T-58

Introligator
S. GOŁĘBIOWSKI
w Lublinie.

№ 1357
Д - 121

HISTORYA POWSZECHNA.

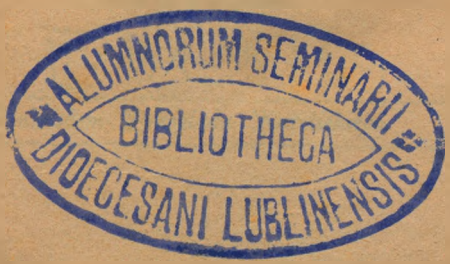

II 41.5709

T-58
7

35.399/5 RKS

HISTORYA POWSZECHNA

PRZEZ

F. J. HOLZWARTHA.

PRZEKŁAD POLSKI, LICZNEMI UZUPEŁNIENIAMI ROZSZERZONY.

Tom V.

1352
D - 171

WIEKI ŚREDNIE.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Wydział [illegible]

WIEKI XIV i XV

i

Czasy przejścia od Wieków Średnich do dziejów nowożytnych.

II 41. 5709

Nakładem Przeglądu Katolickiego.

WARSZAWA.
W DRUKARNI FRANCISZKA CZERWIŃSKIEGO,
ulica Zielna Nr 9 (róg Siennej).

1883.

Дозволено Цензурою.

Варшава 11 Мая 1883 года.

Wyższa Szkoła Pedagogiczna
BIBLIOTEKA GŁÓWNA
w Kielcach
104443

SPIS RZECZY,

ZAWARTYCH W TOMIE PIĄTYM.

KSIĘGA VI.

Wieki XIV i XV.

Rzuł oka na wieki XIV i XV . . . . . str. 3—5

PAPIEŻ BONIFACY VIII I KRÓL FRANCUZKI FILIP IV.

Papież Celestyn V.—Genua, Piza, Florencya.—Celestyn V i król neapolitański Karol II; obiór papieża Bonifacego VIII; walka między Pizą i Genuą; urządzenia polityczne Florencyi; stronnictwa Czarnych i Białych str. 5—11

Colonnowie. Giacopone de Todi. Jubileusz.—Rodzina Colonnów; żywot Giacopona de Todi; rokosz Colonnów przeciwko Bonifacemu VIII . str. 11—13

Filip IV Piękny i Edward I, król angielski.—Charakter Filipa IV, zatargi tego króla z Edwardem I . . . . . str. 14—16

Bonifacy VIII i Filip IV. Papieże Benedykt XI i Klemens V.—Bulla „Clericis laicos;“ wojna we Flandryi; Karol Valois we Włoszech, Bernard de Saisset; bulla „Ausculta fili;“ Stany Jeneralne 1302; bulla „Unam sanctam;“ klęska Francuzów pod Courtray; napad na Bonifacego VIII w Anagni; papież Benedykt XI i jego bulla „Flagitiosum scelus;“ konklawe 1305 roku; uległość Klemensa V względem Filipa IV; niewola awinjońska papiestwa; proces w sprawie Bonifacego VIII . . . . str. 16—33

Proces templaryuszów. Sobór w Vienne. Synowie Filipa IV. — Potęga templaryuszów; Jakób de Molay; uwięzienie templaryuszów, zarzuty im czynione; gwałty popełniane na templaryuszach; zniesienie zakonu templaryuszów przez Klemensa V; ostatnie lata panowania Filipa IV; królowie francuzcy Ludwik X, Filip V i Karol IV . . . . . str. 34—45

Adolf z Nassau, król niemiecki. Wacław II czeski.—Książę Albrecht austryacki; rządy Adolfa nassauskiego w Niemczech i Wacława II w Czechach str. 46—49

Król Albrecht I.—Czechy, Węgry.—Albrecht I i Filip IV, król francuzki; zatargi Albrechta z elektorami; Wacław III; Rudolf, syn Albrechta I, król czeski; Henryk karyntyjski . . . . . str. 49—57

Początek związku Szwajcarskiego. — Podanie o powstaniu federacyi trzech krain leśnych; Wilhelm Tell i Palnatoko . . . . . str. 57—60

CESARZ HENRYK VII I DANTE.

Elekcya Henryka VII luksemburgczyka; Jan luksemburgski na tronie czeskim; Włochy na początku XIV wieku; Henryk VII we Włoszech; żywot Dantego; „Boska Komedya“ i inne pisma Dantego . . . . . str. 60—74

CZASY FRYDERYKA PIĘKNEGO I LUDWIKA BAWARSKIEGO.

Król Ludwik bawarczyk i papież Jan XXII.—Elekcya Ludwika bawarskiego i Fryderyka Pięknego; bitwa pod Morgarten; król Jan czeski; papież Jan XXII; wichrzenia fraticellów; zatargi króla Ludwika z papieżem; koronacya cesarska Ludwika w Rzymie; antypapież Mikołaj V; plany króla Jana luksemburczyka . . . . . str. 74—89

Benedykt XII.—Petrarka.—Rządy Benedykta XII; żywot i dzieła Petrarki; uchwała elektorów w Rense . . . . . str. 89—93

Walka między Francyą i Anglią. Miasta flamandzkie. — Król angielski Edward III; Filip VI Valois, król francuzki; Jakób Artaveldt; wybuch wojny między Anglją a Francyą; sprawa o Tyrol; papież Klemens VI str. 93—99

Wznowienie się wojny angielsko-francuzkiej. Bitwa pod Crécy. — Spór o Bretanję; przyłączenie Delfinatu do Francyi; Karol IV luksemburczyk król rzymski; bitwa pod Crécy . . . . . str. 99—104

Cola Rienzi.—Młodość Rienza; Rienzi panem Rzymu; jego plany; wojna z baronami i ucieczka; powrót Rienza do Rzymu i jego koniec 105—114

„Czarna śmierć“ i biczownicy.—Śmiertelność wywołana „Czarną śmiercią;“ fanatyzm biczowników . . . . . str. 114—116

Karol Robert.—Ludwik Wielki, król węgierski, i Joanna I neapolitańska.—Rządy Karola Roberta w Węgrzech; wyprawy króla Ludwika W. do Neapolu; Boccaccio; królowa Joanna i Andrzej; wojny Ludwika W. z Wenecyą str. 117—124

TURCY I MONGOŁOWIE.

Pierwsze podboje tureckie.—Ertogrul, Osman, Urchan; organizacya wojskowa Turków; Murad I; bitwa na Kossowem polu . . . str. 124—131

Bajazet Jildirim;—Cesarz Manuel; bitwa pod Nikopolisem . str. 131—134

Ilchanowie. Sułtanowie egipscy.—Ilchanowie perscy; Gazan i jego następcy; sułtan egipski Nassir . . . . . str. 134—139

Tamerlan. — Osobistość Tymura, pierwsze jego podboje; bitwa pod Angorą (Ancyra); pochód do Chin . . . . . str. 139—145

Synowie Bajazeta.— Walki między synami Bajazeta; Mahomet (Muhamed) I str. 145—147

CZASY CESARZA KAROLA IV I KRÓLA WACŁAWA.

Rządy Karola IV w Czechach i Niemczech. Bulla Złota.—Zgon cesarza Ludwika bawarczyka; Karol luksemburczyk jako król czeski; książęta niemieccy; miasta niemieckie; Hanza; przepisy Bulli Złotej . str. 147—155

Jan II, król francuzki. Bitwa pod Poitiers —Karol Zły, król Nawarry; Stany jeneralne 1355 roku; bitwa pod Poitiers; książę Czarny; rokosz w Paryżu, Stefan Marcel . . . . . str. 155—163

„Jacquerie.“ Pokój w Bretigny.—Powstanie ludu wiejskiego we Francyi; upadek Marcel'a; układy z Anglją; burgundzka odrośl domu Valois str. 163—167

Karol V, Du Guesclin. . . . . . str. 167—168

Hiszpanja w XIV wieku.—Jakób II, Alfons IV i Piotr IV, królowie aragońscy; Ferdynand IV, Alfons XI, Piotr IV, królowie kastylscy; Henryk II Trastamara królem kastylskim . . . . . str. 169—174

Dalszy ciąg walki między Anglją a Francyą.—**Ryszard II, król angielski. Jan Wiklef.**—Książę Czarny w Akwitanii; Karol V odzyskuje Francyę południową; ostatnie lata panowania Edwarda III; rokosz ludu prostego w Anglii; żywot Jana Wiklefa; lollardzi; nauka Wiklefa; zatargi Ryszarda II z możnowładztwem; detronizacya tego króla . . . str. 174—188

Henryk IV, król angielski. . . . . . str. 190—192

Francya.—**Ostatnie lata panowanie Karola V. Karol VI.** . . . str. 192—194

Flandrya. Filip Artaveldt.—**Książęta Orleańscy i Burgundzcy.**—Gandawa; bitwy pod Beverhout i pod Roosebeke; panowanie króla francuzkiego Karola VI; książę Jan burgundzki; zamordowanie księcia orleańskiego; ugoda w Chartres; Bernard Armaniak; Cabochiens; rokosz paryski 1413 roku str. 195—204

Henryk V, król angielski 1413—1422. Bitwa pod Azincourt.—Wybuch wojny między Anglją a Francyą; zawichrzenia we Francyi po bitwie pod Azincourt; rzeź w Paryżu 1418; zamordowanie księcia Jana burgundzkiego; traktat w Troyes; zgon królów Henryka V i Karola VI . . str. 204—211

Awinion i Rzym. Ś. Katarzyna seneńska.—Papież Innocenty VI; kardynał Idzi Albornoz; koronacya cesarska Karola IV w Rzymie; Urban V; Piotr Lusignan, król cypryjski; przeniesienie stolicy papieskiej z Awinionu do Rzymu przez Urbana V; Grzegorz XI; ś. Katarzyna z Sieny str. 211—218

Wielkie odszczepieństwo w Kościele zachodnim 1378—1418.—Papież Urban VI; antypapież Klemens VII; Joanna I neapolitańska i Karol III Mały; Ludwik książę Anjou w Neapolu . . . . . str. 218—224

Synowie cesarza Karola IV. Zygmunt, król Węgierski.—Zygmunt luksemburczyk w Węgrzech; królowa Elżbieta bośniaczka; Karol II (III) Mały; zawichrzenia w Węgrzech . . . . . str. 224—229

Wacław, król niemiecki i czeski (1378—1419). Sprawy kościelne. Król Ruprecht. —Niemcy za króla Wacława; wojna miast; bitwa pod Sempach; Wacław i baronowie czescy; papież Bonifacy IX; antypapież Benedykt XIII; Gerson; Ruprecht, król niemiecki; zatargi między Wacławem a Zygmuntem; zamęt w Niemczech . . . . . str. 229—240

Zabiegi o zakończenie odszczepieństwa w Kościele zachodnim.—Francya wobec Benedykta XIII; Innocenty VII; Grzegorz XII; synody w Akwilei i Perpignan . . . . . str. 240—246

Sobór w Pizie. Trzej papieże. Elekcya Zygmunta w Niemczech.—Papież Aleksander V; bezowocność soboru pizańskiego; Jan XXIII; król Zygmunt we Włoszech . . . . . str. 246—251

Polska w XIV wieku. Królowie: Władysław Łokietek, Kazimierz Wielki i Ludwik andegaweński.—Rządy czeskie w Polsce; zajęcie Gdańska przez Krzyżaków; koronacya Łokietka; Gedymin; wyprawy krzyżackie przeciwko Litwie; bitwa pod Płowcami; rządy Kazimierza W.; ugoda o następstwo tronu; statut wiślicki; Ludwik węgierski, królem polskim; przywilej koszycki; zawichrzenia w Polsce po śmierci Ludwika; zjazd w Sieradzu; Jadwiga; chrzest Jagiełły . . . . . str. 252—270

RUCH HUSYCKI. SOBORY KONSTANCYEŃSKI I BAZYLEJSKI. CESARZ ZYGMUNT.

Jan Hus.—Czechy na schyłku wieku XIV. Konrad Waldhauser; Milicz z Kromieryża; Maciej z Janowa; Tomasz ze Szczytnego; żywot Husa; ustąpienie Niemców z uniwersytetu pragskiego; zawichrzenia religijne w Pradze; doktryny religijne Husa . . . . . str. 271—281

Sobór w Konstancyi.—Postawa soboru wobec papieża Jana XXIII; „narody" na soborze; depozycya Jana XXIII; abdykacya Grzegorza XII; detronizacya Benedykta XIII . . . . . str. 282—288

Hus i Hieronim z Pragi przed soborem Konstancyeńskim. Elekcya papieża Marcina V. — Proces wytoczony Husowi; Jakób ze Strzybra; utrakwiści; potępienie i śmierć Jana Husa; wyrok soboru na Hieronima z Pragi; sprawa reformy kościelnej; papież Marcin V (Otto Colonna) str. 288—295

Wojny husyckie.—Mikołaj z Husińca i Jan Zyżka; stronnictwa czeskie; tabory husyckie; dwie pierwsze krucyaty przeciwko husytom; Zygmunt Korybut; śmierć Zyżki; trzecia i czwarta krucyata do Czech; str. 296—306

Sobór Bazylejski.—Sobór w Pawii i Sienie; papież Eugenjusz IV; otwarcie soboru w Bazylei; antypapieska postawa soboru; poselstwo husyckie w Bazylei; Kompaktaty pragskie; taboryci i sieroty; cesarz Zygmunt w Pradze; zgon Zygmunta . . . . . str. 306—314

FRANCYA I ANGLJA W XV WIEKU.

Karol VII, król francuzki, i Henryk VI, król angielski. — Książę Bedford; postępy oręża angielskiego we Francyi . . . . . str. 314—318

Dziewica Orleańska.—Młodość Joanny d'Arc, jej spotkanie z Karolem VII; oswobodzenie Orleanu; Dziewica Orleańska w niewoli angielskiej; proces Dziewicy Orleańskiej i jej zgon . . . . . str. 318—328

Rządy Karola VII we Francyi.—Pojednanie się Karola VII z księciem burgundzkim; początek wojsk stałych we Francyi; Jakób Coeur; „Sankcya pragmatyczna" 1438; zupełne wyrugowanie Anglików z Francyi str. 328—335

Wojna dwóch Róż.—Henryk VI, król angielski i Małgorzata Anjou; Ryszard, książę yorkski; Henryk VI w niewoli; Edward IV; hrabia Ryszard Warwick; bitwa pod Tewkesbury; Edward V; Ryszard III; bitwa pod Bosworth . . . . . str. 335—348

Henryk VII Tudor.—Rokosze za panowania Henryka VII; potęga korony angielskiej str. 348—352

Król i parlament angielski w Wiekach Średnich.—Trwałość instytucyj politycznych w Anglii; Magna Charta libertatum; prawa monarchy angielskiego; parlament; zależność korony od parlamentu; arystokracya angielska; str. 352—359

EUROPA POŁUDNIOWO-WSCHODNIA W XV WIEKU.

Król Albrecht II. — Sobór ferraryjsko-florencki. — Sprawa zjednoczenia Greków z Kościołem rzymskim; Mikołaj Kuza; sobór w Ferrarze i we Florencyi; bazylejskie „prawdy wiary katolickiej;" zgon króla Albrechta II; królowa—wdowa Elżbieta; Jan Hunyad . . . . . str. 359—367

Sułtan Murad II. Skanderbeg i Albańczycy.—Podboje Murada II; klęska Turków pod Nissą; lud albański; dzieje Jerzego Kastryoty (Skanderbega); bitwa pod Warną; bitwa na polu Kossowem 1448 roku . str. 368—376

Sułtan Mahomet II. Cesarz Konstantyn XII. Zdobycie Konstantynopola przez Turków str. 376—381

Cesarz Fryderyk III.—Aeneas Sylvius Piccolomini; papież Mikołaj V; konkordat aszaffenburgski . . . . . str. 382—386

Władysław Pogrobowiec, król węgierski i czeski . . . . . str. 386—388

Jan Hunyad, Jan Kapistran i król Władysław. — Klęska turecka pod Belgradem; Ulryk cyllejski i synowie Jana Hunyada . . . . str. 388—392

Sułtan Mahomet II, papież Pius II, Skanderbeg.—Podbój Bośnii przez Turków; Wołoszczyzna; ostatni Paleologowie; kongres w Mantui; boje w Albanii; zgon Skanderbega; walki Wenecyan z Turkami; zabory osmańskie w Azyi przedniej . . . . . str. 392—400

Jerzy Podiebrad i Maciej Korwin.—Charakter i rządy króla węgierskiego Macieja Korwina; Jerzy Podiebradzki na tronie czeskim; sprawa o Kompaktaty; papież Paweł II i Podiebrad; wojna między Węgrami i Czechami; elekcya Władysława Jagiellończyka na króla czeskiego str. 400—411

HISZPANJA W XV WIEKU.

Kastylja i Aragonja.—Henryk III, Jan II, Henryk IV królowie kastylscy; Jan I, Marcin, Ferdynand Sprawiedliwy, Alfons V i Jan II królowie aragońscy . . . . . str. 411—416

Hiszpanja pod Ferdynandem i Izabellą. Zdobycie Granady.—Wzmocnienie władzy królewskiej; Granada; podbój państwa Granady przez monarchów hiszpańskich . . . . . str. 416—425

POLSKA W XV WIEKU.

Władysław II Jagiełło, Władysław III (Warneńczyk). — Dzieje Polski pod Jagiellonami; chrzest Litwy; Ruś halicka; Witold, w. książę litewski; walka Witolda z Mongołami; akademja krakowska; bój Grunwaldzki; zjazd w Horodle; ciągłe zatargi z Krzyżakami; zjazdy w Łucku i w Jedlnie; osobistość Jagiełły; Władysław III; wojna z Świdrygiełłą; wyprawy Władysława III na Turków . . . . . str. 425—440

Królowie Kazimierz IV Jagiellończyk i Jan Olbracht. — Upadek potęgi krzyżackiej; wojna Polski z zakonem krzyżackim; pokój Toruński; Władysław, syn Kazimierza IV, królem czeskim; niebezpieczeństwa od wschodu; król Jan Olbracht (Albert); powstanie sejmów; sejm Piotrkowski 1496; osłabienie władzy królewskiej; klęska Bukowińska; życie umysłowe w Polsce XV wieku . . . . . str. 440—452

WIELKIE KSIĘSTWO MOSKIEWSKIE.
(Wieki XIV i XV).

Iwan Kalita i jego następcy. Iwan III. — Polityka Iwana I Kality i jego następców; Dymitr Doński; bitwa na polu Kulikowskiem; Wasil I, Wasil II Ślepy; Iwan III Wasilewicz; podbój Nowogrodu Wielkiego; Mengli-Girej; carstwo

Kazańskie; małżeństwo Iwana III z Zofią Paleolog; nieprzyjazne stosunki między Moskwą a Litwą; wojna Iwana III z Aleksandrem Jagiellończykiem str. 453—465

Najważniejsze wynalazki XIV i XV wieku.—Wynalazek prochu strzelniczego; papier; wynalazek druku; Jan Gutenberg . . . . . str. 465—468

Czasy przejścia od Wieków Średnich do dziejów nowożytnych.

PERYOD ODKRYĆ.

Arabowie, Normandowie. Bussola. Stosunki handlowe Europy z Azyą w Wiekach Średnich.—Wiadomości geograficzne Arabów; Normandowie w Ameryce; poselstwa chrześcjańskie do chanów mongolskich; Marco Polo; wynalazek bussoli; poszukiwanie drogi morskiej do Indyj azyatyckich str. 469—474

Portugalja od XIII wieku.—Królowie: Alfons II, Sancho II, Alfons III, Dyonizy Mądry, Alfons IV, Pedro V i Jan I . . . . . str. 475—480

Podboje Portugalczyków w Afryce. Henryk Żeglarz. Opłynięcie Afryki. — Zdobycie Ceuty; król portugalski Edward; książę Niezłomny; Alfons V; odkrycia na zachodnich wybrzeżach Afryki; zabory portugalskie w Afryce; rządy Jana II; dalsze odkrycia na brzegach afrykańskich; odkrycie przylądka Dobrej Nadziei . . . . . str. 480—488

Krzysztof Kolumb.—Kolumb w Lizbonie; pobyt Kolumba w Hiszpanii; umowa w Santa-Fe; pierwsza wyprawa Kolumba i jej rezultaty; druga wyprawa; ujarzmienie ludności amerykańskiej przez Hiszpanów; trzecia podróż, Kolumb u ujścia Orinoko; Bobadilla; czwarta wyprawa; Kolumb na Jamaice; potomkowie Kolumba; Amerigo Vespucci str. 488—510

Sebastyan Cabot. Portugalczycy w Indyach wschodnich. — Odkrycia w Ameryce północnej; dalsze odkrycia Hiszpanów w Ameryce; król portugalski Manuel Szczęśliwy; Vasco-de-Gama w Indyach wschodnich; wyprawa Cabrala; Franciszek d'Almeida i Alfons d'Albuquerque; str. 511—518

Kortez w Meksyku.—Wyprawa Grijalwy; Kortez na ziemi meksykańskiej; ludy meksykańskie, ich religja i kultura; Kortez i Montezuma; powstanie w Meksyku przeciwko Hiszpanom; bitwa pod Otumbą; zdobycie Meksyku przez Korteza, dalsze losy Korteza . . . . . str. 518—532

Pierwsza wyprawa morska naokoło ziemi.—Ferdynand Magellan; odkrycie cieśniny nazwanej odtąd Magellańską; Magellan na wyspach Molukskich; koniec wyprawy . . . . . str. 533—536

Odkrycie i podbój Peru przez Franciszka Pizarro. — Vasco Nunnez de Balboa; Franciszek Pizarro w Peru; kultura peruańska; Atahualpa w niewoli hiszpańskiej; walki między zdobywcami Peru; Pedro de la Gasca str. 536—540

Bartłomiej Las Casas.—Ciężki los plemion amerykańskich pod panowaniem hiszpańskiem; żywot Las Casas'a; prace przezeń podejmowane w obronie Indyan . . . . . str. 541—544

PAŃSTWA EUROPEJSKIE NA SCHYŁKU WIEKU XV.

Pomnożenie wiedzy w skutek odkrycia Ameryki; wzrost potęgi państw europejskich, położonych nad Atlantykiem . . . str. 544—545

Francya.—Król Ludwik XI i książę burgundzki Karol Śmiały.—Polityka Ludwika XI; początki panowania tego króla; „Liga dobra publicznego;“ charakter Karola Śmiałego; Ludwik XI w Peronne; Ludwik XI i książę Berry str. 545—553

Karol Śmiały i cesarz Fryderyk III. Bitwy pod Granson i Murten.—Potęga państwa Burgundzkiego; zjazd Karola Śmiałego z cesarzem Fryderykiem III w Trewirze; oblężenie miasta Neuss; Lotaryngja; niepomyślne wyprawy burgundzkie do Szwajcaryi; bitwa pod Nancy i śmierć Karola Śmiałego str. 553—560

Maksymiljan austryacki i Marya burgundzka. Ostatnie lata rządów Ludwika XI.—Marya burgundzka i Ludwik XI; małżeństwo arcyksięcia Maksymiljana, syna cesarza Fryderyka III, z Maryą, córką Karola Śmiałego; bitwa pod Guinegate; śmierć Maryi burgundzkiej; rezultaty panowania Ludwika XI; charakter tego króla . . . . . str. 560—565

Karol VIII. Maksymiljan. Anna bretańska.—Karol VIII, król francuzki, pod opieką siostry Anny z Beaujeu; książę Ludwik orleański; wojna w Bretanii; Maksymiljan i miasta niderlandzkie; sprawa o Bretanję str. 566—570

Czechy, Węgry i Austrya, 1470—1493.—Władysław Jagiellończyk, król czeski; zgon króla Macieja Korwina; Władysław na tronie węgierskim; Maksymiljan w Węgrzech; traktat presburgski . . . . . str. 570—574

Anna bretańska i Karol VIII. Maksymiljan I.—Małżeństwo Anny bretańskiej z Karolem VIII; ugoda w Senlis; osobistość cesarza Fryderyka III; Filip Piękny, syn Maksymiljana, obejmuje rządy Niderlandów str. 574—576

WŁOCHY PRZED ROKIEM 1494. *)

Upadek władzy cesarskiej nad Włochami; charakter rządów drobnych władców włoskich . . . . . str. 576—578

Neapol i Sycylja.—Sycylja pod dynastyą aragońską; Fryderyk II (III), król sycylijski, i jego następcy; andegaweńczycy w Neapolu; Neapol pod dynastyą aragońską . . . . . str. 578—583

Państwo Kościelne.—Papieże Mikołaj V, Kalikst III; Pius II, jego bulla retraktacyjna; Paweł II, Sykstus IV, Innocenty VIII; Aleksander VI; dominikanin Hieronim Sawonarola, jego agitacya religijna i zgon str. 583—591

Florencya. Medyceusze.—Florencya w XV wieku; Jan i Kosmas (Cosimo) Medyceusze; stanowisko Kosmasa Medyceusza we Florencyi; czasy Wawrzyńca Wspaniałego; spisek Pazzich; Piotr, syn Wawrzyńca Medyceusza str. 592—598

Rzeczpospolita Wenecka.—Początki Wenecyi; dożowie; wzrost potęgi weneckiej w XIII wieku; arystokracya wenecka; Rada dziesięciu; inkwizytorowie państwa; dzieje weneckie w wiekach XIV i XV str. . . 598—603

Medyolan.—Panowanie Visconti'ch nad Medyolanem; kondotjerowie; Franciszek Sforza, książę medyolański; Ludwik Moro; Włochy na schyłku wieku XV . . . . . str. 603—608

---

*) Dzieje życia umysłowego w wiekach XIV i XV ob. w następnym tomie.

WOJNY WŁOSKO-FRANCUZKIE.

Karol VIII we Włoszech.—Pochód Francuzów przez Włochy; Karol VIII zajmuje Neapol; liga przeciwko królowi francuzkiemu; odwrót Karola VIII z Neapolu; bitwa pod Fornuovo . . . . . str. 608—612

Król Ludwik XII. Francuzi w Medyolanie. Walka o Neapol.—Małżeństwo Ludwika XII z Anną bretańską; jego roszczenia do Medyolanu; książę medyolański Ludwik Moro dostaje się do niewoli; Francuzi zajmują Medyolan; umowa między Francyą a Hiszpanją w Granadzie o podział królestwa Neapolitańskiego; sprzymierzeni zdobywają królestwo Neapolitańskie; walka między sprzymierzonymi; Ferdynand aragoński panem Neapolu; rodzina Borgiów . . . . . 613—620

Zgon Izabelli kastylskiej. Arcyksiążę Filip Piękny.—Charakter królowej Izabelli; regencya w Kastylii po śmierci Izabelli; drugie małżeństwo króla Ferdynanda z Germaine de Foix; śmierć Filipa Pięknego str. 620—622

Papież Juljusz II. Liga w Cambray. Liga święta.—Małgorzata austryacka; umowa w Cambray; wojna z Wenecyą; pojednanie się Wenecyi z papieżem Juljuszem II; pseudosobór pizański i sobór lateraneński; powstanie ligi świętej; Gaston de Foix i bitwa pod Rawenną; Francuzi ustępują z Medyolanu; Florencya; król Ferdynand zajmuje Nawarrę str. 622—630

Papież Leon X.—Szwajcarzy.— Pontyfikat Juljusza II; Leon X; bitwa pod Guinegate; oblężenie miasta Dijon; zbliżenie się między Francyą a Anglją str. 630—633

Franciszek I.—Marignano.—Charakter króla francuzkiego Franciszka I; zwycięztwo francuzkie pod Marignano; skutki tej bitwy; kardynał Schinner; zjazd Franciszka I z Leonem X w Bolonii; cesarz Maksymiljan str. 633—636

Kardynał Ximenes. Inkwizycya hiszpańska.—Żywot i charakter Ximenesa; uniwersytet w Alkali; polyglotta kompluteńska; zdobycie Oranu; inkwizycya kościelna; Żydzi w Hiszpanii za czasów wizygockich; potęga Żydów hiszpańskich w wiekach XIII i XIV; hiszpańska inkwizycya państwowa; wydalenie Żydów z Hiszpanii; nawracanie Maurów; Moryskowie; zarzuty czynione inkwizycyi; Karol I (V) i Ximenes; Kastylja i Aragonja uznają Karola I królem . . . . . str. 636—649

Cesarz Maksymiljan I. Sądy tajemne (Vehme).—Osobistość cesarza Maksymiljana; „pokój wieczysty," Reichskammergericht; Regimentsrath; podział Niemiec na okręgi; pomnożenie potęgi domu habsburgskiego; początek sądów tajnych w Niemczech; potęga Vehmy w XV wieku, jej upadek str. 650—655

Elekcya Karola V w Niemczech. — Zabiegi monarchów zagranicznych o koronę cesarską po śmierci Maksymiljana I; osobistość Karola V, wyjazd Karola z Hiszpanii do Niemiec . . . . . str. 655—657

KSIĘGA VI.

WIEKI XIV i XV.

Rzut oka na wieki XIV i XV.

Wieki XIV i XV stanowią przejście do *czasów nowożytnych*. Widzimy w nich *zmniejszenie się potęgi papiestwa*. Skutkiem walk z cesarstwem, marniejącem z własnej winy ludzi, stojących u jego steru, papiestwo także wielce ucierpiało i zmuszone było oprzeć się na Francyi; papieże popadli w zależność od polityki francuzkiej, ztąd wypłynęło przeniesienie ich siedziby do Awinjonu. Dążenie, z jednej strony, papieży do zrzucenia z siebie jarzma francuzkiego przez powrót do Rzymu, a z drugiej strony dążenie Francyi do utrzymania się przy zdobytych korzyściach doprowadziło do 40-letniego odszczepieństwa w Kościele zachodnim. Odszczepieństwo to zaś jeszcze bardziej osłabiło wpływ i powagę Stolicy Apostolskiej, wywołało opozycyę w łonie samego Kościoła i zrodziło dążenia reformatorskie, które nie mając przed sobą jasno postawionego celu i silnych podstaw, przy ówczesnem wzburzeniu umysłów, więcej przyniosły szkody niż pożytku. Na Stolicy Piotrowej nie zasiadało już tylu wielkich mężów co przedtem; przy coraz bardziej zmieniającej się postaci rzeczy w Europie, nie wszyscy papieże trafnie pojmowali swoje stanowisko i potrzeby swego czasu; niektórzy z nich nie posiadali przymiotów, odpowiadających dostojeństwu Głowy Kościoła; z ich słabości korzystała opozycya. Coraz bardziej zmniejszało się poszanowanie dla powagi kościelnej; biskupi chcieli rozkazywać papieżowi, księża biskupom, a w końcu ludzie świeccy księżom. W peryodzie tym zaczyna się objawiać w *państwach europejskich wrogie stanowisko względem Kościoła*; rządy świeckie zaczynają się wdzierać w sferę kościelną. Monarchowie usuwają się coraz bardziej z pod przodownictwa kościelnego; hołdując zasadom gibellińskim, odpychają od siebie opiekę Kościoła; przykład Filipa IV, króla francuzkiego, znalazł naśladowców; tym sposobem wytwarzał się coraz głębszy rozdział między władzą duchowną a świecką. Zaczęto uważać *Kościół* za instytucyę podległą państwu; mówiono wprawdzie, że Kościół i państwo są równoprawnemi potęgami lecz już kuszono się o zupełne ujarzmie-

nie Kościoła. Ponieważ papież nie był już rozjemcą monarchów, więc tylko miecz rozstrzygał ich spory; o ile zamierało poczucie jedności i braterstwa ludów chrześcjańskich, o tyle wzrastała zazdrość i egoizm narodowy; polityka zerwała zupełnie z moralnością i religją. Ztąd dla państw chrześcjańskich nowe wynikły niebezpieczeństwa. W Niemczech upadła potęga cesarska, książęta terytoryalni kierowali się samolubnymi widokami; we Francyi nadmiernie wzrosła władza monarsza lecz jej pycha ukarana została ręką Anglii; potem Anglję trapiły wojny domowe. Interesa jednostek występowały wrogo wobec interesów ogółu, zamiast jedności panowało rozproszenie. Państwa zaczęły rozwijać w łonie swojem pierwiastki, które im samym groziły zniszczeniem. Gdyż peryod ten okazuje nam zuchwałą pychę, która, w skutek rozluźnienia węzłów powagi, ogarnęła pewną część społeczeństwa europejskiego, *dążenie do rewolucyi*, które zawsze na jaw występuje, jeśli wpływ zachowawczych potęg został zwichnięty a słuszne żądania nie są zaspokojone. Zaczęto się ubiegać nie za wyższymi ideałami a tylko za korzyścią materyalną. Krzewił się gruby materyalizm, podniecany przez nowe odkrycia i wynalazki oraz przez upowszechnienie studyów klassycznych, będące w związku z budzeniem się ducha pogańskiego. Do tego przyłączyły się z jednej strony *upadek scholastyki*, która uganiając się za subtelnościami i nowością, zeszła z wyżyn, na jakich w wieku XIII stanęła, z drugiej—*rozszerzenie wiedzy* w zakresie krytyki historycznej, studyów filologicznych i nauk doświadczalnych. Lecz przedstawiciele nowouprawianych gałęzi wiedzy zbyt często odstępowali od tradycyi i powagi kościelnej, poddając się wpływowi *nowych błędnych doktryn*, które pospolicie pod pozorami religii dążyły do przewrotów politycznych. *Herezya* ma teraz daleko powszechniejszy charakter, usiłuje podkopać wszystkie dogmaty chrześcijańskie, a powołując się na rzeczywiste i mniemane nadużycia pośród duchowieństwa, posługuje się ówczesnem hasłem „o reformacyi Kościoła co do Głowy i co do członków“ do podsycania niezadowolenia i roznamiętnienia ludów. W ten sposób z biegiem czasu wszystko zostało zachwiane, wszystko zakwestyonowane; w ślad za tem szły rokosze i wojny.

Lecz pośród tych wszystkich zawichrzeń, nawet pośród klęsk odszczepieństwa, nie upadła Stolica Piotrowa, wspierana prawicą Bożą. Nawet chwilowa przewaga fałszywego konstytucyonalizmu kościelnego, nawet przeciwko papiestwu odbywane sobory nie zdo-

łały obalić jego powagi, jakkolwiek ją osłabiły w oczach wielu współczesnych i potomnych. Nawet mniej godni swego stanowiska papieże położyli zasługi w sprawie nauk i misyj lub w utrzymaniu karności i porządku kościelnego. I owe czasy wydały wielkich świętych, nauczycieli i książąt; nie brakowało także czynów zapału religijnego. Potężny prąd do odkrywania ziem nieznanych, który owładnął wtedy ludami, posłużył do rozszerzenia Królestwa Chrystusowego; na dalekim wschodzie, południu i zachodzie wynagrodzi sobie ono straty, jakie na północy w XVI wieku poniesie. Kwitnęły sztuki piękne, szczególniej we Włoszech, jeszcze nie zamarł w nich duch religijny. Lecz w przededniu wielkiego a nieszczęsnego przewrotu, jaki się dokonał w społeczeństwie chrześcjańskiem w XVI wieku, niepodobna było przeczuć, dokąd bieg wypadków doprowadzi Europę. Gwałtowne burze dziejowe miały oczyścić atmosferę duchową, nową ciężką walką Kościół miał zdobyć sobie nowe zwycięztwo.

Papież Bonifacy VIII i król francuzki Filip IV *).

Papież Celestyn V.—Genua, Piza, Florencya.

Po zgonie papieża Mikołaja IV, 4 Kwietnia 1292 (t. IV, 545) Stolica Apostolska wakowała przez dwa z górą lata; przyczyną zwłoki były kłótnie między rodzinami Orsinich i Colonnów, choroby zaraźliwe i zawichrzenia. W końcu kardynałowie jednomyślnie obrali papieżem pustelnika *Piotra de Murrone* 5 Lipca 1294 r. Piotr, syn gospodarza wiejskiego w hrabstwie Molise, był benedyktynem i pędził życie ascetyczne w pustelni na górze Murrone pod Sulmoną w Abruzzach. Trzej biskupi udali się do lasu, gdzie była grota, w której mieszkał pustelnik. Piotr, przerażony wyniesieniem na papiestwo, chciał uciec przed tak

*) *Christophe*, Histoire de la papauté pendant le XIV siècle; — *Tosti*, Storia de Bonifacio VIII;—*Drumann*, Geschichte Bonifacius VIII;—*Pierre Dupuy*, Histoire du différend entre le pape Boniface VIII et Philippe le bel, roi de France. 1655;—*Adr. Baillet*, Histoire des démêlés du pape Boniface VIII avec Philippe le bel. 1718;—*Hefele*, Conciliengeschichte;—*H. Martin*, Histoire de France;—*Boutaric*, La France sous Philippe le bel;—o *Jacopone da Todi: Ozanam*, Les poètes franciscains en Italie au XIII siècle; — *Gregorovius:* Geschichte der Stadt Rom im Mittelalter.

wielkim zaszczytem, w końcu oświadczył, że poddaje się woli Boga, lecz że lęka się, iż rządom Kościoła, pośród ciężkich ówczesnych okoliczności, nie podoła. Przybrał on imię *Celestyna V* i udał się ze swojej ukochanej pustelni do miasta *Aquila*; dwaj królowie, Karol II neapolitański i syn jego Karol Martel, pretendent do korony węgierskiej, trzymali cugle muła, na którym siedział 80-letni starzec o bladem obliczu, wpadniętych policzkach i oczach nawpół wygasłych. Jeśli kiedy to wówczas Kościół potrzebował biegłego polityka na Stolicy papieskiej, świątobliwemu zaś Celestynowi zupełnie zbywało na znajomości świata i form dyplomatycznych. Zmuszony porzucić pustelnię, czuł się on zgnębionym i nieszczęśliwym. Niepostrzeżenie zawładnął nowym papieżem Karol II i skłonił go do powołania kardynałów do Aquili; pomiędzy 12 mianowanymi przez Celestyna kardynałami było trzech sycylijczyków a siedmiu francuzów. Kardynałowie przybyli i ze smutkiem przekonali się, że papież jest tylko narzędziem w ręku Karola; kardynał Latino zachorował ze zmartwienia i umarł 10 Sierpnia 1294. Celestyn V nie umiał odmówić niczyjej prośbie; Karol II otoczył go ludźmi, którzy wszystkiem w duchu polityki francuzkiej kierowali. Z Aquili poprowadzono papieża do Sulmony a ztąd do Neapolu. Tu urządzono mu w pałacu królewskim drewnianą celę na wzór pustelni w Murrone; aby papież mógł bez przeszkody oddawać się życiu ascetycznemu, trzej kardynałowie, opatrzeni nieograniczonem pełnomocnictwem, mieli sprawować rządy Kościoła. Celestyn V czuł, w jak niewłaściwem znajduje się położeniu, i tęsknił do swojej pustelni ubogiej. Kilku kardynałów otworzyło mu oczy, *Jacopone de Todi* miał pierwszy napomknąć o abdykacyi. Czy może wszakże papież abdykować? Najbieglejszy kanonista, Benedykt z Anagni, powiedział, że papież może zrzec się władzy, lecz tylko z bardzo ważnych powodów. Przeciwnego zdania byli członkowie *kongregacyi celestyńskiej*, założonej przez Celestyna, kiedy był on jeszcze pustelnikiem, a zatwierdzonej przez Grzegorza X. Karol II użył wszelkich środków, aby zapobiedz abdykacyi, ludność stolicy tłumnie udała się przed pałac i na klęczkach prosiła, aby święty mąż nie pogrążał Kościoła w smutek głęboki, ustępując z tronu papieskiego. Celestyn dał wymijającą odpowiedź, lecz w tydzień potem, 13 Grudnia 1294 na tajnym konsystorzu zrzekł się dostojeństwa papieskiego i upoważnił kardynałów do obrania nowego papieża.

Zaraz przystąpiono do elekcyi, 24 Grudnia 1294 obrany został papieżem kardynał-dyakon Benedykt Gaetani jako *Bonifacy VIII.* Postanowiono, że papież zaraz wyjedzie z Neapolu i uda się do państwa Kościelnego. W ten sposób rozerwano sidła, w które Francuzi chcieli uwikłać papiestwo.

Karol II nie stracił otuchy i upadł do nóg nowemu papieżowi. Bonifacy zabrał byłego papieża ze sobą do Rzymu, lecz Piotr wymknął mu się w St. Germano i wrócił do swojej pustelni; wysłańcy papiescy sprowadzili go do Anagni. Piotr Murrone zakończył życie w zamku Fumone pod Anagni 19 Maja 1296; zaliczony został w poczet świętych 1313.

Nowoobrany papież *Bonifacy VIII* odznaczał się niezwykłemi zdolnościami. Potomek rycerskiego rodu Gaetanich z Anagni (ur. 1220), przez matkę siostrzeniec Aleksandra IV, po ukończeniu nauk w Velletri, Rzymie i Paryżu, zasłynął z biegłości w prawie cywilnem i kościelnem, z bystrości umysłu, z zadziwiającej pamięci i wymowy; 1260 został kanonikiem w Anagni, potem notaryuszem apostolskim, 1282 kardynałem-dyakonem. Pomimo 74 lat wieku, które liczył przy obejmowaniu rządów Kościoła, posiadał jeszcze całą energję i zapał młodości. Nie zwlekając, 23 Stycznia 1295 wyruszył z Neapolu przez Anagni do Rzymu, gdzie ludność z nadzwyczajną okazałością go przyjęła. Ciż sami dwaj królowie, którzy jeszcze tak niedawno składali hołdy Celestynowi V, Karol II i Karol Martel prowadzili teraz, przy wjeździe do stolicy, konia papieskiego.

Nowy papież pragnął najpierw przywrócić pokój w Chrześcjaństwie a potem wszystkie siły zwrócić przeciwko Islamowi. Lecz jaka to ciężka była sprawa! W całej Europie srożyła się wojna: Szkocya walczyła z Anglją, Anglja z Francyą, w Niemczech stali naprzeciwko siebie Adolf nassauski i Albrecht austryacki, w Hiszpanii rozprawiały się orężem Kastylja i Aragonja, we Włoszech Genua i Piza, nadto Piza pozostawała w zatargu z Florencyą, we Florencyi ścierali się ze sobą Biali i Czarni, we Włoszech zaś południowych, Sycylijczycy i Neapolitańczycy, Aragończycy i Francuzi.

Jaki ruch panował wtedy w całych Włoszech! Piza i Genua, naprzykład, staczały ze sobą bitwy na morzu z takiemi siłami, jakie teraz wystawićby mogły tylko wielkie potęgi morskie. Piza panowała nad Sardynją, Korsyką i Elbą, posiadała osobną dzielnicę w St. Jean d'Acre i w Konstantynopolu, cieszyła się pokojem wewnętrznym, sposób życia mieszkańców był prosty, zasoby

ogromne. Nie z antagonizmu politycznego wynikła wojna z Genuą, gdyż w obu miastach gibellini byli wtedy u steru rządów, lecz z zazdrości, chodziło tu o panowanie nad morzem Śródziemnem, o wyłączne zagarnięcie zyskownego handlu ze Wschodem. Drobny powód wystarczył do rozpalenia straszliwej walki; 1284 pizańczycy zostali pobici przez genueńczyków na wodach sardyńskich, zaledwie dwanaście okrętów zdołało ujść do Pizy. Skarb pizański był pusty, znakomite rodziny wystawiły własnym kosztem flotę ze 103 galer złożoną. Lecz i teraz nie poszczęściło się pizańczykom; 6 Sierpnia ich flota poniosła zupełną klęskę od genueńczyków pod wysepką *Meloryą*, zwycięzcy zabrali 11,000 jeńców; ztąd mówiono: kto chce widzieć Pizę, niech się uda do Genui. Przeciwko nieszczęśliwemu miastu zawiązała się koalicya: Genua miała uderzyć na Pizę od morza a gwelfowie toskańscy od lądu; postanowiono zgubić gniazdo gibellińskie. Zagrożeni w ten sposób pizańczycy obrali wodza na dziesięć lat, który miał rozproszyć koalicyę wrogów. Wodzem tym był hrabia *Ugolino Gherardesca*, z rodu gibellin a gwelf ze swoich stosunków; Ugolin rozpoczął układy na wszystkie strony, chciał wykupić jeńców pizańskich od Genui; lecz nieczyste pobudki kierowały jego postępowaniem; dążył on do jedynowładztwa i ścigał tych, którzy plany jego mogliby pokrzyżować. Już był wyznaczony dzień, w którym miał ogłosić się panem miasta, gdy pod wodzą arcybiskupa *Ruggieri* powstał lud i po gwałtownej walce wziął do niewoli Ugolina wraz z jego synami 1288. Ugolino został wrzucony do więzienia i tu głodową śmiercią z dwoma synami i dwoma wnukami życie zakończył.

Kiedy we *Florencyi* szlacheckie stronnictwa gwelfów i gibellinów wzajemnie się wyniszczały w walkach domowych, wzrastał w siły lud miejski, „popolo,“ osobiście wolny lecz nie biorący udziału w rządach. Uorganizował się on w gminę osobną, na czele której stał wódz ludu (capitano) i Rada dwunastu starszych mężów (anziani); urządzono straż miejską, podzieloną na dwadzieścia oddziałów; straż ta występowała z bronią w ręku pod wodzą chorążych (gonfalonieri) za uderzeniem dzwonu na alarm. Chodziło tu o zabezpieczenie, podczas zawichrzeń wewnętrznych, życia i mienia, i dlatego z początku „popolo,“ o ile mogł, nie łączył się ani z gibellinami ani z gwelfami i tylko czuwał nad utrzymaniem i rozwijaniem swojej organizacyi. — W XIII wieku kiedy po śmierci cesarza Fryderyka II ze straszliwą zawziętością toczyła się walka między gwelfami a gibellinami, hrabia *Gwido*

Novello, mianowany przez Manfreda podestą florenckim, po upadku swego króla, chcąc się utrzymać przy władzy, oparł się na stronnictwie ludowem i nadał mu organizacyę polityczną. W tym celu zaprowadzono Radę miejską, do której dopuszczono nawet kilku umiarkowanych gwelfów, podzielono mieszczan na cechy, każdy cech miał swego cechmistrza, zwanego konsulem, swego kapitana, chorążego i chorągiew. Cechowe urządzenia tem się wszakże odróżniały od „popolo“ czyli gminy ludowej, że należały do nich i rodziny patrycyuszowskie, że cechy obejmowały jądro obywatelstwa florenckiego *).

Organizacya cechowa dalej się rozwijała; 1282 utworzono nową władzę sześciu *pryorów cechów*, *priori delle arti*, którym powierzono całą władzę wykonawczą, pod nazwą *synioryi florenckiej*. Pryorzy mieszkali razem w pałacu ludu, zasiadali do jednego stołu; co dwa miesiące zmieniał się skład *signorii*. Dawni pryorzy z pewną liczbą asesorów, powoływanych z pomiędzy znakomitszych obywateli, wybierali nowych pryorów. Właściwie były to rządy kupców i fabrykantów. Za przykładem Florencyi *Siena* zaprowadziła także u siebie signorię z dziewięciu obywateli, zmieniających się co dwa miesiące: lud i szlachtę usunięto od władzy, lecz rody, z których wybierano signiorię, wkrótce takiej samej nabrały dumy, jaką się odznaczała dawna szlachta. Nie udał się wszakże zamiar zaprowadzenia takichże urządzeń w *Arezzo;* gibellini i szlachta wzięli tu górę.

Pod wodzą *Gwidona de Montefeltro*, obranego podestą na trzy lata, pizańczycy pomyślnie teraz walczyli z Toskanją i 1289 odzyskali na florentczykach dawne swoje posiadłości. Odbiło się to na Florencyi, gdzie szlachta nie chciała uznawać urzędników ludowych, znieważała plebejuszów i zbrojny opór stawiała. Aby zapobiedz zawichrzeniom wystąpił w obronie ludu *Giano della Bella*, potomek jednego z pierwszych rodów we Florencyi; na jego wniosek uchwalono „Ustawy sprawiedliwości,“ *Ordinamenti della giustizia;* 37 szlacheckich rodzin wyłączono na zawsze od

*) Pierwotnie było *siedm wyższych cechów*, do których należeli prawnicy, notaryusze i lekarze, zamożniejsi kupcy i wekslarze, handlujący towarami jedwabnymi, sukiennicy i t. d.; cechy te nazywano „popolo grasso“ (zamożne mieszczaństwo); pięć niższych cechów nazywano pospólstwem „popolo minuto.“ Później przy rozwijaniu się żywiołu demokratycznego wzrosła liczba cechów, w XIV wieku było ich 21; w nich skupiało się obywatelstwo florenckie; rody szlacheckie, jeśli chciały brać udział w rządach miasta, musiały być wpisane do jednego z cechów.

pryoratu, członkowie owych rodzin nie mogli się zapisywać do korporacyj miejskich ani też zajmować się rzemiosłami. Po raz pierwszy szlachectwo stało się karą; zabezpieczono wymierzanie sprawiedliwości na szlachcie. Mieszczan podzielono na 20 oddziałów, każdy oddział składał się z 200 ludzi i miał swoją chorągiew; na czele stał *gonfalonjer sprawiedliwości*; na dany przezeń znak musiał każdy obywatel stawać z orężem w ręku na obronę porządku i wolności; gonfalonjer mieszkał z pryorami w pałacu i był wybierany na dwa miesiące. Uchwały te zapadły 1292 lecz ich sprawca Giano della Bella już 1294 musiał pójść na wygnanie, skutkiem knowań nienawidzącej go szlachty; umarł we Francyi. Szybko podźwignęła się teraz Florencya; takie panowało tu bezpieczeństwo, że nawet w nocy bram nie zamykano. Rękodzieła i handel przysparzały bogactw, wędrówki handlowe rozszerzały widnokrąg umysłowy obywateli; wtedy powstały we Florencyi piękne budowle, które dotąd są jej ozdobą. Lecz z pomyślności, jak powiada historyk *Villani*, wkrótce wyrodziła się pycha i zepsucie, a wesele życia zamieniło się na cierpienie, mianowicie z następującego powodu.

Niedaleko od Florencyi leży u stóp Apenninów *Pistoja*, której mieszkańcy głośni byli ze swego usposobienia burzliwego i z ochoty do rokoszów. Najpierw ścierali się tu ze sobą gwelfowie i gibellini, a kiedy gwelfowie zostali pokonani, gibellini podzielili się na dwa stronnictwa, *Cancellieri* i *Panciatichi*. Cancellieri pochodzili od dwóch synów pewnego kupca, którzy ożenili się z dwiema siostrami, jedna z nich była śniadej, druga jasnej cery; potomków pierwszej nazywano *Czarnymi*, *Neri*, a drugiej *Białymi*, *Bianchi*. Cancellieri, odniosłszy zwycięztwo nad Panciatichami, wszczęli ze sobą walkę pod nazwą Białych i Czarnych. Cała ludność podzieliła się na dwa obozy; na ulicach krwawe bójki staczano, podesta złożył swój urząd i uciekł; ludzie rozważniejsi, obawiając się zguby miasta, prosili Florencyę o pośrednictwo.

Potężna Florencya przyrzekła zaprowadzić porządek w Pistoi, gdzie na trzy lata oddano jej signorię. Florentczycy mianowali nowego podestę, dwunastu nowych *anziani* i wodza ludu; przywódcom obu partyj kazali na czas pewien przenieść się do Florencyi. Lecz jak chora owca inne zaraża, tak wygnani pistojczycy wciągnęli teraz Florencyę w zatargi Białych i Czarnych. Rodzina Donatich ujęła się za Czarnymi a rodzina Cerchich za Białymi. Na czele Donatich stał *Corso Donati*, człowiek zdolny, odważny, szyderczego usposobienia, a na czele ich przeciwników

Vieri Cerchi, lecz najzdolniejszą między nimi głową był *Gwidon Cavalcanti*, ukształcony, dumny i śmiały, w głębi duszy gibellin. Do jego stronnictwa należeli *Dante Alighieri* i historyk *Dino Compagni*. Gwelfowie, obawiając się przewagi gibellinów, odwołali się do pośrednictwa Bonifacego VIII.

Papież we wszystkich kierunkach pracował nad przywróceniem pokoju; w tym celu pośredniczył między Jakóbem aragońskim a Karolem Kulawym i połączył Violantę, wnuczkę Manfreda, z Robertem kalabryjskim, wnukiem Karola Anjou. Aby położyć koniec wojnie w Sycylii, posłał tam legata z czystym pargaminem, u którego przywieszona była pieczęć papieska; sycylijczycy mieli sami spisać na nim warunki, pod jakimi zgodziliby się pojednać z Karolem neapolitańskim; odpowiedzieli oni wszakże, iż nie na pargaminie a mieczem zawrą pokój z nieprzyjacielem i kazali legatowi wyjechać z wyspy. Lepiej zrozumiała Piza pokojowe zamiary Bonifacego VIII i mianowała go swoim rektorem, inne miasta obrały go podestą, Rzym ogłosił go senatorem dożywotnim.

Colonnowie. Giacopone de Todi. Jubileusz.

Wypadki zaszłe w Sycylii (IV, 547) wnet oddziałały na państwo Kościelne, poruszyli się tu gibellini a na ich czele stanęła rodzina *Colonnów*. Dotąd Colonnowie pozostawali na dobrej stopie z Bonifacym VIII, popierali jego elekcyę a po wyniesieniu na papiestwo wyprawili dla niego wspaniałą uroczystość w swoim zamku Zagarolo. Teraz z przyjaciół zamienili się na wrogów papieża a to z następującego powodu: młodsi bracia Colonnowie poskarżyli się przed Bonifacym na najstarszego brata, *kardynała Jakóba*, że ten obraca majątek rodzinny tylko na korzyść synowców, między którymi był *Piotr Colonna*, także kardynał *). Papież kazał Jakóbowi oddać braciom, co się im należy. Odtąd obaj kardynałowie Colonna już nie przychodzili do Lateranu, około nich skupili się wszyscy przeciwnicy papiescy; zaczęto

*) Odo Colonna † 1257

Jakób, kardynał	Jan, senator	Oddo	Mateusz	Landulf
		Jordan	praepositus eccl. di St. Audomario	

Piotr kardynał | Stefan hr. Romanii, senator | Jakób, zwany *Sciarra* | Jan de S. Vito | Oddo

głośno mówić o nieprawności abdykacyi Celestyna V i wyboru Bonifacego VIII. Wtedy Bonifacy wezwał obu kardynałów 4 Maja 1297, aby oświadczyli, czy uznają go za prawego papieża, a ponieważ żaden z nich się nie stawił, przeto obu pozbawił posiadanego przez nich dostojeństwa 10 Maja 1297. Tegoż samego dnia Colonnowie ogłosili manifest, odmawiający Bonifacemu prawa do papiestwa, i odwołali się do przyszłego soboru.

Do tych, którzy podpisali ów manifest jako świadkowie, należał także słynny poeta franciszkański, *Giacopone* (właściwie *Jakób*) z miasta umbryjskiego *Todi*. Potomek szlacheckiego rodu Benedettich, świetnie ukończył on nauki w Bolonii, wsławił się jako biegły prawnik, zdobył sobie bogactwa i zaszczyty; słowem oddał się światowemu i wystawnemu życiu; bogobojna żona Giacopona musiała się kryć przed mężem z dziełami miłości chrześcjańskiej. Pewnego razu udała się na widowisko, gdy wtem zawaliło się rusztowanie, na którem kobiety siedziały, i poniosła śmierć wraz z wielu innemi ofiarami katastrofy. Mąż uwiadomiony o tem, co zaszło, nadbiega, rozdziera na niej odzienie i dostrzega pod kosztownemi szatami włosiennicę. Wypadek ten wstrząsnął duszą Giacopona i zupełną zmianę w nim wywołał; słynny adwokat rozdziela majątek między biednych, zostaje tercyarzem reguły ś. Franciszka z Assyżu, pędzi życie pokutnicze; ludzie szydzą z niego i naigrawają się, dzieci na ulicach przezywają go obłąkanym „Jakóbkiem“ (*Giacopone*), on składa lekceważenie ludzkie Bogu w ofierze. Takie życie prowadzi przez lat dziesięć, potem postanawia wstąpić do zakonu ś. Franciszka. Tu go z początku przyjąć nie chcą jako dotkniętego na umyśle, lecz napisana przezeń pieśń religijna o pogardzie świata, przekonywa przełożonych o istotnej jego bogobojności i wysokim nastroju duszy. Przywdziawszy habit zakonny, pogrąża się w ascezie, nieraz noce spędza na rozmyślaniu o Zbawicielu, miłość do Chrystusa coraz bardziej ogarnia całą jego istotę; widywano go zalanego łzami, gdyż, jak mawiał, największą boleść sprawiało mu to, że ludzie tak ciężko Boga obrażają. Rzecz to naturalna, że Giacopone, przy swoim entuzyazmie religijnym, przechylał się ku surowszemu kierunkowi reguły franciszkańskiej, że papież Celestyn V był dlań ideałem. Wówczas bowiem pewna część franciszkanów zaczęła odstępować od pierwotnego ubóstwa; ci mówili, że reguła zakonna napisana jest raczej dla aniołów niż dla ludzi; inni zaś chcieli utrzymać pierwotne przepisy w całej ścisłości; nazywano ich *frati spirituali*, braćmi duchownymi. Celestyn V

pozwolił „braciom duchownym“ mieszkać w osobnych klasztorach i wybierać własnych przełożonych, Bonifacy VIII zaś, obawiając się rozdwojeń w Kościele, cofnął owo pozwolenie; odtąd bracia duchowni a w ich liczbie Giacopone byli gorącymi przeciwnikami tego papieża. Ów manifest, pełen fałszywych zarzutów przeciwko papieżowi, ogłoszono w Rzymie i złożono go nawet na ołtarzu w kościele ś. Piotra. Bonifacy VIII odpowiedział bullą z 23 Maja 1297, rzucającą ekskomunikę na całą rodzinę Colonnów. Ci licząc na króla sycylijskiego Fryderyka i na gibellinów, podnieśli jawny rokosz; papieżowi nie pozostawało nic innego jak poskromić ich orężem. Ogłoszono przeciwko nim krucyatę, zdobywano ich zamki jeden po drugim, miasto Palästrina najdłużej się opierało lecz w końcu musiało się poddać 1298. Z powrozem na szyi obaj kardynałowie Colonna i inni członkowie ich rodziny upadli do nóg papieżowi, Bonifacy przebaczył im lecz kazał Palästrinę zrównać z ziemią. Zburzenie tego miasta popchnęło Colonnów do nowego rokoszu; majątki ich skonfiskowano, oni sami ratowali się ucieczką. Kara dotknęła także Giacopona, papież kazał go zamknąć w odosobnieniu o chlebie i wodzie; Giacopone poddał się wyrokowi, prosił tylko o zdjęcie klątwy; wypuszczony z więzienia po śmierci Bonifacego VIII zmarł 1306. Pieśni jego są owocem istotnego natchnienia religijnego i tak dalece zbliżają się do utworów ś. Franciszka z Assyżu, iż niektórzy pisarze przypisują Giacoponowi śpiewy, pospolicie przyznawane ś. Franciszkowi. Giacopona uważają za twórcę *Stabat Mater*.

Bonifacy VIII, stłumiwszy rokosz Colonnów, z radością widział, jak na jego wezwanie pielgrzymi chrześcjańscy tłumnie ciągnęli do Rzymu. Pamiętny wiek XIII dobiegał już kresu, papież postanowił jego zamknięcie upamiętnić wielką uroczystością religijną. W tym celu 22 Lutego 1299 ogłosił *jubileusz* i odpust dla tych wszystkich, którzy po należytem odbyciu spowiedzi i przyjęciu komunii ś., w przeciągu czasu od Bożego Narodzenia 1299 do końca 1300 roku nawiedzą siedm głównych kościołów w Rzymie. Istna wędrówka narodów popłynęła teraz do Rzymu; codziennie przybywało i wychodziło ze stolicy papieskiej po 30,000 osób, ogółem liczono 2,000,000 przybyszów. Byłto ostatni pogodny dzień pontyfikatu Bonifacego VIII. Już przedtem bowiem rozpoczęła się straszliwa walka, której Bonifacy nie szukał, walka z domem królewskim, obsypanym dobrodziejstwy przez poprzednich papieży, z wnukiem Ludwika ś., z *Filipem Pięknym*, królem francuzkim.

Filip IV Piękny i Edward I, król angielski.

W siedmnastym roku życia, *Filip*, z powodu swojej urody nazwany *Pięknym*, zaraz po śmierci ojca objął rządy 1285. Monarcha ten był dziwną mięszaniną sprzeczności: bywał szczodrym aż do rozrzutności i jednocześnie srodze gnębił poddanych podatkami; odznaczał się walecznością i uzdolnieniem wojennem lecz rzadko stawał na czele wojska i nie ubiegał się o chwałę rycerską; chwilami wspaniałomyślny, był zamkniętym w sobie i milczącym, ilekroć chodziło o korzyści polityczne; nieubłagany w nienawiści, zazdrosny o swoją powagę monarszą, nie przebierał w środkach do dopięcia zamierzonych przez siebie celów. Nawet w młodym wieku nie okazywał Filip IV upodobania do rozrywek, rozkoszy i blasku; otoczony prawnikami pilnie przysłuchiwał się ich rozumowaniom, zaczerpniętym z dawnego prawa rzymskiego, o absolutnej władzy monarszej, do której pałało jego serce. Że przy takiem usposobieniu swojem król musiał wejść w zatargi z Kościołem, stróżem wolności, wynikało to z natury rzeczy.

W pierwszych latach panowania Filip IV wydaje kilka rozporządzeń celem podniesienia stanu mieszczańskiego, aby się na nim wesprzeć przeciwko szlachcie; pracuje nad umocnieniem władzy korony, ciemięży poddanych podatkami, aby napełnić swoją kassę i mieć środki do przeprowadzenia ambitnych planów, więcej liczy na przekupstwo niż na walkę otwartą w swoich knowaniach politycznych. Żydom za ogromne podatki przyznano znaczne prawa; wycofywano z obiegu monetę, przetapiano ją i wydawano gorsze pieniądze; podatki wzrosły do niesłychanych rozmiarów; rokosz wybuchły przeciwko *maltote* *) siłą stłumiono. Surowy względem własnego ludu, Filip ujmuje się za obcymi poddanymi, których chce sobie zjednać, zbiera wojsko przeciwko hrabiemu Hennegawii (Hennegau), gdyż ten uciska poddanych podatkami. Występuje nawet jako reformator obyczajów, lecz dla swojej korzyści; zabrania mieszczanom nosić ozdób złotych i drogich kamieni na odzieży, używać srebrnych półmisków przy obiedzie, jadać więcej niż dwie potrawy i jednę zupę; rozkazuje składać w men-

*) Nowy podatek zaprowadzony 1292 a nazwany przez lud *mala tolta* to jest złym podatkiem, złym groszem.

nicy trzecią część naczyń złotych i srebrnych. Uczucie wdzięczności jest mu zupełnie obce; królowi Majorki, sprzymierzeńcowi Francyi, po ukończeniu wojny z Aragonją, zabiera *Montpellier*.

Pierwszą wielką rozprawę miał Filip IV z *Edwardem I*, królem angielskim, Edward dążył do zagarnięcia całej wyspy Brytanii pod swoją władzę, Filip zaś obawiał się wzrostu potęgi angielskiej i postanowił odebrać Anglii Akwitanję.

1293 wywiązała się w Bayonnie między majtkami angielskimi i francuzkimi, bójka, która wkrótce doprowadziła do wojny morskiej między obu ludami. Król francuzki nałożył sekwestr na Guiennę i powołał przed siebie króla Edwarda jako księcia Akwitanii. Wojna z Francyą nie na rękę była królowi angielskiemu, zajętemu wtedy sprawą szkocką; posłał więc Edward brata Edmunda, aby ten dał wszelką godziwą satysfakcyę królowi francuzkiemu. Edmund doznał jak najlepszego przyjęcia na dworze francuzkim; obaj królowie mieli się spotkać w Amiens. Z polecenia Edwarda dowódcy angielscy otworzyli Francuzom bramy miast Bordeaux, Bayonny i innych. Lecz Filip, ujrzawszy się w posiadaniu owych warowni, wezwał króla angielskiego, aby ten w jak najkrótszym czasie stawił się przed sądem parów. Wiarołomstwo Filipa IV przyprawiło Edwarda o utratę Akwitanii.

Oburzony tem król angielski, zwołał baronów swoich do Portsmouth, wypowiedział Filipowi zależność lenną, zbierał wojsko. Lecz od strony *Szkocyi* groził najazd, *Walijczycy* powstali; Edward musiał zatrzymać na wyspie wojsko, przeznaczone do działania na lądzie stałym. Udało mu się wszakże zawiązać koalicyę, do której weszli książę Brabantu, hrabia Geldryi, Gwidon hrabia Flandryi, Jan II książę Bretanii; na czele sprzymierzonych stanął król niemiecki Adolf z Nassau, obrażony na Filipa IV za zajęcie części dawnego królestwa Burgundzkiego.

Król francuzki pomógł sobie podstępem, powołał do Paryża hrabiego Flandryi, uwięził go i dopiero wtedy wypuścił na wolność, kiedy przybyła do stolicy jako zakładniczka córka hrabiego a narzeczona księcia Edwarda angielskiego. Teraz rozpoczęła się 1294 wojna w Akwitanii, wiele miast a w ich liczbie Bayonna stanęło po stronie Anglii, lecz Edward, zaprzątnięty wojną szkocką, nie mógł przysłać posiłków. Filip zawarł 1295 przymierze zaczepne i odporne z Baliolem (t. IV, st. 492) i zaręczył Izabellę de Valois z Edwardem, synem króla szkockiego. Walka nanowo wybuchła, w Akwitanii wypadła ona pomyślnie dla Francuzów a w Szkocyi dla Anglików; 1296 Baliol dostał się do nie-

woli a Edward I był panem Szkocyi, lecz obu krajom wojna ciężkie rany zadała.

Bonifacy VIII i Filip IV. Papieże Benedykt XI i Klemens V.

Wtedy, wezwany o pomoc przez hrabiego Flandryi, wystąpił papież jako pośrednik i zażądał od stron wojujących zawarcia rozejmu poczynając od 24 Czerwca 1296. Stanowczość, z jaką przemawiał papież, obraziła Filipa. Nadto między królem francuzkim a papieżem wynikły wówczas zatargi z powodu kwestyi pieniężnej.

Królowie Edward i Filip ciągle potrzebując pieniędzy, obciążali podatkami duchowieństwo swoich krajów; Edward, naprzykład, zażądał od duchowieństwa piątej części całego mienia ruchomego i kiedy duchowieństwo płacić nie chciało, ogłosił je za wyjęte z pod prawa. Dopiero pod taką groźbą poddali się biskupi woli króla. Filip bezlitośnie ściągał maltotę z ludności świeckiej i z duchowieństwa. Duchowieństwo francuzkie odwołało się do papieża. Jako obrońca praw i wolności ludów wydał Bonifacy 25 Lutego 1296 bullę *Clericis laicos*, w której zagroził klątwą i interdyktem tym z duchowieństwa, którzyby bez zezwolenia Stolicy ś. płacili podatki, nakładane na nich przez władzę świecką, jak również ludziom świeckim, którzyby takich podatków żądali. Edward i Filip nie są tu wymienieni, choć właściwie przeciwko nim bulla była skierowana.

Na bullę papieską Filip odpowiedział, także nie wymieniając papieża, dekretem z 17 Sierpnia 1296, którym zakazywał wywożenia z kraju złota, srebra i drogich kamieni bez pozwolenia królewskiego; zagranicznym kupcom wzbroniony był pobyt we Francyi. Rozporządzenie to wyrządzało wielką szkodę skarbowi papieskiemu i przecinało stosunki duchowieństwa z Rzymem. Bonifacy pisał 25 Września 1296 do króla francuzkiego: Prałaci i osoby duchowne mogą się przykładać do opędzania potrzeb i wydatków państwa lecz tylko za szczególnem naszem pozwoleniem, gdyż twoi urzędnicy srodze ich pod tym względem uciskają. Czy zdarzyło się kiedy, abyś ty lub kto z twoich poprzedników napróżno prosił Stolicę Apostolską o poparcie?.. Pamiętaj, ilu królów masz przeciwko sobie. Czyż nie skarży się król rzymski, że posiadasz niektóre jego miasta i prowincye a mianowicie hrabstwo burgundzkie? czyż król angielski nie rości pretensyi do nie-

których części Gaskonii? Królowie ci gotowi są poddać się słusznemu wyrokowi; czy może go im odmówić Stolica Apostolska? Jaki los by cię spotkał, gdybyś zmusił Stolicę Apostolską do połączenia się z nimi?“ Filip miał odpowiedzieć: „Prawo wydane zostało dla zabezpieczenia państwa; Kościół składa się nie z samych tylko księży, nie za nich jednych umarł Chrystus. Za zgodą książąt papieże nadali szczególne przywileje duchowieństwu, lecz swobody te nie mogą obracać się na szkodę państwa. Każdy poddany, ksiądz czy świecki, odmawiający państwu swej pomocy, jest bezużytecznym jego członkiem.“ Odpowiedzi tej wszakże nie posłano papieżowi.

Wszystko zależało od postawy duchowieństwa; król musiałby ustąpić, gdyby wytrwało ono w oporze. Biskupi francuzcy wszakże nie poparli papieża; dziękowali mu wprawdzie za jego dobre zamiary lecz oświadczyli, że król i poddani uważają się za pokrzywdzonych przez bullę i prosili, aby papież albo ją cofnął albo złagodził jej znaczenie. Papież odpowiedział królowi 7 Lutego 1297: „Dla twojego i twoich następców bezpieczeństwa oświadczamy, że jeśli osoby duchowne z własnej woli, bez żadnego przymusu, zechcą cię wspierać darami lub pożyczkami, to nie przeszkadza im w tem nasze rozporządzenie i że nie rozciąga się ono na obowiązki lenne ani też na okoliczności ciężkie, pośród których może ci zbraknąć czasu na odwołanie się do Stolicy Apostolskiej.“ Wtedy Filip cofnął swoje edykty; zdawało się, że spór między Rzymem a Paryżem został zakończony; 11 Sierpnia 1297 nastąpiła kanonizacya króla Ludwika IX ku wielkiej radości ludu francuzkiego. Lecz byłto tylko pozorny pokój.

Wojna między Anglją i Francyą dalej się toczyła; 1296 Filip przeciągnął na swoją stronę *Jana*, księcia Bretanii, który pod naciskiem własnych poddanych powrócił pod chorągwie francuzkie i zaliczony został do parów Francyi. Napróżno wszakże żądał papież, aby król Filip odesłał Gwidonowi, hrabiemu Flandryi, jego córkę. Gwidon wypowiedział wierność Filipowi i znowu połączył się z Edwardem i z Adolfem z Nassau. Francuzi wkroczyli do Flandryi 1297, oblegli Lille i pobili przeciwników pod *Furnes;* oddział niemiecki, wysłany przez króla Adolfa z Nassau, poniósł klęskę pod *Comines.* Filip IV zajął miasta Lille, Douay i Courtray; przybył wprawdzie król Edward do Brügge lecz za późno i ze zbyt małemi siłami; Gwidon i Edward cofnęli się do Gandawy, aby tu oczekiwać na Adolfa z Nassau i jego wojsko, lecz król niemiecki nie mógł przybyć, gdyż zagrażał mu już

Albrecht austryacki. Edwardowi nie pozostawało nic innego jak prosić Filipa o zawieszenie broni, gdyż *Szkocya* powstała pod wodzą *Wallace'a*. I Francuzi potrzebowali pokoju a Filip liczył na to, że w zimie uda mu się odciągnąć Flandryę od Anglii.

Stanęło więc zawieszenie broni dla Flandryi i Guienny do Lutego 1298, potem na żądanie papieża przedłużone do 1300, celem zawarcia pokoju. Obaj królowie przyjęli pośrednictwo Bonifacego VIII lecz pod warunkiem, że rozstrzygnie on całą sprawę jako osoba prywatna a nie jako papież; 27 Czerwca 1298 zapadł polubowny wyrok tej treści; między obu królami ma odtąd panować pokój; dla umocnienia zgody król Edward ożeni się z siostrą Filipa Małgorzatą a książę Edward, syn króla Edwarda, z córką Filipa Izabellą; obie strony zwracają sobie łupy wojenne i zabrane ziemie, Edward złoży hołd ze swoich posiadłości we Francyi królowi Filipowi tak samo jak to uczynił niegdyś jego ojciec. Sporne terytorya Guienny i Gaskonii tymczasem oddane będą pod straż wojskom papieskim.

Wyrok papieski nie spodobał się dworowi francuzkiemu, zaślubiny wszakże przyszły do skutku. Za Szkocyą wstawiał się papież u Edwarda, za Flandryą u Filipa, lecz daremnie. Edward porzucił Gwidona flandryjskiego a Filip wydał Szkotów na łup Anglii; *Szkocyę* ubezwładniła klęska pod *Falkirk* (IV, 493), Filip zaś zebrał nowe wojsko przeciwko Flandryi 1300; brat jego *Karol Valois* zajął *Bethune*, *Damme* i już zagrażał *Gandawie*. Gwidon prosił o pokój, Karol przyrzekał, że jego brat król Filip zwróci Gwidonowi wszystkie posiadłości i prawa, jeśli ten podda się na łaskę i niełaskę. Hrabia Flandryi wydał Francuzom Gandawę, synów swoich, wnuków. W Paryżu rzucili się oni do nóg Filipowi i prosili o przebaczenie. Król francuzki długo spoglądał na nich w milczeniu, potem powiedział, że tylko życie może im darować i że brat przekroczył dane mu pełnomocnictwo. Nie miał Gwidon nawet pociechy oglądania córki, gdyż ta umarła w więzieniu. Filip wybrał się teraz na objazd Flandryi jako jej władca, miasta uroczyście go przyjmowały.

Z walki tej wyszedł więc zwycięzcą Filip IV, przyłączył bogatą Flandryę do swego państwa, Anglja była wycieńczoną, król Adolf z Nassau zginął w bitwie pod Göllheim 1298. Korzystając z okoliczności, odebrał teraz Filip Niemcom *Toul* 1301 i okolice *Bar'u* shołdował, nadto zuchwale wznowił zatargi z Bonifacym. A wszakże nie miał on powodu do skarżenia się na papieża, gdyż ten wszystko czynił, co tylko mogło podnieść potęgę

korony francuzkiej, popierał andegaweńczyka Karola Roberta w Węgrzech, do *Włoch* powołał Karola Valois na namiestnika cesarskiego, dla uporządkowania spraw półwyspu. — *Florencyę* szarpały niezgody domowe; walczyły tu ze sobą stronnictwa Białych (gibellini) i Czarnych (gwelfowie) (ob. wyżej s. 10). Czarni prosili około 1300 Bonifacego VIII o pośrednictwo; papież posłał kardynała Aquaspartę; florentczycy zaszczytnie go przyjęli; kiedy wszakże kardynał chciał jednakowo rozdzielić urzędy między obie partye, oparli się Biali. Wysłaniec papieski opuścił Florencyę, rzuciwszy na nią interdykt. Teraz jeszcze większy panował tu zamęt niż przedtem. Aby zapobiedz rozruchom, signoria na propozycyę Dino Compagni'ego (Dante był wtedy jednym z pryorów) skazała na wygnanie przywódców obu stronnictw, a mianowicie Czarnych do Pievy a Białych do Sarzany. Kiedy wszakże Gwidon Cavalcanti zachorował w Sarzanie, pozwolono Białym wrócić do Florencyi. Corso Donati zaś, przywódca Czarnych, zwrócił się do papieża z prośbą o przysłanie kogoś z francuzkiej rodziny królewskiej, któryby przywrócił porządek we Florencyi.

Bonifacy wezwał *Karola Valois*; książe ten miał zaprowadzić spokojność we Florencyi, zakończyć wojnę w Sycylii, następnie ożeniwszy się z Katarzyną flandryjską, dziedziczką cesarstwa Łacińskiego, zdobyć Konstantynopol; nie uznając Albrechta, papież przyrzekał Karolowi nawet koronę cesarską. Tymczasem mianował go namiestnikiem cesarskim w Toskanii, hrabią Romanii, dowódcą sił zbrojnych państwa Kościelnego, panem marchii Ankońskiej.

Partya Białych czuła, że coś się przeciwko niej gotuje; aby się wzmocnić, samym Białym oddała ster rządów w Pistoi i wyparła Czarnych, którzy, porzuciwszy Pistoję, połączyli się z gwelfami w Lukce. Karol w 500 koni bez przeszkody posunął się przez Lombardyę ku Bolonii i wzmocniony napływem Czarnych dotarł do Anagni, dokąd przybył także król Karol II neapolitański; z Anagni Karol Valois zawiadomił Florencyę, że gotów jest wziąść na siebie pośrednictwo pokoju. Signoria oświadczyła, że chętnie przyjmie księcia francuzkiego, jeśli zobowiąże on się nietykać urządzeń rzeczypospolitej. Karol podpisał, czego odeń żądano, i w 800 koni 1301 wszedł do Florencyi w dzień Wszystkich Świętych; nadano mu władzę najwyższą dla przywrócenia pokoju wewnętrznego i pojednania Florencyi z Kościołem. Widząc się panem miasta, Karol zapomniał o danych przyrzecze-

niach; wpuszczono do Florencyi Corso Donati'ego z oddziałem wychodźców; ten otworzył więzienia, wypędził pryorów z pałacu rządowego, Czarni przez sześć dni grabili i zabijali Białych. Karol udawał, że nie wie, co się dzieje; mianowano nowych pryorów i nowego podestę, wszystkich ze stronnictwa Czarnych; najwybitniejsze osobistości z partyi Białych skazano na wygnanie i obłożono ciężkiemi karami. W ich liczbie byli także *Dante* i ojciec *Petrarki*; innych torturami zmuszano do wyznania, gdzie ukrywają swoje skarby, niektórych zamordowano. Po upływie pięciu miesięcy Karol Valois opuścił Florencyę, nie przywróciwszy pokoju; nie poszczęściło mu się także jako wodzowi w Sycylii, gdzie został pobity.

Tymczasem Filip IV przybierał coraz nieprzyjaźniejszą postawę względem Bonifacego VIII, sprzymierzył się z królem Albrechtem, sprowadził na swój dwór Colonnów, nie chciał wypuścić Gwidona flandryjskiego z więzienia, zatrzymał Flandryę przy koronie francuzkiej, nie przestawał ściągać dziesięciny kościelnej, przeznaczonej jakoby na krucyatę. Dość chmur więc się zebrało na burzę. *Wilhelm Nogaret*, powiernik Filipa, później kanclerz, wróg Kościoła—jego dziadek został spalony jako pataren, przybył 1300 z polecenia swego króla do Bonifacego i wiele przykrych rzeczy mu powiedział. „Czy mówisz to w imieniu króla?“ zapytał Bonifacy. „Nie, Ojcze święty, odrzekł Nogaret, lecz tylko z gorliwości religijnej i w niezawodnem przewidywaniu przyszłego nieszczęścia.“ I inne jeszcze miał urazy Bonifacy do króla francuzkiego. We wszystkich kwestyach spornych ścierały się ze sobą dwa przeciwne prądy: papież bronił praw Stolicy świętej do moralnego zwierzchnictwa nad rządami świeckimi, król francuzki dążył do zupełnej niezależności władzy świeckiej od owego zwierzchnictwa. Walka ostatecznie wybuchła 1301, kiedy Bonifacy wyprawił *Bernarda de Saisset*, biskupa z Pamiers, w poselstwie do króla francuzkiego.

Bernard de Saisset był niemiłą osobistością dla Filipa IV, gdyż wbrew jego woli zasiadł był na stolicy biskupiej w Pamiers, nadto biskup ten w ostrych wyrazach żądał teraz wypuszczenia na wolność Gwidona flandryjskiego, grożąc klątwą i interdyktem. Filip wysłuchał biskupa w ponurem milczeniu i kazał urzędnikom swoim zebrać w jego dyecezyi materyały do wytoczenia mu procesu o zdradę stanu. Biskup został aresztowany i stawiony przed sądem w Senlis 24 Października 1301. *Piotr Flotte*, wówczas kanclerz, wystąpił z oskarżeniem; zarzucano biskupowi, że

w nieprzystojnych wyrażeniach odzywał się o królu, że mówił, iż na dworze królewskim panuje tylko oszustwo i niegodziwość, i że chciał wywołać rokosz w kraju; biskupa potępiono i wydano arcybiskupowi Narbonny, jako jego metropolicie, aby ten złożył go z urzędu na synodzie prowincyonalnym a następnie dostawił sądowi świeckiemu, dla wymierzenia kary. Arcybiskup Narbonny zaś nie chciał traktować Bernarda jako więźnia i oświadczył królowi, że tylko papież może go sądzić, przyczem żądał, aby pozwolono biskupowi udać się do Rzymu. Bernard wszakże pozostał w więzieniu, w jego osobie Filip chciał upokorzyć papieża.

Bonifacy VIII, przekonany o niewinności biskupa i oburzony postępowaniem króla, postanowił teraz działać energicznie; 5 Grudnia 1301 wezwał króla, aby ten nie przeszkadzał podróży biskupa do Rzymu i zwrócił mu jego majątek ruchomy i nieruchomy; duchowieństwo francuzkie miało przysłać deputatów do Rzymu, najpóźniej do 1 Listopada 1302 dla naradzenia się nad środkami, jakimi możnaby zapobiedz uciskowi Kościoła francuzkiego; bullą *Salvator mundi* odjęte zostały ustępstwa i przywileje, jakie papież przedtem przyznał Filipowi; powiedziano tu: duchowieństwo świeckie i zakonnicy nie mają płacić bez wyraźnego pozwolenia papieskiego dziesięcin i innych podatków. Najgroźniejszą dla króla francuzkiego była bulla z 5 Grudnia 1301, zaczynająca się od wyrazów *Ausculta fili*, w której papież upomina Filipa temi słowy: „nie wyobrażaj sobie, że nie podlegasz Głowie hierarchii kościelnej; kto tak myśli, jest głupcem, a kto uporczywie przy takiem mniemaniu obstaje, jest niewiernym... Jakkolwiek ludziom świeckim nie jest dana władza nad osobami duchownemi i należącemi do Kościoła, jednakże ty pociągasz je przed sąd swój, nawet w rzeczach dotyczących ich osób lub posiadłości, nie przez ciebie im nadanych, nadto nie pozwalasz bronić ich mieczem duchownym lub wykonywać jurysdykcyi w klasztorach i miejscach kościelnych, których strzeżenie sam sobie przywłaszczasz... Przy nadawaniu urzędów kościelnych i beneficyów najwyższą władzę posiada papież, ty zaś nie możesz niemi rozporządzać bez jego zezwolenia.“ Dalej Bonifacy zawiadamia króla, że wezwał prałatów francuzkich do Rzymu, aby z nimi naradzić się nad usunięciem tych nadużyć i że sam król może przybyć na te narady lub przysłać pełnomocników swoich: „Źli doradcy gnębią twoich poddanych i zbierają miód nie dla ciebie a dla siebie samych.“

Jakób des Normands, archidyakon z Narbonny, miał wręczyć bullę królowi, lecz za wiedzą Filipa wręczono bullę fałszywą, zredagowaną przez Piotra Flotte, w której powiedziano: „Bonifacy, biskup i sługa sług bożych, do Filipa, króla francuzkiego. Lękaj się Boga i strzeż jego przykazań! Wiedz, że podlegasz nam w rzeczach duchownych i świeckich; nie masz prawa nadawania beneficyów i prebend, i jeśli niektóre wakujące kościoły powierzane są twej pieczy, to powinieneś ich dochody zatrzymać dla następnych biskupów. Nadania z twojej ręki ogłaszamy za nieważne i odwołujemy je; kto inaczej wierzy, tego uważamy za kacerza." Fałszywą bullę napisał Piotr Flotte, aby oburzyć uczucie narodowe Francuzów przeciwko papieżowi. Kiedy Jakób des Normands 10 Lutego 1302 chciał wręczyć autentyczną bullę *Ausculta fili*, wyrwał mu ją z ręki hrabia Artois, krewny króla, i wrzucił w ogień. Król odpowiedział na ową bullę sfałszowaną w sposób niesłychanie brutalny i zuchwały: „Filip, z łaski Bożej król francuzki, Bonifacemu, który się podaje za papieża, małe albo żadne pozdrowienie... Wiedzieć powinieneś, że w rzeczach świeckich nikomu nie podlegamy, że do nas należy z prawa monarszego nadawanie kościołów i prebend wakujących, że dochody z nich są naszą własnością, że nasze nadania czyto już uczynione czy też przyszłe są ważne i że ich posiadaczy przeciwko każdemu bronić będziemy. Kto inaczej sądzi, tego poczytujemy za głupca i szaleńca." Odpowiedzi tej nie przesłano papieżowi a ogłoszono ją tylko we Francyi. Wiedziano wszakże o niej w Rzymie.

Rzeczy przybrały odtąd bardzo groźny charakter. Król oświadczył wobec zebranego dworu, że pozbawiłby synów swoich wszelkich praw do dziedziczenia korony, gdyby w sprawach świeckich kogośbądź, oprócz Boga, uznawali swoim zwierzchnikiem. Skonfiskowano fundusze, zebrane na krucyatę, zabroniono wywożenia złota i srebra do Rzymu, księżom nie pozwolono udać się na synod do Rzymu, nuncyuszowi zakazano ogłaszać bulli; w końcu wydalono z Francyi nuncyusza wraz z biskupem z Pamiers.

Bonifacy zwołał synod przeciwko Filipowi, Filip chciał uprzedzić uchwały synodu i zebrał *trzy stany*, szlachtę, duchowieństwo i mieszczan, w kościele Notre-Dame w Paryżu, 10 Kwietnia 1302. Szlachta, mająca ciągłe zatargi z duchowieństwem o prawa i posiadłości, gotowa była popierać króla; aby zjednać sobie lud, powołał despota, zresztą samowolnie we wszystkiem postępujący, także przedstawicieli trzeciego stanu, miejskiego, *tiers état; États généraux* (Stany Jeneralne) zowie się parlament

1302. Król przybył z całym dworem na posiedzenie. Piotr Flotte odczytał oskarżenie przeciwko papieżowi, w którem powiedziano: król nie może dłużej znosić poniżenia, jakie mu papież okazuje, i w tym celu odwołuje się do swego ludu; gdy król i jego przodkowie otrzymali państwo swoje tylko od Boga, papież głosi, że władza ich wypływa z nadania papieskiego; postępowanie papieża we Francyi wyrządza szkodę tronowi i ołtarzowi, gorliwość wiernych stygnie. Przedstawiono sfałszowaną bullę, kłamstwo połączono więc z oszustwem. Baronowie oświadczyli, że gotowi są oddać życie i majątek w obronie praw korony, trzeci stan poszedł za baronami; duchowieństwo okazało brak odwagi, chciało zyskać na czasie i prosiło o zwłokę dla powzięcia postanowienia. Lecz odpowiedziano mu, że za zdrajcę będzie poczytywany, kto zaraz tak nie odpowie, jak sobie tego życzono; prałaci z drżeniem zapewniali o swojem przywiązaniu do tronu i prosili tylko, aby im pozwolono pojechać na synod do Rzymu. I tego im odmówiono. „Cały naród więc stanął po stronie króla, który jego swobodę gnębił, przeciwko papieżowi, jedynemu tej swobody obrońcy."

Lecz stany francuzkie nie odważyły się zupełnie zerwać z Rzymem; każdy stan wyprawił posłów do Rzymu, szlachta do kardynałów. Kolegjum kardynalskie jednogłośnie oświadczyło, że Piotr Flotte przedstawił sfałszowaną bullę. „Papież nigdy nie powiedział, że król podlega mu w sprawach świeckich i że państwo swoje jako lenność papieską posiada. Wszystko, co mówił Piotr Flotte w tej materyi na zebraniu w Paryżu, jest fałszem. Żaden człowiek o zdrowym umyśle nie może zaprzeczyć, że papież rzymski jest prymasem i że każdego może z powodu jego grzechów pociągnąć do odpowiedzialności."

W Sierpniu 1302 papież jeszcze raz na uroczystem posiedzeniu, na które wezwani byli posłowie francuzcy, zabrał głos w tej sprawie. W imieniu kardynałów przemawiał biskup z Porto: „odróżniać należy między patronatem a nadawaniem beneficyów, które wyłącznie do władzy duchownej należy. Powiadują, że król ma za sobą pewne przywileje i przedawnienie, lecz gdyby sam z siebie miał prawo rozrządzania beneficyami, dlaczego żądał na to upoważnienia od Kościoła? Jego spowiednik rozgrzesza go, lecz pod czyją powagą jeśli nie papieską? Papież jest sędzią wszystkich spraw świeckich pod względem grzechu, *ratione peccati;* ztąd do niego *de jure* należy wszelka jurysdykcya, lecz wykonywanie jurysdykcyi świeckiej nie należy do papieża,

gdyż Jezus Chrystus rzekł do Piotra: „obróć kord swój na miejsce jego.“ Potem zabrał głos papież: „przez 40 lat zajmowaliśmy się prawem, i dobrze nam wiadomo, że Bóg ustanowił dwie władze. Nie myślimy sięgać po jurysdykcyę króla, lecz król tak samo jak każdy inny człowiek nie może tego zaprzeczyć, że *ratione peccati* władzy naszej podlega. Co do nadawania beneficyów, niejednokrotnie mówiliśmy posłom króla, że jesteśmy gotowi w tej sprawie okazać mu wszelką możliwą łaskę, aby *licite* mógł to czynić, co dotąd czynił *illicite*, gdyż żaden człowiek świecki nie może rozdawać urzędów kościelnych bez naszego wyraźnego lub milczącego zezwolenia.“

30 Października 1302 rozpoczęły się posiedzenia synodu w Rzymie; pomimo zakazu królewskiego przybyło do Rzymu 35 biskupów francuzkich i sześciu opatów, inni usprawiedliwili swoją nieobecność. Tu całe postępowanie króla względem Kościoła zostało ponownie zbadane i potępione. Bulla *Unam sanctam* jest wiernem odbiciem ducha, jakim był ożywiony synod; powiedziano tu: „wiara nakazuje wyznawać jeden święty Kościół, który ma jedno ciało i jednę Głowę; Głowa Kościoła posiada dwa miecze, duchowny i świecki; oba te miecze należą do Kościoła, jeden powinien być używany przez Kościół, drugi w obronie Kościoła, jeden przez kapłanów, drugi przez książąt i wojowników, lecz na zalecenie lub z dozwolenia Kościoła. Obowiązkiem władzy duchownej jest nauczać władzę ziemską i sądzić ją, gdy działa ona wbrew swej powinności. Jeśli więc potęga ziemska wchodzi na bezdroża, sądzi ją władza duchowna... Kto opiera się tej władzy ustanowionej od Boga, ten opiera się porządkowi bożemu... Oświadczamy, że Najwyższemu Kapłanowi rzymskiemu poddana jest wszelka istota ludzka.“ 18 Listopada obłożeni zostali klątwą ci wszyscy, którzy w jakibądź sposób przeszkadzali udawaniu się wiernych do Stolicy ś., lecz króla Filipa nie wymieniono tu z imienia.

Bulla ta wywarła we Francyi wielkie wrażenie, rząd się zakłopotał i nowy cios przeciwko papieżowi przygotował; 12 Marca 1303 *Nogaret*, teraz kanclerz królewski, oskarżył Bonifacego VIII przed Radą państwa jako zbrodniarza, który w niegodziwy sposób zasiadł na stolicy papieskiej, jako kacerza i najgorszego symonjaka; „z jego ust, mówił Nogaret, płyną przekleństwa, jego stopy szybkie są do rozlewu krwi; niezbędnem jest więc zwołanie soboru powszechnego dla osądzenia winowajcy i obrania nowego papieża. Król francuzki, mocą swojej przysięgi i za chwalebnym

przykładem przodków, obowiązany jest bronić Kościoła, trzeba go więc prosić, aby się ujął za Kościołem.“

Bonifacy groził klątwą i interdyktem a Filip IV zwołaniem soboru powszechnego i detronizacyą papieża. Lecz obie strony wahały się z postawieniem ostatniego kroku. Prowadzono jeszcze tajne układy za pośrednictwem kardynała Lemoine, który posiadał zaufanie i papieża i dworu francuzkiego; król dawał odpowiedzi ciemne, wymijające, zaprzeczał pewnych faktów, lub składał winę na swoich urzędników, oczywiście chodziło mu o zyskanie czasu.

Wtedy bowiem Filip IV znajdował się w kłopotliwem położeniu; we *Flandryi* jego wojsko poniosło ciężką klęskę. Francuzi potrafili zdobyć Flandryę, lecz nie umieli nad nią panować, ciemiężyli kraj ten podatkami i jego prawa deptali. Doprowadzeni do rozpaczy mieszkańcy *Brügge* podnieśli rokosz w Marcu 1302 pod wodzą *Piotra van Koning* i wymordowali wszystkich Francuzów, znajdujących się w mieście, ogółem 3,200 osób. Od króla Filipa nie mogli się już spodziewać przebaczenia, przygotowali się więc do rozpaczliwej walki i wezwali inne miasta na pomoc. Nadeszło wojsko francuzkie pod hrabią Artois w sile 60,000 ludzi; 11 Lipca stoczono bitwę pod *Courtray*, w której Francuzi ponieśli straszliwą klęskę, między poległymi byli także hrabia Artois i Piotr Flotte. Szybko zebrał Filip nową armję z 70,000 ludzi, przewidywano, że szlachta francuzka straszliwie się teraz pomści na mieszczanach flandryjskich, lecz król nie chciał szybkiego rozstrzygnięcia i myślał, że za pomocą układów i powolnością zdoła przeciwników rozdzielić. Nadzieja jego nie ziściła się, sześć tygodni wojsko francuzkie stało w polu; Filip IV z niczem wrócił do Artois a flandryjczycy w zimie przedsiębrali wyprawy do ziem francuzkich.

Utraciła więc Flandryę korona francuzka; lecz i Anglja podniosła głowę; Filip zwrócił Guiennę układem z 20 Maja 1303; zawieszenie broni zakończyło się zawarciem pokoju; Szkotów zostawiła Francya własnemu losowi. Filip IV zrzekł się owoców tylu walk krwawych głównie dla tego, aby mieć wolne ręce przeciwko Bonifacemu. Lecz i papież nie pozostawał bezczynnym, uznał Fryderyka królem Sycylii, z królem niemieckim Albrechtem habsburgskim zawiązał układy i przyrzekł mu koronę cesarską.

Wiedziano o tem w Paryżu, że nad głową króla wisi klątwa i że król Albrecht ma być wykonawcą wyroku Kościoła.

Aby uprzedzić katastrofę, zwołano do Luwru 13 Czerwca 1303 Radę królewską; wielu biskupów, opatów i baronów wzięło udział w naradach, powołano także deputatów trzeciego stanu. Wilhelm de Plasian *(du Plessis)* wystąpił tu ze skargą na Bonifacego, sformułowaną w 27 punktach. Co tylko złośliwość i zapamiętała nienawiść wymyślić może, wszystko to pomieszczono w owem bezecnem i zuchwałem oskarżeniu. Król oświadczył, że „jakkolwiek hańbę ojca, to jest Bonifacego, własnym płaszczem dotąd zakrywał, jednakże zachodzą tak ważne powody a jego gorliwość w sprawie Kościoła jest tak wielką, że już teraz od wszelkich rozporządzeń Bonifacego apeluje do soboru powszechnego i do przyszłego papieża.“ Postanowiono więc starać się o zwołanie soboru; prałaci musieli podpisać deklaracyę, w której powiedziano, że bronić będą króla przeciwko każdemu, ktoby targnął się na jego godność i prawa a więc i przeciwko Bonifacemu. Uchwałę Rady odczytano ludowi w ogrodzie Luwru; kazano uniwersytetowi i Kościołowi paryskiemu, klasztorom, miastom złożyć deklaracye posłuszeństwa.

Lecz i Bonifacy przygotowywał się do ostatecznej walki; w Maju 1303 przeniósł się z Rzymu do Anagni, swego miasta rodzinnego. Na konsystorzu 15 Sierpnia 1303 z oburzeniem mówił o zarzutach, jakimi go w Paryżu znieważono; wydał kilka bull, odebrał uniwersytetom francuzkim prawo nadawania katedr i stopni akademickich aż do czasu, kiedy król uczyni należną satysfakcyę, rzucił klątwę na tych, co przeszkodzili ogłoszeniu bull papieskich, zawiesił we Francyi wybory kościelne i obsadzanie beneficyów. Bulla *Nuper ad audientiam* skierowana była głównie przeciwko królowi, przedstawiając jego wrogą postawę względem Stolicy rzymskiej i grożąc mu klątwą. Bulla wyklinająca Filipa IV, *Super Petri solio*, miała być ogłoszona 8 Września, gdyby król do tego czasu nie zmienił swego postępowania.

Tymczasem 7 Września 1303 agenci króla francuzkiego spełnili świętokradzki zamach na osobie papieża. Jeszcze w Marcu postanowiono w Radzie królewskiej zmusić Bonifacego do abdykacyi albo go uwięzić i sprowadzić do Lyonu, następnie zwołać sobór powszechny dla obrania nowego papieża. W tym celu wyprawiono do Włoch *Nogareta* i *Sciarrę Colonnę*. Nogaret sprzymierzył się z nieprzyjaciołmi papieża, pieniędzmi zjednał sobie stronników i zwerbował oddział żołnierzy; 7 Września spiskowi dostali się do Anagni, zdobyli pałac papieski, jego obrońców pozabijali; przy papieżu pozostali tylko dwaj kardynałowie, Mikołaj

Boccasini i Piotr z Sabiny. Kiedy napastnicy wdarli się do komnaty papieskiej, ujrzeli Bonifacego siedzącego na tronie, z tyarą na głowie, z kluczami w jednej ręce i z krucyfiksem w drugiej, spokojnie oczekującego śmierci. Sciarra Colonna obrzucił papieża obelgami i miał go nawet uderzyć w twarz rękawicą żelazną. Nogaret żądał, aby papież abdykował, w przeciwnym razie groził, że poprowadzi go przed sobór do Lyonu, na co Bonifacy odrzekł: „za wolność Kościoła, jako katolicki, prawy papież i namiestnik Chrystusowy chętnie śmierć poniosę z ręki i wyroku patarynów.“ Była to przymówka do dziadka Nogareta, który został spalony jako pataryn; zuchwalec zamilkł i odszedł. Przez trzy dni pozostawał Bonifacy w mocy swoich wrogów, którzy tymczasem złupili jego skarb, spustoszyli pałac, zniszczyli archiwum i jednego z biskupów zamordowali. Przez trzy dni papież nie przyjmował pokarmu, jedni powiadają, że chciano go głodem zabić, inni, że Bonifacy lękał się, aby go nie otruto. Na wiadomość o gwałcie, spełnionym na papieżu, przybyli z Rzymu Orsini'owie z kilkuset ludźmi, mieszkańcy Anagni powstali, z okrzykiem „śmierć zdrajcom,“ odzyskali pałac papieski i oswobodzili Bonifacego. Nogaret ranny uciekł a z nim Sciarra Colonna. Z balkonu pałacu papież dziękował swoim wybawcom, przebaczył tym, którzy go znieważyli, i kazał wypuścić jeńców. Osmego dnia wyjechał z Anagni, procesyonalnie przyjęli go rzymianie z oznakami najgłębszego współczucia. Kiedy wszakże chciał się udać z Watykanu do Lateranu, przeszkodzili temu jego oswobodziciele, którzy chcieli mieć papieża w mocy swojej i wyzyskać jego ciężkie położenie. Boleśnie dotknięty tą nową zniewagą Bonifacy VIII umarł w przytomności kardynałów, złożywszy przed zgonem katolickie wyznanie wiary 11 Paźdz. 1303. Podanie, że kazał oddalić się sługom swoim i że zamknąwszy drzwi, z rozpaczy bił głową o ścianę, czem jakoby miał sobie śmierć zadać, jest fałszem; 1605 przy przebudowywaniu kościoła ś. Piotra 9 Paźdz. otworzono grób Bonifacego i znaleziono zwłoki zupełnie nietknięte. Tak zakończył życie Bonifacy VIII po ośmiu z górą latach pontyfikatu, podczas którego założył *uniwersytety w Rzymie (sapienza)*, w *Awinjonie*, w *Formio* a obdarzył przywilejami uniwersytet *oksfordzki;* jako kanonistu używa on wielkiej powagi, z pod jego pióra wyszła *szósta księga dekretaljów.*

W dziesięć dni po zgonie Bonifacego VIII kardynałowie jednomyślnie obrali papieżem kardynała Boccasiniego, który przybrał imię *Benedykta XI.* Urodzony w Trewizo 1240, twardą prze-

był on młodość, lecz zamiłowany w nauce nie zniechęcił się spotykanemi trudnościami; 1257 wstąpił do dominikanów, szybko posuwał się w hierarchii zakonnej, został jenerałem zakonu a potem kardynałem-biskupem Ostyi, teraz piastował najwyższe dostojeństwo w Kościele.

Cichy, łagodny, lecz w razie potrzeby stanowczy, Benedykt XI znalazł się w ciężkiem położeniu; Colonnowie walczyli z Orsinimi, Filip IV miał stronników nawet w kollegjum ś., skarb papieski był złupiony, papież na nikim nie mógł się oprzeć. Jak sternik podczas burzy pewne rzeczy ze statku wyrzuca, aby inne ważniejsze ocalić, tak samo musiał Benedykt postępować.

Pod pozorem zmiany powietrza przeniósł się z dworem swoim do Perugii. Tu dopiero poczuł się swobodnym i przystąpił do porządkowania spraw kościelnych. Filip IV żądał zwołania soboru i wytoczenia procesu zmarłemu papieżowi; papież kazał mu powiedzieć, że miłuje pokój i gorąco pragnie zgody, lecz że król najlepiej uczyni, jeśli przestanie nalegać o sobór powszechny i sprawę Bonifacego pozostawi w pokoju. Następnie papież zdjął klątwę z Filipa IV, przywrócił uniwersytetom francuzkim prawo nadawania stopni akademickich i cofnął ekskomunikę wyrzeczoną na biskupów i baronów francuzkich, trzymających z królem, nadto ograniczył znaczenie bulli *Clericis laicos* w tym duchu, że duchowieństwo może dobrowolnie składać podatki państwu, za wiedzą wszakże papieża, jeśli majątek ludności świeckiej nie wystarcza na potrzeby publiczne. Filipowi przyznana została dziesięcina z majątków kościelnych na dwa lata na krucyatę. Wszystko więc zrobiono, aby przekonać Francyę o przyjaznem ku niej usposobieniu Stolicy ś., nawet Colonnom zwrócono skonfiskowane majątki.

Pomny wszakże obowiązku swego względem znieważonego poprzednika wydał Benedykt XI 7 Czerwca 1304 bullę *Flagitiosum scelus*, w której jako naoczny świadek opowiedział gwałt spełniony na Bonifacym VIII w Anagni, wymienił wszystkich, którzy się targnęli na zmarłego papieża, „synów zatracenia, winnych zbrodni obrazy majestatu, zdrady i grabieży kościelnej,“ oświadczył, że wszyscy oni podpadli pod ekskomunikę i wyznaczył im termin do stawienia się i usprawiedliwienia przed Stolicą ś. Rzucił także klątwę na podżegaczy zamachu; oczywiście odnosiło się to do Filipa IV, choć imię jego nie było wymienione. Nie było już mowy o zwołaniu soboru powszechnego, na którym rząd francuzki chciał wytoczyć skargę przeciwko Bonifacemu VIII, przeciwnie

Filip IV mógł się obawiać energicznego postępowania ze strony nowego papieża, który równie okazywał się dlań niebezpiecznym jak Bonifacy. Wtem szlachetny Benedykt XI nagle zakończył życie 7 Lipca 1304 pośród tak szczególnych okoliczności, iż ogólnie podejrzewano, że umarł w skutek otrucia; jeden ze współczesnych wskazuje na Filipa, jako na sprawcę śmierci papieża. Benedykt XI uważany był za męczennika, mówiono o cudach, jakie się dokonywały na jego grobie; kanonizowany został za Benedykta XIV.

Teraz stolica rzymska wakowała przez dziesięć miesięcy. Kardynałowie przerażeni zgonem Benedykta XI, długo nie mogli się zgodzić na wybór jednego kandydata. Kolegjum kardynalskie podzieliło się na dwa stronnictwa, jedno trzymało się zasad Bonifacego VIII, drugie chciało pojednania z Filipem za jakąbądź cenę; na czele pierwszych stali kardynałowie Rosso Orsini i Gaetani, synowiec Bonifacego VIII, na czele drugich Napoleon Orsini i Albertini de Prato. W końcu zniecierpliwieni mieszkańcy Perugii, gdzie odbywało się konklawe, (gdyż tam umarł Benedykt) oblegli dom, w którym kardynałowie obradowali i odmówili im żywności, dopóki nie obiorą nowego papieża. Bardzo być może, iż rokosz został wywołany przez Filipa, gdyż jego agenci znajdowali się w Perugii; postrach wszakże poskutkował. Zaproponowano, aby stronnictwo włoskie przedstawiło trzech prałatów, byle nie włochów i nie kardynałów, jednego z nich miało wybrać drugie stronnictwo. Propozycyę przyjęto; partya gwelfowska obrała trzech arcybiskupów francuzkich, którzy zawdzięczali wyniesienie swoje Bonifacemu i pozostawali w niezgodzie z Filipem Pięknym. Zawiadomiono Filipa, że wybrany będzie Bertrand, arcybiskup z Bordeaux, jeśli król na to przystanie [1]).

---

[1]) *Jan Villani*, historyk współczesny lecz dla papieżów awinjońskich nieprzychylny i często powtarzający zasłyszane tylko wieści, *(Cronica* seu *Historie fiorentine* † 1348*)* powiada, że Filip Piękny uwiadomiony o uchwale kardynałów, zaprosił Bertranda do położonego wśród lasów klasztoru St. Jean d'Angely w Saintonges i że tam przybywszy, rzekł do niego: „w mojem ręku jest zrobić cię papieżem, jeśli zechcę, i w tym celu do ciebie tu przybyłem; jeśli mi przyrzeczesz uczynić, o co będę prosił, wyniosę cię na tę godność. Na dowód, że mogę to uczynić, posłuchaj.“ Tu król pokazał list o zaszłej między kardynałami umowie. Bertrand, odurzony radością, upadł na kolana i rzekł: „Rozkazuj a gotów jestem słuchać.“ Filip przedstawił swoje warunki: pojednasz mię z Kościołem i rozgrzeszysz za udział w zamachu na Bonifacego VIII; odwołasz ekskomuniki rzucone na mnie i na moich agentów; od-

Nowy papież, który przybrał imię *Klemensa V*, właściwie nazywał się Bertrand de Goth, czy też d'Agout, z Villandran w dyecezyi Bordeaux, potomek rodziny szlacheckiej, pobierał nauki w Tuluzie, Orleanie i Bolonii, i wyniesiony był przez Bonifacego VIII najpierw na biskupa w Comminges a potem na arcybiskupa w Bordeaux. Należał on do liczby biskupów, którzy oparli się 1302 królowi i udali do Rzymu; byłto człowiek uczony i lubił otaczać się przepychem, co wszakże przed głębiej patrzącymi nie zakrywało zależności papieża od korony francuskiej. Uwiadomiony o swojej elekcyi 15 Lipca, wezwał kardynałów na koronacyę do Lyonu; odtąd przez 70 lat papieże nie rezydowali w Rzymie, a rzymianie nie bez słuszności skarżyli się na *nową niewolę babilońską* i nazywali Francyę zachodnim Babelem. Kardynał Rosso Orsini miał powiedzieć do kardynała de Prato, który głównie popierał wybór Bertranda: „dopiąłeś celu, kurya przenosi się za góry, zkąd nieprędko wróci; znam gaskończyków."

---

dasz mi na 5 lat dziesięcinę z dochodów kościelnych w królestwie; wszelki ślad Bonifacego zniweczysz, aby pamięci po nim nie zostało; przywrócisz do posiadanych poprzednio godności kardynałów Jakóba i Piotra Colonnów; szósty warunek powiem ci w innem miejscu i czasie; Bertrand przysiągł wszystkie warunki spełnić; Filip miał zawiadomić o swojem przyzwoleniu kardynałów w Perugii i 5 Czerwca 1305 arcybiskup z Bordeaux został obrany papieżem. Lecz opowiadanie o owem spotkaniu w St. Jean d'Angely jest baśnią, co okazuje się z dziennika podróży Filipa i papieża (*Rabanis, Clement V et Philippe* le Bel. Par. 1858), a i oddzielne punkta nie mogą być autentyczne, gdyż już Benedykt XI cofnął wszystkie cenzury przeciwko Filipowi, Colonnom przywrócił majętności a kolegjum kardynalskie dopuściło ich do udziału w elekcyi; oni to właśnie uwiadamiali Filipa o biegu obrad i dla niego pracowali. Rozmaite są podania o tem, co król poczytywał za szósty warunek, czy przeniesienie rezydencyi papieskiej do Francyi, czy skasowanie zakonu templaryuszów czy też nadanie korony cesarskiéj swemu bratu Karolowi Valois. *Ferretus z Vicenzy*, także współczesny historyk (*Historia rerum in Italia gestarum* 1250—1318, † 1330), powiada, że Filip i Bertrand w młodości pozostawali w przyjaźni ze sobą, że więc król z listy trzech kandydatów tego wybrał, którego znał i o którym wiedział, że wpływać na niego potrafi. Na dwie partye jak wyżej napomknęliśmy, podzieliło się kolegjum kardynalskie. Kardynałowie znali Bertranda de Goth, wiedzieli o jego stosunku do Filipa Pięknego. Włosi nie mogli się zgodzić między sobą na jedno i głosy ich padły na cudzoziemca. Czy toczyły się jakie układy między Bertrandem a królem co do przyszłéj polityki papieskiej, nie da się to dowieść, bądź co bądź Klemens V okazywał podejrzaną uległość a nawet słabość względem żądań monarchy francuzkiego; nie należy on do tych charakterów, które głęboko wierząc w sprawę przez siebie reprezentowaną, śmiało stawiają czoło przemocy.

Koronacya odbyła się w Lyonie 14 List. 1305; podczas uroczystego pochodu uzdę konia, na którym jechał papież, trzymali król Filip i brat jego Karol de Valois. Wtem runęła ściana murowana, natłoczona widzami, w chwili, gdy koło niej Klemens V przejeżdżał, wielu panów śmierć poniosło, papież spadł z konia, z tyary zaginął najdroższy kamień, którego nie zdołano odszukać. Pod smutną wróżbą rozpoczęła się *70-letnia niewola* babilońska papiestwa, czyli *awinjońska*. Czego chciał Filip Piękny, to czynił papież. Zaraz zdjął ekskomunikę z króla, dla jego „dowiedzionej i uznanej niewinności," gdy Benedykt XI tylko z miłosierdzia przyjął króla francuzkiego na łono Kościoła, nie rozgrzeszając go wszakże od winy, jako „pasterz, który odszukuje zbłąkaną owieczkę i na barkach swoich napowrót ją przynosi." Z 10 kardynałów, mianowanych przez Klemensa V w Grudniu 1305, dziewięciu było francuzów, a między nimi przyjaciele Filipa; królowi nadał na pięć lat dziesięcinę z dochodów kościelnych; 1 Lutego 1306 zniósł bullę *Clericis laicos*, „gdyż wielkie z niej wynikły niebezpieczeństwa a jeszcze większe wyniknąć mogły" i bullę *Unam sanctam* lecz tylko odnośnie do Francyi.

Filip IV z coraz nowemi żądaniami występował, papież musiał zagrozić ekskomuniką i interdyktem flandryjczykom, gdyby ci powstali przeciwko królowi francuzkiemu. Filip IV bowiem rozpoczął był 1304 nową wojnę przeciwko *Flandryi* na lądzie i na morzu, pobił flandryjczyków pod *Mons-en-Puelle* i posunął się pod *Lille*. „Wolimy zginąć w boju niż żyć w niewoli," mówili mieszkańcy i wystawili nowe wojsko. Król przyjął pośrednictwo, uznał niezależność Flandryi, a *Roberta de Bethune*, syna i spadkobiercę Gwidona, uznał hrabią tego kraju, nadto nadał mu Nevers i Rethel.

Jak głęboko poruszała wszystkie umysły walka z papieżem, świadczy o tem ciągłe nastawanie Filipa, aby Klemens V potępił Bonifacego VIII jako kacerza. Zniewaga, wyrządzona Bonifacemu VIII w Anagni, była zbyt krzyczącą a przekonanie, że Filip jest jej sprawcą, było zbyt upowszechnionem, aby Filip inaczej mógł zmyć z siebie winę, jak przez uroczyste potępienie Bonifacego. Zapamiętałości jego dopiero wtedy stałoby się zadość, gdyby zdołał on nawet w pamięci ludzkiej zniweczyć przeciwnika, którego wtrącił był do grobu. Król zażądał spotkania się z papieżem, spotkanie to nastąpiło w Maju 1307 w Poitiers. Przybyli tu synowie i bracia królewscy a także Karol II neapolitański; Filip stanowczo domagał się teraz potępienia Bonifacego i znie-

sienia zakonu templaryuszów. Klemens V znalazł się w nader trudnem położeniu; przez ośm lat rządził Bonifacy Kościołem, mianował biskupów i arcybiskupów, gdyby został potępiony, wszystkie jego dekrety i nominacye byłyby nieważne a w ich liczbie nominacya Bertranda z Bordeaux i zamęt rozpostarłby się w Kościele; z drugiej strony, czego mógł spodziewać się papież na ziemi francuzkiej, gdyby się oparł woli króla? Sceny z Anagni mogłyby się powtórzyć. Klemens poszedł za radą kardynała de Prato i odpowiedział, że osądzenie Bonifacego jest sprawą trudną i że tylko sobór powszechny może ją rozstrzygnąć; w tym celu obiecał zwołać sobór do Vienne 1310. Aby wszakże ułagodzić Filipa, bullą z 13 Czerwca 1307 cofnął wszystkie ekskomuniki i suspensy wydane przeciwko królowi i jego poddanym od 1300. Tak opowiada historyk *Villani*. W istocie zaś papież prosił, aby król pozostawił jemu samemu, co przedsięwziąść należy w sprawie Bonifacego.

Tymczasem nowe kłopoty spadły na papieża. Po śmierci króla Albrechta 1308, Filip IV chciał, aby Klemens utorował drogę jego bratu Karolowi Valois do korony cesarskiej. Lecz co stałoby się z Włochami, co z papieżem, gdyby i cesarstwo przeszło do Kapetyngów? Znowu pomógł radą swoją kardynał de Prato; pozornie popierano kandydaturę Karola, lecz jednocześnie wysłano listy pod mniejszą pieczęcią papieską, zalecające elektorom, aby dla ocalenia wolności Niemiec i Kościoła obrali księcia niemieckiego. Koronę niemiecką otrzymał *Henryk luksemburgski*. Filip musiał się pogodzić z faktem dokonanym, lecz jakby przez zemstę, żądał aby zaraz rozpoczęło się śledztwo nad Bonifacym, choć rozstrzygnięcie sprawy miało dopiero nastąpić na soborze w Vienne. Klemens pozwał oskarżycieli do Awinjonu, dokąd sam także się przeniósł 1309.

Awinjon pozostawał pod nominalną władzą domu Anjou i leżał w granicach hrabstwa *Venaissin*, które na mocy umowy między Ludwikiem IX, Rajmundem VII i Stolicą ś. przeszło w posiadanie papieża. Z Awinjonem nie łączyły się wprawdzie wielkie wspomnienia, lecz pobyt był tu spokojniejszy niż w Rzymie, gdzie wrogie stronnictwa toczyły zawziętą walkę ze sobą, klimat zdrowszy, powietrze czyste, okolice czarujące. Awinjon był wprawdzie małem miastem, lecz odkąd osiedlili się w nim papieże, powstało obok starego nowe miasto, wznoszono wspaniałe budowle, cudzoziemcy napływali. *Robert*, król neapolitański i hrabia Prowancyi, był tu ukoronowany 1309, wkrótce potem przybyło po-

selstwo od Henryka luksemburgskiego, przyjeżdżali inni królowie i panowie. Klemens V dopiero w Awinjonie odetchnął swobodniej. Ztąd udało mu się obronić Ferrarę przeciwko zaborczym zamiarom Wenecyi, tu zaprzątały go plany nowej krucyaty i wyprawienie poselstwa do wielkiego chana tatarskiego, celem zjednania tego władcy dla sprawy chrześcjańskiej.

Filip nalegał o rozpoczęcie śledztwa przeciwko Bonifacemu VIII, Klemens musiał oznaczyć termin rozpoczęcia badań w tej sprawie. „Ponieważ, powiedziano w bulli, czyniony papieżowi zarzut herezyi jest ze wszystkich najcięższy, przeto nie może on być pominięty milczeniem, jakkolwiek wszystko przemawia za prawowiernością nieboszczyka.“

Niesłychany to był wypadek, „dreszcz zgrozy przebiegł po Chrześcjaństwie.“ Przybyli posłowie królów Kastylii i Aragonii do Awinjonu, skarżąc się, że biskup rzymski obwiniany jest o herezyę; skarżyli się Niemcy, Włosi i inni. Nic to wszakże nie pomogło, 16 Marca 1310 rozpoczął się proces w obecności papieża. Między pięciu oskarżycielami byli Nogaret i Plasian, między dwunastu obrońcami, jacy się stawili, byli krewni Bonifacego i jego stronnicy z przekonania; rozprawy szły powoli, słuchano świadków, spierano się o drobiazgi, zaprzeczano kompetencyi sądowi, mówiąc, że papieża może tylko Bóg sądzić albo przynajmniej papież z udziałem soboru powszechnego; Francuzi dowodzili, że w rzeczach wiary papież jest sędzią najwyższym, podobnie jak król w sprawach świeckich. W końcu Filip pozostawił całą sprawę papieżowi i kardynałom, rozstrzygnięcie miało nastąpić na soborze powszechnym. Oskarżyciele cofnęli się, papież zaś skasował kilka bull, szkodliwych dla Filipa Pięknego.

Lecz król francuzki czyniąc w tej sprawie ustępstwo, inną kwestyę poruszył. Knowania swe zwrócił przeciwko zakonowi templaryuszów; nietylko umarli ale i żywi nie dawali pokoju nieszczęśliwemu papieżowi, gdyż Filip Piękny żądał *zniesienia zakonu templaryuszów.*

Proces templaryuszów.—Sobór w Vienne.—Synowie Filipa IV *).

Lecz jakim sposobem wpadł Filip IV na myśl wydania całego zakonu na zagładę? Pomimo grabienia żydów i fałszowania monety król był ciągle w niedostatku pieniężnym; wielkie bogactwa zakonu drażniły jego chciwość. W istocie nie było w całem Chrześcjaństwie bogatszego od templaryuszów stowarzyszenia religijnego, nie było kraju, w którymby nie mieli oni swoich posiadłości, rzadko który pielgrzym umierał w Ziemi ś., aby im czegoś nie zapisał. Zakon miał rocznego dochodu przeszło 50,000,000 franków, liczył 9,000 domów zakonnych na swoich ziemiach, z których 1,000 przypadało na samą Francyę; w *Temple*, głównej ich siedzibie w Paryżu, złożona była znaczna część skarbów zakonnych i kosztowności. Sam król Filip zadłużył się u templaryuszów, skutkiem czego nadał im 1304 nowe przywileje i wysławiał ich dobroczynność i pobożność. Nadto drażniła króla niezależność zakonu; 15,000 rycerstwa, jakie liczył zakon, wydawały mu się państwem w państwie; kwiat szlachty francuzkiej rządził się niezależnie od korony własnem prawem, podlegał własnym zwierzchnikom. Podczas ostatniego powstania paryżan, król znalazł schronienie w ich domu zakonnym przed wściekłością ludu, i tego właśnie nie mógł templaryuszom przebaczyć; żywił nienawiść do zakonu, gdyż ten stał po stronie Bonifacego VIII a w walce o Neapol trzymał z Aragonją przeciwko Francyi.

Już 1305 podczas zjazdu w Lyonie żądał Filip IV od papieża zniesienia zakonu templaryuszów. Niejaki *Squin de Flexian*,

---

*) *Dupuy*, Histoire de l'ordre militaire des Templiers, 1654; *Gurther*, Historia Templariorum, 1703 (w obronie Filipa Pięknego); — *Nicolai*, Versuch über die Beschuldigungen, welche dem Tempelherrnorden gemacht wurden und über dessen Geheimniss 1782 (znajduje tajną naukę wolnomularską w zakonie);—*Le Jeune*, Hist. critique et apologetique de l'ordre des chevaliers du Temple de Jérusalem, 1789 (dzieło bezstronne);—*Raynouard*, Monuments historiques relatifs à la condamnation des Templiers 1813 (przejęte nienawiścią do hierarchii);—*Michelet*, Procès des Templiers w Collections des documents inéd. d. M. A., Revue des deux mondes, t. X (upatruje tajną naukę w zakonie); — *Hammer*, Mysterium Baphometis revelatum, Fundgruben des Orients, VI, 3 (widzi w templaryuszach ofitów sekty gnostyckiej); — *Havemann*, Geschichte des Ausganges des Tempelherrnordens 1846 (staje w obronie zakonu);—*Kervyn de Lettenhove*, Histoire de Flandre, tomes II;—Croniche di *Giovanni Villani*.

mieszczanin z Beziers, oskarżony o zbrodnię, za którą groziła kara śmierci, siedząc w więzieniu razem z pewnym templaryuszem, wydalonym z zakonu, posłyszał od niego o występkach i zepsuciu panującem w zakonie; on i florentczyk *Noffodei*, także niegdyś templaryusz, z powodu ciężkich wykroczeń zamknięty w więzieniu, przez uczucie zemsty spiknęli się na zgubę zakonu, przypisując mu cały szereg zbrodni straszliwych. Noffodei oświadczył w więzieniu w Tuluzie, że gotów jest odkryć królowi niezmiernie ważną tajemnicę. Sprowadzono go z Tuluzy do Paryża, z radością tygrysią przysłuchiwał się Filip jego denuncyacyom. Opierając się na takich oskarżeniach, wystąpił król przeciwko zakonowi przed papieżem a papież obiecał sprawę tę zbadać. Filipowi wszakże nie chodziło o dokładne śledztwo; postanowiwszy w głębi duszy zniweczyć zakon, chciał on koniecznie dostać wielkiego mistrza w swoje ręce, gdyż inaczej nic nie można było przedsięwziąć. Klemens V nosił się z myślą urządzenia krucyaty, Karol de Valois miał zdobyć Konstantynopol i ztąd posunąć się do Eufratu, wenecyanie przyrzekli dostarczyć flotę przed Majem 1308; polegając na relacyach misyonarzy, spodziewano się nawrócić Mongołów. Mnich armeński. przedtem wojownik i książę, nazwiskiem *Haito*, znajdował się w Poitiers i przedstawiał rzecz tę jako łatwą do osiągnięcia. Filip przyrzekł poparcie, na jego żądanie papież powołał wielkiego mistrza z Cypru, aby się z nim naradzić co do nowej krucyaty.

Jakób de Molay *) od 1289 wielki mistrz, stary, waleczny szlachcic, od 42 lat członek zakonu, przybył na wezwanie, razem z wielkimi dostojnikami zakonu i skarbem zakonnym 1307. Filip powitał go z demoniczną radością i zaraz pożyczył od niego pieniędzy na posag córki swojej Izabelli, mającej zaślubić syna króla angielskiego Edwarda I; nawet podczas pogrzebu bratowej Filipa Molay trzymał całun. Teraz król zaczął nalegać na papieża o rozpoczęcie śledztwa przeciwko zakonowi, lecz papież nie wierzył oskarżeniom. Na zjeździe w Poitiers Filip dał do zrozumienia, że za zniesienie zakonu odstąpiłby od potępienia Bonifacego VIII. Klemens V żądał dowodów od króla, życzliwie przyjął wielkiego mistrza, kiedy ten przybył do Poitiers; papież pragnął zlania się templaryuszów z joannitami, lecz oparł się temu Molay. Z głu-

*) Jego gniazdem rodzinnem było *Molai* w obwodzie Vollant w dyecezyi Bezansońskiej.—*Mangold, Bilder aus Frankreich, 1869.*

chych wieści, jakie krążyły po Francyi, wnosząc o niebezpieczeństwie grożącem zakonowi, w. mistrz prosił papieża 1307 o wyprowadzenie śledztwa, aby okazało się, jak fałszywe są oskarżenia.

Filip tymczasem działał szybko, chcąc faktem dokonanym pociągnąć za sobą chwiejnego Klemensa; 14 Września 1307 wydał tajne rozkazy do wszystkich rządców prowincji, aby przesłany im list, pod karą śmierci, otworzyli dopiero w nocy z 12 na 13 Października. W liście tym wypisane były oskarżenia przeciwko templaryuszom i mieścił się rozkaz schwytania członków zakonu i zajęcia ich domów; powiedziano tu, że wielki inkwizytor Wilhelm z Paryża odwołał się przeciwko templaryuszom do ramienia świeckiego. Rozkaz został wykonany w całej Francyi, nigdzie nie stawiano oporu. Jakóba de Molay uwięziono ze 140 rycerzami w tym samym zamku Temple, gdzie później przesiadywał potomek Filipa król Ludwik XVI; papiery zabrano. Z przerażeniem dowiedział się lud o tem, co zaszło. Król kazał publicznie oskarżać templaryuszów o najpotworniejsze zbrodnie i występki, w „kaplicy świętej," we wszystkich parafjach paryzkich, w uniwersytecie. Takiejże treści listy rozesłano do książąt europejskich; sędziom krajowym polecono wydobywać zeznania torturami. Przyznającym się do winy obiecywano wolność, zapierającym się grożono spaleniem na stosie jako kacerzom *).

---

*) Zarzucano templaryuszom, że wstępujący do ich zakonu muszą się zapierać Chrystusa, N. Maryi Panny i wszystkich świętych, plwać na krucyfiks, deptać go nogami i t. d., że w zakonie uczą, iż Chrystus nie jest prawdziwym Bogiem, lecz prorokiem fałszywym, który za swoje winy śmierć poniósł, że panuje między templaryuszami najwyuzdańsza rozpusta; dalej obwiniano ich o to, że nowowstępujący musi przysięgać, iż będzie się starał wszelkimi sposobami o wzbogacenie zakonu, że templaryusz może się spowiadać tylko przed księżmi zakonnymi, że w. mistrz przywłaszczył sobie prawo rozgrzeszania od wszelkich przewinień; mówiono, że zamiast Boga czczonym w zakonie jest dyabeł, ukazujący się niekiedy pod postacią kota, że bracia-rycerze modlą się do bałwana w postaci głowy ludzkiej o długiej brodzie, zwanego Bafometem, od którego spodziewają się udzielenia bogactw. *Bafomet* jestto przeinaczona w narzeczu prowansalskiem nazwa Mahometa. Zarzucano więc templaryuszom przejście na Islam, gdy w istocie tylu ich wyginęło w walce z niewiernymi a inni, jeśli dostali się do niewoli, woleli śmierć ponieść niż wyrzec się Chrystusa. Mahomet przedstawiony tu jest jako czarownik, a kult Mahometa jako kult djabła. Treść oskarżenia pokazuje, jak słabo było ono uzasadnione. Agenci królewscy tylko użyciem gwałtu wydobywali zeznania; setki templaryuszów umierały w męczarniach, powołując Boga i świętych na świadectwo, że oskarżenia czynione zakonowi są fałszem. Nadto oskarżenia owe

W templaryuszów ugodził cios śmiertelny; lecz zakon nie podlegał jurysdykcyi królewskiej i tylko papież mógł go sądzić. W tym duchu pisał do króla Klemens V, złożony wówczas chorobą w Poitiers: że templaryusze, jako rycerze-zakonnicy, zależą bezpośrednio od Stolicy ś., że król nie ma prawa ich więzić, ani zabierać im majątków; papież sam miał wziąść tę sprawę w swoje ręce. Wielki inkwizytor, Wilhelm z Paryża, który dał upoważnienie do wytoczenia procesu, został zasuspendowany od 1 Grudnia 1307. Oburzenie, że król w tak ważnej rzeczy zupełnie pominął Stolicę ś., przemogło teraz w Klemensie V nad uczuciem strachu. Od Filipa przyszła odpowiedź tej treści: papież nie zna położenia; król, któremu Bóg powierzył obronę religii, spełni swój obowiązek, jego sędziowie łatwiej niż papież potrafią zbadać stan rze-

---

pozostają w sprzeczności z historyą i duchem zakonu; nowowstępującemu mówiono, że oczekują go ciężkie trudy, że nie powinien się spodziewać ani bogactw ani chwały światowej, że wchodząc do zakonu ma zostawić za sobą grzechy tego świata, aby przebyć życie jak pielgrzym ubogi i duszę ocalić. Całe życie templaryusza było walką za wiarę. Czy mogliby templaryusze z takiem męztwem walczyć za Boga, którego jakoby uroczyście się zapierali przy wstępowaniu do zakonu? Całe istnienie zakonu przez lat dwieście byłoby jednem potwornem kłamstwem, gdy w naturze kłamstwa leży, iż długo utrzymać się ono nie może. Przeciwko wiarogodności zarzutów i to przemawia, że zeznania wymożone najstraszniejszemi męczarniami, były tylko ogólnikowe a nigdy nie wskazywały pewnych osób; żaden templaryusz nie zeznał, że sam popełnił to lub owo przestępstwo, lub, że znajdował się przy jego spełnianiu, lecz że słyszał, iż te lub owe rzeczy dzieją się w zakonie. Gdyby istniała jakaś nauka tajna między templaryuszami, jej opis musiałby przechowywać się w zakonie, obok statutów jawnych, zakon posiadałby statuty tajne, a wszakże nic podobnego nie znaleziono, choć uwięzienie dokonało się tak nagle, że o niszczeniu dokumentów nie można było myśleć. Z jakim tryumfem ogłoszonoby piśmienne dowody przeciwko templaryuszom! Lecz, z drugiej strony, czy wolnym był wtedy zakon od winy i zarzutu? Pod wpływem szybko wzrastających bogactw niejedna cnota upadła; zetknięcie ze Wschodem i z jego doktrynami szkodliwie oddziałało na wielu templaryuszów; utrata Ziemi ś., pomimo największych ofiar, osłabiła wiarę w potęgę Jezusa Chrystusa; skarżono się ogólnie na pychę i samolubstwo zakonu; templaryusze, dumni ze swoich czynów, z wysoka spoglądali na inne zakony, poczytując siebie za doborowy zastęp pomiędzy nimi, co wywoływało zazdrość i nienawiść ku nim. Lecz zakon jako całość po bohatersku walczył za sprawę chrześcjańską i wielki mistrz mógł słusznie powiedzieć, że nie zna żadnego zakonu, któryby posiadał piękniejsze kościoły, żadnego zakonu, któryby hojniej wspierał ubóstwo i któryby chętniej od templaryuszów przelewał krew swoją w obronie wiary Chrystusowej.

czy; Stolica ś. przeciągnęłaby proces, zakon znalazłby obrońców i złożonoby całą winę na króla.

Dalej więc torturowano templaryuszów i już przed końcem roku 1307, Filip IV był w posiadaniu mnóstwa zeznań na papierze. Po dziewięciomiesięcznych męczarniach, *Molay* zeznał, iż zapierał się Chrystusa; w jaki zaś sposób wydobywano zeznania, okazuje się to z oświadczenia Ponsarda de Gisi, przeora zakonu; trapiono uwięzionych templaryuszów groźbami śmierci lub straszliwemi męczarniami, skutkiem których w samym Paryżu umarło 36 rycerzy; sam Ponsard stał przez kilka godzin w dole, z rękoma z tyłu tak mocno związanemi, że krew wydobywała się z pod paznogci; zapewnia on, że gdyby go po raz drugi poddano takim męczarniom, gotów byłby do wszystkiego się przyznać, czegoby odeń zażądano. Gdzie wszakże sądy były niezależne, jak w Metz, Toul i Verdun, tam żadnego zarzutu przeciwko zakonowi nie wydobyto. W pozostałej Europie po większej części poczytywano templaryuszów za niewinnych a to, co się działo we Francyi, uważano za rzecz niesłychaną.

Filip nie mógł się już cofnąć, szło mu teraz o to tylko, aby papieża pociągnąć za sobą; 1 Maja 1308 zwołał stany państwa do *Tours;* na nieszczęście dla templaryuszów przybyło tu niewielu panów, niegodziwy Nogaret otrzymał pełnomocnictwo do reprezentowania ośmiu baronów z Francyi południowej; zebrani prawie jednomyślnie oświadczyli, że templaryusze zasługują na karę śmierci; zapytano się uniwersytetu paryskiego; ten wszakże oświadczył, że templaryusze jako zakonnicy nie podlegają jurysdykcyi świeckiej, że żaden monarcha nie ma prawa sądzić herezyi, że może tylko schwytać heretyków i wydać ich papieżowi. Delegaci stanów udali się do papieża, aby go skłonić do dalszych kroków. I król przybył w Maju 1308 do Poitiers; papież przestał odtąd wierzyć w niewinność zakonu; zeznania przeraziły go; 5 Lipca 1308 Klemens V zastrzegł sobie tylko wyrok nad wielkim mistrzem i dostojnikami zakonnymi i upoważnił biskupów do dalszych badań.

Lecz i teraz oszukano papieża, nie wysłano w. mistrza i dostojników do Poitiers, mówiono, że są chorzy, że ani konno ani wozem jechać nie mogą. Filip obawiał się spotkania Molaya z Klemensem. Za to król wysłał do Poitiers 72 templaryuszów, którzy mieli złożyć zeznania, zgodne z myślą prześladowcy. Papież zaś wyprawił trzech kardynałów, oddanych królowi Filipowi, dla przesłuchania wielkiego mistrza i dostojników zakonu;

oskarżeni przyznali się do winy, poczem kardynałowie dali im absolucyę. Teraz ukazał się cały szereg bull, widocznie podrobionych w części lub całości. Podług jednej z nich majętności zakonu miały przejść w ręce króla dla pokrycia wydatków na krucyatę. Do prowadzenia śledztwa przeciwko templaryuszom papież mianował komisyę, na czele której stał arcybiskup Narbonny. Komisya rozpoczęła posiedzenia w Paryżu 7 Sierp. 1309. Przesłuchawszy pewną liczbę templaryuszów, powołano 26 List. 1309 wielkiego mistrza i uzyskano zeznania, jakie miał on był uczynić w obecności trzech kardynałów. Molay uniósł się gniewem i wyparł mniemanych swoich zeznań. Większa część oskarżanych oświadczyła, że zakon jest niewinny. Poddawano ich torturom, uwięzionym templaryuszom nie udzielano sakramentów, zmarłym odmawiano pogrzebu chrześcjańskiego. Wielki mistrz i kilku innych przełożonych oświadczyli, że nie chcą mieć do czynienia z komisyą a tylko z papieżem; takie mnóstwo templaryuszów zgłosiło się dla bronienia zakonu, że musiano z pomiędzy nich wybrać pewną liczbę mających przemawiać w imieniu reszty. Lecz królowi nie wystarczała powolna procedura komisyi. Jego kreatura Filip de Marigny, arcybiskup z Sens, na synodzie zwołanym do Paryża, potępił jako powtórnie popadłych w herezyę 45 templaryuszów, którzy odwołali poprzednie swoje zeznania; 12 Maja 1310 wyprowadzono ich na miejsce kaźni przed bramą ś. Antoniego; byli to ludzie silni, w kwiecie życia; już wzbijały się w górę płomienie, gdy obiecano wolność każdemu, kto się przyzna do winy; wszyscy wszakże zaklinali się, że zakon jest wolnym od zarzucanych mu zbrodni, i ponieśli śmierć na stosie. Synody prowincyonalne miały przyśpieszyć rozwiązanie nieszczęsnej sprawy templaryuszów. Arcybiskup z Sens był jedną z najniegodziwszych kreatur Filipa IV, tylko pod naciskiem okoliczności papież uznał go arcybiskupem. Teraz spadły ostatnie ciosy na zakon. Komisya papieska przeciągała śledztwo; oczywiście chwiejny Klemens V myślał w ten jeszcze sposób uratować zakon. Jakie rzeczy działy się wtedy, jakich męczarni używano, aby wymódz zeznania na templaryuszach! Lecz budził się dawny duch zakonu, opinja publiczna zaczęła brać jego stronę. Król, jak wyżej powiedziano, użył synodów prowincyonalnych przeciwko komisyi. Ta napróżno protestowała i zalecała oględniejsze postępowanie: arcybiskup z Sens kazał palić na stosie tych wszystkich, którzy odwoływali poprzednio złożone przez siebie zeznania a więzić tych, którzy chcieli występować w obronie

zakonu. Synod prowincyonalny w Senlis spalił dziewięciu templaryuszów; sponiewierana w ten sposób komisya papieska zamknęła swoje posiedzenia 15 Czerwca 1311, przesłuchawszy 231 świadków.

W Październiku 1311 otwarty został piętnasty *sobór powszechny w Vienne;* przedmiotem jego narad miało być odzyskanie Ziemi ś., reforma obyczajów duchowieństwa i proces templaryuszów; 300 biskupów przybyło ze wszystkich krajów chrześcjańskich. Już na pierwszem posiedzeniu wystąpiło dziesięciu templaryuszów dla bronienia zakonu w imieniu 2,000 rycerzy, ukrywających się w górach i lasach, lecz natychmiast ich uwięziono. Wszyscy wszakże biskupi, z wyjątkiem biskupów z Sens, Rheims, Rouen i jednego włocha, oświadczyli uroczyście, że nie można potępiać zakonu, nie wysłuchawszy publicznej jego obrony. Od 16 Października 1311 do Kwietnia 1312 nie odbyło się ani jedno posiedzenie publiczne. Komitetowi złożonemu z prałatów wszystkich krajów polecono rozpatrzeć dokumenta, odnoszące się do sprawy templaryuszów; większość oświadczyła, że wszystkie dotąd zebrane dowody nie wystarczają do potępienia zakonu. Wtedy papież obrał drogę pośrednią, 22 Marca 1312 na tajnym konsystorzu zniósł zakon nie wyrokiem sądowym (*non per modum definitivae sententiae*) a z pieczołowitości powagą władzy apostolskiej (*per modum provisionis seu ordinationis apostolicae*); 3 Kwietnia 1312 na drugiem posiedzeniu soboru ogłoszone zostało w obecności króla i jego dworu zniesienie zakonu; powiedziano tu: na podstawie śledztwa wytoczonego przeciwko członkom zakonu, z powodu zarzutów im czynionych, ze względu na oskarżenia prałatów, baronów i gmin francuzkich zgorszenie, przy dłuższem istnieniu zakonu, nie mogłoby być usuniętem. Majątki templaryuszów miały przejść do joannitów (szpitalników), uznani za niewinnych rycerze mieli pobierać utrzymanie z dawnych majętności zakonnych; 11 Marca 1314 wielki mistrz i trzej inni przełożeni zakonu skazani zostali na dożywotnie więzienie.

Tak upadł zakon templaryuszów po 200 latach istnienia. Jego skarby zabrał król Filip a majątki wydał szpitalnikom, lecz takie policzył sobie koszta procesu i administracyi, że szpitalnicy skutkiem tego nabytku zubożeli. W Maju rozszedł się sobór, jedną z najważniejszych jego uchwał było uznanie Bonifacego VIII za prawego i apostolskiego papieża; do tryumfu nieboszczyka przyłożyła się i ta okoliczność, że dwaj hiszpanie Carocci i Debolo ofiarowali się dowieść jego niewinności przeciwko każdemu

sądem bożym pojedynku i że żaden francuz nie ośmielił się przyjąć wyzwania *).

Pod koniec panowania udało się Filipowi IV przyłączyć *Lyon* do Francyi. Prawo do zwierzchnictwa nad tem miastem mieli przedtem król, cesarz, arcybiskup i kapituła. Król wmięszał się do zatargu, jaki wynikł między mieszczanami a prevotem królewskim, mieszkańcy Lyonu daremnie liczyli na interwencyę cesarza, Henryk luksemburgski zbyt był zaprzątnięty we Włoszech i umarł 1313 a walka Fryderyka Pięknego z Ludwikiem bawarskim odwracała uwagę i siły Niemiec od spraw zagranicznych. Lyończycy nie ośmielili się wystąpić przeciwko Filipowi i piękny gród nad Rodanem przeszedł pod władzę korony francuzkiej.

Wysławiano rządy Filipa IV jako jutrzenkę nowych czasów, mówiono, że z jego czynów dolatuje powiew nowej epoki. W istocie zaś straszliwy ucisk rozpostarł się wtedy nad Francyą; nigdy dotąd żaden król nie tyranizował tego kraju tak jak Filip IV.

---

*) Wielki mistrz z trzema dostojnikami zakonu oczekiwał w kajdanach w Paryżu na wezwanie stawienia się przed Stolicą papieską, gdy mu doniesiono, że wraz z trzema wielkimi preceptorami skazany został na dożywotnie więzienie; mieli oni publicznem przyznaniem się do winy usprawiedliwić postępowanie króla z templaryuszami. Przed kościołem Notre-Dame w Paryżu w Marcu 1314 wzniesiono rusztowanie; tu odczytano zeznania ze śledztwa, mające świadczyć o zepsuciu moralnem zakonu, o gorliwości religijnej papieża i króla. Lecz wielki mistrz, stanąwszy na rusztowaniu, donośnym głosem przemówił w te słowa: „Stojąc na progu śmierci, kiedy najmniejsze kłamstwo ciężko może zaważyć, wyznaję wobec nieba i ziemi, że popełniłem wielki grzech przeciwko sobie samemu i przeciwko braciom moim i że na śmierć zasłużyłem, gdyż, aby życie ocalić i uniknąć nadmiaru katuszy, a przytem w błąd wprowadzony złudnemi słowy króla i papieża, powstałem przeciwko mojemu zakonowi. Teraz wszakże, jakkolwiek wiem, jaki los mię czeka, nie chcę do dawnych moich kłamstw nowego kłamstwa dodawać, i oświadczając, że zakon zawsze był prawowiernym i wolnym od niegodziwości, jakie mu są zarzucane, chętnie wyrzekam się życia.“ Takież samo oświadczenie złożył wielki preceptor Normandyi; król wszakże dowiedziawszy się o tem, co zaszło, kazał ich tegoż wieczoru wyprowadzić na wysepkę na Sekwanie i tu spalić, nie troszcząc się o to, że wyrokowanie o życiu wielkiego mistrza i przełożonych zakonu należało do papieża. Odważnie spoglądały ofiary na przygotowania do swojej kaźni; pośród płomieni Molay i jego towarzysz wzywali Boga na świadectwo swej niewinności. *Ferretus z Vicenzy* powiada, że w. mistrz, stanąwszy na stosie, powoływał Klemensa V i króla na sąd Boga przed upływem roku. Papież umarł 20 Kwietnia 1314 a król, po spaleniu Molaya, wpadł w chorobę, której źródła nikt nie mógł odkryć, i zakończył życie 29 Listopada 1314.

Ani grabież, dokonana na templaryuszach, ani dziesięcina, którą ciągle pobierano pod pozorem krucyaty, nie napełniły kass królewskich, żydów wypędzono z kraju, rząd zagrabił ich majątki i kapitały przez nich wypożyczone, ciągle fałszowano monetę; nic to wszystko nie pomagało. Król przez długi czas stawiał czoło powszechnemu niezadowoleniu, sądy królewskie ścigały opornych, lud coraz głośniej szemrał. Nadto rodzina królewska okryła się hańbą; małżonki trzech synów Filipa IV zostały oskarżone o cudzołoztwo 1314, małżonkę Ludwika znaleziono zaduszoną w więzieniu; tylko żonę Filipa (V), gdyż przyniosła mu ona Burgundyę, parlament uniewinnił; ich uwodzicieli i wielu innych w straszliwy sposób stracono. Francya za Filipa IV przyzwyczaiła się do scen ohydnych, charakter narodu zeszpetniał. Do tego przyłączyły się zatargi z *Flandryą*; 1312 flandryjczycy zapłacili summę pieniędzy, przyrzeczoną w umowie 1305, lecz żądali zwrotu Flandryi wallońskiej, którą oddali na zakład a którą król francuzki za swoją własność poczytywał. Filip zabrał teraz hrabstwa Nevers i Rethel, flandryjczycy zaś posunęli się ku Lille. Na uzbrojenie wojska król ustanowił podatek 6 denarów od wszelkiej sprzedaży i kupna. Przebrała się miara cierpliwości narodu, wszystkie stany oparły się samowoli króla; baronowie oświadczyli, że ucisk jest nie do zniesienia, że taki sposób rządzenia sprzeciwia się prawu i tradycyi narodowej, że niewolnicy i adwokaci panują nad Francyą, że król powinien mądrych mężów powołać do swej rady a wtedy się dowie, jak jest potępianym i nienawidzonym. Filip był wtedy złożony chorobą w Poissy, malkontenci dotarli do jego łoża; kazał on teraz wstrzymać pobór nowego podatku, przyrzekł wybijać dobrą monetę, powołać deputatów miejskich do Paryża na naradę, obiecał rządzić w duchu swego dziadka Ludwika IX. Zgnębiony zgryzotami tyran wyzionął ducha w Fontainebleau 29 Listopada 1314, pośród przekleństw ludu, z jego winy doprowadzonego do nędzy. Przypominano sobie wyrzeczone na stosie słowa Molay'a, w których powoływał on króla przed sąd Boga, a kiedy potomstwo Filipa IV wkrótce wymarło, wskazywano na bullę ekskomunikacyjną Bonifacego VIII.

Z trzech synów Filipa Pięknego najstarszy *Ludwik X*, zwany *le hutin* czyli *uparty*, objął rządy. Zowie się on królem Francyi i *Nawarry*; jako syn Joanny, dziedziczki królestwa Nawarry, objął tę prowincyę w posiadanie i 1307 w Pampelunie odbył koronacyę. Ludwik X (1314—1316) marnował czas na dziecin-

nych zabawach i aby uciszyć wzmagające się niezadowolenie w narodzie poświęcił najbliższych doradców ojcowskich, usunął ich od rządów, ograbił, więził, torturował. Enguerrand de Marigni, którego rady Filip IV we wszystkiem zasięgał, został skazany na śmierć, w zamku Temple, wydartym templaryuszom, i powieszony w Montfaucon. Nie dość na tem; król musiał przyrzec, że przywróci stan rzeczy z czasów Ludwika IX, i że cofnie wszystkie samowolne rozporządzenia, poczynione przez ojca dla wzmocnienia korony. Dawne państwo wzięło więc górę nad scentralizowanem, biurokratycznem państwem Filipa Pięknego. Wszystkie prowincye czuły się nieszczęśliwemi pod panowaniem tego króla, wszystkie powstały *).

Ludwik X miał z pierwszego małżeństwa tylko córkę Joannę, która zaślubiła hrabiego d'Evreux, druga jego żona była przy nadziei. Brat królewski *Filip* zwany *Długim* (1316—1322) znajdował się w Lyonie, celem przyśpieszenia elekcyi papieskiej, gdy Ludwik zakończył życie. Parowie francuzcy oświadczyli: jeśli królowa wyda na świat syna, ma on być królem a regentem bę-

---

*) Historyk Henryk *Martin* powiada: „Stanowcza to była chwila; gdyby związki prowincyonalne zdołały złączyć się w jeden związek narodowy, Francya zdobyłaby sobie swoją *Magna Charta* i weszłaby na drogę życia konstytucyjnego. Niestety, tak się nie stało, ruch ograniczył się do prowincyj i nie wydał z siebie zarodu konstytucyi narodoweej.“—Jak skarb był wyczerpany, świadczy o tem ta okoliczność, że zaślubiny króla z drugą jego małżonką, *Klemencyą węgierską*, siostrą Karola Roberta, która w skutek rozbicia okrętu utraciła swój posag, musiały się odbyć po cichu. Przy takiem ubóstwie wybuchła nowa wojna z Flandryą, hrabia Robert odmówił złożenia hołdu Ludwikowi X i groził najazdem. Król, naciśnięty potrzebą, oddał pod zastaw dochody koronne, pozwolił żydom wrócić do Francyi na 12 lat i przypuszczając, że ludność poddańcza w posiadłościach koronnych chętnie poświęci grosz zaoszczędzony na okup wolności, ogłosił w Lipcu 1315 następujący edykt: „Podług prawa natury każdy człowiek rodzi się wolnym a ponieważ Francya zowie się królestwem Franków to jest „ludzi wolnych,“ przeto nazwa powinna rzeczy odpowiadać, i pod słusznymi warunkami wolność wszystkim ludziom stanu niewolniczego będzie nadawaną.“ Lecz wielce się zawiedziono pod tym względem, czy to dla tego, że chłopi nie mieli pieniędzy, czy też że nie wierzyli słowu królewskiemu. Nowe rozporządzenie królewskie polecało o ile można jak najwyżej opodatkować tych wszystkich, którzy nie chcą ocenić dobrodziejstwa królewskiego i wolą pozostawać w poddaństwie niż używać wolności.— Wojna rozpoczęła się w lecie 1315, Ludwik wkroczył do Flandryi, lecz ustawiczne deszcze nie pozwoliły posuwać się wojsku, Francuzi, niczego nie dokazawszy, ustąpili z Flandryi a król musiał podawnemu ratować się fałszowaniem monety. Umarł on 5 Czerwca 1316.

dzie Filip; gdyby zaś urodziła się córka, Filip ma objąć rządy; 15 Listopada 1316 królowa urodziła syna, nazwanego *Janem I.* Gdy wszakże dziecko to wkrótce umarło, stany państwa oświadczyły, że we Francyi prawo *(salickie)* i zwyczaj wyłączają córki od dziedziczenia korony *(mulier non accedit ad coronam regni Franciae).*—W zewnętrznej polityce nie zaszło nic ważnego, hrabia Flandryi złożył hołd królowi. Filip Piękny i Ludwik Uparty tyle razy pobierali dziesięcinę na krucyatę, że myśl o nowej wyprawie do Ziemi ś. ciągle się utrzymywała; 1320 wybuchł ruch podobny do zawichrzenia *pastorellów* z czasów Ludwika IX; chłopi tłumami szli na południe, aby popłynąć do Palestyny. Bandy ludu prostego dopuszczały się grabieży, musiano je rozpędzać orężem. Ruch ten świadczy o ciężkiej niedoli kraju; Filip IV wszystkich zubożył. Szlachta gnębiła włościan, ci nie nabrali jeszcze tej śmiałości, jaką pokazali potem za czasów żakeryi (Jacquerie), nie powstali przeciwko panom, chcieli tylko porzucić kraj rodzinny i udać się w inne strony a mianowicie do Ziemi ś. *).

I *Filip V* nie zostawił synów, po nim nastąpił brat jego, *Karol IV* (1322—1328). Zowie się on Pięknym; z powierzchowności i charakteru podobny był do ojca. Panowanie jego pamiętne jest pomnożeniem dochodów królewskich kosztem pomyślności publicznej, fałszowaniem pieniędzy i despotycznem postępowaniem rządu szczególniej względem panów.

Karol IV nie miał synów, chociaż trzykrotnie wstępował w związki małżeńskie. Na nim wygasła *główna linja Kapetyngów,*

---

*) Zaledwie stłumiono zawichrzenia pastorellów, a zaraz rozpoczęło się prześladowanie *trędowatych (les lépreux);* mówiono, że trędowaci zatruli studnie w całej Akwitanii, aby i innych przyprawić o tęż samą chorobę. Trąd przyszedł ze Wschodu i bardzo się upowszechnił; w pobliżu miast wznoszono osobne dla trędowatych domy i budowle, opasane płotem, zwane *lazareryami* lub *ladreryami* od Łazarza (w skróceniu Ladre), patrona chorych; ztąd powstała nazwa *lazaret.* Każdy, dotknięty trądem, wychodząc z domu musiał mieć zawieszoną na szyi grzechotkę, którą ostrzegał innych ludzi o swojej obecności. Mnóstwo tych nieszczęśliwych niemiłosiernie stracono. Nadto rozeszła się wieść, że Żydzi postanowili wszystkich Chrześcjan zarazić trądem, i w 1321 rozpoczęło się nowe straszliwe *prześladowanie Żydów.* Lecz nic nie mogło zaradzić ubóstwu skarbu; jeden ze współczesnych powiada: „król nie płaci długów, nie daje jałmużny, nie wznosi żadnych budowli, nie przedsiębierze żadnych wypraw, a pomimo tego nie ma pieniędzy.“ Kiedy Filip V umarł 1322, mając dopiero 28 lat życia, mówiono, że zabiły go przekleństwa ludu.

która dała Francyi czternastu królów; korona przeszła do bocznej linii *Valois* *).

*) Genealogja Walezyuszów (Valois) i Burbonów.

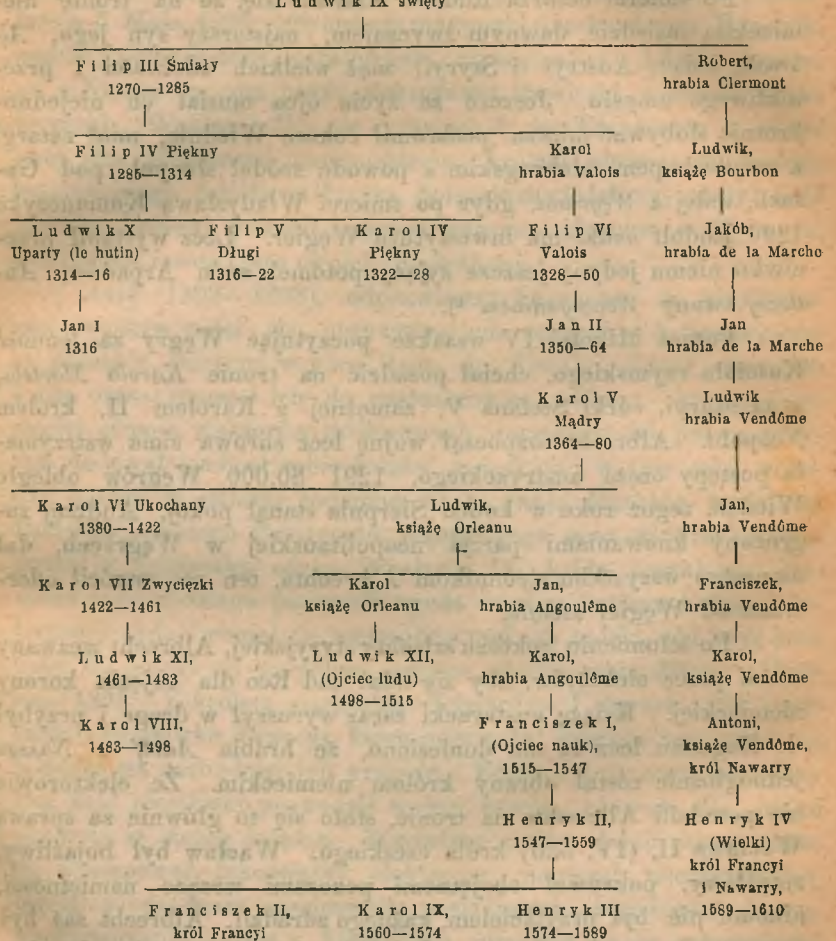

Adolf z Nassau, król niemiecki. Wacław II czeski *).

Po śmierci cesarza Rudolfa zdawało się, że na tronie niemieckim zasiędzie, dawnym zwyczajem, najstarszy syn jego, *Albrecht*, książę Austryi i Styryi, mąż wielkich zdolności i przenikliwego umysłu. Jeszcze za życia ojca musiał on niejednokrotnie dobywać miecza, poskromił rokosz Wiednia, miał zatargi z arcybiskupem salcburgskim z powodu źródeł słonych pod Gosach, dalej z *Węgrami*, gdyż po śmierci Władysława Kumańczyka 1290 Rudolf nadał mu inwestyturę Węgier. Lecz wystąpił przeciwko niemu jedyny jeszcze żyjący potomek rodu Arpadów, *Andrzej* zwany *Wenecyaninem* [1]).

Papież Mikołaj IV wszakże poczytując Węgry za lenność Kościoła rzymskiego, chciał posadzić na tronie *Karola Martela*, syna Maryi, córki Stefana V, zamężnej z Karolem II, królem Neapolu. Albrecht rozpoczął wojnę lecz surowa zima wstrzymała postępy oręża austryackiego, 1291 80,000 Węgrów obległo Wiedeń, tegoż roku w końcu Sierpnia stanął pokój; Andrzej zagrożony knowaniami partyi neapolitańskiej w Węgrzech, dał amnestyę wszystkim stronnikom Albrechta, ten zaś zwrócił oderwane od Węgier ziemie.

Po stłumieniu rokoszu szlachty styryjskiej, Albrecht wezwany został przez elektorów, aby się udał nad Ren dla objęcia korony niemieckiej. Książę austryacki zaraz wyruszył w drogę i przybył do Hagenau lecz tu mu doniesiono, że hrabia *Adolf z Nassau* jednogłośnie został obrany królem niemieckim. Że elektorowie nie posadzili Albrechta na tronie, stało się to głównie za sprawą Wacława II, (IV, 526) króla czeskiego. Wacław był bojaźliwy, zmysłowy, pokrywał obojętnemi pozorami wrzące namiętności, nikomu nie był przyjacielem, każdego zdradził, Albrecht zaś był otwarty, dumny i waleczny; odpychały się więc wzajemnie cha-

---

*) *Kopp*, Geschichte der eidgenössischen Bünde;—*Palacky*, Geschichte von Böhmen.

[1]) Beatryksa d'Este, wdowa po Andrzeju II, wygnana przez Belę IV z Węgier, wróciła była do Włoch i tu wydała na świat syna Stefana Pogrobowca; ten przez niejaki czas był podestą w Rawennie, ożenił się z wenecyanką Katarzyną *Morosini* i z niej miał syna, owego Andrzeja Wenecyanina. Andrzej przebywał na dworze Władysława IV a po jego śmierci 1290. został obwołany królem węgierskim.

raktery dwóch tych ludzi; król czeski miał się szczególniej tem obrazić, że Albrecht pewnego razu przy spotkaniu nie odkrył przed nim głowy. Otton Długi, margrabia brandeburgski, przyrzekł królowi czeskiemu, że przy elekcyi pójdzie za jego zdaniem; obaj zawarli ugodę z Saksonją. Na sejmie elekcyjnym w Frankfurcie 5 Maja 1292 arcybiskup moguncki Gerhard von Eppstein, osobisty nieprzyjaciel Habsburgów, zaproponował Adolfa hrabiego z Nassau; za nim poszli elektorowie trewirski, koloński i palatyński; Wacław II nie przyjechał do Frankfurtu i oddał swój głos elektorowi mogunckiemu; królem obrano walecznego lecz ubogiego Adolfa; Albrecht, boleśnie zawiedziony, złożył hołd nowemu królowi, zwrócił insygnja koronne, złożone w Kyburgu, i otrzymał inwestyturę swoich posiadłości.

Adolf (1292—1298), odprawiwszy koronacyę w Akwizgranie, najpierw zajął się przywróceniem porządku i spokojności w państwie, udał się w górę Renu do Szwabii, karał opornych i siłą oręża zmuszał ich do posłuszeństwa. Chcąc utrzymać po swojej stronie elektorów duchownych, rozszerzył ich prawa, przytem usiłował zjednać sobie książąt świeckich i w tym celu wchodził z nimi w związki rodzinne; córkę swoją Matyldę wydał za Rudolfa, hrabiego Palatynatu, najstarszego syna Ruprechta poswatał z Agnieszką, córką Wacława II, króla czeskiego. Pomimo tego niedługo panowała zgoda między królem i jego wyborcami; Adolf chciał się wyzwolić z pod ich opieki, ród swój podnieść do potęgi terytoryalnej, orężem zdobył sobie *Miśnję* (Meissen) 1295. Z królem angielskim Edwardem I zawarł 1294 przymierze przeciwko Francyi, która oderwała znaczne terytorya od Niemiec na zachodniej ich granicy. Edward dostarczył pieniędzy lecz król niemiecki prowadził wojnę ospale, głównie dla braku poparcia ze strony książąt. Wzrosłszy w siły, Adolf zaczął śmielej występować, lekceważył elektorów, popierał mieszczaństwo, myślał o odebraniu nieprawnie posiadanych majętności koronnych; poróżniwszy się z Albrechtem, ujmował się za rokoszanami w Austryi, popierał roszczenia arcybiskupa salcburgskiego; wszystko zapowiadało, że król niemiecki poniesie wojnę nad Dunaj. Na szczęście dla Albrechta czuli się również zagrożonymi książęta niemieccy i wezwali go, aby przybył nad Ren. Postanowiono strącić Adolfa i posadzić Albrechta na tronie.

Chwiejny król *Wacław* pojednał się z Albrechtem a przedwczesna śmierć jego córki Agnieszki, zaręczonej synowi Adolfa, rozerwała węzeł łączący króla niemieckiego z domem Przemy-

sławiczów. W pierwszych latach jego panowania trapiły kraj zawichrzenia, do których głównie się przyłożyła królowa-matka Kunegunda. Niepomna wielkości swego męża Ottokara II i losu, jaki go spotkał, pokochała się w śmiertelnym jego wrogu, w walecznym rycerzu *Zawiszy z Rozenberga*, potem zawarła z nim tajne śluby, co się wkrótce wykryło i wywołało wielkie oburzenie przeciwko królowej. Kiedy matka wróciła do syna do Pragi, rządy kraju przeszły w ręce Zawiszy, który je ku pożytkowi kraju sprawował. Lecz miał on wielu przeciwników, cały kraj podzielił się na dwa stronnictwa; król Rudolf zapośredniczył pokój. Kiedy umarła Kunegunda 1285, młody chwiejny król poddał się wpływowi przeciwników Zawiszy; nawet Rudolf nie ukrywał swej niechęci ku Zawiszy i przysłał córkę Gutę Wacławowi pod warunkiem, że Zawisza usunie się z dworu. Zawisza widząc, że nie ma już gruntu pod nogami, szukał poparcia na dworze węgierskim i ożenił się z siostrą Władysława Kumańczyka. Wmówiono w słabego Wacława, że Zawisza uknuł spisek na jego życie i król nagle zapłonął żądzą zemsty, zaprosił ojczyma do Pragi i tu zdradą go uwięził. Złożono sąd, który pozbawił Zawiszę wszystkich zamków i majątków. Gdy wszakże zamki Zawiszy broniły się ciągle, Wacław użył ostatniego środka, kazał związanego ojczyma prowadzić pod strażą do nich i grozić, że jeżeli się nie podda, życie mu odbierze. W istocie pod zamkiem Hluboka ścięto mu głowę toporem 1290. Wacław znowu był panem w Czechach, które wkrótce rozszerzyły swoje granice od wschodu. Kazimierz, książę opolski, Piast zniemczony, już 1289 uznał się hołdownikiem czeskim; 1291 Wacław sięgnął po panowanie nad Polską z mocy ustępstwa ciotki Gryfiny, wdowy po Leszku Czarnym (IV, 603). Wspomnieliśmy o urazie, jaką miał do Albrechta austryackiego. Lecz Guta sprowadziła pojednanie męża z bratem. Albrecht ukorzył się przed Wacławem i aby zgoda okazała się widoczną, pojechał w odwiedziny do Pragi, za co Wacław odwiedził go w Wiedniu.

Głównymi przeciwnikami Adolfa nassauskiego byli teraz ci właśnie, którzy przed kilku laty najbardziej się przyłożyli do jego wyniesienia, arcybiskup moguncki i król czeski; przeciągnęli oni na swoją stronę elektorów saskiego i brandeburgskiego. Arcybiskup Gerhard zwołał zebranie elektorów do Moguncyi na 15 Czerwca, tu miał się stawić Adolf i usprawiedliwić z czynionych mu zarzutów a mianowicie: że pustoszył kościoły, że oddał się na żołd królowi angielskiemu, że państwo zmniejszył i spokoj-

ności wewnętrznej nie umiał utrzymać. Adolf wszakże nie przybył; zebrani elektorowie pozbawili go korony, zwolnili wszystkich od złożonej mu przysięgi i obrali jednomyślnie królem Albrechta austryackiego 23 Czerwca 1298. Ten, idąc za wezwaniem książąt, przybył nad Ren na czele licznego wojska, gdy Adolf przechodząc z miejsca na miejsce, bez żadnego planu naprzód obmyślanego, marnował czas i siły. Dowiedziawszy się o swojej detronizacyi, Adolf nadciągnął z wojskiem z Alzacyi, aby wydać przeciwnikowi bitwę stanowczą. Bitwa ta zaszła pod *Göllheim*, na zachód od Wormsu 2 Lipca 1298 i zakończyła się zwycięztwem Albrechta; król Adolf poległ, młodociany syn jego Ruprecht dostał się do niewoli z mnóstwem hrabiów i rycerzy.

Król Albrecht I.—Czechy, Węgry.

Zwycięzca okazał pojednawcze usposobienie, uwolnił wielu jeńców; nie chciał wszakże objąć rządów tylko w imię zwycięztwa odniesionego nad współzawodnikiem. Dla tego odbyła się nowa elekcya z zachowaniem wszystkich form w Frankfurcie; jednomyślnie obrano Albrechta 27 Lipca; obecnych było sześciu elektorów; król czeski przysłał pełnomocnictwo. Koronacyę w Akwizgranie musiano odbyć o północy, tak wielki był natłok ludu. Potem udał się król na objazd państwa, otoczony książęty i panami odbywał sejmy, obdarzał kościoły i klasztory, wglądał w położenie miast. Szczególniej świetnym był *sejm w Norymberdze*, na którym nastąpiła koronacya królowej Elżbiety; znajdowali się tu wszyscy elektorowie i po koronacyi osobiście spełniali swoje urzędy, margrabia brandeburgski jako podkomorzy, książę saski jako marszałek, falcgraf jako stolnik; król czeski z koroną na głowie podawał, jako wielki podczaszy, puchar Habsburgowi. Na tymże sejmie Albrecht nadał księstwa *Austryackie* i *Styryjskie* tudzież *Krainę*, *Marchję* i *Pordenone* synom swoim *Rudolfowi*, *Fryderykowi* i *Leopoldowi*.

Panowało więc z początku ścisłe porozumienie z elektorami, którym Albrecht musiał porobić ważne ustępstwa; król czeski otrzymał namiestnictwo w Miśnii, w Marchii wschodniej i ziemi Plejsseńskiej. Lecz zgoda niedługo trwała, Albrecht był zbyt samodzielnym charakterem, aby go mogli elektorowie wodzić na pasku; jako przenikliwy, zręczny i śmiały polityk pojmował nie-

Dom Habsburgski.

Król Rudolf I, † 1291

Albrecht I. † 1308	Hartmann, † 1281	Rudolf, † 1290; żona Agnieszka, córka Ottokara II	sześć córek
		Jan Parricida † 1313	

Rudolf, król czeski, † 1307	Fryderyk (Piękny) król rzymski, † 1330	.....	Albrecht (Mądry) † 1358	.....

Rudolf † 1365	Albrecht † 1395; otrzymał przy podziale ziem habsburgskich 1379—Austryę	Leopold, † 1386; przy podziale ziem habsburgskich 1379 otrzymał Tyrol, Szwabję, Alzacyę, Styryę, Karyntyę, Krainę i t. d
	jego wnuk Albrecht II ukoronowany król rzymski 1438, król węg. 1437, czes. 1438, † 1439	
	Władysław Posthumus (Pogrobowiec) król węgierski i czeski, † 1457 (na Władysławie Pogrobowcu wygasa linja albertyńsko-austryacka a jej posiadłości przechodzą do linii leopoldyńsko-styryjskiej.	

.....	Fryderyk, pan Tyrolu i Austryi przedniej † 1439	Ernest (Żelazny), pan Styryi, Karyntyi i Krainy, † 1424
	Zygmunt, arcyksiążę austryacki, hrabia Tyrolu, † 1496. Na Zygmuncie wygasa boczna linja austryacko-tyrolska, a jej posiadłości przechodzą do Maksymiliana I	Fryderyk, III. arcyks. austryacki; król rzymski 1440, cesarz 1452; † 1493 .....

Maksymiljan I, ukoronowany król rzymski 1486; obrany cesarzem rzymskim 1508, † 1519; żony: 1. Marya, córka Karola Śmiałego, księcia burgundzkiego, 2. Blanka Marya, córka Galeazza Sforzy, księcia medyolańskiego

Filip Piękny, król Kastylii 1504; † 1506; żona Joanna, córka Ferdynanda Katolickiego, króla Aragonii, i Izabelli Kastylskiej

Karol V (I w Hiszpanii), ur. 1500; cesarz rzymski 1519, abdykował 1556; † 21 Wrz. 1558; założyciel linii hiszpańsko-austryackiej, która wygasła 1700.	Ferdynand I, ur. 1503, król czeski 24 Lutego 1527, węgierski 3 List. 1527; król rzymski 5 Stycznia 1531, cesarz 7 Września 1556; † 1564; założyciel niemiecko-austryackiej linii domu Habsburgskiego.

dostatki państwa; chciał on i mógł podnieść potęgę korony. Książęta przerachowali się, obierając Albrechta.

Plany króla i opór elektorów wystąpiły po raz pierwszy na jaw przy spotkaniu Albrechta z Filipem Pięknym w Toul. Chwiejny był jeszcze stosunek Niemiec do Francyi, kwestya co do Burgundyi, w której korona francuzka rozszerzała swoje panowanie, nie była dotąd uregulowana. Albrecht miał dwie drogi do wyboru, albo sprzymierzyć się z Edwardem angielskim przeciwko Francyi, przy czem nie mógł liczyć na poparcie elektorów, albo porozumieć się z Filipem, tem więcej że Bonifacy VIII nie chciał go uznać królem. „Gdybym nie pomścił się zamordowania króla, Bóg pomściłby się za to na mnie," miał zawołać papież, dowiedziawszy się o śmierci Adolfa nassauskiego. Jeszcze będąc księciem zaproponował Albrecht połączenie domu swego z dynastyą kapetyńską związkiem krwi, teraz propozycyę jego chętnie przyjęto. Zjazd obu królów wyznaczony był na 8 Lipca 1299 w *Toul*. Oba narody współubiegały się w przepychu. Filip przebywał w Vaucouleurs, Albrecht w Toul; doliną między dwoma temi miastami szła granica Niemiec, nanowo uregulowano ją teraz. Sprawę burgundzką oddano sądowi polubownemu, ułożono się co do małżeństwa Rudolfa, najstarszego syna Albrechta, z Blanką, siostrą Filipa IV. Król francuzki żądał, aby, kiedy Albrecht otrzyma koronę cesarską, obrano Rudolfa królem rzymskim i oddano mu królestwo *Arelatu*. Oparli się trzej elektorowie duchowni, Gerhard moguncki oświadczył, że nigdy nie pozwoli na to, aby przenoszono państwo Rzymskie jeszcze za życia monarchy na jego spadkobierców. Z gniewem opuścili króla; arcybiskup moguncki miał nawet powiedzieć, uderzając w swoją torbę myśliwską, że ma jeszcze w niej wielu królów na zapas.

Odtąd elektorowie byli wrogami króla, chcieli go strącić z tronu a na jego miejsce posadzić Rudolfa z Palatynatu, potajemnie trzymał z nimi Wacław czeski. Lecz Albrecht był zupełnie innym przeciwnikiem niż Adolf nassauski. Nim zatargi te przybrały ostrzejszy charakter, Albrecht w imieniu państwa Niemieckiego przedsięwziął wyprawę do Hollandyi, gdzie po śmierci hrabiego Jana, wnuka króla rzymskiego Wilhelma, 1299 wygasł ród panujący. Sejm zwołany do Moguncyi oświadczył, że Hollandya jest lennością korony niemieckiej. Lecz z pretensyami do spadku po Janie wystąpił hrabia Hennegawii; wyprawa się nie udała, elektorowie słabo ją popierali, Albrecht musiał się cofnąć.

Teraz rozpoczęły się zatargi z elektorami. Żeglugę na Renie utrudniały cła niezliczone, Albrecht zażądał ich zniesienia od elektorów reńskich, ci się oparli; mówiono nawet, że Albrecht jako zabójca Adolfa, swego pana i króla, nie jest godzien piastować korony niemieckiej. Król ujął sobie miasta, oświadczył, że wszystkie cła i opłaty na Renie zaprowadzone od czasów cesarza Fryderyka II przez elektorów kolońskiego, trewirskiego i moguncкiego są bezprawne, wezwał, aby się opierano siłą ich pobieraniu. Miasta nad Renem, nawet rezydencye biskupie powstały 1301. Wybuchła wojna z elektorami, pomyślna dla Albrechta; z kolei ulegli jego orężowi falcgraf reński, elektorowie moguncki, koloński i trewirski. Jeden ze współczesnych pisze pod rokiem 1302: „Otwarty jest Ren, bezpiecznie mogą po nim, w dół i w górę, pływać statki.“

Albrecht nie upokorzył jeszcze głębiej swoich przeciwników, nie złamał ich potęgi ze względu na papieża, gdyż pogodził się z nim wtedy Bonifacy VIII i już 1303 nastąpiło pojednanie ze Stolicą rzymską. Albrecht ponowił przysięgę ojca swego Rudolfa (t. IV s. 523), uznał, że Stolica apostolska przeniosła cesarstwo od Greków na Germanów w osobie wielkiego Karola, że prawo obierania króla rzymskiego a przyszłego cesarza nadane zostało pewnym książętom duchownym i świeckim przez tęż Stolicę, od której królowie i cesarze otrzymują władzę miecza doczesnego dla karania złych i nagradzania dobrych; przyrzekł, że będzie opiekunem i obrońcą Kościoła, że w następnych pięciu latach nikogo nie wyznaczy na namiestnika w Lombardyi lub Tuscyi bez zezwolenia papieża a potem takich tylko ludzi, którzy są oddani Stolicy rzymskiej.

Katastrofa, jaka spadła na Bonifacego i papiestwo, sparaliżowała ścisłe połączenie się Albrechta ze Stolicą ś. Lecz odtąd nastąpił zwrot w polityce, Albrecht zerwał z Francyą a ta sprzymierzyła się z Czechami; królowie francuzki i czeski zobowiązali się poczytywać Albrechta za wspólnego nieprzyjaciela.

Wacław II doszedł wtedy do wielkiej potęgi, 1300 został królem polskim i ukoronował się w Gnieźnie. Lecz jeszcze trzecia korona miała przejść do dynastyi Przemyśla. Król węgierski *Andrzej III* Wenecyanin nagle zszedł ze świata w Budzie w Styczniu 1301, na nim wygasła męzka linja domu Arpadów, który z górą lat 300 panował nad Węgrami. Królowa-matka Agnieszka zaraz uciekła z córką Elżbietą do Wiednia. Antykról *Karol Robert*, który niedawno przedtem wylądował w Spalatro, przebywał w Za-

grzebiu (Agram). Wielu panów chciało widzieć Karola Roberta na tronie, gdyż papież mu sprzyjał i tym sposobem łatwo można było przywrócić pokój w kraju, inni obawiali się o swobody krajowe i postanowili obrać królem Wacława II, którego matka była Arpadówną a syn zaręczony z córką Andrzeja III. Lecz Wacław zaproponował panom węgierskim, którzy mu w Pradze koronę ofiarowali, swego syna dwunastoletniego *Wacława III* na króla; namowy jego i dary poskutkowały, magnaci zgodzili się. Na czele wielkiego wojska udał się młodociany król do Stuhlweissenburga (Alba Regia), tu otrzymał w Sierpniu 1301 koronę ś. Stefana, w Budzie złożyły mu hołd stany państwa. Z początku odparto wszystkich stronników Karola Roberta. Dynastya czeska panowała teraz od Baltyku do morza Adryatyckiego.

Wtem *Bonifacy VIII* wystąpił w obronie Karola Roberta. Jego legat, Mikołaj z Ostyi, późniejszy papież Benedykt XI, zwołał biskupów do Budy i usiłował ich odciągnąć od Wacława. Nie dopiął wszakże celu i rzuciwszy klątwę na kraj, musiał schronić się do Wiednia; lecz Bonifacy inne jeszcze sprężyny w ruch wprowadził: wezwał antykrólów, aby zawiesili kroki nieprzyjacielskie i poddali się wyrokowi Stolicy ś., zakazał Wacławowi II mianować się królem polskim bez zezwolenia papieskiego, w końcu potępił 31 Maja 1303 obiór młodego Wacława, gdyż Węgry nie są państwem elekcyjnem a dziedzicznem; oświadczył, że Marya jako córka króla Stefana V a siostra Władysława IV ma najbliższe prawo do dziedzictwa, zarazem wezwał króla Albrechta, aby w imię pokrewieństwa (Karol Robert był synem Klemencyi, siostry Albrechta) pomógł Karolowi Robertowi do bronienia Węgier. Za tem przemawiał także własny interes Albrechta, skupienie bowiem Polski, Węgier i Czech w ręku nieprzyjaznego monarchy, mogło zagrozić Niemcom. Wacław II okazał się był nieprzychylnym Albrechtowi, nie dostarczył mu posiłków podczas walki z elektorami, sprzymierzył się z jego przeciwnikami. Lecz nim wyruszył król niemiecki przeciwko ojcu, już syn musiał ustąpić z Węgier w Czerwcu 1304, wyrok papieski rozproszył jego stronnictwo. Wacław II zbrojną ręką wyprowadził syna z Węgier, Czesi zabrali ze sobą insygnja koronne do Pragi. We Wrześniu 1304 rozpoczął Albrecht *wojnę przeciwko Wacławowi II*, zażądawszy poprzednio od niego oddania Węgier, Polski, Miśnii, i kopalń Kutnohorskich (Kuttenberg) na lat sześć, lub zapłaty za nie 80,000 marek srebra. W Budjejowicach (Budweis) połączyły się oba wojska nieprzyjacielskie, jedno przybyłe od dolnego Dunaju pod

księciem Rudolfem i Karolem Robertem, drugie od Regensburga pod Albrechtem. W Polsce Władysław Łokietek podniósł sztandar narodowy. Wacław, obłożony banicyą, nie wystąpił w otwartem polu, zamknął wojsko w miastach i zamkach. Albrecht obległ Kutnohorę, lecz wkrótce ztąd ustąpił, zagrożony zdradą we własnem wojsku; brak żywności i wczesne zimna przyśpieszyły odwrót. Następnego roku wojna miała się nanowo rozpocząć, gdy wtem zszedł ze świata Wacław II z wycieńczenia wywołanego rozpustą, po krótkiej słabości, licząc 34 lat wieku 21 Czerwca 1305.

Ze śmiercią króla zupełnie zmieniło się położenie rzeczy. Młody, szesnastoletni *Wacław III* był siostrzeńcem Albrechta, synem ukochanej jego siostry; Albrecht nienawidził wrogiego mu szwagra, lecz nie miał powodu nienawidzieć siostrzeńca. Wkrótce przyszło do porozumienia, w Sierpniu 1305 stanął pokój w Norymberdze, zdjęto banicyę. Albrecht zrzekł się roszczeń do Polski i Czech, przebaczył sprzymierzeńcom zmarłego króla, książętom bawarskim Ottonowi i Stefanowi, i margrabiemu brandeburgskiemu. Król czeski zaś zrzekł się milcząco Węgier i odstąpił Pomorze gdańskie Brandeburgowi, który miał oddać Miśnję, przeznaczoną dla Jana, synowca Albrechtowego. 5 Października młody król zaślubił piękną Wiolę, córkę księcia Cieszyńskiego.

Węgierskie klejnoty koronne oddał Wacław III w Bernie (Brünn) *Ottonowi bawarskiemu*, księciu przebiegłemu i wojowniczemu. Ów Otton, wnuk Beli IV, pobiegł do Węgier, zjednał sobie poparcie kilku magnatów, w Stuhlweissenburgu został ukoronowany. Przez trzy lata trapiła Węgry walka między Ottonem i Karolem Robertem; 1306 Otton wpadł w ręce Władysława Apora, wojewody siedmiogrodzkiego, dopiero 1308 wydobył się z więzienia i wrócił do Bawaryi, zatrzymując czczy tytuł króla węgierskiego. Tron węgierski pozostał przy dynastyi andegaweńskiej.

Nie znalazły Czechy pociechy w Wacławie III; młodociany ten król, oddany pijaństwu i rozpuście, marnował skarby na grę w kości, na pijatyki, w nocnem wałęsaniu się po ulicach Pragi; napróżno stawiano mu przed oczy wielkość przodków i własną jego hańbę. Często wielkie rody wygasają w nędznych potomkach. Wacław III sposobił się do wyprawy do Polski przeciwko Łokietkowi, gdy w Ołomuńcu, gdzie wojsko się zbierało, zginął z ręki skrytobójcy, Konrada z Botenstein z Turyngii 4 Sierpnia

1306; przyczyna zabójstwa niewiadoma. Tak wygasło męzkie potomstwo Przemyślidów *).

Władza najwyższa w Czechach spoczywała teraz w ręku księcia Henryka karyntyjskiego, szwagra Wacława III. Już 22 Sierpnia zebrał się sejm w Pradze dla elekcyi nowego króla; zdania były podzielone, jedni mówili, że stany mają zupełną swobodę wyboru, drudzy bronili praw księżniczek domu królewskiego, inni dowodzili, że król rzymski, jako najwyższy władca w Chrześcjaństwie, powinien wyznaczyć króla. Zabiegom ostatniego stronnictwa udało się odroczyć rozprawy do 8 Września; tymczasem szybko i energicznie wystąpił Albrecht; uwiadomiony o śmierci Wacława III, oświadczył, że daje Czechom swego syna *Rudolfa* na króla. Rudolf wkroczył od południa, Albrecht poszedł przez Eger ku Pradze, w Październiku Rudolf został obrany królem czeskim, i zaraz po elekcyi zaślubił w tumie pragskim wdowę po Wacławie II, Elżbietę, córkę Przemysława, króla polskiego. Stany czeskie i morawskie uchwaliły, że gdyby Rudolf zszedł ze świata bezpotomnie, spadek w Czechach mieli odziedziczyć bracia Rudolfa i ich potomstwo.

Wzrosła potęga Habsburgów, należały do nich teraz Czechy i Morawja; Fryderyk (Piękny) panował nad Austryą i Styryą; z Salcburgiem ściśle zaprzyjaźnił się Albrecht, w Szwabii i górnej Alamanii miał mnóstwo posiadłości. Dziedzictwa korony odmówili mu elektorowie na zjeździe w Toul; lecz kto teraz ośmieliłby się oprzeć potężnemu Albrechtowi? Książęta nadreńscy byli upokorzeni, miasta trzymały z królem, Hanza stała po stronie Albrechta, w pokoju rozkwitał handel, wzrastała pomyślność. Książęta szemrali, lecz nikt nie śmiał się ruszyć. Albrecht stanął u szczytu potęgi.

Wtem spadły nań dotkliwe ciosy. Wojsko królewskie nie mogło zdobyć Miśnii i poniosło ciężką klęskę pod *Luka*, niedale-

---

*) Dom królewski składały teraz jeszcze dwie królowe-wdowy, *Elżbieta*, wdowa po Wacławie II, i *Wiola*, wdowa po Wacławie III; córka wielkiego Ottokara *Kunegunda*, przełożona klasztoru w Pradze, i cztery siostry zamordowanego króla: *Anna*, zamężna z Henrykiem karyntyjskim, czternastoletnia *Elżbieta* i jej młodsze siostry *Małgorzata* i *Agnieszka*. Najbliższym męzkim krewnym był szesnastoletni *Jan* (Parricida), syn Rudolfa austryackiego i Agnieszki, córki Ottokara II. Ojciec jego umarł 1290, matka zakończyła życie w Pradze 1296. Albrecht sprowadził ztamtąd synowca i wychowywał go razem z synami swymi. Jan miał dostać Miśnję.

ko Altenburga. Albrecht sam wyruszył w pole, gdy wtem mu doniesiono, że jego syn Rudolf umarł i że królem czeskim obrany został książę *Henryk karyntyjski*. *Rudolf I czeski* był mężem roztropnym, łagodnym, ujmującym, jego pożycie z Elżbietą było jak najszczęśliwsze. Nie podobał się wszakże pewnej części panów czeskich, gdyż rozumną oszczędnością chciał zaprowadzić porządek w gospodarstwie publicznem; na czele silnego wojska wyruszył przeciwko rokoszanom, zdobywał zamek po zamku, w obozie pod zamkiem Horazdziowic umarł na dysenteryę 4 Lipca 1307. „Szwabów“ bito i wypędzano, zaraz wezwano do kraju męża Anny, *Henryka karyntyjskiego;* 15 Sierpnia odbyła się elekcya. Daremnie przypominał marszałek krajowy Tobjasz z Bechina, że Habsburgom przyznano sukcesyę w Czechach i radził połączyć Fryderyka Pięknego z księżniczką Elżbietą; podczas obrad baron Ulryk z Lichtenburga przeszył go mieczem; nikt już nie ośmielił się bronić prawa Habsburgów; Henryka obrano królem.

Henryk, tytułujący się królem czeskim i polskim, wkrótce przybył z małżonką, uroczyście przyjęty w Pradze. Aby się utrzymać przeciwko spodziewanemu napadowi Albrechta, zawarł przymierze z kilku książętami niemieckimi, Albrecht zaś podążył przez Turyngję do Czech, jednocześnie Styryjczycy wpadli do Karyntyi. Król niemiecki stanął między Kutnahorą i Kolinem, nie udał mu się napad na Kolin, trzymała się także Kutnahora, inne miasta jak Wysokie Myto (Hohenmauth), Kralowy-Hradec (Königgrätz) same mu się poddały. Albrecht podstąpił pod Pragę, lecz Henryk pozostał w mieście. Mróz, choroby i inne powody skłoniły Albrechta do cofnięcia się do Austryi, jego wojsko stanęło na zimowych leżach w Morawii, tameczne stany gotowe były hołd mu złożyć.

Król niemiecki tymczasem pociągnął do Szwabii i sposobił się do wojny na rok następny. Zanosiło się na walkę z Czechami, Turyngją, Wirtembergiem, Bawaryą i Brandeburgją, ztąd mogła się wywiązać walka monarchii i miast przeciwko książętom w ogóle, gdy zamordowanie Albrechta zmieniło zupełnie postać rzeczy. Utworzyło się sprzysiężenie przeciwko królowi; za sprawców sprzysiężenia współcześni poczytują Piotra Aichspaltera, arcybiskupa mogunckiego, i Eberharda hrabiego Wirtembergu; ich narzędziem był własny jego synowiec, hrabia Jan habsburgski, któremu Albrecht nie chciał wydać przypadającej nań części posiadłości habsburgskich w Szwabii. Ten z kilku wspólnikami zamordował

Albrechta przy przeprawie przez rzekę Reuss w Szwajcaryi 1 Maja 1308; ztąd Jan otrzymał przydomek „Parricida“ (ojcobójca).

Weiss powiada: „Albrecht jest najgorzej oczernioną postacią w dziejach niemieckich; przedstawiają go jako ponurego, żądnego krwi i zaborów tyrana; wobec zaś bezstronnego sądu historyi występuje on jako mąż prawy, niezdolny do obłudy, otwarcie do celu zmierzający, jako monarcha energiczny, poczytujący się za powołanego do podźwignięcia korony i państwa.“

Początek związku Szwajcarskiego.

Podług źródeł XV i XVI wieku taka jest treść podania o powstaniu związku szwajcarskiego: Albrecht, znacznie pomnożywszy posiadłości swego domu w okolicach jeziora Vierwaldstädter, chciał panować także nad krainami *Uri*, *Schwyz* i *Unterwalden*. Ziemie te zależały dotąd od korony niemieckiej, a że nie zgodziły się teraz przejść pod władzę Habsburgów, Albrecht więc nie zatwierdził ich swobód i zamiast dotychczasowych rządców koronnych, postawił nad nimi dwóch wójtów austryackich, *Gesslera z Brunecku* i *Beringera z Landenberga;* pierwszy z nich osiadł w zamku Küssnacht, drugi w Sarnen. Byli to ludzie okrutnego charakteru, żądni panowania, z pogardą patrzeli na podwładnych a wypełniając surowe rozkazy Albrechta, umyślnie jątrzyli i podniecali wolnych górali do czynów nierozważnych, aby potem mogli ich karać jako zbrodniarzy. Tych, którzy wydawali się wójtom niebezpiecznymi, wydalano z kraju, zamykano w austryackich i innych zamkach. Skargi uciśnionej ludności nie odnosiły żadnego skutku; panowie mówili: krnąbrnych chłopów trzeba surowością zmusić do posłuszeństwa. Aby mieszkańców Uri lepiej trzymać na wodzy, Gessler kazał zbudować nowy zamek (Zwing-Uri) i w Altorf na rynku zatknął na słupie kapelusz, poleciwszy, aby każdy kto będzie tamtędy przechodził, skłonił się i głowę odkrywał. Pewnego razu przejeżdżając obok nowego, pięknego domu Wernera Stauffachera w Schwyz'u, odezwał się, że nie pozwoli, aby chłopi budowali sobie domy bez jego pozwolenia i żyli jak panowie. Tak samo postępował Beringer z Landenberga; Henrykowi Melchthal w Unterwalden za drobne przewinienie kazał zabrać dwa piękne woły od pługa, przyczem powiedział: chłopi powinniby sami ciągnąć pługi. Kiedy w wynikłej ztąd sprzeczce Arnold, syn Henryka, uderzeniem kija złamał palec słudze wójtowskiemu, okrutny

wójt kazał wyłupić oczy staremu jego ojcu. Udał się wtedy Werner Stauffacher, zaniepokojony pogróżkami Gesslera, do swego przyjaciela Waltera Fürsta z Attinghausen, aby się z nim naradzić co do położenia kraju; u Waltera także szukał schronienia Arnold z Melchthal. Trzej ci mężowie powiedzieli sobie, że niepodobna już dłużej znosić poniżenia ludu i przyrzekli dla wyswobodzenia kraju nawet życie złożyć w ofierze. Wybadawszy usposobienie przyjaciół i krewnych, przybyli w środę przed dniem ś. Marcina w Listopadzie 1307, każdy z dziesięciu mężami swojej okolicy, pośród ciszy nocnej, na łąkę *Rütli* niedaleko Selisberga nad jeziorem Vierwaldstätter; tu postanowili przywrócić dawną wolność, utrzymać dawne prawa i sądy krajowe, wypędzić tyrańskich wójtów. Wzniósłszy ręce ku niebu, poprzysięgli, że wzajemnie sobie pomagać będą. Między sprzysiężonymi był także *Wilhelm Tell*, z Bürglen w Uri, zięć Waltera Fürsta. Ten przechodząc z synkiem przez rynek w Altorf, nie złożył przepisanej czołobitności owemu kapeluszowi na słupie. Wtedy Gessler powiedział, że Tell tem się tylko uwolni od kary, jeśli złoży dowód swojej słynnej biegłości władania łukiem, to jest jeśli strzałą, wypuszczoną z łuku, strąci jabłko z głowy własnego dziecka. Tell daremnie błagał Gesslera, w końcu nieszczęśliwy ojciec poddał się losowi i ugodził w jabłko, nie zraniwszy syna. Lecz wójt dostrzegł, że Tell miał drugą strzałę w zanadrzu, i zapytał się go, co to ma znaczyć, na co Tell odrzekł, że taki jest zwyczaj strzelecki, a w końcu przyznał się: „strzałę tę dla ciebie przeznaczyłem, gdybym był ugodził we własne dziecko.“ Gessler kazał schwytać strzelca, związać i wsadzić do łodzi; do Küssnacht chciał go zaprowadzić. Wtem powstała gwałtowna burza na jeziorze; ponieważ Tell był biegłym sternikiem, Gessler więc zdjął z niego więzy i kazał mu sterować łodzią po wzburzonej powierzchni jeziora; Tell skierował ku brzegowi, schwycił swoją kuszę, śmiało wskoczył na wystający odłam skały i odepchnął chwiejącą się łódź od brzegu. Gessler ocalał wprawdzie od burzy, lecz kiedy wysiadłszy na ląd, szedł do Küssnachtu, śmiertelnie ugodziła go w wąwozie strzała, wypuszczona ręką Tella. Górale ośmieleni śmiercią tyrana, dokonali dzieła wyswobodzenia, zdobyli zamki ciemiężców, wójtów habsburgskich wypędzili. Do zwycięzkich chłopów przyłączyła się szlachta krajowa; deputaci trzech kantonów ponowili 1308 na dziesięć następnych lat przysięgę, złożoną na Rütli przez trzech pierwszych sprawców powstania.

Opinję chciwego tyrana zawdzięcza król Albrecht powyższe-

mu podaniu o początku związku szwajcarskiego. Podanie to wszakże nie opiera się na wiarogodnych podstawach. Z pierwotnemi dziejami Szwajcaryi tak się rzeczy miały: trzy krainy Uri, Schwyz i Unterwalden, tak zwane kantony leśne (Waldstätte), zamieszkiwała ludność w większej części poddańcza, posiadaczami ziemi były klasztory Wettingen, Frauenmünster w Zürich, Einsiedeln, Murbach, Engelberg i hrabiowie na Habsburgu, panowie Attinghausen. Nad Schwyzem i Unterwaldenem Habsburgowie mieli najwyższą władzę udzielną (Landeshoheit), nad Uri dziedziczne wójtowstwo koronne (Reichsvogtei), Uri od 1231 zależało od korony niemieckiej.

Dom Habsburgski podzielił się 1232 na starszą i młodszą linję, starsza linja podczas walki cesarza Fryderyka II z papieżem stała po stronie cesarza, młodsza po stronie papieża. Aby osłabić młodszą linję, Fryderyk poddał mieszkańców Schwyzu 1240 pod bezpośrednią władzę korony cesarskiej. Po śmierci Fryderyka młodsza linja Habsburgów przelała prawa swoje na starszą linję; Rudolf, głowa starszej linji, zostawszy królem, nie zatwierdził przywileju Fryderyka II, przyrzekł wszakże, że tylko sędziów stanu wolnego wyznaczać będzie. Po śmierci Rudolfa trzy krainy Uri, Schwyz i Unterwalden zawarły w Sierpniu 1291 związek, w którym przyrzekły sobie wspólną obronę i uchwaliły, że nie przyjmą żadnego sędziego, któryby nie był ich rodakiem lub gdyby pieniędzmi okupił swój urząd; spory między kantonami mieli rozstrzygać wybierani przez nie rozjemcy. Odtąd w gminach, które przedtem podlegały prawu dworskiemu, występują krajowi rządcy (Landammänner); tegoż roku sprzymierzyły się powyższe trzy kantony z Zürichem, który pozostawał w zatargu z Habsburgami. Prawdopodobnie Albrecht wszedł w porozumienie z nimi i nadał im większe swobody; król Adolf zaś, aby zaszkodzić Albrechtowi, zatwierdził „kantonom leśnym“ przywilej Fryderyka II z 1240. Król Adolf jak wiemy, zginął w bitwie pod Göllheim; Albrecht był odtąd władcą nad Schwyzem i Unterwaldenem, a wójtem cesarskim w Uri; zdaje się, że między nim a kantonami panował stosunek przyjazny. Przynajmniej *Kopp (Geschichte der eidgenössischen Bünde)*, najgruntowniejszy znawca staroniemieckich dziejów, powiada, że nie odkryto żadnego dowodu na to, jakoby Albrecht znieważał i tyranizował swoich poddanych szwajcarskich.

Ile jest więc prawdy w podaniu o Wilhelmie Tellu i o wójtach habsburgskich? Niezbite dowody przemawiają przeciwko wiarogodności tego podania. Żaden ze współczesnych kronikarzy

o niem nie wspomina; pierwsi opowiadają o Tellu Melchjor Russ w swojej kronice szwajcarskiej, napisanej ku końcowi XV wieku i autor o kilka lat dawniejszej „Kroniki białej księgi," poczem w następnym wieku kronikarze Peterman Etterlin z Lucerny i Aegidius Tschudi z Glarus podanie to przerobili i upiększyli. Sprzeczności co do osób, czasu i miejscowości świadczą o powolnem wyrabianiu się podania. Przeciwko autentyczności podania o Tellu także to przemawia, że spotykamy sagi bardzo do niego podobne na skandynawskiej północy, w Danii, Norwegii, Islandyi, *Saxo Grammaticus* (umarł 1203 proboszczem w Roeskilde) opowiada w swojej *Historia Danica* zupełnie takąż samę historyę o strzelcu *Palnatoko;* król Harald Sinozęby (935—86), kazał mu ugodzić strzałą w jabłko położone na głowie syna; Palnatoko strącił jabłko lecz przez zemstę zabił potem króla. Z drobiazgowych poszukiwań w archiwach i księgach kościelnych okazało się, że nie było w Uri żadnej rodziny nazwiskiem Tell, że „kaplice Tella" powstały dopiero później, kiedy podanie przeszło z kroniki do tradycyi ludowej, że dokumenta, jakoby stwierdzające istnienie Tella, są podrobione.

Cesarz Henryk VII i Dante *).

Śmierć Albrechta zaskoczyła wszystkich a najbardziej własną jego rodzinę. Niepocieszona po stracie męża królowa Elżbieta przebywała w Szwabii: przy niej znajdował się jej syn Leopold i zbierał wojsko, gdyż obawiano się innych jeszcze napaści. Fryderyk, starszy brat Leopolda, miał wyruszyć w pole przeciwko Czechom, lecz nie mogąc się spodziewać teraz pomocy ani z Niemiec ani z Węgier, zawarł 14 Sierpnia 1308 pokój z królem Henrykiem czeskim i zrzekł się wszystkich pretensyj do Czech i Morawii, za co Henryk przyrzekł w przeciągu dwóch lub zapłacić mu 45 tysięcy marek srebra.

---

*) *Barthold*, Der Römerzug Heinrichs von Lützelburg; — *Mariotti*, Geschichte Italiens; — *Wegele*, Dante's Leben und Werke; — *Ozanam*, Dante et la philosophie catholique au XIII siecle; — *Tiraboschi*, Storia della litteratura italiana; — *Ginguené*, Histoire litéraire d'Italie.

Nie brakowało pretendentów do korony; najgorliwiej ubiegał się o nią Filip Piękny dla swego brata Karola Valois. Lecz gdyby król francuzki i tronem cesarskim rozporządzał, byłoby stracone wszystko to, za co niegdyś walczyli Grzegórz VII, Aleksander III i Innocenty III. Klemens V miał poprzeć elekcyę Karola Valois u elektorów duchownych. Klemens znajdował się w kłopotliwem położeniu; kardynał de Prato radził mu wpłynąć na elektorów, aby niezwłocznie obsadzili tron niemiecki, nim Filip ponowi swoje żądanie. Tak się też stało. Elektorowie najpierw na wstępnych naradach w *Rense* (na południu od Koblencyi) a potem na sejmie elekcyjnym w Frankfurcie w Listopadzie 1308 obrali królem *Henryka, hrabiego luksemburgskiego* [1]).

Elekcya Henryka VII przychylnie była przyjęta w całem państwie, elektorowie nie zawiedli się na nim; nie okazał się on dla nich niebezpiecznym, tak jak Albrecht. Piękna postawa nowego króla, majestat, jakim się on otaczał, jego zabiegi około przywrócenia bezpieczeństwa na drogach publicznych, wywarły

---

[1]) *Lützelburg* czyli *Lukszemburg* byłoto małe hrabstwo leżące w lesie Ardeńskim; we wschodniej jego części mówiono po niemiecku, w zachodniej po francuzku. Ród hrabiów luksemburgskich sięgał odległej przeszłości lecz do znaczenia i potęgi doszedł dopiero za *Henryka*, który teraz został królem niemieckim. Henryk, hrabia na Luksemburgu i Laroche i margrabia Arlonu, urodził się 1262; utraciwszy ojca 1288, objął panowanie nad hrabstwem i opiekę nad młodszymi braćmi. Wychował się na dworze francuzkim, przez Filipa Pięknego pasowany na rycerza, 1294 został wasalem korony francuzkiej. Rozumiał wprawdzie mowę niemiecką lecz chętniej mówił po francuzku, w języku francuzkim pisane są protokóły jego Rady tajnej, „był nawpół i więcej niż nawpół francuzem.“ Jakkolwiek wychowany na dworze francuzkim, Henryk nie przejął się wszakże duchem Filipa IV, był pobożny, szczery, wspaniałomyślny, celował w kunszcie rycerskim i słynął jako jeden z pierwszych bohaterów turniejowych swego czasu. W lesie Ardeńskim, dotąd służącym za kryjówkę dla rabusiów, panowało za jego czasów takie bezpieczeństwo, że można było spokojnie przeprowadzać tamtędy największe skarby bez zbrojnej osłony. Pierwszą podstawę do przyszłej swojej wielkości położył Henryk przez zaślubienie Małgorzaty, córki potężnego księcia Brabancyi 1292, drugą — przez wyniesienie młodszego brata *Baldwina* na stolicę arcybiskupią w Trewirze. 1308 przebywał Henryk wraz z bratem przy papieżu w Poitiers i pozostawił tu po sobie jak najlepsze wspomnienie. Wracając z Poitiers, dowiedzieli się oni o śmierci króla Albrechta; Baldwin najpierw powziął myśl oddania bratu korony niemieckiej, chętnie przystał na to Piotr Aichspalter, arcybiskup moguncki, nie opierał się też arcybiskup koloński, i za wpływem elektorów duchownych, hrabia Henryk, jak wyżej powiedzieliśmy, jednomyślnie obrany został królem niemieckim.

na lud dobre wrażenie. Sejmy, jakie się za jego panowania odbywały w Niemczech, należą do najwspanialszych. Henryk lubił blask i okazałość, Albrechtowi zaś, jego poprzednikowi, wystarczała istota rzeczy.

Po koronacyi w Akwizgranie 6 Stycznia 1309 Henryk VII, zwyczajem królów niemieckich, wyruszył na objazd państwa, nawiedził okolice nadreńskie, udał się do Szwabii i Frankonii, znosił cła bezprawne, karał rabusiów, dawne prawa zatwierdzał, nowe nadawał. Z sejmów, zwołanych przez tego króla, najważniejsze są sejmy w Spirze w Sierpniu 1309 i we Frankfurcie w Lipcu 1310; pierwszy pamiętny jest pojednaniem się Henryka VII z domem habsburgskim i uchwaleniem wyprawy rzymskiej; na drugim syn króla *Jan* zaręczony został z *Elżbietą* czeską i mianowany namiestnikiem królewskim w ziemiach z tej strony Alp.

Henryk VII, wstępując na tron niemiecki, przyrzekł był pozostawić książętom habsburgskim wszystkie ich prawa i posiadłości z czasów Rudolfa, Adolfa i Albrechta, wkrótce wszakże nastąpiła niekorzystna dla Habsburgów zmiana w jego usposobieniu, czyto pod wpływem arcybiskupa mogunckiego, nieprzyjaznego książętom austryackim, czy też skutkiem widoków na koronę czeską; Henryk VII miał nawet powziąć zamiar zajęcia Austryi i Styryi na rzecz swego domu. To wszakże pewne, że Habsburgowie nie otrzymali inwestytury w wyznaczonym na ten cel terminie w Norymberdze i że król wyraźną okazał ku nim niechęć, zatwierdzając i rozszerzając w Konstancyi 3 Czerwca 1309 prawa i przywileje, nadane kantonom Uri, Schwyz i Unterwalden przez cesarza Fryderyka II i króla Adolfa. Dopiero na sejmie w Spirze nastąpiło pojednanie we Wrześniu 1309.

W Spirze 30 Sierpnia 1310 królewicz *Jan luksemburgski* otrzymał inwestyturę korony czeskiej, poczem zaślubił Elżbietę, córkę Wacława II. *Henryk karyntyjski* bowiem nie umiał rządzić Czechami; rozdawał wszystko, czego odeń zażądano, temu zawsze przyznawał słuszność, kto na ostatku głos zabierał. W końcu nie miał już nic do rozdawania i ci właśnie, którzy go na tron wynieśli, zaczęli nim pogardzać. Król doszedł do takiego ubóstwa, że nie miał czem opędzać potrzeb swego stołu; stał się wrażliwym, kapryśnym, surowym, bywał okrutnym, lecz szydzono sobie z jego rozkazów. W Czechach panowała anarchja, baronowie wojowali z miastami; szlachta, mieszczaństwo i duchowieństwo odwróciły się od Henryka karyntyjskiego. Jedni pra-

gnęli ujrzeć na tronie czeskim księcia Fryderyka austryackiego, inni zwrócili się ku nowemu królowi niemieckiemu Henrykowi VII.

Na czele malkontentow stała księżniczka *Elżbieta*, córka króla Wacława II; Henryk karyntyjski, aby uczynić Elżbietę nieszkodliwą dla siebie, chciał ją wydać za mąż nieodpowiednio do jej stanu, oparła się wszakże księżniczka; z jej polecenia opat Konrad z Königssaal, pod pozorem podróży do Citeaux, udał się do Henryka VII, przedstawił mu smutny stan Czech i nadzieje, jakie Czesi w Elżbiecie pokładają. Henryk odpowiedział: skutkiem wygaśnięcia męzkiej linii domu Przemyślidów królestwo czeskie przeszło pod zwierzchnictwo korony niemieckiej; nieudolnego karyntyjczyka powołało kilku panów dla korzyści osobistych; obsadzenie tronu czeskiego należy teraz do korony niemieckiej. W końcu król Henryk zapewnił opata, że żadna inna kobieta oprócz Elżbiety nie zostanie królową czeską. Że król niemiecki postanowił przenieść koronę czeską do swego domu, świadczy o tem umowa zawarta z Habsburgami; książęta austryaccy przyrzekli dostarczyć posiłków zbrojnych i pieniędzy, za co mieli otrzymać Morawję jako zastaw. Elżbieta stała się odtąd przedmiotem obaw i nadziei. Henryk karyntyjski chciał ją uwięzić, księżniczka dowiedziała się o tem i uciekła do Nimburga nad Elbą 28 Maja 1310. Kraj cały rozpadł się na stronnictwa, król utrzymał się tylko przy posiadaniu Pragi. Wtedy stany czeskie wyprawiły poselstwo do Henryka luksemburgskiego, które 12 Lipca 1310 we Frankfurcie prosiło o przeznaczenie królewicza Jana na małżonka dla Elżbiety. Henryk VII zaproponował im najpierw swego brata *Walrama*, „męża dzielnego, który za siebie mówić i walczyć umie; syn mój, dodał król, jest jeszcze dzieckiem a biada krajowi, którego rządy do dziecka należą.“ „Czesi życzą sobie syna“ odpowiedzieli posłowie, „gdyż jest on najbliższym Waszej kr. Mości.“ Henryk VII wahał się jeszcze, mając na myśli zmienność ludu czeskiego; 24 Lipca 1310 odbyło się uroczyste posiedzenie: Czesi skarżyli się na nieudolność karyntyjczyka i prosili o pomoc; książęta rozstrzygnęli: Henryk karyntyjski od czasów króla Albrechta pozostaje w banicyi, ztąd złożone mu przysięgi nie mają żadnego znaczenia. Potem król Henryk oświadczył, że daje syna swego Jana Elżbiecie na małżonka a Czechom na króla. Wkrótce z wspaniałą świtą przybyła Elżbieta z Czech do Spiry; Jan ukląkł tu przed ojcem, złożył mu

przysięgę lenną, otrzymał inwestyturę Czech i 1 Września zaślubił Elżbietę.

Z Norymbergi wyruszyło wojsko, przeznaczone do zdobycia Czech, 15 Października; Pragę zajęto 3 Grudnia, Henryk uciekł do zamku; królowa Anna zaledwie na klęczkach wybłagała od arcybiskupa mogunckiego, który wszystkiem kierował, bezpieczne ustąpienie z kraju dla siebie i dla swego męża. W nocy 9 Grudnia 1310 Henryk opuścił Pragę i wrócił do Karyntyi; królowa Anna umarła ze zgryzoty 1313.

W ten sposób Luksemburgowie doszli do posiadania korony czeskiej, przy której się utrzymali do wygaśnięcia linii męzkiej. Jan miał 14 lat wieku, Elżbieta 18; rządy sprawował arcybiskup moguncki; jako dawniejszy kanclerz króla Wacława II, znał on stosunki miejscowe i zdołał wkrótce przywrócić porządek w Czechach.

Król Henryk VII postanowił teraz udać się do Włoch. Rudolf i Albrecht nie chodzili do Włoch, gdyż chcieli najpierw umocnić władzę królewską w Niemczech; Henryk zaś był romantykiem w polityce; marzył o dostojeństwie cesarskiem; korona cesarska miała otoczyć dom jego blaskiem i potęgą i podnieść urok władzy królewskiej. We Włoszech Lombardya i Toskanja nominalnie pozostawały pod zwierzchnictwem państwa Niemieckiego, lecz od upadku Hohensztaufów żaden z królów niemieckich zwierzchnictwa tego nie wykonywał. W bogatych miastach włoskich, oddanych rękodzielnictwu i handlowi, stopniowo niższe klasy brały górę nad wyższemi, uprzywilejowanemi stanami, cechy mieszczańskie nad szlachtą. Aby utrzymać się przy przewadze politycznej, zwykle powierzano rządy miasta, całą władzę ludu, jednemu z przywódców szlachty, okrytemu chwałą wojenną i posiadającemu sympatyę mieszczaństwa; tacy „kapitanowie,“ dochodzili wkrótce do władzy nieograniczonej, samowolne rządy usiłowali pozorami prawności otoczyć. Dogodną do tego sposobność nastręczało teoretycznie uznawane dotąd zwierzchnictwo korony niemieckiej; królowie, potrzebując pieniędzy, chętnie dawali sankcyę panowaniu potentatów włoskich, przyznając im dostojeństwo namiestników czyli „wikaryuszów“ państwa Niemieckiego. Taki stan rzeczy wytworzył się po upadku Hohensztaufów w wielu miastach lombardzkich i toskańskich. W ogóle nie wygasła jeszcze w Italii tradycya łączności z Niemcami i idea cesarstwa; wszędzie jeszcze gibellini i gwelfowie gorąco walczyli ze sobą; pierwsi liczyli na przywrócenie porządku społecznego przez ce-

sarza, drudzy obawiali się utraty wolności obywatelskiej. Jak spragniony wędrowiec pośród piasków pustyni tęskni do wody źródlanej, tak gibellini tęsknili do wskrzeszenia państwa Rzymskiego. Wtem z za gór rozległ się okrzyk, że Henryk luksemburgski przybywa, aby wskrzesić cesarstwo; we wszystkich sercach obudziło się uczucie trwogi lub nadziei a namiętności polityczne silniejszem tętnem bić zaczęły.

Odezwa, obiegająca wówczas Włochy, maluje nam nadzieje gibellinów. „Oto zbliża się teraz czas upragniony, w którym ukazują się znaki pociechy i pokoju; nowy dzień wschodzi a jego jutrzenka oświeca mrok długiej niedoli; raduj się Italjo, nad tobą Bóg się ulitował! Wkrótce wszyscy zazdrościć ci będą! Gdyż twój oblubieniec, wesele stulecia i chwała twego ludu, bogobojny Arrigo (Henryk VII), dostojny pomnożyciel i cezar, zamierza przybyć na twoje gody. Otrzyj, najpiękniejsza z dziewic, łzy swoje i przestań się smucić! Gdyż blizko już jest ten, który wykonawców złości ukarze ostrzem miecza i odda winnicę swoją innym robotnikom, aby ci zbierali owoce sprawiedliwości w dzień winobrania.“ Autorem tej odezwy był *Dante Alighieri*. Podług niego cesarstwo jest tak samo instytucyą boską jak papiestwo; jak celem Kościoła jest zbawienie w życiu przyszłem, tak celem cesarstwa jest błogosławieństwo życia doczesnego; kiedy powaga cesarstwa zostanie przywróconą, wtedy i papiestwo odzyska swoje znaczenie; cesarz i papież zależą tylko od Boga i dlatego są sobie równi, jeden reprezentuje świecką, drugi duchową stronę świętej monarchii; podstawą cesarstwa jest pokój, sprawiedliwość i wolność; cesarz pod względem środków, jakimi rozporządza, jest władcą, co do celu zaś posłannictwa swego jest sługą ludzkości (*De monarchia*).

W Lozannie Henryk VII złożył przed posłami papieskimi przysięgę, jaką niegdyś wykonał Rudolf habsburgski; potem rozpoczął się pochód przez Alpy; w Październiku 1310 król przybył do Suzy z oddziałem 3000 ludzi; w sześć dni potem stawili się przed nim przywódcy gwelfów z Pawii, Vercelli i Lodi. Do Asti Henryk napowrót sprowadził gibellinów lecz zarazem oświadczył, że przybył do Włoch, aby pojednać gwelfów i gibellinów, aby upragniony pokój przywrócić. Wkrótce wszakże miał się przekonać król niemiecki, że tylko na gibellinach może polegać, że tylko jako głowa stronnictwa zwyciężyć może. Henryk czuł się następcą Ottona W. i Barbarossy lecz zapominał o tem, w jak odmiennych żyje warunkach; nie przybył do Włoch, jak to by-

wało za jego poprzedników, na czele wojska niemieckiego, książąt i biskupów, lecz z niewielkim pocztem stronników i sług swego domu. I Włochy inaczej teraz wyglądały niż za Ottona W. lub Fryderyka I: papież przebywał we Francyi, aragończyk siedział na tronie sycylijskim, dom Anjou panował w Neapolu i stał na czele gwelfów w całych Włoszech; najpotężniejsze miasta, Florencya i Medyolan, trzymały z gwelfami. Lecz Henryk VII jest romantykiem na tronie, o teraźniejszości sądzi według ideału przeszłości; swoje stanowisko do Włoch mierzy nie pokojem konstancyeńskim a uchwałami ronkalijskiemi (*t. IV s.* 217). Dokądkolwiek przybywa, żąda bezwarunkowego posłuszeństwa; w jego przekonaniu wszelka władza z cesarstwa bierze początek; usuwa podestów, mianuje namiestników. Już w Asti otrzymał król niemiecki piśmienne dowody knowań *Roberta, króla Neapolu*, dowody świadczące o tem, że Robert usiłuje rozciągnąć władzę swoją na Włochy górne, że myśli o zawieraniu przymierzy zaczepnych i odpornych; Henryk nie chciał wierzyć, że listy te pochodzą od wnuka Ludwika ś. i kazał je spalić. Jeszcze w Asti złożyły hołd królowi Werona, Mantua, Modena. Wszędzie którędy przechodził, Henryk VII przywoływał wygnańców do miast rodzinnych. Potem zwrócił się przeciwko *Medyolanowi*. Władca medyolański, *Gwidon della Torre*, zawarł był przymierze przeciwko królowi z miastami toskańskiemi. Nie uląkł się wszakże Henryk, i kazał zapowiedzieć w Medyolanie, że mieszkańcy mają wyjść bez broni na jego spotkanie; w istocie medyolańczycy tłumnie wystąpili, wyszedł także i Gwidon, wahając się między oporem a posłuszeństwem. Henryk przyjął go życzliwie i 23 Grudnia 1310 wszedł do Medyolanu. Gwidon musiał złożyć władzę w jego ręce, rodzina *Torre* musiała się pogodzić z *Viscontimi*; król oświadczył wobec ludu, że przyszedł, aby przywrócić pokój i pojednać stronnictwa. Zaświadczyli o tem podaniem sobie ręki Gwidon della Torre i Visconti, stojący u stóp króla; lud do łez wzruszony, dziękował Bogu za zesłanie władcy niosącego zgodę, i złożył królowi przysięgę wierności. 6 Stycznia 1311 Henryk ukoronował się na króla lombardzkiego. Oprócz Medyolanu złożyły mu hołd wszystkie miasta lombardzkie. Tylko *Genua* i *Wenecya* nie uchyliły czoła przed Henrykiem, oświadczając, że nie należą ani do króla ani do Kościoła, „ani do lądu, ani do morza.“

Dotąd szło wszystko pomyślnie; piękna postać Henryka, jego zabiegi około umocnienia pokoju wiele serc mu zjednały,

lecz szybko rozwiała się harmonja między królem a Włochami. Henryk potrzebował pieniędzy na utrzymanie wojska i żądał zwykłego daru koronacyjnego. Wilhelm Posterla zaproponował w senacie 40,000 czerwonych złotych, Mateusz Visconti radził dodać jeszcze 10,000 dla królowej, Gwidon della Torre domagał się 100,000, a to dlatego, aby zjednać sobie względy króla; może zaś i w tym celu, aby podrażnić lud, wywołać rokosz i pozbyć się Henryka. Pokój zbyt drogo jest opłacony, mówił lud; król wszakże przyjął uchwałę senatu, nie zwracając uwagi na szemranie ludu. Nadto 100 medyolańczyków, po 50 najznakomitszych z obu stronnictw, jako zakładnicy mieli towarzyszyć królowi do Rzymu. Nowe to żądanie jeszcze bardziej rozjątrzyło obywateli medyolańskich, wrogie stronnictwa zbliżyły się do siebie. Po ulicach rozległ się okrzyk: „precz z Niemcami!“ W istocie Viscontowie pojednali się z rodziną della Torre; lecz Mateusz Visconti prawdopodobnie podwójną knuł zdradę; gdyby rokosz się nie powiódł, chciał przynajmniej Torre'ów zgubić. Niemcy znaleźli się w ciężkiem położeniu lecz w końcu wzięli górę nad rokoszanami. Mateusz i jego stronnicy, widząc upadek powstania, przeszli do króla. Gwidon musiał opuścić Medyolan, nad którym przez dziewięć lat był panował. Rodzinę della Torre banitowano, lecz i Viscontowie ponieśli karę za swoje wiarołomstwo, i oni poszli na wygnanie.

Medyolan został pokonany, lecz wiadomość o wybuchłym rokoszu rozpaliła namiętności polityczne w innych miastach; *Crema*, *Cremona*, *Brescia*, *Lodi*, *Como* powstały; Lodi wszakże już 19 kwietnia musiało otworzyć bramy; król przebaczył mieszkańcom Lodi, lecz nie kremończykom, gdyż ci pierwsi rokosz podnieśli. W koszulach tylko, z powrozami na szyi, musieli oni wyjść na spotkanie króla, zburzyć bramy miasta i zapłacić 60,000 dukatów. Crema uzyskała przebaczenie; oblężenie Brescii rozpoczęło się w Maju. Dante tym razem lepiej rozumiał położenie rzeczy niż Henryk VII, oblężenie Brescii poczytywał za marnowanie czasu; zdaniem jego, król powinien był wprost do Florencyi wyruszyć.

Wielki poeta miał słuszność. *Florencya* była ogniskiem przeciwników królewskich i gdyby Henryk odrazu ku Florencyi się skierował, jego i Włoch losy inny zapewne wzięłyby obrót, gdyż pokonanie Medyolanu taką rozniosło trwogę, że florentczycy odwołali wszystkich wygnańców oprócz Danta. Oblężenie *Brescii*, dzielnie bronionej przez mieszkańców pod wodzą *Tebalda Brunati*, zaprzątało Henryka przez cztery miesiące, z wojska królewskiego

zginęło 10,000 ludzi; miasto poddało się dopiero 18 Września, musiało zapłacić 70,000 dukatów i wydać 70 najznakomitszych obywateli jako zakładników. Brescia uzyskała tak łagodne warunki, gdyż król przekonał się, wprawdzie za późno, jak śpieszyć się powinien.

W Październiku 1311 odbył się *sejm miast lombardzkich w Pawii;* każde miasto przedstawiło na piśmie swoje życzenia, lecz nie zadowolniła ich odpowiedź króla, obietnicom pokoju nie wierzono. Z Pawii Henryk pociągnął do *Genui* z oddziałem 600 ludzi. Antycesarska dotąd Genua powitała go wspaniale, Henryk pojednał stronnictwa, za co genueńczycy oddali mu władzę najwyższą na lat dwadzieścia. „Po raz pierwszy, powiada dziejopis genueński *Ubertus Folieta*, rzeczpospolita nasza uznała nad sobą obce panowanie.“ Henryk usunął podestę i mianował namiestnika, Genua zapłaciła mu 60,000 czerw. złotych. Przez kilka miesięcy król przebywał w tem mieście; z Robertem, królem Neapolu, toczyły się układy. Henryk był zbyt uczciwy i nie przypuszczał, aby król Neapolu mógł działać na jego zgubę, gdy tymczasem Robert sprzymierzył się ze wszystkimi gwelfami we Włoszech i przyrzekł im pomoc zbrojną. Dopiero wtedy przerwano rokowania o małżeństwo między dziećmi Henryka i Roberta, kiedy przyszła wiadomość, że książę *Jan neapolitański* stanął z wojskiem w Rzymie, aby bronić tego miasta przeciwko armii cesarskiej. W Genui umarła królowa Małgorzata, następnego roku król zaręczył się z Katarzyną, siostrą Fryderyka Pięknego.

W lutym 1312 Henryk popłynął do *Pizy*, gdyż drogę lądem zagrodzili mu przeciwnicy. Florentczycy nietylko nie przyjęli posłów królewskich lecz nawet wywołali nowy rokosz miast lombardzkich. Mieszkańcy Pizy radośnie powitali Henryka, i w jego interesie wznowili wojnę z Florencyą i Lukką; galery swoje oddali mu do dyspozycyi; 600 łuczników pizańskich towarzyszyło królowi, kiedy ten w końcu Kwietnia wyruszył do Rzymu. Robert neapolitański kazał był powiedzieć Henrykowi, że jego wojsko w Rzymie będzie mu służyło za straż honorową; zdumiał się teraz król niemiecki, kiedy go brat Roberta Jan zawiadomił, że ma rozkaz przeszkodzić koronacyi. Rzym był podzielony na stronnictwa i zabarykadowany; rodzina Orsinich trzymała z Neapolitańczykami, Colonnowie z Niemcami; pierwsi zajęli Trastevere, drudzy Lateran, Kolizeum, Awentyn. Bezskuteczne były wszystkie ataki na Watykan i Citta Leonina. Po kilku utarczkach w mieście, odbyła się *koronacya cesarska* Henryka VII 29 Czerwca

w Lateranie; obrzędu koronacyi dokonali kardynałowie upełnomocnieni przez Klemensa V.

Spełniło się najgorętsze pragnienie Henryka lecz znalazł się on teraz w niebezpiecznem położeniu w Rzymie; przeciwnicy otrzymywali zewsząd posiłki, niezdrowy klimat przerzedzał szeregi jego wojska. Pizańczycy dochowali mu wierności, przysłali pieniędzy i żołnierzy, ich flota biła się z flotą Roberta pod Meloryą. W Sierpniu nastąpił odwrót do Toskanii, 19 Września cesarz stanął pod *Florencyą;* gibellini oczywiście w błąd wprowadzili Henryka co do usposobienia ludności, gdyż na pierwszy odgłos dzwonu alarmowego wszyscy mieszkańcy za oręż schwycili, świeccy i duchowni. Cesarz nie miał sił dostatecznych do opasania miasta i odcięcia dowozu żywności, staczał tylko drobne potyczki, 6 Stycznia 1313 wyruszył do *Poggibonzi*, na którego ruinach założył nowe miasto, *Mont-Imperiale.*

Potem skierował się ku Pizie; tu wydał wyrok banicyi na florentczyków, tu wreszcie 26 Kwietnia ogłosił Roberta, „mieniącecego się królem Sycylii," wrogiem i zdrajcą państwa, a gdyby Robert dostał się w moc cesarską, skazał go na ścięcie [1]). Z *Fryderykiem* zaś, królem Trynakryi (Sycylii), stanęło jeszcze przedtem ścisłe przymierze, Beatryksa, córka cesarska, została zaręczona synowi Fryderyka Piotrowi; król Trynakryi dostarczył pieniędzy cesarzowi i umówił się z nim co do czasu, kiedy obaj mieli wspólnie uderzyć na Neapol i ostatecznie złamać opór gwelfów. Na sejmie w Norymberdze książęta niemieccy uchwalili wyprawienie wojska za Alpy. Pełen dobrej otuchy wyruszył cesarz z Pizy 8 Sierpnia, Fryderyk sycylijski uzbroił 50 galer i posłał wojsko do Kalabryi, już stanęła flota genueńsko-pizańska u brzegów Neapolu, gdy wtem cesarz zakończył życie w Buonconvento, w okolicy Sieny 24 Sierpnia 1313 [2]). Zwłoki cesarskie odprowadzono do Pizy i tu w katedrze pochowano.

---

[1]) Wyrok ten oburzył gwelfów a szczególniej papieża i króla francuzkiego; Robert bowiem, jakkolwiek był lennikiem cesarskim w swojem hrabstwie Prowanckiem, jednakże nie przebywał w tej prowincyi, jako zaś król neapolitański był lennikiem Kościoła rzymskiego. Klemens V żądał, aby Henryk VII pogodził się z Robertem i porzucił związek z królem sycylijskim, na co cesarz odpowiedział, że papież nie ma prawa przeszkadzać mu w karaniu nieposłusznych lenników; w końcu Klemens, ulegając żądaniu króla francuzkiego, rzucił klątwę na cesarza.

[2]) Nagły zgon Henryka VII dał powód do wieści, jakoby cesarz ten

Wojsko niemieckie, idące do Włoch, zaraz z Alp się zawróciło, wojsko Henryka się rozpierzchło, Piza wielu niemców przyjęła na służbę. Równie wielką była radość gwelfów jak smutek i boleść gibellinów; pierwsi palili iluminacye, urządzali procesye, śpiewali pieśni dziękczynne, drudzy rozbiegli się na wszystkie strony. Dante musiał znowu puścić się na wędrówkę i poczuć, jak gorzkim jest chleb cudzy i jak bolesnem „po cudzych wstępować i zstępować schodach.“ Mógł on umiłowanemu Arrigo (Henrykowi VII) już tylko jedno z najpiękniejszych miejsc w białej róży swego *Raju* wyznaczyć i smutną myślą się pocieszać, że Henryk ukazał się zbyt wcześnie, kiedy Włochy nie były jeszcze do podjęcia jego planów przygotowane. Ostatnia więc próba przywrócenia cesarstwa spełzła bezowocnie, jeszcze większy chaos powstał teraz we Włoszech.

Podczas owych walk między gwelfami i gibelinami, na początku XIV wieku powstała „Boska Komedya“ *Divina Commedia*, jeden z najznakomitszych utworów poetyckich, jakie ludzkość wydała. Jak w Homerze odbija się duch grecki, tak Dante w swojej Boskiej Komedyi streścił ducha Wieków średnich, ich wiedzę i sztukę, ich poezyę i filozofję, religję i politykę.

Dante Alighieri urodził się 1265 we Florencyi; rodzina, z której pochodził, należała do starej szlachty, trzymającej stronę gwelfów; pradziadem Dantego był niejaki Cacciaguida, którego syn przybrał nazwisko matki *Aldighieri* czyli *Alighieri* i przekazał je jako nazwę rodową swemu potomstwu. Młodość Dantego przypadła na czasy, kiedy Florencya, rządzona przez klasy średnie, cieszyła się wielką potęgą i wolnością, kiedy szlachta ster spraw publicznych partyi ludowej ustąpić musiała. Dzieckiem jeszcze będąc, utracił Dante ojca, prawnika z powołania, a pierwszymi jego krokami kierowała

---

został otruty i że dominikanin Bernardino z poblizkiego Montepulciano zadał mu w komunii truciznę. Wieść ta uważana była już przez współczesnych za zupełnie fałszywą i nieopartą na żadnych podstawach. Henryk umarł naturalną śmiercią. Już w obozie pod Brescią zachorował na febrę, która panowała wtedy w jego wojsku, i jakkolwiek się z niej wyleczył, jednakże zdrowie miał odtąd podkopane; potem w obozie pod Florencyą tak niebezpiecznie zasłabł, że lekarze o jego życiu zwątpili; w zimie znowu przyszedł do sił lecz pobyt w nizinach Pizy podczas gorącej pory wywarł tak szkodliwy wpływ na jego wycieńczony organizm, że nowy atak choroby podczas nużącego pochodu, zakończył się nagłą śmiercią.

matka, kobieta rzadkich przymiotów, donna Bella. Z nauczycieli wielki wpływ na niego wywarł Brunetto Latini, poeta i uczony; studya, odbyte w Bolonii i Padwie, tudzież obcowanie z Cimabue, Giotto, z muzykiem Casellą, z poetą Cavalcantim, w krótkim czasie rozwinęły niepospolite zdolności młodzieńca. Najsilniej wszakże na całe duchowe życie Dantego oddziałała miłość do *Beatryczy Portinari* zaślubionej 1286 niejakiemu Simone di Bardi. Przywiązanie do Beatryczy datuje się od dziewiątego roku życia poety; wtedy po raz pierwszy ujrzał on przyszłą oblubienicę swego serca w gronie rówieśników, na majowej zabawie. Śmierć Beatryczy 1290 głęboko odbiła się na umyśle Dantego, idealna ku niej miłość stała się gwiazdą przewodnią jego twórczości poetyckiej. Od 1289 Dante występuje na scenę życia publicznego, walczy w szeregach gwelfów przeciwko gibellinom z Arezzo w bitwie pod Campaldino 1289 i przeciwko pizańczykom 1290. Rodzina, celem zatarcia wspomnienia o Beatryczy, skłoniła Dantego do ożenienia się z Gemmą, z dumnego rodu Donatich. Z małżeństwa tego urodziło się 5 synów i jedna córka, lecz pożycie nie było szczęśliwe; Dante rozstał się z żoną. Głównym wszakże owej klęski rodzinnej powodem była pamięć o Beatryczy, niewygasła w sercu poety, i namiętności stronnicze rodziny Donatich, które doszły do tego, że brat Gemmy Corso Donati, stał się zawziętym przeciwnikiem Dantego. Lecz walka stronnictw, trapiąca wówczas Włochy, miała się w jeszcze boleśniejszy sposób odbić na życiu poety; skazany bowiem został 1302 na wygnanie (str. 20) przez panujące wówczas we Florencyi stronnictwo Czarnych (gwelfów), nadto zagrożono mu spaleniem, gdyby popadł w ręce florentczyków. Jako wygnaniec z ojczystego kraju, przez niejaki czas jeszcze żywił Dante nadzieję powrotu do Florencyi i spokojnego załatwienia krwawych zatargów. Kiedy wszakże zbrojny napad wygnanego stronnictwa na Florencyę zupełnie się nie udał, Dante usunął się od spraw publicznych i rozpoczął swoją pielgrzymkę po Włoszech. Przez niejaki czas łudził się myślą, że przedstawieniem słusznej swej sprawy skłoni Florencyę do wymiaru sprawiedliwości; następnie zwrócił się ku cesarzowi Henrykowi VII, nakłaniając go do zaprowadzenia porządku i pokoju we Florencyi, później zdawało mu się, że sprawy tej podejmie się potężny władca Werony, Can Grande de la Scala. Lecz wszystkie te nadzieje spełzły na niczem. Ostatnie schronienie znalazł Dante u Gwidona Nowello da Pollento w Rawennie i tu zakończył życie 14 Września 1321. Zwłoki Dantego spoczywają w ko-

ściele minorytów w Rawennie; ojczyste jego miasto kilkakrotnie dopominało się o prochy najszlachetniejszego i najsławniejszego swego syna. Dopiero 1831 wystawiono mu we Florencyi nagrobek w kościele Santa Croce, obok pomników Galileusza, Michała Anioła i Machiawelego: nagrobek ten wyobraża z prawej strony Italję, wskazującą na popiersie Dantego, z lewej poezya, pochylona nad sarkofagiem, opłakuje zgon wieszcza.

Dante należy do tych rzadkich mężów, co życie całej epoki niejako wcielić w siebie potrafili. Niepokój, panujący wówczas we Florencyi i w całych Włoszech, ciągłe przemiany rządców i form politycznych, ogólne niezadowolenie z istniejącego stanu rzeczy, wszystko to odbiło się na duchu Dantego. Wiek XIII był jutrzenką sztuki włoskiej. Wtedy stanął we Florencyi wspaniały gmach *signorii* (teraz zwany palazzo vecchio), wtedy Andrea da Pisa odlał drzwi baptisterium, a rzeczpospolita architektom wznieść poleciła „najwspanialszą w całym świecie katedrę“ (Santa Maria del Fiore, zaczęta 1298 przez Arnolfa); wtedy zbudowaną została okazała świątynia Santa Croce i „oblubienica Michała Anioła,“ Santa Maria novella. Jednocześnie zakwitło malarstwo pod pędzlem Cimabue, Giotta i Oderisi'ego da Gubbio a florentczyk Casella podniósł muzykę do wysokości innych sztuk pięknych. Dokądkolwiek udał się Dante, wszędzie spotykał zarody nowego życia. W Lombardyi widział „ogród Włoch,“ pracowitemi rękami wodom rzecznym wydarty; po Adryatyku i morzu Tyrreńskiem snuły się tysiące okrętów, naładowanych dziwami dalekiego Wschodu; gdzieindziej kwitnęły rękodzielnie. Ten bujny rozkwit życia społecznego nie pozostał bez wpływu na wrażliwą duszę Dantego, lecz tragiczne wypadki, w które owa epoka tak była obfitą, jeszcze silniej oddziałały na jego umysł. Jeśli do tego dodamy bolesne próby, przez jakie sam poeta przechodził, to pojmiemy głęboki smutek, rozlany w jego dziełach, między któremi pierwsze miejsce zajmuje *Boska Komedya*.

Pierwszy pomysł Boskiej Komedyi powstał w duszy poety po śmierci Beatryczy, wykonanie pomysłu nastąpiło po wygnaniu z Florencyi. Utraciwszy zmysłową, grzechami skażoną ojczyznę, Dante udaje się w drogę do prawdziwej i wiecznej ojczyzny; Beatrycze, ideał najczystszej cnoty niewieściej, porzuciła ziemię i osierociła Dantego; lecz spodziewa się on ujrzeć ją znowu w niebie; tylko wiedza rzeczy niebieskich, rzeczy boskich może go do niej zaprowadzić, tylko w dążeniu do sfer nadziemskich może on znaleźć uspokojenie stroskanej duszy. Nie odrazu wszakże wstępuje

Dante na duchowe wyżyny; przeniewierza się pierwszej miłości, zaślubia Gemmę Donati i oddaje się sprawom publicznym, co go wprowadza w „ponury las“ intryg i polityki; wrogie potęgi i zawziętość przeciwników niweczą, burzą jego szczęście. Wtedy zwraca się on ku nauce ludzkiej, do przedsionka mądrości Boskiej. Wirgiljusz, wieszcz panującego nad światem Rzymu, jest dla Dantego przedstawicielem mądrości ludzkiej. Za przewodnictwem Wirgiljusza rozpoczyna Dante swój wielki proces oczyszczenia, prowadzący go ze stosunków ziemskich, ze społeczności potępionych, przez piekło i czyściec do połączenia z Beatryczą i do najwyższej kontemplacyi. W allegorycznej wędrówce przez piekło, czyściec i raj, poeta spotyka się ze znakomitymi mężami przeszłości i wypowiada głębokie myśli o świecie i życiu w rozmowach z nimi i z przewodnikiem swoim, w symbolice kar i nagród, w myślach filozoficznych. Tej głównej allegoryi, wyobrażającej proces duchowego rozwoju poety, posługują wszystkie inne szczegóły poematu. Jak Beatrycze i Wirgiljusz są allegorycznemi postaciami duchowemi tak również symboliczny i allegoryczny mają charakter inne osoby, wyprowadzane na scenę, topografja piekła i czyśca, obrazy kar i oczyszczeń, apokaliptyczne wizye królestwa Bożego. Lecz wszystko to jest tak plastycznie uobrazowane, że czytelnik zapomina o allegorycznym charakterze poematu; o tej allegoryczności osób, występujących w Boskiej Komedyi, zapomnieli ci, którzy zarzucali poecie stronniczość w przedstawianiu charakterów, ich przewinień lub zasług. Dantemu bowiem nie chodziło tu o osobistości lecz o kierunki i idee, których wyobrazicielami były owe osobistości, i nie poeta lecz odwieczna prawda, moralność, historya, Chrystyanizm wydają sąd o nich. Naukową treść Boskiej Komedyi *Ozanam* temi słowy określa: „Jestto poetyczna *summa* teologii i filozofii XIII wieku.“ Wiara jest podstawą i zakończeniem wiedzy Dantego. Całej jego filozofji koroną jest moralność; filozoficzny też systemat Dantego opiera się na trzech pojęciach: na pojęciu złego, walki między złem a dobrem i na tryumfie dobra. W pierwszej części *(Piekło)* rozwija poeta systemat złego, przyczem scholastyczne teorye dają mu podstawę do allegorycznego upoetyzowania piekła na pasy i obręby; w drugiej części *(Czyściec)* Dante przeprowadza analizę umysłowej i praktycznej działalności człowieka i dochodzi do wniosku, że zboczenia miłości zawierają jeszcze coś z pierwiastku bożego i mogą być poprawiane przez oczyszczenia, których cały szereg przedstawiony w „Czyścu“ odpowiada rozmaitym grzechom i winom ludzkim.

Trzecia część *(Raj)* wyobraża teoretyczną i praktyczną doskonałość, odpowiednio do różnego rodzaju cnót. Ideałem dobra jest pozostawanie w wewnętrznej harmonii z ustanowionym przez Boga kościelno-politycznym systematem, w którym się mieszczą wszystkie warunki najwyższego udoskonalenia; gwałt, zadany Kościołowi lub państwu (symbolicznie przedstawiony w osobach Judasza, Brutusa i Kassyusza, z których pierwszy zaprzedał Zbawiciela a dwaj drudzy zdradzili Cezara) jest najgłębszym upadkiem. Tak powstał poemat czarującej piękności i zdumiewających rozmiarów, poemat, o którym sam jego autor mógł słusznie powiedzieć, że „doń swą rękę przykładały społu niebo i ziemia [1])."

Czasy Fryderyka Pięknego i Ludwika bawarskiego *).

Król Ludwik bawarski i papież Jan XXII.

Po zgonie cesarza Henryka VII o koronę niemiecką ubiegał się *Fryderyk Piękny*, książę austryacki. Wszyscy członkowie do-

---

[1]) Poemat swój Dante nazwał *Komedyą*, gdyż treść jego w początku (w Piekle) jest surową i straszliwą, na końcu zaś (w Raju) radosną i uszczęśliwiającą; nazwę *Boskiej* nadali jej potomni. Oprócz *Divina Commedia*, *Dante* ułożył włoską *parafrazę siedmiu psalmów pokutnych* i „*Credo.*" W *Vita nuova* („Nowe życie") mieszczą się jego poezye liryczne; dzieło to powstało po śmierci Beatryczy; wtedy, jak wyżej napomknęliśmy, nastąpił nowy zwrot w życiu poety; wówczas zrodziła się w poecie myśl o odzyskaniu zidealizowanego przedmiotu miłości na drodze pracy ducha, usiłującego objąć całość dzieł bożych; pod wpływem tej myśli napisał Dante swoją *Vita nuova*. Niejako ogniwem między *Vita nuova* a Boską komedyą jest *Convito* (Biesiada), najobszerniejsze z prozaicznych dzieł Dantego treści uczonej i filozoficznej, lecz niedokończone. W języku łacińskim Dante napisał trzy księgi *De monarchia*, o których mówiliśmy wyżej, i *De vulgari eloquio* (O języku ludowym), gdzie wskazane są przymioty nowego języka włoskiego i jego wyższość nad innymi językami, tudzież podany jest pewien rodzaj poetyki.

*) *Mannert*, Kaiser Ludwig der Bayer; — *Kopp*, Eidgenössiche Bünde; — *Lichnowsky*, Geschichte des Hauses Habsburg; — *Weech*, Kaiser Ludwig der Bayer und König Johann von Boehmen; — *Huber*, Die Waldstädte Uri, Schwyz, Unterwalden; — *Ficker*, Urkunden und Regesten zur Geschichte des Römerzugs Ludwigs v. Bayern; — *Riezler*, Die literar. Widersacher der Päpste z. Zeit Ludwigs d. Baiers.

mu habsburgskiego obiecali go popierać; kilku książąt niemieckich przyrzekło mu także swoje głosy, nadto arcybiskup koloński. Nie zasypiali wszakże sprawy przeciwnicy Habsburgów. Arcybiskup moguncki Piotr Aichspalter i Baldwin, arcybiskup trewirski, obawiając się potęgi Fryderyka, ofiarowali koronę *Ludwikowi Bawarskiemu*. Ten z początku się wahał, w końcu zgodził się wystąpić jako kandydat do tronu niemieckiego, pomimo umowy, którą niedawno przedtem zawarł z Fryderykiem [1]).

Elekcya odbyła się w Frankfurcie; 20 Października 1314 większość elektorów (Moguncya, Trewir, Brandenburg, Czechy) obwołała królem Ludwika bawarskiego; w przeddzień, elektorowie koloński, Palatynatu (Pfalzu) i saski obrali habsburga Fryderyka. Pierwszego ukoronował arcybiskup moguncki w Akwizgranie, drugiego zaś arcybiskup koloński w Bonn, w Listopadzie. Oręż musiał więc rozstrzygnąć między przeciwnikami i obaj królowie, aby zjednać sobie stronników, hojnie szafowali własnością koronną. Wszczęta z powodu korony wojna domowa przez długie lata się ciągnęła, gdyż stronnicy obu królów tylko wygrać mogli na jej przedłużeniu i ponieważ walka między nimi była zarazem *walką między mieszczaństwem a szlachtą*. Jej widownią były Niemcy południowe. Fryderyk rozporządzał Austryą, Styryą, Karyntyą, Krainą, Tyrolem i posiadłościami habsburgskiemi w południowo-zachodnich Niemczech; Ludwik miał za sobą Czechy i miasta cesarskie, które z zapałem jego sprawy broniły. Fryderyka poczytywano za przedstawiciela szlachty, Ludwika—za przyjaciela i obrońcę mieszczaństwa. Ludwik był przebiegły, lecz nie odznaczał się odwagą rycerską, Fryderyk zaś i brat jego *Leopold* byli waleczni, stanowczego charakteru, pierwsi wojownicy swego czasu.

Książę Leopold zwrócił się przeciwko *Spirze*, która złożyła hołd Ludwikowi, lecz nie mógł zdobyć tego miasta. Około Zie-

---

[1]) Ludwik i Fryderyk w młodocianych latach weszli ze sobą w ścisłą przyjaźń lecz potem poróżnili się z powodu opieki nad synami Ottona, księcia *Bawaryi dolnej*. Zgodnie z wolą zmarłego Ottona *Ludwik, książę Bawaryi górnej*, miał sprawować opiekę, lecz szlachta i matka małoletnich książąt powołali do kraju w tym celu *Fryderyka austryackiego*. Rokowania pokojowe spełzły na niczem, w bitwie pod *Gammelsdorf* 1313 Ludwik pokonał przeciwnika. Fryderyk zrzekł się wtedy opieki a Ludwik przyrzekł mu pomagać do otrzymania korony niemieckiej. Wróciła dawna przyjaźń, obaj książęta, na znak pojednania, jedli przy jednym stole w Salcburgu, gdzie pokój został zawarty 17 Kwietnia 1314, i zwyczajem ówczesnym spali w jednem łożu.

lonych Świątek 1315 obaj bracia Habsburgowie znajdowali się w Bazylei i odprawiali wspaniałe uroczystości. Leopold zaślubił tu *Katarzynę sabaudzką* a Fryderyk *Elżbietę aragońską*. Świetne turnieje zaprzątały rycerstwo, ludowi pokazano klejnoty świętego państwa: koronę i miecz Karola W., włócznię, gwóźdź i część drzewa z krzyża ś. Następnie Leopold spustoszył Bawaryę i uderzył na *kantony leśne*. Te nie chciały uznać Fryderyka królem, wygnały przysłanych przezeń sędziów. Król Ludwik wichrzył między niemi, przyrzekał im opiekę i pomoc. Książę Leopold uciekł się do oręża. W Argowii zebrało się 9000 ludu zbrojnego, Szwajcarzy mogli przeciwko nim wystawić tylko 1300 ludzi, i stanęli pod *Morgarten* (Zug). Kiedy rycerstwo weszło do wąwozu między górą Morgarten i jeziorem Aegeri, spuszczone ze szczytu góry kamienie sprawiły między niem wielkie zamięszanie, poczem krajowcy straszliwą klęskę przeciwnikom zadali; z wojska książęcego poległo 350 szlachty i 7,500 żołnierza, w Listopadzie 1315. Król Ludwik zatwierdził potem kantonom leśnym swobody z czasów Fryderyka II, a Habsburgowie przez długi czas nic przeciwko nim nie przedsiębrali.

Szwajcarowie zaś postanowili obchodzić rocznicę bitwy pod Morgarten jako wielką uroczystość narodową i zaprzysięgli w *Brunnen „związek wieczysty,“* w którym uchwalili, że żaden kanton nie może, bez zgody innych kantonów, przechodzić pod władzę jakiegobądź pana; nikt nie mógł samowolnie łączyć się z cudzoziemcami; sprzymierzeni związali się przysięgą w swojem i potomków imieniu, że walczyć będą przeciwko każdemu, ktoby komuś z nich gwałt wyrządził, że wzajem będą sobie pomagali krwią i majątkiem.

Wojna domowa między obu królami dalej się toczyła. Jednocześnie wybuchły zawichrzenia w *Czechach*. Gdy król Jan dobijał się sławy wojennej za granicami królestwa czeskiego, rządy Czech sprawowali jego doradcy niemieccy, pomimo danego przy koronacyi przyrzeczenia, że Niemców do kraju sprowadzać nie będzie. Oburzyło to baronów czeskich; Jan musiał wydalić z Czech cudzoziemców i rządcą państwa zamianować *Henryka z Lipy*. Wkrótce wszakże strącił go z urzędu i osadził w więzieniu a na jego miejsce postawił *Zajica z Waldeku*, głównie za namową królowej Elżbiety, która nienawidziła Henryka z Lipy dlatego, że trzymał stronę królowej-wdowy Elżbiety, żony dwóch poprzednich królów Wacława II i Rudolfa I, mieszkającej w Kralowym Hradcu (Königgrätz) a będącej w nieporozumieniu z królową panują-

cą. Przyjaciele uwięzionego Henryka podnieśli rokosz, skutkiem czego król go uwolnił. Podczas nowej nieobecności króla Jana, żona jego Elżbieta rządziła krajem (1317), lecz mszcząc się nad Henrykiem z Lipy i jego stronnikami, oburzyła przeciwko sobie cały naród. Znowu wybuchła wojna domowa; król Jan, zawiadomiony o tem, co się dzieje w Czechach, powrócił z Niemiec, lecz nie zdołał stłumić powstania; dopiero za osobistem pośrednictwem króla Ludwika bawarskiego stanęła zgoda w *Taus* 1318; Jan przyrzekł tu ponownie nie wprowadzać obcych wojsk do Czech a urzędy obsadzać tylko rodowitymi Czechami.—W Niemczech dopiero 1322 szczęście wojenne przechyliło się na stronę bawarską; w bitwie pod *Mühldorf* (Ampfing) nad rzeką Inn partya austryacka poniosła ciężką klęskę; Jan, król czeski, dowodził tu wojskiem bawarskiem, Fryderyk Piękny i brat jego książę *Henryk*, dostali się do niewoli.

Król Ludwik wchodzi teraz na drogę, którą kroczyli jego poprzednicy Rudolf, Adolf, Albrecht i Henryk VII, to jest krząta się około pomnożenia potęgi swego domu. Zyskuje marchję *Brandenburgską*, którą, jako wakującą lenność koronną, nadaje dziesięcioletniemu synowi *Ludwikowi*, a żeniąc go z Małgorzatą, córką króla duńskiego *Krzysztofa*, nietylko otrzymuje znaczną summę pieniędzy (12,000 marek srebra wynosił posag) lecz wzmacnia swój wpływ na północy. Przez małżeństwo córki Matyldy z Fryderykiem, landgrafem Turyngii, zjednywa sobie stronników w Niemczech środkowych; nadto sam zaślubia *Małgorzatę*, córkę Wilhelma, hrabiego Hennegawii, Holandyi, Zeelandyi i Fryzlandyi 1324. Lecz i nieprzyjaciół przysporzyły królowi Ludwikowi te jego zabiegi o pomnożenie potęgi rodowej: *król czeski* sam liczył na zyskanie Brandeburgii, odtąd zaś stał się nieprzyjacielem Ludwika, nieprzyjacielem niebezpiecznym z powodu swojej ruchliwości, śmiałości i rozgałęzionych stosunków. Jan zbliżył się teraz do Habsburgów.

Jeszcze groźniejszym przeciwnikiem Ludwika był papież *Jan XXII.* Po zgonie Klemensa V zebrali się kardynałowie na konklawe w Carpentras. Trzy były między nimi stronnictwa: gaskońskie chciało obrać jednego z krewnych zmarłego papieża, kardynałowie włoscy pragnęli takiego papieża, któryby wrócił do Rzymu; Francuzi w ogóle życzyli sobie, aby papiestwo pozostało we Francyi. Wtem przybyli krewni Klemensa V z pocztem zbrojnych celem wywarcia nacisku na kardynałów i skierowania wyborów na jednego z członków rodziny poprzedniego papieża. Między

przybyłymi a służbą kardynalską wywiązała się bójka, w której kilku ludzi zginęło, przestraszeni kardynałowie pouciekali, jedni do Awinjonu, drudzy do Orange. Między zbiegłymi był także *Jakób z Osy* (Jacques d'Euse), syn szewca czy też karczmarza z Cahors, człowiek niepozornej postawy lecz rozważnego, głębszego umysłu. W młodocianych latach powędrował on do Neapolu, aby wstąpić na tamtejszy uniwersytet. Pewien franciszkanin, którego prosił o wsparcie, wyrobił mu miejsce służącego przy nauczycielu synów Karola Anjou. Wkrótce pozwolono żądnemu nauki Jakóbowi przysłuchiwać się wykładom, a młodzieniec tak szybkie czynił postępy, że w uniwersytecie uzyskał stopień doktora; Karol Kulawy powierzył mu nauczanie dzieci swoich. Lecz poruczano mu także ważne tajemnice rządowe i poselstwa, Bonifacy VIII mianował go biskupem Frejusu, przyczem Jakób pozostał kanclerzem w Neapolu, a 1310 otrzymał arcybiskupstwo awinjońskie; tu odznaczył się nauką, przenikliwością umysłu, wymową; na soborze w Vienne pomagał Klemensowi V do wydobycia się z niejednego kłopotu, za co otrzymał godność kardynalską.

O wyniesieniu swego nauczyciela na stolicę papieską myślał teraz król Robert neapolitański. Nieprzyjazny papież mógł podkopać stanowisko domu andegaweńskiego w Neapolu, przychylny zaś mógł jego potęgę wzmocnić i powiększyć. Konklawe odbyte w Lyonie obrało papieżem Jakóba z Osy jako *Jana XXII*, 7 Sierp. 1316. Jan nie udał się do Rzymu lecz pozostał w Awinjonie, czyto dla tego, że dał w tym przedmiocie słowo królowi francuzkiemu, czy też że uważał, iż niebezpiecznem byłoby teraz wracać do Rzymu w przeddzień wybuchu zatargów między gwelfami i gibellinami; to wszakże jest pewnem, że okazał się wdzięcznym swemu wychowańcowi Robertowi neapolitańskiemu. W bulli, wydanej w Kwietniu 1317, oświadczył, że ze śmiercią Henryka VII ustała władza namiestników przezeń mianowanych we Włoszech, że w braku cesarza władza cesarska wraca do Stolicy ś., jako do swego źródła, i że kto urzędy cesarskie we Włoszech bez pozwolenia Stolicy ś. sprawuje, ten gwałci prawa Kościoła.

Jedną z najcięższych spraw, jakie papieża tego zaprzątały, były zatargi, rozdzierające wówczas zakon franciszkański. Powodem zatargów było pytanie, czy zakon może posiadać własność. Papież Mikołaj III oświadczył w bulli *Exiit qui seminat*, że całkowite wyrzeczenie się wszelkiej własności jest wielką zasługą przed Bogiem, że Jezus Chrystus takie wyrzeczenie się dóbr ziem-

skich zalecał, własnym przykładem stwierdził i że je Apostołowie za wzorem Chrystusa praktykowali. Z bulli tej niektóre umysły gorętsze wyciągnęły wniosek, że reguła ś. Franciszka zgodnie z duchem Ewangelii żąda całkowitego wyrzeczenia się własności, że więc minoryci mogą posiadać to tylko, co jest niezbędnem do życia.—*Jan de Oliva* z Serignan w Langwedocyi, człowiek zdolny i wielkiej surowości życia, doktrynę tę rozwinął był około 1260; w objaśnieniu Apokalipsy dochodził tak daleko, że Kościół swego czasu poczytywał za zupełnie zepsuty i że zakon ś. Franciszka nazywał aniołem, który ma wznowić czystość życia ewangelicznego i przywrócić panowanie Ducha ś. i miłości na ziemi. Zarzucano mu 60 tez heretyckich, lecz wkrótce przed śmiercią 1297 pojednał się on z Kościołem; jego nauka posiała wszakże rozdwojenie w zakonie. Ekscentryczniejsze umysły skarżyły się na upadek zakonu franciszkańskiego; postanowiono założyć osobną społeczność i nauki mistrza co do litery wypełniać. Przełożeni zakonu nie mogli już stłumić tej sprawy, kiedy na stolicy papieskiej zasiadł pustelnik Piotr Murrone pod imieniem Celestyna V. który widział w ludziach owych tylko dążenie do najwyższej doskonałości i pozwolił im założyć nowe stowarzyszenie zakonne pod nazwą kongregacyi pustelników papieża Celestyna (str. 6). Na jednej z wysp Archipelagu zebrali się stronnicy owej doktryny, aby tu urzeczywistnić ideał życia apostolskiego. Gdyby ich zostawiono w pokoju, zapewne po upływie niejakiego czasu ogień wygasłby sam przez się, lecz przełożeni zakonu widzieli w nich tylko zbiegów i odwołali się do Bonifacego VIII. Ten z początku patrzał na nich pobłażliwem okiem, kiedy wszakże powiedziano mu, że *fratres spirituales* nie uznają go za prawego papieża, polecił biskupom zmusić ich do posłuszeństwa Kościołowi. Wygnani ze swojej wyspy, zwrócili się do Bonifacego VIII, aby mu dowieść, że są tylko ofiarą prześladowania. Lecz Bonifacy VIII wtedy właśnie zakończył życie, stolicę papieską przeniesiono do Awinjonu a *spirituales* (fraticelle) osiedli w Neapolu, Sycylii i Francyi południowej. Naukami swemi i surowością życia wywoływali podziwienie; nie ustało wszakże rozdwojenie zakonu, spirituales mieli własnego generała w osobie *Ubertina da Casale* i w pismach swoich poniżali przeciwników.

Spór ten wywoływał z dniem każdym coraz większe zgorszenie i był rozbierany na soborze w Vienne, gdzie Ubertino da Casale bronił sprawy *fraticellów*. Klemens V usiłował pojednać przeciwników i skłonić zapaleńców do poddania się zwierzchnikom

zakonnym. Wielu posłuchało, inni wszakże uporczywie twierdzili, że Kościół rzymski jest zepsuty i że spirituales powołani są do odnowienia świata i sprowadzenia na ziemię królestwa Ducha ś. Po zgonie Klemensa V wywołali nawet rozruchy w Sycylii, Toskanii i Francyi południowej, siłą zdobyli klasztor dominikanów w Carcassonne, zajęli kilka klasztorów franciszkańskich. Jan XXII postanowił położyć koniec zgorszeniu, 1317 nakazał spiritualom bezwarunkowe posłuszeństwo; „wielką rzeczą, powiada bulla papieska, jest dobrowolne ubóstwo, wyższą jeszcze jest czystość lecz po nad dwiema temi cnotami góruje posłuszeństwo.“ Papież ten zabronił spiritualom noszenia świeżo przyjętej przez nich odmiennej odzieży i powołał ich przed sąd swój, a kiedy łagodność nie odniosła skutku, kazał ich schwytać i postąpić z nimi według prawa kościelnego. Wielu się nawróciło, czterech uporczywych spalono na stosie w Marsylii 1318. Dzieło więc rozpoczęte przez fraticellów, pod wpływem pychy, zakończyło się herezyą.

Na chwilę tylko poskutkowała surowość; w zakonach dominikańskim i franciszkańskim zaczęto roztrząsać pytanie, czy rzeczywiście Jezus Chrystus i jego Apostołowie nie posiadali nigdy własności ani wspólnej ani pojedynczo? Papież obawiał się nowego rozdwojenia i przedstawił rzecz tę uniwersytetom i uczonym. *Ubertino da Casale* oświadczył: Jezus Chrystus i Apostołowie żywili ubogich a więc posiadali wspólną własność; jeśli wszakże rozpatrujemy ich jako wzory życia religijnego, to w znaczeniu ustaw ziemskich nic nie posiadali. Odpowiedź podobała się papieżowi. Jeśli wszakże Jezus Chrystus i Apostołowie nic nie posiadali, to franciszkanie, mający urzeczywistniać życie ewangeliczne w jego doskonałości, nie powinni także posiadać żadnej własności. Dawny spór nanowo wybuchnął. Za sprawą *Michała z Ceseny* zebranie zakonu w Perugii uchwaliło: „kto utrzymuje, że Jezus Chrystus, Apostołowie i ich następcy nie posiadali własności ani osobistej ani wspólnej, ten nie błądzi a tylko wiernie wypowiada ś. naukę Kościoła.“ Deklaracyę tę podpisał także głośny *Wilhelm z Occam* z dyecezyi Peterborough, uczeń Dunsa Scota, wskrzesiciel nominalizmu, wysławiany w uniwersytecie paryskim jako „doktór niezwyciężony,“ człowiek zarozumiały, śmiały aż do zuchwalstwa. Papież Jan XXII, chcąc położyć koniec gorszącym rozprawom i zawichrzeniu w Kościele, potępił jako herezyę twierdzenie, „że Jezus Chrystus i Apostołowie nie posiadali żadnej własności ani osobistej ani wspólnej;“ a kiedy fanatycy gwałtownie powstali przeciwko wyrokowi papieskiemu, dekretem z 1324 ogłosił ich

kacerzami i wrogami Kościoła. W cztery lata potem główni przywódcy wichrzycieli, Michał z Ceseny, Bonagratia i Wilhelm Occam uciekli do króla Ludwika bawarskiego, który w nieposłusznych franciszkanach widział sprzymierzeńców swoich w walce z papieżem.

Do walki zaś między królem niemieckim a papieżem przyszło z następującego powodu. Po śmierci Henryka VII gwelfowie podnieśli głowę we Włoszech a Klemens V wzmocnił stronnictwo gwelfowskie, mianując króla Roberta neapolitańskiego namiestnikiem cesarskim na całe Włochy. Tej samej polityki trzymał się następca Klemensa V Jan XXII.

Na czele gibellinów we Włoszech stało wtedy kilku zdolnych ludzi: Mateusz Visconti, władca Medyolanu i części Lombardyi, Cane della Scala, pan Werony, Passerino Bonacosi, pan Mantui, Castruccio Castracani, książę Lukki, Fryderyk z Montefeltro, pan Urbino. Najenergiczniej walczył przeciwko wojskom króla Roberta *Mateusz Visconti*. I Jan XXII zamianował króla Roberta namiestnikiem cesarskim: „Podczas bezkrólewia," powiedział papież, władza cesarska przechodzi do Kościoła; kto, nie zapytawszy się Stolicy Apostolskiej, w imieniu cesarza władzę jakąś we Włoszech wykonywa, ten wykracza przeciwko Kościołowi." Mateusz Visconti zaraz zrzekł się urzędu namiestnika, nadanego mu przez Henryka VII lecz przybrał tytuł wodza i obrońcy wolności medyolańskiej i dalej walczył w sprawie gibellinów. Z szczególną zawziętością wybuchła wtedy walka stronnictw w Genui.

Tu rodziny Doriów i Spinolów trzymały z gibellinami a Grimaldi i Fieschi z gwelfami, ztąd wynikły długie i krwawe zatargi. Marco Visconti, „Hektor gibelliński," przyszedł na pomoc gibellinom i obległ Genuę. Gwelfowie powołali króla neapolitańskiego *Roberta*; ten sprowadził wojsko na 25 galerach, genueńczycy powierzyli mu na dziesięć lat władzę najwyższą. Viscontowie po dziesięciu miesiącach, odstąpili od oblężenia, bezskutecznem wszakże pozostało wezwanie papieża, aby wypuścili Torriani'ch na wolność, dalej aby uznali Roberta wikaryuszem cesarskim i zrzekli się panowania nad Medyolanem. Wtem 1320 *Filip Valois* wyruszył z wojskiem przeciwko Viscontim lecz nic nie dokazawszy, musiał się cofnąć. Kiedy na wezwanie papieża *król Fryderyk* Piękny wyprawił swego brata Henryka z wojskiem do Włoch północnych, Visconti tak zręcznie postąpił sobie z księciem austryackim, że ten opuścił Włochy, nie dobywszy miecza;

1322 umarł nagle Mateusz Visconti, gibellini zwrócili się wtedy z prośbą o pomoc do *Ludwika bawarskiego*; Ludwik, pokonawszy Fryderyka pod Mühldorfem, (str. 77) posłał medyolańczykom oddział wojska, jego namiestnik odparł wojsko neapolitańsko-papieskie i wyswobodził Medyolan 1323. Jan XXII, który nie oświadczył się dotąd za żadnym z antykrólów i ofiarował im był swoje pośrednictwo, teraz polecił Ludwikowi, pod groźbą ekskomuniki, wstrzymać się od rządów, dopóki Stolica Apostolska nie rozstrzygnie o prawności jego elekcyi; król niemiecki miał w tym celu stawić się przed papieżem w terminie trzechmiesięcznym *).

Kilku książąt zawarło umowę z Leopoldem austryackim przeciwko Ludwikowi, w obronie Stolicy ś. Wtedy Ludwik, zewsząd zagrożony, przypomniał sobie o uwięzionym Fryderyku habsburgskim; 13 Marca 1325 obaj królowie zawarli w *Trausnitz* umowę następującej treści: Fryderyk odzyskuje wolność lecz zrzeka się rządów i obiecuje skłonić brata swego Leopolda do przyjęcia obecnego układu; on i jego bracia mają się sprzymierzyć z Ludwikiem przeciwko papieżowi.' W razie niemożności spełnienia tych warunków miał Fryderyk wrócić do niewoli w oznaczonym terminie. Fryderyk, złamany na duchu, zaprzysiągł umowę i otrzymał od swego przeciwnika pocałunek pokoju. Leopold wszakże nie dał się nakłonić do pojednania z Ludwikiem, nie chciał się

---

*) Postępowanie *Ludwika* było bardzo chwiejne i dwuznaczne. Z jednej strony prosił on przez swoich posłów w Awinjonie o przedłużenie terminu, wyznaczonego przez papieża, z drugiej zaś, jeszcze podczas układów z papieżem, wkrótce po odjeździe posłów, oświadczył elektorom w Norymberdze, (w Grudniu 1323) że papież nie ma prawa mięszać się do elekcyi królów niemieckich, gdyż monarcha obrany przez większość elektorów i we właściwem miejscu ukoronowany, jest prawym królem; nadto zarzucał papieżowi faworyzowanie herezyi, nieukaranie pogwałcenia tajemnicy spowiedzi, i w duchu Filipa Pięknego, za wpływem fraticellów, żądał zwołania soboru powszechnego, któryby osądził Jana XXII. Krok ten, zapowiadający odszczepieństwo, czynił prawie niemożliwem pojednanie. Kiedy papież, napróżno oczekując na jakiś krok pojednawczy ze strony Ludwika, rzucił na niego klątwę 23 Marca 1324, ten wydał gwałtowny manifest, w którym Jana XXII nazwał kacerzem a więc najcięższą zniewagę wyrządzał Głowie Kościoła. Przeciwko papieżowi wprawiono w ruch wszelkie możliwe sprężyny, w elektorów usiłowano wmówić, że papież chce znieść ich prawa elekcyjne. Ponieważ Ludwik nie porzucał postawy nieprzyjaznej względem Kościoła, ponieważ prześladował stronników papieskich, przeto Jan XXII wydał nowy dekret 11 Lipca 1324, w którym ogłosił Ludwika za pozbawionego rządów i na następny Październik przed sąd swój go powołał.

zrzec owoców dotychczasowej walki i porzucić stronników domu habsburgskiego. Fryderyk wrócił więc do niewoli w Monachjum. Wzruszony taką prawością Ludwik uściskał przeciwnika, jadł z nim przy jednem stole, sypiał w jednem łożu i zawarł nową umowę tej treści: każdy z nich miał używać tytułu króla rzymskiego i drugiego nazywać bratem, wszelkie dekrety miały być kolejno wydawane w ich imieniu, na imię obu miały być hołdy składane. Lecz umowa ta spotkała gwałtowny opór ze strony książąt, Leopolda i papieża i nie weszła w wykonanie. Książęta nie chcieli słyszeć o dwoistem królowaniu. Wkrótce potem umarł 1326 książę Leopold, najgroźniejszy przeciwnik Ludwika bawarskiego. W Innsbruku obaj królowie rozstali się w niezgodzie. Władza najwyższa nie znosi podziału; Fryderyk zrzekł się rządów niemieckich 1326 i zatrzymał tylko tytuł króla rzymskiego. Przytem zatargi z własną rodziną podkopywały jego potęgę. Jego brat *Otton* żądał podziału posiadłości austryackich i wszedł w przymierze z królem węgierskim Karolem Robertem i z Janem czeskim. Czesi i Węgrzy pustoszyli Austryę, własny brat walczył przeciwko niemu. Fryderyk pogodził się z Węgrami, królowi czeskiemu zapłacił znaczną summę pieniędzy, bratu odstąpił część posiadłości. Zgnębiony przeciwnościami, zakończył życie bezpotomnie 13 Stycznia 1330 *).

Tymczasem Ludwik, powołany przez partyę gibellińską, wyruszył do Włoch w Lutym 1327; w Medyolanie ukoronował się lombardzką koroną żelazną 30 Maja. Wszystko zdawało mu się sprzyjać, gdy zaraz na samym początku nierozważnym postępkiem król niemiecki odstręczył od siebie wiele umysłów. Nagle bowiem wtrącił *Galezza Visconti*, z synem i dwoma braćmi do więzienia w Monzy, w Medyolanie przywrócił urządzenia republikańskie; podejrzewano bowiem Viscontie'go o znoszenie się

*) Po nim rządy Austryi przeszły na jego brata *Albrechta* (1330—1358) zwanego *Kulawym* (*Contractus*) i *Mądrym*. Książę ten zagoił rany, jakie zadały Austryi zabiegi Fryderyka o koronę niemiecką, jakkolwiek i on prowadził niepomyślną wojnę z Szwajcarami. *Lucerna* bowiem, miasto habsburgskie, przystąpiła do związku trzech leśnych krain; wynikła ztąd wojna i książę austryacki musiał nadać związkowi nowe swobody; 1339 Szwajcarowie odnieśli zwycięztwo pod *Laupen* nad licznem rycerstwem. Mieszkańcy Zürichu 1350, pozostając w zatargu z Habsburgami, zwrócili się ku kantonom leśnym i 1351 zostali przyjęci do związku. Daremnie Albrecht oblegał Zürich. *Zug*, *Glarus* i *Bern* sprzymierzyły się 1353 z Szwajcarami.

z papieżem. Odtąd każdy z przywódców gibellińskich lękał się o siebie. Nadto Ludwik nie dość roztropnie dobierał sobie doradców, poddał się wpływowi *Castruccia Castracani'ego*, nie przeczuwając, że przebiegły ten gibellin chce go tylko wyzyskać dla własnej korzyści. *Piza* z radością powitała przybycie cesarza do Włoch, lecz teraz zatrwożona jego postępowaniem w Medyolanie i obawiając się klątwy kościelnej ofiarowała 60,000 czerw. złotych Ludwikowi, jeśli pozostawi ją w pokoju. Wbrew radom *Gwidona di Tarlati*, biskupa z Arezzo, który zaręczył był, że posłom nic złego się nie stanie, król niemiecki uwięził posłów pizańskich i obległ Pizę, a zmusiwszy ją do poddania się, utworzył z miast toskańskich księstwo dla Castruccia i następnie poszedł do *Rzymu* *).

Tu pochód Ludwika przeraził gwelfów a dodał otuchy gibellinom; rozruchy wybuchały jeden po drugim, w końcu dostali się do rządów *Sciarra Colonna* i *Jacopo Savelli*. Wzywano papieża, aby wrócił do Rzymu. „Wrócić nie mogę, odpowiedział Jan XXII, gdyż niemasz bezpieczeństwa na drogach a w Rzymie panuje rewolucya. Przywróćcie pokój a wkrótce stanę między wami.“ Pożądana to była odpowiedź dla gibellinów, którzy za-

*) Król wszelkich używał środków, aby wywołać nienawiść do przebywającego w Awinjonie papieża; nietylko franciszkanie-spirituales ale i dwaj paryscy uczeni *Marsilius* z *Padwy* i *Jan Giandone* stanęli po stronie Ludwika; miejsce jurystów zajęli teraz teologowie. Prawdopodobnie przy współudziale fraticella *Ubertino* z *Casale*, Marsilius i Jan napisali dzieło pod tytułem *Defensor pacis* (Obrońca pokoju), które wskazywało jako jedyną drogę przywrócenia pokoju zupełne poddanie władzy duchownej pod władzę świecką. Powiedziano tu: władza prawodawcza i sądowa Kościoła spoczywa w ludzie, którego najwyższym przedstawicielem jest cesarz; od społeczności chrześcjańskiej władza przeszła na duchowieństwo, którego hierarchja jest późniejszym wynalazkiem; biskupi i kapłani otrzymują swoje urzędy od ludu i od cesarza; dlatego władza hierarchii jest zawsze odwołalną; apostoł Piotr nie otrzymał większej władzy od innych apostołów; Chrystus nie ustanowił widzialnej głowy Kościoła, nie jest nawet dowiedzione, czy Piotr był w Rzymie; biskupowi rzymskiemu ze względów dogodności nadany został prymat, który polega tylko na prawie zwoływania soborów powszechnych i kierowania ich obradami; papież, który tylko jako mandataryusz ludu rzymskiego, ukoronował Karola W. nie ma prawa badać wybranego cesarza, żądać od niego przysięgi lub go detronizować, cesarz zaś może strącić papieża z tronu; ani papież ani cały Kościół nie posiadają innej władzy karzącej oprócz tej, jaką cesarz im nadaje; wszystkie majątki kościelne podlegają władzy cesarza, który, jeśli zechce, może je objąć w posiadanie i t. d.

chęcali teraz króla niemieckiego, aby jak najprędzej przybył do Rzymu. Na czele wojska, otoczony świtą ekskomunikowanych prałatów, wszedł Ludwik do wiecznego miasta 7 Stycznia 1328 i zamieszkał w Watykanie; 11-go wezwano lud rzymski na Kapitol, gibellini tłumnie się zebrali i obwołali Ludwika na rok jeden *senatorem i wodzem ludu*. W Niedzielę 17 Stycznia dopełniono koronacyi cesarskiej Ludwika i jego żony Małgorzaty w imieniu ludu a nie w imieniu papieża. Castruccio występował jako falcgraf laterański, nazajutrz mianowany został senatorem miasta i namiestnikiem cesarskim. Ludwik przyrzekł bronić wiary katolickiej i wolności Kościoła, opiekować się wdowami i sierotami, a wszakże mianował i strącał biskupów, gdyż podług doktryny Marsiliusa z Padwy do cesarza należało nadawanie władzy kościelnej; byłto więc cezaropapizm w nowej postaci.

Lecz krótko trwały pogodne dni nowego cesarstwa rzymskiego. *Pistoję* zaskoczył jeden z dowódców Karola kalabryjskiego, syna króla Roberta; Castruccio opuścił zaraz Rzym, aby zagrożone miasto odzyskać. Potrzebując pieniędzy, Ludwik ściągnął znaczne summy z żydów, duchowieństwa i świeckiej ludności Rzymu, czem obudził ku sobie ogólną nienawiść. Papież zaś postanowił zasłonić obrońców swojej sprawy orężem duchownym, nadał im odpusty, udzielane krzyżowcom, unieważnił koronacyę Ludwika i wszystkie jego rozporządzenia.

Cesarz Ludwik zaś posunął się do ostatecznego kroku, do publicznego potępienia papieża, do wyboru nowej Głowy Kościoła a więc do schizmy kościelnej. W czwartek 14 Kwietnia 1328 odbyło się uroczyste zebranie na placu ś. Piotra w Rzymie, Ludwik zasiadł w szatach cesarskich na wzniesieniu; mnich augustyański, Mikołaj z Fabriano, w tych słowach zwrócił się do tłumu: „czy jest pośród was ktoś taki, kto zechce bronić księdza Jakóba z Cahors, zowiącego się papieżem Janem XXII?“ Nikt nie wystąpił; następnie odczytano oskarżenie papieża, w którem było powiedziane, że Jan XXII jest heretykiem, gdyż zaprzecza konieczności ubóstwa apostolskiego, że gwałci jurysdykcyę cesarską, która tylko od Boga i od ludu pochodzi, że jest burzycielem porządku ustanowionego od Boga; cesarz więc, mocą władzy swojej, idąc za przykładem Ottona I, który Jana XII strącił z tronu papieskiego, powinien wyznć Jakóba z Cahors z wszystkich dostojeństw i odpowiednio ukarać. Podczas tej komedyi lud chłodno się sprawował. W cztery dni potem młody Jakób Colonna publicznie nazwał nieprawnem całe postępowanie prze-

ciwko papieżowi i przybił bullę ekskomunikacyjną Jana XXII na drzwiach kościelnych. Ludwik, aby zjednać sobie rzymian, wydał dekret tej treści: Rzym jest stolicą papiestwa, papież nie może, bez pozwolenia ludu i kleru, oddalać się więcej niż na dwa dni drogi od miasta wiecznego; w przeciwnym razie ma być uważany za złożonego z urzędu papieskiego.

Ostatni krok dokonał się 12 Maja 1328. Znowu odbyło się uroczyste zebranie przed kościołem ś. Piotra, znowu zasiadł Ludwik w insygnjach cesarskich na wysokim tronie, przed nim stanął minoryta *Piotr Raynalducci z Corbary* w dycezyi Rieti, i zajął miejsce poniżej tronu. Otóż ów Piotr z Corbary, człowiek burzliwego charakteru, brudnych obyczajów i hipokryta, obwołany teraz został papieżem pod imieniem *Mikołaja V.* Potem odbyło się nabożeństwo, uczta, wybór siedmiu kardynałów, a w dzień Zielonych świątek Ludwik kazał się jeszcze raz ukoronować pseudopapieżowi.

Ludwik myślał o podbiciu całego terytoryum kościelnego a nawet o zdobyciu Neapolu. Lecz nic mu już nie wiodło się we Włoszech, pod Narni wpadli Niemcy w zasadzkę urządzoną przez Neapolitańczyków, 14 okrętów wojennych króla Roberta wpłynęło do Ostyi; nie nadeszła pomoc, obiecana przez Fryderyka, króla Trynakryi, kassa cesarska była wyczerpana. Cesarz i antypapież musieli opuścić Rzym, lud rzymski obrzucił odchodzących zniewagami. Nazajutrz odwołali rzymianie wszystko, co uczynili Ludwik i Piotr z Corbary; Sciarra Colonna i Jakób Savelli ocalili życie tylko szybką ucieczką. Około tego czasu umarli Castruccio Castracani i Marsilius z Padwy, dwie główne podpory cesarza.

W. Grudniu 1328 zwołał Ludwik kongres gibellinów do Pizy; pseudopapież jeszcze raz tam wyklął w Styczniu 1329 Jana XXII i króla Neapolu—lecz bezskutecznie. Kiedy cesarz opuścił Pizę 4 Kwietnia, Mikołaj V ukrywał się przez kilka miesięcy, zaczął żałować swego postępku i prosił Jana XXII o przebaczenie. Z powrozem na szyi, głośno łkając, upadł do nóg prawemu papieżowi w Sierpniu 1330; Jan XXII przebaczył mu, dał mieszkanie we własnym pałacu i pożywienie ze swego stołu. Piotr resztę życia spędził nad nauką i w ćwiczeniach pobożnych. Piza, Medyolan i inne miasta szukały teraz zgody z papieżem.

Na Boże Narodzenie 1329 wrócił Ludwik do Trydentu, cała jego robota we Włoszech na nic się nie przydała. W Niemczech spotkał nowych przeciwników, książąt austryackich Ottona i Al-

brechta. Z nimi musiał zawrzeć układ 1330 w Sierpniu; książęta uznali Ludwika cesarzem, ten zaś zatwierdził im dziedzictwo Karyntyi i przyrzekł wypłacić 20,000 marek srebra. W ogóle wszakże Ludwik dobrze był przyjęty w Niemczech, szczególniej przez ludność miejską.

Niebezpiecznym był tylko król *Jan czeski*, który ciągle krzątał się około pomnożenia potęgi swego domu. Jego siostra *Marya* wyszła za króla francuzkiego Karola IV, jego syn Wacław czyli *Karól*, jak go nazywano po bierzmowaniu, wychowywał się w Paryżu. Ruchliwy Jan rzadko przebywał w Czechach, dokąd wtedy tylko powracał, kiedy go długi gnębiły, biegał za granicą z turnieju na turniej, i słynął z ducha rycerskiego, z przepychu i hojności; 1327 zmusza on książąt szlązkich z rodu Piasta do złożenia sobie hołdu, 1329 wyrusza przeciwko Litwie, zdobywa warownię Miedniki (Medewageln), potem zwraca się ku Polsce, zajmuje Dobrzyń i hołduje Mazowsze; 1330 pracuje nad nabyciem *Tyrolu* i *Karyntyi* i sprzymierza się z Henrykiem, księciem karyntyjskim, byłym królem czeskim *).

Plany króla Jana czeskiego coraz dalej sięgały. Kiedy bawił w Innsbruku, posłowie z *Brescii* prosili go, aby miasto ich wziął w opiekę. Jaka przyszłość uśmiechała się królowi czeskiemu, gdyby do Tyrolu i Karyntyi udało mu się część Włoch przyłączyć! Pod koniec 1330 Jan wjechał do Brescii, przywrócił pokój w tem mieście, inne miasta uciekły się pod jego opiekę: *Bergamo*, *Crema*, *Lukka*, nawet *Medyolan*, dalej *Cremona*, *Pawja*, *Vercelli*, *Novara*, *Parma*, *Modena*. Na sejmie w Norymberdze cesarz skarżył się na króla czeskiego, który przywłaszcza sobie

*) *Henryk* karyntyjski wkrótce przebolał utratę korony czeskiej (s. 64), znowu oddał się wesołemu życiu i znowu popadł w kłopoty pieniężne. Po śmierci pierwszej małżonki Anny 1313, ożenił się 1315 z *Adelajdą* brunszwicką, która wydała na świat córkę *Małgorzatę* (zwaną „o szerokiej gębie," „maultasch," *distorta facie*) lecz już 1320 umarła; trzecia jego żona *Beatryksa* sabaudzka zeszła ze świata 1331 bezpotomnie. Henryk nie miał synów a jego posiadłości, za zgodą króla Ludwika, miały przejść po jego śmierci na potomstwo żeńskie. Królowi Janowi udało się doprowadzić do skutku 1330 małżeństwo między wyżej wspomnianą Małgorzatą a jego synem *Janem Henrykiem*, *margrabią Morawii*. Poruszyli się wtedy Habsburgowie z powodu *Karyntyi*, którą ojciec ich posiadał, a król Ludwik, widząc, że jeszcze większy wzrost potęgi luksemburgskiej byłby niebezpiecznym dla Bawaryi, przyrzekł oddać po śmierci Henryka Karyntyę Habsburgom, ci zaś mieli pomagać cesarzowi do zagarnięcia *Tyrolu*.

prawa korony niemieckiej w Lombardyi, książęta radzili cesarzowi, aby uderzył na posiadłości czeskie. Już stanęło przymierze celem wyprawy do Czech.

Wtedy Jan pośpieszył do Niemiec, pozostawiając w Parmie swego syna *Karola* jako namiestnika. Pod Regensburgiem spotkał się z cesarzem i zupełnie go dla siebie zjednał, Ludwik mianował go swoim namiestnikiem we Włoszech, Jan zaś przyrzekł pojednać cesarza z papieżem. Ludwik oświadczył teraz Janowi XXII, że gotów jest porzucić franciszkanów-spirituales, że podda się pokucie kościelnej i zrzecze się na czas pewien tytułu cesarskiego, jeśli papież uzna go potem w tej godności. Papież żądał przedewszystkiem zrzeczenia się rządów, poczem miały dopiero rozpocząć się układy. Ludwik ujrzał się zawiedzionym, gdyż król Jan nic dla niego nie uczynił a nawet córkę swoją Gutę wydał za Jana, syna króla francuzkiego Filipa VI, z którym się sprzymierzył przeciwko Ludwikowi, aby koronę cesarską przenieść na swego syna Karola. Pomimo tego król czeski potrafił jeszcze raz 1332 zjednać sobie cesarza, obiecując go pogodzić ze Stolicą ś. W istocie król Jan w Listopadzie 1332 pojechał do Awinjonu lecz dla tego tylko, aby zawrzeć z papieżem umowę co do Włoch. Chyliło się bowiem ku upadkowi panowanie luksemburgskie we Włoszech pomimo zwycięztwa, jakie odniósł młody Karol nad przeciwnikami pod San Felice; 1333 Luksemburczycy opuścili Italję, wyciągnąwszy z niej, o ile się dało jak najwięcej pieniędzy. Co do Ludwika papież obstawał przy poprzedniem żądaniu, że rozpocznie układy dopiero po złożeniu korony cesarskiej przez bawarczyka.

Zgodził się wreszcie na to Ludwik w Listopadzie 1333 za radą królów francuzkiego i czeskiego. Zięć Jana, *Henryk, książę dolno-bawarski*, miał sprawować rządy aż do pojednania się Ludwika z Kościołem. Lecz Henryk sam myślał o zajęciu tronu i aby zjednać sobie króla francuzkiego, odstąpił Francyi kilka terytoryów pogranicznych. Już sporządzony był dokument abdykacyi Ludwika, już przybyli dwaj legaci dla przeprowadzenia pojednania, gdy wyszły na jaw knowania Henryka. Pod naciskiem powszechnego oburzenia Ludwik oświadczył, że podpis jego został sfałszowany i znowu zerwał układy z papieżem. Opinja publiczna najwięcej teraz obwiniała Jana XXII.

A wszakże w charakterze tego papieża było wiele stron dobrych, byłto mąż bardzo prostego sposobu życia, pracowity, miłośnik nauk, które nazywał ozdobą Kościoła. Założył uniwersytet w *Ca-*

hors, rozszerzył przywileje uniwersytetów w *Tuluzie*, *Orleanie*, *Bolonii*, *Perugii i Rzymie*. Jan XXII gorliwie zajmował się szerzeniem wiary chrześcjańskiej, wysyłał misyonarzy do Indyj wschodnich i Chin, zakładał biskupstwa na Wschodzie, pracował nad połączeniem Kościoła greckiego z rzymskim. Myślał o urządzeniu krucyaty do Ziemi ś. własnym kosztem, w tym celu zebrał znaczne fundusze; pilnie zajmował się zarządem Kościoła, przyprowadził do porządku finanse papieskie. Stronnicy Ludwika, który teraz znowu wystąpił jako wróg papieża, napadali na Jana XXII z powodu jego mniemań osobistych o stanie dusz błogosławionych po śmierci, a mianowicie że dusze te dopiero po sądzie ostatecznym dostąpią szczęścia oglądania Boga (*visio beatifica*), a tymczasem cieszą się widzeniem człowieczeństwa Chrystusowego; zarzucano papieżowi kacerstwo. Już mówiono o zwołaniu soboru powszechnego, który miał osądzić Jakóba z Cahors, gdy śmierć zaskoczyła Jana XXII 4 Grudnia 1334.

Benedykt XII. – Petrarka *).

Teraz elekcya papieska szybko się odbyła, Jakób Fournier z Saverdun w hrabstwie Foix, opat cysterski, od 1327 kardynał, mąż biegły w teologii i prawie kanonicznem, zasiadł na Stolicy ś. pod imieniem *Benedykta XII* 20 Grudnia 1334. Przedtem zakonnik surowego życia, odznaczał się on i jako papież głęboką powagą i bezstronnością; dostojeństwa kościelne tym tylko powierzał, którzy na nie zasługiwali, pierwszym warunkiem była pobożność i wykształcenie naukowe; ślady nepotyzmu znikły na dworze papieskim; jego synowiec dlatego tylko został arcybiskupem w Arles, że był godzien tego zaszczytu. Benedykt XII mawiał: „papież, podobnie jak Melchizedech, nie powinien mieć ani ojca ani matki ani krewnych.“ Aby raz na zawsze odeprzeć wszelkie nagabywania króla francuzkiego, rzekł doń pewnego razu: „Gdybym miał dwie dusze, ofiarowałbym ci, królu, jednę z nich, ponieważ zaś mam tylko jednę, muszę ją więc dla moich obowiązków zachować.“ Benedykt XII pragnął uwolnić papiestwo od nacisku francuzkiego i dlatego chciał pojednać się z cesarzem Ludwikiem.

---

*) *Christophe*, Histoire de la Papauté pendant le XIV siècle; — *Koerting*, Petrarca's Leben und Werke; — *Mariotti*, Geschichte Italiens.

Gdyby papież był bieglejszym politykiem a gdyby Ludwik postępował z większym taktem, może wróciłyby lepsze dni dla papiestwa i cesarstwa. To wszakże jest rzeczą pewną, że Benedykt miał jak najlepsze zamiary a poselstwu rzymskiemu przyrzekł przenieść stolicę papieską z Awinjonu do Miasta wiecznego. Nie zgadzali się na to kardynałowie francuzcy; Benedykt chciał przynajmniej do Włoch wrócić i zamieszkać w Bolonii. Z tego powodu pewien młody włoch napisał piękny poemat, w którym Roma, w postaci zasmuconej niewiasty, zaklina papieża, aby się ulitował nad jej nieszczęściem i uczcił jej chwałę. Owym poetą, którego utwór zwrócił na siebie uwagę powszechną, był *Franciszek Petrarka.*

Był on synem Petrarki (Petracca) dell' Ancisa, notaryusza rzeczypospolitej florenckiej, urodził się w Arezzo 20 Lipca 1304 tej samej nocy, kiedy partya Bianchi'ch, a między nimi Dante i Petracco uczynili daremny napad na Florencyę. Odtąd Petracco pozostał wygnańcem, w końcu osiedlił się w Awinjonie i w poblizkiem Carpentras. Młody Franciszek (właściwie *Francesco Petracchi*) w siódmym roku życia widział w domu swego ojca posępne rysy Dantego, poznał w południowej Francyi Convenole'go, który go wtajemniczył w literaturę klasyczną, i z zapałem rozczytywał się w dziełach starożytnych a pobyt w ojczyźnie trubadurów przyczynił się do rychłego rozbudzenia zdolności poetyckich w młodzieńcu. Petrarka miał, zgodnie z wolą ojca, zostać prawnikiem, lecz choć słuchał najznakomitszych swojego czasu profesorów w Carpentras, Montpellier i Bolonii, jednakże nie zamiłował pandektów i dygestów. Po śmierci rodziców zostawszy posiadaczem niewielkiego majątku, całkiem się oddał literaturze pięknej, 1327 poznał kobietę, której imię splotło się na zawsze z imieniem Petrarki, Laurę de Noves, żonę Hugona de Sade, do której zapłonął gorącą miłością. Lecz Laura była rozumną i wierną małżonką, miłość Petrarki była więc bez nadziei. Pozwoliwszy uczuciu miłości do Laury zawładnąć sercem swojem, Petrarka sądził, że nie inaczej się ocali, jak oddalając się od niej; zamieszkał więc przy Jakóbie Colonna, biskupie w Lombez, a potem nabył niewielki majątek w Vaucluse, wsławiony sonetami Petrarki. W *sonetach* tych poeta wypowiada swoją miłość do Laury lecz, jak słusznie zauważono, sonety Petrarki nie są owocem bezpośredniego uczucia a utworem refleksyi, niejako reakcyą ducha przeciwko gwałtownym uniesieniom serca. Rzecz godna uwagi, że Petrarka później lekceważył owe sonety, jako utwór młodo-

cianej fantazyi, choć im głównie zawdzięcza on swoje stanowisko w literaturze włoskiej, a najwięcej wagi przywiązywał do swoich *poematów łacińskich*, które dla nas mają znaczenie tylko zabytków historycznych. I tak napisał wielki poemat bohaterski „Africa“ (o trzeciej wojnie punickiej), za który dostąpił ukoronowania na poetę w Rzymie. Paryż i Rzym chciały go ukoronować na poetę, Petrarka oświadczył się za Rzymem. Król Robert neapolitański, „Salomon swego czasu,“ jeden z najuczeńszych i najlepszych monarchów z całej dynastyi andegaweńskiej, miał wydać wyrok o Petrarce. Poeta przybył do Neapolu w Lutym 1341, tu publicznie był wyegzaminowany przez króla we wszelkiej wiedzy owego czasu a kiedy odczytał kilka pieśni swojej „Afryki,“ przyznano mu laur poetycki. Uwieńczenie odbyło się 8 Kwietnia 1342 na Kapitolu. Zebrany tłum wydawał okrzyki radości, kiedy poeta, poprzedzony dwunastu młodzianami odzianymi w szkarłat a śpiewającymi wiersze na cześć Petrarki, wstępował na stopnie Kapitolu, za nim szło dziewięciu panów, niosących korony. Po otrzymaniu wieńca laurowego z rąk senatora, Petrarka wydeklamował wspaniały sonet na cześć dawnych Rzymian a lud z zapałem wołał: niech żyje Kapitol, niech żyje naród rzymski.“ Miasto wieczne wydawało się upojone czarem poezyi, na chwilę zapomniano o zatargach wewnętrznych. „Książęta włoscy, powiada Petrarka, pragnęli mię przy sobie zatrzymać, skarżyli się, kiedy od nich odjeżdżałem, i niecierpliwie oczekiwali mego powrotu.“ Cesarz Karol IV szczycił się przyjaźnią Petrarki, podarował mu czaszę złotą i nadał tytuł *falcgrafa*. Petrarka, sprawiając różne poselstwa, prawie ciągle podróżował; książęta, chcąc zjednać sobie słynnego poetę, obsypywali go łaskami i zaszczytami. *Mariotti* powiada: „Petrarka był człowiekiem uczciwym i szlachetnym lecz nie byłto ani bohater ani charakter konsekwentny.“ Umarł 18 Lipca 1374 w swoim majątku w górach euganejskich pod Padwą. Łacińskie utwory Petrarki: *De remediis utriusque fortunae; Rerum memorandarum libri IV; Vitae virorum illustrium; De otio religiosorum; De republica optime administranda; Africa; Eclogae*, mają teraz znaczenie tylko w historyi odrodzenia literatury klasycznej. Jego poezye włoskie, *le rime* i *trionfi* (sześć widzeń allegorycznych o miłości, czystości, śmierci, czasie i Bogu) zapewniły mu wysokie stanowisko w literaturze. „Pióro Dantego, powiada Mariotti, było jakby dłutem potężnem, które kilku śmiałemi uderzeniami wytwarzało głębokie, niedające się zatrzeć rysy, które dotykając się marmuru, wlewało weń życie lecz pozosta-

wiało głaz niewykończonym, nawpół wyciosanym, surowym w swojej wspaniałości. Oczyszczenie, ułagodzenie i wyrównanie języka Dantego dostało się w udziale Petrarce i Boccacciowi."

Takim był papież Benedykt XII, takim był poeta Petrarka. Petrarka, wykształcony na wzorach starorzymskich, marzył o wolności, ucztując z jej ciemiężcami. Papież, mąż uczciwy i sumienny, pragnął wyzwolić się od przemocy Francyi lecz do odzyskania wolności mógł mu tylko cesarz dopomódz. Okoliczności pomyślnie się składały dla Ludwika bawarskiego; w Niemczech oprócz miast po jego stronie stali teraz Habsburgowie.

Ludwik zbliżył się do papieża, głęboko obrażonego żądaniami króla francuzkiego Filipa VI, który dopominał się dziesięciny z całego Kościoła, wydania skarbu, zebranego przez Jana XXII na krucyatę, i nominacyi na wikaryusza cesarskiego we Włoszech; 1335 przybyło do Awinjonu poselstwo od Ludwika z obszernemi pełnomocnictwami; zdawało się, że pojednanie rychło przyjdzie do skutku, lecz posłowie francuzcy i neapolitańscy skarżyli się, że „papież daje pierwszeństwo takiemu kacerzowi jak Ludwik przed wiernymi synami Kościoła, królami Filipem VI i Robertem." Filip VI nałożył sekwestr na dochody kardynałów, przemawiających za pojednaniem; obawiano się, aby papież pogodziwszy się z Ludwikiem, nie powrócił do Rzymu.

Papież wszakże pragnął pojednania, 1337 przyjmował drugie poselstwo niemieckie. Ludwik oświadczył, że jest gotów porzucić franciszkanów, że uda się do Awinjonu i uczyni pokutę, jeśli papież zdejmie zeń klątwę i przyzna mu dostojeństwo cesarskie. Lecz znowu przemógł wpływ posłów francuzkich i neapolitańskich. Benedykt XII miał ze łzami w oczach powiedzieć do wysłańców Ludwika, że król francuzki odgrażał się, iż postąpi z nim gorzej niż postąpił Filip IV z Bonifacym VIII.

Ludwik myślał już o wojnie z Francyą i znowu przybrał wrogą postawę względem papieża; własny naród gotów był go popierać; ośmiu biskupów wysłało ze Spiry w Marcu 1338 prośbę do Benedykta XII o przywrócenie zgody z cesarzem. Na zebraniu w *Rense* 16 lipca 1338 elektorowie oświadczyli, że „jestto dawnym zwyczajem i prawem w Niemczech, iż kto został wybranym na króla rzymskiego czy to przez wszystkich elektorów czy to przez ich większość, ten nie potrzebuje zatwierdzenia Stolicy rzymskiej do sprawowania rządów i do używania tytułu królewskiego," i uchwałę tę zakomunikowali papieżowi, prosząc go, aby cofnął wszystkie dekrety, wydane przez Stolicę ś. ze szkodą

państwa i jego praw, nadmieniając, że w przeciwnym razie sami o obronie praw korony zmuszeni będą pomyśleć. Uchwała sejmu frankfurckiego zabraniała przyjmowania i wykonywania bull i rozporządzeń papieskich bez pozwolenia arcybiskupów, oświadczała, że przysięga składana przez cesarzów papieżom nie jest przysięgą wierności lecz posłuszeństwa kościelnego i obrony wiary, w końcu, że nieprawne są roszczenia papieża co do wikaryatu cesarskiego. Ruch antypapieski ogarnął całe Niemcy. Współczesna kronika powiada: „prawie o niczem innem nie mówiono wtedy w kościołach i na kazaniach jak o tem, że papieże nie mają żadnej władzy w sprawach świeckich i że tylko spełnianie obowiązków kościelnych do nich należy.“

Przeciwko Francyi sprzymierzył się Ludwik z Edwardem III, królem angielskim.

Walka między Francyą i Anglją. Miasta flamandzkie.

Edward III (1327—1377) miał 17 lat wieku, kiedy po śmierci ojca, zasiadł na tronie angielskim (t. IV s. 500). Anglją rządziła królowa-matka Izabella a właściwie jej ulubieniec *Mortimer*, wyniesiony na hrabiego March.

Szkoci skorzystali ze zmiany rządów w Anglii i w sile 24,000 ludzi uderzyli na pogranicze angielskie; wojna wypadła pomyślnie dla Szkotów. W Marcu 1328 stanął z nimi pokój, Edward zrzekł się zwierzchnictwa nad Szkocyą, uwolnił *Roberta Bruce*, „króla z łaski Bożej,“ od zależności lennej; Joanna, siedmioletnia siostra Edwarda, została zaślubiona pięcioletniemu Dawidowi, następcy tronu szkockiego. Pieniędzmi, jakie zapłacili Szkoci za szkody wyrządzone w Anglii, podzieliła się Izabella z Mortimerem, Edward III zaślubił Filippę z Hollandyi.

Ta uległość względem Szkotów obraziła narodowe uczucie Anglików, a przepych, jakim się otaczał Mortimer, obrażał dumę panów; los Gawestonów i Spenserów nie nauczył go roztropności. Mortimer widząc, że nienawiść ku niemu wzrasta, że na czele malkontentów stanęli stryjowie królewscy, chciał surowością nastraszyć przeciwników. Za poduszczeniem Mortimera wmówiono w *hrabiego Kentu*, że jego brat król Edward II żyje jeszcze i że oczekuje odeń wyzwolenia; podrobione listy papieskie wzywały go, aby ocalił uwięzionego króla. Kiedy oszukany w ten sposób hra-

bia poczynił pewne kroki, schwytano go i stracono jako zdrajcę stanu, dając tem do zrozumienia, że niemasz głowy tak dostojnej, którejby Mortimer nie mógł strącić z kadłuba. Lecz właśnie postępek ten zgubił wszechwładnego ulubieńca królowej-matki. Młody król Edward III zatrwożył się śmiercią stryja, kazał schwytać Mortimera w Nottinghamie i odprowadzić do zamku londyńskiego (Tower); nadto oświadczył, że sam odtąd obejmuje rządy; Mortimera jako przywłaszczyciela władzy królewskiej, jako mordercę króla Edwarda II i hrabiego Kentu powieszono 1330. Izabella uniknęła procesu i kary śmierci tylko ze względu na swoje dostojeństwo królewskie, resztę życia spędziła w zamku Rissing, nie wywierając żadnego wpływu na rządy.

Edward III odznaczał się żądzą sławy i usiłował znowu poddać *Szkocyę* pod zwierzchnictwo Anglji. Do swoich planów potrzebował narzędzia i znalazł je w *Edwardzie Baliolu*, który razem z ojcem swoim, niegdyś królem Janem Baliolem, udał się był do Francyi. Baliol namówiony, aby wznowił swoje pretensye do korony szkockiej, a wspomagany przez panów angielskich, zwycięzko dotarł do Perth. *Dawid Bruce* musiał uciekać do Francyi, Baliol zaś kazał się ukoronować w Scone we Wrześniu 1332, poczem uroczyście złożył hołd królowi angielskiemu i jako zakład wierności odstąpił mu Berwick. Lecz krótko trwała pomyślność Baliola; zaskoczony 1333 przez stronników Dawida Bruce, schronił się na terytoryum angielskie i prosił Edwarda III o pomoc. Ten wyruszył z wojskiem do Szkocyi i pod *Halidonhill* zadał ciężką klęskę Szkotom w Lipcu. Baliol znowu zasiadł na tronie, odstąpił Anglii całą prowincyę na wschodzie od Dumfries do Linlithgow lecz przez to oburzył przeciwko sobie Szkotów; wkrótce stronnictwo Dawida Bruce zagarnęło w swoje ręce północną część Szkocyi, Francya proponowała pośrednictwo, lecz odrzuciła je Anglja i walka dalej się toczyła 1334—36.

Edward widząc, że Francya nie chce pozwolić na podbicie Szkocyi przez Anglików, postanowił uderzyć na samą Francyę i wznowił swoje roszczenia do korony francuzkiej, które wszakże zostały odepchnięte przez panów francuzkich *). Gdyby bowiem

*) Kiedy w osobie Karola IV wygasła prosta linja Kapetyngów, powstało między prawnikami parlamentu pytanie, czy korona nie może przejść na jego siostrę Izabellę, matkę króla Edwarda III. Za namową Izabelli Edward wy-

kobiety miały prawo dziedziczenia korony, pierwszeństwo przed Izabellą należałoby się córkom Ludwika X, Filipa V i Karola IV; Izabella zaś nie mogła przekazywać synowi praw do tronu francuzkiego, których sama nigdy nie posiadała. Lecz małej były wagi wszelkie argumenta wobec nienawiści, jaką król angielski żywił do Francyi; sprawa ta musiała się rozstrzygnąć ostrzem miecza.

Edward szukał i znalazł sprzymierzeńców na lądzie stałym a Filip VI nierozwagą swoją sam mu ich nastręczał. Za namową Francyi *Ludwik, hrabia Flandryi*, kazał uwięzić wszystkich anglików przebywających w Flandryi, kupców i innych, skutkiem czego nastąpiło uwięzienie wszystkich flamandczyków w Anglji tudzież zakaz przywozu sukna flamandzkiego i wywozu wełny angielskiej. Krok ten fatalnie się odbił na rękodzielnictwie miast flamandzkich, wełna angielska była nieodzowną do wyrabiania sukna, w które Flandrya całą Europę zaopatrywała. Wielkie miasta fabryczne szemrały, na czele ludności rękodzielniczej stanął *Jakób Artaveldt*. Potomek bogatej rodziny z cechu sukienników, Artaveldt, podróżując po rozmaitych krajach, rozwinął swój umysł, ożenił się z dziewicą szlacheckiego pochodzenia, jako właściciel browaru zgromadził wielką fortunę a wymową swoją i odwagą zjednał sobie imię obrońcy ludu. Artaveldt widział, że Flandrya może zabezpieczyć swój dobrobyt pod rządem ludowym i opieką Anglii. Kiedy zwołał mieszkańców Gandawy na rynek, aby się z nimi naradzić nad podźwignięciem upadającego przemysłu i handlu, słudzy hrabiego chcieli go schwytać, Artaveldt wszakże się wymknął, lud powstał i wypędził urzędników hrabiego. Brügge i Ypern przyłączyły się do rokoszu, i przez pewien czas Artaveldt taką władzę posiadał w Flandryi, jaką posiadali „tyrani“ dawniej w republikach greckich a potem włoskich *).

łuszczył swoje prawa do tronu francuzkiego przed parlamentem angielskim 1328 lecz 1329 złożył hołd Filipowi VI w Amiens z posiadłości angielskich na lądzie stałym.

*) *Froissart* w swojej kronice (ob. *t. IV s.* 670) powiada: „Wszystko szło podług woli Artaveldta w całej Flandryi... Ilekroć Artaveldt przechodził przez ulice miasta, zawsze miał przy sobie 60 do 80 uzbrojonych drabów a między nimi było dwóch lub trzech, którym potajemnie wolę swoją objawił, i jeśli spotkał człowieka, którego nienawidził lub podejrzewał, wówczas dawał tylko znak, a natychmiast człowiek taki był zabijany. W ten sposób zginęło wielu ludzi znakomitych... Podobnież we wszystkich miastach miał

Z tym zręcznym, potężnym i dumnym demagogiem król Edward zawarł teraz sojusz. „Artaveldt, powiada jeden ze współczesnych, przekonał flamandczyków, że bez Anglii żyć nie mogą, gdyż bez wełny nie można fabrykować sukna.“ Edward III przybrał 1337 tytuł króla Francyi a 1339 połączył herb francuzki z herbem angielskim; na jego stronę przeszli także książęta Brabancyi i Geldryi, margrabia Jülichu i arcybiskup koloński. Naród angielski gorąco wziął do serca sprawę wojny z Francyą, stany państwa współubiegały się w gotowości do ofiar. Nie mniej ważnem było sprzymierzenie się z Edwardem cesarza Ludwika, który nienawidził Francyi, gdyż ta przeszkadzała jego pojednaniu się ze Stolicą rzymską. Na *sejmie w Koblencyi* (w Wrześniu 1338), król angielski osobiście prosił cesarza o pomoc przeciwko Filipowi Valois, który mu „nieprawnie wydarł dawne posiadłości Plantagenetów i nawet koronę francuzką;“ cesarz nazwał Filipa zdrajcą, gdyż ten nie złożył jeszcze hołdu z terytoryów, należących do korony niemieckiej (Lyon), i mianował Edwarda wikaryuszem cesarskim w ziemiach z lewej strony Renu. Zdawało się, że wojna zakończy się klęską Francyi.

Edward III wszakże pozostawiony był głównie własnym siłom, gdyż Ludwik nie dotrzymał słowa i nie chciał przecinać sobie drogi do pojednania z papieżem. Tylko garstka rycerzy niemieckich połączyła się 1339 z królem angielskim, który obległ miasto Cambray i spustoszył nadgraniczne prowincye francuzkie; tymczasem Filip VI nadszedł z przemagającą siłą, Anglicy musieli się cofnąć. Edward 1340 powrócił do Anglii, aby zażądać od swego narodu nowych środków na wojnę z Francyą. 24 Czerwca 1340 udało się królowi angielskiemu odnieść wielkie zwycięztwo. W 200 żagli uderzył on na flotę francuzką pod *Sluys* (Ecluse) u ujść Skaldy, bitwa trwała od 6 godziny rano do 3 po południu, z całej floty francuzkiej ocalało tylko 20 statków, resztę nieprzyjaciel zatopił lub zabrał do niewoli; Francuzów miało zginąć

---

płatnych siepaczów i szpiegów, aby wszędzie wolę swoją wykonywać i dowiadywać się, czy kto nie mówił lub nie napisał czego przeciwko niemu, a skoro się o takim człowieku dowiedział, nie pierwej się uspokoił, aż jego przeciwnik został wygnany lub zabity... Żaden książę ani hrabia nie posiadał takiej władzy w swoim kraju jak Artaveldt w Flandryi. Ściągał on podatki, zbierał wszelkie daniny, poprzednio do hrabiego należące, i rozporządzał niemi samowolnie, nie składając rachunku...“

30,000, Anglików 4,000. Anglicy panowali teraz na morzu, lecz nie udał im się szturm na miasto St. Omer i oblężenie Tournay; we Wrześniu 1340 stanął rozejm.

Tymczasem chwiejność i słabość, z jaką cesarz postępował w angielsko-francuzkim zatargu, oburzyła przeciwko niemu opinję publiczną w Niemczech. Wprawdzie Ludwik odesłał był pieniądze, których król angielski dostarczył mu na wojnę, lecz licząc na to, że król francuzki pojedna go z papieżem, zawarł dożywotnie przymierze z Filipem, przyrzekł nigdy z nim nie wojować, nie żądać zwrotu przyłączonych do Francyi lenności korony niemieckiej i odebrał królowi angielskiemu wikaryat cesarski. Król angielski pisał z tego powodu, iż nie może się dość nadziwić, jak monarcha tak potężny, którego Bóg ustanowił dla nagradzania dobrych a karania złych, nie waha się sprzymierzać z jego nieprzyjacielem Filipem. Nadto książąt niemieckich niepokoił wzrost potęgi Ludwika; 1340 skutkiem wygaśnięcia bocznej linii domu Wittelsbachów dostała się Ludwikowi Bawarya dolna; 1341 nadał cesarz swemu synowi Ludwikowi brandeburgskiemu w dziedziczne posiadanie wszystkie wakujące dobra koronne w Saksonii, Stefana zaś, drugiego syna, mianował namiestnikiem cesarskim w Szwabii. Nadto 1342 zyskał dla wyżej wspomnianego syna Ludwika Tyrol, i obdarzył go Karyntyą, z krzywdą Habsburgów *). Myślał na-

*) Dziedziczka Tyrolu *Małgorzata* (ob. wyżej str. 87) zaślubiła 1330 księcia Jana-Henryka, syna króla czeskiego Jana. Tegoż roku cesarz Ludwik przyrzekł Habsburgom, w razie wygaśnięcia domu gorycko-tyrolskiego, Karyntyę, dla siebie zastrzegł Tyrol. 1335 umarł Henryk, były król czeski, ostatni męzki potomek swego rodu, Habsburgowie Albrecht i Otton otrzymali z rąk cesarskich inwestyturę Karyntyi i Tyrolu południowego, którego północna część miała się dostać synom cesarskim. Przeciwko planom Ludwika co do Tyrolu w obronie praw Małgorzaty wystąpili tyrolczycy i Karol, margrabia morawski, brat księcia Jana; 1336 stanęła umowa między Habsburgami i Luksemburczykami, pierwsi zatrzymali Karyntyę, drudzy Tyrol; 1339 cesarz zatwierdził Janowi-Henrykowi posiadanie Tyrolu. Pożycie Małgorzaty Maultasz z księciem Janem-Henrykiem nie było szczęśliwe, małżeństwo było bezdzietne, Małgorzata skarżyła się, że od jej męża kraj nie może się spodziewać dziedzica. Właśnie wtedy najstarszy syn cesarza, *margrabia brandeburgski Ludwik* owdowiał; postanowiono go ożenić z Małgorzatą; księżniczka chętnie się zgodziła na oddanie ręki 25-letniemu synowi cesarskiemu. Książę Jan-Henryk i Czesi musieli ustąpić z Tyrolu, 1342 przybył cesarz z synem do Tyrolu; nie krępowano się żadnymi skrupułami. Papież zagroził Małgorzacie ekskomuniką, gdyż margrabia Ludwik był spokrewniony z księżniczką tą w trzecim stopniu i tylko dys-

wet o nabyciu Austryi i Styryi dla swego domu. Słowem Ludwik krzątał się około zapewnienia swemu potomstwu dziedzictwa korony niemieckiej przez skupienie takiej potęgi terytoryalnej w rękach swego domu, którejby nawet sprzymierzeni ze sobą książęta sprostać nie mogli.

Lecz i książęta rozumieli, o co chodzi cesarzowi, i skorzystali z najsłabszej jego strony, z jego stanowiska względem papieża. Na nieszczęście dla cesarza umarł 1342 przychylny mu Benedykt XII, po którym zasiadł na stolicy papieskiej Piotr Roger, urodzony w Maumont w dyecezyi Limoges, benedyktyn, potem arcybiskup w Rouen, od 1338 kardynał. Nowy papież nazwał się *Klemensem VI*, lubił blask i przepych a względem Niemiec trzymał się polityki wręcz przeciwnej postępowaniu swego poprzednika. Od samego początku traktował Ludwika jako nieprzyjaciela Kościoła, jako poplecznika herezyi a dekretem ogłoszonym 12 Kwietnia 1343 polecił mu zrzec się tytułu oraz wszelkich oznak godności cesarskiej w przeciągu trzech miesięcy i wrócić na łono Kościoła, w przeciwnym razie zagroził cesarzowi klątwą. Jednocześnie wyszło wezwanie do książąt duchownych, aby przystąpili do nowej elekcyi. Rzeczywiście zebrali się elektorowie w tym celu latem 1343 w Rense, lecz Ludwik, widząc, w jak niebezpiecznem znajduje się położeniu, ułagodził książąt obietnicą pojednania się z Kościołem. W tym celu wyprawił do króla francuzkiego poselstwo o pośredniczenie w zatargu ze Stolicą ś.; Filip VI oświadczył, że tylko zupełne poddanie się do celu doprowadzi i wręczył posłom niemieckim projekt układu, w którym Ludwik przyznaje się do winy, zrzeka się korony cesarskiej, a siebie i swoich opiece papieskiej poruca. Posłowie podpisali i zaprzysięgli układ; papież i kardynałowie zdumieli się.

Ludwik zapewniał o swojej uległości względem Stolicy ś. lecz nie podpisał powyższej umowy, oświadczając, że musi pierwej przedstawić żądania papieskie narodowi. Zebrał się sejm w Frankfurcie w Wrześniu 1344. Deputowani od miast przybyli w wielkiej liczbie, książęta przysłali tylko pełnomocników. Cesarz oświad-

---

pensa papieska mogła usunąć tu przeszkodę do małżeństwa. Powoływano się na to, że małżeństwo między Małgorzatą a Janem-Henrykiem nie zostało spełnionem i cesarz unieważnił je „z pełności władzy cesarskiej.“ 10 lutego 1342 margrabia Ludwik zaślubił Małgorzatę; nazajutrz cesarz dał mu inwestyturę Tyrolu i Karyntyi.

czył, że uczynił wszystko, co tylko mógł, dla pojednania się z Kościołem, że gotów jest nawet złożyć koronę, jeśli sejm uzna to za właściwe, lecz że poczytuje żądania papieskie za niesłychane. Oczywiście Ludwik nie chciał przyjąć warunków, podpisanych przez jego posłów, i całą odpowiedzialność usiłował złożyć na barki sejmu. Papież zaś poczytywał takie postępowanie za wiarołomstwo, przerwano dalsze rokowania, Klemens VI postanowił złożyć cesarza z tronu.

Miasta odrzuciły żądania papieskie jako uwłaczające powadze korony; książęta tymczasem zebrali się w Rense dla naradzenia się nad elekcyą luksemburczyka Karola, margrabiego morawskiego, syna króla Jana. Ludwik pośpieszył do Rense, lecz tu powitano go gwałtownymi zarzutami, i nie przyjęto uczynionej przezeń propozycyi zrzeczenia się korony na rzecz syna Ludwika brandeburgskiego. Elektorowie zupełnie zerwali z cesarzem. Pięciu z nich a mianowicie arcybiskupi trewirski i koloński, falcgraf Rudolf, książę Rudolf saski i Jan, król czeski, mieli zjechać się w Frankfurcie 1 Września na nową elekcyę. Lecz zapowiedziane zebranie nie odbyło się w oznaczonym czasie, gdyż Ludwik tak energicznie się zbroił a miasta tak gorliwie mu pomagały, że książęta się ulękli i nie podjęli walki przeciwko niemu. Przytem cesarz wszedł znowu w układy z królem angielskim.

Wznowienie się wojny angielsko-francuzkiej.—Bitwa pod Crécy.

Spór o dziedzictwo *Bretanii* położył koniec zawieszeniu broni między Edwardem III a Filipem VI. Jan III bowiem, książę Bretanii, zszedł bezpotomnie ze świata 1341. Synowica jego Joanna, małżonka Karola de Blois, uchodziła za spadkobierczynię, lecz słuszniejsze miał prawo do księstwa brat przyrodni zmarłego księcia, *Jan, hrabia Montfort*, gdyż w Bretanii dotąd córki tylko wtedy dziedziczyły, jeśli nie było synów. Karol z Blois zaś był siostrzeńcem króla francuzkiego, który nie chciał widzieć nieprzyjaciela swego panem kraju, mającego wielkie znaczenie dla bezpieczeństwa Francyi od napadów angielskich. Montforta, który już zajął część księstwa, powołano na sąd do Paryża. Tu Filip VI wyrzucał mu, że pragnie poddać Bretanję zwierzchnictwu Anglii, i zabronił wyjeżdżać ze stolicy, dopóki parowie nie wydadzą wy-

roku w jego sprawie. Jan, przewidując zły koniec, uciekł potajemnie, parowie zaś przyznali 1341 Bretanję Karolowi.

Zaraz rozpoczęła się wojna w księstwie. Montfort odwołał się do pomocy króla Edwarda; przy obronie Nantes podczas układów zdradziecko został pojmany i uwięziony w Paryżu, lecz żona jego, odważna *Joanna flandryjska*, dalej prowadziła walkę. Nadeszły posiłki angielskie, Montfort wydobył się z więzienia i złożył hołd królowi angielskiemu; zwierzchnictwo nad Bretanją otwierało Edwardowi III wrota do Francyi.

Zawarto zawieszenie broni, podczas którego Filip 1343 na mocy układu z Humbertem II, bezdzietnym posiadaczem *Delfinatu* (Dauphiné), prowincyę tę zyskał dla swego domu. Jeden z hrabiów hrabstwa Viennois umieścił był delfina w herbie swoim, ztąd nazywano go „Guiges au Dauphin“ albo prosto „Delfinem,“ a nazwa ta przeszła na jego potomstwo i na kraj cały. Od czasu zaś przyłączenia Delfinatu do korony francuzkiej, najstarszy syn królewski nosił przydomek delfina.

Wiarołomne postępowanie Filipa z baronami bretońskimi i normandzkimi doprowadziło znowu 1344 do wybuchu wojny, którą Edward III postanowił teraz rozpocząć z Flandryi, z Bretanji i Guyenny. Świetnie się powodziło na południu orężowi hrabiego Derby, najwaleczniejszego naówczas rycerza. Gdyby Anglikom, działającym od strony Flandryi, równe szczęście sprzyjało, Francya znalazłaby się w bardzo krytycznem położeniu. Lecz Artaveldt, wierny sprzymierzeniec Edwarda, nie zdołał skłonić mieszkańców Flandryi do zgodnego działania; skutkiem wzajemnej zazdrości cechów i mniejszych miast ku większym, władza wypadała mu z ręku. Czuł to Artaveldt i postanowił usunąć dynastyę panującą; książę Walii miał zostać panem Flandryi *).

*) *Froissart* pisze: „Edward 1345 roku przybył z flotą do Sluys w towarzystwie księcia Walii i wielu panów szlachetnych i rycerzy. Udał się tam także do niego Artaveldt; rozpoczęły się rokowania z deputatami miast flamandzkich. Lecz ci nie zgadzali się na uczynioną im propozycyę, mówiąc, że jestto rzecz zbyt ważna i dotyczy przyszłości całego kraju, że wszystkich obywateli potrzeba się poradzić w tej sprawie, a co ci uchwalą, na to i posłowie przystaną. Zastrzegli więc sobie miesiąc czasu, a król i Artaveldt nie mogli nic powiedzieć przeciwko temu. Potem rozjechali się, każdy do swego miasta; Artaveldt zaś pozostał przy królu i wielokrotnie mu przyrzekał, że rzecz tę przyprowadzi do skutku. Lecz nieroztropnie uczynił, że nie odjechał razem

Poczytano to wszakże Artaveldtowi za zdradę; mówiono, że zamierza on wydać skarby Flandryi królowi Edwardowi. Wkrótce podniosła się gwałtowna burza przeciwko niemu; Artaveldt uciekł do Gandawy, gdzie przedtem używał niemal królewskiej władzy. Wzburzony tłum pod wodzą niejakiego Gerharda Denysa otoczył dom dyktatora i dopominał się jego głowy. Artaveldt chciał uciec tylnemi drzwiami do poblizkiego kościoła lecz został schwytany i niemiłosiernie zamordowany 19 Lipca 1345.

Tak skończył wielki trybun a z nim upadł projekt oddania Flandryi księciu Walii. Edward przysięgał, że pomści śmierć drogiego przyjaciela, lecz miasta flamandzkie (oprócz Gandawy) wypowiedziały żal swój z powodu zaszłych wypadków i pozostały w przymierzu z Anglją. Wyprawa 1345 spełzła na niczem, do czego przyłożyła się także śmierć Wilhelma IV, hrabiego Hollandyi, Zeelandyi i Hennegawii, który zginął z ręki Fryzów. Zostawił on tylko trzy siostry; najstarsza wyszła za cesarza Ludwika, druga za króla angielskiego Edwarda III, trzecia za margrabiego Jülichu. Ludwik zabrał Hollandyę, Zeelandyę i Hennegawję w imieniu państwa Niemieckiego i oddał je w lenność synowi swemu Wilhelmowi. Zgodził się na to król francuzki, aby Ludwika odciągnąć od przymierza angielskiego.

Tymczasem coraz bardziej zaostrzała się walka między cesarzem a papieżem. Pierwszy cios papieski spadł na Henryka z Virneburga, arcybiskupa mogunckiego, stronnika cesarskiego; 30 Marca 1346 dyecezya pragska została oddzielona od Moguncyi i wyniesiona do stopnia oddzielnej metropolii; kościół czeski był odtąd niezależnym od arcybiskupów mogunckich a prawo koronowania królów czeskich przeszło na arcybiskupów pragskich; Henryka z Virneburga złożył papież z urzędu a arcybiskupem mogunckim

---

z innymi. Gdyż posłowie z Gandawy, przybywszy do domu, zebrali zaraz cały lud na rynku, a najrozumniejszy między nimi opowiedział, czego król żąda za namową Artaveldta. Wszyscy zaczęli przeciwko temu szemrać, gdyż nie podobała się im propozycya, i mówili, iż nigdy się nie dopuszczą takiego wiarołomstwa, aby mieli wydziedziczyć swego pana dawnego i wprowadzić natomiast obcego księcia do siebie; opuścili rynek zagniewani i oburzeni na Artaveldta. Gdyby zaś ten razem z innymi był na miejscu, zapewne potrafiłby wymową swoją zjednać ich sobie, jak to mu się udało w Brügge i Ypern, lecz zbyt ufając swojej potędze i szczęściu, mniemał, że zawsze w porę przybędzie."

mianował Gerlacha, hrabiego Nassau. Następnie Klemens VI wezwał elektorów, aby porzucili cesarza jako kacerza i nieprzyjaciela Kościoła. Lecz kto miał zająć miejsce Ludwika? Papież myślał najpierw o Janie królu czeskim, ten zaś forytował syna swego Karola.

Król Jan zestarzał się już i oślepł; spadłszy pewnego razu z konia na turnieju utracił wzrok w jednem oku a 1340 i w drugiem. Zgnębiło go to nieszczęście, przedtem wiarołomny, przebiegły i nieraz z uczucia godności osobistej wyzuty, teraz stał się poważnym i pobożnym. Sądził, że już głowa jego nie udźwignęłaby korony cesarskiej i pragnął nią ozdobić skronie syna swego Karola.

Karol urodził się 1316, w siódmym roku wysłany był przez ojca do Paryża, gdzie go król Karol IV zaręczył z księżniczką Blanką. Młody Luksemburczyk, wychowany przez późniejszego papieża Klemensa VI, otrzymał świetne jak na owe czasy wykształcenie, pozostawał w stosunkach z uczonymi mężami, umiał po czesku, po łacinie, po włosku, niemiecku i francuzku. Już w siedmnastym roku życia doszedł do rządów; jego ojciec nie lubił Czechów, przyjeżdżał do kraju po to tylko, aby zaopatrywać się w pieniądze, i gdyby nie syn, możeby utracił koronę czeską. Opatrzony tytułem margrabiego morawskiego Karol położył koniec wojnie domowej w Czechach, uspokoił stronnictwa, uporządkował finanse; w surowej szkole życia umysł jego wcześnie dojrzał, rozwinęła się energja. „W ciężkim upadku, powiada on, znalazłem królestwo... Baronowie tyranizowali ludność i lekceważyli sobie króla. Wielki zamek Ottokarów w Pradze leżał w ruinach a ja musiałem zająć pospolite mieszkanie.“ W drażliwem położeniu znalazł się Karol wobec ojca. Zli i kłamliwi doradcy szeptali Janowi: panie, miej się na ostrożności, syn twój posiada z twojej ręki wiele zamków w kraju i znaczną siłę zbrojną; jeśli dłużej utrzyma się przy potędze, wypędzi cię z Czech, kiedy mu się spodoba. Lecz Karol wiernie pracował dla ojca i dla brata, wbrew oskarżeniom cesarza.

Teraz Karol rozpoczął układy w Awinjonie, na wypadek gdyby był obrany cesarzem; 22 Kwietnia 1346 przyrzekł skasować wyroki Henryka VII przeciwko Robertowi neapolitańskiemu, przeciwko Rzymowi i Florencyi, potępić postępowanie Ludwika bawarskiego; złożył przysięgę taką samą, jaką niegdyś Rudolf I wykonał w Lozannie, i zobowiązał się wtedy dopiero wkroczyć do Włoch, kiedy będzie zatwierdzony przez papieża w dostojeń-

stwie króla niemieckiego; do Rzymu miał przybyć tylko na koronacyę i tegoż dnia ustąpić z miasta. Klemens jeszcze raz 13 Kwietnia wyrzekł klątwę na Ludwika, zwolnił jego poddanych od przysięgi wierności i zagroził elektorom, że sam wyznaczy króla, gdyby się dłużej z elekcyą ociągali. Następnie 11 Lipca 1346 pięciu elektorów, trzej duchowni i dwaj świeccy, Rudolf saski i Jan czeski, obrali *Karola*, margrabiego morawskiego, *królem rzymskim*; 10 Listopada papież wybór ten zatwierdził.

Lecz Karol z imienia tylko był królem, lud nie chciał go uznać i nazywał „księżym królem;“ miasta, szczególniej nadreńskie, trzymały stronę Ludwika i na sejmie w Spirze we Wrześniu oświadczyły gotowość do wszelkich ofiar. Karol nie mógł się dostać ani do Akwizgranu ani do Kolonii; na koronacyę w Bonn tylko garstka panów przybyła. Od oblężenia Lüttichu musiał odstąpić i nawet wyparty został na terytoryum francuzkie. Lecz i król francuzki nie mógł mu dać pomocy, gdyż przed murami Paryża stali wtedy Anglicy a każdej niemal nocy widziano łunę palących się miast, wsi i zamków.

Edward III wylądował 12 Lipca 1346 u przylądka la Hogue z 6,000 rycerstwa. Wysiadłszy ze statku, tak silnie upadł na ziemię, że krew mu popłynęła z ust i nosa. „Zły to znak, królu, powróć do Anglii!“ zawołali rycerze. „Bynajmniej, odrzekł Edward, ziemia ta chce mię posiąść.“ Spalono okręty francuzkie, jeńców i łupy odesłano do Anglii. Trzema oddziałami puścili się Anglicy w głąb kraju, niszcząc wszystko mieczem i ogniem. Edward III szedł lewym brzegiem Sekwany ku Paryżowi, Filip VI zburzył mosty na tej rzece, i gromadził wojsko, postanowiwszy zgnieść nieprzyjaciela przewagą liczebną. Udało się wszakże Anglikom przebyć Sekwanę i zająć miasto Pontoise. Wtem nadciągnął Filip z ogromnemi siłami, król angielski musiał szybko się cofnąć ku północy, na granicy flandryjskiej chciał się połączyć ze sprzymierzeńcami. Zaledwie zdołał wywalczyć sobie przeprawę przez Sommę i stanął w lesie pod *Crécy*. Tu dognał go król francuzki i zmusił do przyjęcia bitwy. Wszystkie korzyści były po stronie Francuzów, lecz dzięki zdolnościom wojskowym króla angielskiego, tudzież męztwu jego syna Edwarda, zwanego od ciemnej zbroi „Czarnym księciem,“ i waleczności strzelców walijskich, Anglicy odnieśli świetne zwycięztwo 26 Sierpnia 1346. Złożyli głowy na pobojowisku hrabiowie Alençon, Flandryi, Sabaudyi, Blois, Bar, Auxerre, St. Pol, Sancerre, książę lotaryngski, biskupi z Sens i Nimes. Stary i ślepy król czeski

Jan zakończył także w bitwie pod Crecy swoje życie burzliwe i awanturnicze, syn jego Karol ocalił się tylko ucieczką. Zwycięztwo Anglików było zwycięztwem piechoty nad rycerstwem średniowiecznem *).

Na południu także szczęście sprzyjało orężowi angielskiemu; napad Szkotów pod Dawidem Bruce pomyślnie został odparty pod wodzą królowej Filippy.

Edward III nie dał się oślepić zwycięztwu, nie myślał przenosić teatru wojny w głąb kraju nieprzyjacielskiego a postanowił zdobyć jakąś silną warownię, aby mieć w swem ręku niejako klucz do Francyi; obległ więc *Calais*. Przez jedenaście miesięcy mieszczanie dzielnie się bronili, w końcu głód złamał bohaterstwo. Sześciu najprzedniejszych obywateli z odkrytą głową, boso, z powrozem na szyi miało przybyć do obozu angielskiego i zdać się zupełnie na wolę zwycięzcy, pozostałej ludności przyrzeczono ułaskawienie. Wtedy wystąpił Eustachy de St. Pierre; aby lud ocalić, postanowił on podjąć się niebezpiecznego poselstwa; za nim poszło pięciu innych do obozu angielskiego. Edward z gniewem spojrzał na nich i kazał im odrąbać głowy, lecz na prośby królowej wszystkim darował życie.

Świetne owe zwycięztwa niewiele przyniosły pożytku Anglikom. Anglja wyczerpana wojną zgodziła się na rozejm, który jej zaproponowała srodze zgnębiona Francya. Zawarto zawieszenie broni z początku na sześć miesięcy potem przedłużono je do 1355; objęto niem Flandryę, Szkocyę i Bretanję.

---

*) Po większej części wiarogodny historyk współczesny *Villani* powiada, że Anglicy używali w bitwie tej armat, że wypuszczali z nich kule żelazne, które wydawały huk podobny do grzmotu; zresztą już przy oblężeniu Metzu 1324 i Cambray 1339 armaty były w użyciu.—Słowem, pisze *Froissart*, Francuzi ponieśli wielką i straszliwą klęskę, która byłaby jeszcze dotkliwszą, gdyby ścigali ich Anglicy, lecz ci zatrzymali się na pobojowisku, na którem do wieczora pozostawał król Filip, przodkujący swojemu wojsku walecznością. Dopiero nazajutrz Anglicy rozbiegli się po okolicy, aby się przekonać o zwycięztwie, a spotkawszy oddziały kilku miast, nic nie wiedzące o klęsce dnia poprzedniego, rozproszyli je lub wytępili. Więcej nawet ludzi miało poledz drugiego dnia niż pierwszego. Wieczorem naliczono po stronie francuzkiej poległych jedenastu książąt, 1200 rycerzy i 30,000 pospolitych wojowników. Nadto zwycięzcy zdobyli 80 chorągwi.

Cola Rienzi *).

Papież był nawpół więźniem w Awinjonie; w Niemczech stali naprzeciwko siebie dwaj królowie; Ludwik Wielki, król węgierski, wyruszył do Neapolu, aby pomścić śmierć brata; w całych Włoszech wrzała walka stronnictw. Wtem wzrok całej Europy zwrócił się ku Rzymowi, gdzie głoszone było królestwo pokoju i sprawiedliwości i zkąd rozlegała się zapowiedź wskrzeszenia najwyższej władzy ludu rzymskiego nad światem. Uwaga powszechna skupiła się na *Rienzi'm*, trybunie rzymskim.

Cola di Rienzo czyli *Renzo* (właściwie: Mikołaj syn Laurencyusza) był synem oberżysty z Trastevere i praczki Magdaleny; urodził się 1313. Po śmierci matki przebywał do dwudziestego roku życia u krewnych w Anagni. Odziedziczywszy po ojcu skromną fortunę, poszedł za wewnętrznym popędem i oddał się nauce. Oprócz Biblii czytywał klassyków rzymskich; Liwjusz, Walerjusz Maximus, Cyceron i Seneka, Symmach i Boëthius byli jego przewodnikami, codziennie wpatrywał się w marmurowe pomniki przeszłości. Im bardziej się zagłębiał w minioną wielkość Rzymu, tem wstrętniejszym mu się wydawał ówczesny stan wiecznego miasta. „Codziennie powiada Rienzi, dopuszczano się tu niegodziwości, nie było obrony dla czci i mienia. Żony odbierano mężom, obdzierano rolnika przy pługu, zabijano pielgrzyma na drodze. Nie było sprawiedliwości, bezpieczeństwa i ucieczki przed gwałtem i rozpasaniem.“ Cola di Rienzi, wielbiciel starożytności, marzył o przekształceniu ojczystego miasta na wzór dawnej Romy. „Gdzie są, mawiał on, owi dzielni Rzymianie dawni, gdzie jest ich wysławiana sprawiedliwość! bodajbym żył w owych czasach, kiedy tacy mężowie słynęli!“ Obdarzony bujną wyobraźnią i umysłem ognistym, rozwijał, ilekroć nastręczyła się sposobność, porywającą wymowę. Przytem był pięknej postawy, fantastyczny uśmiech igrał na jego ustach; mówiono, że nie oberżysta Lorenzo był jego ojcem a cesarz Henryk VII. Rienzi pełnił obowiązki notaryusza. Z marzeń i studyów nad dawnym Rzymem przebudziła go wiadomość o bezkarnem zamor-

*) *Papencordt*, Cola di Rienzo und seine Zeit;—*Gregorovius*, Geschichte der Stadt Rom im Mittelalter.

dowaniu brata; pod wrażeniem tego wypadku postanowił uwolnić miasto wieczne od tyranii szlachty i przywrócić w niem pokój i sprawiedliwość. Nie było to łatwe zadanie, lecz nienawiść i marzycielstwo dodawały sił Rienzemu. Najpierw trzeba było zyskać sobie imię i zaufanie. Rienzi ujmował się za uciśnionymi, jak mógł; nazywał siebie konsulem sierot, wdów i ubogich. Wiedziano, jak wybornie mówi po łacinie, i przydano go poselstwu, które 1342 udało się do Awinjonu, aby ofiarować papieżowi godność „capitano del popolo“ i skłonić go do powrotu do Rzymu jako do właściwej rezydencyi papiestwa. Proszono także, aby Klemens VI ogłosił nowy jubileusz na rok 1350, i aby na przyszłość zamiast stuletnich jubileuszów, z powodu krótkości życia ludzkiego, co 50 lat jubileusz się odbywał. W istocie papież kazał zapowiedzieć jubileusz na rok 1350, przyrzekł powrócić do Rzymu, kiedy okoliczności na to pozwolą, i przyjął proponowane mu dostojeństwo lecz z zastrzeżeniem praw papieskich. Cola di Rienzi krasomówstwem zwrócił na siebie uwagę w Awinjonie; w Kwietniu 1343 Klemens VI mianował go notaryuszem kamery miejskiej. Rienzi gorliwie oddał się nowym obowiązkom swoim, przyczem jeszcze lepiej poznał niesprawiedliwość rządzących; na posiedzeniach rady powstawał przeciwko nadużyciom. Nic to nie pomagało. Andreozzo, krewny Colonnów, uderzył go w twarz i kazał mu cicho siedzieć, wyszydził go pisarz senatu.

Rienzi postanowił teraz bezpośrednio na lud wpływać. Pewnego razu kazał umieścić na Kapitolu od strony rynku obraz, na którym przedstawione było wzburzone morzę a pośrodku okręt bez steru i żagli, blizki zatonięcia; na pokładzie klęczała kobieta z włosami w nieładzie, z rękoma błagalnie wyciągniętemi; u dołu słał napis: „To jest Rzym“ *).

Lud tłumnie napływał i dziwił się. Rienzi wszedł między tłum i z zapałem mówił o gwałtach popełnianych przez panów.

---

*) Około owego okrętu unosiły się cztery inne statki z rozbitymi masztami i z żaglami poszarpanymi; na każdym z nich leżał trup kobiety z napisami: „Babylon, Kartagina, Troja, Jerozolima; niesprawiedliwość wydała je na łup niebezpieczeństwom i w końcu do zguby doprowadziła.“ Inny napis głosił: „Rzymie, byłeś niegdyś panem świata, teraz oczekuje cię zagłada.“ Nadto wymalowane były rozmaite zwierzęta: lwy, wilki i niedźwiedzie z napisem: „to są potężni baronowie;“ owce, smoki i lisy a przy nich napis: „to są sędziowie i notaryusze,“ dalej psy, wieprze i kozły, wyobrażające złych radców, trzymających ze szlachtą; w końcu zające, koty, kozły i małpy z napisem: „to są łupieżcy, mordercy, cudzołożnicy i złodzieje.“

Potem kazał wynieść z Lateranu bronzową tablicę, na której wypisana była *Lex regia* i objaśniał takową. Tablica owa wylicza prawa, jakie senat nadał Wespazyanowi. „Macie tu przed sobą dawniejszy majestat ludu rzymskiego; takim był lud ten, który powierzył prawa swoje i władzę cesarzom jako swoim namiestnikom, takimi byli przodkowie wasi; lecz wy pozwoliliście odjąć Rzymowi dwoje jego oczu, pozwoliliście na to, aby papież i cesarz porzucili mury wasze i od was już nie zależeli. Odtąd ustał pokój w tych murach, a krew współobywateli daremnie przelewacie w zatargach domowych. Roma, królowa ludów, stała się pośmiewiskiem świata!“

Takie mowy i takie widowiska oddziaływały na lud, panowie je lekceważyli. Colonnowie poczytywali Rienza za marzyciela, zapraszali go do swego stołu, aby ku ich rozweseleniu, rozprawiał o stanie miasta wiecznego. Rienzi nie wyprowadzał panów z błędu; pewnego razu powiedział, że dojdzie do wielkiej władzy i zostanie cesarzem, wskazywał, kogo z obecnych każe ściąć lub powiesić. Lud wszakże inaczej sądził Rienza i widział w nim przyszłego oswobodziciela. W odległym zakątku na Awentynie zawiązało się sprzysiężenie: Cola Rienzi ze łzami w oczach rozprawiał o dawnej wielkości i obecnej nędzy Rzymu, słuchacze płakali; w końcu każdy z obecnych zaprzysiągł, że poświęci życie i majątek dla przywrócenia wolności rzymskiej.

Sprzysiężenie się powiodło, gdyż zupełna anarchja panowała w Rzymie, grabieże i mordy były na porządku dziennym, staczano bójki na ulicach, prawo było tylko przy mieczu. Kiedy najgroźniejszy z baronów *Stefan Colonna* ustąpił z Rzymu ze swojem żołdactwem 19 Maja 1347, Rienzi kazał przy dźwięku trąb zwołać lud na dzień następny na obrady w Kapitolu; w nocy wysłuchał 30 mszy za pomyślność przedsięwziętej sprawy. O godzinie 10-tej udał się na Kapitol w zbroi, z odkrytą głową, mając przed sobą trzy chorągwie, wyobrażające wolność, sprawiedliwość i pokój, tu ze zwykłym sobie zapałem mówił o obecnem poniżeniu Rzymu i oświadczył, że z miłości ku papieżowi i dla szczęścia ludu rzymskiego gotów jest narazić się na wszelkie niebezpieczeństwa. Potem jeden ze sprzysiężonych odczytał ustawę, którą Rzym miał się odtąd rządzić. Powiedziano w niej: każdy morderca, bez różnicy stanu, podlega karze śmierci; każdy proces powinien się zakończyć w przeciągu dni 14; w każdym okręgu miejskim ustanawia się kosztem miasta 100 ludzi pieszych i 25 konnych dla czuwania nad spokojnością publiczną; w każdym

okręgu ma być założony magazyn zapasów do życia; dochody miejskie mają być używane na pożytek miasta; statki strażnicze na Tybrze mają czuwać nad bezpieczeństwem handlu; nie szlachta a lud czuwa nad mostami, bramami i miejscami warownemi.

Lud z radością przyjął ową ustawę i nadał Rienzemu nieograniczoną władzę wymierzania sprawiedliwości, mianowania urzędników, ogłaszania nowych praw, zawierania traktatów. Cola Rienzi nazwał się *trybunem* i *oswobodzicielem ludu*, chcąc tem pokazać, że tylko sprawa ludu leży mu na sercu. W późniejszych dokumentach tytułuje on siebie: *Candidatus Spiritus sancti* (gdyż jednomyślność ludu poczytywał za natchnienie Ducha ś.), *miles Nicolaus severus et clemens, imperator orbis, zelator Italiae, amator orbis et tribunus augustus.* Na żądanie Rienzego dodany mu był jako kolega wikaryusz papieski, Rajmund, biskup z Orvieto. Rienzi wysuwał naprzód legata, aby się zasłaniać pozorem poparcia papieskiego; obaj mieszkali na Kapitolu. Lud wszakże patrzał tylko na Rienzego.

Lecz czy baronowie uznają dokonany przewrot? Stefan Colonna wrócił do Rzymu i powiedział, że wyrzuci Rienza z okien Kapitolu. Rienzi kazał uderzyć w dzwony na alarm, lud wystąpił z bronią w ręku, Colonnowie zaledwie zdołali ujść z miasta. Inni baronowie musieli także Rzym opuścić, i wydać zagrabione mienie. Klasztory odzyskały wydarte im przez baronów grunta, niższe duchowieństwo gorąco popierało Rienza. Sprawiedliwość dosięgała mężobójców i rabusiów. Trybun zachęcał lud do zgody i jedności, załatwiono 1800 sporów między obywatelami, odwołano wygnańców. Surowe prawa broniły czci kobiet, świętości małżeństwa, uczciwości w handlu. Jeden ze współczesnych powiada: „Lasy radowały się, że nie gospodarowali już w nich rabusie, woły spokojnie pracowały na polu, pielgrzymi znowu zaczęli nawiedzać świątynie, kupcy spokojnie puszczali się z towarami w drogę. Strach ogarnął tyranów a ludzie uczciwi cieszyli się, że ich wyswobodzono z niewoli.“

Rienzi zawiadomił papieża o tem, co zaszło w Rzymie. Klemens VI skarżył się wprawdzie, że bez jego pozwolenia zaprowadzono zmiany w urządzeniach miejskich, lecz radował się, że uniknięto rozlewu krwi i uszanowano Kościół rzymski; w końcu nadał najwyższą władzę Rienzemu i biskupowi z Orvieto z tytułem rektorów. Zachęcony tem Cola wysłał heroldów do wszystkich miast i państw włoskich, do cesarza Ludwika i króla francuzkiego. Wszystkie państwa miały przysłać pełnomocników,

kongres powszechny miał obradować nad pomyślnością Europy. Zewsząd nadchodziły przychylne odpowiedzi, większa część państw włoskich wyprawiła posłów do Rzymu. Sława Rienza rozeszła się daleko po świecie, mówiono o nim w Paryżu i w Jerozolimie, sułtan uzbrajał przystanie morskie, Joanna i Ludwik, król węgierski, powołali go na rozjemcę; cesarz Ludwik prosił trybuna rzymskiego o wyjednanie mu absolucyi papieskiej.

Lecz człowiek łatwiej znosi niedolę niż szczęście. Odurzony pomyślnością trybun dał się opanować pysze i próżności. Cola Rienzi był tylko entuzyastą; zamiast szybko działać i korzystać z chwili pomyślnej, otacza się on blaskiem monarszym, usuwa namiestnika papieskiego, bije monetę ze swoim wizerunkiem.

Coraz bardziej wychodziły na jaw ambitne plany trybuna: wypędzenie królowej Joanny, zdobycie Neapolu i Sycylii, zjednoczenie Włoch pod hegemonją Rzymu, wskrzeszenie światowładnej potęgi miasta wiecznego; jego posłowie opowiadali w miastach włoskich, że ich obywatele są obywatelami Rzymu i że jako tacy mają prawo obierania cesarzów, że całe Włochy powinny wyprawić deputatów do Rzymu. Rienzi marzył o koronie cesarskiej.

Z górą dwustu posłów przybyło do Rzymu, a wszyscy z rodów najznakomitszych. Festyn następował po festynie. Najpierw 1 Sierpnia Cola Rienzi kazał się pasować na rycerza; poprzednią noc spędził w kościele ś. Jana w Lateranie i wykąpał się w porfirowej wannie, w której Konstantyn W. otrzymał chrzest ś. Kiedy trybun przypasał miecz rycerski i przywdział ostrogi, notaryusz miejski odczytał w imieniu „Mikołaja surowego i łaskawego, oswobodziciela miasta, obrońcy Italii, przyjaciela świata całego, trybuna i augusta“ prawo głoszące, że Rzym jest stolicą i głową całej ziemi, że wszystkie miasta i ludy świętej Italii są wolne; że obiór cesarza rzymskiego i najwyższa władza nad państwem Rzymskiem należy do miasta wiecznego i do ludów Italii świętej; wezwano Ludwika bawarskiego, Karola czeskiego i elektorów niemieckich, aby się wytłómaczyli z przywłaszczonych godności, a także zaproszono papieża, aby wrócił do Rzymu, stolicy Kościoła. Trybun powstał potem, dobył miecza, uderzył nim na cztery strony świata w powietrze, wołając: „To do mnie należy i to także.“

Zdumiony namiestnik papieski chciał zaprotestować przeciwko samowolnemu postępowaniu trybuna lecz głos jego został zagłuszony hukiem trąb, kotłów i rogów. Nastąpiły wspaniałe uczty. Podczas drugiej uroczystości Rienzi kazał sobie włożyć

siedm koron na głowę na znak siedmiu darów Ducha ś. i zabronił obcym książętom wchodzić na ziemię włoską bez zezwolenia ludu rzymskiego. Odurzony pychą porównywał się z Chrystusem: jak Chrystus w 33 roku życia ludzkość odkupił, tak on Italję wyswobodził.

Cola Rienzi stanął teraz u szczytu potęgi. Szlachta rzymska wszakże sprzysięgła się przeciwko niemu. Trybun postanowił postrachem powstrzymać ją od kroków nieprzyjacielskich. W tym celu zaprosił przywódców arystokracyi rzymskiej na ucztę na Kapitolu, tu kazał uwięzić pięciu Orsinich i dwóch Colonnów. Nazajutrz przyszli zakonnicy z Araceli, aby więźniów przygotować na śmierć, a w sali powleczonej czerwonem i białem suknem stali w pogotowiu kaci. Uwięzieni baronowie z drżeniem oczekiwali już zagłady, lecz wszechwładny Rienzi nie zdecydował się na krok ostateczny. Kiedy tłumy zebrały się na Kapitolu, wszedł na trybunę i oświadczył, że ułaskawia baronów. Kazał im wszakże zaprzysiądz posłuszeństwo prawom republiki, wyprawił ucztę pojednania i razem z arystokratami odbył konno tryumfalny pochód po mieście. Postępowaniem takiem Cola Rienzi rozniecił pożar, którego nie potrafił już ugasić. Nie byli mu wdzięczni baronowie za ułaskawienie a upokorzenia znieść nie mogli; opuścili więc Rzym, obwarowali swoje zamki i pustoszyli pola aż do bram miasta. Naglony od ludu wyruszył trybun z wojskiem przeciwko baronom, lecz nie posiadał on przymiotów i zdolności wodza, nawet zamku Marino nie mógł zdobyć. Pomimo tego wszedł do miasta jako zwycięzca, ubrany w dalmatykę, używaną przez cesarzów przy koronacyi. Oczywiście chciał zostać cesarzem, gdyż wtedy właśnie ogłosił na ś. Jan 1348 elekcyę cesarską, zapowiadając przytem, że tylko włoch może być obrany cesarzem. Wkrótce potem baronowie, licząc na poparcie z miasta, uderzyli na jednę z bram rzymskich; napaść się nie udała; trzej Colonnowie, syn, wnuk i synowiec groźnego Stefana, polegli, ośmdziesięciu panów złożyło wtedy głowy na pobojowisku. Trybun na miejscu walki pasował swego syna Lorenza na rycerza, w tryumfie udał się na Kapitol i zabronił grzebać poległych Colonnów. Nie ścigał wszakże nieprzyjaciół, oddał się przepychowi azyatyckiemu i sam zgotował sobie zgubę. Nawet Petrarka oświadczył, że zawiódł się na Rienzu a 3 Listopada papież mianował nowego namiestnika dla Rzymu.

Opuściła wtedy Rienza część szlachty, dotąd jego stronę trzymająca; lud szemrał na brzemię podatków, pobieranych na

utrzymanie żołdactwa, baronowie odcinali dowóz żywności, namiestnik papieski opuścił miasto. Rienzi napróżno wzywał przed siebie na sąd neapolitańczyka hrabiego Minorbino, zawziętego łupieżcę i zbrodniarza, który w Rzymie werbował żołdactwo w imieniu króla węgierskiego. Minorbino wyszydził jego wysłańców i podniósł rokosz. Trybun kazał zadzwonić na alarm lecz lud już nie stanął pod bronią, uprzykrzyły mu się te sceny teatralne. Obleczony w znaki swego dostojeństwa Rienzi udał się z Kapitolu do zamku ś. Anioła 15 Grudnia 1347. W trzy dni potem baronowie wkroczyli do miasta, dawne urządzenia przywrócono. Kardynał-legat Bertrand de Deux ogłosił Rienza kacerzem, senatorowie kazali wymalować obraz trybuna na ścianach pałacu na Kapitolu głową na dół, nogami do góry.

W Styczniu 1348 Cola Rienzi uciekł z Rzymu, tułał się po lasach, w okolicy Monte Majello, w najsurowszej części Apenninów, obcując ze spiritualami. Upadek swój przypisywał grzesznemu uganianiu się za chwałą doczesną, oddał się więc teraz życiu ascetycznemu i wstąpił jako tercyarz do zakonu ś. Franciszka. Tymczasem we Włoszech powrócił dawny bezład i nierząd. Bandy rozbójnicze paliły wsie i miasta, grabiły mieszkańców; jako rabusie słynęli wtedy niejaki Werner z Urslingen, który miał 3,000 ludzi pod swymi rozkazami a sam o sobie głosił: „jestem wodzem wielkiej kompanii, nieprzyjacielem Boga i miłosierdzia," dalej Konrad, hrabia Landau, Moreale i inni. Z żalem wspominano ową chwilę spokoju, kiedy Rienzi ukrócił samowolę niesfornej arystokracyi.

Morowa zaraza 1348, jubileusz 1350 wywarły głębokie wrażenie na ludy chrześcjańskie; panowało powszechne przekonanie, że „czarna śmierć" jako kara boża torowała drogę wielkim wypadkom. Wtem stanął przed Rienzim pustelnik Fra Angelo i upomniał go, że już dość żył dla siebie i że powinien znowu się poświęcić dobru publicznemu, gdyż nadszedł czas wskrzeszenia cesarstwa i sprowadzenia Kościoła do pierwotnej czystości. Z przepowiedni opata Joachima de Floris (ur. 1130 czy też 1145 w Kalabryi, um. 1202), Merlina i innych pustelnik dowodził, że przyjście zarówno Rienza jak i cesarza, któremu Rienzi miał drogi torować, oddawna jest zapowiedziane. Cola uwierzył; ponieważ owym cesarzem obiecanym nie mógł być nikt inny jak Karol IV, przeto Rienzi pod fałszywem nazwiskiem, przebrany puścił się w drogę do Pragi w Lipcu 1350.

Stanąwszy przed Karolem IV oświadczył, że jest przysłany przez brata Anioła z Monte-Majello, aby cesarzowi zwiastować, iż wkrótce nastąpi prześladowanie duchowieństwa, że papież umrze, na jego miejsce obranym zostanie mąż ubogi, który w Rzymie zbuduje Duchowi ś. świątynię piękniejszą od Salomonowej; iż po 15 latach świat cały połączy się jedną wiarą, pod jednym pasterzem, i wtedy papież, cesarz i Rienzi będą obrazem Trójcy ś. na ziemi; cesarz będzie panował nad zachodem, Rienzi nad wschodem. Karol kazał uwięzić byłego trybuna i zawiadomił papieża o jego przybyciu do Czech, w katedrze pragskiej ogłoszono Rienza kacerzem. Rok cały przesiedział Rienzi w Rudnicy w Czechach, 1351 wyprawiono go do Awinjonu w towarzystwie dwóch dozorców. W Awinjonie przez pewien czas pozostawał w zamknięciu; Petrarka wstawił się za nim i ocalił go od kary śmierci. Awanturnik otrzymywał odtąd pożywienie ze stołu papieskiego i mógł spokojnie rozczytywać się w ulubionych swoich księgach, w Biblii i Liwjuszu. Rienzi przekonał się teraz o niedorzeczności planów swoich, odpychał od siebie wszelkie pseudoproroctwa, zyskał zaufanie papieża a następca Klemensa VI Innocenty VI, wyprawiając kardynała *Idziego Albornoz* do Rzymu dla przywrócenia porządku i odzyskania miast zbuntowanych, dodał mu Rienza do pomocy.

W Rzymie panował wówczas straszliwy zamęt; nie było tam nikogo, ktoby mógł wymierzać sprawiedliwość; w mieście gospodarzyli złoczyńcy, za jego murami grabiono i plądrowano. Z niewielkiem wojskiem ciągnął Rienzi przez Włochy. Trybun odzyskiwał dawną popularność. Mieszkańcy miasta wiecznego mówili mu: „wróć do Rzymu, który od ciebie tylko oczekuje wybawienia, bądź panem naszym a my słuchać będziemy twoich rozkazów.“ Lecz potrzeba było pieniędzy a Rzymianie ich nie dawali. W końcu dwaj bracia rozbójniczego rycerza *Fra Moreale* pożyczyli Rienzemu 4,000 florenów; sam Fra Moreale przyrzekł pomagać trybunowi w razie potrzeby z oddziałem 2,000 ludzi. Teraz zaopatrzył się Rienzi w odzież, broń i konie, legat papieski mianował go senatorem rzymskim.

Wyruszono ku Rzymowi, lud radośnie powitał senatora swego, 1 Sierpnia 1354 Rienzi tryumfalnie wjechał do miasta wiecznego; z Kapitolu przemówił do ludu, że podobnie jak Nabuchodonozor, przebył on siedm lat na wygnaniu, teraz wraca z łaski Bożej, mianowany przez papieża senatorem, celem przywrócenia pomyślności miastu; Arimbalda i Brettona, braci Fra Morealego miano-

wał dowódcami wojska, szlachtę wezwał do złożenia hołdu. Baronowie oparli się. Rienzi wyruszył przeciwko nim; wojsko szemrało, gdyż mu żołdu nie wypłacono, lecz bracia Morealego znowu dostarczyli pieniędzy. Wtem Rienzi kazał ich obu wtrącić do więzienia a Fra Morealego zgładzić. Skarby zagrabione po Fra Morealu dały mu możność opłacenia wojska, lecz zarzucano senatorowi niewdzięczność, gorszono się jego przepychem, rozpustą, pijatykami. Aby kassę swoją zapełnić, Rienzi nałożył podatki na wino, sól i inne przedmioty pierwszej potrzeby. Lud sarkał. Cola czuł, że znowu grunt chwieje mu się pod nogami i chciał postrachem wywrzeć wrażenie, kazał ściąć jednego ze znakomitszych obywateli, innych uwięzić. Głuchy szmer oburzenia obiegał miasto, 8 Października 1354 rozległ się po ulicach Rzymu okrzyk: „niech żyje lud! śmierć Rienzemu zdrajcy!“ Z wrzaskiem wdarły się tłumy na Kapitol, otoczyły pałac. Rienzi, sądząc, że jestto zwyczajne zbiegowisko ludu, uchwycił za chorągiew, wyszedł na balkon górnego piętra, lecz tłum obrzucił go pociskami; Rienzi musiał się cofnąć. Podłożono ogień pod bramę; Rienzi spuścił się na chustach tylnem oknem na dziedziniec, tu stał przez chwilę w osłupieniu, nie wiedząc, co z sobą począć, czy orężem przebić się przez lud, czy próbować uciec; w końcu obciął sobie brodę, poczernił twarz, złapał kołdrę, jak gdyby należał do grabiących, i wołając: „na górę, na górę! jest tam jeszcze dość do zabrania!“ wbiegł między tłumy. Poznano go wszakże po złotych naramiennikach i zaprowadzono na to samo miejsce, z którego zwykł on był wyroki swoje ogłaszać. Tu stał przez chwilę, z rękoma skrzyżowanemi, spoglądając naokół; Rienzi chciał przemówić, gdy niejaki Francesco Vecchio miecz zatopił mu w piersiach; i inni rzucili się teraz na trupa, odcięli głowę, włóczyli kadłub po ulicach, w końcu zawiesili go na kołkach rzeźniczych.

Tak zakończył życie Cola Rienzi, człowiek niezwykły, lecz bynajmniej nie mąż wielki; potrafił on zdobyć sobie władzę wielką lecz nie umiał jej utrzymać. Marzył podobnie jak Petrarka o dawnym Rzymie i łudził się, że zdoła go pogodzić z Chrystyanizmem.

Koerting powiada, iż byłoto nieszczęściem Włoch, że Petrarka nie posiadał energii Rienza, a Rienzi nie miał rozwagi Petrarki. Lecz czy obaj wspólnie zdołaliby coś trwałego utworzyć? Obaj byli egoistami; samolubny Rienzi nie znał miary w używaniu potęgi, do jakiej doszedł, pogrążył się w przepychu, w końcu sam zgubę na siebie sprowadził; chciał naśladować Grakchów, nie

posiadając hartu ich duszy i poświęcenia. Petrarka zapomina o gościnności, jakiej doznał w Awinjonie, zapomina o dobrodziejstwach, jakiemi go obsypała stolica papieska. Czytając jego mowy harmonijne, mieć to trzeba w pamięci, że tych tylko, którzy mową łacińską biegle władają, poczytuje on za ludzi godnych czci, panowania i wpływu; reszta jest w jego oczach motłochem niewolniczym, o który nie warto się troszczyć.

„Czarna śmierć" i biczownicy *).

Naraz ustał wszelki ruch polityczny pod brzemieniem klęski powszechnej, wielkiej zarazy 1348 roku.

W ogóle wiek XIV był epoką nadzwyczajnych zjawisk natury, które wprawiły ludzkość w gorączkowy niepokój. Najpierw trapiła Europę *szarańcza*, która w wielu krajach poniszczyła zboże, trawy, całą roślinność; tak było 1319 i kilkakrotnie potem.

Nieszczęsny rok 1348 rozpoczął się od straszliwych *trzęsień ziemi*, które pokryły Europę ruinami; tysiące ludzi poginęły pod walącymi się budynkami. Przez całe miesiące unosiła się nad Grecyą ciężka, gęsta mgła, Anglję zaś prawie nieustanne deszcze zalewały od Czerwca do Grudnia. Następnie zabójcza choroba rozszerzyła się z Chin po Indyach, Persyi, Armenii; w Syryi i Egipcie tak gwałtownie się srożyła, że w Kairze codziennie umierało na nią 15,000 ludzi, w Gazie wymarło ogółem 22,000; zaraza ta udzielała się zwierzętom, których padlina zakażała powietrze. Okręty włoskie przyniosły zarazę z Lewantu do Sycylii, ztąd rozpostarła się we Włoszech, przeszła za Alpy, 1348—50 spustoszyła wszystkie kraje europejskie, nawet Islandyę i Grenlandyę. Chorobę tę nazwano „czarną śmiercią," Włosi nazywali ją „mortalega grande." Rozmaicie się objawiała: na Wschodzie pierwszym jej symptomatem były wrzody w pachwinach i nagły rozkład krwi, czasem płynięcie krwi nosem; we Włoszech, Francyi, Anglii, Niemczech, zaczynała się od plucia krwią, potem występowały plamy sine lub czarne i gruczoły gangrenowe na ciele.

---

*) *Hecker*, Der schwarze Tod im XIV Jahrhundert;—*Peinlich*, Die Pest in Steiermark.

Chorobie towarzyszyła nieprzytomność umysłu, język i podniebienie siniały, oddech stawał się smrodliwym; dotknięci zarazą umierali niekiedy po sześciu godzinach, większa część po upływie pierwszego dnia choroby, silne organizmy ulegały zarazie po czterech dniach. Żadne leki nie skutkowały; ofiarą zarazy padali najpierw ubodzy, źle karmieni, potem już bez różnicy śmierć dotykała wszystkie klassy społeczeństwa; co najmniej, trzecia część ludności wtedy wyginęła. W samej Sycylii wymarło 530,000 ludzi, w pozostałych Włoszech połowa ludności; w Awinjonie w ciągu 3 dni zmarło 1400 osób a w całem hrabstwie Venaissin przez 7 miesięcy 120,000, w Wenecyi 100,000, w Lubece 90,000, w Strasburgu 16,000 i t. d. Wpływ choroby był straszliwy, spotkanie się z zarażonym, dotknięcie się jego odzieży zarażało, stosunki towarzyskie ustały; miasta i rynki opustoszały, nic sobie nie robiono z rozkazów władzy, mieszkańcy uciekali od siebie, ojciec nie troszczył się o dzieci, brat unikał brata, zdawało się, że miłość wygasła w sercach ludzkich. Zaprzestano myśleć o jutrze, oddawano się rozpuście, ludzie wypierali się Boga i przeklinali chwilę, w której na świat przyszli. Trupów nie miał kto grzebać, lekarze pouciekali, tylko zakonnicy spełniali przykazanie miłości chrześcjańskiej.

Ludzie pobożniejsi i egzaltowani widzieli w „czarnej śmierci“ zasłużoną karę bożą i wznowili biczownictwo. Pierwsze stowarzyszenia *flagellantów* czyli *biczowników* ukazały się we Włoszech, zalanych występkami, trapionych wojnami gwelfów i gibellinów, w połowie XIII wieku a mianowicie w Perugii 1260. Biczownicy chodzili procesyonalnie od miasta do miasta, obnażeni do pasa, z głową zasłoniętą, z dyscypliną w ręku lub obwiązanym około pasa biczem, złożonym z kilku rzemyków; nosili krzyże czerwone, wyszyte na kapeluszach lub odzieniu. Wzywali wiernych do połączenia się z orszakiem a tłumy wzrastały niekiedy do tysiąca osób; każdy biczownik obowiązany był przebyć w towarzystwie 33 lub 34 dni na pamiątkę lat życia Zbawiciela. Przybywszy do kościoła, padali na ziemię, wyciągali ręce i biczowali się po grzbiecie, dopóki się nie skończył śpiew hymnu, nieraz bardzo długiego, zwykle opiewającego mękę Chrystusa Pana; następnie podnosili do nieba skrwawione ręce, błagając o miłosierdzie Zbawiciela i jego Matki. Publicznie biczowali się dwa razy na dzień, prywatnie w nocy trzeci raz. Najbardziej zatwardziałe serca miękczyły się, najzawziętsi wrogowie pojednywali się ze sobą,

otwierały się więzienia, śpiewy wesołe i dźwięki muzyki cichły wobec publicznej boleści. Praktyki biczowników, bynajmniej niepopierane przez Kościół, popadły wkrótce w pogardę i zapomnienie. Przesadzano wówczas aż do śmieszności znaczenie biczowania, przypisując mu szczególniejszą siłę uświęcania tak dalece, że biczownicy słuchali spowiedzi i utrzymywali, że przez swoje umartwienia są w mocy nawet osładzać los potępionych w piekle.

Pod wpływem grozy wywołanej „czarną śmiercią“ 1348 biczownicy znowu się pojawili w początkach 1349 w Niemczech, Niderlandach, w Szwajcaryi, Szwecyi i Anglii. Klemens VI domagał się 1349 od książąt i biskupów, aby stanowczo oparli się temu nadużyciu. W wielu miejscach używano przeciwko nim środków represyjnych, nakładano na nich kary pieniężne, wtrącano ich do więzienia i t. d. Papież nie odrzucał biczowania w ogóle i uznawał pożytek duchowy ćwiczeń pokutnych, jeśli są w sekrecie spełniane, ale zakazywał procesyj biczowników, które pod dobrymi pozorami sprawiały wiele złego. Biczownicy bowiem rozszerzali wiele błędów, mówili że znaleziony przez nich został list, w którym Zbawiciel obiecuje okazać miłosierdzie pokutującym biczownikom, przypisywali sobie dar czynienia cudów, gardzili Kościołem i jego sakramentami, szerzyli nienawiść do duchowieństwa, krzywdzili i zabijali Żydów. W ciągu niespełna trzech lat stłumiono ten objaw fanatyzmu *).

---

*) W niektórych okolicach przypisywano Żydom szerzenie zarazy przez zatrucie studzien. Pomimo tego, że ofiarą zarazy padali zarówno Żydzi jak Chrześcjanie, zaczęto prześladować Żydów. Prześladowanie rozpoczęło się w Chillon pod Genewą i rozszerzyło się ztąd po Szwajcaryi i ziemiach nadreńskich. Z Bazylei wypędzono wszystkich Żydów, w Alzacyi spalono ich 2,000, podobnie się działo w Spirze, Wormsie, Oppenheimie. Niektórzy z rozpaczy przyjmowali chrzest, inni podusiwszy żony swoje i dzieci, podpalali własne domy i ginęli w płomieniach. Klemens VI ujął się za Żydami i 1348 pod karą klątwy zabronił ich prześladować.

Karol Robert.—Ludwik Wielki, król węgierski, i Joanna I neapolitańska *).

Kiedy Wacław III opuścił Węgry (str. 53) przeciwnicy Karola powołali do kraju *Ottona, księcia bawarskiego*, syna Elżbiety córki Beli IV, 1305. Otton przybył, został ukoronowany w Vesprimie lecz nie zdobył sobie władzy nad całem państwem. Poparty przez papieża Klemensa V, utrzymał się Karol Robert w części Węgier, Otton zaś został uwięziony w Siedmiogrodzie i pozbawiony korony przez tamtejszego wojewodę Władysława Apora, z którego córką chciał się był ożenić. Papież zagroził Ottonowi klątwą, gdyby się nie zrzekł tytułu królewskiego, a arcybiskup strygoński (Gran) skłonił stany państwa do uznania Karola królem 1307. — Sprawa *Karola Roberta* poszła górą, kiedy Otton wrócił do Bawaryi a za staraniem kardynała Gentilisa de Montefiore Węgrzy na sejmie w Peszcie poddali się Karolowi Robertowi. Uprzykrzyły się już zamieszki wewnętrzne, magnaci zastrzegli tylko, że elekcya królewska należy do narodu, a nie do papieża; papież, mówili panowie, niechaj zatwierdza elekta w imieniu Kościoła. Kardynał zagroził klątwą tym wszystkim, którzyby odmówili uznania Karolowi Robertowi i ukoronował go nową koroną a nie koroną ś. Stefana, którą odzyskano dopiero 1310, poczem Karol Robert jeszcze raz się koronował, gdyż dopiero korona ś. Stefana dawała królowi w oczach ludu prawdziwe uświęcenie. Ze śmiercią potężnego magnata *Mateusza Csaka* ustąpił ze sceny ostatni przeciwnik domu andegaweńskiego w Węgrzech.

Pokój i porządek ustaliły się w państwie, a łagodnością i mądrością rządów Karol Robert zjednał sobie miłość i cześć poddanych [1]). Aby zaopatrzyć skarb i pomnożyć siły zbrojne kraju,

---

*) *Szalay*, Geschichte Ungarns;—*Baumefort*, Cession de la ville et de l'état d'Avignon au Pape Clement VI par Jeanne I reine de Naples;—*Marcus Landau*, Giovanni Boccaccio.

[1]) „Chwała tym—powiada *Szalay* w swojej Geschichte Ungarns II, 172, którzy zapomniawszy o przeszłych zatargach, skupili się teraz około Karola Roberta dla podźwignięcia ojczyzny. Chwała także Karolowi, który tak postępował, że Węgrzy bez poniżenia się mogli go widzieć na tronie dawnych królów swoich."

król ten podniósł eksploatacyę *kopalń złota i srebra*, z kumańskich łuczników utworzył osobne oddziały wojsk królewskich, rozwijał wojowniczego ducha w szlachcie przez zaprowadzenie *herbów*, których przedtem nie znano w Węgrzech, wprowadził *turnieje rycerskie*, magnatom pozwolił formować większe oddziały zbrojne czyli *banderye* i na ich czele występować na wojnę. Dochody wakujących biskupstw zabierał na rzecz korony, 1342 sejm na jego żądanie uchwalił, że każda włóka, czyli *porta* [1]) gruntów poddańczych ma opłacać rocznie 18 denarów podatku. Karol kazał wybijać pierwszą w Węgrzech *monetę złotą* zwaną *florenami*, gdyż równała się ona pod względem wagi dukatom florenckim. Zniesiono „sądy boże“ ognia i wody, zaprowadzono prawidłowy wymiar sprawiedliwości.

Za Karola Roberta Węgry zaczęły odgrywać ważną rolę w polityce europejskiej. Król ten ożenił się w trzeciem małżeństwie z *Elżbietą*, córką *Władysława Łokietka* i przez to przygotował późniejsze połączenie korony węgierskiej z polską [2]). Karol Robert ubiegał się o dziedzictwo tronu neapolitańskiego dla jednego z swoich synów, a kiedy bezdzietny Robert neapolitański przeznaczył wnuczkę swoją Joannę 1328 na spadkobierczynię, na co zgodził się także papież, król węgierski dopiął przynajmniej tego, że jego drugi syn Andrzej otrzymał rękę Joanny, i że z nią wspólnie miał nad Neapolem panować, 1333 odbyły się w Neapolu zaręczyny młodej pary. *Karol Robert* umarł 16 Lipca 1342 w zamku wyszohradzkim nad Dunajem.

Po nim wstąpił na tron węgierski młodociany syn jego *Ludwik*, z powodu bohaterskich przymiotów i mądrości zwany *Wielkim* (1342—1382), za którego Węgry doszły do wielkiej potęgi.

Uporządkowawszy finanse, Ludwik najpierw zmusił wojewodę siedmiogrodzkiego do złożenia przysięgi na wierność koronie ś. Stefana; następnie zaprzątał go *Neapol*. Tu umarł 1342 król *Robert* z przydomkiem *Mądry* lub *Dobry*. Wbrew dawniejszej umowie rozporządził on w testamencie, że korona neapolitańska ma najpierw przejść na Joannę [3]) a potem na jej siostrę Maryę, i że mąż Joanny *Andrzej* ma używać tylko tytułu księcia Salerno.

---

[1]) *Porta* (=drzwi, wrota) od każdych wrót, przez które może przejść wóz naładowany zbożem lub sianem.

[2]) Ob. niżej *dzieje Polski*.

[3]) Genealogię *domu andegaweńskiego* ob t. IV s. 548.

Andrzej skarżył się na pogwałcenie umowy; Ludwik, aby poprzeć brata, posłał matkę swoją Elżbietę z wielką summą pieniędzy do Neapolu. Andrzej i Joanna nie zgadzali się ze sobą, królewicz węgierski był usposobienia poważnego, dumny i surowych obyczajów, jego piękna małżonka była próżna, żądna używania życia i luźnej moralności. Z Decamerona *Bocaccia* poznajemy lekkomyślność królowej i rozpustnej ciżby, która ją otaczała.

Giovanni Boccaccio był pobocznym synem kupca florenckiego, urodził się w Paryżu 1313. Ojciec chciał go przeznaczyć do zawodu kupieckiego, lecz widząc w synu usposobienie naukowe, powierzył go opiece pewnego męża uczonego. Giovanni z zapałem rozczytywał się w Wirgiljuszu i Horacym a szczególniej w Dancie, „w mistrzu swoim i pochodni," któremu, jak się sam wyraża, zawdzięczał wszystko, co było w nim dobrego. Nie znajdujemy wszakże w Boccacciu czystego polotu duszy i głębokiej religijności Danta; jest on raczej poganinem niż chrześcjaninem. W Neapolu Boccaccio spotkał się z Petrarką, obaj zaprzyjaźnili się ze sobą i podobnie jak Petrarka, znalazł Boccaccio swoją Laurę w donnie Maryi, naturalnej córce króla Roberta andegaweńczyka. Na jej cześć poeta napisał romanse „Filicopo" i „Fiammettę," ona wprowadziła go na wspaniały i rozpustny dwór królowej Joanny. Dla tego dworu skreślił Boccaccio słynne swoje powieści miłosne, które zebrał w *Dekameronie* a ogłosił po powrocie do Florencyi. Rzeczpospolita florencka używała go od 1350 do rozmaitych poselstw, do Rimini, Awinjonu, Rzymu i wyprawiła do Rawenny dla wręczenia imieniem Florencyi zasiłku pieniężnego ubogiej córce Danta.

„Dekameron," ogłoszony 1354, wkrótce obiegł Europę; zepsute społeczeństwo ówczesne zasmakowało w tym wzorze romansopisarstwa, w tem malowniczem przedstawianiu cnót i występków i obnażaniu obłudy; lecz umysły poważniejsze i głębsze podniosły okrzyk zgrozy przeciwko autorowi Dekameronu. Pewnego razu kartuz z Sieny Giovacchino Ciani stanął przed poetą w Florencyi i przemową swoją tudzież wyjaśnieniem pewnych tajemnic, które Boccaccio sam jeden posiadać mniemał, tak wstrząsnął jego duszą, że twórca „Dekameronu" nietylko spalił wszystkie pisma swoje lekkiej treści, lecz nawet postanowił zostać kartuzem. Dał się wprawdzie przyjaciołom odwieść od tego zamiaru, lecz odtąd porządne a nawet wzorowe życie prowadził. Niektóre powieści Dekameronu nie są oryginalne lecz oryginalnym jest układ całości,

jedność planu i mistrzowski opis morowej zarazy 1348. Boccaccio umarł 1375.

O udziale Boccaccia w sprawie wskrzeszenia studyów klassycznych później powiemy. Tu wspomnieliśmy o nim jako o świadku lekkomyślnego usposobienia, panującego na dworze neapolitańskim. Poważny, surowy Andrzej oddawna budził wstręt w Joannie, lecz dopiero po śmierci króla Roberta zrzuciła ona z siebie maskę obłudy.

Matka, obawiając się o życie syna, chciała go zabrać napowrót do Węgier, uspokoiły ją wszakże pochlebstwa Joanny; Elżbieta wróciła do Węgier bez Andrzeja 1344. Teraz Joanna zupełnie się oddała swoim upodobaniom, festyn następował po festynie; Andrzeja umyślnie trzymano zdala, cały dwór sprzysiągł się przeciwko niemu. Z każdym dniem położenie jego stawało się groźniejszem. Na prośby Ludwika papież zgodził się, aby ukoronowano Andrzeja, lecz królewicz nieoględnie dał się słyszeć z pogróżkami przeciwko swoim nieprzyjaciołom. Koronacya miała się odbyć 20 Września. Wtem pośród szlachty zawiązał się spisek celem uwolnienia królowej od wstrętnego dla niej małżonka; 18 Września 1345 po wielkiem polowaniu dwór nocował w mieście Aversa. Piękna, gwiaździsta noc rozpostarła się nad ziemią, gdy dworzanie obudzili Andrzeja, pod pozorem, że rozruch powstał w mieście. Andrzej wyszedł z komnaty lecz tejże chwili został napadnięty i uduszony, zwłoki wyrzucono na dziedziniec.

Czy królowa wiedziała naprzód o zamierzonem morderstwie i zgodziła się na nie, czy też prawdą jest, co pisała potem do signorii florenckiej, że król sam wyszedł do parku i że tu zabili go przeciwnicy? To wszakże jest pewnem, że królowa nie troszczyła się o zwłoki męża, że lud gwałtownie się dopominał ukarania zabójców, że proces odbył się pośpiesznie i że ci tylko zostali straceni, których zeznania mogły skompromitować królowę i spiskowych. 24 Grudnia Joanna powiła syna, który otrzymał imię *Karola Roberta*. Bullą z 1 Stycznia 1346 papież polecił wyłączyć sprzysiężonych ze społeczności kościelnej.

Król Ludwik żądał, aby papież odebrał koronę Joannie; Klemens VI zaś oświadczył, że nie może pozbawiać Joanny tronu, dopóki jej wina nie będzie dowiedzioną i posłał jednego z kardynałów do Neapolu dla wyprowadzenia śledztwa, któremu wszakże Joanna takie stawiała trudności, że istotni sprawcy morderstwa nie zostali odkryci; nadto 20 Sierpnia 1346 królowa zaślubiła swego krewnego *Ludwika, księcia Tarentu*, z którym już przedtem utrzy-

mywała blizkie stosunki. Król węgierski postanowił orężem wymierzyć sobie sprawiedliwość. Lecz jak dostać się do Neapolu? Wenecya zabrała Zarę, Węgry zaś nie mogły wystawić własnej floty. Pozostawał pochód lądem; Ludwik zawarł więc pokój z Wenecyą i 1347 wyruszył w drogę do Włoch na czele wojska, przed którem niesiono chorągiew z wizerunkiem zamordowanego królewicza Andrzeja. 11 Stycznia 1348 Węgrzy stanęli pod Beneventem, dla złożenia im hołdu przybyli posłowie z rozmaitych miast państwa a nawet ze stolicy. Joanna widząc, że wszystko stracone, odpłynęła do Nizzy, Ludwik, książe Tarentu, szukał schronienia w maremmach Sieny. Książęta domu królewskiego, którym przyrzeczono bezpieczeństwo, udali się do Ludwika i doznali życzliwego przyjęcia. Lecz w Aversie król węgierski po uczcie nagle zwrócił się ku Karolowi z Durazzo z zarzutami o zamordowanie brata i kazał go w tym samym pokoju zgładzić, gdzie Andrzej został uduszony, i trupa oknem wyrzucić. Pozostałych książąt wysłano do Węgier a także synka Andrzejowego Karola Roberta; dziecko to wkrótce zmarło. W Neapolu Ludwik odbył surowy sąd nad winowajcami i ogłosił się królem obojga Sycylij. Papież Klemens VI odmówił swego przyzwolenia na zmiany, jakie zaszły teraz w Neapolu, oświadczając, że wina Joanny nie została dowiedziona.

Wybuchła morowa zaraza 1348; król węgierski wrócił do kraju, pozostawiwszy Stefana Laczfy'ego w charakterze regenta w Neapolu. Lecz zaledwie Ludwik odszedł, a Neapolitańczycy zaraz rozpoczęli walkę z Węgrami. Aby zebrać fundusze na odzyskanie tronu, Joanna zrzekła się praw swoich do *Awinjonu* za summę 80,000 dukatów; zgodził się także na to cesarz Karol IV, gdyż Awinjon był lennością cesarską dawnego królestwa arelateńskiego. W końcu Węgrzy pozostali tylko w posiadaniu Manfredonii i kilku zamków. 1350 Ludwik przybył ze świeżem wojskiem lecz napotkał zawzięty opór; po długiem oblężeniu zdobyto Neapol. Wtem wmięszał się papież. Ludwik i Joanna mieli ustąpić z kraju aż do ukończenia procesu; Neapol miał przejść w posiadanie króla węgierskiego, gdyby się okazało, że Joanna jest winną zabójstwa Andrzeja; gdyby zaś dowiedzioną została jej niewinność, miała ona zapłacić 300,000 czerwonych złotych Ludwikowi. Przekonawszy się, że Węgrzy i Neapolitańczycy nie potrafią żyć ze sobą w zgodzie, Ludwik powrócił do Węgier 1350. Kiedy papież wydał w Maju 1352 wyrok uniewinniający Joannę dla braku dostatecznych dowodów, Ludwik wspaniałomyśl-

nie zrzekł się nawet kosztów wojennych, nie chcąc, aby mówiono, że za krew brata wziął pieniądze. Joanna, która potem dwukrotnie jeszcze wstępowała w związki małżeńskie, została otruta i uduszona 1382 z rozkazu Karola z Durazzo zwanego Małym.

Król Ludwik, chcąc wzmocnić znaczenie korony w Węgrzech, zaprowadził niektóre zmiany w organizacyi państwa. Skarb królewski miał być obficiej zaopatrywany i podniesioną siła zbrojna kraju. „Złota Bulla“ z 1222 nadawała szlachcie, w razie wygaśnięcia rodu, prawo swobodnego rozporządzania majątkami rodowymi. Na sejmie zaś 1351 uchwalono, że, w razie bezdzietnego zejścia ze świata, posiadłości dziedziczne mają przechodzić na braci i siostry ostatniego posiadacza lub na ich potomstwo a w ich braku na skarb królewski; rodom szlacheckim zabroniono oddawać majątki w obce ręce. Zapobieżono tym sposobem ubożeniu rodzin szlacheckich, wojsko krajowe mogło się utrzymać w odpowiedniej sile a monarchja za rozdane dawniej majątki skarbowe otrzymała kompensatę w prawie odziedziczania majątków po wygasłych rodzinach szlacheckich. Dla powiększenia dochodów korony postanowiono, że na przyszłość chłopi w majątkach królewskich, duchownych i szlacheckich mają opłacać dziewiątą część płodów ziemi panom swoim. Ludność wiejska mogła się przesiedlać tylko za zgodą panów, w ogóle sprawy poddanych przeszły pod jurysdykcyę wielkich posiadaczy ziemskich. Na szlachcie opierał Ludwik rządy swoje.

Przytem pomyślne wojny prowadził. Powołany przez Kazimierza Wielkiego na pomoc przeciwko Litwinom, 1351 dopominał się Ludwik od niego oddania Rusi halickiej Węgrom; Mołdawja złożyła hołd koronie węgierskiej; 1356 wybuchła wojna z *rzecząpospolitą wenecką*, gdyż król węgierski nie mógł przeboleć utraty Zary. Ludwik poprowadził wojsko do Istryi, ban chorwacki zajął miasta dalmackie. Szczęście tak sprzyjało orężowi węgierskiemu, że Wenecya 1357 zrzekła się *Dalmacyi* na wieczne czasy i zobowiązała się dostarczać na każde żądanie króla po 24 okręty wojenne do jego dyspozycyi. Na żądanie papieża przedsięwzięto 1359 wyprawę przeciwko *paturynom w Bośnii;* tegoż roku został stłumiony rokosz księcia *Urosza* w Serbii, który musiał uznać się hołdownikiem Węgier i odstąpić prowincyę Maczwa.

Zdawało się, że spory graniczne i rywalizacya polityczna doprowadzą Ludwika do wojny z Karolem IV lecz papież przemawiał za pokojem i na zjeździe w Bernie (Brünn) 1363, na którym znajdował się także książę austryacki, umówiono się, że Cze-

chy po wygaśnięciu domu luksemburgskiego mają przejść do Habsburgów, gdyby zaś Habsburgowie pierwej wymarli, Austrya miała się dostać koronie węgierskiej, lub Luksemburczykom, gdyby dom andegaweński wygasł bezpotomnie. 1365 odnieśli Węgrzy pod Ludwikiem w połączeniu z Wołoszą zwycięztwo nad *Turkami;* na pamiątkę zbudowano kościół *Maria-Zell* w Styryi.

Jeszcze bardziej wzrosła potęga Węgier, kiedy 1370 Kazimierz Wielki zszedł ze świata, nie zostawiwszy męzkiego potomstwa, a Ludwik, zgodnie z poprzednią umową powołany przez panów polskich *), otrzymał w Krakowie koronę a potem 1374 na zjeździe w Koszycach zapewnił córkom swoim *dziedzictwo korony polskiej.*

Szczęśliwie dla Węgier zakończyła się także wojna z Wenecyą. Cesarz Jan Paleolog prosił Ludwika o pomoc przeciwko Turkom i za to przyrzekł przejść na łono Kościoła katolickiego, Ludwik gotów był pośpieszyć z pomocą i zażądał od Wenecyi dostawienia przyrzeczonych w ostatniej umowie 24 okrętów; lecz otrzymawszy od rzeczypospolitej odmówną odpowiedź, uderzył na Wenecyę od lądu i morza i odniósł świetne zwycięztwo. Zgnębiona Wenecya prosiła o pokój. Jako wynagrodzenie kosztów wojennych, król węgierski żądał jednorazowo 500,000 dukatów i rocznej daniny 50,000 dukatów; nadto na znak zwierzchnictwa Węgier nad Wenecyą w dni uroczyste chorągiew węgierska miała być zatykaną na wieży ś. Marka. Warunki te wszakże Wenecyanie odrzucili. Wojna nanowo się rozpoczęła i tym razem pomyślniej się wiodło Wenecyi na morzu. W roku 1381 stanął pokój, w którym Wenecya obiecała opłacać Węgrom 7,000 dukatów rocznie, Węgry zaś zrzekły się wyspy Pago i handlu solą dalmacką.

1378 papież Urban VI oddał Neapol jako lenność Stolicy ś. Ludwikowi, ten zaś przekazał koronę neapolitańską swemu krewnemu, Karolowi z Durazzo, czyli *Karolowi Małemu,* synowcowi owego Karola z Durazzo, którego król węgierski kazał był zgładzić w Aversie. Karol, wsparty przez wojsko węgierskie, wyruszył do Neapolu, poprzednio przysiągłszy Ludwikowi, że nigdy nie targnie się na dziedzictwo jego córek; zajął Neapol i wiarołomnie kazał udusić królowę Joannę. Ostatnim aktem

---

*) Ob. niżej *dzieje Polski.*

rządów Ludwika Wielkiego było zwołanie zjazdu panów polskich do Zwolenia (Neusohl) na Śpiżu, gdzie ci złożyli hołd jego córce *Maryi*, i jej czternastoletniemu narzeczonemu *Zygmuntowi* 1382. Ludwik umarł w Tyrnawie 1382. Byłto monarcha dzielnego charakteru, waleczny, gorliwy w sprawie religii, w polityce mądry, przytem rycerz w całem znaczeniu tego wyrazu, obok Stefana i Władysława najpopularniejszy król węgierski. Aby się przekonać o potrzebach ludu i o postępowaniu urzędników królewskich, Ludwik często przebrany objeżdżał swoje państwo. Pomimo gorliwości religijnej, dobrze pojmował wielkie znaczenie dobrobytu materyalnego, popierał żywioł miejski, przemysł i handel. Posiadanie Dalmacyi otworzyło Węgrom przystęp do morza, przez Polskę mieli Węgrzy otwarte drogi handlowe na wschód i północ. Bezpieczeństwo dróg publicznych dostatecznie było zapewnione. Nie zapomniał także Ludwik o szerzeniu oświaty. Aby Węgrzy nie potrzebowali szukać wykształcenia naukowego za granicą, założył 1367 *akademję* w *Pięciu Kościołach (Fünfkirchen)*.

Turcy i Mongołowie.

Pierwsze podboje tureckie *).

Osmanowie są to hordy turkomańskie. Dzieje powstania państwa Osmańskiego są w części bajeczne, lecz w owych bajecznych podaniach przebija się przeczucie przyszłej potęgi.

Ustępując przed Dżyngishanem, powędrował *Sulejman-Szach* z rodu Oguzów, z 50,000 dusz z Chorasanu do Armenii; po śmierci zdobywcy mongolskiego chciał wrócić do ojczyzny, lecz w drodze utonął w nurtach Eufratu w okolicy warowni Dżaber; jego grób nad brzegiem dotąd nosi nazwę „grobu tureckiego.“ Z czterech jego synów dwaj pozostali w Azyi Mniejszej *Dyndar* i *Ertogrul*. Pewnego razu ujrzał Ertogrul dwa wojska, walczące ze sobą w dolinie; szybko połączył się ze słabszą stroną i pomógł jej do odniesienia zwycięztwa. Pokonani bylito Tatarzy a zwycięz-

*) *Hammer*, Geschichte des osmanischen Reiches;—Geschichte der Ilchane, das ist der Mongolen in Persien;—*Zinkeisen*, Geschichte des osmanischen Reiches in Europa;—*Klaproth*, Tableau historiqne de l'Asie.

cy — Seldżucy, wodzem tych ostatnich był *Alaeddyn*, sułtan Ikonjum. „Opatrzność cię zesłała, powiedział Alaeddyn do Ertogrula, całuję rękę twoją jako mego obrońcy,“ poczem podarował mu szaty wspaniałe i piękną dolinę *Segud* w okolicy Angory. Ertogrul ze swoimi towarzyszami strzegł granic kraju przeciwko Grekom. Kraj, którego miał bronić, zwał się *Sultaneni;* była to dawna *Phrygia epiktetos.* Pewnego razu Ertogrul czytał, stojąc, Koran do rana; usnąwszy miał jakoby widzenie prorockie i usłyszał głos z nieba: „ponieważ czcisz tak głęboko przedwieczne słowo moje, synowie więc twoi i synowie synów doznawać będą czci od przyszłych pokoleń i czasów.“

Równie wielka żądza sławy przebija się w widzeniu, przypisywanem synowi Ertogrula *Osmanowi* (1288—1326). W nocy przed zaślubinami z Malchatuną, piękną córką pobożnego i uczonego Edebalego, szeika Adany, ujrzał Osman we śnie, jak z piersi Edebalego wyszedł księżyc, który ku niemu, Osmanowi, się nachylił i ukrył w jego łonie. Następnie z jego lędźwi powstało drzewo wielkiej piękności, które gałęźmi swemi okryło wszystkie kraje i morza. W cieniu owego drzewa stanęły góry Kaukazu, Atlasu, Taurusu i Hämusu; z jego korzeni wypływały rzeki Eufrat i Tygrys, Nil i Dunaj; floty pokrywały morza i rzeki; pola były okryte zbożem, góry lasami, równiny miastami; w miastach wznosiły się wspaniałe świątynie a z wież rozlegało się muzułmańskie wzywanie do modlitwy. Z liści wychodziły obosieczne miecze, wiatr pędził je ku Konstantynopolowi, leżącemu jak pierścień między dwoma morzami i częściami świata, jak dyament między dwoma szafirami i dwoma szmaragdami. Obudził się Osman tej właśnie chwili, gdy ów pierścień chciał sobie na palec włożyć. Było to jakby przeczucie przyszłej potęgi, której wszakże Osman nie miał oglądać.

Osman wykierował się na niezależnego władcę kraju, posiadanego przezeń dotąd w sposób hołdowniczy, kazał się modlić za siebie w meczetach, mianował sędziów i dozorców nad rynkami; pomyślnie walcząc z Grekami, rozszerzył swoje posiadłości. Na łożu śmiertelnem dowiedział się, że syn jego Urchan zajął *Brusę*. „Dziękuję ci Allahu, zawołał, że mogę zasnąć snem wiecznym przy szmerze wielkiego zwycięztwa, odniesionego przez mego syna,“ a do Urchana rzekł: „Bez smutku opuszczam ziemię, gdyż pozostawiam po sobie takiego jak ty następcę! Bądź sprawiedliwym, dobrym i łagodnym, opiekuj się poddanymi i szerz zakon Proroka. Gdyż niemasz Boga oprócz

Allaha a Mahomet jest jego prorokiem!“ Po śmierci Osmana nie znaleziono w jego domu ani złota ani srebra, a tylko łyżkę, naczynie do soli, szatę wypłowiałą, piękne konie i woły. *Urchan* (1326—1360) osiadł w Brusie i posuwając coraz dalej swoje zabory, podbił Azyę Mniejszą; 1328 zdobył *Nikomedyę*, 1330 *Niceę*, 1340 był panem całej *Bitynii*; drobni książęta tureccy, którzy odpadli byli od państwa Seldżuków, musieli się mu poddać. Jeszcze bardziej wsławił się Urchan zaprowadzeniem urządzeń, które były podstawą potęgi państwa Osmańskiego. Pod tym względem szedł on za radami swego brata *Alaeddyna*. Kiedy ten po zgonie ojca nie chciał przyjąć połowy stad koni, wołów i owiec a tylko zastrzegł sobie małą wieś w okolicy Brusy, wówczas Urchan zawołał: „Ponieważ nie chcesz mieć stad koni, wołów i owiec na własność, przeto prowadź moje ludy jako pasterz, jako *wezyr*.“ Do końca życia zajmował się Alaeddyn organizacyą młodego państwa. Prawa, za jego radą wydane, mieszczą się w tak zwanym *kanunie* (kanon) czyli w osmańskiem prawie publicznem, i, obok Koranu, Sunny, wyrzeczeń czterech wielkich imamów, stanowią czwartą podstawę narodowego kodeksu Osmanów. Alaeddyn zwrócił główną uwagę na *monetę*, na przepisy o noszeniu *odzieży* i na *wojsko*. Na znak niezależności kazał od 1328 wybijać pieniądze z wizerunkiem Urchana. Umieszczono także imię Urchana w modlitwach; Urchan zowie się tu *emirem;* dopiero Bajazet przybrał tytuł *sułtana* a Mahomet I kazał się nazywać *panem dwóch części świata* i *dwóch mórz;* od czasu zdobycia Egiptu sułtanowie mają jeszcze tytuł „obrońców miast Mekki i Medyny.“

Przepisy co do odzieży miały zapobiegać szerzeniu się zbytku byzantyjskiego, który mógł podkopać surowość i prostotę obyczajów. Głównie zajęto się uorganizowaniem *siły zbrojnej*, gdyż dzika waleczność konnych hord tureckich nie wystarczała do trwałych podbojów i zdobywania miast warownych. Do tego niezbędnem było wojsko stałe. Utworzono oddział z 20,000 Turków, którym podczas zostawania na służbie żołd wypłacano; po wyjściu ze służby mieli oni uprawiać nadane im grunta; gdyż Turcy, podobnie jak niegdyś Germanowie, dzielili każdy kraj zdobyty na większe i mniejsze lenności podług liczby chorągwi i szabel. Wkrótce wszakże musiano rozpuścić ów oddział z powodu jego niesforności i nadmiernych żądań. Alaeddyn wpadł wtedy na pomysł utworzenia nowego wojska z dzieci chrześcjańskich, siłą przeprowadzonych na Islam. Ku zdumieniu i postrachowi chrześcjaństwa potęga państwa Osmańskiego przez długi czas opierała się

na wojownikach, urodzonych w wierze chrześcjańskiej lecz wychowanych w mahometanizmie. Najpierw zwerbowano 1000 chłopców chrześcjańskich, potem co pięć lat z dziesięciu dzieci chrześcjańskich w krajach podległych panowaniu tureckiemu jedno zabierano. Brano tylko młodzieńców odznaczających się urodą, siłą fizyczną i zdolnościami. Zwyciężeni, mówiono, są niewolnikami zwycięzcy, w którego moc dostają się wraz z żonami, dziećmi i całym majątkiem; jeśli się ich nawraca siłą na Islam, jeśli się ich zamienia na wojowników Islamu, zabezpiecza się im szczęście doczesne i wieczne. Bezlitośnie odbierano synów rodzicom chrześcjańskim i oddawano na parę lat rzemieślnikom i chłopom muzułmańskim na wychowanie, aby tu przy twardej pracy poznali mowę, religję i obyczaje tureckie. W przepisanym czasie poddawano chłopców obrzezaniu, ćwiczono w czytaniu zakonu, w pisaniu i robieniu bronią a za pomocą surowej karności wdrażano do milczenia, posłuszeństwa, znoszenia niedostatku. Mniej zdolni pozostawali żołnierzami, zdolniejsi otrzymywali wyższe urzędy publiczne. Bylito jakby synowie sułtana, który dawał im żywność, żołd i odzież. Sułtan był ich ojcem, oddział, w którym służyli, był ich ojczyzną a raj po śmierci był celem życia; wojownicy ci nie wiedzieli, co to jest ucieczka z pola bitwy; żon nie wolno im było posiadać. Między sobą nazywali się towarzyszami, łączyła ich najściślejsza solidarność. 1330 Urchan prosił derwisza *Hadżi-Begtasza* o udzielenie błogosławieństwa temu wojsku, o nadanie mu nazwy i chorągwi. Derwisz położył rękaw swego płaszcza na głowę wojownika stojącego naprzedzie i rzekł: „Nazwą waszą niech będzie „nowe wojsko“ (= Jeniczeri), białe niech będzie wasze oblicze, wasze ramię niech będzie zwycięzkiem, wasz miecz ostrym, wasza kopja przeszywającą; zawsze wracać powinniście jako zwycięzcy.“ Ztąd powstała nazwa *janczarów* i „begtaszów“ od wyżej wzmiankowanego derwisza. Korpus janczarów był jądrem wojska osmańskiego, główną podporą potęgi osmańskiej. Za Mahometa II jego cyfra wzrosła do 12,000 ludzi, za Mahometa IV do 40,000. Długo utrzymywała się pierwotna prostota: w czasie pokoju nad każdymi dziesięciu ludźmi czuwał eunuch; na wojnie bagaż dziesięciu ludzi wkładano na jednego konia; po dwudziestu ludzi mieściło się w namiocie, młodsi usługiwali starszym. Nie widziano między nimi pijanych, nie słyszano przekleństw, zachowywano wzorowy porządek. Obok tego wojska stałego istniały osobne oddziały do szybkich napadów, *Akindżi*, *sipahi* i *silihdarowie*, najemnicy *ulufedżi* i cudzoziemcy *gureba*. Oddziały piechoty, złożone z lu-

dzi odbywających służbę wojskową za nadane im grunta, zwały się *piade;* używano ich także do torowania dróg dla armii; osobny oddział konny tworzyli lennicy, byli to *mosselimanowie* czyli wolni od podatków. Małe lenności nazywały się *timar*, większe—*siamed.* Synowie wielkich lenników nie odziedziczali posiadłości ojcowskich i tylko przez osobistą zasługę mogli dojść do znaczenia. Każda lenność po śmierci posiadacza powracała do sułtana, nie było tu więc miejsca dla szlachty rodowej. Zwykła lenność, *timar*, przynosząca 60 dukatów dochodu, wystawiała jednego zupełnie uzbrojonego wojownika. W czasach potęgi cyfra lenników dochodziła do 130,000 głów. Straż przyboczna sułtana składała się z 200 lub 300 synów najznakomitszych rodzin tureckich.

Wsparty na tej organizacyi zdobywał Urchan warownię po warowni; podbiwszy *Bitynję* i *Myzyę*, powziął zamiar przeniesienia oręża tureckiego *za Hellespont.* Wycieńczenie, walki o tron w państwie Byzantyjskiem sprzyjały jego planom. 1346 *Kantakuzen* *) musiał mu oddać rękę pięknej swojej córki; pomimo tego 1356 syn Urchana *Sulejman* przeprawił się przez Hellespont i zdobył zamek Dzymbe, z którego ustąpił 1357 otrzymawszy pewną summę pieniędzy. W tym czasie nastąpiło straszliwe trzęsienie ziemi wzdłuż całego wybrzeża trackiego, wiele miast runęło razem z mieszkańcami, inne zajęli Osmanowie, którzy teraz całymi tłumami przechodzili do Europy. Najezdźcy zajęli *Gallipolis*, Bulair, Malgarę, Ipsalę, Rodosto. Na szczęście dla Greków Sulejman nagle zakończył życie skutkiem spadnięcia z konia. Urchan umarł ze zmartwienia po utracie syna 1360, panowanie przekazał drugiemu synowi Muradowi.

Państwo Osmanów weszło na drogę podbojów a młody jego władca *Murad I* (1360—89), odznaczał się jasnością umysłu, męztwem bohaterskiem, niestrudzoną energją; był przytem wspaniałomyślny i sprawiedliwy.

Zaraz po objęciu rządów rozpoczął Murad wojnę w Europie; ważną warownię Czorli zdobyto szturmem, zajęto Didymotichon *(Demotika)*, tu Murad przeniósł rezydencyę. Następnie rozpoczęła się walka o posiadanie *Adryanopola;* Grecy przegrali bitwę pod jego murami, Adryanopol dostał się w moc Turków, którzy nadto zajęli miasta i wsie okoliczne. Cesarz byzantyjski nie mógł ura-

*) Ob. t. IV, str. 569.

tować tej prowincyi i uznał fakta dokonane, Murad zaś zapewnił mu spokojne posiadanie stolicy.

Serbowie, Wołosza i Bulgarowie, pojmując ogrom zagrażającego im niebezpieczeństwa, jedyną nadzieję ocalenia widzieli w skupieniu sił chrześcjańskich.

Urosz V, król serbski, zawarł przymierze przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi z królem węgierskim Ludwikiem, z królem Bośnii i z księciem wołoskim. Właśnie wtedy Murad wrócił był do Azyi; wojsko chrześcjańskie szybko posunęło się ku Konstantynopolowi. Lecz pewni zwycięztwa chrześcjanie dali się zaskoczyć dowódcy Murada Hadżi-Ilbekowi w miejscowości, która dotąd nosi nazwę „klęski serbskiej," i całemi gromadami zostali wymordowani. 1363 sam Murad przybył z Azyi, udał się do *Adryanopola*, który odtąd był *rezydencyą sułtanów* aż do zdobycia stolicy greckiej.

Z rokiem każdym państwo tureckie rozszerzało się we wszystkich kierunkach, zdobywano miasto po mieście, warownię po warowni. Osmanowie plądrowali *Tracyę* i *Macedonję*, 1374 pobili serba *Łazara* i księcia bulgarskiego *Szyszmana;* zdobyli *Nissę* i zabrali ogromne łupy. Łazar uznał nad Serbją władzę sułtana, przyrzekł płacić roczną daninę 1000 funtów srebra i dostarczać 1000 konnych wojowników do wojska osmańskiego. Książę bulgarski Szyszman utrzymał się wprawdzie w posiadaniu swego państwa, lecz musiał oddać sułtanowi córkę swoją i dostarczać posiłków zbrojnych na każde jego żądanie; 1382 Turcy zajęli *Sofję*, jednę z najważniejszych warowni greckich.

Aby odwrócić katastrofę od swego państwa Paleolog Jan przedsięwziął podróż do Wenecyi, Paryża i Rzymu. *Signoria* zaszczytnie go przyjęła lecz uchyliła się od dania pomocy, zasłaniając się wojną z Genuą. *Karola V* zaprzątała wojna z Anglją i zatargi z wasalami; papież *Urban V* przyrzekł 50 galer, 500 rycerzy i 1000 łuczników lecz nie mógł ich na czas potrzeby wystawić.

Z bezowocnej wędrówki wracał już cesarz do Konstantynopola, lecz wierzyciele, od których pożyczył pieniędzy na drogę, nie pozwolili mu odjechać. Cesarz wezwał swego syna *Andronika*, któremu powierzył był rządy państwa, aby ten go wykupił i aby w tym celu użył nawet pieniędzy publicznych i skarbów kościelnych; Andronik nie spełnił prośby ojca, gdyż pragnął, aby ojca zatrzymano w Wenecyi. Lepiej postąpił drugi syn cesarza *Emanuel*, namiestnik Tessalii, zebrał pieniądze, zkąd tylko mógł, i wy-

dobył ojca z rąk wierzycieli; za to Jan mianował go następcą tronu. Rozgniewany tem Andronik sprzymierzył się z *Saudżi'm*, synem Murada; obaj chcieli wspólnemi siłami strącić ojców swoich z tronu. Wybuchła ztąd walka. Śmiały Murad udał się w nocy do obozu rokoszanów, namową i pieniędzmi odciągnął ich od syna; Saudżi został schwytany, oślepiony i ścięty. Paleolog chętnie przebaczyłby synowi lecz ze względu na sułtana musiał go ukarać; kazał go więc także oślepić i zamknąć w wieży.

Poddali się władzy sułtana drobni książęta tureccy w Azyi Mniejszej. Aby przywiązać do siebie *Ali-Bega*, księcia Karamanu, oddał mu sułtan córkę swoją, a kiedy Ali-Beg uprzykrzywszy sobie zależność, podniósł rokosz 1386, Murad pobił go pod Koniah. Kiedy Koniah się poddało, córka Murada ze łzami w oczach błagała ojca o ocalenie męża. Ali-Beg otrzymał przebaczenie lecz pod ciężkimi warunkami. Potęga niebezpiecznego dla Osmanów współzawodnika została złamana.

Ośmieleni walką toczącą się w Azyi, Łazar i Szyszman jeszcze raz kusili się o zrzucenie jarzma osmańskiego. Połączyli się z nimi książę Albanii i król Bośnii; 1387 wytępiono wojsko tureckie w Bośnii. Aby zmyć tę hańbę z oręża osmańskiego, Murad zebrał wszystkich hołdowników swoich i szybko posunął się z Azyi do Europy. Szyszman, naciśnięty w Nikopolisie, ocalił wprawdzie życie i wolność osobistą, lecz musiał wydać Bulgaryę Turkom. Nie odstraszyło to wszakże Łazara i jego sprzymierzeńców. Czuli oni całą grozę położenia, i zebrali 200,000 wojska. Na *Kossowem polu* stoczono wielką bitwę w Czerwcu 1389.

Król Łazar tak się czuł pewnym zwycięztwa, że przyrzekł rękę córki i dziesięć miast temu, kto mu Murada jako jeńca przyprowadzi. Z niepokojem przypatrywał się Murad tłumom swoich przeciwników, okrytych ciężkimi pancerzami; rada wojenna oświadczyła się za bitwą w otwartem polu, pierś przeciwko piersi. Murad spędził noc na modlitwie. Nazajutrz po wzejściu słońca rozpoczęła się bitwa; długo walczyły obie strony z męztwem bohaterskiem, długo wahało się zwycięztwo, gdy Bajazet gwałtownym atakiem przechylił szalę walki na korzyść Turków. Krew płynęła strumieniami, król Łazar poległ. Lecz i Murad znalazł śmierć na Kossowem polu, kiedy bowiem objeżdżał pobojowisko, powstał z pomiędzy kupy trupów serb Miłosz Kobiłowicz i zatopił sztylet w brzuchu sułtana; Murad przed wyzionięciem ducha przypomniał jeszcze synowi znikomość rzeczy ludzkich i obowiązki ciążące na władcy Osmanów; umarł w 66-tym roku życia a 30-tym panowa-

nia; nie umiejąc pisać, ilekroć miał na jakimś dokumencie nazwisko swoje postawić, maczał całą rękę w atramencie i przykładał ją do dokumentu. Tym sposobem powstała *tugra*, to jest forma podpisu sułtańskiego, w której przez wstawienie pewnych liter umieszczono wyrazy: „zawsze zwycięzki.“

Bajazet Ildirim.

Na Kossowem polu *Bajazet* (Bajezyd) odebrał hołdy od swoich lenników. Ma on przydomek *Ildirim* czyli „Błyskawica“ od szybkości, z jaką zadawał klęski przeciwnikom. Zaraz po objęciu rządów kazał zamordować swego brata Jakóba, słynnego z czynów wojennych, „gdyż jak jeden Bóg włada światem, tak jeden monarcha powinien zasiadać na tronie.“ Po krótkim pobycie w Adryanopolu Bajazet odbył szereg pomyślnych wypraw; 1390 pokonał *Stefana* serbskiego, syna i następcę Łazara; Stefan wyjednał sobie pokój, przyrzekając sułtanowi daninę roczną, zbrojne posiłki i oddając siostrę swoją do haremu Bajazeta. Potem sułtan wkroczył do *Bośnii* i *Albanii* a w Azyi ujarzmił cały *Kerman* i *Teke*.

Tylko ze względu na Zachód i dla umocnienia własnego panowania, Bajazet ociągał się z położeniem końca istnieniu cesarstwa Byzantyjskiego. Popierał *Andronika*, syna Paleologa Jana I przeciwko ojcu. Kiedy wszakże Andronik nie poszedł za radą sułtana, który mu polecił zgładzić ojca i brata, Bajazet obrażony tem pomagał Janowi I i Manuelowi do zajęcia tronu 1391. Manuelowi włożono na skronie djadem cesarski, lecz jak mizerną odgrywał on rolę! Musiał przyrzec 10,000 dukatów daniny rocznej, 10,000 wojska posiłkowego i wydać Turkom bogatą Filadelfję, ostatnią posiadłość byzantyjską w Azyi Mniejszej.—Cesarz Jan głęboko czuł swoje poniżenie i gdy Bajazeta zaprzątnęły wojny z książętami seldżuckimi w Azyi Mniejszej, naprawił i wzmocnił mury Konstantynopola i zbudował dwie wieże. Sułtan dowiedziawszy się o tem, kazał Janowi zburzyć owe wieże, i zagroził, że odeśle mu syna, który służył pod rozkazami sułtana w Azyi, z wykłutemi oczyma. Stary cesarz umarł ze zgryzoty, Manuel uciekł z obozu Bajazeta do Konstantynopola i został obwołany cesarzem. Rozjątrzony ucieczką Manuela Bajazet obległ Konstantynopol. Sułtan postanowił głodem pokonać stolicę grecką, co zapewneby

nastąpiło, gdyby przybycie wojska krzyżowego nie zmusiło Turków do zwrócenia się w inną stronę.

Pustosząc bowiem Bulgaryę, Bośnję i Węgry południowe, Turcy zetknęli się z *królem Zygmuntem*. Król węgierski kazał oświadczyć Bajazetowi, że Bulgarya do korony węgierskiej należy; sułtan zaś zaprowadził posłów do swego namiotu, zawieszonego bronią, i odprawił ich z taką odpowiedzią: „Wróćcie do swego pana i powiedzcie mu, że moje prawo do Bulgaryi spoczywa w mieczach i zbrojach, które tu widzieliście.“ Zygmunt się zbroił, tem bardziej, że cesarz Manuel błagał go o pomoc przeciwko niewiernym i przyrzekł ponieść koszta wyprawy. Król węgierski nie czuł się dość silnym do podjęcia walki z Bajazetem na własną rękę i wezwał do współudziału rycerstwo zachodnie. Obudził się dawny duch krucyat; mianowicie we Francyi młoda szlachta gorąco popierała wyprawę krzyżową przeciwko niewiernym, myślano o ocaleniu Konstantynopola, o rozbiciu państwa Tureckiego, o zdobyciu Azyi Mniejszej i odzyskaniu Grobu ś.

Niepodobna było zabrać wszystkich, którzy chcieli pójść na wyprawę; wiosną 1396 stanęło 8,000 wojowników w Dijonie, w tej liczbie było 1,000 rycerzy z najznakomitszych rodów. We wszystkich kościołach odprawiono modły za pomyślność krzyżowców. Krucyatą dowodził *hrabia Nevers*, syn księcia Jana burgundzkiego; niektórzy rycerze jak konetabl *hrabia Eu* i marszałek *Boucicault*, już przedtem objechali ziemie wschodnie. Wyprawa udała się przez Alzacyę i Niemcy południowe do Budy. Tu połączył się z nią Zygmunt tudzież Bawarowie i Styryjczycy pod hrabią *Hermanem z Cilli*. Szybko posuwano się w dół Dunaju, zajęto Orsowę i Widdyn; w połowie Września krzyżowcy stanęli pod *Nikopolisem*. Rycerstwo francuzkie, licząc na niezawodne zwycięztwo, oddawało się hulatykom; uczty, maskarady, pijatyki były na porządku dziennym. Wtem nagle rozeszła się wieść, że Bajazet stoi z wojskiem w odległości sześciu godzin drogi. Francuzi nie chcieli temu uwierzyć i mówili, że wysłańcy zasługują na obcięcie uszu, gdyż zdradziecko roznoszą popłoch w wojsku.

Około południa 24 Września 1396 Zygmunt zaledwie zdołał uporządkować wojsko do bitwy. Naprożno zalecał, aby przeciwko lekkim oddziałom tureckim użyto także lekkiego wojska; Francuzi dopominali się o zaszczyt pierwszego ataku. Zygmunt ustawił w środku Bawarów i Styryjczyków, Węgrów na prawem skrzydle, na lewem Wołochów. Bajazet miał 24,000 janczarów w straży przedniej, 30,000 jazdy w środku, sam z 40,000 doboro-

wego wojska stanął z tyłu, zakryty wzgórzem. Z młodzieńczym zapałem uderzyli Francuzi na straż przednią, nie czekając znaku do rozpoczęcia bitwy, z bezprzykładną walecznością złamali szeregi janczarów i położyli 10,000 trupa. Zamiast czekać na nadejście pozostałego wojska, rzucili się na drugą linję nieprzyjacielską; 5,000 Turków poległo. Wdarli się już na wzgórze, gdzie ujrzeli posuwającą się naprzód główną armję turecką; zapóźno już było myśleć o odwrocie. Wtedy *Jan de Vienne*, admirał Francyi, rzucił się w najgorętszy zamęt walki. Sześciokrotnie wydzierali mu Turcy sztandar N. Maryi Panny, sześć razy odzyskiwał go waleczny ten rycerz, i z sztandarem w ręku, okryty ranami, złożył głowę na pobojowisku. Obok niego poległo wielu walecznych rycerzy, dwudziestu czterech dostało się do niewoli, kilku tylko wróciło do głównego wojska. Widząc klęskę Francuzów, rozprzęgły się oba skrzydła, prawe złożone z Węgrów i lewe złożone z Wołochów. Bawarzy i Styryjczycy chcieli powstrzymać Osmanów, lecz po krótkiej walce a ciężkich stratach pierzchnęli.

Noc nastała, wszedł księżyc, wielu rycerzy pospadało ze skał, inni utonęli w Dunaju. Zygmunt z kilku panami wsiadł do łodzi i dopłynął do ujścia Dunaju, gdzie stała flota wenecka. Pole bitwy usłane było trupami. I Turcy drogo okupili zwycięztwo, gdyż mieli stracić 60,000 ludzi. Ogrom strat, ból z rany, odniesionej w walce, i rozjątrzenie przeciwko Francuzom, którzy przed rozpoczęciem bitwy bezlitośnie wyrznęli jeńców tureckich, wprawiły Bajazeta we wściekłość. Nazajutrz kazał wymordować przed swoim namiotem 3,000 jeńców chrześcjańskich; rzeź trwała od rana do wieczora i dopiero na prośby dowódców sułtan powstrzymał rozlew krwi chrześcjańskiej *).

Zwycięztwo towarzyszyło orężowi Bajazeta. Książęta seldżuccy w Azyi Mniejszej mogliby mu się oprzeć wspólnemi siłami, teraz zaś pojedyńczo dostawali się w moc turecką. Nadto Turcy spustoszyli właściwą Grecyę. Księżna Trudeluda z Delfów ofiarowała sułtanowi skarby swoje, kraj i własne córki; najezdnicy azyatyccy wkroczyli do Attyki i Morei, w końcu zażądali od cesarza byzantyjskiego, aby oddał im stolicę. Cesarz 1399 zdał rządy na synowca Jana i powędrował na Zachód szukając pomocy. Bajazet zwrócił się przeciwko Konstantynopolowi. Jana we-

*) Podług *Froissart'a* bitwa pod Nikopolisem zaszła 24 Września, podług innych źródeł 28 Września.

zwano, aby ustąpił ze stolicy; Paleolog odpowiedział: „oświadczcie panu waszemu, że jesteśmy bezsilni, że jedyną naszą ucieczką jest Bóg, który słabym pomaga a obala potężnych.“ Po raz drugi miał Konstantynopol doświadczyć na sobie wszystkich skutków oblężenia i głodu, gdy przyniesiono Bajazetowi groźną wiadomość o pochodzie Tamerlana.

Ilchanowie. Sułtanowie egipscy.

Znowu Mongołowie wstrząsnęli Azyą. Widzieliśmy, jak Kubilaj podzielił państwo Dżyngischana *): Hulagu otrzymał Chorasan i Irak perski ze stolicą Ispahanem i Irak arabski z Bagdadem, Aderbidżan (Medyę) z Taurysem, Fars (Persis) z Szyrazem, Kusystan czyli dawną Suzyanę z miastem Szuster (Suza), i al Dżezirach, dawną Mezopotamję z Mossulem. Ci mongolscy władcy w Persyi zowią się *Ilchanami*. Historya Azyi przedniej przez długi czas skupia się w dziejach Ilchanów i sułtanów egipskich.

Ilchan jestto wyraz turecki oznaczający księcia kraju i ludu. Liczą siedmnastu ilchanów; pierwsi, w liczbie 9, byli samowładcami i panowali lat 80; ośmiu ostatnich posiadało tylko władzę nominalną, władza rzeczywista znajdowała się w rękach książąt: Czobanów, Ilkianów, Beni Indżu, Beni Mosaffer, Kiertów i Seberdarów, którzy podzielili między sobą kraje rozpadłego państwa. Z dziewięciu pierwszych najpotężniejszymi byli Hulagu i Gazan.

Hulagu panował 1259—1265; był on piątym synem Tulego, najmłodszego syna Dżyngischana. Wyżej widzieliśmy, jak Hulagu położył koniec istnieniu kalifatu (*IV, 512*). Rozkazu brata, aby podbił całą Azyę do granic zachodnich, nie mógł spełnić Hulagu, powstrzymali go tu sułtanowie egipscy. Z Berkem, synem Batuchana, wszczął walkę o prowincje Arran i Aderbidżan, które obaj posiąść chcieli. Berke zbliżył się do Bibarsa, sułtana Egiptu, Hulagu zaś szukał poparcia w Chrześcjanach i nadał im wolność religijną. Pomyślnie opierali się Egipcyanie synowi i następcy Hulaga *Abadze* (1265 — 1282). Bibars zwycięzko walczył przeciwko Frankom w Syryi i pobił Abagę pod Emesą 1277, Kila-

*) Ob. t. IV str. 512.

wun odniósł zwycięztwo nad Mangu Timurem, bratem Abagi. Lecz w ogóle panowanie Abagi jest wysławiane jako pomyślne. Mnich *Haito* powiada: „Abaga był władcą roztropnym i szczęśliwym w rządach; pod dwoma tylko względami był nieszczęśliwym: najpierw, że nie przyjął chrześcjaństwa i jako bałwochwalca wierzył kapłanom bałwochwalczym; powtóre, że ciągle wojując z sąsiadami, musiał zostawić w pokoju sułtana egipskiego, który się wzmocnił przy pomocy zbiegów mongolskich i przez przymierze z władcą Kipczaku (Berke).“ Papieże Klemens IV i Grzegórz X przyjmowali od niego i wysyłali doń poselstwa. Historyk Wassaf wylicza czterech mężów jako kolumny chwały Abagi: *Nassireddyna*, wielkiego astronoma i filozofa; wezyra *Szemseddyna Dżuweini'ego*, za którego rządów „owce zażądały od wilków wieloletniej daniny krwi;“ muzyka *Safijeddyna* i kaligrafa *Dżemaleddyna*. Za Abagi zakwitła literatura w Persyi.

Po śmierci Abagi, *Nigudar*, brat jego, uchwycił ster rządów i utrzymał się przez dwa lata 1282—84. Przyjąwszy poprzednio chrzest pod imieniem Mikołaja, przeszedł on teraz na Islam jako *Achmed-chan*, prześladował Chrześcjan, wypędzał ich ze swego państwa, burzył kościoły. W osobnem piśmie doniósł o tem Kilawunowi, sułtanowi egipskiemu, i wezwał go do zawarcia przymierza celem popierania Islamu. Tymczasem przeciwko przywłaszczycielowi powstał syn Abagi *Argun* lecz został pobity, uwięziony i zdegradowany na namiestnika Chorasanu; przeciwko Nigudarowi wkrótce utworzyło się sprzysiężenie; zadano mu śmierć przez połamanie kości pacierzowej 1284.

Teraz *Argun* zasiadł na tronie, książęta i emirowie dziewięciokrotnie przyklęknęli przed nim i na znak hołdu podawali mu puchar. Jego pierwszy minister Buka surowo sprawował rządy i postanowił strącić Arguna, kiedy ten oparł się jego woli, sprzysiężenie wszakże zostało odkryte i Buka głową za nie zapłacił. Potem wszechwładnym ministrem był żyd, poprzednio lekarz. Seadeddewlet („szczęśliwość dworu“), człowiek okrutny i chciwy. Żyd ten uporządkował finanse i używał wielkich łask u swego pana; książęta drżeli przed nim, jego czterej bracia otrzymali namiestnictwa i wysokie zaszczyty. Odbudowano zburzone za Nigudara kościoły chrześcjańskie, wyprawiono posłów do papieża i do króla francuzkiego. Żydzi widzieli messyasza we wszechwładnym ministrze, Argun zaś myślał o utworzeniu nowej religii, oddawał się alchemii i wiedzy tajemniczej; umarł 1290 skutkiem zażycia napoju „cudownego,“ który miał przedłużyć jego życie.

Kendżatu, brat Arguna, jako najstarszy w rodzinie objął rządy lecz utracił je wraz z życiem 1294; emirowie i poddani szemrali na zniewieściałość i rozpustę szacha. Jeden z jego krewnych ambitny *Baidu* stanął na czele zbuntowanych emirów, został wszakże pobity 1295 przez Gazana, syna Arguna, i z rozkazu zwycięzcy ścięty.

Gazan (1295—1304) wstępując na tron, przyjął Islam i imię Mahmuda. Odtąd mahometanizm był religją władców Persyi. Pierwsze lata jego panowania upłynęły na ciągłych walkach z rokoszanami; potem toczyła się pomyślna wojna z sułtanem egipskim. Rokosze tłumiono we krwi książąt i emirów. Gazan pod innymi względami bardzo łagodny, był nieubłaganym względem wichrzycieli; „trudniej mu było zabić niewinną muchę niż rokoszanina.“ Wszechwładnym jego ministrem był do 1297 *Newrus*, potem dziejopis *Reszydeddyn*; urodzony w Hamadanie 1247 roku, może żydowskiego pochodzenia, z początku lekarz nadworny, zjednał on sobie tytuł „prawość i szczęście świata.“ Pomyślność towarzyszyła jego polityce wewnętrznej i zewnętrznej. Kiedy 1299 Egipcyanie wpadli do Iraku, znieważając kobiety i używając wina nawet w czasie postu, wojna przeciwko nim przybrała charakter wojny politycznej i religijnej. Pod Hemsem stoczono 23 Grudnia wielką bitwę, przytomność umysłu i waleczność Gazana rozstrzygnęła o zwycięztwie. Damaszek poddał się.

Gazan był także miłośnikiem nauk; jego panowanie było epoką najwyższego rozkwitu poezyi i nauk w Persyi. Sam władca znał język łaciński, oprócz perskiego, arabskiego i mongolskiego; był biegłym w rozmaitych kunsztach, nadto w astronomii, astrologii, botanice, medycynie, mineralogii i w historyi swego ludu. Jego minister Reszydeddyn, korzystając z archiwum państwa, opisał prosto, jasno, zwięzle, bez ozdób krasomówczych, dzieje Mongołów i innych dynastyj i ludów azyatyckich, Gaznawidów, Seldżuków, szachów Chowarezmii, Oguzów i innych Turków, Chińczyków, Indusów. *Wassaf*, mistrz stylu perskiego pod względem ozdobności mowy, napisał historyę Mongołów od Dżyngischana do Gazana.—Wsławił się Gazan także *dziełami budownictwa* i zaprowadzeniem mądrych *urządzeń politycznych*. Wzniesiony przezeń gmach w Tebrysie, nad którym 14,000 ludzi pracowało przez trzy lata, mieścił w sobie szkołę prawa, salę sądową, szpital, obserwatoryum, bibljotekę, akademję filozoficzną. Jako prawodawca był Gazan mongolskim Justynjanem, jego rozporządzenia zaczynały się od wyrazów Koranu: „ustanowiliśmy cię naszym namiestnikiem

na ziemi, sądź ludzi sprawiedliwie," dalej: „jedna godzina spełniania sprawiedliwości więcej znaczy niż siedmdziesiąt godzin modlitwy." W całem państwie zamknięto domy rozpusty, straże czuwały nad bezpieczeństwem na drogach. Sporządzono dokładny opis krajów, zwany „kanunem" finansów; skutkiem dobrego zarządu napełniły się kassy publiczne; powściągnięto nadużycia poborców podatkowych. Aby zapobiedz sporom z powodu różnicy między rokiem księżycowym a słonecznym, między rokiem cywilnym a podatkowym, Gazan zaprowadził *nową erę (gazańską)* od 14 Marca 1302.

Ze śmiercią Gazana 21 Maja 1304 upada sława ilchanów. Rządy objął brat jego *Chodabende.* Wychowany przez matkę chrześcjankę w wierze chrześcjańskiej, otrzymał imię Mikołaja; ztąd persowie nazywali go „Nigu", „dobrym", nazywano go także „błogosławionym i szczęśliwym." Po wstąpieniu na tron przeszedł na Islam, nazwał się Mahometem i schlebiał szeikom, poczytywanym za świętych. Chodabende założył nową rezydencyę *Sultania*, możni panowie rywalizowali ze sobą we wznoszeniu meczetów i pałaców; przedtem rezydencyą ilchanów był *Tebrys*, w Bagdadzie dwór spędzał zimę. Wogóle państwo kwitnęło pod Chodabendem, za rządów jego wezyra Reszydeddyna.

Nie tak pomyślnie się działo za jego syna *Abu Saida* (1317—1335), który wstąpił na tron w 12-tym roku życia i ciągle był igraszką otaczających go ludzi, wojny domowe tymczasem szarpały państwo. Zasłużony minister Reszydeddyn padł wkrótce ofiarą knowań swoich przeciwników; oskarżony o zbrodnię znieważenia majestatu poniósł karę śmierci.

Wszechwładnym za czasów Abu Saida był emir *Czoban*, mianowicie kiedy udało mu się stłumić rokosz możnowładztwa; stawiał się on narówni z ilchanem czyli właściwie rządził w imieniu dwudziestoletniego Abu Saida. Przyczyną upadku Czobana było zajście, które mu zaszczyt przynosi: emir ten wydał córkę nadzwyczajnej piękności Bagdad Chatunę za jednego z najznakomitszych panów, za wielkiego Hazana. Abu Said powziął miłość ku niej a według praw mongolskich ilchan mógł rozporządzać losem wszystkich kobiet w państwie. Czoban zaś oparł się kaprysowi władcy; z początku Abu Said wypowiadał smutek swój w pieśniach, potem pozbył się ministra i zabrał do siebie piękną Bagdadę lecz ta go otruła 1336 z zemsty i zazdrości. Abu Said zszedł ze świata bez potomstwa męzkiego. Wybuchła wojna domowa, żaden z pretendentów nie mógł się utrzymać na tronie;

pośród walk straszliwych, którym towarzyszyły głód i choroby zaraźliwe, runęło państwo ilchanów.—

Z ilchanami walczyli mameluccy sułtanowie Egiptu o posiadanie Azyi przedniej. O początku *Mameluków* za Saladyna wspomnieliśmy w poprzednim tomie; milicya ta składała się z samych niewolników, zakupionych głównie w Georgii i Cyrkasyi. Za czasów Ludwika ś. Mamelucy odebrali władzę Ejubidom i przekazali ją swoim następcom, nie synom a takim samym kupnym niewolnikom, jakimi oni byli.

Po zamordowaniu Turanszacha (t. IV, 472) sułtanem Egiptu był *Eibek* do 1257 a potem *Kotuz*. *Bibars* kazał zamordować Kotuza i sam zajął jego miejsce (1260—77). Wojna między Hulagu a Berkem zapewniła mu spokój od strony Mongołów i pozwoliła wydzierać Chrześcjanom w Syryi jednę posiadłość po drugiej. Syna Bibarsowego *Almelika Assaida* strącił z tronu 1279 *Kilawun*; sułtan ten pobił 1281 Mongołów pod Emesą i dotarł aż do Armenii i Georgii. Jego syn i następca *Almelik Alaszraf* odebrał Chrześcjanom w Syryi ostatnią ich warownię *Ptolemaidę*, a zdobyciem Kalat-Errum nad Eufratem górnym rozpoczął walkę z Mongołami. Zamordował go *Beidara* 1293 lecz i on zginął z ręki Mameluków, którzy wynieśli na tron sułtański młodszego brata Alaszrafowego Mahometa pod imieniem *Almelika-al-Nassira*. Sułtan Nassir był małoletnim; rządy państwa przeszły najpierw do mongoła *Ketbogi*, 1296 jego miejsce zajął *Ladszyn;* 1299 emirowie usunęli Ladszyna i obwołali Nassira sułtanem; Mongołowie uderzyli wtedy na posiadłości egipskie w Azyi, Gazan pobił Egipcyan pod Emesą 1299 i zajął, oprócz warowni, całą Syryę i Palestynę; 1300 Mongołowie znowu zaleli Syryę lecz 1303 ponieśli klęskę pod Damaszkiem.

Straszliwymi środkami utrzymywał się sułtan Nassir przy władzy; nikt nie czuł się bezpiecznym przed jego podejrzliwością, zemstą i chciwością; 150 wielkich emirów miało postradać życie z jego rozkazu. Mniejszym zaś emirom i prostemu ludowi dobrze się działo za jego rządów; surowo karano wtedy nadużycia handlarzy zboża, zmniejszono podatki. Z ilchanem Abu Saidem Nassir pozostawał w zgodzie lecz z zamięszania, jakie wynikło po śmierci Abu Saida, nie umiał skorzystać; chrześcjan osłaniał przed fanatyzmem muzułmańskim i chętnie wynosił ich na wyższe urzędy. Skarbów swoich używał na wznoszenie pięknych budowli. Szczególne względy okazywał dziejopisowi i geografowi

Abulfedzie (ur. 1273 um. 1331), nadał mu namiestnictwo w Hamah i tytuł sułtana.

Nassir zszedł ze świata 1341. Nikt nie troszczył się o zmarłego tyrana; władca, który panował nad ziemiami od Eufratu do Tunisu, od Abissynii aż do głębi Azyi Mniejszej, pochowany został jak pierwszy lepszy biedak. Z jego śmiercią upadło państwo Mameluków, podobnie jak ze śmiercią Abu Saida runęła monarchja ilchanów.—W takiem położeniu znajdowała się Azya przednia i Afryka północna, gdy znowu Mongołowie pod wodzą Tamerlana roznieśli postrach po Azyi i Europie wschodniej.

Tamerlan. [1])

Tymur znowu podźwignął rozprzężone państwo Mongolskie. „Tymur“ znaczy „żelazo;“ przy oblężeniu pewnego miasta władca mongolski poniósł ranę w nogę i odtąd otrzymał nazwę *Tymurlenka* czyli *kulawego Tymura*; później nazywano go „wielkim wilkiem.“ Urodził się 1336 w Kesz na południe od Samarkandy; z ojca pochodził od pierwszego powiernika i ministra chana Dżagataja, przez matkę spokrewniony był z rodem Dżyngischana. Ojciec jego, wódz jednego z plemion mongolskich, został ograbiony i zamordowany tego roku, kiedy Tymur przyszedł na świat. Tymur od dzieciństwa przyzwyczaił się do znoszenia niedostatku i trudów, do walk i niebezpieczeństw i już w młodocianych latach okazywał wielką roztropność i nadzwyczajną odwagę. Przez pewien czas pędził życie rozbójnicze i koczujące, wkrótce wszakże odzyskał swoje dziedzictwo, uwolnił kraj od Kałmuków i w miarę pomyślności nabierał coraz większej żądzy panowania; najpierw myślał o podźwignięciu tronu Dżagataja, potem o wskrzeszeniu wielkiego państwa Mongolskiego i o podbiciu Azyi, w końcu o ujarzmieniu całego świata. Jak jest jeden Bóg na niebiosach, mawiał Tamerlan, tak jeden tylko powinien być władca na ziemi [2]). Z nicości i ubóstwa doszedł Tymur do rzadkiej w dzie-

---

[1]) Histoire der Timur-Bec connu sous le nom du grand Tamerlan, empereur des Mongoles et Tartares, écrite en persan par *Cherefeddin Ali*, natif d'Yezd, auteur contemporain, 4 vol. A. Delf, 1723; — *Malcolm*, The history of Persia, 1815.

[2]) Tymur posiadał wszystkie te przymioty, które najbardziej imponują ludom grubym i barbarzyńskim: był wysokiej postawy, miał wielką głowę,

jach potęgi, jego państwo obejmowało 26 królestw a rozciągało się od muru chińskiego do morza Śródziemnego, od granic Egiptu i źródeł Gangesu do Moskwy; na dworach zagranicznych utrzymywał agentów, którzy go dokładnie o wszystkiem uwiadamiali; jeśli nastręczyła się sposobność, przekupywał dowódców nieprzyjacielskich. Był wszakże Tymur tylko zdobywcą i burzycielem; państwa, mającego w sobie warunki dłuższego istnienia, nie potrafił założyć; jak uragan przeszedł po nad światem, z jego zgonem runęło jego państwo.

---

czoło szerokie, twarz piękną i białą, wyraz oczu silny i przenikliwy, pamięć zadziwiającą, wolę niezłomną; nigdy nie cofał się przed niebezpieczeństwami. Wcześnie nauczył się, jak za pomocą małych środków można niekiedy dokonywać wielkich rzeczy, jak roztropnością siłę brutalną zwyciężać, jak wyzyskiwać tajemne sprężyny duszy ludzkiej, jak wytrwałością dochodzić do zamierzonego celu. W swoich pamiętnikach opowiada on o sobie: „pewnego razu musiałem się schronić przed nieprzyjaciołmi do zrujnowanego budynku i kilkanaście godzin sam w nim pozostawałem. Aby się nieco rozerwać w groźnem położeniu, w jakiem się wtedy znajdowałem, zacząłem się przypatrywać mrówce, która wzdłuż wysokiego muru ciągnęła ziarno większe od niej samej. Liczyłem wysilenia, jakie owadek ten podejmował dla osiągnięcia zamierzonego celu; sześćdziesiąt dziewięć razy ziarno spadało na ziemię lecz mrówka nie ustawała w pracy i za siedmdziesiątym razem dopięła celu. Widok owej mrówki dodał mi odwagi; nigdy nie zapomniałem danej mi przez nią nauki.“ Tymur był niestrudzonym. „Od chwili kiedy włożyłem na siebie szaty państwa, powiada on, zamknąłem oczy na bezpieczeństwo i pokój, jakich człowiek doznaje na łożu wygody.“ Charakteru nawskroś realistycznego, nie lubił Tymur poetów lecz szanował lekarzy, astronomów i ludzi biegłych w prawie, i często przysłuchiwał się ich dysputom. W chwilach wolnych zajmował się dziejami wojennemi i historyą wielkich ludzi. Był poważnego usposobienia, nienawidził kłamstwa, znosił nawet gorzką prawdę. Wojsko ślepo mu było oddane, na jego rozkaz wojownicy szli bez wahania się na śmierć. Przed bitwą Tymur zwykł był zagrzewać ich do walki; pewnego razu powiedział: „Dzień ten jest dniem tańca dla wojowników; miejscem tańca dla bohaterów jest pole bitwy, okrzyki bojowe i trąby są ich śpiewem i muzyką; winem, które piją, jest krew nieprzyjaciół.“ W turbanie na głowie, usianym rubinami, z maczugą w ręku przejeżdżał od tomanu do tomanu (oddział 10,000 ludzi), dowódcy klękali trzymając konia za cugle, całowali ziemię, prosili o zwycięztwo i wysławiali wielkość władcy, on zaś chwalił ich lub ganił, w miarę zasługi. Pojedyncze oddziały miały jednakową broń i odzież. Uczucie ludzkości było zupełnie obcem zdobywcy mongolskiemu, Tymur z zimną krwią kazał tępić ludność całych miast. O stratę w ludziach wcale się nie troszczył, wysyłał na śmierć oddział po oddziale, dopóki napadnięta przezeń warownia lub miasto nie zostały zdobyte.

Anarchja w ziemiach nad Oxusem sprzyjała jego zamiarom; w dwudziestym piątym roku życia otrzymał od Togluka-Tymura, potomka Dżyngischana, namiestnictwo w Transoxanii, w dwa lata potem (1363) połączył się z emirem Huseinem, władcą Chorasanu, i otrzymał rękę jego siostry. Po jej śmierci poróżnił się z Huseinem, walczył z nim, zawarł pokój, który wszakże trwał niedługo, 1366 znowu go pokonał, Husein musiał się poddać i umarł w niewoli. Teraz Tymur panował nad Chorasanem i Transoxanją i obrał stolicę w *Samarkandzie*.

Kurultaj czyli wojskowy sejm Tatarów obwołał go władcą, wręczył mu chorągiew i taraban, symbole panowania, nadał mu przydomek „wielkiego wilka, pana czasu i zdobywcy świata.“ Odtąd żywot jego był szeregiem walk olbrzymich, podczas których władca mongolski często po 800,000 ludzi przeciwko nieprzyjacielowi wyprowadzał.

Tymur strącił dziewięć dynastyj a mianowicie dynastye: Dżagataja 1370, Czetów w Turkestanie 1371, chowarezmijską 1379, chorasańską 1380, tatarystańską, Mussaferów w Iraku perskim, ilchanów w arabskim Iraku, władców Indostanu i osmańską. Zwykle przed zniweczeniem jakiej dynastyi łączył się z nią związkiem rodzinnym. Zostawszy panem Turanii, to jest krajów na północ od Oxusu, Tymur postanowił zdobyć Iran to jest kraje na południe tej rzeki. Trzykrotnie wyprawiał się przeciwko właściwej *Persyi*. *Georgja* ze stolicą Tyflisem uznała nad sobą jego władzę, książę georgijski musiał się wyprzeć wiary chrześcjańskiej. Książę *Szyrwanu* przysłał na znak hołdu, odpowiednio do zwyczaju tatarskiego, dziewięć szabel, dziewięć łuków, dziewięć namiotów, dziewięć baldachimów, dziewięć czasz, dziewięć sztuk pięknej materyi, dziewięć koni szlachetnych, dziewięć niewolnic lecz tylko ośmiu niewolników. „Gdzie jest dziewiąty niewolnik?“ zapytał Tymur. „Ja nim jestem“ odpowiedział książę i stanął obok innych; władca mongolski pozostawił mu jego posiadłości. Po zdobyciu Ispahanu Tymur kazał swoim Tatarom pod karą śmierci dostarczyć pewnej liczby głów mieszkańców; 70,000 czaszek ustawiono w formie wież 1387; oszczędzono tylko część miasta, zamieszkałą przez uczonych.

Potem 1390 rozpoczęła się walka przeciwko *Toktamyszchanowi*, w Wielkiej Tataryi, któremu przedtem Tymur dopomógł był do zdobycia tronu kipczackiego; w olbrzymiej bitwie pokonany Toktamysz uciekł; 1391 Mongołowie podbili *Mazenderan* i wytę-

pili tam resztki Assassynów. Tymur oddał rządy Persyi synowi *Miranszachowi.*

Zdobyto Bagdad, sułtan Achmed Dżelair uciekł do Egiptu, uczonych i rzemieślników przesiedlono do Samarkandy. Daremnie się opierały najezdzcom warownie Mezopotamii. Kiedy doniesiono, że Toktamysz znowu wkroczył do Szyrwanu, Tymur zawołał: „Lepiej, że dziki zwierz sam idzie do sieci, niż gdyby strzelec sam go musiał szukać!“ Nad *Terekiem* 1394 Toktamysz został pobity i umarł na wygnaniu. Teraz Mongołowie przeszli Wołgę, Don, Dniepr, spustoszyli Ruś południową i strachem przejęli Moskwę; splądrowali i spalili *Azów*, podbili Jassów i Czerkiesów; syn Tymura *Mahomet-Mirza* zdobył wybrzeża zatoki Perskiej. 1396 spotykamy zwycięzcę Azyi w jego rodzinnem mieście *Kesz* a potem w *Samarkandzie* zajętego godami małżeńskiemi synów swoich i wnuków.

1398 wyruszył Tymur na czele 92,000 konnicy do *Indyj*, przebył Indus i pięć rzek Pendżabu, kazał wymordować 100,000 jeńców, zdobył Delhi i wytępił mieszkańców tego miasta. Zwycięzca dotarł do *źródeł Gangesu*, ztąd powrócił do Samarkandy. Lecz i tu nie zaznał pokoju. Złe rządy syna wywołały powstanie w Persyi, książę Georgii podniósł rokosz; Mongołowie musieli nanowo pokonywać Bagdad, w Georgii wytępiono nieprzyjaciela nawet w niedostępnych kryjówkach górskich. Następnie powódź mongolska skierowała się na zachód przeciwko Egiptowi i Bajazetowi.

Strąceni przez Bajazeta książęta Azyi Mniejszej uciekli do zwycięzcy mongolskiego. Tymur wyprawił poselstwo z żądaniem, aby Bajazet zwrócił książętom ich posiadłości. Sułtan osmański uniesiony gniewem znieważył posłów, Tymur zaś kazał Mongołom wkroczyć na terytoryum osmańskie. W Armenii miasto *Siwas* (dawna Sebasta) po mężnym oporze zostało pokonane; chan darował życie tylko muzułmanom a chrześcjan kazał żywcem w ziemi zakopać. Dostał się także do niewoli *Ertogrul*, syn Bajazeta, i zginął z rozkazu zwycięzcy.

Bajazet musiał zaniechać oblężenia Konstantynopola i wystąpić przeciwko Tatarom. Nim wszakże ich dosięgnął, Tymur pociągnął na południo-zachód przeciwko *sułtanowi egipskiemu.* Pod *Aleppem* zaszła wielka bitwa, Tatarzy zwyciężyli, ścisk uciekających był tak straszliwy, że fossy napełniły się ich trupami; jak po moście Tatarzy wdarli się po zwłokach nieprzyjacielskich do miasta 1400. Następnie zdobyto *Hems* i inne warownie syryj-

skie, zajęto *Balbek*; pod *Damaszkiem* sułtan egipski Faradż, syn Berkuka, przegrał bitwę; Damaszek poddał się, zwycięzca przyrzekł mieszkańcom bezpieczeństwo za kontrybucyę miljona dukatów; uczonych i rzemieślników odesłał do Samarkandy; pomimo daniny pieniężnej, Tatarzy spustoszyli kwitnące to miasto ogniem i mieczem; 1401 zdobyli *Bagdad*. zburzyli całe miasto oprócz meczetów i szkół, wymordowali całą ludność oprócz imamów i uczonych. Z 90,000 czaszek wzniesiono przed miastem pomnik zwycięztwa w Lipcu 1401. Następnie Tymur, nawiedziwszy Georgję, stanął obozem nad Araxesem i zebrał 800,000 wojska na wojnę z państwem Osmańskiem. Pod *Angorą* Bajazet i Tymur stoczyli pamiętną w dziejach bitwę w Lipcu 1402. Bajazet miał tylko 120,000 ludzi lecz nie cofnął się wobec nieprzyjaciela najmniej o cztery razy silniejszego; nie posłuchał swoich powierników, którzy mu radzili unikać wielkiej bitwy w otwartem polu i podjazdową wojnę prowadzić; zaślepiała go dotychczasowa pomyślność. Wkrótce przed bitwą wyprawił jeszcze wielkie polowanie i trzy dni bezowocnie zmarnował, Tymur zaś korzystał z czasu i odciął przeciwnika od strumieni i źródeł, 5,000 ludzi umarło z pragnienia. Straszliwa bitwa trwała od rana do nocy, na wszystkich punktach Osmanowie zostali pokonani i rozproszeni. Bajazet z synem Muzą wpadł w ręce Mongołów, drugi jego syn *Mustafa* znikł bez śladu. Okrytego kurzem, wycieńczonego pragnieniem i głodem Bajazeta poprowadzono do namiotu Tymura, zwycięzca przyjął go życzliwie. Wspaniały namiot przeznaczono dla władcy Osmanów, okazywano mu honory monarsze, dostarczano potraw i napojów ze stołu wielkiego chana, nawet świetne zabawy dla niego wyprawiano; dopiero kiedy Bajazet począł się kusić o ucieczkę, zaczęto surowiej go traktować, we dnie ściśle go pilnowano a na noc nakładano mu więzy na ręce i nogi. Bajką jest wszakże, jakoby władca mongolski trzymał Bajazeta w okratowanej klatce. Złamany na duchu zwycięzca z pod Nikopolisu zmarł 8 Marca 1403.

Mongołowie spalili *Brussę*, po czem zebrano całe wojsko w dolinie pod *Kutaiah*, na uroczystość narodową, podczas której strumieniami płynęło wino z Szyrazu i Cypru. Wyprawiono groźne poselstwa do Konstantynopola i Egiptu; Mongołowie nie mieli floty i ta tylko okoliczność ocaliła Konstantynopol i Europę od najazdu mongolskiego. *Smyrna*, która niegdyś przez siedm lat opierała się Bajazetowi, pomimo bohaterskiej obrony po 15 dniach poddała się Mongołom. Najbardziej się odznaczyli Szpi-

talnicy czyli *Joannici*; po utracie Ziemi ś. zakon ten przeniósł się był na Cypr a potem na Rodos; 1370 Joannici z polecenia papieża Grzegorza XI odebrali Turkom zamek i miasto Smyrnę, ztąd roznosili postrach między wyznawcami Islamu w całej Azyi Mniejszej. Tymur uderzając na Joannitów, chciał okazać usługę Islamowi, a po zdobyciu Smyrny straszliwą rzeź w mieście tem sprawił. Efez i inne miasta wzdłuż wybrzeża stanęły w płomieniach.

Przez Persyę poprowadził teraz Tamerlan wojsko zwycięzkie do Tataryi, pozostawiając za sobą zgliszcza miast, stosy popiołu i trupów. Lecz i na niego spadł ciężki smutek. Jego wnuk Mahomet-Szach, który miał po nim objąć rządy w Samarkandzie, umarł w wiośnie życia. Oglądając zwłoki ulubieńca, Tymur zawołał, łamiąc się z bólem wewnętrznym: „Przychodzimy od Boga i wrócić do Boga musimy!“ Całe państwo musiało odbywać żałobę, niezliczone tłumy brały udział w uczcie pogrzebowej. Pamięci młodego bohatera poświęcił Tymur świeżo założony wspaniały park jaworowy, w którym mieszkali filozofowie, dziejopisowie i poeci. W końcu zamierzył władca mongolski podbić *Chiny*. Pochód 2,000,000, wojowników tatarskich rozpoczął się w zimie; ludzie i konie padali tysiącami z zimna. W *Otrar* Tymur musiał się zatrzymać; śnieg, mówili jego wysłańcy, leży na trzy łokcie wysokości i może całą armję zagrzebać. Tymur postanowił odesłać rodzinę swoją do Samarkandy, ta wszakże nie chciała opuścić starca w chwili tak niebezpiecznej. Zwycięzca Azyi dostał gorączki, nic nie pomogli najbieglejsi lekarze; czując, że życie zeń uchodzi, powiedział do otaczających go osób: „widzę, że dusza moja rychło opuści zestarzałe i wycieńczone ciało. Nie płaczcie, gdyż łzy i jęki nigdy nie zmieniły woli bożej. Wznieście raczej modły do Boga, aby łaskawie przebaczył błędy i przewinienia mego życia długiego. Udało mi się w ziemiach Iranu taki porządek zaprowadzić i taką sprawiedliwość, że już nikt tam nie ośmieli się uciemiężać współbraci i że potężni muszą mieć wzgląd na słabych.“ Przyjąwszy od emirów przysięgę wierności dla swego wnuka, pożegnał ich temi słowy: odejdźcie! już nie będziecie mieli u mnie posłuchania; ja sam stanę teraz przed sądem Boga!“ umarł 1 Kwietnia 1405.

Ze śmiercią Tymura runęło założone przezeń państwo. Przeciwko synowi Dżyhangira *Pir-Mahometowi* *) powstał inny wnuk

*) Tymur miał kilku synów: *Dżyhangira* († 1375), *Szeich-Omera*, zabitego 1427, *Miran-Szacha*, *Szahrocha*, *Chalila*, *Ibrahima*, *Saąd Wakassa*...

Tymura *Chalil-Sultan* jako pretendent do tronu i zwyciężył. Lecz i Chalil-Sułtan niedługo panował. Jego następca *Szahroch*, z Chorasanu, czwarty syn Tymura, pragnął tylko utrzymać zdobycze ojcowskie; na jego wspaniałym dworze przebywali najbogatsi i najuczeńsi ludzie.

Po Szahrochu († 1447) wstąpił na tron syn jego *Ulug-Beg*, który za główny cel sobie obrał pielęgnowanie pokoju i nauk. Lecz nie były szczęśliwe rządy Ulug-Bega. Własny jego syn *Abdullatif* powstał przeciwko niemu, uwięził go i kazał zgładzić. Teraz ostatecznie rozpadło się państwo Tymura; niemal każdy z jego licznych potomków rościł pretensyę do tronu i znajdował stronników; skutkiem tego powstał szereg państw niezależnych, lecz wkrótce Mezopotamja, Arabja, Armenja, Georgja przeszły pod władzę Turkomanów. Tylko jednemu z potomków Tamerlana *Baberowi* udało się potem założyć w Indostanie państwo „wielkiego Mogoła.“

Synowie Bajazeta.

Bitwa pod Angorą postawiła państwo Osmańskie nad przepaścią. Synowie Bajazeta walczyli ze sobą o posiadanie tronu i dopiero po wielu zawichrzeniach udało się najmłodszemu z nich *Mahometowi* przywrócić jedność państwa. Na nieszczęście Zachód nie umiał skorzystać z dogodnej chwili, aby połączonemi siłami złamać groźną dla Chrześcjaństwa potęgę turecką.

Z synów Bajazeta *Mustafa* znikł bez śladu w bitwie pod Angorą; *Muza* wpadł w ręce Mongołów wraz z ojcem, po śmierci Bajazeta odzyskał wolność; najstarszy syn Bajazeta *Soliman* uciekł do Brussy a ztąd do Konstantynopola i zawarł z cesarzem układ, w którym zrzekł się części zaborów swego ojca, nadto ożenił się z Teodorą, synowicą cesarza, i jako zakładników pozostawił swego brata *Kasyma* i siostrę *Fatymę*. Kasym znikł później; z Konstantynopola Soliman udał się do *Adryanopola*, i tu obrał sobie siedzibę.

Inny syn Bajazeta *Iza* zdołał po odejściu Mongołów utrzymać się w Brussie. Najmłodszy zaś syn Bajazetów *Mahomet*, okryty ranami w bitwie pod Angorą, schronił się do Amazyi.

Państwo Osmańskie rozpadło się na trzy części, Soliman panował w Adryanopolu, Iza w Brussie a Mahomet w Amazyi; wodzowie i lud łączyli się z jednym lub z drugim według osobistych sympatyj i korzyści.

Najpierw wybuchła walka między Mahometem i Izą. Iza poniósł klęskę i uciekł do Konstantynopola, Mahomet wszedł do Brussy. Przy pomocy Solimana i cesarza greckiego Iza wystawił nowe wojsko, z którem poszedł do Azyi przeciwko Mahometowi. Książęta Azyi Mniejszej, którym Tymur przywrócił był niezależność, połączyli się z Izą lecz przez to uwikłali się w jego losy i zostali pobici przez Mahometa. Iza uciekł w góry Taurusu i odtąd znikł z widowni historycznej.

Teraz rozpoczęła się walka między *Mahometem* i *Solimanem*. Ostatni przeprawił się z wojskiem do Azyi i tu prowadził wojnę ze zmiennem szczęściem 1405—6. Dla zjednania sobie cesarza *Manuela* odstąpił mu Peloponnez, Tessalję, Macedonję i miasta nad morzem Czarnem do Warny.

Soliman licząc na to, że jako syn pierworodny Bajazeta ma prawo do całego państwa, opieszale prowadził wojnę i oddawał się w Efezie rozkoszom azyatyckim. Mahomet wyprawił brata Muzę do Europy, aby tam przysporzyć wrogów Solimanowi, i poparty przez księcia wołoskiego, zdobywał warownię po warowni; Soliman cofnął się do Europy i pobił Muzę pod Konstantynopolem. Muza uciekł w góry Hämusu, Soliman wszedł jako zwycięzca do Adryanopola.

Niebezpieczeństwa budziły energję w Solimanie, usypiała go zaś pomyślność; całe tygodnie spędzał on teraz na pijatyce lub w haremie. Muza tymczasem stanął z wojskiem pod Adryanopolem 1410. Trzej wierni emirowie uprowadzili Solimana z łaźni i uciekli z nim ku Konstantynopolowi, lecz w drodze w pewnej wsi zostali napadnięci przez chłopów i bezlitośnie wraz z Solimanem zamordowani.

Muza przyrzekł był działać na korzyść Mahometa; teraz wszakże, pokonawszy Solimana, zrzucił maskę obłudy i kazał się obwołać sułtanem. Przeciwko Serbom, którzy go opuścili pod Konstantynopolem, wyruszył na czele 60,000 wojska, straszliwie ich kraj spustoszył i wymordował tysiące jeńców; potem zażądał od cesarza zwrotu ziem, które mu Soliman odstąpił. Kiedy Muza obległ Konstantynopol, cesarz zażądał pomocy od Mahometa; ten przybył lecz został pobity; następnego roku znowu przeprawił się do Europy na statkach greckich; pod *Czamurli* między

Sofją a Ichtimanem stoczono bitwę 1413; z poniesionej tu rany Muza nazajutrz po bitwie umarł.

Teraz państwo Osmanów znowu skupiło się pod jednym władcą *Mahometem I*, 1413—1421. Rządy tego sułtana są ważną epoką w dziejach osmańskich; po dziesięcioletniej wojnie domowej ustalił się porządek i nagromadziły siły, które pozwolą dwom następcom Mahometa I Muradowi II i Mahometowi II dokonać wielkich podbojów. Mahomet I nie był zdobywcą; w wojnach, które prowadził, miał na celu przywrócenie powagi tronu nad buntowniczymi wasalami i stłumienie dążeń politycznych, jakie wojna domowa pozostawiła po sobie. Z cesarzem byzantyjskim pozostawał w pokoju i przyjaźni. I z innymi książętami europejskimi żył w zgodzie, z królem serbskim, z wojewodą wołoskim, z władcą bulgarskim, z władcami Joanniny, Achai, Sparty pozawierał umowy. Tylko wenecyanie uchwycili się pretekstu do wojny, aby zniszczyć świeżoutworzoną flotę turecką w bitwie pod *Lesbosem* 1416. W Azyi Mahomet I upokorzył nieposłusznych książąt, władcę Karmanu, i Dżuneida, pana Smyrny i Efezu; w Europie pokonał groźny rokosz samozwańca Mustafy, podającego się za Mustafę, syna Bajazetowego, który, jak wyżej powiedzieliśmy, znikł bez śladu po bitwie pod Angorą. Mahometa I Turcy nazywają *Czelebi* „wspaniałomyślnym;“ był on miłośnikiem poezyi i hojnym opiekunem poetów i uczonych. Grecy i Chrześcjanie zachodni ciężko potem żałowali, że nie umieli skorzystać z zawichrzeń osmańskich.

Czasy cesarza Karola IV i króla Wacława.

Rządy Karola IV w Czechach i Niemczech. Bulla Złota *).

Wyleczywszy się z ran, poniesionych w bitwie pod Crécy, Karol IV udał się przez Luksemburg do Czech a ztamtąd do

---

*) Histoire de la Papauté pendant le XIV siècle par *Christophe;*—Vita Karoli IV ab ipso conscripta w *Boehmera* Fontes I p. 228—271;— *Pelzel*, Geschichte Kaiser Karls IV; — Lebensgeschichte des römischen und böhmischen Königs Wenzeslaus;—*Palacky*, Geschichte von Böhmen;—*Unger*, Geschichte der deutschen Landstände;—*Barthold*, Gesch. der Hansa.

Austryi i Węgier, aby zjednać sobie sprzymierzeńców do walki z Ludwikiem bawarskim. Lecz ani Ludwik węgierski, ani Albrecht austryacki nie mieli ochoty łączyć się z Luksemburczykiem przeciwko cesarzowi. Wtedy Karol postanowił znienacka zabrać Tyrol; wzywała go szlachta tyrolska, uciskana przez Ludwika brandeburczyka, syna cesarskiego; książęta miast lombardzkich obiecywali mu pomoc. Z trzema tylko towarzyszami, przebrany za kupca, w Marcu 1347 przemknął się Karol przez Węgry do Tyrolu, wkrótce zebrały się około niego oddziały zbrojne, zdobyto Botzen i Meran, oblężono Małgorzatę Maultasch w zamku Tyrol; jej mąż wojował wtedy przeciwko Litwie. Lecz Małgorzata mężnie się broniła; niebawem wrócił Ludwik brandeburczyk i zmusił Karola do ucieczki. Karol zamierzał następnie rozpocząć z Czech wojnę przeciwko Bawaryi, gdy rozeszła się wiadomość, że cesarz Ludwik nagle zszedł ze świata w Październiku 1347. Zdawało się, że Karol IV bez przeszkody obejmie teraz rządy. Lecz lud i miasta patrzały z nieufnością na „księżego cesarza“ i protektora szlachty. Dodało to otuchy partyi bawarskiej, tem więcej, że po jej stronie stali czterej elektorowie, Brandeburg, Palatynat, Saksonja i Moguncya. Na zebraniu w Rense w Styczniu 1348 przystąpiono do elekcyi; ponieważ żaden z książąt bawarskich nie chciał ubiegać się o tron niemiecki, obrano więc cudzoziemca, zwycięzcę z pod Crécy, *króla Edwarda III angielskiego*. Edward wszakże nie przyjął ofiarowanej mu korony. Karol tymczasem zjednał sobie Albrechta austryackiego a także miasta szwabskie i frankońskie. Partya bawarska wystawiła potem jeszcze dwóch kandydatów do tronu, Fryderyka, margrabiego Miśnii, i *Günthera, hrabiego na Schwarzburgu;* pierwszemu zapłacił Luksemburczyk 8,000 marek srebra za zrzeczenie się kandydatury, drugiemu 20,000; Günther wkrótce potem umarł 1349. Wszyscy elektorowie obrali teraz Karola, w Akwizgranie odbyła się koronacya. Nastąpiło pojednanie z arcybiskupem mogunckim a 1350 z Ludwikiem brandeburgskim: Ludwik uznał Karola królem i zwrócił insygnja koronne, Karol zaś zatwierdził go w posiadaniu Brandenburgii, zrzekł się Tyrolu w swojem i brata imieniu, obiecał wyjednać u papieża unieważnienie małżeństwa Małgorzaty z Janem a zatwierdzenie związku z Ludwikiem i zdjęcie klątwy.

Odtąd przez 28 lat *Karol IV* (jako król czeski *Karol I*) panował nad Niemcami, lecz Czechy były jego ojczyzną i widownią najświetniejszych jego czynów monarszych, Czechy, że się tak wyrazimy, były pierwszą miłością Karola. Kiedy Karol obejmował

rządy Czech, kraj ten był wycieńczony i znużony walkami wewnętrznemi, finanse w upadku; kiedy Karol umierał, Czechy były gęsto zaludnione, bogate, szczęśliwe; byłato ojczyzna sztuk i nauk. Z wdzięcznością wspomina dotąd czech imię Karola, „gdyż miasto, w którem mieszka, może przez tego króla zostało założone, gdyż wspaniały tum *), w którym się modli, przez niego został wzniesiony; gdyż szkoła, w której się kształcił, przez tego króla została ufundowaną...“ Cokolwiek, podczas burzliwej młodości swojej, widział dobrego w rozmaitych krajach Europy, wszystko to chciał Karol zaszczepić w Czechach. Paryż i Bolonja słynęły ze swych uniwersytetów, Praga miała teraz stać się ogniskiem życia umysłowego; 7 Kwietnia 1348 założony został *uniwersytet w Pradze* na wzór paryzkiego, z czterema fakultetami. Karol z żywem zajęciem przysłuchiwał się dysputom uniwersyteckim, słowem i czynem zachęcał nauczycieli i uczniów; tak świetne były owoce pieczołowitości króla o oświatę, że już za jego życia cyfra studentów doszła do 5,000—7,000. Również opiekował się Karol *sztuką;* 1348 zjednoczył artystów mieszkających w Pradze w bractwo i sprowadził rozkwit piękna w Czechach. Rozszerzona przezeń Praga stała się ogniskiem rozgałęzionego *handlu;* obcy kupcy, przekroczywszy granicę Czech, musieli przyjeżdżać do Pragi i tu towary swoje wystawiać; cudzoziemcy mogli w Pradze handlować tylko za pośrednictwem kupców pragskich; tylko miar i wag czeskich wolno było używać w handlu; wybornie czuwano nad bezpieczeństwem na drogach publicznych. Zakwitło wtedy *rolnictwo,* zakładano sady i winnice; w Pradze powstał nawet ogród botaniczny. Uporządkowano prawno-polityczne stosunki Czech, zatwierdzono dawne przywileje korony czeskiej względem cesarstwa; wolną elekcyę w tym duchu ograniczono, że Czechy mogły z niej korzystać tylko po zupełnem wygaśnięciu panującego domu; 1348 wydano księgę praw, tak zwaną *Majestas Carolina.* Brat królewski Jan Henryk otrzymał 1349 Morawję w dziedziczne posiadanie, zrzekłszy się w swojem i potomków imieniu roszczeń do dziedziczenia korony czeskiej, dopóki nie wygaśnie męzkie potomstwo Karola. Jan Henryk po unieważnieniu małżeństwa z Małgorzatą Maultasch, ożenił się z córką księcia opawskiego; sam zaś Karol po śmierci drugiej swojej

*) Katedra św. Wita w Pradze, której budowa rozpoczęła się 1344.

małżonki Anny z Palatynu 1353 zaślubił Annę, księżniczkę świdnicką.

W zupełnie innem świetle okazuje się Karol IV jako monarcha niemiecki; już cesarz Maksymiljan I nazywał go „ojcem Czech a ojczymem świętego cesarstwa Rzymskiego," nie dlatego tylko, że Karol używał materyalnych zasobów Niemiec na uposażenie Czech, ale że przyłożył się do osłabienia w Niemczech władzy królewskiej, którą wzmocnił w Czechach. W dziejach Niemiec od samego ich początku ścierają się ze sobą dwa kierunki, dwa dążenia, dążenie do skupiania się w jednę całość państwową i dążenie do wyosobniania w odrębne organizmy polityczne. W X, XI wieku przeważa pierwszy kierunek, wspierający się na idei cesarstwa Rzymskiego, na Kościele i na massie pospolitego ludu wolnego. Odkąd Hohensztaufowie a mianowicie Fryderyk II zaczęli rozdawać prawa monarsze, z każdym dziesiątkiem lat wzmagał się drugi kierunek. Znikły księstwa plemienne (Nationalherzogthümer), ich miejsce zajęły księstwa terytoryalne; szlachta podzieliła się na wyższą i niższą, na bezpośrednio zależną od korony cesarskiej (reichsunmittelbar) i na osiadłą w terytoryach książęcych. *Książęta* dzielili się na duchownych i świeckich. Książęta duchowni — biskupi i opaci — posiadali własną jurysdykcyę i prawo powoływania poddanych swoich do służby wojennej, regalja, cła, prawo bicia monety i t. d. Książęta świeccy tytułowali się *hercogami* lub *grafami*. *Falcgrafowie* niegdyś mieli władzę „wysłańców monarszych" *(Missi Dominici)* i używani byli do czuwania nad majątkami i dochodami koronnymi, później byłto tylko tytuł a nie urząd; tytułu falcgrafa używali książęta Palatynatu (Pfalz) reńskiego *). Urząd *markgrafa* utracił pierwotne znaczenie i przeszedł na własność dziedziczną pewnych rodzin możnych. Tak samo miały się rzeczy z *burggrafami*, pierwotnie dowódcami w ważnych miejscowościach na granicy. Grafowie większych terytoryów przybrali nazwę *landgrafów*, naprzykład w Hessyi, Alzacyi. Panowie, bezpośrednio zależący od korony, posiadający władzę zwierzchniczą na swojem terytoryum (Landeshoheit),

*) Dom *Wittelsbachów*, panujący w Bawarji, nabył Palatynat reński 1227 przez małżeństwo księcia Ottona z dziedziczką Palatynatu z domu Welfów; lecz po śmierci Ludwika Surowego znowu nastąpił rozdział 1294. Starszy jego syn Rudolf otrzymał Palatynat reński, a młodszy Ludwik, ten sam który był później cesarzem, dostał Bawaryę. Do falcgrafów reńskich należał dziedzicznie urząd wielkiego stolnika na dworze królewskim.

zaliczali się do *wyższej szlachty (majores nobiles, nobiles summae sortis)*. Niższa szlachta *(nobiles minores aut inferiores)* składała się z rodów rycerskich; byli to potomkowie owych ludzi wolnych, którzy odbywali konną służbę wojenną. Już w drugiej połowie XIII wieku było w Niemczech razem z miastami cesarskiemi około 200 mniejszych i większych terytoryów, świeckich i duchownych, *(Reichsstände)*.

Miasta dzieliły się na wolne miasta cesarskie *(freie Reichsstädte)* i miasta podległe władzy książąt *(Landstädte)*. Pierwsze zależały wprost od cesarza; dążyły do pozyskania takich samych praw, jakie posiadali panowie terytoryalni, i po większej części rządziły się po republikańsku. Do jakiej potęgi, do jakiego bogactwa doszły miasta niemieckie w XIV wieku, świadczy o tem związek miast, znany pod nazwą *Hanzy*. Nazwa ta spotyka się już w bardzo dawnych czasach, oznaczano nią w ogóle związki handlowe. Za Henryka I angielskiego cech kupiecki w Yorku nazywał się Hanzą. Od 1370 nazwy tej używano wyłącznie na oznaczenie wielkiego związku handlowego, obejmującego cały szczep dolnoniemiecki, to jest fryzyjski i saski. Jeszcze 1241 Lubeka i Hamburg połączyły się ze sobą celem wzajemnej obrony, wkrótce przystąpiły do nich Brema, Brunświk, Limburg, Kolonja. Szybko rozpostarł się związek ten od Finlandyi do Flandryi. Miasta związkowe zobowiązywały się czuwać nad bezpieczeństwem żeglugi i dróg lądowych, nad przywilejami uzyskanymi za granicą i składami towarów, starać się o utrzymanie i rozszerzenie potęgi związku; spory między miastami związkowemi rozstrzygał sąd polubowny. Na czele związku stała Lubeka; związkowi składali pewne opłaty na rzecz ogółu. Flaga Hanzy powiewała nie tylko na morzach Baltyckiem i Północnem ale i na Śródziemnem; główne jej rynki znajdowały się w Danii, Szwecyi, Norwegii i na Rusi. Norwegja miała wielkie znaczenie dla Hanzy z powodu obfitości ryb i budulcu; nabywano tam także futra w zamian za sukna i wyroby metalowe. Utrzymywano ścisłe stosunki z Niderlandami, gdyż byłto kraj fabryczny; wenecyanie, pizańczycy, grecy przywozili tu delikatne wyroby południa i produkta dalekiego Wschodu; tu także nauczono się od Włochów manipulacyi *wekslowej*. Z Anglją, Szkocyą i Irlandyą Hanza od dawnych czasów prowadziła handel; z Anglii wywoziła wełnę, skóry, cynę i ołów *).

*) Szczególniej czuwała Hanza nad wytępieniem *rozbojów morskich;* schwytanych przez nią piratów nawet największy wykup nie ocalał od śmierci. Su-

Najwyższą władzą związkową było zgromadzenie posłów hanzeatyckich, zbierające się w Lubece co trzy lata około Zielonych Świątek. Podczas obrad prezydowała Lubeka, po prawej stronie zasiadali posłowie Kolonii, po lewej posłowie Hamburga. Lubeka zwoływała w razie potrzeby nadzwyczajne zebrania, pod groźbą odjęcia niestawającym przywilejów hanzeatyckich. Najwyższą karą było wyłączenie ze związku. Oczywiście na takich wyłączonych członków nie omieszkiwali napadać książęta sąsiedni. Związek hanzeatycki dzielił się na cztery *obwody: wendyjski*, któremu przewodniczyła Lubeka; *westfalski* z Kolonją na czele, *saski* z Brunświkiem; na czele obwodu *prusko-inflanckiego* stał Gdańsk.

Lecz i w południowych Niemczech bujnie rozwijało się życie miejskie, handel i rękodzieła kwitnęły, gromadziły się bogactwa; tu i owdzie toczyły się walki między cechami a patrycyatem o rządy miejskie. Historyk *Leo* porównywa Niemcy ówczesne z winogronem, gęsto obrosłem jagodami, łodygą winogrona była monarchja.

Gdyby Luksemburczyk oparł się na miastach i niższej szlachcie, możeby mu się udało złamać potęgę książąt i przekazać potomstwu zjednoczone państwa. Lecz Karol IV nie myślał o demokratycznem cesarstwie; wielkość domu swego budował na tym porządku rzeczy, jaki dotychczasowe dzieje wyrobiły. Na jego więc żądanie sejmy w Norymberdze 1355 i w Metz 1356, uchwaliły zasadniczą ustawę dla Niemiec, uprawniającą polityczne ich rozdrobnienie. Ustawa ta zowie się *Bullą złotą*, gdyż zaopatrzona była w pieczęć cesarską, w złocie wyciśniętą. Składa się z 30 artykułów, z tych pierwsze 23 uchwalone były w Norymberdze, a 7 ostatnich w Metz. Następująca jest treść tego dokumentu:

---

rowo postępowano także z rabusiami napadającymi po drogach lądowych; w miejscach niebezpiecznych na morzu urządzono sygnały morskie, zaprowadzono pewien rodzaj poczty. Osobne przepisy zabezpieczały własność Hanzy. Między członkami związku starano się utrzymać pokój i zgodę, w miastach hanzeatyckich panował porządek i karność. W razie potrzeby Hanza nie cofała się przed wojną i orężem broniła swoich interesów handlowych. Kiedy król *Eryk* norwegski 1284 cofnął przywileje nadane hanzeatom, Hanza zabroniła wywożenia zboża, słodu i piwa do Norwegii, ztąd wynikł głód w Norwegii i Eryk musiał zawrzeć pokój. Kiedy król duński Waldemar Atterdag nałożył na hanzeatów cło na Zundzie i ograbił kolonję hanzeatycką Wisby na wyspie Gotland, 77 miast hanzeatyckich wypowiedziało mu wojnę; po długiej walce Hanza wymogła na Danii, czego chciała (t. IV s. 564).

po zawakowaniu tronu cesarskiego hrabia Palatynatu (pfalzgraf) reńskiego i książę saski jako zastępcy cesarza odbywają sądy, nadają lennictwa, przedstawiają kandydatów na beneficya kościelne, pierwszy w okolicach nad Renem, w Szwabii i w ziemiach rządzących się prawem frankońskiem, drugi w krajach prawa saskiego. Elektor moguncki powinien wezwać innych elektorów do Frankfurtu nad Menem na elekcyę, która winna się odbyć przed upływem trzech miesięcy po zawakowaniu tronu. Każdy elektor obowiązany był stawić się osobiście lub wysłać pełnomocnika w oznaczonym czasie; gdyby tego nie uczynił, tracił na ten raz prawo głosu. Zebrani składają przysięgę, że kierować się będą przy obiorze sumieniem i dobrem publicznem, z pominięciem wszelkich względów prywatnych. Gdyby elektor moguncki zaniedbał swej powinności, elektorowie sami zbierają się w oznaczonym terminie; podają zaś głosy w takim porządku: arcybiskupi moguncki, trewirski, koloński, król czeski, falcgraf reński, książę sasko-wittenbergski i margrabia brandenburgski. Posiadłości elektorów są niepodzielne i przechodzą w elektorstwach świeckich prawem dziedzicznem pierworodztwa na potomstwo męzkie. Jeśli następca nie jest pełnoletnim, to jest jeśli nie ma 18 lat życia, opiekę wykonywa najbliższy spadkobierca. Terytorya elektorów mają *jus de non evocando* t. j. niezależną od korony królewskiej jurysdykcyę; ich poddani nie mogą być powoływani przed obce sądy; tylko wtedy mogą stanąć przed sądem cesarskim, gdyby im we właściwych sądach odmówiono wymiaru sprawiedliwości. Elektorowie używają praw monarszych czyli regaljów co do kopalń, bicia monety, ceł, opieki nad żydami; mają pierwszeństwo przed wszystkimi stanami państwa. Kto im gwałt lub zniewagę wyrządza, jest winnym obrazy majestatu. Corocznie mają się zbierać w pierwszym miesiącu po Wielkiejnocy w jednem z miast cesarskich, aby razem z cesarzem obradować nad sprawami państwa. Nadto Bulla Złota obejmuje szczegółowe przepisy o elekcyi i koronacyi, tudzież o posługach honorowych, jakie spełniać mieli elektorzy przy osobie monarchy.

Elektorowie otrzymali więc władzę monarszą w swoich ziemiach a monarchja niemiecka zamieniła się na państwo związkowe. Od przewagi elektorów miasta mogły się zabezpieczyć tylko przez ścisłe łączenie się ze sobą. Przywileje, przyznane elektorom w Bulli złotej, były dla innych książąt przynętą, aby i oni, dogadzając planom cesarza, takież samo stanowisko sobie zapewnili. Głównem zaś dążeniem polityki Karola IV było zjednywać sobie

książąt ustępstwami a przytem tak umocnić potęgę domu luksemburgskiego nabywaniem coraz nowych posiadłości, aby korona królewska przy nim pozostać musiała.

Tylko książę austryacki *Rudolf* (syn Albrechta zmarłego 1358) przysparzał kłopotów cesarzowi; choć ożeniony z córką Karola IV, Katarzyną, patrzał on wszakże z obawą i zazdrością na rosnącą potęgę teścia i myślał o zyskaniu korony niemieckiej dla swego domu. Lecz wypadki, zaszłe w Tyrolu, sprowadziły sprzymierzenie się Habsburgów z Luksemburgami na zjeździe w Bernie (Brünn) 1364 *).

Karol IV, jak wyżej powiedzieliśmy, faworyzował książąt, chcąc ich zjednać dla swoich celów. Burgrafowie norymbergscy otrzymali prawa elektorów, hrabia na Wirtembergu wyjednał sobie *jus de non evocando* i niepodzielność swoich posiadłości i t. d.; za to książęta nie przeszkadzali rozszerzaniu się terytoryalnej potęgi Luksemburgów; 1353 Karol IV kupił większą część Palatynatu górnego; 1362 nabył Świdnicę i Jaworz na Szląsku, przez ożenienie się 1353 z Anną, synowicą księcia Bolka II świdnickiego; poswatał syna Zygmunta z dziedziczką Polski i Węgier; 1357 dom luksemburgski zyskał Limburg i Brabancyę; umową zawartą 1363 margrabiowie brandenburgscy *Ludwik* i *Otton*, synowie cesarza Ludwika Bawarczyka, zrzekli się Marchii brandenburgskiej na rzecz najstarszego syna Karola IV, w razie gdyby nie zostawili potomstwa męzkiego; 1374 Brandenburgja została do Czech przyłączona; całe Niemcy usiane były posiadłościami domu luksemburgskiego. Żywioł miejski wszakże nie doznawał łask cesarskich; ilekroć wybuchały zatargi między książętami a miastami, cesarz

*) Z małżeństwa Małgorzaty Maultasch z Ludwikiem brandenburgskim jeden tylko syn pozostał przy życiu, Meinhard, ożeniony z Małgorzatą, siostrą wyżej wspomnianego Rudolfa Habsburga. Małgorzata Maultasch, aby nie dopuścić nienawistnych dla niej braci mężowskich do dziedzictwa, przekazała Tyrol domowi habsburgskiemu, w razie gdyby jej syn zszedł ze świata bezpotomnie. Wkrótce potem umarł Ludwik brandenburgski 1361, a w dwa lata później Meinhard 1363. Książęta austryaccy zaraz zajęli Tyrol, przeciwko czemu protestowali Wittelsbachowie bawarscy. Rudolf chcąc pozyskać poparcie cesarskie, zbliżył się teraz do Luksemburgów. Na *zjeździe w Bernie* 1364 Karol IV zatwierdził książąt austryackich w posiadaniu Tyrolu, przyczem oba domy, luksemburgski i habsburgski, zawarły umowę, na mocy której, w razie wygaśnięcia jednego z nich, drugi miał odziedziczyć wszystkie ziemie wygasłego domu. Małgorzata Maultasch ostatnie lata życia spędziła w Wiedniu i tu umarła 1369.

stawał po stronie książąt; w walkach, jakie się toczyły w niektórych miastach między starymi rodami a cechami, popierał rody przeciwko cechom. Miasta też, gdzie tylko mogły, opierały się polityce luksemburgskiej.

I w sprawach zewnętrznych Karol występował raczej jako zręczny polityk i negocyator, niż jako wojownik lub zaborca. Nie skorzystał z ciężkich klęsk, jakie spadły wtedy na Francyę, owszem pośredniczył w zawarciu pokoju między Francyą a Anglją.

Jan II, król francuzki. Bitwa pod Poitiers.

Filip VI (str. 103) umierając (22 Sierpnia 1350), pozostawiał Francyę w ciężkiem położeniu. „Zdawało się, powiada *Mezerai*, że los krzyżował wszystkie plany tego króla, że najsłabsze miejscowości czynił niezdobytemi, jeśli Filip VI je oblegał, a niezdobyte słabemi, jeśli on ich bronił. Na nic się nie przydała Filipowi jego młodość i jego odwaga niepospolita. Ciż sami wodzowie, którzy się okryli sławą, walcząc przeciwko niemu, nie umieli zwyciężać, przeszedłszy na jego stronę. Najskrytsze jego zamiary wychodziły na jaw w samem ich poczęciu, gdy o zamiarach jego przeciwników dopiero wtedy się dowiadywano, kiedy pomyślny rezultat je uwieńczył. Jeśli Filip chciał walczyć, jego wojsko nie miało ochoty do walki, jeśli zaś nie chciał, jego rycerstwo nie w porę rzucało się na nieprzyjaciela. Słowem los ciągle mu nie sprzyjał; niewielu było takich, którzy go lubili, wielu zaś go zdradziło.“ Wojna, morowa zaraza, pożary lasów i inne nieszczęścia trapiły Francyę. Lud wszakże znosił wszystkie te klęski przez pewien czas z lekkomyślną wesołością. „Rzecz to szczególna, powiada wyżej wspomniany historyk Mezerai, że ani wojna ani zaraza nie potrafiły nigdy poprawić naszego ludu. Nie zaprzestano wyprawiać zabaw, wesołych pochodów, turniejów; Francuzi, że się tak wyrazimy, tańcowali na trupach rodaków. Zdawało się, że znajdowali rozkosz, patrząc się na zgliszcza własnych domów, na śmierć przyjaciół.“

Po śmierci Filipa VI, syn jego *Jan II*, zwany *Dobrym*, objął rządy 1350—1364. Nie rozumiał on grozy położenia, w jakiem Francya się znajdowała, nie posiadał ani jednego z tych przymiotów, jakich potrzeba było do ocalenia państwa. Byłto monarcha

dumny, zamiłowany w przepychu, rozrzutny; dla niego tak samo jak dla króla Jana czeskiego najwyższym celem życia było poszukiwanie przygód rycerskich. Wkrótce po wstąpieniu na tron Jan II, chcąc wydobyć się z kłopotów pieniężnych, kazał wypuszczać *gorszą monetę* pod wyższą nominalną wartością, i na proste podejrzenie zdrady polecił zgładzić konetabla *Raoul'a, hrabiego Eu*, bez śledztwa i wyroku sądowego. Zaczął więc postępować tak samowolnie jak despota turecki a wszakże chciał uchodzić za ideał rycerza; naprzykład 1357 założył rycerski związek „orderu gwiazdy“ *(Ordre de l'étoile)* na wzór orderu „Podwiązki,“ ustanowionego przez Edwarda III 1349 na pamiątkę bitwy pod Crécy. Lecz „order Podwiązki“ dotąd poczytuje się za wielki zaszczyt, order zaś „gwiazdy“ wkrótce poszedł w poniewierkę z powodu wielkiej liczby obdarowanych nim *).

Nie stanął jeszcze pokój z Anglją, tylko morowa zaraza przeszkadzała wybuchowi wojny, którego co chwila trzeba było oczekiwać. Musiano pomyśleć o przymierzach i dlatego wydano *Blankę Bourbon*, krewnę domu królewskiego, za *Piotra Okrutnego, króla Kastylii;* córkę zaś króla Jana, *Joannę* zaślubił *Karol Zły, król Nawarry,* pan na Evreux i posiadacz obszernych terytoryów w Normandyi i Isle de France. Od surowości, z jaką stłumił on rokosz w Nawarze, nadano mu przydomek „złego,“ byłto zaś człowiek zdolny, odważny, wymowny i umiejący zyskiwać sobie serca ludzkie. Roztropność nakazywała Janowi II zjednać sobie tego księcia, który jako po kądzieli wnuk Ludwika X miał bliższe prawo do korony francuzkiej niż Edward III. Król francuzki nie umiał wszakże ani ubezwładnić ambitnego nawarczyka ani przywiązać go do siebie, owszem oburzył go, nadając *konetablowi la Cerda* (Charles d'Espagne) hrabstwo Angoulême, które powinno się było dostać Karolowi Złemu. Uniesiony nienawiścią król Nawarry kazał zamordować la Cerdę 1354 i sposobił się do walki z królem fran-

*) Hrabina Salisbury będąc pewnego razu na balu, na którym król także się znajdował, zgubiła podwiązkę, którą Edward III podniósł, mówiąc: *Honni soit, qui mal y pense* („hańba temu, ktoby coś złego o tem pomyślał“). Nadto miał oświadczyć, że podwiązkę podniesie do takiego zaszczytu, że nawet potężni książęta ubiegać się o nią będą; dlatego ustanowił *order Podwiązki (order of the garter).* Według innego podania order ten powstał po zwycięztwie Edwarda III pod Crécy, gdzie znakiem do bitwy była wstęga niebieska zatknięta na lancy a hasłem ś. Jerzy; podług statutów początek tego orderu ustanowionego na cześć N. M. Panny i ś. Jerzego datuje z 1349.

cuzkim. Jan II pragnął się pomścić na nawarczyku, lecz obawiając się, aby Karol nie przeszedł na stronę Anglików, przyjął go do łaski monarszej. Obłudne to było pojednanie, król Nawarry nie dowierzał Janowi i zbliżył się do Anglii. Rozbiły się skutkiem tego rokowania pokojowe podjęte przez papieża w tym duchu, aby Edward III zrzekł się korony francuzkiej; król francuzki miał się zrzec zwierzchniczej władzy nad Guyenną i innemi posiadłościami Plantagenetów na lądzie stałym; 1355 *Książę Czarny* rozpoczął wojnę od strony Bordeaux, Edward III zaś w Artois i Pikardyi; nawarczyk miał przyprowadzić swoje wojsko Anglikom.

Zasoby Francyi były wyczerpane, lud żądał pogodzenia się z Nawarrą, co też nastąpiło w Paryżu 1355. Lecz i pomimo tego Francya znajdowała się w krytycznem położeniu; spustoszenia, dokonane przez Czarnego Księcia na południo-zachodzie zmusiły Jana II do zwołania *Stanów Jeneralnych*. Przedstawiciele „Langue d'oil“ to jest Francyi północnej zebrali się w Paryżu 2 Grudnia 1355. Wszystkie trzy stany oświadczyły, że gotowe są oddać życie i majątek za króla, uchwaliły podatek od soli i od wszystkiego, co na sprzedaż jest wystawiane, w wysokości 5,000,000 liwrów na rok jeden; summa ta miała być użytą na utrzymanie 30,000 kopijników czyli *hommes d'armes*, z których każdy miał czterech sobie dodanych żołnierzy, ogółem 150,000 ludzi, nadto na potrzeby króla i dworu. Lecz Stany zastrzegły sobie kontrolę nad poborem i użyciem uchwalonych podatków; tylko ich pełnomocnicy mogli wypłacać pieniądze dowódcom wojska. Dla wykonania tej uchwały ustanowiono komisyę z dziewięciu intendentów jeneralnych, trzech od szlachty, trzech od duchowieństwa i trzech ze stanu mieszczańskiego, którzy mogli ściągać podatki ze wszystkich mieszkańców, nie wyłączając nawet rodziny królewskiej. Kiedy Stany Jeneralne znowu się zebrały 1 Marca 1356, okazało się że sposób opodatkowania kraju nie zgadzał się z jego pomyślnością. Zniesiono więc podatek od soli i od towarów a zaprowadzono opłatę od dochodu; zmuszono także króla do cofnięcia złej monety i do wybijania dobrej. Ustanowienie komisyi Dziewięciu było jakby zawieszeniem władzy królewskiej, wywołanem nieudolnością monarchy, który Francyę do zguby prowadził.

Lud z radością przyjął uchwały Stanów Jeneralnych, pieniądze do kass napływały. Jan II sądził, że minęło już niebezpieczeństwo i postanowił pomścić się na Karolu Złym. Ten zbliżył się był do Karola, księcia Normandyi, najstarszego syna kró-

lewskiego, i gościł u niego 16 kwietnia 1356. Nagle przybywa król Jan ze zbrojnymi ludźmi, pod karą śmierci nie pozwala nikomu ruszyć się z miejsca, aresztuje króla Nawarry, nazywając go zdrajcą, i tegoż dnia rozkazuje ściąć hrabiego Harcourt i trzech innych panów w pobliżu zamku, a zwłoki ich powiesić na szubienicy. Nawarczyka odprowadzono do Paryża i tu zamknięto w więzieniu. W obec Stanów Jan starał się usprawiedliwić swoje postępowanie tem, że ma dowody na zdradzieckie knowania króla Nawarry z Anglikami. Filip, brat Karola Złego, wypowiedział zaraz wojnę „Janowi de Valois, mianującemu się królem francuzkim," i połączył się z Anglikami.

Edward III, król angielski, doszedł do przekonania, że nie potrafi zdobyć sobie korony francuzkiej i gotów był zawrzeć pokój, byleby mu pozostawiono na własność ziemie, które posiadał niegdyś w swojem i żony swojej imieniu jako lenności francuzkie. Na to nie chciał przystać król Jan; rozpoczęły się więc, jak wyżej powiedzieliśmy, kroki nieprzyjacielskie 1355. Czarny Książę pociągnął z Bordeaux ku Pirenejom, pustosząc wszystko naokół, wkrótce z 500 miast i wsi tylko ruiny pozostały; 1356 król Edward usiłował posunąć się z Calais w głąb Francyi, lecz dowiedziawszy się o napadzie szkockim na Anglję, powrócił do kraju i odpędził Szkotów aż do Edynburga. Książę Czarny zaś poszedł w Czerwcu 1356 z 12,000 ludzi w górę Garonny, następnie zwrócił się ku Loarze, aby za nią połączyć się z nieprzyjaciołmi Jana. Już przybył pod *Poitiers*, gdy wtem doniesiono, że Francuzi stoją niedaleko w ogromnej sile. Tak było w istocie. Potężna armja francuzka, prawie siedm razy liczniejsza od nieprzyjacielskiej, zamierzała odciąć odwrót Anglikom; król Jan miał przy swoim boku brata, czterech synów, 26 książąt i hrabiów, 140 panów z własnemi chorągwiami. Książę Czarny widział dobrze, w jak niebezpiecznem położeniu się znajduje, i zajął wyborną pozycyę pod *Maupertuis*, o dwie mile francuzkie od Poitiers, w miejscowości pokrytej winnicami, płotami i krzakami; wzdłuż drogi, która tamtędy prowadziła, ustawił łuczników; pancerni mieli walczyć pieszo. Pomimo tego Anglicy byliby zgubieni, gdyby Francuzi opasali ich i odcięli dowóz żywności. Książę Czarny oświadczył więc pośrednikowi papieskiemu kardynałowi Talleyrand de Perigord, że gotów jest wydać wszystkie łupy, wszystkich jeńców i wszystkie zabory, tudzież w przeciągu lat siedmiu nie walczyć przeciwko Francyi. Jan zaś żądał, aby Książę Czarny wraz ze 100 rycerzami oddał się w niewolę; żądanie to odrzucili Anglicy

jako przeciwne honorowi. Książę Czarny obwarował swoją pozycyę, pogłębił rowy, umieścił oddział strzelców i rycerzy w zasadzce. Na szczęście dla Anglików waleczny król Jan nie posiadał przymiotów wodza; w bitwie, którą stoczono 19 Września 1356 chciał ująć wołu za rogi i kazał 300 doborowym rycerzom zdobyć ową drogę, o której wyżej była mowa. Lecz łucznicy angielscy tak celnie mierzyli, że atakujący oddział zachwiał się i zmięszał, wielu poległo. Strach ogarnął pierwszą linję francuzką, gdy Anglicy zaczęli wychodzić z zasadzki; wkrótce zaczęła się i druga linja rozprzęgać i pierzchła pod naciskiem głównych sił angielskich. Najwaleczniejsi skupili się około króla Jana, który zsiadłszy z konia z toporem w ręku zagrzewał trzeci swój oddział do walki; straszliwa rzeź się wywiązała, z obu stron dokonywano cudów waleczności, lecz wzięły górę łuki i topory angielskie. Poległo tu około 6,000 Francuzów, 700 samych pancernych, do niewoli się zaś dostało dwa razy tyle, ile było zwycięzców. Z dwiema ranami na twarzy długo walczył król Jan pośród straszliwego zamętu, w końcu widząc, że dalszy opór byłby daremnym, poddał się księciu Walii.

W szesnastym roku życia Książę Czarny widział pod Crécy śmierć króla Jana czeskiego i ucieczkę Filipa VI; teraz poddał się mu, 26-letniemu młodzieńcowi, król francuzki wraz z synem Filipem. Lecz zwycięzca okazał godne podziwienia umiarkowanie. *Froissart* powiada: „Książę Walii, kiedy przyprowadzono przedeń obu książąt, schylił się przed Janem jako przed królem i traktował go po królewsku. Potem wyprawił ucztę dla niego, dla jego syna, dla panów i dostojnych jeńców, wysławiał ich waleczność a najbardziej męztwo króla, ukląkł przed nim, oświadczając, że jemu się należy nagroda bohaterstwa.“ Anglicy zdobyli tu ogromne łupy, większą część jeńców puszczono na wolność, zastrzegłszy złożenie okupu. Francuzi taką klęskę ponieśli, takie panowało przerażenie pomiędzy nimi, że garstka zwycięzców — trzecia część Anglików poległa w bitwie — bez przeszkody mogła wrócić do *Bordeaux*. W Anglii równie wielka panowała radość jak smutek we Francyi; tam mówiono, że Bóg wyraźnie pokazał, iż słuszność i prawo jest po stronie Edwarda, tu klęska szlachty i niewola króla sprowadziły wielkie wstrząśnienia. Na dwa lata zawarto zawieszenie broni. Zwycięzca wjechał do Londynu 13 Maja 1357 na małym koniu za królem francuzkim, który na znak swojej godności królewskiej, siedział na rosłym rumaku, okrzykami radosnymi witany. Ubiegano się w okazywaniu współ-

czucia Janowi II i jego synowi; oddano im pałac Windsorski na mieszkanie.

Klęska, poniesiona pod Poitiers, zmniejszyła powagę szlachty a powiększyła znaczenie stanu trzeciego „Patrzcie, mówiono, wskazując na uciekających panów, oto są ci, którzy noszą perły na kapeluszach i marnują pieniądze nasze, ale nie umieją zwyciężać Anglików!“ Następca tronu, Karol, książę Normandyi, teraz zastępca króla jako syn najstarszy, przybywszy do Paryża, czuł to dobrze, że powaga korony i szlachty dotkliwy cios poniosła, że do ocalenia państwa i do wyzwolenia Jana tylko Stany Jeneralne dopomódz mogą; powołał więc Stany północnej Francyi do Paryża a południowej do Tuluzy.

Ośmiuset deputowanych, w połowie od kommun miejskich, przybyło do Paryża, który sposobił się wtedy do rozpaczliwej walki z Anglikami. Mieszczaństwo górowało nad dwoma pozostałymi stanami nietylko liczbą członków, ale dzielnością ducha i stanowczością. Postanowiono dokonać radykalnej naprawy państwa. Stany Jeneralne oburzone haniebnym przebiegiem bitwy pod Poitiers, zażądały dla siebie kontroli nad skarbem publicznym i usunięcia nadużyć. W imieniu stanu miejskiego przemawiał *Stefan Marcel*, przełożony (prevot) kupiectwa paryskiego, w imieniu duchowieństwa *Robert Lecoq*, przedtem adwokat a teraz biskup Laonu. Najpierw zwrócono się przeciwko otoczeniu króla, które wepchnęło kraj w taką przepaść; ci nieudolni i samolubni ulubieńcy królewscy, mówiono, powinni ustąpić miejsca doradcom, obranym przez Stany; wszystkie darowizny, na ich korzyść poczynione, muszą być odwołane; kontrola nad sprawami państwa powinna należeć do komisyi, wyznaczonej z łona Stanów; wtedy dopiero miały być udzielone fundusze na dalsze prowadzenie wojny. Innemi słowy: ponieważ rząd okazał się nieudolnym, przeto Stany zabierały całą administracyę kraju w swoje ręce. Zażądano także wypuszczenia króla Nawarry na wolność.

Delfin zdumiony temi żądaniami, uciekł się do wybiegów; oświadczył, że odebrał wiadomości od króla, swego ojca, i od cesarza Karola IV swego wuja, które nakazują mu odroczyć obrady Stanów, że pojedzie do Lotaryngii do cesarza, który usiłuje wydobyć króla Jana z niewoli; deputowani mieli się rozejść; następca tronu obiecywał zwołać ich znowu, jak tylko wróci do Paryża. Daremnie deputaci protestowali przeciwko odroczeniu i sformułowali życzenia kraju w jak najsilniejszych wyrażeniach. Delfin odjechał, Francya pozostała się bez reform, rząd bez pie-

niędzy. Stany Langwedocyi wystąpiły także z podobnemi żądaniami, choć w mniej groźnej formie.

Następca tronu chciał sobie dopomódz, zwracając się do oddzielnych miast i korporacyj i żądając od nich pieniędzy i poparcia przeciwko Paryżowi, mało wszakże odniósł ztąd korzyści; pośrednictwo cesarza nie osiągnęło celu. Rokowania rozpoczęte przez Karola IV w Metzu spełzły na niczem. Kiedy Delfin wrócił do Paryża i kazał wypuszczać w obieg nową monetę o połowę lżejszą od dawnej, wówczas Stefan Marcel powołał pod broń mieszczan paryskich. Przestraszony groźną postawą stolicy Karol polecił cofnąć z obiegu lekką monetę, oświadczył Marcelowi, że Stany mogą się zebrać, kiedy zechcą, obiecał oddalić znienawidzonych doradców.

Tymczasem wzrastało rozprzężenie w państwie, wzmagała się nędza. Potrzeba było wykupywać panów, wziętych do niewoli pod Poitiers, wyciskano więc w ich majątkach ostatni grosz z ludności poddańczej. Bandy żołdactwa, zwane „kompanjami," wałęsały się na własną rękę po kraju, roznosząc mordy i pożogi. Stany Jeneralne zebrały się w początku Marca 1357 w Paryżu. Ich mówca biskup Lecoq przedstawił w dosadnych rysach nędzę ludu, w imieniu Stanów przyrzekł fundusze potrzebne na utrzymanie dworu królewskiego i na wystawienie 160,000 wojska przeciwko Anglikom, lecz pod warunkiem, że zaprowadzone będą żądane reformy; komisya z 36 członków sejmu, po 12 z duchowieństwa, ze szlachty i ze stanu miejskiego, miała czuwać nad skarbem publicznym, nad monetą i wykonaniem reform; Stany Jeneralne miały się zbierać na przyszłość corocznie w poniedziałek po niedzieli Przewodniej, nadto jeszcze dwa razy, kiedy uważać będą za właściwe. Niepodobna było myśleć o oporze; Delfin musiał przystać na wszystkie żądania i wydał odpowiednie rozporządzenia. Zaraz się zebrała komisya 36-ciu i dalej prowadziła swoje czynności, kiedy Stany Jeneralne się odroczyły. Usunięto wielu urzędników królewskich. Wprawdzie pozostający w niewoli angielskiej król Jan unieważnił wszystko to, co Stany wymogły na jego synu, lecz syn musiał unieważnić zakaz ojca. Tak postępował Karol w Paryżu, w kraju zaś kazał podburzać lud przeciwko Stanom Jeneralnym, coraz bardziej wzrastało zamięszanie, podatków, uchwalonych przez Stany, nie płacono. Komisya 36-ciu utraciła wpływ i powagę, wkrótce znowu znaleźli się przy następcy tronu wygnani i znienawidzeni doradcy.

Lecz brak pieniędzy zmusił znowu do zwołania Stanów Jeneralnych na 7 Listopada 1357. Marcel i jego wspólnicy postanowili teraz odebrać koronę królewską Walezyuszom i przenieść ją na boczną linję domu królewskiego; wyprowadzono Karola, króla Nawarry, z więzienia w zamku Arleux w Pikardyi. Nawarczyk przybył do Paryża, radośnie witany przez mieszkańców 21 Listopada, opowiadał o zniewagach doznanych w więzieniu i zapewniał, że pragnie żyć i umrzeć dla ludu. Następca tronu musiał przyrzec Stanom, że będzie sprawiedliwym względem Karola z Nawarry, że mu zwróci jego miasta i zamki. W Rouen uroczyście pogrzebano zwłoki towarzyszy króla Nawarry, zamordowanych podczas jego uwięzienia (str. 158). Karol z Nawarry skarżył się wszakże, iż następca tronu nie dotrzymuje danego słowa, i rozpoczął otwartą wojnę przeciwko niemu. Przytem bandy żołdactwa plądrowały między Sekwaną i Loarą. Paryż musiał myśleć o własnej obronie, Marcel dał swoim stronnikom, jako znak odróżniający, czapki pół błękitne pół czerwone. Aby zjednać sobie mieszkańców Paryża i sparaliżować wpływ Marcela, Delfin zwrócił się teraz do ludu i oświadczył, że pragnie żyć i umrzeć z mieszczaństwem paryskiem, że jeśli zbiera około siebie ludzi zbrojnych, to dlatego, aby ich poprowadzić na nieprzyjaciela, że już oddawna wyruszyłby przeciwko bandom żołdactwa lecz że ci, którzy uchwycili rządy w swoje ręce, zabrali wszystkie pieniądze. Marcel odparł cios, weń wymierzony, dowiódł, że Stany nic nie przywłaszczyły sobie z wniesionych podatków lecz że na rozkaz następcy tronu jego stronnicy zabrali pieniądze. „Marcel jest dobrym i mądrym człowiekiem, wołał tłum, bronić go będziemy przeciwko każdemu!“

Pośród powszechnego zamięszania rozpoczął się rok 1358. Zdawało się, że doradcy Delfina z radością patrzą na nieszczęścia ludu; Marcel postanowił więc siłą usunąć doradców, otaczających i uwodzących następcę tronu; 22 Lutego kazał zadzwonić na alarm, powołał mieszczan do broni, poszedł na czele 3,000 ludzi do zamku; najpierw zamordowano adwokata parlamentu Regnault d'Acy, potem rozwścieczony tłum zakłół w oczach Karola dwóch marszałków. Przerażony Delfin błagał Marcela o darowanie mu życia, Marcel go uspokoił, własną czapkę włożył mu na głowę a sam się nakrył wyszywaną złotem czapką następcy tronu. Przed ratuszem Marcel oświadczył, że co się stało jest słusznem, gdyż zamordowano tylko zdrajców. Lud odpowiedział: „bierzemy wszystko na swoją odpowiedzialność.“ Następca tronu musiał uznać

fakta dokonane a Karolowi z Nawarry przyrzec pensyę roczną i przebaczenie. Aby zaś udaremnić protestacye króla Jana, ogłoszono następcę tronu regentem państwa 14 Marca. Jednocześnie Marcel wysłał odezwy do miast; Amiens, Rouen, Beauvais, Senlis zsolidaryzowały się z Paryżem i przyjęły czapkę błękitno-czerwoną jako swoją oznakę polityczną.

Marcel wszedł na tak niebezpieczną drogę, że wobec przebiegłego przeciwnika najmniejszy błąd mógł go zgubić. Pozwolił on 1 Maja oddalić się regentowi z Paryża dla zwołania Stanów prowincyonalnych. W Szampanii szlachta oświadczyła się przeciwko Paryżowi i przyrzekła popierać regenta krwią i majątkiem. Marcel zaraz powołał pod broń mieszczan paryskich i usiłował zjednać dla demokratycznego ruchu we Francyi demokratyczną Flandryę; do regenta pisał, że lud o tyle winien mu jest posłuszeństwo, o ile potrafi on rządzić Francyą, i wzywał go, aby wrócił do Paryża. Regent tymczasem rozwinął wielką działalność w prowincyach i w części zjednał sobie Stany Jeneralne, zwołane do Compiegne. Deputatom uniwersytetu paryskiego oświadczył, że przebaczy Paryżowi, jeśli wydani mu będą zabójcy jego doradców. Zdawało się, że już wybuchnie walka między regentem a Paryżem, gdy wtem z innej strony rozszedł się okrzyk wojenny. Najniższe warstwy społeczeństwa wystąpiły na widownię; wybuchł straszliwy *rokosz chłopski.*

„Jacquerie". Pokój w Bretigny.

Przyczyną tego rokoszu było nieznośne położenie chłopów. Już przedtem chłopi ponosili wielkie ciężary a teraz musieli jeszcze składać pieniądze na wykupywanie panów z niewoli angielskiej. Nadto rozpasane żołdactwo straszliwie trapiło włościan, grabiło ich dobytek, paliło wsie, mordowało i znieważało kobiety, podczas gdy panowie siedzieli sobie bezpiecznie w swoich zamkach i drwili z dobrodusznych chłopów, „Jacques Bonhomme'ów," jak ich przez pośmiewisko nazywano, z chłopów, „którzy mają twarde grzbiety i wszystko znieść potrafią." Doprowadzony do rozpaczy lud wiejski rzucił się z wściekłością na zamki szlacheckie, mordował panów, nie oszczędzał nawet dzieci.

Froissart tak opowiada początek rokoszu, którego był świadkiem: „Powstała wtedy w niektórych okolicach Francyi straszli-

wa plaga. Zebrała się bowiem gromada chłopów w okolicy Beauvais, z początku było ich nie więcej jak stu; ci mówili: szlachta shańbiła i zdradziła kraj, trzeba ją wytępić, a każdy wołał: „słusznie! słusznie, łajdakiem jest, kto inaczej mówi!“ Nie mając innej broni oprócz okutych kijów i nożów, napadli na dom pewnego rycerza w pobliżu, zabili rycerza z żoną i dziećmi, dom spalili. Potem pociągnęli do innych zamków i dopuszczali się jeszcze większych niegodziwości. W miarę jak szli dalej, liczba ich wzrastała, gdyż wszędzie łączył się z nimi lud prosty; było ich wkrótce sześć tysięcy. Widząc to, pouciekali rycerze i giermkowie, a żony swoje, dziewice i dzieci powywozili jak najdalej w miejsca bezpieczne, domy zaś i majątek pozostawili na grabież i spustoszenie. Chłopi napadali jak psy wściekłe, najgorzej wszakże postępowali z kobietami i dziewicami. Niepodobna sobie wyobrazić, jakie potworności działy się wtedy. A kto był najzacieklejszym, ten największej używał władzy i uchodził za ich wodza. Największego pomiędzy sobą niegodziwca obrali królem i nazwali go „Jakóbem Poczciwcem“ (Jacques Bonhomme). W ten sposób spustoszono mnóstwo zamków w okolicy Beauvais i Amiens, między Paryżem, Noyons i Soissons, Laonem i Ham. Kto mógł uciec, uciekał; wszystkie kobiety, nawet księżna Orleanu i małżonka Delfina, uciekły do Meaux, aby ujść przed hańbą, mękami i śmiercią. Rycerze zaś zebrali się, zażądali pomocy od przyjaciół w Brabancyi, Hennegawii i Flandryi, mnóstwo rycerstwa zewsząd napłynęło. Potem wyruszyli przeciwko ludowi prostemu, i gdzie spotkali chłopów, wycinali ich bez litości, wieszali na drzewach; król Nawarry jednego dnia wytępił trzy tysiące chłopstwa. Tak się bowiem wtedy rozmnożyli, że było ich około stu tysięcy, lecz nie wszyscy byli razem. A kiedy ich się pytano, dlaczego tak postępowali, odpowiadali, że nie wiedzą tego, lecz że widząc, jak inni czynili, szli za ich przykładem, i sądzili, że szlachta powinna być do szczętu wytępioną, gdyż nie potrzeba jej wcale na ziemi.“

Byłato wojna chłopska w całej swojej grozie. Lecz źle uzbrojeni chłopi nie zdołali się oprzeć wyćwiczonym w rzemiośle wojennem wojskom rycerskim; rozpierzchli się bezładnie po kraju i tysiącami ginęli od miecza szlachty. Spalone wsie i trupami okryte pola świadczyły o zwycięztwie szlachty. Groźny ruch został stłumiony, lecz trzy prowincye, Isle de France, Pikardya i Szampanja do szczętu były zniszczone. Klęska chłopów osłabiła także sprawę mieszczaństwa, gdyż szlachta skupiła się teraz pod bronią i czuła swoją przewagę. Aby mieć przeciwko niej

odpowiednie siły zbrojne, Marcel powołał Karola Nawarskiego; ten 14 Czerwca 1358 przybył do Paryża i wobec ludu przemawiał o swojem przywiązaniu do mieszczaństwa paryskiego; obrano go „kapitanem“ czyli wodzem miasta Paryża, na co zgodziły się inne miasta tem chętniej, że nawarczyk przyrzekł niemi rządzić zgodnie z prawem i bronić ich do ostatniego tchnienia. Nie ziściły się wszakże nadzieje, w nim pokładane, gdyż odstąpiło go wielu ze szlachty, nie chcąc walczyć przeciwko wspólnej sprawie stanu szlacheckiego. Król Nawarry odgrywał dwuznaczną rolę, zaczął układać się z regentem, w końcu został usunięty przez mieszczaństwo ze swego urzędu.

Marcel nie widząc innego wyjścia, porozumiał się z bandami żołdactwa; z przerażeniem ujrzeli paryżanie potwornych niszczycieli w swoich murach; wpływ Marcela zaczął upadać. Wkrótce stanęło wojsko regenta przed Paryżem; mieszczanie zawiązali z nim układy. Marcel nadaremnie kusił się o wydanie stolicy nawarczykowi. Regent miał już za sobą stronnictwo w Paryżu i przywódca tego stronnictwa Jan Maillart zabił Marcela w potyczce ulicznej 31 Lipca 1358; 4 Sierpnia Delfin wszedł do Paryża i ogłosił powszechną amnestyę, z której tylko ci byli wyjęci, którzy brali udział w zamordowaniu doradców królewskich. Bito lepsze pieniądze, regent usiłował zjednać sobie wszystkie klassy społeczne. Lecz Francya znajdowała się w bardzo ciężkiem położeniu. „Nie widziano wtedy we Francyi, powiada jeden ze współczesnych, pól pokrytych zbożem ani winnic i ogrodów warzywnych, a tylko pokrzywy i osty. Widzieć można było tylko zawalające się kościoły i ruiny poczerniałe od ognia; odgłos dzwonów rozlegał się tylko kiedy w nie uderzano na trwogę. Najpiękniejsze i najbogatsze opactwa były zburzone lub zajęte przez żołdactwo.“ Lecz najgorzej się działo ludowi prostemu.

Pośród zgnębienia powszechnego rozeszła się wieść o zawarciu pokoju. W istocie król Jan, od bitwy pod Poitiers jeniec angielski, zawarł pokój, lecz pod jakimi warunkami! Jednem pociągnięciem pióra odstąpił Anglii zachodnią i południową część Francyi, wszystkie porty wzdłuż całego wybrzeża zachodniego a nadto przyrzekł złożyć ogromny okup. Teraz regent zrozumiał pożytek Stanów Jeneralnych; na Stany przeniósł więc zaszczyt i odpowiedzialność odmownej odpowiedzi. Sejm oświadczył się stanowczo w Maju 1359 przeciwko układowi na wyżej wymienionych warunkach; lepiej będzie, mówiono, jeśli król pozostanie

w niewoli do końca życia, niż aby szlachetną Francyę w ten sposób rozdzierano.

Znowu więc rozpoczęła się wojna z Anglją. Lecz jak tu prowadzić wojnę, kiedy nie można się było obronić nawet od band żołdactwa! Regent Karol zawarł ugodę z nawarczykiem; prawdopodobnie król Nawarry poszedł teraz za radą Lecoq'a, który nie czując się bezpiecznym w Paryżu po śmierci Marcela, uciekł do Nawarry i tu jako biskup Calahorry zakończył burzliwe życie. *Edward III* zaś wylądował w Calais 28 Października 1359 na czele silnej armii, pociągnął przez Artois, Cambrai pod Reims; w Kwietniu 1360 stanęli Anglicy w okolicy Paryża, lecz brak żywności zmusił obie strony do rozpoczęcia układów. Stan rzeczy był przerażający, od Paryża do Etampes kraj był wyludniony. Za pośrednictwem legatów papieskich stanął pokój w *Bretigny*, pod Chartres 8 Maja 1360. Edward III zrzekł się roszczeń do korony francuzkiej a za to otrzymał na własność, bez zależności lennej, Gaskonję, Guiennę, całe Poitou, miasta Calais i Guines; Anglja zrzekła się Normandyi, Bretanii, Flandryi, Maine, Anjou i Touraine; król Jan odzyskał wolność pod warunkiem złożenia okupu trzech miljonów dukatów w sześciu ratach rocznych; jako zakładnicy mieli pozostać w niewoli synowie jego i inni panowie. Nadto Anglja zwróciła wszystkie warownie zdobyte we Francyi i wyrzekła się związku z Flandryą, Francya zaś zrzekła się sojuszu ze Szkocyą.

Król Jan powrócił do stolicy 3 Grudnia 1360, lecz rządy nie on już sprawował a syn jego Karol. Kiedy książę Anjou, młodszy syn jego, uprzykrzywszy sobie niewolę w Anglii, potajemnie uciekł do Paryża, król Jan zmartwiony wiarołomstwem syna, zawołał: „gdyby miłość i wierność zamarły na ziemi, to przynajmniej w sercu królów powinny znaleźć schronienie;“ wbrew upomnieniom swoich doradców wrócił do niewoli do Anglii, gdzie 8 Kwietnia 1364 zszedł ze świata. Pamiętnym aktem z ostatnich czasów jego życia było założenie nowej *burgundzkiej linii* bocznej domu królewskiego. Po śmierci bowiem Filipa, księcia Burgundyi 1361, wygasła linja kapetyńska, która przez trzy z górą wieki nad tym krajem panowała. Król Jan zaraz objął Burgundyę w posiadanie i zjednoczył ją z koroną francuzką, nie zwracając uwagi na protestacye Karola nawarskiego, a 1363 mianował syna swego *Filipa Śmiałego*, który się odznaczył nieustraszonem męztwem w bitwie pod Poitiers, księciem burgundzkim i pierwszym parem

Francyi. Pomimo ubóstwa i rozprzężenia, w jakiem się Francya wtedy znajdowała, Jan Dobry nie rozstawał się z myślą o podjęciu wyprawy krzyżowej.

Karol V. Du Guesclin.

Nie tak wojowniczym, lecz daleko roztropniejszym jako polityk był syn Jana II Karol V, który w 27-mym roku życia włożył w Reimsie koronę królewską na swoje skronie 13 Maja 1364. Ciężkie doświadczenia, przebyte podczas niewoli ojca, nauczyły go chłodnej rozwagi w ocenianiu stosunków politycznych. Wycieńczony chorobą czy też zatruciem, które przypisywano Karolowi Złemu, królowi Nawarry, Karol V nie mógł zasłynąć jako bohater na polu bitwy lub w zapasach turniejowych. Za to miłował nauki i sztukę, zajmował się teologją, astronomją i alchemją, pilnie rozczytywał się w Biblii i Liwjuszu, na swój dwór powoływał uczonych mężów, posiadał znaczny księgozbiór, kazał przetłómaczyć Pismo ś. i dzieła ś. Augustyna na język francuzki. Jego wiadomości naukowe i roztropne uwzględnianie interesów rozmaitych klass społecznych, zjednały mu przydomek *Mądrego*. Pod rozumnymi rządami tego monarchy podźwignęła się Francya z niemocy do potęgi i do poczucia własnej siły. Do spraw wojennych Karol V znalazł wybornego wykonawcę myśli swoich w Du Guesclin'ie.

Bertrand du Guesclin pochodził z Bretanii a przebywszy burzliwą młodość, zasłynął jako wódz znakomity. Z rubasznością w życiu codziennem mąż ten łączył ducha śmiałego i gorącą miłość ojczyzny; Karolowi V posłał jako podarunek koronacyjny wiadomość o zwycięztwie odniesionem pod *Cocherel* niedaleko Evreux nad wojskami Karola z Nawarry 16 Maja 1364. Du Guesclin otrzymał dostojeństwa marszałka Normandyi i hrabstwo Longueville.

Zajęto się wreszcie oczyszczeniem Francyi z *band żołdactwa*. Część ich znalazła zajęcie w walce, jaka się toczyła w Bretanii o posiadanie tego księstwa między domami Blois i Montfortów. Karol V posłał oddział wojska z Du Guesclinem na pomoc Karolowi z Blois; Montfortów zaś popierał groźny Jan Chandos przysłany przez Czarnego Księcia. Pod *Auray* zaszła walna bitwa; z obu stron walczono z równem męztwem, lecz nie wykonano roz-

porządzeń Du Geusclin'a, jego oddział poszedł w rozsypkę, on sam dostał się do niewoli, *Karol z Blois* poległ. Zakończyły się teraz zatargi o Bretanję, gdyż wdowa po Karolu otrzymała hrabstwo Penthièvre i wynagrodzenie pieniężne a Jan Montfort złożył hołd królowi francuzkiemu jako książę bretański.

Co wszakże znaczyłyby wszystkie umowy i traktaty, gdyby bandy żołdactwa mogły dalej trapić wyniszczoną Francyę! Trzeba się było ich pozbyć w jaki bądź sposób. Celem usunięcia żołdactwa z kraju układano się z Ludwikiem węgierskim i z królem Cypru. Lecz bandy nie chciały walczyć z Turkami i iść na Wschód, podobało się im życie rozbójnicze we Francyi. W końcu udało się Du Guesclin'owi poprowadzić je do Hiszpanii. „Tu prowadzicie życie zbójeckie, mówił do nich du Guesclin, gdy możecie wypędzić bogatego króla, nawpół poganina i sprzymierzeńca Maurów, a zamiast niego posadzić dawnego towarzysza, dzielnego wojaka. Bracia, brońcie sprawy bożej a zerwijcie z szatanem.“ „Messire Bertrand, wołało żołdactwo, jest ojcem żołnierzy, pójdziemy za nim!“ I w istocie pod jego wodzą wyszli z Francyi, ku wielkiej radości Karola V, który słusznie powiedział, że Du Guesclin więcej dla niego uczynił, niż gdyby prowincyę jaką zdobył. Z Du Guesclinem przejdźmy teraz do Hiszpanii.

Hiszpanja w XIV wieku.

Opowiedzieliśmy wyżej *) dzieje Kastylii do czasów Ferdynanda IV 1312, Aragonii do Jakóba II.—*Jakób II*, król aragoński (1291—1327), oddał Sycylję młodszemu bratu Fryderykowi, którego potomkowie wyspę tę posiadali do 1409, przyłączył zaś Sardynję do Aragonii. Szlachta sardyńska prosiła go o pomoc przeciwko pizańczykom; Jakób II wyprawił 1323 syna Alfonsa z flotą; pizańczycy zostali pobici i uznali zwierzchnictwo lenne korony aragońskiej nad Sardynją, lecz 1325 Sardynja znowu przeciwko nim powstała; pizańczycy powtórnie ponieśli klęskę i ostatecznie wyspę tę utracili. Sejm w Tarragonie 1319 ogłosił Aragonję, Walencyę i Katalonję jednem państwem niepodzielnem.

*) T. IV str. 544.

Syn i następca Jakóba II *Alfons IV* (1327—36) uwikłał się 1331 w zatargi z Genuą, które papież 1333 daremnie starał się usunąć, a 1330 w spór ze stanami królestwa, gdyż wbrew ustawie państwa król ten chciał oddać część Walencyi swoim synom z Eleonory kastylskiej. Zasada niepodzielności państwa odniosła zwycięztwo. Po nim zasiadł na tronie jego syn *Piotr IV* (1336—87). Odebrał on macosze posiadłości, które ojciec jej przeznaczył, Kastylja ujęła się za Eleonorą i dopiero 1338 pośrednictwo papieskie spór ten zakończyło. Piotr IV złożył hołd papieżowi w Awinjonie z *Sardynii* a 1344 przyłączył do Aragonii *królestwo Majorki* *). Z powodu swego okrucieństwa, chytrości i obłudy, z któremi łączył odwagę, przezorność i wytrwałość, król ten nazywany był *Tyberyuszem hiszpańskim.*

Panowanie króla *kastylskiego Ferdynanda IV* (1295—1312), syna Sancha IV, upłynęło na walkach wewnętrznych. Zdaje się, że przedwczesna śmierć króla była dziełem jego przeciwników; umarł we Wrześniu 1312; był on tak samo popędliwy, despotyczny i mściwy jak Filip IV król francuzki. *Alfons XI* (1312—50) miał dopiero dwa lata życia, kiedy odumarł go ojciec Ferdynand IV; wybuchły zatargi o regencyę; 1314 Don Pedro, stryj, i Don Juan, brat dziadka Alfonsa XI, objęli regencyę; pierwszy miał panować w południowej i wschodniej, drugi w północnej i zachodniej części królestwa, Marya, babka króla, miała kierować jego wychowaniem. Obaj regenci przedsięwzięli wyprawę przeciwko *Izmaelowi*, który swemu stryjowi Mulej-Nazarowi odebrał był Granadę, lecz ponieśli klęskę nad rzeką *Xenil* i obaj tu zginęli 1319 r. Gdy Maurowie ośmieleni odniesionem zwycięztwem niepokoili najazdami Kastylję, czterej pretendenci wystąpili z roszczeniami do regencyi; daremnie stany państwa usiłowały spór ten zakończyć, napróżno królowa-matka i papież jednali przeciwników, walka trwała przez lata całe; zamięszanie nie ustało

*) Król *Jakób Zdobywca* utworzył z Roussillonu, Cerdagne, Montpellier z wysp Balearskich osobne *królestwo Majorki* (t. IV, s. 538) i oddał je młodszemu synowi swemu Jakóbowi, zastrzegając nad niem zwierzchnictwo lenne korony aragońskiej. Drugi król tej bocznej linii domu aragońskiego Jakób II chciał zrzucić z siebie węzły zależności; Piotr IV powziąwszy ztąd pretekst do wojny z nieposłusznym wasalem, najpierw zjednał sobie potajemnie przychylność mieszkańców Majorki, obiecując nadać im ważne prawa i swobody, i prawie bez oporu zajął wyspy Balearskie, potem opanował hrabstwa Roussillon i Cerdagne 1344.

nawet wówczas kiedy Alfons XI w piętnastym roku życia ogłoszony został pełnoletnim 1324 i sam objął rządy. Wyrosłszy pośród walk domowych, król ten odznaczał się surowym, dzikim charakterem. Skorzystaliby zapewne Saracenowie z zawichrzeń w Kastylii, gdyby jednocześnie *Granada* nie była szarpana wojną domową; Izmael został zamordowany 1325, takiż sam los spotkał jego syna i następcę *Mahometa* 1333; po Mahomecie objął rządy w Granadzie brat jego *Abul-Hagiag* 1333—54. Ten zawarł rozejm z Kastylją lecz już 1339 przyszło do wojny. Wtedy bowiem wylądowało w Hiszpanii wojsko saraceńskie z Afryki pod wodzą Abul Hassana i wspólnie z emirem Granady rozpoczęło „wojnę świętą“ od oblężenia Tarify. Lecz wyżej już wspomniana bitwa nad rzeką *Salado* (t. IV, s. 531) zadała cios śmiertelny panowaniu muzułmańskiemu w Hiszpanii; w dwa lata potem kastylczycy zdobyli miasto Algezyras. Zwycięztwa te znowu obudziły w Hiszpanach zapał do walki z Maurami, lecz nagła śmierć Alfonsa XI, 1350, dotkniętego morową zarazą przy oblężeniu Gibraltaru, wywołała nowe zawichrzenia w Kastylii; musiano zaniechać wypraw przeciwko niewiernym.

Alfons XI pozostawił tylko jednego syna prawego a ośmioro dzieci pobocznych, siedmiu synów i córkę. Królową z tytułu była *Donna Marya*, córka Alfonsa IV portugalskiego, królową rzeczywistą zaś była ulubienica *Eleonora Guzman*, kobieta wielkiej piękności i siły umysłu, która jawnie żyła z Alfonsem XI i „podawała panom rękę swą do ucałowania, jak gdyby była monarchinią kastylską.“ Marya portugalska, dawszy krajowi dziedzica korony, została odepchnięta przez małżonka. Syn jej *Don Pedro* musiał patrzeć na upokorzenie matki, podczas gdy synowie nałożnicy dochodzili do bogactw i zaszczytów; *Henryk*, najstarszy z nich, urodzony 1332, został *hrabią Trastamara*, jego brat *Fadrique* (Fryderyk) był wielkim mistrzem zakonu San Jago.

Ze śmiercią Alfonsa XI zmieniła się postać rzeczy. *Piotr* zasiadł na tronie, Eleonora Guzman została zgładzona. Rządy państwa sprawował portugalczyk *Alfons Albuquerque*, kanclerz i pierwszy minister, człowiek okrutnego charakteru. On to kazał stracić Eleonorę, zmusił Henryka Trastamarę i Fryderyka do poddania się królowi, bezlitośnie tępił przeciwników. Pod nim wtajemniczał się młody król w sztukę rządzenia *).

*) *Albuquerque* rządził Kastylją do 1354; upadł zaś, chcąc się uczynić niezbędnym. Kiedy Piotr zaczął okazywać chęć wydobycia się z pod opieki

Panowanie Piotra upłynęło na bezustannych wojnach to z Aragonją to z możnowładztwem. Mianowicie w walce z potężnymi wasalami rozwinął król ten całą swoją energję straszliwą. Najpierw powstali bracia królewscy sprzymierzeni ze starym Albuquerquą 1354; do rokoszan przyłączyła się królowa Marya. Cała Kastylja północna stanęła pod bronią; uwikłany w sieci ligi musiał Don Pedro udać się do *Toro* i tu przyjąć napowrót do łaski królewskiej znienawidzonych braci. Tymczasem nastąpiła reakcya w usposobieniu narodu. Miasta wkrótce się przekonały, że z pod tyranii króla przeszły pod tyranję chciwego możnowładztwa. Don Pedro uciekł z Toro, matka zwróciła mu pieczęć koronną, sprawa królewska zwyciężyła; w nieszczęściu, powiada *Merimée* *), człowiek dojrzewa przed czasem. Zdradzony nawet od własnej matki, Pedro nie wierzył już nikomu. Poznał przytem potęgę przeciwników i nie cofał się przed niczem, ilekroć mógł się ich pozbyć. Dotąd był gwałtownym, teraz nauczył się panować nad sobą i ukrywał żądzę zemsty, dopóki jej wywrzeć nie mógł. Wyrosłszy pośród wojny domowej, Don Pedro nie wiedział, co to jest współczucie dla cudzego nieszczęścia. Nie ubiegał się o miłość ludzi; chciał tylko, aby go słuchano i lękano się. Postanowił złamać potęgę wielkich wasali i umocnić swoją powagę na ruinach możnowładztwa. Henryk Trastamara uciekł do Francyi, wkrótce Kastylja uspokoiła się, szlachta spokorniała.

Odzyskawszy panowanie nad Kastylją, Piotr Okrutny rozpoczął wojnę z Aragonją. Pozoru do wojny dostarczyło znieważe-

---

swego ministra, Albuquerque rozniecił w nim miłość do pięknej Donny *Maryi de Padilla*, która miała kierować młodym królem podług wskazówek Albuquerque'a. Lecz Donna Marya chciała być czemś więcej niż nałożnicą; potajemnie zaślubiona królowi, namawiała Piotra, aby się uwolnił od kurateli wszechwładnego ministra i pojednał z braćmi przyrodnimi. Tymczasem królowa-matka Marya krzątała się około ożenienia młodego króla z księżniczką francuzką *Blanką de Bourbon*. Blanka przybyła ze wspaniałą świtą do Kastylii, królowa-matka wyjechała na jej spotkanie do Walladolidu; Piotr dopiero na usilne perswazye Albuquerque'a udał się do narzeczonej, lecz zaraz po godach weselnych porzucił Blankę i nigdy już potem jej nie widział. Albuquerque popadł w niełaskę, królowej-matce kazano wyjechać do Portugalii. Wkrótce potem król Piotr tak samo postąpił sobie z *Joanną de Castro*; ubiegał się o jej miłość, ofiarował jej rękę swoją i koronę, oświadczył, że małżeństwo z Blanką jest nieważne, lecz nazajutrz po ślubie porzucił Joannę.

*) *Prosper Merimée*, Histoire de Don Pedro, 1864.

nie flagi kastylskiej przez aragończyków; właściwie zaś chodziło o to, że Aragonja nie chciała wydać zbiegów kastylskich. Król aragoński przywołał Henryka Trastamarę z Francyi; 1358—59 głównie na morzu toczyła się walka; pośrednictwo papieskie nie odniosło skutku. Pedro łaknął krwi; kazał zadusić *Eleonorę*, owdowiałą królowę aragońską, własną ciotkę, i dwóch najmłodszych braci, Don Juana i 14-letniego Don Pedra, przedtem jeszcze zginął z jego rozkazu Don Fadrique i Don Juan, infant aragoński. Okrucieństwa te przejmowały naród zgrozą; w *Henryku Trastamara* widziano jedynego obrońcę swobód krajowych. Staraniem legata papieskiego stanął rozejm, w czasie którego aragończyk usiłował wciągnąć Maurów z Granady do wojny z Kastylją a król kastylski zawarł przymierze z Piotrem I portugalskim. 1361 Don Pedro kazał otruć Blankę de Bourbon, kortezom w Sewilli oświadczył, że Blanka nie była jego żoną i być nią nie mogła, gdyż przed przybyciem księżniczki potajemnie zaślubił on Maryę de Padilla. Krótko trwał pokój z Aragonją. Piotr aragoński i Henryk Trastamara zawarli nową umowę celem zdobycia Kastylii. Aragończyk dostarczył pieniędzy, za które Henryk zwerbował we Francyi najemne żołdactwo; pod wodzą *Du Guesclin'a* zebrało się 12,000 zbrojnego ludu, francuzów, bretończyków, anglików. Wojsko to wyruszyło do Hiszpanii 1365. Don Pedro stanął pod Burgos, zamyślając powstrzymać tu lawinę nadciągającą od Pirenejów. W Kwietniu Henryk Trastamara wkroczył do Kastylii; biskup z Calahorry wyszedł na jego spotkanie, miasta otwierały przed nim bramy swoje, szlachta ubiegała się o ucałowanie jego ręki; byłto istny pochód tryumfalny. Don Pedro uciekł ze skarbami i infantkami do *Toledo*; *Burgos* zaraz poddało się Henrykowi, kiedy ten zatwierdził dawne przywileje miejskie; tu nowy król został ukoronowany na Wielkanoc 1366, i hojnie wynagrodził swoich sprzymierzeńców, du Guesclin otrzymał hrabstwo Trastamara, anglik Calverly hrabstwo Carrion. Z Toledo Don Pedro uciekł do Sewilli a ztąd chciał się przemknąć do Portugalii, lecz gdy mu tam odmówiono przytułku, wsiadł na okręt w Corunnie i popłynął do Bordeaux. Henryk zaś wszedł do *Sewilli*, i tak już się czuł pewnym tronu, że odesłał bandy najemnego żołdactwa a zatrzymał tylko przy sobie du Guesclin'a i Calverly'ego.

Lecz nowe niebezpieczeństwo zagrażało Henrykowi od Anglików. *Książę Czarny* przyjął Don Pedra jako króla i sprzymierzeńca, przyrzekł mu opiekę i pomoc Anglii, gdyż wyniesienie Henryka na tron kastylski było dziełem Francuzów, a Edward

III nie chciał pozwolić na szerzenie się wpływu francuzkiego na półwyspie. Don Pedro miał ponieść koszta wyprawy i oddać sprzymierzeńcom porty biskajskie, jego córki miały zaślubić książąt angielskich. Umowę zawarto w Libourne w Wrześniu 1366. Wiarołomnemu Karolowi Złemu, królowi Nawarrry, przyrzeczono prowincye Gwiposkoę i Logronno za pozwolenie przejścia przez jego posiadłości. Henryk tymczasem umiał zjednać sobie miłość poddanych i przygotował się do odparcia nieprzyjaciela. Książę Czarny w Styczniu 1367 wyruszył z Bordeaux i słynnym wąwozem Roncevalles wszedł do Nawarry. Pod *Najerą* czyli *Navarettą* na południe od Ebro stoczono bitwę 3 Kwietnia 1367, która wypadła pomyślnie dla Anglików. Du Guesclin dostał się do niewoli, Henryk uciekł przez Aragonję do Francyi. Lecz Don Pedro niczego się nie nauczył na wygnaniu i niczego nie zapomniał. Chciał natychmiast zgładzić schwytanych rycerzy za to, że niegdyś go porzucili. Ocalił ich wszakże Książę Czarny i ostrzegał króla, że sam się zgubi, jeśli nie porzuci dawnych swoich błędów. Z gniewem rozstali się obaj książęta już na pobojowisku, nieporozumienie wzrastało z dniem każdym; Edward żądał, aby we wszystkiem jego rady zasięgano, Piotr zaś chciał panować na własną rękę i oświadczył, że już nie potrzebuje wojska angielskiego. Zawiedziony w nadziejach swoich Książę Czarny, powrócił z podkopanem zdrowiem do Akwitanii. Król Piotr zaś po dawnemu tyranizował poddanych i straszliwie mścił się na rokoszanach. Kastylczycy potajemnie wzywali Henryka, aby przybył i wypędził znienawidzonego tyrana.

Henryk Trastamara nie pozostał głuchym na skargi uciśnionych; z oddziałem 400 ludzi wyruszył z Francyi. W Calahorra połączyło się z nim 6,000 jego stronników, powstanie szerzyło się po całem państwie; wreszcie król francuzki Karol V jawnie stanął po stronie Henryka i przysłał mu posiłki pod du Guesclin'em *). Don Pedro pobity na głowę pod *Montiel*, niedaleko

*) *Du Guesclin*, wzięty do niewoli przez Anglików w bitwie pod Najerą 1367, zapewne nie odzyskałby tak prędko wolności, gdyż Anglicy w przeddzień wybuchu wojny z Francyą nie myśleli zwracać dzielnego wodza królowi francuzkiemu. Lecz umiał on skorzystać z dumy angielskiej. Pewnego razu rozmawiając z Księciem Czarnym, nazwał siebie rycerzem największej czci doznającym, a na zapytanie księcia, dlaczego tak wysoko o sobie trzyma, odpowiedział: „Mówią we Francyi, że taki postrach wzbudzam w Anglikach, iż

źródeł Gwadjany, 14 Marca 1369, w kilka dni potem zginął z ręki Henryka Trastamara (23 Marca) *).

Całe państwo uznało teraz Henryka Trastamarę królem pod imieniem *Henryka II* (1369—79). Wprawdzie wystąpił z roszczeniami do korony kastylskiej książę *Jan Lankasterski*, stryj króla angielskiego Ryszarda II, jako mąż Konstancyi, córki Don Pedra i Maryi de Padilla, i sprzymierzywszy się z Portugalją kusił się o zdobycie Kastylii; lecz Henryk odparł przeciwników i utrzymał się na tronie; z Aragonją przywrócił pokój, ożeniwszy *Jana I*, swego syna i następcę (1379—90) z córką Piotra IV aragońskiego. Za pomoc, otrzymaną od Karola V króla francuzkiego, odwdzięczył się podczas wojny, którą wtedy Francya prowadziła z Anglją.

Dalszy ciąg walki między Anglją a Francyą.—Ryszard II, król angielski. Jan Wiklef.

Książę Czarny powrócił z Hiszpanii chory i ogołocony z pieniędzy. Akwitanja miała mu teraz wynagrodzić poniesione wydatki. Nakładano jeden podatek po drugim, puszczano w obieg lichą monetę i to w tym właśnie czasie, kiedy we Francyi znowu dobre pieniądze kursowały. Ludność skarżyła się; gaskończycy

---

nie odważyliby się wypuścić mię z niewoli.“ Wtedy zawołał Książę Czarny, „panie Bertrandzie! czyż sądzisz, że lękamy się ciebie z powodu twojej rycerskości? Sam oznacz wykup, a choćby to było zdźbło trawy, wystarczy mi zupełnie.“ Na to odrzekł du Guesclin: „jakkolwiek ubogim jestem rycerzem, jednakże znajdę u przyjaciół 100,000 czerwonych złotych.“ I w istocie wielu panów francuzkich chciało wykupić du Guesclin'a, lecz król francuzki oświadczył, że cały wykup bierze na siebie, nadto przysłał 30,000 florenów złotych słynnemu wodzowi na uzbrojenie. Z 600 rycerzami zaraz udał się du Guesclin do Hiszpanii i wziął udział w wyżej wspomnianej bitwie pod Montiel.

*) Po bitwie pod Montiel Piotr Okrutny uciekł do poblizkiego zamku lecz ściśle oblegany przez Henryka wymknąć się ztąd nie mógł. Wszedł więc w układy z du Guesclin'em i chciał go przeciągnąć na swoją stronę. Du Guesclin udał, że gotów jest przyjąć czynione mu propozycye; król więc przybył w nocy do namiotu du Guesclin'a. Wtem zjawił się Henryk Trastamara, między obu braćmi wywiązała się w namiocie zażarta walka, w której Henryk zadał Don Pedrowi sztyletem cios śmiertelny w serce.

głośno mówili, że pod rządem francuzkim nie traktowanoby ich w taki sposób, lecz Książę Czarny nie zwracał uwagi na skargi poddanych. Do tego przyłączyła się odmienność usposobienia narodowego: mieszkańcy południa są ruchliwi i wrażliwi, Anglicy zaś—dumni, milczący i nietowarzyscy. Rozjątrzenie doszło do tego stopnia, że panowie, kapituły i miasta Gaskonii i Guyenny odwołały się do opieki króla francuzkiego jako swego suzerena (30 Czerwca 1368).

Jak pożądane były te skargi Karolowi V! Obsypał on posłów obietnicami i podarunkami, ugaszczał ich swoim kosztem przez kilka miesięcy, zjednał ich sobie zupełnie a ci zjednali mu innych; wzburzenie wzrastało na południu, panowanie angielskie zostało podkopane. Zaślepiony zwycięztwami i sławą wojenną Książę Czarny z pogardą traktował wszystkie groźne symptomaty, gdy wtem otrzymał wezwanie, aby się stawił przed sądem parów w stolicy francuzkiej. Wprawdzie umową w Bretigny korona francuzka zrzekła się władzy zwierzchniczej nad posiadłościami angielskiemi, za co Anglja zrzekła się swoich roszczeń do tronu francuzkiego, lecz Karol V oświadczył, że warunki traktatu nie zostały wykonane i wezwał Czarnego Księcia, aby się usprawiedliwił co do skarg, jakie przeciwko niemu zanosili poddani. „Przybędę, odpowiedział książę lecz z 60,000 wojska i z przyłbicą na głowie;“ i w pierwszem uniesieniu gniewu kazał uwięzić posłów, którzy mu przywieźli wezwanie; jeden z nich wkrótce potem umarł w więzieniu.

Zniewaga ta dała w Gaskonii hasło do powstania; Karol V nie mięszał się jeszcze do wojny lecz tymczasem odniósł dyplomatyczne zwycięztwo nad Anglją, gdyż przyprowadził do skutku 12 Kwietnia 1369 małżeństwo swego brata, *Filipa, księcia burgundzkiego*, z *Małgorzatą*, córką Ludwika, hrabiego Flandryi, Nevers i Rethel, spadkobiercy Artois i Franche-Comté, czem przygotował przyszłą wielkość domu burgundzkiego. Dopiero dostatecznie przygotowawszy się do walki, posłał Karol V formalne wypowiedzenie wojny królowi angielskiemu przez prostego kuchcika.

Edward III, roztropniejszy od swego syna, puścił zdrowo wysłańca francuzkiego w Kwietniu 1369. Karol chciał działać zgodnie z ludem swoim i w Maju 1369 przedstawił Stanom Jeneralnym zebranym w Paryżu swój spór z Anglją: jeśli nie mam słuszności, mówił król, niechaj Stany powiedzą, co uczynić trzeba,

zastosuję się do woli narodu. Stany zaś oświadczyły, że król dobrze postąpił, że wojna jest słuszną. Była ona także pomyślną, gdyż prowadzono ją z rozwagą; Anglicy wkrótce utracili wszystkie swoje posiadłości we Francyi; Edward III miał słuszność mówiąc, że nigdy żaden król francuzki nie mięszał się tak mało do wojny i nie sprawił Anglii tyle kłopotu co Karol V. Król francuzki zabronił staczać wielkich bitw swemu wojsku lecz silnie obwarował miasta, odcinał nieprzyjacielowi dowóz żywności, niszczył go w drobnych potyczkach i przez to ciężkie szkody mu wyrządzał; nadto zjednał sobie duchowieństwo na południu. Miastom, które mu się poddawały, pozostawiał dawne przywileje, obdarzał je nowemi, 60 miast i zamków uznało nad sobą władzę korony francuzkiej.

Gniewało to Edwarda III, gniewało lud angielski, który poczytywał zachowanie posiadłości angielskich we Francyi za sprawę narodową. Saksonowie i Normandowie tak zleli się w jeden naród za Edwarda III, że 1361 zaprzestano używać mowy francuzkiej jako języka urzędowego. Za panowania tego króla żył pierwszy wielki poeta angielski *Chaucer* (1328—1400).

Parlament udzielił królowi środków do wojny i radził znowu przybrać tytuł króla francuzkiego. Edward zawarł pokój ze Szkocyą, z Karolem Złym układał się o przymierze, Flandryi nie mógł już przeciągnąć na swoją stronę, Geldrya i Jülich przyrzekły mu pomoc.

Lecz wszystkie te wysilenia mało pożytku przyniosły. Francuzi zajęli Ponthieu, Abbeville otworzyło im bramy swoje, Akwitanja zrzuciła jarzmo angielskie. Brat Księcia Czarnego książę lankasterski wylądował 1369 w *Calais* i pustoszył *Pikardyę;* książę burgundzki wystąpił przeciwko niemu lecz musiał unikać bitwy stanowczej, gdyż Karol V chciał, aby Francuzi nauczyli się zwyciężać bez wielkiego krwi rozlewu. *Chandos*, ozdoba rycerstwa, poległ 1369, jedyny anglik, którego lubili akwitańczycy. 1370 dalej toczyła się wojna podjazdowa a *du Guesclin* został odwołany z Hiszpanii. Wódz ten zaraz połączył się z księciem Anjou i zwycięzko posunął się na południe w okolice *Bordeaux*. Książę Czarny, obawiając się, aby go nieprzyjaciel nie zamknął w Bordeaux i chcąc surowością zapobiedz dalszemu szerzeniu się zdrady, zebrał swoje rycerstwo i ruszył pod *Limoges;* miasto poddało się Anglikom po miesiącu oblężenia. Książę Czarny groził był, że wyciąć każe całą ludność. Mężczyzni, kobiety i dzieci upadli na kolana, kiedy zwycięzcę wnoszono w lektyce do miasta

(gdyż Książę Czarny nie mógł już siedzieć na koniu). „Z górą 3,000 mężczyzn, kobiet i dzieci, powiada *Froissart*, zostało wymordowanych. Nie było tak twardego serca, któreby nie zapłakało nad tem nieszczęściem.“ Splamił tu chwałę swoją książę angielski; darował życie tylko 80 rycerzom francuzkim, których rozpaczliwej walce przez pewien czas z przyjemnością się przypatrywał.

Byłto ostatni czyn wojenny Edwarda, księcia Walii; przedtem wspaniałomyślny, kiedy mu szczęście sprzyjało, teraz trapiony chorobą i gniewem stał się srogim barbarzyńcą. Lekarze radzili mu powrócić do ojczyzny, tam zakończył życie Książę Czarny, Hektor chrześcjański, jak go jeden ze współczesnych nazywa, 8 Czerwca 1376. Najlepszym wodzem angielskim był teraz *Robert Knolles*, który z 35,000 ludzi pustoszył *Pikardyę*, *Szampanję* i podszedł pod *Paryż*. Król powołał du Guesclin'a i mianował go *konetablem* w Paźdz. 1370. Du Guesclin obawiał się zawiści, nie chciał przyjąć tej godności, mówiąc, że jest człowiekiem ubogim i niższego stanu wobec tylu możnych panów, którym miałby rozkazywać. „Nie pomoże ci takie usprawiedliwianie, messir Bertrand, odrzekł król, gdyż niemasz takiego człowieka w mojem królestwie, któryby chętnie nie ulegał twoim rozkazom, a gdyby się znalazł, poczułby na sobie skutki mego gniewu.“ Bertrand przyjął urząd konetabla i z bretończykiem *Olivierem de Clisson* zaraz zajął się ściganiem Anglików, wytępił jeden ich oddział a potem z szybkością błyskawicy uderzył na inne. I *króla Navarry* zyskał du Guesclin dla Francyi, *Bretanja* wszakże połączyła się z Anglją.

Daremnie prowadzono rokowania o pokój, 1372 wojna nanowo wybuchła. *Książę Lankasterski*, trzeci syn króla Edwarda, zwany pospolicie Janem z Gaunt, od miasta Gandawy, w którem się urodził, wylądował w Calais, *Pembrocke* pożeglował z wojskiem do Akwitanii. Lecz ten ostatni spotkał pod *La Rochelle* flotę *kastylsko-francuzką*, gdyż król Henryk II Trastamara (str. 174) odwdzięczył się teraz za okazane mu przez Francyę usługi; Anglicy zostali pobici. I na lądzie pomyślnię się działo Francuzom, miasto *Poitiers* przeszło na ich stronę. Poddała im się *La Rochelle*. *Edward III* ciężko poczuł tę klęskę, oświadczył, że wyruszy do Francyi i że nie wprzód wróci do Anglii, aż wszystko zdobędzie, co utracił, lub wszystko utraci, co mu jeszcze pozostało. Zebrano mnóstwo okrętów i znaczną siłę wojska, lecz teraz nawet ży-

wioły walczyły za Francyę. Król wsiadł na okręt, nie mógł wszakże wylądować z powodu wiatrów przeciwnych i musiał powrócić. Nie mówiono już teraz w Anglii: papież jest za Francuzami, lecz Bóg jest za Anglikami. Zawiodły także nadzieje pokładane w *Bretanii*, gdyż panowie bretańscy, zjednani przez du Guesclin'a, zagrozili księciu Janowi Montfort wypędzeniem, gdyby pomagał Anglikom. 1373 książę Lankasterski znowu wylądował w Calais i dotarł do górnej Sekwany a ztąd do *Guyenny*. Francuzi trzymali się poprzedniej taktyki, niepokoili ciągle nieprzyjaciela i takie mu straty wyrządzili, że tylko 6,000 ludzi doszło do *Bordeaux*, reszta wyginęła w drodze od miecza, z głodu i z chorób.

Teraz król angielski przyjął pośrednictwo papieża Grzegorza XI i podpisał *rozejm* na jeden rok (od Czerwca 1375 do Czerwca 1376), przedłużony potem jeszcze na rok następny. Karol V licząc na ówczesny stan Anglii, spodziewał się odzyskać całe zachodnie wybrzeże.

Edward III umarł 1377. Zwycięzca z pod Crécy ujrzał się pod koniec życia pozbawionym owoców zwycięztw swoich i, nie bez własnej winy, miłości swego ludu. Monarchę, który dawniej okazywał najświetniejsze przymioty, męztwo bohatera, talent wodza, powagę majestatu królewskiego, zepsuła pomyślność i w ostatnich latach panowania skaziła zmysłowość *).

Po nim wstąpił na tron *Ryszard II* (1377—99), syn księcia Czarnego. Edward III pozostawił państwo zadłużone i uwikłane w wojnę z nieprzyjacielem, którego ufność we własne siły z każdym dniem wzrastała; nadto Ryszard II liczył dopiero 11 lat życia; Anglja musiała przechodzić przez ciężkie zawichrzenia domowe i to w tym właśnie czasie, kiedy nowostki religijne wstrząsnęły całem społeczeństwem. W roku bowiem 1381 wybuchł w Anglii *rokosz ludu prostego*, podobny do stłumionej 1358 „Jacquerie“ francuzkiej, rokosz, który zakończył się tu tak samo jak we

*) Edward III pod koniec życia zakochał się w *Alicyi Perers;* byłato dama dworska zmarłej królowej; mięszanie się tej kobiety do spraw publicznych poniżyło króla w oczach narodu. Parlament 1374 kazał ją usunąć z dworu królewskiego. Edward III spędził ostatnie miesiące w Shene, dzisiejszem Richmond nad Tamizą, w ponurem odosobnieniu. Alicya Perers zerwała pierścień z ręki umierającego króla i uciekła z zabranymi skarbami. Tylko pewien ubogi ksiądz pozostał przy konającym i podał mu krucyfiks. Edward III zszedł ze świata 21 Czerwca 1377.

Francyi zwycięztwem klass wyższych *). Tegoż roku król zwołał parlament i oświadczył w nim, że pragnie na drodze prawo-

*) W Anglii, powiada *Froissart* w swojej „Kronice," tak samo jak w innych krajach ludność wiejska była w zależności poddańczej od szlachty, musiała uprawiać grunta panów, zwozić im zboże do stodół, młócić, kosić trawę, rąbać drzewo i t. d. Otóż ludność ta za króla Ryszarda zaczęła się burzyć i skarżyć na ucisk szlachty, pod wpływem nauk opowiadanych przez księdza *Jana Ball'a*. Ten zwykł był, kiedy ludzie wychodzili z kościoła, zbierać ich około siebie i tak im mówił: „kochani bracia, niedobrze się dzieje u nas w Anglii i nie będzie lepiej, dopóki wszystkie dobra nie staną się wspólną własnością, dopóki nie zniknie różnica między panem a chłopem... Czyż wszyscy nie pochodzimy od Adama i Ewy? Kiedy Adam kopał ziemię a Ewa przędła, kto wtedy słyszał o szlachectwie? Panowie ubierają się w aksamit, jedwabie i futra kosztowne, my zaś okrywamy ciało grubą odzieżą wełnianą; oni żywią się chlebem białym, winem i słodyczami, my — czarnym chlebem i wodą; oni spędzają czas wesoło, my pracujemy w pocie czoła; z trudu naszego szlachta wyciąga pieniądze na zbytki i życie wystawne. Jeśli nie słuchamy każdego ich skinienia, katują nas jak niewolników. Pójdźmy do króla, poskarżmy się a gdyby on nie pomógł, sami wymierzmy sobie sprawiedliwość." Takie głosił nauki John Ball, lud zaś mówił: „człowiek ten ma słuszność," i zaczął się wichrzyć... Około 60,000 chłopów wyruszyło ku Londynowi a przywodzili im *Walter Dekarz (Wat-Tyler)*, wyżej wspomniany *Jan Ball* i drugi jeszcze ksiądz *Jakób Straw*. Przyszedłszy do Canterbury, wdarli się do opactwa ś. Tomasza, rezydencyi arcybiskupiej, splądrowali i spustoszyli wszystko; poniszczono wtedy domy i majątki adwokatów, sędziów królewskich i arcybiskupie; lud z Canterbury, pociągnął z nimi. W Rochester rokoszanie uderzyli na zamek; tak samo postępowali w innych okolicach; w Londynie złupili przedmieścia, wypuścili więźniów; wdarli się w głąb miasta, ograbili pałace króla i panów, zamordowali arcybiskupa kantuaryjskiego Szymona; takiż sam los spotkał spowiednika królewskiego i kilku wyższych urzędników, chcieli nawet dostać się do Toweru, gdzie ukrył się Ryszard II... Młody król okazał niepospolitą odwagę, gdyż wszedł na wielką łąkę między zbuntowany lud i rzekł: „Dobrzy ludzie, jestem królem waszym i panem, czego chcecie?" Oni odpowiedzieli: „Chcemy być wolni, my i nasi potomkowie i nasze majątki." „Stanie się, jak chcecie, powróćcie tylko do domu i zostawcie po dwóch pełnomocników, którym zaraz każę wydać dokumenta w tej sprawie pod wielką pieczęcią." Słowa te uspokoiły rokoszan i wielka część ich odeszła. Lecz Jan Ball, Wat-Tyler i Jakób pozostali z 30,000 ludzi; Wat-Tyler mówił: jeśli dostaniemy króla w swoje ręce, będziemy panami całej Anglii; nazajutrz wszakże przy drugiem spotkaniu z królem śmiertelnie ugodzony przez burmistrza londyńskiego Johna Walwortha, ducha na miejscu wyzionął. Rokoszanie, pozbawieni wodza, rozbiegli się. Za uciekającymi pośpieszył *Robert Knowles* z oddziałem wojska, naprędce zebranym, i zadał im krwawą klęskę pod Islingtonem. Porażka rokoszan pod Londynem sprowadziła niebawem uspokojenie kraju; panowie nabrali teraz odwagi i tępili wałęsające się bandy w Kent

dawczej znieść poddaństwo ludu wiejskiego. Obie zaś Izby jednomyślnie oświadczyły, że nigdy się to nie stanie za ich zgodą. Rokosz chłopski we Francyi był straszliwym protestem znieważonej natury ludzkiej, powstanie zaś ludu angielskiego wywołał jeden z *lollardów*, uczeń Jana Wiklefa, kaznodzieja—demagog John Ball.

Jan Wiklef (John Wycliffe) urodził się 1324 we wsi Wycliffe w hrabstwie Yorkskiem, 1340 wstąpił do uniwersytetu w Oksfordzie, tu pilnie przykładał się do nauki Pisma ś., teologii, filozofii, prawa angielskiego, i wkrótce zjednał sobie sławę biegłego dyalektyka i człowieka surowej moralności. W uniwersytecie oksfordzkim wybuchły wtedy zatargi z zakonami żebrzącymi, wywołane sporami o przywileje, zazdrością, rywalizacyą. Otóż około 1360 wystąpił publicznie Wiklef jako członek uniwersytetu oksfordzkiego przeciwko zakonnikom a uniesiony namiętnością posunął się do tego, że nazwał ich faryzeuszami i oświadczył, że kto wstępuje do zakonu żebrzącego, ten utraca królestwo boże. Kiedy Islep, arcybiskup kantuaryjski, założył 1361 w Oksfordzie kolegjum, zwane Canterbury-Hall, dla przełożonego i dziesięciu scholarów, z których miało być siedmiu zakonników (benedyktynów) a trzech świeckich duchownych, wynikły nowe zatargi. Zakonników z początku usunięto, lecz 1365 przywrócono, za staraniem nowego arcybiskupa Szymona Langham, który usunął także Wiklefa z przełożeństwa, przeciwko czemu Wiklef odwołał się do kuryi papieskiej w Awinjonie. Tymczasem zyskał sobie Wiklef inne beneficya i łaskę dworu. Kiedy bowiem Urban V 1365 zażądał od Edwarda III daniny lennej, zaległej od 33 lat a wynoszącej 1,000 marek rocznie, parlament oświadczył 1366, że Jan bez Ziemi (IV, str. 352) nie miał prawa związywać się lenną zależnością bez zezwolenia stanów, że teraźniejszy król nie może także spełnić żądania, które uwłacza niezależności Anglii i sprzeciwia się przysiędze królewskiej. Uchwały tej bronił Wiklef i dowodził, że władza świecka może, z powodu nadużyć, odebrać duchowieństwu jego dobra doczesne. Tymczasem przegrał on 1370 proces prowadzony w kuryi papieskiej, kolegjum Canterbury-Hall zostało przyznane zakonnikom za zgodą korony, Wiklef zaś otrzymał 1372 stopień doktora i profesora teologii. Wkrótce potem podnio-

---

Suffolk, Norfolk, Huntingdon; Straw, Ball i inni przywódcy rokoszu zakończyli życie na szubienicy; około 1500 ludzi na śmierć skazano.

sły się skargi przeciwko Stolicy papieskiej z powodu rozdawania beneficyów w Anglii; w tej sprawie poselstwo królewskie, do którego należał także Wiklef, prowadziło układy z pełnomocnikami Grzegorza XI w Brügge. Zawarto kompromis, który wszakże nie usunął niezadowolenia, jakie panowało wtedy w Anglii. Wiklef rozdmuchiwał opozycyę przeciwko Kościołowi, i rósł w łaskach u dworu. On, mąż surowych obyczajów, obok profesury przyjął 1375 zyskowną prebendę Lutterworth, z ambony i katedry napadał na zakony żebrzące, na duchowieństwo i hierarchję a szczególniej na papieża, przyczem występował jednocześnie w charakterze „nauczyciela ewangelicznego“ i gorliwego obrońcy interesów państwowych, a następnie zaczął wysyłać wędrownych kaznodziejów czyli „ubogich księży,“ zwanych także *lollardami* od przygłuszonego tonu ich śpiewu, aby ci szerzyli między ludem jego doktryny. Już wtedy Wiklef, ośmielony poparciem dworu i tłumów, nazywał papieża w jednem ze swoich kazań „ambitnym księdzem rzymskim, przeklętym wyzyskiwaczem i antychrystem.“

Wobec takich wystąpień nie mógł już dłużej milczeć episkopat angielski. Za staraniem biskupa londyńskiego Wilhelma Courtenay, Wiklef pozwany został przed sąd duchowny 19 Lutego 1377. Stawił się, lecz pod zbrojną osłoną *księcia Lankasterskiego* i wielkiego marszałka *Henryka Percy;* brutalne wystąpienie księcia przeciwko biskupowi przeszkodziło rozprawom sądowym; arcybiskup kantuaryjski zaś ograniczył się na nakazaniu milczenia Wiklefowi i innym, co wszakże okazało się bezskutecznem. Przeciwnicy Wiklefa a głównie członkowie zakonów żebrzących, oskarżani przezeń o herezyę, posłali papieżowi 19 tez, wyjętych z pism i kazań Wiklefa. Grzegórz XI wydał w Maju 1377 kilka bull, w których zganił opieszałość biskupów angielskich, polecił dokładnie zbadać sprawę Wiklefa i uwięzić go, a gdyby okazało się to niemożliwem, kazał mu stawić się przed Stolicą ś. w terminie trzechmiesięcznym. Kiedy otrzymano owe bulle w Anglii, nie żył już Edward III (21 Czerwca) a książę Lankasterski był regentem państwa w imieniu małoletniego Ryszarda II. Biskupi nie mogli więc myśleć o uwięzieniu Wiklefa, parlament zaś zażądał od niego opinii, czy można zakazać wywożenia pieniędzy z państwa, nawet wobec groźby cenzur kościelnych. Na powyższe pytanie Wiklef odpowiedział twierdząco w wyrażeniach szorstkich a anonimową obroną 19 tez usiłował zjednać sobie nowych stronników. Prymas i biskup londyński polecili kanclerzowi oksfordzkiemu zasięgnąć zdania najznakomitszych profesorów co do doktryn

Wiklefa, jego samego zaś wezwano, aby stanął przed sądem duchownym w przeciągu dni 30. W początku 1378 Wiklef stawił się w pałacu arcybiskupim Lambeth w Londynie, lecz biskupi pod naciskiem matki królewskiej i mieszczan po wiklefowsku usposobionych, zadowolnili się sofistycznemi objaśnieniami Wiklefa i kazali mu tylko na przyszłość zachowywać milczenie w tej sprawie. Duchowieństwo w ogóle oburzone było małodusznością prałatów, która dodawała jeszcze większej śmiałości zuchwałemu wichrzycielowi.

Na nieszczęście wybuchło 1378 wielkie odszczepieństwo, w którem Wiklef upatrywał dojrzały owoc upadku kościelnego. Z nową gwałtownością wystąpił więc przeciwko papiestwu; rozpoczął angielski przekład Biblii (1380) i oświadczył, że Biblja jako „jedyne źródło nauki chrześcjańskiej, powinna być dla wszystkich zrozumiałą;“ powadze Kościoła przeciwstawiał Pismo ś. i wewnętrzne świadectwo ducha jednostkowego. Już 1381 napadał w tezach i wykładach na naukę kościelną o Eucharystyi, mianowicie na dogmat o przeistoczeniu chleba i wina w ciało i krew Chrystusową (transsubstantiatio), doktryny swojej wszakże jasno nie sformułował; w chlebie i winie widział tylko symbole ciała i krwi Chrystusa, które wiernych jednoczą z Chrystusem. Kanclerz uniwersytetu oksfordzkiego Wilhelm Berton zabronił wykładania w szkołach zdań Wiklefa o sakramencie Ołtarza, dekret kanclerza podpisało dwunastu profesorów i doktorów. Wiklef ogłosił akt kanclerza za nieważny i odwołał się przeciwko niemu do wyroku króla, wydał przytem obronę i popularne objaśnienie swojej nauki o Eucharystyi. Jego kaznodzieje wędrowni podburzali lud prosty; Jakób Straw i Jan Ball głosili powszechną wolność i równość. Wybuchło powstanie ludu, o którem wyżej mówiliśmy.

Biskup londyński Wilhelm Courtney, zostawszy arcybiskupem kantuaryjskim, zwołał w Maju 1382 synod prowincyonalny do Londynu, na którym 24 zdania, wyjęte z pism Wiklefa i z nauk jego stronników, zostały potępione częścią jako błędne, częścią jako heretyckie. Uchwałą drugiego synodu w Listopadzie 1382 sam Wiklef został usunięty z uniwersytetu; wtedy osiadł on w Lutterworth pod Linkolnem i napisał *Trialogus* w czterech księgach, w których obszernie wyłożył doktrynę swoją. 28 Grudnia 1384 słuchając mszy, którą odprawiał jego stronnik Jan Purney, podczas Podniesienia, nagle tknięty apopleksyą, utracił mowę a w trzy dni potem zakończył życie. Nauki swojej nie odwołał, wezwania,

aby się stawił w Rzymie, nie usłuchał, owszem doktryny swoje dalej rozwijał.

Nauka Wiklefa jestto gruby, panteistyczny realizm, fatalizm i predestynacyonalizm. Uczył on, że wszystko (wszelkie stworzenie) jest Bogiem; wszelka istota jest wszędzie, gdyż wszelka istota jest Bogiem i co jako idea jest w Bogu, to jest Bogiem samym. Ponieważ idea jest Bogiem, przeto miara tej idei jest miarą ducha Bożego i potęgi Bożej; Bóg nie może już więcej stwarzać nad to, co dotąd stworzył. Nad wszystkiem panuje niezmienna konieczność, nawet nad działaniem Bożem. I złe spełnia się z konieczności a wolność Boga na tem polega, że chce on rzeczy koniecznych. Idea przedwieczna kieruje w sposób konieczny wolą Bożą, ta zaś z takąż samą koniecznością kieruje wolą stworzeń. Bóg zmusza działające jednostki do każdego ich aktu. Jedni więc są przeznaczeni do chwały wiecznej, (predestynowani), inni są odepchnięci; modlitwa niepredestynowanego nie ma żadnej wartości, predestynowanemu zaś nie szkodzi grzech, do którego Bóg go zniewala. Odkupienie dokonane przez Chrystusa jest także dziełem konieczności; Chrystus jestto ludzkość, ludzkość jest całym Chrystusem. W człowieku jest ciało, dusza i duch; Chrystus ma ciało ludzkie, duszę ludzką i logos boski. Kościół jest społecznością predestynowanych, dlatego ani ekskomunikacya ani kanonizacya nie mają znaczenia bez szczególnego objawienia boskiego. W świecie istnieje pierwiastek djabelski, od którego pochodzą zakłady naukowe (np. uniwersytety) i zakony religijne; te ostatnie pomagają tylko do grzeszenia. Jedynem źródłem wiary jest Biblja. Kościół nie powinien posiadać dóbr doczesnych; cesarz Konstantyn i papież Sylwester zbłądzili, opatrując Kościół w dobra doczesne; książęta świeccy mają prawo i powinni odebrać je Kościołowi. Żaden świecki ani duchowny zwierzchnik nie posiada władzy istotnej, jeśli znajduje się w grzechu śmiertelnym. Kościół rzymski jest synagogą szatana, papież jest antychrystem. Obiór papieża przez kardynałów został zaprowadzony przez djabła. W dawnym Kościele istniały tylko dwa stopnie hierarchiczne, prezbyterzy i dyakoni; wszystkie inne stopnie są późniejszym wymysłem ku ruinie Kościoła; księża i dyakoni mają prawo nauczać bez pozwolenia papieża lub biskupa. W Eucharystyi pozostaje natura chleba i wina, jakkolwiek i Chrystus moralnie jest w niej przytomnym. Dla tych, którzy mają żal wewnętrzny, spowiedź zewnętrzna jest zbyteczną i niepotrzebną i t. d.

Księcia Lankasterskiego, który z początku popierał Wiklefa, podejrzewano o zamiar strącenia Ryszarda podczas rokoszu chłopskiego; dlatego król chętnem patrzał okiem na odjazd księcia z Anglii. Lankaster wyruszył do Kastylii, jako mąż córki Piotra Okrutnego chciał on zdobyć dla siebie koronę kastylską (str. 174).

Ryszard II przez całe swoje panowanie nie doszedł do męzkiej stanowczości i mocy charakteru; rysy twarzy miał piękne lecz niewieście, ruchy gorączkowe; nieszczęściem jego było to, że w zbyt młodym wieku zasiadł na tronie. Dumni stryjowie niechętnie słuchali młodzieniaszka, który oburzał się wyniosłem postępowaniem swoich krewnych i wszelkiemi sposobami usiłował ich upokorzyć.

Lankaster nie był już dla niego niebezpiecznym, natomiast około *Tomasza, księcia Glocester*, najmłodszego syna Edwarda III, skupiła się arystokracya. Szemrała ona przeciwko ulubieńcom królewskim, którzy dochody publiczne dla siebie zabierali; 1 Października 1386 zebrał się parlament, obie Izby wystąpiły z szeregiem skarg na znienawidzonych ministrów; król musiał poświęcić swego kanclerza *Michała de la Pole*, kanclerz skazany został na zapłacenie wielkiej summy pieniędzy i wtrącony do więzienia. Uległość Ryszarda ośmieliła nieprzyjazną mu partyę do dalszych kroków, do żądania stałej rady koronnej, która miała usunąć wszystkie nadużycia. Ryszard oświadczył, że nigdy się nie zgodzi na taki środek. Odczytano mu wtedy statut, na mocy którego nastąpiła detronizacya Edwarda II, napomknięto o niebezpieczeństwie, zagrażającem jego życiu, gdyby się opierał. Ryszard w końcu ustąpił, rada złożona z jedenastu parów duchownych i świeckich i trzech pierwszych ministrów miała zbadać rachunki skarbowe, ulżyć niedoli ludu, usunąć nadużycia; na jej czele stanął wyżej wspomniany *Glocester*.

Król czuł się w położeniu nieznośnem; 1387 udał się w podróż po kraju, schlebiał szlachcie i miastom. W *Nottinghamie* zażądał od kilku sędziów odpowiedzi na pytanie, co jest prawem krajowem; sędziowie odpowiedzieli: Rada państwa ogranicza władzę królewską, ci którzy wymogli na królu lub doradzali jej ustanowienie, są zdrajcami i zasługują na karę śmierci; król ma prawo rozwiązać parlament; żadna z Izb nie może oskarżać urzędników królewskich i sędziów bez pozwolenia królewskiego. Ryszard chciał zachować w tajemnicy owe pytania i odpowiedzi, lecz zawiadomiono o nich Glocestera. Postanowiwszy znowu ująć rządy

w swoje ręce i ukarać przeciwników, Ryszard wrócił do stolicy, która go z radością powitała (w Listopadzie 1387).

Lecz już nazajutrz stanął Glocester na czele 40,000 wojska w pobliżu Londynu. Z nim byli hrabiowie Arundel, Nottingham, Derby (Henryk Bolingbroke, syn księcia Lankasterskiego) i Warwick. Pięciu tych lordów oskarżyło na uroczystem posiedzeniu przywódców spisku rojalistowskiego o zdradę kraju, a mianowicie arcybiskupa Yorku, hrabiego Suffolk, Roberta de Vere księcia Irlandyi, naczelnego sędziego Tresiliana i lorda-majora Brambera. Ryszard odłożył rozstrzygnięcie tej sprawy do następnego parlamentu. Arcybiskup ukrył się, *de Vere*, książę Irlandyi, zatknął w Walii północnej sztandar królewski, lecz został pobity przez Glocestera i uciekł do Niderlandów, gdzie umarł 1392. Już chciał Glocester detronizować Ryszarda i wziąć koronę pod swoją opiekę lecz oparli się temu Derby i Nottingham, chociaż zdecydowani byli ścigać do ostatka ulubieńców królewskich. Po ich powrocie do Londynu wtrącono do więzienia jedenastu powierników Ryszarda II, usunięto nawet jego spowiednika. W parlamencie 1388 uznano oskarżenie doradców królewskich za słuszne; dwóch powieszono, padły i inne ofiary; Glocester rządził teraz Anglją.

Lecz już po upływie roku Ryszard zdołał położyć koniec jego panowaniu; 3 Maja 1389 rozwiązał radę koronną i ogłosił, że mając 22 lata wieku nie potrzebuje już opiekunów i że sam zajmie się sprawami kraju. W rzeczy samej król rządził przez kilka lat pomyślnie, między nim a poddanymi panowała zupełna zgoda. Wkrótce Ryszard poczuł się tak silnym, że nawet Glocestera powołał do rady królewskiej a Jana Lankastra, stryja swego, mianował księciem Akwitanii, z Francyą i Szkocyą zawarł 1389 rozejm na trzy lata.

Edward III zawdzięczał potęgę swoją zwycięztwom nad Francyą, Ryszard II pragnął pokoju i spokrewnienia się z dynastyą francuzką, aby mieć w niej sprzymierzeńca przeciwko buntowniczym panom. Dlatego po śmierci pierwszej małżonki, *Anny*, siostry króla Wacława IV, zaręczył się z ośmioletnią *Izabellą*, córką króla francuzkiego Karola VI; 1397 odbyła się koronacya młodej królowej w Westminsterze; posag wynosił 800,000 franków złotych, Izabella zrzekła się wszystkich pretensyj do korony francuzkiej. Jednocześnie przedłużono rozejm z Francyą na 25 lat następnych.

Król czuł się teraz bezpieczniejszym; przeciwnicy mieli wkrótce poczuć na sobie rękę królewską. Ryszard nie zapominał

nigdy swoich przyjaciół, lecz nie przebaczał swoim wrogom. Glocestera kazał schwytać 1397, powieźć za morze i uwięzić w Calais; takiż sam los spotkał hrabiego Warwick; ludowi mówiono, że obaj zostali uwięzieni nie z powodu wypadków 1387 i 88 lecz z przyczyny późniejszych przewinień; Ryszarda, hrabiego *Arundel*, osadzono w więzieniu na wyspie Wight; z nimi postąpiono teraz tak samo, jak oni przedtem postąpili z ulubieńcami króla. Arundel złożył głowę pod toporem kata. Glocester miał być sprowadzony z Calais, gdy otrzymano wiadomość, że gwałtowną śmiercią zmarł w więzieniu. Arcybiskup kantuaryjski został skazany na dożywotnią banicyę, tak samo Warwick. W nagrodę usług okazanych królowi otrzymali Henryk hrabia Derby, syn Lankastra, tytuł księcia Herefordzkiego, a hrabia Nottingham—księcia Norfolku.

Pomścił się król Ryszard na swoich przeciwnikach, lecz właśnie to zwycięztwo sprowadziło jego upadek. Jego postępowanie sprzeciwiało się prawom krajowym, amnestyę, poprzednio udzieloną, król cofnął teraz. Kto mógł zaręczyć, że zemsta królewska nie spadnie i na innych uczestników ruchu 1386 i 87, kiedy się nastręczy do tego sposobność? Monarsze, który umiał tak długo ukrywać swoje zamiary a następnie tak szybko je wykonywać, nie można było dowierzać.

Obawę tę wypowiedział *Norfolk*, Henrykowi księciu *Hereford*, synowi Lankastra: i nas, mówił Norfolk, czeka zagłada, Ryszard nic sobie nie robi z przysięgi. O rozmowie tej doniesiono królowi, Hereford przyznał się, Norfolk nazwał Hereforda obłudnym zdrajcą. Sprawa wytoczyła się przed parlament 1398; pojedynek między Norfolkiem i Herefordem miał wydobyć na jaw prawdę. Już stanęli naprzeciwko siebie obaj przeciwnicy z bronią w ręku 16 Września 1398, gdy król zakazał pojedynku; po dwugodzinnej naradzie zapadł wyrok: dla zabezpieczenia spokojności państwa Hereford pójdzie na wygnanie na dziesięć lat, Norfolk na całe życie. Norfolk umarł w Wenecyi, wracając z Jerozolimy; Hereford udał się do Paryża. Kiedy wyjeżdżał z Londynu, „odprowadzało go 40,000 ludzi ze łzami w oczach; mówiono wtedy: patrzcie, jak go lud miłuje; gdyby teraz ktoś podniósł rokosz przeciwko królowi, wszystko powiodłoby się pomyślnie, lecz jeszcze nie czas na to.“

Ryszard II nie krępował się odtąd żadnymi względami, nakładał pożyczki przymusowe, zmuszał sędziów do wykładania przepisów prawa według woli swojej, ponownie sprzedawał udzielone

już przedtem łaski, hrabstwa, które stanęły po stronie ruchu 1386 i 87, wyjął z pod prawa. I tak własnemi rękoma tron swój podkopywał [1]).

Pod koniec Maja 1399 Ryszard II wyruszył na wyprawę do Irlandyi, nie zwracając uwagi na wieści o knującem się sprzysiężeniu. Tymczasem Henryk Hereford [2]), dowiedziawszy się o odjeździe króla, wylądował ze 100 zbrojnymi w Ravenspur w Yorkshire, przyczem oświadczył, że pragnie tylko odzyskać ziemie i dostojeństwa, należne mu po ojcu. Jak lawina wzrastało wojsko Henryka, wkrótce miał on pod swymi rozkazami 30,000 ludzi, nigdzie nie spotykał oporu; w Londynie ludność wyszła na jego spotkanie. Mieszkańcy stolicy, powiada Froissart, zawarli umowę z hrabią, w której uznali go swoim królem i panem, złożyli mu hołd i przyrzekli, dopóty go nie opuszczać, dopóki wszystko nie będzie spełnione. Potem szybko skierowano się ku zachodowi. Stryj króla *książę Yorku*, któremu Ryszard powierzył był regencyę na czas swojej nieobecności, oświadczył się w Berkeley za Henrykiem, którego wojsko liczyło teraz 100,000 ludzi i zajęło Brystol; ztamtąd wyruszono do Chester, aby czuwać nad Walją.

Wszystko sprzysięgło się przeciwko Ryszardowi, nawet powietrze. Burze przerwały komunikacyę z Irlandyą i upłynęły trzy tygodnie, nim król dowiedział się o powstaniu wybuchłem w Anglii. Było już za późno, sprawa jego źle stała.

Ryszard wysłał hrabiego Salisbury, aby ten zebrał wojsko;

---

[1]) *Froissart* powiada: „Ludzie zaczęli powstawać jedni przeciwko drugim, nie było bezpieczeństwa na drogach, sądy były zamknięte... Lud ubogi skarżył się i mówił: „jak to się wszystko popsuło po śmierci dobrego króla Edwarda! wtedy panowała spokojność i bezpieczeństwo w kraju, nikt nie ośmielił się choćby kury ukraść. Teraźniejszy król jest do niczego; tak nie może być dłużej." Takie skargi dochodziły z rozmaitych okolic kraju, ludzie bogatsi uciekali do Londynu, szukając bezpieczeństwa. Mieszkańcy stolicy byli bogaci i cały kraj patrzał na nich, co uczynią. Ci rozważali, jak złemu zaradzić; w końcu postanowili powołać z Francyi hrabiego Derby, czyli księcia Hereford, jak się on wówczas nazywał... W takich okolicznościach otrzymał Henryk w Paryżu wezwanie mieszkańców Londynu, pożegnał się z dworem francuzkim, pod pozorem odwiedzenia swego wuja, księcia Bretanii; zwierzył się przed nim w Nantes ze swoimi zamiarami i czekał tam na czas dogodny i wiatr przyjazny, aby popłynąć do Anglii.

[2]) Jan, książę Lankasterski, ojciec Hereforda, umarł w Lutym 1399; król skonfiskował cały majątek zmarłego stryja, choć poprzednio oświadczył, że dziedzictwa banitów pozostaną nietknięte.

wkrótce 30,000 ludzi stanęło pod sztandarem królewskim. Lecz król nie przybywał, wojsko się rozeszło. Kiedy Ryszard wylądował, wojska już nie było; przebrany za franciszkanina, schronił się on do warowni Conway; 18 Sierpnia przybył tu hrabia Northumberland i w imieniu Lankastra powiedział: książę chce się tylko pojednać z królem i odzyskać dziedzictwo ojcowskie a nie myśli o zdobyciu tronu; pragnie on, aby król przybył do niego do Flint. Byłto wszakże podstęp, aby wyciągnąć Ryszarda z warowni Conway. W drodze do Flint schwytano króla i wyprawiono do Chester. Z Chester musiał Ryszard zwołać parlament na 30 Września; wyruszono do Londynu. Przy wjeździe do stolicy ludność witała Henryka okrzykami radosnymi, Ryszarda zaś złorzeczeniami. Króla zamknięto w Towerze.

W przeddzień otwarcia parlamentu deputacya panów zażądała od Ryszarda II, aby podpisał deklaracyę, w której uznał się za niezdolnego do rządów i zasługującego na detronizacyę. W parlamencie odczytano ów dokument o abdykacyi króla; nie dość na tem, przeciwnicy Ryszarda wnieśli do parlamentu akt oskarżenia, w którym powiedziano, że król złamał przysięgę koronacyjną, że rządził despotycznie i skutkiem tego utracił prawo do tronu; 30 Września 1399, parlament uchwalił detronizacyę Ryszarda II. Najbliższe prawo do korony mieli potomkowie Lionela, drugiego syna Edwarda III, lecz obie Izby jednomyślnie uznały *Henryka Lankasterskiego* królem a arcybiskup kantuaryjski na tron go wprowadził. Koronacya nowego króla *Henryka IV*, zwanego *Bolingbroke*, odbyła się 13 Października *).

*) W Styczniu 1400 rozeszła się w Anglii wieść, że Ryszard II umarł w zamku Pontefract, dokąd go odprowadzono na mocy uchwały parlamentu i pod straż wiernych ludzi oddano. Według jednej relacyi nie dawano Ryszardowi jadła i po 15 dniach męczarni głodowych miał on wyzionąć ducha; inni powiadają, że zamordowano go toporem. Ryszard żył lat 33 i nie zostawił potomstwa.

Genealogja królów angielskich od Edwarda III do Henryka VII.

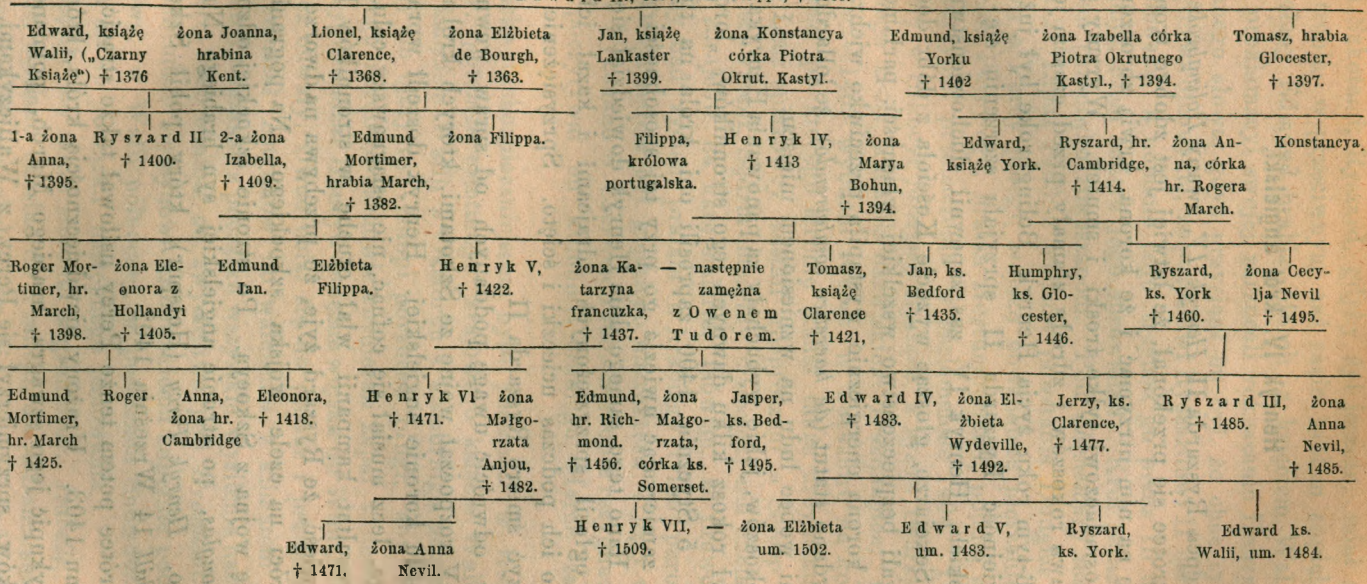

Henryk IV, król angielski.

Następca Ryszarda II *Henryk IV*, zwany *Bolingbroke* (1399—1413), wkrótce się przekonał, że łatwiej jest zdobyć tron królewski niż się na nim utrzymać i że korona, krwią zbroczona, przynosi jej posiadaczowi tylko troski i smutek. Wyrzuty sumienia, ciągła obawa rokoszów i zdrady złamały przed czasem jego energję, w 46-tym roku życia Henryk Bolingbroke był już starcem.

Chwiejność Ryszarda II sprzyjała szerzeniu się wichrzeń lollardowskich, Henryk IV zaś zapewnił duchowieństwu pomoc korony. Sekciarze, głosząc wyzucie Kościoła z dóbr doczesnych, podkopywali bezpieczeństwo wszelkiej własności; parlament żądał więc, aby korona energicznie wystąpiła przeciwko wichrzycielom, i 1400 wydano statut (*de haeretico comburendo*), że lollardowie mają być paleni wobec ludu na wzniesionem miejscu.

Z rokoszów, jakie wybuchały za panowania Henryka IV, pierwszym był rokosz kilku dawnych jego stronników, „lordów apellujących.“ 5 Stycznia 1400 zaprosili oni króla na turniej do Oksfordu, zamierzając uwięzić go przy tej sposobności i uwolnić Ryszarda. Rano tego samego dnia Henryk dowiedział się o sprzysiężeniu, ogłosił sprzysiężonych zdrajcami i kazał ich ścigać. Schwytano ich podczas ucieczki i ścięto. Sprzysiężenie to miało przyśpieszyć śmierć Ryszarda II.

Aby odwrócić uwagę poddanych od spraw wewnętrznych, Henryk IV rozpoczął wojnę ze Szkotami, których król nie chciał złożyć hołdu koronie angielskiej. Henryk doszedł wprawdzie do Edynburga, lecz musiał się cofnąć, nie osiągnąwszy celu. Niepomyślny rezultat kampanii wlał otuchę w stronników Ryszarda. Krążyła wieść, że Ryszard żyje, że przebywa na dworze szkockim i że powróci na czele wojska szkockiego. Na pograniczu dalej toczyła się wojna z Szkocyą. Po stronie szkockiej odznaczył się hrabia *Douglas*, po stronie angielskiej syn hrabiego Nortumberlandzkiego, *Henryk Percy* (Hotspur), który pobił Szkotów pod *Holmidonhill* 14 Września 1402.

Wkrótce potem tenże Percy usiłował także strącić Henryka IV z tronu 1403. Urażony niewdzięcznością króla, który nie pozwalał wykupić jego szwagra, hrabiego March, pojmanego przez Walijczyków, sprzymierzył się Percy z Walijczykami, z hrabią

March i Szkotami; Ryszard, gdyby żył jeszcze, miał znowu zasiąść na tronie, w przeciwnym zaś razie królem angielskim miał być obwołany Edmund hrabia March a księciem Walii Glendower. W proklamacyi swojej zarzucali rokoszanie Henrykowi złamanie danego słowa; gdyż przysiągł on był, że chce tylko odzyskać majętności ojcowskie, że pozostawi Ryszardowi II całą prerogatywę królewską, a pomimo tego trzymał go przez 15 dni bez jadła i napoju, czem śmierć jego sprowadził. Król zaraz wyruszył z wojskiem przeciwko rokoszanom. Pod *Shrewsbury* zaszła krwawa bitwa 21 Lipca 1403; z wodzów powstania Douglas dostał się do niewoli a Percy poległ; wojsko powstańcze pierzchło.

Ojciec Percy'ego, hrabia Nortumberland, poddał się Henrykowi i otrzymał przebaczenie w parlamencie 1404. Tegoż roku pojawił się w Szkocyi *fałszywy Ryszard*, z rysów twarzy podobny do zmarłego króla, kuchcik nazwiskiem *Trumpington;* wielu dało się oszukać.—1405 wybuchł rokosz w Yorkshire na korzyść *hrabiego March*, po którego stronie stanął także arcybiskup yorkski Scroop. Lecz spiskowcy zostali rozproszeni a *Scroop* i *Tomasz Mowbray* schwytani. Sędzia naczelny *Gascoigne* nie chciał ich skazać jako zdrajców na karę śmierci, mówiąc, że prawo nie daje mu władzy nad życiem prałata a hrabiego tylko parowie mogą sądzić. Drugi sędzia był giętkiego charakteru i jego wyrok natychmiast wykonano 8 Czerwca 1405. Scroop z rezygnacyą śmierć poniósł, poczytywał on Edmunda hrabiego March za prawego króla.

Daleko niebezpieczniejszem było *powstanie w Walii. Owen Glendower*, potomek ostatniego krajowego księcia Walii, ogłosił się 1400 księciem Walii; z Oksfordu i Cambridge uciekali młodzi walijczycy do ojczyzny; chłopi porzucali pługi, aby walczyć za prawa swego narodu; bardowie rozniecali zapał wojenny. Trzykrotnie wyprowadzał Henryk potężne wojska do Walii, trzykrotnie wracał bez chwały. Owen cofał się do puszcz i przesmyków górskich, i zmuszał Anglików do walczenia z klimatem i głodem. Daremne były wszakże z początku wszystkie wysilenia następcy tronu; dopiero 1405 odniósł on zwycięztwo pod *Grosmont*. Po czterech latach udało się synowi królewskiemu zupełnie podbić Walję południową; w Walii północnej, w puszczach Snowdonu trzymał się Owen aż do początku następnego panowania.

Zamąciły się także stosunki zagraniczne. *Izabellę*, wdowę po Ryszardzie, musiano odesłać do Francyi; dwór francuzki okazywał wrogie usposobienie względem Anglii, pozwalał poddanym swoim

znieważać Henryka i grabić wybrzeża angielskie. Ludwik, książę orleański, wyzwał Henryka IV na pojedynek jako buntownika, przywłaszczyciela tronu i mordercę swego króla. Henryk mścił się, podżegając wichrzenia stronnictw we Francyi *).

Francya. Ostatnie lata panowania Karola V. Karol VI.

Gdy za Ryszarda II i Henryka IV zmniejszyła się władza korony w Anglii i upadł jej wpływ zewnętrzny, we Francyi monarchja wzrosła w potęgę pod mądrymi rządami Karola V. Flota francuzka pustoszyła brzegi angielskie a Karol, król Nawarry sprzymierzeniec Anglików, w końcu musiał się ukorzyć. Karol V postanowił wreszcie zająć Bretanję i korzystając ze sposobności kiedy książę Bretanii Jan Montfort uznał Urbana VI a nie Klemensa VII za prawego papieża, ogłosił księcia nieprzyjacielem państwa i przyłączył *Bretanję* do korony francuzkiej 1378.

Lecz król francuzki napotkał tu opór, jakiego nie przewidywano; Bretanja miała w sobie zbyt wiele cech odrębnych i po-

---

*) Nadto zatrważało króla lekkomyślne postępowanie najstarszego syna *Henryka*. *Szekspir* wybornie przedstawił charakter i awantury genjalnego młodzieńca; wszystkie wiadomości z dawnych czasów potwierdzają prawdę jego opowiadania, tylko Falstaff jest fikcyą poety. Zdawało się, że następca tronu myśli tylko o rozrywkach, że ugania się tylko za szaleństwami młodocianego wieku; na polu bitwy składał wprawdzie dowody odwagi i roztropności, lecz w ogóle okazywał lekceważenie własnej godności i powołania monarszego. Niekiedy wszakże w zboczeniach młodocianych występowały na jaw rysy wyższego ducha. Pewnego razu Henryk, trzymając w ręku miecz obnażony, zażądał od sędziego *Gascoigne* wypuszczenia na wolność jednego ze swoich towarzyszy. Sędzia z zimną krwią kazał mu natychmiast pójść do więzienia, książę zapanował nad sobą i wykonał rozkaz sędziego. Dowiedziawszy się o tem, Henryk IV powiedział: „Szczęśliwym jest monarcha, mający tak sumiennych sędziów i takiego syna, który tak chętnie poddaje się prawu.“—Podczas ostatniej choroby, ciągle trapiły króla wyrzuty sumienia i obawa, aby go z tronu nie zrzucono; dlatego korona ciągle przy nim leżała. Pewnego razu, gdy ojciec spał, młody książę włożył ją sobie na głowę; wtem ojciec się obudził i ujrzawszy syna powiedział: „Czy zdołasz utrzymać się przy koronie, do której nie masz prawa?“ „Mieczem ją zdobyłeś, odrzekł syn, mieczem także bronić jej będę!“ — „Czyń, jak sądzisz, że będzie najlepiej. Poddaję się woli Boga, który niechaj się zmiłuje nad biedną moją duszą.“ Henryk IV umarł 20 Marca 1413.

trzeba było długiego czasu, nim zupełnie zjednoczyła się z Francyą. Rycerze obwarowali swoje zamki, chłopi sprzedawali mienie i szli na wojnę. Daremnie Karol V przyrzekał Bretonom zachowanie dawnych ich praw i swobód. Wkrótce książę Jan stanął na czele potężnej armii, wszyscy Bretończycy opuścili wojsko królewskie, aby walczyć za ojczyznę. Przytem obudziły się podejrzenia przeciwko *du Guesclinowi*, który jako wódz naczelny znajdował się w przykrem położeniu, gdyż uciekali mu żołnierze do wojska nieprzyjacielskiego a całe przedsięwzięcie było bolesnem dla jego uczuć patryotycznych.

Nawet król dał mu poczuć swoją niełaskę. Du Guesclin odesłał Karolowi V swój miecz konetablowski oświadczając, że resztę życia spędzi na dworze kastylskim, gdzie lepiej umieją oceniać jego zasługi. Król francuzki żałował nierozważnego kroku i usiłował zaraz błąd swój naprawić. Du Guesclin pogodził się wkrótce z Karolem V i poszedł z wojskiem na południe, gdzie znowu pokazali się Anglicy; tu umarł 13 Lipca 1380 przy oblęganiu zamku Randon; ostatnie jego słowa do towarzyszy broni były: „Nie zapominajcie nigdy o tem, o co was tyle razy upominałem, że nie powinniście nigdy krzywdzić duchowieństwa, kobiet, dzieci i ubogiego ludu.“ Cała Francya opłakiwała zgon bohatera, Karol V kazał zwłoki jego pochować w kościele St. Denys, obok grobu, który dla siebie wybudował. Sam król o dwa tylko miesiące przeżył swego ulubieńca; zszedł on ze świata w 44 roku życia a w 17 roku panowania 16 Września 1380, podźwignąwszy Francyę z ciężkiego upadku i pokonawszy zwycięzką przedtem potęgę angielską. Pomimo tylu wojen Karol V zostawił w skarbie królewskim dwanaście miljonów dukatów. Ostatnie jego zabiegi miały na celu zakończenie walki z Bretanją, która z przedmurza Francyi łatwo mogła się stać groźnym dla niej posterunkiem angielskim.

Panowanie jego syna *Karola VI* bardzo długo trwało (1380—1422) lecz było nieszczęsne dla Francyi, najpierw z powodu ambitnych knowań książąt domu królewskiego podczas małoletności a potem podczas obłąkania króla i powtóre z przyczyny zawichrzeń demokratycznych. Nadto Anglja, aby się wydobyć z kłopotów wewnętrznych znowu weszła na drogę polityki zaborczej względem Francyi.

Zaledwie Karol V zszedł do grobu, a zaraz rozpoczęły się spory o regencyę i opiekę nad małoletnim jego synem. Wpra-

wdzie zmarły król postanowił, że brat jego małżonki *Ludwik de Bourbon* i młodszy jego brat *Filip Śmiały, książę burgundzki*, mają sprawować opiekę a jego najstarszy brat *Ludwik Anjou* *) ma objąć regencyę, lecz ten ostatni zażądał dla siebie zarazem regencyi i opieki aż do czasu, kiedy młody król, liczący wtedy dwanaście lat życia, dojdzie do 14 lat wieku, i od żądania swego dopiero wtedy odstąpił, kiedy mu oddano wszystkie pieniądze zapasowe i srebra królewskie.

Książę Anjou potrzebował pieniędzy dla zdobycia korony neapolitańskiej, którą mu królowa Joanna przekazała. Lecz gdyby skarb państwa pozostawał w rękach książąt, czego mogła oczekiwać ludność płacąca podatki? Ztąd wynikło wielkie wzburzenie w Paryżu; „kiedyż nareszcie, mówiono, przestaną nas wyzyskiwać chciwi panowie? dosyć już nacierpieliśmy się; schwyćmy za oręż, lepiej zginąć niż dłużej znosić taką hańbę.“ Rozjątrzona ludność rzuciła się na Żydów, faworyzowanych przez Karola V, złupiła ich domy; w Langwedocyi i w innych okolicach wybuchły zaburzenia; w Rouen rzemieślnicy wymordowali poborców królewskich i ograbili kassy; w Paryżu potworzyły się związki ludowe pod własnymi dowódcami; zamknięto ulice stolicy łańcuchami, myślano już o zburzeniu Luwru i budującej się wtedy Bastylii; oddziały zbrojne pilnowały bram miasta. W całym kraju panowało wrogie usposobienie względem szlachty i urzędników. Wielkiem byłoto szczęściem dla Francyi, że Anglicy nie skorzystali z jej kłopotów domowych i że książę bretański *Jan Montfort* poddał się koronie francuzkiej 1381.

---

*) Jan II Dobry (le bon) 1350—64.

Karol V Mądry 1364—1380, żona Joanna Bourbon
Ludwik Anjou † 1384
Jan, książę Berry † 1416.
Filip Śmiały książę burgundzki, † 1404.
Ludwik Bourbon
Karol VI, (le bien-aimé) 1380—1422.
Ludwik, książę orleański, † 1407.
Jan Nieustraszony, † 1419.
Filip Dobry, † 1467.
Karol Śmiały † 1477
Ludwik, † 1415.
Jan, † 1417.
Katarzyna za Henr. V królem angielskim
Karol VII, (le victorieux) 1422—61
Karol, żona d'Armagnac.
bastard Orleans (Dunois)
Ludwik XI, 1461—83.
Karol VIII 1483—1498.
Ludwik XII (le père du peuple) 1498—1515.

Flandrya. Filip Artaveldt.—Książęta Orleańscy i Burgundzcy.

Ruch demokratyczny ogarnął wtedy Europę zachodnią; jednem z jego ognisk były *miasta flamandzkie*. Panował tu istny nadmiar życia, sił, bogactwa; kronikarz współczesny powiada, że w samej Gandawie w przeciągu dziesięciu miesięcy spełniono 1,400 morderstw, głównie z pobudek politycznych. Hrabia Flandryi marnotrawny Ludwik (III) podniecał zatargi wewnętrzne, popierał jednych, aby nad drugimi mógł panować, przy sposobności napełniał skarbiec swój kosztem mieszkańców. Trzykrotnie mu się to udawało, za czwartym razem gandawczycy odmówili płacenia podatków. Niejaki *Jan Hyons* stanął na czele ludu, a po jego śmierci 1379 *Jan van den Bosche*; hrabia Flandryi wezwał całą szlachtę niderlandzką pod swoje chorągwie i prosił Francyę o pomoc. Po stronie Gandawy stanęły Bruksela, Liège (Lüttich), miasta Holandyi i Zelandyi; związek liczył 80,000 zbrojnych. 1381 rozpoczęła się nadobre wojna. Hrabia obległ Gandawę, nie dopuszczał do niej żywności, handel upadł, oblężonym głód zagrażał. Wtedy mieszczanie gandawscy obrali dyktatorem pod nazwą „ruwaerta“ *Filipa Artaveldta*, syna słynnego Jakóba; odwaga wstąpiła w mieszkańców. Liczono na poparcie zzewnątrz, Paryż porozumiewał się z Gandawą; kiedy rząd chciał ściągać w Paryżu 1382 podatek od przedmiotów niezbędnych do życia, wybuchł tam rokosz, poborcy chronili się do kościołów lecz i tu ich zabijano, powstała także ludność nomormandzka w Rouen przeciwko uciskowi skarbu; w obu miastach rząd musiał ustąpić. Obie strony, szlachta i lud, czuły, że w Gandawie rozstrzyga się wielka sprawa, tem bardziej że po odejściu Ludwika Anjou do Włoch rządy Francyi przeszły do jego brata *Filipa burgundzkiego*, który był zięciem i spadkobiercą hrabiego Flandryi.

Tymczasem w Maju 1382 roku gandawczycy znieśli wojsko przeciwników w bitwie pod *Beverhout*, hrabia Ludwik zaledwie uszedł niewoli; zdobyto Brügge, inne gminy poddawały się i przysyłały zakładników. Jako oswobodziciel wrócił Artaveldt do Gandawy i używał odtąd wpływu nieograniczonego; zwycięztwo pod Beverhout odbiło się na postawie ludu w Paryżu i Rouen. Z gniewem i przerażeniem dowiedziała się szlachta francuzka o tryumfie Gandawy; jeśli pozwolimy motłochowi, mówił hrabia Flandryi, dojść do władzy, to wkrótce nie pozostanie śladu ani

rycerstwa ani szlachty. Za wpływem księcia Burgundzkiego panowie francuzcy na zebraniu w Compiegne postanowili wyruszyć do Flandryi; młody król Karol VI stanął na czele 10,000 kopij. Potężne wojsko francuzkie szczęśliwie przeprawiło się za rzekę Lys, pod *Comines* stoczono pierwszą potyczkę, niepomyślną dla gandawczyków; w Paryżu, Reims, Chalons, w Orleanie i Rouen czekano tylko na wiadomość o zwycięztwie Gandawy, aby uderzyć na panów. Przed bitwą powiedział Artaveldt do swoich: „jeśli jutro zwyciężymy, nie oszczędzajcie nikogo oprócz króla, gdyż jestto jeszcze dziecko, które nie wie, co robi, dokąd go prowadzą; wszystkich zaś innych, książąt, hrabiów, rycerzy zabijajcie; uradują się gminy francuzkie, jeśli nikt z nich nie wróci do kraju.“ Pod *Roosebeke* zaszła pamiętna bitwa 27 Listopada 1382, która się skończyła zupełną klęską gandawczyków, poległo ich tu około 20,000, zginął także Artaveldt lecz nieprzyjazna pora roku nie pozwoliła zwycięzcom uderzyć na Gandawę; inne miasta poddały się im bez oporu; miasto *Courtray* Karol VI kazał spalić z powodu 500 pozłacanych ostróg przechowywanych w kościele N. Maryi Panny jako trofeum zwycięztwa odniesionego nad Francuzami 1302 (str. 25).

Pod Roosebeke zostali pobici mieszczanie paryzcy, jakkolwiek osobiście tam nie walczyli. Odkryto przymierze między Paryżem i Gandawą, panowie pałali odtąd nienawiścią ku Paryżowi. Kiedy Karol VI wjeżdżał do stolicy 8 Stycznia 1383, wystąpiło na jego spotkanie 20,000 mieszczan pod bronią, aby mu potęgę swoją okazać. Kazano im się rozejść i wydać oręż, zburzono bramy miejskie, wojsko królewskie weszło w szyku bojowym do Paryża i stanęło na placach publicznych. Schwytano 300 przedniejszych mieszczan, codziennie odbywały się egzekucye, jednych ścinano, innych wieszano lub topiono w Sekwanie. Paryż utracił wtedy swoje cechy, swoją organizacyę wojskową, wszystkie swobody municypalne i musiał zapłacić ogromną summę pieniędzy, którą książęta i panowie między sobą rozdzielili. Podobny los spotkał wiele innych miast północnej Francyi. Korona nakładała podatki, jak jej się podobało; tak samo postępowano w Francyi południowej.

Cały kraj poddał karku pod jarzmo; opierała się tylko *Gandawa*, do której zewsząd napływali zbiegowie. Hrabia Flandryi znowu wyprosił sobie pomoc Francyi, gdyż oddział Anglików wylądował w jego posiadłościach. 1383 Karol VI powtórnie udał się do Flandryi z 16,000 kopijników; odebrano wprawdzie kilka

miast Anglikom lecz nie oblegano Gandawy. Wtem śmierć hrabiego Ludwika flandryjskiego (1384) nadała całej sprawie nowy obrót *).

Tegoż roku znowu rozpoczęła się wojna w Flandryi, jednocześnie wyprawiono 1,000 ludzi do Szkocyi i zaniepokojono Anglików w południowej Francyi. Lecz nie doszło do wielkiej bitwy w Flandryi. Gandawczycy po bohatersku się bronili; książę Burgundzki widząc, że siłą niczego nie dokaże, wszedł w układy; miasta flandryjskie uznały księcia Burgundzkiego panem swoim, lecz zachowały swoje prawa i przywileje a zrzekły się przymierza z Anglją; pokój stanął w Grudniu 1385.

Panów francuzkich zaprzątały wtedy przygotowania do najazdu na Anglję; uzbrojenia pochłonęły ogromną summę pieniędzy, zbierające się żołdactwo gospodarowało we własnym kraju jak w ziemi nieprzyjacielskiej, lud szemrał i złorzeczył panom, w końcu wyprawa nie przyszła do skutku. Około tego czasu (1 Stycznia 1387) umarł główny przeciwnik Walezyuszów *Karol Zły*, król Nawarry. Następnego roku Karol VI wyruszył przeciwko Geldryi, wracając ztamtąd Francuzi ponieśli wielkie straty; z tego powodu panowało silne oburzenie w wojsku i między ludem przeciwko książętom Burgundzkiemu i Berry, głównym sprawcom wojny. Wtem król oświadczył w Reimsie, że doszedłszy do pełnoletności, już sam może panować i oddalił książąt Burgundzkiego i Berry; razem z nimi ustąpili z urzędów ich stronnicy 1388.

Powszechna z tego powodu panowała radość; lud wiele sobie obiecywał po młodym królu, którego piękność męzka, łagodność i rycerskość wszystkich ujmowała za serce. Lecz niestety zbyt szybko rozwiały się te nadzieje piękne. Łagodny i sympatyczny Karol VI okazał się zupełnie niezdolnym do sprawowania rządów wielkiego państwa; nie posiadał ani rozwagi, ani wytrwałości i poczucia obowiązku, jakiemi się odznaczał jego ojciec. Naczytawszy się powieści rycerskich, uganiał się za ideałem rycerskości, marnował pieniądze i oddał się życiu rozpustnemu. Już

*) Jego córka Małgorzata, zaślubiona *księciu Burgundzkiemu*, przyniosła mężowi w spadku Flandryę, Artois, Nevers i Rethel; książę Burgundzki był więc teraz jednym z najpotężniejszych władców Europy, jakkolwiek nie nosił korony królewskiej. Nadto miał nadzieję odziedziczenia Brabancyi po ciotce małżonki swojej. Lecz starszemu jego bratu *Ludwikowi Anjou* nie sprzyjało szczęście, wyprawa na Neapol nie powiodła się, książę Anjou umarł 1384 (ob. niżej).

w czternastym roku życia brał udział w pamiętnej bitwie pod Roosebeke, odtąd ciągle łaknął wrażeń wojennych; ile to turniejów musiano wyprawiać dla niego, aby mu uprzytomnić sceny życia wojennego! Festyny następowały po festynach i pochłaniały owoce pracy ubogiego ludu. Na dworze królewskim zagnieździła się wyuzdana rozpusta, Karol VI marnował nietylko zasoby kraju lecz i zdrowie własne i wpadł w obłąkanie umysłu, najpierw 1392, potem 1393 *).

Powtórne obłąkanie Karola VI trwało przez siedm miesięcy, odtąd nigdy już nie odzyskał on zupełnego używania rozumu. Nieraz zdawał się być blizkim wyleczenia, miał jak najlepsze zamiary, obiecywał naprawą rządów wszystko wynagrodzić, potem znowu wpadał w nieszczęsną chorobę. Lud okazywał wielkie współczucie obłąkanemu królowi, modlił się o jego wyzdrowienie. Ponieważ Karol miewał od czasu do czasu jasne chwile,

---

*) W roku 1392 Karol VI zachorował na febrę; przyszedłszy do zdrowia chciał wyruszyć przeciwko księciu Bretanii, który popierał zamach na życie konetabla Clissona i nie chciał wydać zbiegłego doń złoczyńcy. Król przybył 5 Sierpnia w okolice Mans. Był to dzień gorący. Nagle wybiegł ku niemu z lasu człowiek jakiś, nawpół nagi, o dzikim wyrazie twarzy, i zawołał: „wracaj, gdyż jesteś zdradzony!“ Słowa te wywarły wielkie wrażenie. Kiedy jeden z giermków, jadących za królem, upuścił kopję na hełm towarzysza, przerażony Karol chwycił za miecz i wołając: „zdrada! zdrada!“ zabił czterech ludzi ze swojej świty, a kilku poranił. Rozbrojono go, przez dwa dni leżał jak nieżywy; przyszedłszy do przytomności, żałował swego postępku. Regencyę objęli książęta Burgundzki i Berry, lecz właściwie rządy sprawował sam tylko książę *Filip Burgundzki*; brata królewskiego *Ludwika, księcia Orleanu*, trzymano zdala od spraw publicznych. Po niejakim czasie Karol wrócił do zdrowia staraniem biegłego lekarza, który zakazał mu zajmować się poważnemi sprawami i doradzał umiarkowane rozrywki. Lecz wkrótce znowu rozpoczęło się zbyt wesołe życie na dworze, bawiono się i ucztowano bez miary; 1393 wyprawiono maskaradę; król przebrany za wodza dzikich prowadził za sobą czterech ludzi zamaskowanych i spętanych łańcuchami; w szale zabawy książę Orleański zbliżył się z pochodnią do jednego z owych dzikich, na którym zaraz odzież zajęła się ogniem a w mgnieniu oka płomienie ogarnęły spętanych z nim towarzyszy; jeden zaraz wyzionął ducha, trzej umarli z ran. Króla ocaliła księżna Berry. Karol widział w owem zdarzeniu nieszczęsnem karę niebios za swoje próżniactwo i rozpustę, nawiedził kilka miejsc świętych, pilnie zaczął się zajmować rządami kraju i wydał kilka pożytecznych dekretów, lecz w Czerwcu powtórnie dostał obłąkania, nie poznawał żony, dzieci a nawet siebie samego, gniewał się, gdy go nazywano królem, mówił, że nazywa się Jerzym, że jego herbem jest lew przeszyty mieczem. Powiadają, że dla rozerwania króla wynaleziono wtedy *karty do gry*.

nie przedsiębrano więc stanowczych kroków co do zastępstwa w rządach; Francya stała się widownią zawziętej walki stronnictw o władzę najwyższą. Przypuszczano, iż nieszczęście króla ztąd pochodzi, że Francya zamiast myśleć o pokoju, ciągle zaprząta się wojną. Pokój był odtąd hasłem, pokój z Anglją, pokój między Awinjonem i Rzymem. Taka była wola królewska.

Wypędzono żydów z Francyi 1394, ułożono 1395 zawieszenie broni z Anglją, które miało trwać do 1426, ośmioletnia córka króla zaślubiła Ryszarda II angielskiego. 1396 wzięła Francya *Genuę* pod swój protektorat i mianowała dożę Antoniego Adorno namiestnikiem królewskim. Tegoż roku miała miejsce krucyata przeciwko Turkom nad Dunajem, gdzie w bitwie pod *Nikopolisem* (str. 133) poległ kwiat rycerstwa francuzkiego. Druga nieszczęsna wiadomość nadeszła 1399 z Anglii, zięć Karola VI Ryszard II został wyzuty z tronu.

Nie można już było liczyć na pokój z Anglją lecz i we własnym kraju nie zanosiło się na utrzymanie pokoju i zgody domowej. Książę Burgundzki Filip Śmiały umarł 1404, po nim nastąpił syn jego *Jan*, zwany *Nieustraszonym*, z powodu męztwa okazanego w bitwie pod Nikopolisem. Zaraz wybuchła śmiertelna nienawiść między książętami Orleańskim i Burgundzkim; pierwszy myślał tylko o używaniu życia i rozkoszach, drugi szukał tylko chwały i potęgi. Odebrawszy hołd w swoich ziemiach, Burgundczyk pobiegł zaraz do Paryża, wystąpił w Radzie królewskiej przeciwko nowemu podatkowi, który chciał zaprowadzić książę Orleański, a kiedy pomimo tego podatek został uchwalony, Jan z oburzeniem i pogróżkami wyjechał z Paryża, czem zjednał sobie miłość ludu.

Źle się działo wtedy we Francyi, w wyższych sferach społeczeństwa panowała głęboka demoralizacya; książę Orleański zabrał ze skarbu publicznego 800,000 dukatów. Lud pytał się z trwogą, co się dzieje ze składanymi przezeń podatkami; opowiadano sobie, że książę Orleański marnuje z rozpustną królową *Izabellą* (Isabeau, córka księcia Stefana bawarskiego) grosz publiczny i że królowa codziennie wysyła pieniądze bratu swemu za granicę. Klassy niższe oczekiwały pomocy tylko od księcia Burgundzkiego. Jan, dowiedziawszy się że książę Orleański chce przeszkodzić małżeństwu jego córki z delfinem Ludwikiem, księciem Guyenny, udał się teraz do Paryża z siłą zbrojną. Tymczasem Orleańczyk i królowa, obawiając się powstania w Paryżu, uciekli do Corbeil. Króla Karola znaleziono w brudnej odzieży, w zupełnem zanie-

dbaniu. Książę Burgundzki uroczyście zażądał teraz usunięcia nadużyć i zwołania Stanów Jeneralnych; nadto wezwał mieszczan paryzkich, aby naprawili mury miasta i za oręż chwycili. W przeciągu ośmiu dni Paryż się obwarował i stanął pod bronią; tu skupiła się potęga burgundzka; jednocześnie książę Orleański zbierał w Melun swoich stronników. Zdawało się, że już wybuchnie otwarta walka między przeciwnikami, gdy zręczni pośrednicy sprowadzili pojednanie. W Październiku 1405 obaj książęta poprzysięgli, że będą sobie dobrymi przyjaciołmi, poczem razem z królową i z całą rodziną królewską wjechali do Paryża. Lecz nieszczere było to pojednanie; 23 Listopada 1407 książę Ludwik Orleański wracając wieczorem od królowej jedną z odległych ulic Paryża, został napadnięty przez zbrojnych ludzi i zamordowany; złoczyńcy uciekli. Morderstwo to przeraziło rodzinę królewską; z początku nie wiedziano, kto był jego sprawcą; wkrótce wszakże prawda wyszła na jaw, ze śledztwa okazało się, że siepaczy nasłał książę Jan. Burgundczyk sam się przyznał, że „za podszeptem dyabła kazał zamordować księcia Ludwika“, lecz lękając się, aby go nie uwięziono, opuścił zaraz stolicę, udał się na północ i zaczął się zbroić.

Od zamordowania księcia Orleańskiego rozpoczęły się we Francyi czasy walki domowej i wielkiego zdziczenia obyczajów; samolubstwo wzięło górę nad prawem, uchylano czoła przed zbrodnią, jeśli umiała się uczynić straszliwą. Lud paryzki z radością dowiedział się o śmierci znienawidzonego Orleańczyka, popularność Jana Burgundzkiego wzrosła; wdowa po Ludwiku Walentyna Visconti daremnie błagała o wymierzenie sprawiedliwości, o pomstę. Morderca zebrał w Lille baronów i oświadczył, że spełnił swoją powinność, że ocalił króla i państwo; potem wrócił do Paryża i zwołał 8 Marca 1408 panów, mieszczan i profesorów uniwersytetu, aby przed nimi usprawiedliwić swoje postępowanie. Zebranie odbyło się pod prezydencyą Delfina, gdyż król znowu wpadł w obłąkanie. Profesor teologii *Petit* (Parvus), franciszkanin, wystąpił w obronie księcia Jana, dowodząc, że kto zabija wiarołomnego zdrajcę lub bezbożnego tyrana, ten spełnia czyn nietylko dozwolony ale nawet chwalebny i zaszczytny; że takim tyranem był książę Orleański, który godził na życie króla i jego dzieci, aby posiąść koronę, który zawierał zdradzieckie przymierza z nieprzyjaciołmi państwa a lud ciemiężył podatkami. Zebranie zdawało się milczeniem swojem pochwalać doktrynę Petit'a; nikt nie zabrał głosu przeciwko niemu. Królowa i książęta uciekli do Me-

lun i zabrali ze sobą Delfina; Burgundczyk był panem położenia, król musiał podpisać deklaracyę, w której oświadczył, że nie żywi wcale niechęci do księcia Burgundzkiego i że przebacza mu zabójstwo Ludwika Orleańskiego. Burgundczyk więc zupełnie pokonał przeciwne stronnictwo.

Lecz partya orleańska czekała tylko na chwilę sposobną, aby czynnie wystąpić. Sposobność tę nastręczyło miasto *Liège* (Lüttich), które wypędziło swego biskupa Jana bawarczyka, szwagra księcia Burgundzkiego, a na jego miejsce powołało Thierrego de Perweiss; sprawa ta jeszcze bardziej się zawikłała z tego powodu, że papież uznał dawnego biskupa a antypapież awinjoński nowego. Jan burgundzki widział w rokoszu leodyjczyków przeciwko biskupowi zamach na własną powagę i w Czerwcu 1408 poszedł na północ.

Zaraz po ustąpieniu Burgundczyka z Paryża, panowie wraz z królową wrócili do stolicy; 11 Września odbyło się posiedzenie Rady królewskiej pod prezydencyą Delfina. Benedyktyn *Serisi* zbijał tu szczegółowo doktrynę Jana Petit'a i dowodził, że królobójstwo jest rzeczą ze wszechmiar godną potępienia; unieważniono przebaczenie udzielone przez króla księciu Janowi i postanowiono wezwać Burgundczyka, aby osobiście upokorzył się przed rodziną orleańską, nadto aby zgładził swoją zbrodnię pobożnemi fundacyami i za karę spędził dwadzieścia lat na wygnaniu za morzem. Kiedy wszakże wyprawa przeciwko Liège zakończyła się wielką porażką mieszczan pod *Hasbain* niedaleko Tongres a książę Burgundzki wyruszył z wojskiem ku Paryżowi, wówczas upadli na duchu książęta partyi orleańskiej. Walentyna Visconti przeniosła się z synami do Blois i tu w Grudniu 1408 zmarła; chorego króla odprowadzono do Tours, Burgundczyk zaś wszedł uroczyście do Paryża 24 Listopada. Nie miał on dość odwagi, aby zadać stanowczy cios przeciwnikom i wyciągnął rękę do zgody.

W *Chartres* nastąpiło pojednanie w Lutym 1409; król przebaczył Burgundczykowi; na rozkaz króla synowie Ludwika Orleańskiego przyrzekli mordercy swego ojca przyjaźń niezłomną. Właściwie było to tylko odroczenie wojny domowej; korzyść z mniemanego pojednania odniósł tylko książę Burgundzki, który zyskał teraz przewagę w Radzie królewskiej i przywrócił Paryżowi przywileje municypalne; pogodzili się z Burgundczykiem nawet inni członkowie domu królewskiego; królowa Izabella powierzyła mu pieczę nad wychowaniem Delfina. Władza najwyższa faktycznie przeszła teraz w ręce księcia Jana, lecz nie na

długo; gdyż w Kwietniu 1410 w *Gien* książęta Berry, Bourbon, Bretański i Orleański zawarli ze sobą związek, którego duszą był ambitny, energiczny, nieustraszony hrabia *Bernard Armaniak* (Armagnac), teść księcia Karola orleańskiego; związkowi postanowili zbrojną ręką uwolnić króla i monarchję od panowania burgundzkiego. Odtąd stronnicy partyi orleańskiej otrzymali nazwę Armaniaków czyli „Bandés," od białej szarfy, jaką nosili, znakiem zaś partyi burgundzkiej była niebieska czapka z czerwonym krzyżem (ukośnym) ś. Andrzeja. W zachodnich i południowych prowincyach przewagę mieli Armaniacy, na północy i wschodzie Burgundczycy; tłumy cudzoziemców, szukających szczęścia i łupów, napływały do kraju, podczas gdy Francya we krwi własnej broczyła. Partya orleańska ogłosiła w Lipcu 1411 umowę zawartą w Chartres za nieważną, żądała pomsty za zabójstwo Ludwika Orleańskiego i otwarcie wypowiedziała wojnę Burgundyi. Straszliwe rzeczy działy się wtedy we Francyi, wieszano chłopów, znieważano kobiety. Na wiadomość, że królowa i książę Berry chcą wydać stolicę Armaniakom, powstało mieszczaństwo paryzkie pod wodzą rzeźnika Legoix, cyrulika Jana z Troyes, kata Capeluche i czeladnika rzeźnickiego *Caboche*, od którego cała ta partya otrzymała nazwę *Cabochiens;* mordowano lub wrzucano do więzienia tych wszystkich, którzy uchodzili za stronników Armaniaka, wielu mieszczan, wielu panów uciekło z Paryża, król musiał wezwać księcia Burgundzkiego do stolicy. Jan Burgundzki przybył do Paryża w Październiku 1411 i przy pomocy paryżan odebrał przeciwnikom St Cloud, przyczem zarąbano 1200 szlachty. W pierwszym popłochu Armaniacy cofnęli się do Orleanu. Nieopisana radość panowała w stolicy, nawet królowi nałożono czapkę z krzyżem ś. Andrzeja; wielu jeńców ścięto, innych zagłodzono a ich zwłoki obok padliny porzucano.

Rozjątrzenie doprowadziło partyę orleańską do zdrady kraju; w Maju 1412 książęta Berry, Orleański i Bourbon zawarli umowę z Henrykiem IV angielskim, w której przyrzekli uznać króla angielskiego swoim panem lennym, wydać mu 20 zamków i warowni na południu, dopomódz do odzyskania Akwitanii; za to Henryk IV miał im dostarczyć 1,000 ludzi konnicy i 3,000 piechoty. Z przejętego listu dowiedziano się w Paryżu o haniebnej umowie z Anglją; nieszczęśliwy Karol VI osobiście wyniósł „oriflammę" czyli sztandar państwa z St. Denys i z księciem Burgundzkim wyruszył przeciwko miastu Bourges, głównej warowni orleanistów. Bourges poddało się wprawdzie, lecz Delfin, zyskany

przez przeciwników, oświadczył, że dłużej walczyć nie będzie z własną rodziną, książę Burgundzki musiał się zgodzić na zawarcie układu: książęta poprzysięgli sobie przyjaźń, jedni zrzekli się przymierza z Anglją, drudzy obiecali zwrócić skonfiskowane majątki przeciwników. Lecz i teraz krótko trwała zgoda. Burgundczyk miał przewagę w radzie królewskiej i nie chciał zwrócić zabranych majątków. Zanosiło się na wojnę z Anglją a kassy rządowe były puste. W tak ciężkiem położeniu postanowiono zwołać do Paryża *Stany państwa* na 30 Stycznia 1413. Deputaci od mieszczan i uniwersytetu oświadczyli, że lud już nie jest w stanie opłacać nowych podatków, inni skarżyli się na oszustwa i nadużycia urzędników królewskich, błagali króla, aby nie gubił narodu do szczętu. Rada królewska, za wpływem księcia Burgundzkiego, przyznała słuszność skargom stanów; urzędników fiskalnych wtrącano do więzienia i ogałacano z majątku. Jan Nieustraszony zjednał sobie przez to jeszcze większą popularność; bardziej niż kiedyindziej potrzebował on teraz poparcia ludu, gdyż Delfin chciał się wydobyć z pod jego opieki. Lekkomyślny ten i niegodny spadkobierca korony Ludwika ś. spędzał noce na hulankach i rozpuście i poddał się wpływowi tych, którzy mówili, że czas już, aby sam objął rządy, aby wyzwolił się z pod władzy księcia Jana i połączył z orleańczykami. W istocie Delfin przygotował się do ucieczki.

Wtem powstali paryżanie; tłum uzbrojony zebrał się przed pałacem Delfina; następca tronu musiał stanąć w oknie i słuchać, jak Jan z Troyes wyliczał mu wszystkie jego łotrowstwa; książę płakał ze złości i z wstydu, tłum wdarł sią do pałacu, ludzi podejrzanych jużto wtrącał do więzienia jużto rozrywał na kawałki. Jan z Troyes na czele „cabochiens“ panował teraz nad stolicą a stronnikom swoim na znak solidarności z gandawczykami kazał nosić białe czapki (*le chaperon blanc*). Uroczyście i wspaniale podejmowano posłów gandawskich, Gandawa i Paryż zaprzysięgły sobie przyjaźń i przymierze; nawet król musiał przywdziać białą czapkę. Pod naciskiem Jana z Troyes Karol VI wydał dekret, *la grande ordonnance*, obiecujący zaprowadzenie reform w całym zarządzie publicznym; lecz znowu wybuchła wojna domowa; pogwałcenie przez Armaniaków umowy zawartej w Bourges wprawiło lud paryzki we wściekłość: wszyscy musieli składać się na wojnę; kto się opierał, tego zabijano lub osadzano w więzieniu. Delfin zaś wyprawiał orgje, podczas gdy ścinano głowy jego przyjaciół.

Straszliwe rządy bandy Caboche'a wywołały w końcu opozycyę, rzemieślnicy nie chcieli stać ciągle pod bronią a wyższym klassom uprzykrzyła się tyranja motłochu; 30,000 mieszczan chwyciło za oręż przeciwko wichrzycielom. Stronnicy Caboche'a nie zdołali przeszkodzić zawarciu układu między Armaniakami i Burgundczykami w Pontoise 31 Lipca 1413 a przyjętemu następnie przez mieszczan paryzkich; przywódcy rokoszu rozbiegli się. I Burgundczyk opuścił stolicę, orleańczycy zaś wkroczyli do Paryża ze znacznemi siłami, wielki dekret reform cofnięto, skasowano wszystkie rozporządzenia przeciwko Armaniakom; wybitniejszych ludzi z partyi burgundzkiej wymordowano, innych skazano na banicyę, zdeptano dopieroco zawartą umowę w Pontoise. Wojna domowa dalej się toczyła: orleańczycy mieli teraz przewagę, zdobyli Soissons, zajęli Pikardyę, młodszy brat księcia Burgundzkiego przeszedł na stronę królewską lecz król znowu dostał pomięszania umysłu a Delfin uprzykrzył sobie wojnę. W *Arras* zawarto pokój 1414 w Lutym. Tymczasem nadciągała nowa burza od strony *Anglii*.

Henryk V, król angielski, 1413—1422.—Bitwa pod Azincourt.

Płochy Henryk odrazu po śmierci ojca jakby przyoblekł inną naturę; spędził dzień cały w odosobnieniu na modlitwie, wyspowiadał się i postanowił zagładzić zgorszenie, jakiego w młodości był sprawcą. Z wielkiem przejęciem się odbył koronacyę, podczas wspaniałej uczty koronacyjnej nie tknął się ani jadła ani napoju; słowem, powiada kronikarz współczesny, Henryk V okazywał taką powagę, którąby nawet mnichowi zaszczyt przynosiła *). Towarzyszy burzliwej młodości usunął a otoczył się ludźmi mądrymi i statecznymi. Położenie kraju było krytyczne, gdyż zanosiło się na powstanie *Lollardów*, (str. 181), którzy się przechwalali, że mogą wystawić 100,000 ludu zbrojnego; ich wódz *Jan Oldcastle* niegdyś był powiernikiem i przyjacielem księcia Walii;

*) *Thomas Walsingham*: „Repente mutatus est (król Henryk V) in virum alterum... Cujus mores et gestus omni conditioni, tam religiosorum quam laicorum, in exemplo fuere."—*Titus Livius Forojuliensis* w swojej *Vita Henrici V:* Praeteritos errores confessus vitam et mores penitus emendavit, ita ut post patris obitum nullus lasciviae locus in eo fuerit inventus.

Henryk z apostolską gorliwością usiłował pojednać go teraz z Kościołem, lecz napróżno. Oldcastle został wtrącony do więzienia w Tower, lecz zdołał ztąd uciec i zebrał swoich stronników. Lollardowie chcieli zgładzić króla i lordów, zabrać majątki kościelne, znieść zakony religijne i zaprowadzić w Anglii rzeczpospolitę pod Janem Oldcastle; rozpędzono wszakże tłumy tych sekciarzy bez wielkiego krwi rozlewu 1414.

Wybuch wojny z Anglją nie powinien był być niespodzianką dla Francyi, lecz zawziętość stronnicza zaślepiała szlachtę francuzką. Odkąd Henryk V wstąpił na tron, wszystkie jego zabiegi skierowane były ku wojnie z Francyą. Rozumiał on to dobrze, że tylko świetnymi rządami zatrze pamięć o uzurpacyi ojcowskiej, że tylko śmiała polityka zaborcza, w duchu narodowym podjęta, potrafi zacieśnić węzły między nową dynastyą a ludem; zamięszanie panujące we Francyi, dodawało mu otuchy; 1414 Henryk V jako spadkobierca Izabelli, córki Filipa IV, zażądał dla siebie korony francuzkiej, a doznawszy odmowy, zmodyfikował swoje pretensye w ten sposób: Karol VI miał mu zwrócić Normandyę, Maine, Anjou, Akwitanję tudzież ziemie przyznane Anglii pokojem w Bretigny, nadto zapłacić zaległą część wykupu za króla Jana (str. 166) i oddać królowi angielskiemu rękę córki Katarzyny. Francya zgadzała się na odstąpienie Akwitanii i na połączenie księżniczki Katarzyny z królem angielskim; Katarzyna miała dostać odpowiedni posag. Henryk V odwołał się do parlamentu, uzyskał od stanów państwa gorące poparcie a ukończywszy uzbrojenia, przerwał układy z Francyą w Lipcu 1415. Na czele 6,000 rycerstwa i 25,000 wojska pieszego wylądował pod *Harfleur* u ujścia Sekwany. Po mężnym oporze poddało się to miasto 26 Września; zwycięzca udał się boso do kościoła, aby Bogu złożyć dzięki, potem oświadczył, że wyrusza do Calais przez nieprzyjacielskie prowincye Normandyę, Pikardyę i Artois, chociaż armja jego skutkiem chorób zmniejszyła się o połowę. Tymczasem wojsko francuzkie zaczęło naciskać Anglików, z każdym dniem zagrażało im coraz większe niebezpieczeństwo; z trudnością przeprawili się za Sommę; 25 Października 1415 stanęły naprzeciwko siebie oba wojska nieprzyjacielskie pod wsią *Azincourt*, leżącą na północ od Crécy pamiętnego klęską francuzką 1346; wojsko francuzkie było najmniej pięć razy silniejsze od angielskiego. Henryk V, kiedy mu radzono, aby poczekał na posiłki, powiedział: „Francuzi polegają na swojej przewadze liczebnej, ja zaś polegam na Tym, który Judzie Machabejczykowi tylokrotnie dawał zwy-

cięztwo.“ Gwarno było i wesoło przed bitwą w obozie francuzkim, Anglicy zaś spowiadali się, pisali testamenta i przygotowywali na śmierć.

Pamiętna bitwa pod Azincourt, zakończyła się dotkliwą klęską Francuzów, poległo ich tu z górą 10,000, samej szlachty 8,000; książęta Alençon, Bar i Brabancyi, hrabiowie Nevers, Marle i Fauquemberg, konetabl d'Albret i inni panowie złożyli głowy na pobojowisku; nadto do niewoli dostali się książę Orleański, hrabiowie Eu, Vendome, Richemont, stary marszałek Boucicault i 1500 rycerzy; po stronie angielskiej strata wynosiła nie więcej jak 1500 ludzi *). Zwycięzca postanowił teraz wrócić do Anglii, zabrał ze sobą jeńców i 23 Listopada pośród nieopisanej radości swego ludu wjechał do Londynu.

Żadnej nauki nie wyciągnęła dla siebie Francya z klęski pod Azincourt. Wyginęli wprawdzie lub dostali się do niewoli prawie wszyscy wodzowie partyi orleańskiej, lecz dusza tego stronnictwa hrabia Bernard *Armaniak* nie brał udziału w bitwie i teraz otrzymał urząd konetabla; partya burgundzka zaś nie posiadała dość energii, aby skorzystać z nieszczęścia przeciwników.

Nareszcie przybył Burgundczyk na czele 10,000 konnego wojska z Dijonu do Paryża. Tymczasem Delfin *Ludwik* zmarł w młodocianym wieku z rozpustnego życia w Grudniu 1415; jego miejsce zajął młodszy brat *Jan*, dotychczas książę Touraine. Nowy Delfin trzymał z partyą burgundzką, lecz książę Burgundzki tyle czasu zmarnował na układy, że Armaniak wszedł do Paryża 29 Grudnia, uchwycił rządy w swoje ręce i kazał powiedzieć księciu Burgundzkiemu, że jeśli nie rozpuści swego wojska i nie ustąpi, będzie ogłoszony wrogiem państwa. Burgundczyk straciwszy dwa miesiące czasu w Lagny nad Marną, odszedł do Flandryi. Armaniak wywarł teraz zemstę na stronnikach burgundzkich, wielu z nich banitowano i ogołocono z majątku, inni uciekli. Cech

*) Z dumą powiedział Henryk V do księcia Orleańskiego: „Nigdy Francya nie splamiła się tylu grzechami i występkami co teraz; nic też dziwnego, że krajowi temu Bóg dał poczuć gniew swój.“ Przybywszy do Londynu odezwał się w te słowa: „Nie mnie lecz tylko Bogu należy się chwała zwycięztwa; Bóg to bowiem ukarał grzechy Francuzów. Panowie francuzcy nie dotrzymywali danego słowa ani w małżeństwie, ani w innych stosunkach, grabili i profanowali kościoły, znieważali dziewice służbie bożej poświęcone, ciemiężyli poddanych. Dobrze dziać się nie może takim ludziom.“ Surowy to lecz sprawiedliwy wyrok nad ówczesną Francyą.

rzeźniczy, główne ognisko demokratycznych rozruchów w stolicy, zniesiono. Chcąc panowanie swoje otoczyć chwałą wojenną, Armaniak obległ *Harfleur*, lecz flota angielska rozproszyła flotę francuzką a książę *Bedford* odparł wojsko oblężnicze.

W zimie 1416 rozpoczęły się układy o pokój z Anglją. Książęta, pozostający w niewoli angielskiej, proponowali Henrykowi V przywrócenie pokoju zawartego w Bretigny 1360, gotowi byli nawet uznać zwycięzcę z pod Azincourt królem francuzkim, gdyby Karol VI się opierał. Takie warunki chętnie przyjąłby król angielski od księcia Burgundzkiego, lecz ten chciał panować nad ojczyzną swoją a nie myślał jej zaprzedawać. Pogorszyło się jeszcze bardziej położenie Francyi, gdy i drugi Delfin *Jan* zmarł 5 Kwietnia 1417; mówiono, że Armaniak kazał go otruć. Dziedzictwo korony przeszło na 14-letniego *Karola*, trzeciego syna Karola VI. Nowy Delfin nienawidził księcia Burgundzkiego; teraz tylko wpływ królowej Izabelli zawadzał Armaniakowi; za jego namową król kazał rozpustną i marnotrawną małżonkę swoją przewieźć z Vincennes do Tours i tu pod ścisłym nadzorem trzymać. Odtąd Izabella powzięła gwałtowną nienawiść ku synowi, który tak tylko myślał i postępował, jak tego chciał jej wróg śmiertelny Armaniak. Ten zaś niczem się już nie krępował, zabierał skarby kościelne, kazał nawet przetopić trumnę Ludwika IX i wypędzał z Paryża każdego, kto przemawiał za układami z Burgundyą.

Wtedy powstał książę Burgundzki, wydał w Kwietniu 1417 manifest przeciwko ludziom nizkiego stanu, uciemiężającym Francyę, wyrzucał im otrucie dwóch Delfinów, groził ogniem i mieczem tym wszystkim, którzy gnębią podatkami wiernych poddanych króla. Odezwa odniosła skutek, Rouen i miasta w Pikardyi podniosły rokosz, Burgundczyk zaś wkrótce stanął z wojskiem pod Paryżem. Stolica chętnieby się z nim połączyła lecz spoczywała na niej żelazna ręka Armaniaka; za to miasta poblizkie przeszły w moc księcia Jana, a co ważniejsze królowa *Izabella* potajemnie zwróciła się do niego z propozycyą, aby ją z Tours wyprowadził, a następnie pod osłoną wojska burgundzkiego uciekła do Chartres. Odtąd oboje byli sobie sprzymierzeńcami. Izabella wydała odezwę do miast, w której powiedziano, że przewodniczenie w radzie koronnej i rząd kraju należy do królowej podczas choroby króla i że królowa mianuje księcia Burgundzkiego namiestnikiem swoim. Oboje zwołali parlament do Troyes przeciwko parlamentowi przebywającemu w Paryżu a zgnębionemu przez

uzurpatorów władzy królewskiej; utworzono także nową radę koronną.

Podzieliła się więc teraz Francya na dwa rządy i dwa obozy. Armaniak nakładał ciężkie podatki tam, gdzie jego rozkazów słuchano; Burgundczyk nie nakładał wprawdzie podatków lecz pomagał sobie konfiskowaniem majątków przeciwnego stronnictwa. Wojna przybrała charakter dziki, okrutny; nadomiar nieszczęścia król angielski wylądował w Sierpniu 1417 w Normandyi, zajmował jedno miasto po drugiem, surowo karał tych, którzy mu się opierali. Sprawa Francyi już tak źle stała, że książę Bretanii zawarł z Henrykiem V rozejm obejmujący Bretanję, Anjou i Maine. Nietylko Francya w ogóle, ale każde miasto, każda prawie rodzina podzieliła się na Armaniaków i Burgundczyków; nieraz ojciec był wrogiem syna, brat zbroił się przeciwko bratu.

W Maju 1418 papież Marcin V usiłował pogodzić oba stronnictwa. Burgundczyk gotów był się pojednać; Armaniak odpychał wszystkie propozycye. Wypełniła się teraz miara cierpliwości; wściekłość ogarnęła mieszczan paryzkich przeciwko Armaniakowi, który dlatego aby się utrzymać przy władzy, prowadził kraj do zguby. Pewien młodzieniec nazwiskiem Perrinet le Clerc wykradł ojcu swemu, bogatemu kupcowi paryskiemu, w nocy z 29 na 30 Maja 1418 klucze od bramy Saint-Germain i otworzył ją oddziałowi burgundzkiemu. Burgundczycy pocichu weszli do miasta i otworzyli inne bramy. Z okrzykiem: pokój, pokój, niech żyje książę Burgundzki! mieszczanie powstali. Armaniakowie byli zaskoczeni, ich wódz przebrał się i chciał się ukryć lecz odszukano go nazajutrz. Dowódca burgundzki L'Isle Adam objeżdżał miasto przy boku chorego króla, aby panowaniu burgundzkiemu nadać pozór legalności. Stronnictwo Armaniaków nigdzie nie mogło się skupić; udało im się wszakże ukryć Delfina w Bastylii, zkąd wyprawiono go w nocy do Melun; motłoch paryzki mordował każdego armaniaka, który wpadł w jego ręce. 12 Czerwca zaszły w Paryżu sceny, przypominające straszliwe dni wrześniowe 1792; lud zaopatrzony w siekiery, młoty, kije wdarł się do więzień i wymordował wszystkich więźniów a między nimi hrabiego Bernarda Armaniaka. Podkładano ogień, gdzie więźniowie stawiali opór, nieszczęśliwe ofiary strącano na ziemię ze szczytu wieży i ostrzami pik chwytano; rzeź trwała przez 30 godzin; motłoch wymordował wtedy 3,500 osób a w ich liczbie pięciu biskupów i wielu członków parlamentu. Nie oszczędzano nawet kobiet i dzieci;

nikt nie powstrzymywał wściekłości mieszczaństwa; urzędnicy królewscy ze strachu przyklaskiwali mordercom; zwłoki ofiar wyrzucano na pole na pożarcie psom i ptastwu drapieżnemu.

Królowa i książę Burgundzki jakby w tryumfie wjechali teraz do Paryża; zniedołężniały król podpisywał wszystkie dekrety, jakie mu pod rękę podsunięto. Lecz z Burgundczykiem nie wróciła pomyślność do ogłodzonej stolicy; brakowało żywności, okolica była spustoszona lub w rękach Armaniaków, nad dolną Sekwaną stali Anglicy; 21 Sierpnia znowu lud rzucił się na więzienia. Dowodził nim kat *Capeluche*. około 300 ofiar poległo. Zatrwożony coraz większem rozbestwianiem się ludności paryzkiej, książę Burgundzki zabronił dalszych gwałtów pod karą śmierci, kazał zgładzić Capeluche'a i wysłał kilka tysięcy najgorszych wichrzycieli w pole przeciwko Armaniakom pod Montlhéri.

Lecz jak poprzednio tak i teraz Burgundczyk nie umiał skorzystać ze zwycięztwa, Armaniacy zaś, których wodzem był obecnie *Tannegui-Duchatel*, ochłonęli z przestrachu i zbierali swoje siły. Tannegui nie chciał słyszeć o żadnych układach i podsycał nienawiść Delfina ku matce i Burgundczykowi. Następca tronu przybrał tytuł jeneralnego namiestnika królestwa. Francya miała więc znowu dwa rządy i dwa parlamenty, jeden królowej i Burgundczyka w Paryżu, drugi Delfina w Bourges lub Tours. Jednocześnie straszliwa zaraza trapiła stolicę, a Henryk V zabierał w *Normandyi* warownię po warowni i zdobył Rouen w Styczniu 1419. Król angielski zawiązał układy z obu stronnictwami i zawarł z niemi zawieszenie broni na kilka tygodni, aby dać wypoczynek wojsku; jako cenę pokoju żądał oprócz ręki Katarzyny, odstąpienia Normandyi, Akwitanii, Anjou, Touraine, Maine na własność i zwierzchnictwa nad Bretanją. Na takie warunki nie mógł się zgodzić książę Burgundzki. Ciężkie położenie kraju skłoniło teraz Burgundczyka do pojednania się z Delfinem; w Pouilli niedaleko Melun spotkali się oni i poprzysięgli sobie pokój i przyjaźń, wspólnie mieli walczyć przeciwko Anglikom. Zgnębiona Francya z radością dowiedziała się o pojednaniu stronnictw. Lecz Delfin trzymał się zdala od dworu; Tannegui i inni wodzowie Armaniaków obawiając się utraty swoich stanowisk i wpływu, uknuli spisek przeciwko Burgundczykowi; za ich namową nastąpiło nowe spotkanie Delfina z księciem Burgundzkim 10 Września 1419 *na moście na rzece Yonne* pod Monterau. Tu zdradziecko napadnięty książę Jan Nieustraszony poniósł śmierć z ręki Tannegui'a i jego towarzyszy.

Byłato odpłata za zamordowanie Ludwika Orleańskiego. Okrzyk zgrozy rozległ się po Francyi. Syn zamordowanego księcia Jana *Filip*, zwany *Dobrym*, myślał tylko o zemście i wojnie, gotów był na wszystko, aby tylko zgubić Delfina. Okoliczności składały się jak najpomyślniej dla króla angielskiego. Książę Burgundzki bowiem zawarł z nim teraz układ, w którym Henryka V uznał spadkobiercą korony francuzkiej po śmierci Karola VI; król angielski miał niezwłocznie ożenić się z Katarzyną i objąć rządy; nadto postanowiono wspólnemi siłami zdobyć prowincye, znajdujące się w posiadaniu Delfina. Układ ten zaprzysięgły obie strony w Troyes 21 Maja 1420; nawet Paryż się radował, tak nienawidzono tam Delfina; ten zaś cofnął się za Loarę.

Król Henryk V zaślubił *Katarzynę* w Troyes 2 Czerwca 1420, 1 Grudnia oboje wjechali do Paryża, wszystkie ulice były świątecznie przystrojone, stolica Francyi złożyła hołd cudzoziemskiemu zdobywcy; 23 Lutego 1421 odbyła się koronacya Katarzyny w Londynie; naród witał swego króla z nieopisanym zapałem. Nawet pozostający w niewoli angielskiej książęta Orleański i Bourbon uznali traktat zawarty w Troyes.

W Czerwcu 1421 Henryk V powrócił do Francyi, złe bowiem ztamtąd przyszły wiadomości; brat króla książę Clarence i 1200 Anglików polegli w niepomyślnej dla nich bitwie pod *Beaugé*. Potrzeba było zatrzeć wrażenie tej klęski; Henryk obległ i zdobył miasto *Meaux* nad Marną; cała Francya na północ od Loary poddała mu się teraz. Królowa Katarzyna 6 Grudnia 1421 wydała na świat syna, *Henryka VI.*

Lecz policzone już były dni zwycięzcy z pod Azincourt; Henryk V zachorował w Melun, w lektyce kazał się ponieść do Vincennes, wkrótce znikła nadzieja utrzymania go przy życiu. Z rezygnacyą poddał się woli Bożej, stryjowi biskupowi z Winchester i hrabiom Warwick i Huntingdon poruczył opiekę nad synem, brata Bedforda mianował regentem Francyi i zaklinał go, aby żył w zgodzie z Burgundczykiem, drugiemu bratu Glocesterowi oddał regencyę Anglii. „Jak długo żyć jeszcze mogę? zapytał się potem swoich lekarzy; odpowiedziano mu: „nie więcej jak dwie godziny.“ Król się wyspowiadał, prosił, aby odczytano przy nim modlitwy za umierających, oświadczył, że wszyscy prałaci angielscy dali swoje przyzwolenie na wojnę przeciwko Francyi i że zamiarem jego było uwolnić Jerozolimę od jarzma saraceńskiego. Wkrótce potem zgasł Henryk V 21 Sierpnia 1422 w 34-tym roku życia, jeden z najznakomitszych królów angielskich, w pełni

sił, u szczytu sławy, ubóstwiany przez Anglików, szanowany nawet w pokonanej jego orężem Francyi.

Wkrótce potem zszedł ze świata *Karol VI* w Październiku 1422. W Anglii i we Francyi północnej obwołany został królem synek Henryka V jako *Henryk VI.* Bedford objął regencyę, gdyż odrzucił ją Filip burgundzki. Delfin Karol dowiedział się w Owernii o śmierci ojca i obwołany został przez swoje stronnictwo królem pod imieniem Karola VII.

Panowanie Karola VI nosi w dziejach francuzkich nazwę grobu dobrych obyczajów; pod koniec panowania Francya znajdowała się w zupełnem rozprzężeniu; chłopi porzucali zagrody swoje, żony i dzieci, w lasach pełno było zbiegłej ludności; bezpieczeństwo publiczne znikło. A pomimo tego Karol VI zowie się ukochanym, *le bien-aimé*, gdyż lud wierzył w jego dobre serce i był przekonany, że tylko choroba Karola VI była przyczyną klęsk, jakie spadły wówczas na Francyę.

Awinjon i Rzym. Ś. Katarzyna seneńska.

Po zgonie Klemensa VI (1352), który 1348 kupił miasto Awinjon i jego terytoryum od królowej Joanny neapolitańskiej, papieżem obrany został 18 Grud. 1352 Stefan Aubert z dyecezyi Limoges, przedtem nauczyciel prawa w Tuluzie a wtedy kardynał-biskup Ostyi. *Innocenty VI* — takie imię przybrał nowy papież — był surowych obyczajów, sprawiedliwy, oszczędny, zabronił zbytniej wystawności kardynałom, ganił skupianie kilku beneficyów w jednem ręku, czuwał nad tem, aby prałaci osobiście spełniali swoje obowiązki i rezydowali w miejscu swego powołania, godności kościelne rozdawał tym tylko, którzy na nie zasługiwali, bez względu na ich pochodzenie. W sprawach europejskich występował Innocenty VI jako pośrednik pokoju, we Włoszech udało mu się przywrócić państwo Kościelne, rozdrobnione na mnóstwo niezależnych terytoryów.

Niektórzy historycy, nie bez słuszności, porównywają ówczesne Włochy z Grecyą starożytną, Florencyę z Atenami, Wenecyę ze Spartą, Genuę z Syrakuzami, Lukkę z Tebami, Pizę i Sienę z Megarą i Koryntem, urodzajną Lombardyę z kolonjami w Azyi Mniejszej, politykę Neapolu z polityką królów macedońskich, cesarza z królem perskim. We Włoszech, podobnie jak w dawnej

Grecyi, pełno było drobnych republik i tyranów, którzy w owych republikach tłumili wolność obywatelską; i tak Viscontowie panowali w Medyolanie, Gonzagowie w Mantui i Reggio, Este w Ferrarze, de la Scala w Weronie, Carrara w Padwie, Beccara w Pawii i t. d. Książęta ci usiłowali rozszerzyć swoje posiadłości, lecz jednocześnie musieli ciągle walczyć ze spiskami, często we własnej rodzinie knowanemi. I w państwie Kościelnem powstali drobni tyrani; z poleceniem pokonania ich i przywrócenia miastom dawnych swobód i urządzeń wysłał Innocenty VI kardynała *Albornoza* do Włoch 1353.

Idzi Alvarez Curillo d'Albornoz pochodził z rodu dawnych królów Leonu, świetnie ukończył w Tuluzie studya prawne, pod Alfonsem XI, królem Kastylii, odznaczył się w wyprawach przeciwko Maurom; do zwycięztwa nad rzeką Salado (t. IV, 531) przyłożył się radą i ramieniem.' Nie przeszkodziło mu to wszakże wstąpić do stanu duchownego; 1338 roku zasiadł na stolicy arcybiskupiej w Toledo. Znienawidzony za swoją otwartość przez Piotra Okrutnego, uciekł do Awinjonu, gdzie Klemens VI mianował go 1350 kardynałem. Trudnej sprawy strącenia przywłaszczycieli, podźwignięcia zgnębionej ludności, przywrócenia dobrych obyczajów pośród duchowieństwa, rozproszenia przymierzy skierowanych przeciwko Kościołowi Innocenty VI nie mógł powierzyć w lepsze ręce. Albornoz nie dostał od papieża ani pieniędzy ani wojska a wszakże spełnił powierzoną mu misyę na śliskim gruncie włoskim z biegłością męża stanu i wodza.

Podczas zarządu Albornoza przybył *Karol IV* do Włoch, celem ukoronowania się na cesarza, z małym oddziałem rycerzy, jak to był przyrzekł papieżowi, a nie na czele licznego wojska zwyczajem dawnych cesarzów. W Październiku 1354 powitało go miasto *Udine* w murach swoich a w Listopadzie Mantua. Tu staraniem Karola stanął rozejm między związkiem lombardzko-weneckim a Viscontymi. Arcybiskup zarazem książę Medyolanu Jan Visconti umarł 1354 i przekazał panowanie trzem synom swego brata Stefana. Ci podzielili się posiadłościami medyolańskiemi; władza najwyższa, Medyolan i Genua miały wspólnie do nich należeć; *Mateusz* otrzymał Piacenzę, Parmę, Bolonję, Lodi, Bobbio; imię jego, jako najstarszego, miało stać na czele wszelkich rozporządzeń; *Barnabo* dostał Kremonę, Kremę, Bergamo, Brescię i dowództwo nad wojskiem; *Galeazzo*, najmłodszy, posiadł Como, Nowarę, Vercelli, Asti, Tortonę, Alessandryę. Karol mianował ich swoimi namiestnikami, oni zaś przyrzekli uległość i wypłace-

nie znacznej summy pieniędzy; 5 Stycznia 1355 ukoronował się w Medyolanie koroną żelazną; następnie wyruszył do Pizy, gdzie świta jego, wzmocniona posiłkami przybyłymi z Niemiec i Czech, wzrosła do 4,000 rycerstwa; w Pizie przywrócił urządzenia republikańskie i przyjmował posłów z Sieny i Florencyi. *Florencya*, dotąd ognisko stronnictwa gwelfów, zapłaciła 100,000 florenów złotych i uznała władzę Karola, ten zaś zniósł wszystkie wyroki na nią wydane, zatwierdził jej ustawy a gonfalonjerowi i pryorom cechów, wybieranym przez lud, nadał raz na zawsze tytuł namiestników cesarskich. Pod Rzymem stanął 1 Kwietnia, w cztery dni potem odbył uroczysty wjazd i został ukoronowany w bazylice ś. Piotra. Kardynał-biskup Ostyi dopełnił namaszczenia, prefekt Rzymu włożył Karolowi koronę na skronie, Karol zaś ukoronował swoją małżonkę. Dotrzymując przyrzeczenia, tegoż samego dnia wyjechał z Rzymu; jako obrońca Kościoła zostawił 500 żołnierzy, mających pomagać Albornozowi w walce z rokoszanami. W Pizie uwieńczył koroną laurową poetę Zanobiego di Strata, florentczyka; rokosz wybuchły w tem mieście w Maju przyprawił go na chwilę o wielkie niebezpieczeństwo; siedmiu rokoszan zgładzono, rzeczpospolita musiała zapłacić 30,000 dukatów, Karol zaś śpiesznie podążył na północ; wszystkie miasta zamykały bramy swoje przed natrętnym wyzyskiwaczem; 1 Lipca 1355 cesarz już znajdował się w Regensburgu.

Innocentego VI zaprzątała myśl urządzenia nowej krucyaty. Sprawę tę gorąco popierał słynny z wymowy, uczony karmelita, *Piotr Tomasz*, biskup z Patti w Sycylii. Piotr Tomasz tak pomyślnie pracował w Konstantynopolu nad zjednoczeniem Kościołów wschodniego i zachodniego, że cesarz grecki Jan Paleolog już gotów był przejść na łono Kościoła rzymskiego. Lecz wszystkie te plany zniweczyła śmierć Innocentego VI 12 Września 1362. Głosy kardynałów padły teraz na benedyktyna, Wilhelma Grimoarda, opata klasztoru ś. Wiktora w Marsylii. Nowy papież przybrał imię *Urbana V;* konsekracya odbyła się 6 Listopada 1362. Byłto mąż głębokiego rozumu i pokory, niezłomny w rzeczach większej wagi, łagodny.

Urban V zaraz podjął sprawę krucyaty, tembardziej, że do Awinjonu przyjechał *Piotr, król Cypru*, 1363 i przyrzekł popierać wyprawę na niewiernych. Sam papież głosił krucyatę, obecni w Awinjonie królowie francuzki i duński zaprzysięgli w niej udział. Lecz przeszkodą do wyprawy krzyżowej była wojna, którą wtedy prowadził Albornoz z Barnabą Viscontim; w końcu ujęty po-

rywającą wymową wyżej wspomnianego Piotra Tomasza, Visconti zawarł pokój 1364. Pomimo tego krucyata nie przyszła do skutku jako ogólne, europejskie przedsięwzięcie, gdyż król francuzki, który miał być jej wodzem, i kardynał Talleyrand, wyznaczony na legata, wkrótce zmarli a powstanie na Krecie zaprzątnęło siły Wenecyi. Z garstką tylko ludzi król Cypru i Piotr Tomasz udali się do Egiptu, odrazu zdobyto Aleksandryę 1366 lecz po trzech dniach ją porzucono; Piotr Tomasz umarł ze smutku tegoż roku. Król Cypru wylądował jeszcze na brzegach Syryi, lecz o osiągnięciu jakichś ważniejszych rezultatów nie można już było myśleć *).

Nie wiodło się także papieżowi w przywracaniu pokoju między ludami chrześcjańskimi; pomyślniej szły rządy kościelne. Urban V był surowym względem duchownych, którzy postępowaniem swojem szpecili stan kapłański, wydalił wszystkich próżniaków z Awinjonu, zmuszał dostojników kościelnych do rezydowania we własnych dyecezyach, zabraniał kumulowania beneficyów, przywracał w zakonach dawną surowość życia, ze wszystkich krajów zasięgał wiadomości o obyczajach i wykształceniu naukowem duchowieństwa; czuwał nad tem, aby tylko zasługa otwierała drogę do godności kościelnych.

Za porozumieniem się z Karolem IV papież postanowił napowrót przenieść Stolicę ś. z Awinjonu do Rzymu. W Maju bowiem 1365 Karol IV przybył do Awinjonu; przeniesienie stolicy papieskiej było głównym przedmiotem układów między cesarzem a papieżem. Musiano przedsięwziąć coś stanowczego względem Rzymu, który był ogniskiem ciągłych zawichrzeń. Po upadku Rienza Albornoz rządził przez pewien czas miastem wiecznem;

---

*) Bohaterski *Piotr I Lusignan*, odziedziczywszy po ojcu Hugonie IV koronę Cypru 1359, okrył sławą oręż chrześcjański w walce z niewiernymi, zdobył na Turkach Satalję (dawna Attalea, w Pamfylii), najbogatsze miasto na południowem wybrzeżu Azyi Mniejszej, 1360 zajął Gorigos (dawne Korykos); okoliczni emirowie musieli mu opłacać daninę. Potem udał się do Europy, aby wywołać powszechną krucyatę. Świetnie go przyjmowano wszędzie, wyprawiano dla niego turnieje, lecz czasy się zmieniły, zapał do wypraw krzyżowych wygasł. Nie udałaby się nawet wyprawa do Aleksandryi, gdyby Piotr nie trzymał jej w tajemnicy do ostatniej chwili. Powróciwszy na Cypr, zabrał się do nowych przygotowań wojennych, 1367 odparł napad Turków na Gorigos, zdobył Tripolis, Tortozę, Laodyceę, Valenię; tegoż roku jeszcze raz pojechał do Europy, aby obudzić zapał do walki z Wschodem muzułmańskim, lecz bezskutecznie; 1369 został zamordowany przez spiskowców.

gdy wszakże zaprzątnęła go walka z Viscontymi, rzymianie wypędzili mianowanego przezeń senatora i rządy miasta oddali siedmiu urzędnikom, noszącym nazwę „reformatorów respubliki rzymskiej. Uzurpacyę tę przez rok znosił Innocenty VI, potem zamianował senatorem króla Cypru Piotra Lusignana, który niesforną ludność umiał utrzymać w porządku. Za jego następcy znowu wybuchł rokosz, rzymianie obwołali dyktatorem szewca Lollo Pocadote; niedługo wszakże trwało panowanie owego dyktatora, poczem przywrócono rządy siedmiu „reformatorów."

Urban V dobrze to pojmował, że tylko powrót Stolicy ś. może zapewnić spokojność i ład wiecznemu miastu, że tylko Rzym jest stolicą godną Głowy Kościoła. W istocie pobyt papieży w Awinjonie był wielkiem nieszczęściem dla Kościoła; papiestwo ukazuje się tu jako potęga upokorzona pod przewagą korony francuzkiej. Papieże awinjońscy pochodzili z Francyi, kolegjum kardynalskie składało się przeważnie z francuzów, Awinjon leżał na ziemi francuzkiej. Zdawało się, że papiestwo utraci swój charakter uniwersalny, że stanie się narodową, francuzką instytucyą. Upadał wpływ Stolicy ś., zmniejszało się poszanowanie dla niej. Kiedy jeden z kardynałów radził Janowi XXII przenieść stolicę papieską do Cahors, papież ten odrzekł: „wtedy moi następcy byliby tylko biskupami w Cahors, gdy biskup, rezydujący w Rzymie, będzie Głową Kościoła; bądź co bądź Rzym pozostanie na zawsze stolicą świata." Zagrożona była niezależność papiestwa pod protektoratem francuzkim; królowie francuzcy wywierali widoczny wpływ na politykę papieską, pod radami korony zbyt często groźba się ukrywała. Drogę do gnębienia i znieważania Kościoła wskazał Filip IV; szczęściem, że jego następcy nie mieli ani jego zdolności przewrotnych ani takiego zuchwalstwa.

Wszystkie umysły szlachetniejsze i głębsze zajmowała wtedy myśl o niebezpieczeństwie grożącem Kościołowi, i dlatego Urban V oświadczył jeszcze 1364 stanowczą wolę przeniesienia Stolicy ś. napowrót do Rzymu. Rzym się uradował, państwa chrześcjańskie chwaliły postanowienie papieża, cesarz przyrzekł pomoc. Opierała się tylko Francya; kardynałowie francuzcy nie chcieli słyszeć o powrocie do Rzymu, papież musiał im zagrozić, że zamianuje innych kardynałów na ich miejsce. 31 Stycznia 1367 Urban wyruszył z Awinjonu, 9 Czerwca stanął w Witerbo. „Ojcze święty, pisał wtedy Petrarka do Urbana, nakoniec wyszedł Izrael z Egiptu; dom Jakóba nie stoi już pośród ludu barbarzyńskiego. Weselą się aniołowie na niebiosach a na ziemi odbija się odgłos

ich radości ustami ludzi. Błogosławiony niech będzie dzień, w którym oczy twoje otworzyły się dla światła dziennego... Teraz dopiero ukazujesz się jako prawdziwy papież, jako następca Piotra i namiestnik Jezusa Chrystusa...“

W Witerbo spotkał się papież z Albornozem i zażądał rachunków z powierzonych mu pieniędzy. Nazajutrz przed mieszkanie papieskie zajechał wóz, ciągniony przez woły, na którym leżały same tylko klucze miast i zamków papieskich, odzyskanych przez Albornoza. „Oto jest dowód, na co użyłem danych mi pieniędzy,“ powiedział kardynał. „Dziękuję ci kardynale, odrzekł papież, za tak dokładny rachunek, wiem teraz, ile ci jeszcze winien jestem.“ Wkrótce potem Albornoz umarł. Jego ustawy, odnoszące się do rządów państwa Kościelnego, rozumne i sprawiedliwe *Constitutiones Aegidianae*, utrzymywały się przez wieki całe.

Pośród objawów gorącej radości ludu Urban V wjechał do Rzymu 16 Października 1367, pierwszy papież, który od 63 lat oglądał miasto wieczne. Trzej urzędnicy, zwani *konserwatorami*, mieli razem z senatorem, wyznaczonym przez papieża, uporządkować sprawy miejskie. 1368 w Październiku przybył cesarz Karol IV do Rzymu i prowadził białego konia, na którym Urban wyjechał na jego spotkanie, od zamku ś. Anioła do kościoła ś. Piotra; 1 Listopada odbyła się w kościele ś. Piotra koronacya cesarzowej Elżbiety, Karol pozostał do Grudnia w mieście wiecznem; teraz przyprowadził ze sobą liczne wojsko przeciwko *Viscontym*, lecz drobne tylko potyczki staczano a 1369 stanął pokój. Viscontowie przyrzekli dostarczać cesarzowi, za każdem jego przybyciem do Włoch, 1000 zbrojnych własnym kosztem, nie łączyć się z wasalami państwa Kościelnego, pozostawić duchowieństwu majątki nadane przez cesarza, za to Karol przyjął ich do łaski monarszej jako wikaryuszów cesarskich.

Urban V stanął u szczytu chwały i pomyślności, lecz teraz upadł. Ogarnęła go tęsknota do kraju rodzinnego, rokosz Perugii wywarł na nim głębokie wrażenie; w burzliwych Włoszech papież nie czuł się bezpiecznym. Z Rzymu przeniósł się do Viterbo a ztąd do Montefiascone; w Maju 1370 oświadczył, że powraca do Awinjonu. Napróżno ostrzegała go ś. Brygida, królewna szwedzka, przebywająca wtedy w Rzymie, i rychłą śmierć mu przepowiadała. Urban V nie zmienił postanowienia, 5 Września 1370 wsiadł na okręt, 24 tego miesiąca wjechał do Awinjonu a 19 Grudnia rozstał się z życiem. Przed zgonem żałował swego postępku i zapewniał, że powróci do Rzymu, jeśli Bóg dni jego przedłuży.

Śmierć tego papieża wywołała wielki smutek w Chrześcjaństwie: zdobiło go wiele pięknych przymiotów; podczas głodu w południowej Francyi tysiące ludzi żyło jego kosztem; z jego darów utrzymywało się mnóstwo studentów na kilku uniwersytetach, sam zaś papież żył skromnie a nawet ubogo; nie było mowy o nepotyzmie za pontyfikatu Urbana V.

Z jednomyślnej elekcyi zasiadł teraz pod imieniem *Grzegorza XI* na tronie papieskim Piotr Roger z Beaufort, siostrzeniec Klemensa VI, młody jeszcze, bo liczący 36—40 lat, delikatnej budowy ciała, skromny, rozważny, szczodrobliwy, przytem biegły w prawie. Celem polityki zewnętrznej tego papieża było przywrócenie pokoju między monarchami chrześcjańskimi i skierowanie sił Europy ku zdobyciu Ziemi ś., w łonie zaś samego Kościoła pragnął on podnieść ducha kościelnego, podźwignąć moralność, szerzyć kulturę umysłową, a przedewszystkiem przenieść Stolicę ś. do Rzymu. Krucyaty wszakże nie doprowadził Grzegórz XI do skutku; między Anglją a Francyą pozostawało dosyć powodów do wojny i zatargów. Za to zdołał przeciąć dawny spór między Sycylją a Neapolem; Sycylja utrzymała się przy potomkach Fryderyka aragońskiego, miała opłacać czynsz lenny 3,000 dukatów, a podczas wojny dostarczać 10 galer i 100 pancernych; jej władcy mieli się tytułować królami Trynakryi. Mniej był szczęśliwym papież w wybieraniu swoich pełnomocników we Włoszech. Ztąd wynikła wojna z *Viscontymi*, ztąd wywiązał się napad florentczyków na państwo Kościelne. Papież za to rzucił klątwę na Florencyę i kazał uwięzić wszystkich wekslarzy florenckich na terytoryum papieskiem; rzeczpospolita poniosła ztąd ogromne straty materyalne. Florentczycy zagrożeni w swoich finansach wysłali do papieża Katarzynę z Sieny jako pośredniczkę.

Katarzyna z Sieny, córka farbiarza Beningcasa, przyszła na świat 1347 roku. Już w dziecięctwie doświadczająca wizyj, w których zaślubiła Chrystusa a regułę ś. Dominika za prawidło życia sobie obrała, nauczana, jak sama mówiła, nie przez ludzi a wprost przez swego Oblubieńca boskiego, którego głos nietylko w głębi duszy słyszała ale swem uchem cielesnem, tak przejęta rozpamiętywaniem mąk Zbawiciela, że odbicie jego ran na sobie nosiła, bohaterka miłosierdzia chrześcjańskiego, wątła ta dziewica wywierała wpływ ogromny na duchowe życie miasta rodzinnego a nawet Włoch całych. Ktokolwiek się do Katarzyny zbliżał, poddawał się zupełnie wpływowi tej istoty nadziemskiej; mówiono o niej,

że wyczytuje w duszach ludzkich ich myśli. Skruszeni samem jej spojrzeniem złoczyńcy żałowali grzechów swoich i szli do spowiedzi; ukrzepieni jej słowem zbrodniarze wstępowali na rusztowanie z pragnieniem śmierci. Teraz wysłano ją dla wyjednania pokoju z Florencyi do Awinjonu. I ona gorąco pragnęła powrotu papieża do Rzymu a także usunięcia nadużyć, jakie się wówczas między duchowieństwo zakradły. „Ojciec ś., mówiła Katarzyna, powinien wyrwać z korzeniem z ogrodu Kościoła ziele smrodliwe, pełne nieczystości i żądz, nadęte pychą, szerzące jad i zgniliznę; jego miejsce powinny zająć kwiaty czyste i wonne.“ 18 Czerwca 1376 Katarzyna przybyła do Awinjonu i na konsystorzu papieskim przemawiała za pokojem z takiem natchnieniem, że Grzegorz XI rzekł: „Abyś się przekonała, iż pragniemy pokoju, składamy go w ręce twoje; pamiętaj tylko, abyś czci Kościoła nie uroniła;“ lecz dodał: „florentczycy ciebie i mnie oszukują.“ Utwierdzała także papieża w zamiarze powrócenia do Rzymu; pisała do niego, aby jak najprędzej przyjechał do stolicy Kościoła, gdyż czas już na to wielki; w istocie umawiano się w Rzymie, że gdyby Grzegórz XI nie wrócił, wybrany będzie w imieniu wiecznego miasta nowy papież. Zagrażało odszczepieństwo; we Wrześniu 1376 Grzegórz opuścił Awinjon, pomimo wszystkich uwag i protestacyj króla Karola V i kardynałów francuzkich; 17 Stycznia 1377 wjechał do Rzymu. Powrót papieża przyłożył się do uspokojenia Włoch; poddała się Bolonja, opierali się tylko florentczycy. Do Florencyi posłano Katarzynę; proponowano słuszne warunki, lecz partya obstająca za wojną wzięła górę nad stronnictwem umiarkowanem. Grzegórz XI umarł 27 Marca 1378; w ostatnich miesiącach życia myślał on, jak powiadają, o powrocie do Awinjonu. Grzegórz XI był ostatnim papieżem, jakiego Francya dała Kościołowi.

Wielkie odszczepieństwo w Kościele zachodnim (1378—1418).

Z 23 kardynałów składało się ś. kolegjum w chwili zgonu Grzegorza XI; sześciu z nich pozostało w Awinjonie, jeden znajdował się w Toskanii; między szesnastu kardynałami, obecnymi w Rzymie, było jedenastu francuzów, czterech włochów i jeden hiszpan. Ci zebrali się na konklawe 7 Kwietnia 1378. Lecz francuzi nie mogli się ze sobą zgodzić na jednego kandydata.

gdyż limuzyńczycy, do których przez 36 lat pontyfikat należał, obudzili zazdrość i niechęć w swoich rodakach z północy; kardynałowie włoscy mogli rozstrzygnąć o elekcyi, łącząc się z jednem lub z drugiem stronnictwem, Grzegórz XI bowiem wkrótce przed śmiercią wydał dekret, że do obrania papieża dostateczną jest absolutna większość głosów zamiast $^2/_3$, jak się dotąd praktykowało, i że elekcya może się odbyć zarówno w mieście wiecznem jak i gdzieindziej. Zaraz po pogrzebie Grzegorza XI deputacya rzymska oświadczyła kardynałom: Rzym wielce ucierpiał w skutek nieobecności papieży, jego pałace, kościoły, klasztory są w upadku, państwo Kościelne rozpada się; aby temu zapobiedz na przyszłość, papież powinien pozostać w Rzymie, niezbędnem jest więc, aby obrany był Głową Kościoła rzymianin albo przynajmniej włoch rodowity. Kardynałowie odpowiedzieli: elekcya musi być zupełnie swobodną, żaden naród nie może być wyłączonym. Podczas konklawe lud rzymski coraz groźniej dopominał się rzymianina, przed Watykanem rozlegały się gwałtowne okrzyki. Kardynałowie obrali arcybiskupa z Bari, Bartłomieja Prignano, nie zaraz wszakże ogłosili imię elekta. Rozeszła się wieść, że elekcya jest już skończona; tłum niecierpliwie dowiadywał się, kto jest nowym papieżem; skutkiem nieporozumienia powstało mniemanie, że głosy kardynałów padły na starego kardynała Tebaldeschi'ego; lud całował starcowi ręce i nogi i chciał go siłą intronizować, oparł się wszakże Tebaldeschi i wymienił nazwisko nowoobranego papieża. Niektórzy kardynałowie obawiając się zemsty ludu za to, że nie obrano rzymianina, uciekli do zamku ś. Anioła. Wynikły także zawichrzenia z powodu fałszywej wieści, jakoby podkomorzy zmarłego papieża Jan de Barre otrzymał głosy wyborców. Po południu tegoż dnia kardynałowie przystąpili do powtórnej, zupełnie swobodnej elekcyi, która znowu padła na arcybiskupa z Bari. Niebawem przywrócono porządek w mieście; 9 Kwietnia uroczyście ogłoszono imię nowego papieża, 10 odbyła się intronizacya a 18 Kwietnia koronacya. Nowy papież *Urban VI* powszechnie był uznany, wszyscy obecni kardynałowie znajdowali się na jego koronacyi, asystowali mu podczas uroczystości kościelnych, wyjednywali sobie od niego łaski duchowne i napisali do swoich kolegów, przebywających w Awinjonie, o wszystkiem, co się stało, zapewniając, że przy elekcyi panowała zupełna swoboda i jednomyślność. Urban był uczonym kanonistą, mężem pobożnym i surowego życia, nieprzyjacielem frymarczenia urzędami kościelnymi i nie myślał opuszczać Rzymu. Pod tym względem zawiedli

się na nim niektórzy wyborcy; odstręczała ich szorstkość, z jaką Urban VI gromił przepych i chciwość niektórych kardynałów, surowość, jaką okazywał względem synów rodzin arystokratycznych. Papież na nic się nie oglądał; pewnego razu powiedział do kilku biskupów: „wy wszyscy łamiecie przysięgę, gdyż zamiast rezydować w swoich stolicach, przebywacie w Rzymie," zabronił kardynałom pobierania pensyj od książąt zagranicznych, widząc w tem pokusę do zdrady.

Gorliwość ta, w pobudkach swoich dobra i szlachetna, była nieroztropną co do sposobu, w jaki się objawiała, mianowicie w ówczesnych okolicznościach. Zapewne trzeba było przystąpić do usunięcia pewnych nadużyć, jakie się wtedy do życia kościelnego zakradły, lecz do wszelkich reform a tem bardziej do reform kościelnych równie niezbędną jest rozwaga i mądrość jak szlachetny zapał i czystość zamiarów. Kardynałowie, oburzeni na papieża za doznawane upokorzenia, przenieśli się z Rzymu do Anagni. Zaczęły krążyć głuche wieści, że Urban VI nie jest prawym papieżem, gdyż jego elekcya odbyła się pod naciskiem zewnętrznym; 9 Sierpnia 1378 kardynałowie wydali list pasterski do wszystkich wiernych przeciwko „Bartłomiejowi z Bari, który bezprawnie wdarł się na Stolicę Apostolską i któremu jako antychrystowi i apostacie całe Chrześcjaństwo powinno odmówić posłuszeństwa." Kardynałowie francuzcy tem sobie zjednali kardynałów włoskich, że każdemu z nich zosobna potajemnie przyrzekli, iż obiorą go papieżem; 20 Września 1378 odbyło się w Fondi w Neapolitańskiem nowe konklawe, w którem piętnastu kardynałów wzięło udział; głosy ich padły na kardynała Roberta, hrabiego Genewy, biskupa z Cambrai, przywódcę partyi francuzkiej; antypapież ten nazwał się *Klemensem VII.*

Powstało więc w Kościele *odszczepieństwo*, które trwało przez lat czterdzieści i sprowadziło szereg klęsk najopłakańszych, wnosząc rozdwojenie do całego świata katolickiego, do wszystkich państw, krajów, uniwersytetów. Jeden papież wyklinał drugiego jako antychrysta, monarchowie podług swoich widoków politycznych uznawali papieżem to tego to owego. Urbana VI uznały: większa część Niemiec, Czechy, Węgry, Polska, Anglja, Klemensa VII zaś—Francya, Hiszpanja, Szkocya, Sycylja i Cypr.

Katarzyna z Sieny widziała w Urbanie VI prawego papieża. Niedawno przedtem broniąc sprawy Kościoła w Florencyi, omal życia nie postradała; ztąd wróciła w strony rodzinne. Lecz Urban VI powołał ją do Rzymu, święta dziewica była mu pod-

porą przeciwko Klemensowi VII. Na konsystorzu w Rzymie tak przekonywająco przemawiała w obronie Urbana VI, że papież zachwycony jej słowami zawołał: „Zawstydza nas ta dziewica, dodając nam odwagi! Czego ma się lękać Namiestnik Chrystusów, choćby cały świat powstał przeciwko niemu!“ Lecz Katarzyna jasno to pojmowała, na czem zbywało Urbanowi VI pomimo całej jego gorliwości o naprawę obyczajów duchowieństwa; jeszcze przed wybuchem odszczepieństwa pisała: „Sprawiedliwość bez miłosierdzia jest raczej niesprawiedliwością niż sprawiedliwością. Spełniaj swój obowiązek z umiarkowaniem, gdyż brak umiarkowania więcej burzy niż buduje, postępuj łagodnie i z dobrocią serca, panuj nad gwałtownemi poruszeniami umysłu...“ Teraz Katarzyna pracowała w Rzymie w sprawie Urbana VI, pisywała w jego obronie listy do cesarza i królów, gdyż świątobliwa córka farbiarza używała powagi europejskiej. Nadmierne trudy podkopały przed czasem jej zdrowie; umarła w Kwietniu 1380 w 33 roku życia. Pius II (Aeneas Silvius), rodak Katarzyny z Sieny, zaliczył ją w poczet niewiast świętych 1461.

Obaj papieże nietylko rzucili na siebie klątwę lecz rozpoczęli walkę orężną ze sobą. Urban VI ogłosił krucyatę przeciwko antypapieżowi Klemensowi VII, Klemens zebrał oddział bretończyków, ci pobili rzymian i omało nie zajęli Rzymu. W Rzymie rozjątrzony lud mordował Francuzów, w Kwietniu 1379 wojsko zebrane przez Urbana VI na głowę pobiło żołdaków Klemensa VII. Prawy papież znowu objął w posiadanie Watykan i kościół ś. Piotra, po drugiem zwycięztwie odzyskał całe państwo Kościelne. Klemens uciekł do posiadłości królowej *Joanny I*, która otoczyła go swoją opieką i uroczyście powitała w Neapolu 28 Maja. Lud neapolitański wszakże nie podzielał sympatyj dworu, tłumy wyległy na ulice stolicy wołając: „niech żyje papież Urban, śmierć antypapieżowi!“ Klemens przestraszony tym rozruchem odpłynął czemprędzej do Francyi, 10 Czerwca 1379 stanął w Marsylii; wkrótce potem Awinjon ujrzał go w murach swoich. Ambitny, rozrzutny, lekkomyślny antypapież wnet nabrał lepszej otuchy, Francya stanęła po jego stronie; „papiestwo francuzkie“ zostało przywrócone; umocniło się rozdwojenie Kościoła.

Nowy zwrot rzeczy najpierw odbił się na losach *królowej Neapolu*; Urban poczytując siebie za suzerena królestwa neapolitańskiego, rzucił klątwę i detronizował królowę Joannę, gdyż ta popierała antypapieża i podniosła rokosz przeciwko swemu zwierzchnikowi lennemu. Koronę neapolitańską ofiarował królowi wę-

gierskiemu Ludwikowi, który jednakże propozycyi nie przyjął a na swoje miejsce zalecił *Karola z Durazzo* (t. IV, s. 548). Ów Karol walczył wtedy w marchii Trewizańskiej na czele wojska węgierskiego przeciwko Wenecyi. Ludwik i Urban zawarli ze sobą umowę; papież pośredniczył w zawarciu pokoju między Węgrami i Wenecyą 1380. Karol z Durazzo („Mały"), mając teraz siły odpowiednie, mógł skutecznie poprzeć sprawę swoją w Neapolu; byłto zaś i wódz zdolny i polityk przebiegły, umiał ukrywać swoje plany, schlebiać, obiecywać i danego słowa nie dotrzymywać. W Sierpniu wyruszył z Werony z wojskiem węgierskiem na południe; w Rzymie papież uroczyście go ukoronował na króla Sycylii i Jerozolimy pod imieniem *Karola III*, obdarzył godnością senatora i znaczną summą pieniędzy, za to Karol przyrzekł papieżowi wierność i posłuszeństwo a jego synowcowi Franciszkowi Prignano obiecał nadać księztwa Durazzo, Kapui i Amalfi.

Aby grożący cios odwrócić od siebie i zyskać pomoc, bezdzietna królowa Joanna w testamencie z 29 Czerwca 1380 adoptowała i mianowała swoim następcą w królestwie Obojga Sycylij i w Prowancyi brata króla Karola V księcia *Ludwika Anjou*, wzywając go, aby czemprędzej przybył i objął królestwo w posiadanie. Klemens VII zatwierdził tę darowiznę, przyjął ją Ludwik Anjou; Neapol stał się więc teatrem walki między papieżem i antypapieżem. Otton brunświcki, mąż Joanny, kierował obroną jej posiadłości.

Karol Durazzo wszakże prędzej stanął na miejscu niż *Ludwik Anjou*; wiosną 1381 pobił Ottona brunświckiego pod St. Germano, w Sierpniu tegoż roku wszedł do Neapolu; królowa Joanna poddała mu się 25 Sierpnia. „Dotąd, powiedziała królowa, poczytywałam cię za syna swego, teraz jesteś panem moim i polecam ci mego małżonka." „Królowo, odrzekł Karol, miłowałem cię dotąd jak matkę i dochowam ci tego uczucia na przyszłość." Tak mówił Karol lecz myślał inaczej, Joannę uwięził w zamku Muro a jej męża w zamku Altamura; 22 Maja 1382 Joanna zajęta była modlitwą, gdy czterej siepacze przynieśli jej czaszę z trucizną i kazali wypić takową lub położyć głowę pod topór; królowa poddała się swemu losowi, przyjęła truciznę poczem została uduszona. Lud widział w kaźni Joanny karę za zamordowanie Andrzeja, pierwszego jej męża (str. 120).

Wypadki zaszłe w Neapolu skłoniły Klemensa VII i Ludwika Anjou do szybkiego działania; antypapież nadał Ludwiko-

wi dziesięcinę ze wszystkich majątków kościelnych we Francyi. tudzież Benewent, Ankonę i Neapol; z większej części posiadłości kościelnych miało być utworzone dla niego osobne królestwo *Adria*; Klemens zastrzegł sobie tylko czynsz lenny 40,000 florenów złotych, miasto Rzym, Kampanję rzymską i Sabinę; była to zdrada dokonana na Kościele. Ludwik, jak wiemy, zabrał skarby, nagromadzone przez oszczędnego Karola V, i z świetnem wojskiem, w którem było 30,000 jazdy, wyruszył z St. Denys w Styczniu 1382. W Lutym przyjął go antypapież w Awinjonie z niesłychanymi honorami; Ludwik zamieszkał w pałacu papieskim, ukoronowany został na króla Sycylii, Neapolu, Jerozolimy i otrzymał tytuł wodza Kościoła rzymskiego. W Czerwcu puścił się w drogę przez Delfinat i Prowancyę, w Lombardyi wspaniale był podejmowany przez Barnaba Visconti; następnie poszedł wzdłuż morza Adryatyckiego ku granicom Neapolu, 8 Października stanął pod stolicą królestwa, gdy flota jego wysadziła pod Castellamare oddział wojska francuzkiego.

Lecz przebiegły Karol unikał bitwy stanowczej, pustoszył okolice, którędy przechodził nieprzyjaciel, zajmował niezdobyte stanowiska; dobra to była taktyka. Ludwik Anjou stracił armję swoją bez bitwy, jego najlepsi żołnierze wymarli; troski i choroby wtrąciły samego księcia do grobu we Wrześniu 1384; prawa swoje do Neapolu przelał na syna Ludwika (II). Reszta wojska francuzkiego rozpierzchła się.

Teraz wynikły zatargi między papieżem a Karolem Małym (Durazzo). Karol był już wprawdzie panem królestwa lecz nie chciał dotrzymać obietnic swoich co do synowca papieskiego. Urban VI postanowił więc udać się do Neapolu pomimo opozycyi kardynałów. W Kapui spotkał się z Karolem, który go uroczyście wprowadził do zamku lecz potem traktował jako jeńca; dopiero po długich rokowaniach papież odzyskał wolność. Drugie spotkanie nastąpiło w Neapolu. W Maju 1384 Urban VI opuścił Neapol pozornie w najlepszej zgodzie z Karolem III, nie wrócił wszakże do Rzymu a obrał sobie siedzibę w Nocerze. Widocznie Karol przypisywał papieżowi wrogie zamiary względem siebie, gdyż wkrótce rozpoczęła się głucha wojna między nimi. Król uknuł z kilku kardynałami spisek przeciwko papieżowi; mówiono: jeśli papież sam chce rządzić Kościołem, nie zasięgając zdania kardynałów, jeśli ztąd wynika szkoda dla Kościoła, to kardynałowie powinni takiego papieża wziąć w kuratelę. Oczywiście

miano tu na myśli Urbana VI; papież wszakże dowiedział się o spisku, w Styczniu 1385 kazał uwięzić sześciu kardynałów, skompromitowanych w tej sprawie. Urban VI dobrze to rozumiał, kto był główną sprężyną wszystkich knowań. Jeszcze w Nocerze rzucił klątwę na Karola Małego i jego żonę Małgorzatę oraz na ich potomstwo do czwartego stopnia. Karol Mały mszcząc się za to, kazał topić w morzu tych wszystkich księży, którzy uznawali ekskomunikę papieską i obległ papieża w Nocerze. Urban VI mężnie wytrzymał wszystkie okropności wojny, poczem odpłynął do Genui we Wrześniu 1385. Karol Mały zaś wkrótce poniósł w Budzie odpłatę za swoją niewdzięczność względem domu andegaweńskiego w Węgrzech i za swoją obłudę (ob. niżej).

Synowie cesarza Karola IV. Zygmunt, król węgierski *).

Usunięciem rozdwojenia kościelnego powinien się był zająć jako obrońca Kościoła cesarz rzymski Karol IV lecz ten zszedł ze świata w końcu Listopada 1378. Ostatnie jego odezwy głosiły wierność Urbanowi VI i wzywały książąt chrześcjańskich, aby nie uznawali antypapieża Klemensa. Oględny i praktyczny Karol IV możeby potrafił przywrócić jedność w Kościele zachodnim, syn zaś jego Wacław nie posiadał ani zdolności odpowiednich ani wytrwałości. Francya więc i uniwersytet paryzki a nie cesarz i Niemcy odgrywały główną rolę w rozwiązaniu wielkiego pytania, jak Kościół ma być sprowadzonym do jedności i naprawionym co do głowy i co do członków [1]).

---

*) *Aschbach*, Geschichte Kaiser Sigismunds;—*Johannes von Müller*, Geschichte der schweizerischen Eidgenossenschaft;—*Hefele*, Conciliengeschichte.

[1]) Jakkolwiek zgoda z Kościołem była zasadą polityki Karola IV, jednakże i on miewał zatargi z papieżem, najpierw z powodu Bulli Złotej (str. 153), która wcale nie wspominała ani o zatwierdzeniu nowowybranego króla przez Stolicę ś. ani o mianowaniu wikaryusza cesarskiego, w razie gdyby tron wakował, lecz pokojowe usposobienie tak papieża Innocentego VI jak cesarza wkrótce nieporozumieniu zapobiegło. Również pokojowo zakończył się inny zatarg. Na sejmie mogunckim 1359 nuncyusz zażądał pewnych opłat na rzecz skarbu papieskiego. Na to żądanie cesarz cierpko odpowiedział, wyrzucając papieżowi opieszałość w poprawie duchowieństwa, i oświadczył, że

Jak w polityce Karol IV był uosobieniem zimnej, wyrachowanej rozwagi, tak w życiu rodzinnem rządził się tylko sercem a ślepem przywiązaniem do dzieci swoich wielce się przyłożył do podkopania potęgi domu luksemburgskiego. Ukochanym jego synem był Wacław. Królewicz ten urodzony 1361 przy zdolnościach, jakiemi go natura obdarzyła, pod dobrem kierownictwem, mógł był wyrość na znakomitego władcę. Lecz ojciec nie spoczął, aż go mianował już w drugim roku życia margrabią brandeburgskim i ukoronował koroną czeską (15 Czerwca 1363). Daremnie przed koronacyą niemowlęcia ostrzegał arcybiskup pragski, że korona nietylko nadaje prawa ale wkłada obowiązki. W dziecięcych latach zasiadał Wacław w radzie koronnej i więdnął przed czasem; kiedy zaś sam objął rządy, już przesycił się sprawami publicznemi. Karol IV otoczył syna najlepszymi nauczycielami. Wacław posiadał wiele wiadomości, lecz brakowało mu rzeczy najważniejszej — ukształcenia charakteru. Sam więc cesarz po części burzył dzieło swego życia.

Karol liczył na zgodę między potomstwem, synowie zaś korzystali z każdej sposobności, aby szkodzić sobie wzajemnie. *Wacławowi*, najstarszemu synowi, oddał Czechy, *Zygmuntowi* (zaręczonemu 1380 Maryi, córce Ludwika Wielkiego, i domniemanemu dziedzicowi korony węgierskiej i polskiej) Brandeburgię, trzeciemu synowi *Janowi* ze Zgorzelca część ziemi Łużyckiej; bratu *Janowi* nadał był jako lenno korony czeskiej margrabstwo Morawskie;

---

jeśli będzie potrzeba, siłą sam przeprowadzi pożądaną reformę, to jest zabierze dobra duchowne. Nuncyusz bronił papieża dowodząc, że wszelkiemi siłami stara się o ukrócenie nadużyć; następnie sam Innocenty VI wydał odezwę do arcybiskupów niemieckich, w której nakazywał im usunąć zbytek w ubiorach i zepsucie obyczajów, jakie tu i owdzie zakradło się między stanem duchownym, zabronił duchowieństwu bywać na turniejach, cesarza pochwalił, że dba o poprawę duchowieństwa. Skutkiem tego Karol IV wydał edykt powstrzymujący rozpoczętą już przez panów w wielu miejscach konfiskatę dobr kościelnych i zabronił wszelkich kroków przeciwko własności, prawom i swobodom duchowieństwa.—Głównym celem zabiegów Karola IV w ostatnich latach panowania było zapewnienie synowi Wacławowi następstwa korony niemieckiej; aby Wacława posadzić na tronie niemieckim cesarz nie krępował się przepisami Bulli Złotej, która nic nie wiedziała o elekcyi króla rzymskiego za życia cesarza; Karol szafował pieniędzmi, prawami i zaszczytami i w końcu wyjednał u książąt upragnioną elekcyę syna 1376, zatwierdzoną przez papieża Urbana VI.

po nim nastąpili jego synowie *Jost* i *Prokop*. Najmłodszy brat Karola *Wacław*, posiadał właściwy Luksemburg [1]).

Kiedy król węgierski Ludwik Wielki [2]) zszedł ze świata, córka jego *Marya* liczyła dopiero dwanaście lat wieku a jej narzeczony *Zygmunt* czternaście. Pomimo tego Węgrzy włożyli koronę na skronie Maryi, nazwali ją „królem,“ Zygmunt otrzymał tytuł opiekuna państwa. Rządy zaś sprawowała, zgodnie z ostatnią wolą Ludwika, królowa-wdowa Elżbieta Bośniaczka, niewiasta energiczna, mądra, lecz ambitna i podstępna. Radą i czynem wspierał ją palatyn *Mikołaj Gara*, wyniesiony przez zmarłego króla z nizkiego stanu do wielkiego znaczenia w kraju. Panowie nienawidzili przemożnego parwenjusza, niektórzy powstali przeciwko niemu; w Kroacyi na czele malkontentów stanęli *Jan Horvat* i je-

[1]) **Dom Luksemburgski.**

Cesarz Henryk VII, 1308—1313.

Jan, król czeski, 1310—1346.
1-a żona: Elżbieta, córka Wacława II, † 1330, — 2-ga żona: Beatryksa Bourbon.

Karol IV (I), 1346—78. Żony jego: 1. Blanka Valois, 1329—1348; 2. Anna z Palatynatu, 1349—53; 3. Anna, ks. świdnicka 1353—62; 4. Elżbieta, ks. szczecińsko-pomorska, 1363—93.	Jan (Henryk) margrabia Morawii, † 1375.	Anna, żona Ottona austr.	Wacław, † 1383, książę luksemburgski.

Jost † 1411. Prokop † 1405.

Córki Karola IV:

Małgorzata, ur. 1335, żona Ludwika W. króla węgierskiego, 1338—49.	Katarzyna, ur. 1342, żona księcia Rudolfa Habsburga, 1357—65.	Elżbieta, ur. 1358, żona Albrechta austr., † 1373.	Anna, ur. 1366, żona Ryszarda II, króla Anglii; † 1396.

Synowie Karola IV:

Wacław I jako król rzymski, (IV jako król czeski), 1376—1419, ur. 1361. Żony: 1. Joanna bawarska 1376—86. 2. Zofja bawarska 1389—1425.	Zygmunt, ur. 1368, król węgierski 1387, król rzymski 1411, cesarz 1433, † 1437; żony: 1. Marya węgierska. 2. Barbara z Cilly. Elżbieta, ur. 1409, † 1442; żona króla Albrechta II.	Jan, książę na Zgorzelcu (Görlitz) ur. 1370, um. 1396. Elżbieta, um. 1451; za Antonim, księciem Brabancyi a potem za Janem, księciem bawarskim.

[2]) Król Ludwik miał dwie żony: *Małgorzatę*, córkę Karola IV cesarza, zmarłą 1349, i *Elżbietę*, córkę Stefana króla Bośnii. Z tej ostatniej urodziły się córki: *Katarzyna* zmarła 1374; wyżej wspomniana *Marya* i *Jadwiga*, urodzona 1371 a przyrzeczona w małżeństwo Wilhelmowi austryackiemu, najstarszemu synowi księcia Leopolda (poległego pod Sempach 1386).

go brat *Paweł, biskup zagrzebski.* Powołany przez rokoszan *Karol Mały*, król neapolitański *) przybył we Wrześniu 1385 do Zagrzebia, gdzie mu szlachta chorwacka hołd złożyła.

Dopiero teraz, wobec groźnego niebezpieczeństwa, Elżbieta zezwoliła na ślub *Maryi z Zygmuntem.* Dotąd Luksemburczyk nie brał był żadnego udziału w rządach, królowa-wdowa myślała nawet wydać Maryę za Ludwika Orleańskiego, brata króla francuzkiego Karola VI. W Listopadzie 1385 odbyły się gody weselne, poczem Zygmunt pobiegł do Czech, aby ztamtąd sprowadzić wojsko przeciwko rokoszanom i Karolowi neapolitańskiemu.

Tymczasem Karol pośpieszył z Zagrzebia do Budy, stronnikom swoim kazał się ogłosić regentem państwa a pod koniec 1385 ukoronował się w Białogrodzie (Stuhlweissenburg), Elżbieta knuła teraz zemstę i porozumiawszy się z Mikołajem Garą postanowiła zgładzić króla Karola: Błażej Forgacz podjął się zamordowania neapolitańczyka. Karol zabrał był ze sobą obie królowe, matkę i córkę do Budy, pod pozorem opieki nad niemi a właściwie dlatego, aby mieć je ciągle na oku. 7 Lutego 1386 Elżbieta zaprosiła do siebie króla, dając do zrozumienia, że otrzymano ważne wiadomości od Zygmunta, Karol zaraz przyszedł, rozpoczęła się przyjacielska rozmowa. Wtem ukazali się na pokojach królewskich Gara, Forgacz i inni. Na znak dany przez Garę Forgacz wydobył ukryty pod ubraniem toporek węgierski (czaka) i zadał nim kilka ciosów w głowę królowi. Straż włoska przerażona uciekła z pałacu; Karol został odprowadzony do Wyszehradu, tu zgon jego przyśpieszono zadaniem trucizny 24 Lutego 1386. Tak zszedł ze świata, Karol Durazzo, morderca królowej Joanny, trzeci tego imienia król neapolitański a drugi węgierski.

Lecz ze śmiercią Karola nie upadło jego stronnictwo; w Kroacyi stronnicy domu neapolitańskiego zbierali nowe wojsko. Na własne nieszczęście Elżbieta lekceważyła siłę rokoszan a czując się pewną zwycięztwa nie chciała słyszeć o Zygmuncie; i Marya nie lubiła marnotrawnego i rozpustnego Luksemburczyka. Zygmunt zaś, aby orężem poprzeć swoje prawa w Węgrzech, odstąpił był bratu Wacławowi 13 Listopada 1385 marchję Brandeburgską, za co ten wkroczył z wojskiem do Węgier i stanął pod Rabą (Raab). Zagrożona w ten sposób Elżbieta przyjęła pośrednictwo Wacława na nastę-

*) Byłto ten sam Karol z Durazzo, któremu król Ludwik Wielki pomógł do zdobycia tronu neapolitańskiego 1381. Ob. wyżej str. 222.

pujących warunkach: długi, zaciągnięte przez Zygmunta z powodu obecnej wojny, przeszły na skarb węgierski, królowa-matka miała się ograniczyć na swojem dożywociu, Marya miała panować a Zygmunt miał żyć z nią jako jej małżonek. Elżbieta wszakże nie krępowała się tym układem, lecz dni jej były już policzone. Za poradą Gary obie królowe udały się do Chorwacyi, aby obecnością swoją przyśpieszyć stłumienie powstania. Rokoszanie zaś zaprzysięgli pomścić zabójstwo króla Karola i napadli na królowe 25 Lipca 1386 na drodze pod Diakovarem; wywiązała się rozpaczliwa walka między świtą królewską i napastnikami. Błażej Forgacz i Gara zostali zamordowani, królowe odprowadzono do Novigradu w Dalmacyi. Rokoszanie odesłali głowy pomordowanych królowej Małgorzacie, wdowie po Karolu III, i prosili o przysłanie jej synka Władysława dla ukoronowania go na króla węgierskiego. Małgorzata żądała wydania obu królowych, aby zemstę na nich wywrzeć, co zapewneby nastąpiło, gdyby się temu nie oparła Wenecya. Aby przeszkodzić zjednoczeniu Węgier z Neapolem, doża wenecki wystąpił teraz w obronie królowych i kazał obsaczyć Novigrad. Rokoszanie zaś grozili zgładzeniem Elżbiety i Maryi, jeśli wenecyanie nie zaprzestaną walki; w rzeczy samej zadusili Elżbietę w oczach córki i wyrzucili trupa za mury warowni 1387.

Węgry tymczasem były bez rządów. Panowie zebrali się więc w Budzie i tu mianowali Zygmunta namiestnikiem państwa (Regni Hungariae capitaneus). Zygmunt wkrótce przybył z wojskiem do Budy. Położenie było groźne; w Chorwacyi szerzyło się powstanie, Ruś halicka wróciła pod panowanie polskie, rozpadało się państwo Ludwika Wielkiego. Wtedy panowie obwołali Zygmunta królem; koronacya odbyła się w Stuhlweissenburgu 31 Marca 1387.

Najpierw zajął się nowy król odzyskaniem małżonki, więzionej przez rokoszan; w Lipcu 1387 zjechała się nieszczęśliwa Marya z Zygmuntem w Zagrzebiu. Na sejmie w Budzie nazwała swego małżonka królem; przy nim pozostało naczelne dowództwo nad siłą zbrojną, lecz Marya była właściwie królową panującą, Zygmunt był tylko współrządcą.

Panowanie Zygmunta w Węgrzech upłynęło na bezustannych walkach z rokoszanami, z królem bośnijskim Twerdko, ze stronnictwem Horvatów, którzy wciągnęli do powstania Dalmacyę, Kroacyę i Sławonję. Na szczęście Twerdko umarł 1392. Gło-

wna warownia Horvatów, Dobór, została zdobyta, Jan Horvat pojmany zginął straszliwą śmiercią. Wtedy także zeszła ze świata królowa Marya w 22 roku życia 1392 w Maju; na niej zakończyło się panowanie domu andegaweńskiego w Węgrzech.

Wacław, król niemiecki i czeski (1378—1419). Sprawy kościelne. Król Ruprecht.

Siedmnastoletni Wacław objął po śmierci ojca rządy nad Niemcami i Czechami. Wacław posiadał wykształcenie naukowe, dowcip i rozum, lecz nie nauczył się panować nad sobą, łatwo się zniechęcał w niepowodzeniu, powodował się chwilowym kaprysem i namiętnością, nie znosił opozycyi. Pomimo tego pierwsze dziesięć lat jego rządów pomyślnie dla Czech upłynęły; panował tu niezakłócony pokój i dobrobyt ogólny, finanse były w porządku, sprawiedliwość szybko i dzielnie wymierzano; sprawy publiczne były jeszcze w rękach doświadczonych doradców ojca królewskiego *).

Jako król niemiecki miał Wacław trudne sprawy do rozwiązania; z początku okazywał szczerą chęć zakończenia schizmy kościelnej i przywrócenia pokoju w Niemczech. Po objęciu rządów oświadczył się za Urbanem VI i zerwał nawet stosunki z królem francuzkim, gdyż ten trzymał z antypapieżem. Odszczepieństwo kościelne odbijało się w fatalny sposób na stosunkach niemieckich, wrogie Kościołowi doktryny zaczynały już jawnie występować.

Mianowicie wymagała interwencyi króla walka tocząca się w Niemczech południowych między książętami i miastami. *Miasta szwabskie* widząc wzrost potęgi książąt i obawiając się o swoje prawa i swobody, zawarły ze sobą związek celem wzajemnej obrony; do związku tego przystąpiło także wiele miast frankońskich i niektóre nadreńskie. Kilka miast cesarskich połączyło się ze związkiem kantonów leśnych. I jak dążenia związku szwajcarskiego

*) Wacław zaś zabawiał się myśliwstwem, do wielkich psów gończych takie miał upodobanie, że je nawet w nocy trzymał w swojej sypialni; psy Wacławowe miały też rozszarpać pierwszą jego żonę, Joannę bawarską.

skierowane były przeciwko domowi austryackiemu, tak związek szwabski miał na celu odpieranie wojowniczego Eberharda II, hrabiego na Wirtembergu, który skutkiem nadanych mu przez Karola IV praw doszedł do wielkiej potęgi w Szwabii i chciał zdobyć dla swego domu dostojeństwo książęce. Nadto *rycerstwo*, widząc się zagrożonem walką między książętami i miastami, zaczęło się także łączyć ze sobą w osobne związki. Niekiedy rycerstwo sprzymierzało się z miastami, jeśli wzrastająca potęga książąt budziła w niem obawy, czasami zaś książęta pamagali miastom przeciwko szlachcie.

Związki te i federacye, nie zwracając wcale uwagi na króla i na jego władzę monarszą, walczyły ze sobą, sprzymierzały się i zawierały umowy. Daremnie Wacław na sejmie w Norymberdze 1383 proponował zniesienie wszystkich federacyj, których miejsce miał zająć związek powszechny, obejmujący całe państwo a mogący zapewnić spokojność i bezpieczeństwo publiczne. Szlachta i miasta oparły się żądaniu królewskiemu; przewidywano, że proponowana zmiana tylko na pożytek książąt obrócić się może. Zamęt trwał dalej. Wacław obawiając się przewagi książąt, zawarł 1387 z miastami przymierze w *Norymberdze*, w którem uznał federacyę miast i przyrzekł bronić je przeciwko każdemu, ktoby ośmielił się targnąć na swobody miejskie; miasta zaś zaprzysięgły, że wiernie stać będą po stronie Wacława i że nie pozwolą, aby ktoś inny zasiadł na tronie niemieckim. Innemi słowy, Wacław lękał się detronizacyi i szukał poparcia w miastach; oczywiście Wittelsbachów musiał poczytywać za najniebezpieczniejszych dla siebie między książętami, gdyż miasta zaraz z nimi rozpoczęły wojnę; sprzymierzeńcem miast był także arcybiskup salcburgski *Piligrim*, pozostający w zatargu z Bawaryą. Wybuchła tak zwana *wielka wojna miast* 1388.

Książęta bawarscy znaleźli się w krytycznem położeniu, jakkolwiek udało im się 1387 zdradziecko pojmać Piligrima i zabezpieczyć się przynajmniej od południa. Zburzono mnóstwo zamków. Los, jaki spotkał książąt bawarskich, wzbudził obawę o własne bezpieczeństwo w hrabim Wirtembergu, w falcgrafie reńskim, w markgrafie badeńskim. Dla zyskania czasu rozpoczęto układy, miasta wyprawiły swoich posłów do Norymbergi. Książęta zewsząd ściągali posiłki, miasta zaś nie otrzymały pomocy przyrzeczonej przez Wacława. Przyczyną tego były zawichrzenia w Czechach i zatargi między samymi Luksemburczykami.

Baronowie czescy niekontenci byli z Wacława, gdyż obok

zwykłych urzędów koronnych, zajmowanych przez członków rodzin znakomitszych w kraju, powstały rządy gabinetowe, sprawowane przez ludzi zdolnych wprawdzie i energicznych lecz nizkiego pochodzenia. Wacław sam chciał wszystkiem kierować a samowola jego nie znosiła żadnych ścieśnień. Wybuchły więc w Czechach rozruchy, których tłumienie zajęło całą uwagę Wacława. Nadto brat Wacława Zygmunt znalazł się w krytycznem położeniu w Węgrzech (str. 228); potrzebując pieniędzy, odstąpił marchję Brandeburgską Wacławowi a ten oddał ją Jostowi.—Wacław według poprzednio umówionego planu miał uderzyć na Bawaryę od wschodu, lecz w chwili stanowczej nie dotrzymał obietnicy. Nadto zdrada podkopywała sprawę miast, patrycyat miejski obawiał się zwycięztwa demokracyi, niektórzy dowódcy miejscy pochodzili ze szlachty i w duszy sympatyzowali z przeciwnikami miast. Tylko zdrada ocaliła od zagłady wojsko bawarskie pod Kaufbeuern. Teraz uderzyli mieszczanie na wyżej wspomnianego hrabiego *Eberharda* z Wirtembergu, w Sierpniu 1388 stoczono pod *Döffingen* krwawą bitwę, w której miasta poniosły ciężką klęskę. Około tegoż czasu elektor Ruprecht z Palatynatu pokonał miasta nadreńskie a biskupi Würzburga i Bambergu tudzież burgraf norymbergski — miasta frankońskie. Trzy te klęski tak osłabiły potęgę miast, że musiały one rozwiązać swoją federacyę i przystąpić do powszechnego związku, mającego zabezpieczyć spokojność wewnętrzną w Niemczech a ogłoszonego przez Wacława na lat sześć na zebraniu książąt w *Eger* 1389. Ucichła na lat kilka wrzawa wojenna w południowo-zachodnich Niemczech, lecz kiedy po śmierci Eberharda wirtembergskiego związki rycerstwa coraz bardziej rozpościerać się zaczęły, znowu potworzyły się związki książąt i miast, znowu doszło do krwi rozlewu.

Pomyślniej niż miastom niemieckim powodziło się kantonom leśnym w walce z Austryą. Książę *Leopold III*, najmłodszy syn Albrechta Mądrego (str. 50), żywił urazę do mieszkańców Luzerny, gdyż ci skłonili miasteczko Sempach do odpadnięcia od Austryi i przyjęli je do swego związku; nadto widząc się zagrożonym w swoich posiadłościach szwabskich i szwajcarskich przez przymierze zawarte 1385 między Zürichem, Bernem i Zugiem a miastami szwabskiemi i frankońskiemi, postanowił uderzyć całą siłą na federacyę szwajcarską, większa część szlachty południowo-niemieckiej przyrzekła mu poparcie. Na czele 4,000 rycerstwa wkroczył książę austryacki na terytoryum Luzerny i pod *Sempach* sto-

czył w Lipcu 1386 wielką bitwę, która się wszakże zakończyła świetnem zwycięztwem Szwajcarów *).

W dwa lata po rozprawie pod Sempach rycerstwo austryackie poniosło nową klęskę od Szwajcarów podczas napadu na krainę Glarus (w bitwie pod Näfels 1388). Następnego roku Austrya zawarła na lat siedm pokój ze związkiem szwajcarskim, przyznając mu wszystkie kraje i miasta czy to orężem zdobyte czy dobrowolnie sprzymierzone; pokój ten został przedłużony 1394 na dwadzieścia lat następnych, a 1412 jeszcze na lat pięćdziesiąt.

Wacław tymczasem, wydawszy miasta niemieckie na łup książętom, coraz bardziej tracił grunt pod sobą; gwałtowność jego wzrastała z wiekiem, rozwijał się nałóg pijaństwa. Uniesiony wściekłością kazał 1393 utopić w Wełtawie *Jana Nepomucena* (z miasteczka Pomuk czyli Nepomuk), wikaryusza jeneralnego pragskiego, znieważył i prześladował samego arcybiskupa Jana z Janzensteina. Okrucieństwo Wacławowe wywarło wielkie wrażenie w całym kraju. Szlachta skorzystała z powszechnego oburzenia, na czele malkontentów stanął *Henryk z Rozenberga;* nawet brat króla Zygmunt i stryjeczny Jost przystąpili do związku baronów. Żądano reformy dworu i rządów; Wacław, mówiono, powinien zająć się głównie sprawami niemieckiemi i wyjednać sobie w Rzymie koronę cesarską. Baronowie czescy zasłaniali się pieczą o dobru pospolitem, właściwie zaś chodziło im o strącenie ulubieńców królewskich. Pierwsze starcie nastąpiło w Maju 1394; gdy Wa-

---

*) Szwajcarzy, których było tylko 1400, usadowili się na wzgórzach wzdłuż jeziora, z tyłu zasłonięci lasem. Leopold kazał rycerstwu zsiąść z koni i w zwartych szeregach z wyciągniętemi naprzód kopjami oczekiwać napaści górali. Szwajcarzy spuścili się w dolinę, uklękli i obyczajem przodków odmówiwszy pięć „Ojcze nasz“ i pięć „Zdrowaś Marya,“ uderzyli na rycerstwo. Lecz daremne były wszystkie wysilenia mężnych Szwajcarów, już sześćdziesięciu z nich poległo a rycerze stali niewzruszeni. Wtem Arnold Winkelried z Unterwalden zawołał; „mili towarzysze, utoruję wam drogę, pamiętajcie tylko o mojej żonie i dzieciach,“ i ująwszy w potężne ramiona tyle kopij nieprzyjacielskich, ile ich uchwycić był w stanie, zatopił je w swoich piersiach i padł bez życia na ziemię. Przerwał się tym sposobem żywy mur żelazny nieprzyjacielskich szeregów a po zwłokach bohatera wdarli się górale w otwartą lukę. Powstało zamięszanie w wojsku Leopolda; rycerze w ciężkich zbrojach swoich nie zdołali obronić się lekko uzbrojonym góralom; wywiązała się rzeź formalna; samych hrabiów i rycerstwa poległo pod Sempach 665, mieszczan 350 a żołdactwa pieszego z górą 2,000; Szwajcarów zaś miało zginąć tylko dwustu.

cław, wracając do Pragi z zamku Żebrak, zatrzymał się w okolicy Berunu (Beraun), stanął przed nim Jost otoczony tłumem baronów. Rozenberg zabrał głos i skarżył się na nierząd panujący w kraju, na co Wacław z gniewem odpowiedział, że zawsze dobrze rządził i że potrafi ukarać zuchwalstwo swoich lenników. Baronowie oświadczyli, że nie odstąpią od króla, że dzielić z nim będą radość i smutek, że w Pradze dawnym zwyczajem zajmą się dobrem pospolitem; innemi słowy, Wacław był jeńcem baronów, ulubieńcy królewscy musieli ratować się ucieczką. Niby straż honorowa poprowadzili baronowie króla do Pragi; zgodnie z ich wolą Wacław musiał zwołać stany państwa i zamianował margrabiego Josta starostą czyli namiestnikiem krajowym. Zdawało się, że rewolucya pałacowa pomyślny bierze obrót. Lecz Wacław porozumiał się z najmłodszym bratem *Janem ze Zgorzelca*, oddał mu skarb swój do dyspozycyi; Jan powołał naród czeski i książąt niemieckich na obronę króla i już 20 Czerwca stanął z wojskiem pod Pragą. Baronowie tymczasem w nocy uciekli z królem i osadzili go w zamku Wiltperg w Austryi. Na wiadomość o uwięzieniu króla książęta niemieccy zjechali się do Frankfurtu i zagrozili wojną związkowi panów czeskich, jeśli Wacława nie wypuszczą z rąk swoich. Groźba poskutkowała; król odzyskał wolność 1 Sierpnia 1394, przyrzekłszy amnestyę baronom i rządzenie Czechami według dawnego prawa i zwyczaju. Potem wszakże nie śpieszył się z wykonaniem obietnic, znowu otoczył się dawnymi ulubieńcami i niewdzięcznością odpłacił bratu Janowi ze Zgorzelca, który nagle zszedł ze świata w Marcu 1396.

Teraz zbliżył się do Wacława Zygmunt, upominając wszakże brata, aby nie zaniedbywał Niemiec i pojechał do Rzymu po koronę cesarską. Wacław znowu nabrał otuchy, mianował Zygmunta wikaryuszem swoim i namiestnikiem na całe państwo Rzymskie a także rozjemcą w sporze z baronami. Zygmunt rozstrzygnął sporne punkta w duchu dotychczasowych urządzeń czeskich i powrócił do Węgier.

Lecz Wacław nienawidził baronów, sześciu z pomiędzy nich kazał uwięzić w Karlsteinie, miotał przeciwko nim zarzuty i groźby a uwolnił ich dopiero na wstawienie się księcia Stefana bawarskiego. Wynikły ztąd nowe zawichrzenia; prawdopodobnie za wiedzą innych Luksemburczyków, nastąpił nowy zamach przeciwko ulubieńcom królewskim. Z powodu ważnych wiadomości, nadeszłych z Niemiec wezwano doradców królewskich do Karlsteinu 11 Czerwca 1397; tu czterech z nich powołał do osobnego

pokoju wielki ochmistrz Hanusz, książę na Opawie i Raciborzu, działający w imieniu baronów, i jednemu zatopił własną ręką miecz w piersiach, trzech pozostałych zamordowali towarzysze księcia; małoduszny Wacław pochwalił zabójców i nazwał zdrajcami pomordowanych doradców swoich.

W Sierp. 1397 Wacław zdobył się na energję i pojechał do Niemiec. Tu panowało powszechne niezadowolenie z króla, falcgraf Ruprecht myślał już o zajęciu tronu, do czego przyrzekł mu pomoc swoją arcybiskup moguncki Jan z Nassau; w tymże duchu agitowali florentczycy, rozjątrzeni o to na Wacława, że wyniósł 1395 ich wroga śmiertelnego Galeazza Visconti do godności księcia medyolańskiego za 200,000 dukatów *).

Wacław usiłował naprawić swoją sprawę w Niemczech, ogłosił na sejmie w Norymberdze „pokój ziemski," zburzył kilka zamków rozbójniczych, rozsądzał spory. Z Norymbergi udał się do Luksemburga a ztamtąd do *Reimsu;* tu chciał się naradzić z królem francuzkim o usunięciu odszczepieństwa kościelnego.

Lecz zjazdowi w Reimsie byli przeciwni książęta niemieccy, którzy mówili: do króla niemieckiego należy przywrócenie porządku w Kościele; nie kto inny a francuzi wywołali odszczepieństwo, teraz chcieliby oni i cesarstwo do siebie przyciągnąć a we Włoszech coraz bardziej wpływ swój utwierdzają. Pomimo tego Wacław pojechał, 23 Marca 1398 przybył do Reimsu. Tak się stało, jak książęta przepowiadali. Wacław się ośmieszył; swoim zwyczajem oddawał się i w Reimsie nałogowemu pijaństwu. W du-

---

*) *Jan Galeazzo Visconti*, otruwszy 1385 swego stryja Barnaba, zagarnął najwyższą władzę nad Medyolanem. Był to władca przebiegły, zręczny i nie przebierający w środkach; poddanych obarczał ciężkimi podatkami, jeśli wszakże chodziło o pomnożenie władzy, o popieranie sztuki i nauki, nie szczędził pieniędzy; o jego szczodrobliwości świadczą tum medyolański i kartuzya w Pawii. Galeazzo, który był także zdolnym wodzem, zdobył Weronę, Vicenzę, Padwę, shołdował drobnych książąt we Włoszech górnych, zagrażał Wenecyi i Florencyi. Doszedłszy do wielkiej potęgi, pragnął posiadać odpowiedni jej tytuł; Wacław więc, potrzebując pieniędzy, mianował Galeazza księciem medyolańskim w Maju 1395, a następnego roku nadał mu hrabstwo Pawii, lenność cesarską, nie zasięgnąwszy zdania książąt niemieckich, czego wymagała Złota Bulla przy każdej ważniejszej zmianie granic państwa. Nadto Francuzi zajęli 1396 Genuę; dziedziczka Limburga i Brabancyi wyznaczyła spadkobiercą swoim jednego z książąt francuzkich, a mianowicie księcia burgundzkiego Filipa Śmiałego (ob. wyżej str. 197). Wszystko to drażniło i obrażało dumę Niemiec.

chu polityki francuzkiej przyrzekł popierać abdykacyę Bonifacego IX; nadto umówiono się, że Elżbieta, córka jego brata Jana, wówczas dziedziczka wszystkich posiadłości luksemburgskich, gdyż wszyscy żyjący Luksemburczycy byli dotąd bezdzietni, wyjdzie za księcia Orleańskiego, skutkiem czego dostałyby się francuzowi korony czeska i węgierska.

Sprawy kościelne, któremi postanowili teraz zająć się Wacław i król francuzki, coraz bardziej się wikłały. *Urban VI* przeniósł się 1386 z Genui (str. 224) do Lukki. Tymczasem w Neapolu poruszyła się partya andegaweńska *); hrabia Tomasz z Sanseverino obwoławszy królem młodocianego *Ludwika II Anjou*, (str. 223), podniósł rokosz przeciwko *Małgorzacie* i jej synowi *Władysławowi*, i razem z Ottonem brunświckim zdobył Neapol, Małgorzata uciekła do Gaety. Papież myślał teraz o wyprawie do Neapolu, zbierał wojsko lecz już w Październiku 1389 zszedł ze świata.

Wtedy właśnie antypapież awinjoński stał u szczytu pomyślności. Karol VI uroczyście przyrzekał mu poparcie, z rąk *Klemensa VII* młody Ludwik Anjou otrzymał koronę Jerozolimy, Neapolu i Sycylii; w Awinjonie łudzono się nawet nadzieją, że kardynałowie zmarłego papieża przyłączą się do Klemensa VII.

Lecz Urban VI niebawem otrzymał następcę w osobie *Bonifacego IX* (Pietro Tomacelli). Nowy papież liczył dopiero 40 lat życia, lecz posiadał roztropność i powagę starca, łagodny i wyrozumiały, tę wszakże miał wadę, że okazywał zbytnią słabość dla ubogiej a chciwej rodziny swojej. Bonifacy IX otrzymał hołd od Małgorzaty i kazał ukoronować w Gaecie młodego Władysława. Znowu więc walczyli w Neapolu dwaj andegaweńczycy w imieniu dwóch papieży; 1390 przybył Ludwik z 18 okrętami wojennymi do Neapolu lecz nie dorównywał on zdolnościami i energją Władysławowi. Bonifacy zmusił do posłuszeństwa niesfornych baronów państwa Kościelnego i rzymian, usunął wiele nadużyć lecz obciążał kościoły podatkami, choć sam dla siebie mało potrzebował.

Nie lepiej się działo w Awinjonie; fundusze kościelne marnowano na sprawy niemające związku z religją, służba boża była w zaniedbaniu, szkoły upadały.

W sprawie przywrócenia jedności kościelnej wystąpił wtedy

*) Po zamordowaniu Karola III Małego w Węgrzech (ob. wyżej str. 227).

uniwersytet paryzki, używający wielkiej powagi w całem Chrześcjaństwie. Jeszcze 1381 uniwersytet prosił króla o zwołanie soboru powszechnego, lecz jego mówcę mistrza Jana Ronce wtrącił do więzienia ówczesny regent Francyi książę Anjou. Bonifacy IX wyprawił ze swej strony Piotra, świątobliwego przeora kartuzyi w Asti, z listem do Karola VI, błagającym o położenie końca odszczepieństwu. Przybycie Piotra wywołało głębokie wrażenie w Paryżu, choć dwór zbył go ogólnikowemi przyrzeczeniami; odprawiano modły publiczne, lud tłumnie gromadził się w kościołach, nawet Klemens VII nakazał modły błagalne. *Gerson* 1391 w uroczystej mowie stawiał królowi przed oczy przykład Karola W. i Ludwika ś., którzy nie pozostawiliby Kościoła w takiem zamięszaniu. W trzy lata potem uniwersytet postawił trzy propozycye dla usunięcia odszczepieństwa: zupełną abdykacyę, kompromis obu pretendentów lub zwołanie soboru powszechnego. *Mikołaj de Clemangis* (ur. w Clemanges pod Chalons 1360), rektor uniwersytetu paryzkiego, zredagował w tej sprawie adres do króla. Uniwersytet zagroził, że w razie odrzucenia adresu, zawiesi wykłady; daremne były intrygi kardynała *Piotra de Luna* i *księcia Berry*. Adres ów doręczono także Klemensowi VII; antypapież zganił go, nazwał „listem zjadliwym i oszczerczym;“ rozjątrzenie, w jakie wpadł Klemens VII, przyśpieszyło zgon jego; umarł nagle 16 Września 1394. Adres poczytywał dobrowolne ustąpienie obu papieży za najlepszą drogę do przywrócenia jedności; co do kompromisu powiedziano, że powinien się poddać nie papież a ten, którego prawo jest wątpliwe; sobór miał się składać nietylko z biskupów ale z doktorów teologii i praw z obu obedyencyj.

W końcu Września 1394 odbyło się konklawe w Awinjonie; *Piotr de Luna* oświadczył, że gdyby zasiadł na tronie papieskim, chętnie dla dobra Kościoła zrzekłby się pontyfikatu, i dlatego otrzymał najwięcej głosów. Przybrał imię *Benedykta XIII.* Nowy antypapież pochodził ze znakomitej rodziny aragońskiej, był niegdyś słynnym nauczycielem prawa w Montpellier, potem został kardynałem, posłował jako legat do rozmaitych dworów, opinii nieskalanej lecz charakteru ambitnego i przebiegłego. Trudno powiedzieć, czy na seryo niegdyś przyrzekał zrzec się papiestwa dla pomyślności Kościoła czy też dopiero po objęciu władzy zmienił zdanie; dość, że zostawszy papieżem, nie myślał o abdykacyi, choć pisał do Karola VI, że gotów jest ponieść wszelkie ofiary dla zakończenia schizmy, że wolałby umrzeć na puszczy, niż stać się

powodem rozdwojenia. Uniwersytet paryzki z radością dowiedział się o mniemanych intencyach Benedykta XIII, „męża błogosławionego“ (Benedictus), który „zjedna sobie sławę niespożytą, jeśli tylko ociągać się nie będzie; w przeciwnym zaś razie wszystko byłoby stracone.“ Tymczasem zebrali się w Paryżu prałaci francuzcy 1395; dobrowolne ustąpienie obu papieży poczytywano za najprostszą i najwłaściwszą drogę do przywrócenia jedności. Kiedy uchwałę tę przesłano do Awinjonu, okazało się, że Benedykt inaczej mówił a inaczej myślał; abdykacyę odrzucił jako niekanoniczną i zaproponował osobiste spotkanie się z przeciwnikiem pod osłoną króla francuzkiego; kardynałowie byli za abdykacyą. Uniwersytet paryzki, zawiedziony w swoich nadziejach, radził teraz królowi porozumieć się z innymi monarchami i zmusić obu papieży do abdykacyi.

Rozesłano poselstwa; lecz i Benedykt XIII rąk nie opuszczał; do króla aragońskiego pisał, że jemu, aragończykowi, Bóg przeznaczył chwałę zakończenia zatargów kościelnych, zjednał sobie króla kastylskiego; innym monarchom dawał do zrozumienia, że Francya chce znowu mieć francuzkiego papieża; w Czechach posłowie z Paryża nie otrzymali nawet audyencyi. Uniwersytet w Tuluzie stanął po stronie antypapieża; uniwersytet oksfordzki żądał zwołania soboru. Benedykt zyskał sobie nawet dotychczasowych przeciwników w Paryżu, *Mikołaja de Clemangis* i *Piotra d'Ailly*, biegłego dyalektyka i kanclerza uniwersytetu paryzkiego, gdyż pierwszego mianował swoim sekretarzem a drugiego arcybiskupem w Puy. W miejsce d'Ailly'ego kanclerzem został teraz mąż wielkiego rozumu i podniosłości ducha, *Jan Charlier*, zwany *Gersonem* od miejsca urodzenia Gerson (1363) w dyeceezyi reimskiej. Gerson pobierał nauki najpierw w Reimsie, potem kształcił się w Paryżu pod d'Aillym i Clemangisem. Sprawa przywrócenia jedności kościelnej gorąco go zajmowała; pośród ciężkiego położenia, w jakiem się Kościół wtedy znajdował, Gerson obstawał za przyjęciem zasady wyższości soboru nad papieżem, zasady błędnej, którą wszakże wielu innych teologów głosiło w ówczesnych nadzwyczajnych a smutnych okolicznościach. Benedykt tymczasem intrygował w Rzymie, aby wywołać nowy rokosz i dostać papieża w moc swoją. Przyjął uroczyście króla aragońskiego w Awinjonie, mianował go królem Korsyki i Sardynii, obdarzył różą złotą.

Chociaż szczyt Kościoła dotknięty był ciężką niemocą, jednakże duch Chrystusów przechowywał się w pozostałym organizmie

kościelnym. Zresztą z natury rzeczy wypływało, że Francya nie mogła skutecznie wystąpić sama jedna przeciwko odszczepieństwu kościelnemu. Niemcy zbyt długo odgrywały pierwszorzędną rolę w świecie chrześcjańskim, aby można było je pominąć w tak ważnej sprawie. Dlatego nastąpiło w Marcu 1398 wyżej wspomniane spotkanie Karola VI z królem Wacławem.

Lecz zjazd w Reimsie przysporzył tylko nieprzyjaciół Wacławowi; należał do nich teraz i papież, którego król niemiecki przyrzekł był w razie potrzeby porzucić. Bonifacy IX wszakże licząc na to, że zdoła jeszcze odciągnąć Wacława od Francyi, zachęcał go do wyprawy rzymskiej po koronę cesarską. Wyprawie tej przeszkodziła choroba króla a potem zawichrzenia na nowo wybuchłe w Czechach 1399 i wymierzone przeciwko *Prokopowi*, któremu Wacław powierzył był rządy Czech 1397 na czas swojej nieobecności w kraju; nawet Jost i Zygmunt połączyli się teraz z panami czeskimi. Król z właściwym sobie brakiem charakteru porzucił Prokopa; 1400 Luksemburczycy pogodzili się ze sobą, w Pradze odbyła się koronacya królowej *Zofii* bawarskiej, drugiej żony Wacława; postanowiono, że król ma bezzwłocznie udać się do Niemiec.

Tu bowiem czterej elektorowie, moguncki, koloński, saski i palatynacki, sprzymierzyli się w *Marburgu* w początkach Czerwca 1399 przeciwko Wacławowi, z elektorami połączyło się wielu innych książąt. Wkrótce potem na zjeździe w Rense 10 Sierpnia 1400 książęta wyrzekli detronizacyę Wacława, zarzucając mu nieudolność w przywróceniu pokoju Kościołowi, niedbalstwo w rządach, uszczuplenie potęgi państwa i osobiste okrucieństwo; królem obrano *Ruprechta* (Roberta), falcgrafa Palatynatu.

Wacław dowiedziawszy się o detronizacyi groził, że pomści się za wyrządzoną sobie zniewagę lub zginie, zażądał pomocy od króla francuzkiego, odwołał się do wierności miast niemieckich, których nadzieje przedtem tak ciężko był zawiódł. Jost także się odgrażał zemstą książętom niemieckim. Zdawało się, że wszyscy Luksemburczycy jedną myślą są ożywieni. Nie zdobyto się wszakże na żaden krok stanowczy, gdyż Wacław znowu popadł w pijaństwo i nieudolność, nadto poróżnił się z Zygmuntem i Jostem i coraz samowolniej poczynał sobie w Czechach. Panowie czescy znowu podnieśli rokosz i sprzymierzyli się z antykrólem Ruprechtem, po którego stronie stanął teraz nawet margrabia Prokop. Jost myślał już o strąceniu Wacława z tronu czeskiego; król musiał się zgodzić na ustanowienie rady regencyjnej.

W zamieszkach tych nie brał udziału *Zygmunt*, przesiadujący wtedy w więzieniu w Węgrzech. Magnaci bowiem węgierscy niezadowoleni z rządów Luksemburczyka, uwięzili go najpierw w Wyszehradzie nad Dunajem w Kwietniu 1401 a potem w zamku Siklos. Po ośmnastu tygodniach Zygmunt odzyskał wolność, przyrzekłszy na przyszłość panować zgodnie z prawami krajowemi, zapomnieć o tem, co zaszło, i na nikim się nie mścić. Dopiero teraz mógł on przyjść z pomocą bratu Wacławowi.

Wacław mianował Zygmunta swoim namiestnikiem w Czechach i oddał rządy kraju w jego ręce, Zygmunt zaś miał poprowadzić Wacława na koronacyę cesarską do Rzymu. Wyprawę Wacława do Rzymu gorąco popierał Jan *Galeazzo Visconti*. Antykról Ruprecht bowiem, zachęcony przez florentczyków, którzy mu przyrzekli 200,000 dukatów, wyruszył do Włoch w jesieni 1401 lecz pobity pod Brescią przez przeważne siły medyolańskie, przebywał teraz w Padwie, nie wiedząc jak się wycofać z niebezpiecznego położenia. Już wszystko było gotowe do pochodu, gdy nagle Wacław oparł się rozporządzeniom Zygmunta i przez tegoż został uwięziony w Pradze w Marcu 1402. Lud trzymał stronę króla, nowa wojna domowa wybuchła w Czechach. Zygmunt zbrojną ręką stłumił wszelki opór i wyruszył z pojmanym bratem po koronę cesarską na południe lecz pod Wiedniem dowiedział się, że Galeazzo, który miał zasłaniać pochód Wacława do Rzymu, zmarł w Medyolanie 3 Września 1402. Teraz Zygmunt połączył się z Albrechtem (IV) austryackim, przyrzekł mu dziedzictwo korony węgierskiej, za co Albrecht zobowiązał się czuwać nad Wacławem, który pozostał jeńcem w Wiedniu, Prokopa uwięziono w Presburgu. Dopiero w Listopadzie 1403 Wacław uciekł z niewoli i przez Morawję do Czech powrócił; na Boże Narodzenie 1403 stanął w Pradze. Między braćmi wybuchła wojna; Wacław sprzymierzył się z Jostem i z królem polskim, nawet wielu baronów zjednał sobie, jakkolwiek podczas niewoli swojej powziął ku nim wstręt nieprzezwyciężony; Zygmunt zaś zawarł nową umowę z Habsburgami. Przez sześć tygodni trwało oblężenie Znaimu, dzielnie bronionego przez stronników Wacławowych; w wojsku oblężniczem wybuchła epidemiczna choroba, na którą zachorowali także Albrecht i Zygmunt; przypuszczano, że oblężeni zadali im truciznę, książę Albrecht umarł, Zygmunt przyszedł do zdrowia. Wyprawa na niczem się skończyła 1404.

W *Niemczech* panował zamęt; książęta gnębili szlachtę, szlachta nie dawała pokoju mieszczaństwu, panowie ciemiężyli chło-

pów. Każdy robił, co chciał i mógł robić, rabunek, jeśli naprzód był zapowiedziany, poczytywano za czyn rycerski; wszelkie spory i urazy rozstrzygano orężem; zdawało się, że jedynem prawem jest prawo siły brutalnej. Nowy król niemiecki miał przed sobą prawie nieprzezwyciężone trudności. Ruprecht pragnął przywrócić ład i spokojność w państwie, podnieść powagę korony, posiadał wiele dobrych przymiotów, przedsiębierczość, siłę woli i dzielność charakteru lecz nie uznawały go Czechy, Austrya, Brandeburgja i Saksonja a w tych częściach państwa, w których panowali jego wyborcy, najlepsze zamiary króla rozbijały się o opozycyę książąt, panów i miast. Od samego początku niedowierzały mu miasta, Akwizgran nie chciał go wpuścić w mury swoje; Jan z Nassau, arcybiskup moguncki, który głównie popierał kandydaturę Ruprechta do tronu niemieckiego, zawarł teraz 1405 w Marbach przymierze przeciwko królowi z Badenem, Wirtembergiem, Strasburgiem i 17 miastami szwabskiemi. Ruprecht zabronił zawiązywania jakichbądź przymierzy bez swego zezwolenia, sprzymierzeni nie zwracali uwagi na zakaz królewski; chciał rozwiązać koalicyę książąt lecz mu się to nie udało, w końcu musiał ją uznać. Gdyby Wacław miał więcej przenikliwości politycznej, mógłby pozbyć się Ruprechta, łącząc się ze związkiem marbachskim. Tego się też najwięcej Ruprecht obawiał, gdy Wacław zapowiedział 1405 swój powrót do Niemiec. Lecz Luksemburczyk znowu pogrążył się w pijatyki i bezczynność a Ruprecht potrafił ułożyć się z przeciwnikami.

Zabiegi o zakończenie odszczepieństwa w Kościele zachodnim.

Wszędzie panowało zamięszanie, w państwach i w Kościele, lecz coraz bardziej dawała się uczuwać potrzeba przywrócenia jedności kościelnej. Najpierw sprzymierzyły się w tym celu Francya, Anglja i Kastylja; ich posłowie oświadczyli papieżowi 1396, że jeśli do oznaczonego terminu nie przywróci jedności kościelnej przez bezwarunkową abdykacyę, monarchowie sami zajmą się tą sprawę. Lecz Benedykt XIII nie uląkł się tej pogróżki; odmówną odpowiedź dał także Bonifacy IX. Gdy król Wacław przyjął w Reimsie (str. 234) propozycyę francuzką zmuszenia obu papieży do abdykacyi, położenie ich jeszcze bardziej się pogorszyło.

Z polecenia Karola VI i Wacława udał się 1398 *Piotr d'Ailly* do Rzymu. Za radą kardynałów Bonifacy przyrzekł zrezygnować, jeśli jego przeciwnik toż samo uczyni. Lecz kiedy rzymianie obawiając się, aby mający się obrać papież nie przeniósł swojej stolicy gdzieindziej, oświadczyli, że gotowi są poświęcić życie i majątek dla Bonifacego, papież powiedział, że nie myśli zrzekać się pontyfikatu i że nie ustąpi przed naciskiem królów francuzkiego i niemieckiego.

Piotr d'Ailly doniósł o tem do Paryża. Królowie postanowili teraz użyć gwałtowniejszych środków; hasłem odtąd było wypowiedzenie posłuszeństwa. W Paryżu zebrał się 22 Maja 1398 synod narodowy, w którym wzięli udział posłowie Kastylii, Nawarry i kilku uniwersytetów; tu uchwalono, że obaj papieże powinni abdykować i że należy zmusić ich do tego przez wypowiedzenie posłuszeństwa (sustractio obedientiae). Uchwale tej król nadał sankcyę prawa dekretem z 28 Lipca 1398.

Przed użyciem siły chciano jeszcze skłonić Benedykta XIII do dobrowolnej rezygnacyi; Piotr d'Ailly miał oświadczyć w imieniu Karola VI i Wacława antypapieżowi w Awinjonie, iż jest koniecznem, aby Benedykt zrzekł się swego dostojeństwa. „Nigdy tego nie uczynię, odrzekł Benedykt XIII, gdyż jestem prawowitym papieżem i pozostanę nim do końca życia. Zaraz też ogłosił wódz królewski Boucicault, że Karol zabrania odtąd poddanym swoim uznawać Benedykta XIII za papieża i pozostawać na jego dworze. Większa część służby i 18 kardynałów opuścili teraz antypapieża; wojsko francuzkie obległo Awinjon. Nie ustąpił wszakże Benedykt XIII, nie uląkł się oblężenia. Kule padały około niego i zabiły jednego z kardynałów, część murów Awinjonu runęła lecz antypapież nie upadł na duchu. Okazana przezeń odwaga zjednała mu przyjaciół; z drugiej strony obawiano się nieszczęsnego zawsze mięszania się rządów świeckich do spraw kościelnych. Znieważanie powagi papieskiej, powiedział Mikołaj de Clemangis, zadaje śmiertelny cios swobodzie Kościoła, podkopuje porządek, sprawiedliwość i karność, krzewi symonję, szerzeniu się błędów heretyckich sprzyja. Wielkie wrażenie wywarł na Karolu list, w którym Benedykt opisał ciężkie swoje położenie. Król aragoński Marcin wystąpił jako pośrednik; powiedziano Benedyktowi, że jeśli przyrzeknie abdykacyę w razie śmierci lub rezygnacyi Bonifacego, jeśli się podda soborowi powsze-

chnemu, na którym miał być obrany nowy papież, dalej, jeśli zobowiąże się oddalić swoich żołnierzy i nie opuszczać swojej rezydencyi, król weźmie go znowu pod swoją opiekę i zaniecha kroków nieprzyjacielskich przeciwko niemu. Benedykt, znajdując się w krytycznem położeniu, przyjął powyższe warunki 10 Kw. 1399; odtąd strzeżony był w swoim pałacu i prawie jak więzień przez cztery lata trzymany; lecz odtąd także opinja publiczna coraz bardziej na jego stronę się przechylała a król zwołał dla obrad nad sprawą kościelną prałatów francuzkich na 15 Maja 1403 do Paryża. Jeszcze przedtem w Marcu Benedykt uciekł z Awinjonu do zamku Reynard, wielu kardynałów powróciło do niego. Synod narodowy, zebrany w Paryżu, pomimo opozycyi uniwersytetu, oświadczył się za tymczasowem uznaniem Benedykta XIII, rząd francuzki przybrał teraz przyjazną względem niego postawę. Zbłądził wszakże antypapież, gdyż unieważnił wszystko to, co się stało podczas jego niewoli, i ponieważ wkrótce się okazało, że uroczyste przyrzeczenie z 1399 nie ma żadnej wagi w jego oczach. Benedykt przeceniał bezpieczeństwo swego stanowiska i znowu odstręczył od siebie opinję publiczną.

Podobnie jak Benedykt XIII musiał także *Bonifacy IX* bronić się od abdykacyi, do której usiłowano go skłonić, lecz lepsze było jego położenie. Przeciwko królowi Wacławowi popierał w Niemczech elekcyę Ruprechta; Wacław detronizowany i zaprzątnięty własnemi kłopotami nie mógł myśleć o wywieraniu nacisku na papieża. Włochy nie poczuły jeszcze na sobie skutków odszczepieństwa kościelnego w takim stopniu jak Niemcy i Francya a Bonifacy zjednał sobie tem wielu Włochów, że wspólnie z Florencyą walczył przeciwko *Gian Galeazzowi Visconti*, który zdawał się dążyć do panowania nad całym półwyspem. Kiedy Visconti 1402 nagle zszedł ze świata, Bonifacy zawarł pokój z jego synami i odzyskał Bolonję. Wtedy przybyli do Rzymu posłowie Benedykta XIII i zaproponowali Bonifacemu zjazd na ziemi neutralnej, w miejscu bezpiecznem, gdzie obaj papieże mogliby się porozumieć w kwestyi zjednoczenia Kościoła. Bonifacy odpowiedział, że władzę swoją od Boga otrzymał i nie myśli się jej zrzekać, że jest prawowitym papieżem a Benedykt odszczepieńcem, kacerzem i niewiernym. Z wzruszenia dostał gorączki, która go o śmierć przyprawiła 1 Października 1404.

Zgon Bonifacego mógłby ułatwić przywrócenie jedności w Kościele, gdyby Benedykt XIII tak myślał, jak mówił. Okazało

się wszakże, iż jego wysłańcy nie otrzymali dostatecznych pełnomocnictw na wszystkie wypadki, dlatego też nie zwrócono uwagi na ich prośbę o wstrzymanie elekcyi, tem więcej, że lud rzymski burzyć się zaczął. Papieżem obrano kardynała Cosmato Migliorati z Sulmony, który się nazwał *Innocentym VII* 17 Października 1404.

Wybór ten ogólnie się podobał, gdyż Innocenty znany był jako człowiek uczony, zdolny, cnotliwy. Krótki jego pontyfikat upłynął pośród bardzo ciężkich okoliczności; w Rzymie wybuchł rokosz, podniecany przez Władysława, króla Neapolu. Władysław, wyparłszy Ludwika Anjou z państwa (str. 235), chciał skorzystać z kłopotów papieża i zostać senatorem rzymskim. Ofiarował się więc na pośrednika między papieżem i ludem, lecz pośredniczył tak wiarołomnie, że zatrzymał w swem ręku rządy nad Rzymem tudzież namiestnictwo w Kampanii rzymskiej i w Ascoli. Potem znowu wszczęły się zawichrzenia w Rzymie, papież uciekł do Witerbo, splądrowano Watykan a 30 Sier. 1405 Władysław wkroczył do Rzymu. Kiedy wszakże wyszły na jaw jego zamiary ambitne, rzymianie wygnali go z miasta i przywołali Innocentego z Witerbo.

I antypapież Benedykt XIII wędrował wówczas z miasta do miasta, przebywał kilkakrotnie w Marsylii; chcąc okazać przed światem swoją gorliwość o dobro Kościoła, oświadczył, że sam pojedzie do Włoch a nawet do Rzymu, aby osobiście rozmówić się z Innocentym; udał się do Genui i ztąd wyprawił poselstwo do Innocentego, który wszystkie jego propozycye odrzucił, nie wierząc w ich szczerość. Wielu dało się w błąd wprowadzić lecz nie uniwersytet paryzki. Posłowie kastylscy żądali wtedy w Paryżu, aby obaj papieże zjechali się w jednem miejscu, dalej, aby ten z nich, który odrzuci propozycyę, uznany został za opornego; do obu papieżów pojechały poselstwa hiszpańskie i francuzkie.

Aby osłabić skuteczność wszystkich tych kroków i zapobiedz możliwym niebezpieczeństwom, Benedykt XIII wyprawił do Paryża legata, który zaprotestował przeciwko postępowaniu uniwersytetu. Pociągnęło to za sobą szorstką odpowiedź, uniwersytet znowu żądał wypowiedzenia posłuszeństwa. W Listopadzie 1406 odbył się nowy synod narodowy w Paryżu. Z obu stron wystąpili najlepsi mówcy; *Piotr d'Ailly* przemawiał za zwołaniem soboru powszechnego. Uchwalono wypowiedzenie posłuszeństwa lecz

uchwała ta pozostała bezskuteczną, gdyż nie uzyskała zatwierdzenia królewskiego.

Tymczasem umarł Innocenty VII 6 Listopada 1406. Kardynałowie przed elekcyą złożyli przysięgę, że gdyby który z nich został wybrany, ten wyrzecze się pontyfikatu bezwarunkowo i bez przymusu, jeśli przeciwnik jego toż samo uczyni lub zejdzie ze świata; oba kolegja kardynalskie miały się wtedy złączyć i dać Kościołowi prawowitego papieża; nowy papież powinien zaraz po wstąpieniu na tron zawiadomić o tej przysiędze książąt, prałatów i uniwersytety i w przeciągu trzech miesięcy rozpocząć układy z antypapieżem o wyznaczenie miejsca, w którem spotkanie nastąpi; w peryodzie układów nowe nominacye kardynalskie nie mogą mieć miejsca. Konklawe obrało papieżem wenecyanina Angelo Corrario pod imieniem *Grzegorza XII* 30 Listopada 1406. Nowy papież oświadczył, że najgorętszem jego życzeniem jest położyć koniec odszczepieństwu, że nie cofnie się przed żadną ofiarą dla osiągnięcia tego celu; kardynałowie byli zachwyceni postawą Grzegorza, wysławiali w listach swoich jego świątobliwość, jego naukę, dobroć, roztropność, obawiali się tylko, aby śmierć nie zaskoczyła 80-letniego starca przed spełnieniem wielkiego dzieła. Do antypapieża pisał Grzegórz XII: „złączmy się równą miłością i uwolnijmy Kościół od klęski, która go tak długo trapi! Gotów jestem zrzec się papiestwa, jeśli ty tak samo postąpisz.“

Antypapież Benedykt udawał wielką z tego powodu radość i tak samo oświadczył, że złoży koronę papieską, jeśli Grzegórz toż samo uczyni. Ztąd wielka radość panowała we Francyi, przezorniejsi wszakże radzili mieć się na ostrożności. Król francuzki wyprawił uroczyste poselstwo, do którego należał także *Gerson*, aby bliżej poznać usposobienie obu papieży. Instrukcye dane posłom uwzględniały wszystkie możliwości; miano wypowiedzieć posłuszeństwo temu, kto nie zrezygnuje dobrowolnie.

Tymczasem pełnomocnicy Grzegorza umówili się w Marsylii z Benedyktem, że spotkanie obu papieży nastąpi na ś. Michał 1407 a najdalej na Wszystkich Świętych w Savonie. W Maju zaś przybyło poselstwo francuzkie do Marsylii do Benedykta XIII; antypapież oświadczył, że teraz gotów jest zrzec się dostojeństwa papieskiego wraz z Grzegorzem XII lecz nie chciał ogłosić bulli w tym przedmiocie. Grzegórz tymczasem zmienił swoje zamiary, częścią pod wpływem krewnych, częścią z obawy przed chytrym Benedyktem; z Wenecyi i Paryża ostrzegano go o podstępnych

knowaniach Francyi. Władysław, król neapolitański, lękając się zbliżenia między papieżem a dworem paryzkim, intrygował w Rzymie na swoją korzyść; Savona, gdzie miał zjazd nastąpić, należała do obedyencyi Benedykta i tak samo jak Genua, pozostawała w zależności od Francyi. Przytem postępowanie posłów francuzkich w Rzymie było dość podejrzane; usiłowali oni wpłynąć na kardynałów i lud rzymski, prowadzili z nimi tajemne układy; wszystko zdawało się zapowiadać jakiś gwałt, który miał się spełnić w Savonie. Grzegórz nie mógł się zdecydować (w Lipcu) na ratyfikacyę umowy zawartej przez jego nuncyuszów w Marsylii, wahał się, stawiał kontrpropozycye, żądał rękojmi osobistego bezpieczeństwa; w Sierpniu udał się do Viterbo, potem do Sieny, aby być bliżej Savony i proponowanej przezeń Pizy, i tu pozostał do Stycznia 1408; Benedykt zaś nie chciał zgodzić się na spotkanie w miejscu, które Grzegórz uważał za bezpieczne dla siebie; nadto inne okoliczności zwiększały obawę papieża. Prowadzono dalej układy lecz bezowocnie. Kardynałom, nalegającym o wyjazd do Savony, Grzegórz powiedział, aby przestali go o to niepokoić, gdyż jest on jedynym prawym papieżem. W końcu i antypapież wyjawił, jak rzeczywiście myśli. Kiedy król francuzki zawiadomił Benedykta, że pozostanie neutralnym, jeśli do Wniebowstąpienia nie będzie osiągnięta jedność kościelna, Benedykt zagroził karami kościelnemi królowi i uniwersytetowi paryzkiemu. Postępowanie antypapieża oburzyło króla, panów i uniwersytet; 21 Maja 1408 rada koronna postanowiła poczytywać odtąd Benedykta za odszczepieńca i burzyciela pokoju religijnego, poleciła go schwytać i trzymać w ścisłem więzieniu; bulle Benedykta podarto, jego posłów znieważono. Jednocześnie przyszło w Lukce do gwałtownych zajść między Grzegorzem a jego kardynałami, którzy, powołując się na przysięgę przedelekcyjną, oparli się zanominowaniu przez papieża nowych kardynałów. Kardynałowie Grzegorza w liczbie siedmiu uciekli do Livorno. Ztąd odwołali się „od źle powiadomionego do lepiej powiadomionego papieża, do Jezusa Chrystusa, do soboru powszechnego i do przyszłego papieża, którego sobór obierze“ (30 Maja 1408); nadto porozumieli się z kardynałami Benedykta. W Liworno czternastu kardynałów obu obedyencyj postanowiło przywrócić jedność kościelną czy to przez abdykacyę antypieży czy też za pomocą soboru powszechnego; gdyby umarł jeden z papieży, nie miano obierać jego następcy. Wyprawiono posłów do królów francuzkiego, niemieckiego, angiel-

skiego. Na 25 Marca 1409 zwołano „sobór powszechny“ do *Pizy*, przed którym stanąć mieli obaj papieże.

Aby zamierzony przez kardynałów zamach odeprzeć, Grzegórz zwołał synod do *Akwilei* na Zielone Świątki 1409 a Benedykt do *Perpignanu*. Synod w Perpignanie rozpoczął się na Wszystkich Świętych 1408; przybyło tu wielu prałatów hiszpańskich, kilku z Sabaudyi i kilku z Francyi; synod ten uznał Benedykta XIII za prawego papieża lecz doradzał mu abdykacyę i porozumienie się z Grzegorzem; uchwalono, że po śmierci Benedykta należy się wstrzymać od nowej elekcyi. Lecz zebranie w Perpignanie mało zwróciło na siebie uwagi; w ogóle Europa oświadczyła się za soborem w Pizie; po stronie kardynałów stanęły Anglja, Francya, Kastylja, Genua, Florencya; przeciwko nim Aragonja, Szkocya, Węgry, Polska, Neapol. W Niemczech Czechy i Austrya były za kardynałami; Ruprecht i jego stronnicy bronili sprawy Grzegorza XII. Wenecya pozostała neutralną. Król Władysław neapolitański połączył się z Grzegorzem; myślał on o opanowaniu całych Włoch, gdyż nie żył już przedsiębierczy Galeazzo Visconti a wojna osłabiła Genuę i Wenecyę; tylko Florencya mogła mu stawić czoło. Gdyby Władysławowi udało się złamać potęgę rzeczypospolitej, sobór w Pizie nie mógłby się zebrać. Zamiary króla daleko wtedy sięgały; „wszystko albo nic“ było jego hasłem. Lecz Florencya miała się na ostrożności, nie zdołał jej więc znienacka zaskoczyć neapolitańczyk; Siena nie chciała wystąpić przeciwko Florencyi, rozbiły się wszystkie intrygi króla.

Sobór w Pizie. Trzej papieże. Elekcya Zygmunta w Niemczech.

W zapowiedzianym terminie, 25 Marca 1409, zebrał się sobór w Pizie *). Zaraz na pierwszej sesyi zajęto się sprawą obu

*) Na soborze pizańskim, kiedy był on najliczniejszym, zasiadało 24 kardynałów, 4 patryarchów, 80 biskupów, 102 prokuratorów biskupów nieobecnych, 87 opatów, 200 pełnomocników opatów nieobecnych, 41 przeorów, jenerałowie czterech zakonów żebrzących, w. mistrz Joannitów, deputaci 13 uniwersytetów i 100 kapituł katedralnych, 300 doktorów teologii i prawa kanonicznego i posłowie wielu monarchów chrześcjańskich; przeszło trzecia część prałatów i posłów pochodziła z Francyi.

papieży, imieniem Kościoła wezwano ich, aby się stawili przed soborem i wezwanie to powtórzono na dwóch następnych posiedzeniach. Na trzeciem posiedzeniu Benedykt XIII i Grzegórz XII wraz z kardynałami, którzy ich stronę trzymali, uznani zostali za upornych. Posłowie króla niemieckiego Ruprechta wystąpili przed sobór z oświadczeniem, że kardynałowie powinni byli poprzednio porozumieć się z królem co do swoich zamiarów względem Grzegorza, że nieprawnie wypowiedzieli mu posłuszeństwo i nieprawnie zwołali sobór, że zebranie obecne nie może się nazywać soborem. Odpowiedź na te zarzuty miała być dana 25 Kwietnia lecz posłowie nie czekając na nią opuścili Pizę. Grzegórz XII przysłał *Karola Malatestę*, pana Rimini, i żądał odroczenia i przeniesienia soboru, żądanie jego odrzucono; Grzegórz zaś nie przyjął propozycyj, jakie mu sobór czynił w razie abdykacyi. Do Pizy przyjeżdżało coraz więcej biskupów i posłów od książąt; sobór nabierał coraz większej pewności siebie. Kardynałowie, którzy niegdyś trzymali z Benedyktem, zupełnie z nim teraz zerwali.

Na 15-em posiedzeniu, 15 Czerwca, sobór ogłosił „Piotra de Luna i Angela Corrario," to jest antypapieża Benedykta XIII i papieża Grzegorza XII za odszczepieńców, heretyków i wiarołomców, uznał obu za niegodnych papiestwa, pod ciężkiemi karami zabronił wiernym uznawać ich za papieżów; ogłoszono Stolicę ś. jako wakującą. Pytanie, przez kogo ma być teraz obsadzony tron papieski, przez sobór czy przez kardynałów, rozstrzygnięto w ten sposób, że zebranie kościelne nie chce się wdzierać w prawa kardynałów i że dawny sposób obierania papieża ma pozostać. Kardynałowie obecni w Pizie, w liczbie 24, zebrali się na konklawe, ich głosy padły 26 Czerwca 1409 na Piotra Philargi, który przybrał imię *Aleksandra V.*

Piotr Philargi pochodził z wyspy Kandyi, która wtedy do Wenecyan należała, z ubogiego stanu, wstąpił do zakonu franciszkanów, kształcił się w Oksfordzie, potem w Paryżu. Tu otrzymał stopień doktora i zasłynął jako nauczyciel i pisarz głębokością myśli i blaskiem wymowy. Poznał go Gian Galeazzo i na dwór swój sprowadził. Wkrótce Philargi został biskupem Vicenzy, potem arcybiskupem medyolańskim, za Innocentego VII kardynałem i legatem papieskim w Lombardyi. Aleksander V posiadał jeden tylko niedostatek, nadmiar dobroci serca; niczyjej prośbie nie mógł odmówić, oddawał wszystko, co miał. Wkrótce wyczerpał się skarbiec papieski i najwyższy dostojnik Kościoła mógł o sobie

powiedzieć: „niegdyś byłem bogatym biskupem, potem ubogim kardynałem, teraz jako papież niemal żebrać muszę.“

Elekcya Aleksandra V wywołała niewypowiedzianą radość w Chrześcjaństwie; zdawało się, że nareszcie osiągnięto cel upragniony. Lecz wkrótce nastąpiło rozczarowanie; sobór chciał przywrócić jedność a wszakże pogłębił rozdwojenie; zamiast jednego papieża Kościół miał teraz trzech papieży, gdyż dwaj dawni Grzegórz XII i Benedykt XIII nie zrezygnowali. Nie rozwiązał także sobór pizański drugiego zadania a mianowicie reformy Kościoła „co do Głowy i co do członków,“ nie zdołano się nawet porozumieć co do granic i istoty mających się zaprowadzić zmian. Ostatnia sesya soboru odbyła się 7 Sierpnia 1409 *).

---

*) Bezowocność *soboru pizańskiego* wypływała z samego stanowiska, na jakiem się on oparł; już wówczas wielu wydawały się wątpliwemi jego roszczenia do nazwy soboru powszechnego. Gdyż sobór ten nie był zwołany ani przez cały Kościół ani przez prawego papieża, nie znalazł także uznania powszechnego. Przytem zbyt podlegał wpływowi Francyi; rząd francuzki przyrzekł był w Marcu 1409 opiekę przyszłemu papieżowi, „który miał otrzymać zatwierdzenie swoje od książąt i biskupów.“ Ani Aleksander V nie był prawym papieżem ani zebranie kościelne w Pizie nie było prawdziwym soborem powszechnym. Kardynałowie nie mieli prawa zwoływania, własną mocą, soboru powszechnego, mianowicie też za życia prawego papieża, jakim był dotąd Grzegórz XII. Żaden z papieży nie brał udziału w dziewiętnastu pierwszych sesyach, bez papieża zaś niemasz soboru powszechnego. Nie istniało żadne prawo upoważniające do detronizowania papieża; Grzegórz XII, nie dotrzymując przysięgi złożonej przed elekcyą, zgrzeszył lecz nie utracił przez to pontyfikatu. Zarówno Grzegórz XII jak Benedykt zaprotestowali przeciwko zebraniu pizańskiemu; obaj utrzymali swoje obedyencye, tamten we Włoszech, w Niemczech i państwach północnych, ten w Hiszpanii, Szkocyi, Sardynii, Korsyce, w hrabstwie Armagnac, w Foix i Béarn. Wprawdzie większa część krajów chrześcjańskich trzymała z Aleksandrem V, który spodziewał się, że i resztę potrafi pozyskać, lecz właśnie w krajach jego obedyencyi panowało ogólne powątpiewanie o prawowitości i soboru pizańskiego i obranego za jego wpływem papieża. *Bellarmin* (1542—1621) nazywa zebranie pizańskie „soborem ani uznanym ani nieuznanym przez Kościół“ (*concilium generale nec approbatum nec reprobatum*). Postępowania soboru w Pizie bronili głównie uczeni uniwersytetu paryzkiego. Kanclerz tego uniwersytetu *Gerson* (str 237) przedstawił papieżowi pizańskiemu memoryał żądający reform, mianowicie ze względu na upadek wykształcenia naukowego i rozprzężenie karności między duchowieństwem. W rozprawie *De auferibilitate papae ab Ecclesia* potępił wprawdzie mniemania krańcowych agitatorów, jakoby Kościół mógł istnieć bez papieża lecz sam usiłował dowieść, że jak papież może zrezygnować dobrowolnie tak z drugiej strony Kościół może w nadzwyczajnych wypadkach na soborze powszechnym

Przyśpieszono zamknięcie soboru, gdyż państwo Kościelne było w ręku *Grzegorza XII* i króla *Władysława*, który zamierzał rozpędzić prałatów obradujących w Pizie. Lecz potrzeba było wojska dla zajęcia ziem kościelnych; w tym więc celu *Florencya*, *Siena*, *Bolonja* i *Ludwik (II) Anjou* sprzymierzyli się ze sobą; ten ostatni został uznany przez Aleksandra V królem Sycylij i Jerozolimy, nadto gonfalonjerem Stolicy ś. We Wrześniu 1409 sprzymierzone wojsko zebrało się w Chiusi i rozpoczęło pochód przeciwko Rzymowi; w Maju 1410 miasto wieczne złożyło hołd Aleksandrowi V; *Benedykt XIII* uciekł do *Tortozy* w Aragonii, *Grzegórz XII* zaś do *Gaëty*. Na synod zwołany przez Grzegorza do *Akwilei* w Czerwcu 1409 niewielu przybyło prałatów; posiedzenia synodu zostały zamknięte 5 Września 1409; na ostatniej sesyi Grzegórz XII przyrzekł zrezygnować z papiestwa, jeśli toż samo uczynią obaj jego przeciwnicy.

Tymczasem Aleksander V umarł w Bolonii 3 Maja 1410, dokąd się był udał za radą kardynała *Baltazara Cossa;* w dwa tygodnie potem tenże Cossa obrany został papieżem pod imieniem *Jana XXIII.* Nieszczęsny to był wybór; Cossa, neapolitańczyk, oddany dotąd sprawom ziemskim, przebiegły polityk i dworak, raczej wojownik niż duchowny, otrzymał od Bonifacego IX urząd podkomorzego z powodu swoich zdolności administracyjnych i wojskowych, 1402 mianowany został kardynałem-dyakonem. Aby zatrzeć złe wrażenie, jakie wywarła wiadomość o jego elekcyi, Jan XXIII niebawem kreował kilku znakomitych mężów kardynałami.

Z początku okoliczności sprzyjały nowemu papieżowi. Główną bowiem podporą Grzegorza XII w Niemczech był antykról niemiecki Ruprecht a ten zszedł ze świata 18 Maja 1410 w Oppenheimie. Zapowiedziano nową elekcyę we Frankfurcie na 1 Września 1410, przyczem utworzyły się trzy stronnictwa: jedni nie przestali poczytywać *Wacława* za prawowitego króla, inni chcieli widzieć Zygmunta na tronie niemieckim, trzecia partya była za margrabią *Jostem*. *Zygmunta* obrano 20 Września a Josta 1 Października. Niemcy miały więc jednocześnie trzech królów; zanosiło się już na wojnę domową, której wszakże zapobiegła

złożyć papieża z urzędu. W dowodzeniu swojem Gerson nad miarę posługuje się obrazem zaślubin i mistycznego zjednoczenia między papiestwem a Kościołem i błędnie przenosi pewne teorye polityczne na instytucye kościelne.

śmierć Josta zmarłego w Bernie morawskim w Styczniu 1411. Teraz pozostawał tylko do rozstrzygnięcia spór między Zygmuntem i Wacławem; w Czerwcu 1411 stanęła umowa tej treści: Wacław przyrzekł głosować za oddaniem tronu rzymskiego Zygmuntowi, ten zaś zobowiązał się dzielić z bratem dochody koronne, pozostawić mu insygnja cesarskie, bronić jego posiadłości, dołożyć wszelkich starań, aby papież ukoronował Wacława, i nie ubiegać się o dostojeństwo cesarskie za życia brata. W Lipcu 1411 odbyła się nowa elekcya, jednomyślnie teraz obrany królem *Zygmunt* obiecał uznać papieża Jana XXIII i odzyskać odpadłe od Niemiec prowincye.

W taki sposób rozwiązano trudną tę sprawę, lecz Zygmunt nie mógł zająć się niezwłocznie rządami niemieckimi. Węgrzy wprawdzie z radością przyjęli wiadomość o wyniesieniu swego króla na tron niemiecki i na przypadek, gdyby Zygmunt nie zostawił męzkich potomków, ogłosili córkę jego dwuletnią *Elżbietę* dziedziczką korony ś. Stefana, lecz król węgiersko-niemiecki miał inne jeszcze sprawy do załatwienia, pośredniczył między Krzyżakami a Polską, jednał książąt austryackich między sobą, odzyskiwał Bośnję i Dalmacyę. Nadto prowadził wojnę z potężną wówczas Wenecyą, która sprzymierzyła się z wyżej wspomnianym królem neapolitańskim Władysławem, podczas jego bezskutecznej wyprawy przeciwko Zygmuntowi. Król węgierski wszedł w układy z Genuą, przeciwniczką Wenecyi, dotarł z wojskiem do Udine; w końcu za pośrednictwem *Hermana z Cilly*, teścia swego, zawarł w Tryeście 1413 na pięć lat rozejm z wenecyanami. Następnie udał się do Tyrolu i Graubündten, przygotowywał wyprawę przeciwko Viscontym, chciał przywrócić władzę korony niemieckiej w Lombardyi, lecz daremnie się kusił o upokorzenie Medyolonu. Najważniejszym wypadkiem z czasów pobytu Zygmunta w Lombardyi było jego spotkanie się z Janem XXIII w *Lodi*.

Papież ten za radą Ludwika (II) Anjou przeniósł się 1411 z Bolonii do Rzymu lecz opuściła go dawna energja od czasu, kiedy dopiął celu ambitnych zabiegów swoich. *Ludwik II Anjou* pobił wprawdzie króla *Władysława* pod Roccasecca w Maju 1411 lecz nie mając ani pieniędzy ani żywności, nie mógł korzystać ze zwycięztwa i cofnął się do Rzymu. W Bolonii wybuchł rokosz, Władysław wkroczył do posiadłości kościelnych. Daremnie Jan nadał tym wszystkim, którzy za niego walczyć będą, odpusty przyznawane niegdyś przez Kościół krzyżowcom; papież pozostał bez wojska, musiał pojednać się z wrogiem swoim i porzucić Ludwi-

ka Anjou. Jan XXIII uznał Władysława królem Neapolu i „gonfalonjerem“ Stolicy ś., nadto pozwolił mu zająć Sycylję należącą do domu aragońskiego i do obedyencyi Grzegorza XII; Władysław zaś odstąpił od Grzegorza XII, który schronił się do Karola Malatesty do Rimini. W końcu roku 1412 zebrał się synod w Rzymie, na którym zostały potępione doktryny *Wiklefa;* w Czerwcu 1413 znowu król neapolitański stanął z wojskiem pod Rzymem a dwór papieski uciekł w popłochu do Viterbo. Władysław zajął Rzym i posiadłości kościelne, Jan XXIII nie czuł się już bezpiecznym ani w Sienie ani we Florencyi. Ocalenie swoje widział teraz papież tylko w porozumieniu z królem Zygmuntem, lecz jeśli chciał zjednać sobie Zygmunta, musiał zgodzić się na zwołanie soboru. Niechętnie wyprawił posłów do króla niemieckiego i ci przystali na zebranie się soboru w Konstancyi nad jeziorem Bodeńskiem; sobór miał być otwarty 1 Listopada 1414.

Z Włoch udał się Zygmunt przez Szwajcaryę nad Ren i ze zwykłemi ceremonjami odbył koronacyę w Akwizgranie 8 Listopada 1414, ztąd pojechał na sobór do Konstancyi. Zdawało się, jak gdyby wyższy duch wstąpił po koronacyi w Zygmunta, tak przedtem zmiennego i lekkomyślnego. „Zasiadłszy na tronie cezarów, Zygmunt niejednokrotnie dawał się z tem słyszeć, że użyje posłannictwa danego mu od Boga, dla uszczęśliwienia ludów, że przyjął na siebie brzemię rządów nie dla zaspokojenia ambicyi a dla pomyślności całego Chrześcjaństwa, że przedewszystkiem pracować będzie nad przywróceniem jedności, od tylu lat zakłóconej w Kościele. Trudne to zadanie miał spełnić sobór zwołany do Konstancyi; następnie miała się dokonać reforma Kościoła co do głowy i co do członków; skołatane i rozprzężone, państwo Niemieckie, miało przyjść do ładu i pokoju domowego.“

Teraz mianowicie Europa potrzebowała jedności i skupienia się w sobie, gdyż w Czechach wybuchły gwałtowne zawichrzenia religijne, grożące zupełnym przewrotem całemu dotychczasowemu porządkowi rzeczy w społeczności chrześcjańskiej.

Polska w XIV wieku. Królowie Władysław Łokietek, 1305—1333, Kazimierz Wielki 1333—1370 i Ludwik Andegaweński 1370—1382 *).

Po śmierci króla Przemysława [1]) wielkopolanie powołali na tron *Władysława Łokietka*, który z własnemi księstwami Brzeskiem i Sieradzkiem połączył był Łęczycę, odziedziczoną po bracie Kazimierzu, Małopolska przypadała na niego już po Leszku Czarnym. Lecz daleko było jeszcze do przywrócenia jedności politycznej narodu; Czesi bowiem zajmowali Kraków, Wielkopolskę chciał opanować książę *Henryk głogowski*, najbliższy krewny zmarłego króla; synowiec Łokietka Leszek, książę inowrocławski, zajął Pomorze. Łokietek zjechał zaraz do Poznania ale się nie ukoronował; skłonił synowca do ustąpienia z Pomorza; młody jeszcze i niedoświadczony nie umiał ludźmi rządzić, nie umiał trzymać na wodzy swoich hufców zbrojnych, oburzył przeciwko sobie duchowieństwo wielkopolskie, które obietnicami wielkich dobrodziejstw zjednał dla swojej sprawy Henryk głogowski. Nie podołał Łokietek trudnościom położenia i knowaniom przeciwników. Rycerstwo i duchowieństwo wielkopolskie, zjechawszy się do Poznania 1300, wezwało króla czeskiego *Wacława II*, aby tron polski objął, wygnał Łokietka, porządek w kraju przywrócił i zaślubił Ryksę (Elżbietę), córkę króla Przemysława. Niebawem przybył Wacław z licznem wojskiem do Gniezna, odprawił tu obrządek koronacyi, w Poznaniu zaręczył się z 14-letnią Ryksą a zagarnąwszy kraj cały oprócz Mazowsza, wrócił do Pragi. Polską rządzili starostowie czescy, zdziercy i ciemiężcy, pozwalając Krzyżakom zabrać ziemię Michałowską, którą zakon „podłym, nikczemnym targiem“ kupił za 550 grzywien od Leszka, księcia inowrocławskiego. Szlachta małopolska sama musiała bronić się od napadów Rusi, Litwy i Tatarów.

Tymczasem Łokietek przebywał na wygnaniu w Węgrzech, zkąd odprawił pobożną wędrówkę do Rzymu, a bawiąc na obczy-

---

*) *T. Morawski* Dzieje narodu polskiego; — *J. Szujski*, Dzieje Polski; — *K. Szajnocha*, Jadwiga i Jagiełło.

[1]) Ob. t. IV str. 604.

źnie poznał ówczesne stosunki polityczne i wyzyskał je na korzyść Polski. W roku bowiem 1301 wygasła linja męzka domu Arpadów panującego w Węgrzech (str. 52), papież Bonifacy VIII popierał andegaweńczyka Karola Roberta do korony węgierskiej, przeciwko *Wacławowi II* czeskiemu, który po kądzieli rościł do niej prawo a syna swego Wacława (III) Węgrom na króla posłał. Papież zakazał Wacławowi II nadal mianować się królem polskim, *Wacława III* odsądził od korony węgierskiej a króla niemieckiego Albrechta skłonił do wypowiedzenia wojny Czechom wraz z Karolem Robertem.

Z tej zawieruchy wyciągnął korzyść Łokietek, z garstką Węgrów wrócił 1304 do Polski, której ciężko dały się we znaki rządy czeskie, zajął Wiślicę i już postępował do Krakowa, trzymanego w uległości Czechom przez Jana Muskatę biskupa i Alberta wójta miejskiego, gdy w Pradze zmarł król Wacław II 1305, w Czerwcu. W następnym roku syn jego i spadkobierca Wacław III zginął z ręki skrytobójcy w Ołomuńcu, gdy szedł do Polski, aby ją zmusić do posłuszeństwa; na nim wygasła męzka gałąź dynastyi Przemysławiczów. Łokietek tymczasem zajął Kraków. Śmierć Wacława III uprościła położenie, Czesi zaprzątnięci własnemi sprawami, nie mogli się mięszać do Polski. Na tronie czeskim zasiadł Rudolf, syn króla Albrechta Habsburga, i pojął Ryxę, wdowę po Wacławie II, oczywiście aby ztąd wyciągnąć roszczenia do tronu polskiego. Większa część państwa uznała teraz Łokietka panem swoim, tylko Wielkopolanie znowu oddali się wspomnianemu wyżej księciu Henrykowi głogowskiemu. W Gnieźnie znajdowały się insygnja koronne, nie mógł się więc odrazu ukoronować nowy monarcha polski lecz odtąd rozpocząwszy nieprzerwane rządy, z rozmaitem szczęściem lecz z jednakową wytrwałością, walczył z trudnościami wewnętrznemi i zewnętrznemi aż do śmierci.

Najpierw pomyślał Łokietek o zachowaniu dla Polski *Pomorza*, gdzie pod opieką czeską doszedł do wielkiej potęgi możny dom Szwęców. Ci niemile patrząc na powrót Łokietka, weszli w zmowę z margrabią brandeburgskim Waldemarem, pragnącym zagrabić Gdańsk dla siebie. Brandeburczycy z ogniem i mieczem pod to miasto podstąpili i zagrożony od nich wielkorządca gdański Bogusz za upoważnieniem Łokietka powołał *Krzyżaków* na pomoc. Ci widząc, że się nastręcza sposobność opanowania Pomorza, przysłali posiłki i przyrzekli strzedz połowy zamku gdańskiego przez rok jeden. Wojsko brandeburskie gnębione wczesnymi

mrozami, odeszło, lecz Krzyżacy ustąpić nie chcieli, pocichu obwarowali się w twierdzy a wzmocniwszy się nadejściem nowego oddziału zakonnego, uderzyli na słabą załogę polską i oświadczyli, że dopiero wtedy wyjdą z Gdańska, kiedy zwrócone im będą koszta wojenne, które samowolnie obliczyli na summę 100,000 grzywien. Nie uszanowali wszakże i nowej umowy w tym przedmiocie zawartej lecz wypadli z zamku, okrutnie wymordowali dziesięć tysięcy ludności miejskiej i miasto Gdańsk zajęli. Następnie opanowali Tczew i Swiec (Święcie), roznosząc po drodze mordy i spustoszenie. Całe Pomorze gdańskie do rzeki Leby przeszło w ręce Krzyżaków. Łokietek zajęty innymi kłopotami nie mógł z orężem zabiedz im drogi.—Powołany dla obrony Polski od strony Prusów pogańskich Zakon wzrastał w potęgę niemocą tejże Polski; lekceważąc śluby zakonne dążył do utworzenia nad Baltykiem udzielnego państwa niemieckiego. A rozporządzał już siłami potężnemi, oprócz paru tysięcy rycerzy z powołania, trzymał ciągle pod bronią 6,000 pachołków pruskich, ludność poddańcza na każde wezwanie musiała stawać do służby pieszej lub do budowy zamków, mostów, dróg; lennicy Zakonu występowali konno ze zbrojną służbą, lennikami Zakonu zaś byli wszyscy właściciele ziemscy w Prusach. Takie mając zasoby, mógł Zakon nieraz kilka wypraw w roku przedsiębrać. Pod chorągwie Zakonu, niby to walczącego w imię krzyża, z całej Europy biegli wojownicy, szli bogaci i ubodzy. Pieniądze napływały nietylko z ziem podległych Zakonowi ale z ofiar od całego Chrześcjaństwa, ze składek na wyprawy krzyżowe; nadto Krzyżacy posiadali majątki we wszystkich krajach chrześcjańskich a papieże i królowie uwalniali ich od wszelkich ciężarów. Taka potęga, rządzona silną regułą zakonną (t. IV s. 414), zorganizowała się pod bokiem Polski, jeszcze niewyszłej z zamięszania. W owym także czasie osiadł nad Wisłą najwyższy zarząd zakonu; wielcy mistrzowie po zdobyciu Akry przez Muzułmanów przebywali to w Wenecyi to w Marburgu w Hessyi; w. mistrz *Zygfryd Feuchtwangen* (1303—11) przeniósł się teraz do warownego Czartyrna przezwanego *Marienburgiem* (Malborg) na cześć patronki zakonu.

Ciężkie więc było położenie Łokietka. Umarł 1309 pretendent do tronu polskiego Henryk, książę głogowski, wtedy dopiero Łokietek, poskromiwszy bunt Niemców poznańskich, odzyskał panowanie nad Wielkopolską. Lecz niebawem podniosło rokosz zniemczone mieszczaństwo krakowskie pod wodzą Jana Muskaty biskupa i wójta Alberta i powołało Bolesława, księcia opol-

skiego; Łokietek musiał orężem odzyskiwać Kraków, wichrzycieli surowo ukarał.

Tymczasem rozpościerali się Krzyżacy po swojemu w ziemi pomorskiej i gwałtem wypędzali ztąd ludność całymi tłumami do Prus wyludnionych a na jej miejsce sprowadzali osadników niemieckich, od Waldemara brandeburskiego kupili za 10,000 grzywien mniemane jego prawa do Pomorza. Lecz już dochodziły Stolicy ś. niekorzystne wieści o postępowaniu Krzyżaków; arcybiskup rygski oskarżył ich przed Klemensem V o straszliwe zbrodnie i gwałty; papież nazwał Krzyżaków 1309 „hańbą wiernych, chytrymi nieprzyjaciołmi Chrystusa, łupieżcami kościołów,“ obłożył klątwą i zarządził śledztwo. Widoczne było, że z takim wrogiem nie drogą układów lecz orężem Polska rozprawić się będzie musiała, dla tego zaś niezbędnem było ustalenie najwyższej zwierzchności, która mogłaby skupić rozproszone części dawnej Polski. Zwołany więc przez Łokietka, zjazd biskupów i panów do Poznania 1317 postanowił wysłać Gerwarda, biskupa kujawskiego, do papieża Jana XXII do Awinjonu celem wyjednania korony królewskiej dla Łokietka, „ażeby się stał porządek z nierządu i uśmierzonem zostało zuchwalstwo w domu, i powetowane od obcych straty i ziemia od niepłodności i zupełnego zniszczenia ocalona;“ nadto miał Gerward przedstawić papieżowi sprawę Pomorza i prosić o potępienie Zakonu. Lecz czuwali Krzyżacy; jednocześnie w. mistrz wyprawił poselstwo do Stolicy ś. i podburzył Jana Luksemburczyka, ówczesnego króla czeskiego (str. 63), który jako następca Wacławów mianował się „królem polskim,“ aby ten zaprotestował przeciwko koronacyi Łokietka. Jan, skoligacony z dynastyą francuzką, przez małżeństwo syna swego Karola z Blanką, siostrą stryjeczną króla Francyi Filipa Długiego, intrygował w Awinjonie za pomocą wpływu francuzkiego; skutkiem czego Jan XXII wymijająco odpowiedział, dając do zrozumienia, że nie będzie się opierał koronacyi monarchy polskiego, a na Krzyżaków ustanowił komisyę złożoną z Janisława, arcybiskupa gnieźnieńskiego, i dwóch innych prałatów polskich, która bez apellacyi miała sprawę pomorską rozstrzygnąć. Zawiadomiony o przyzwoleniu papieskiem Łokietek zaraz odbył koronacyę w Krakowie 20 Stycznia 1319, gdzie obrzędu koronacyjnego dokonał arcybiskup gnieźnieński Janisław. Odtąd regalja przechowywały się w zamku królewskim a Kraków został stolicą królów polskich. Ponieważ trzej panujący przed Łokietkiem Władysławowie byli tylko książętami, przeto dziejopisowie nazywają Łokietka Władysła-

wem I jako pierwszego króla pod tem imieniem. Lecz wielce uszczuplone było to odradzające się królestwo polskie, gdyż obejmowało tylko ziemie Krakowską i Sandomierską, część Kujaw i Wielkopolskę, od północy straciło Prusy i Pomorze, od zachodu Odrę, a dwuwiekowe zamięszanie pozostawiło w kraju ciężkie ślady, zubożenie, rozboje, samowolę. Łokietek też od samego początku pracuje nad przywróceniem ładu nawewnątrz, przywraca, o ile może, prawo dawne polskie, zastrzega sobie władzę najwyższą w przywilejach, jakie nadaje, czuwa nad bezpieczeństwem publicznem i wymiarem sprawiedliwości.

Zebrał się wkrótce (1320) sąd na Krzyżaków w Brześciu kujawskim i wydał wyrok, mocą którego Zakon miał zwrócić Polsce Pomorze i zapłacić 30,000 grzywien za szkody wyrządzone; poseł krzyżacki zaprotestował przeciwko wyrokowi; nawet klątwy nie ulękły się mnichy niemieckie. Nie pozostawało więc nic innego jak orężem upomnieć się o swoje prawo. Mając wojnę z Zakonem na myśli, Łokietek sprzymierzył się z Węgrami, wydając córkę *Elżbietę Karolowi Robertowi*, królowi węgierskiemu (str. 118), nadto wiążąc się z *Litwą*.

Od 1315 panował nad Litwą *Gedymin* syn czy też wychowaniec Witenesa *). Książę ten dzielnie walczył z Krzyżakami, którzy ciągle ziemie litewskie napadami trapili, zadał im ciężką klęskę na Żmudzi nad rzeką Zejmiłą, przeniósł stolicę państwa ze Starych Trok do *Wilna*, a pobiwszy drobnych książąt ruskich opanował cały Wołyń, zajął Kijów. Na północy władza monarchy litewskiego sięgała do Witebska i Połocka; nawet Nowogród wielki powołał na obrońcę swego przeciwko Niemcom jego syna Narymunda. Zaniepokojony rosnącą potęgą Gedymina Zakon wyprawił 1322 i 1323 dwie krucyaty na Litwę, obie niepomyślne dla Niemców.

Gedymin poruszył przeciwko Krzyżakom sprężyny polityki zagranicznej; choć sam poganin nie stronił on wszakże od chrześcjaństwa, dzieci swoje kojarzył z rodzinami książąt chrześcjańskich, franciszkanom i dominikanom pozwalał opowiadać słowo Boże w swojem państwie. Książę litewski rozumiał to dobrze, że przyjęciem chrześcjaństwa dopiero ustali swoją potęgę, że wyrwie Niemcom pretekst do napadania na ziemie litewskie, sprzy-

*) Ob. t. IV. str. 599.

mierzył się więc z duchowieństwem inflanckiem, srodze przez Zakon uciśnionem. Poparty przez arcybiskupa rygskiego wytoczył przed Stolicą ś. skargi swoje na Krzyżaków, którzy zdradzieckiem postępowaniem udaremnili przejście na chrześcjaństwo jego poprzedników Witenesa i Mendoga. Papież Jan XXII przyznał słuszność skargom arcybiskupa rygskiego i Gedymina i wysłał dwóch legatów na Litwę. Lecz Krzyżacy potrafili zjednać sobie pełnomocników papieskich, zamordowali posła litewskiego, wyprawionego do Rygi, i tak intrygowali, że Gedymin teraz chrztu już przyjąć nie chciał. Zakon znowu gotował krucyatę przeciwko Litwie i w tym celu wchodził w sojusz z awanturniczym Janem czeskim, który nie przestawał rościć pretensyj do korony polskiej. Wtedy to pod naciskiem wspólnego niebezpieczeństwa nastąpiło zbliżenie między Polską a Litwą, którego węzłem było małżeństwo Aldony, nazwanej na chrzcie Anną, córki Gedymina, z Kazimierzem, synem Łokietka 1325; z powodu tych zaślubin 24,000 jeńców polskich wróciło z niewoli litewskiej do kraju ojczystego. „Takim to sposobem walka z żywiołem germańskim, przewaga tegoż żywiołu w zachodnio-północnej i południowo-zachodniej stronie Polski prowadziła państwo Łokietkowe na tor tej wielkiej polityki, która połączy wkrótce z Polską Ruś i Litwę, przejmując zarazem od Niemców, przeniewierzających się wielkim celom chrześcjańskim, posłannictwo ewangelizacyi i obrony Europy wschodniej.“

Poczuł się teraz silniejszym Łokietek, na wezwanie Jana XXII lecz dla korzyści własnego kraju przedsięwziął 1326 pomyślną wyprawę przeciwko Brandeburgii, którą ówczesny król niemiecki Ludwik bawarski, pozostający w zatargu ze Stolicą ś., oddał był małoletniemu synowi swemu także Ludwikowi (str. 77). Pomagali mu tu już Litwini. Tymczasem Zakon przygotowywał nowy cios przeciwko Polsce. Król Jan czeski, sprzymierzeniec Krzyżaków, zebrał 18,000 rycerstwa i mnóstwo zbrojnej hałastry, jakoby na wojnę przeciwko pogańskiej Litwie. Pod koniec roku 1328 wojsko krzyżacko-niemieckie wkroczyło na Żmudź, lecz niebawem 1329 krucyata zwróciła się przeciwko Polsce; napastnicy zdobyli Dobrzyń, ludność wyrznęli lub wypędzili, spalili katedrę w Włocławku, książę płocki Wańko musiał się uznać hołdownikiem króla Jana; ziemie wydarte Polsce Krzyżacy kupili od króla czeskiego i otrzymali zatwierdzenie w posiadaniu Pomorza. Łokietek, pozostawiony własnym siłom, nie mógł stawić odpowie-

dniego oporu, podjazdami szarpał nieprzyjaciela, niszczył żywność, tępił drobniejsze oddziały. Gedymin bowiem, którego zajęło odpieranie napadu krzyżackiego na Wilno, nie mógł wspomagać Łokietka. Dopiero 1330, kiedy przybyły posiłki węgierskie przysłane przez Karola Roberta, Łokietek krwawo pomścił się na Niemcach, odzyskał Dobrzyń i Kujawy. W. mistrz sam prosił króla o zawieszenie broni do ś. Trójcy następnego roku; sprawę o Pomorze mieli rozstrzygnąć sądem polubownym król Jan czeski ze strony Krzyżaków a król węgierski ze strony polskiej.

Ponieważ pośrednicy nie zajęli się sprawą Pomorza, Łokietek więc sposobiąc się do nowej wojny z Zakonem, powołał na wiec czyli *sejm do Chęcin* w Sandomierskiem na ś. Trójcę 1331 prałatów i rycerstwo „z całego kraju;“ tu poczynił „pewne rozporządzenia i edykta powydawał“ i aby zabezpieczyć Wielkopolskę przeciwko roszczeniom synów Henryka głogowskiego, oddał jej rządy synowi *Kazimierzowi.* Widząc w tem ujmę dla swojej powagi Wincenty z Szamotuł, wojewoda poznański, wszedł w konszachty z Krzyżakami, i z wielkim mistrzem uknuł w Malborgu wojnę przeciwko Polsce. Zaraz też w Lipcu 1331 wpadli Krzyżacy do Kujaw potem do Wielkopolski, mieczem i ogniem niszcząc wszystko, nie oszczędzając nawet kościołów, popełniając niesłychane gwałty na ludności. „Byłto rozbój a nie wojna.“ Łokietek swojemi tylko rozporządzając siłami, gdyż ani Karol Robert ani Gedymin nie przysłali mu posiłków, prowadził podjazdową wojnę z wrogiem, i potrafił zmiękczyć serce zdrajcy Wincentego z Szamotuł, który potajemnie przyrzekł teraz, że oręża swego nie użyje już przeciw ojczyźnie. Zabezpieczony w ten sposób król polski uderzył na Krzyżaków pod *Płowcami* w okolicy Radziejowa 27 Września 1331. Krwawa walka trwała od świtu do nocy, pod wieczór Wincenty Szamotulski z oddziałem swoim obrócił się na Krzyżaków; Polacy odnieśli świetne zwycięztwo; z wojska krzyżackiego poległo tu z górą 4,000 ludzi. Krzyżacy schronili się do swoich siedzib i ukryli w warownych zamkach. Jan czeski, sprzymierzeniec ich, przybył za późno z pomocą i obległ Poznań. Napróżno królowie czeski i węgierski zajęli się ułożeniem zgody; Łokietek nie mógł zrzec się Pomorza a Zakon nie chciał zwrócić grabieży. Znowu więc Krzyżacy zasileni napływem obcych posiłków, wdarli się do Kujaw w Kwietniu 1332; król polski wzmocniwszy się pomocą węgierską, dopiero w Sierpniu wyruszył przeciwko najeźdzcom do ziemi chełmińskiej, lecz

nie doszło do walki, gdyż nuncyusz papieża Jana XXII wyjednał rozejm.

„Ostatnia to była wyprawa Łokietka; wojenne znoje resztę sił mu odebrały. Konając, przywołał do łoża śmiertelnego panów i syna. Zaklinam was, mówił do pierwszych, abyście byli wierni, posłuszni i szczodrzy dla mojego syna, a zwracając się do Kazimierza rzekł: ciebie zaś upominam, abyś kochał naród, którego królem cię zostawiam, abyś nim rządził wedle prawa, czuwał nad jego bezpieczeństwem i pamiętał, aby Krzyżacy nie cieszyli się wydartem ci dziedzictwem. Umarł Łokietek w Krakowie 2 Marca 1333, pogrzebany w katedrze, odtąd grobowcu królów polskich, przed ołtarzem ś. Władysława, który sam patronowi swojemu wystawił. „Żaden król tyle nie zniósł, żaden go statkiem nie przewyższył. W obozach osiwiał, z obozu poszedł do grobu. Jeden to z największych w świecie panów.“ Nie przysporzył on wprawdzie kraju i owszem ubyło ziemi pod jego panowaniem. Lecz jeśli stracił Pomorze, dał Polsce, czem urosła — dał krolewskie berło. Dla miłości ojczyzny niczem się nie zraził, wytrwał i doczekał się, że ci, którzy go wygnali i wyklęli, z najwyższą potem miłością a poszanowaniem kochali, wielbili i czcili.“

Kazimierz III Wielki, jedyny syn Łokietka (1333—1370), objął po ojcu rządy, przedłużył zawieszenie broni z Zakonem i najpierw zajął się ukróceniem rozbojów, mocno wówczas zagęszczonych, i zaprowadzeniem porządku w kraju i skarbie. Nie spuszczał wszakże z oka spraw zewnętrznych a korzystając z zatargów między domami bawarskim, habsburgskim i luksemburgskim o sukcesyę tyrolsko-karyntyjską (str. 97), zawarł z królem Janem czeskim w *Trenczynie* 1335 wieczysty pokój, w którym Jan zrzekł się roszczeń do tronu polskiego a Kazimierz zapłacił mu 30,000 grzywien oraz odstąpił praw swoich do Szlązka i zwierzchnictwa nad księstwem Płockiem. Uczynił to z konieczności, przedewszystkiem myśląc o zabezpieczeniu bytu słabej wówczas Polski pośród potężnych sąsiadów. Przytem zniemczały Szlązk był już oddawna straconym dla Polski, Kazimierz podpisywał więc stratę już dokonaną; zwierzchnictwo czeskie nad odległem od Czech Mazowszem przy pierwszej dogodnej okoliczności można było strącić, co też w istocie nastąpiło 1355, kiedy Ziemowit, książę mazowiecki, złożył hołd Kazimierzowi w Kaliszu. Król polski potrzebował zaś Jana do sprawy z Krzyżakami, w której tenże był sędzią polubownym. W Listopadzie 1335 roku Kazimierz zjechał się w *Wyszehradzie* nad Dunajem z królami Karolem Ro-

bertem i Janem; tu zatwierdzona została ugoda trenczyńska i przyznane Polsce Kujawy z Dobrzyniem, Krzyżakom zostawione Pomorze. Lecz wykonanie wyroku, wydanego z oczywistą krzywdą Polski, napotkało przeszkody ze stron obu; Zakon żądał, aby umowę potwierdzili papież i panowie polscy, Kazimierz ociągał się z wydaniem dokumentu odstępującego Pomorze, i zwołał dla tej sprawy zjazd panów. Naród nie chciał słyszeć o dobrowolnem ustąpieniu Pomorza i zgodnie z życzeniem zjazdu biskup krakowski Jan Grot ze Słupcy pojechał do Awinjonu, aby u Stolicy ś. szukać sprawiedliwości na Krzyżaków. Skargi polskie znalazły przychylne przyjęcie u papieża Benedykta XII; wysłani przezeń dwaj legaci złożyli sąd nad Krzyżakami w Warszawie i po wysłuchaniu licznych świadków wydali wyrok tej treści, że Zakon ma zwrócić Polsce wszystkie przywłaszczone posiadłości, oprócz Prus, i zapłacić 194,000 grzywien. Lecz ufny w swoje wpływy w Awinjonie w. mistrz odwołał się od wyroku legatów do papieża, i w istocie Benedykt XII a po nim Klemens VI polecili przyznać Polsce tylko Kujawy i ziemię Dobrzyńską a za poniesione przez Polskę krzywdy dziesięć tysięcy czerwonych złotych. Kazimierz widząc, że jednocześnie mogłaby zagrozić Polsce wojna od Krzyżaków, Litwy i Tatarów, przyjął nowy układ w *Kaliszu* i zatwierdził go na osobistym zjeździe z w. mistrzem Königem de Veizau w Inowrocławiu w Lipcu 1343. Odtąd aż do końca panowania Kazimierza trwał pokój z Krzyżakami.

Podczas gdy toczył się proces z Zakonem, inne jeszcze sprawy wielkiej wagi zaprzątały Kazimierza. Przewidywano, że król polski, wolne prowadzący życie, nie pozostawi męzkiego potomstwa; wypadek ten mając na myśli król węgierski *Karol Robert* wszedł z Czechami w układy, mocą których Karol margrabia morawski, syn Jana, króla czeskiego, zaręczając córkę swoją Małgorzatę Ludwikowi, królewiczowi węgierskiemu, przyrzekł ojcu jego i potomkom pomoc do osiągnięcia korony polskiej a król węgierski nawzajem obiecał, że nie pomoże Kazimierzowi do odzyskania przywłaszczeń czeskich i że upominać się nie będą o nie książęta węgierscy, dostąpiwszy korony polskiej. Wytoczyła się zaraz w Krakowie mowa o rozporządzeniu następstwa na przypadek, gdyby Kazimierz nie zostawił syna. Na zjeździe krakowskim (w Maju 1339) Kazimierz obrał sobie za syna i następcę siostrzeńca *Ludwika*, syna Elżbiety, a ten wkrótce potem (w Lipcu) złożył przyrzeczenie wobec samego Kazimierza w Wyszehradzie, że rządzić będzie Polską przez samych polaków, że nie będzie na-

kładał nowych podatków, że uszanuje dawne przywileje, kraj w całości zachowa i przywróci ziemie odeń oderwane a między niemi Pomorze.

Następnego roku nastręczyła się królowi sposobność rozszerzenia granic od strony *Rusi halickiej*. Gwałtowną śmiercią umarł bowiem 1340 Bolesław z książąt mazowieckich, syn Trójdena czerskiego, który odziedziczył był Ruś jako zrodzony z Maryi, córki Lwa I, króla Rusi. Bolesław był bezdzietnym a przez żonę Maryę Gedyminównę spokrewnił się z Kazimierzem. Ponieważ bracia zmarłego księcia zrzekli się praw swoich na rzecz króla polskiego, Kazimierz więc wyruszył z wojskiem na Ruś i zajął Lwów, a uporządkowaniem i uzbrojeniem spustoszonego kraju zajmował się do końca żywota.—Wkrótce po zawarciu wyżej wspomnianego układu w Kaliszu z Krzyżakami, Kazimierz odparł najazd Tatarów 1344, pod Lublinem sześć tysięcy pogaństwa trupem położył.

Mając myśl swobodniejszą od kłopotów zagranicznych, zajął się najmilszą sobie sprawą porządkowania kraju. W Polsce tak samo jak w pozostałej Europie oświata była w rękach duchowieństwa. Szkółki kościelne, dozorowane przez scholastyków katedralnych, uczyły czytania, pisania, prawideł wiary; młodzież, gotująca się do stanu duchownego, słuchała gramatyki, retoryki, dyalektyki, matematyki; wyższe wykształcenie przywożono z Paryża, Padwy, Bolonii. Kazimierz sprowadził teraz do Krakowa uczonych cudzoziemców, którzy przy szkole Panny Maryi otworzyli 1344 wykład filozofii i prawa. Nie miała dotąd Polska uporządkowanego zbioru praw, jakkolwiek miała pewne prawidła sprawiedliwości zwyczajem się przechowujące i sądy, które z czasem. równie jak sprawy rozgatunkowano. Wojewódzkim i kasztelańskim dostały się ważniejsze przestępstwa, podkomorskim potoczne; od ich wyroków można było odwoływać się do króla. Kary były w początkach srogie, przestępców ścinano, wieszano, kamienowano, ucinano im członki, piętnowano; lecz pod wpływem chrześcjaństwa, praw kościelnych i wzorów obcych łagodziły się zwyczaje. Obok prawa *polskiego*, *ziemskiego*, i *kościelnego* istniało prawo *magdeburskie*, wprowadzone do Polski przez osadników niemieckich. Taka mięszanina praw przy różnicy w zwyczajach każdej dzielnicy, dawała powód do rażącej niesłuszności; w Wielkopolsce, naprzykład, kara pieniężna za zabójstwo była dwa razy większą niż w Małopolsce. Niedostatkowi temu postanowił zaradzić Kazimierz i celem zebrania tradycyjnych przepisów zwołał zjazd

prawodawczy dla wielkopolan do Piotrkowa a dla małopolan do Wiślicy 1347. Statut ułożony na podstawie dwóch tych zbiorów, wielkopolskiego i małopolskiego, miał być odtąd powszechną ustawą całego kraju.

Zyskały odtąd ściślejsze określenie: władza prawodawcza ograniczona radą „prałatów i panów“ *(consilium praelatorum et nobilium)*, sądy, kary, władza ojcowska, opieka, prawo własności, spadki. Odróżniona jest tu dwojaka własność, dziedziczna, spadająca na rodzinę, i dorobiona, którą posiadacz mógł dowolnie rozporządzać; oznaczona jest zapłata za zabicie szlachcica możnego 60 grzywien, za szlachcica nowego z kmiecia lub sołtysa 15, za szlachcica starszego (ścierczałkę, scartabellus) 30, za kmiecia 10. Statut znosi prawo zemsty rodowej, „oko za oko, ząb za ząb;“ mówi o służbie wojskowej, którą poddani, rycerstwo, podług mienia swego, sołtysi, kmiecie odbywać mieli dla obrony kraju. Z małymi wyjątkami statut spisał to, co było; o ile mógł wszakże Kazimierz, równał ciężary obywatelskie, „za jego czasów nie odważył się szlachcic na gwałt kmiecia.“ Kmieć mógł opuścić pana, jeśli ten popadł w ekskomunikę lub gwałtu się dopuścił.

Z wzrostem porządku w kraju rosła jego potęga i ośmielała się polityka zewnętrzna Kazimierza. W Litwie po śmierci Gedymina, poległego w boju z Krzyżakami 1339, siedmiu jego synów podzieliło się dziedzictwem, z których *Olgierd* od 1345 panował w Wilnie, *Kiejstut* w Trokach a *Lubart* na Wołyniu. Od zawarcia pokoju kaliskiego z Polską wszystkie siły wytężał Zakon przeciwko Litwie i zadał jej krwawą klęskę nad rzeką Strawą pod Żyżmorami 1348; rycerstwa niemieckiego miało tu poledz 4,000 a Litwy 18,000. Teraz król polski skorzystał z osłabienia Litwy i prawie cały Wołyń orężem przyłączył do swojej Rusi halickiej 1349.

Lecz już następnego roku odpłacili się Litwini najazdem na ziemie sandomierskie i ruskie. Wznowiona 1351 przy pomocy węgierskiej walka Kazimierza z synami Gedymina o ziemie litewsko-ruskie zakończyła się rozejmem 1352, potem znowu wybuchła 1366; król zajął Łuck, Włodzimierz i Chełm, kraj okoliczny puścił prawem lennem dwom wnukom Gedymina, którzy obaj dobrowolnie poddali się Polsce *).

*) W 1355 roku Kazimierz pojechał do *Budy*, aby wymódz na Ludwiku zrzeczenie się 100,000 czerwonych złotych, któremi przyrzekł był oku-

W 1359 otworzyła się Kazimierzowi nadzieja pomnożenia państwa ważnym nabytkiem, *Wołoszczyzną*. Tu po śmierci wojewody Stefana pokłócili się ze sobą trzej jego synowie; jeden z nich Stefan, wygnany przez braci, zwrócił się do króla polskiego jako pana Halicza, przyrzekł mu wierność i posłuszeństwo, jeśli pomoc otrzyma. Wyprawiło się rycerstwo na Wołoszę lecz przez wiarołomnych Wołochów wprowadzone zostało w zasadzkę, gdzie podcięte lasy przywaliły hufce polskie.

Jakiej powagi ówczesna Polska w Europie używała, świadczy o tem zaproszenie, które Kazimierz odebrał od Stolicy ś. 1362. Wynikł bowiem zatarg między cesarzem Karolem IV a królem węgierskim Ludwikiem z powodu słów nieprzyzwoitych, które cesarz miał wyrzec o matce Ludwika Elżbiecie, siostrze Kazimierza; zanosiło się już na wojnę z tego powodu. Lecz wezwano Kazimierza na rozjemcę. Papież Urban V pragnął, aby królowie chrześcjańscy zjednoczyli się przeciwko potędze tureckiej, która zaczęła już z Azyi zagrażać chrześcjaństwu. Oprócz nuncyusza papieskiego zjechali do Krakowa 1363: król cypryjski Piotr (str. 214), królowie węgierski i duński, cesarz i wielu książąt. Gospodarny Kazimierz i dbały o blask korony wystąpił z wielką okazałością a Wierzynek (Wirzing) rajca krakowski, zawiadujący skarbem królewskim, pomagał Kazimierzowi w opatrywaniu potrzeb gościnnych. Przez dni dwadzieścia trwały igrzyska i biesiady; wszystkich król hojnie obdarzył. Owdowiały cesarz zaślubił w katedrze krakowskiej wychowankę i wnuczkę Kazimierzową, Elżbietę księżniczkę pomorską, której król polski dał w podarunku sto tysięcy czerwonych złotych. Kłótnie zostały zagodzone.

Rozkwitała Polska pod berłem Kazimierzowem. Wspomnieliśmy o szkole krakowskiej przy kościele Panny Maryi; Kazimierz zamierzył sobie obdarzyć Polskę *szkołą powszechną* (studium generale); „przejęty gorącem pragnieniem pożytku i szczęścia ludzkości chciał, aby ta szkoła stała się perłą nauk ku ozdobie ludzi.“

---

pić roszczenia węgierskie do Rusi halickiej. Wtedy to rozciągnął następstwo tronu polskiego na Jana, syna brata Ludwikowego Stefana, na przypadek gdyby Ludwik nie zostawił potomstwa męzkiego. Król węgierski przyrzekł, że nie będzie nakładał żadnych nadzwyczajnych podatków, pobieranych w Polsce przez Łokietka i Kazimierza, ani przymuszał rycerstwo do służby wojennej za granicami kraju, że przywileje i wolności stanów państwa uszanuje i że tylko jego i Stefana potomstwo męzkie do sukcesyi ma prawo.

W dzień Zesłania Ducha ś. 1364 podpisał przywilej zatwierdzony tegoż roku przez papieża Urbana V. Nowa akademja otrzymała swobody, jakich używały uniwersytety w Padwie i Bolonii, z ośmiu katedrami dla prawa cywilnego i kościelnego, dla fizyki, dla nauk lekarskich i wyzwolonych. Jednocześnie Kazimierz zajął się urządzeniem biskupstw łacińskich na Rusi i zniósł odwoływanie się od sądów po osadach, prawem niemieckiem rządzonych, do Magdeburga i Halli, natomiast urządził sądy apellacyi od takich wyroków w Krakowie, Sandomierzu, Poznaniu i Lwowie. Ormjanom osiadłym na Rusi potwierdził ich prawa, obrządki i swobody, we Lwowie wyznaczył siedzibę biskupowi ormjańskiemu. Uporządkował żupy wielickie i bochnieńskie; wzniósł trzynaście kościołów, wiele klasztorów, czterdzieści sześć zamków obronnych, dwadzieścia sześć miast opasał murami; bił drogi, groble, stawy, zakładał szpitale i zapaśne śpichlerze na czas głodu. Tak był dla ludu życzliwym i sprawiedliwym, że go *królem chłopków* nazywano. Mimo zatargów z biskupami przywiązanym był do Kościoła, za co go chwalił papież Benedykt XII. Podniosło się też za Kazimierza rolnictwo, przybyło mnóstwo osadników obcych; zajęto się uprawą macicy winnej, wino polskie szło do Danii i Szwecyi; zasłynął pieniądz polski, sukna polskie ubiegały się o pierwszeństwo z flamandzkiemi.

Gotował się wreszcie Kazimierz do spełnienia zaleceń ojcowskich, do odebrania orężem, co ojcu gwałtem wyrwano, gdy nieszczęśliwy wypadek otworzył grób przed czasem; spadł z konia na polowaniu, rana ztąd poniesiona na lewej nodze śmierć sprowadziła.

Umarł 5 Listop. 1370. „*Wielki* to zaiste był król, co ze wszelkich środków ogołocony, pomimo wielu wewnętrznych przeszkód a zazdrości i przemocy potężnych sąsiadów, wyniósł do rzędu poważnych mocarstw krainę maleńką, pustą, nierządną, jaka się w jego ręce dostała. „Ojciec i odnowiciel ojczyzny,“ godny syn Łokietka, byłby nieporównanym między monarchami, gdyby wielkich przymiotów swoich nie był skaził rozwiązłością w domowem życiu *). Gdyby miał był syna, nie byłyby przyszły do skutku układy wyszohradzkie i budzyńskie, z których wylęgną się gor-

*) Kazimierz nie najlepiej żył z Anną Gedyminówną, Adelajdę heską, drugą żonę, opuścił, przenosząc nieprawe związki z czeszką znakomitego rodu, Krystyną Rokiczaną, z Esterą, żydówką z Opoczna, i z innemi. Miał też sy-

sze; byliby pewnie Polacy przyzwyczaili się do władzy stałej, dziedzicznej, silnej, a tak potęga narodowa, którą Kazimierz podniósł, byłaby się utwierdziła na długie wieki. To samo, że następstwo przeniósł po kądzieli, że trzeba było okupywać *zezwolenie* panów na odstąpienie tronu potomstwu Elżbiety Łokietkówny, dowodzi, jak mało brakowało do uwiecznienia prawa Piastów do tronu. Że przeciwnie państwo nie miało prostego dziedzica, tej koniecznej dla porządku podpory, inaczej się stało; odkryła się znowu przepaść, dopieroco zapełniona. Czuł to dobrze naród. Kiedy na grobie Kazimierza gruchotano kopję jego, taki powstał płacz i jęk, że zdawało się, jakoby wieko grobowe pokryć miało kraj i imię Polski. Równe było narzekanie rycerstwa, duchowieństwa, bogatych i ubogich, że zostali sierotami po własnych dziedzicach i panach. Chłopek dłużej jeszcze oblewał łzami zimny kamień grobowy.“

Ludwik, król węgierski, zawiadomiony o śmierci Kazimierza, przyjechał z matką, królową *Elżbietą* (Łokietkówną), ukoronował się 17 Listopada 1370 w katedrze krakowskiej a powierzywszy rządy Polski tejże królowej Elżbiecie, wkrótce wrócił do Węgier. Wiemy, jakie Ludwik położył zasługi względem Węgier (str. 118); mniej troszczył się o Polskę, całkiem oddany wielkości Węgier, nie miał dla Polski ojcowskiego przywiązania. Pragnął ją wszakże zatrzymać przy swojej koronie, choć nie zanosiło się na to. Układ w Budzie z r. 1355 zastrzegał następstwo samemu potomstwu męzkiemu a w braku takowego, Janowi, synowi brata Ludwikowego, Stefana. Ludwik już się nie spodziewał potomków męzkich a Jan zszedł był ze świata. Celem zapewnienia następstwa tronu córkom swoim, król zwołał panów wielkopolskich i małopolskich do *Koszyc* w Węgrzech we Wrześniu 1374; tu stanął układ w którym panowie polscy przyrzekli posłuszeństwo córkom Ludwika, gdyby nie zostawił potomstwa męzkiego. Za to król węgierski podpisał słynny a „smutny“ „przywilej koszycki,“ którym uwolnił naród, szlachtę, miasta, grody, posiadłości, wsie i kmieci od wszelkich danin, posług, robót, ciężarów publicznych oprócz dwóch groszy z łanu ziemi, mających corocznie się opłacać na znak uznania zwierzchnictwa królewskiego; dalej zaręczył całość państwa i odzyskanie utraconych krajów; przyrzekł, że mianować

---

nów z nieprawego łoża; nie miał prawego potomstwa męzkiego. Jadwiga, księżniczka głogowska, dała mu tylko dwie córki, tak samo jak Anna.

będzie tylko krajowców na urzędy; zobowiązał szlachtę tylko do bronienia kraju pospolitem ruszeniem, zatwierdził uwolnienie od służenia wojskowo za granicami państwa inaczej jak za zapłatą. Skarb królewski czerpał odtąd tylko z dóbr królewskich, z ceł, kopalń, mennicy. Kmieć, nie biorąc udziału w pospolitem ruszeniu, szedł w coraz głębsze poniżenie; szlacheic zaś, wolny od wszelkich danin i posług, otrzymał już każdy prawie książęce stanowsko, sądził, panował wszechwładnie w swojem dziedzictwie.

Drugą sprawą, którą Ludwik jako król polski goręcej się zajął, była sprawa *Rusi*. Zamierzone tu przez Kazimierza urządzenie biskupstw rzymskich w Przemyślu, Włodzimierzu i Kamieńcu Podolskim przyprowadził do skutku i biskupstwa te poddał metropolii halickiej; dla odzyskania niektórych ziem ruskich, przez Litwę zajętych po śmierci Kazimierza, przedsięwziął wyprawę wspólnie z Polakami i oddał Ruś halicką w zarząd siostrzeńcowi swemu, *Władysławowi, księciu opolskiemu*, z tytułem księcia ruskiego. Wkrótce wszakże, łamiąc własną przysięgę, przyłączył Ruś halicką do Węgier a Władysławowi opolskiemu oddał Dobrzyń *).

W nieobecności króla, któremu „powietrze nie służyło w Polsce," psuło się w państwie wszystko, co z takim mozołem dwaj jego poprzednicy urządzali. Stara królowa Elżbieta nie mogła sobie dać rady z panami, których przywileje utwierdził pakt koszycki, znowu zagęściły się rozboje, kradzieże i ucisk biednego ludu. Bezrząd trwał do śmierci Elżbiety, która zmarła w Budzie 1380. Ludwik wyznaczył wtedy trzech namiestników w Polsce: Zawiszę z Kurozwęk biskupa krakowskiego, ojca jego Dobiesława, kasztelana krakowskiego, i Sędziwoja ze Szubina, a 1382 w Lipcu zwołał panów małopolskich do *Zwolenia* (Neusohl) i kazał im hołd złożyć Zygmuntowi, margrabiemu brandeburgskiemu, narzeczonemu Maryi; wkrótce potem zszedł ze świata we Wrześniu tegoż roku w Tyrnawie.

Jedną z głównych przyczyn zawichrzeń w Polsce za Ludwika i podczas bezkrólewia po jego śmierci była rywalizacya panów wielkopolskich i małopolskich. Tamci nie sprzyjali następstwu córek Ludwika i woleliby widzieć na tronie kogoś z Pia-

*) Tenże książę Władysław opolski 1382 złożył cudowny obraz N. Maryi Panny, przywieziony z Rusi, w kościołku na Starej górze (nazwanej odtąd Jasną) pod *Częstochową* a pieczę nad obrazem i kościołkiem powierzył paulinom, sprowadzonym z Węgier.

stów a mianowicie *Ziemowita*, księcia płockiego. Ci, wierniejsi zasadom Kazimierza, trzymali z dworem królewskim i wyciągali ztąd dla siebie jak największe korzyści; najwyższe dostojeństwa w kraju dostawały się małopolanom.

Gdy król Ludwik kończył życie w Tyrnawie, Zygmunt znajdował się w Polsce, dokąd się był udał, aby odebrać hołd od książąt mazowieckich. Zaraz też powołał naród do przysięgi, odmówili jej wielkopolanie; chcieli oni przy tej sposobności pozbyć się małopolanina Domarata, narzuconego Wielkopolsce na jeneralnego starostę. Domarat należał do domu Grzymałów; przeciwko Grzymałom złączyli się Nałęczowie. Panowie wielkopolscy oświadczyli się przeciwko Zygmuntowi, nie poparli go także małopolanie. Margrabia Zygmunt z niczem odjechał do Węgier 1382.

Skorzystali z bezkrólewia *Litwini*. Po śmierci Olgierda 1377, który zostawił dwunastu synów, państwo Litewskie znowu się rozdrobniło. Widząc w tem niebezpieczeństwo Kiejstut, brat Olgierdów, pomógł *Jagielle*, najstarszemu synowi Olgierda z drugiej żony, księciu na Witebsku i Krewie, do objęcia stolicy wileńskiej. Lecz wkrótce wynikły nieporozumienia między stryjem a synowcem, podsycane przez Krzyżaków; prostoduszny Jagiełło zawarł z Zakonem tajną umowę. Napadnięty przez Krzyżaków Kiejstut postanowił pomścić zdradę na Jagielle; korzystając więc ze sposobnej okoliczności, wpadł do Wilna, schwytał Jagiełłę i ograniczył go do Witebska i Krewa. Ten wszakże wkrótce odzyskał Wilno 1382 i wspomagany przez Niemców pojmał Kiejstuta. Zmarł w więzieniu po kilku dniach ostatni rycerz pogańskiej Litwy, jedni mówili, że Kiejstut zginął z rozkazu Jagiełły, inni — że sam się udusił. Źle się działo w Litwie, lecz gorzej jeszcze było w Polsce i Węgrzech. W Wielkopolsce Grzymalczycy orężem rozprawiali się z Nałęczami. Wreszcie, aby zaradzić złemu, zwołano zjazd powszechny do *Sieradza* 1383. Posłowie od królowej Elżbiety Bośniaczki, wdowy po królu Ludwiku, uwolnili tu naród od przysięgi złożonej Maryi i przyrzekli mu Jadwigę, zastrzegając tylko, aby po koronacyi wróciła do Węgier i tam doczekała się pełnoletności. Lecz wojna domowa panująca wówczas w Węgrzech, zapędziła Elżbietę z córkami do Dalmacyi, wreszcie pod pozorem rozruchów, jakie panowały w Polsce, królowa zwlekała wysłanie córki; rok z górą upłynął nim Jadwiga przybyła do Polski.

W Październiku 1384 stanęła w murach Krakowa córka Ludwika W. i pociągnęła do siebie wszystkie serca. Zaraz przy-

stąpiono do jej ukoronowania; obrzędu koronacyi dopełnił arcybiskup gnieźnieński Bodzanta w obecności kardynała-arcybiskupa strygońskiego (Gran) i czterech biskupów polskich (15 Października). Najpilniejszą sprawą było teraz obranie małżonka dla królowej. Związek z Wilhelmem austryackim, zaręczonym Jadwidze przed dziesięciu laty, nie zgadzał się z dobrem kraju; myślano o Piaście Ziemowicie, księciu płockim. Lecz korzystniejsze dla narodu nastręczały się związki z księciem litewskim Jagiełłą. Wielce wzrosła potęga Litwy za Olgierda, którego panowanie rozciągało się na południu do morza Czarnego, na wschodzie do Możajska, Psków i Nowogród uznawały jego zwierzchnictwo.

Książę posiadał tu władzę nieograniczoną, lud ślepo posłuszny, na rozkaz księcia całymi tłumami za broń chwytał i najeżdżał ziemie sąsiednie. Lecz jakkolwiek wielka była potęga Litwy, miała ona niebezpiecznych sąsiadów w Krzyżakach, w Polsce i od wschodu w rosnącem państwie Moskiewskiem *). W takiem położeniu rzeczy Jagiełło powziął myśl zbawienną dla Litwy i dla Polski połączenia obu narodów wspólnym związkiem. W tym celu wyprawił do Krakowa z kosztownymi dary i z prośbą o rękę Jadwigi braci swoich Skirgałłę, księcia na Połocku i Trokach, i Borysa, obu chrześcjan. Posłowie przyrzekli w imieniu Jagiełły, że Litwa przyjmie wiarę chrześcjańską, że wszyscy jeńcy chrześcjańscy a mianowicie Polacy zostaną z niewoli litewskiej wypuszczeni, że ziemie Jagiełły litewskie i ruskie na wieczne czasy zostaną zjednoczone z koroną polską, że książę litewski postara się o odzyskanie ziem oderwanych od Polski. Panowie z radością przyjęli posłów litewskich i razem ze swoimi wyprawili do Budy do królowej Elżbiety, matki Jadwigi, od której otrzymali odpowiedź, że królowa-matka przystaje na wszystko, co panowie i jej córka uznają za pożyteczne dla wiary i państwa polskiego. Następnie na zjeździe krakowskim uchwalono oddać Jagielle rękę Jadwigi. Lecz młodą królowę polską odrażał „barbarzyniec“ i zniechęcało przypisywane Jagielle uduszenie stryja, właściwie przechowywało się w jej sercu gorące uczucie do ulubionego Wilhelma. Zjawił się też nagle za zgodą zmiennej królowej-matki w Krakowie młodociany książę austryacki i zamieszkawszy w klasztorze franciszkańskim przyległym zamkowi krakowskiemu, potajemnie

*) Ob. niżej dzieje Rusi.

widywał się z Jadwigą. Przeszkodził tym schadzkom kasztelan krakowski; w końcu uczucie powinności względem narodu i pamięć, „jaka ztąd chwała urośnie dla Boga i ludzkości,“ ułagodziły Jadwigę; na jej prośby Wilhelm wyjechał z Krakowa. Teraz i królowa Elżbieta uroczyście zezwoliła na związek Jadwigi z księciem litewskim. W połowie Stycznia 1386 spotkało się poselstwo polskie z Jagiełłą we Wołkowysku i wręczyło mu akt, wzywający go na królestwo polskie i na męża Jadwigi, a 12 Lutego otoczony wspaniałym orszakiem wjechał książę litewski do Krakowa. „Jestto, powiada Szujski, jedna z najuroczystszych chwil historyi polskiej... Wśród wielkiego wesela, które Polskę napełnia, krzyżem ozdobiony zakon niemiecki wygląda z głębi obrazu jak opętaniec piekielny. Wielki mistrz Konrad Zollner zimnemi słowy odrzuca zaprosiny Polaków, „bo droga do Krakowa dla niego za daleka“ i zaciekłą zazdrością przejęty napada wkrótce po koronacyi litewskie kraje ochrzczonego już Władysława. Nastąpiły liczne uroczystości. Ochrzczony w katedrze (15 Lutego) przez arcybiskupa Bodzantę ostatni z książąt pogańskich w Europie przybrał imię *Władysława;* miał lat 35; z nim razem ochrzcili się trzej jego bracia i wielu panów litewskich. Władysław złożył oblubienicy kosztowne dary w złocie, srebrze i klejnotach a odwdzięczając szlachcie polskiej doznaną życzliwość, zatwierdził przywileje przez poprzedników nadane, przyrzekł nie rozdawać łask i urzędów duchownych i świeckich jak tylko rodowitej, osiadłej szlachcie, nagradzać nietylko służbę wojenną za granicami kraju ale nadto znaczniejsze szkody poniesione przy obronie wewnętrznej; nie dopuszczać, aby sędziowie królewscy mięszali się do sądów pańskich; królewszczyznę koszycką (str. 265) ograniczył do samych gruntów kmiecych. Nie pozostało królowi prawie nic więcej jak sądownictwo nad szlachtą i dowództwo nad pospolitem ruszeniem. Potem odbyły się zaślubiny Jagiełły z Jadwigą a 4 Marca koronacya. „Postradali berło Piastowie... Polska przeszła pod rządy książąt z rodu litewskiego, bratniego odtąd. Litwa i Ruś stały się częścią państwa Polskiego. Tak pod cieniem korony zrosły się w jednę całość krainy Łokietka, szczątki dawnych dzielnic, a wzmogłszy się naprzód częścią potem resztą Rusi i litewskiemi dziedzinami, przyszło państwo Polskie do niezmierzonej rozległości. Żmujdzią Baltyku, Przekopem (Krymem) sięgało morza Czarnego, od zachodu dotykało źródeł Wisły. Gotowa była podstawa dla potężnego mocarstwa. Prócz tego, że z przywróceniem

królewskości podniosła się moc rządu, poprawił się pod tą opieką stan kraju. Mądre a jednostajne prawodawstwo, bezpieczniejsza sprawiedliwość, lepszy porządek, rolnictwo, przemysł, włości, miasta, nauki zakwitły, a to w tym wieku przesilenia władzy kościelnej i świeckiej, który gdzieindziej naznaczyły klęski ciężkie. Czechy brnęły coraz głębiej w Niemczyźnie; Polska stanęła na czele Słowiańszczyzny. Z drugiej strony nieszczęścia po Krzywoustym doświadczone wraziły Polakom naukę o szkodach z podziału państwa wynikających lecz nie przeświadczyły ich również o niebezpieczeństwach niemocy rządowej. Zamknięto oczy na drugą prawdę, bo poczuć się trzeba było do powinności względem państwa a mianowicie: do obowiązku uległości, do poskromienia narowów swawoli, do poświęcenia szkodliwych państwu przywilejów, krótko mówiąc „do przeniesienia dobra powszechnego nad względy i zyski osobiste.“ Przyłożyła się do złego fatalność. Od Bolesława Wstydliwego począwszy, umierali monarchowie polscy bez zostawienia prostego następcy. Jeden Łokietek miał syna. Ztąd bezkrólewia, zjazdy, ich wzrost, frymarki. Uczyła się prywata, jak z kłopotów państwa korzystać; uczyli się królowie, jak po koronę polską kołatać. Za przywileje poszli Polacy pod panowanie obcego króla. Strzegł się Ludwik ucisnąć naród podatkiem, nie strzegł się zabrać mu Rusi. Podobno i na wybór Jagiełły niepomału wpłynęła chęć wziątku. Ledwie powściągnione pod Łokietkiem i Kazimierzem zakradały się złe nałogi: chciwość, prywata, krnąbrność, swawola. „Przybyło ziemi, ubyło potęgi królewskiej;“ utworzyło się obszerne państwo ale tkwił w jego łonie zaród niemocy; jak chmura, nawałnicą ciężarna, wisiało nad niem niebezpieczeństwo nierządu. Że wszakże podobny stan był wszędzie, miała więc jeszcze Polska przed sobą epokę wielkiej świetności.“

Ruch husycki.—Sobory Konstancyeński i Bazylejski.—Cesarz Zygmunt *).

Jan Hus.

Ogniskiem nowego ruchu, o którym napomknęliśmy wyżej (str. 251), były *Czechy*. Skupiło się tu wiele czynników, sprzyjających wybuchowi zawichrzeń i rewolucyi: szybki rozwój życia umysłowego, dostatek materyalny, stolica skupiająca najlepsze siły kraju, uniwersytet przyciągający do siebie niespokojne i opozycyjne żywioły z obczyzny. Pragę ówczesną porównywano z Konstantynopolem, uniwersytet pragski nazywano uniwersytetem całego świata. Nadto wypadki, zaszłe w Czechach za panowania Wacława, podkopały we wrażliwej ludności poszanowanie dla istniejącego porządku rzeczy; Karol IV doznawał powszechnej czci i miłości, syn jego zaś Wacław budził ku sobie pogardę; zawiązywały się coraz nowe konfederacye panów, krajem rządziła to jedna to druga partya, to brat to krewni króla. Za Karola IV Czechy uchodziły za kraj szczerze kościelnego usposobienia, duchowieństwo było tu liczne, klasztory świetnie uposażone. Teraz zaś wrzenie religijne opanowało cały naród; dziejopis czeski powiada: „zdawało się, jak gdyby jakiejś gorączki gwałtownej dostali Czesi; dopatrywali na niebie znaków cudownych, krwawych i ognistych krzyżów, ich rozgorączkowana wyobraźnia widziała spadanie z niebios krwawego deszczu. Potem rzucili się na siebie jak wilki zgłodniałe i wzajem się tępili ogniem i mieczem. Ich wodzami byli po większej części teolodzy i księża-apostaci, którzy cały lud swoim fanatyzmem rozpłomienili.“ Do tego przyłączyła się walka szczepowa; ruch husycki jest ruchem przeważnie narodowo-czeskim; Jan Hus był uosobieniem reakcyi żywiołu sło-

*) *Palacky*, Gesch. v. Böhmen;—*Höfler*, Mag. Johann Hus u. der Abzug der Deutschen von Prag; — *Helfert*, Hus u. Hieronymus; — *Nowotny*, Joh. Hus Predigten; — *Wessenberg*, Die grossen Kirchenversammlungen des XV u. XVI Jahrh.; — *Hefele*, Conciliengeschichte; — *Hergenröther*, Allgemeine Kirchengeschichte;—*Schwab*, Joh. Gerson.

wiańskiego przeciwko przewadze niemieckiej w Czechach; na gruncie opozycyi narodowej zaszczepił on poczerpnięte zkądinąd doktryny religijne *).

Już przed nim egzaltowani kaznodzieje i marzycielscy mistycy rozniecili w Czechach ferment zawichrzeń religijnych. *Konrad Waldhauser*, augustyanin, sprowadzony do Pragi z Wiednia (1360—1369) przez Karola IV, zdolny kaznodzieja, wielkie wywarł wrażenie swemi naukami, w których napadał na szerzące się wtedy w Czechach zepsucie i na zakony religijne. Żaden kościół nie mógł objąć tłumów, pragnących go słyszeć; pod wpływem jego kazań kobiety porzucały szaty wytworne i kosztowne ozdoby a zaczęły się prosto ubierać, lichwiarze zarzucali niecne swoje rzemiosło, rozpustnicy czynili pokutę. Za przykładem Waldhausera kanonik pragski *Milicz z Kromieryża* (Kremsier), używający wielkiego wpływu u Karola IV, poświęcił się zawodowi kaznodziejskiemu od 1363. Od fraticellów przejął on doktrynę o królestwie antychrysta, którego przybycie zapowiadał na rok 1366, założył stowarzyszenie pietystyczne, zachęcał świeckich do codziennego przystępowania do komunii, powstawał na zajmowanie się wiedzą świecką, z wielkim skutkiem gromił zniewieściałe mieszczaństwo

*) Niemiecki wpływ w Czechach, o którym mówiliśmy w innem miejscu (t. IV, 575), wciskający się we wszystkie sfery życia narodowego już za Ottokarów, jeszcze większej nabrał siły, kiedy po wygaśnięciu męzkiej linii Przemysławiczów, dom Luksemburgski zasiadł na tronie czeskim w osobie Jana, syna cesarza Henryka VII (str. 63). Nie czuli Czesi rządów niemiecko-luksemburgskich za króla Jana, który ciągle biegał po Europie i mało siedział w domu, jego następcy Karolowi IV zawdzięczali blask zewnętrzny i pomyślność wewnętrzną; dopiero kiedy na tronie zasiadł przewrotny i gwałtowny Wacław IV Czesi poznali jarzmo obcego pierwiastku. Niemczyła się tu oddawna szlachta, niemczyły się miasta, ginęły tradycye i zwyczaje narodowe; w Pradze i w główniejszych miastach rządziła niemiecka ludność; urzędowym językiem prawie wszystkich miast czeskich do połowy XIV wieku był język niemiecki. Reakcyą, jak wyżej powiedzieliśmy, przeciwko naciskowi niemieckiemu był ruch husycki, w którym opozycya narodowa czeska podjęła, niestety pod sztandarem apostazyi, walkę śmiertelną z przemożnym pierwiastkiem napływowym, sprawę swoją solidaryzującym ze sprawą Kościoła. Słusznie też powiedziano, że wojny husyckie, które cały kraj gruzami i popiołem zasypały, które wyssały żywotne soki narodu czeskiego, ubezwładniając go na czas długi, które historyę czeską straszliwemi okrucieństwy i bezmyślnym w końcu wandalizmem splamiły, są w znacznej części owocem owego nienaturalnego związku dwóch nieprzystających do siebie narodów.

pragskie. Popadłszy w podejrzenie z powodu doktryn swoich, powołany został przed kuryę rzymską i umarł w czasie śledztwa w Awinjonie 1374; nauczał po czesku, niekiedy po niemiecku.— Uczeń jego, nieco umiarkowańszy, *Maciej z Janowa* działał więcej jako pisarz niż jako kaznodzieja, był poszukiwanym spowiednikiem, stawiał nad wszystko Biblję, zwalczał rzeczywiste i mniemane nadużycia jako objawy antychrysta i pomimo swojej oględności dał powód do wielu zgorszeń; niektóre błędy swoje odwołał 1389, umarł 1395. Zjednał sobie rozgłos wtedy *Tomasz ze Szczytnego* (ze Sztitneho), mistyk i autor wielu pism popularnych treści teologicznej, napisanych w języku czeskim; wystąpili także inni reformatorzy przeciwko bogato uposażonemu duchowieństwu i rozniecali panujące już wrzenie religijne.

Dalej od nich posunął się *Jan Hus*, syn gospodarza wiejskiego; urodził się on w 1369 w Husińcu w obwodzie Prachatyckim na granicy bawarskiej; rodziców miał zamożnych i wolnego stanu; nazwano go Husem od zamku królewskiego Hus, do którego miasteczko Husiniec należało. Żadnych więcej wiadomości nie mamy o młodocianym wieku Husa; wiemy tylko, że pobierał nauki w Pradze i że tu otrzymał 1393 stopień bakałarza nauk wyzwolonych, 1394 teologii, 1396 został magistrem; między promowanymi imię jego stoi pośrodku; należał on do natur powoli się rozwijających. Wszystkie świadectwa współczesne przyznają mu uczciwość życia i czystość obyczajów; pisma zaś jego świadczą o żelaznej pilności i niepospolitej erudycyi; Hus był biegłym w klassykach, w filozofii i teologii, gruntownie znał Platona, Arystotelesa i Ojców Kościoła; ustalił ortografję języka ojczystego, zasłynął jako mówca; był zręcznym dyalektykiem lecz nie posiadał głębszego talentu filozoficznego; wypowiadał doktryny, których całej doniosłości nie rozumiał. Profesorem uniwersytetu pragskiego został 1398; wtedy zapoznał go z pismami Wiklefa (str. 183) Hieronim z Pragi; 1401 powołano Husa na dziekana fakultetu filozoficznego.

Hieronim, syn rycerza z Nowego miasta w Pradze, o kilka lat młodszy od Husa, żądny nauki, ruchliwy, obiegł Europę, był nawet w Jerozolimie, przebywając w Anglii przepisał dzieła Wiklefa, przywiózł je do Pragi i wszelkimi sposobami upowszechniał. Wkrótce, powiada jeden ze współczesnych, doktrynami Wiklefa całe Czechy się napełniły, dwory książąt, kolegja i siedziby duchowieństwa, klasztory, szkoły; nawet lud prosty o nich rozprawiał.

W 1402 Jan Hus powołany został na kaznodzieję przy *kaplicy betleemskiej* w Pradze, zbudowanej 1391 przez ulubieńca królewskiego, mieszczanina pragskiego Jana z Milheim, w której w każdą niedzielę i święto słowo boże miało być opowiadane po czesku; nadto pewien kupiec założył bursę studencką, mającą pozostawać pod kierunkiem kaznodziei betleemskiego; Hus zetknął się teraz z ludem i rozwinął swój talent krasomówczy, nauczył się przelewać swoje przekonania w słuchaczy; Czesi tłumnie się schodzili na jego kazania. Królowa *Zofja* zawsze na nich bywała i obrała sobie Husa na spowiednika. Obok uniwersytetu kaplica betleemska stała się kolebką nowego ruchu. Ponieważ słynny kaznodzieja Hus był za Wiklefem, więc i jego słuchacze czescy stanęli po stronie nowatora angielskiego, a ponieważ Hus wystąpił przeciwko Niemcom, czeski więc ruch narodowy obrał sobie za sztandar jego doktryny reformatorskie.

Najpierw wszczęły się spory narodowe w uniwersytecie: już 1394 wynikł tu zatarg między Czechami i Niemcami, skutkiem którego niektórzy profesorowie i studenci niemieccy opuścili Pragę. Lecz najgwałtowniej starły się ze sobą oba stronnictwa w sprawie *doktryn Wiklefa*. Hus, obrany rektorem w 1402, szerzył wiklefizm w Pradze. Jego następca zaś Walter Harasser, bawarczyk, zwołał 28 Maja 1403 cały uniwersytet do Carolinum, aby ogłosić publiczne potępienie nauki Wiklefa. Posiedzenie było burzliwe, Niemcy żądali potępienia 45 zdań, wyciągniętych z pism herezyarchy angielskiego; bronili ich Hus i Czesi; większością głosów uchwalono: pod karą złamania przysięgi niewolno nikomu z członków uniwersytetu nauczać owych 45 artykułów ani publicznie ani pokryjomu. Hus nie oglądał się na zapadłą decyzyę i szerzył *Trialogus* Wiklefa w przekładzie. Czesi zostali pokonani, gdyż mieli w radzie uniwersyteckiej jeden tylko głos a trzy głosy należały do cudzoziemców *). Dlatego najpierw zwrócili się przeciwko ustawie uniwersyteckiej.

Tymczasem wynikły w Czechach wyżej opowiedziane zawi-

---

*) Korporacya uniwersytetu pragskiego składała się z czterech „narodów," którymi były: 1. naród *czeski*, do niego zaliczali się oprócz Czechów Morawianie, Węgrzy i Słowianie południowi; 2. *bawarski* z Austryakami, Szwabami, Frankończykami i nadreńczykami; 3. *polski* z Szlązakami, Litwinami i Rusinami; 4. *saski* z Miśnijczykami, Turyngami, Saksonami, Duńczykami i Szwedami.

chrzenia (str. 239) w skutek postawy, jaką przybrał Zygmunt względem Wacława. Ten ostatni uznał był *Bonifacego IX*, Zygmunt zaś kazał poczytywać *Benedykta XIII* za prawego papieża. Gdy Wacław odzyskał wolność, Czechy wróciły do obedyencyi papieża rzymskiego. *Zbynek*, następca Wolframa († 1402) na arcybiskupstwie pragskiem, bardziej żołnierz niż teolog, mianował Husa kaznodzieją synodalnym i polecił mu donosić o wszelkich nadużyciach kościelnych, o jakich wiadomość poweźmie. Hus chętnie spełniał polecenie arcybiskupie, jego kazania wywołały wielkie wzburzenie, wobec ludu napadał w nich na zdrożności duchowieństwa, zarzucał mu pychę, chciwość, rozwiązłość obyczajów, oszustwo; księży pobierających pewne opłaty za posługi kościelne, nazywał kacerzami *). Dopiero na wezwanie papieskie 1406 arcybiskup zabronił szerzenia nauk wiklefowskich; następnego roku zupełnie się już zmienił stosunek między arcybiskupem a Husem. Daremnie wszakże skarżyło się duchowieństwo na Husa przed królem. Nareszcie 1407 arcybiskup usunął Husa z urzędu kaznodziei synodalnego a jako kanclerz uniwersytetu zażądał w Maju 1408, aby „naród czeski“ poddał się uchwale pozostałych narodów, Czesi wszakże wymijająco odpowiedzieli, a mianowicie, że nikt z narodowości czeskiej nie powinien nauczać 45 tez potępionych w ich znaczeniu heretyckiem, błędnem i gorszącem, odejmując tym sposobem całą skuteczność żądaniu arcybiskupiemu.

Wacław tymczasem myślał o odzyskaniu rządów w Niemczech, gdzie upowszechniło się przekonanie, że król czeski popiera wiklefitów. Aby więc przypodobać się królowi i cały spór przygłuszyć, arcybiskup zadowolnił się odpowiedzią Czechów, nadto oświadczył, że po ścisłem zbadaniu nie znalazł żadnego kacerza lub nauczyciela błędnych doktryn w swojej dyecezyi. Lecz chwiejne postępowanie arcybiskupa nie przyniosło dobrych owoców; niebawem przeciwne prądy z większą jeszcze siłą na jaw wystąpiły. Wacław bowiem zobowiązał się trzymać uchwał soboru pizańskiego i zachować neutralność względem obu papieży, takiejże neutralności zażądał od arcybiskupa i uniwersytetu. Arcybiskup wszakże

*) Chcąc podkopać uchwałę uniwersytetu z 1403, stronnicy nowatora angielskiego wyprawili do Oksfordu prażanina Faulfisch'a, aby się dowiedzieć, czy Wiklef rzeczywiście został potępiony. Faulfisch przywiózł sfałszowany dokument, w którym była wychwalana prawowierność Wiklefa. Fałszerstwo potem dopiero na jaw wyszło.

i trzy „narody“ nie chcieli zrywać z Grzegorzem XII. Hus stanął po stronie Wacława; naród czeski oświadczył się za neutralnością; arcybiskup zaś zabronił Husowi jako nieposłusznemu synowi Kościoła miewania nauk i kazań. Po jednej stronie stanęli więc Hus z narodem czeskim, po drugiej arcybiskup i Niemcy. Hus nie troszczył się o zakaz arcybiskupi, dalej nauczał w kaplicy betleemskiej i radził królowi zmienić ustawę uniwersytetu w ten sposób, aby Czesi mieli w nim przewagę. Wacław poszedł za radą Husa i 18 Stycznia 1409 wydał dekret, przyznający Czechom trzy głosy a ograniczający cudzoziemców to jest Saksonów, Bawarów i Polaków do jednego głosu. Daremnie protestowali cudzoziemcy; 5,000 studentów (niektórzy mówią o 20,000) i wszyscy profesorowie niemcy opuścili wtedy Pragę, wielu z nich udało się do Lipska, gdzie powstał teraz nowy uniwersytet, inni poszli do Erfurtu, Ingolsztadu, Rostoku i Krakowa. Byłto wszakże dotkliwy cios i dla Pragi, która ciągnęła ogromne zyski materyalne z pobytu cudzoziemskich studentów w stolicy czeskiej, i dla arcybiskupa, który pozostał bez poparcia; Wacław tymczasem zabrał majątki arcybiskupie; proboszczów, którzy ze Zbynkiem trzymali, grabiono, więziono, stawiano pod pręgierzem, obrzucano błotem, topiono. Zwycięzcy tryumfowali. Hus, teraz kapelan nadworny, zawołał: „Niech będzie wysławiany Bóg wszechmocny, pozbyliśmy się Niemców. Bóg oddał ziemię tę Czechom, jak niegdyś oddał ziemię obiecaną Izraelowi.“ Lud zaś nazywał Husa panem w Izraelu, królem i pośrednikiem narodu czeskiego.

Czesi panowali odtąd w uniwersytecie pragskim lecz teraz wynikło między nimi rozdwojenie; niektórzy ze stronników Husa widząc, że kaznodzieja betleemski staje na gruncie rewolucyjnym, zupełnie z nim zerwali. Arcybiskup zarządził 1410 śledztwo przeciwko Husowi oskarżonemu o szerzenie nauk Wiklefa i o znieważanie duchowieństwa wobec ludu; przytem znowu zabronił mu miewania kazań. Hus nie usłuchał arcybiskupa i zaskarżył go przed Grzegorzem XII. Zbynek przeszedł teraz do obedyencyi Aleksandra V i otrzymał rozkaz położenia tamy szerzącej się herezyi, Husa wezwano, aby osobiście stawił się w Rzymie; w Lipcu 1410 spalono 200 książek, podejrzanych o herezyę. Wybuchła więc walka między arcybiskupem i uniwersytetem. Hus upornie odmawiał posłuszeństwa arcybiskupowi; w kaplicy betleemskiej publicznie zaprotestował przeciwko zakazowi miewania kazań i spaleniu pism wiklefowskich. Na to odpowiedział arcybiskup rzuceniem ekskomuniki na Husa. Wzburzenie między ludem jeszcze

bardziej wzrosło; arcybiskup musiał pewnego razu uciec od ołtarza przed napastnikami; w kościołach grożono śmiercią księżom, którzy ogłaszali klątwę; Hieronim wrzucił do Wełtawy karmelitę, występującego przeciwko kacerzom. Publicznie wyszydzano arcybiskupa, śpiewano po ulicach ubliżające mu piosenki, król Wacław żądał wynagrodzenia za spalone księgi i nałożył sekwestr na dochody arcybiskupie. Znieważany w ten sposób Zbynek obłożył Pragę interdyktem i pomimo wszystkich zabiegów króla i królowej kazał uroczyście ogłosić wielką ekskomunikę przeciwko Husowi.

Tymczasem umarł antykról Ruprecht (str. 249), Wacław znowu myślał o zajęciu tronu niemieckiego, nie na rękę był mu więc ruch husycki. Za staraniem króla stanęła między arcybiskupem a Husem umowa tej treści: Hus miał się publicznie oczyścić z zarzutu herezyi, poczem arcybiskup miał napisać do papieża, że w Czechach niemasz już żadnych kacerstw; król przyrzekł zwrócić wydarte Kościołowi majątki.

Wkrótce wszakże arcybiskup zaczął się skarżyć, że umowa nie jest spełnianą, oświadczył, że nie może napisać do papieża, jakoby ci nie zgrzeszyli, którzy pomimo interdyktu, odprawiają nabożeństwa, i pojechał do Węgier, aby wyjednać pośrednictwo króla Zygmunta lecz w drodze zachorował i umarł w Presburgu 1411 we Wrześniu. Jego następca na arcybiskupstwie *Albik z Uniczowa*, przedtem lekarz nadworny Wacława, zacny starzec, lecz słabego charakteru, nie mógł podołać trudnemu położeniu rzeczy.

Zawichrzenia w Czechach przybierały coraz ostrzejszy charakter z następującego powodu: papież Jan XXIII, zagrożony przez króla Władysława (str. 250), kazał głosić 1411 liczne odpusty dla tych wszystkich, którzy wezmą udział w krucyacie przeciwko neapolitańczykowi czyto osobiście czy też ofiarami. Hus wystąpił 1412 wobec ludu przeciwko odpustom i urządził w uniwersytecie publiczną dysputę o bulli odpustowej. Teraz dopiero porzucił go dotychczasowy przyjaciel i współwyznawca *Stefan Palecz*, dowodząc, że bulle papieskie nie podlegają dyskusyi. Na dysputcie Hus wystąpił jako strona napastująca, spotkał wszakże licznych oponentów; tym odpowiedział *Hieronim* w sposób tak gwałtowny, że rektor zaledwie zdołał uciszyć studentów. Pisma ogłoszone wtedy przez Husa *De indulgentiis* („O odpustach“) i *Contra bullam Papae* („Przeciwko bulli papieskiej“) dodały nowego fermentu wrzeniu; codzień się powtarzały ze strony husytów gwałtowne zniewagi przeciwko osobie papieża, lud na ulicach wołał: „papież jest kacerzem;“ 10 Lipca 1412 w trzech kościołach przer-

wano głoszenie odpustu; „kłamiecie, wołano kaznodziejom, co innego słyszeliśmy od Husa.“ Magistrat polecił uwięzić trzech najzawziętszych wichrzycieli i skazał ich na śmierć; Hus przybył do ratusza, na czele 2,000 studentów, i żądał uwolnienia skazanych; „niesłusznie ich potępiliście, mówił, jeśli oni są winni, to tak samo i ja zawiniłem; wszyscy, którzy tu jesteśmy, chętnie poniesiemy takąż samą karę.“ Rajcy miejscy prosili go, aby odszedł i użył swego wpływu na uspokojenie tłumu; skazanych pośpiesznie zgładzono. Teraz partya husycka miała już swoich „męczenników.“ Rozjątrzenie rosło; kobiety i mężczyzni oświadczali, że chętnie za wiarę oddadzą życie; zwłoki zgładzonych uroczyście pochowano w kaplicy betleemskiej; Hus odprawił za nich nabożeństwo żałobne.

Ruch rozszerzał się i nabierał coraz większej siły, Wacław znowu stanął po stronie Husa, ulegając wpływom otaczającej go szlachty i podszeptom królowej Zofii. Katolicy ze swej strony zażądali ponownego roztrząśnięcia 45 zdań heretyckich Wiklefa, do których jeszcze sześć nowych dodano. Zebranie odbyło się w ratuszu pragskim 16 Lipca 1412, lecz bezowocnie. Wkrótce potem Wacław wezwał obie strony przed siebie do zamku królewskiego Żebrak; Hus żądał tu bezstronnego sądu polubownego, i aby ta strona, która zostanie pokonaną, poniosła śmierć na stosie. Ów sąd polubowny nie przyszedł do skutku; w Rzymie tymczasem wznowiono klątwę przeciwko Husowi, kazano go uwięzić i zburzyć kaplicę betleemską. Hus odwołał się od wyroku papieskiego do Chrystusa i oznajmił, że nikogo na ziemi nie uznaje za sędziego; duchowieństwo pragskie postanowiło wykonać interdykt.

Dla uspokojenia umysłów Wacław poradził Husowi oddalić się na pewien czas z Pragi. W Grudniu 1412 Hus wyjechał ze stolicy. Celem położenia kresu zatargom religijnym zwołany został synod do Pragi 6 Lutego 1413; katolicy wskazali tu jako przyczynę zatargów: nową regułę wiary, podług której husyci jedyne źródło wiary upatrywali w Piśmie ś., dowolnie tłómaczonem i objaśnianem; samą istotę nowej doktryny, nieposłuszeństwo Husa i jego stronników względem władz kościelnych. Po kilku dniach synod rozszedł się, nic nie zrobiwszy. Wacław jeszcze próbował pogodzić przeciwników; przed sądem złożonym z samych umiarkowanych ludzi obie strony miały się stawić i porozumieć. I ta próba się nie powiodła; husyci występowali z takiemi zastrzeżeniami, których nie mogli przyjąć katolicy, Wacław poczytał to

katolikom za upór i zawziętość, i wygnał z kraju czterech antyhusyckich profesorów, między nimi *Stefana Palecza.*

Odtąd husyci zupełnie panowali w uniwersytecie; usunięto nietylko Niemców ale nawet Czechów, którzy ośmielili się opierać husytom. Dwóch radców miejskich, przeciwników husytyzmu, skazano na śmierć; magistrat pragski, liczący dotąd 16 niemców i 2 czechów, miał się na przyszłość składać z 16 czechów i 2 niemców (podług innych z 9 czechów i tyluż niemców). Hus tymczasem przebywał w zamku Kozihradek pod miastem Austie i w Krakowcu w obwodzie Rakonickim, u swoich możnych przyjaciół; nic sobie nie robiąc z zakazu arcybiskupa, miewał nauki do ludu w miastach, po wsiach, niekiedy na polach lub w lasach, wtedy także ułożył swoją postyllę czeską (wykład Ewangelij na niedziele i święta) i napisał główne swoje dzieło *De Ecclesia* („o Kościele"), w którem wyłożył swoją naukę.

Dogmatykę swoją oparł Hus na nauce o *predestynacyi* czyli *przeznaczeniu.* Prawdziwy Kościół świętych jest według niego ciałem mistycznem, złożonem z samych predestynowanych. *Predestynowani,* to jest ci, których Bóg przeznaczył do życia wiecznego, mogą tylko chwilowo oddzielić się od owego ciała mistycznego, potępieni zaś *(praesciti)* nie są jego członkami i stanowią nieczyste soki w organizmie kościelnym. Ponieważ nikt z predestynowanych nie może pójść na zatracenie, ponieważ żadna potęga ani władza nie może go usunąć z Kościoła, przeto żadna ekskomunika nie zdoła nikogo wyłączyć z Kościoła, ani pozbawić szczęścia wiecznego. Ponieważ bez szczególnego objawienia nie można o nikim powiedzieć, że jest predestynowanym, wierni więc nie są obowiązani wierzyć, że ich duchowni przewodnicy są członkami Kościoła. Papież i kardynałowie mogą wprawdzie należeć do tego prawdziwego Kościoła lecz nie jako głowy jego. Tylko Chrystus jest głową Kościoła, jest opoką, na której stoi Kościół; niepodobna dowieść, że Chrystus ustanowił głowę widzialną. Papiestwo zawdzięcza swój początek tylko łasce i władzy cesarskiej. Bullom papieskim o tyle wierzyć można, o ile zgadzają się one z Pismem ś., dlatego badać je powinien każdy wierny. Dane Piotrowi a przez Piotra całemu Kościołowi klucze królestwa niebieskiego oznaczają tylko władzę nauczania, upominania i rozgrzeszania; lecz kapłan nie pierwej może związywać i rozwiązywać, aż to uczyni Bóg, którego wyroki ma on spełniać; właściwie tylko skrucha jest potrzebną do otrzymania rozgrzeszenia. Posłuszeństwo kościelne jest wymysłem hierarchicznym i sprzeciwia się Pi-

smu ś. Nie poczuwający się do winy kapłan może pomimo zakazów papieskich i biskupich dalej nauczać i nie potrzebuje troszczyć się o klątwę. Wszelki przełożony duchowny lub świecki, będący w grzechu śmiertelnym, utraca władzę i powinien złożyć swój urząd.—Hus myślał, że zdoła na powyższych podstawach założyć nową społeczność kościelną, która lepiej niż dotychczasowy Kościół zgadzać się będzie z Ewangelją. Głosił on równość biskupów i kapłanów; zdaniem jego podział na jurysdykcye dyecezalne jest dziełem chciwości; każdy biskup i ksiądz powinien mieć prawo nauczania na całej ziemi, upoważnia go zaś do tego samo wyświęcenie. Lecz nie wszyscy poświęceni otrzymali Ducha ś.; nie ma go duchowieństwo panującego Kościoła, gdyż nie opowiada ono Ewangelii ludowi w ubóstwie i cierpieniu; jego nauczanie jest przywłaszczeniem. Niewidzialne i boskie posłannictwo, które się poznaje nie ze znaków i cudów lecz z przebywania Ducha ś. w sercu człowieka i z naśladowania Chrystusa w życiu cnotliwem, jest daleko lepszem niż posłannictwo widzialne i przez ludzi nadane. Do rządzenia Kościołem wojującym, którego głowami są Chrystus i miejscowi przełożeni („Kościoły narodowe“), wystarcza Biblja.

Nieomylna powaga Kościoła jest Husowi cierniem w oku; za to przyznaje on nieomylność jednostkom wierzącym, nawet świeckim; predestynowani, podług niego, nie mogą w błąd popaść; odrzuceni zaś żyją bez natchnień Ducha ś., bez pojmowania Pisma ś., bez powagi a nawet inną mają naturę. Prawdziwym Kościołem jest Kościół niewidzialny, Kościół predestynowanych; w porównaniu z nim Kościół widzialny nie może się nawet nazywać Kościołem. Hus uznaje wprawdzie nauczycieli Kościoła i niejaką ich powagę lecz i oni powinni być sądzeni według indywidualnego rozumienia. Hus nie przyznawał, aby istniało coś pośredniego między cnotliwymi i występnymi uczynkami, lecz w ogóle przywiązywał wielkie znaczenie do dobrych uczynków; jego doktryna o usprawiedliwieniu jest bardzo odmienną od nauki, z którą później Luter wystąpił. We wszystkiem wszakże schlebiał pysze tłumów, którym przyznawał prawo sądzenia władz duchownych i świeckich. Jego nauka była nietylko heretycką ale głęboko rewolucyjną.

Przez półtora roku Hus przebywał na prowincyi a czas ten spędził na nauczaniu, na pracach literackich i korespondowaniu z przyjaciołmi; 1414 powrócił do Pragi. Nauka jego tymcza-

sem upowszechniła się w Czechach, przeszła do Morawii, Polski i Niemiec.

Sobór w Konstancyi miał się zająć nietylko usunięciem odszczepieństwa w Kościele zachodnim i nadużyć, jakie się zakradły do życia kościelnego, ale nadto miał położyć tamę ruchowi husyckiemu, który wywołał wielkie zaniepokojenie w całej Europie. Król Zygmunt zniósł się w tej sprawie z bratem Wacławem i obaj postanowili wysłać Husa do Konstancyi, gdzie miał się on usprawiedliwić z zarzutów czynionych mu i całemu narodowi czeskiemu. Zygmunt przyrzekł Husowi bezpieczny przejazd (salvus conductus) i pomoc swoją do pomyślnego zakończenia sporu. Hus nie mógł odrzucić wezwania; w przeciwnym razie zaszkodziłby i swojej doktrynie i sprawie własnej ojczyzny.

Przed soborem wszakże chciał stanąć nowator z urzędowem świadectwem swojej prawowierności. Kiedy nowy arcybiskup pragski *Konrad Wechta*, następca Albika, zwołał 27 Sierpnia 1414 synod do Pragi, Hus ogłosił w plakatach, że gotów jest usprawiedliwić się ze swoich przekonań religijnych, wyprzeć się błędów i karę za nie ponieść, jeśli będzie mu dowiedzione, że zbłądził; nadto oświadczył, że pragnie dowieść w Konstancyi niewinności swojej; wzywał przeciwników, aby się tam stawili, zastrzegając, że kto zarzucać mu będzie błędność zasad lecz takowej nie dowiedzie, ten musi odpowiednią ponieść karę. Nie został wprawdzie Hus dopuszczony przed synod pragski lecz otrzymał świadectwo prawowierności od papieskiego inkwizytora w Czechach. Arcybiskup zaś oświadczył, że nie przed nim ale przed papieżem Hus oczyścić się powinien, innemi słowy arcybiskup uląkł się króla czy też ludu czeskiego. Hus zawiadomił „Czechów i wszystkie ludy," że udaje się do Konstancyi i że jeśli tam dowiodą mu błędności jego nauki, gotów jest poddać się karze, wyznaczonej na heretyków. Przeciwnicy podjęli rzucone im wezwanie, zebrali punkta oskarżenia i odnoszące się do nich świadectwa.

W Październiku 1414 Hus z liczną świtą puścił się w drogę; przez Niemcy przejechał spokojnie; nikt nie myślał go tu znieważać; w ważniejszych miejscowościach przybijał plakaty na drzwiach kościelnych, obwieszczające, że udaje się do Konstancyi, aby tam do ostatniego tchnienia bronić wiary swojej; 3 Listopada pośród wielkiego zbiegowiska ludu wjechał do Konstancyi.

Sobór w Konstancyi.

Tu zebrał się wielki sobór kościelny, aby położyć koniec odszczepieństwu, naprawić Kościół co do głowy i co do członków i stłumić szerzące się nauki heretyckie. Cele te wskazywała bulla konwokacyjna. Lecz sobór Konstancyeński był także wielkim kongresem europejskim, od którego oczekiwano rozwiązania wszystkich spraw ważniejszych. W wielu krajach srożyła się wojna, zebranie konstancyeńskie miało im pokój przywrócić i wzmocnić zachwiany porządek społeczny. Zagrożone wielkiemi niebezpieczeństwami ludy chrześcjańskie chciały naradzić się nad wspólnem ocaleniem. W Kościele widziały one jeszcze przybytek prawdy przedwiecznej, a prawda religijna była jeszcze dla nich dobrem najwyższem. Jeszcze raz odżyła idea papiestwa i cesarstwa, jako dwóch podstaw ustroju chrześcjańskiego. Jednem z najliczniejszych zebrań średniowiecznych był sobór Konstancyeński *).

Do tych, którzy nie z nadziejami a z troską i niepokojem, przybyli do Konstancyi, należał sam papież, który zwołał był sobór. Jan XXIII czuł to dobrze, że słusznie go ostrzegano, iż wjedzie do Konstancyi papieżem a wyjedzie człowiekiem prywatnym. Ulegając naciskowi kardynałów, wyruszył nareszcie z Bolonii 1 Października 1414; przez Ferrarę, Weronę udał się do Meranu. Tu zawarł umowę z *Fryderykiem austryackim* i mianował go obrońcą Stolicy ś.; 28 Października z świtą 600 ludzi wjechał do Konstancyi.

---

*) Przecięciowo liczono w Konstancyi podczas soboru 100,000 przybyszów, 33 kardynałów, 47 arcybiskupów, 145 biskupów, 83 biskupów sufraganów, 124 opatów, 5,000 księży, 750 doktorów teologii i praw, 1,400 doktorów nauk wyzwolonych, deputatów 37 szkół wyższych; oprócz papieża, króla niemieckiego, legatów obu antypapieży, posłów królów Anglii, Szkocyi, Francyi, Hiszpanii, Portugalii, Neapolu, Sycylii, Danii, Norwegii, Szwecyi, Czech, Polski, Węgier, Cypru, Armenii, cesarza greckiego a nawet Turcyi, przebywali tu wielcy mistrzowie zakonów rycerskich, patryarchowie Akwilei, Jerozolimy, Konstantynopola. Trzydzieści rozmaitych języków słyszano wtedy w Konstancyi, byłto jakby świat cały w minjaturze. Miejscowość ta odznacza się klimatem zdrowym, okolica piękna, nad wielkiem jeziorem, które opasują jużto Alpy jużto wzgórza słoneczne okryte winnicami lub urodzajne równiny. Bogata Konstancya szczyciła się, że w jej murach tak świetne zebranie obraduje. Magistrat kazał odnowić mury i fossy miejskie, aby ubogim cudzoziemcom dostarczyć zarobku. Pomimo napływu przybyszów nigdy nie brakowało żywności i panował porządek w mieście.

Otwarcie soboru nastąpiło 5 Listopada 1414; *pierwsze* uroczyste *posiedzenie* (sessio) odbyło się 16 Listopada, z dniem każdym zwiększała się liczba posłów, przybył także d'Ailly 17 List. Niebawem postawa soboru zakłopotała Jana XXIII. Papież oświadczył 1 Listopada, że sobór Konstancyeński jest kontynuacyą soboru Pizańskiego; sobór zaś na zebraniu ogólnem (congregatio generalis) 17 Grudnia uchwalił, że gdyby papież Grzegórz przybył do Konstancyi, wolno mu będzie herb swój wywiesić przed mieszkaniem. Pierwszorzędnej wagi nabrało pytanie, czy sobór obecny jest tylko przedłużeniem Pizańskiego. Jeśli był on tylko dalszym ciągiem zebrania pizańskiego, to Benedykt XIII i Grzegórz XII powinni byli być poczytywani za ekskomunikowanych a jedynym prawym papieżem był Jan XXIII. D'Ailly dowodził, że ponieważ sobór Konstancyeński jest dalszym ciągiem soboru Pizańskiego, przeto sobór Konstancyeński nic może zatwierdzić soboru Pizańskiego, dopóki nie przyjdzie do skutku sprawa zjednoczenia i reformy Kościoła; nadto żądał, aby przed przybyciem posłów od obu antypapieży nie przystępowano do spraw większej wagi.

Na rozprawach tych i sporach dużo upłynęło czasu; *druga sesya* odbyła się dopiero 2 Marca 1415. Oczekiwano na przyjazd cesarza Zygmunta, ten przybył w nocy z 24 na 25 Grudnia 1414 do Konstancyi i przed świtem udał się do katedry przez pięknie uilluminowane ulice; sam papież odprawił summę, cesarz ubrany w szaty dyakona głośno odczytał Ewangelję, gdy książę saski trzymał nad jego głową miecz obnażony. Od przybycia Zygmunta rozprawy soboru nabrały większego znaczenia; faktycznie głową soboru był teraz cesarz. 29 Grudnia Zygmunt na zebraniu kardynałów i prałatów zakomunikował papieżowi o stanie układów z antypapieżami, radził czekać na przybycie od nich posłów i od królów francuzkiego i angielskiego. 12 Stycznia 1415 przyjechał poseł Benedykta XIII i zaproponował zjazd tego papieża z cesarzem i z królem aragońskim w Nizzy, z czego, jak zapewniał legat, miał wypłynąć wielki pożytek dla Chrześcjaństwa i dla Zygmunta; 22 Stycznia uroczyście przyjmowano posłów Grzegorza XII, którzy oświadczyli, że papież ten gotów jest abdykować, jeśli tak samo postąpią dwaj antypapieże.

Coraz bardziej oswajano się z tą myślą, że wszyscy trzej papieże powinni abdykować, tak samo Jan XXIII jak i jego przeciwnicy, jeśli chce być poczytywanym za prawego pasterza Kościoła, gdyż prawy pasterz oddaje życie własne za owce swoje.

Kardynał tytułu ś. Marka *Wilhelm Filastre* rozwinął myśl tę w memoryale, który przechodził z rąk do rąk a przeciwko któremu przyjaciele Jana XXIII daremnie protestowali. Hasło zostało wyrzeczone, lecz czy uchwała soboru wypadnie w tym duchu? Poruszono kwestyę, kto ma prawo głosu na soborze. Około 18,000 osób duchownych przybyło do Konstancyi. Jan XXIII miał za sobą wszystkich włochów, niedawno przedtem mianował 50 prałatów dworu papieskiego, którzy wszyscy mieli posiadać prawo głosu; liczył także, że i innych potrafi zyskać dla siebie. Lecz wytrącono mu broń tę z ręku, uchwalając, że głosowanie ma się odbywać narodami, i przyjęto podział na cztery „narody:“ *francuzki*, do którego oprócz Francuzów zaliczono Hiszpanów i Portugalczyków; *angielski* (Anglicy, Szkoci, Irlandczycy, Duńczycy, Szwedzi, Norwegczycy); *niemiecki* (Niemcy, Węgrzy, Czesi, Polacy, Rusini, Dalmatyńcy, Chorwaci); *włoski* (Włosi, i Prowansale); później dodano piąty naród, *hiszpański*. Każdy z tych „narodów“ odbywał osobne posiedzenia, miał własnych prezesów, zmieniających się co miesiąc, i wydawał uchwały większością głosów. Narody komunikowały sobie wzajemnie swoje uchwały na kongregacyach jeneralnych i jeśli zgodziły się na jedno, ich uchwałę zatwierdzał sobór na najbliższem uroczystem posiedzeniu.

Jeszcze boleśniejszym ciosem dla Jana XXIII był anonimowy memoryał, oskarżający go o różne przewinienia i żądający śledztwa przeciwko niemu. Aby nie uwłaczać powadze papieskiej, nie rozbierano publicznie owego pamfletu, który wszakże wywarł wielkie wrażenie i ośmielił przeciwników Jana; 15 Lutego trzy „narody“ (oprócz Włochów) postanowiły prosić papieża, aby dobrowolnie przywrócił pokój Kościołowi. Jan zgodził się na to, jeśli antypapieże także zrezygnują.

W połowie Lutego 1415 przybył na sobór *Gerson* (str. 237); odtąd utwierdziło się przekonanie, że sobór ma władzę najwyższą w sprawie zakończenia odszczepieństwa i że może zmusić papieża do zrezygnowania. Układano się teraz tylko o formę abdykacyi; kiedy Jan XXIII na ogólnem posiedzeniu 2 Marca uroczyście oświadczył, że przybył do Konstancyi dla tego tylko, aby przywrócić pokój Kościołowi, sobór z wielką radością przyjął to oświadczenie, cesarz ucałował nogi papieżowi i dziękował mu w imieniu soboru. Lecz wnet wynikły nowe nieporozumienia; papież ociągał się z wydaniem bulli stwierdzającej przyrzeczenie abdykacyi, nie chciał oświadczyć, że ani rozpuści ani nie przeniesie soboru w inne miejsce aż do przywrócenia jedności Ko-

ścioła. Jan myślał już o ucieczce lecz przeciwnicy dowiedzieli się o tym jego zamiarze, naród angielski żądał nawet zabezpieczenia osoby papieża, wzrastało zamięszanie. Wtem 20 Marca podczas turnieju wyprawionego przez księcia Fryderyka austryackiego Jan XXIII przebrany za masztalerza uciekł do poblizkiej Szafuzy. Kiedy nazajutrz dowiedziano się o ucieczce Jana, przerażenie ogarnęło członków soboru, wielu gotowało się do odjazdu nie przypuszczając, aby teraz sobor mógł dłużej się odbywać. Zamiar Jana XXIII co do rozwiązania soboru zdawał się być osiągniętym. Lecz Zygmunt nie upadł na duchu, uroczyście zapewnił soborowi opiekę cesarską i bezpieczeństwo, rzucił banicyę na księcia Fryderyka i zwołał „narody“ na sesyę ogólną, na której uchwalono wyprawić poselstwo do Jana XXIII, a kardynałowie oświadczyli, że porzucą papieża, gdyby jego ucieczka okazała się przeszkodą do przywrócenia jedności kościelnej.

Między członkami soboru panowało wielkie rozjątrzenie przeciwko Janowi XXIII; na posiedzeniu 23 Marca Gerson sformułował zadanie soboru w duchu wyżej wzmiankowanego pisma swego (str. 248) *).

W trzy dni potem zgromadzenie oświadczyło, że sobór został zwołany prawomocnie i że władzę swoją i powagę zatrzyma aż do zupełnego zakończenia odszczepieństwa i do zreformowania Kościoła co do głowy i co do członków; przeniesienie soboru w inne miejsce może się dokonać tylko za jego własną zgodą, członkowie soboru mogą go opuszczać tylko za pozwoleniem zgro-

---

*) *Gerson* w dwunastu tezach, które nazwał „promieniami prawdy“ rozwinął doktrynę swoją o władzy soboru powszechnego. Sobór podług niego, może ograniczyć władzę papieską, zbierać się bez pozwolenia Głowy Kościoła, i takie przedsięwziąć środki do usunięcia odszczepieństwa, jakie uważa za stosowne; związek Kościoła z Namiestnikiem Chrystusowym jest, zdaniem Gersona, obustronnie odwołalnym. Inni członkowie uniwersytetu paryzkiego posuwali się pod tym względem jeszcze dalej i przypisywali taką wszechwładzę soborowi, że ich opinje nie zyskały sobie uznania nawet w Konstancyi. Podług nich papież otrzymuje całą władzę swoją od Kościoła, który stoi po nad nim i jest niezbędniejszym, potężniejszym, czcigodniejszym od papieża; Kościół może sądzić, upominać i złożyć papieża z urzędu. Wbrew istocie rzeczy doktryny te oddzielały Kościół od jego głowy, zaprzeczały boskiego ustanowienia prymatu papieskiego; bezgłowy sobór poczytywały za całość zupełną, mogącą się obywać bez papieża. Doktrynerzy paryzcy upatrywali ognisko władzy w ogóle wiernych, wolę tłumów uważali zą normę życia kościelnego, słowem najfałszywiej przenosili polityczną teoryę o wszechwładzy ludu do Kościoła.

madzenia. Wszystkie propozycye papieża odrzucono jako niebudzące ufności.

Jan XXIII widząc, że grunt mu się usuwa pod nogami, z Szafuzy przeniósł się do zamku Laufenburg, następnie do Fryburga, potem do Bryzaku (Breisach) i do Neuenburga na południe od Breisach, ztąd zamierzał przez Burgundyę udać się do Awinjonu a gdy mu się to nie udało, wrócił do Breisach. Tymczasem Fryderyk austryacki poddał się cesarzowi i odstąpił papieża, który musiał znowu przenieść się do Fryburga i już nie mógł myśleć o ucieczce.

Rozjątrzenie przeciwko papieżowi doszło do tego stopnia, że 14 Maja na *dziesiątem* ogólnem *posiedzeniu* sobór ogłosił Jana XXIII za pozbawionego rządów Kościoła i postanowił wytoczyć mu proces. Memoryał anonimny, o którym wyżej była mowa, odrazu nabrał ogromnego znaczenia; akt oskarżenia obejmował 54 punkta. Jan XXIII czuł się zupełnie zgnębionym; w Radolfszell pod Konstancyą, gdzie go zamknięto w wieży, płakał, kiedy mu trzej biskupi oskarżenie wręczyli, żałował swojej ucieczki z Konstancyi, polecił się miłosierdziu zebrania, oddał pieczęć, pierścień i inne oznaki dostojeństwa papieskiego. Jan zrzekł się własnej obrony, los swój powierzył soborowi, daremnie wszakże błagał Zygmunta o opiekę. Sobór okazywał względem niego nieubłaganą nieufność. Na *dwunastej sesyi* plenarnej 29 Maja 1415 ogłoszony został wyrok zupełnej depozycyi Jana z papiestwa. Jan z poddaniem się przyjął wyrok soboru, lecz i teraz mu niedowierzano; z Radolfszell przeniesiono go do zamku Gottlieben, potem do Heidelberga, następnie do Mannheim, gdzie blizko przez cztery lata pozostawał pod strażą falcgrafa Ludwika. Odzyskawszy wolność ceną 30,000 dukatów, pojechał do Florencyi, rzucił się do nóg nowemu papieżowi, który niegdyś był jego kardynałem; pokora Jana poruszyła do łez obecnych. Marcin V wspaniałomyślnie z nim postąpił i zostawił mu dostojeństwo kardynalskie; w sześć miesięcy potem Jan XXIII zszedł ze świata.

Po złożeniu Jana XXIII z pontyfikatu wkrótce uzyskano abdykacyę *Grzegorza XII.* Ten oświadczył, że gotów jest zrezygnować, jeśli poprzednio we własnem imieniu nanowo zwoła sobór i jeśli z posiedzenia, na którem ogłoszona będzie abdykacya, wyłączeni zostaną kardynałowie obedyencyi Jana XXIII; oba te warunki sobór przyjął. Grzegórz wydał osobną bullę 13 Marca 1415 zwołującą sobór do Konstancyi, a jego legat zebrał członków soboru na publiczną sesyę 4 Lipca, na której król Zygmunt

prezydował. Tu *Malatesta* z Rimini, pełnomocnik Grzegorza, odczytał bullę, w której papież nieodwołalnie zrzekał się swego dostojeństwa; sobór za to nadał mu godność kardynała-biskupa Porto i mianował dożywotnim legatem Ankony. Grzegórz zaraz zwołał kardynałów swojej obedyencyi i złożył przed nimi oznaki pontyfikalne; w dwa lata potem zakończył świątobliwy żywot w Recanati.

Teraz chodziło jeszcze o najtrudniejszą sprawę, o abdykacyę *Benedykta XIII*, którego uznawały Szkocya, Aragonja, Sardynja, Korsyka i wyspy Majorka i Minorka. Zaproponował on był, jak wyżej widzieliśmy, zjazd w Nizzy lecz Zygmunt z powodu ucieczki Jana XXIII nie mógł się tam stawić w oznaczonym czasie. Dopiero 18 lipca 1415 cesarz udał się w drogę z kilkunastu biskupami i doktorami, wydelegowanymi przez sobór, i z świetnym orszakiem rycerstwa do *Perpignan*, gdzie układy miały się prowadzić. 19 Września Zygmunt spotkał się z Benedyktem, który użył całej swojej zręczności, aby przeciągnąć króla rzymskiego na swoją stronę, lecz daremnie. Benedykt XIII ciągle powtarzał, że jest jedynym prawdziwym papieżem, gdyż jeden z antypapieży został złożony z urzędu, drugi sam abdykował; potrzeba więc tylko, aby go wszędzie uznano a będzie przywróconą jedność kościelna; w końcu oświadczył posłom soboru, że nigdy nie porzuci rządów Kościoła, które Bóg złożył w jego ręce. Antypapież usiłował wywołać rozdwojenie między członkami soboru i zyskać na czasie, żądał przeniesienia soboru do jednego z miast Francyi południowej. Zygmunt rozumiał zamiary Benedykta a król Ferdynand aragoński i posłowie Kastylii i Nawarry postanowili złamać opór antypapieża wypowiedzeniem posłuszeństwa. Benedykt przyrzekł niebawem stanowczą odpowiedź, lecz nie dotrzymawszy słowa oddalił się pokryjomu najpierw do zamku Collioure nad morzem, a potem do niezdobytej warowni *Penninscola* należącej do rodziny Luna, na południe od ujścia Ebro. Teraz 13 Grudnia 1415 król Ferdynand tudzież posłowie Kastylii, Nawarry i delegaci soboru ułożyli w Narbonnie tak zwany *konkordat* czyli *kapitulacyę narbonneńską*, w której było powiedziano, że sobór powoła książąt i prałatów obedyencyi Benedykta do Konstancyi, i że tu wydaną zostanie uchwała co do detronizacyi antypapieża, co do obioru nowego papieża i reformacyi Kościoła; przed depozycyą Benedykta nie miano przystępować do nowej elekcyi papieskiej. Wypowiedzenie posłuszeństwa Benedyktowi nastąpiło 6 Stycznia 1416, zarazem wezwano mieszkańców Hiszpanii, aby

odtąd w rzeczach duchownych trzymali się uchwał soboru obradującego w Konstancyi. Niebawem przyłączyły się Portugalja i Szkocya do kapitulacyi narbonneńskiej, którą sobór zatwierdził 4 Lutego 1416; 26 Lipca 1417 ogłoszono złożenie Benedykta z pontyfikatu. Jakkolwiek antypapież uchwale tej się nie poddał i dalej odgrywał rolę papieża w Penninscola, lecz był to papież bez Kościoła, pasterz bez owczarni, i już to samo dowodziło nicości jego roszczeń; umarł 1424. „Tak zakończyło się odszczepieństwo kościelne dobrowolną abdykacyą prawego papieża, całkowitem oddzieleniem antypapieża od Kościoła i dobrowolnem poddaniem się pretendenta, nieprawnie obranego przez zebranie pizańskie. Bardziej niż sobór przyłożyły się same wypadki, kierowane ręką Opatrzności, do usunięcia wielkiego odszczepieństwa papieskiego.“

Hus i Hieronim z Pragi przed soborem Konstancyeńskim. Elekcya papieża Marcina V.

Drugiem zadaniem a mianowicie stłumieniem doktryn heretyckich sobór zajął się zaraz po usunięciu Jana XXIII z papiestwa. Hus, który się odwoływał do soboru, został przez tenże sobór uroczyście potępiony. Dotąd miał przed sobą sfanatyzowanych słuchaczy, teraz stanął przed areopagiem europejskim. W Czechach za pomocą agitacyi politycznej zmusił opozycyę do milczenia i usunął z uniwersytetu najpierw Niemców a następnie Czechów, którzy doktryn jego przyjąć nie chcieli; w Konstancyi zaś poddano ścisłemu badaniu jego doktrynę, wysłuchano relacyj o jego postępowaniu w Czechach. Hus przekonawszy się, że wymową swoją nie zdoła pokonać przeciwników na soborze, zaczął traktować sam sobór, na którym cała Europa chrześcjańska zasiadała, jako klikę pełną dumy, chciwości i wszelkiej ohydy. Sobór, od którego Europa oczekiwała przywrócenia jedności kościelnej, musiał obok innych spraw zająć się także sprawą czeską i uroczyście potępić doktrynę Husa, gdyż doktryna ta była w rzeczach pierwszorzędnych radykalnem zaprzeczaniem nauki katolickiej. Zebranie kościelne pragnęło uniknąć rozlewu krwi, dało nowatorowi czeskiemu czas do wejścia w siebie; Hus padł ofiarą swojej pychy i zaciętości. Że życie jego tak tragicznie się zakończyło, wypływało to z ducha owych czasów; w prawdzie chrześcjańskiej widziano jeszcze wówczas dobro najwyższe a doktryny heretyckie

poczytywano za ciężką zniewagę Boga, która sama w sobie na karę śmierci zasługuje.

Po przybyciu do Konstancyi Hus z początku żadnej przykrości nie doznawał; Jan XXIII przyrzekł mu swoją opiekę; zawieszono interdykt i ekskomunikę, rzuconą dawniej na Husa; nowator czeski używał zupełnej swobody osobistej; zalecono mu tylko unikać wielkich uroczystości kościelnych z obawy zbiegowisk ludu. List żelazny, wydany przez Zygmunta 18 Października 1414 w Spirze, wręczono Husowi w Konstancyi 5 Listopada *).

W końcu Listopada burmistrz konstancyeński i dwaj biskupi przyszli do Husa i oświadczyli, że kardynałowie gotowi są wysłuchać jego doktryn. Hus udał się na zebranie kardynałów; tu powiedział, że nie czuje się winnym żadnego błędu i że gdyby mu dowiedziono, że błądzi, gotów jest odwołać błąd swój i poddać się pokucie; odpowiedź Husa podobała się kardynałom. Tegoż dnia wszakże (28 List.) oddano Husa pod straż i posadzono najpierw w domu kantora katedralnego a potem w klasztorze dominikańskim. Zmianę tę w postępowaniu z Husem wywołała następująca okoliczność: w połowie Listopada przybyła z biskupem litomyskim Janem deputacya doktorów i proboszczów z Pragi, aby w imieniu duchowieństwa czeskiego prosić sobór o ukaranie Husa; zarzucano mu, że zrujnował uniwersytet pragski przez wypędzenie Niemców, że szerzył błędne nauki Wiklefa i uwodził ludzi świeckich do grabienia majątków kościelnych; deputaci żądali, aby zamknięto Husa w więzieniu, gdyż w przeciwnym razie stronnicy nowatora mówić będą, że sobór pochwalił jego doktrynę, i „wynikłoby tak straszne prześladowanie Kościoła, jakiego świat nie widział od czasów Konstantyna.“ Nadto postępowaniem swojem sam Hus sobie zaszkodził; jakkolwiek zawieszony w funkcyach kapłańskich nie przestał on odprawiać mszy w mieszkaniu swo-

*) W liście tym powiedziano: „Polecamy wszystkim i każdemu po szczególe czcigodnego magistra Husa z Czech, który udaje się na sobór do Konstancyi, abyście go życzliwie przyjmowali, uczciwie traktowali, pomagali do odbycia podróży czy to lądem czy wodą, i abyście, jeśli okaże się potrzeba, bezpieczną straż mu dodali.“ Było więc niejako paszport dany Husowi, bynajmniej nie przesądzający i niemogący przesądzać wyroku soboru co do Husa i jego doktryn religijnych.

jem; przed każdym, kto się nadarzył, gwałtownie napadał na papieża, kardynałów i cały Kościół *).

Hus pozostawał w łagodnem więzieniu, pracował nad swoją obroną, odwiedzany był przez przyjaciół; po ucieczce papieża Jana XXIII z Konstancyi (str. 285) osadzono Husa w zamku biskupim Gottlieben, w początku zaś Czerwca 1415 znowu sprowadzono go do Konstancyi do klasztoru franciszkańskiego. Tymczasem komisya, wyznaczona do zbadania sprawy, ukończyła swoją pracę, kilkakrotnie przesłuchawszy Husa i zebrawszy złożone pod przysięgą zeznania świadków. Zwlekano wszakże z wydaniem wyroku w nadziei, że Hus przyzna się do winy i dobrowolnie błędy swoje odwoła.

Dwie okoliczności niekorzystnie wpłynęły wtedy na sprawę Husa, najpierw przybycie do Konstancyi, ucieczka i schwytanie jego przyjaciela *Hieronima z Pragi* i przyjęcie *kielicha* przez jego stronników w Czechach.

Hieronim przyrzekł był przyjść z pomocą Husowi, w Marcu obwieścił w Pradze, że udaje się do Konstancyi, aby bronić tam wspólnej sprawy; 4 Kwietnia 1415 przybył pokryjomu do Konstancyi, lecz za poradą przyjaciół przeniósł się do poblizkiego Ueberlingen i ztąd zażądał dla siebie listu bezpieczeństwa. Sobór oświadczył 17 Kwietnia, że Hieronimowi żadna krzywda się nie stanie wbrew prawu lecz dodał, że jako podejrzany o herezyę ma się on stawić w przeciągu dni piętnastu, gdyż w przeciwnym razie bez żadnych względów postąpi z nim władza kościelna. Hieronim uciekł, nie czekając na odpowiedź i w Hirschau, gdzie publicznie złorzeczył soborowi, został ujęty i do Konstancyi 23 Maja odstawiony.

Lekkomyślne postępowanie Hieronima zwiększyło podejrzenia co do wiarogodności jego przyjaciela Husa, tem więcej, że

---

*) Towarzysz Husa rycerz Jan z Chlumu daremnie się powoływał na list żelazny i skarżył na jego pogwałcenie w plakacie przybitym na drzwiach katedry. Król Zygmunt, do którego odwołał się Jan z Chlumu, z początku oświadczył, że wyjedzie z Konstancyi, jeśli Hus nie odzyska wolności, zmienił wszakże zdanie, gdy mu dano do zrozumienia, że w takim razie także sobór by się rozwiązał. Przypomniano przy tej sposobności Zygmuntowi, że jako obrońca Kościoła przyrzekł on był zupełną niezależność soborowi, który sprawę Husa chce należycie rozpatrzeć i rozstrzygnąć. Fałszem jest, jakoby sobór oświadczył Zygmuntowi, że względem kacerza nie należy się krępować danem słowem i uczciwością. Zygmunt teraz tego tylko żądał, aby rozprawa z Husem odbyła się wobec całego soboru.

stronnik doktryny husyckiej *Jakób* ze Strzybra (czyli z Mizy, von Mies), pospolicie zwany od małego wzrostu *Jakóbkiem*, zaczął nauczać o konieczności udzielania komunii ludziom świeckim pod dwiema postaciami (*sub utraque specie*) i pomimo zakazu kościelnego takową w praktykę wprowadzał. Hus z Konstancyi zalecił używanie kielicha w komunii, dowodząc, że dawanie komunii pod jedną postacią sprzeciwia się Pismu ś. Odtąd stronnictwo husyckie miało swój symbol a mianowicie *kielich* i otrzymało nazwę *utrakwistów* *).

Po potępieniu 4 Maja (1415) 45 zdań Wiklefa odbyło się 5 Czerwca pierwsze, 7-go drugie a 8-go trzecie przesłuchanie Jana Husa **).

---

*) W pierwszych wiekach Kościoła powszechnie dawano komunię ś. wiernym pod dwiema postaciami lecz i w tych czasach wolno było przyjmować ją pod jedną postacią, bo wiara zawsze była stała, że Chrystus pod każdą z nich cały i żywy znajduje się. Chorym i zostającym w więzieniu noszono komunię pod postacią chleba, małym zaś dzieciom dawano ją pod postacią wina; mający wstręt do wina przyjmowali komunię pod jedną postacią i t. d. Do upowszechnienia komunii pod dwiema postaciami w pierwszych wiekach dali powód manichejczycy, uważający wino za stworzenie złego pierwiastku i dlatego pod postacią wina nie komunikujący. Papieże Leon W. († 461) i Gelazy I († 496) na zawstydzenie owych heretyków zalecali komunię pod dwiema postaciami i to się upowszechniło i trwało aż do XIII wieku. Odtąd, bez żadnego wyroku kościelnego, zaczęto coraz powszechniej pod jedną postacią komunikować a to dla uniknienia przypadków rozlania, jakie się zdarzały przy rozdawaniu komunii pod postacią wina, dalej ażeby nie odstręczać tych, którym się wydawało nieznośnem pić z kielicha, z którego pił już ktoś inny, nadto w wielu krajach zapewne nawet do mszy ś. wino było mieć trudno. Podczas zawichrzeń husyckich sobór Konstancyeński wyraźnie już postanowił powszechne rozdawanie komunii pod jedną postacią a Trydencki toż prawo potwierdził, zostawiając papieżowi decyzyę na szczególne przypadki. *Encykl. Kościelna*, t. X, 561.

**) Podczas drugiej indagacyi, 7 Czerwca, zarzucano Husowi zaprzeczenie transsubstancyacyi, szerzenie heretyckich doktryn Wiklefa, nieposłuszeństwo władzom kościelnym, wywoływanie zawichrzeń w Czechach i waśni między stanem cywilnym i duchownym, skutkiem czego wynikło prześladowanie Kościoła i grabież własności kościelnej. Hus na czynione mu zarzuty odpowiadał tak sofistycznie, że odtąd przestano już wierzyć w jego prawdomówność. W końcu przemówił Piotr d'Ailly, przewodniczący obradom: „Magistrze Husie, niedawno powiedziałeś w więzieniu, że pokornie się poddasz wyrokowi soboru; radzę ci, abyś to teraz uczynił a sobór łagodnie z tobą postąpi.“ Następnie zabrał głos Zygmunt: „Słuchaj Husie. Dałem ci list żelazny, aby dopuszczono cię do publicznego przesłuchania, jeśli dobrowolnie przybędziesz do Konstancyi. Tak też uczyniono i dziękuję za to ojcom soboru. Teraz i ja ci radzę, abyś nie pozostawał w uporze i poddał się na łaskę soboru we wszystkiem, co ci

Na *trzynastej sesyi* 15 czerwca 1415 sobór utrzymał dotychczasową praktykę udzielania komunii pod postacią chleba i obłożył *utrakwistów* cenzurami kościelnemi, a 24 Czerwca skazał pisma Jana Husa na spalenie. Jego samego pozostawiono w pokoju jeszcze przez kilkanaście dni w nadziei, że w końcu podda się wyrokowi soboru, i proponowano mu łagodne formuły rewokacyi. Hus stanowczo odpowiedział, że woli umrzeć. Pycha i obawa skompromitowania się w oczach sekty nie pozwoliły mu zejść z fatalnej drogi. Na *piętnastej sesyi* soboru 6 Lipca 1415 zapadł wyrok, skazujący Husa jako „jawnego heretyka i uwodziciela ludu“ na pozbawienie godności kapłańskiej, degradacyę i wydanie ramieniowi świeckiemu. Poczem Zygmunt oddał Husa dla spełnienia wyroku śmierci palatynowi a ten powierzył egzekucyę wój-

---

zostało dowiedzionem i co sam przyznałeś. W przeciwnym razie biada ci; ojcowie soboru wiedzą, jak mają postąpić z tobą. Co do mnie, nie myślę bronić kacerza, a gdyby ktoś uporczywie trwał w herezyi, pierwszy na stos bym go poprowadził.“ Hus odpowiedział królowi w tych słowach: „Dziękuję W. Kr. Mości za list żelazny, nie przybyłem tu po to, aby uporczywie czegoś bronić, ale aby pokornie naprawić, jeśli będzie mi dowiedzionem, że w pewnych rzeczach zbłądziłem.“ Nowator czeski żądał więc, aby wdał się z nim w dysputę sobór, który był najwyższym sądem w kwestyach nauki kościelnej i który miał prawo zażądać od niego kategorycznej odpowiedzi, tak lub nie, i bez żadnych rozpraw wydać wyrok ostateczny. Lecz i w takim razie, gdyby sobór rozpoczął z Husem szczegółową dyskusyę jego doktryn, niepodobnaby było dojść z nim do ładu, gdyż Hus nie formułował jasno zdań swoich, obstawiał je zastrzeżeniami, coraz inaczej objaśniał słowa Pisma ś., tłómaczył je po swojemu. Zaślepiony pychą, tegoż dnia wieczorem pisał do przyjaciół w Czechach: „wszyscy wrzeszczeli przeciwko mnie, jak żydzi przeciwko Chrystusowi.“ Jak wyżej powiedzieliśmy, trzeci raz publicznie był przesłuchiwanym Hus 8 Czerwca; rozebrano wtedy zdania wyjęte z jego pism. W końcu przewodniczący zażądał w imieniu soboru, aby Hus pokornie wyznał, iż pobłądził w tych artykułach, których dotąd bronił wbrew nauce Kościoła, i aby wszystkie te zdania publicznie odwołał. Lecz były to zbyt ciężkie żądania dla pychy nowatora czeskiego. Hus powtarzał ciągle to samo, że odwoła potępione artykuły, jeśli się przekona, że pozostawał w błędzie. Rezultat długiego badania wypadł bardzo niekorzystnie dla Husa. Kiedy go wyprowadzono z posiedzenia, Zygmunt rzekł: „Czcigodni ojcowie, znacie teraz Husa i jego doktryny; każda z nich wystarczyłaby do jego potępienia; jeśli ich nie odwoła, spalcie go lub też postąpcie według prawa waszego. Lecz radzę wam, abyście mu nie ufali, choćby nauki swoje odwołał; ja wcale bym mu nie ufał, gdyż powróciwszy do Czech wywołałby on jeszcze gorsze zawichrzenia od dawniejszych. Poślijcie potępione tu artykuły do brata mojego a także do Polski i do innych krajów, gdzie niestety Hus licznych ma zwolenników i wezwijcie biskupów, aby raz w końcu z pniem gałęzie wytępili.“ Słów tych nie zapomnieli Czesi Zygmuntowi.

towi konstancyeńskiemu. Wzniesiono stos na placu zwanym Brühl tuż pod miastem. Kiedy Hus stał już przywiązany do słupa, jeszcze raz go wezwano, aby wyrzekł się błędów swoich, i przyrzekano ułaskawienie; lecz wytrwał on w uporze i wkrótce skonał w płomieniach; prochy jego wrzucono do Renu *).

Niebawem zajęto się sprawą *Hieronima z Pragi*, przyjaciela Husa. Ten dał się z początku nakłonić do odwołania swoich doktryn i poddał się wyrokowi soboru; nie odzyskał wszakże wolności, gdyż wielu Czechów i Niemców podejrzewało szczerość jego poddania się a karmelici pragscy nowe skargi przeciwko niemu złożyli. Hieronim żądał teraz publicznego przesłuchania wobec soboru i tu oświadczył 23 Maja 1416, że poczytuje sobie za grzech najcięższy, iż z obawy śmierci zaparł się swego przyjaciela Husa i jego nauki, i że gotów jest za to poddać się wszelkiej karze. Skutkiem takiego wyznania sobór potępił Hieronima jako heretyka i powtórnie odpadłego do herezyi i wydał w ręce sprawiedliwości świeckiej. Na mocy wyżej wzmiankowanego kodeksu szwa-

---

*) Przy ocenianiu kary, na którą Hus został skazany, mieć to także trzeba na uwadze, że prawo karne w Wiekach Średnich było daleko surowsze niż kodeks karny naszego stulecia i że wszędzie herezyę karano śmiercią. W Konstancyi obowiązywało tak zwane *Zwierciadło szwabskie* (Schwabenspiegel), które orzekało spalenie na stosie przeciwko heretykom; tęż samą karę wprowadził cesarz Fryderyk II do swego kodeksu. Wreszcie sam Hus wielokrotnie oświadczał, że podda się karze śmierci, jeśli nauka jego okaże się błędną, w przeciwnym razie jej przeciwnicy mieli być ukarani śmiercią. „Mógł Hus mieć dobre zamiary, powiada *Hefele*, mógł być obłąkanym marzycielem, ponieważ szalbierz nie umiera tak, jak on umierał; ale niezawodną jest rzeczą, że zasady jego były najzgubniejsze, i cesarz Zygmunt miał słuszność, gdy mówił, że nie było heretyka niebezpieczniejszego od Husa. Zamiast karcić nadużycia czasowe, zapalał on swoich stronników do jakiegoś nowego Kościoła „przeznaczonych Bożych“, zamiast ubolewać nad smutnym stanem ówczesnego Kościoła i nad ambitną walką o papiestwo, odrzucał samo papiestwo a nawet wszelką władzę, skoro tylko jej przedstawiciel popadnie w grzech śmiertelny... Hus liczył na reformatorski sobór Konstancyeński i sądził, że sobór ten uzna jego reformatorskie pomysły, ale jakkolwiek sobór ów bardzo po reformatorsku poczynał z karnością kościelną, wiernie wszakże obstawał przy dogmacie i słusznie uznał zdania Husa za grubą a niebezpieczną herezyę. Sobór zebrał się w celu przywrócenia Kościołowi upragnionego pokoju, Hus niweczył te usiłowania i dlatego tem surowiej był sądzony. Ktokolwiek byłby chciał zakłócić pokój Kościoła w Konstancyi, byłby śmiercią ukarany. Gerson nawet wniósł projekt kary śmierci na papieża, któryby zagrażał pokojowi Kościoła, i była chwila, w której lękano się o życie najwyższego pasterza. Husa tedy nie mógł łagodniejszy los spotkać.“

bskiego, „Schwabenspiegel“, Hieronim poniósł karę śmierci przez spalenie na stosie 30 Maja 1416.

Sobór usunął odszczepieństwo z Kościoła, potępił doktryny husyckie, teraz przyszła kolej na reformę Kościoła „co do głowy i co do członków.“ W tej kwestyi rozmaite zdania ścierały się ze sobą; kardynałowie, Włosi, Francuzi i Hiszpanie chcieli, aby do reformy przystąpiono dopiero po elekcyi nowego papieża, Niemcy i Anglicy zaś żądali najpierw reformy, potem dopiero zwołania konklawe. Kardynałowie mówili: najgorszą jest rzeczą, że Kościół pozostaje bez Głowy; jak można reformować bez papieża? Zygmunt zaś twierdził: jeśli poprzednio nie będą zaprowadzone reformy, to nowy papież, choćby był świętym mężem, może popaść w dawne błędy. Po śmierci Roberta Halam, biskupa z Salisbury, Anglicy przeszli na stronę trzech ludów romańskich, Zygmunt i Niemcy pozostali sami i musieli ustąpić. Między obu stronnictwami stanęło porozumienie, że elekcya papieska ma najpierw się dokonać a potem sobór razem z papieżem zajmą się przeprowadzeniem reform uchwalonych przez „narody.“

Obrano komisyę do przygotowania żądanych reform. Komisya ta proponowała, celem podniesienia ducha kościelnego, częstsze zwoływanie *synodów*: co dziesięć lat miał się odbywać sobór powszechny, co trzy lata synody prowincyonalne, corocznie synody dyecezalne; dalej żądano zreformowania *kolegjum kardynalskiego*; odtąd kardynałowie mieli być wybierani nie z jednego narodu przeważnie a z rozmaitych ludów. Karą za *symonję* czyli świętokupstwo miało być złożenie z urzędu; zabroniono skupiania *kilku beneficyów* w jednem ręku; zalecono, aby na godności biskupie powoływani byli ludzie ukształceni, doktorowie teologii i prawa kanonicznego; parafje miały być powierzane kapłanom ukształconym i znającym język krajowy; pochodzenie szlacheckie nie miało pomagać do otrzymywania zyskownych beneficyów; proponowano zniesienie *annatów* czyli opłat składanych przy otrzymywaniu niektórych beneficyów. Zgodnie z powyższymi wnioskami sobór uchwalił: najbliższy sobór powszechny odbędzie się w pięć lat po zamknięciu obecnego zgromadzenia, następny w siedm lat później, dalsze co dziesięć lat; gdyby wynikło kiedyśbądź odszczepieństwo, powinien się odbyć sobór powszechny przed upływem roku. Co do mającej nastąpić elekcyi papieskiej, sobór Konstancyeński postanowił, że na ten raz oprócz kardynałów powinni w niej wziąć udział delegaci, po 6 z każdej z pięciu narodowości; kto otrzyma $^2/_3$ głosów od jednych i tyleż od drugich, ten będzie papieżem.

Konklawe, złożone z 23 kardynałów i 30 delegatów od narodowości, rozpoczęło się 8 Listopada 1417; jednocześnie odbywały się modły publiczne na intencyę pomyślnej elekcyi. Głosy elektorów padły 11 Listopada na kardynała Ottona Colonnę. Zygmunt, zawiadomiony o zakończeniu elekcyi, pobiegł do konklawe, upadł do nóg elektowi, ten go przycisnął do piersi i dziękował mu za gorliwość w sprawie Kościoła. Nowy papież *Marcin V* (ur. 1368) byłto mąż nieposzlakowanych obyczajów, w obejściu łagodny, prostego i umiarkowanego charakteru, biegły w prawie kanonicznem. Nazajutrz po elekcyi odbyła się sakra i koronacya Marcina V, a potem kawalkata czyli uroczysty pochód przez miasto. Odtąd papież przewodniczył obradom soboru, wpływ Zygmunta się zmniejszył. Lecz w kwestyi reformy nie mogły się na jedno zgodzić narodowości ani między sobą ani z kardynałami. Dlatego papież pozawierał osobne *konkordaty* z „narodami."

Niebawem zaczęto myśleć o zamknięciu zgromadzenia konstancyeńskiego, którego pracę miał zakończyć następny sobór powszechny. Uwagę papieża zaprzątnęły teraz sprawy włoskie. Zgromadzenie tak długo już zasiadało, biskupi tyle czasu spędzili po za swojemi dyecezyami, że niepodobna już było dłużej ich zatrzymywać. Przed zamknięciem soboru załatwiono jeszcze niektóre ważniejsze sprawy świeckie, pojednano księcia Fryderyka tyrolskiego z Kościołem i Zygmuntem. Na 44-ej sesyi ogólnej 19 Kwietnia 1418 wybrano *Pawję* na siedzibę przyszłego soboru, który miał dokonać dzieła reformy; zarazem oświadczył papież, wobec głoszonej przez niektórych teologów doktryny o podległości papieża względem soboru powszechnego, że nikomu niewolno apellować od Stolicy apostolskiej lub odrzucać jej decyzyj; ostatnie, 45-e posiedzenie soboru odbyło się 22 Kwietnia 1418; papież opuścił Konstancyę 16 Maja a 19 Zygmunt *).

---

*) Papież *Eugenjusz IV* potwierdził 1446 uchwały soboru Konstancyeńskiego, o ile nie uwłaczają one „prawom, dostojeństwu i najwyższej powadze Stolicy apostolskiej", *absque tamen praejudicio juris, dignitatis, praeeminentiae Sedis apostolicae*, oczywiście wyłączając tym sposobem doktrynę o wyższości soboru nad papieżem. „Nie ulega więc wątpliwości, pisze *Hefele (Conciliengesch. VII*, 323), że wszystkie postanowienia konstancyeńskie, nieuwłaczające powadze papieskiej, są ekumeniczne, lecz że te, które uwłaczają prawu, dostojeństwu i powadze papiestwa, mają być poczytywane za odrzucone."

Wojny husyckie.

Wiadomość o spaleniu Husa w Konstancyi wywołała wielkie rozjątrzenie między jego stronnikami w Czechach. W Pradze husyci burzyli i łupili domy księży katolickich, arcybiskup zaledwie zdołał ujść z życiem. Na prowincyi panowie wypędzali proboszczów i zabrali majątki biskupa litomyskiego, wszędzie zaprowadzano kielich dla świeckich. Król spokojnie przypatrywał się gwałtom i złorzeczył soborowi, królowa sprzyjała husytom. We Wrześniu 1415 *szlachta husycka* ułożyła na sejmie w Pradze gwałtowną odezwę do soboru, postanowiono bronić swobodnego opowiadania słowa Bożego, biskupów tylko wtedy słuchać, jeśli mieć będą Pismo ś. po swojej stronie, we wszystkiem stosować się do decyzyj uniwersytetu pragskiego, jako najwyższej powagi kościelnej. Zawiązana wkrótce potem *liga katolicka* w Czechach liczyła niewielu członków i przy braku poparcia ze strony króla i arcybiskupa nie mogła skutecznie wystąpić. Biskup litomyski, który przybył do Czech jako legat, wystawiony był na prześladowanie, wypędzono wielu księży katolickich, tylko kapituła pragska wiernie trzymała z Kościołem i obłożyła Pragę interdyktem. Na Boże Narodzenie 1415 otrzymano w Konstancyi deklaracyę baronów czeskich opatrzoną 452 podpisami, poczem 20 Lutego 1416 wewezwano baronów podpisanych na odezwie, jako podejrzanych o herezyę, aby się stawili przed soborem przed upływem 50 dni; wezwani wszakże nie stawili się, ogłoszono ich więc za opornych. W Grudniu 1416 sobór prosił Zygmunta, aby ten zapobiegł licznym nieporządkom w Czechach, które się działy pod okiem jego brata; tymczasem husyci grabili klasztory i upowszechniali komunję pod dwiema postaciami. Wacław sprzyjał sekciarzom a uniwersytet pragski 1417 jawnie stanął po ich stronie i obstawał za kielichem dla świeckich. Po elekcyi Marcina V sobór wydał w 24 artykułach przepisy co do poskromienia herezyi husyckiej a papież ogłosił w sprawie tej szczegółową bullę w Lutym 1418. Wystąpił teraz przeciwko husytom także król Zygmunt i zagroził zerwaniem stosunków z Czechami, jeśli Wacław nie zgniecie husytyzmu. Groźba ta poskutkowała. Wacław oddalił od siebie protektorów sekty i kazał zwrócić probostwa księżom katolickim. Księża nanowo poświęcali kościoły, zajmowane przedtem przez husytów, oczyszczali ołtarze, udzielali komunję dawnym zwyczajem

katolickim. Lud zaczął się burzyć, chłopi nie chcieli słuchać przywróconych księży; na wzgórzu pod miastem Austi zebrało się w lecie 1419 r. 42,000 husytów, mężczyzn, kobiet i dzieci, tu odprawiali husyci swoje nabożeństwa, nazywali siebie braćmi i siostrami, spowiadali się, przyjmowali komunję pod dwiema postaciami, urządzali uczty wspólne. Miejscowości tej nadano biblijną nazwę *góry Tabor*.

Niebawem znalazła sekta wodzów zdolnych, między którymi z początku najbardziej się wsławili *Pistna* nazywany pospolicie *Mikołajem z Husińca*, gdyż był burgrabią królewskim w tem mieście, i *Jan Żyżka z Trocnowa*, nieustraszony wojak, który roku 1410 bił się z krzyżakami pod Grunwaldem w szeregach polskich, obaj ulubieńcy Wacława, teraz zaś jako obrońcy husytyzmu usunięci z dworu królewskiego.

W radzie królewskiej postanowiono nakoniec energiczniej wystąpić przeciwko wichrzycielom, z magistratu pragskiego usunięto wszystkich husytów, ale już było za późno. Kiedy nowa rada miejska, złożona z katolików, odebrała husytom wszystkie szkoły na Nowem mieście w Pradze, wówczas *Jan Dlaubala z Żeliwa* (Selau), zbiegły mnich i apostata, rozniecwszy fanatyzm religijny w swoich słuchaczach kazaniami miewanemi w kościele Matki Boskiej Śnieżnej, poprowadził procesyę z kielichem około ratusza 30 Lipca 1419. Gdy tu słudzy magistratu chcieli zatrzymać procesyę, a jak powiadają miano rzucać kamieniami w procesyę, husyci pod wodzą Żyżki wdarli się na ratusz i wyrzucili oknem siedmiu radców, których na dole ostrzami pik schwytano. Uderzyły dzwony na alarm, pod groźbą śmierci powołano mieszkańców do walki i ustanowiono nowy rząd miejski złożony z czterech dowódców. Wacław przekonał się teraz, że Zygmunt miał słuszność i prosił brata o rychłą pomoc; zdawało mu się teraz, że zewsząd czyhają na jego życie spiskowcy, że nawet królowa sprzysięgła się przeciwko niemu. Tknięty apopleksyą zmarł 16 Sierpnia 1419. Na wiadomość o śmierci króla znikły ostatnie ślady porządku społecznego w Czechach, husyci wypędzali księży katolickich, grabili klasztory, burzyli obrazy, ołtarze i organy; prowincya szła za przykładem stolicy (w Sierpniu i Wrześniu 1419). Wszędzie predykanci husyccy zajmowali miejsce księży katolickich.

Wacław nie zostawił potomstwa, korona czeska miała więc przejść na jego brata *Zygmunta*. Zajęty odpieraniem Turków Zygmunt nie mógł niebawem przyjechać do Czech i tymczasowo

powierzył rządy tego kraju królowej *Zofii*, wdowie po Wacławie. Stany czeskie, zebrane na sejmie, prosiły Zygmunta, aby pozwolił na odbywanie komunii pod dwiema postaciami, dalej aby wstawił się u papieża za przyznaniem kielicha ludziom świeckim, zabronił znieważania pamięci Husa i udzielił powszechną amnestyę; praw Zygmunta do korony czeskiej nie tykano. Król odpowiedział tylko ogólnikowo, że będzie panował w duchu ojca swego Karola IV i że przybywszy do Czech wszystkie sprawy według prawa rozstrzygnie. Tymczasem coraz wyraźniej występował antagonizm stronnictw, na które rozpadł się naród czeski *), i gdy Zygmunt, nie wyjawiając swoich co do Czech zamiarów, na Szlązk się udał, w Czechach wybuchła już wojna domowa. Coraz liczniejsze odbywały się tu zebrania ludowe, umysły coraz bardziej się zapalały; Mikołaj z Husińca i Żyżka przeczuwali, że nie obejdzie się

---

*) *Stronnictwo katolickie* trzymało się uchwał soboru i pozostało wiernem królowi; do niego należała część szlachty i miasta Kutnahora (Kuttenberg) i Pilzno. Drugą partyę, która żądała komunii pod dwiema postaciami, nazywano *utrakwistami* (sub utraque specie) i *kalikstynami* (calix, kielich) czyli „kielichowcami.“ Żądania utrakwistów mieściły się w czterech tak zwanych „artykułach pragskich:“ 1. słowo Boże ma być swobodnie głoszone w królestwie Czeskiem, 2. sakrament Ciała i Krwi Chrystusowej będzie udzielany pod obiema postaciami, chleba i wina, wszystkim wiernym chrześcjanom, nie pozostającym w grzechu śmiertelnym, 3. duchowieństwu mają być odjęte majątki świeckie, aby mogło ono żyć na wzór Apostołów, 4. wszystkie grzechy śmiertelne, mianowicie też publiczne, powinny być karane. Do grzechów śmiertelnych zaś zaliczano nietylko rozwiązłość, złodziejstwo, zabójstwo ale pobieranie pewnych ofiar przez duchowieństwo za chrzty, bierzmowania, pogrzeby, stypendya mszalne. Do tej partyi należała większa część szlachty i miast czeskich; najwyższą dla niej powagą był uniwersytet pragski, w którym teraz nauczali sami czesi i husyci. Najwięcej energii i zapału posiadało stronnictwo *taborytów*, głównie opierające się na chłopstwie, pod względem politycznym było ono przeważnie chłopsko-demokratycznem. Taboryci przyjmowali z sakramentów tylko chrzest i Eucharystyę, odrzucali wszelkie obrzędy kościelne, kult świętych, posty, relikwje, msze za dusze umarłych, jedyną dla nich powagą w rzeczach wiary było Pismo ś.; podług ich doktryny każdy wierny chrześcjanin mógł spełniać funkcye kapłańskie, nabożeństwo miało się odbywać tylko w języku krajowym. Taboryci nie uznawali powagi uniwersytetu pragskiego; ponieważ każdy między nimi mógł według swego rozumienia tłómaczyć słowa Pisma świętego, przeto jedni zaprzeczali przytomności Chrystusa w Eucharystyi, inni odrzucali Trójcę ś., inni utrzymywali, że wszystkie rzeczy są Bogiem i że świat jest przedwieczny; niektórzy zrzucali z siebie odzież, nago biegali po lasach, oddawali się rozpuście, potem osiedlili się we wsi Kerkot; nazywano ich *adamitami*, tych wytępił Żyżka.

bez rozlewu krwi i przygotowywali się do wojny. Pod ręką był wyborny materyał bojowy w sfanatyzowanem chłopstwie, z którego genjusz Żyżki umiał wytworzyć wojsko niezwyciężone; Żyżka nauczył husyckich chłopów, jak mają w bitwie używać cepów, żelazem okutych, dopóki nie zdobędą sobie lepszej broni, jak szykować i urządzać z wozów *tabory*, któremi się husyci niby murem ogradzali, lub też zręcznym objazdem nieprzyjaciela ściskali jak płotem *).

Szlachta, obawiając się starć krwawych, zabraniała zebrań ludowych i rozpędzała uporne bandy chłopstwa. Żyżka wszakże pobił panów i zmusił ich do zezwolenia na ludowe i religijne zebrania. Lecz tłumy były już zbyt wzburzone, aby pokój mógł się dłużej utrzymać. Husyci potrzebowali dla siebie jakiegoś punktu oparcia, umyślnie więc szerzono mniemanie, że zbliża się koniec świata i że sprawiedliwi znajdą schronienie i ocalenie tylko w pięciu miastach, w Pilźnie, Żatcu (Saaz), Launie, Slanie, (Schlan) i Klatowie (Klatau). Miasta te, do których napływały tłumy ludu z dobytkiem, stały się głównemi warowniami husytyzmu. Wkrótce też Żyżka zamienił *górę Tabor* na niezdobytą twierdzę, zaprowadził tu rząd husycki, uorganizował kompletną armję.

Taki był stan rzeczy, gdy Zygmunt zbliżał się ku granicom czeskim, w Grudniu 1419 Zofja złożyła w Brünn (Berno) rządy w jego ręce. W początku 1420 papież Marcin V zezwolił na zbieranie dziesięciny ze wszystkich beneficyów kościelnych i na głoszenie powszechnej krucyaty przeciwko husytom. Ze wszystkich krajów nadciągali krzyżowcy. We *Wrocławiu* opowiadano

---

*) *Aeneas Sylvius* (papież Pius II 1458—1464) w swojej *Historia Bohemica* tak opisuje tabory husyckie: „Na wojnie i w polu znajdowali się husyci razem z żonami i dziećmi, mając ze sobą mnóstwo wozów. Kiedy szli na bitwę, ustawiali wozy dwoma rzędami, w środku umieszczano piechotę, jazdę zaś stawiano zewnątrz, w pobliżu wozów. Gdy zaś stawali na polu do rozpoczęcia bitwy z nieprzyjacielem, wtedy woźnice, którzy te wozy wiedli, na dany znak przez hetmana, zręcznym najazdem otaczali część wskazaną nieprzyjacielskich hufców i tymi wozami ściskali je jak płotem. Takim sposobem nieprzyjaciel napadnięty i zamknięty wozami, pozbawiony obrony i pomocy od swoich, musiał ginąć albo pod orężem piechoty lub też pod ciosami mężczyzn i kobiet, znajdujących się na wozach. Jazda biła się na przedzie wozów, lecz gdy nieprzyjaciel silnie na nią nacierał, wtedy cofając się, uciekała do swoich między wozy i broniła się tam, jakby w ufortyfikowanem mieście. Tak wygrywano wiele bitew i odnoszono świetne zwycięztwa.

wyprawę krzyżową, tu mieszczanin pragski Jan Krasa, który działał na korzyść husytyzmu, został spalony jako kacerz.

Wzburzenie w Pradze doszło do najwyższego stopnia. Wyżej wspomniany mnich-apostata *Jan z Żeliwa* ognistemi słowy wzywał mieszczan, aby majątek i życie oddali za kielich. Niemcy, nie czując się bezpiecznymi, uciekli do wojska królewskiego, wielu ze szlachty, rozjątrzonych głoszeniem krucyaty przeciwko Czechom, przeszło do rokoszan, między nimi naczelny burgraf czeski Czenek z Wartenberka. Lecz wandalizm, z jakim taboryci w Pradze grabili kościoły i niszczyli najpiękniejsze pomniki sztuki, i okrucieństwa popełniane przez Żyżkę, który kazał palić na stosach księży katolickich, wstrząsnęły duszę Czenka; wyjednawszy sobie przebaczenie, zwrócił on królowi zamek pragski. Kiedy następnie Zygmunt stanowczo odrzucił prośbę prażan o przyznanie kielicha i zażądał wydania oręża, prażanie postanowili bronić się do ostatniego tchnienia a na pomoc powołali Żyżkę, taborytów i *horebitów* to jest husytów oszańcowanych na górze *Horeb* pod Trebechowicami (Hohenbruck).

Postawa Pragi i szerzenie się husytyzmu w Węgrzech i Niemczech zmusiły teraz Zygmunta do kroków stanowczych. Potężna armja krzyżowa, licząca 100,000 ludzi, stanęła pod jego rozkazami; 13 Czerwca 1420 krzyżowcy podstąpili pod Pragę; lecz dopiero 14 Lipca na nią uderzyli. Atak wojsk królewskich został odparty; nietylko predykanci husyccy z kielichem w ręku wdzierali się w szeregi krzyżowców ale nawet kobiety walczyły z fanatyczną zaciekłością. Zygmunt w milczeniu ukrył się w swoim namiocie, gdy prażanie wieczorem pośród nieopisanej radości śpiewali na pobojowisku hymn „Ciebie Boże chwalimy.“ Wojsko krzyżowe się rozpierzchło. Zygmunt ukoronował się wprawdzie w zamku pragskim 28 Lipca lecz w istocie utracił królestwo czeskie; majętności, jakie jeszcze w Czechach posiadał, musiał rozdać swoim stronnikom. Kiedy we Wrześniu znowu wyruszył przeciwko Pradze, chcąc ocalić Wyszehrad, husyci powtórnie zadali mu krwawą klęskę a zamek wyszehradzki zajęli i zburzyli. W Marcu 1421 Zygmunt wyjechał z Czech, gdyż go pilne sprawy do Węgier powołały. Tylko niektóre miasta i zamki pozostały w rękach jego stronników, przeciwko nim zwróciły się teraz siły wojenne taborytów i kalikstynów. Warownie te były bronione i atakowane z największem męztwem, krew przelewano niemiłosiernie, jak to zwykle się dzieje w wojnach religijnych.

Czesi znienawidziwszy Zygmunta, zamyślali oddać koronę królowi polskiemu, wyprawili więc w tej sprawie utrakwiści poselstwo do *Jagiełły* lecz ten nie przyjął panowania nad ludem przeniewierzającym się Kościołowi (1420). Taboryci niechętnie słyszeli o królu, gdyż według ich doktryn jedynym nad ludźmi królem jest Bóg a rządy do ludu należeć powinny. Słusznie też na dyspucie religijnej 10 Grudnia 1420 kalikstyni zarzucali taborytom, że pragnęliby oni wytępić wszystkich panów, szlachtę i rycerstwo, znieść wszelkie podatki, daniny i prawa historyczne. Lecz obawa nowych napaści ze strony Zygmunta i Niemców tudzież walka przeciwko królewskim zamkom i twierdzom przygłuszały rozdwojenie między kalikstynami i taborytami; 1 Sierpnia 1420 uchwalono cztery wyżej (str. 298) wymienione „artykuły pragskie“ jako wyznanie narodowe.

Wrzenie religijne opanowało cały naród, każdemu zdawało się, że poznaje z Pisma ś. wolę Boga, wszyscy zajmowali się kwestyami teologicznemi. Na czele ruchu stała Praga, matka miast czeskich, a w niej rozstrzygało o wszystkiem *zebranie wielkiej gminy*, której uchwały wykonywali burmistrz, rajcy i hetman miejski. W gminie pragskiej największy wpływ wywierali niejaki Wacław szynkarz i ex-mnich Jan z Żeliwa. Ten ostatni, demagog fanatyczny, przechylający się bardziej do taborytów niż do kalikstynów, długo utrzymywał pewną łączność miedzy stronnictwami, podczas gdy Żyżka zdobywał w Czechach południowych miasta i zamki królewskie. Trzymały się jeszcze tylko Budjejowice i Pilzno.

Teraz wielu ze szlachty trzymającej dotąd z królem przeszło do husytów, połączyli się też z nimi arcybiskup pragski i wyżej wspomniany Czenek z Wartenberka. W Czerwcu 1421 *sejm* zwołany do *Czasławia* postanowił powołać Władysława Jagiełłę na króla czeskiego a tymczasem rządy państwa miała sprawować rada złożona z 20 mężów: pięciu panów, czterech z gminy pragskiej, pięciu rycerzy, dwóch taborytów i czterech z pozostałych miast.

Kiedy na synodzie, zwołanym do Pragi, uchwalono nową ustawę kościelną, taboryci odmówili posłuszeństwa. Nawet kobiety pragskie wystąpiły przeciwko magistratowi, gdy ten chciał ograniczyć wpływ Jana z Żeliwy. Między taborytami wszakże objawiła się 1421 gwałtowna reakcya przeciwko krańcowym doktrynom, Marcinek Hauska zwany Loquis został spalony za to, że zaprzeczał przytomności Chrystusa w Najświętszym Sakramencie;

Żyżka tępił bez litości adamitów, głoszących zniesienie własności indywidualnej i małżeństwa.

Tymczasem zebrało się 1421 nowe wojsko krzyżowe. Krucyatę uchwalono w Norymberdze; książęta niemieccy mieli wkroczyć do Czech od północy i zachodu, Zygmunt od południa, pod Pragą miały się połączyć wszystkie wojska. Lecz nie było jedności w działaniach wojennych, Zygmunta powstrzymywała walka z Wenecyą i Turkami. Niemcy stanęli pod miastem *Žatec* (Saaz) ale nie mogli go zdobyć; wtem nadszedł Żyżka, wojsko krzyżowe pierzchło 2 Października 1421. Dopiero teraz przybył do Czech *Zygmunt* z *Albrechtem* austryackim i 80,000 wojska lecz Żyżka zadał mu ciężką klęskę pod *Niemieckim Brodem* 9 Stycznia 1422. Potem przez kilka lat Czechy były wolne od napadów zewnętrznych.

Za to wybuchła walka domowa. Kiedy Jagiełło odrzucił koronę czeską, Czesi ofiarowali ją *Witoldowi*, stryjecznemu bratu jego, w. ks. litewskiemu. Witold dał z początku wątpliwą odpowiedź. Tymczasem uprzykrzył się szlachcie czeskiej terroryzm, jakim napełniał Pragę Jan z Żeliwa, w końcu magistrat kazał ściąć wichrzyciela w Marcu 1422. Lud dowiedziawszy się o śmierci swego ulubieńca, zamordował kilku rajców miejskich w Pradze i wiele domów splądrował. Lecz od czasu zgładzenia Jana, który pośredniczył między prażanami i Żyżką, znikła jedność w Czechach.

Między Żyżką a taborytami wywiązały się zatargi, gdyż Żyżka wierzył w transsubstancyacyę i obstawał za zachowywaniem postów i kultem świętych; ludzi dzielił na trzy klasy: wiernych chrześcjan, otwartych wrogów słowa Bożego i obłudników, ostatnich prześladował daleko zawzięciej niż jawnych przeciwników. Taboryci urządzali się coraz demokratyczniej, szlachta zaś nie chciała zrywać ostatecznie ani z Kościołem ani z monarchją, i całą nadzieję pokładała teraz w *Witoldzie*, w. księciu litewskim, „pożądanym królu czeskim.“ Ten oświadczywszy papieżowi, że nie ma innego zamiaru jak tylko bez przelewu krwi pojednać Czechów z Kościołem, za zezwoleniem Jagiełły wyprawił do Czech synowca swego *Zygmunta Korybuta* z 5,000 zbrojnych. Książę przybywszy do Pragi w Maju 1422 mianował nowych ławników i uwolnił prażan od terroryzmu demokratów, potrafił zjednać sobie Żyżkę i obległ *Karlstein (Karluw-Tyn)*, którego Czesi nie mogli zdobyć. Gdy stał pod Karlsteinem, taboryci usiłowali opanować Pra-

gę; nie udał się wszakże ten zamach, Korybut wrócił do Pragi a z obrońcami Karlsteinu zawarto na rok zawieszenie broni.

W Norymberdze uchwalono nową wyprawę do Czech (1422) lecz nie przyszła ona do skutku, bo książęta niemieccy oburzeni byli na bezczynność Zygmunta. Ten tymczasem wszedł w układy z Jagiełłą i uzyskał odeń odwołanie Korybuta z Pragi; książę litewski, który sprawiedliwie i roztropnie poczynał sobie w Czechach, opuścił Pragę w końcu Grudnia 1422, przyrzekłszy niebawem wrócić. Szlachta utrzymała się przy potędze, zyskanej za Korybuta, i połączyła z panami katolickimi, aby poskromić żywioły demokratyczne; Żyżka wszakże pobił szlachtę w kilku potyczkach a partya demokratyczna jeszcze większej nabrała siły; „arka walczyła przeciwko arce," powiada współczesna kronika.

Żyżka przedsięwziął 1423 pomyślną wyprawę do *Morawii* i *Węgier* a tegoż roku król Zygmunt mianował swego zięcia *Albrechta* austryackiego margrabią morawskim i dziedzicem korony czeskiej po swojej śmierci. Sobór w *Pawii* 1423, przeniesiony wkrótce do *Sieny*, zakazał wiernym wszelkich stosunków z heretykami czeskimi. Następny rok 1424 pamiętny jest wielkim krwi rozlewem i straszliwemi okrucieństwy, jakich się dopuszczał zwycięzki Żyżka na kalikstynach. Powoływany przez prażan Korybut wrócił w Kwietniu pomimo zakazu stryjów swoich 1424 do Pragi, gdzie mu chętnie władzę najwyższą powierzono. Żyżka zaprzysiągł był, że zburzy Pragę i że nie zostawi w niej kamienia na kamieniu, lecz *Jan z Rokiczan*, teolog używający wielkiej powagi, przywrócił zgodę między wojującemi stronami, wkrótce wszyscy husyci przedsięwzięli wyprawę celem wyswobodzenia *Morawii* z rąk księcia austryackiego Albrechta. Zmarł wtedy na zarazę Żyżka przy oblężeniu miasta Przybisławia 11 Października 1424 licząc 70 lat wieku; zwłoki strasznego i okrutnego wodza husyci złożyli w Czasławiu a dla uświetnienia jego pogrzebu spalili miasto Przybisław i wymordowali jego mieszkańców. Żyżka był fanatykiem religijnym, jego hasłem bojowem było prawo boże na husycki sposób pojmowane; w imię prawa bożego mordował ludzi bezlitośnie, mianowicie zakonników i księży, w Czechach chciał widzieć samych tylko szczerych, stanowczych, nieustraszonych stronników nauki husyckiej. Zygmunt potajemnie proponował mu dowództwo nad swojem wojskiem i wielką summę pieniędzy, jeśli mu dopomoże do odzyskania tronu czeskiego, lecz Żyżka odepchnął propozycye królewskie i jak żył tak umarł ubogim.

Był wrogiem wszelkich przywilejów i różnic kastowych lecz przedewszystkiem był wodzem wielkim. Z nadzwyczajną bystrością podpatrywał wszystkie korzyści placu boju. Utraciwszy na wojnie i drugie oko, kazał się obwozić po polu bitwy a rozpytawszy się o szczegóły, tak wyborne wydawał rozkazy, jak gdyby własnym wzrokiem wszystko oglądał. Odnosił zwycięztwa nietylko walecznością swoich żołnierzy ale i szybkością ruchów wojennych, znienacka opasywał taborami swymi nieprzyjaciela lub odcinał część jego sił a miał zawsze w pogotowiu warowny obóz dla własnej obrony w razie potrzeby. Był średniego wzrostu, o szerokich barkach, twarz miał okrągłą, wzrok orli, ubierał się zwykle po polsku. Nieprzyjaciele nazywali go djabłem, jego stronnicy ślepo mu byli oddani. Po śmierci Żyżki jego stronnicy, jakby w nim ojca utracili, nazywali się *sierotami*.

Niebawem znowu wybuchła wojna między *utrakwistami* a *taborytami;* ostatni odnieśli zwycięztwo i układem zawartym 1425 otrzymali większą część miast królewskich. Panowie katoliccy musieli pozwolić w swoich majątkach na używanie kielicha i na zaciąganie poddanych do wojska husyckiego. Tylko *Pilzno* wytrwale się opierało. W *Morawii* partya husycka otrzymywała od czasu do czasu poparcie z Czech. Na *Szlązku* i w *Luzacyi* przemagająca liczebnie ludność niemiecka pozostała wierną królowi i Kościołowi.

Król Zygmunt zawarł 1425 przymierze przeciwko Czechom z Albrechtem austryackim i z Fryderykiem Wojowniczym, margrabią Miśnii, a następnego roku przybyło 70,000 wojska z Miśnii i Saksonii na odsiecz miastu Aussig, oblężonemu przez Czechów pod wodzą Prokopa Łysego („Holy“), zwanego Wielkim, Ów Prokop w młodym wieku odbył dalekie wędrówki po świecie, był we Francyi, Hiszpanii, Włoszech i Jerozolimie, wstąpił do stanu duchownego, potem przeszedł na husytyzm, 1421 wtrącony został do więzienia w Pradze za szerzenie pikardyzmu *) i pojął żonę. Postać miał straszliwą, nie używał oręża na woj-

*) Pikardami zwali się sekciarze, którzy głosili, że nie należy się żadna cześć Eucharystyi, że Chrystus nie jest w niej przytomnym, że nie zawiera ona nic więcej nad chleb i wino. Założycielem tej sekty, zresztą nielicznej, był niejaki Picard, który przywędrował z Niderlandów do Czech około 1414.

nie i tylko wydawał rozkazy. Pod *Aussig (Usti)* stoczono wielką bitwę 16 Czerwca 1426, husyci wymordowali tu 15,000 Niemców. Trzecia krucyata jeszcze gorzej się zakończyła dla Niemców niż dwie poprzednie.

Szczęście wojenne nie przestało i potem sprzyjać husytom, Albrecht austryacki, który oblegał *Lundenburg* w Morawii, został odparty i niebawem pod *Zwettl* pobity 1427; Zygmunt zaś tego roku walczył z Turkami w Wołoszczyznie a w Serbii poniósł klęskę od Murada II 1428. W Czechach, gdy niebezpieczeństwo obcego najazdu minęło, znowu wybuchła niezgoda między stronnictwami. Partya, na czele której stali *Korybut* i magister *Jan Przibram*, oburzała się na wandalizm i grabieże kościelne krańcowych taborytów i żądała tylko komunii pod dwiema postaciami. Korybut wszedł w układy z papieżem *Marcinem V*, któremu za koronę czeską przyrzekał sprowadzić Czechy na łono Kościoła, lecz z przejętego listu wyszły na jaw jego zamiary. *Jan Rokiczana*, kaznodzieja i profesor uniwersytetu, rzecz tę przedstawił ludowi, Korybuta uwięziono i wydalono z kraju. Skutkiem tego taboryci nabrali jeszcze większego wpływu a *Prokop Łysy* radził przenieść wojnę za granice Czech, 1427 we Wrześniu. Tegoż roku husyci wpadli do Austryi, zburzyli klasztor Zwettl, zadali ciężką klęskę austryakom pod miastem Zwettl, potem ponieśli oręż do *Łużyc* i *Szlązka*.

Jednocześnie w Niemczech głosił krucyatę przeciwko Czechom legat papieski *Henryk, biskup z Winchester;* na sejmie w Frankfurcie uchwalono, że cztery armje mają uderzyć na husytów, przeznaczono osobny podatek na krucyatę antyhusycką. Wojsko krzyżowe, liczące 200,000 ludzi, wkroczyło do Czech, obległo *Strzybro* (Mies) lecz za nadejściem Prokopa zdjęte panicznym strachem pierzchło; drugie wojsko zostało pobite pod *Tachowem* 1427. Prokop puścił się teraz do *Węgier* i spalił przedmieścia Presburga, potem do *Morawii*, 1428 do *Szlązka*. W następnym roku spotykamy Prokopa prowadzącego układy z Zygmuntem w Presburgu. Prokop radził królowi przejść na stronę Czechów, którzy mieli mu wywalczyć przewagę i posłuszeństwo w Niemczech, Zygmunt zaś żądał od Czechów zawarcia rozejmu i poddania się uchwałom mającego się za dwa lata zebrać soboru w Bazylei. Husyci takiego rozwiązania nie przyjęli, Prokop wyruszył do Luzacyi, 1430 spustoszył Saksonję, rozproszył wojsko

nieprzyjacielskie wynoszące 100,000 ludzi, zburzył 70 miast i 1,000 wsi; tegoż roku Fryderyk, elektor brandeburgski, zawarł z husytami rozejm; rozpoczęto z nimi układy na podstawie „artykułów pragskich.“

Sobór w Bazylei.

Orężem niepodobna było pokonać Czechów, bezowocnie zmarniały cztery krucyaty; nienawiść stronnictw milkła, ilekroć niebezpieczeństwo zagrażało ojczyźnie. Niemcom zaś zbywało na jedności, taktyce, wytrwałości; podatek ustanowiony na wojnę husycką wywoływał ogólne nieukontentowanie.

Nie można było wszakże siedzieć z założonemi rękami, potrzeba zmuszała do działania. Na sejmie w *Norymberdze* w Lutym 1431 uchwalono nową krucyatę, z kolei *piątą;* w Sierpniu 40,000 jazdy i 90,000 piechoty weszło do okręgu pilzneńskiego, w strasznej bitwie pod *Taus* (Domażlice) Czesi położyli trupem 14,000 nieprzyjaciół, zabrali im mnóstwo dział a 8,000 wozów, rozproszone wojsko niemieckie oparło się dopiero w Norymberdze. Widząc, że orężem nie uda się zgnieść husytów, postanowiono za jakąbądź cenę dojść do pokoju z nimi; 31 Sierpnia 1431 Zygmunt wezwał ich, aby wyprawili posłów na sobór do Bazylei.

Zgodnie z uchwałą soboru Konstancyeńskiego Marcin V zwołał 1423 *sobór do Pawii*, który z powodu wybuchłej tam choroby zaraźliwej wkrótce przeniesiony został do *Sieny*, tu rozpoczął posiedzenia 22 Sierpnia lecz z powodu małej liczby prałatów i niezgody panującej między nimi 7 Marca 1424 został rozwiązany. Uchwalono tu, za zgodą papieża, że następny sobór ma się zebrać za siedm lat w *Bazylei.*

Już 1426 posłowie angielscy żądali od papieża zwołania soboru do Bazylei przed upływem siedmiu lat; wkrótce dały się nawet słyszeć groźby przeciwko Marcinowi, że sobór i sam może się odbyć a nawet może detronizować papieża. W soborze upatrywano niezawodne lekarstwo na wszystkie dolegliwości Kościoła, istna manja soborowa panowała wtedy szczególniej w uniwersytetach. Marcin V słusznie obawiał się dalszego szerzenia prądów rewolucyjnych i jeszcze większego osłabienia powagi papieskiej, mocno podkopanej przez nieszczęsne odszczepieństwo. Jakkolwiek miał wiele wątpliwości co do pożytku soboru, jednakże ulegając

radom kardynałów, mianował kardynała *Juljana Cesariniego* prezesem soboru Bazylejskiego lecz wkrótce potem umarł na apopleksyę 20 Lutego 1431 opłakiwany przez całe chrześcjaństwo z powodu cnót swoich, przez miasto Rzym, które podźwignął z upadku, przez ludy włoskie, którym spokojność przywrócił.

Jego następca kardynał Gabryel Condolmer (Condolmieri), jednomyślnie obrany w konklawe 3 Marca, przybrał imię *Eugenjusza IV.* Nowy papież urodził się w Wenecyi 1383 a znany był z cnót swoich; po śmierci ojca rozdał majątek swój ubogim i wstąpił do klasztoru ś. Jerzego in Alga; potem zajmował rozmaite dostojeństwa kościelne, został biskupem Sieny i kardynałem. Zaraz po objęcia rządów musiał rozprawiać się z rodziną swego poprzednika, która przywłaszczyła sobie większą część skarbu papieskiego i opanowała niektóre dzielnice miasta. W dzień koronacyi Eugenjusz IV zatwierdził Cesariniego w godności legata na soborze i dla sprawy husyckiej, myślał już o wyznaczeniu innego miejsca na sobór, gdyż jego poprzednik zawarł był umowę z cesarzem Janem II Paleologiem, według której synod zjednoczenia miał się odbyć w jednem z nadmorskich miast we Włoszech dolnych; połączenie Kościoła wschodniego z rzymskim gorąco zaprzątało Eugenjusza IV.

Otwarcie soboru nastapiło 14 Grudnia 1431; na pierwszem posiedzeniu było tylko 14 prałatów. Lecz już 18 Grud. papież bullą *Quoniam alto* zawiesił sobór w Bazylei a zwołał nowe zgromadzenie do Bolonii, które miało się rozpocząć po upływie 18 miesięcy. Skłoniły papieża do tego kroku rozmaite pobudki: mała liczba biskupów zebranych w Bazylei, nadzieja pojednania z Grekami i duch odszczepieńczy już wyraźnie objawiający się między bazylejczykami (tak nazywać będziemy prałatów soboru bazylejskiego). Jeszcze bowiem przed rozpoczęciem właściwych sesyj zaprosili oni do Bazylei husytów czeskich, aby z nimi nanowo dysputować o punktach, już ostatecznie potępionych w Konstancyi i Sienie *). Przeciwko dekretowi papieskiemu oburzyła

*) Dla uniknięcia zawiści narodowych sobór bazylejski zniósł zaprowadzony w Konstancyi podział na narodowości, natomiast ustanowił cztery *deputacye*. Każda z tych deputacyj miała się składać z członków wszystkich narodowości i wszelkiego stopnia, posiadać własnych prezesów i co cztery miesiące nanowo się formować. Kwestya, rozpatrzona w deputacyi, szła pod obrady jeneralnego zebrania wszystkich deputacyj, a potem wnoszona była na publiczne posiedzenie soboru.

się duma kilkunastu prałatów zebranych w Bazylei, którzy uważali się za sobór powszechny, a więc za wyższych od papieża; 15 Lutego 1432 na drugiem publicznem posiedzeniu powtórzyli uchwały konstancyeńskie, głoszące, że sobór ma bezpośrednio od Chrystusa swoją władzę i że papież winien soborowi posłuszeństwo. Położenie zaczynało się wikłać, Francya oświadczyła się za soborem bazylejskim, co także uczyniły Anglja, Burgundya, Aragonja, Medyolan, Sabaudya. Wielkiej wagi było przystąpienie *Zygmunta* do bazylejczyków. Ten z początku popierał sobór przeciwko papieżowi a potem papieża przeciwko soborowi; sobór według niego miał ułatwić zawarcie pokoju z Czechami i dokonać reformy kościelnej.

Zygmunt przebywał wtedy nie w Bazylei a we Włoszech, 25 List. 1431 ukoronował się w kościele ś. Ambrożego w Medyolanie *koroną żelazną*, potem wyruszył na południe, ciągle prowadząc układy z papieżem, którego chciał skłonić do uznania soboru, i z soborem usiłując powstrzymać zgromadzonych w Bazylei prałatów od kroków nierozważnych, jakkolwiek z początku sam ich podtrzymywał w oporze. Pochód odbywał się powoli, gdyż Zygmunt, mając małą świtę przy sobie, musiał zjednywać sobie drobnych książąt, przez których posiadłości przechodził i utrzymywać się ich kosztem, jeśli go do siebie przyjęli. Prawie rok cały musiał przesiedzieć w Sienie. Nie tylko Wenecya i Florencya, z któremi walczył był w obronie Medyolanu, stawiały mu trudności ale nawet wiarołomny Visconti, papież był w przymierzu z Wenecyą i Florencyą. Nie zmienił wszakże Zygmunt polityki: papieżowi oświadczył, że woli wrócić do Niemiec bez korony cesarskiej niż pozwolić na rozwiązanie soboru w Bazylei, i że utrzymanie soboru jest niezbędne dla obrony wiary, powstrzymania postępów herezyi i uchronienia Stolicy ś. od nowych klęsk. Układy z papieżem przybierały drażliwy charakter, w Rzymie mówiono już o rzuceniu klątwy na Zygmunta i o postawieniu Fryderyka austryackiego na jego miejscu.

Tymczasem sobór coraz radykalniej sobie poczynał względem Głowy Kościoła; według doktryn, głoszonych przez bazylejczyków, papież miał być tylko wykonawcą uchwał zapadłych w soborze. Postępowanie bazylejczyków podkopywało zasadnicze podstawy Kościoła *).

*) Na trzeciem posiedzeniu 29 Kwietnia 1432 bazylejczycy wezwali papieża i kardynałów do Bazylei i grozili Eugenjuszowi IV wytoczeniem procesu, gdyby się nie stawił w przeciągu trzech miesięcy, i znowu powtórzono

Eugenjusz IV chory, zagrożony od obcych i swoich, zaczął ustępować, bullą z 14 Lutego 1433 uznał sobór bazylejski, układem zawartym w *Ferrarze* w Kwietniu tegoż roku pogodził się z Zygmuntem. W końcu Maja odbyła się koronacya cesarska w Rzymie; przedtem Zygmunt zaprzysiągł, że uznawać będzie i czcić Eugenjusza IV jako prawdziwego, kanonicznie obranego papieża, nadto, że starać się będzie o to, aby władzę Stolicy ś. szanowały wszystkie duchowne i świeckie osoby w całem Chrześcjaństwie; innemi słowy, król przyrzekł bronić papieża przeciwko rewolucyjnym uzurpacyom bazylejczyków.

Cesarz pośpieszył teraz do Bazylei, aby powstrzymać sobór od kroków fałszywych. Bazylejczycy tymczasem coraz dalej się posuwali w swoich zapędach antypapieskich; na dwunastej sesyi 13 Czerwca nietylko znieśli „rezerwaty“ papieskie to jest prawo, jakie posiadała Stolica ś., nadawania pewnych beneficyów, ale na trzynastej sesyi 11 Września jużby ogłosili zawieszenie papieża w pontyfikacie, gdyby nie oparł się temu pełnomocnik cesarski Wilhelm książę bawarski, jakkolwiek papież znowu oświadczył, że przystępuje do soboru i że go będzie popierał w miarę sił swoich pod warunkiem, aby jego legaci przewodniczyli obradom i aby cofnięto to wszystko, cokolwiek zostało uchwalone przeciwko

---

dekret konstancyeński o wyższości soboru; dekretem tym zebranie usiłowało usprawiedliwić wszelką uzurpacyę. Na czwartej sesyi 20 Czerwca 1432 postanowiono przystąpić do elekcyi papieskiej w Bazylei, gdyby Eugenjusz umarł podczas trwania soboru, nadto sobór przybrał osobną pieczęć i objął rządy nad papieskiem hrabstwem Venaissin. Na piątej sesyi 9 Sierpnia 1432 zakazano wszelkich apellacyj od soboru do dworu rzymskiego. Na szóstej sesyi 6 Września oskarżono papieża wraz z 17 kardynałami o nieposłuszeństwo, gdyż papież nie cofnął bulli rozwiązującej sobór. Na siódmem posiedzeniu 6 Listopada oznaczono termin 60 dni, po upływie którego kardynałowie mieli przystąpić do elekcyi nowego papieża, gdyż mówiono, że Eugenjusz postanowił raczej abdykować niż uznać dekrety bazylejskie; na ósmej sesyi 18 Grudnia znowu grożono papieżowi wytoczeniem procesu; na dziewiątej sesyi 22 Stycznia 1433 sobór wziął Zygmunta pod swoją opiekę szczególną i ogłosił za nieważne wszelkie cenzury kościelne, jakieby papież wyrzekł na króla lub jego namiestników. Na jedenastej sesyi 27 Kwietnia 1433 bazylejczycy jeszcze raz ogłosili doktrynę o wyższości soboru powszechnego nad papieżem: jeśli papież nie zwołuje soboru w oznaczonym terminie, sobór sam się może zebrać bez udziału papieża i kardynałów; jeśli papież stawia przeszkody soborowi, jeśli chce go odroczyć lub rozwiązać własnowolnie, wówczas sobór powinien detronizować papieża; sobór powszechny, głosili bazylejczycy, może być rozwiązany tylko za zgodą $^3/_4$ części zebranych prałatów.

niemu i jego stronnikom. Cesarz, uradowany ustępstwem papieskiem, powiedział, że najenergiczniejszych środków użyje przeciwko bazylejczykom, gdyby i teraz żywili wrogie zamiary względem Eugenjusza, czemprędzej opuścił Włochy i 11 Października przybywszy do Bazylei, pracował nad pojednaniem soboru z papieżem. Na sesyach 14, 15 i 16 obradowano nad formą, w jakiej papież ma wyrazić swoje uznanie soboru. Na 17 posiedzeniu 26 Kwietnia 1434 prezydowali już na soborze legaci papiescy; coraz więcej zjeżdżało się odtąd prałatów do Bazylei, na 17 sesyi było ich już około stu.

Zajęto się wreszcie sprawą husycką. Panowało wtedy ogólne przekonanie, że nie uda się pokonać Czechów orężem. Husyci po dawnemu pustoszyli kraje okoliczne, 1433 stanęli pod Królewcem. Gdzie nie sięgał ich oręż, tam dochodziły ich doktryny; legat papieski Juljan Cesarini napisał 1432 groźny list do papieża o postępach doktryn husyckich w pogranicznych z Czechami ziemiach niemieckich. Prałaci zebrani w Bazylei kilkakrotnie wzywali Czechów o przybycie na sobór, Czesi żądali rękojmi bezpieczeństwa dla swoich posłów, co też im w zupełności przyznano.

Nakoniec 4 Stycznia 1433 przybyło do Bazylei wielkie poselstwo czeskie złożone z 300 osób; na jego czele stali *Prokop Wielki*, *Jan Rokiczana*, i anglik *Payne*. W sześć dni potem dopuszczono posłów czeskich na jeneralną kongregacyę, Juljan Cesarini miał przemowę do nich, na którą odpowiedział Rokiczana. 16 Stycznia rozpoczęły się właściwe rozprawy, za każdym z czterech „artykułów pragskich“ przemawiał jeden z posłów czeskich, którym odpowiadali mówcy soborowi. Gdy wszakże rozprawy te do żadnego rezultatu nie doprowadziły, oddano całą sprawę komitetowi z 30 mężów a potem z 8, z których połowę każda z dwóch stron dostarczyła. W końcu Czesi doszli do przekonania, że ich doktryna nie da się pogodzić z nauką Kościoła powszechnego. Poczytując swoje pełnomocnictwo za niewystarczające, prosili, aby udało się z nimi poselstwo soborowe do Pragi. Żądanie ich spełniono. W Kwietniu 1433 odjechali z Bazylei posłowie czescy wraz z pełnomocnikami soboru, na których czele stał biskup *Filibert* z Coutances, mąż zdolny i wymowny.

Uroczyście witani przez ludność przybyli do Pragi 8 Maja a 13 Czerwca sejm czeski wezwał przed siebie delegatów soborowych. Delegaci wkrótce się przekonali, że niemasz zgody pomiędzy Czechami i prosili o sformułowanie żądań czeskich w taki

sposób, jak je pojmuje cały naród. Wtedy wybuchło rozdwojenie między stronnictwami, kalikstyni i taboryci nie mogli się zgodzić na jedno. Szlachta i mieszczanie, widząc zniszczenie kraju i zdziczenie ludu w skutek bezustannych wojen, byli za pojednaniem z Kościołem, na czele szlachty stał *Meinhard z Jędrzychowa-Hradcu* (Neuhaus); „sieroty“ zaś i taboryci dalej trapili najazdami ziemie sąsiednie. W Czechach, mówił Filibert po powrocie z Czech, na posiedzeniu soboru, ani lud ani szlachta nie używają teraz wolności, wszyscy tam ślepo słuchać muszą kilku dowódców, którzy samowolnie wszelkie ciężary na nich nakładają; lud prosty jest w ciężkim ucisku, gdyż mu powiadają, że wojna jest niezbędną, aby Niemcy znowu nie zagarnęli kraju w swoje ręce; husyci kłócą się między sobą lecz wszyscy żądają kielicha. Aby przynajmniej część husytów zyskać dla Kościoła, sobór pozwolił na udzielanie komunii świeckim pod dwiema postaciami; tym sposobem przyszły do skutku 30 Listopada 1433 tak zwane *kompaktaty pragskie*, w których przyznane zostały cztery „artykuły pragskie“ z pewnemi ograniczeniami, a mianowicie: 1. komunja ś. będzie udzielana w Czechach i Morawii pod dwiema postaciami dorosłym, którzy tego domagać się będą; przyczem kapłani winni są przypominać, że cały Chrystus jest przytomny pod jedną postacią; 2. grzechy śmiertelne, szczególniej publiczne, mają być karane podług prawa Bożego, ale tylko przez tych, którzy mają do tego prawo; 3. słowo Boże ma być swobodnie głoszone ale tylko przez kapłanów mających do tego pozwolenie i posłannictwo od swych przełożonych, bez ujmy dla najwyższej w tych rzeczach władzy papieża; 4. duchowni są tylko administratorami dóbr i własności kościelnej, bez świętokradztwa nie mogą oni ani nikt inny dóbr tych sobie przywłaszczać. Sobór przyjął owe „artykuły“ w Lutym 1434.

Taboryci i „sieroty“ odrzucili kompaktaty i znowu odwołali się do oręża, w obronie zawartego układu stanęła szlachta i Stare miasto w Pradze. Zwołany przez baronów sejm dla uporządkowania spraw krajowych mianował 1 Grudnia 1433 *Aleksego z Riesenburga* namiestnikiem Czech i Morawii i dodał mu radę złożoną z dwunastu mężów. W Kwietniu 1434 Stare miasto w Pradze zawarło przymierze z baronami, aby przywrócić pokój krajowi. Opierali się taboryci i sieroty. Kiedy pragskie Nowe miasto odmówiło przyłączenia się do związku panów, doszło do rozlewu krwi; szturmem zdobyto Nowe miasto, taboryci musieli odstąpić. Stanowcza bitwa między obu stronnictwami zaszła pod

Lipanem w okolicy Czeskiego Brodu 30 Maja 1434. Meinhard z Jędrzychowa Hradcu miał 25,000 wojowników, Prokop 18,000. Poległo tu 13,000 taborytów a między nimi obaj Prokopowie, obóz taborycki zdobyto. Runęła potęga taborytów, drobne ich oddziały odtąd podjazdową tylko wojnę prowadziły w Czechach. Czechy pokryte były ruinami, posiew Jana Husa wydał fatalne dla Czech owoce; kraj był wyniszczony, zaćmiła się sława uniwersytetu pragskiego.

Na sejmie w Pradze uchwalono teraz pokój między stronnictwami czeskiemi i jednoroczny rozejm z Kościołem 24 czerwca 1434, a tymczasem toczyły się układy w Regensburgu między Czechami, soborem i cesarzem; Czesi oświadczyli, że uznają Zygmunta za swego króla, jeśli pomoże im do utrwalenia pokoju lecz że niezbędnym jest warunkiem pokoju, aby wszyscy Czesi przyjęli kielich. Następnie uznano miejscową wolność różnic religijnych to jest, gdzie kielich dotąd był w używaniu lub komunja pod jedną postacią, tam ma tak i nadal pozostać, arcybiskup i jego dwaj sufragani mają być obierani wspólnie przez lud i duchowieństwo a zatwierdzani przez sobór i papieża. „Sieroty„ połączyli się z Rokiczaną i odtąd tworzyli jednę partyę z utrakwistami, taboryci zaś trzymali się zdala, obawiano się knowań tajemnych. Na sejmie w Pradze w Marcu 1435 sformułowano warunki, pod którymi Czesi gotowi byli uznać Zygmunta: powszechna amnestya, ścisłe zachowywanie kompaktatów, dopuszczenie husytów na dwór królewski, przywrócenie przywilejów uniwersytetu pragskiego, usunięcie wszystkich cudzoziemców z rady królewskiej i z sądów, nieodbudowywanie zburzonych klasztorów.

Układy prowadzone w Brünn (Berno) świadczyły, jak trudno było pojednać sprzeczności, dotąd pozornie zacierane. Zygmunt przyjmował żądania Czechów, aby odzyskać koronę czeską. Czesi domagali się, aby zburzone klasztory nie były już odbudowywane i aby majątki duchowne zamieniono na lenności krajowe. Dopiero na sejmie pragskim w Październiku 1435 uchwalono poddanie się Kościołowi i królowi; *Rokiczana* został obrany *arcybiskupem*. Zygmunt bawiący w Stuhlweissenburgu dał się z tem słyszeć, że jak tylko odzyska panowanie nad Czechami, potrafi wszystko pomyślnie zakończyć i na dawne tory sprowadzić. Słowa te wznieciły ku niemu nieufność w Czechach.

Po długich i ciężkich układach odbyła się nakoniec w *Iglawie* 5 Lipca 1436 uroczystość pojednania; pełnomocnicy czescy zaprzysięgli posłuszeństwo Kościołowi i otrzymali zatwierdzenie

kompaktatów. Uroczyste uznanie Zygmunta królem czeskim nastąpiło 14 Sierpnia. Kiedy Zygmunt wjeżdżał do Pragi 23 Sierpnia 1436, szlachta, mieszczanie i duchowieństwo współubiegali się w okazywaniu radości z tego powodu.

Lecz husytyzm zbyt głębokie korzenie zapuścił w Czechach, i uspokojenie kraju nie dokonało się tak prędko, jak spodziewał się Zygmunt. Były dowódca taborytów *Rohac* przez cztery miesiące opierał się w zamku Syon rozkazom króla i wojsku królewskiemu, w końcu zamek został zdobyty a Rohac wraz z 52 towarzyszami powieszony w Pradze, skutkiem czego wynikło wielkie rozjątrzenie między Czechami. I miasto Królowyhradec (Königgrätz) poddało się dopiero po długiem oblężeniu. Z drugiej strony skarżyli się utrakwiści, że król faworyzuje taborytów, że nie dotrzymuje kompaktatów, że wygnani zakonnicy i zakonnice wracają do kraju; katolicy zaś mówili: Rokiczana wbrew umowie udziela komunję pod dwiema postaciami nawet dzieciom i nie zachowuje przepisów i ustaw katolickich. Oba stronnictwa czuły się zawiedzionemi, wzajemne ich stosunki ochłodły; Zygmunt utyskiwał na trudności, jakie teraz w Czechach na każdym kroku spotykał. Cesarz ociągał się z zatwierdzeniem Rokiczany na arcybiskupstwie i mianował administratorem pragskim *Filiberta z Coutances*, Rokiczana zaś z ambony napadał na mnichów, złorzeczył papieżowi i cesarzowi, zarzucał im pogwałcenie kompaktatów. Cesarz nazwał postępowanie Rokiczany zdradą i zniewagą władzy monarszej, Rokiczana uciekł obawiając się o swoje życie; panowało powszechne niezadowolenie.

Z malkontentami połączyli się małżonka starego cesarza *Barbara z Cilly* i jej brat; gdy Zygmunt bawił na sejmie w Eger, spiskowi postanowili detronizować go lub zamordować, 45-letnią Barbarę połączyć z młodocianym królem polskim Władysławem III, z Polski, Węgier i Czech utworzyć wielkie państwo husyckie. Zygmunt dowiedział się o knowaniach, zażądał pomocy od swego zięcia *Albrechta* i pod pozorem zmiany powietrza wyjechał z Pragi 11 Listopada 1437; w fotelu, przyobleczonego w ornat cesarski, z zielonym wieńcem na głowie niesiono cesarza przez ulice stolicy czeskiej. W Znaimie Zygmunt spotkał się z Albrechtem i Elżbietą i kazał uwięzić Barbarę. Czując się już blizkim śmierci, polecił panom węgierskim i czeskim córkę swoją *Elżbietę* i jej małżonka *Albrechta* austryackiego, „który będzie dla nich najlepszym panem, jakiego tylko zapragnąć mogą;“ pomyślność Węgier, mówił cesarz, wymaga tego, przeciwko Turkom Węgry mieć będą oparc-

cie w Austryi i Czechach, dla tych zaś krajów Węgry będą przedmurzem. Zygmunt umarł 9 Grudnia 1437, liczył 70 lat wieku, panował 51 lat nad Węgrami a 27 nad Niemcami; zgodnie z wolą cesarza zwłoki jego przez trzy dni wystawione były na widok publiczny dla przypomnienia ludziom znikomości potęg ziemskich, a potem pochowane w Wielkim Waradynie u stóp ś. Władysława, dla którego szczególną cześć Zygmunt żywił. Zygmunt słynął ze swojej urody i do końca życia dochował młodzieńczą siłę i świeżość. Wychwalano jego rycerskość, odwagę, przytomność umysłu, trafne pojmowanie okoliczności ówczesnych, popieranie sprawy pokoju, poczucie własnych ułomności, uprzejmość w obcowaniu, jego pobożność i gorliwość o dobro Kościoła; ujemną stroną w charakterze Zygmunta była jego zmysłowość niepohamowana, żądza używania, rozrzutność. Chętnie poddawał ucha pochlebcom, nie obrażał się wszakże, jeśli mu gorzką prawdę mówiono, posiadał obszerne wykształcenie, szanował mężów wysokiej nauki, znał języki: czeski, węgierski, niemiecki, łaciński, włoski i francuzki.

Francya i Anglja w XV wieku *).

Karol VII, król francuzki (1422—1461), i Henryk VI, król angielski (1422—1461).

Ze śmiercią Henryka V i Karola VI położenie Francyi zupełnie się zmieniło. W osobie Henryka Lankastra zszedł ze świata bohater, zdobywca, niebezpieczny wróg Francyi, lecz nie żył już także Karol VI, król francuzki, w obronie i na rozkaz któ-

*) Letters and papers illustrative of the wars of the English in France during the reigne of Henry VI, king of England, edited by *Stevenson;* — *Henri Martin*, Histoire de France; — *Michelet*, Histoire de France; — *Quicherat*, Procès de condamnation et de réhabilitation de Jeanne d'Arc dite la pucelle.—Aperçus nouveaux sur l'histoire de Jeanne d'Arc, 1856; — *Buchon*, Collection des chroniques nationales franç. du XIII au XVI siècle;—*Michaud et Poujoulat*, Notice sur Jeanne d'Arc;— *Wallon*, Jeanne d'Arc;—*Görres*, Die Jungfrau von Orleans;—*Hase*, Neue Propheten;—*Sickel*, Die Jungfrau von Orleans w Hist. Zeitschrift *Sybla*, Jahrg. II, Heft 4; — *Mangold*, Bilder aus Frankreich; — *Lappenberg-Pauli*, Geschichte von England;—*Lingard*, History of England;—Enc. Kośc. t. IX s. 142.

rego mnóstwo Francuzów walczyło obok nieprzyjaciela przeciwko własnej ojczyźnie. Wyjaśnił się teraz we Francyi stosunek narodu do monarchy; *Karol VII* był prawym królem francuzkim, w Henryku VI płynęła krew angielska. Prawdziwi Francuzi nie mogli się już wahać w wyborze między królami francuzkim a angielskim, dla nich Karol VII był jedynym monarchą narodowym.

Zaczęło się budzić uczucie narodowe. W piśmie, krążącem wtedy po kraju, a którego autorem był poeta Alein Chartier, zaklina Francya trzech swoich synów, duchowieństwo, rycerstwo i lud, aby błagali Boga o przebaczenie i zapomniawszy o dawnych sporach, wspólnemi siłami zgnębioną matkę ocalili. Lecz z ogromnemi trudnościami walczyć musiała odradzająca się Francya. Henryk V trafny zrobił wybór powierzając na czas małoletności swego syna *Henryka VI*, rządy i ostateczne podbicie Francyi bratu *Bedfordowi* (str. 210). Bedford równie waleczny, przedsiębierczy i roztropny jak Henryk V a przytem zręczny i przebiegły w postępowaniu z ludźmi, wolny od surowości, jaka brata jego cechowała, wybornie umiał prowadzić knowania dyplomatyczne. Parlament angielski niewiele liczył na *Glocestra* i mianował go tylko na czas nieobecności Bedforda „protektorem i obrońcą państwa;“ przezorny Bedford użył stryja, *biskupa z Winchester*, jako narzędzia przeciwko ambitnemu bratu.

Druga przeszkoda do podźwignięcia się Francyi tkwiła w charakterze młodego króla, około którego naród francuzki miał walczyć przeciwko zaborcom. Karol VII, liczący wtedy 20 lat wieku, miał wszystkie wady lecz nie posiadał ani jednego z przymiotów młodości; ruchliwy, lekkomyślny, żądny rozrywek, rozwiązłem życiem już zdenerwowany, nie okazywał ani powagi monarszej, ani dążeń szlachetniejszych; nie był wprawdzie ani tchórzem ani ze zdolności wyzutym lecz nie umiał wytrwać na raz obranej drodze, poddawał się wrażeniom chwilowym i otaczającym go dworakom, z zawiścią traktował każdego, kto go zdolnościami i energją przewyższał. Dalszą przeszkodą do odzyskania przez Francyę dawnego stanowiska był zapał wojenny Anglików, którzy olśnieni chwałą zwycięztw i zaborów nie szczędzili ani krwi ani majątku, aby dokończyć podboju Francyi.

Francuzi wszakże rozpoczęli teraz pierwsi kroki wojenne. Karol VII ukoronował się w Poitiers, gdyż miasto Reims znajdowało się w obcych rękach, i osiadł w Bourges; od stanów z prowincyj *langue d'oil* zwołanych do Bourges w Styczniu 1423, otrzy-

mał znaczną summę pieniędzy, poparły go także stany Langwedocyi a hrabia Foix przeszedł na stronę francuzką. Dowódcy Karola VII rozpoczęli wojnę na północy od Loary, miało ich poprzeć powstanie Paryża, lecz Anglicy odkryli sprzysiężenie, kilku mieszczan ścięto, wszystkich mieszkańców zmuszono do złożenia przysięgi cudzoziemskiemu rządowi. Miasto Meulan, zdobyte przez Francuzów, znowu wpadło w moc angielską. Książę sabaudzki, krewny Filipa burgundzkiego, usiłował go pojednać z Karolem VII lecz uczestnicy zabójstwa księcia Jana, ojca Filipa (str. 209), obawiając się o swój wpływ i znaczenie na dworze, zdołali rozbić toczące się układy. Bedford tymczasem ściślej związał Burgundczyka i księcia Bretanii ze sprawą angielską, gdyż ożenił się z Anną, siostrą Filipa, a druga tegoż Filipa siostra, Małgorzata, zaślubiła Artura, hrabiego Richemont, brata księcia bretańskiego. Armaniakowie, którzy rozpoczęli wojnę w Pikardyi, Szampanii i w Anjou, szybko zostali odparci przez Anglików. Anglicy uroczyście obchodzili swoje zwycięztwa w stolicy Francyi, która wszakże tak upadła, że ulice jej trawą zarastały a wilki porywały dzieci z przedmieść. Rozpacz ogarnęła Francuzów. Na obcem wojsku oparł się teraz Karol VII, z ubogiej Szkocyi napłynęły do Francyi pod wodzą hrabiego *Douglas'a* tłumy żołdactwa, chciwe grosza i łupów; książę medyolański przysłał trzech słynnych kondotjerów z oddziałem 500 kopij i 1000 łuczników. Lecz pod *Verneuil* niedaleko Ivry piechota angielska znowu okazała swoją wyższość, poległo tu mnóstwo Szkotów, Włochów i Francuzów 17 Sierpnia 1424. Bedford w tryumfie wrócił do Paryża. Karol VII utracił Pikardyę i Maine.

Na pewien czas ambicya księcia *Glocester* powstrzymała postępy oręża angielskiego we Francyi. Usiłował on obalić Beauforta, kanclerza i biskupa winchesterskiego, i ożenił się z Jacqeliną czyli *Jakobeą*, hrabiną Hollandyi i Henegawii, która porzuciła swego męża Jana IV, księcia Brabancyi. Glocester, któremu chodziło głównie o nabycie ziem Jakobei, odstręczył tym sposobem księcia burgundzkiego od sprawy angielskiej, gdyż ten także liczył na odziedziczenie owych prowincyj po bezdzietnym władcy Brabancyi. Doszło nawet do wojny między Jakobeą a Filipem burgundzkim a następnie między Anglikami i Burgundczykami, gdyż Jakobei pomagał Glocester. Bedford musiał pojechać do Anglii, po części dlatego, aby powściągnąć ambitne zapędy brata; skutkiem tego ustały większe działania wojenne od Grudnia 1425 do wiosny 1427.

Karol VII mógłby przez ten czas skupić swoje siły, gdyby sam nie był dla siebie najgorszym wrogiem. Burgundczyk gotów był wejść w układy z królem, zastrzegł tylko, że dopóty nie może zawierać pokoju z Karolem Valois, dopóki ten otacza się zabójcami jego ojca. Armaniakom więc zagrażał upadek; tego wszakże pragnęli wszyscy, którzy dobrze życzyli królowi, tego pragnęła teściowa królewska i brat księcia Bretanii hrabia *Richemont*, wyniesiony za jej radą na konetabla państwa, to jest na wodza naczelnego wojsk królewskich. Tannegui i kilku innych z partyi armaniaków ustąpili z dworu królewskiego, oświadczając, że nie chcą przeszkadzać zawarciu pokoju, pozostał tylko *Louvet*, zdecydowany raczej zgubić króla niż porzucić swoje stanowisko. Lecz dzielny Richemont zmusił Karola VII do oddalenia Louvet'a. Teraz książę Bretanii złożył hołd królowi i połączył wojsko swoje z wojskiem królewskiem. Zdawało się, że wreszcie nastąpi pojednanie z Filipem burgundzkim, gdyż i papież *Marcin V* gorąco zachęcał Burgundczyka do zgody. Lecz niebawem wszystkie te nadzieje upadły. Miejsce Louvet'a zajął *Piotr z Giac*, który zupełnie opanował króla. Giac trwonił pieniądze, wojsko nie miało się czem żywić, cała kampanja chybiła celu. Oburzony Richemont przybył do Issoudun, gdzie bawił dwór królewski, kazał schwytać Giac'a i utopić w rzece, potem zawiadomił króla o swoim postępku. Karol pochwalił Richemonta, gdyż umarli nigdy nie mieli racyi w jego oczach. Powiernikiem królewskim był teraz młody szlachcic z Owernii *Le Camus;* zdawało się, że ten nie zechce odgrywać roli politycznej, lecz niebawem Le Camus okazał się jeszcze gorszym od poprzedników, Karol słuchał go we wszystkiem. Ucztowano i bawiono się na dworze bez ustanku, gdy wojsko nie miało żywności a kraj stał nad przepaścią. Wtem Richemont kazał zgładzić Le Camus'a. Nic to nie pomogło. Nowy ulubieniec królewski *La Trémoille* był jeszcze niebezpieczniejszym dla sprawy narodowej od swoich poprzedników a pomyślna dla Francyi walka pod *Montargis*, w której pod dowództwem Richemonta odznaczył się *hrabia Dunois* (bastard d'Orleans, nieprawy syn Ludwika orleańskiego, zabitego 1407) nie przyniosła żadnych korzyści. Zmarnowano dogodną porę do ocalenia Francyi; Bedford wrócił z Anglii, książę Bretanii musiał się połączyć z Anglikami, spór z Burgundyą zakończono, małżeństwo Glocestera z Jakobeą zostało unieważnione.

Bedford postanowił teraz rozpocząć wojnę na wielką skalę i wyrugować Karola VII z południowej Francyi. Anglicy oblegli

Orlean 12 Października 1428; mieszkańcy czując, że rozstrzygają się tu losy państwa, dzielny stawiali opór, lecz nieprzyjaciel opasał miasto ze wszystkich stron i odcinał dowóz żywności, aby głodem zmusić orleańczyków do poddania się, nadto pod *Rouvray* pobił wojsko francuzkie przybyłe na odsiecz bohaterskiemu miastu. Zdawało się, że Orlean, klucz Francyi południowej, już jest stracony.

Gdyż zkąd mogła mu przyjść pomoc? Król upadł na duchu i powątpiewał, czy w istocie jest prawym dziedzicem korony francuzkiej; w klęskach, jakie spadały na Francyę, widział karę Nieba za swoje grzechy i myślał już o ucieczce do Szkocyi lub do Hiszpanii. Szlachta była zubożona i przerzedzona wojną, duchowieństwo było rozdwojone, część jego trzymała stronę Anglii, majątek kościelny był zrujnowany, lud wiejski był wycieńczony. Głód, choroby, banicye podkopały rdzeń siły narodowej. Naród francuzki zdawał się blizkim zagłady.

Lecz teraz kiedy sztandar Francyi wypadał z rąk męzkich, wycieńczonych szeregiem klęsk niesłychanych, podniosła go prosta dziewica wiejska, skupiła rozproszone siły narodowe i poprowadziła je zwycięzko przeciwko nieprzyjacielowi, Anglicy krok za krokiem ustępować musieli a lud francuzki szybko podźwignął się z ciężkiego upadku. Wybawicielką Francyi była

Dziewica Orleańska.

Joanna d'Arc, urodziła się 6 Stycznia 1412 r. w wiosce Domremy nad Mozą, na pograniczu Lotaryngii i Szampanii. Rodzice jej, Jakób d'Arc i Izabella z domu Romée, posiadali w Domremy chatę i kawałek pola. Sąsiedzi nazywali ich ludźmi „dobrego życia i imienia;“ mieli pięcioro dzieci, trzech synów i dwie córki, Joannę starszą i Katarzynę młodszą. Joanna wychowywała się przy matce; współczesne świadectwa mówią, że „była to dobra, prosta i łagodna dziewczyna,“ pomagała matce u kądzieli i w gospodarstwie, niekiedy wyręczała ojca w robocie lub pasła za niego stada na wspólnem pastwisku. Chata d'Arc'ów stała w pobliżu kościoła; Joanna korzystała z tego sąsiedztwa, o ile można było, jak najczęściej. Często widywano ją, jak leżała krzyżem przed wizerunkiem Zbawiciela lub gorąco modliła się do Matki Boskiej. Codziennie biegła na mszę ś., a o wieczornych pacierzach nigdy nie zapominała. Ku północy od Domremy znajdowała się pustel-

nia pod wezwaniem N. Maryi Panny; zwykle co sobotę tam się udawała. Joanna więc od pierwszych lat życia była wzorem pobożności, a miejscowy proboszcz mawiał, że w całej wiosce nikt się pod tym względem nie mógł z nią porównywać. Jeżeli dostała grosz jaki, rozdawała go zaraz biednym. Zresztą, nie chciała się wyróżniać od innych i często brała udział w niewinnych zabawach wiejskich, pod tradycyonalnym bukiem, nieopodal od wsi rosnącym. Do tańców wszakże nie była skorą i kiedy towarzyszki Joanny wesoło pląsały po trawie, ona oddalała się do kapliczki N. Maryi Panny z Domremy i plotła przed nią dla obrazu wieńce. Współczesne świadectwa podają, „że była mocno zbudowana i piękna.“ Walki, która się wówczas toczyła we Francyi, słaby tylko odgłos dochodził w tamtejsze strony. Cała wieś Domremy trzymała stronę Armaniaków, t. j. francuzką; wieś zaś Maxey, obok niej po drugiej stronie Mozy leżąca, popierała partyę burgundzką, t. j. angielską. Lecz tylko chłopcy z obu wsi więcej dla zabawy niż na prawdę bójki z sobą staczali. Właściwe zaś burze wojenne rzadko nad tamtą okolicą przechodziły.—Najważniejszem źródłem do ocenienia charakteru Joanny są własne jej zeznania przed sędziami w Rouen. I tak opowiada ona, że w 13-ym roku życia (1425) pierwszy raz usłyszała, jak ją Bóg powoływał. Głos dał się jej słyszeć z prawej strony, od kościoła, i jednocześnie ukazała się wielka jasność. Z początku przelękła się, lecz później nabrała spokoju, przekonawszy się, że to był głos dobry. Za trzecią razą dowiedziała się, że to był głos archanioła Michała, otoczonego zastępem aniołów. „Widziałam ich oczyma ciała, tak samo jak was widzę, mówiła do sędziów; płakałam, kiedy się oddalali, i pragnęłam, aby mnie z sobą zabrali.“ Anioł z początku przygotowywał ją do spełnienia posłannictwa, zaleciwszy, aby dobrze postępowała, chodziła do kościoła i była uległą córką, a Bóg jej dopomoże; w następnych dopiero widzeniach objawił Joannie, że uda się ona do Francyi na pomoc królowi, i że ś. Katarzyna i ś. Małgorzata powiedzą jej, co w tym celu czynić należy. Odtąd ukazują się Joannie obie te święte i kierują nią. Joanna o swoich widzeniach nikomu nie wspominała, obawiając się i burgundczyków i oporu ze strony ojca. Tymczasem coraz gorzej się działo Karolowi VII, który, jak wyżej powiedzieliśmy, już przemyśliwał o porzuceniu Francyi, gdy Anglicy zagrażali zajęciem reszty kraju. Coraz częściej przemawiają głosy do Joanny, niekiedy po dwa i trzy razy na tydzień, że powinna pójść do Francyi, a naostatku wyraźnie jej polecając, aby udała się do Vaucouleurs,

miasta poblizkiego, gdzie otrzyma zbrojnych przewodników, od tamtejszego dowódcy *Roberta de Baudricourt*. Odtąd czuje w sobie nadzwyczajny zapał. Mawiała: „nie mogę pozostać tu, gdzie jestem.“ Kiedy wszakże trzeba było wyruszyć w drogę, strach ją ogarnął. Lecz głos jej powiedział, że pokona wszelkie trudności. Udaje się więc do swego wuja Duranda Laxart, który mieszkał pod Vaucouleurs, i po ośmiu dniach wtajemnicza go w swój zamiar. I gdy ten uwierzyć nie chciał, Joanna rzekła: „Czyż nie powiedziano, że kobieta zgubi Francyę i że młoda dziewczyna ją oswobodzi?“ Wieśniak w końcu uległ prośbom Joanny i zaprowadził ją do Vaucouleurs 13 Maja 1428. Baudricourtowi oświadczyła, że przychodzi ze strony Boga i że król wkrótce otrzyma pomoc. Baudricourt wziął ją za waryatkę i kazał od siebie odejść. Joanna nie zdziwiła się, gdyż głosy przepowiedziały jej to, co ją spotkało; powróciła więc do rodziców i dawnych zajęć. I ojcu się śniło, że Joanna odejdzie z ludźmi zbrojnymi; być może także, iż z Vaucouleurs rozeszły się o niej wieści. Rodzice więc pilniej za nią patrzeli, chciano ją nawet wydać za mąż, lecz zabiegi te były daremne. Tymczasem termin ostateczny się zbliżał i trzeba było zrobić krok stanowczy. Tą razą dopomógł jej wuj Durand Laxart. Powtórnie staje przed Baudricourtem, który tak samo jak poprzednio ją przyjmuje. Lecz teraz nie powraca już do ojca, a przenosi się do żony znajomego kołodzieja, pomaga tej ostatniej w robocie i długie godziny spędza na modlitwie. Zamiaru swego już nie ukrywa, i wszystkim mówi, że Pan, Król niebios, chce, aby udała się do delfina (Karola VII) i że uda się do niego, choćby jej trzeba było iść na klęczkach, „gdyż nikt na świecie, mówiła Joanna, ani królowie, ani książęta, ani król szkocki, ani nikt inny nie odzyska królestwa Francuzkiego, a jedyną pomoc ja tylko mogę przynieść; zaiste, wolałabym prząść przy matce, gdyż nie taki jest mój stan, lecz muszę pójść i uczynić to, bo Pan mój chce, abym to uczyniła.“ „A kto jest Panem twoim?“ „Bóg“ odpowiadała dziewica. W sam dzień bitwy pod Rouvray (str. 318), przyszła do Baudricourta i powiedziała mu: „W imię Boga, zbyt się ociągasz z wyprawieniem mię, gdyż dziś szlachetny delfin poniósł ciężką stratę niedaleko od Orleanu; będzie z nim gorzej, jeżeli mię do niego nie wyślesz.“ Dowódca ustąpił i 23 Lutego 1429 Joanna udała się w drogę z małą eskortą.

Droga do *Chinon*, gdzie przebywał dwór królewski, nie była łatwą do przebycia, wszędzie snuły się oddziały nieprzyjaciel-

skie, rzeki rozlały. Zbrojni ludzie, towarzyszący Joannie, uważali ją za istotę nadziemską; zapewniali nadto, że od chwili, kiedy znaleźli się przy niej, złe myśli od nich odeszły; taki zapał święty owładnął nimi. Wieść o Joannie doszła do Chinon jeszcze przed jej przybyciem. Karol VII znajdował się w rozpacznem położeniu: skarb był pusty, a Orlean lada chwila mógł dostać się w ręce Anglików. Upadek zaś Orleanu pociągnąłby za sobą utratę południowej Francyi. Joanna stanęła 6 Marca w Chinon, i po dwóch dniach oczekiwania stawiono ją przed królem, który chcąc ją wystawić na próbę, ukrył się w tłumie dworzan wspanialej od niego ubranych. Joanna natychmiast go poznała: „w imię Boga, szlachetny książę, ty jesteś właśnie królem," powiedziała. Następnego dnia znajdowała się na mszy królewskiej i żądała, „aby Karol oddał królestwo swoje Królowi Niebieskiemu, który uczyni dla niego, co już uczynił dla jego poprzedników, i przywróci mu dawne państwo." W ogóle okazywano jej niedowierzanie, niekiedy nawet szydzono z niej. Jednego razu Joanna udała się do króla i powiedziała mu: „szlachetny Delfinie, dla czego mi nie wierzysz? Mówię ci, że Bóg zlitował się nad tobą, twojem królestwem i twoim ludem, gdyż Karol i Ludwik ś. klęczą przed nim i modlą się za ciebie, i powiem ci coś takiego, co cię przekona, że powinieneś mi wierzyć." Król usłyszawszy tę wiadomość tajemniczą, osłupiał ze zdumienia. Współczesny Alain Chartier pisze, „że nikt nie wie, co mu powiedziała dziewica; król tylko zajaśniał radością, jak gdyby dostąpił objawienia Ducha ś." Później, podczas procesu w Rouen, nie chciała tajemnicy tej odkryć. Lecz posłyszano jedno zdanie z owej rozmowy tajemniczej: „Mówię ci, imieniem Boga, że jesteś prawym dziedzicem Francyi i synem królewskim." Znaczenie tych słów następnie się wyjaśniło. Niejaki Boisy, szambelan królewski, opowiadał Piotrowi Sala, że Karol VII widząc, iż wszystko mu się z rąk wymyka, wszedł sam jeden pewnego poranku do swojej kaplicy i modlił się, „aby, jeżeli jest prawdziwym dziedzicem i synem domu francuzkiego (taka wątpliwość ze względu na Izabellę nie była bezzasadną), Bóg dopomógł mu do obrony królestwa; w przeciwnym zaś razie, aby mu pozwolił szukać przytułku w Hiszpanii lub Szkocyi." Tę właśnie modlitwę, o której tylko Bóg mógł wiedzieć, powtórzyła wówczas Joanna, i teraz łatwo pojąć, zkąd pochodziła wielka radość króla. Potrzeba było, aby nikt już nie

poddawał w wątpliwość posłannictwa Joanny i dla tego wyprawiono ją do Poitiers, gdzie zasiadał parlament i znajdowało się kilku członków uniwersytetu paryzkiego, wiernych królowi „Wiem, że wiele będę tam miała do roboty, mówiła, lecz Bóg mi pomoże; pójdźmy więc.“ Rozmowa trwała przez dwie godziny. Joanna opowiedziała inkwirentom dotychczasowe życie swoje, widzenia, podróż do Orleanu, od czasu do czasu zalewając się łzami, na zadawane jej pytania odpowiadała z wielką prostotą i mądrością. Wielu jej uwierzyło, inni widzieli w niej spełnienie przepowiedni. Najtwardsze serca poruszyła; starzy prawnicy od łez wstrzymać się nie mogli, a jeden biskup zawołał: „Zaiste, dziewica ta od Boga jest posłana.“ Sędziowie wszakże nie wydali stanowczego wyroku, choć twierdzili, że była ona uosobieniem „dobrych przymiotów, pokory, bogobojności, uczciwości i dziewictwa.“ Lud nie potrzebował subtelnych indagacyj, aby uwierzyć w posłannictwo Joanny, która serca wszystkich sobie jednała. Duchowieństwo z podziwieniem mówiło o jej wierze i cnotach, wojownicy wynosili jej znajomość sztuki wojennej, a kobiety nie mogły się jej nachwalić. Wszyscy się na to zgadzali, że Joanna była „bardzo prosta i małomówna.“ Żaden z biskupów nie miał jej także za złe, że nosiła ubranie męzkie, gdyż „właściwiej jest iść na wojnę w odzieży męzkiej, skoro będzie się mieć do czynienia z mężczyznami.“ Król dłużej się już nie ociągał. Wówczas dano jej ubranie wojenne i otoczenie wojskowe, w którem znajdował się także jej brat rodzony. Na jej białej chorągwi znajdował się wizerunek Zbawiciela, z napisem: „Jezus, Marya.“ Głosy jej powiedziały, że w pobliżu kościoła ś. Katarzyny w Fierbois zakopany jest miecz, na którym znajduje się pięć krzyżyków, i że miecza tego Joanna ma używać. We wskazanem miejscu istotnie miecz taki znaleziono. W końcu Kwietnia Joanna ze świtą wojenną wyruszyła do Tours i 25 tegoż miesiąca stanęła w Blois, gdzie znalazła 3,000 zbrojnych. Wtedy to posłała list do Bedforda, regenta angielskiego we Francyi. List ten napisany, „w imię Boga i N. Maryi Panny.“ wzywał Anglików, aby oddali Francyi wszystko, co w niej zabrali, i dobrowolnie ją opuścili, jeżeli nie chcą doznać kary Niebios z ręki dziewicy. Przed wojskiem postępował ksiądz z krzyżem w ręku, śpiewając *Veni Creator Spiritus*, za księdzem jechała na koniu Joanna okryta pancerzem. Usposobienie wojska odrazu się zmieniło: za przykładem Joanny żołnierze, mając iść do boju, spowiadali się i przyjmowali komunję ś.; męztwo i czujność zajęły miejsce ospałości. 29 Kwietnia Joanna

stanęła w pobliżu Orleanu. Trzeba było przedrzeć się między dwoma obozami nieprzyjacielskimi. Dunois, wódz doświadczony, mówił później, że nie mądrość ludzka lecz boska poddała Joannie cały plan wojenny. Wieczorem 29 Kwietnia 1429 wjechała do Orleanu na białym koniu, ze swoją chorągwią w ręku, a lud witał w niej wysłanniczkę Boga samego. „Przed przybyciem dziewicy, pisze jeden mieszczanin orleański, 200 Anglików zmuszało do ucieczki 1,000 Francuzów, teraz 400 lub 500 Francuzów daje sobie radę z całą potęgą angielską.“ Postrach padł na Anglików, którzy także widzieli w Joannie jakieś nadzwyczajne zjawisko, lecz nie boskie, a szatańskie. 4 Maja urządzono wycieczkę przeciwko nieprzyjacielowi wbrew woli Joanny, która ze znużenia usnęła. Krzykiem wojennym ze snu rozbudzona, chwyta za chorągiew i śpieszy ku uciekającym Francuzom, wlewa w nich otuchę i zajmuje warownię nieprzyjacielską. 6 Maja Francuzi urządzają nową pomyślną wycieczkę, 8 Maja Anglicy pod Talbotem i Suffolkiem odstąpili od brzegów Loary i Orlean był wyswobodzony. Wiadomość o zwycięztwach nad Anglikami wywołała ogromne wrażenie w całym kraju. Joanna zaś nie tracąc czasu, zaraz następnego dnia (9 Maja) udała się na dwór królewski. Wszędzie witał ją lud jak anioła, cisnął się jej do nóg, całował ślady konia. Król wyjechał na jej spotkanie do Tours. Upominała króla, aby jak najprędzej koronował się w Reims. „Szlachetny Delfinie, mówiła przestań się namyślać, ja nie tak długo już żyć będę.“ Nadziemskie głosy ciągle ją wszakże pocieszały: „Córko Boża, idź, idź, my ci pomagamy.“ Ponieważ oczekiwano na przybycie większych sił, Joanna więc tymczasem oczyściła z Anglików inne miejscowości nad Loarą. Teraz zewsząd zbiegali się zbrojni pod sztandary królewskie, zewsząd podnosiły się okrzyki: do Reims! Droga do Reims prowadziła przez miasta zajęte przez nieprzyjaciela, lecz jedno tylko miasto Troyes opór stawiło i już rada wojenna zamyślała cofnąć wojsko ku Loarze, gdy przed królem stanęła Joanna d'Arc z temi słowy: „szlachetny Delfinie, nie ociągaj się i każ uderzyć; nim trzy dni upłyną, miasto będzie w naszych rękach.“ I rzeczywiście, mieszkańcy Troyes dostrzegłszy sztandar Joanny, upadli na duchu i sami się poddali. 16 Lipca Karol wszedł do Reims, a następnego dnia odbyła się koronacya. Po jej skończeniu, Joanna rzuciła się do nóg Karolowi VII, mówiąc: „szlachetny królu, spełniła się teraz wola Boga, który chciał, abyś przybył do Reims dla otrzymania namaszczenia, pokazującego, że jesteś prawdziwym królem i że królestwo powinno do ciebie

należeć.“ Joanna i wszyscy obecni przy tem zaleli się łzami. Późniejsi historycy utrzymują, jakoby Joanna miała oświadczyć królowi, że spełniła już swoje posłannictwo i pragnie wrócić do domu. Współczesne świadectwa zaś tylko wspominają, że na pytanie, gdzie spodziewa się umrzeć? odpowiedziała: „Spełniłam, co Bóg mi polecił, uwolniłam Orlean i zaprowadziłam króla do Reims. Oby Bóg, Stwórca mój, pozwolił mi wrócić do rodziców, służyć im i pasać ich trzody.“ W Reims zobaczyła się z rodzicami; wszystko wskazywało, że nie uważała posłannictwa swego za skończone z koronacyą króla. Zdradę wszakże przewidywała i zdrady się tylko obawiała. Właściwie najwięcej co do Joanny przeniewierzył się sam król, a po nim jego wszechpotężny doradca La Tremoille. Obaj lękali się odrodzenia narodu: pierwszy przez duchowe ospalstwo, drugi przez uczucie zazdrości. Gdyby korzystano z rozbudzonego entuzyazmu, można było w przeciągu miesiąca uwolnić Francyę od Anglików. Lecz król, zamiast ścigać spłoszonego nieprzyjaciela, traci czas najpierw w Reims, następnie w Soissons, a w końcu postanawia cofnąć się ku Loarze. Taki stan rzeczy był bardzo bolesny dla Joanny, która też w liście do mieszkańców Reimsu skarży się na powstrzymanie kroków wojennych. Wtedy już głośno wypowiadała chęć wrócenia do cichej chaty rodzicielskiej. Dzielniejsza część rycerstwa dopominała się wojny i Karol VII w końcu postanowił uderzyć na Paryż. Compiegne poddało się królowi i dziewicy, Beauvais otworzyło im bramy. 23 Sierpnia Joanna powiedziała do księcia d'Alençon: „dostojny książę, każ zatrąbić i zbierz swoich wojowników; pójdziemy na Paryż.“ 26 zajęła St-Denis. Normandya miała już powstać przeciwko Anglikom, w skutek czego Bedford pośpieszył do Rouen. Znowu nastręczała się możność zajęcia Paryża: dziewica i d'Alençon słali do króla posłańca za posłańcem; król ciągle obiecywał, że natychmiast wyruszy, lecz słowa nie dotrzymywał. Dopiero 7 Października przybył do St-Denis. Lecz głosy już Joannie nie wróżą pomyślności. Zaczęły się w wojsku rozprzęgać karność i porządek; pewnego razu Joanna karcąc jakąś kobietę podejrzanej konduity, włóczącą się po obozie, roztrzaskuje na niej ów tajemniczy miecz z Fierbois. Atak na Paryż nie udał się. Joannę, która do godziny 10 wieczorem z placu boju nie ustępowała, ranioną wyniesiono z bitwy. „Na Boga, mówiła, miasto dostałoby się w naszą moc, gdybyśmy dłużej walczyli.“ Zdawało się nawet, że dowódcy królewscy z radością znosili własną porażkę dla tego jedynie, że mogła ona zniweczyć wiarę w posłannictwo Joanny. Dzie-

wica nalegała, aby jeszcze raz walkę przeciwko Paryżowi podjęto, lecz nadaremnie. Król kazał znieść most na Sekwanie, którym jego wojsko mogłoby się przeprawić. Pod pierwszem wrażeniem boleści Joanna zawiesiła swoją zbroję w kościele w St-Denis i miała nawet zamiar tam pozostać, lecz nalegano na nią, aby nie opuszczała sprawy ludu francuzkiego i pozostała przy boku króla, który szybko zwrócił się ku Loarze. Piękne wojsko, które się zebrało pod sztandarem Joanny, zaczęło powoli się rozchodzić. W końcu Kwietnia 1330 r. Joanna opuściła dwór, otrzymawszy pozwolenie prowadzenia podjazdowej wojny z garstką zbrojnych. Odtąd głosy niejednokronie jej powtarzały: „Joanno, będziesz w niewoli," przyczem upominały ją, aby się wszystkiemu poddała, a Bóg jej dopomoże. Partya burgundzka nanowo podjęła wojnę przeciwko Karolowi VII i jej wojsko obległo Compiegne. Joanna z 2,000 pośpieszyła na obronę tego miasta. Pewnego poranku, znajdując się w kościele, powiedziała: „Moi przyjaciele, jestem zaprzedaną i zdradzoną, wkrótce muszę umrzeć; módlcie się za mnie, gdyż nie będę już mogła żadnych usług okazywać Francyi i królowi, 23 Maja kierowała wycieczką. Kiedy nastąpił odwrót, Joanna znajdowała się na samym końcu; tymczasem zamknięto bramę, aby za uciekającymi nie wdarł się do miasta nieprzyjaciel. Wtedy Joanna opuszczona przez swoich, zrzucona z konia, dostała się do niewoli. W obozie nieprzyjacielskim powstała ztąd nieopisana radość: Jan z Luksemburga, któremu wydano Joannę, zaprowadził ją na zamek Beaulieu, a potem sprzedał Anglikom za 10,000 sztuk złota. Osadzono Joannę w więzieniu w Rouen, gdzie miała do dna spełnić czarę boleści. Niewypowiedziany smutek panował między Francuzami w Orleanie, Tours i Blois, lud odbywał procesye na jej intencyę, z drugiej strony zaś Anglicy z upragnieniem oczekiwali śmierci Joanny, która groźniejszym była dla nich nieprzyjacielem niż całe zastępy zbrojnych. Nie Anglicy wszakże lecz Francuzi mieli ją sądzić, a najgłówniejszą w całej sprawie rolę odegrał *Piotr Cauchon*. Cauchon, poprzednio profesor prawa w uniwersytecie paryzkim, następnie biskup w Beauvais, był gorliwym stronnikiem partyi burgundzkiej. Przez niejaki czas przebywał w Anglii, gdzie dobrze się wyuczył po angielsku i poznał się z kardynałem winchesterskim, który obiecał mu arcybiskupstwo w Rouen. Joanna została wziętą do niewoli na terytoryum dyecezyi Beauvais, i Cauchon, jako biskup tamtejszy, dopominał się, aby ją przed nim stawiono. Odwołano się także do uniwersytetu paryzkiego i inkwizycyi, i sprawie całej taki nadano obrót, że Jo-

anna w ten lub ów sposób zginąć musiała. Karol VII nic nie przedsiębrał ku ulżeniu losowi swojej wybawicielki. Okutą w kajdany na ręku i nogach zamknięto w więzieniu w Rouen, a jednocześnie zajęto się sformułowaniem oskarżenia. Wszystkie wiadomości, które o Joannie z rodzinnych stron ściągano, wypadły na jej korzyść; w więzieniu podpatrywano każdy jej ruch, przysłuchiwano się każdemu jej słowu. 21 Lut. 1431 stawiono Joannę przed sądem, zasiadającym w zamku roueńskim. Trybunał składał się z 60 osób, duchownych i świeckich, pozostających na żołdzie Anglii. Jeden z sędziów, Houppeville, naprzód zaprotestował przeciwko całemu procesowi, gdyż sami tylko nieprzyjaciele obwinionej sądzić ją mieli, za co go wrzucono do więzienia; prawnik Lohier żądał, aby dodano Joannie obrońcę, gdyż cała procedura jest nielegalną, lecz z obawy zemsty uciekł zaraz z Rouen; jakąś kobietę spalono za to tylko, że mówiła, iż wierzy w posłannictwo boże Joanny. Proces odbywał się z pogwałceniem wszystkich form słuszności: jedne części badania usunięto, inne dodano i w taki sposób stawiano pytania, aby odpowiedzi zawsze wypadały na szkodę Joanny. Pomimo to odpowiadała ona z dziwną przytomnością umysłu i wszystkie wykręty nieprzyjaciół w niwecz obracała. Zapytano jej się np., czy pewną jest, że znajduje się w stanie łaski? Gdyby temu zaprzeczyła, to objawienia jej nie mogły pochodzić od Boga, gdyby zaś powiedziała, że jest w stanie łaski, to słowa jej byłyby herezyą. Joanna zaś tak powiedziała: „Jeżeli nie jestem w stanie łaski, to proszę Boga, aby mi jej udzielił; jeżeli zaś w łasce pozostaję, to proszę Boga, aby mię jej nie pozbawiał, gdyż wolałabym umrzeć, niż zostać pozbawioną miłości Boga.“ Na zapytanie, czy Bóg nienawidzi Anglików? rzekła: „Bóg miłuje króla Francyi i chce, aby Anglicy z kraju ustąpili.“ „Mój król z pewnością odzyska całe swoje państwo, nim siedm lat upłynie.“ Głosy zaś nie ustają nawet w więzieniu i mówią jej, że powinna znieść wszystko, nie lękać się męczeństwa, gdyż tym sposobem dostanie się do nieba. Głównie jej zarzucano noszenie męzkiego ubrania, czego zabraniały przepisy Kościoła i Stary Testament. Dla Joanny zaś męzki ubiór był znakiem jej wojennego posłannictwa, które się jeszcze nie skończyło, gdyż Anglicy zajmowali dotąd znaczną część kraju. Nadto, używanie męzkiego ubrania było rzeczą konieczną w więzieniu, w którem ciągle trzech angielskich żołnierzy przy niej siedziało. Biskup zabronił jej słuchania mszy ś., dopóki nie porzuci sukien męzkich. „Choć mi zabraniasz słuchać mszy ś., wszakże Bóg jest dobry i pozwoli mi

jej słuchać bez ciebie.“ Druga część aktu oskarżenia odnosiła się do widzeń Joanny i tajemnicy, którą królowi objawiła, lecz co do tego żadnych zeznań nie potrafiono na niej wymódz. Pytano jej się: „Czy owe zjawiska były aniołami?“ „Tak jestem tego pewną, odpowiedziała Joanna, jak i tego, że wierzę w Boga;“ dwaj zakonnicy, uczestniczący w sądzie, powiedzieli Joannie, że może odwołać się do papieża i soboru zasiadającego w Bazylei. Potrzeba jej było objaśnić, co to jest sobór, poczem oświadczyła, że chętnie mu się poddaje. Anglicy wszakże owych zakonników chcieli w Sekwanie utopić. Po skończeniu indagacyi. Cauchon kazał przygotować 12 punktów oskarżenia i oddać je pod rozpatrzenie rozmaitych korporacyj i uniwersytetu paryzkiego. Wyrok głosił: jeżeli oskarżona rzeczywiście powiedziała to, co było zapisane w protokóle, to powinna być ukaraną za przesądne zmyślanie Bożych objawień. 24 Maja odbyła się ostatnia scena procesu na cmentarzu St-Ouen, na którym urządzono dwa wzniesienia: jedno zajmowali sędziowie z biskupem, drugie Joanna, stos już był przygotowany. „Poślijcie wiadomość o mojem postępowaniu i moich odpowiedziach Ojcu ś., któremu po Bogu najzupełniej się poddaję.“ „Papież, odpowiedziano, daleko ztąd mieszka i powinnaś się poddać biskupowi, który tu jego miejsce zajmuje.“ Joanna milczała na trzykrotne wezwanie. Następnie przeczytano wyrok, poczem zaraz miała być wydaną w ręce kata. „Joanno, wołano, podpisz, miej litość nad sobą!“ i obiecano jej, że jeżeli podpisze, przeprowadzą ją do więzienia kościelnego; wtedy Joanna uległa. Sekretarz króla angielskiego Jan Calot wydobył papier z punktami oskarżenia i Joanna podpisała na nim znak krzyża. Biskup zdjął z niej ekskomunikę, lecz skazał „na dożywotnie więzienie o chlebie boleści i wodzie smutku, aby mogła odpokutować za popełnione grzechy.“ Pomimo to poprowadzono ją do poprzedniego więzienia. 27-go biskupowi doniesiono, że Joanna znowu ubranie męzkie nałożyła. Biskup pośpieszył do więzienia: Joanna siedziała łzami zalana w ubraniu męzkiem. Pewien pan angielski chciał ją pozbawić niewinności. Dziewica rozpaczliwy opór stawiła i została za to pobitą. „Dlaczego nałożyłaś suknie męzkie?“ zapytał biskup. „Bo uważam to za właściwe, dopóki się znajduję między mężczyznami.“ „Czy znowu ci się ukazują twoi święci?“ „Powiedzieli mi, że źle postąpiłam, zapierając się swego posłannictwa, lecz nie rozumiałam, co dokument ów zawierał.“ „Wierzysz zatem, że te głosy od Boga pochodzą?“ „Isto-

tnie od Boga one pochodzą.“ Teraz dopięto ostatecznego celu: Joanna wyraźnie do poprzedniego stanu wróciła. Biskup, wychodząc z więzienia, powiedział do Anglików: „skończona z nią sprawa.“ 30 Maja 1431 był ostatnim dniem ziemskiego życia Joanny. Z rana wyspowiadała się i przyjęła komunję ś.; około 9 godziny wyruszono na wielki rynek rybny, gdzie już wysoki stos czekał na oswobodzicielkę Francyi. W milczeniu wysłuchała wyroku, potem głośno przebaczyła swoim nieprzyjaciołom, prosiła obecnych, aby się za nią modlili, i dodała: „głosy moje od Boga pochodziły i wszystko, co czyniłam, było z rozkazu Bożego;“ skonała w płomieniach, wymawiając imię Jezusa. Popioły wybawicielki Francyi wrzucono do Sekwany. Wszyscy jej niesprawiedliwi sędziowie nędzną poginęli śmiercią, jak im to Joanna przepowiedziała.

Rządy Karola VII we Francyi.

Anglicy zamordowali Joannę d'Arc lecz nie wygasł dany przez nią impuls narodowi francuzkiemu. Wprawdzie Francya jeszcze przez długie lata musiała znosić brzemię ciężkiej wojny, wprawdzie Anglicy rozszerzali kłamliwe opowiadania o Dziewicy Orleańskiej lecz lud nie wierzył oszczerstwom rzucanym na bohaterkę a w nędznej śmierci, jaka spotkała Piotra Cauchona i głównych jego wspólników, widział karę bożą. Francuzi odnosili teraz zwycięztwo po zwycięztwie; 1457 chorągiew francuzka powiewała już na ostatnim zaborze angielskim we Francyi. Potoki krwi oddzielały teraz Francyę od Anglii, Francya odzyskała poczucie swojej jedności narodowej.

1431 Francuzi chcieli znienacka zaskoczyć miasto *Rouen* lecz odparł ich *Talbot*, wódz angielski. Przymierze Burgundyi z Anglją rozprzęgać się zaczęło, ludność krajów burgundzkich żądała pokoju z Francyą. Tegoż roku 17 Grudnia *Henryk VI* został ukoronowany w Notre Dame w Paryżu przez Beauforta, biskupa winchesterskiego, lecz na uroczystość tę nie przybył żaden z panów francuzkich i burgundzkich, gdyż nie Paryż a Reims był miastem koronacyjnem. W stolicy Francyi panowała cisza cmentarna, całe ulice były wyludnione. Ponieważ Anglicy nie dowierzali

uniwersytetowi paryzkiemu, Bedford założył więc 1432 szkołę prawa w *Caen*. W *Rouen* nie w Paryżu obrał Bedford siedzibę rządów. Wiosną 1433 Francuzi rozpoczęli wojnę z nowym zapałem; Bastard d'Orleans odebrał Anglikom miasto Chartres. 1432 umarła żona Bedforda *Anna burgundzka*, która dotąd podtrzymywała przymierze między mężem swoim a Filipem. 1433 upadł ulubieniec królewski *La Trémoille;* konetabl *Richemont* kazał go uwięzić i osadzić w zamku Montresor.

Odtąd zaczęła się podnosić powaga króla, otoczyli go lepsi doradcy, popierani przez faworytę królewką *Agnieszkę Sorel*. Agnieszka sprzyjała ludziom rzeczywistej zasługi, litowała się nad ubogim ludem i na ospałego króla dodatni wpływ wywierała. Karol VII nie odpychał teraz dobrej rady; rozbudzone uczucie narodowe porwało za sobą nawet ociężałego króla.

Za staraniem papieża i soboru Bazylejskiego odbył się *kongres w Arras* 1435, lecz ani Francuzi ani Anglicy nie myśleli naprawdę o zawarciu ostatecznego pokoju; pierwsi chcieli tylko pojednać się z Burgundyą; drudzy pragnęli tylko rozejmu z Francyą, aby wypocząć a potem znowu odzyskać ziemie utracone na lądzie stałym. Francuzi ofiarowali Henrykowi VI całą Normandyę i Akwitanję lecz jako lenno korony francuzkiej, na szczęście pycha angielska odrzuciła tę propozycyę, Burgundya bez skrupułu zerwała teraz z Anglją. Filip zawarł w Arras we Wrześniu 1435 pokój z Francyą: Karol VII oświadczył głęboki żal z powodu morderstwa w Montereau (str. 209), prosił Filipa o przebaczenie, przyrzekł banicyę zabójców i rozmaite fundacye religijne dla przebłagania Niebios, odstąpił Burgundczykowi kilka hrabstw i miast i uwolnił go od wszystkich powinności lennych.

W Burgundyi i Francyi z wielką radością przyjęto wiadomość o zawarciu pokoju, w Anglii zaś nazywano księcia Burgundzkiego zdrajcą. Jeszcze przed pojednaniem się Karola VII z księciem Burgundzkim umarł *Bedford* 14 Września 1435 przeczuwając, że owoce jego własnych wysileń i zwycięztw Henryka V stracone będą dla Anglii. W dziesięć dni po nim zeszła ze świata *Izabella*, wdowa po Karolu VI, pogardzana przez Anglików, przeklinana przez Francuzów. Następnego roku powstali chłopi w *Normandyi* i powstał *Paryż* przeciwko Anglikom z okrzykiem „niech żyją król i książę Burgundzki!“ Richemont przyprowadził był wojsko w okolice stolicy, mieszczanie otworzyli przed niem bra-

mę ś. Jakóba, nieliczna załoga angielska ustąpiła do Bastylii a 17 Kwietnia 1436 wycofała się ze stolicy francuzkiej *).

Richemont zajął się teraz oczyszczeniem Francyi z band żołdactwa; trapiony przez żołdaków lud nazywał ich nie Armaniakami a „dusicielami i łupieżcami," *écorcheurs* („zdzierający skórę"); musiano się uciec przeciwko nim do środków straszliwych. Najpierw kazano wszystkich żołdaków, schwytanych po wsiach na rabunku i zabójstwach, odrazu wieszać na pierwszem lepszem drzewie lub topić w poblizkiej wodzie; tak się upowszechniła ta plaga, że w samej Normandyi w przeciągu roku powieszono i ścięto 10,000 rabusiów. W końcu rząd królewski zaciągnął lepszą część żołdactwa w swoje szeregi i utworzył piętnaście *oddziałów wzorowych (compagnies d'ordonnance)*, każdy po 100 kopij pod dowództwem kapitana, każda „kopja" obejmowała sześciu ludzi: jeźdźca pancernego (homme d'arme), dwóch lekko uzbrojonych giermków (page, coutelier), trzech łuczników (archers), ogółem 9,000 ludzi. Kapitan pobierał żołd miesięczny w summie 30 liwrów na kopję, czuwał nad karnością i porządkiem w swoim oddziale, pijaków i zawadyaków oddalał ze służby, większych przestępców oddawał w ręce sędziego. Byłto początek *wojsk stałych;* 1448 utworzono zawiązek piechoty narodowej, byli to wolni strzelcy, *francarchers*, każda wieś o 15 ogniskach musiała dostarczać jednego żołnierza, który pobierał miesięcznie 4 liwry żołdu a uzbrajał się własnym lub gminy kosztem; nazywano ich „wolnymi strzelcami," gdyż wolni byli od podatków.

Zaprowadzenie wojsk stałych możliwe było tylko przy zaprowadzeniu stałych podatków, co też nastąpiło za Karola VII. Kiedy król francuzki wrócił do odzyskanej na nieprzyjacielu sto-

---

*) Odzyskanie Paryża, o którem Joanna d'Arc ciągle myślała po ukoronowaniu Karola VII w Reimsie, znowu przywiodło na pamięć ludowi francuzkiemu nieszczęśliwą jego wybawicielkę. Wielu nie chciało wierzyć, aby Joannę po tylu okazanych przez nią dobrodziejstwach taki straszliwy koniec miał spotkać. Skorzystała z tego pewna dziewczyna imieniem *Katarzyna*, która była tak podobną do Joanny, że nawet bracia tej ostatniej poczytywali ją za siostrę swoją; Katarzyna mówiła, że w Rouen ocaliła się z pośród płomieni, i uwierzono jej. Miasto Orlean powitało ją z gorączkowym zapałem. Awanturnica biegała po kraju, podziwiana i wysławiana, wyszła za mąż a 1440 spotkała się z Karolem VII. Tu wszakże straciła przytomność umysłu, upadła na kolana przed królem i błagała o przebaczenie. Publicznie za to została osmagana, umarła w hańbie i w nędzy.

licy w Listopadzie 1437, niebawem rozpoczęły się układy o zawieszenie broni z Anglją. Głód i choroby trapiły ludność w obu państwach i powinny były skłonić je do zaprzestania wojny. Lecz Anglja, szarpana knowaniami stronnictw pod nieudolnym Henrykiem VI, nie mogła się zdecydować ani na wojnę ani na pokój i taki stan niepewności trwał przez lata całe. We Francyi zaś wystąpili zdolni i dzielni ludzie, jak Richemont i Jakób Coeur.

Jakób Coeur, syn bogatego kupca, urodził się w Bourges, podczas wędrówek po Włoszech, Grecyi, Syryi i Egipcie poznał się na handlu i operacyach finansowych; 1432 osiadł w Montpellier i ztąd a potem z Marsylii prowadził handel ze Wschodem, którym dotąd zajmowali się wenecyanie, genueńczycy, florentczycy i katalończycy. Wkrótce flaga francuzka powiewała we wszystkich portach lewanckich a Jakób Coeur takiego używał kredytu u muzułmanów, jakiego nie miał żaden z monarchów chrześcjańskich. Nawet Medyceuszów prześcignął ogromem swoich obrotów handlowych. Jakób Coeur pragnął nietylko siebie wzbogacić ale i ojczyźnie dopomódz. Został intendentem mennicy królewskiej (argentier), puszczał w obieg dobrą monetę, zaprowadził porządek w finansach publicznych, pożyczał koronie ogromne summy pieniędzy.—Na oczyszczenie Francyi z rozbójniczego żołdactwa, na utrzymanie wojska stałego potrzeba była znacznych środków pieniężnych; podatek gruntowy i osobisty *(taille)*, obliczony na 1,200,000 franków rocznie, miał służyć na opłacanie wojska; dochody z dóbr koronnych miały iść na opędzanie potrzeb dworu królewskiego, tak zwane *aides*, to jest podatki od soli i od przedmiotów handlu tudzież cła wywozowe, przeznaczone były na administracyę kraju. Rozporządzenia te zawierał dekret królewski (ordonnance) z 2 Listopada 1439. Nie potrzeba już było zwoływać corocznie stanów państwa; 1439 stany przyznały na zawsze koronie prawo pobierania *taille*, zastrzegając tylko, że król nie może bez zgody stanów pobierać więcej niż 1,200,000 fr. rocznie.

Przez zaprowadzenie wojska stałego i podatków stałych wzrosła ogromnie władza korony, możnowładztwo feodalne poczuło się mocno zagrożonem.

Baronowie z niechęcią patrzeli na dekret królewski z 1439, porzucili konetabla ucierającego się z Anglikami w Normandyi, ustąpili z dworu. Utworzyło się sprzysiężenie, *La Praguerie*, tak nazwane od rokoszu husyckiego w Pradze, duszą sprzysiężenia był La Trémoille; z malkontentami połączył się ambitny i chytry syn królewski, późniejszy król *Ludwik XI.* Za niewdzięczność wzglę-

dem Dziewicy Orleańskiej własny syn odpłacił teraz Karolowi VII. Lecz Karol miał zdolnych doradców przy sobie; sprzysiężonym nie udało się pojmać króla. Liga się rozprzęgła w Lipcu 1440, jej przywódcy jeden po drugim przechodzili na stronę królewską, w końcu i Ludwik prosił o przebaczenie.

W zatargu między soborem Bazylejskim a papieżem, Karol VII usiłował zająć stanowisko neutralne, uznał Eugenjusza IV ale usiłował go powstrzymać od cenzur kościelnych przeciwko bazylejczykom. Zebranie duchowieństwa francuzkiego w Bourges, na którem wysłuchano posłów papieskich i bazylejskich, uchwaliło, że król ma ofiarować pośrednictwo swoje obu stronom i przyjąć z pewnemi zmianami uchwały bazylejskie. Tym sposobem powstała tak zwana *Sankcya pragmatyczna* ogłoszona w *Bourges* 7 Lipca 1438. Składa się ona z 23 artykułów i była podstawą późniejszego *gallikanizmu*. Sankcya pragmatyczna Karola VII obstaje za wyższością soborów nad papieżem, żąda peryodycznego zwoływania soborów powszechnych, dalej mówi: elekcye biskupów i opatów mają się odbywać swobodnie w kapitułach i klasztorach; papież ma prawo zakładania swego *veto* tylko w razie, gdyby elekt niegodzien był urzędu lub gdyby elekcya odbyła się nieprawidłowo; król może zalecić swego kandydata obiorcom ale bez wywierania nacisku; papież może mianować tylko na takie beneficya, których posiadacze zmarli w Rzymie; zabroniono apellacyj do Rzymu, jeśli proces nie przeszedł wszystkich instancyj w kraju, a i wtedy legat, rezydujący w królestwie, ostatecznie rozstrzygał sprawę, oprócz pewnych wypadków; zniesiono annaty i ekspektatywy papieskie *).

Tymczasem dalej toczyła się wojna z Anglikami, 1441 Francuzi zdobyli Pontoise, Karol brał udział w bitwie. 1442 powstała nowa koalicya możnowładztwa feodalnego przeciwko koronie. Karol postępował oględnie i stanowczo, ustępował w rzeczach mniejszej wagi, zjednał sobie niektórych członków ligi. Panowie żądali, aby król zasięgał ich rady we wszystkich sprawach ważnych, i zarazem występowali jako obrońcy praw ludu. Karol odpowiedział, że częstsze zwoływanie stanów jest uciążliwe dla ludu, innemi słowy maksymą rządu francuzkiego było odtąd: wszystko dla ludu lecz nic przez lud.

---

*) *Ekspektatywami* nazywało się nadawanie beneficyów lub urzędów kościelnych, mających w przyszłości wakować.

Gdy burza ta przeminęła, król wyruszył z licznem wojskiem na południe, aby wyrugować Anglików z Guyenny i Gaskonii. Korzystając z tego, stary *Talbot* uderzył na Dieppe lecz *Dunois* dzielnie bronił tego miasta przez dziewięć miesięcy aż do nadejścia odsieczy w Sierpniu 1443. Tegoż roku Karol VII założył *parlament w Tuluzie* dla spraw sądowych Langwedocyi i Guyenny zastrzegając, że ma być to tylko gałąź parlamentu paryzkiego, oba parlamenty miały właściwie być jedną instytucyą.

Nakoniec zawarto w *Tours* 1 Lipca 1444 *zawieszenie broni* z Anglją do 22 Kwietnia 1446, potem przedłużone do 1449. Anglja gwałtownie potrzebowała pokoju, myślano nawet o ożenieniu króla angielskiego z księżniczką francuzką, aby ułatwić rokowania o pokój i wzmocnić stanowisko korony wobec stronnictw. Lecz przed ukończeniem rozejmu Anglicy rozpoczęli kroki wojenne ku wielkiej radości Francuzów, którzy pragnęli teraz ostatecznie rozprawić się z nieprzyjacielem. „Wszystko, co mam, królu, do ciebie należy“ powiedział Jakób Coeur i pożyczył Karolowi 200,000 dukatów na odzyskanie Normandyi. Miasta i zamki jedne po drugich dostawały się w moc Francuzów, którzy pilnując teraz karności w wojsku, zjednywali sobie serca ludności, Anglicy zaś opuszczeni przez rząd własny, musieli rabować, aby mieć czem życie opędzać. W Listopadzie 1449 Karol VII wszedł do *Rouen*; następnego roku w Styczniu poddało się miasto *Harfleur*, Francuzi odnieśli zwycięztwo pod *Formigni*, zajęli *Caen*, *Falaise* i *Cherbourg*, ostatnią posiadłość angielską w Normandyi. Potem pociągnęli do *Guyenny*, szczęście ciągle sprzyjało orężowi francuzkiemu, *Bordeaux* i *Bayonna* kapitulowały. Karol VII odzyskał całe państwo, oprócz dwóch miast *Calais* i *Guines*, które pozostały Anglikom we Francyi.

Spełniła się przepowiednia Joanny d'Arc, głos publiczny gorąco dopominał się rewizyi procesu. Stara matka Joanny zażądała 4 Listopada 1455 w kościele Notre Dame w Paryżu przywrócenia dobrej czci wybawicielki Francyi. Kościół zajął się rewizyą procesu. Jak korzystnie dla niej brzmiały wszystkie świadectwa, jak głęboko obraz natchnionej dziewicy wyrył się w sercach tych wszystkich ludzi, którzy się z nią bliżej stykali! Proces uznano za sfałszowany, potępiono artykuły oskarżenia Dziewicy Orleańskiej, pamięć jej oczyszczono z wszelkich zarzutów *).

*) Różni autorowie usiłowali w naturalny sposób objaśnić posłannictwo

Sąd duchowny, wyznaczony przez papieża Kaliksta III, nie wyrzekł wszakże stanowczego zdania o wizyach Joanny, oświadczając, że duch Boży wieje, gdzie chce *).

Ostatnia rozprawa orężna w narodowej, 120 letniej walce (1337—1457) między Francyą a Anglją odbyła się w *Gaskonii*. Prowincya ta używała za panowania angielskiego zupełnej niezależności wewnętrznej, teraz miała tak samo płacić podatki jak i inne ziemie francuzkie; rozjątrzeni tem gaskończycy oświadczyli, że król nie ma prawa samowolnie nakładać podatków i wezwali Anglików na pomoc. Przybył 1452 stary Talbot z korpusem 5000 ludzi, zajął kilka warowni a nawet Bordeaux. Lecz Francuzi pobili nieprzyjaciela pod *Castillon*, gdzie *Talbot* poległ i odzyskali wszystkie straty. Na kontynencie mieli teraz Lankastrowie tylko *Calais*. Francuzi zaniepokoili 1457 Anglików na własnej ich ziemi i zaskoczyli *Sandwich*.

Od ustalenia pokoju wróciła pomyślność do Francyi; Karolowi VII nadano przydomek „zwycięzkiego“ i „szczęśliwego.“ Nie był on wszakże szczęśliwym, ciężka troska trawiła jego serce a mianowicie niewdzięczność syna Ludwika; 1446 Ludwik udał się do Delfinatu, do swego księstwa, i nie powrócił już na dwór królewski, szydząc sobie ze wszystkich upomnień ojca. Siłą chciał

---

i czyny Joanny d'Arc, lecz żaden ich system wobec najzupełniej wiarogodnych faktów nie da się utrzymać; ani egzaltacya a tembardziej szalbierstwo nie mogły być przyczyną zjawisk, cechujących żywot Dziewicy Orleańskiej. Ostatni jej historyk *H. Wallon* powiada: „Zastanawiając się z dokumentami w ręku nad dziejami Joanny, można stanowczo twierdzić, że była świętą przez całe życie swoje a przez śmierć męczenniczką; męczenniczką za miłość kraju ojczystego i za wiarę w Tego, który ją posłał dla ocalenia Francyi.“

*) I względem *Jakóba Coeur*, dobroczyńcy swego, Karol VII okazał się niewdzięcznym. Olbrzymie bogactwo i potęga tego człowieka niezwykłego oddawna już budziły nienawiść na dworze królewskim; jedni liczyli na to, że nie będą potrzebowali płacić długów swoich, jeśli uda im się go zgubić, inni łakomie spoglądali na jego majętności i skarby. W Lutym 1450 umarła Agnieszka Sorel a Karolowi VII podszepnięto, że Jacques Coeur zadał jej truciznę, że utrzymuje stosunki z Delfinem, że dopuszcza się nadużyć; król uwierzył, zapomniał o zasługach Coeur'a, kazał go uwięzić 31 Lipca 1451 a pieniędzy jego użył na wojnę w Guyennie. Czyniono mu zarzuty nieuzasadnione, wzięto go na tortury, skazano na utratę majątku, karę śmierci łaska królewska zamieniła na dożywotnie wygnanie. Jacques Coeur uciekł do Rzymu, gdzie papież życzliwie go traktował i mianował dowódcą swojej floty przeciwko Turkom; umarł złamany ciężkiemi przejściami lat ostatnich w Chios 1456.

go zmusić Karol VII do powrotu, wyprawił wojsko przeciwko niemu lecz Delfin uciekł do księcia Filipa Burgundzkiego; nie pomogły obietnice i groźby, syn nie ukorzył się przed ojcem. „Wierzą mi nawet nieprzyjaciele, tylko syn mi nie ufa," skarżył się Karol VII. Radzono mu wydziedziczyć syna, wypowiedzieć wojnę Burgundyi, lecz Karol nie mógł się na krok taki zdecydować; ostatnie dni życia zatruła mu obawa knowań następcy tronu; król obawiał się, aby go nie otruto, nie przyjmował ani jadła ani napoju; umarł z głodu i wycieńczenia 22 Lipca 1461.

Wojna dwóch Róż.

Klęski, poniesione przez Anglików we Francyi, oddziałały w fatalny sposób na wewnętrzne stosunki Anglii. Wojna z Francyą przyzwyczaiła lud angielski do ciągłych wypraw, zwycięztw i łupów świetnych; rozbudzone instynkta wojenne nie znajdując teraz upływu nazewnątrz, musiały wypalić się i wyszumieć w walkach domowych. W łonie samej Anglii wybuchła wojna o koronę królewską, która trwając przez lat trzydzieści wtrąciła, jak w swoich Pamiętnikach powiada Filip de Comines (ur. 1445 um. 1509), około miliona ludzi do grobu. *Wojna dwóch Róż* podzieliła nietylko królestwo, nietylko każdą prowincyę, ale niemal dom każdy na dwa stronnictwa, lecz główne jej ciosy spadły na szlachtę.

Henryk VI liczył dopiero dziewięć miesięcy życia, gdy ojciec go odumarł. Zwycięzca z pod Azincourt przed zgonem rozporządził, aby starszy jego brat, *Jan książę Bedford*, dalej prowadził wojnę i rządził Francyą, młodszy brat, *książę Glocester*, miał rządzić Anglją. Powołując się na wolę zmarłego króla Glocester zażądał od parlamentu przyznania sobie regencyi, parlament zaś oświadczył, że Henryk V nie miał prawa mianować brata rządcą królestwa, bez wiedzy stanów państwa, że władza króla z jego śmiercią ustaje. Natomiast ustanowiono radę regencyjną, złożoną z pięciu prałatów, z sześciu panów świeckich, z pięciu niższej szlachty, bez zezwolenia której żaden akt rządowy nie miał znaczenia; prezesem rady z tytułem *protektora i obrońcy królestwa* był Glocester. Wychowanie młodego króla powierzono stryjowi Henryka

V *Beaufortowi*, kardynałowi i *biskupowi winchesterskiemu* *). Zdolny i żądny panowania Bedford kierował sprawą angielską we Francyi.

Wkrótce między protektorem a kardynałem wynikło rozdwojenie, nad którego usunięciem daremnie pracował Bedford; kardynał podejrzewał Glocestera, że chce go wyrugować z rady regencyjnej i uczynić się od niej niezależnym, Glocester zaś zarzucał kardynałowi, że pragnie rozszerzyć władzę rady, nadto utrzymywał, że Beaufort nie może być doradcą korony, gdyż jest już doradcą obcego monarchy a mianowicie papieża; książę był za dalszem prowadzeniem wojny z Francyą, kardynał obstawał za pokojem, którego wymagało dobro kraju. Obaj przeciwnicy starali się umocnić, popierając swoich stronników. Dwór podzielił się na dwa stronnictwa. Książę oskarżył kardynała przed królem, przeciwne stronnictwo pomściło się na Glocesterze w dotkliwy sposób, skazując na publiczną pokutę za czarnoksięstwo *Eleonorę Cobham*, przedtem nałożnicę księcia a teraz jego małżonkę. Tymczasem 1435 umarł Bedford, który jeden mógł przywrócić między antagonistami zgodę; król Henryk zaś, miękki, pobożny, uczciwy lecz nieudolny, nie miał własnego zdania i zawsze obcym wpływom się poddawał.

W takiem położeniu rzeczy wielkiego był znaczenia wybór małżonki dla młodego króla, gdyż łatwo można było przewidzieć, że Henryk VI zupełnie podda się wpływowi przyszłej towarzyszki życia. Glocester proponował córkę hrabiego Armaniaka, ulubieniec kardynała zaś Wilhelm de la Pole, hrabia *Suffolk*, zawarł umowę o małżeństwo z *Małgorzatą*, córką *Renata* Anjou (Réné), nominalnego króla Sycylii i Jerozolimy. Małgorzata odznaczająca się urodą, rozumem, energją i ambicyą, wywierała nieograniczony wpływ na męża, znaczenie Glocestera upadło, kardynał Beaufort usunął się do swojego biskupstwa; Suffolk za to wzbił się w potęgę. Glocestera zaczęto podejrzewać o zdradzieckie zamiary przeciwko królowi, doszło do tego, że 1447 w Lutym Henryk VI kazał go uwięzić; 28 Lutego znaleziono Glocestera bez życia w więzieniu; mówiono, że „zmarł ze smutku," inni powiadali, że „potajemnie został zgładzony." Wkrótce potem umarł kardynał.

*) Biskup winchesterski mianowany został przez papieża Marcina V kardynałem i legatem apostolskim w Anglii, Irlandyi i Walii.

Nienawiść przyjaciół Glocestera skupiła się teraz na Suffolku, wyniesionym do godności książęcej; na mocy umowy o małżeństwo Henryka VI z Małgorzatą Anglja zwróciła jej ojcu księstwa Maine i Anjou. Mówiono więc: Suffolk jest zdrajcą, utrata Maine i Anjou sprowadziła utratę Normandyi; wtedy właśnie otrzymano bolesną wiadomość o zajęciu Rouen'u przez Francuzów. Izba gmin oskarżyła Suffolka przed Izbą lordów o zdradę kraju 1450, zdawało się, że Izba nie ustąpi, dopóki zemsty swojej nie wywrze. Król pragnął ocalić ulubieńca a przytem zadowolnić parlament, skazał więc Suffolka na pięć lat wygnania; wyprawiono go do Calais lecz w drodze na otwartem morzu do statku, na którym znajdował się Suffolk, podpłynął jakiś wielki okręt, wezwano księcia, aby się przesiadł na ów okręt, tu go powitano jako zdrajcę i prosty majtek zardzawionym mieczem po szóstem cięciu odrąbał mu głowę 2 Maja 1450.

Morderstwo, spełnione na Suffolku, ciężko zasmuciło króla i królowę, sprawcy zbrodni pozostali w ukryciu. To wszakże pewne, że *Ryszard, książę Yorku*, odtąd jawniej zaczął występować z roszczeniami do tronu. Po mieczu pochodził on od czwartego, a po kądzieli od drugiego syna Edwarda III, lankasterscy zaś królowie, Henrykowie IV, V i VI, pochodzili od trzeciego syna *); nadto Ryszard zasłynął z czynów rycerskich w wojnie francuzkiej i irlandzkiej, jego sprzymierzeńcem był potężny i bogaty hrabia *Warwick*. Opozycya przeciwko rządowi wzrastała. *Talbot*, na którego ramię korona liczyła, poległ 1453 w Guyennie; najbliższym doradcą króla i Małgorzaty był teraz książę *Somerset*, także potomek Lankastra, lecz imię jego było niepopularne, gdyż jemu przypisywano utratę ostatnich posiadłości angielskich we Francyi. Już 1452 książę Yorku opuścił Irlandyę, gdzie był namiestnikiem królewskim, wylądował z oddziałem zbrojnych w Anglii i wyruszył ku Londynowi, aby zmusić króla do oddalenia z rady koronnej (privy council) tych wszystkich, których opinja publiczna poczytywała za zdrajców kraju. Sprawa ta wszakże zakończyła się bez krwi rozlewu; książę York niebawem wrócił do Irlandyi.

Wtem 1453 knowania stronnictw otrzymały nową podnietę;

*) Ob. genealogję na str. 189.

13 Października królowa wydała na świat syna, *Edwarda*. Dotąd jorkiści spodziewali się, że król zejdzie ze świata bezpotomnie i że wtedy korona prawem spadku przejdzie na księcia Yorku; teraz przewidywano, że gdyby król umarł, Małgorzata przez długie lata sprawowałaby rządy państwa w imieniu małoletniego syna. Jednocześnie Henryk VI zapadł w ciężką nieudolność fizyczną i umysłową, nie mógł się poruszać, odchodził od pamięci i rozumu. Skorzystał ze sposobności York i zasiadł teraz w radzie królewskiej, parlament zamianował go *protektorem i obrońcą* państwa w Marcu 1454 do czasu wyzdrowienia króla lub do pełnoletności następcy tronu. Lecz już w Lutym 1455 król odzyskał mowę i pamięć, zdjął z księcia Yorku „brzemię jego urzędu," wypuścił na wolność Somerseta, uwięzionego na rozkaz protektora z powodu utraty Guyenny i Akwitanii, i usiłował pojednać obu książąt.

Książę York uchwycił teraz za oręż, lankasterczycy także skupili siły swoje i wybuchła trzydziestoletnia wojna, zwana *wojną dwóch Róż*, gdyż jorkiści mieli na sztandarze swoim białą a lankasterczycy czerwoną różę, herby domów jorkskiego i lankasterskiego. Pod *St. Albans*, niedaleko Hertfordu, starli się ze sobą przeciwnicy w Maju 1455. Ryszard żądał wydania Somerseta i głównych jego stronników, król odpowiedział, że woli zginąć niż ich porzucić; w bitwie, która się tu wywiązała, polegli Somerset, Northumberland, Clifford i wielu ich towarzyszy, król dostał się w niewolę. Henryk VI musiał teraz robić to wszystko, czego jorkiści żądali, w Czerwcu 1455 oświadczył przed parlamentem, że York i Warwick nie są winni rozlewu krwi pod St. Albans, nazwał ich wiernymi poddanymi. Na wniosek Izby gmin York znowu mianowany został w Listopadzie protektorem, „dopóki nie uwolnią go od tego urzędu lordowie zebrani w parlamencie." Król bowiem znowu wtedy zachorował, wkrótce wszakże do sił powrócił i w Lutym 1456 odwołał pełnomocnictwo dane protektorowi.

Przeciwnicy ucichli wprawdzie na dwa lata, lecz z nieufnością w sercu; gotowi każdej chwili wznowić walkę, wzajemnie się obserwowali. Jorkiści mówili o prawach księcia Ryszarda do korony, lankasterczycy pragnęli się pomścić za klęskę doznaną pod St. Albans. Daremnie Henryk VI usiłował 1458 pojednać przywódców obu stronnictw, żądza zemsty i pycha przemogły nad względami dobra publicznego. Cały kraj podzielił się na dwa obozy; lankasterczycy mieli przewagę na północy, jorkiści na południu, pierwsi poczytywali Ryszarda księcia Yorku za zdrajcę,

drudzy za prawowitego monarchę. Tymczasem *Warwick* napadał z Calais, gdzie był namiestnikiem królewskim, jak szalony pirata na okręty hanzeatyckie, skutkiem czego powołany został na sąd do Londynu; ztąd wszakże uciekł, obawiając się zamachu ze strony królowej, oba stronnictwa znowu odwołały się do oręża. We Wrześniu 1459 jorkista Salisbury pobił stronników królewskich, dowodzonych przez lorda Audeley pod *Bloreheath* w Staffordshire, w Październiku jorkiści ponieśli krwawą klęskę pod zamkiem *Ludlow*, lecz następnego roku w Lipcu Warwick zwyciężył przeciwników pod *Northamptonem* i pojmał króla w niewolę; królowa z siedmiolotnim synem Edwardem schroniła się do Szkocyi.

Jorkiści pociągnęli z królem do Londynu. Tu Ryszard wystąpił w parlamencie z roszczeniami do korony królewskiej; kiedy się prymas zapytał księcia, czy życzy sobie udać się do króla, książę odpowiedział, że nie wie, aby ktoś odeń wyższy w Anglii się znajdował; 16 Października książę Yorku uroczyście zażądał dla siebie korony królewskiej, jako potomek w żeńskiej linii Rogera Mortimera (str. 189), nadmieniając, że po abdykacyi Ryszarda II Henryk Derby (Henryk IV) nieprawnie zasiadł na tronie, gdyż żył jeszcze wtedy bliższy spadkobierca hrabia Edward Mortimer, że ród Yorków większe ma prawo do korony angielskiej niż linja lankasterska. Lordowie oświadczyli, że bez rozkazu królewskiego nie mogą zaprzątać się tą sprawą; król zaś odpowiedział: „dziad mój i ojciec byli królami, ja już blizko czterdzieści lat piastuję koronę, zaprzysięgliście mi wierność, jakim więc sposobem prawo moje mogłoby być zakwestyonowane!“ Sędziowie, od których Izba lordów zażądała opinii, oświadczyli, że dostojeństwo królewskie stoi po nad prawem i nie jest we zwyczaju, aby zasięgano rady sędziów w takich rzeczach. Po długich rozprawach lordowie wyrzekli: „król ma zachować koronę i dostojeństwo królewskie do śmierci, po nim tron przejdzie na księcia Yorku i jego potomków.“ O księciu Edwardzie, synu Henryka VI, wcale nie wspomniano. Księciu Ryszardowi oddano dowództwo nad siłą zbrojną, wszelki zamach przeciwko niemu miał być poczytywany za zniewagę majestatu i zdradę państwa *).

*) Według ducha prawa angielskiego roszczenia linii jorkskiej były bezpodstawne. Z tego powodu *Hallam* pisze: „Gdyby przyzwolenie narodu, kilkakrotne uchwały parlamentu, hołdy poddanych a mianowicie też tych, którzy potem z pretensyami do tronu wystąpili, gdyby wreszcie dziedziczenie

Lecz energiczna i odważna królowa *Małgorzata* nie myślała ustąpić z pola, zebrała wojsko w północnej części kraju i stoczyła wielką bitwę pod *Wakefield* w Grudniu 1460. Polegli tu protektor i 2,000 jego stronników; głowę księcia protektora przybraną w koronę papierową przybito na bramie miasta York; młodszemu jego synowi, siedmnastoletniemu hrabiemu Rutland, wbił lord Clifford sztylet w serce.

Starszy syn księcia Ryszarda 19-letni Edward, późniejszy król *Edward IV*, spadkobierca praw domu jorkskiego, stanął teraz jako mściciel ojca i brata na czele stronnictwa i odniósł pod *Mortimerscross* krwawe zwycięztwo nad przeciwnikami 2 Lutego 1461, lecz w dwa tygodnie później Warwick został pobity przez królowę Małgorzatę pod *St. Albans;* Henryk VI odzyskał znowu wolność i ogłosił *Edwarda*, księcia Yorku, zdrajcą; królowa wiedząc, jakie oburzenie wywołały w Londynie okrucieństwa popełniane przez jej stronników, pociągnęła z wojskiem na północ, gdzie najmocniej stała sprawa Lankastrów. Tymczasem książę York wszedł do Londynu 25 Lutego, oskarżył Henryka VI przed Izbą lordów o złamanie umowy i zupełną niezdolność do rządów i kazał się obwołać królem pod imieniem *Edwarda IV*, odłożył wszakże koronacyę do późniejszego czasu, a tymczasem pośpieszył na północ i pobił lankasterczyków w morderczej bitwie pod *Towton*, na południe od Yorku; nie dawano tu i nie przyjmowano pardonu, ogółem miało zginąć 30,000 ludzi, 28 Marca 1461.

Zwycięzca tryumfalnie wjechał do Yorku, głowę ojca i brata kazał zdjąć z murów miasta a na ich miejsce zatknąć głowy pomordowanych przeciwników. Król Henryk i królowa Małgorzata schronili się do Szkocyi, Edward zaś wrócił do Londynu i 29 Czerwca 1461 uroczyście się ukoronował. Parlament oświadczył, że Henrykowie IV, V i VI byli królami *de facto* a nie *de*

---

korony przez sześćdziesiąt lat nie były w stanie zabezpieczyć rodziny panującej przeciwko pewnym niedostatkom w jej genealogii, to kiedy państwo odzyskałoby spokojność domową? Korony monarsze i rządy istnieją dla dobra społeczeństwa a nie dla korzyści dynastyj i władców. Wszelki rząd narodowy, jakkolwiek gwałtownym może być jego początek, staje się prawowitym, jeśli zdoła zjednać sobie posłuszeństwo powszechne i jeśli w sposób sprawiedliwy powinność swoją spełnia; gdyż z posiadania wytwarza się prawo; nie w takiem wprawdzie znaczeniu, jakoby pomyślny rezultat zmieniał moralną istotę pewnych czynów lub usprawiedliwiał uzurpacyę przed trybunałem opinii publicznej i przed sądem dziejów, lecz że z uznania rządu przez poddanych wypływa obowiązek posłuszeństwa, o ile sam rząd powołaniu swemu zadość czyni."

jure, odwołał wszystkie ich darowizny, lecz zatwierdził rozporządzenia sądowe. Wszyscy wodzowie stronictwa lunkasterskiego ogłoszeni zostali zdrajcami państwa.

Nie zrozpaczyła wszakże królowa Małgorzata, choć wszystko się przeciwko niej sprzysięgało, zdradzali ją jej stronnicy, król Ludwik XI słabo ją popierał, pewnego razu podczas ucieczki rozbójnicy pojmali w niewolę królowę wraz z synem księciem Edwardem. Lankasterczycy jeszcze raz wytężyli ostatnie siły, lecz pod *Hexham* w Nortumberlandyi 1464 zostali na głowę pobici, znakomitszych jeńców zwycięzca kazał ścinać, ćwiartować, wieszać. Małgorzata uciekła do Francyi; *Henryk VI* przez pewien czas po owej bitwie ukrywał się, lecz 1465 wpadł w ręce Warwicka; odprowadzono go do Londynu i zamknięto w Towerze.

Zwycięzca Edward IV równie hojnie obdarzał teraz swoich przyjaciół, jak szafował krwią nieprzyjaciół. Lecz nie uszlachetniła go i nie podniosła korona królewska; w niczem nie krępował on swojej natury namiętnej; dopiero wobec niebezpieczeństwa budziła się w nim energja a szczęście nie odstępowało jego sprawy.

Nowy król angielski uchodził za wzór męzkiej piękności i znany był ze swoich awantur miłosnych; 1464 potajemnie ożenił się z *Elżbietą Wydeville*, młodą wdową po lankasterczyku sir Johnie Gray, chociaż, jak późniejsi pisarze powiadają, niedawno przedtem posłał *Warwicka* do Paryża dla pozyskania ręki Bony sabaudzkiej, siostry królowej francuzkiej. Warwick zbliżył się do Ludwika XI, Edward zaś wydał siostrę swoją Małgorzatę za Karola Śmiałego, przeciwnika króla francuzkiego. Skompromitował się w skutek tego Warwick i żywił odtąd urazę do króla, tem więcej, że Edward IV obsypywał zaszczytami rodzinę swojej małżonki Elżbiety. Ostatnia okoliczność głównie odstręczyła od króla starą szlachtę, a szczególniej Nevilów, gdyż ci liczyli na pozyskanie majątków i dostojeństw, które teraz dostawały się Wydevillom. Hrabia *Ryszard Warwick* (Nevil), który wielce się był przyłożył do wyniesienia księcia Edwarda na tron angielski, postanowił pokazać teraz, że nietylko wynosić ale i strącać królów potrafi. Warwick był najpopularniejszym człowiekiem w Anglii; kiedy przebywał w Londynie, codziennie pieczono sześć wołów na śniadanie w jego pałacu, a każdy mógł przyjść i tyle wziąć sobie mięsa z kuchni hrabiego, ile zdołał unieść na długim sztylecie. Hrabia zjednał sobie nawet brata królewskiego Jerzego księcia *Clarence*, wydając za niego córkę młodocianą Izabellę. Wybuchł rokosz chłopstwa w okolicach, w których Warwick

wielki wpływ wywierał, wojsko królewskie zostało pobite; szwagier, ojciec i brat królowej ścięci; pozornie Warwick pomagał królowi, w istocie zaś Edward IV był przez pewien czas jego jeńcem. Obaj królowie byli więc w mocy Warwicka, Edward IV na północy i Henryk VI na południu. Nie wiadomo, pod jakimi warunkami Edward odzyskał wolność; nastąpiło pozorne pojednanie. Po stłumieniu drugiego rokoszu chłopskiego w hrabstwie Linkoln wyszło na jaw, że Clarence i Warwick zachęcali rokoszan do wytrwałości. Edward czując się teraz dość silnym, ogłosił obu zdrajcami; obaj uciekli do Francyi, gdzie Ludwik XI pośredniczył w pojednaniu ich z Małgorzatą, żoną Henryka VI. W *Amboise* 1470 stanęła ugoda: książę Edward, syn Małgorzaty, miał zaślubić Annę Nevil, młodszą córkę Warwicka, Edward IV miał być strącony z tronu, który postanowiono zwrócić Henrykowi VI-mu, po nim miał panować syn jego, wyżej wspomniany Edward, a gdyby ten zszedł ze świata bezpotomnie, korona miała przejść na księcia Clarence. Zawiódł się w swoich rachubach Clarence, który liczył na odziedziczenie tronu po Henryku VI, i potajemnie zapewniał teraz Edwarda IV o swoich uczuciach braterskich.

Król Edward IV gorzko poczuł skutki lekkomyślności i pychy, z jaką traktował grożące mu niebezpieczeństwo. Warwick bowiem wylądował w Anglii 13 Września 1470, obwołał *Henryka VI* królem, mieszkańcy Kentu powstali przeciwko Edwardowi IV, wojsko królewskie zatknęło czerwoną różę na swoich sztandarach. Prawie od wszystkich opuszczony Edward IV zaledwie zdołał uciec do Niderlandów; tymczasem Warwick, bożyszcze ludu, wyprowadził z więzienia i posadził na tronie nieudolnego Henryka VI 13 Października; parlament ogłosił Edwarda IV uzurpatorem, jego stronników zdrajcami i potwierdził umowę zawartą w Amboise. Warwick został protektorem państwa, jego brat, arcybiskup jorkski, kanclerzem. Elżbietę żonę Edwarda IV, która schroniła się do kościoła Westminsterskiego po ucieczce męża, zostawiono w pokoju.

Lecz krótko trwały dni tryumfu Warwicka; Edward IV, poparty przez swego szwagra księcia Karola burgundzkiego, wylądował 14 Marca 1471 w Ravenspur u ujścia rzeki Humber; siły jego szybko wzrastały; *Clarence* zrzucił maskę i kazał wojsku swemu zatknąć białą różę. Na nieszczęście dla lankasterczyków *Warwick* poległ 14 Kwietnia w pierwszej bitwie pod *Barnet* na północ od Londynu, jego śmierć była zwycięztwem Edwarda IV.

Tegoż dnia wylądowała królowa Małgorzata z synem, wiadomość o śmierci Warwicka zgnębiła ją; lecz dowódcy lankasterscy, widząc liczny napływ stronników, postanowili spróbować jeszcze raz oręża. Pod opactwem *Tewkesbury* 4 Maja 1471 stoczono bitwę, która się skończyła zupełną klęską partyi lankasterskiej. Małgorzata i jej syn Edward dostali się w moc przeciwników. „Jak odważyłeś się z rozpuszczoną chorągwią przybyć do mojego państwa?“ zapytał się księcia Edward IV. „Aby odzyskać królestwo i dziedzictwo mego ojca,“ odrzekł książę, poczem król miał go w twarz uderzyć rękawicą żelazną a książęta Clarence i Glocester mieli zamordować nieszczęśliwą ofiarę; współczesne źródła powiadają, że książę Edward poległ w bitwie. Królowa Małgorzata i jej synowa Anna ocalały.

Edward IV powrócił zwycięzcą do Londynu 21 Maja, nazajutrz rozeszła się wieść że Henryk VI nie żyje; Ryszard, książę *Glocester*, miał go zamordować. Małgorzatę zamknięto w Towerze, dopiero 1474 Ludwik XI okupił jej wolność; umarła 1482. Wybitniejsi ludzie z partyi lankasterskiej zmarli na rusztowaniu, majątki emigrantów uległy konfiskacie. Stronnictwo lankasterskie zostało do szczętu złamane, jorkiści tryumfowali; pokój do którego wzdychała Anglja, okupiony był potokami krwi.

Teraz poróżnili się ze sobą zwycięzcy, bracia królewscy książęta Jerzy (*Clarence*) i Ryszard (*Glocester*) chcieli posiąść dla siebie bogaty spadek po Warwicku. Clarence, jak wiemy, zaślubił był starszą córkę Warwicka, Glocester potrafił teraz zyskać sobie rękę jej siostry Anny, narzeczonej Edwarda, syna królowej Małgorzaty, zabitego pod Tewkesbury. Clarence upadł, oskarżony przez króla o zdradę majestatu *).

*) Główną wadą Jerzego, księcia Clarence, była chciwość. Gniewało go to, że król młodszej córce Warwicka przyznał połowę majątku ojcowskiego, rzadko przychodził na posiedzenie rady królewskiej, trzymał się zdala od dworu; 1476 umarła jego żona Izabella (Nevil); książę kazał samowolnie zgładzić pokojową Izabelli, podejrzewając ją o otrucie małżonki. Zarazem ubiegał się o rękę Maryi burgundzkiej, którą królowa Elżbieta chciała pozyskać dla swego brata, hrabiego Rivers. Edward IV opierał się temu związkowi ze względu na Ludwika XI. Clarence powziął nienawiść do króla; w końcu król oskarżył brata przed parlamentem o zdradę majestatu królewskiego. Lordowie uznali księcia Clarence za winnego (7 Lutego 1478); Izba gmin zażądała 18 Lutego wykonania wyroku. Nazajutrz Jerzy, książę Clarence, zamknięty w Tower, już nie żył. Między ludem krążyła wieść, że brata królewskiego utopiono w beczce małmazyi.

Sam Edward IV zszedł ze świata 9 Kwietnia 1483 w 41-ym roku życia z wycieńczenia sprowadzonego rozpustą. Przeciwników swoich surowością trzymał w posłuszeństwie a przyjaciół szczodrze wynagradzał pokonfiskowanemi majątkami; w Londynie zjednał sobie popularność swoją uprzejmością, rozrzutnością i miłosnemi awanturami. Aby uzyskać zasiłki pieniężne, mówił o wojnie z Francyą; parlament chętnie wyznaczał na ten cel subsydya a Ludwik XI płacił roczną pensyę królowi, aby wojnę od siebie odwrócić. Tym sposobem król angielski wyzyskiwał i Ludwika XI i swój własny naród.

Edward IV zostawił dwóch synów *Edwarda V* i Ryszarda, pierwszy miał dwanaście lat życia, drugi jedenaście. Edward V był już obwołany królem i zdawało się, że nikt nie ośmieli się zedrzeć korony z głowy pięknego chłopięcia. Lecz chytry, żądny panowania, ponury jego stryj Ryszard książę Glocester postanowił zagarnąć berło królewskie w swoje ręce; małego wzrostu, brzydkiego oblicza, książę ten odznaczał się umysłem śmiałym, przenikliwym, niecofającym się przed żadną zbrodnią; byłto potwór moralny.

Ryszard stał na granicy szkockiej, kiedy umarł Edward IV. Z 600 pancernymi pośpieszył na południe, niecierpliwie oczekiwany przez starą szlachtę, która obawiała się, aby znienawidzeni przez nią Wydevillowie nie objęli regencyi. W Northamptonie powitali go hrabia Rivers, brat królowej Elżbiety, i lord Gray; towarzyszyli oni młodemu królowi udającemu się z zamku Ludlow, na granicy walijskiej, na koronacyę do Londynu. Ryszard kazał uwięzić obu lordów pod pozorem, że odwracają od niego życzliwość synowca, młodocianego króla zapewniono, że może zaufać przywiązaniu stryja, jego towarzyszy oddalono lub wzięto pod straż, jego samego Ryszard poprowadził do Londynu. Przeczuwając katastrofę, królowa wdowa schroniła się do opactwa westminsterskiego z młodszym synem i córkami. 4 Maja Ryszard wjechał z synowcem do Londynu, i odkrywszy głowę, pokazywał króla ludowi. Koronacya miała się odbyć 22 Czerwca, Ryszard Glocester mianowany został protektorem i obrońcą państwa, oraz wielkim admirałem; chciał on wszakże nietylko być najbliższym tronu ale sam na nim zasiąść; dlatego potrzeba było usunąć najbliższych przyjaciół i stronników króla. W Towerze odbywało się posiedzenie rady koronnej 13 Czerwca; wtem protektor oskarżył o zdradę Hastingsa, Stanleya, arcybiskupa yorkskiego i biskupa z Ely; uderzył w stół, do sali wbiegli ludzie uzbrojeni, Hastingsa

natychmiast ścięto na dziedzińcu, pozostałych wtrącono do więzienia. Jednocześnie zostali w Pontefract zgładzeni Rivers, Gray i dwaj wierni słudzy młodego króla; ludność hrabstw północnych powołano do oręża przeciwko królowej i jej rodzinie, „która zgubić usiłuje protektora i księcia Buckingham, potomków starej krwi królewskiej.“ Tymczasem nieszczęśliwa królowa musiała i młodszego syna wydać w ręce Ryszarda; z groźnemi przeczuciami ucałowała swego ulubieńca po raz ostatni, a odwróciwszy się zapłakała; odprowadzono go do brata do Toweru. Aby zniweczyć w opinii publicznej prawa Edwarda V do tronu, książę Ryszard kazał szerzyć wieści, uwłaczające honorowi własnej jego matki. Jane Shore, nałożnica Edwarda IV, musiała poddać się publicznej pokucie kościelnej; mówiono, że Edward IV zrodzony został w cudzołoztwie, że tylko Ryszard jest prawym synem księcia Yorku. Niejaki Shaw, doktor teologii a brat lorda-majora, miał mowę w Westminsterze (15 Czerwca), w której oświadczył, że Edward IV przed zawarciem małżeństwa z Elżbietą Wydeville potajemnie ożenił się z Eleonorą Butler; biskup z Bath zapewniał, że dawał ślub Edwardowi IV, drugie więc małżeństwo było nieważne, młodzi książęta są dziećmi nieprawego łoża, tylko książę Ryszard jest prawym potomkiem księcia Yorku. Wtedy właśnie ukazał się książę protektor na poblizkiej trybunie, spodziewając się, że słuchacze jednomyślnie zawołają: „niech żyje król Ryszard!“ Lecz lud ze zdumieniem spoglądał na siebie, mówca wymknął się cichaczem i umarł w hańbie i żalu. W taki sam sposób przemawiał w ratuszu londyńskim (*Guildhall*) książę Buckingham, kilka przekupionych głosów odezwało się z głębi sali: „niech żyje król Ryszard!“ Uznano to za wolę ludu. Wręczono księciu protektorowi dokument, wzywający go, aby objął rządy, Ryszard odpowiedział, że poddaje się woli ludu, zasiadł na tronie i 6 Lipca 1483 odbył koronacyę.

We Wrześniu tegoż roku Ryszard III udał się na objazd państwa, w Yorku powtórzył ceremonję koronacyjną wobec szlachty z Anglii północnej; szczodrą ręką obdarzał swoich stronników. Tymczasem na południu umysły ochłonęły z osłupienia, wywołanego zamachem stanu, przypomniano sobie o młodocianych synach Edwarda IV, nie wierzono wieściom o nieważności małżeństwa Edwarda IV z Elżbietą Wydeville; przemyśliwano nad tem, jakby wydobyć z Toweru zamkniętych tam członków rodziny królewskiej. Lecz daremne to były zamiary, gdyż kiedy Ry-

szard III na uroczystościach koronacyjnych czas spędzał, z jego rozkazu obaj synowcy w Towerze zostali zamordowani *).

Kiedy się rozeszła wieść o zgładzeniu młodocianych synów Edwarda IV, jeszcze bardziej wzrosło oburzenie przeciwko uzurpatorowi. Głową gotującego się rokoszu był Henryk Stafford, książę *Buckingham*, potomek Plantagenetów, wspólnik wszystkich zbrodni Ryszarda III. Jak przed trzynastu laty Warwick zdradził Edwarda IV, tak teraz postąpił Buckingham z Ryszardem III. Nie wiadomo, co go do zdrady skłoniło, dość, że Buckingham postanowił porzucić Ryszarda, objąć dowództwo nad ruchem szerzącym się w całej południowej części królestwa i oddać koronę przebywającemu w Bretanii *Henrykowi Tudor, księciu Richmond* **)

Nie powiódł się wszakże pierwszy wybuch rokoszu; uciążliwy pochód przerzedził szeregi walijskich ochotników, których Buckingham chciał poprowadzić na południowe wybrzeże, na spotkanie Henryka; Buckingham chciał się ukryć w Shropshire lecz został schwytany i ścięty w Salisbury w Listopadzie 1483. Richmond, którego wylądowaniu przeszkodziła niepomyślna pogoda, wrócił z głównymi dowódcami rokoszu do Bretanii.

---

*) Dotąd jest kwestyą niewyjaśnioną, którego dnia i w jaki sposób zgładzeni zostali synowie Edwarda IV, *Edward V* i *Ryszard*. Wiarogodni pisarze tak o owej zbrodni króla Ryszarda III opowiadają: najpierw pośrednio zażądał król od Brankenbury'ego, komendanta Toweru, aby ten zgładził obu książąt; szlachetny Brankenbury odepchnął z oburzeniem zbrodniczą insynuacyę. Potem przebywając w zamku warwickim, Ryszard posłał do Londynu, dla dokonania morderstwa, swego dowódcę jazdy (master of the horse) sir Jamesa Tyrrel'a, który już za Edwarda IV jako wicekonstabl często do posług katowskich był używany. Tyrrel przywiózł ze sobą rozkaz królewski do Brankenbury'ego, aby ten oddał mu na 24 godzin dowództwo nad zamkiem. W nocy udał się Tyrrel z dwoma ludźmi Dightonem i Forrestem do pokoju książąt, sam zatrzymał się przede drzwiami, Dighton i Forrest weszli do pokoju, udusili książąt, a zwłoki ich zakopali pod schodami.

**) Jasper (Kacper) Tudor (ob. geneal. na str. 189) chroniąc się przed zemstą Edwarda IV, uciekł był z Anglii z synowcem, wyżej wzmiankowanym *Henrykiem, księciem Richmond*. Henryk liczył blizko 28 lat (ur. 17 St. 1456) był wątłej budowy ciała lecz umysłu rozważnego i przenikliwego. Jego ojciec Edmund Tudor, był najstarszym synem *Owena Tudor*, któremu Katarzyna, wdowa po Henryku V, oddała rękę swoją. Matka Henryka pochodziła od Katarzyny Swynford, której małżeństwo z Janem Lankasterskim, trzecim synem Edwarda III, i zrodzone w tym związku dzieci zostały uprawnione za Ryszarda II pod nazwiskiem Beaufortów. W żyłach Tudora płynęła więc krew angielska, francuzka i kymryjska; stronnicy lankasterscy widzieli w nim prawego potomka rodu Lankastrów.

Uradowany z odniesionego zwycięztwa król Ryszard wrócił do stolicy i zwołał parlament w Styczniu 1484. Stany państwa pokornie spełniły wszystkie żądania króla, uchwaliły proponowane przez króla podatki, skazały z górą stu uczestników powstania, panów, biskupów i rycerzy, jako zdrajców państwa na utratę czci i majątku, uznały małżeństwo Edwarda IV za nieprawe i zatwierdziły prawa Ryszarda i jego potomków do tronu angielskiego. Przysięga wierności, którą wszyscy Anglicy od szesnastego do sześćdziesiątego roku życia złożyć musieli, miała połączyć świętym węzłem nową dynastyę z narodem. Trwoga i przerażenie unosiły się nad Anglją; szlachta i lud z pokorą poddawały się woli królewskiej.

Ryszard III wszakże z obawą spoglądając w przyszłość, myślał o połączeniu syna swego z jedną z córek królowej Elżbiety, wdowy po Edwardzie IV, i zawarł przymierze z królem szkockim. Lecz jego zabiegi zniweczyła nagła śmierć księcia Walii, jedynego prawego dziedzica korony. Zdawało się, że nieszczęsny ród jorkski skazany został na ostateczną zagładę; za winy ojców pokutowali synowie; Ryszard wyznaczył teraz następcą swoim syna trzeciej siostry, księżnej Suffolk, hrabiego Linkoln, Jana de la Pole. Niebawem umarła królowa Anna, córka Warwicka, w Marcu 1485; mówiono, że zadano jej truciznę, że król zamyśla się ożenić z Elżbietą York, najstarszą córką swego brata. Doszła go bowiem wiadomość, że stronnicy hrabiego Richmond postanowili wydać ją za Tudora, aby tym sposobem obie Róże zjednoczyć. Wypadki wszakże obaliły wszystkie plany przebiegłego i okrutnego Ryszarda.

Pierwszych dni Sierpnia 1485 Henryk Tudor wylądował w Walii w Milfordhaven pod Pembroke, z radością witany przez ludność krajową; nie spotkawszy oporu, przebył góry walijskie i przez Shropshire posunął się ku Stafford; potajemnie sprzymierzyli się z pretendentem, drugi mąż jego matki lord Tomasz Stanley, obsypany łaskami i zaszczytami przez Ryszarda III, i brat Tomasza Wilhelm. Pod *Bosworth* (w hrabstwie Leicester) 22 Sierpnia 1485 zaszła wielka bitwa z wojskiem królewskiem, w chwili stanowczej Stanleye przeszli na stronę Tudora i przechylili szalę zwycięztwa na jego stronę. Król Ryszard, trapiony groźnemi przeczuciami, potykał się z nieustraszonem męztwem, powalił kilku przeciwników na ziemię, w końcu ugodzony śmiertelnie, ducha wyzionął. Lord Stanley włożył poszczerbioną cięciami miecza koronę na głowę zwycięzkiemu Tudorowi, a wojsko zawołało:

„niech żyje król Henryk VII!“ Zwłoki Ryszarda III przez kilka dni wystawione były w Leicester na widok publiczny; na nim wygasła męzka linja Plantagenetów, która przez trzy z górą wieki nad Anglją panowała. Bitwą pod Bosworth zakończyła się tak zwana *wojna dwóch Róż*, która głęboko się odbiła na wewnętrznych stosunkach Anglii. Już długa walka francuzko - angielska podkopała potęgę szlachty angielskiej, lecz jej ruinę ostateczną sprowadziła wojna domowa, podczas której wyginęły całe rody szlacheckie na polu bitwy lub rusztowaniu; ci zaś, których oszczędził topór kata, utracili swoje majątki. to jest podstawę swego stanowiska społecznego.

Henryk VII Tudor, 1485—1509.

Powiedzieliśmy, że już na polu bitwy pod Bosworth Henryk Tudor został obwołany królem pod imieniem *Henryka VII* (1485—1509; stronnicy obu Róż poparli nowego króla, gdyż oddawna już postanowiono, że linje lankasterska i jorkska mają się połączyć i pojednać w małżeństwie Henryka z córką Edwarda IV *Elżbietą*. W tym celu matka Richmonda Małgorzata zbliżyła się była do królowej wdowy. Prawa bowiem Tudora do tronu nastręczały niejednę wątpliwość, dlatego Henryk Richmond lubił wyprowadzać ród swój od wysławianego króla Celtów walijskich, od bajecznego Artura; matka Richmonda pochodziła ze związku małżeńskiego, który dopiero później był uprawniony; pomimo tego Henryk VII poczytywał swoje prawowite pochodzenie od Lankastrów za nietykalny pewnik, a w zwycięztwie pod Bosworth widział wyrok boży na swoją korzyść; do małżeństwa zaś z Elżbietą York nie przywiązywał wielkiego znaczenia. Aby się zabezpieczyć przeciwko knowaniom jorkistów, zaraz po objęciu rządów wtrącił do więzienia Edwarda Plantagenata, 15-letniego syna księcia Clarence, jedynego całej rodziny potomka, pozostającego jeszcze przy życiu. Już w Październiku odbyła się koronacya a zaraz potem zwołany parlament oświadczył, że korona angielska ma na zawsze należeć do Henryka Tudora i prawych jego potomków. W Styczniu 1486 Henryk VII zaślubił Elżbietę York; lecz dopiero w Listopadzie 1487 Elżbieta została ukoronowaną w Westminsterze, wydawszy przedtem na świat syna, który otrzymał imię Artura, mniemanego protoplasty celtyckiego rodziny Tudorów.

To lekceważenie prawa Yorków do tronu oburzyło jorkistów, królowa-wdowa skarżyła się na upośledzenie córki; całe stronnictwo czuło się pokrzywdzonem i gotowe było do wywołania nowych zawichrzeń. Już 1487 kilku panów podniosło rokosz na północy; wkrótce wszakże stłumiono rozruchy, lord Lovel, wódz rokoszan, uciekł do Flandryi, jego towarzysza Humfreda Stafford król kazał powiesić w Tyburn. Lecz niebawem nowi awanturnicy zakłócili spokojność kraju.

Na początku 1487 rozeszła się wieść, że młody hrabia Warwick, ów syn księcia Clarence, którego Henryk VII trzymał w Towerze, został obwołany królem w Dublinie, jako Edward VI. Wkrótce dowiedziano się, że mniemany Plantagenet jest synem stolarza z Oksfordu i nazywa się Lambert *Simnel*; byłto chłopiec, mogący mieć około 10 lat życia, twarzy inteligentnej, rysów delikatnych; kierował nim ksiądz Ryszard Simons. Samozwaniec znalazł gorące poparcie pośród irlandzkich stronników białej róży i w krajowej ludności. I w Anglii poruszyli się jorkiści, ich przywódcy liczyli na to, że pseudoplantagenet utoruje drogę do tronu prawdziwemu plantagenetowi. Aby stłumić rozruch, Henryk VII kazał wyprowadzić młodego Warwicka z więzienia i ogłosił powszechną amnestyę; królową-wdowę Elżbietę zamknięto w klasztorze. Zdawało się, że wojna dwóch Róż znowu wybuchnie z dawną zaciekłością, John de la Pole, którego wuj Ryszard III, po śmierci własnego syna, mianował był następcą, uciekł teraz do Flandryi, gdzie doznał życzliwego przyjęcia u ciotki swojej, owdowiałej księżnej Małgorzaty. Poparty przez nią, zebrał 2,000 żołdactwa niemieckiego i popłynął do Irlandyi; w Dublinie ukoronowano mniemanego pretendenta, poczem rokoszanie wylądowali na brzegach Lancashire'u (shire-hrabstwo), lecz w bitwie pod *Stoke* niedaleko Nottingham'u do szczętu zostali rozbici; poległo tu 4,000 rokoszan, między nimi Linkoln i dowódcy irlandzcy; Lambert Simnel dostał się do niewoli i służył z początku jako kuchcik na dworze królewskim, potem był sokolnikiem króla; niektórych uczestników rokoszu spotkała banicya i konfiskata majątku; w ogóle wszakże Henryk nie splamił swego zwycięztwa zbyteczną surowością *).

*) Henryk VII usiłował za pomocą praw i urządzeń, zaprowadzonych w duchu absolutyzmu monarchicznego, zapobiedz na przyszłość wojnom domowym i zupełnie ubezwładnić feodalizm, mocno podkopany przez trzydziestoletnią walkę dwóch Róż. Jednem z głównych źródeł bezustannych zawichrzeń

Lecz sympatye do domu jorkskiego jeszcze raz zakłóciły pokój domowy i wstrząsnęły tronem Tudorów. Małgorzata flandryjska, siostra Edwarda IV, głęboko nienawidziła Lankastrów i ich szczęśliwego spadkobiercę. Wiemy, jak gorąco popierała Lamberta Simnela; fatalna dla jorkistów bitwa pod Stoke nie rozczarowała Małgorzaty. Niejaki Piotr Osbeck z Tournay, pospolicie zwany *Perkinem Warbeckiem*, człowiek młody przyjemnej powierzchowności, był z rysów twarzy dość podobny do Edwarda IV, księżna postanowiła go użyć za narzędzie zemsty. Wtajemniczyła go w dzieje swojego rodu, kazała go wyuczyć języków i kunsztu rycerskiego a gdy zanosiło się na wojnę między Francyą i Anglią, wyprawiła Perkina do Cork w Irlandyi południowej, aby tam odegrał rolę Simnela. Szybko rozeszła się wieść, że jeden z synów Edwarda IV pozostał przy życiu; hrabiowie Kildare i Desmond powitali Warbecka jako księcia Yorku. Na wezwanie króla francuzkiego awanturnik ten udał się do Paryża i tu traktowany był jako angielski następca tronu. Zbiegali się do niego emigranci i malkontenci, myślano już o nowej wyprawie do Anglii, lecz plany te zniweczyło zawarcie pokoju w Boulogne; Warbeck musiał opuścić Francyę i udał się do Niderlandów do swojej protektorki, księżnej Małgorzaty. Księżna wszakże dopięła celu, w Anglii powszechnie wierzono, że pretendent jest księciem krwi królewskiej; przywódcy jorkistów sir Robert Clifford i William Barley udali się do Flandryi, aby z Małgorzatą i jej mniemanym

---

i rokoszów było to, że panowie angielscy mieli zwyczaj utrzymywać przy sobie tłumy zbrojnej służby (liveries), noszącej ich herby rodowe a zobowiązanej pod przysięgą do wiernego służenia chlebodawcom. Prawo zabraniało wprawdzie tego nadużycia, lecz sądy mając do czynienia z potężnymi magnatami, nie mogły skutecznie złemu zapobiedz. Aby więc samowoli panów koniec położyć, Henryk VII za zgodą parlamentu wydał dekret, zapowiadający, że odtąd nie wolno szlachcie utrzymywać oddziałów zbrojnych, odróżniających się pewnymi kolorami i znakami, a ściganie wszelkich przekroczeń tego zakazu, wszelkiego oporu przeciwko państwu i jego organom włożył na osobną instancyę sądową, zwaną od sali, w której zasiadała ona, „Izbą gwiaździstą" (*Star Chamber*), złożoną z członków tajnej rady koronnej (*Privy Council*) i z przedniejszych sędziów krajowych. Sąd ten, w którym nie zasiadali przysięgli, stał się wkrótce straszliwem narzędziem absolutyzmu królewskiego; jego kompetencya coraz bardziej się rozszerzała. Z biegiem czasu Izba gwiaździsta rozciągnęła jurysdykcyę swoją nietylko na wszelki gwałtowny opór przeciwko prawom krajowym i powadze państwa ale nawet na drobniejsze przekroczenia, jak wyszydzanie i lekceważenie rządu w słowie i piśmie. W początkach swego istnienia wielce przyłożyła się do przywrócenia bezpieczeństwa publicznego i spokojności, później zaś służyła do gnębienia wolności obywatelskiej.

synowcem ułożyć napad na Anglję. Lecz Henryk VII wiedział o wszystkich knowaniach swoich przeciwników, głównych spiskowców kazał zgładzić; zginął wtedy na rusztowaniu także Wilhelm Stanley, bohater z pod Bosworthu, dotąd blizki powiernik króla 1495. Energiczne środki przedsięwzięte przez króla obudziły trwogę w Brukseli i w Anglii. Zaczęto powątpiewać o pomyślnym rezultacie zamierzonej wyprawy i o królewskiem pochodzeniu pretendenta, wielu wycofało się ze spisku. Wtedy Perkin i otaczający go awanturnicy, zdając wszystko na przypadek losu, wylądowali w liczbie 600 ludzi na brzegach Kentu a odparci ztąd popłynęli do Irlandyi i daremnie kusili się o zdobycie Waterfordu. Z Irlandyi Warbeck udał się do Szkocyi, gdzie król Jakób IV, pozostający w wojnie z Anglją a namówiony przez Małgorzatę i dwór francuzki, powitał przybysza jako potomka Yorków i ożenił go z krewną swoją Katarzyną Gordon. Wojna, która niebawem wybuchła między Szkocyą i Anglją, zakończyła się niepomyślnie dla Szkotów, Warbeck musiał opuścić Szkocyę, wylądował z towarzyszami w Kornwalii lecz we Wrześniu 1497 został schwytany przez komisarzy królewskich. W dwa lata potem oskarżony o nowe knowania przeciwko królowi poniósł śmierć na szubienicy 23 Listopada 1499; w pięć dni po nim zgładzony został nieszczęśliwy Edward Plantagenet, syn księcia Clarence.

Odtąd zupełnie ustały wichrzenia wewnętrzne w Anglii, nikt nie ośmielał się już zaprzeczać Tudorom prawa do tronu. Potężna dynastya hiszpańska nie wahała się połączyć krwi swojej z Tudorami. *Katarzyna aragońska*, córka Ferdynanda aragońskiego i Izabelli Kastylskiej, zaopatrzona w bogaty posag, przybyła do Anglii, aby oddać rękę swoją *Arturowi*, księciu Walii, w Listopadzie 1501, a gdy słabowity książę zszedł ze świata w pięć miesięcy po wspaniałych godach weselnych, Henryk VII zaręczył młodą wdowę drugiemu synowi, *Henrykowi (VIII)*, aby wielkiego posagu księżniczki nie stracić. Gdyż nikt nie zbierał z taką chciwością skarbów i bogactw jak założyciel domu Tudorów. Następnego roku umarła królowa Elżbieta, opłakiwana przez całą Anglję. Henryk VII o sześć tylko lat przeżył małżonkę; umarł w Shene nad Tamizą 1509, pochowany w Westminsterze.

Henryk VII był jednym z najbogatszych i najpotężniejszych monarchów europejskich; zagraniczne państwa ubiegały się o jego przyjaźń, Francya okupywała jego neutralność subsydyami pieniężnemi, Niderlandy zawarły z Anglją traktat korzystny dla handlu i przemysłu angielskiego, wzrastał dobrobyt klas średnich w An-

glii. Byłyto owoce przebiegłej i roztropnej polityki króla, który pilnie pracował nad podniesieniem władzy monarszej i nad pomnożeniem swoich dochodów i dóbr koronnych; pokonfiskowane majątki lordów, zamięszanych do spisków i rokoszów, wzbogaciły kassę królewską. Najwięcej ucierpiała za Henryka VII szlachta, która też nie żywiła sympatyi do Tudorów, mieszczaństwo zaś było im szczerze oddane. Na niem głównie opierał się Henryk VII. Lankastrowie szanowali prawa parlamentu i ustawy krajowe, jorkowie Edward IV i Ryszard III mniej byli skrupulatni pod tym względem; Henryk Tudor wysoko trzymający o prerogatywie królewskiej, rzadko zwoływał parlament. Majątki, jakie przechodziły do korony po wygaśnięciu rodzin znakomitych, konfiskacye, daniny lenne, dziesięcina od duchowieństwa, subsydya francuzkie, posag Katarzyny hiszpańskiej obficie zaopatrywały potrzeby dworu i administracyi publicznej, król nie potrzebował subsydyów parlamentarnych.— Doprowadziwszy opowiadanie dziejów Anglii do wstąpienia na tron dynastyi Tudorów, powiemy kilka słów o wewnętrznych urządzeniach tego państwa.

Król i parlament angielski w Wiekach Średnich *).

„Ustrój polityczny (konstytucya) Anglii, powiada *Paley* **) pod względem swego rozwoju historycznego podobny jest do starodawnej siedziby pańskiej, która w rozmaitych peryodach była budowaną i od czasu do czasu naprawianą, a którą i później uzupełniano i restaurowano odpowiednio do smaku, losów i dogodności właścicieli. W takim budynku daremnie szukalibyśmy elegancyi składowych części, symetryi i harmonii, jakich mamy prawo oczekiwać od gmachu nowoczesnego — harmonii, ujmującej oko widza, lecz zwykle nie przysparzającej wygód mieszkańcom budynku.“

Początki politycznych urządzeń angielskich sięgają odległej przeszłości, gdyż czasów anglosaksońskich. Anglja jest krajem

---

*) *Fischel Ed.*, Die Verfassung Englands; *Macaulay*, Dzieje Anglii, przekład polski 1873.

**) *William Paley*, The principles of moral and political philosophy.

odwiecznych instytucyj. „W dziejach angielskich, powiada *May* *), budzi podziwienie trwałość instytucyj publicznych, pomimo ciągłych zmian, jakim instytucye te podlegały.“ „Gdzie jest jeszcze w obecnej chwili kraj na kontynencie, którego prawo opierałoby się na urządzeniach liczących dwa wieki istnienia? W Anglii zaś już przed dwustu z górą laty mówiono w Izbie gmin: „*dawnym* jestto zwyczajem angielskim, że nie może się zacząć sesya parlamentu, nim jeden choćby bill odczytany zostanie (pro forma).“

„Obecna konstytucya Anglii w takim pozostaje stosunku do urządzeń, pod którymi kraj ten rozwijał się przed 500 laty, w jakim jest, na przykład, drzewo do latorośli, mąż dojrzały do dziecka.“ Żadna rewolucya nie przerwała ciągłości prawa angielskiego. Obie rewolucye, 1641 i 1688, podjęte były celem zabezpieczenia praw istniejących nowemi rękojmiami a nie dla wytworzenia nowych abstrakcyjnych podstaw politycznych. Chociaż 1649 po straceniu Karola I znikła na chwilę monarchja w Anglii, lecz podstawy budowy społecznej pozostały nietknięte. Wymiar sprawiedliwości i administracya kraju, pomimo rewolucyi, odbywały się w dawnych formach; burza wstrząsnęła szczytem państwa, lecz nie zachwiała fundamentów społecznych.

Organizacya *anglosaksońska* opierała się na swobodnych gminach wiejskich i na warunkowo dziedzicznej monarchii; charakterystyczną cechą tej organizacyi była piecza o wymiarze sprawiedliwości i o bezpieczeństwie publicznem.

Wilhelm (I) Zdobywca (t. III s. 601) zażądał wprawdzie dla siebie korony angielskiej na mocy testamentu Edwarda Wyznawcy lecz w istocie prawo swoje z przewagi miecza wyprowadzał, i względem podbitej ludności anglosaksońskiej i względem własnych towarzyszy. Zdobyte na Saksonach i skonfiskowane ziemie król rozdał swoim lennikom. Saksonowie, o ile im zostawiono ich ziemie, stali się podwasalami zwycięzców. Lecz lenności nawet większych wasali były stosunkowo małe; jurysdykcya ich obejmowała tylko mniejszej wagi przekroczenia, od wyroków panów feodalnych można było apelować do sądów królewskich. Wasale musieli płacić z majątków swoich takież same podatki, jakie były wymagane za czasów anglosaksońskich, ich podwasale składali przy-

*) *May, Th. Erskine,* Treatise upon the law, proceedings... of Parlament.

sięgę wierności królowi. Królowie normandzcy nie przebierali w środkach, ilekroć chodziło o pomnożenie zasobów pieniężnych korony; w tym też celu Wilhelm I kazał sporządzić dokładny opis majątków w całym kraju [1]). Lecz i Normandowie musieli się poddać fiskalnym rozporządzeniom korony, gdyż nie mogli liczyć na poparcie swoich saksońskich podwasali. Wilhelm I skupił w swojem ręku wszystkie atrybucye władzy monarszej i trzymał baronów w karbach posłuszeństwa. W Anglii więc panowie feodalni nie mogli myśleć o zyskaniu takiej potęgi, jaką zdobyli sobie możnowładcy w Niemczech i we Francyi. Szlachta normandzka, tak samo uciskana jak Saksonowie, szukała obrony w prawach i instytucyach podbitej ludności anglosaksońskiej [2]).

Despotyzm korony, jednakowo ciążący na wszystkich poddanych, już w 150 lat po bitwie pod Hastings zbliżył do siebie zwycięzców i zwyciężonych, Normandów i Anglosaksonów, interesa ich zespoliły się ze sobą, w społeczeństwie obudziło się uczucie jedności. Baronowie, którzy 16 Czerwca 1215 w Runnymede (Runningmead) zmusili Jana Bez ziemi do podpisania „wielkiego dokumentu swobód," *Magna charta libertatum*, opierali się na całym narodzie. „Magna Charta" była tylko potwierdzeniem dawnego prawa anglosaksońskiego; nadto obejmowała niektóre rękojmie przeciwko nadużyciom, jakich dopuszczała się korona w wykonywaniu swoich praw i przywilejów feodalnych. Dokument ten zatwierdzał „prawa Edwarda Wyznawcy" i saksońskie urządzenia lokalne, zastrzegał, aby oskarżeni o cięższe przestępstwa sądzeni byli tylko wyrokiem ludzi równego im stanu, i w ogóle uporządkował wymiar sprawiedliwości, zaprowadzając stały sąd do spraw cywilnych w Londynie. Zabroniono samowolnego nakładania podatków i kar pieniężnych. Ilekroć baronowie mieli płacić podatki, król powinien był uzyskać na to ich zezwolenie;

---

[1]) Dokument ten przechowywano w katedrze w Winchesterze. Normandowie nazywali go „*le grand rôle, le rôle royal, le rôle de Winchester*," Saksonowie zaś księgą „Dnia sądu ostatecznego" *Doomsdaege book, Doomsday book*.

[2]) Król Wilhelm I zatwierdził tak zwane „prawa Edwarda Wyznawcy." Było to właściwie zwyczajowe prawo anglosaksońskie. Prawo to przechowywało się w dawnej sile, o ile nie pozostawało w sprzeczności z feodalizmem normandzkim i z przywilejami władzy królewskiej, to jest o ile dotyczyło stosunków prywatnych między poddanymi i samorządu miejscowego. Następcy Wilhelma Zdobywcy wielokrotnie zatwierdzali owe „bonae leges Edwardi Confessoris."

25 baronów obrano na „stróżów,“ *custodes Magnae Chartae*, mających prawo powoływać baronów i w ogóle mieszkańców wolnych do stawiania oporu wszelkim pogwałceniom dokumentu swobód, narodowych (t. IV, str. 356).

Magna Charta niejednokrotnie przez królów gwałcona w XIII i XIV wieku a potem uroczyście zatwierdzana, stała się główną podstawą ustroju politycznego Anglii.

„*Prawa zwierzchnicze monarchy*, powiada Macaulay, były rozciągłe. Duch religijny i duch rycerski wspólnie się przyczyniały do podniesienia jego godności. Głowa jego była namaszczaną olejem świętym. Przyklękanie do nóg jego nie poniżało najszlachetniejszych i najbardziej walecznych rycerzy. Osoba jego była nietykalną. On jeden miał *prawo zwoływania stanów państwa.* Mógł je wedle upodobania rozpuszczać a przyzwolenia jego potrzebowały wszelkie czynności prawodawcze. Król był głową zarządu krajowego, jedynym organem znoszenia się z obcemi mocarstwami, dowódcą siły zbrojnej państwa, lądowej i morskiej, źródłem sprawiedliwości, łaski i zaszczytów. On dzierżył prawo bicia monety, stanowienia miar i wag, naznaczania targów i portów. Duchowny jego patronat był nadzwyczaj obszerny. Jego dochody dziedziczne wystarczały przy gospodarnym zarządzie do pokrywania zwyczajnych wydatków rządowych. Własne jego posiadłości były bardzo rozległe. Jednocześnie był *zwierzchnikiem lennym wszystkiej ziemi w królestwie* swojem a z tego przymiotu spływały nań różne korzyści i różne straszne prawa, które mu pozwalały uciskać i upokorzać tych, co mu czoło stawiali, a bez kosztów dla siebie wzbogacać i wynosić tych, co łaski jego używali.

Ale władzę jego, jakkolwiek ogromną, ograniczały trzy wielkie zasady konstytucyjne, tak stare, iż nikt nie może powiedzieć, kiedy powstały, a tak potężne, że ich rozwój naturalny, ciągnący się przez wieki pokoleń, stworzył porządek rzeczy, pod którym żyje Anglja nowoczesna. Najprzód, król nie mógł *żadnej wydawać ustawy* bez przyzwolenia swego *parlamentu* *). Powtóre, nie

*) Anglosaksonowie posiadali wielką radę narodową, *witenagemot*, składającą się z prałatów, baronów, ealdormenów wszystkich hrabstw, słowem z tak zwanych „mądrych *(witan)* mężów“ (t. III s. 423). Po podboju normandzkim znikają witenagemoty w Anglii. Zebrania zwoływane przez królów normandzkich na uroczystości dworskie, *curiae regis*, podrzędne miały z początku

mógł bez przyzwolenia parlamentu nakładać żadnego *podatku*. Potrzecie, miał *obowiązek prowadzenia zarządu wykonawczego stosownie do ustaw krajowych*, a jeśli łamał ustawy, wtedy doradcy jego i urzędnicy stawali się odpowiedzialnymi. Lecz zasady te w owym oddalonym czasie nie były jeszcze przeprowadzone we wszystkich następstwach. Konstytucyi średniowiecznej nie stwarzano w całości jednym rzutem ani jej spisywano w jednym dokumencie, tak jak się to działo z konstytucyami XVIII i XIX wieku. W ogóle znano dostatecznie linję, co ograniczała prawa monarsze, ale nie była ona jeszcze ściśle i dokładnie wytkniętą. Żaden król angielski nie rościł nigdy prawa do wyłącznej władzy prawodawczej. Najsamowładniejszy z Plantagenetów nie uważał się nigdy za uprawnionego do rozkazania, z pominięciem wielkiej swej rady, aby sąd przysięgłych z 10 a nie z 12 składał się osób, aby krzywoprzysięztwo za zdradę lenną było poczytywane, aby dożywocie wdowy czwartą a nie trzecią część wynosiło *). Ale król

---

znaczenie, później nabrały większego wpływu; już Henryk II częściej je zwoływał dla narad nad sprawami rządowemi większej wagi. Po raz pierwszy mówi *Magna Charta* o prawach baronów w rzeczach podatkowych. Do nakładania nadzwyczajnych podatków (aids), do zamieniania powinności lennych na opłaty pieniężne, król potrzebował odtąd zezwolenia baronów. Do Curia regis czyli, jak się wyrażano od czasów Henryka III, do *parlamentu* (concilium, colloquium) mieli odtąd być powoływani osobnem pismem królewskiem *(writ)* pod wielką pieczęcią wielcy baronowie, arcybiskupi, biskupi, innych zbiorowo zwoływali szeryfowie. Szymon Montfort zwołał na parlament 1265, oprócz 23 parów świeckich, po dwóch rycerzy z każdego hrabstwa, po czterech posłów z 5 portów (Cinque ports) i po dwóch z Yorku, Linkolnu i innych większych miast. Data owa jest poczytywaną za epokę powstania *Izby niższej* czyli *Izby gmin* (t. IV s. 489). Od Edwarda I zwykle polecano rycerstwu w każdem hrabstwie wybierać posłów, oznaczanie ich liczby zależało od króla. Za przykładem Szymona Montforta Edward I zwołał 1295 także deputatów miejskich, „gdyż sprawiedliwość wymaga tego, aby to, co wszystkich dotyczy, przez ogół zostało uznane.“ Już za pierwszych trzech Edwardów parlament niekiedy dzielił się na ściślejsze komitety, z którymi król osobno traktował. Lecz jądrem parlamentu była Curia Regis; dopiero za króla Ryszarda II dokonał się rozdział na dwie Izby, na *Izbę niższą* czyli *gmin* i *Izbę wyższą* 1377.

*) Sir *John Fortescue* w słynnem swojem dziele, *De laudibus legum Angliae*, tak mówi do swego wychowańca, księcia Walii, syna Henryka VI, o władzy królewskiej: „Król angielski nie może samowolnie zmieniać praw krajowych, gdyż rządy króla są nietylko królewskiej ale i politycznej natury. Gdyby rządy te były tylko monarchiczne, król mógłby zaprowadzać takie zmiany w prawach królestwa, jakieby mu się spodobało, mógłby dowolnie nakładać podatki; inaczej mają się rzeczy z królem, który obowiązany jest mieć wzgląd na pań-

posiadał *prawo ułaskawiania przestępców;* tu zaś jest granica, gdzie prawo łaski i władza prawodawcza w jedno spływać się zdają a przynajmniej łatwo mogą być pomieszane w wieku prostoty.— Niewątpliwą jest rzeczą, że od niepamiętnych czasów zasadniczem było prawem Anglii, iż król nie może bez przyzwolenia parlamentu nakładać podatków. Stało ono pomiędzy artykułami, do których podpisania baronowie zmusili Jana Bez ziemi. Edward I ośmielił się przestąpić to prawidło, ale jakkolwiek zręczny, potężny i lubiony od ludu, napotkał na opór, przed którym cofnąć się wypadło. Zobowiązał się więc wyraźnem przyrzeczeniem za siebie i swoich następców, nie pobierać nigdy żadnego podatku bez zezwolenia stanów państwa. Próbował wprawdzie potężny i zwycięzki wnuk jego, Edward III, naruszyć uroczyste to zobowiązanie, ale silnie się oparto zamachowi. Wreszcie zwątpiwszy o skutku, zaniechali Plantagenetowie usiłowań w tym względzie, ale jakkolwiek zaprzestali jawnie naruszać ustawy, umieli jednak przez jej obejście, wyciskać przy sposobności nadzwyczajne wsparcia w chwilowej potrzebie. Wzbronione sobie mając nakładanie podatków, rościli prawo do proszenia i pożyczania. Prosili więc niekiedy w sposób mało różniący się od rozkazu i pożyczali czasami, wcale prawie nie myśląc o oddaniu; sama jednak okoliczność, iż potrzeba było okrywać te żądania imieniem dobrej woli i pożyczki, dostatecznie dowodzi, że powszechnie uznawano moc niewzruszoną wielkiego prawidła konstytucyjnego.

Zasada, że król angielski ma obowiązek rządzenia stosownie do ustawy i że w razie jej naruszenia odpowiadają jego doradcy i urzędnicy, była już wcześnie ustaloną, jak tego dowodzą surowe wyroki zapadłe i wykonane na niejednym ulubieńcu królewskim. A przecież jest niewątpliwem, że Plantagenetowie częstokroć naruszali prawa osobiste i że obrażonym nie sposób było znaleźć rady i opieki. Prawnie nie wolno było żadnego Angli-

---

stwo; taki monarcha nie może, bez zezwolenia poddanych, zaprowadzać żadnych zmian w ustawach krajowych, nie może wbrew woli ludu nakładać ciężkich podatków; ztąd lud, rządzony prawami, które powstały za jego własnem zezwoleniem, spokojnie może używać swego majątku i nikt mu takowego wydrzeć nie zdoła. Rądować się więc powinieneś, dobry mój książę, że taki jest porządek w królestwie, które masz odziedziczyć, gdyż tego rodzaju urządzenia zarówno tobie jak twoim poddanym zapewnią największe bezpieczeństwo i zadowolenie."

ka więzić na prosty rozkaz monarchy; w rzeczywistości jednak wtrącano nieraz do więzienia niemiłe rządowi osoby za rozkazem samowolnym króla. Lecz w Wiekach Średnich drobiazgowa czujność nad granicami władzy mogła się wydawać zbyteczną. Naród śmiałych łuczników i władających oszczepem mógł bez wielkiego niebezpieczeństwa dla swych wolności niejeden czyn bezprawny przepuścić monarsze, którego rządy były w ogóle dobre i którego nie bronił ani jeden oddział regularnego żołnierza.

Odróżniała się zaś Anglja korzystnie od większej części sąsiednich krajów nietylko przez ów wpływ ograniczeń, zwierzchniczym prawom króla nałożonych. Równie ważną, lubo mniej dostrzeganą właściwością był stosunek, w jakim tu wysoka *szlachta* do innych klas zostawała. Istniała wprawdzie w Anglii silna *arystokracya dziedziczna*, ale była ona najmniej wyłączną i dumną z pomiędzy wszystkich arystokracyj dziedzicznych. Zbywał jej całkiem nienawistny charakter kasty. Arystokracya angielska przyjmowała ciągle nowych członków z pośród ludu i nawzajem wydawała ciągle członków, co się z ludem mieszali. Każdy pospolity szlachcic mógł tu zostać parem a młodszy syn para był już tylko zwykłym szlachcicem. Godność rycerska każdemu była dostępną, kto potrafił dojść oszczędnością i zabiegliwością do pięknego majątku ziemskiego, albo męztwem w bitwie lub oblężeniu zwrócić na się uwagę. Krew szlachetna używała wielkiego poważania ale nie było w Anglii koniecznego związku między krwią szlachetną a przywilejami godności parowskiej. Nie znano więc tu takiej linii granicznej, jaka w innych krajach oddzielała patrycyusza od plebejusza; wolny osadnik nie szemrał na godności, po które własne jego dzieci sięgnąć mogły. Związki łączące wyższą szlachtę z innymi stanami stały się po wojnach Yorków i Lankastrów liczniejszymi i bardziej ścisłymi niż kiedykolwiek. Na przykład, 1451 zwołał Henryk VI pięćdziesięciu trzech lordów świeckich na parlament; kiedy Henryk VII zwoływał lordów w roku 1485, było ich już tylko dwudziestu dziewięciu, a w tej liczbie kilku świeżo do parostwa wyniesionych. W ciągu następnego stulecia obficie uzupełniano szeregi wysokiej szlachty z pomiędzy szlachty pospolitej. Skład Izby gmin wiele się przyczyniał do tego zbawiennego mieszania klas różnych. Szlachecki poseł hrabstwa stanowił łączące ogniwo pomiędzy baronem a kupcem. Na tychże ławach, gdzie zasiadali złotnicy, sukiennicy i kupcy korzenni, wysyłani do parlamentu od miast handlowych, zabierali także miejsce dziedziczni właściciele ziemscy, którychby w każ-

dym innym kraju szlachtą nazywano. Następcy magnatów państwa, stawszy się członkami Izby niższej, obstawali nie mniej gorliwie za jej przywilejami, jak mieszczanie nizkiego pochodzenia, z którymi byli pomieszani *). Tym sposobem od dawnych czasów demokracya angielska była najbardziej arystokratyczną, arystokracya zaś najbardziej demokratyczną; a właściwość ta przetrwała aż do dnia dzisiejszego i sprowadziła niejedno ważne następstwo moralne i polityczne.

Europa południowo-wschodnia w piętnastym wieku **).

Król Albrecht II, 1437—1439. Sobór Ferraryjsko-Florencki.

Pochwały, z jakiemi umierający cesarz Zygmunt (str. 313) zalecał *Albrechta*, zięcia swego, panom węgierskim i czeskim, nie były bez podstawy. Albrecht należał do niezwykłych ludzi; posiadał jasny umysł, męztwo i śmiałość, charakteru był prawego, przed objęciem korony czeskiej i węgierskiej nabrał doświadczenia w rządzeniu, nieskalane prowadził życie, był wiernym mężem i troskliwym ojcem. Przy takich przymiotach, jako władca Au-

*) „Najpiękniejszą stroną angielskich urządzeń politycznych, powiada *Hallam*, jest owa równość praw obywatelskich, owa „isonomia," którą filozofowie starożytni poczytywali za możliwą tylko w respublikach demokratycznych. Od samego początku prawo angielskie poddawało szlachtę sądom pospolitym i skazywało potomków rodów starodawnych na takie same kary, jakim podlegały inne klasy społeczeństwa. Nigdy nie uwalniało ono szlachty od ciężarów publicznych. Dlatego skromne przywileje dziedzicznych prawodawców tego kraju, parów angielskich, mniej budzą zazdrości niż przywileje innych arystokracyj europejskich. Lecz dlatego właśnie są one bardziej cenne i czcigodne."

**) *Kurz*, Oesterreich unter König Albrecht II;—*Lichnovsky*, Geschichte des Hauses Habsburg;—*Horvath*, Geschichte Ungarns;—*Szalay*, Geschichte Ungarns;—*Hefele*, Conciliengeschichte;—*Scharpff*, Der Cardinal und Bischof Nikolaus von Cusa; — *Zinkeisen*, Geschichte des osmanischen Reiches in Europa; — *Hammer*, Geschichte des osmanischen Reiches; — *Engel*, Geschichte von Serbien; — *Schimek*, Politische Geschichte des Königreichs Bosnien und Rama;— *Jirecek*, Geschichte von Bulgarien; — *Chmel*, Geschichte Kaiser Friedrichs (III) IV und seines Sohnes Maximilian I; — *Droysen*, Geschichte der preussischen Politik.

stryi, Czech i Węgier, zdawało się, że Albrecht wielką odegra rolę polityczną. W Grudniu 1437 *Węgrzy* jednomyślnie w Presburgu obrali go królem, tylko zastrzegli, aby nie przyjmował korony niemieckiej bez zezwolenia sejmu węgierskiego; 1 Stycznia 1438 Albrecht został ukoronowany z Elżbietą w Stuhlweissenburgu.

W *Czechach* zaś wywiązały się poważne trudności, następcę Zygmunta nienawidzili fanatyczni husyci; Albrecht był za reformą lecz wiernie trzymał z Kościołem i nie lubił kacerzy, nie rozumiał po czesku i był niemcem. Husyci chcieli mieć królem słowianina; tworzyli oni *partyę narodową*, która główną podporę miała w stanach rycerskim i mieszczańskim, austryackie zaś stronnictwo przeważnie z panów się składało. Wprawdzie zręczny kanclerz austryacki *Kacper Schlick* zdołał na sejmie 27 Grud. 1437 pozyskać większość głosów dla Albrechta, lecz mniejszość wycofała sią z sejmu i obwołała królem 29 Maja 1438 *Kazimierza*, brata króla polskiego Władysława III.

Tymczasem 18 Marca 1438 jednomyślnym wyborem elektorów Albrechtowi oddana została korona niemiecka, którą wszakże przyjął on dopiero, kiedy Węgrzy idąc za radą księcia Fryderyka austryackiego i wysłańców soboru bazylejskiego, na to się zgodzili.

Niebawem sprawy *soboru Bazylejskiego* znowu zaprzątnęły uwagę powszechną. Między soborem a papieżem pozorny tylko przywrócono pokój; bazylejczycy ani na chwilę nie rozstawali się z zamiarem zapewnienia zupełnego zwycięztwa doktrynie o wyższości soboru nad papieżem; dopuszczono wprawdzie legatów papieskich jako prezesów soboru ale nie z należną im władzą; legaci musieli zaprzysiądz dekrety konstancyeńskie (24 Kw. 1434), zastrzegając wprawdzie, że czynią to w swojem własnem a nie w papieża imieniu; prerogatywy ich coraz bardziej krępowano. Powszechnie oczekiwano od soboru reformy kościelnej, i bazylejczycy postanowili nareszcie zająć się tą sprawą. Na 20-ej sesyi 22 St. 1435 uchwalono dekrety przeciwko konkubinatowi duchowieństwa i o stosunkach z ekskomunikowanymi, nadto ograniczono posługiwanie się interdyktem; na 21-ej sesyi (9 Czerw. 1435) zupełnie zniesiono annaty, opłaty paljuszowe i inne wnoszone do skarbu papieskiego, nie proponując jednakże żadnej za to kompensaty i nie bacząc, że dochody te były wówczas głównym funduszem papieża, kardynałów i rządu papieskiego; bazylejczycy zaś ściągali sami daniny ze wszystkich dyecezyj na utrzymanie soboru. Eugenjusz IV posłał do Bazylei uczonego generała ka-

medułów Ambrożego Traversari, który miał prosić w imieniu papieża, aby sobór nie działał zbyt pośpiesznie i poczekał na propozycye papieża skłonnego do ustępstw, gdyż bez pewnych dochodów papież nie byłby w stanie podtrzymać majestatu swego dostojeństwa. Legat papieski odparł zarzut, jakoby papież zbyt wiele spraw świeckich przed sąd swój powoływał; sobór to właśnie zbyt się zaprzątał rzeczami świeckiemi, poczytując siebie za areopag europejski w sprawach świeckich i duchownych. Nadto z powodu kwestyi zjednoczenia kościoła greckiego z łacińskim zaostrzył się jeszcze bardziej spór między zebraniem bazylejskiem a papieżem.

Cesarz bowiem byzantyjski *Jan II (VII) Paleolog*, zagrożony od Turków, aby otrzymać pomoc Zachodu, oświadczył gotowość zjednoczenia wschodu greckiego z Kościołem rzymskim. Sobór bazylejski i papież osobno prowadzili w tej sprawie układy z Grekami. Ci żądali, aby rozprawy toczyły się w jednem z miast włoskich pod prezydencyą papieża; za tem był także cesarz Zygmunt, który w ogóle w ostatnich czasach odwrócił się od soboru i przyrzekł popierać papieża. Bazylejczycy tymczasem coraz dalej posuwali się na drodze uzurpacyi, przywłaszczyli sobie prawa papieskie i nadali paljusz arcybiskupowi z Rouen. Na 23-em posiedzeniu (25 Marca 1436) sobór przepisał, w jaki sposób ma być obierany papież, jakie przymioty winien posiadać, jaką przysięgę ma wykonać, jakie wyznanie wiary składać, oznaczył liczbę kardynałów, nadto oświadczył się za wolnemi elekcyami biskupiemi i zupełnie zniósł rezerwaty papieskie.

Uchwałę tę Eugenjusz IV poczytywał za formalne wypowiedzenie wojny papiestwu, wielu kardynałów przeszło teraz na stronę papieża. Sobór i papież odwołali się do dworów europejskich *).

---

*) W memoryale papieskim przesłanym do monarchów i książąt, po wyliczeniu uzurpacyj zebrania bazylejskiego, powiedziano: głównem źródłem wszystkich owych przywłaszczeń jest to, że wbrew zwyczajowi poprzednich soborów przyznano głos decydujący zbyt wielkiej liczbie osób prywatnych; co dopuszczone było w Konstancyi celem jednomyślnego rozstrzygnięcia sprawy obchodzącej wszystkich a mianowicie odszczepieństwa, to utrzymano w innych wypadkach i rozszerzono; niesłusznie powołując się na ten jeden przykład, zebranie bazylejskie zajmuje się najtrudniejszemi sprawami w deputacyach złożonych po większej części z ludzi podrzędnych, podaje bezprawnie wydawane dekrety za uchwały soboru powszechnego i usiłuje zmienić organizacyę kościelną; książęta powinni więc odwołać swoich biskupów i posłów z Bazylei, aby mógł się odbyć nowy sobór, lepszym duchem ożywiony.

Cesarz i niektórzy książęta przyrzekli Eugenjuszowi IV poparcie; spór co do miejsca, gdzie mają się odbywać obrady nad zjednoczeniem obu Kościołów, greckiego i łacińskiego, sprowadził jawne zerwanie między soborem a papieżem.

Papież proponował jedno z miast włoskich, sobór zaś obawiał się obecności papieża i wskazał Bazyleę, Awinion lub jedno z miast sabaudzkich. Tak uchwaliła większość soboru, której przywódcą był kardynał *Ludwik d'Allemand*, arcybiskup z Arles, najzawziętszy przeciwnik Eugenjusza IV na zebraniu bazylejskiem; mniejszość była za Florencyą lub Udine. Sobór i papież wyprawili okręty do Konstantynopola, lecz cesarz i patryarcha wylądowali w Wenecyi. Oprócz innych opuścili teraz sobór *Juljan Cesarini* i *Mikołaj Kuza* *).

Rewolucyjna większość soboru pod przywództwem *Ludwika d'Allemanda*, zwanego „Katyliną bazylejskim," porzuciła teraz nawet pozory umiarkowania względem papieża i posunęła się do odszczepieństwa. W Lipcu 1437 bazylejczycy uchwalili gwałtowne *monitorium*, wzywające Eugenjusza IV i kardynałów, aby się stawili w Bazylei w przeciągu dni 60 dla zdania sprawy przed soborem; skutkiem tego papież w bulli z 18 Września 1437 ogłosił sobór bazylejski za rozwiązany i zwołał nowy sobór do

---

*) *Mikołaj Kuza* (Cusa), syn rybaka, urodził się we wsi Cues (Cusa) nad Mozelą 1401. Surowo traktowany przez ojca, który chciał, aby syn także oddał się rybactwu, uciekł utalentowany chłopiec z domu rodzicielskiego i znalazł przytułek u „Braci wspólnego życia," utrzymujących szkołę w Deventerze. Tu położył pierwsze podstawy do swojej ogromnej erudycyi. Uzyskawszy w Padwie w 23 roku życia stopień doktora praw, zwrócił zdolnościami swemi i szlachetnością umysłu na siebie uwagę Juljana Cesariniego, który go powołał na sobór do Bazylei. Biegły zarówno w filozofii, w matematyce, w teologii i filologii klasycznej, w wielu kwestyach naukowych wyprzedzający swoją epokę (na 100 lat przed Kopernikiem dowodził, że ziemia obraca się około słońca), był wszakże wiernym synem Kościoła, głęboko czującym klęski, jakie wtedy Kościół trapiły. Co do stosunku soboru względem papieża Kuza był z początku stronnikiem doktryny Gersona, utrzymywał, że sobór powszechny posiada w Kościele katolickim najwyższą władzę we wszystkich kwestyach, że z ważnych powodów może mianować lub detronizować papieża. Lecz zuchwałe i bezprawne postępowanie bazylejczyków przekonało go, jak błędną jest doktryna o wyższości soboru nad papieżem (*concilium supra papam*) i jak niezgodną z dogmatem o prymacie biskupa rzymskiego. Kuza był odtąd „Herkulesem eugenjanów;" używany do ważnych spraw dyplomatycznych, gorąco bronił praw papieskich, obstając przytem za zaprowadzeniem reform. Mikołaj V wyniósł go 1448 do godności kardynała, a 1450 nadał mu biskupstwo Brixen.

Ferrary. Bazylejczycy niebawem obwołali papieża opornym (contumax), bullę uznali za nieważną i zagrozili złożeniem Eugenjusza z pontyfikatu, gdyby się nie stawił w przeciągu dni 60 lub nie przysłał pełnomocnika, poczem 24 Stycznia 1438 ogłosili papieża za zasuspendowanego i wezwali wszystkich książąt, aby posłuszeństwo okazywane dotąd Eugenjuszowi przenieśli na sobór.

Tymczasem otwarty został sobor w *Ferrarze* 8 Stycznia 1438; zebrani prałaci oświadczyli, że zgromadzenie bazylejskie prawomocnie jest rozwiązane; 8 Lutego papież w allokucyi wyjaśnił przed soborem swój stosunek do bazylejczyków i wezwał zebranych, aby gorliwie zajęli się naprawą Kościoła, 15 Lutego na drugiej sesyi, na której było obecnych 72 biskupów, ogłosił bazylejczyków za pozbawionych wszelkich urzędów i beneficyów i za popadłych w ekskomunikę; miastu Bazylei zagrożono klątwą, gdyby ich z murów swoich nie wydaliło.

Następnie zajęto się kwestyą zjednoczenia z *Grekami*. Cesarz Jan II Paleolog w końcu Listopada 1437 odpłynął był z Konstantynopola z patryarchą Józefem, z biskupami i panami, ogółem z 700 osobami. Przybyłych wspaniale powitano w Wenecyi 8 Lutego 1438, papież dostarczył pieniędzy na ich utrzymanie. Cesarz doznał serdecznego przyjęcia od papieża w Ferrarze 4 Marca; ambitny patryarcha konstantynopolitański Józef umyślnie przybył później, chciał powitać papieża jako syna, jeśli jest młodszy odeń wiekiem, jak brata, jeśli ma równą z nim liczbę lat, jak ojca, jeśli jest starszy; dodał, że woli odjechać do domu niż ucałować stopę papieską. Eugenjusz IV wspaniałomyślnie pozostawił formę powitania uznaniu Greków, w końcu przyjął patryarchę stojąc i został przezeń pocałowany w policzek. Potem zażądali Grecy obecności książąt zachodnich w Ferrarze, i papież rozpisał listy zapraszające. W końcu dopominali się, aby ich cesarz prezydował na soborze; stanęło na tem, że w katedrze Grecy zajęli miejsce od strony epistoły a łacinnicy od strony Ewangelii. Najwyżej stał tron papieski, nieco niżej wznosił się tron cesarza rzymskiego, naprzeciwko, tej samej wysokości tron cesarza greckiego.

Pierwsza wspólna sesya odbyła się 9 Kwietnia 1438; komisya z 20 członków, po 10 od każdej strony, miała się zająć rozpatrzeniem kwestyj spornych i porozumieć co do środków zjednoczenia. *Juljan Cesarini* wskazał na różnicę w czterech punktach: w nauce o pochodzeniu Ducha ś., w kwestyi używania chleba przaśnego do komunii, w nauce o czyścu i o prymacie papieskim. Nad nauką o czyścu rozprawiano przez dwa miesiące.

Cesarz nie chciał, aby ojcowie soboru zbyt się zapuszczali w różnice między obu Kościołami, żądał, aby sprawę zjednoczenia załatwiono ogólnikowemi formułami. Najlepszymi mówcami ze strony łacinników byli: Juljan Cesarini, Mikołaj Albergati, Andrzej z Rodosu, z greków odznaczyli się: Bessarion, Marek Eugenicus, Gemistius Pletho i Izydor, metropolita kijowski. Piętnaście pierwszych sesyj (do 18 Grudnia 1438) poświęcono rozprawom nad *Filioque*, to jest nad dogmatem o pochodzeniu Ducha ś. *i od Syna*. Tymczasem zaczęła się szerzyć w Ferrarze choroba zaraźliwa, zabrakło żywności, postanowiono więc przenieść dalsze obrady do *Florencyi*.

Pierwsza sesya we Florencyi (z kolei 17-ta) odbyła się 26 Lutego 1439 w pałacu papieskim, ostatnia 25-ta, 24 Marca; głównym przedmiotem rozpraw była nauka o pochodzeniu Ducha ś.; porozumienie w tej kwestyi szło z wielkim oporem. Dozyteusz z Monembazyi zawołał: „wolelibyśmy ponieść śmierć niż się zlatynizować," na co odrzekł głębiej rzecz rozumiejący *Izydor kijowski*: „i my nie chcemy się latynizować lecz i Ojcowie wschodni uczą o pochodzeniu Ducha ś. „i od Syna," słusznem jest więc, abyśmy w tym punkcie zjednoczyli się z Kościołem łacińskim." Wskazano odnośne ustępy u Ojców greckich; grecy prowadzili teraz między sobą rozprawy. *Bessarion* powiedział 13—14 Kwietnia słynną swoją mowę za zjednoczeniem. Nareszcie 6 Czerwca 1439 zajęto się zredagowaniem dekretu unii, nad czem upłynął miesiąc czasu, 5 Lipca Grecy położyli na dekrecie swoje podpisy, nazajutrz odczytał go w katedrze florenckiej Cesarini po łacinie, a Bessarion po grecku.

Dokument ów najpierw wypowiada w szlachetnych i serdecznych wyrazach radość z powodu dokonanego zjednoczenia Kościołów, dalej wylicza punkta, co do których przedtem panowało rozdwojenie a teraz nastąpiła zgoda: „wszyscy chrześcjanie wyznają, że Duch ś. przedwiecznie pochodzi od Ojca i od Syna, że istotę swą i byt ma zarazem od Ojca i od Syna, jako od jednego początku i przyczyny;"—„że zarówno przaśny jak kwaszony chleb po konsekracyi przeistacza się w Ciało Chrystusowe;"—„że dusze pokutujące, jeśli zeszły z tego świata w miłości Bożej, nim należycie odpokutują za swoje przewinienia, przebywają kary czyścowe;" — „że ś. Stolica Apostolska i biskup rzymski posiada prymat na całej ziemi, że biskup rzymski jest następcą Księcia Apostołów i prawdziwym Namiestnikiem Chrystusowym, zaopatrzonym we władzę rządzenia całym Kościołem;" — „że patryarcha konstantynopolitański, zgodnie z tradycyą kanoniczną,

zajmuje drugie miejsce po biskupie rzymskim; patryarcha aleksandryjski jest trzecim, antyocheński czwartym, jerozolimski piątym.“ Wszystkie obrzędy i zwyczaje kościelne, cały ryt i małżeństwo kapłanów pozostawiono Grekom. W końcu Sierpnia 1439 odjechał cesarz przez Wenecyę do Konstantynopola; papież zawiadomił chrześcjaństwo o szczęśliwie spełnionem dziele unii i wezwał książąt, aby uciśnionym Grekom pośpieszyli z pomocą. *)

Przez trzy jeszcze lata trwał sobór florencki, 26 Kwietnia 1442 przeniesiony został do *Rzymu*; 22 Listopada 1439 nastąpiło przyłączenie się *Ormian* do Kościoła rzymskiego i *Jakóbitów*, dalej 1442—1445 *Etyopów*, *Syryjczyków*, *Chaldejczyków* i *Maronitów*.

Im większego nabierał znaczenia sobór ferraryjski i im bardziej wzrastała liczba zasiadających na nim prałatów, tem gwałtowniej poczynali sobie bazylejczycy: 24 Marca 1438 ogłosili sobór w Ferrarze za zgromadzenie schizmatyckie, a w Maju 1439 uchwalili, że mają być poczytywane za „prawdy wiary katolickiej“ (*fidei catholicae veritates*) trzy następujące twierdzenia: 1. sobór powszechny stoi po nad papieżem; 2. papież nie może przenosić soboru w inne miejsce, ani go odraczać lub rozwiązywać; 3. kto temu zaprzecza, jest heretykiem. Na sesyi 34 (25 Czer. 1439) bazylejczycy złożyli Eugenjusza IV z papiestwa jako „nieposłusznego gwałciciela kanonów, naruszyciela pokoju kościelnego, symonjaka i heretyka;“ obecnych było wtedy w Bazylei siedmiu biskupów, ale za to wielka liczba duchowieństwa niższych stopni.

---

*) W początkach 1440 cesarz Jan Paleolog szczęśliwie powrócił do Konstantynopola. Lecz rezultat nie odpowiedział jego zabiegom. Obudził się fanatyzm tłumów, podniecany przez mnichów byzantyjskich. Wracających z Florencyi biskupów powitano zniewagami i szyderstwem. Na czele przeciwników zjednoczenia stanął Marek z Efezu; przyrzekł on był cesarzowi we Włoszech, że dekret florencki podpisze, lecz teraz nie myślał o dotrzymaniu danego słowa. Na zarzuty czynione soborowi florenckiemu odpowiedziało kilku uczonych Greków, jak *Bessarion* z Nicei, biskup *Józef z Methone*, *Grzegórz* protosyncellus i inni. Cesarz Jan, wierny jeszcze zjednoczeniu, polecił wynieść metropolitę *Metrofanesa* z Cyzyku na patryarchę konstantynopolitańskiego, lecz Marek z Efezu i jego stronnicy zjednali sobie już taką przewagę, że większa część Greków odrzuciła połączenie z Kościołem zachodnim; zagrożono nawet klątwą cesarzowi i Metrofanesowi. Gorliwość Jana Paleologa stygła coraz bardziej; sprawa zjednoczenia Kościołów upadła. Następca Metrofanesa w patryarchacie byzantyjskim, *Grzegórz III* (od 1445), nie mogąc się utrzymać wobec przeciwnego stronnictwa, dobrowolnie zrezygnował 1451 i przeniósł się do Rzymu. Tu przebywał także Bessarion jako kardynał; przedtem jeszcze przeniósł się do miasta wiecznego metropolita Izydor.

Pomimo zarazy szerzącej się w mieście bazylejczycy prowadzili dalej swoje obrady i ustanowili komisyę elekcyjną, złożoną z 31 osób, biskupów, opatów, doktorów teologii i jednego kardynała, która pod wpływem Allemanda obrała na papieża księcia *Amadeusza sabaudzkiego.* Ów Amadeusz złożył był rządy księstwa 1434 i z kilku rycerzami utworzył zakon ś. Maurycego w Ripaille nad jeziorem Genewskiem. Pseudo-papież przybrał imię *Feliksa V,* ukoronował się w Bazylei 24 Lipca 1440 i mianował cały szereg kardynałów, był on posłusznem narzędziem w rękach soboru; uznało go kilku książąt, kilka miast i uniwersytetów, Sabaudya i Szwajcarya. Francya i Anglja oświadczyły się za Eugenjuszem; gdyby Niemcy zdobyły się na krok stanowczy, odrazu zakończyłoby się całe zgorszenie bazylejskie. Lecz sejm w Norymberdze uchwalił neutralność i chciał odegrać rolę pośrednika; nie żył już cesarz Zygmunt, a Albrecht zbyt był zaprzątnięty na wschodzie,

Albrecht odbył koronacyę w Pradze 29 Czerwca 1438. lecz musiał się orężem rozprawiać z partyą polską, która obwołała królewicza *Kazimierza* monarchą czeskim. Walczono bez stanowczego rezultatu w okolicach Taboru; wtedy po raz pierwszy zasłynął w drobnych potyczkach *Jerzy z Podiebradu.* Rozpoczęły się układy o pokój, w których gorliwie uczestniczył Eugenjusz IV.

Wtem *Węgrzy* powołali Albrechta na pomoc, wojsko Murada II wpadło do Siedmiogrodu i uprowadziło 70,000 jeńców. Albrecht dążył na czele 24,000 zbrojnych na dolną Cissę; przybył cierpiący do Budy, 27 Października 1439 strawiła go troska i gorączka w Neszmely. Zostawił dwie córki, *Elżbietę* i *Annę,* i żonę przy nadziei; umierając postanowił, że gdyby Elżbieta wydała na świat córkę, *Fryderyk, książę styryjski,* miał posiąść Austryę, lub też objąć opiekę wraz z Elżbietą, gdyby się syn urodził; dziewięciu doradców miało być u jego boku, trzech z Węgier, czterech z Czech i dwóch z Austryi.

Jako ukoronowana królowa objęła *Elżbieta* rządy w Węgrzech; lecz potężne stronnictwo oświadczyło na sejmie w Budzie w Styczniu 1440, że Węgry pośród ciężkich ówczesnych okoliczności potrzebują ramienia męzkiego i że Elżbieta powinna zaślubić króla polskiego *Władysława III;* ona miała lat 30, on 15. Królowa niechętnie ustąpiła żądaniu stanów państwa, postanowiono wyprawić poselstwo do Polski, z zastrzeżeniem, że układ nie miałby żadnego znaczenia, gdyby królowa wydała na świat syna. Posłowie zawarli umowę z królem Władysławem, gdy królowa 22

Lutego powiła syna *Władysława Pogrobowca* i niebawem 15 Maja kazała go ukoronować w Białogrodzie królewskim (Stuhlweissenburgu).

Tymczasem Władysław III wkroczył do Węgier, które teraz dwóch miały królów: ztąd wywiązała się wojna domowa, trwająca od 1440 do 1442. Kraj się podzielił, Władysław przebywał w Budzie, Elżbieta w Presburgu. Między stronnikami króla polskiego odznaczył się rycerz *Janko*, syn szlachcica wołoskiego Batha czyli Wojka z *Hunyada;* podanie mówi, że był on pobocznym synem cesarza Zygmunta; jego matką była Elżbieta Morsinay. Biegły w sztuce wojennej a przytem wymowny, szlachetny w obejściu, i dobry chrześcjanin, śmiały w przedsięwzięciach i wytrwały w ich wykonywaniu był Hunyad postrachem nieprzyjaciół na polu bitwy. Odznaczywszy się najpierw pod chorągwiami Filipa medyolańskiego i cesarza Zygmunta, został za Albrechta banem Serbii a za Władysława rządcą prowincyi temeswarskiej i dowódcą w Belgradzie, cesarz Zygmunt nadał mu za herb kruka (corvus) trzymającego w dziobie pierścień. Najpotężniejszym zaś stronnikiem Elżbiety był *Ulryk z Cilly*, brat cesarzowej Barbary, posiadacz licznych majętności w Austryi, Styryi, Karyntyi, Krainie i Slawonii, człowiek niepohamowanej żądzy wyniesienia się. Cesarz Fryderyk pożyczył Elżbiecie pieniędzy pod zastaw korony i kilku majętności. *Jan Iskra*, szlachcic morawski i zdolny dowódca, werbował taborytów do jej szeregów.

Lecz wojna przybrała niepomyślny obrót dla Elżbiety, wyszły pieniądze, zmniejszyła się liczba stronników. Wtem Eugenjusz IV przysłał do Węgier kardynała *Juljana Cesariniego* dla przywrócenia pokoju. Elżbieta żądała, aby Władysław zrzekł się korony węgierskiej i tylko regencyę sprawował w imieniu jej syna (Władysława Pogrobowca), za to młodociany król polski miał otrzymać rękę Anny, córki Elżbiety, i 200,000 dukatów posagu, a jako wynagrodzenie kosztów wojennych Węgry zrzekały się roszczeń do Śpiża, Rusi i Wołoszczyzny. Władysław osobiście układał się o pokój z Elżbietą w Budzie; lecz śmierć Elżbiety w Grudniu 1442 nadała nową postać rzeczom. Cesarz Fryderyk III, opiekun Pogrobowca, przyjął dwuletni rozejm, Władysławowi zapewniono panowanie w Węgrzech, Pogrobowcowi w Czechach. Nowa burza nadciągała od wschodu.

Sułtan Murad II, 1421—1451. Skanderbeg i Albańczycy.

Olbrzymia walka wywiązała się teraz między Turkami a Chrześcjanami, pełna czynów bohaterskich i wypadków tragicznych. Na czele Turków stanął znowu wielki zdobywca i wielki władca, Murad II, młodzian 19-letni, umiejący karać i nagradzać, straszliwy zarazem i miłosierny. W początkach panowania musiał się on orężem rozprawiać z mniemanym stryjem *Mustafą* i z bratem także imieniem Mustafą, potem rozpoczął wojnę z Grekami, którzy podniecali przeciwko niemu rokosze; 1422 przez dwa miesiące oblegał Konstantynopol, powstanie wybuchłe w Azyi Mniejszej zmusiło go do odwrotu. Kiedy rokosz ten został stłumiony, cesarz Jan II (VII) widział się zmuszonym do zawarcia poniżającego układu, w którym obiecał płacić 30,000 dukatów daniny rocznej i zrzekł się wszystkich miast nad Strymonem i morzem Czarnem 1425. W następnych latach pokonani zostali *Serbowie* i *Wołosi*, którzy powstali byli przeciwko Turkom; król serbski musiał opłacać daninę roczną 50,000 dukatów i oddać córkę swoją do haremu sułtańskiego.

Wenecya dążyła do rozszerzenia swoich posiadłości na wschodzie, półksiężyc muzułmański zaś coraz dalej zapuszczał się ku zachodowi, musiała więc wybuchnąć walka między przeciwnikami; wszyscy drobni władcy, zagrożeni przez Turków, błagali rzeczpospolitę o pomoc lub sprzedawali swoje posiadłości. W ten sposób od 1401 do 1422 Wenecya nabyła *Korfu*, *Zarę*, *Sebenico*, *Skutari*, *Trau* i *Spalatro*, zamek *Lepanto*, *Patras*, *Korynt;* 1423 opanowała za 50,000 dukatów *Tessalonikę*. Tegoż roku wybuchła wojna między Turkami a Wenecyanami, na lądzie szczęście w ogóle sprzyjało pierwszym, na morzu drugim; 1430 Turcy zdobyli *Tessalonikę* i straszliwie się z nią obeszli, „miecz, hańba, niewola, ogień, dzika zemsta nie oszczędziły ani jednego domu.“ Potem 1431 Turcy wkroczyli do *Albanii*; 1432 spustoszyli *Siedmiogród*, 1433 poselstwo tureckie układało się o pokój w Bazylei z Zygmuntem, 1434 król serbski musiał oddać drugą córkę sułtanowi wraz z większą częścią kraju w posagu. 1437 Murad osobiście poprowadził wojsko do *Węgier*, przeszedł Wołoszczyznę, Siedmiogród i wrócił z niezliczonymi łupami. Do Włoch myśleli już teraz Turcy ponieść oręż zwycięzki, i oblegli warowną *Semendryę;* wojsko węgierskie przybyło na pomoc, lecz zostało rozbite; Serbję, urządzono na sposób osmański, *Bośnja* musiała opłacać roczną da-

ninę 25,000 dukatów. Król *Albrecht* zachorował i umarł w czasie pochodu 1439, jego wojsko rozpierzchło się.

Groźne niebezpieczeństwo zawisło nad Węgrami, Bośnja i Serbja błagały o pomoc. 1440 sułtan Murad obległ *Belgrad*, (Białogród), jedyną warownię, jaka mu jeszcze zagradzała drogę do Węgier; oblężone miasto przez siedm miesięcy po bohatersku się broniło. W Węgrów wstąpiła lepsza otucha, *Hunyad* otrzymał dowództwo w południowych miastach królestwa, stanął w Belgradzie i odparł tu 1441 r. wojsko tureckie, potem zwrócił się do Siedmiogrodu, gdzie plądrował najazd turecki pod wodzą Medżyd-beja; pod *St. Emerich* porażony przez nieprzyjaciela, wkrótce potem pobił na głowę Turków na tem samem miejscu; Medżyd-bej poległ.

Aby pomścić klęskę siedmiogrodzką, 80,000 Turków wkroczyło 1442 do Węgier, lecz Hunyad na czele tylko 15,000 ludzi odniósł nad nieprzyjacielem świetne zwycięztwo pod *Vasap*. Pod wrażeniem tych tryumfów oręża chrześcjańskiego i na gorące wezwanie papieża Eugenjusza IV Węgrzy postanowili dalej prowadzić wojnę, legat papieski *Juljan Cesarini* przyrzekł pomoc innych książąt chrześcjańskich. 1443 wyruszyło wojsko z Budy, główny korpus z 20,000 ludzi pod królem *Władysławem*, straż przednia pod Hunyadem i despotą serbskim, ku *Sofii*, ztąd przez wąwozy bałkańskie zamyślano niebawem dostać się do Adryanopola i stolicy greckiej. Pod *Nissą* (Nisz) Hunyad zaskoczył Osmanów, w nocy 3 Listopada 1443 zadał im ciężką klęskę, wielu wziął w niewolę; w samo Boże Narodzenie 1443 chrześcjanie odnieśli drugie wielkie zwycięztwo pod górą *Kunowicą* w wąwozie zlatyckim (Isladi). Zimno, brak żywności zmusiły wojsko chrześcjańskie do odwrotu. Z niewypowiedzianą radością powitano króla w Budzie, Władysław najpierw udał się boso do katedry, aby podziękować Bogu za odniesione zwycięztwa. Sułtan prosił o pokój, w Lipcu 1444 stanęła ugoda w *Szegedynie* na lat dziesięć; umówiono się, że Bulgarya pozostanie pod władzą sułtana a Wołoszczyzna pod zwierzchnictwem Węgier, Serbję zwrócił sułtan Jerzemu Brankowiczowi, za pojmanego zięcia zapłacił 70,000 dukatów; umowę zaprzysiężono z jednej strony na Ewangelję, z drugiej na Koran.

Zgnębiony biegiem wypadków i śmiercią ukochanego syna, zamierzając dalsze lata życia spędzić w obcowaniu z uczonymi, zdala od spraw świata, Murad II złożył rządy i osiadł w Ma-

gnezyi pośród tulipanowych ogrodów. Sądził, że umową szegedyńską zapewnił pokój Osmanom, że rada regencyjna, którą wyznaczył synowi *Mahometowi II* potrafi rozumnie kierować państwem tureckiem. Tylko radą swoją zamierzał odtąd pomagać synowi. Lecz ustąpienie groźnego sułtana, którego miejsce zajął niedoświadczony młodzieniaszek, dodało otuchy stronnictwu wojennemu w Europie. Nadto wybuchło wówczas powstanie *Albańczyków* i wystąpił wielki ich bohater *Skanderbeg* *).

Od 1421 Albanja walczyła z Turkami o swoją niezależność, jej książęta *Topiowie i Kastryotowie* dzielnie odpierali napady najezdników, tamci w górach Akroceraúnskich, ci na północy od

*) Bohater ten pochodził z ojczyzny Achillesa, Pyrrusa i matki Aleksandra W. *Albanja* jestto dawniejsza Illirya i Epir, kraj rozciągający się między górami Pindus a morzem Adryatyckiem, południowym jego krańcem jest zatoka Ambracyjska, północnym jeziora Skutaryjskie. Wysokie, śniegiem okryte góry przerzynają Albanję, z gór spadają bystre potoki, w dolinach pełno lasów i pastwisk, wybrzeże obfituje w zatoki i przystanie. Lud, zamieszkujący Albanję, dzieli się na dwa plemiona, mówiące dwoma dyalektami tegoż samego języka, na *Gegów* na północy i *Tosków* na południu, granicą między nimi jest rzeka Skumbi (Genusus). Język albański, odmienny od greckiego, tureckiego, słowiańskiego, germańskiego, i celtyckiego, prawdopodobnie tworzył niegdyś jednę grupę z językami starogreckim i starołacińskim. Mieszkańcy Albanii, *Szkipetarowie* (od szkip-skała) czyli *Arnauci* (Arbanici, Arbańczycy) pochodzą od dawnych Epirotów i Illiryjczyków, pokrewnych pierwotnym Macedończykom. Nazwa Albańczyków i ich stolicy Albanopolisu spotyka się u jednego tylko z pisarzy starożytnych, u geografa Klaudyusza Ptolemeusza. Albańczycy przetrwali wszystkie losy szczepu epirockiego, i jak utrzymuje *Fallmerayer*, głęboki znawca rzeczy wschodnich, do obecnej chwili przechowali dawną mowę swoją i narodowość.—Z czasów panowania rzymskiego (150 przed Chr.—400 po Chr.) Albanja żadnych wspomnień historycznych nie posiada; legjony rzymskie nigdy nie zdołały zupełnie opanować tego kraju, lecz niektóre wyrazy łacińskie przeszły do języka albańskiego. Za czasów wędrówki ludów zajmowali Albanję przez pewien czas *Gotowie*, potem wdarły się do niej plemiona słowiańskie, lecz w górach pozostała pierwotna ludność nietkniętą. Po upadku państwa Bulgarskiego, Albańczycy występują w drugiej połowie XI wieku w dziejach byzantyjskich, lecz ani wtedy ani później nie spotykamy między nimi chęci utworzenia odrębnej całości politycznej. Szkipetar nadewszystko ceni wolność osobistą i uznaje tylko swoich zwierzchników rodowych; Toskowie nie troszczą się o Gegów i nie chcą mieć z nimi nic wspólnego. Względem cesarzów byzantyjskich Albańczycy pospolicie pozostawali w stanie rokoszu; 1250 krainy Filat, Arbanja i Unarja przeszły do Kościoła katolickiego, Gegowie są dotąd gorliwymi katolikami. Przez długi czas Albanja północna znajdowała się pod panowaniem serbskiem, jej epoka bohaterska przypada na wieki XIV i XV. Od 1359 główną w niej rolę odgrywają *Balsz*, władca Skutari, i *książęta Kroi*; pierwszy raz 1362 hordy tureckie zalały Albanję.

Dryny; 1423 niepomyślnie wypadła wojna dla Albańczyków. Książę *Kroi* musiał odstąpić Turkom część kraju i wydać sułtanowi czterech synów, jako zakładników. W ten sposób dostał się na dwór Murada do Adryanopola najmłodszy z synów Jana Kastryoty, dziewięcioletni *Jerzy*, późniejszy bohater albański. Zmuszony przejść na Islam, otrzymał imię *Skanderbega*, to jest księcia Aleksandra; sułtan kazał wychowywać pięknego młodziana razem ze swymi synami. Jerzy był wysokiego wzrostu, o szerokich barkach, piersi wypukłej, oblicza ujmującego i czoła wysokiego, długie włosy kędziorami spadały mu na ramiona, z jego oczu tryskał ogień dzielności; mówił równie dobrze po grecku, turecku, arabsku i włosku, jak swojem narzeczem rodowitem, tworzył pieśni i śpiewał je przy dźwiękach liry epirockiej. Lecz przebywając na dworze sułtańskim, nie zapomniał o ziemi ojczystej. Umarł jego ojciec Jan Kastryota 1431, jego braciom Turcy zadali truciznę. Jerzy prosił sułtana o dziedzictwo ojcowskie, lecz go nie otrzymał. Sułtan zaczął odtąd podejrzliwie patrzeć na ambicyę młodzieńca, ten zaś począł się lękać o swoje życie. *Barletius*, dziejopis bohatera albańskiego, *) powiada: „Zręcznie ukrywał odtąd Skanderbeg gniew swego serca, a gdy mu sułtan, aby go bliżej poznać, ofiarował prowincyę w Azyi, młodzieniec odrzekł, że jego ręka bardziej się nadaje do miecza niż do berła. Przytem ciągle się miał na ostrożności, gdyż wiedział, że go chciano zgładzić pokryjomu.“ Wzywano go z kraju, aby objął w posiadanie ziemie ojcowskie; Skanderbeg czekał odtąd na chwilę sposobną, aby wrócić do Albanii. Kiedy 3 Listopada 1443 wojsko tureckie poniosło klęskę pod *Nissą*, Skanderbeg korzystając z popłochu, groźbą śmierci zmusił sekretarza sułtańskiego do napisania firmanu, w którym sułtan polecił namiestnikowi Kroi wydać warownię w ręce Skanderbega, poczem przyszły bohater albański uciekł z 300 rodakami z obozu tureckiego, siódmego dnia stanął w kraju ojczystym, w nocy zebrał starszych ludu i ci przyrzekli mu pomoc. Nazajutrz dowódca turecki, przeczytawszy rozkaz sułtański, oddał twierdzę Skanderbegowi. Stało się to 13 Listopada 1443; odtąd datuje się niepodległość Albanii, trwająca przez lat 25 i bohaterska epoka tego ludu. Żądny bojów, genjuszem wojennym równający się Cezarowi i Hannibalowi, zahartowany w mozołach życia obozowego, Skanderbeg, mając nie wię-

*) *Mar. Barletius*, de vita et rebus gestis Georgii Castrioti.

cej jak 18,000 wojowników pod ręką, zwycięzko odpierał przez długie lata całą potęgę muzułmańską.

Powstanie wybuchło w całym kraju, osadników tureckich wymordowano, Albańczycy zdobyli warownie tureckie Petralbę, Petreilę i Stellusium, oblegli Sfetigrad. Zebranie naczelników albańskich obwołało w Ljeszu (Lissus) Skanderbega wodzem narodowym i obiecało dostarczać mu rocznie 200,000 dukatów. „Tylko Skanderbeg mógł utrzymać tę wielogłową serbsko-bulgarsko-albańską koalicyę, tylko on umiał tchnąć w nią poczucie wspólności interesów, łagodzić wzajemne antypatye i pielęgnować początkowy zapał.“ Niebawem rokoszanie albańscy zmierzyli się z Turkami. W Czerwcu 1444 sułtan, oburzony ucieczką ulubieńca, wysłał do Albanii 40,000 konnego wojska. Skanderbeg mógł wystawić tylko 17,000 ludzi, lecz zajął korzystne stanowisko w wąwozie leśnym w dolnej Dibrze i w jednodniowej bitwie zniósł nieprzyjaciela do szczętu. Wiadomość o tem zwycięztwie z zapałem przyjęto w całej Europie, oczy wszystkich zwróciły się ku książęcemu dworowi w Kroi, król węgiersko-polski powziął ztąd nowy pochop do wojny z niewiernymi.

Lecz zaprzysiężono pokój z Turkami! Z drugiej strony wszakże mówiono: Węgrzy nie mieli prawa zawierać pokoju, walka z najezdnikami tureckimi jest ogólną sprawą Chrześcjaństwa a nie pojedyńczego państwa, pokój nie da się utrzymać, gdyż nie wyznaczono jakiejś naturalnej granicy ani Osmanom ani Węgrom, że nie dotrzyma go sułtan, upojony poprzedniemi zwycięztwami. Papież i książęta chrześcjańscy przyrzekli pomoc. Kardynał Juljan Cesarini i despota serbski tak gorąco przemawiali za wznowieniem wojny, że nawet *Hunyad* i cały sejm węgierski oświadczyli się za rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich. Dowództwo wyprawy otrzymał Hunyad, jako nagrodę zwycięztwa miał dostać *Bulgaryę*. Oddawano się świetnym nadziejom, gdyż sułtan znajdował się w Azyi, Europa była ogołocona z wojsk tureckich, flota chrześcjańska miała przeszkodzić przeprawieniu się Turków z Azyi do Europy.

W istocie zebrała się flota chrześcjańska, Wenecya dostarczyła dziesięciu dobrze uzbrojonych galer, cztery opłacał książę Filip burgundzki, sześć galer dostawił król aragoński, dwadzieścia pięć papież i Genua, Skanderbeg obiecał przybyć z 30,000 wojowników na pomoc krzyżowcom. Nawet cesarz byzantyjski przyrzekł udział w walce, choć niezgoda wewnętrzna i zupełna bezsilność marniejącego państwa nie pozwalały przypuszczać, aby mógł sło-

wa dotrzymać. Całe Chrześcjaństwo cieszyło się nadzieją, że teraz nareszcie stanie się koniec tureckiemu panowaniu w Europie.

Niestety błędnie obliczano potęgę i szybkość ruchów nieprzyjaciela. Dopiero 20 Września 1444 wyjechał król *Władysław* z Szedynu, prowadząc ze sobą 15,000 rycerstwa, 4,000 piechoty i mnóstwo wozów, pod Nikopolisem stanął 16 Października. Tu przybył *Drakuł*, wojewoda wołoski, ostrzegając, że myśliwski poczet sułtana jest większy od całego wojska królewskiego. Lecz rada wojenna postanowiła iść dalej, posunięto się równiną bulgarską ku *Warnie*, wiele miast poddało się krzyżowcom, gdy w tem doniesiono, że nadchodzi potężne wojsko Osmanów i że na jego czele stoi nie małoletni Mahomet a nieustraszony ojciec jego *Murad*.

Tak było w istocie, Murad, zawiadomiony o zerwaniu ugody szegedyńskiej, opuścił Magnezyę i pobiegł do Europy, jego wojsko na swoich statkach przewieźli geneuńczycy, którzy przeciwko nim brzegów strzedz mieli. W jasną noc księżycową ujrzeli Węgrzy naprzeciwko siebie armję osmańską. Zamierzano cofnąć się i czekać posiłków, oparł się temu Hunyad, mówiąc: jedyne ocalenie jest teraz w śmiałości i szybkości działania, nie od liczby walczących, a od męztwa i stanowczości zależy zwycięztwo. Byłto krok bardzo ryzykowny: 25,000 Węgrów, Polaków i obcych krzyżowców miało stoczyć bój śmiertelny ze 100,000 Turków, przekonanych, że walczą za słuszną sprawę, gdyż Murad kazał zatknąć na lancy dokument pogwałconego traktatu i obnosić po szeregach wojska. Nazajutrz, było to 10 Listopada 1444, rozpoczęła się pamiętna bitwa w okolicy *Warny* pod złą wróżbą dla Węgrów, gwałtowny wiatr powalił na ziemię wszystkie chorągwie i znaki wojenne. „Skrzydło prawe chrześcjańskie, na którem stał kardynał Juljan Cesarini z wielką chorągwią węgierską i z krzyżowcami obcymi, ustąpiło przed zapędem niewiernych. Pobiegł na pomoc odwodowy oddział z Węgrów i Polaków złożony. Król stojący w środku doliny z nadwornym żołnierzem węgierskim i polskim, poszedł naprzód i walcząc do wieczora, odniósł zupełne zwycięztwo. Już Murad zwracał konia do ucieczki, niektóre ododdziały osmańskie niosły do Adryanopola wieść o klęsce swojej. Pozostawali janczarowie opasani ostrokołem, przeciwko nim zwrócił się król polski i gdyby był wspartym, zwycięztwo byłoby niechybne. Ale przewaga sił osmańskich odwagę wojsk Władysława uczyniła daremną. Przełamany czy też rozwarty zastęp janczarski ścisnął się za królem, który obalony z koniem w przekop zginął z ręki janczarskiej. Na widok głowy królewskiej zawie-

szonej na proporcu, zwycięztwo chrześcjańskie zamieniło się w klęskę. Kardynał Juljan poległ w ucieczce, Hunyada trzymał przez pewien czas wojewoda Drakuł w niewoli.“ Rezultat bitwy zachwiał wiarę w łatwą możność wypędzenia Turków z Europy.

Murad, ocaliwszy państwo tureckie, powtórnie zrzekł się władzy na rzecz syna Mahometa. Lecz teraz jeszcze krócej przebywał w Magnezyi; podnieśli bowiem rokosz *janczarowie w Adryanopolu*, Murad, wezwany przez Chalil-paszę, niebawem powrócił do Adryanopola a syna odesłał do Magnezyi. Aby zaprzątnąć burzliwych janczarów, sułtan postanowił urządzić na wiosnę 1446 wyprawę wojenną do *Grecyi* i *Albanii*.

Lecz znowu przyszło do walki z Węgrami. Hunyad, na groźne upomnienie się sejmu węgierskiego wypuszczony na wolność przez wojewodę wołoskiego, mianowany został przez stany państwa namiestnikiem (gubernatorem) Węgier a *Władysław Pogrobowiec* uznany królem. Aby się pomścić na Drakule, Hunyad niebawem wpadł z wojskiem do ziem tureckich, pobił wojewodę, wziął go do niewoli wraz z synem, obu kazał zgładzić, potem zwrócił się do papieża z prośbą o pomoc. Papież nie był wówczas w możności przysłania pomocy a Wenecya odnowiła 1446 ugodę handlową z sułtanem, nadto wywiązała się wojna z cesarzem *Fryderykiem III.* Lecz Hunyad nie spuszczał z oka walki z niewiernymi, 1448 wkroczył w granice tureckie na czele 24,000 piechoty i 4,000 konnicy, pośród której był kwiat szlachty węgierskiej. *Serbję* traktowano jakby ziemię nieprzyjacielską, gdyż książę tego kraju o tyle przyczynił się do klęski warneńskiej, że powstrzymał nadciągającego Skanderbega, i gdyby Władysław miał wtedy Albańczyków przy boku, zapewne zwycięztwo pozostałoby po stronie chrześcjańskiej. Na *równinie Kosowskiej*, pamiętnej klęską serbską z r. 1389 (t. IV str. 628), stanęli Węgrzy 17 Paźdz. 1448, mając przed sobą wojsko tureckie w sile 200,000; rankiem następnego dnia z bohaterską walecznością rzucili się na Turków, za pierwszym atakiem powalili na ziemię 15,000 niewiernych; przez cały dzień zwycięztwo przechylało się to na jednę to na drugą stronę, dopiero noc rozłączyła walczących. Drugiego dnia bitwa nanowo się rozpoczęła, lecz przybycie 40,000 świeżych wojsk azyatyckich rozstrzygnęło ją na korzyść Murada; podobno 40,000 Osmanów a 17,000 Węgrów legło na polu Kosowem. Wołosi otrzymali nagrodę zdrajców, Murad kazał otoczyć ich wojsku swemu i wszystkich wymordować. Cofnęły się resztki Węgrów, Hunyad uciekając wpadł w ręce despoty serbskiego Brankowicza,

który wszakże wkrótce musiał go odesłać do ojczyzny. Poniosłszy ciężkie straty, Węgrzy przez dłuższy czas nie mogli myśleć o wojnie z Turkami.

Ciosy potęgi osmańskiej spadły także na *Greków* i *Albańczyków*.—W Peloponnezie syn cesarza Manuela, *Konstantyn Dragazes*, usiłując założyć dla siebie oddzielne państwo, zagarniał drobne posiadłości jednę po drugiej i zapewne zjednoczyłby pod swojem berłem cały półwysep, gdyby mu w tem nie przeszkadzali właśni jego bracia. Objęcie w posiadanie *Teb* i *Aten*, których władca, książę *Neri Acciajuoli*, zwrócił się do sułtana ze skargą na Konstantyna, ściągnęło na tego ostatniego nawałę turecką. Napróżno Konstantyn obwarował międzymorze korynckie murem kamiennym i szeroką fossą, wojsko tureckie stanęło na całym Istmie od morza do morza; 10 Grudnia 1446 Turcy z okrzykiem zwycięztwa wdarli się na wyłomy w murze, zrobione przez ich artyleryę, i wymordowali wszystkich Greków, którzy uciec nie zdołali. Dopiero w Patras stawiono im opór; Konstantyn uciekł w głąb półwyspu i uzyskał pokój pod ciężkimi warunkami, cały Peloponnez musiał złożyć zwycięzcom pogłówną daninę.

Teraz rzuciła się potęga turecka na *Albanję*, najezdnicy wdarli się do Dibry, postanowiwszy przewagą liczebną zgnieść Skanderbega i garstkę jego bohaterskich wojowników. Daremne były wszakże wszystkie wysilenia tureckie, Skanderbeg raz po raz krwawe klęski zadawał najezdnikom. Murad, zajęty wojną z Węgrami, kazał dowódcom swoim na czas pewien trzymać się odpornie i tylko strzedz granicy, lecz wnet po bitwie na Kosowem polu sam pociągnął do Albanii z potężną artyleryą i 150,000 wojska w Maju 1449. Skanderbeg, obficie zaopatrzywszy główne warownie albańskie Kroję i Sfetigrad w załogi i żywność, pozostał w otwartem polu z dziesięciu tysiącami najdzielniejszego ludu. Najpierw zniósł przednią straż nieprzyjaciela wynoszącą 40,000 żołnierza, na samego sułtana nie mógł się z garstką swoją rzucić; Sfetigrad, pod którego murami poległo 30,000 Turków, poddał się sułtanowi dopiero, gdy obrońcom zabrakło wody. Następnego roku Murad II podstąpił pod *Kroję;* Skanderbeg usadowił się w lasach górskich, odcinał nieprzyjacielowi żywność, napadał na pojedyncze oddziały, zjawiał się i znikał jak błyskawica, to dniem to nocą. Tymczasem po bohatersku trzymała się Kroja, choć nieprzyjaciel straszliwie ją trapił z dział ogromnych i podkopywał jej mury; żaden szturm nieprzyjacielowi się nie powiódł, nie pomagała zdrada. Znużony bezowocną walką, uprzy

krzywszy sobie życie, Murad II odstąpił od oblężenia Kroi i umarł w Adryanopolu 5 Lutego 1451, licząc 49 lat wieku. Imię zaś Skanderbega obiegało z ust do ust po całej Europie, bohater albański stanął u szczytu chwały jako najznakomitszy wódz swego czasu, zewsząd odbierał pochwały, zaszczyty i dary wojskowe.

Sułtan Mahomet II. Cesarz Konstantyn XII (1448—53). Zdobycie Konstantynopola przez Turków.

Syn Murada *Mahomet II* obejmując rządy, liczył 22 lata wieku. Wszyscy się na nim zawiedli; zdawało się że pod słubym, ograniczonego umysłu młodzieńcem, którego dwukrotnie musiano usuwać z tronu, runie państwo Osmańskie, a wszakże nowy sułtan odrazu okazał wszystkie zdolności władcy i zdobywcy, wielkie i straszliwe przymioty; okrutny, wiarołomny, chciwy krwi ludzkiej, podstępny, nurzający się w rozpasanej zmysłowości, pałał żądzą podbojów i rozszerzenia swojej władzy.

Ministrów ojca, a mianowicie *Chalila-paszę*, pozostawił przy rządach państwa, gdyż potrzebował ich rady i doświadczenia, lecz brata swego Achmeda, zrodzonego z księżniczki chrześcjańskiej, Maryi z Siedmiogrodu, kazał udusić; posłom ludów hołdowniczych i państw sąsiednich przyrzekł pokój i przyjaźń.

Stłumiwszy *rokosz w Karamanii*, zaraz wszedł na drogę zaborów i pierwszy napad wymierzył przeciwko państwu Byzantyjskiemu. Murad II oszczędzał Greków, przewidując, że zdobycie Konstantynopola wywołałoby przeciwko Turkom koalicyę ludów chrześcjańskich, i trzymał się pod tym względem rady Chalila, który mawiał: „dość się ma zawsze czasu wziąć to, co ujść nam nie zdoła.“ Młody Mahomet zaś powołał Chalila pewnej nocy do siebie i wskazując na rozrzuconą pościel, rzekł: „widzisz, że przez całą noc wiję się bez snu po łożu, dusza nie może znaleźć pokoju, sen zszedł mi z powiek; nie potrzebuję twego srebra ani złota a pragnę tylko rozprawić się z Grekami; ufny w wyroki Boże i modlitwy proroka niebawem ich stolicę opanować muszę.“ „Będziesz ją miał, władco, odpowiedział minister, gdyż kto mógłby ci odjąć, co już w twojej jest mocy?“

Sami Grecy dostarczyli pożądanego pretekstu do wojny. W Konstantynopolu przebywał książę osmański *Urchan*, wnuk

owego Sulejmana, który niegdyś panował w Adryanopolu (s. 146). Dotąd sułtan płacił rocznie 300,000 asperów Grekom, aby ci czuwali nad Urchanem, który mógłby wystąpić jako niebezpieczny dla Mahometa pretendent do tronu. Gdy powstanie w Karamanii zaprzątnęło Mahometa II, Grecy zażądali podwójnej opłaty rocznej, grożąc, że w przeciwnym razie wypuszczą Urchana na wolność. Sułtan ukrył gniew w sercu, przyrzekł spełnić żądanie Greków po powrocie do Adryanopola, lecz jednocześnie nakazał obszerne przygotowania wojenne w całem państwie.

Kroki nieprzyjacielskie rozpoczęły się od zbudowania warowni *Rumili Hisari* („zamku europejskiego“) naprzeciwko „zamku azyatyckiego“ czyli *Anatol Hisari*, tam gdzie najwęższem korytem przechodzi Bosfor, na północ od Konstantynopola. Stolica grecka ujrzała się teraz odciętą i ciężko zagrożoną. Cesarz skarżył się, ofiarował pokój, przyjaźń a nawet daninę, lecz napróżno. Już podczas budowania warowni przyszło do starć krwawych. Zrozpaczony Konstantyn XII odesłał Mahometowi dokumenta z traktatami pokoju i kazał mu powiedzieć: „masz za sobą przewagę potęgi i czyń, jak chcesz, dopóki sprawiedliwy Sędzia nie wyda na nas obu wyroku.“ Zamknęły się bramy stolicy greckiej, sułtan 6 Kwietnia 1453 stanął pod jej murami.

Przeciwko potężnemu i przyzwyczajonemu do zwycięztw nieprzyjacielowi cesarz mógł wystawić tylko garstkę wojowników. Nadto w nieszczęśliwem mieście srożyły się spory domowe. I po upadku cesarstwa Łacińskiego (t. IV s. 330) strupieszałe Byzancyum nie zdołało się odrodzić, żaden nowy pierwiastek życia nie mógł w niem zapuścić korzeni. Formą rządów był despotyzm, powściągany od czasu do czasu wybuchami rewolucyi. W tłumach przechowywała się taż sama co dawniej nienawiść do ludów zachodnich i do Kościoła katolickiego; Jan II (VII) Paleolog szukał wprawdzie ocalenia tam, gdzie jedynie znaleźć je można było, lecz fanatyzm duchowieństwa zniszczył rozpoczęte przezeń dzieło (IV, 571).

Konstantyn XII postanowiwszy walczyć do ostatniego tchnienia, oglądał się na wszystkie strony, szukając pomocy; najpierw zakołatał do Rzymu. Jan II Paleolog wkrótce przed śmiercią odstąpił był od unii, jego następca błagał teraz papieża *Mikołaja V* o poparcie przeciwko niewiernym, przyrzekając doprowadzić do skutku zjednoczenie Kościołów. Jakkolwiek tylokrotnie zawiedziony, wysłał jednakże papież legata i 12 Grudnia 1452 odbyła się w kościele ś. Zofii wielka uroczystość na znak, że jedna

wiara, jedna modlitwa i jedna Eucharystya łączy Wschód z Zachodem *).

Lecz daremne to już były wysilenia, przeciwko unii wystąpiły tłumy sfanatyzowane i część duchowieństwa; między 300,000 mieszkańców stolicy zaledwie znalazło się 5,000 zdolnych do noszenia broni. Z garstką tą i z kilkuset wojownikami z Peloponnezu cesarz miał bronić murów obszernego miasta przeciwko dwadzieściakroć liczniejszemu nieprzyjacielowi. Szczęściem, genueńczyk *Justiniani* nawerbował 3,000 obcego wojska dla Konstantyna XII, Justiniani dowodził doborowym oddziałem 600 ludzi i miał sobie przyrzeczoną wyspę Lemnos; drugi cudzoziemiec Grant kierował robotami podziemnemi i artyleryą grecką. Flota grecka składała się z trzynastu statków (1 hiszpański, trzy genueńskie, trzy kretyjskie, trzy weneckie, trzy greckie). Flota turecka zaś liczyła 320 żagli; port zamknięto łańcuchami żelaznymi.

Wybiła ostatnia godzina dla Konstantynopola, nim papież zdążył przysłać pomoc. Już 6 Kwietnia 1453 Mahomet II ukończył roboty oblężnicze i opasał stolicę grecką od lądu; 18 bateryj przez dziesięć dni miotało bezustannie pociski na miasto; wielkie przerażenie sprawiała olbrzymia armata, tak ciężka, że musiało ją ciągnąć 50 par wołów a obsługiwało 200 ludzi. Daremnie wszakże atakowali Turcy oblężone miasto dniem i nocą od strony lądu; doprowadzona do rozpaczy ludność odpierała napady, zapełniała wyłomy, niszczyła podkopy nieprzyjacielskie, naprawiała zgruchotane wieże. I na morzu ponosili Osmanowie

---

*) Lecz na widok kapłańskich szat duchowieństwa rzymskiego, przy łamaniu przaśnego chleba, przy nalewaniu do kielicha zimnej wody zamiast letniej, rozjątrzeni Grecy tłumnie wybiegli z kościoła ś. Zofii i szukali rady w celi mnicha Gennadjusza, który za świętego był poczytywany. Gennadjusz zawołał: „nieszczęśni Romajczycy, zastanówcie się i żałujcie swego postępku! Z chwilą, kiedy wyrzekniecie się religii ojców i przejdziecie na bezbożność, zguba wasza będzie nieuchronną.“ Mnisi unikali odtąd obcowania ze stronnikami zjednoczenia, majtkowie greccy wypróżniali puchary na zagładę papieża, nawet wielki admirał *Notaras* oświadczył, że wolałby widzieć w Konstantynopolu turban Mahometa niż tyarę papieża lub kapelusze kardynałów. Przez całą zimę duchowieństwo greckie występowało na ambonach przeciwko zjednoczeniu, prawiąc, że nawet w chwili śmierci nie godzi się przyjmować komunii z rąk zwolenników unii. Kościoła ś. Zofii unikano jako domu „bałwochwalczego.“

ciężkie straty, dopóki nie udało się sułtanowi przesunąć części floty lądem, po za Galatą, w stronę portu wewnętrznego. Lecz warowność miasta i jego położenie geograficzne, umiejętnie prowadzona obrona, niestrudzona czujność byzantyjskiego i cudzoziemskiego wojska równoważyły ogromną przewagę liczebną nieprzyjaciela.

Do walki z jednej strony o istnienie z drugiej o panowanie przyłączyły się pobudki religijne. Po obozie muzułmańskim snuły się tłumy derwiszów, rozpalających fanatyzm wojska tureckiego; w szeregach greckich księża i mnisi błogosławili walczącym. Z górą czterdzieści dni trwało już oblężenie, ludność stolicy greckiej zaczęła upadać na duchu, dawał się czuć brak żywności, w końcu rozpacz ogarnęła obrońców. Napróżno wszakże sułtan wzywał cesarza do poddania się, napróżno przyrzekał, że pozwoli Konstantynowi wyjść z miasta z całym dworem i skarbami; Paleolog odrzucił hańbiące propozycye. W końcu Mahomet II zapowiedział ogólny szturm na 29 Maja. Postem i modlitwą przygotowywało się wojsko osmańskie do ostatecznego boju, sułtan gorącą przemową zachęcał swoich wojowników do wytrwałości, zapowiadając zwycięzcom niezliczone łupy a poległym rozkosze rajskie. Radosny okrzyk „Allah“ rozległ się w obozie, z miasta odpowiedziały mu rozpaczliwe wołania do Boga o pomoc. Procesyonalnie obnoszono obrazy świętych między szeregami ostatnich obrońców Konstantynopola, przerażona ludność biegła do kościołów, Konstantyn przodkujący wszystkim odwagą, charakterem i uczuciem godności osobistej, zebrał garstkę swoich wojowników i dodawał im otuchy, potem wzruszony do łez udał się do kościoła ś. Zofii, przyjął komunję i objechał posterunki.

Wcześnie rano rozpoczął się szturm ogólny; chrześcjanie po bohatersku walczyli i dwukrotnie odparli janczarów, mnóstwo trupów pokryło ziemię. W końcu zaczęły ze znużenia opadać ręce obrońcom, nie było już kim zapełniać przerzedzonych szeregów; Justiniani ranny porzucił swoje stanowisko i pobiegł zniechęcony do Galaty, nie zważając na gorące prośby cesarza. Wkrótce potem umarł on w Chios ze zgryzoty i z cierpień fizycznych. Wtem barbarzyńcy wdzierają się już na mury; wojownicy i bezbronni uciekają do kościołów i klasztorów; tylko Paleolog nie ustąpił do ostatniej chwili i walczył z męztwem bohaterskiem; widząc w końcu, że wszystko stracone, rzucił się w najgęstszy tłum wojowników i poległ na murach swojej stolicy pod szablami janczarów.

Obok niego zginęli trzej inni członkowie domu Paleologów. Odciętą głowę cesarza przyniesiono sułtanowi, który ją posłał jako trofeum zwycięzkie książętom azyatyckim, ciało zaś zwrócił chrześcjanom dla złożenia w grobie. Śmierć Konstantyna XII rozstrzygnęła o losie stolicy. Zwycięzcy w pierwszem uniesieniu wściekłości mordowali wszystko, cokolwiek wpadło im w ręce, nakładano więzy na ludność chrześcjańską i gnano ją na rynek niewolniczy. Z kościołów wypędzano struchlałych Greków, same kościoły profanowano i bezczeszczono. Potem chciwe łupów tłumy tureckie zalały miasto, grabiły klasztory i domy boże, mieszkania prywatne i pałace, mnóstwo malowideł i ksiąg nieoszacowanych popalono lub zmarnowano. Nawet do Galaty, dzielnicy kupców genueńskich, wdarli się barbarzyńcy, ze strachu wielu cudzoziemców pouciekało na okręty, dopóki sułtan nie uspokoił ich obietnicą swojej opieki, gdyż podczas oblężenia okazali Turkom niejedną usługę.

Około południa Mahomet II, otoczony wezyrami i strażą przyboczną, wjechał do zdobytej stolicy greckiej; w kościele ś. Zofii, który zamieniono na główny meczet nowej rezydencyi sułtańskiej, złożył dzięki Bogu za odniesione zwycieztwo. Potem kazał zebrać dostojników dworu byzantyjskiego i wszystkich niemiłosiernie wymordować. Ich żony i córki oddano do haremu sułtańskiego lub uprowadzono w niewolę. Książę Urchan, który był powodem a raczej pretekstem do wojny, zdjęty rozpaczą rzucił się z wysokiej wieży na ziemię. Trzeciego dnia Mahomet położył koniec mordom i grabieży; na ruinach kultury chrześcjańskiej zwycięzki Islam zatknął swój półksiężyc.

Tak zakończyło się istnienie państwa Greckiego w 1127 lat po założeniu Konstantynopola a w 1058 lat po odłączeniu się wschodniego państwa Rzymskiego od zachodniego pod synami Teodozyusza. Wobec niezliczonych burz dziejowych, jakie na nie uderzały, państwo Greckie okazało zadziwiającą siłę odporną. W stolicy przechowywały się skarby wiedzy i mowa klasycznej starożytności. Jeden ze współczesnych pisze: „Zepsuła się mowa ludu pospolitego, lecz ukształceńsza część mieszkańców mówi dotąd językiem Arystofanesa i Eurypidesa, językiem historyków i filozofów ateńskich; piszą zaś byzantyjczycy jeszcze poprawniej niż mówią.“ Burza, jaka spadła teraz na stolicę grecką, poniosła

ztąd na zachód szlachetniejsze pierwiastki, które tam znajdą grunt dla siebie odpowiedniejszy *).

Wiadomość o zdobyciu Konstantynopola wywarła ogromne wrażenie w Europie, potęga turecka wydawała się niezwyciężoną. Despoci z Peloponnezu zaraz złożyli daninę, toż samo uczynili książęta *Chiosu*, *Lesbosu* i *cesarz trapezuncki; książę serbski* przyrzekł daninę roczną 12,000 dukatów. *Wenecya* podniosła głośne skargi, lecz interesa handlowe przemogły nad głosem tych, którzy doradzali natychmiastowe wypowiedzenie wojny sułtanowi, i 1454 rzeczpospolita zawarła traktat handlowy z Turkami.

Papież, dowiedziawszy się o upadku stolicy greckiej, popadł w głęboki smutek i kilka dni w odosobnieniu spędził. 1 Lutego 1454 Mikołaj V wydał bullę wzywającą do krucyaty przeciwko Mahometowi II. Lecz ludy chrześcjańskie nie odpowiedziały szczękiem mieczów na wezwanie papieskie; Europa była zbyt rozdzieloną, Grecy pychą swoją i nienawiścią do Zachodu odstręczyli od siebie ludy katolickie, uwagę państw europejskich pochłaniały sprawy wewnętrzne a cesarz rzymsko-niemiecki znajdował się w zbyt krytycznem położeniu, aby mógł myśleć o wyruszeniu na wrogów Chrześcjaństwa.

---

*) Nie chcąc budzić uczuć narodowych prześladowaniem religijnem, sułtan przyrzekł opiekować się religją i kultem Greków. Przebiegły Mahomet II chciał nawet duchowieństwo greckie przeciągnąć na swoją stronę i dlatego wystąpił jako stanowczy przeciwnik zjednoczenia z Kościołem rzymskim. Za jego poparciem obrany został patryarchą fanatyczny wróg zachodu Gennadyusz; władca muzułmański powitał go życzliwemi słowy, obdarzył złotym pastorałem, odprowadził do bramy pałacowej. Odtąd patryarcha był nietylko duchowną ale i do pewnego stopnia świecką głową Greków. Wobec sułtana wszakże zajmował patryarcha dość nizkie stanowisko. Wkrótce weszło w zwyczaj, że każdy nowy patryarcha musiał składać sułtanowi w darze 30,000 dukatów, to jest, że godność patryarchy trzeba było kupować pieniędzmi.

Cesarz Fryderyk III, 1440—1493 *).

Cesarzem był wtedy *Fryderyk III (IV)*, habsburg z linii styryjskiej, syn Ernesta zwanego Żelaznym. Przedwczesna śmierć króla Albrechta II utorowała Fryderykowi drogę do tronu niemieckiego. W Lutym 1440 odbył się sejm elekcyjny w Frankfurcie, na którym elektorowie jednomyślnie obrali go królem. Miał on przywrócić pokój w Niemczech, powstrzymać postępy Turków i zająć się sprawą reformy kościelnej.

Zatarg między *zebraniem bazylejskiem* a *papieżem* ciągle zaprzątał uwagę publiczną; w Marcu 1438 na sejmie w Frankfurcie elektorowie niemieccy oświadczyli się za neutralnością i uchwalili, że w sporze wynikłym między Stolicą ś. a soborem popierać nie będą żadnej z dwóch stron; że gdyby w przeciągu sześciu następnych miesięcy nie udało się przywrócić zgody, sami uchwalą z królem, biskupami i prawnikami, co czynić należy i kogo słuchać.

Papież i sobór przysłali swoich pełnomocników na sejm zwołany do *Moguncyi* w Marcu 1439. Sejm ten przyjął bazylejskie dekrety reformacyjne lecz powstał przeciwko złożeniu Eugenjusza IV z pontyfikatu; elektorowie nie chcieli się poddać ani soborowi ani papieżowi, myśleli głównie o sobie i gotowi byli uzurpować władzę wydartą papieżowi; w ich planach leżało, aby papież i sobór wzajemnie się osłabili. W tym też duchu oświadczyli, że przyjmują uchwały soboru lecz że protestują przeciwko depozycyi papieża.

Tymczasem bazylejczycy zatwierdzili, jak wyżej powiedzieliśmy (s. 365), trzy mniemane prawdy wiary katolickiej w Maju 1439, ogłosili detronizacyę Eugenjusza i obrali antypapieża *Feliksa V.*

Na rękę wypadła książętom niemieckim elekcya antypapieża, gdyż liczyli na to, że obaj papieże ubiegać się będą o ich po-

---

*) *Chmel*, Geschichte Kaisers Friedrichs IV (III); — *Georg Voigt*, Enea Silvio. — *Fryderyk* nazywany bywa *IV* lub *III* odpowiednio do tego, czy antykról Fryderyk Piękny (str. 75) zalicza się lub nie w szeregu królów niemieckich.

parcie. Dlatego na sejmie w Moguncyi postanowiono uznać tego papieża, który nada Niemcom sankcyę pragmatyczną i zobowiąże się do zwołania soboru. Byłto dotkliwy cios dla soboru bazylejskiego; książęta mając antypapieża, nie troszczyli się już o zebranie bazylejskie. Bazylejczycy czuli też chwiejność swego stanowiska i tylko od czasu do czasu odbywali posiedzenia, aby jakiś znak życia okazać.

Lecz gdyby potęga elektorów wzrosła kosztem władzy papieskiej, oczywiście obróciłoby się to na szkodę korony cesarskiej. Fryderyk III widział grożące z tej strony niebezpieczeństwo; nadto wpłynęło na niego zetknięcie się z Aeneasem Sylviusem.

Aeneas Sylvius, potomek *Piccolominich* z Sieny, urodził się w Corsignano 1405, do 18 roku życia trudnił się pracą około roli, potem, kiedy się przekonano o jego niezwykłych zdolnościach, wysłany został do Sieny, tu oddał się literaturze starożytnej a potem nauce prawa. Udawszy się do Bazylei jako sekretarz kardynała Capranica, zjednał tu sobie wpływ swoim talentem dyplomatycznym i przymiotami towarzyskiemi, został sekretarzem soboru a potem antypapieża Feliksa V i często był używany do misyj dyplomatycznych. Jako poseł antypapieża poznał się w Bazylei z królem Fryderykiem III 1442 i niebawem przeszedł do niego na służbę *), z polecenia króla niemieckiego jeździł do Rzymu, porzucił dotychczasowe przekonania o wyższości soboru nad papieżem i występował odtąd w obronie Eugenjusza IV.

Fryderyk III zwołał w Lutym 1441 sejm do Moguncyi, aby położyć koniec rozdwojeniu kościelnemu; tu uchwalono, że najłatwiej możnaby dojść do zjednoczenia, gdyby papież przyjął reformacyjne dekrety bazylejskie; proponowano także zwołanie nowego soboru, byle nie w Bazylei i nie we Florencyi. Bazylejczycy chcieli sami wyznaczyć miejsce przyszłego soboru, Eugenjusz IV zaś oburzył się na ową neutralność i na żądanie nowego prawowitego soboru, gdyż takowy obraduje już we Florencyi. Król niemiecki sam udał się do Bazylei w Listopadzie 1442, aby skłonić antypapieża i jego kardynałów do zgody. Feliks V

*) Aeneas Sylvius zyskał sobie także imię w literaturze, gdyż napisał: *Commentariorum de gestis Concilii Basiliensis libri II; Historia Bohemica; Cosmographiae libri II; Descriptio de situ, moribus et conditione Germaniae; Historia rerum Friderici III Imp.; Commentarii rerum memorabilium, quae temporibus suis contigerint*, i inne.

uprzykrzywszy sobie zależność od samozwańczego soboru, opuścił Bazyleę w Grudniu tegoż roku i osiadł w Lozannie.

W połowie Maja 1443 bazylejczycy odbyli ostatnią uroczystą sesyę (45-tą), uchwaliwszy, że nowy sobór powszechny ma być zwołany do Lyonu przed upływem trzech lat, dotąd zaś ma obradować sobór Bazylejski, który miał się przenieść do Lozanny, gdyby się nie czuł bezpiecznym w Bazylei. Aragonja, Neapol i Medyolan odpadły od soboru. Niewielu pozostało członków soboru w Bazylei a ci, gdy im Fryderyk III kazał opuścić miasto, przenieśli się 1448 do Lozanny.

Kardynał *Carvajal* udał się z polecenia papieża do *Wiednia* i tu zawarł w Lutym 1446 *umowę z Fryderykiem III:* król niemiecki uznał Eugenjusza IV za prawowitą głowę Kościoła, lecz zastrzegł sobie prawo mianowania na pewne beneficya kościelne i inne przywileje.

Papież, licząc na poparcie króla, usunął był 1445 z urzędu arcybiskupów kolońskiego i trewirskiego, trzymających z bazylejczykami i z Feliksem V. Oburzeni tem elektorowie zjechali się do Frankfurtu i tu postanowili dopiero wtedy uznać Eugenjusza IV papieżem, jeśli przyjmie doktrynę o wyższości soboru, jeśli zatwierdzi dekrety bazylejskie, jeśli cofnie depozycyę obu arcybiskupów i w przeciągu 13 miesięcy zwoła nowy sobór powszechny w Niemczech; w przeciwnym razie odgrażano się uznaniem soboru Bazylejskiego i Feliksa V. Elektorowie oświadczyli, że, gdyby Fryderyk III nie przyłączył się do nich, działać będą i bez niego. Syndyk norymbergski *Grzegórz z Haimburga*, poseł elektorów, cierpko obstawał w Rzymie za ich żądaniami, cesarz radził ustąpić, o ile to jest możliwe, ze względu na ciężkie okoliczności. Na zebraniu książąt w *Frankfurcie* (Wrz. 1446) miała się rzecz cała rozstrzygnąć. W imieniu papieża przemawiali hiszpan *Carvajal* i *Mikołaj Cusa*, w imieniu cesarza *Kacper Schlick* i *Aeneas Sylvius*. Temu ostatniemu udało się zjednać elektora moguncklego, margrabiego brandeburgskiego i niektórych biskupów; w końcu uchwalono uznać Eugenjusza IV, jeśli zgodzi się na doktrynę o wyższości soborów powszechnych nad papiestwem, jeśli zwoła nowe zgromadzenie kościelne, usunie skargi narodu niemieckiego i odwoła depozycyę elektorów moguncklego i kolońskiego; za utratę annat obiecano w inny sposób wynagrodzić papieża. Byłto tak zwany *frankfurcki konkordat książąt*, warunkowo zatwierdzony przez pa-

pieża 5 Lutego 1447. Wkrótce potem umarł Eugenjusz IV 23 Lut. 1447.

Jego następca *Mikołaj V* *) powszechnie został uznany w Niemczech i Francyi. Usposobienia łagodnego i cichego czynił wszystko, aby przywrócić pokój w Kościele, i dopiął celu. Po zatwierdzeniu na zjeździe książąt w *Aszaffenburgu* 1447 umowy zawartej z Eugenjuszem IV, cesarz ułożył z posłem papieskim Carvajalem w Lutym 1448 *konkordat wiedeński*, który później pod nazwą *aszaffenburgskiego* wniesiony był między ustawy państwa Niemieckiego; w głównych punktach zgadza się on z konkordatem konstancyeńskim i przyznaje papieżowi prawo do annat i beneficyów rezerwowanych.

Bazylejczycy i Feliks V utracili teraz zupełnie grunt pod sobą. Antypapież Feliks abdykował 7 Kw. 1449, zebranie w Lozannie, jak gdyby stolica papieska wakowała, obrało 19 Kw. papieżem kardynała Tomasza pod imieniem Mikołaja V. Papież mianował Feliksa V kardynałem i biskupem Sabiny, przyjął jego kardynałów do kolegjum ś., cofnął cenzury wyrzeczone przeciwko niemu i jego stronnikom. Zebranie w Lozannie rozeszło się; Feliks V umarł w dwa lata potem w Ripaille, „ostatni antypapież, jakiego świat widział; jego wyniesienie znowu stwierdziło tę prawdę, że ze wszystkich klęsk, jakie spadały na Kościół, najgorszem złem było odszczepieństwo.“

Mikołaj V żył do 1455, zgryzota wywołana upadkiem cesarstwa Greckiego zgon jego przyśpieszyła. Uczeni greccy doznawali jego opieki i poparcia; papież skupywał od nich cenne manuskrypty greckie i hebrajskie i założył *bibljotekę watykańską*; kazał tłómaczyć na łacinę dzieła greckich Ojców Kościoła i klassyków.

Po nim zasiadł na stolicy papieskiej Alfons Borgia, arcybiskup Walencyi, pod imieniem *Kaliksta III*, 1455—58, (ur. 1378). Najgorętszem jego pragnieniem było urządzenie wielkiej krucyaty przeciwko Turkom, lecz pełne zapału odezwy papieskie nie znajdowały już odgłosu na dworach europejskich. Z takąż samą

*) Wstąpił na tron papieski 8 Marca 1447; przedtem kardynał *Tomasz Parentucelli*, zwany z Sarzano, biskup boloński, syn lekarza z Pizy.

gorliwością pracował nad krucyatą następca Kaliksta *Pius II* (Aeneas Sylvius) 1458—64; zwołał on w tym celu książąt europejskich na kongres do *Mantui* lecz przybyło tu tylko kilku książąt włoskich *).

Władysław (Pogrobowiec), król węgierski i czeski.

Po śmierci Władysława Warneńczyka (str. 373) Węgrzy zażądali od Fryderyka III, aby im odesłał młodocianego *Władysława*, syna Albrechta II, o toż samo dopominali się Czesi. Oparł się wszakże cesarz w swoim i wychowańca interesie. Węgrzy odwołali się do oręża, *Hunyad* wpadł w Grudniu 1446 do Austryi i obległ Neustadt; skarżyli się także Czesi, że ich król przyszły wychowuje się w Styryi. Aeneas Sylvius pojechał wtedy do Pragi, aby uspokoić Czechów, co mu się udało; lecz nie tak łatwo poszły rzeczy z Węgrami. W końcu zawarto z nimi rozejm na dwa lata: Władysław miał pozostawać do 18 roku życia pod opieką króla niemieckiego, *Jan Hunyad* zaś został mianowany *rządcą* (gubernatorem) *Węgier*. I inne kłopoty spadły wtedy na Fryderyka III, najpierw rokosz tyrolczyków a następnie *powstanie Wiednia* pod wodzą *Eizingera*, szlachcica bawarskiego, który doszedł w Austryi do wysokich dostojeństw i ogromnych bogactw. Stany austryackie postanowiły za jakąbądź cenę wydobyć Władysława z opieki Fryderyka i uwolnić Austryę od rządów cesarskich. Pomimo tego cesarz udał się do Włoch na koronacyę, mówiąc: „wolę utracić opiekę niż zaniechać powziętego zamiaru; gdy wrócę z Rzymu, potrafię poskromić rokoszan;“ razem z nim

*) Ponieważ często przytrafiały się wtedy apellacye do soboru powszechnego, Pius II więc, widząc w tem rozprzężenie wszelkiego porządku kościelnego, wydał z Mantui bullę zabraniającą takich odwoływań się pod karą klątwy; powiedziano tu: „jedna musi być Głowa w Kościele i jeden książę, gdyż pokój ludu od jednego kierownictwa zależy a z mnogości książąt niezgoda się rodzi. Chrystus pozostawił Kościołowi pokój i ustanowił odpowiadający pokojowi rząd monarchiczny, rozkazując, aby ś. Piotr, któremu klucze powierzył, i jego następcy wszystkiem zarządzali. Taką jest powaga i władza biskupa rzymskiego, któremu nadane zostało prawo zwoływania i rozwiązywania soborów powszechnych,... gdyż ciało Kościoła nie może pozostawać bez Głowy a wszelka władza spływa z Głowy na członki.“

pojechał Władysław. Fryderyk udał się do Włoch nie z licznem wojskiem, jak to bywało za dawnych cesarzów, a tylko z oddziałem 2,000 rycerstwa. W Sienie spotkał się z narzeczoną swoją, *Eleonorą*, księżniczką *portugalską*. W początku Marca 1452 stanął w Rzymie, tu zaślubił Eleonorę i 19 Marca otrzymał koronę cesarską. *Było ostatni król niemiecki, ukoronowany w Rzymie;* jego następcy tytułowali się cesarzami rzymskimi, jakkolwiek nie koronował ich papież.

Gdy Fryderyk wrócił z Włoch, powstanie srożyło się w jego krajach dziedzicznych. Ambitny, chciwy, przewrotny *Ulryk z Cilly*, stanąwszy na czele malkontentów, doprowadził do skutku przymierze między Węgrami, Morawją i Czechami. Cesarz zagrożony w Neustadt przez przeważne siły powstańcze, zgodził się na wydanie młodocianego Władysława, który teraz przeszedł pod opiekę Eizingera i niegodziwego Ulryka z Cilly.

Dwanaście lat życia liczył *Władysław*, gdy zaczął się tytułować królem Czech i Węgier, margrabią morawskim, księciem austryackim i luksemburgskim. Władysław był wysmukłej postaci pięknych rysów twarzy, oczy miał pełne ognia, złociste bujne włosy, umysł bystry, lecz w dziecięcych latach utracił matkę i nie znał wcale ojca swego; ciepło serc rodzicielskich nie ogrzewało młodej roślinki. Posiadał niepospolite zdolności lecz pochlebstwo i rozkiełznanie zmysłowe wcześnie skaziły jego młodocianą duszę *).

Położenie zaś było bardzo groźne nietylko w Wiedniu, gdzie Eizinger i Cilly rej wodzili, ale i w Czechach i Węgrzech. W Czechach wprawdzie taboryci byli bezsilni, lecz stronnictwa krańcowych utrakwistów pod wodzą *Ptaczka z Pirksztejnu*, umiarkowanych utrakwistów pod *Meinhardem z Hradcu*, katolików pod *Oldrzychem* (Ulrich) *z Rozenberka*, walczyły o panowanie nad krajem. Władysław miał więc przed sobą w Czechach obok innych

*) Ulryk z Cilly umyślnie podniecał we Władysławie instynkta zmysłowe, aby wszelki wyższy polot w nim stłumić a potem kierować królem według widoków swoich. Przesycał go jadłem i winem, otaczał błaznami, muzykantami i śpiewaczkami, zachęcał do awantur miłosnych. „Lecz, powiada Aeneas Sylvius, dobra natura młodzieńca usiłuje pokonać wszystkie te pokusy, młody król okazuje powagę męzką i gani tych, którzy szkalują cesarza, powtarza, że dobrze mu było u stryja, którego nazywa człowiekiem uczciwym i świętym; postępuje we wszystkiem tak, że można po nim spodziewać się dobrych rządów.“

trudności spory religijne. Równie ambitny jak inni przywódcy stronnictw lecz przebieglejszy i energiczniejszy od nich *Jerzy z Podiebradu*, następca Ptaczka, objął 1448 najwyższą władzę nad Czechami.

Urodzony 1420 w Podiebradzie, syn dowódcy husyckiego Wiktoryna z Kunstatu, zaskoczył 1448 Pragę i uchwycił rządy w swoje ręce. W głębi duszy sympatyzowali z nim także umiarkowani utrakwiści, obawiając się o utrzymanie kompaktatów pragskich. Przebywający bowiem wtedy w Pradze legat papieski Carvajal nie chciał potwierdzić kompaktatów, które Czesi na swoją korzyść tłómaczyli, i odmówił konsekracyi Jana Rokiczany na arcybiskupa pragskiego. Rokiczana użył całego wpływu swego na korzyść Podiebrada i 1452 Jerzy na sejmie w Pradze mianowany został *rządcą* („gubernatorem“) *Czech.*

W krajach, które Władysław odziedziczył, chcieli Niemcy, dalej Czesi a nakoniec Węgrzy odgrywać pierwszą rolę. Władysław widział, że przewaga jest po stronie Węgrów, lecz rzeczywistym panem Węgier był Hunyad, chociaż zrzekł się on regencyi 1453. Hunyad był niezbędnym. Ulryk cyllejski usiłował zjednać sobie Hunyada, a gdy mu się to nie udało, powziął ku niemu nienawiść śmiertelną.

Tymczasem Władysław otrzymał 1453 w Październiku w Pradze koronę królewską z rąk biskupa ołomunieckiego, gdyż młody król nienawidził Rokiczanę i powiedział: „jeśli Czesi chcą mię mieć królem, niechaj będą jednej ze mną wiary.“ Odstręczył tem od siebie wiele umysłów i pośrednio przyłożył się do umocnienia wpływu Podiebrada. Hunyad, Podiebrad, Eizinger i inni znaczniejsi mężowie zawarli ze sobą umowę, że połączonemi siłami we wszystkiem popierać będą dobro Kościoła, króla i własnych krajów. Wkrótce niebezpieczeństwo grożące od Turków sprowadziło młodego Władysława do Węgier.

Jan Hunyad, Jan Kapistran i król Władysław.

Turcy krótkiego potrzebowali czasu, aby zebrać siły do nowej wojny. Nagle rozeszła się po Węgrzech groźna wiadomość, że Serbja, przedmurze Węgier, ma być pochłonięta przez potęgę urecką. Sułtan Mahomet II kazał powiedzieć 1454 despocie

serbskiemu Jerzemu Brankowiczowi: „kraj, nad którym panujesz, nie należy do ciebie; opuść go czemprędzej, abym cię orężem do tego nie zmusił.“ Jerzy zaledwie zdołał uzbroić niektóre miasta serbskie i powołać Węgrów na pomoc, gdy sułtan stanął na ziemi serbskiej. *Hunyad* widział, o co tu chodzi, i pośpieszył z wojskiem do Serbii. Tymczasem warownа Ostrowica dostała się w moc Turków, lecz przybycie posiłków węgierskich ocaliło *Semendryę*. Pod *Kruszewacem* Hunyad rozproszył wojsko osmańskie i pojmał wodza nieprzyjacielskiego; czując się wszakże za słabym do dalszej walki, wszędzie poszukiwał pomocy. W Czerwcu 1455 Turcy zajęli *Novoberdo*, przez co utwierdzili swoje panowanie w Serbii południowej. Wiosną 1456 sam sułtan stanął na czele wojska, które jedni historycy obliczają na 200,000, inni na 400,000 ludzi.

Celem wyprawy był *Belgrad* (Białogród), klucz Węgier; w początku Lipca nieprzyjaciel ze wszystkich stron opasał miasto; flotylla turecka na Dunaju odcinała oblężonym dowóz żywności, olbrzymie działa miotały kamienne pociski, aż do Szegedyna miał dochodzić huk armat tureckich. Szwagier Hunyada, dzielny *Szilagy* dowodził w mieście przeznaczonem na zagładę, w którem głód i choroby rozpoczęły dzieło zniszczenia. Już oblężeni upadali na duchu; król Władysław za radą Ulryka z Cilly uciekł z Budy do Wiednia. Wtem przybyli z odsieczą *Jan Hunyad*, bohater węgierski, i święty zakonnik *Jan Kapistran*.

Urodzony 1386 w miasteczku Capistrano w prowincyi Aquila w neapolitańskiem, odbył Jan Kapistran nauki prawne w Perugii i 1412 został sędzią w służbie króla neapolitańskiego Władysława, lecz nie chcąc uledz wbrew prawu woli królewskiej, porzucił urząd i w trzydziestym roku życia wstąpił do franciszkanów. Nadzwyczajnym darem wymowy zwrócił na siebie uwagę papieża Mikołaja V, który go posłał do Niemiec i Czech jako kaznodzieję i głosiciela krucyaty przeciwko Turkom. Nauki świętego męża wywierały wpływ zdumiewający; Kapistran umiał tylko po włosku i po łacinie, księża musieli tłómaczyć jego słowa ludowi, mimo to wstrząsał słuchaczów do głębi duszy, nawracał odszczepieńców, jednał zwaśnionych; kobiety wyrzekały się zbytku i próżności, kupcy zysków nieprawych, młodzież porzucała świat i wstępowała do klasztorów. Szły za nim tłumy, których żaden kościół nie mógł objąć; pragnący go widzieć wchodzili na drzewa, mury i dachy, a szczęśliwym się mienił, kto dotknął się szat jego; w Wiedniu 100,000 ludzi wszelkiego stanu otaczało jego ka-

zalnicę na placu przy katedrze ś. Stefana; pomyślnie pracował nad nawracaniem husytów w Czechach, nauczał w wielu miastach niemieckich, przebywał niejaki czas w Krakowie $145^3/_4$. Powołany do Węgier zagrożonych najazdem tureckim, nauczał, opowiadał krucyatę w Węgrzech, Siedmiogrodzie, Mołdawii, Wołoszczyźnie, był duszą przygotowań wojennych. Na jego słowa lud za oręż chwytał, za nim ciągnęły tłumy zakonników, młodzieży, chłopstwa; każdy uzbrajał się, jak mógł, mieczem, kosą, cepami lub drągami okutymi w żelazo, lecz wszyscy pałali gotowością do ofiar i pogardą śmierci.

Najpierw trzeba było przebić się przez wojska osmańskie, opasujące Belgrad. Flotylla chrześcjańska, złożona z 200 statków, z doborowym oddziałem na pokładzie, uderzyła 14 Lipca na galery tureckie i wiele z nich zatopiła; Kapistran i Hunyad pośród radosnych okrzyków towarzyszy wdarli się do Belgradu. W tydzień potem Turcy przypuścili ogólny szturm do miasta i niebawem zdobyli część jego dolną; już olbrzymiego wzrostu janczar zatykał na murach chorągiew turecką, gdy Kapistran i Hunyad dali znak do ataku; chrześcjanie zepchnęli Turków w fossy, prażyli ich smołą wrzącą i pękami zapalonego chróstu. Kapistran z krzyżem w ręku szedł przodem, krzyżowcy, idąc w ślad za ustępującymi Turkami, dotarli do obozu nieprzyjacielskiego. Tu nowa wywiązała się bitwa, krwawa, zażarta, sam sułtan rzucił się w zamęt boju. Nie zdołał już wszakże Mahomet powetować klęski, ocaliło go tylko przybycie 6,000 świeżych wojsk. Za nadejściem nocy uciekli Turcy, zostawiając na polu bitwy 24,000 trupów i niezliczone łupy. Serbja znowu powstała, konnica węgierska puściła się w pogoń za nieprzyjacielem, który dopiero w Sofii się zatrzymał.

Cudowne to było zwycięztwo, byłto tryumf ducha nad ślepą siłą fizyczną. Okrzyk radości rozległ się po Europie. Lecz o czynnem poparciu dalszych działań wojennych myślał tylko *Kalikst III*; papież ten zastawił swoje kosztowności i klejnoty, aby dostać pieniędzy na krucyatę, ogłosił odpust dla tych wszystkich, którzy przyłączą się osobiście do wyprawy lub w inny sposób pomagać jej będą. Lecz inaczej losy mieć chciały. Jan Hunyad, pochodnia Chrześcjaństwa i postrach Turków, umarł na tyfus w objęciach Kapistrana 11 Sierpnia 1456. Mahomet II dowiedziawszy się o zgonie bohatera, pochylił głowę, przez chwilę milczał, potem rzekł: „Byliśmy sobie nieprzyjaciołmi, a wszakże bolesną mi jest śmierć Hunyada, gdyż świat nie widział większego odeń czło-

wieka!“ *) Wkrótce także zszedł ze świata Jan Kapistran 23 Paźd. 1456 **), upomniawszy młodego króla, który przybył teraz po zwycięztwie do Belgradu, aby bronił Kościoła i uczciwe życie prowadził. Upomnienia te były bardzo właściwe, gdyż piękny, młodociany król znajdował się w najgorszych rękach.

Ulryk Cilly kierował krokami Władysława i wzbudził w nim nieufność ku synom Hunyada, *Władysławowi i Maciejowi*. Ci dobrze wiedzieli o nienawiści, jaką cyllejczyk żywił ku ich ojcu, a z przejętego listu okazało się, że zamierzył on zgubić teraz, jak się wyrażał, „psi ród“ Hunyada. Władysław, uprzedzając cios w siebie wymierzony, wezwał Ulryka z Cilly niby na naradę do cytadelli, pokazał mu list ów, wyrzucał niecne zamiary, a gdy Ulryk ugodził mieczem przeciwnika, nadbiegli towarzysze ostatniego i zarąbali niegodziwca w List. 1456. Tak wygasł ród cyllejski. „Takie panuje przekonanie, powiada Aeneas Sylvius, że syn zgładzeniem hrabiego równie wielką okazał usługę Chrześcjaństwu, jak ojciec odparciem Mahometa, gdyż obaj byli wrogami religii naszej, tamten był wrogiem wewnętrznym, ten zewnętrznym.“

Król Władysław z początku lękał się o własne życie, lecz młody Hunyad wytłómaczył mu, że Ulryk, jako wróg państwa i pokoju publicznego poniósł zasłużoną karę za swoje zbrodnie. Król mu przytakiwał, lecz w Budzie kazał znienacka uwięzić Władysława Hunyada, stawić go przed sądem i 17 Marca 1457 pozbawić życia. Mówiono królowi, że już stary Hunyad dążył do korony i że nie sięgnął po nią tylko dla braku śmiałości lecz że syn jego łączy w sobie wolę z odwagą; głównymi wrogami młodego Hunyada byli magnaci Gara, Banffy i Giskra.

---

*) Jan Hunyad, powiada historyk węgierski, był jednym z najszlachetniejszych mężów i najwznioślejszych charakterów, jakie wydały Węgry. „Nieskalany jako człowiek, głęboko religijny, sprawiedliwy, wspaniałomyślny, nie dał się nigdy unieść uczuciu zemsty wobec zniewag osobistych. Jako obywatel wiernie spełniał obowiązki względem ojczyzny, jako polityk nie uciekał się do ciemnych intryg i nigdy nie zboczył z drogi prawości. Lecz najmilszem dla niego zajęciem była wojna z Turkami, żył on tylko myślą wypędzenia Turków z Europy. I jakkolwiek myśli tej nie urzeczywistnił dla braku poparcia i z powodu niezliczonych innych przeszkód, lecz uchronił ojczyznę od zalewu tureckiego i w dziewięciu zwycięztwach postawił potężną zaporę przemocy osmańskiej.“

**) Kanonizowany 1724.

Lecz krwawy czyn złe przyniósł owoce; we wschodnich prowincyach państwa Hunyadowie mieli licznych stronników. Ci skupili się około Elżbiety, matki zamordowanego, i pod wodzą jej mężnego brata Michała Szilagy podnieśli sztandar pomsty. Król uląkł się i opuścił Węgry, uprowadzając ze sobą młodszego syna Jana Hunyada, *Macieja Korwina*. Z Wiednia król Władysław pojechał do Pragi, aby zawrzeć małżeństwo z Magdaleną, córką Karola VII francuzkiego, lecz tu nagle umarł 23 List. 1457. Austryę, Węgry i Czechy oczekiwały nowe wstrząśnienia; okoliczności znowu sprzyjały wzrostowi potęgi tureckiej.

Sułtan Mahomet II. Papież Pius II. Skanderbeg.

Po klęsce doznanej pod Belgradem, sułtan potrzebował czasu dla zebrania sił, przytem zamierzył zupełnie wcielić *Serbję* do swego państwa. Książę serbski *Jerzy Brankowicz* umierając, zalecił, aby wspólnie rządzili krajem jego żona Irena i trzej jego synowie, z których dwaj starsi Grzegórz i Stefan zostali niegdyś oślepieni przez sułtana Murada. Rozporządzenie to wydało fatalne owoce; *Łazar*, najmłodszy z synów, otruł matkę, a braci wypędził. Stefan schronił się do Włoch, gdzie zakończył życie, Grzegórz uciekł wraz z siostrą do Mahometa II, który życzliwie przyjął zbiegów i przejął od nich roszczenia do tronu serbskiego. Zdaje się, że trwoga przed najazdem tureckim przyśpieszyła zgon Łazara, który umarł 31 Stycznia 1458, nie zostawiwszy potomstwa męzkiego, Helena, wdowa po nim, z domu Paleologów, powierzyła siebie i kraj swój opiece Stolicy ś., papież wyprawił do Serbii kardynała legata, a obronę tego kraju zlecił królowi węgierskiemu Maciejowi. Lecz ani magnaci węgierscy, ani bojarowie serbscy nie chcieli uznać lennego zwierzchnictwa Stolicy rzymskiej nad Serbją; pierwsi widzieli w tem ujmę dla praw korony węgierskiej, drudzy opierali się zjednoczeniu religijnemu. Bojarowie serbscy potajemnie zawiązali stosunki z sułtanem. Daremnie despota Bośnii *Stefan Tomaszewicz*, zięć Heleny, kusił się, przy poparciu papieża i Węgier, o opanowanie Serbii; kiedy sułtan stanął pod bramami Semendryi w lecie 1458, bojarowie otworzyli mu bramy i pokornie ofiarowali klucze warowni. Stefan uciekł, Helenie pozwolono wyjechać z kraju z córkami i skarbami. Po krótkim po-

bycie w Węgrzech i Bośnii, przeniosła się ona do Włoch i zakończyła dni swoje w klasztorze. Bojarowie, zdrajcy ojczystego kraju, hojnie byli wynagrodzeni przez zwycięzcę złotem i ziemią, opornych zaś i znaczną część ludności popędzono w niewolę. Po upływie roku, chorągwie tureckie powiewały na wszystkich warowniach serbskich *).

Potem przyszła kolej na *Bośnję*. Król bośnijski *Stefan Tomasz*, człowiek charakteru słabego, który jużto składał daninę i hołd Osmanom, jużto uciekał się pod opiekę Węgrów i razem z nimi walczył przeciwko wrogowi Chrześcjaństwa, pozostawał w niezgodzie z synem swoim Stefanem, a gdy nagle umarł podczas wyprawy na bana kroackiego, powszechnie mówiono, że za sprawą syna został zamordowany. Teraz wybuchły gwałtowne spory o koronę, gdyż nietylko królowa-wdowa *Katarzyna*, ale i ban Radiwoj, brat zamordowanego, chcieli wydrzeć panowanie wyrodnemu synowi. Kraj cały podzielił się na trzy obozy; do tego przyłączyły się zatargi religijne między katolikami a rozgałęzioną w Bośnii sektą *patarynów*. Stefan Tomaszewicz ścigał heretyków, 40,000 patarynów opuściło Bośnję, 2,000 przyjęło katolicyzm. Wojna z Albanją nie pozwalała sułtanowi przez długi czas korzystać z zamieszek panujących w Bośnii, lecz zawarłszy pokój ze Skanderbegiem, Mahomet II niebawem zwrócił oręż swój przeciwko temu krajowi. Zatargi domowe ułatwiły Turkom podbój Bośnii, gdyż Stefan licząc na pomoc Zachodu, odmówił płacenia daniny sułtanowi, a ban Radiwoj schronił się pod opiekę sułtana i przyjął Islam 1462. Większa część miast bośniackich poddała się Turkom bez oporu 1463; Bośnja przeszła pod berło sułtańskie i otrzymała urządzenia tureckie, z górą 100,000 mieszkańców uprowadzono w niewolę, 30,000 Bośniaków zaciągnięto do wojska tureckiego. Warownie otrzymały załogę turecką, kościoły zamieniono na meczety, wiele miast zrównano z ziemią. Stefana Tomaszewicza zwycięzca kazał zgładzić; jego matka *Katarzyna* i żona *Marya* znalazły bezpieczne schronienie w Rzymie. W dwa lata potem *Hercogowina* (Hersek) została także wcielona do pań-

*) Serbja utraciła wtedy rdzeń swojej ludności chrześcjańskiej; około 200,000 Serbów obrócono w niewolę i albo umieszczono w szeregach wojska tureckiego, albo popędzono do oddalonych prowincyj państwa. Do spustoszonego kraju napływała ludność mahometańska, z biegiem czasu Serbja otrzymała organizacyę osmańską.

stwa osmańskiego jako osobny sandżak *). Wtedy także oręż turecki ujarzmił *Wołoszczyznę* **).

W owym czasie rozciągnął sułtan Mahomet II władzę swoją nawet nad *Grecyą właściwą* i nad *wyspami* morza Egejskiego. Nietrudna to była sprawa przy ogromnej różnicy sił wojennych i przy rozdwojeniu ludności, gdyż Albańczycy i Hellenowie śmiertelnie się nienawidzili. Mieszkańcy dawnej Hellady szemrali na ucisk drobnych dynastów, ostatni Paleologowie, *Tomasz* w Patras i *Demetrios* w Mistrze, bracia cesarza Konstantyna XII, z taką zawziętością wzajemnie sobie szkodzili, że, jak się wyraża jeden ze współczesnych, gotowi byli każdej chwili jeden drugiemu wyrwać i pożreć serce. Danina roczna, którą despoci mieli płacić sułtanowi, wynosiła 12,000 dukatów; gdy wszakże ze złożeniem jej ociągali się, sułtan kazał im powiedzieć: „albo zapłaćcie daninę albo oddalcie się i zostawcie kraj pod mojem panowaniem.“ Mahomet II sam wkroczył do Peloponnezu 1458, doszedł do *Man-*

---

*) Węgry czuły się teraz w najwyższym stopniu zagrożonemi; 1463 król *Maciej* przybył z wojskiem do Bośnii, zdobył wiele warowni, lecz niebawem przekonał się, że jedna wyprawa zwycięzka nie wystarczy do zatrzymania Bośnii pod berłem węgierskiem. 1464 nadszedł Mahomet II, poniósł spustoszenie po kraju, lecz przez trzy miesiące bezskutecznie oblegał warowną *Jaiczę*. Maciej Korwin pośpieszył z odsieczą, sułtan odstąpił od oblężenia. Na początku zimy nadciągnęły nowe potężniejsze siły tureckie, Węgrzy musieli się cofnąć.

**) Wojewodą wołoskim był wówczas *Władysław IV* czyli *Wlad*, srogi ciemięzca, okrutnik niegodziwy, którego Turcy nazywali „palowym wojewodą,“ a poddani „katem;“ w przeciągu kilku lat miał on wymordować, pośród niesłychanych męczarni, 20,000 osób wszelkiego wieku, stanu i płci. Dopóki opłacał daninę Turkom, sułtan zostawiał go w pokoju, gdy wszakże wojewoda zawarł przymierze zaczepne i odporne z królem Maciejem węgierskim i kazał zgładzić dwóch dostojników tureckich, sułtan wkroczył do Wołoszczyzny na czele 150,000 wojska wiosną 1462. Wlad cofnął się do niedostępnych lasów dębowych na północy, dokąd także pociągnęła ludność ze swoim dobytkiem. W jesieni sułtan powrócił za Dunaj, uprowadzając ze sobą pojmane stada i tłumy jeńców; namiestnikiem w Wołoszczyźnie mianował Alibega, poleciwszy mu, aby oddał rządy kraju młodemu bratu Wlada *Radulowi*, który przedtem przebywał w Konstantynopolu jako zakładnik i zjednał sobie łaskę sułtańską. Daremnie prosił teraz zbiegły wojewoda o przebaczenie i przyrzekał Turkom pomoc do zdobycia Siedmiogrodu i Węgier; list jego z owemi propozycyami dostał się w ręce Węgrów. Wkrótce potem Wlad przybył jako zbieg do Węgier i tu wtrącony został do więzienia. Radul płacił sułtanowi 12,000 dukatów podatku rocznego.

tynei, nie spotkawszy poważnego oporu, zdobył *Korynt*; despotom pozostała tylko mała część poprzednich posiadłości; nawet teraz w ostatniej chwili nie przestali oni walczyć ze sobą ku niewypowiedzianemu utrapieniu poddanych, a Albańczycy korzystając z zamięszania, grabili nieszczęśliwą ludność.

Sułtan posłał nowe wojsko, despota *Tomasz* zaś zwrócił się z prośbą o pomoc do *Piusa II;* papież rozpisał listy do książąt chrześcjańskich. Tymczasem sułtan sam przybył do Morei, postanowiwszy położyć koniec zamięszaniu. *Demetrios* poddał się. Mahomet II, roznosząc spustoszenie, dotarł do Nawarynu. Demetrios umarł jako zakonnik w klasztorze w Konstantynopolu 1471; *Tomasz* uciekł do Rzymu, gdzie utrzymywał się kosztem papieskim, zszedł ze świata 1465; jego syn starszy Andrzej przekazał swoje pretensye do tronu byzantyjskiego *Ferdynandowi i Izabelli*, królom hiszpańskim; jego siostra Zoë czyli Zofja zaślubiła Iwana III, wielkiego księcia Moskiewskiego.

Księstwo *ateńskie* przeszło w moc Turków 1460, niebawem takiegoż samego losu doznały drobne państewka na wyspach morza Egejskiego; gdyż sułtan oprócz licznych wojsk lądowych posiadał teraz potężną flotę, przeniósł stolicę do Konstantynopola obwarował Dardanelle w przewidywaniu wojny z Wenecyą.

Gdy kongres zwołany przez Piusa II do *Mantui* spełzł na niczem *), papież powziął zamiar nawrócenia Mahometa II na chrześcjaństwo i napisał do niego list w tym przedmiocie, a gdy odezwa papieska żadnego skutku nie odniosła, sam zamierzał stanąć na czele wyprawy, aby we własnej osobie dać

---

*) W Sierpniu 1459 przybyło kilku książąt i posłów do *Mantui*. Niestety, aż nadto były uzasadnione skargi, jakie Pius II wypowiedział przy otwarciu kongresu 1 Czerwca: „przybyliśmy tu pełni nadziei, którą teraz jako czczą opłakiwać musimy. Opieszałość Chrześcjan wstyd nam przynosi; jedni upędzają się za przyjemnościami, innych odciąga chciwość. Turcy gotowi pójść na śmierć za swoją wiarę, my zaś nie chcemy ponieść za Ewangelję ś. najmniejszych wydatków lub małoznaczącego trudu.“ Minęły już te czasy, gdy, jak to było w Klermoncie w XI wieku, cała Europa ujęła za broń na wezwanie papieskie. Pomimo groźnego niebezpieczeństwa pełnomocnicy zwolna nadciągali; dopiero 9 Września mogły się rozpocząć posiedzenia, potem posłowie sprzeczali się o pierwszeństwo a Węgrzy skarżyli się na cesarza. W końcu zebranie, porwane gorącą przemową papieża, uchwaliło, że wojna ma się bezzwłocznie rozpocząć. Rozprawiano o tem, czy walka ma się toczyć na lądzie czy na morzu, ile okrętów, ile wojska i pieniędzy każde państwo ma dostarczyć, poczyniono obietnice, których nie myślano dotrzymać.

książętom chrześcjańskim przykład gorliwości o obronę wiary, wojskowe kierownictwo wyprawy miał objąć *Skanderbeg*, książę albański. Wenecyanie, Węgrzy, geneuńczycy i Ferdynand, król neapolitański, przyrzekli pomoc, papież ofiarował wszystkie pieniądze, jakie miał, na uzbrojenie wojska. W Czerwcu 1464 Pius II udał się z Rzymu do Ankony, lecz nie zastał tu ani okrętów, ani żołnierzy, i w ciężkim smutku zakończył życie 14 Sierpnia 1464. Z jego śmiercią upadła zamierzona krucyata.

Na *Wenecyę* i *Albanję* spadło teraz całe brzemię potęgi osmańskiej.

Od samego początku panowania Skanderbega nie używała *Albanja* pokoju. Zwycięzko odparli Albańczycy najazdy tureckie 1455 i 1456. Sułtan uciekł się w końcu do zdrady, aby pokonać przeciwnika: przyrzekł całą Albanję *Mojżeszowi Golentos*, księciu Dibry, najbliższemu powiernikowi Skanderbega, jeśli pomoże Turkom do usunięcia bohaterskiego władcy albańskiego. Takąż samą obietnicę uczynił synowcowi Skanderbega *Hamzie*, który długo uchodził za dziedzica tronu; lecz Skanderbeg pojął w małżeństwo córkę księcia Arianitesa Topii i z niej doczekał się syna. Odtąd Hamza żywił ukryty gniew w sercu przeciwko stryjowi. Wtedy właśnie Skanderbeg obległ albański Belgrad, lecz nagle zaskoczony przez Turków, poniósł klęskę, w której 7,000 Albańczyków poległo 1456. Lecz boleśniejszą dla bohatera albańskiego była wiadomość, że Mojżesz z Dibry przeszedł do sułtana. Szczęściem Turcy odłożyli wyprawę do następnego roku, przez co dali Skanderbegowi czas do uzbrojenia się. 1457 wszedł Mojżesz z wojskiem tureckiem do kraju ojczystego, lecz został pobity i za granicę wyparty. Sułtan przyrzekł był zdrajcy Albanję i 10,000 dukatów, jeśli przyniesie głowę Skanderbega do Stambułu; tymczasem Mojżesz przybył pokonany i obudził ku sobie pogardę; zdjęty żalem wrócił do Skanderbega, który wspaniałomyślnie przebaczył dawnemu przyjacielowi. Za to *Hamza* uciekł teraz do sułtana, przeszedł na Islam, został mianowany wezyrem Albanii i posłany przeciwko Skanderbegowi. Lecz i ta wyprawa się nie powiodła, nad rzeką *Mati*, niedaleko Alessio, 20,000 trupów tureckich pokryło pobojowisko, zwycięzcy zabrali 1,500 jeńców; między nimi był Hamza. Wypuszczony na wolność przez Skanderbega Hamza wrócił do Konstantynopola i tu z rozkazu sułtana zadano mu truciznę.

Albanja znowu była wolną, znowu zażywała pokoju, z któ-

rego wojowniczy Skanderbeg skorzystał, aby podążyć na pomoc do Neapolu *Ferdynandowi (aragońskiemu)*. W nagrodę otrzymał miasto *Trani* z dwiema warowniami, gdzie w razie nieszczęścia mógł znaleźć schronienie.

Wtem, jak wyżej powiedzieliśmy, 1464 papież Pius II wezwał Chrześcjaństwo do krucyaty na niewiernych, a Skanderbegowi ofiarował dowództwo nad krzyżowcami wraz z królewską koroną Albanii i Macedonii. Bohater albański niebawem wpadł do posiadłości tureckich, które były „najbogatszą jego skarbnicą.“ Sułtan posłał wojsko pod Szeremetbegiem, lecz ten został na głowę pobity w okolicach Ochrydy w Sierpniu 1464. Już Skanderbeg gotował się na przyjęcie papieża w swoim kraju, gdy wtem Pius II umarł w Ankonie.

Teraz *Wenecya* i *Albanja* same jedne walczyły z Turkami. Wiosną 1466 sułtan na czele 200,000 wojska poszedł do Albanii i stanął pod Krują. Ostrzeżony o wielkich przygotowaniach tureckich Skanderbeg potajemnie udał się do Rzymu, aby wyjednać pomoc u Stolicy ś. „Po 23 latach nieustannych bojów, mówił on na konsystorzu, trzymam się sam jeden z resztką wojowników w mojem słabem państwie, w którem zaledwie już nieco krwi pozostało, po tylu walkach ciężkich. Przyjdźcie nam z pomocą, gdyż może wkrótce na tamtej stronie Adryatyku polegnie ostatni żołnierz Chrystusów!“ Niestety papież *Paweł II* nie miał ani wojska ani bogactw, któremiby mógł poprzeć bohatera, polecił go tylko książętom zachodnim. Skanderbeg, pozostawiony własnym siłom, trzymał się dawnej swojej taktyki, nie szukał schronienia za murami miast, niepokoił ciągle najezdników, Kroja mężnie się broniła, Turcy musieli odstąpić pod koniec 1466.

Skąpe przechowały się wiadomości o późniejszych bojach w Albanii; przez pewien czas było tu spokojnie, potem Turcy znowu rozpoczęli walkę w zimie 1467/8, zwolna się posuwając i zajmując warowne stanowiska. Naciskany zewsząd Skanderbeg znalazł się w groźnem położeniu; lecz dni jego już były policzone, w Alessio zmarł na gorączkę w 63-m roku życia w Styczniu 1467. „Przybądźcie wszyscy książęta i panowie albańscy, wołał wódz Dukaszyn, rwąc sobie z boleści włosy na głowie i brodzie, dziś runęły wały Epiru i jego warownie; znikła cała siła nasza, powalona jest cała potęga nasza, razem z mężem tym zmarła dla nas nadzieja.“ Sułtan zaś, gdy mu doniesiono o zgonie Skander-

bega, powiedział: „Nareszcie należy do mnie Europa i Azya, biada Chrześcjaństwu, utraciło ono teraz miecz swój i tarczę.“

Tak było w istocie, legli w grobie Hunyad i Skanderbeg, a dla Albanii ciężkie dni nastały. Walka trwała jeszcze przez lat jedenaście i bohatersko bronili Albańczycy ziemi ojczystej. lecz wróg coraz mocniej się w Albanii sadowił, a *Jan Kastryota* nie był podobny do ojca swego Skanderbega; 1478 po trzynastu miesiącach oblężenia wpadła *Kroja* w moc Turków, załogę z rozkazu sułtana wycięto. Syn Skanderbega znalazł schronienie we Włoszech, ostatni jego potomek, niejaki markiz de St Ange poległ w bitwie pod Pawją.

Wenecya prowadziła wojnę z sułtanem dość pomyślnie, lecz jej wodzom zbywało na śmiałości. Uzbroili Istm koryncki liczną artyleryą lecz ustąpili ztąd za nadejściem Turków; wyprawa na *Korynt* nie udała się 1463, tegoż roku zdobyli i utracili *Argos*, nie powiódł się napad na *Lesbos*. Florentczycy i genueńczycy starali się na dobrej pozostawać stopie z sułtanem, aby zapewnić sobie przewagę handlową na Wschodzie, tylko Pius II wstawiał się za wenecyanami, tylko Ferdynand, król Neapolu, wspomagał ich pieniędzmi, tylko Skanderbeg okazał się wiernym sprzymierzeńcem i odstąpił im Kroję i Skutari dla prowadzenia wojny z Turkami. 1470 sułtan uderzył na *Negroponte* (Eubea), opór stawiano rozpaczliwy i można było ocalić wyspę, gdyby admirał *Nicolo Canale* w porę do walki wystąpił. *Pietro Mocenigo*, który po Canale'u dowodził flotą wenecką, daremnie usiłował odzyskać Eubeę. Napady na wybrzeża tureckie dostarczały obfitych łupów lecz nie wywierały wpływu na bieg wojny; 1473 udało się wenecyanom spalić arsenał w *Gallipoli*. Następnego roku walczono o Albanję, o posiadanie Kroi i Skutari. 80,000 doborowych wojsk tureckich obległo *Skutari*, 2,000 ludzi wymarło w mieście z pragnienia i głodu, nie poddał się wszakże dowódca wenecki *Antonio Loredano*, w końcu nadeszła odsiecz. Wojna dalej się toczyła, Mahomet II powiększył flotę turecką do 300 galer, wenecyanie rozporządzali stu galerami, walczono na morzach Adryatyckiem i Egejskiem. Nanowo rozpoczęły się krwawe zapasy o Albanję, 1478 poddała się *Kroja*, pod Skutari (Skadar) znowu stanęli Turcy.

Wycieńczona rzeczpospolita ś. Marka zawarła w Styczniu 1479 w *Konstantynopolu pokój* z sułtanem; odstąpiła Turkom Skutari, Kroję, Lemnos, Negroponte i górzysty obwód Maina (w Lakonice), za to ocaliła swój handel lewancki; za prawo przywożenia i wywożenia towarów ze wszystkich portów i miast państwa Os-

mańskiego zobowiązała się płacić 10,000 dukatów rocznie. Emigranci z Negropontu, Lemnos i Skutari otrzymali siedziby na Kandyi. Europa opłakiwała ów traktat, oddający Albanję sułtanowi, lecz nic nie uczyniła, aby poprzeć Wenecyę w walce z przemocą turecką.

I w Azyi rozszerzył Mahomet II granice państwa przez zajęcie *cesarstwa Trapezunckiego* *).

Korzystając z wojny domowej między synami Ibrahima († 1463), władcy *Karamanu*, Mahomet wystąpił tu jako pośrednik i złamał potęgę tego państwa. 1471 wybuchła wojna z niżej wspomnianym *Uzunhasanem*, sułtanem turkomańskim, panującym nad większą częścią Persyi i Armenii, który dopominał się u sułtana osmańskiego o Trapezunt i Kappadocyę. I tu szczęście sprzyjało orężowi Osmanów, gdyż 1472 pobili przeciwników nad jeziorem *Koralis* a następnego roku pod *Terdżanem*, gdzie 200,000 Osmanów walczyło ze 150,000 Turkomanów. Odtąd już żadna większa potęga nie zagrażała panowaniu tureckiemu w Azyi przedniej.

Ostatnią wielką wyprawę skierował Mahomet II przeciwko wyspie *Rodos*, należącej do *Joannitów*, którzy nie chcieli uznać nad sobą zwierzchnictwa tureckiego. Lecz sułtan znalazł przygotowanych do walki przeciwników; mądry i waleczny w. mistrz *Piotr d'Aubusson* powołał członków zakonu na pomoc; rycerze ś. Jana jerozolimskiego bohatersko bronili warowni Rodos od 24 Maja do początku Sierpnia 1480 przeciwko 100,000 Turków

---

*) Na północnem wybrzeżu Azyi Mniejszej istniało od 1204 *cesarstwo Trapezunckie* (t. IV str. 330), którego dzieje z nieznanych przedtem źródeł *Fallmerayer* opisał (*Geschichte des Kaiserthums Trapezunt*, 1827). Powstanie tego państwa nie było żadną koniecznością historyczną, jeden z książąt domu panującego nie chciał się poddać Frankom i ogłosił się władcą niezależnym. Cesarstwo Trapezunckie niczem się nie wsławiło; 1222—80 Trapezunt płacił daninę sułtanom seldżuckim i Mongołom, 1280—1349 był niezależnym, 1349—1446 przywrócono władzę cesarską. Cesarz *Jan IV* zwany *Kalojoannesem* (1446—58) usiłował połączyć się przeciwko Mahometowi II z drobnymi książętami z Kaukazu, i z Uzunhasanem, sułtanem hordy turkomańskiej „białego barana.“ Tej samej polityki trzymał się jego następca *Dawid*. Sułtan osmański tymczasem mając swobodniejsze ręce po podbiciu Morei, zajął *Synopę* a potem *Trapezunt*, małodusznego cesarza Dawida wyprawiono do Konstantynopola, a gdy nie chciał przejść na Islam, zamordowano go wraz z siedmiu synami. *Helena*, wdowa po cesarzu Dawidzie, wkrótce zmarła ze smutku. Tak wygasł ród *Komnenów*.

i flocie z 200 żagli; Osmanowie musieli ustąpić, poniosłszy ogromne straty pod murami Rodosu.

Podczas zimy Mahomet kazał robić wielkie przygotowania wojenne, aby pomścić poniesioną pod Rodos klęskę, lecz 3 Maja 1481 umarł pod Gebise w Azyi Mniejszej, dawną Libyssą, gdzie znajdował się grób Hannibala. Słusznie nosi on w dziejach przydomek *Zdobywcy*, gdyż zdobył dwa cesarstwa, (Konstantynopol i Trapezunt), czternaście królestw i księstw i 200 miast. Przytem z upodobania osobistego i ze względów politycznych zakładał szkoły i biblioteki, wspierał uczonych i poetów, dwór jego był jakby akademją filozofów i poetów. Żądza sławy i panowania była duszą jego życia; różnica między prawem i bezprawiem nie istniała dla niego, słowem, byłto tyran niepospolitemi zdolnościa-uposażony.

Jerzy Podiebrad i Maciej Korwin.

Dwóch niebezpiecznych przeciwników miał wtedy cesarz *Fryderyk III*, w Czechach Jerzego Podiebrada, w Węgrzech Macieja Korwina. Po śmierci Władysława (str. 392) zawakowały dwa trony, czeski i węgierski, a przez powolność cesarza utracił je na czas pewien dom habsburgski. Nadto cesarz musiał się rozprawiać z bratem *Albrechtem* o rządy nad Austryą.

W Czechach kwestyę następstwa tronu rozstrzygnięto na korzyść dotychczasowego regenta *Jerzego Podiebrada* a stało się to w taki sposób, że Jerzy zatrzymał po śmierci króla Władysława władzę w swojem ręku. Mówiono, że Władysław umierając dziękował mu za jego wierność i szlachetność i że wyznaczył go swoim następcą. Podiebrad tymczasem przebiegle zmierzał do celu. Nie brakowało kandydatów do tronu: najbliższe prawo miał cesarz na mocy dawnych układów między domami luksemburgskim a habsburgskim i jako najstarszy przedstawiciel swego rodu; jako kandydaci do tronu czeskiego wystąpili także: *Wilhelm, książę saski*, mąż Anny, starszej siostry zmarłego króla, król polski *Kazimierz Jagiellończyk*, mąż młodszej jej siostry Elżbiety; ubiegał się nawet o koronę czeską król francuzki *Karol VII*, jako ojciec Małgorzaty, zaręczonej zmarłemu królowi, dla której Czesi mieli obrać małżonka i na tronie go swoim posadzić; zgadzał się wreszcie monarcha francuzki na przysłanie do Czech jednego z książąt

swego domu, gotów był nawet wziąć na siebie brzemię rządów, przyrzekając spłacić wszystkie długi korony czeskiej.

Chytry *Podiebrad* nikogo nie odpychał lecz nie wypuszczał władzy z rąk swoich, nie występował otwarcie ze swymi zamiarami a tymczasem stronnicy pracowali na jego korzyść. Rokiczana głosił: tylko czech szlachetny, który komunję z kielicha przyjmuje, godzien jest zasiąść na tronie czeskim; dziękować trzeba Bogu, że dał Czechom tak mądrego i walecznego męża, jakim jest Podiebrad; jeśli naród czeski nie zgodzi się na elekcyę Podiebrada, to powinien, na wzór hebrajski, obrać sobie sędziów. Podiebrad zaś wszelkich dokładał starań, aby *Maciejowi Korwinowi*, którego przyprowadził był król Władysław jako jeńca do Pragi, dopomódz do zajęcia tronu węgierskiego. Gdyby w Węgrzech został obrany królem młodzieniec krwi niekrólewskiej jedynie dla zasług swego ojca, to dlaczegoby jego, Podiebrada, męża wypróbowanej dzielności, regenta państwa, nie mieli Czesi ozdobić koroną monarszą? Podiebrad dał Maciejowi Korwinowi pieniędzy, zawierał traktaty na jego korzyść, wszystko czynił, aby zapewnić w Węgrzech zwycięztwo stronnikom Macieja, a chcąc zupełnie przywiązać do siebie szesnastoletniego młodzieńca, zaręczył z nim córkę *Katarzynę* i odprowadził go w Lutym 1458 do granicy węgierskiej.

W istocie przyszła do skutku elekcya *Macieja Hunyada* 24 St. 1458. Szilagyi, wuj jego, stanął z 20,000 wojska konnego pod Pesztem, rusztowaniami i szubienicami obstawił miasto, „aby zabezpieczyć swobodę elekcyi,“ i gdy zmięszani przeciwnicy nie wiedzieli, co począć, wojsko Szilagyego obwołało Macieja królem. Lud z radością przyjął elekcyę; szybko obiegła Węgry wiadomość, że syn wielkiego Jana Hunyada zasiadł na tronie. Syn bohatera był także bohaterem; Maciej pomimo młodego wieku okazał taką dzielność męzką i takie zdolności niepospolite, że wywołał zdumienie i trwogę nawet w tych, którzy obiór jego najgoręcej popierali.

Z powodu młodości króla Szilagyi został mianowany regentem państwa na lat pięć, lecz Maciej chciał sam rządzić i kazał uwięzić wuja. Nie znosił on obok siebie współzawodnika. Legat Castelli pisał o nim do papieża: „król węgierski zdolnościami, wymową, odwagą i rozumem przewyższa wszystkich książąt, jakich poznać miałem sposobność; jestto mąż niestrudzony, wojowniczego

usposobienia, który więcej działa niż mówi. W. Świątobliwość nie znajdzie nikogo w całem Chrześcjaństwie, kto mógłby się z nim porównywać.“ Małego wzrostu, krępy Maciej Hunyad posiadał szczególną siłę w oczach, wzrok jego nazywano wzrokiem lwa. Maciej był znakomitym wodzem, szczęście wojenne nie odstępowało jego chorągwi, na polu bitwy był najwaleczniejszym między walecznymi, wojsko ubóstwiało go; król traktował żołnierzy jak równych sobie, niekiedy sam opatrywał rannych na polu bitwy, odwiedzał chorych w namiotach, podawał im lekarstwa, pocieszał, znał nazwisko każdego wojownika. Był przytem miłośnikiem nauk. Wychowany przez uczonego *Vitez'a*, arcybiskupa strygońskiego, już w chłopięcych latach pochłaniał księgi, które mu opowiadały o wielkich czynach dawnych królów i bohaterów a słuchając pieśni bohaterskich, zapominał o jedzeniu i piciu. Zostawszy królem, czytywał zwykle przed zaśnięciem Liwjusza i Kurcyusza, pilnie także zajmował się Pismem ś. i dziełami Ojców Kościoła. Szybko nabył biegłości w językach, których używali jego poddani, oprócz mowy rodowitej posiadał języki: niemiecki, łaciński, słowiański, turecki. Założył *akademję w Presburgu*, otaczał się uczonymi, sam odznaczał się nietylko trafnością sądu w kwestyach naukowych ale wiedzą obszerną. Magnaci szli za przykładem króla. Jemu zawdzięczały Węgry założenie wielkiej biblioteki obejmującej 50,000 dzieł z całego zakresu wiedzy ówczesnej *), kosztem króla trzydziestu kopistów przepisywało we Florencyi i w innych miastach manuskrypty naukowe. Maciej był także protektorem budownictwa, sprowadzał z zagranicy architektów, jubilerów, rzeźbiarzy, ogrodników. W rządzeniu państwem nie znosił oporu, rozkazy jego musiały być ściśle wykonywane, w karbach posłuszeństwa trzymał ambitnych magnatów; duchowieństwo i lud stały po stronie króla, który czujnie bronił praw swego dostojeństwa i wszelki opór surowo karcił. Każdy, nawet najuboższy poddany, miał przystęp do króla; kiedy Maciej zasia-

*) Wtedy zakwitło także dziejopisarstwo węgierskie; *Piotr Ranzano* z Panormo (Palermo) i *Antoni Bonfini (Rerum hungaricarum decades* do 1495) spisali dzieje Węgier, *Jan Turocz* (ur. 1420) napisał kronikę królów węgierskich, *Chronicon regum Hungariae*, od Attyli do 1408, w czterech księgach; w pierwszych dwóch trzyma się dawnych kronikarzy, w trzeciej, traktującej dzieje Ludwika W., idzie za Janem z Kukullö, czwartą sam ułożył; *Galeottus Martius* zebrał główne rysy żywota króla Maci ja.

dał do obiadu, otwierano na roścież drzwi komnat królewskich. Sprawiedliwość ściśle wymierzano; król nienawidził pochlebców i intrygantów; gdy go pewnego razu ostrzegano, aby się miał na baczności przed skrytobójcami, odrzekł: „kto sprawiedliwie rządzi, ten nie potrzebuje lękać się trucizny i sztyletów.“ Zyskanie dla Węgier przewagi w południowo-wschodniej Europie było celem jego polityki i jego wojen. Maciej był przedewszystkiem politykiem, sercem nigdy się nie kierował. Takim był syn Jana Hunyada, któremu Podiebrad pomógł do zajęcia tronu, aby w nim mieć wiernego sprzymierzeńca, lecz który ciężko go zawiódł.

Z początku wszakże wynicsienie Macieja Korwina sprzyjało widokom *Podiebrada*. Sejm czeski zebrał się w Pradze w Lutym 1458; elekcya odbyła się 2 Marca, przedtem wysłuchano posłów od rozmaitych pretendentów. Odczytano dokumenta odnoszące się do prawa elekcyi i utwierdziło się przekonanie, że naród może posadzić na tronie, kogo zechce. Lud, zebrany na ulicach, dopominał się obioru króla, gdy w imieniu panów Zdenek ze Sternberga, najwyższy burgrabia, uklęknął przed Podiebradem i zawołał: „niech żyje Podiebrad, nasz najmiłościwszy król i pan!“ Obecni powtórzyli okrzyk Zdenka, lud wybuchnął objawami radości.

Ponieważ Praga nie miała wtedy arcybiskupa, koronacyi więc dokonali biskupi węgierscy z Raab i Waizen (Waców) 7 Maja 1458, przed koronacyą Podiebrad uroczyście zobowiązał się pozostawać w jedności z Kościołem i wytępić wszystkie sekty i herezye w Czechach. Jerzy przyrzekł Kalikstowi III, że będzie wiernym i posłusznym jego synem, że nie zapomni o obronie Chrześcjaństwa przeciwko wzrastającej potędze tureckiej, papież uznał go królem. *Szlązk* nie chciał słyszeć o kacerskim królu i złożył mu hołd dopiero na wstawienie się papieża; niechętnie także uznała Podiebrada *Morawja*, którą podburzał książę Albrecht habsburczyk. Kiedy tenże Albrecht zaprotestował przeciwko uchwale stanów austryackich, które powierzyły mu rządy górnej Austryi a Fryderykowi III — dolnej, i wszedł z wojskiem do Wiednia, Jerzy podążył na pomoc cesarzowi, za co ten przyznał mu koronę czeską a książąt Albrechta i Zygmunta zmusił do zrzeczenia się roszczeń do tronu czeskiego. Podiebrad, uznany przez *cesarza* i *papieża*, stanął u szczytu szczęścia.

Lecz wkrótce ambicya jego dalej zaczęła sięgać, Jerzy myślał o pozyskaniu koron cesarskiej i węgierskiej; zdawało się, że celu

dopnie. Choć biegły w sztuce wojennej, liczył wszakże nowy król czeski więcej na dyplomacyę niż na ostrze miecza, i do ostatniego dopiero wtedy się uciekał, gdy go knowania dyplomatyczne zawiodły. Niestrudzony w pracy, zręczny w dobieraniu doradców, umiał się wszędzie uczynić niezbędnym, nikomu wszakże nie oddając się wyłącznie. Choć niekrólewskiego pochodzenia umiał się nietylko postawić narówni z innymi monarchami ale nawet odgrywał rolę rozjemcy między nimi; z okoliczności ówczesnych umiał cały pożytek dla siebie wyciągnąć.

Najpierw w Niemczech. Całe państwo było tu, według słów współczesnego Marcina Mayra, tak wstrząśnięte i rozprzężone, że wielu już zwątpiło o dalszem jego istnieniu. „Książęta ciągle prowadzą wojny z miastami a miasta z książętami. Niemasz spokojnego kąta w Niemczech; dokądkolwiek się zwrócisz, wszędzie musisz się strzedz przed zasadzkami, grabieżą i mordem.... Wielu pragnie pokoju lecz nikt nie przedsiębierze środków do zapewnienia spokojności. Gdyż pokój zabezpiecza się wymiarem sprawiedliwości, a sprawiedliwość tam tylko panuje, gdzie istnieje siła zbrojna, która poskramia samowolę; gdzie niemasz takiej siły zbrojnej, tam każdy jest sobie panem i królem.“

Partya „reformy kościelnej“ w Niemczech sprzymierzyła się z przeciwnikami Fryderyka III i niebawem poruszono kwestyę zanominowania koadjutora czyli namiestnika cesarskiego. Myślano to o księciu Albrechcie austryackim, bracie cesarza, to o Fryderyku Zwycięzkim z Palatynatu, w końcu o Jerzym Podiebradzie, który gotów był przyjąć ofiarowaną mu godność.

Przytem Podiebrad postępował chytrze i dwuznacznie. Jakkolwiek pomagał był Maciejowi do uzyskania korony węgierskiej i zaręczył go z własną córką, jednakże wdał się w układy z partyą niezadowolonych Węgrów, którzy chcieli posadzić na tronie albo króla czeskiego albo jednego z magnatów. Układy te wprawdzie spełzły na niczem, lecz prawdopodobnie za radą Podiebrada zwrócili się teraz Węgrzy ku cesarzowi Fryderykowi III i obwołali go królem w miasteczku Güssingen (Nemet-Ujvar); cesarz uroczyście przyjął elekcyę 4 Marca 1459 i tytułował się odtąd królem węgierskim. Skutkiem tego wybuchła wojna między cesarzem a Maciejem. Pierwszą bitwę wygrali Węgrzy, drugą przegrali, Fryderyk wszakże musiał odwołać się do pośrednictwa króla czeskiego, który wyjednał zawieszenie broni i pozostał panem położenia.

Cesarz zrzekł się pretensyj habsburgskich do Czech, odwie-

dził Podiebrada w Bernie, tu uroczyście nadał mu regalja i jego syna *Wiktoryna* zaliczył do książąt państwa Niemieckiego. Książęta niemieccy ubiegali się o względy króla czeskiego, który ich godził między sobą i tym sposobem wpływ swój w Niemczech coraz mocniej utwierdzał.

Lecz wkrótce uprzykrzył sobie Fryderyk III ruchliwego Podiebrada, który wszędzie nastręczał się na pośrednika i w sprawach niemieckich chciał pierwszą odgrywać rolę.

Nie mogąc dojść do dostojeństwa królewskiego w Niemczech za zgodą cesarza, Podiebrad zamierzył zdobyć je za jakąbądź cenę.

W tym celu zawarł przymierze z księciem bawarskim Ludwikiem 1460, zjednawszy go sobie szczodremi obietnicami, nadto zjednał sobie hrabiego Palatynatu i arcybiskupów mogunckiego, kolońskiego i trewirskiego. W tym też celu prowadził układy z królem *Maciejem węgierskim*, który nareszcie 1460 ożenił się z córką Podiebrada Katarzyną. Lecz margrabia *Albrecht Achilles Hohenzollern* krzyżował plany Podiebrada, odciągnął od niego Saksonję i Brandeburgję, Moguncya i Palatynat wyparły się układów z Podiebradem. Pomimo tego na zjeździe książąt w *Norymberdze* 1 Marca 1461 trzej elektorowie wezwali Fryderyka III, aby się osobiście stawił 31 Maja na sejmie w Frankfurcie, gdyż w przeciwnym razie sami przedsięwezmą takie środki, jakich wymaga ciężkie położenie Chrześcjaństwa i krajów niemieckich; jednocześnie miał Podiebrad przybyć do Frankfurtu z wojskiem dla objęcia rządów. Lecz Albrecht Achilles pojechał do cesarza do Grazu, ostrzegł go o zamysłach książąt. Fryderyk III zdobył się na energję i zakazał książętom przyjeżdżać na sejm frankfurcki, miasto Frankfurt zamknęło przed nimi bramy swoje. Arcybiskup moguncki Dytrych przeniósł sejm do *Moguncyi;* tu dużo rozprawiano przeciwko papieżowi, lecz tegoż roku w Sierpniu Dytrych został złożony ze swego dostojeństwa przez papieża a na jego miejsce obrany był Adolf z Nassau. Szwajcarowie rozpoczęli wojnę z Zygmuntem tyrolskim i Albrechtem austryackim, którzy się sprzymierzyli przeciwko cesarzowi. Podiebrad zaś nie mógł przybyć do Frankfurtu, w samych Czechach zachwiało się teraz jego stanowisko.

Gdyż chcąc zostać królem niemieckim, Podiebrad pragnął uchodzić w Niemczech za obrońcę wiary katolickiej i dlatego zaczął ścigać w Czechach resztki taborytów i niedawno powstałą

sektę *Braci czeskich* *). Czesi poczytywali odtąd króla za odstępcę od sprawy kielicha, Rokiczana otwarcie przeciwko niemu występował. Sejm zażądał, aby król zobowiązał się utrzymać prawa i swobody krajowe a mianowicie Kompaktaty, słowem Podiebrad sam uwikłał się w sieci, które zastawił przeciwko cesarzowi Fryderykowi; jako husyta doszedł on do władzy, lecz jako król niemiecki nie mógł być obrońcą husytów. Ubiegając się o koronę niemiecką, osłabił powagę swoją w Czechach, a łącząc się w Niemczech z partyą soborową, oburzył przeciwko sobie papieża. Całe przedsięwzięcie okazało się więc chybionem i Podiebrad już 1461 zaniechał zamiaru pozyskania korony niemieckiej. Lecz ani cesarz ani papież nie zapomnieli Podiebradowi jego postępowania dwulicowego a następne lata przyniosły gorzkie owoce ambitnej polityki króla czeskiego **).

Podiebrad przyrzekł był przed koronacyą wierność i posłuszeństwo Kościołowi, jak przystało na monarchę katolickiego. Lecz ciężko się zawiódł papież na nowym królu czeskim, którego głównym doradcą był *Rokiczana*. Żaden z papieży nie uznał Kompaktatów, ułożonych za zezwoleniem soboru Bazylejskiego; tolerowali oni je dotąd milcząco, jako ustępstwo czasowe, uczynione dla generacyi wyrosłej pośród walk husyckich. Podiebrad zasłaniał się owemi Kompaktatami, gdy katolicy czescy ciągle słali skargi do Rzymu, że praw swoich odzyskać nie mogą, że dotąd nie zwrócono im majątków kościelnych. Trudno było utrzymać pokój mię-

---

*) Sekta ta uorganizowała się około 1457 z resztek taborytów, jej siedzibą w początkach było hrabstwo Liticz na granicy Szlązka i Morawii. Stronnicy sekty, która była jawnym husytyzmem, nazywali się między sobą *braćmi* i *siostrami*, ztąd stowarzyszenie ich nosiło nazwę *jedności braterskiej*. Gdy im odjęto ich swobody i prawa, ukrywali się w lasach i górach i dlatego lud nazywał ich także *jamnikami*.

**) Istniała jeszcze partya *taborycka*, jakkolwiek jej potęga oddawna została złamaną. *Aeneas Sylvius*, zwiedzając Tabor 1451, znalazł tam jeszcze 4000 zbrojnego ludu. Zgadzali się oni ze sobą tylko w opozycyi przeciwko katolikom, zresztą mógł każdy wierzyć, w co i jak chciał; Aeneas Sylvius spotkał w Taborze mikołaitów, aryanów, manichejczyków, nestoryanów, berengaryanów, ubogich lugduńskich, waldensów. *Mikołaici* otrzymali nazwę od chłopa *Mikołaja z Wlasenic*, który głosił, że otrzymuje szczególne objawienia boskie; sekciarze ci odrzucali zupełnie stan kapłański, i trzymali się tylko samego Pisma ś. objaśnianego za mniemanem natchnieniem Ducha ś. Nadto istnieli *adamici* i *ściśli wyznawcy doktryn Wiklefa*. Panował więc w Czechach zamęt sekt różnorodnych i wcale się nie zanosiło na rychłe pojednanie z Kościołem.

dzy dwoma stronnictwami, szczególniej gdy Rokiczana, widząc że nie otrzyma zatwierdzenia papieskiego na arcybiskupa pragskiego, zaczął znowu wichrzyć przeciwko duchowieństwu katolickiemu. Rzym spodziewał się, że Podiebrad zadowolni się przynajmniej Kompaktatami i stłumi herezyę w Czechach, lecz herezye były tolerowane a nawet faworyzowane przez króla czeskiego.

W końcu papież, dowiedziawszy się o planach Podiebrada i niemieckiej partyi soborowej, wystąpił stanowczo w sprawie czeskiej. 1462 Pius II zażądał od narodu czeskiego osobnej deklaracyi posłuszeństwa, — „gdyż państwo to nie pozostaje w jedności z Kościołem lecz w zwyczajach swoich od niego się oddaliło, i król pochodzący z łona tej sekty zbłąkanej przy koronacyi przyrzekł nietylko, że sam wytrwa w wierności i posłuszeństwie lecz że naród swój także na drogę wiary katolickiej sprowadzi, czego dotąd wcale nie spełnił.“

Kiedy posłowie Podiebrada powoływali się na Kompaktaty pragskie, odpowiedziano im, że ustępstwo to zostało zrobione dla jednej generacyi, która już w większej części wymarła, i że uchwała soboru, iż ludzie świeccy powinni przyjmować komunję pod jedną tylko postacią, odjęła koncesyom co do kielicha wszelkie znaczenie; dalej, że papież nie może zatwierdzić Kompaktatów z obawy wywołania kacerskich mniemań, jakoby Chrystus nie był całkowicie przytomnym pod postacią chleba; nadto ze względu na niebezpieczeństwo, aby Krew Chrystusowa, jak się to przytrafiało, nie była profanowaną przez przypadkowe wylanie z kielicha, w końcu ze względu na jedność i pokój w samem królestwie czeskiem i zgodę tegoż królestwa z sąsiednimi krajami. 31 Marca 1462 Kompaktaty zostały uroczyście odwołane w Rzymie.

Byłto krok ogromnej doniosłości, Podiebrad dobrze to rozumiał, że chodzi tu o jego własną egzystencyę. Uniesiony gniewem, kazał wtrącić do więzienia nuncyusza papieskiego Fantinusa, zwołał do Pragi duchowieństwo wszystkich stronnictw, kazał mu żyć ze sobą w zgodzie i oświadczył, że Kompaktaty są prawem królestwa.

Aby zabezpieczyć się przeciwko detronizacyi i ekskomunice, Podiebrad zbliżył się do cesarza, znajdującego się w ciężkiem położeniu. W Sierpniu bowiem 1462 powstali mieszczanie wiedeńscy i poparci przez księcia Albrechta oblegli cesarza w burgu czyli zamku wiedeńskim; powołany na pomoc król czeski przybył pośpiesznie z wojskiem i wydobył cesarza z ciężkiego niebezpieczeństwa. Cesarz przemawiał teraz za Podiebradem u papieża, na

co mu Pius II odpisał: „Czech nie tak cię wyswobodził, jak spodziewaliśmy się, i znowu uciekł się do swoich dawnych podstępów; nie pozwolił ci zginąć lecz nie dopuścił także, abyś zwyciężył, gdyż pragnie, aby austryacy wiecznie się nienawidzili i aby on stał się ich rozjemcą a w końcu panem.“

W istocie pośrednictwo Fryderyka III sprowadziło zwłokę w postępowaniu Kuryi względem Podiebrada. Lecz niedługo trwał ten stosunek między cesarzem a królem czeskim.

Najpierw w skutek śmierci brata Albrechta, który zmarł 1463 bezpotomnie, Fryderyk III wzmocnił swoje stanowisko przez objęcie Austryi w posiadanie, potem za pośrednictwem papieża stanął pokój między cesarzem a Maciejem Korwinem w Lipcu 1463. Węgrzy zapłacili 60,000 dukatów i odzyskali za to koronę ś. Stefana; cesarz adoptował Macieja Korwina lecz zatrzymał tytuł króla węgierskiego i zastrzegł dla siebie odziedziczenie tronu węgierskiego, gdyby Maciej nie zostawił po sobie syna; w tajnej umowie król węgierski miał nawet zobowiązać się do pozostania wdowcem po śmierci pierwszej małżonki. Katarzyna, córka Podiebrada a żona Macieja umarła 1464, tym sposobem rozerwał się ostatni węzeł, łączący przedsiębierczego monarchę węgierskiego z Podiebradem. Cesarz chłodno, podejrzliwie a nawet nieprzyjaźnie trzymał się odtąd względem Podiebrada.

Stosunki Rzymu z królem czeskim przybrały teraz ostrzejszy charakter, kiedy po Piusie II zasiadł na tronie papieskim siostrzeniec Eugenjusza IV, Piotr Barbo, kardynał od ś. Marka, pod imieniem *Pawła II* 1464—71. Paweł II, mąż żelaznej woli, nie był dostatecznie obznajmiony ze sprawami czeskiemi, lecz kardynał *Carvajal*, znający wybornie stosunki czeskie i dążenia Podiebrada, używał wielkiej powagi w kolegjum ś. 2 Sierpnia 1465 Jerzy Podiebrad, „mianujący się królem czeskim został wezwany, aby się stawił w przeciągu dni 180 przed papieżem i usprawiedliwił z czynionych mu zarzutów kacerstwa, krzywoprzysięstwa, grabieży kościelnej, bluźnierstwa i innych przekroczeń.“ *Rudolfowi*, biskupowi lawanckiemu, polecono rozwiązać węzły poddanych Podiebrada i rzucić ekskomunikę na tych wszystkich, którzyby pomagali królowi przeciwko jego poddanym katolickim. Król czeski, aby odwrócić od siebie burzę, oświadczył, że gotów jest zrzec się potwierdzenia Kompaktatów przez Stolicę ś., jeśli różnice religijne pozostawione będą *in statu quo;* dalej, że przyjmie arcybiskupa, któryby wyświęcał kapłanów mających prawo udzielania komunii pod jedną i pod dwiema postaciami; polemiczne kazania

miały być obustronnie zakazane, majątki arcybiskupie, klasztorne i kościelne zwrócone. Lecz do propozycyj Podiebrada nie przywiązywano już wiary; 23 Grudnia 1466 wyrzeczono ekskomunikę na króla czeskiego jako na kacerza, obrońcę kacerzy, krzywoprzysiężcę i grabieżcę kościelnego. Podiebrad znowu teraz połączył się z partyą reformy w Niemczech, napowrót przyjął do swojej służby przeciwników papiestwa, wyżej wspomnianych Marcina Mayra i Grzegorza z Heimburga, i odwołał się do przyszłego, powszechnego soboru, do „przyszłego sprawiedliwego papieża,“ do całego Chrześcjaństwa.

Spór przeszedł niebawem na pole walki orężnej. W Czechach zawiązała się *katolicka liga panów*, która wystąpiła na sejmie w Pradze z ciężkiemi skargami przeciwko królowi, a mianowicie, że pozwala on Rokiczanie i jego predykantom podburzać ludność przeciwko katolikom i wywoływać zawichrzenia; że gwałci swobody krajowe, że pobiera podatki, które nie były uchwalone, przyczem panowie zwrócili się ze swemi skargami do cesarza i innych książąt. Wkrótce rozpoczęła się wojna w *Czechach* i *Szlązku*, a co było jeszcze groźniejszem, to że król *Maciej Korwin* oświadczył się z gotowością wystąpienia przeciwko Podiebradowi; w Marcu 1468 posłał król węgierski wypowiedzenie wojny Jerzemu i wkroczył z wojskiem do *Morawii*. Tu przez parę tygodni stały naprzeciwko siebie wojska nieprzyjacielskie, wzajemnie się podpatrując i siły swoje mierząc. Potem przez cały rok toczyła się walka z rozmaitem szczęściem a z wielkiem okrucieństwem w różnych miejscach, w Morawii, Czechach i Szlązku z Węgrami, z ligą katolicką i napływającymi do ziem czeskich krzyżowcami. Na początku następnego roku (St. 1469) król Maciej powtórnie wkroczył z Węgier do Morawii, potem wyruszył do Czech, chcąc zdobyć *Kutnahorę* (Kuttenberg) z jej bogatemi kopalniami srebra, lecz pod *Wilemowem* udało się Podiebradowi zupełnie otoczyć Węgrów. Naciśnięty groźnem niebezpieczeństwem Maciej rozpoczął układy z królem czeskim, który zgodził się na zawarcie zawieszenia broni. Maciej przyrzekł pojednać go z papieżem na podstawie Kompaktatów, jeśli Czesi okażą zupełną uległość Stolicy apostolskiej i jej legatowi.

Tymczasem cesarz Fryderyk udał się 16 List. 1468 na pielgrzymkę do Rzymu. Maciejowi miał on za obronę Austryi przyrzec wyniesienie na dostojeństwo króla niemieckiego; prawdopodobniej wszakże Fryderyk szukał w Rzymie pomocy przeciwko Maciejowi i chciał wyjednać sobie dziedzictwo korony węgierskiej

i czeskiej. Lecz Maciej nie spuszczał Czech z oka, nie myślał o spełnieniu obietnicy uczynionej Podiebradowi i zgodził się na przyjęcie korony czeskiej, którą mu ofiarowali panowie ligi katolickiej, w Ołomuńcu 3 Maja 1469. Lecz korona ta nie była ostatnim jego celem, jako król czeski mógł Maciej Korwin skuteczniej ubiegać się o berło niemieckie.

Podiebrad zaś do najwyższego stopnia rozdrażniony postępowaniem króla węgierskiego, odzyskał dawną energję. Aby nie dopuścić Macieja do panowania nad Czechami, przeprowadził na *sejmie w Pradze* w Czerwcu 1469 elekcyę *Władysława*, najstarszego syna Kazimierza Jagiellończyka, króla polskiego; nie liczył bowiem stary król czeski na to, aby jego synowie zasiedli po nim na tronie. Królewicz Władysław miał zaślubić jego córkę *Ludmiłę*, po śmierci Jerzego miał zostawić wdowie po nim i jego synom ich posiadłości *). Aby wreszcie odjąć Maciejowi Korwinowi wszelką nadzieję pozyskania korony niemieckiej, popierał Jerzy wyniesienie *księcia Burgundzkiego* na króla Niemiec; Czechy miały być odtąd zupełnie niezależne od cesarstwa. Zarazem przysporzono trudności Maciejowi we własnym kraju, syn Hunyada zresztą dumą swoją sam podniecał przeciwko sobie nieprzyjaciół. Wojna z Czechami od samego początku nie była popularną w Węgrzech; w Morawii, Czechach i Szlązku Węgrzy nie pozyskali sympatyi. Obcy krzyżowcy, przybywający do Czech, nie przynieśli Maciejowi rzeczywistego poparcia, gdyż dzikiem postępowaniem doprowadzili Czechów do rozpaczy i zostali z kraju wyparci. Dostał się wprawdzie do niewoli węgierskiej waleczny i nierozważny *Wiktoryn*, syn króla Jerzego, lecz 2 List. 1469 Henryk, drugi syn Podiebrada, zadał Węgrom ciężką klęskę pod *Hradyszczem* w Morawii.

Opinja publiczna znowu przechyliła się na stronę Podiebrada; wyczerpany ciężką walką związek panów czeskich gotów był pojednać się z królem Jerzym. I cesarz nie pragnął już teraz upadku Podiebrada, odkąd wyszły na jaw plany Macieja co do korony niemieckiej. Król węgierski wszedł w układy z Podiebradem: Maciej miał po zgonie Jerzego wstąpić na tron czeski a za to Wiktorynowi przyrzekł oddać margrabstwo Morawskie. Lecz sejm czeski odrzucił te propozycye, wznowił umowę zawartą z królem polskim i w Sierpniu 1470 jeszcze raz Maciej został

*) Ob. niżej w dziejach Polski: panowanie *Kazimierza Jagiellończyka*.

wyrugowany z Czech. Utrzymał się więc Podiebrad. Ostatni cios miał spaść na jego przeciwników na sejmie w Regensburgu. Tu Podiebrad miał być obrany królem a gdyby papież się z nim nie pojednał, zamyślano wypowiedzieć posłuszeństwo papieżowi i sekularyzować majętności kościelne w Niemczech. Była to tak ważna sprawa, że Fryderyk III postanowił osobiście na sejm się udać, po raz pierwszy od 25 lat. Nim wszakże sejm ów przyszedł do skutku, Jerzy Podiebrad umarł 22 Marca 1471; miesiącem wprzód zszedł ze świata magister Rokiczana, usłyszawszy przed zgonem ciężki wyrzut z ust króla: „magistrze, dość nagospodarowałeś się w kraju; gdybym nie poszedł za twojemi radami, świetnie mógłbym panować a biedni Czesi nie umieraliby teraz z głodu.“

Hiszpanja w XV wieku *).

Kastylja i Aragonja.

Gdy korzystając z niezgody ludów chrześcjańskich w południowo-wschodniej Europie, Islam doszedł tu do groźnej potęgi, jednocześnie na drugim końcu Europy, na półwyspie pirenejskim, zjednoczone Kastylja i Aragonja zadały mu cios śmiertelny.

Po *Janie I* (str. 174) korona kastylska przeszła na jego syna *Henryka III*, 1390—1406. Król liczył 11 lat życia, spory o regencyę zakłóciły początek jego panowania; 1393 Henryk III pomimo słabego zdrowia wcześnie dojrzawszy umysłowo, sam objął rządy a mądrą polityką podniósł potęgę Kastylii. Możnowładztwo zostało poskromione, korona odzyskała wydarte jej majętności. Kastylja znowu okryła się chwałą wojenną, zdobyto Tetuan w Afryce, 1406 Henryk III wypowiedział wojnę Granadzie lecz niebawem ciężka choroba wtrąciła go do grobu w 27-ym roku życia.

Jego syn i następca *Jan II*, 1406—1454, miał dopiero 14

---

*) *Prescott*, History of the reign of Ferdinand and Isabella; — *Hefele*, Der Kardinal Ximenez und die kirchlichen Zustände Spaniens am Ende des XV und Anfang des XVI Jahrh.; — *R. Baumstark*, Isabella von Castilien und Ferdinand von Aragonien; — *Havemann*, Darstellungen aus der innern Geschichte Spaniens.

miesięcy życia. Stany państwa powierzyły regencyę bratu zmarłego króla *Ferdynandowi*, który wybornie sprawował rządy do roku 1412, kiedy objął koronę aragońską; odtąd kierowała sprawami Kastylii matka młodocianego króla Katarzyna lankasterska do śmierci swojej to jest do 1417. Teraz wywierali przeważny wpływ dwaj krewni, Don Juan i Don Enrique, synowie Ferdynanda. Wkrótce wszczęły się zatargi o władzę, którą w końcu zagarnął w swoje ręce ambitny ulubieniec królewski *Alvaro de Luna*, poboczny potomek owego rodu, z którego pochodził antypapież Benedykt XIII.

Alvaro przez trzydzieści lat rządził Hiszpanją; byłto zaś człowiek przymiotów niepospolitych, nadto uprzejmy w obejściu, wyborny jeździec, rycerz, śpiewak i tancerz; biegłość w poezyi i śpiewie zjednała mu łaskę króla. Niestrudzony w pracy, wytrwały w powziętych zamiarach tak opanował króla, że ten to tylko podpisywał, co mu jego wszechwładny minister przedstawił. Lecz Alvaro był także dumnym, chciwym, żądnym władzy, krzywemi drogami doszedł do ogromnej fortuny, w majętnościach swoich liczył 20,000 wasali i 60 miast, dochody miał ogromne. Ztąd wynikła

*) **Genealogja domu Trastamara.**

Henryk II Trastamara, † 1379.

Jan I, król kastyl.—Żona Leonora aragońska, † 1390.

Katarzyna lankasterska | Henryk III kastylski † 1406. | Ferdynand I aragoński † 1416. | Leonora Albuquerque.

Alfons V, 1416—1458. | Blanka z Nawarry (1-a żona). | Jan II aragoński, um. 1479. | Joanna Henriquez (2-ga żona).

Karlos, ks. Viana † 1461. | Blanka | Leonora | Ferdynand Katolicki 1474—1516.

Marya aragońska (1-a żona). | Jan II kastylski † 1454. | Izabella portugalska (2-a żona).

Henryk IV kastylski, † 1474. | Alfons † 1468. | Izabella Katolicka, 1474—1504.

Joanna, zamężna 1490 z Filipem Pięknym, synem cesarza Maksymiljana, królem Kastylii († 1506).

Karol I jako cesarz V, ur. 25 Lutego 1500, † 1558. | Ferdynand, ur. 10 Mar. 1503, † 1564.

nienawiść do ulubieńca królewskiego, intrygi i walki wewnętrzne, lecz Alvaro zawsze brał górę nad przeciwnikami. Mówiono, że oczarował Jana II, który bez niego wyżyć nie może. Lecz w końcu sprowadziła jego upadek *Izabella portugalska*, druga żona króla. Alvaro popierał niegdyś jej małżeństwo z Janem II, sądząc, że znajdzie w królowej podporę swej władzy; lecz Izabella uprzykrzyła sobie pychę ministra i zachęcała męża, aby raz nakoniec wydobył się z kurateli. Jan uległ naciskowi żony, sąd złożony z rycerzy i prawników wydał na Alvara de Luna wyrok śmierci. Wszechwładny minister złożył głowę pod toporem katowskim 1453 w Walladolidzie. Wkrótce potem umarł król Jan II 21 Lipca 1454; obok wad właściwych charakterom słabym, posiadał on i dodatnie przymioty, był walecznym, religijnym, popierał poetów i uczonych, komponował wiersze i dobrze pisał po łacinie. Na jego dworze *markiz de Villena* przełożył Komedyę Boską mową niewiązaną, zasłynął *Junigo Lopez de Mendoza*, „chwała i radość szlachty kastylskiej,“ i *Jan de Mena*, „kwiat wiedzy i rycerskości,“ którego poezye król ciągle miał na swoim stole obok książki do nabożeństwa.

Henryk IV, syn Jana II, 1454—1469, nosi w dziejach przydomek „Bezsilnego;“ historyk hiszpański Ferreras nazywa jego żywot zwierciadłem, z którego monarchowie mogą się dowiedzieć, czego powinni unikać, aby zapewnić pomyślność ludom swoim. Łagodny, dobroduszny Henryk IV, lecz zdenerwowany rozpustą, obojętnie traktował rządy państwa i bezmyślnie marnował grosz publiczny. Źle prowadzone wojny z Maurami podkopały znaczenie i wpływ Kastylii, ulubieńcy królewscy wszystkiem kierowali. Największą nienawiść obudził ku sobie *Beltran de la Cueva*, faworyt nietylko króla ale i królowej *Joanny portugalskiej;* mówiono nawet, że on a nie król był ojcem infantki *Joanny*, zwanej ztąd *Beltraneja*, którą królowa wydała na świat 1462. Już 1459 publicznie skarżyli się panowie, że król gwałci zaprzysiężone swobody krajowe, że na dworze panuje samowola i rozpusta; 1464 rycerstwo i duchowieństwo zażądały, aby król oddalił Beltrana, dalej aby następcą tronu mianował swego brata przyrodniego *Alfonsa;* jego siostrę Izabellę postanowiono zaślubić Ferdynandowi aragońskiemu. Gdy Henryk IV żądań tych spełnić nie chciał, panowie ogłosili jego detronizacyę 5 Czerwca 1465 w następujący sposób: pod miastem Avila ustawiono tron na rusztowaniu, na tronie umieszczono figurę wyobrażającą króla w oznakach godności monarszej; najpierw przystąpił arcybiskup toledański i zerwał

figurze owej koronę z głowy, potem jeden z panów wyrwał jej z ręki berło, drugi odpasał miecz, w końcu pośród okrzyków ludu strącono figurę z tronu i posadzono na nim jedenastoletniego Alfonsa, obecni złożyli mu hołd przy dźwiękach trąb jako swemu monarsze. Henryk dowiedziawszy się o tem, co zaszło, wpadł w rozpacz i powtarzał słowa Joba: nagim wyszedłem z żywota matki i nagim wrócić muszę do ziemi. Lecz nie pozostał bez pomocy, gdyż część ludu ganiła takie poniżenie majestatu królewskiego. Wybuchła wojna domowa 1466, krwawa bitwa pod *Olmedo* 1467 pozostała nierozstrzygniętą z winy Henryka, położenie króla nie poprawiło się, kiedy nagle zmarł w Lipcu 1468 jego brat Alfons.

Arcybiskup toledański ofiarował teraz koronę *Izabelli*, siostrze Alfonsa. Izabella, licząca wówczas 18 lat życia, przebywała w klasztorze, a pięknymi przymiotami zyskała sobie cześć tych wszystkich, którzy pozostawali w bliższych z nią stosunkach. Lecz infantka odrzuciła propozycyę, oświadczając, że dopóki jej brat Henryk żyje, nikt inny nie ma prawa do tronu, że kraj dosyć już ucierpiał z powodu wojny dwóch królów a śmierć Alfonsa jest ostrzeżeniem Niebios. Izabella wystąpiła z pośrednictwem i w *Toros de Guisando* nastąpiło pojednanie 5 Wrz. 1468. Henryk IV zobowiązał się uznać Izabellę dziedziczką Kastylii i Leonu, na sejmie w Ocanna kortezy obwołały infantkę następczynią tronu. Nie zbywało teraz na pretendentach do jej ręki, między innymi ubiegali się o nią brat Ludwika XI i brat króla angielskiego; lecz Izabella oddała serce swoje *Ferdynandowi*, dziedzicowi koron aragońskiej, sycylijskiej i nawarskiej. Henryk nie dotrzymał słowa, chciał wydać siostrę za następcę tronu portugalskiego, i więził ją przez pewien czas w Pacheco. W obronie przyszłej królowej stanęli jej stronnicy, sprowadzili ją do Wallodolidu i tu 19 Paźdz. 1469 odbyły się zaślubiny Izabelli z Ferdynandem; infant aragoński umową podpisaną w Corvera przyrzekł był zachowywać prawa kastylskie, stolicę swoję przenieść do Kastylii, w rządzeniu krajem stosować się do woli małżonki, jej wyłącznie pozostawić nominowanie na godności kościelne, nadto cześć należną okazywać Henrykowi IV i prowadzić wojnę z Maurami.

Małżeństwo Izabelli z Ferdynandem pokrzyżowało plany Henryka; wojna domowa nanowo wybuchła i dopiero śmierć Henryka położyła jej koniec 11 Grudnia 1474; niebawem Izabella została obwołana królową Kastylii i Leonu. Ujął się wprawdzie za swoją siostrzenicą Beltraneją król Alfons portugalski, lecz bitwa pod *Toro* wypadła na korzyść Izabelli i pokojem zawartym

w Alkantarze Portugalja uznała prawa Izabelli do tronu kastylskiego 1479 *).

I jej małżonek Ferdynand pochodził z domu Trastamara, gdyż męzka linja dawnych *hrabiów Barcelony*, która od 1137 do 1411 panowała nad Aragonją, wygasła na królu Marcinie. Ostatnim królem aragońskim, o którym mówiliśmy na str. 169, był *Don Pedro IV.* Po nim nastąpił jego syn *Jan I* 1387—95, protektor poezyi katalońskiej, rozrzutny i miłośnik przepychu, lecz obok tego dzielny wojownik; stłumił on rokosz w Sardynii i pomagał bratu Marcinowi w Sycylii. Jan I nie zostawił synów, korona aragońska więc przeszła na jego brata *Marcina*, 1395—1410, który przez długi czas popierał antypapieża Benedykta XIII. Marcin prowadził wojnę z genueńczykami w Sardynii. Syn je-

---

*) *Ferdynand*, pisze Prescott, był wtedy młodzieńcem ośmnastoletnim. Twarz miał piękną choć nieco od słońca ogorzałą, wzrok żywy i sympatyczny, czoło szerokie i prawie łyse, organizm silny i dobrze zbudowany krzepił ćwiczeniami rycerskiemi. Słynął on jako jeden z najlepszych jeźdźców w Aragonii i celował we wszelkich zabawach wojskowych, którym się pod otwartem niebem oddawał. Posiadał łatwość wysłowienia i wielką uprzejmość w obcowaniu, jeśli chciał zamiaru jakiegoś dopiąć. Nadzwyczaj był umiarkowanym w jedzeniu i piciu i tak się przyzwyczaił do ciągłych zajęć, że zdawało się, iż w pracy znajduje wytchnienie. *Izabella* była o rok starszą od swego oblubieńca, wzrostu więcej niż średniego, jasnego oblicza, włosów ciemnych, nieco wpadających w czerwonawe, w jej łagodnym wzroku widniał rozum i głębokie uczucie. Współcześni podziwiali jej piękność nadzwyczajną. Obok majestatu odznaczała się wielką skromnością. Z szczególnym wdziękiem mówiła po kastylsku i od młodości powzięła wielką miłość do nauk; pod tym względem stała wyżej od Ferdynanda, którego wykształcenie naukowe dość było zaniedbane. Obok wielkiej małżonki swojej w mniej korzystnem świetle ukazuje się Ferdynand. Izabella kierowała się zawsze wyższemi pobudkami, Ferdynand wszystko egoistycznie obliczał. Poznawał on lepiej niebezpieczeństwa, lecz zbywało mu na zapale, który śmiało zagląda w oczy niebezpieczeństwom, nie przebierał w środkach, nie oglądał się na moralną czystość ludzi, którzy go otaczali. Jego czasy były kolebką nowoczesnej dyplomacyi a on sam uchodził za mistrza kunsztu dyplomatycznego. Machiavelli poświęcił Ferdynandowi jeden rozdział swojego dzieła „o księciu“ pod tytułem: „jak monarcha panować powinien, jeśli chce dojść do potęgi i znaczenia.“ Kanclerze, mawiał Ferdynand, są okularami królów, lecz biada temu, kto gołem okiem patrzeć nie może. Przytem odznaczał się wielką oszczędnością. Izabella szczyciła się tem, że sama przyrządza odzież małżonkowi lecz niewielka musiała to być praca, gdyż Ferdynand zawołał pewnego razu: „co to za wyborny kaftan, już trzykrotnie kazałem do niego dorabiać rękawy!“ Niepozorna ta zaleta wielką miała doniosłość polityczną, gdyż Henryk IV bezmyślną szczodrobliwością zmarnował był większą część dochodów koronnych.

go także imieniem Marcin, ożeniony z dziedziczką Sycylii Maryą, córką Fryderyka III (IV), umarł 1409; ponieważ król nie zostawił ani synów ani braci, korona aragońska więc przeszła na syna jego siostry, *Ferdynanda*, brata króla kastylskiego Henryka III. Ten tak samo rządził Aragonją roztropnie i sprawiedliwie 1412—1416, jak poprzednio sprawował regencyę w Kastylii; nadano mu przydomek *Sprawiedliwego*. Po nim zasiadł na tronie aragońskim syn jego *Alfons V*, 1416—1458. Król ten nazwany został *Mądrym* z powodu roztropności, z jaką potrafił utwierdzić swoje panowanie w Sycylii i w Neapolu, który odziedziczył na mocy adopcyi królowej neapolitańskiej Joanny II, zmarłej 1435. Po śmierci Alfonsa V zasiadł na tronie neapolitańskim naturalny jego syn *Ferdynand*; korony aragońską i sycylijską otrzymał brat zmarłego króla *Jan II*, 1458—1479, który jeszcze 1429 objął w posiadanie Nawarrę jako dziedzictwo małżonki swojej Blanki, córki Karola III, króla Nawarry. Syn Blanki *Karol* (Blanka um. 1441), słynny *książę de Viana*, wszczął wojnę z ojcem, gdy ten nadał drugiej swojej żonie tytuł królowej Nawarry. Wojna ta zjednała sympatyę synowi a obudziła nienawiść ku ojcu. Karol żądał dla siebie korony, której stary król zrzec się nie myślał. 1461 nagle umarł Karol, jak podejrzewano z otrucia. Jan II posiadał i odwagę i umiejętność rządzenia, lecz dobre przymioty swoje niweczył ambicyą niespokojną, gwałtownością i brakiem poczucia sprawiedliwości. Daleko roztropniej i pomyślniej poczynał sobie jego syn *Ferdynand*, który przez zaślubienie Izabelli kastylskiej zjednoczył w ręku swojem rządy Aragonii i Kastylii.

Hiszpanja pod Ferdynandem i Izabellą. Zdobycie Granady.

Jeśli dotąd państwa hiszpańskie były raczej republikami arystokratycznemi niż monarchjami, to teraz przez zjednoczenie Kastylii z Aragonją i przez mądre rozporządzenia „królów katolickich“ umocniła się i rozszerzyła władza korony.

Przeciwko szlachcie, która poczytywała za swój przywilej rozprawianie się orężem o wszelkie urazy prywatne, korona sprzymierzyła się z miastami, i dla poskromienia samowoli i gwałtów, wzmocniła *Santa Hermandad* czyli bractwo święte. Wszystkie miasta kastylskie zawarły na sejmie w Madrigal 1476 między sobą związek, który szybko ścigał i surowo karał gwałcicieli pokoju,

łupieżców, podpalaczy, rozpustników; każdych stu ojców rodzin dostarczało w tym celu jednego żołnierza konnego, korona wyznaczała oficerów, w każdem mieście zaprowadzono sądy, złoczyńców śmiercią karano. Wkrótce przywrócono porządek i bezpieczeństwo publiczne; już 1498 zdjęto ciężkie brzemię z poddanych. Królowa osobiście co piątek zasiadała na sądach i ściśle wymierzała sprawiedliwość, nie bacząc ani na stan ani na majątek oskarżonych. W podobny sposób Ferdynand tępił w swojem królestwie bandy rozbójnicze i rycerzy łupieżców; w samej Galicyi zburzono 50 zamków. Nikt nie ośmielił się teraz podnieść oręża na przeciwnika, pokrzywdzeni znajdowali niezawodną pomoc w ramieniu prawa. Wyznaczano biegłych sędziów, ustanowiono obrońców ludu ubogiego; sędziowie musieli co tydzień rewidować więzienia. Nastały złote czasy sprawiedliwości, w których wyrok podpisany przez dwóch lub trzech sędziów więcej znaczył niż przedtem całe wojska. Ponieważ dotychczasowe ustawy, prawo gockie, fueros królów i *Siete partidas* Alfonsa X okazały się niewystarczającemi, przeto Izabella na sejmie w Toledo poleciła słynnemu prawnikowi *Alonsowi Diaz de Montalvo*, aby na podstawie dotychczasowych ustaw ułożył nowy kodeks, który przed nazwą *Ordenanças reales* został zaprowadzony w całej Kastylii. W widokach pokoju wewnętrznego zabroniono pojedynków, przekraczających ten zakaz poczytywano za winnych obrazy majestatu. Niewolno było szlachcie zakładać nowych zamków, odzyskano majętności królewskie, dochody koronne, które zmniejszyły się za Henryka IV do 3,500,000 dukatów, teraz wzrosły do 26,500,000 dukatów. Do wysokich urzędów torowała drogę zasługa a nie urodzenie.

Trzy potężne zakony rycerskie, istniejące w Hiszpanii, musiały poddać się monarchii; nie zależały one od jurysdykcyi biskupiej i rozporządzały pewną liczbą miast, zamków, beneficyów, rycerzy i kopijników; zakon *St Jago* np. miał pod swymi rozkazami 400 rycerzy i 1,000 kopijników; wielki mistrz pobierał dochodu rocznego 60,000 dukatów, w. mistrz zakonu *Alkantary* miał dochodu 45,000, a *Kalatrawy* 40,000 dukatów. Skupienie takiej potęgi w rękach prywatnych mogło być niebezpiecznem dla monarchii, Ferdynand postanowił zjednoczyć w swojem ręku zasoby trzech tych zakonów; 1487 za zezwoleniem papieskiem został *wielkim mistrzem* zakonu Kalatrawy, 1494 Alkantary a 1499 St Jago. Papież Adryan VI nazawsze połączył z koroną dostojeństwo w. mi-

strza trzech zakonów. Zajęto się także sprawami kościelnemi. Izabella i Ferdynand wyjednali u papieża Sykstusa IV, że najwyższe godności w Kościele hiszpańskim miały być udzielane tylko takim krajowcom, którzy przez koronę zostaną przedstawieni; dalej zalecono, aby młodzi synowie rodzin szlacheckich, którzy dla pozyskania beneficyów otrzymali tonsurę, postępowali zgodnie z powołaniem duchownem; sądy świeckie miały sądzić przestępstwa cywilne, popełniane przez księży, ograniczono prawo schronienia (jus asyli); klasztory, w których nie przestrzegano reguły zakonnej, zostały zreformowane, całe duchowieństwo musiało płacić niewysoki podatek na podtrzymanie Hermandady.

Po zjednoczeniu i uporządkowaniu Hiszpanii wkrótce rozpoczęła się wojna z ostatniem państwem maurytańskiem na półwyspie pirenejskim, z *Granadą*. Jak niegdyś, przed wiekami, najszlachetniejsi z pomiędzy Gotów, wolność i religję nad wszystko przekładając, schronili się w niedostępne góry na północy, tak teraz niewielki pas ziemi na południowem wybrzeżu był ostatniem schronieniem dawniejszych zdobywców Hiszpanii; przeniosło się tam z Walencyi rolnictwo, z Murcyi przemysł, z Korduby i Toledo sztuki piękne i nauki, od czasu kiedy miasta te wróciły pod panowanie chrześcjańskie. Małe państwo Granady mogło 100,000 wojowników w pole wyprawić a władcy swemu przynosiło dochodu 1,200,000 dukatów z ceł i siódmej części płodów polnych. Dolina Gwadalkwiwiru usiana była mnóstwem miast i wsi, które „pośród bujnej roślinności jaśniały jak perły między szmaragdami.“ Bo też zadziwiającą urodzajnością odznaczała się ta kraina szczęśliwa, spotykało się w niej wszystkich stref produkta, len północny rosł tu obok drzew oliwnych, łańcuchy gór wysokich broniły od chłodu zimowego i od skwaru afrykańskiego.

Mieszkańcy odznaczali się pracowitością, byli to po większej części Syryjczycy; piękną dolinę Xenilu porównywano z rozkosznemi dolinami Damaszku. Kwitnęło tu rolnictwo, za pomocą kunsztownych wodociągów zraszano pochyłości górskie; uprawa wina i jedwabnictwo przynosiły ogromne zyski. Rozwinęły się rękodzieła i handel, kopalnie dostarczały znacznych dochodów, do portów Malagi i Almeryi zawijały okręty rozmaitych narodów, w Granadzie pełno było cudzoziemców. Wszędzie panowała zamożność, w głównych miejscowościach istniały przytułki dla ubóstwa i szpitale.

Stolicą kraju była *Granada*, licząca około 400,000 ludności, w prześlicznem położeniu. Poeta hiszpański Zorilla nazywa „pię-

kną Granadę córą słońca, kwiecistym ogrodem, rajem pośród skał górskich.“ Od czasu przejścia Korduby pod panowanie chrześcjańskie Granada była stolicą niezależnego państwa, a berber *Zubi Ibn Zeiri* wyniosł się wtedy z namiestnika na monarchę niepodległego. Przez krótki czas pozostawała Granada pod władzą Morabitów, potem panowali tu Almohadowie; w pierwszej połowie XIII wieku zasiadł na tronie granadzkim *Mohammed Ibn Jusuf*, założyciel dynastyi *Beninasr*, która szczodrze popierała sztuki i nauki. Szlachetniejsze budziło się tu życie, mężczyzni słynęli z waleczności, kobiety z piękności. Często wyprawiano zabawy rycerskie i popisy poetyckie; banitowani rycerze chrześcjańscy doznawali życzliwego przyjęcia na dworze królewskim w Granadzie, cudzoziemców czarował blask życia maurytańskiego *).

Od 1463 Granada płaciła 12,000 dukatów daniny rocznej królowi kastylskiemu, lecz kiedy 1476 Ferdynand i Izabella upomnieli się o nią, władca Granady *Abul Hacen* (Hassan) odpowiedział: „królowie Granady, którzy opłacali haracz chrześcjanom, już nie żyją a teraz Granada pracuje tylko nad przyrządzaniem mieczów i ostrzy do kopij przeciwko wrogom.“ Było to wypowiedzeniem wojny, która wszakże rozpoczęła się dopiero 1481 od zdobycia *Zahary*.

Podczas ciemnej burzliwej nocy Maurowie zaskoczyli warownię tę leżącą na granicy andaluzyjskiej; wycięli załogę a ludność pojmaną w niewolę poprowadzili w tryumfie do Granady. Wielka ztąd panowała radość między Maurami, lecz pewien stary

---

*) W Granadzie przechowały się najpiękniejsze zabytki *architektury maurytańskiej*. Architektura ta nie wznosi ducha w sfery wyższe, jak budownictwo gotyckie, nie zna symboliki, wskazującej człowiekowi cele nadziemskie. Lekkie, wysmukłe filary, łuki w formie podków, fantastyczne kapitele, arabeski imitujące kształty roślin i kryształów, ściany podobne do kobierców, ornamentacya koronkowa, jaskrawe kolory, pośród których złoto przemaga,—noszą na sobie znamię wyuzdanej swobody, upajającej zmysłowości i marzycielstwa. Głównym budynkiem w Granadzie była *Alhambra* czyli „pałac czerwony“, mogąca pomieścić w sobie 40,000 ludzi, rezydencya królów. Gmach ten tylko w części się dochował; to, co pozostało, świadczy o dawnej wspaniałości, np. *dziedziniec* zwany *lwim*, gdyż znajduje się tu fontanna utworzona z gruppy lwów, wypuszczających paszczami wodę, *sala sióstr*, *gabinet sułtanki*, *ogród Lindaraja*, *sala Abenceragów*. Ściany pokryte są napisami, gdyż sztuka arabska nie przemawia sama przez siebie, jak np. budowle helleńskie, lecz potrzebuje wyjaśniających dodatków. W zakresie rzeźby Arabowie nie wydali żadnego dzieła znakomitego.

muzułmanin ze smutkiem przepowiadał: „ruiny zdobytego miasta spadną na nasze głowy; dałby Bóg, aby moje słowa się nie spełniły, lecz przewiduję, że nadeszła godzina zagłady naszego panowania w Hiszpanii.“

Podczas gdy Ferdynand i Izabella przygotowywali się do wojny na wielką skalę, szlachcic *Rodrigo Ponce de Leon* potajemnie wyruszył z oddziałem 2,500 jazdy i 3,000 piechoty przeciwko warowni *Alhama*, położonej w górach Granady. Dniem ukrywali się chrześcjanie w lasach, nocami szli dalej, w nocy 1 Marca 1482 wdarli się na mury Alhamy i zaskoczyli garnizon, następnego dnia pośród wielkiego rozlewu krwi zdobyli miasto leżące pod warownią. Abul Hacen postanowił świetnem zwycięztwem ocalić chwałę Islamu, i już 5 Marca wyruszył z licznem wojskiem przeciwko Alhamie, szturm następował po szturmie, mała załoga chrześcjańska była w ciężkiem położeniu, każdą kroplę wody musiano krwią okupywać. Wtem nadeszła odsiecz. Książę *Medina Sidonia*, głowa rodziny Guzmanów, zapomniał o dawnych urazach do Ponca de Leon, a idąc za głosem wiary i miłości ojczyzny, pośpieszył na pomoc dawnemu przeciwnikowi na czele 5,000 konnego i 4,000 pieszego wojska. Maurowie odstąpili 29 Marca. Wzruszeni uścisnęli się obaj antagoniści wobec upojonych radością wojowników i wzmocniwszy załogę, powrócili do kraju. Znowu podstąpił maur pod Alhamę, znowu niebezpieczeństwo wielkie zagrażało miastu, lecz teraz sam *Ferdynand* przybył z pomocą; 14 Maja uroczyście zajął Alhamę i zamienił trzy tamtejsze meczety na kościoły chrześcjańskie, na znak, że wojna rozpoczęta z Maurami jest nietylko narodową ale i świętą.

Tak też i później się działo; ilekroć chrześcjanie zdobyli jakieś miasto maurytańskie, najpierw zatykali sztandar krzyża na szczycie zamku, podczas gdy pozostałe wojsko klęcząc modliło się a księża śpiewali hymn *Te Deum*. Potem rozwijano chorągiew patrona Hiszpanii i sztandar monarszy pośród okrzyków: „San Jago, San Jago! Castilia, Castilia!“ Obecni biskupi oczyszczali kilka meczetów, które zaraz na służbę wiary prawdziwej poświęcano. Entuzyazm religijny ogarnął wszystkie stany, królowa oddała swoje kosztowności na sprawę krzyża, ponosiła trudy życia obozowego, a widok bogobojnej, pięknej, bohaterskiej królowej przejmował wojowników nieopisanym zapałem. W obozie chrześcjańskim panowała surowa karność, pod znakiem krzyża wojownicy szli do boju, księża opatrywali rannych na polu bitwy i pocie-

szali umierających. Obudził się duch krucyat i z Hiszpanii udzielił się innym krajom chrześcjańskim *).

Lecz ostateczne zwycięztwo byłoby daleko trudniejsze, gdyby walka domowa nie rozdzierała państwa Granady. Sułtanka *Zoraja*, obawiając się, aby Abul Hacen nie wyznaczył syna młodszej jej współzawodniczki *Aixy* następcą tronu, zyskała wielu stronników dla swego syna *Abu Abdallaha*, którego Hiszpanie nazywali *Boabdylem*. Abu Hacen kazał zamknąć matkę wraz z synem w wieży, zkąd wszakże oboje zostali wyswobodzeni. Ich stronnicy obwołali Boabdyla królem, wywiązała się krwawa walka na ulicach stolicy. W końcu partya Boabdyla opanowała Alhambrę a Abul Hacen utracił Granadę, wtedy właśnie gdy odpierał Chrześcjan pod *Lojq* (*Loxa*). Stary król cofnął się do *Malagi;* ostatnie w Hiszpanii państwo maurytańskie rozpadło się na dwie części.

Pomimo tego niekiedy i teraz spadały klęski na wojsko chrześcjańskie. W Marcu 1483, kiedy trzy oddziały hiszpańskie wkroczyły do *Azarqui* na terytoryum Malagi, stary sułtan wysłał przeciwko nim brata swego *Abdallaha*, zwanego *Elzagal*, „waleczny.“ Chrześcjanie nie mieli się na baczności, dali się wprowadzić zdradą w wąwozy górskie, rycerze, dotąd poczytywani za niezwyciężonych, wyginęli, najszlachetniejsza krew popłynęła strumieniami, pomimo bohaterskiego męztwa rozprzęgła się karność. Radość Maurów była nie do opisania, w Granadzie chciano obwołać Elzagala królem, gdyż młody sułtan, jak mówiono, jeszcze był nieudolniejszym na wojnie od starego ojca.

Poruszył się tem Boabdyl i chcąc jeszcze świetniejszem zwycięztwem podnieść swoją powagę postanowił uderzyć na nadgra-

---

*) Z gór *szwajcarskich* przybyli krzyżowcy, z Anglii przybył *hrabia Rivers*, młody, bogaty, spokrewniony z dynastyą angielską, na czele 300 rycerzy, którzy swymi toporami ciężkie ciosy nieprzyjacielowi zadawali. Pewnego razu podczas szturmu hrabia Rivers powalony kamieniem, dwa zęby utraciwszy, litującej się nad nim królowej Izabelli odpowiedział: „mała to rzecz postradać dwa zęby w służeniu Temu, który je dał wszystkie.“ Lecz i *Maurowie* walczyli po bohatersku za wiarę swoją i ojczyznę, kobiety nietylko oddawały na ofiarę kosztowności swoje ale nawet i życie. Współczesny kronikarz Pulgar nie może się nadziwić męztwu Maurów w boju, ich karności, cierpliwości w znoszeniu trudów wojennych, zręczności w podstępach wojskowych. Cały świat muzułmański przeczuwał, że teraz w Hiszpanii najdalej wysunięty posterunek Islamu w ostatniem znajduje się niebezpieczeństwie, lecz z Afryki słabe przybywały posiłki a sułtan egipski wyprawił tylko posłów, którzy się mieli wstawić za współbraćmi u Izabelli.

niczną warownię *Lucenę*, lecz nie dopisało mu szczęście wojenne, *Diego z Korduby* odniósł nad nim zwycięztwo, kwiat rycerstwa maurytańskiego poległ pod Luceną w Kwietniu 1483; sam Boabdyl w ucieczce został pojmany. Wielki ztąd wynikł smutek w Granadzie, jedni opłakiwali śmierć ojców, inni braci, synów, małżonków. Stary sułtan skorzystał z okoliczności, wrócił do Granady i znowu zajął Alhambrę.

Co zrobić z pojmanym Boabdylem? Jedni radzili trzymać go w niewoli, inni byli za tem, aby go wypuścić i utrwalić w ten sposób rozdwojenie między Maurami. Zoraja gorąco pracowała nad uwolnieniem syna i zalecała mu, aby przyjął wszystkie warunki, jakie zwycięzca podyktuje. Boabdyl uznał nad sobą zwierzchniczą władzę Izabelli i Ferdynanda, zobowiązał się składać roczną daninę 12,000 dukatów, zwrócić 400 jeńców chrześcjańskich trzymanych w Granadzie, przysłać zakładników; Ferdynand zaś przyrzekł mu pomoc do odzyskania Granady.

Po zawarciu umowy Boabdyl zaszczytnie przyjęty na dworze królewskim, odjechał do Granady z oddziałem rycerzy hiszpańskich. Nocą wszedł do stolicy, pospólstwo, zyskane przez sułtankę Zorajȩ, chwyciło za broń w jego sprawie. Przez dwa dni toczyła się walka na ulicach między partyą syna a stronnikami ojca, gdy wystąpił jeden z muzułmanów biegłych w prawie i odezwał się w te słowa: „Co za szaleństwo przelewać krew za dwóch ludzi bez odwagi, bez zdolności, bez cnót i przymiotów królewskich, za dwóch ludzi chciwych a niegodnych panowania! Gdyby tyle szlachetnej krwi polało się w walce z wrogiem w obronie ojczyzny, zaiste zwycięzkie chorągwie nasze wkrótce powiewałyby nad brzegami Gwadalkwiwiru i dotarłyby do dalekiego Tagu. Przestańcie się więc wytępiać wzajemnie i na króla obierzcie męża walecznego, któryby nas poprowadził na zwycięztwo; mężem tym jest Elzagal, wali Malagi, postrach granic chrześcjańskich!“

Słowa te poskutkowały. „Elzagal niech będzie wodzem naszym i panem!“ zawołały tłumy. Abul Hacen złożył rządy i ustąpił do Allory, gdzie wkrótce umarł (1484). Elzagal przyjął ofiarowane mu dostojeństwo, opuścił Malagę, w drodze pobił oddział rycerzy chrześcjańskich i w tryumfie wszedł do Granady. Daremnie proponował mu Boabdyl podział rządów i państwa, wojna domowa w Granadzie dalej trwała.

Hiszpanie, sprzymierzeni z Boabdylem, zabierali miasto po mieście, naprożno Elzagal żądał pomocy od królów afrykańskich i od sułtana egipskiego, bezowocne były bohaterskie wysilenia

partyi narodowej; gdy chrześcjanie oblegli *Velez Malagę* 1487, pośpieszył Elzagal na odsiecz zagrożonemu miastu, a Boabdyl skorzystał z jego nieobecności i zajął Granadę. Lecz lud tak głośno dopominał się wojny, że Boabdyl musiał wyruszyć przeciwko chrześcjanom stojącym pod *Lojq*, usprawiedliwiając się przed Ferdynandem, iż wbrew woli wyprawę tę przedsięwziął. Pomimo tego chrześcjanie zdobyli Loję a niebawem zajęli także *Moklin* i *Illorę*, „dwoje oczu królestwa;“ 27 Kwietnia 1487 weszli do *Velez Malagi*, mieszkańcom przyrzeczono bezpieczeństwo własności, życia i majątku. Potem skierowało się wojsko hiszpańskie przeciwko bogatej, warownej, pięknej *Maladze;* 90,000 mężnych Hiszpanów z liczną artyleryą długo walczyło tu z bohaterską załogą warowni. Już zakradało się zniechęcenie w obozie chrześcjańskim, już mówiono o zaraźliwych chorobach; gdy przybyła do obozu królowa Izabella, odwaga wstąpiła w oblegających, Ferdynand groził, że wszystkich mieszkańców odda w niewolę, jeśli dłużej opierać się będą. Hiszpanie już zrobili wyłom w murach i gotowi byli przystąpić do ostatecznego szturmu, gdy 14 Sierpnia 1487 Malaga poddała się na łaskę zwycięzcy. Król aragoński dotrzymał słowa, zabronił żołnierzom pod karą śmierci wszelkiego gwałtu, lecz całą ludność wynoszącą 75,000 osób skazał na niewolę; tych, którzy nie mogli się wykupić, wymieniano na jeńców chrześcjańskich w Afryce lub rozdano zasłużonym rycerzom. Może widok wycieńczonych, obciążonych kajdanami chrześcjan, wracających z niewoli muzułmańskiej, skłonił króla aragońskiego do takiej surowości. Wiele warowni za pierwszem wezwaniem otworzyło bramy swoje przed zwycięzcą, aby uzyskać korzystniejsze warunki.

Jeszcze i teraz przytrafiało się Elzagalowi odnosić drobne zwycięztwa nad chrześcjanami; tymczasem Boabdyl bojąc się własnych poddanych i zatrwożony postępami stryja, zawarł z Ferdynandem umowę tej treści, że kiedy miasta Guadix, Baza i Almerya przejdą w moc chrześcjan, on wyda im także Granadę i ucieknie się pod opiekę Ferdynanda.

Wyżej wspomniane miasta wkrótce zostały zajęte; w Grudniu 1489 poddała się *Baza*, bohatersko broniona przez *Cidi Yahyego;* Elzagal zaniechał bezowocnej już walki, ucałował rękę Ferdynanda i przy jego boku wjechał do *Almeryi*, wiele innych miast maurytańskich i zamków złożyło hołd małżonkowi Izabelli, zastrzegając sobie tylko bezpieczeństwo majątku, religii i własnych ustaw.

Nareszcie wybiła ostatnia godzina dla *Granady*. Boabdylowi Hiszpanie przypomnieli zawartą umowę, lecz nieudolny i nieszczęśliwy władca maurytański odpowiedział, że przyrzeczeń swoich nie jest w stanie spełnić. Zaraz rozpoczęła się wojna. Jeszcze raz obudziło się uczucie narodowe w Maurach, Boabdyla nazywano tchórzem i zdrajcą, lud chciał szturmem zdobyć Alhambrę. Wiosną 1490 80,000 Hiszpanów podstąpiło pod Granadę; daremne były wszystkie wysilenia Maurów, chrześcjanie coraz szczelniej opasywali nieprzyjaciela; obóz chrześcjański zamienił się na miasto, z kamienia zbudowane a nazwane *Sante Fè*, („wiara święta"), jedyne miasto hiszpańskie, którego, jak się wyraża jeden ze współczesnych, nie skaziło kacerstwo muzułmańskie. Odtąd było widocznem, że Ferdynand i Izabella nie ustąpią z pod Granady. Boabdyl rozpoczął układy, 27 List. 1491 stanęła umowa tej treści: Granada przejdzie w moc chrześcjan, gdyby w przeciągu 60 dni nie nadeszła odsiecz; król i mieszkańcy złożą przysięgę wierności Ferdynandowi i Izabelli; wszyscy jeńcy chrześcjańscy odzyskają wolność, Boabdyl otrzyma obszerną posiadłość w górach Alpuxarras i zachowa tytuł królewski; mieszkańcom przyrzeczono nietykalność religii, własności i ustaw krajowych, uwolniono ich na trzy lata od podatków, potem mieli takie tylko opłacać podatki, jakie ponosili za czasów niezależności. Lecz jeszcze przed upływem terminu nastąpiło poddanie się Granady a mianowicie 2 Stycznia 1492; krzyż i chorągwie kastylskie ukazały się na murach Alhambry, rozległo się uroczyste „Te Deum", Ferdynand i Izabella tryumfalnie wjechali do pokonanego miasta, przyjmując hołdy rycerstwa maurytańskiego i szafując łaskami monarszemi. W rok potem umarł Boabdyl złamany boleścią. Tak upadło panowanie Maurów w Hiszpanii, które trwało blizko ośm wieków *).

Zjednoczyła się więc Hiszpanja i uwolniła na zawsze od niebezpieczeństwa nowych najazdów muzułmańskich. Dziesięcioletnia walka z państwem Granady, którą Hiszpanie porównywali z woj-

*) Upłynęło 781 lat od chwili, kiedy (1 Maja 711) Tarik Ibn Zeijad usadowił się z 12,000 Muzułmanów na górze, która od niego otrzymała nazwę Dżebel Tarik czyli *Gibraltar*. Teraz 1492 resztki Maurów przeciągały około tej samej góry, chroniąc się do Afryki przed zwycięzką potęgą królów hiszpańskich. Ile to krwawych bitw stoczono w tym przeciągu czasu, ile czynów bohaterskich dokonano! Hiszpanja była jakby wielkiem pobojowiskiem, na którem dwa światy, muzułmański i chrześcjański, śmiertelną walkę ze sobą stoczyły.

ną trojańską, nietylko splotła najświetniejsze ich wspomnienia ze sprawą Kościoła ale złagodziła antagonizm plemion, mieszkających na półwyspie, i wielce przyłożyła się do zlania ich w jednę całość polityczną. Słusznie też powiada współczesny Piotr Martyr: „kto uwierzyłby, że mieszkańcy Galicyi, że dziki asturyjczyk i nieokrzesany mieszkaniec Pirenejów, którzy w ojczyźnie swojej przy najmniejszej sposobności do oręża się uciekali, nietylko ze sobą żyć będą w zgodzie, ale nawet z mieszkańcami Toleda, La Manchy, z chytrymi i zazdrosnymi andaluzyjczykami? A wszakże wszyscy spokojnie ze sobą odtąd obcowali jak członkowie jednej rodziny, jednakowej mowy używający i pod jedną regułą wychowani.“

W obozie pod Granadą podpisała Izabella umowę, oddającą trzy małe statki *Krzysztofowi Kolumbowi*, który miał niebawem nowe światy odkryć przed Europą.

Polska w XV wieku.

Władysław II Jagiełło, 1386—1434. Władysław III (Warneńczyk), 1434—1444 *).

„Wielka dla Polski uderzyła chwila, gdy w Lutym 1386 Jagiełło przyjął chrzest święty w zamku krakowskim **). Odtąd przez dwa prawie wieki miała ona zostawać pod berłem dynastyi, obszerną i potężną władzę dziedziczną posiadającej, wystąpić nazewnątrz, oparta o szerokie przestrzenie wschodu do walki z zachodem, a mianowicie z krzyżactwem i cesarstwem niemieckiem. Słowiańskie Czechy, wpółsłowiańskie Węgry miały ujrzeć w niej naturalną podporę polityczną. Wszakże zapominać nie trzeba, że połączenie Polski i Litwy, zrazu tylko w osobie króla, skuteczne do walki z ościennym nieprzyjacielem, musiało pociągnąć za sobą ważne zajścia zewnętrzne, które nie dopuściły takiego rozwoju sił nawewnątrz, jakiego się po przestrzeni i zasobach obu krajów

*) *T. Morawski*, Dzieje narodu polskiego;—*J. Szujski*, Dzieje Polski; — *K. Szajnocha*, Jadwiga i Jagiełło.

**) Ob. wyżej str. 269.

spodziewać można było. Polska, przyjmująca Jagiellonów, traciła starą dynastyczną i monarchiczną tradycyę Piastów, wypadała z tradycyi wiekowej; litewskiej feodalnej narzucić sobie nie dała. Możnowładztwo, które Jagiełłę na tronie polskim z dobrze pojętego interesu politycznego posadziło, stało się zazdrosnym jego litewskich zachceń monarchicznych nadzorcą; co więcej, rozpoczęło ono długoletnią walkę, aby podkopać jego litewskie dziedzictwo, tak przez przyłączenie do Polski Podola, Wołynia i Kijowszczyzny, jak przez szerzenie wolności polskich na Litwie, przez szerzenie unii ścisłej, otwierającej Polakom szerokie pobratymczego państwa przestrzenie. Król z rodziny jagiellońskiej nie był już patryarchalnym królem piastowskim, jako książę Litwy był stroną, był często koniecznym przeciwnikiem dążeń Korony. Wyższość cywilizacyjna, większe zaludnienie, przewaga handlu i przemysłu, położenie zachodnie, zapewniły Polsce zwycięztwo w walce z Litwą, zwyciężyła wolność polska, uległy ściślejsze formy feodalne litewskie. Ale w wewnętrznej walce z dynastyą litewską i Litwą, dla braku nadzwyczajnych ludzi na tronie, położonym został fundament pod *monarchję elekcyjną* z reprezentacyą wszechwładną izby poselskiej; a o ile dążności cywilizacyjne polskie daleko na wschód rozpostarły błogie owoce swoje, o tyle nie zdołały, może właśnie dlatego, że zwrócone były ku działaniu na tak szerokiej przestrzeni, zapewnić Polsce dostatecznych warunków istnienia, jakich na Zachodzie nowożytna wymagała monarchja *)."

Niebawem po odprawieniu koronacyi Władysław z Jadwigą udali się do Wielkopolski, trapionej ciężkiemi zawichrzeniami, głównych burzycieli ukarano, pojednały się wreszcie walczące ze sobą domy Nałęczów i Grzymałów. Zatwierdziwszy na zjeździe w *Korczynie* przywilej przedkoronacyjny (s. 269), król udał się w Paźdz. 1386 na Litwę z świtą panów polskich, między którymi był także Bodzanta, arcybiskup gnieźnieński, zwołał książąt i znaczniejszych Litwinów na *zjazd do Wilna* i tu (Luty 1387) przyznał „ochrzczonym albo ochrzcić się chcącym" bojarom zupełną własność majątku, jaka służyła szlachcie polskiej, prawo wydawania córek za mąż wedle upodobania, wolność od robocizn i szarwarków, prócz jednej pomocy do budowania zamków, i są-

*) *J. Szujski*, Historyi Polskiej ksiąg dwanaście, str. 83....

downictwo na wzór polski, przyszły Kościół litewski opatrzył w dobra, daniny i przywileje. Potem przystąpiono do chrztu, król sam przemawiał do ludu, gdyż duchowieństwo polskie nie znało języka litewskiego, rozdawał podarki. Tłumy ujrzawszy zalany ogień święty Znicza, powalone dęby poświęcone i bałwany, przestały wzbraniać się od przyjęcia chrztu; zbierano gromady według płci, wspólnie je chrzczono, jedno nadając imię, tylko znakomitszych chrzest odbywał się osobno; urządzono w Wilnie biskupstwo, którego pierwszym biskupem był polak Jędrzej Wasiłło herbu Jastrzębiec. Wilno otrzymało wtedy prawo magdeburgskie, mnożyły się świątynie katolickie.

Gdy Jagiełło zyskiwał Litwę dla wiary chrześcjańskiej, Jadwiga odzyskała *Ruś halicką*, bezprawnie odjętą Polsce przez jej ojca, króla Ludwika (s. 266). Rusini wyprawili poselstwo do królowej polskiej, Lwów otworzył przed nią bramy swoje, królowa potwierdziła wszystkie przywileje Kazimierzowe, panowie małopolscy dostali obszerne nadania w ziemi ruskiej. Szybko wzrastała potęga Polski. Podczas pobytu Jagiełły we Lwowie (Wrz. 1387) przybył tam Piotr, wojewoda *Multan* czyli Wołoszczyzny wschodniej *), zagrożony od Osmanów, i złożył hołd królowi polskiemu. „Tak wielkie i świetne powodzenie musiało niemało rozsrażać nieprzyjaciół Polski. Do nich należał przedewszystkiem *Zygmunt*, świeżo na tron węgierski z Maryą wyniesiony (s. 227), oderwaniem Rusi halickiej poturbowany a wzrostem wpływu i potęgi polskiej na niekorzyść Węgier, przestraszony. Do nich należał zakon krzyżacki, widzący w osłabieniu i zniszczeniu Polski jedyną nadzieję swego bytu. Do nich wreszcie należała sama Litwa, o ile zazdrosnem okiem spoglądała na potęgę siostry starszej, o ile żywiła myśl samodzielności w swem łonie, myśl, której wyobrazicielem był genjalny i ambitny Witold. Z tych pierwiastków gromadzą się złowróżbne chmury, których gromy szczęśliwie Polska przetrwała.“

Zachowując sobie imię zwierzchniego pana Litwy, Jagiełło mianował wielkim księciem litewskim swego brata *Skirgiełłę*. Obra-

*) *Mołdawja* czyli *Multany*, zwana także przez dziejopisów polskich *Wołoszą* lub *Wołoszczyzną* (bliższą), spustoszona w XIII wieku przez Tatarów, zaludniła się w wieku XIV napływem Wołochów, Kumanów i Rumunów z Marmaroszy węgierskiej. Granicami tego kraju były Dniestr od wschodu, Dunaj od południa, góry siedmiogrodzkie od zachodu, na północy lasy bukowińskie.

żony *Witold*, że część tylko mu wydzielono dziedzictwa ojcowskiego, zazdrosny przyznanego Skirgielle wielkorządztwa, chciał podstępem opanować Wilno, a gdy mu się to nie udało, wszedł w zmowę z Krzyżakami. Ci czyhając na każdą sposobność, aby kosztem Polski wzmódz się w potęgę, poduszczają księcia Wilhelma austryackiego (s. 268), aby u Ojca ś. dopominał się praw swoich do ręki Jadwigi, sprzymierzają się z książętami pomorskimi, przywołują krzyżowców, świadcząc przed chrześcjaństwem, że ani Jagiełło ani bracia jego nie są prawymi chrześcjanami, w końcu łączą się z Witoldem przymierzem przeciwko Jagielle w Styczniu 1390. Wybuchła wojna tem niebezpieczniejsza, że Witold mógł się w niej oprzeć na licznych stronnikach niechętnych dopieroco zaprowadzonym zmianom na Litwie. Jagiełło wyprawił z rycerstwem polskiem Mikołaja z Moskorzowa, podkanclerzego koronnego, na obronę Wilna, sam zdobył Brześć i Grodno, stolicę Witolda. Niemcy wyparci zostali z kraju, po którym w przeciągu dni dwunastu ciężkie spustoszenia roznieśli. Lecz gotował zakon srogą zemstę; pod chorągwiami jego stanęło teraz pięćdziesiąt dwa tysiące wojska, napłynęło rycerstwo z Niemiec, Anglii i Francyi. Połączone siły pruskie, inflanckie i Witolda podstąpiły pod Wilno we Wrześniu; z trzech zamków, które broniły miasta, jeden zgorzał, w górnym zamku trzymał się dzielny Moskorzowski z rycerstwem polskiem, „odpierając każdą napaść, każdą szkodę naprawiając.“ Poniesione straty ogromne i późna pora jesienna zmusiły Krzyżaków do odstąpienia. Wkrótce potem przybył król na Litwę, Skirgiełłę, znienawidzonego dla gwałtowności i pijaństwa, przeniósł do Kijowa a wielkim księciem mianował drugiego brata *Wigunta*. Krzyżacy tymczasem zebrali 76,000 wojska i z tym ogromnym zastępem wielki mistrz *Konrad Wallenrod* w jesieni 1391 rzucił się ku Wilnu, lecz kraj zniszczony rozbojami nie dawał już możności łupienia; powstał głód, nadeszła ostra pora, Wallenrod po stracie 30,000 ludzi musiał się cofnąć, zdobywszy tylko dla Witolda Grodno. Z tej strony nic nie wskórawszy, Zakon nowe knuł plany przeciwko Polsce, wszedł w konszachty z Władysławem księciem Opolskim *), wziął

*) *Władysław książę Opolski*, o którym wyżej mówiliśmy (s. 266), niegdyś wielkorządca Rusi, otrzymał od króla Ludwika na prawie lennem ziemie wieluńską, dobrzyńską i ostrzeszowską, posiadał nadto Kujawy jako wiano żony swej Anny mazowieckiej. Za namową Zygmunta węgierskiego a może i obra-

od niego w zastaw ziemię Dobrzyńską za 50,000 dukatów, pomimo protestacyi panów polskich, zmawiał się z Luksemburczykami Wacławem i Zygmuntem na wydarcie korony Jagielle a nawet na rozbiór kraju.

Zapewne liczyli Krzyżacy na poparcie Witolda, lecz ten pragnąc zemsty i panowania a zarazem bolejąc na widok klęsk trapiących ojczyznę, obrzydził sobie w końcu wiarołomną pomoc Krzyżaków. Gdy umarł otruty Wigunt, najzdolniejszy z braci królewskich, Jagiełło *nadał rządy Litwy Witoldowi* z zastrzeżeniem dla siebie najwyższej zwierzchności, w Sierpniu 1392.—Krzyżacy nie mieli już za sobą nawet pozorów do najeżdżania Litwy, gdyż rządził nią teraz książę, którego sami niedawno jako wierniejszego chrześcjanina przeciwko Skirgielle popierali. Ale obłudnicy „bez bojaźni boskiej, bez uczucia czci ludzkiej, bez wstydu i cnoty, nienasyconą chciwością i zazdrością powodowani, byli oni jak drapieżne wilki w owczej skórze; z wierzchu okrywała ich sukienka zakonna, a w sercu byli nieprzyjaciołmi słowa bożego i wiary.“ Tak ich opisywali wtedy król Jagiełło i sam cesarz Wacław. Sprzymierzywszy się ze Świdrygiełłą, któremu się nie podobało wyniesienie Witolda, napadają na Złotoryę Mazowiecką i palą Grodno 1393, następnego zaś roku przedsiębiorą dwie wyprawy do ziem litewskich.

Z objęciem wielkoksiążęcej godności rozpoczyna się świetny zawód zaborczy *Witolda*. W ciągu długiego panowania wzrasta jego potęga, olbrzymieją dzierżawy, mnożą się skarby. Występuje on wszędzie jako samoistna prawie władza, traktuje i prowadzi wojny na własną rękę, cięży na umyśle i polityce Jagiełły doświadczeniem i pomysłami swemi. Najpierw załatwia się z drobnymi książęty w granicach państwa Litewskiego, z potomkami Olgierda i z książętami domu Ruryka, jednym uszczupla posiadłości, innych wypędza lub upokarza, zajmuje Smoleńsk. W Kijowie osadza swego namiestnika, urządza tu trwałe biskupstwo łacińskie i poddaje takowe metropolii halickiej. Psków płacił daninę Witoldowi, Nowogród mu hołdował, państwo jego od wschodu dochodziło do Oki i Suły a kwitnęło dostatkami, obfitością, roz-

---

żony tem, że syn jego Jan, zwany Kropidło, biskup władysławski (włocławski), został odsądzony od arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, odgrywał Opolczyk smutną rolę na zgubę Jagiełły i Polski.

ległą sławą. Witold tytułował się w. księciem litewskim, żmujdzkim i ruskim i mógł się słusznie tak tytułować.

Daleko też sięgały zamiary dzielnego Witolda. Powstał w drugiej połowie XIV wieku w Azyi wskrzesiciel państwa Mongolskiego, straszliwy *Tamerlan* (s. 141), a pobiwszy na równinach Astrachanu Toktamysza, chana ordy Kipczackiej, posadził nad nią swego namiestnika Tymur-kutłuka. Witold dał w Kijowie schronienie zbiegłemu Toktamyszowi i za przyznanie sobie zwierzchnictwa nad w. księstwem Moskiewskiem obiecał go do władzy przywrócić. Korzystając więc z rozdwojenia między Tatarami, chciał od nich na zawsze Europę wschodnią oswobodzić. W tym celu zaprosił rycerstwo z państw pobliższych; aby się zaś zabezpieczyć od strony Krzyżaków, odstąpił im część Żmudzi na północ od Niewiaży; w Polsce głoszono z kazalnic wyprawę. Zebrało się około 80,000 wojska. Nad *Worskłą*, wpadającą z lewej strony do Dniepru, stoczono wielką bitwę 14 Sierp. 1399, w której wszakże wojsko chrześcjańskie rozbite zostało przewagą Tatarów, dowodzonych przez Edygeja i Tymur-kutłuka, namiestników Tamerlanowych; poległo tu siedmdziesięciu książąt chrześcjańskich, zginął kwiat rycerstwa. Mongołowie posunęli się do Łucka, możeby poszli dalej, gdyby król nie przysłał posiłków Witoldowi.

Tymczasem do knowań między Władysławem opolskim a Krzyżakami wmięszał się król Zygmunt i upoważnił Opolczyka do sprzedania zakonowi Dobrzynia a nawet Kujaw, przypisując sobie prawo dziedzica po teściu, lubo przecież odziedziczył po nim tron węgierski a nie polski. Jagiełło postanowił orężem skarcić wiarołomnego Opolczyka, wkroczył do ziemi wieluńskiej, odebrał grody koronne; wojsko wszakże wysłane do ziemi Dobrzyńskiej musiało ustąpić przed przeważniejszemi siłami. Władysław opolski, straciwszy wszystko, umarł w kilka lat później. Wtedy właśnie krwawy bój się toczył nad Dunajem między rycerstwem chrześcjańskiem a najazdem osmańskim, w pamiętnej bitwie pod Nikopolisem (str. 132) walczyła tylko garstka Polaków, gdyż trapiona knowaniami zakonu, Polska musiała o obronie własnych granic myśleć. Aby z tej strony bezpieczeństwo krajowi zapewnić, sama królowa Jadwiga udała się na Zielone Świątki 1397 na zjazd w *Inowrocławiu*. Krzyżacy obłudni nie zaprzeczali prawa korony polskiej do Dobrzynia, lecz „pokornie“ żądali od Polski zwrotu zaliczonej summy, jak gdyby ona dług ten zaciągnęła. Skończyło się na niczem, oburzona wiarołomstwem Jadwiga

przepowiadała, że Bóg pomści na zakonie krzywdy Polaków, „których jałmużną i łaską powstał, a którym za tyle dobrodziejstw stał się najzawziętszym nieprzyjacielem.“ W dwa lata potem zeszła ze świata bezpotomnie bogobojna i zacną królowa Jadwiga, ostatnią wolą przeznaczywszy klejnoty swoje na podźwignięcie *akademii kazimierzowskiej*, zaniedbanej za króla Ludwika. Władysław, spełniając postanowienie małżonki, przywołał uczonych mężów z wszechnicy pragskiej, uposażył 1400 w fundusze szkołę kazimierzowską, „aby Polska, Litwa, Ruś i Wołosza miały studnicę nauk, z którejby wszyscy mogli czerpać.“ Następnego roku owdowiały król zaślubił wnuczkę Kazimierza Wielkiego, *Annę*, córkę Wilhelma, hrabiego *cyllejskiego*, której siostra stryjeczna Barbara wyszła za cesarza Zygmunta.

Krzyżacy nie przestawali wichrzyć i knować przeciwko Jagielle i Witoldowi, wciągnęli do swego przymierza Świdrygiełłę, brata Jagiełłowego, trapili najazdami ziemie litewskie, oskarżali ciągle króla polskiego przed chrześcjaństwem o sprzyjanie poganom. 1404 stanął z nimi pokój w *Raciążu*: zakon utrzymał się przy posiadaniu części Żmudzi, odstąpionej mu 1398 przez Witolda, za Dobrzyń miał otrzymać 50,000 dukatów, pożyczonych Władysławowi opolskiemu. Lecz skarb królewski był pusty, a wykupno Dobrzynia wymagało podatku, na pobieranie zaś podatku potrzebne było przyzwolenie powszechne. Król rozesłał więc *wici* (to jest listy do laski lub żerdzi wicią przymocowane), wzywając rycerstwo, aby po powiatach się zebrało i przysłało do Nowego Miasta (Korczyna) umocowanych, którzy na zjeździe powszechnym mieli rzecz rozstrzygnąć. Rycerstwo dotąd na zjazdach zwykle przystępujące do tego, co panowie uchwalili, teraz dopuszczone zostało do obrad. Byłto pierwszy przykład *sejmików*. Sejm umocowanych uchwalił podatek po dziesięć groszy z łanu ziemi, a zebrana ztąd summa z nadmiarem wystarczyła na wykupno Dobrzynia. Nie zadawalniały wszakże Krzyżaków ustępstwa, nowe podniecali zatargi; kupiwszy 1392 od Zygmunta *Nową Marchję* z prawej strony Odry, zagarnęli teraz w swoje ręce Drezdenko nad Notecią, należące do korony polskiej, złupili statki ze zbożem, które król posłał do Litwy nawiedzonej głodem, w Sierpniu 1409 ponieśli gwałty i okrucieństwa do ziemi Dobrzyńskiej. Jagiełło odpowiedział na napad krzyżacki zwołaniem rycerstwa, które zebrawszy się pod Radziejowem, posunęło się ku ziemiom zakonnym. Zakon do zwykłych matactw się uciekł, za grubą summę pieniędzy kupił sobie pośrednictwo króla czeskiego Wa-

cława, król polski przyjął (4 Paźd. 1409) zawieszenie broni do ś. Jana Chrzciciela roku następnego, lecz tymczasem gotował się do walki. „Rzadko trzeźwy, do zdrowych sądów prawie niezdolny „Wacław przyznał Żmudź Krzyżakom, a Drezdenek swemu bratu Zygmuntowi, Polsce tylko Dobrzyń, nadto zastrzegł, aby Polacy nie brali królów z Litwy i ze wschodu. Posłowie polscy taki wyrok z oburzeniem odepchnęli. Na radzie w Krakowie postanowiono wzmocnić pospolite ruszenie zaciężnymi. 2 Lipca 1410 wojsko polskie przeszło pod Czerwińskiem Wisłę po moście w tym celu ustawionym, 9-go wkroczyło do ziem zakonnych. Między *Grunwaldem* i *Tannenbergiem* 15 Lipca zaszła pamiętna w dziejach rozprawa, zakończona świetnem zwycięztwem Polaków *). Miasta i zamki krzyżackie poddawały się bez oporu

*) „Bitwę uprzedziła straszna burza, która przez całą noc trwając, przeciągnęła się aż do białego dnia. Rycerstwo polskie upokorzyło się spowiedzią. Między dwoma jeziorami rozwinęło się na lewem skrzydle ku Grunwaldowi, pod wielką chorągwią, pięćdziesiąt chorągwi polskich narodowych i zaciężnych; na prawem od Tannenberga, czterdzieści i jedna litewskich, ruskich i tatarskich; tym przywodził Witold, tamtym miecznik krakowski Zyndram z Maszkowic. Stanęło, jak twierdzą późniejsze podania, jazdy 66,000, piechoty 97,000, dział sześćdziesiąt. Oczywiście liczba to przesadzona. Krzyżacy, według świadectwa samych Niemców, mieli 26,000 wyborowego rycerstwa, a 57,000 piechoty. Słabsze liczbą szyki niemieckie, wiele potężniejsze były sztuką, ćwiczeniem, uzbrojeniem, działami. Niemcy obrawszy sobie stanowisko na wzgórzu, radzi oczywistej ztąd korzyści, czekali na zaczepkę polską; czekali i Polacy w zaroślach swoich. Król oddawał się modłom. Minęło południe, burza ucichła, zastąpił ją upał. Król, gdy zaczepki niemieckiej doczekać się nie mógł, zatrąbić kazał do powstania. Zabrzmiał na całej szerokości pola śpiew do „Boga-Rodzicy.“ Rozpoczął walkę niecierpliwszy Witold. Zaraz Niemcy widząc łatwiejszą sprawę z lekko uzbrojonymi Litwinami, obrócili na nich wszystkie siły. Po kilkogodzinnej walce chwieją się Litwini; za Litwinami pierzchają zaciężni Czesi, a pod natłokiem pierzchających upada wielka chorągiew narodowa. „Zmartwychwstał Chrystus!“ krzyknęli Krzyżacy. Pewni swego, rzucają się na Polaków. Aliści Sieradzanie podnoszą upadłą chorągiew, staje przy niej Zyndram, „drobnego ciała ale wielkiej duszy.“ Imię ś. Stanisława, patrona narodu, przebiega z ust do ust polskich. Odnawia się bitwa z nowym zapałem, „pękały kopje, trzaskały miecze i puklerze, rozpostarł się szczęk, zgiełk, hałas niesłychany.“ Witold miał czas naprawić swe szyki. Nadbiega szesnaście nowych lubo już ostatnich chorągwi niemieckich. Występuje przeciwko nim na cisawym koniu sam król. Zaraz uderza wprost na osobę królewską Dypold Kiekrzyc luzatczyk, w białym kapturku, z pręgą złotą na zbroi. Jagiełło zasłonił się mężnie; byłby legł może z ręki krzyżaka, gdyby towarzyszący mu rycerz Zbigniew Oleśnicki nie był przyskoczył z pomocą. Złamanem już drzewcem zrzucił Zbigniew szyszak z głowy

zwycięzcom, ludność przyjaźnie ich przyjmowała, lecz dopiero w jedenaście dni po bitwie grunwaldzkiej stanęła przednia straż polska pod Malborgiem, stolicą zakonu, gdzie zamknął się waleczny komtur Henryk de Plauen. Oblężenie Malborga szło oporem, w obozie polskim szerzyły się choroby, niebawem odszedł Witold; szlachta małopolska, dowiedziawszy się o wkroczeniu na Podgórze zaciężnych oddziałów króla Zygmunta, sprzymierzeńca Krzyżaków, pobiegła do domu. 20 Września król odstąpił od Malborga, a cofając się utracił dopiero co zajęte miasta i grody zakonne. Nie poprawiło sprawy nowe zwycięztwo polskie pod *Koronowem* (10 Paźd. 1410). W Lutym 1411 za osobistem staraniem Henryka von Plauen, teraz wielkiego mistrza, stanął *pokój w Toruniu*, w którym Krzyżacy zobowiązali się zwrócić Polsce Dobrzyń a Witoldowi oderwaną od Litwy część Żmudzi, i wypłacić 100,000 kóp groszy pragskich na wykup jeńców, spór o granice Nowej Marchii miał być oddany pod rozstrzygnięcie papieskie. Lecz nie myślał wielki mistrz o dotrzymaniu warunków dopieroco zawartej ugody, podżegał krwawe spory na granicach, króla spotwarzał przed obcymi; zanosiło się już na nową wojnę, gdy kapituła zakonna strąciła Henryka von Plauen z wielkiego mistrzowstwa 1413.

Ciągła zawziętość Niemców przekonywała o potrzebie jak najmocniejszego zabezpieczenia obu narodów, Polski i Litwy; w tym celu zwołano zjazd do *Horodła* nad Bugiem. Tu (2 Paźdz. 1413) w obecności Jagiełły i Witolda, panów polskich i litewskich, za ich zgodą raz jeszcze zastrzeżono połączenie wieczyste dwóch państw pod jednem berłem; uchwalono, że Litwini po śmierci Witolda przyjmą księcia, jakiego im król polski wraz z radą swoją przeznaczy, a Polacy bez wiedzy i rady Litwinów nie obiorą króla, po bezdzietnej śmierci Jagiełły. Bojarowie litewscy,

---

Dypolda, król ugodził go kopją w skronie. Przemienia się szczęście. Niemcy wprowadzili już wszystkie siły swoje. Lepiej oszczędzali swoich Polacy. Posunęły się naprzód świeże szyki polskie, nic oprzeć się im nie mogło... Padło ze strony nieprzyjacielskiej, według podań niemieckich, 40,000 trupa, legł sam w. mistrz, Ulryk von Jungingen, przy nim poginęli wszyscy więksi dostojnicy, komturów pozostało tylko trzech. Podania polskie liczą 40,000 jeńców, Niemcy podają tylko 15,000. Polacy stracili 200 znakomitych rycerzy i dwadzieścia tysięcy ludu, Niemcy podawali ich stratę na 60,000." *T. Morawski* D. n. pol.

wyznający wiarę rzymsko-katolicką, dopuszczeni zostali do swobód szlachty polskiej, postanowiono urządzić Litwę na wzór Polski, zaprowadzić w niej wojewodów, kasztelanów i innych urzędników. Uprzedzając ścisłe połączenie się narodów „związkiem chrześcjańskiej miłości," każdy z obecnych na zjeździe panów polskich przypuścił do herbu swego jednego z obecnych bojarów litewskich, „gdyż, jak powiedziano w akcie zjednoczenia, miłość jedna nie działa marnie; ona sama tylko kładzie koniec niezgodom, niszczy nienawiść, tłumi zawziętość, gromadzi, co się rozproszyło, dźwiga co upadło, pomaga cnocie, nie obraża nikogo. Co więc odziedziczyliśmy po przodkach, to z miłości udzielamy braci naszej Litwie." Po unii horodelskiej nastąpiło *nawrócenie Żmudzi* na chrześcjaństwo; sam Jagiełło udał się tam w Listop. 1413, opowiadał poganom żmudzkim wiarę ś., darami do jej przyjęcia zachęcał; założono biskupstwo w Miednikach (Worniach).

Tegoż roku, gdy Żmudź została nawróconą na chrześcjaństwo, przyszło do nowej z przewrotnym Zakonem wojny, zwycięzkiej dla Polaków, która za pośrednictwem papieskiem zakończyła się dwuletnim rozejmem 1414. Sprawę z Krzyżakami miał rozstrzygnąć zwołany wtedy do *Konstancyi* (str. 282) sobór, na który udało się także poselstwo polskie z Mikołajem Trąbą, arcybiskupem gnieźnieńskim, na czele. Wobec kwestyj powszechnego znaczenia uspokojenie zatargów między Polską a Zakonem podrzędnym było tylko przedmiotem rozpraw na soborze; Krzyżacy uzyskali przedłużenie rozejmu. Niebawem sprawa z Zakonem zaczęła się wikłać z wypadkami, jakich widownią były wtedy *Czechy*. Postanowiwszy niedopuścić nienawistnego im Zygmunta do tronu, husyci ofiarowali koronę czeską Jagielle. Odpowiedziano im wszakże, iż król polski ma dość państw swoich i że nie może przyjąć pod swoje berło ludu przeniewierzającego się Kościołowi (1420). Gdy sejm czasławski następnego roku obwołał Zygmunta niegodnym tronu czeskiego, Jagiełło takąż samą jak przedtem dał odpowiedź Czechom i tylko oświadczył się z chęcią pośredniczenia między nimi a Zygmuntem i Stolicą ś. Czesi odepchnięci przez Jagiełłę, zwrócili się ku Witoldowi i obrali go królem. Witold wyprawił do Czech synowca swego Zygmunta Korybutowicza, o którego udziale w sprawach husyckich wyżej już mówiliśmy (str. 302). Drażliwe ciągle panowały stosunki między Polską a Krzyżakami, przeciwko którym król polski znowu musiał za oręż uchwycić, i w układzie zawartym nad jeziorem *Mielnem* (w Wrz. 1422) zmusił Zakon do ostatecznego zrzeczenia się Żmu-

dzi i ziemi Nieszawskiej, zastrzegłszy przytem nowe określenie granic od strony Pomorza, Nowej Marchii i ziemi chełmińskiej. Od ugody nad Mielnem trwał kilkoletni pokój, Polska doznawała poważania i szacunku od sąsiadów wobec burz naokoło się srożących; tylko wielki książę Witold dalej umacniał potęgę swoją, utrzymał orężem wpływ swój w Pskowie, skłonił do przymierza Razan i Twer, Nowogród Wielki ukorzył się przed nim. Korzystając z niepohamowanej żądzy panowania w Witoldzie, rozpoczął cesarz Zygmunt zabiegi o rozłączenie Litwy z Polską i zaproponował *zjazd w Łucku* do narady nad wzrastającem niebezpieczeństwem od strony Osmanów. W Styczniu 1429 stawił się na ów zjazd król polski, oprócz cesarza z cesarzową przybyli tu: król duński Eryk VII, legat papieski, posłowie cesarza wschodniego i w. mistrza krzyżackiego, w. kniaź moskiewski Wasil Wasilewicz, mnóstwo panów polskich, ruskich, litewskich, wołoskich. Cesarz namawiał Witolda, aby uwieńczył skronie swoje koroną królewską; Witold, który dawniej odrzucił podstępne rady, może dlatego, że go łudziła nadzieja następstwa po bezdzietnym wówczas królu, dał się łatwiej przekonać, gdy ta nadzieja znikła, Jagiełło bowiem miał z ostatniej żony Zofii dwóch synów *). Zręczny Zygmunt zjednał prawie dla swojej myśli prostodusznego Jagiełłę, wystawiając mu chwałę domu, gdyby w nim dwie były korony królewskie. Stanowczo wszakże oparł się temu biskup krakowski, *Zbigniew Oleśnicki*. „Alboż, rzekł, nie dość chwały dla Litwy, że krew jej panuje Polakom, że synowie Jagiełły z litwinki panować im przeznaczeni? Toż dowodzić potrzeba, że nieprzyjaciel nasz wspólny, cesarz, nie na to wymyślił zgubny wniosek, ażeby przyniósł cześć dla królewskiego domu, tylko aby braci między sobą poważnić, a naszą potęgę poniżyć?“ Zgodzono się na rozjazd; za panami Jagiełło odjechał z Łucka. Wyprawiono poselstwo ze Zbigniewem do Witolda, król polski oświadczył nawet gotowość odstąpienia korony polskiej Witoldowi, aby jedność utrzymać; zawiadomiono Rzym o zamiarach cesarza. Papież Marcin V napomniał Witolda, Zygmunta i Krzyżaków, chytrych między nimi pośredników. Jagiełło zgromadził nowy zjazd w *Jedlnie*

*) Jagiełło miał po Jadwidze trzy jeszcze żony: Annę Cyllejską (um. 1416), Elżbietę z Pileckich Granowską (um. 1420) i Zofję, córkę Jędrzeja księcia olszańskiego. Z ostatniej urodził się Władysław (III) 1424 i Kazimierz (Jagiellończyk), który po Władysławie III panował.

nad Radomką (Luty 1430), na którym panowie, nauczeni wypadkami łuckimi, postanowili zabezpieczyć następstwo tronu. Zjazd uchwalił, aby z dwóch synów królewskich, ten odziedziczył koronę po ojcu, który się okaże zdolniejszym do rządów. Za to król potwierdził wszystkie przywileje przodków, nadto przyrzekł, że ani uwięzi ani majątku pozbawi osiadłego ziemianina, *terrigenam possessionatum*, chyba za sądownem o winie przekonaniem, albo schwytanego na gorącym uczynku, *neminem capiemus nisi jure victum*. Witold tymczasem, zapomniawszy, jaki pożytek przynosił Litwie związek z Polską, utrzymywał potajemne stosunki z cesarzem i z Krzyżakami. Dowiedziano się, że oznaczony już był czas jego koronacyi, na którą miał przybyć arcybiskup magdeburski. Przecięto wszakże drogę posłom wiozącym koronę na Litwę. Zawstydzony i przygnębiony Witold, zapadł w chorobę, z której już nie powstał; przed śmiercią przeprosił Jagiełłę za wyrządzone mu przykrości; umarł w Paźdz. 1430.

Wielkoksiążęce dostojeństwo oddał teraz Jagiełło bratu *Świdrygielle;* z nim wszakże zaraz wywiązał się zatarg o *Podole*, które po zgonie Witolda miało wrócić do Polski. Świdrygiełło, podżegany przez Krzyżaków, wspomagany przez Tatarów i wojewodę multańskiego, opierając się na ludności wyznania greckiego, podniósł oręż przeciwko Polsce. Nieszczęsna ta wojna została przytłumiona 1432. Przedtem jeszcze Jagiełło mianował w miejsce Świdrygiełły wielkim księciem *Zygmunta* Kiejstutowicza, księcia na Starodubie, brata Witolda. Podczas wojny ze Świdrygiełłą, Krzyżacy, korzystając z kłopotów Polski, napadli 1431 na Kujawy, Dobrzyń, Wielkopolskę, dwadzieścia cztery miast obrócili w perzynę i więcej niż tysiąc wsi. Odpłacił im za to Jagiełło 1433. Polacy dotarli do Gdańska i dopiero po zupełnem spustoszeniu Pomorza cofnęło się wojsko polskie z powodu braku żywności, Krzyżacy nigdzie mu czoła nie stawili i w końcu wyprosili sobie w *Łęczycy* dwunastoletni rozejm. Wiosną 1434 Jagiełło udał się do Halicza dla odebrania hołdu od Stefana, wojewody mołdawskiego, w Medyce zaziębił się słuchając śpiewu słowika i przewieziony do Gródka pod Przemyślem tam życie zakończył 31 Maja 1434. „Król Jagiełło, byłto szlachetny i zacny typ, ojciec znakomitych królów. Prosty, szczery mąż, dobrego serca i wyrozumiałości wielkiej, kochał swój naród i chciał wszelkiego dobra dla niego. Hojny do rozrzutności, łaskawy, przystępny, łagodny, uraz nie pamiętał, więc przebaczał łatwo. Z natury był podejrzliwy, łatwowierny, uparty, do tego zabobonny, ale starał się

to pokryć, bo wiara chrześcjańska do szczętu przemieniła jego charakter. Dla Jadwigi był z czcią głęboką. Nie miał Jagiełło zdolności wysokich, był charakteru dosyć miękkiego, dał się oszukiwać Luksemburczykowi, ale mniej ztąd było złego, jakby się to zdawać mogło napozór, bo nietylko sam król rządził Polską, starszyzna też rządziła i nieraz poprawiała jego błędy. Stracił jednak wojnę grunwaldzką przez własną niezdolność, przez brak energii, lubo był i dobrym wodzem i pełnym odwagi rycerzem. Natura wysoce poetyczna, bo płakał i na pobojowisku i przed bratem, gdy się ten korony napierał, skarżył się i żalił i na zakon i na złych ludzi.“ Słowem był Jagiełło mężem szlachetnym, królem bez przyzwoitej dzielności.

Po śmierci Jagiełły wielkie zamięszanie zagroziło państwu, Litwa i Ruś wzburzone wojną domową wymagały potężnego ramienia, wkradająca się do kraju zaraza husytyzmu wymagała wielkiej w panującym roztropności *). Zwołano zjazd powszechny do Krakowa w Lipcu i pomimo opozycyi wichrzycieli, którzy upór swój na małoletności Władysława zasadzali, arcybiskup gnieźnieński namaścił tegoż Władysława na królestwo. *Władysław III* (1434—1444) liczył dopiero dziesięć lat wieku, opiekę więc nad nim zostawiono matce, królowej Zofii, zastrzeżono, aby po dojściu do lat 15, król wykonał przysięgę na zachowanie przywilejów narodu, ustanowiono płatnych rządców po województwach. Nieba-

*) W skutek stosunków z Czechami szerzył się i *w Polsce husytyzm*. Jeszcze na soborze Konstancyeńskim Zygmunt dał się z tem słyszeć, że wielu Polaków zasługuje na karę Hieronima i Husa. *Zygmunt Korybutowicz* (s. 305), wyparty z Czech 1427, zdobył sobie Gliwice na Szlązku i tu osiadł 1430; zbiegali się do niego husyci polscy. Bandy husyckie nieraz trudniły się rabunkiem; jedna z nich, złożona z Polaków, Czechów, Szlązaków pod wodzą Fedka (Teodora, kniazia na Ostrogu) napadła podczas Wielkiejnocy 1430 Częstochowę, druga banda pod dowództwem samego Zygmunta Korybutowicza przedarła się do Węgier. W Krakowie za zezwoleniem Jagiełły, który pragnął nawrócenia husytów, odbyła się 1430 publiczna dysputa, na którą przybył sam Prokop *wielki* (s. 304), między husytami czeskimi a doktorami i profesorami akademii krakowskiej; Czesi nie dali się przekonać a biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki, zatrwożony niebezpieczeństwem takich rozpraw, zagroził miastu interdyktem. Zygmunt Korybut zakończył burzliwy swój żywot w bitwie pod Wiłkomierzem, gdzie pomagał Świdrygielle. Na czele husytów polskich smutnego rozgłosu wichrzyciele, Spytek z Melsztyna, niegodny potomek zasłużonych przodków, Dzierżysław z Rytwian i Abraham Zbąski wichrzyli w Polsce za Władysława III.

wem wynikła wojna ze *Świdrygiełłą*, podburzonym przeciwko w. księciu Zygmuntowi Kiejstutowiczowi (s. 436) przez cesarza Zygmunta i Krzyżaków. Pod *Wiłkomierzem* nad rzeką Świętą (Wrz. 1435), siły całej Rusi zgromadzone pod sztandarem Świdrygiełły, stoczyły krwawy bój ze zjednoczoną armją litewską w. księcia Zygmunta pod wodzą syna jego Michała i polską pod wodzą Jakóba z Kobylan; bitwa wypadła na korzyść Zygmunta i Polaków a klęskę Rusi porównywano z klęską grunwaldzką. Kiejstutowicz utrzymał się przy namiestnictwie, przyznana była ostatecznie Polsce *Ruś* a „szlachetne rycerstwo ruskie porównane zupełnie zostało z rycerstwem polskiem i litewskiem.“ Ruś na sposób polski miała odtąd wojewodów: ruskiego, podolskiego i bełzkiego. Krzyżacy, straciwszy nadzieję rozerwania Polski przez najazd Świdrygiełły, zawarli z nią pokój w *Brześciu kujawskim* tegoż roku 1435. Po śmierci cesarza Zygmunta, jak wiemy (s. 360), utworzyły się w *Czechach* dwa stronnictwa, jedno było za oddaniem korony czeskiej Albrechtowi habsburgskiemu, zięciowi zmarłego cesarza, drugie za powołaniem trzynastoletniego *Kazimierza*, brata króla polskiego Władysława III. Przybyło w tym celu poselstwo czeskie do Krakowa; podzieliły się zdania panów polskich, wielu odstręczało odszczepieństwo czeskie, lecz przemogli ci, którzy wystawiali niebezpieczeństwo mogące wyniknąć dla Polski z połączenia Czech i Węgier pod królem niemieckim. Uprzedził wszakże Albrecht Kazimierza, ukoronował się w Pradze w Czerwcu 1438 i z przeważnemi siłami wyruszył w pole przeciwko wojsku polsko-czeskiemu, z którem staczał w okolicach Taboru drobne utarczki bez stanowczego rezultatu. Król polski, prowadząc ze sobą brata, niebawem wkroczył z pospolitem ruszeniem na Szlązk, ale za pośrednictwem papieża i soboru bazylejskiego przyszło do układów we *Wrocławiu* i do zawieszenia broni w Namysłowie w początkach 1439. Albrecht odwoływał się do praw żony swojej, Elżbiety, córki cesarza Zygmunta, a ujął sobie Polaków proponując Władysławowi i Kazimierzowi śluby małżeńskie z córkami swemi, dziedziczkami koron czeskiej i węgierskiej; tegoż roku w Październiku zszedł on wszakże ze świata podczas nieszczęsnej dla Węgier wojny z Turkami.

Węgrzy zagrożeni najazdem tureckim postanowili na sejmie w Budzie za radą Jana Hunyada powołać Władysława na tron. Uradzono, że młody król pojmie wdowę po zmarłym cesarzu, Elżbietę (s. 366). Przybyło do Krakowa w tym celu poselstwo węgierskie. Władysław wahał się, zrażało go małżeństwo z pod-

starzałą wdową, zraziła jeszcze bardziej wiadomość o urodzeniu się *Pogrobowca*. Lecz przemogła miłość chrześcjaństwa i chęć ocalenia Słowian naddunajskich. Po uroczystej mszy, gdy uklękli przed królem posłowie węgierscy i ze łzami ponowili prośby swoje (8 Marca), wzruszony do łez Władysław, „aby się nie ukazał upornym woli boskiej," nie uwodząc się żadną inną ambicyą, poświęcając się owszem dobru publicznemu, przyjął obowiązek obrony chrześcjaństwa i wiosną 1440 wyruszył do Węgier na czele 4,000 rycerstwa *). O wojnie domowej, jaka się wywiązała w Węgrzech po przybyciu tam króla i o przebiegu dwóch wypraw przedsiębranych przez Władysława III na czele Węgrów i Polaków przeciwko Turkom, wyżej już mówiliśmy (s. 369, 373).

Jeszcze przed wyjazdem króla do Węgier *w. książę litewski Zygmunt*, surowy szczególniej dla panów ruskich, został zamordowany przez sprzysiężonych, na czele których stali książęta Jan i Aleksander Czartoryscy, sprzyjający Świdrygielle. Król Władysław wyznaczył teraz Litwie brata namiestnikiem, nie księciem. Młodociany *Kazimierz*, nie oglądając się już na tron czeski, udał się do Wilna z orszakiem dwóch tysięcy rycerstwa polskiego.

Źle się działo bez króla w Polsce. Litwini, jakoby przerażeni, aby Michał, syn zabitego w. księcia Zygmunta, i Świdrygiełło nie wystawili państwa na nowe niepokoje, mało zważając na wyraźną wolę Władysława i na przedstawienia panów polskich, uwieńczyli Kazimierza mitrą Gedymina i dodali mu jako doradcę Jana Gastolda, wojewodę wileńskiego. Tatarzy 1442 splądrowali

---

*) „Dotąd Węgry, powiada *J. Bartoszewicz*, odgraniczały Polskę od barbarzyństwa południowego, teraz zniknie ta zawała. Wielkie znaczenie walki przyszłej to podnosiło, że chrześcjaństwo prowadziło teraz bój odporny, kiedy dawniejsze wojny krzyżowe były zaczepne; wtenczas czuło się chrześcjaństwo na siłach i zbytek ich słało w dalekie kraje, za góry i morza, żeby wroga poszukać w jego ziemi. Teraz przeciwnie rozsrożone muzułmaństwo wstępnym bojem naciera na cywilizacyę. Połamało już stare królestwa Bulgaryi, Serbii i cesarstwo Grecyi, łomot upadających Węgier rozlega się po świecie całym... Teraz Polska ofiarą się wystawi i najszlachetniejszą krew dzieci swoich przeleje w obronie Węgier, Multan, Wołoch, Bośnii i Serbii. Za królem Władysławem raz wraz ciągną na Węgry zastępy rycerstwa polskiego. Na małą skalę odnowiły się czasy Godfryda de Bouillon i Piotra Pustelnika. Na małą skalę powiadamy, bo w ówczesnym ruchu brała udział cała Europa zachodnia, w tym obecnym głównie Polska. Zrywają się hufce za hufcami i jak ptaki ciągną stadami na południe, a szli głowami swemi nałożyć za sprawę chrześcjańską.

Podole i Ruś a Szlązacy trapili rozbojami Wielką i Małą Polskę; między panami polskimi rosła z nieobecności króla swawola. Zjazd zwołany do Piotrkowa wyprawił do Władysława poselstwo z gorącemi prośbami, aby odwiedził ojczyznę. Młody król utyskując na „pierwiastki swawoli, które radby przygnieść do szczętu“ lecz „sprawę wiary i chrześcjaństwa“ na najpierwszej mając pieczy, przyrzekł, że natychmiast po wyprawie na Turków powróci. Lecz w wyprawie tej, jak wiemy, położył życie w bohaterskim boju pod Warną 10 Lipca 1444. Władysław III, zwany Warneńczykiem, był wzrostu średniego, czarnych oczu i włosów, śniadej płci i oblicza, miłosierny i wielce pobożny, mierny w jedzeniu i piciu, cierpliwy na wszelki niedostatek, na zimno i gorąco.

Królowie Kazimierz IV Jagiellończyk (1445—1492), i Jan Olbracht (1492—1501).

Na wiadomość o klęsce warneńskiej nie chciano wierzyć, aby Władysław III w niej zginął. Mówiono, że jest w niewoli, pocieszano się, że wróci jeszcze; nie wiedziano, co począć. Dopiero w Kwietniu 1445 panowie polscy postanowili w Sieradzu wezwać na tron *Kazimierza*. Nie śpieszył się wszakże z przyjazdem Kazimierz, bał się odjechać z Litwy, aby jej nie utracił. Już bowiem od ostatnich lat rządów Jagiełły opanował Litwę żal za ginącą samoistnością; dopominano się tu, aby zatargi graniczne między Polską a Litwą na korzyść ostatniej były rozstrzygnięte. Odpowiedź przysłana przez Kazimierza była tak obojętna, że na zjeździe w Piotrkowie w Marcu 1446 uchwalono oddać berło królewskie Bolesławowi, księciu mazowieckiemu, gdyby Kazimierz nie namyślił się inaczej. Przyjął nareszcie koronę polską i w Czerwcu 1447 odprawił koronacyę w Krakowie. Wywiązał się niebawem między panami polskimi i litewskimi spór o Wołyń i Podole, które Litwa uważała za swoje. Król znalazł się w ciężkiem położeniu, gdyż przysięga złożona przezeń Litwie równie jak polska zaręczała, że granic krajowych nie zmniejszy, owszem o ich pomnożenie starać się będzie. Spór ten ciągnął się przez pięć lat następnych; na zjeździe w Piotrkowie (Czerw. 1453) już myślano o zrzuceniu króla z tronu, panowie i szlachta naradzali się osobno, tworzyły się dwie Izby sejmowe. W końcu złożył Kazimierz

Dom Jagielloński.

Olgierd
- . . . . . .
- Władysław Jagiełło, żony: Jadwiga, Anna Cyllejska, Elżbieta Pilecka, Zofja ks. olszańska.
- Skirgiełło.
- Świdrygiełło.
- Dymitr Korybut.
- Aleksander Wigunt.

Kiejstut
- . . . . . .
- Witold † 1430.
- Zygmunt † 1440.

Władysław III, król polsko-węgierski, ur. 1425 † 1444.

Kazimierz Jagiellończyk, ur. 1427, † 1492, żona Elżbieta, córka cesarza Abrechta II, króla Czech i Węgier.

- Władysław, król Czech i Węgier † 1516.
- Jan Olbracht, um. 1501.
- Kazimierz ś. † 1483.
- Aleksander, † 1506.
- Zygmunt I † 1548.
- Fryderyk kardynał um. 1503.
- Jadwiga.
- Elżbieta.
- Anna.
- Barbara.
- Zofja za Fryd. brandeb.

. . . . . .
- Ludwik † 1526.
- Anna za Ferdyn. austr.

dzieci Zygmunta I z Barbary Zapolskiej:
- Anna 1515 † 1520.
- Jadwiga za Joachimem brand.

z Bony Sforcyi:
- Zygmunt August † 1572.
- Izabella żona Jana Zapolyi.
- Zofja księżna brunszw.
- Katarzyna żona Jana szwedzkiego, matka Zygmunta III.
- Anna za Stefanem Batorym.

..... Albert. w. mistrz krzyżac. — 1525.

przysięgę, wydał potwierdzenie przywilejów i zapewnił, że od państwa polskiego nie oderwie nigdy ziem Litwy, Rusi, Podola i Mołdawii. Przyszedł także w tym czasie do skutku dawno układany związek między Kazimierzem a *Elżbietą*, młodszą córką cesarza Albrechta II, siostrą Pogrobowca, w Lutym 1454 odbyło się w Krakowie wesele królewskie.

Podczas uroczystości weselnych stawiło się *poselstwo pruskie* z Janem i Gabryelem Bajsenami i Augustynem Szwewe na czele, do traktowania o poddanie ziem krzyżackich koronie polskiej. Minęły już oddawna czasy potęgi Krzyżaków, klęska grunwaldzka zadała im cios stanowczy. Wiemy, w jaki sposób rozpościerał dawniej Zakon swoje panowanie nad Baltykiem (IV, 593...), do wyludnionych z krajowego plemienia ziem licznie napływał żywioł niemiecki, zapełniały się osady jeńcami wojennymi, niewolnicza ludność musiała trzebić lasy, budować drogi, zamki, twierdze. Pod w. mistrzem *Winrychem von Kniprode* (1351—82) państwo krzyżackie dobiegło szczytu swojej pomyślności, kwitnęło rolnictwo, rozwijały się miasta *). Niedługo wszakże to trwało; z nawróceniem pogaństwa, zabrakło już pozorów do ściągania obcych krzyżowców i pomnażania skarbów ofiarami chrześcjaństwa. W ziemiach zakonnych zaczęło się szerzyć łupiestwo, uciskano szlachtę i mieszczaństwo odjęciem swobód i wielkimi podatkami; klęski, pożogi wojenne, które miecz zakonu dawniej szerzył między sąsiadami, teraz zwróciły się przeciwko niemu samemu. „Upadł handel, upadały miasta, nie słychać było o świetnych ucztach, weselach i zbytkach.“ Duch zakonny już dawno wygasł w Krzyżakach, wyuzdanie, chciwość opanowały Zakon; nie było wolne od ciężkiego ucisku i duchowieństwo w posiadłościach zakonnych. Pojawiło się w kraju nieukontentowanie; szlachta ziemi chełmińskiej utworzyła związek dla wzajemnej obrony, mający za godło jaszczurkę i ztąd nazwany „bractwem rycerzy jaszczurkowych;“ za w. mistrza *Pawła Russdorfa* (1422—41) szlachta połączyła się ze związkiem miast celem wywalczenia swobód i pozbycia się władzy Zakonu. Za rządów w. mistrza *Ludwika Erlichhausena* wytoczyła się sprawa przed papieża i przed cesarza, wyrok cesarski wypadł na korzyść Zakonu, le-

*) Na początku XV wieku za w. mistrza Konrada von Jungingen Zakon liczył przeszło 3,000 braci, 2,000 kapłanów, 7,000 zbrojnych w czasie pokoju; podczas wojny powoływano pod broń chłopstwo, napływało rycerstwo z krajów chrześcjańskich, cyfra takiego wojska dochodziła do 100,000.

gat przysłany przez papieża, kazał rozwiązać się związkowi. Zniecierpliwiony naród wypowiedział posłuszeństwo ciemiężkiemu Zakonowi (4 Lut. 1454) i wyprawił poselstwo do króla polskiego. Powstały Gdańsk, Elbląg, wszystkie miasta pomorskie, lud zabijał lub wypędzał komturów krzyżackich. Posłowie pruscy przyjęci w senacie polskim, przypomnieli, jakiem wiarołomstwem zdobyli Krzyżacy Pomorze, z jaką chciwością rzucali się na pograniczne ziemie polskie, jak gwałcili wszystkie rozejmy i umowy z Polską; „przychodzimy do ciebie królu, mówili posłowie, jako do prawego pana Pomorza i ziem Chełmińskiej i Michałowskiej, abyś nas przyjął za wieczyste twoje i królestwa twego sługi i wierne twoje poddane, abyś nas wcielił do państw twoich, od których niegdyś oderwani byliśmy.“ Zdania panów rady królewskiej podzieliły się, jedni odradzali zerwanie zaprzysiężonego pokoju, inni byli za odwołaniem się do walnego zjazdu, król przyjął prośby uciśnionego ludu. Akt inkorporacyjny z 6 Marca 1454 podzielił Prusy na cztery województwa, chełmińskie, gdańskie, elblązkie, królewieckie, przyrzekł mieszkańcom poszanowanie ich praw i obyczajów, zmniejszył cła i podatki.

W Toruniu i Elblągu Kazimierz Jagiellończyk osobiście odebrał hołd od stanów pruskich, a przez posłów swoich w Gdańsku i Królewcu. Zdawało się zrazu, że przy bezsilności i finansowej ruinie Zakonu, za poddaniem się Pomorza i Prus pójdzie z łatwością ich zupełne podbicie i wyrugowanie ostatnich śladów panowania krzyżackiego. Stało się inaczej *). Już to w skutek pewnego opóźnienia w pierwszych chwilach, już w skutek wpływów, których Zakon w Niemczech do ostatka nie stracił, już to wreszcie w skutek natury ówczesnego wojowania, wojna pruska przedłużyła się do lat trzynastu z ciężkiemi stratami dla stron obu, gdyż padło w niej od oręża blizko 300,000 ludzi, samego żołnierza 155,000, w pieniądzu wydano z obu stron przeszło piętnaście miljonów czerwonych złotych, niewiele wsi pruskich uniknęło pożogi, zburzono mnóstwo kościołów, wytępiono dobytek, konie i bydło. Dopiero gdy szczęście wojenne stanowczo na stronę Polski się przechyliło, przy pośrednictwie legata papieskie-

*) Roku 1455 umarł kardynał *Zbigniew Oleśnicki*, biskup krakowski, jeden z najznakomitszych swego czasu ludzi, gorliwy obrońca Kościoła i miłośnik ojczyzny, mąż wielkiego wpływu na sprawy publiczne za rządów Jagiełły i jego synów.

go Rudolfa stanął w Październiku 1466 *pokój w Toruniu*. Krzyżakom zostawiono tę część Prus z Królewcem, w której bardziej rozszerzyli się Niemcy i która po wybuchu powstania oddzieliła się od niego. Polsce przywrócono Pomorze gdańskie, tudzież ziemie Chełmińską i Michałowską. Malborga król nie chciał zostawić Krzyżakom, „aby nie odżyła w nich dawna pycha;“ biskup chełmiński przeszedł pod zwierzchnictwo arcybiskupa gnieźnieńskiego, warmiński pod opiekę królewską; każdy w. mistrz w sześć miesięcy po dostąpieniu władzy miał składać osobiście hołd królowi; Polacy zostali dopuszczeni do Zakonu, którego stolicą był od 1457 *Królewiec*. Zaiste wojna mogłaby się prędzej zakończyć, gdyby król nie był musiał żebrać posiłków u zjazdów, gdyby posiłki, raz uchwalone, chętnie i rzetelnie były składane, Krzyżacy nie utrzymaliby się przy Królewcu, margrabia brandenburgski nie zagarnąłby Nowej Marchii.

Niebawem po zawarciu pokoju toruńskiego, legat papieski przypomniał Kazimierzowi prawa synów jego do korony czeskiej i przyrzekł poparcie Ojca ś., cesarza i katolików czeskich przeciwko *Jerzemu Podiebradowi*, złożonemu z tronu (Grud. 1466) przez Stolicę ś. (str. 409). Zatrwożony tem król czeski wyprawił poselstwo do Polski, przypominając ugodę i przyjaźń zawartą przed pięciu laty z monarchą polskim. Skończyło się tym razem na poselstwie do Czech, które miało skłonić naród czeski do jedności kościelnej (1467).

Wkrótce między królami Jerzym a Maciejem Korwinem wybuchła wojna i 1469 w Ołomuńcu katoliccy panowie czescy obrali Macieja królem. Elekcya ołomuniecka skłoniła Jerzego do niemniej stanowczego kroku; w Czerwcu tegoż roku zwołany przezeń sejm do Pragi uchwalił elekcyę Władysława, najstarszego syna Kazimierzowego, urodzonego z Elżbiety, siostry Pogrobowca (s. 410).

Państwo Jagiełłów dobiegło szczytu potęgi. Zgnębiony został niebezpieczny wróg, Zakon krzyżacki, przeciwko któremu oba narody, polski i litewski, wytężać musiały połączone siły swoje; ziemie dobrzyńskie, kujawskie, mazowieckie, żmudzkie, przez tyle czasów na ciągłe spustoszenia wystawione, były teraz wolne od najazdów. Z drugiej strony Ruś zrosła się z bracią, ułagodziła obyczaje, wyszlachetniała. Wołosza uznawała zwierzchność polską. Znikąd nie groziło krajowi niebezpieczeństwo. Danja i Szwecya żyły z polską w przyjaźni. Z powinowatym swoim cesarzem

Fryderykiem III *) zawarł Kazimierz przymierze i pokój wieczysty. Nowogród Wielki garnął się pod opiekę syna Jagiełły, Kijów z księstwa zamieniony został na województwo. Wkrótce śmierć Jerzego Podiebrada miała oddać koronę czeską domowi jagiellońskiemu, ku któremu z miłością spoglądał także naród węgierski. Nastręczała się więc sposobność zjednoczenia całej niemal Słowiańszczyzny pod berłem jagiellońskiem.

Umarł w Marcu 1471 król Jerzy Podiebrad, przed nim zszedł ze świata głośny Rokiczana. Odszczepieństwo straciło głowę, skutkiem czego zmniejszyła się w Polsce odraza do związku z Czechami. Panowie czescy zebrani na sejmie w Kutnejhorze (w Maju 1471) prawie jednomyślnie powołali na tron królewicza Władysława, syna Kazimierza IV, pomijając króla węgierskiego Macieja Korwina, który od lat kilku wojując z Jerzym, nie porzucał roszczeń swoich do tronu czeskiego. Przyjął propozycyę Kazimierz i z 9,000 zbrojnych wyprawił syna do Pragi **). Niebawem nastręczył się nowy nabytek dla domu jagiellońskiego, korona węgierska. Uprzykrzył się Węgrom wojowniczy duch Macieja Korwina, wielu panów świeckich i duchownych utworzyło sprzysiężenie celem oddania korony węgierskiej drugiemu synowi króla polskiego, *Kazimierzowi;* pomny praw, jakie miał z brata i żony, uległ król polski prośbom magnatów węgierskich i wysłał syna z wojskiem do Węgier (List. 1471). Tymczasem udało się Maciejowi zjednać panów węgierskich, z których żaden nie wystąpił na powitanie młodego królewicza, papież Sykstus IV ujmując się za Maciejem, który wobec wichrzeń heretyckich stał żarliwie po stronie Kościoła, zagroził Polsce klątwą. Gdy przytem niezapłacone oddziały zaciężne zaczęły opuszczać obóz królewicza, cofnąć się musiał młodzieniec rzadkich przymiotów i wielkiej nauki, zaliczony po śmierci w poczet świętych.

Zaczepka, której się dopuszczono przeciwko Maciejowi, oraz zajęcie tronu czeskiego, do którego tenże prawo rościł, doprowadziły do otwartej między nim a Kazimierzem wojny. Sposobiąc się do niej król Kazimierz, zawarł 1474 traktat zaczepno-odporny z cesarzem Fryderykiem III, Maciej zaś podburzał książąt szlązkich do napadów na Wielkopolskę, knuł intrygi w Prusiech, gdzie

---

*) Fryderyk III był synem Ernesta żelaznego, księcia Styryi, Karyntyi i Krainy, i Cymbarki, córki Ziemowita IV, księcia płockiego i Aleksandry Olgierdówny, siostry króla Władysława Jagiełły.

**) Ob. niżej: *Czechy i Węgry od r. 1470 do 1493.*

mając gotowych do pomocy przeciwko Polsce Krzyżaków, ośmielił biskupa warmińskiego Mikołaja Tungena do otwartego buntu *). Postanowił Kazimierz rozprawić się orężem z Korwinem; uchwalono pospolite ruszenie i w 60,000 wojska król przeszedł granicę szlązką (Wrz. 1474), przyłączyło się dwadzieścia tysięcy wojska czeskiego, oblężono Wrocław. Lecz wojna ze strony polskiej słabo była prowadzona; Maciej nie nadużywający szczęścia zgodził się na zawieszenie broni na półtora roku, którem objął także wspomnianego wyżej Mikołaja Tungena.

Skończył się wprawdzie rozejm, lecz król Maciej zaprzątnięty odpieraniem najazdów tureckich, nie śpieszył z wznowieniem walki z Polską. Gdy zaś cesarz Fryderyk III sprzymierzył się z Władysławem czeskim i uznał go królem czeskim i elektorem rzeszy niemieckiej, Korwin zwrócił oręż przeciwko Habsburgowi i wyruszył do Wiednia. W *Czechach* w ciągu wojny z Węgrami zaczęło się upowszechniać przekonanie, że niepodobna będzie utrzymać całego państwa pod jednem berłem. Układy prowadzone w tym przedmiocie zakończyły się zawarciem *traktatu w Budzie*, według którego obaj monarchowie, Władysław i Maciej, mieli się tytułować królami czeskimi, Władysław zatrzymał Czechy, Maciej Morawję, Szlązk i Luzacyę, po śmierci Macieja ziemie te miały być wykupione za 400,000 dukatów; gdyby Władysław umarł bezpotomnie, Czechy miały dostać się Maciejowi. Traktat ten bez wpływu króla polskiego zawarty, poróżnił ojca z synem. Chętnie zgodził się teraz Maciej, zagrożony od Turków, na rozpoczęcie rokowań z Polską. Widząc zbliżenie się monarchów, wichrzyciel Marcin Tungen upokorzył się przed królem Kazimierzem, a w. mistrz krzyżacki, który już zaczął głowę podnosić, licząc na opiekę króla Macieja, złożył hołd swemu suzerenowi polskiemu. Na zjeździe królów Władysława i Macieja w *Ołomuńcu* (Lip. 1478) zamieniono dopieroco zawarty układ na pokój wieczysty. Kazimierz nie brał udziału w zjeździe ołomunieckim, do zawarcia pokoju z Maciejem ze strony polskiej nie przyszło, ale i wojna już się nie odnowiła.

---

*) Na wakujące biskupstwa warmińskie kapituła obrała 1467 Mikołaja Tungena niemca, król Kazimierz zaś mianował na tę godność biskupa chełmińskiego, a potem w miejsce ostatniego wyznaczył Andrzeja Oporowskiego, archidyakona gnieźnieńskiego. Krzyżacy pokryjomu dostarczyli Tungenowi posiłków z Inflant, dopuścili u siebie werbunków, i wywiązała się między Mikołajem a Andrzejem tak zwana „księża wojna."

I z innych stron coraz groźniejsze podnosiły się niebezpieczeństwa, od wschodu wzrastało w potęgę wielkie księstwo Moskiewskie *). Iwan III Wasilewicz zagarnął pod swoje panowanie Nowogród Wielki, czem otworzył sobie drogę do zaborów na Rusi litewskiej, od południa coraz dalej ku środkowej Europie posuwał się oręż turecki. Sułtan Mahomet II opanował Bessarabję 1474, rozpostarł swoje panowanie na Tatarów krymskich, pustoszył Mołdawję 1476. Zagrożony odeń *Stefan*, wojewoda mołdawski (1458—1501), błagał o pomoc króla polskiego; z drugiej strony wdzierali się już Osmanowie do Styryi i Karyntyi 1472.

Ostatnie lata panowania Kazimierza Jagiellończyka upłynęły pośród wypadków, niosących zapowiedź groźnej przyszłości. Wspomniany wyżej w. książę moskiewski Iwan III uderzył na kawalerów mieczowych w Inflantach i wyprawił poselstwo do Macieja Korwina, wzywając go do wspólnego przeciwko Kazimierzowi wystąpienia, książęta ruscy z rodu Olgierda łączyli się z Moskwą. Następca Mahometa Bajazet II wtargnął 1484 do Mołdawii, wojewoda Stefan znowu odwołał się do pomocy polskiej, Kazimierz na czele znacznego wojska posunął się na Pokucie, poczem Osmanowie powściągnęli dalsze zapędy. Świetne zwycięztwo, odniesione 1489 przez królewicza Jana Olbrachta nad Tatarami pod Kopestrzynem na Podolu, przyłożyło się do ubezpieczenia pokoju od południa.

Po śmierci króla Macieja Korwina (w Kwietniu 1490) naród węgierski podzielił się na kilka stronnictw, Kazimierz chciał zapewnić koronę węgierską królewiczowi Janowi Olbrachtowi, lecz Beatryca neapolitanka, wdowa po Macieju, popierała Władysława czeskiego, który też mianowany został królem. Jan Olbracht wyruszywszy z wojskiem do Węgier, stoczył niepomyślną bitwę pod Koszycami. Traktat zawarty (Stycz. 1491) za pośrednictwem ojca zakończył wojnę braci, Jan Olbracht otrzymał księstwa szlązkie i przyrzeczone miał sobie następstwo na tron węgierski, gdyby Władysław umarł bezpotomnie. Następnego roku zszedł ze świata Kazimierz Jagiellończyk w 65 roku życia w Grudniu (7 Czerw. 1492), pochowany w Krakowie, ostatnią wolą wydziedziczył Władysława.

„Los, próbierz cnoty, jak go zwał Kazimierz, nadarzył Polsce za jego panowania sposobność, jaka już nie trafi się do roz-

*) Ob. niżej: *Wielkie księstwo Moskiewskie.*

postarcia potęgi narodowej. Nie odniosła należytej korzyści. Surowe sądy spotkały więc u swoich Kazimierza, obcy zwali go mądrym i sprawiedliwym, jednym z największych swego czasu. Przy trudnościach, które spotykał, wiele wszakże sprawił, że tak szczęśliwie ukończył wojnę krzyżacką, że utrzymał w. mistrza i Mołdawję w poddaństwie, a do Czech i Węgier nie dopuścił obcych. O jak najściślejsze połączenie Prus z Polską starał się, dbał i o unję kościelną, starał się także o gotowy skarb i wojsko *). Władza monarsza osłabła ostatecznie śród nieustannych wojen, gdy bez ustanku udawać się trzeba było po posiłki do zjazdów, które też skutkiem frymarku koszyckiego osięgnęły zupełną przewagę. Znamię owej epoki, niemoc rządowa, dręczyło i inne państwa. Ale gdzieindziej z gotowem wojskiem zaczęła się już wzmacniać władza królów, którą feodalność była zwątliła."

Wbrew dawnym umowom, bez porozumienia się z Polską, Litwa zaraz po śmierci Kazimierza Jagiellończyka wyniosła jego trzeciego syna *Aleksandra* na tron wielkoksiążęcy. W Polsce rozmaite odzywały się głosy, jedni chcieli mieć królem tegoż Aleksandra, aby utrzymać ścisły związek z Litwą, drudzy przemawiali za królem węgiersko-czeskim Władysławem, były i inne stronnictwa. Staraniem królowej-wdowy Elżbiety i przy poparciu królewicza Fryderyka, wówczas biskupa krakowskiego, utrzymał się *Jan Olbracht* (Albert) przy następstwie tronu polskiego i ukoronowany został w Krakowie 23 Wrz. 1492. Nadwątliły się stosunki z Litwą, Jan Albert podobnie jak dziad jego używał tylko czczego tytułu najwyższego księcia litewskiego. Tymczasem Iwan III korzystając z odosobnienia Litwy, otwarcie z zamysłami przeciwko niej wystąpił i sprzymierzył się z Mengligerejem, chanem Tatarów krymskich, który na Ukrainę litewską wtargnął. Litwa słaby stawiała opór przewadze nieprzyjacielskiej, i pokojem „wieczystym" zawartym 1494 zrzekła się ostate-

*) Z polecenia króla Jan Ostroróg, kasztelan międzyrzecki, mąż wielkiej powagi w kraju, przedstawił na sejmie 1459 memoryał czyli pamiętnik (*Monumentum pro ordinanda republica congestum*) zawierający wiele głębokich myśli i trafnych rad, co do zmian i praw, jakiemi należałoby zabezpieczyć pomyślny i trwały rozwój państwa. Ostroróg przemawia tu za godnością i niepodległością króla, „którego sercem kieruje Opatrzność," wskazuje potrzebę określenia władzy sejmów, urządzenia gotowej obrony, opatrzenia skarbu, poprawy sądownictwa i praw. Pragnął opieki dla handlu, zaprowadzenia jednakowych miar, wag i pieniędzy, budowania dróg, zapobieżenia zepsuciu obyczajów.

cznie pretensyj do Pskowa i Nowogrodu, nadto przyznała Moskwie Wiazmę, Wielkie Łuki, ziemie nad Ugrą i dzielnice siewierskie (Luty 1494), a wielki książę litewski pojął w małżeństwo Helenę, córkę Iwana III. — Zaraz po koronacyi Albert wyprawił poselstwo do Budy celem utrzymania braterskich związków z Władysławem; tu stanął traktat obowiązujący braci do wzajemnego pomagania sobie przeciwko nieposłusznym lub buntującym się poddanym; w Kwietniu zaś 1494 roku zjechali się synowie Kazimierza IV w *Lewoczy* na Spiżu, tu odnowili wieczyste przymierze między narodami węgierskim i polskim i zgodzili się na wojnę przeciwko Osmanom; pierwej miano wygnać zdradzieckiego wojewodę Stefana IV z Mołdawii, a na jego miejsce osadzić królewicza Zygmunta. Poprzedniego roku przyjechał do króla poseł wenecki Marek Dandolo w sprawie powszechnej, chrześcjańskiej wyprawy na niewiernych.

Tymczasem odbył się pamiętny w dziejach polskich *zjazd w Piotrkowie* 1496.—Jeszcze za czasów Jagiełły, gdy trzeba było wykupywać ziemię Dobrzyńską z rąk krzyżackich (str. 431), król powołał rycerstwo na sejmiki, ażeby obrało posłów, którzyby na wykupienie Dobrzynia uchwalili podatek; zebrał się ten sejm 1404 w *Nowem Mieście Korczynie* i stanowi epokę w dziejach polskich, bo utworzył Izbę poselską. Zebrane tu rycerstwo zastrzegło sobie, że dobrowolna na odzyskanie Dobrzynia ofiara nie miała być nadal uważana jako powinność. Ztąd wynikła potrzeba składania licznych sejmów poborowych, a gdy się nieraz zdarzało, że Małopolska miała swoje własne sprawy, a Wielkopolska swoje, wypadło składać osobne tu, osobne tam sejmy poborowe, albo gdy sprawy były wspólne, razem i jednocześnie. Po wojnie pruskiej, gdy Kazimierz Jagiellończyk na sejmach wielkopolskim i małopolskim 1468 domagał się od rycerstwa podatków, na spłacenie długów w czasie wojny zaciągniętych, odpowiedziano mu, że podatek może być uchwalony tylko na wspólnym całej Korony sejmie i przez posłów z województw i ziem wysłanych. Zwołał więc król do *Piotrkowa* sejm koronny czyli „walny," na który powołani zostali „tak z Małopolski jak z Wielkopolski posłowie, którzyby mieli moc od drugiej braci zezwolić na pobór, aby się napotem jeden drugim nie wymawiał." Zebrani w Piotrkowie 1468 posłowie żądali, żeby się już żaden sejm bez nich nie odbył, tak, „że przeszło od tego czasu w obyczaj, iż żaden sejm walny nie może być bez posłów, ani prawo żadne bez

nich kowane“ (Bielski). Uorganizowała się *izba poselska* obok *senatu*, który składali dotychczasowi panowie rad, sprawujący urzędy dożywotnie, biskupi, wojewodowie, kasztelanowie. Z senatorami po mszy uroczystej zasiadał król i przypuściwszy posłów do ucałowania ręki swojej, powitany od ich mówcy, przedstawiać im kazał wnioski swoje przez kanclerzy. Dawali kolejno zdania panowie duchowni, po nich świeccy, oświecali młodszych braci, poczem wyniósłszy się do Izby swojej, naradzali się nad wnioskami posłowie, a co uradzili, odnosili przez swojego mówcę, marszałka, do tronu. Król w senacie ostatni wyrażał wolę swoją, która, zgodna ze zdaniem ogółu, stawała się prawem. Zastępując tłumne zjazdy rycerstwa przez ograniczoną liczbę senatorów i posłów, ustalająca się nowość byłaby wielką poprawą, gdyby należycie określono władzę sejmów i przepisano porządek obrad *). Lecz zamiast poprawy, zanosiło się na większe złe dla kraju; zuchwalsi panowie zyskują w posłach przez „podarki i biesiady“ gotowe do strojenia kabał narzędzie. Niecierpliwie patrzał na to włoch *Filip Buonacorsi* (Kallimach), niegdyś nauczyciel królewski, osiadły w Polsce, szczerze życzliwy przybranej ojczyźnie. Ten widząc jasno, że „wkrótce król u sejmów a naród u nieprzyjaciela w niewoli będzie,“ radził Olbrachtowi zatracić przywileje koszyckie (s. 265) i przywłaszczenia posłów ziemskich, „co dopiero pojawili się a już wszystką władzę zagarnęli.“ Lecz aby spełnić radę Kallimacha, król musiałby się uciec do gwałtu i podstępu, które nie przystawały do prostego, zacnego charakteru Jagiellonów. Nie posłuchał rad włocha, rozeszły się tylko o nich pogłoski, a i to już wywołało następstwa przeciwne temu, o czem myślał Kallimach i czego zapewne król pragnął. Rozjątrzona szlachta postanowiła na wyżej wspomnionym sejmie w Piotrkowie 1496 umocnić i rozszerzyć swoją przewagę polityczną ze szkodą państwa. Król musiał zatwierdzić dawniejsze przywileje, zaprowadzono stałe sejmiki wojewódzkie, nieszlachcie kazano się wyprzedać z posiadłości ziemskich, wyłączono ją od godności kościelnych oprócz kanonij „doktoralnych,“ teologii, prawa i nauki lekarskiej, do których ten stopień był potrzebny, poniżono stan włościański, ograniczając „do jednego ze synów kmiecych prawo oddawania się nauce lub rzemiosłu i do jednego także kmiecia w każdej włości prawo dowolnego opuszczania ziemi w przeciągu

*) *T. Morawski*, II, 251.

roku, nadto zakazano pozywać kmiecia inaczej jak przed sąd pana. „Pokrzywdzony został mieszczanin, a wieśniak przekształcony w prostego wyrobnika, przywiązany do ziemi, stawał się zupełnie zawisłym od pana ziemi — poddanym. Szlachta sama stanowić będzie odtąd naród polski, szlachta bez różnicy. Wpradzie w szlachectwie mieściły się wszystkie pożądane rękojmie obywatelstwa. Szlachectwo świadczyło o przywiązaniu do rzeczypospolitej, którego było nagrodą, rodziło wznioślejsze, po przodkach odziedziczone uczucia; szlachcic wyższy był oświatą, liczba szlachty w Polsce przenosiła liczbę obywateli w najswobodniejszych owego czasu państwach. Ale gdy dotąd dobro ogólne narodu i jedność państwa miały dość jeszcze bezpieczną obronę w królu, który, jakkolwiek przywilej koszycki zwątlił władzę jego, nie był przecie bez pewnej jeszcze powagi, teraz szlachta ogarnąwszy wszechmoc przez sejmy, będzie przedewszystkiem wyobrazicielką przywilejów swoich, osobistych i ziemskich, własnego prywatnego interesu. Królowi pozostaną piękne znamiona jego dostojeństwa, ale władza królewska upadnie zupełnie; ustali się ciągła, ubezwładniająca wszystkie siły państwa walka między królem, stróżem dobra pospolitego, a obywatelem pilnującym swobody swojej. I gdy przeciwko Polsce niebawem wystąpią groźne potęgi, w rękach jedynowładczych skupione, ona, świetna swoim postępem, mieć będzie rząd ciężby, niesposobny do śmiałych, dzielnych a trwałych przedsięwzięć, przyjazny zewnętrznemu pokojowi, ale nieoględny na przyszłość.“

Nie doczekawszy się pomocy chrześcjaństwa, Jan Albert wyruszył na Turków ze Lwowa (Czerw. 1497) w 80,000 zbrojnych, z mnóstwem czeladzi i wozów, i aby się ubezpieczyć od zdrady ze strony Stefana, wojewody mołdawskiego, wprost przez Pokucie wkroczył do jego posiadłości. Obległ Soczawę. Wojewoda zebrał liczne wojsko, nawet w posiłki osmańskie się opatrzył. Król polski, nie otrzymawszy pomocy od brata, króla węgierskiego, zaskoczony niespodziewanym oporem, zawarł rozejm. Wracało wojsko bez szyku i oręża, żadnej nie przewidując napaści, *puszczą bukowińską*, między skałami i górzystymi jarami (26 Paźdz. 1497), gdy w połowie drogi uderzyły na nie tłumy Wołoszy pomięszane z Turkami i Siedmiogrodzianami; podcięte przez nieprzyjaciela drzewa, waląc się przygniatały wszystko na miazgę i drogę zagradzały. Albert, chociaż chory, podążył swoim na pomoc, ale nie mógł już odwrócić straszliwej klęski. Wielu z wojska polskiego poległo, więcej dostało się do niewoli, gdzie spo-

tkała ich śmierć niemiłosierna. Nie skończyło się na tem; następnego roku Turcy w dwóch wyprawach rozciągnęli rabunki w głąb ziem polskich, aż za San. Jan Albert krzątał się około urządzenia ogólnej wyprawy chrześcjańskiej przeciwko Osmanom, nie znalazłszy wszakże skutecznego poparcia ze strony innych państw, zawarł 1501 rozejm z sułtanem Bajazetem II; umarł w Czerwcu tegoż roku w Toruniu, dokąd się był udał dla poskromienia orężem nowego w. mistrza, Fryderyka z książąt saskich, odmawiającego złożenia hołdu koronie polskiej.

W dziejach umysłowego życia Polski wiekopomnym wypadkiem było podniesienie przez Jagiełłę (str. 431) *akademii krakowskiej*, założonej niegdyś przez Kazimierza W. Na łonie akademii krakowskiej wykształcili się prawie wszyscy uczeni polscy XV wieku, jej rektorowie i posłowie używani byli do poselstw dyplomatycznych. Akademja gorliwie gromiła nowostki husyckie, ale idąc za prądem czasu, obstawała za mniemaną wyższością soboru nad papieżem i ostatnia w Polsce uznała papieżem Mikołaja V. Z uczonych profesorów akademii krakowskiej wsławili się w XV wieku szczególniej: *Wojciech z Brudzewa* († 1497), nauczyciel Mikołaja Kopernika, *Jan z Głogowy* († 1507) filozof scholastyczny, którego dzieła znano i podziwiano za granicą. Przedstawicielami kierunku humanitarnego byli *Grzegórz z Sanoka* († 1479) i włoch *Filip Buonacorsi* (Kallimach, † 1498), wyżej wspomniany (s. 450) doradca królewski, autor dobrą łaciną napisanych dziejów Władysława III, tudzież żywota Zbigniewa Oleśnickiego i Grzegorza z Sanoka.

Wydał wiek XV wielkiego dziejopisa *Jana Długosza* (1415—1480), którego główne dzieło, *Historiae Polonicae libri XIII*, jest „pomnikiem niezrównanym wyższego nad swój wiek kunsztu dziejopisarskiego.“ Powstawały biblioteki; około 1465 drukowano już w Krakowie, ale po łacinie, pierwsze druki słowiańskie pismem kirylicowem wyszły tu 1491 u Świętopełka Fiola *). Wiek XV dał także Polsce genjalnego rzeźbiarza *Wita Stwosza*, krakowianina (ur. między 1438 a 1447, um. 1533), twórcę wielkiego ołtarza w kościele N. Maryi Panny w Krakowie i sarkofagu Kazimierza Jagiellończyka.—Eneasz Sylwjusz, mimo stronności swojej dla Niemców, przyznawał Polakom więcej światła i ogłady.

---

*) Ob. niżej o wynalazku druku.

Wielkie księstwo Moskiewskie w wiekach XIV i XV.

Iwan Kalita i jego następcy. Iwan III *).

Od początku XIV wieku dzieje Rusi wschodniej, pozostającej pod panowaniem tatarskiem, zaczęły skupiać się około *Moskwy*. Po zabitym 1325 w hordzie Jerzym Daniłowiczu (IV, 616) objął rządy nad Moskwą brat jego *Iwan I* Daniłowicz, zwany *Kalitą*, gdyż miał zwyczaj nosić ze sobą mieszek czyli kaletę z pieniędzmi dla rozdawania jałmużny. Przebiegły Kalita często jeździł do hordy, zjednał sobie względy chana Uzbeka i uwolnił posiadłości swoje od łupieztw, jakich się dopuszczali posłowie chańscy w innych księstwach ruskich. Zaludniała się Moskwa, obcy bojarowie przyjmowali służbę u księcia moskiewskiego, napływała ludność zdatna do oręża. Iwan I czuwał nad bezpieczeństwem mieszkańców, karał rabusiów, wałęsających się po drogach. Nadto Moskwa stała się ogniskiem życia kościelnego Rusi wschodniej; od końca XIII wieku metropolici, mianujący się kijowskimi, nie mieszkali w Kijowie, Cyryll i Maksym przebywali najwięcej we Włodzimierzu nad Klazmą. Następca Maksyma metropolita Piotr, pozyskany przez Kalitę, przeniósł się do Moskwy 1325; odtąd najwyższa władza kościelna gorliwie popierała politykę książąt moskiewskich.

Okoliczności sprzyjały Kalicie. W *Twerze* panował wtedy *Aleksander*, syn Michała zamordowanego 1319 z rozkazu chana Uzbeka (IV, 616); 1327 przyjechał do Tweru poseł chański Czołkan z oddziałem Tatarów, ci dopuszczali się gwałtów na mieszkańcach, zniecierpliwiona ludność wymordowała Tatarów, zginął także sam Czołkan. Zawiadomiony o tym wypadku Uzbek wybuchnął gniewem srogim, książę zaś moskiewski, posłyszawszy o rzezi twerskiej, pobiegł czemprędzej do hordy i wrócił na czele Tatarów dla wymierzenia kary na mieszkańcach Tweru. W okropny sposób spustoszona została ziemia twerska, Aleksan-

*) *Sołowjew*, Istoria Rossii; — *Kostomarow*, Russkaja istoria w żyznieopisaniach...

der uciekł do Pskowa, potem schronił się na Litwę; po nim, z zezwolenia chana, objął rządy w Twerze brat jego Konstanty. Kalita, mianowany wielkim księciem, zajął Włodzimierz, Perejasław, kupił miasta Uglicz, Galicz, Biełoziersk; inni książęta słuchać go musieli. Jednę córkę wydał za księcia jarosławskiego, drugą za księcia rostowskiego i według woli swojej rozporządzał majętnościami zięciów.—Półtora roku spędził Aleksander twerski na Litwie, potem wrócił do Pskowa, po dziesięciu latach zapragnął odzyskać dziedzictwo ojcowskie, pojechał więc do Uzbeka, wyjednał sobie przebaczenie i znowu osiadł w Twerze. Powrót księcia Aleksandra przeraził Kalitę, w. książę moskiewski zaraz wybrał się w drogę do hordy i doprowadził do tego, że chan wezwał do siebie księcia Aleksandra i kazał go zamordować wraz z synem Teodorem.

Radował się Iwan Daniłowicz; zgładzenie Aleksandra twerskiego świadczyło o zaufaniu, jakiego książę moskiewski używał u chana. Iwan mógł być już spokojnym o los synów, którzy z wielkimi honorami wrócili z hordy; umarł w Marcu 1341.

Przewagę swoją zawdzięczała Moskwa opiece i względom potężnego chana. Wszyscy wiedzieli, że horda jest najłaskawszą dla w. księcia moskiewskiego i ztąd wszyscy drżeli przed nim, Kalita umiał wyzyskać przyjazne okoliczności. Tej samej polityki trzymali się jego synowie i następcy, *Symeon*, zwany Dumnym, 1341—1353, i *Iwan II*, 1353—1359. Syn i następca Iwana II *Dymitr* liczył dopiero dziewięć lat życia, gdy obejmował rządy Moskwy, lecz bojarowie zawieźli Dymitra do hordy i wyjednali mu jarłyk wielko-książęcy. Okazało się ztąd, że nie osoba księcia moskiewskiego, niezdolnego jeszcze do rządów, a Moskwa otrzymała najwyższe stanowisko pośród ziem i miast ruskich. Jeszcze przedtem *książę suzdalski* wyrobił sobie jarłyk na tron wielko-książęcy we Włodzimierzu, wszczęła się więc z tego powodu wojna między Suzdalem i Moskwą; książę suzdalski, zyskawszy Niżny-Nowogród, pogodził się z w. księciem moskiewskim i uznał jego pierwszeństwo na Rusi. Najniebezpieczniejszym przeciwnikiem Dymitra był *książę twerski Michał;* ten sprzymierzył się z w. księciem litewskim Olgierdem, szwagrem swoim. W Moskwie dowiedziano się o napadzie Olgierda, gdy książę litewski stanął już na granicy z bratem Kiejstutem i synowcem Witoldem. Nad rzeką Trostną pułki moskiewskie zostały pobite w Grudniu 1368, Olgierd wyruszył pod Moskwę, kazał popalić domy naokół

Kremla *), Dymitr musiał pogodzić się z Michałem twerskim. Po odejściu Olgierda książę moskiewski znowu uderzył na księcia twerskiego i spustoszył jego posiadłości, Michał znowu zażądał pomocy od szwagra, Olgierd powtórnie obległ Moskwę lecz dowiedziawszy się, że zamierzona jest odsiecz, zawarł rozejm z Dymitrem. Trzecia wyprawa Olgierda zakończyła się niepomyślną dla Litwy bitwą pod Lubuckiem, w okolicach Kaługi 1373. Książę twerski musiał w końcu uznać najwyższą władzę w. księcia moskiewskiego i zobowiązał się dostarczać mu posiłków zbrojnych na każde wezwanie, nawet przeciwko Tatarom. Pomyślnie także zakończyła się wojna z księciem *razańskim* Olegiem, wojewoda moskiewski Bobrok pobił wojsko razańskie. Opierająca się więc dotąd na władzy chana, Moskwa teraz własnemi siłami zmuszała książąt do posłuszeństwa. Postępowanie w. księcia moskiewskiego nie podobało się w hordzie, szarpanej wtedy wojną domową. Kilka oddziałów tatarskich wkroczyło do ziem ruskich 1377, jeden z nich złupił Niżny-Nowogród. Następnego roku *Mamaj*, książę tatarski, wyprawił wojewodę Biegicza przeciwko w. księciu, lecz Dymitr zaszedł drogę najezdnikom i pobił ich nad rzeką Wożą w ziemi razańskiej. Mamaj, który dotychczas wynosił i strącał bezsilnych chanów, sam ogłosił się teraz chanem i postanowił upokorzyć Dymitra i Ruś, wydobywającą się z pod jarzma tatarskiego. Zebrał więc wszystkie siły hordy nadwołżańskiej i zawarł umowę z w. księciem litewskim Jagiełłą, obaj mieli jednocześnie uderzyć na Moskwę. Dymitr widział, na co się zanosi, i przysposobił się do walki, zewsząd nadciągały pułki ruskie, znikła już groza potęgi mongolskiej; zebrało się około 150,000 zbrojnych. W szeregach moskiewskich stanęli także synowie Olgierda Andrzej i Dymitr. Nad Don przybyło wojsko moskiewskie 6 Września 1380, następnego dnia przeprawiło się przez rzekę, 8-go stanęło przy ujściu Nepradwy. Tu, na *polu Kulikowskiem*, wywiązała się straszliwa bitwa z Tatarami; już brali górę Tatarzy, gdy nagły napad oddziału ruskiego, umieszczonego w zasadzce, rozstrzygnął walkę na korzyść Rusi. Tatarzy, zdjęci strachem panicznym, pierzchnęli, lecz i wojsko ruskie poniosło straty ogro-

*) Kremlem w miastach ruskich zwał się zamek czyli warownia wewnętrzna. Iwan Kalita kazał opasać Kreml moskiewski ogrodzeniem dębowem, Dymitr Doński obwiódł go murem. Teraźniejszy Kreml datuje się z czasów Iwana III.

mne, mnóstwo bojarów i książąt poległo. Jagiełło nie stawił się z pomocą. Mamaj, uciekłszy do stepów, spotkał się tam z nowym przeciwnikiem, *Tochtamyszem*, chanem hordy zauralskiej, potomkiem Batu-chana. Tochtamysz pobił Mamaja nad rzeką Kałką i ogłosił się władcą hordy nadwołżańskiej. Wkrótce potem Mamaj zginął w Kaffie (Teodozya na wschodnim brzegu Krymu) z ręki genueńczyków.

Nowy chan zawiadomił książąt ruskich o objęciu przez siebie rządów hordy, książęta wyprawili do niego posłów z daniną lecz nie pojechali dla złożenia hołdu. Rozgniewany tem Tochtamysz przeprawił się za Wołgę na czele ogromnego wojska i szybko posunął się ku Moskwie, zdobył ją podstępem i straszliwie spustoszył; dowiedziawszy się wszakże, iż w. książę zbiera pułki ruskie na północy, że brat jego stryjeczny, Włodzimierz, zbliża się z wojskiem od zachodu, cofnął się nad Wołgę. Dymitr wyprawił 1383 syna Wasila dla ułagodzenia Tochtamysza, chan przebaczył w. księciu lecz nałożył ciężką daninę na ziemie ruskie. Dymitr Doński umarł 1389, wyznaczywszy starszego syna Wasila następcą.

Wasil I (1389—1425), otrzymawszy od chana jarłyk na wielkie księstwo, takie zjednał sobie względy w hordzie, że pozwolono mu zająć Niżny-Nowogród i kilka innych miast, nadto w. książę utwierdził władzę swoją w ziemi suzdalskiej. Zanosiło się wtedy na nową klęskę od Tatarów. W Azyi powstał, jak wiemy (s. 139), w końcu XIV wieku groźny zdobywca mongolski, *Tamerlan*. Pokonawszy Tochtamysza, wpadł on do ziem ruskich, zdobył miasto Jelec, pojmał księcia tamecznego i spustoszył kraj okoliczny. Wasil wystąpił z wojskiem nad brzegi Oki, lecz Tamerlan, splądrowawszy brzegi Donu, ustąpił do Azyi.—Rozpadała się wtedy horda skutkiem niezgód domowych i Wasil przez kilka lat nie składał daniny Tatarom lecz 1408 niespodzianie napadł na Moskwę tatarski książę *Edygej*, który, tak samo jak niegdyś Mamaj, nie mając tytułu chana, wynosił i strącał chanów. Wasil nieprzygotowany do walki, uciekł do Kostromy, lecz Edygej nie mógł zdobyć Kremla; Tatarzy zniszczyli wiele miast ruskich i osad, i z łupami odeszli do stepów. W kilka lat potem Wasil pojechał do hordy (1412), złożył hołd i daninę nowemu chanowi Dżelaleddynowi, obdarzył panów tatarskich i otrzymał potwierdzenie w dostojeństwie wielkiego księcia.—Niebezpieczniejszym teraz od Tatarów dla Moskwy sąsiadem od zachodu był wojowniczy *Witold*, w. książę litewski, coraz dalej rozszerzający panowa-

nie swoje w ziemiach ruskich (s. 430). W roku 1395 Witold zdobył Smoleńsk; księstwo smoleńskie, potężne i wielkie, rozciągało się daleko ku wschodowi, po za Wiazmę, Dorohobuż, Brańsk, obejmowało ostatnie krańce ziemi Wiatyczów, więc pod samą stolicę Wasila, Moskwę, podchodziły granice Litwy. Książę litewski myślał już o zagarnięciu Moskwy pod swoje panowanie i w tym celu sprzymierzył się z wydziedziczonym chanem Tochtamyszem, któremu przyrzekł dopomódz do odzyskania Złotej hordy, lecz sprawa ta zakończyła się klęską nad Worsklą, zadaną Witoldowi przez namiestników tamerlanowych.

Połączony z księciem twerskim i przyzwawszy Tatarów na pomoc, wdał się Wasil w wojnę z Witoldem (1406—1407), którą dwa rozejmy przerwały, w końcu zawarł z nim traktat, stanowiący rzekę Ugrę granicą państw obu. Wasil I był żonaty z córką Witolda Zofją, umarł 1425, zostawiwszy małoletniego syna, *Wasila II*, pod opieką Zofii *).

Wszczęły się zatargi w rodzinie książącej, gdyż Jerzy, stryj Wasila II, dobijał się w hordzie o urząd w. księcia, lecz zręczny i przebiegły bojar Wsiewołożski zniweczył zabiegi Jerzego i wyjednał jarłyk chański dla Wasila 1432. Chan może oddać komu zechce, dziedzictwo swoje, mówił bojar, a mowa taka i pokora wielce się podobały władcy tatarskiemu. Lecz tenże bojar wkrótce podburzył Jerzego przeciwko synowcowi, gdyż Wasil, przyrzekłszy zaślubić córkę Wsiewołożskiego, ożenił się z Maryą, księżniczką serpuchowską. Jerzy opanował Moskwę, lecz niebawem został z niej wypędzony i wkrótce umarł. Syn Jerzego *Wasil Zezowaty* zawarł pokój z Wasilem w. księciem, potem zerwawszy umowę napadł zdradziecko na Wasila, który pobił go wszakże i kazał mu wyłupić oczy. Tymczasem w hordzie nowy przewrót nastąpił: chan Ułu-Mahmet, pozbawiony tronu 1437, zażądał pomocy od księcia moskiewskiego. Wasil nie myślał popierać chana i wypędził go z granic moskiewskich; odepchnięty Ułu-Ma-

*) O społeczeństwie ruskiem XIV wieku historyk rosyjski *Sołowjew* tak mówi: coraz niżej upadał poziom obyczajów społecznych w Rusi wschodniej, pozostającej w ciągłem zetknięciu z ludami azyatyckimi. Książęta w stosunkach między sobą znali tylko prawo siły; słabsi, aby nie wpaść w ręce możniejszych, uciekali się do chytrości, jeździli do hordy, pochlebiali i czołgali się przed chanem, jego żonami i zausznikami. Lud, przy ciągłych wojnach niepewny życia i własności, srodze gnębiony, jedyną pociechę znajdował w pijatyce. Kobiety były wyłączone z towarzystwa męzkiego.

hmet osiadł ze swoimi stronnikami nad Wołgą w *Kazaniu*, i założył tu osobne carstwo kazańskie. Jako car kazański, mścił się Ułu-Mahmet na Wasilu, pokonał go w bitwie i pojmał w niewolę. Dopiero po złożeniu ogromnego okupu w. książę odzyskał wolność a wróciwszy do kraju, nakładał na poddanych ciężkie podatki, zaczął przyjmować Tatarów do swego księstwa i rozdawał im majątki. Ludność szemrała przeciwko w. księciu. Skorzystał z okoliczności brat Wasila Zezowatego, książę galicki *Dymitr Szemiaka*, a sprzymierzywszy się z książętami Tweru i Możajska, kazał zdradziecko schwytać i oślepić w. księcia 1446. Szemiaka ogłosił się w. księciem, ślepego Wasila odesłał do Uglicza, lecz widząc, że wzmaga się wzburzenie między ludnością, za radą biskupa razańskiego Jonasza, wypuścił Wasila z więzienia, wymógłszy na nim przysięgę, że już dobijać się nie będzie o panowanie wielko-książęce. Wasil nie dotrzymał przysięgi, poparty przez swoich stronników i księcia twerskiego odzyskał władzę nad Moskwą 1447. Okrutnie pomścił się na Szemiace, wypędził go z Galicza, a potem z Ustiuga, Szemiaka umarł w Nowogrodzie z zadanej mu w jadle trucizny. Książęta twerski i razański, mianujący się także wielkimi kniaziami, zbliżyli się teraz do Moskwy, pierwszy wydał córkę za Iwana, syna Wasila Ślepego, drugi, umierając, powierzył syna opiece w. księcia; Wasil posłał do Razania swoich namiestników *).

Po Wasilu *Ślepym* wstąpił na tron syn jego *Iwan III*, 1462—1505. Jeszcze za życia ojca dopuszczony do rządów, szedł on dalej tą samą drogą, jaką kroczyli jego poprzednicy od czasów Iwana Kality. Zimny, przebiegły, żądny władzy, wytrwały w dążeniu do obranego celu, skryty, nie odznaczał się męztwem, lecz wybornie umiał korzystać z okoliczności. Nigdy nie wyjawiał odrazu, do czego dążył; wywracając dawny porządek rzeczy, udawał, że staje w jego obronie. Śmiały i stanowczy, jeśli miał do czynienia ze słabymi, postępował ostrożnie, gdy przewidywał opór. Księstwo jarosławskie, rozdrobnione na mnóstwo dzielnic, wcielił

*) Za panowania Wasila II *Izydor*, metropolita kijowski (od 1439 kardynał), dwukrotnie przyjeżdżał do Moskwy w sprawie zjednoczenia Kościołów, przed soborem Ferraryjsko-florenckim (s. 363) 1437 i po jego ukończeniu, w zimie 1441. Starania Izydora wszakże spełzły na niczem; duchowieństwo ruskie odrzuciło dogmat o pochodzeniu Ducha ś. i o prymacie papieskim. Zamknięto Izydora w monasterze Czudowym, a nawet podobno na spalenie skazano, od czego uwolnił się ucieczką najpierw do Tweru a ztąd na Litwę.

do swego państwa; przygotowując się do rozprawy z Nowogrodem, nie drażnił księcia twerskiego, swego szwagra, i pozostawił go do czasu w pokoju; za księcia razańskiego wydał siostrę i w jego posiadłościach był odtąd panem prawie nieograniczonym. W 1467 umarła żona Iwana, księżniczka twerska Marya; wielki książę postanowił wstąpić w powtórne małżeństwo. Doradcą jego i pośrednikiem w sprawie powtórnego małżeństwa był Jan Friazin, rodem włoch, z powołania mincarz. Skutkiem układów prowadzonych z Rzymem przez wyżej wspomnianego Friazina przybyło 1469 do Moskwy poselstwo od kardynała Bessariona (s. 365) i ofiarowało w. księciu rękę *Zofii*, córki Tomasza Paleologa (s. 395), brata ostatniego cesarza byzantyjskiego. Iwan tegoż roku wyprawił od siebie owego mincarza Friazina w poselstwie do papieża Pawła II i kardynała Bessariona.—Tymczasem zaprzątnęło uwagę władcy moskiewskiego *carstwo Kazańskie;* Tatarzy kazańscy i sprzymierzeni z nimi Czeremisowie napadali ciągle na ziemie ruskie. Iwan wyprawił dwa wojska przeciwko Kazaniowi, lecz nie powiodła się wyprawa; dopiero 1470 wojsko moskiewskie pokonało chana Ibrahima i zmusiło go do zawarcia pokoju.—Przyszła teraz kolej na *Wielki Nowogród* *). Od półtora wieku Moskwa podkopywała niezależność i potęgę Nowogrodu, ściągała z niego daninę, niszczyła osady, zabierała ziemie nowogrodzkie. Wzrastała nienawiść wzajemna między Moskwą a Nowogrodem. Już za Wasila Ślepego niepodległość nowogrodzka wisiała na włosku. Nowogrodzianie widzieli, na co się zanosi; na ich czele stanęła partya ludzi, gotowych na wszelkie ofiary

---

*) *Nowogród*, jedno z najstarożytniejszych miast słowiańskich, nad rzeką Wołchowem, z początku należał do wielkich książąt kijowskich, lecz z biegiem czasu, wzrosłszy w zamożność przez handel obszerny i korzystając z zatargów między Rurykowiczami, zdobył sobie swobodny rząd gminowładny. Najwyższa władza spoczywała tu w *wieczu* (wiece), to jest w zgromadzeniu ludu, na odgłos dzwonu się zbierającem; księcia obowiązkiem była obrona od nieprzyjaciół zewnętrznych. Nowogrodzianie przyjmowali książąt pod pewnymi warunkami i według uznania swego oddalali. Pierwszą po księciu osobą był *posadnik*, wybierany z rodzin bogatszych i znakomitszych; zasiadał on w sądzie razem z księciem, a w nieobecności księcia zastępował go w mieście i na wojnie. Od połowy XIII wieku Nowogród należał do związku hanzeatyckiego (s. 151). Panowanie Nowogrodu sięgało do morza Białego, odległe plemiona fińskie (Perm, Pieczora, Jugra) płaciły mu daninę, z nad brzegów Kamy, Pieczory i Dźwiny północnej nowogrodzianie otrzymywali futra, srebro z gór Uralskich.

dla ocalenia dawnych ustaw ojczystych. Duszą tej partyi była *Marta Borecka*, wdowa po posadniku Izaaku, matka dwóch dorosłych synów, niewiasta bogata i hartu męzkiego, około niej skupili się najznaczniejsi bojarowie nowogrodzcy. Patryoci szukali opieki i pomocy w sąsiedniej Litwie. Iwan wiedział o usposobieniu umysłów w Nowogrodzie, lecz nie śpieszył się z rozpoczęciem wojny; bojarom moskiewskim utyskującym, że Nowogród ubliża dostojeństwu władcy moskiewskiego, z zimną krwią odrzekł: „Fale uderzając w skały, nic nie zrobią skałom, a same się w pianę rozbiją; tak też będzie z Nowogrodem.“ Stronnictwo niezależności wzięło górę w Nowogrodzie i zawarło traktat z Kazimierzem Jagiellończykiem. I teraz w. książę nie dał poznać swego gniewu Nowogrodowi, przypomniał mu tylko, że ziemia nowogrodzka należy do potomków Włodzimierza ś. „Nie jesteśmy ojcowizną w. księcia, wołali nowogrodzianie na wieczu, Wielki Nowogród jest od wieków ziemią wolną i sam sobie panem.“ Wiosną 1471 w. książę kazał wojsku wyruszyć do Nowogrodu, wojewodom polecił niszczyć siedziby ludzkie, a mieszkańców zabijać bez różnicy płci i wieku; tym sposobem postanowił ubezwładnić przeciwników. Nie przybyły wszakże do Nowogrodu posiłki od Kazimierza, a bitwa nad rzeką *Szełonią* zakończyła się zwycięztwem wojska moskiewskiego. Przerażona ludność dopominała się pokoju, wyprawiono poselstwo do Iwana, który zgodził się na zaprzestanie wojny, pod warunkiem, że Nowogród zapłaci mu 3,200 funtów srebra, że zerwie stosunki z Litwą a arcybiskupów swoich posyłać będzie na konsekracyę do Moskwy. Ostateczne wcielenie Nowogrodu do państwa Moskiewskiego odłożył na później, przewidując, że sami nowogrodzianie nastręczą do tego sposobność. Tak się też stało. W Nowogrodzie, jak zwykle bywa w wolnych społecznościach, ludność dzieliła się na stronnictwa, jedni trzymali z tym księciem lub bojarem, inni z owym; ludzie bogaci zjednywali sobie przewagę na wieczu; niekiedy dochodziło do rozpraw gwałtownych i bójek, przywódca zwycięzkiej partyi łatwo zyskiwał dla siebie urząd posadnika. Pokonane stronnictwo czekało na pomyślniejsze okoliczności, aby usunąć przeciwników od władzy i wywrzeć na nich zemstę za krzywdy rzeczywiste lub urojone. Tak było dawniej, kiedy wielcy książęta nie mięszali się do spraw nowogrodzkich, a na ich namiestników mało zwracano uwagi. Teraz zaś zmieniły się rzeczy, w. książę rad był, gdy nastręczała się mu sposobność okazania swojej potęgi i władzy w Nowogrodzie; pokrzywdzeni więc

i wichrzyciele szukali u niego obrony. Iwan przyjechał do Nowogrodu 1475, sześciu obywateli oskarżonych o rozboje i morderstwa, a co ważniejsze, przeciwników panowania moskiewskiego, kazał zakuć w kajdany i odesłał do Moskwy, na innych nałożył wysokie kary pieniężne. Następnego roku udało się poselstwo nowogrodzkie do Moskwy, prosząc Iwana, aby wypuścił uwięzionych nowogrodzian; w. książę przyjął dary, przywiezione przez posłów, lecz prośby ich nie spełnił. W 1477 roku przyjechali do Moskwy w osobistej sprawie dwaj urzędnicy wiecza nowogrodzkiego i, przemawiając do w. księcia, nazwali go „gosudarem“ a nie „gospodynem,“ jak dotąd było we zwyczaju u nowogrodzian. Uczepił się tego wyrażenia Iwan i wyprawił posłów swoich do Nowogrodu z zapytaniem, jakiego chcą „gosudarstwa“ nowogrodzianie. Wiecze nowogrodzkie odpowiedziało, że urzędnicy, o których mówi wielki książę, nie byli posłani od Nowogrodu, i że Nowogród chce zachować dawne swoje urządzenia. Iwan postanowił zadać teraz cios ostatni Nowogrodowi i wyruszył z wojskiem na północ 1477, Twer i Psków musiały dostarczyć posiłków; ogniem i mieczem niszczono sioła i osady nowogrodzkie. Wojsko moskiewskie obległo Nowogród; gdy w mieście zaczęły się szerzyć choroby zaraźliwe, gdy okazał się brak żywności, bojarowie nowogrodzcy poddali się wielkiemu księciu, który im zapowiedział, że odtąd nie będzie ani wiecza ani posadnika w Nowogrodzie, że rządzić nim będą namiestnicy moskiewscy (Stycz. 1478). Iwan skonfiskował połowę włości klasztornych i biskupich, nałożył podatek na ludność wiejską, Martę Borecką i kilku bojarów, stojących na czele stronnictwa narodowego, zesłał do Moskwy, majątki ich pozabierał. Cały ogromny obszar ziemi od zatoki Fińskiej do morza Białego dostał się teraz Moskwie. Takich łupów nie zdobywała ona dotąd. Wtem zagroziło Iwanowi nowe niebezpieczeństwo. Kazimierz Jagiellończyk, zaniepokojony wzrostem państwa Moskiewskiego, zachęcał chana Złotej hordy do wyprawy na Ruś wschodnią i obiecywał poparcie Nowogrodowi. W zgnębionym Nowogrodzie utworzyło się sprzysiężenie, pozostające w porozumieniu z Litwą. Iwan, w porę uwiadomiony o zamysłach nowogrodzkich, w jesieni 1479 poszedł z wojskiem do Nowogrodu, kazał zgładzić 150 osób zamięszanych do spisku, ośm tysięcy rodzin przesiedlił z Nowogrodu do ziem moskiewskich, ich miejsce zajęli przybysze z Moskwy.—Potem dwukrotnie jeszcze spadały na Nowogród ciężkie ciosy z ręki Iwana.—Z Nowogrodu Iwan pośpieszył do Moskwy, gdyż doniesiono mu o napadzie tatarskim.

Właściwie ustała już zależność w. księcia od hordy, Iwan nie posyłał chanowi haraczu, wystarczały podarunki, składane niekiedy władcy tatarskiemu. Dawne dzierżawy Batuchana rozpadły się na trzy osobne hordy, *Złotą* czyli Kipczacką *), *Kazańską* i *Krymską*. Hordy te nienawidziły się między sobą, zagrożona przez jednę z nich Moskwa znajdowała sprzymierzeńca w drugiej. Sojusznikiem Iwana był *Mengli-Girej*, chan hordy krymskiej, wróg Tatarów nadwołżańskich. Zdarzyło się, że przed 1480 Mengli-Gireja wyparł na pewien czas inny chan Zenibek, korzystając więc z okoliczności i licząc na pomoc Kazimierza Jagiellończyka, chan Złotej hordy, *Achmat* posunął się ku granicom moskiewskim i stanął nad rzeką Ugrą (wpadającą do Oki niedaleko Kaługi). Nie miał ochoty staczać z nim bitwy Iwan i odjechał do Moskwy, zostawiając wojsko nad Oką. W Moskwie lud z oburzeniem dowiedział się o ucieczce w. księcia, „lękasz się śmierci, mówił do niego arcybiskup rostowski Wassian, ale i ty nie jesteś nieśmiertelnym!“ Iwan wrócił do wojska i rozpoczął układy z chanem; tymczasem nastały silne mrozy, które nie pozwoliły „bosym i odartym“ Tatarom dłużej stać w polu. W połowie Listopada 1480 Achmat cofnął się ku stepom, gdzie na początku następnego roku został zamordowany przez Iwaka, chana hordy tiumeńskiej. Policzone były także dni *carstwa kazańskiego*. Po śmierci chana Ibrahima wybuchła tam wojna domowa między jego synami Alegamem i Mahmet-Aminem; na prośbę tego ostatniego wojsko Iwana III obległo Kazań i zmusiło Alegama do poddania się 1487, jego miejsce zajął Mahmet-Amin, jako namiestnik moskiewski. 1472 podbita została *ziemia permska*, wkrótce potem wojewodowie moskiewscy przeszli za Ural. Przed zajęciem Kazania Iwan przyłączył do Moskwy księstwa wierejskie, rostowskie i jarosławskie, a 1485 zajął Twer.

Układy rozpoczęte z Rzymem o rękę Zofii Paleolog znalazły życzliwe poparcie na dworze papieskim, gdzie spodziewano się przy tej sposobności poruszyć sprawę zjednoczenia kościelnego. Razem z Zofją udał się do Moskwy legat papieski Antoni, towarzyszyła jej liczna świta złożona z Greków. W Listopadzie 1472 odbyły się gody weselne. W. książe hojnie obdarzył legata, lecz

*) Nazwa *Złotej hordy* pochodzi od złotego tronu, na jakim jej chanowie zasiadali.

co do spraw kościelnych odesłał go do metropolity; urządzono dysputę religijną z niejakim Nikitą, która wszakże żadnych owoców nie wydała. Małżeństwo Iwana III z Zofją pociągnęło za sobą ważne dla Rusi skutki: odtąd tradycye byzantyjskie zaczęły się krzewić na dworze moskiewskim, za herb państwa przyjęto byzantyjskiego orła dwugłowego, w. książę tytułuje się teraz *carem* i samodzierżcą, wzmaga się surowość jego rządów, a wobec samowładnego monarchy upada znaczenie bojarów, jako wyższej klasy społecznej. Nazwa „bojaryn“ oznacza odtąd urząd, bojarów mianuje w. książe za zasługi.

Wolny od niebezpieczeństwa ze strony bezsilnej już hordy kipczackiej, sprzymierzony z Mengli-Girejem, Iwan III śmiało zwrócił oczy na dawne dzierżawy Rurykowiczów, z którymi przodkowie jego od trzech przeszło wieków zerwali wszelkie związki, a które wyswobodzone z jarzma tatarskiego przez książąt litewskich i królów polskich przeszły pod ich berło. Różniła Ruś z Polską i Litwą odmienność wiary, której nie usunęła unja florencka; Iwan III skorzystał z tego i występował jako obrońca Kościoła i obrządku greckiego. Inna jeszcze okoliczność posłużyła władcy moskiewskiemu: królowie polscy i wielcy książęta litewscy wyznaczali na *Siewierzu* posiadłości kniaziom swego rodu, każdy z tych książąt dążył do udzielności; ztąd rodziły się między nadawcami a nadanymi częste zatargi, do których mięszał się Iwan, biorąc w opiekę „pokrzywdzonych przy działach.“ Żyły także na Siewierzu książątka z rodu Ruryka, zbiegłe z dzierżaw moskiewskich. I do nich trafił Iwan, jednym przyrzekał udzielność, innych przyciągał udaną wspaniałością. Ułatwiała mu te zabiegi blizkość Siewierza od granic moskiewskich, i gdy Mengli-Girej za jego namową pustoszył okolice Kijowa 1482, siedmdziesiąt miast i zamków siewierskich (Czernichów, Starodub, Homel, Nowogród siewierski, Brańsk, Putywl, Rylsk) poddały się w. księciu moskiewskiemu. Zaostrzały się coraz bardziej stosunki między Iwanem a Kazimierzem, lecz dopiero po śmierci ostatniego wybuchła wojna. Gdy 1492 na tronach litewskim i polskim zasiedli Aleksander i Jan Olbracht, synowie Kazimierza, Iwan, korzystając z rozdwojenia monarchii jagiellońskiej, posłał wojewodów swoich na Litwę i wypuścił przeciwko niej hordy Mengli-Girejа. Wojna, jak wiemy (s. 449), wypadła pomyślnie dla Moskwy, w. książe Aleksander, pragnąc umocnienia dobrych stosunków z Moskwą, wyjednał dla siebie córkę Iwana Helenę

w małżeństwo. Lecz związek w. księcia litewskiego z Heleną dostarczył Iwanowi pozoru do nowych napaści na Litwę; władca moskiewski skarżył się, że córka jego, co do której zastrzegł był, aby wiary swojej nie zmieniała, doznaje ucisku religijnego, choć zupełnie o czem innem świadczą jej listy do ojca, że Aleksander nie tytułuje go panem wszech Rusi; znosił się z Mengli-Girejem przeciwko Litwie. 1500 Iwan III zerwał przymierze z zięciem; nad *Wedroszą*, pod Dorohobużem, małe wojsko Litewskie zostało pobite przewagą nieprzyjacielską; jednocześnie Mengli-Girej spustoszył Wołyń, Podole i dosięgnął nawet Lublina i Wisły. Odpadły znowu do Moskwy dalsze dzielnice siewierskie. Postępy te wstrzymało wystąpienie sprzymierzonego z Aleksandrem ostatniego chana Złotej hordy *Szach-Achmeta* i zwycięztwo w. mistrza inflanckiego *Waltera Plettenberga* pod Izborskiem 1501; lecz pobity następnego roku przez Mengli-Girja Szach-Achmet musiał się schronić do Kijowa, a wojska moskiewskie zdobyły Orszę i spaliły Witebsk. Jeszcze raz odniósł w. mistrz Plettenberg zwycięztwo nad wojskiem moskiewskiem pod *Pskowem* 1502, poczem przy pośrednictwie Władysława czeskiego, brata Aleksandra, rozpoczęły się rokowania o powstrzymanie dalszego rozlewu krwi, które wszakże doprowadziły (1503) tylko do rozejmu sześcioletniego, okupionego nowemi stratami terytoryalnemi; pokoju nie chciał zawierać Iwan III inaczej jak za odstąpienie Smoleńska i Kijowa.

Za panowania Iwana III ogłoszony został *Sudiebnik*, to jest ustawa zawierająca przepisy o wymiarze sprawiedliwości; podług tej ustawy sądzenie wszelkich procesów i przestępstw odbywało się w imieniu w. księcia przez bojarów i okolniczych; w miastach odprawiali sądy namiestnicy i „wołostiele“ przy współudziale mieszkańców, wybieranych przez zamożniejszą ludność; sędziowie byli wynagradzani z opłat sądowych. Za pierwszą kradzież „Sudiebnik“ wyznaczał publiczne smaganie knutem, za wszystkie inne przestępstwa kryminalne — karę śmierci. Zabronione było chłopom częstsze niż raz na rok, w końcu Listopada, przechodzenie od jednego pana do drugiego, byłto pierwszy krok do zaprowadzenia niewoli ludu wiejskiego. Publiczne chłostanie knutem, nieznane w dawnej Rusi, pojawia się w końcu XIV wieku a w XV upowszechnia *).

*) Za Iwana III państwo Moskiewskie zawiązało stosunki z Danją, Wenecyą, Turcyą, dalej z cesarzem Fryderykiem III i jego synem Maksymilja-

Iwan III umarł 1505, przekazawszy tron najstarszemu synowi Wasilowi, każdemu zaś z czterech pozostałych synów nadał po kilka miast; zalecił im, aby we wszystkiem słuchali brata najstarszego.

Najważniejsze wynalazki XIV i XV wieku.

Gdy pośród walk wewnętrznych i zewnętrznych XIV i XV wieku dokonywał się głęboki przewrót w stosunkach politycznych Europy, jednocześnie ważne wynalazki, jużto zupełnie nowe, jużto dawniej w części znane a teraz udoskonalone i upowszechnione, zaczęły przeobrażać społeczność europejską. Między wynalazkami tymi pierwsze zajmuje miejsce wynalazek *kompasu magnesowego*, o którym później mówić będziemy *), dalej wynalazek *prochu strzelniczego* i *druku*.

Czem był kompas dla żeglugi, tem był *proch strzelniczy* dla sztuki wojennej. Za wynalazcę prochu poczytywany jest franciszkanin *Bertold Schwarz* z Freiburga w Bryzgowii, który z przypadkowego wybuchu sporządzonej przezeń dla doświadczeń chemicznych mięszaniny siarki, saletry i węgla, poznał ogromną siłę owej kompozycyi **); nie ulega wszakże wątpliwości, że Chińczykom znanym był proch strzelniczy już w bardzo odległej starożytności i że używali go Arabowie hiszpańscy. Z początku posługiwano się prochem głównie do rozsadzania skał, niebawem zastosowano go do potrzeb wojennych, najpierw w ciężkich, niekształtnych działach oblężniczych, z których miotano kamienne lub żelazne kule, potem w lżejszych działach, używanych do potyczek

---

nem; o stosunkach z Rzymem wyżej napomknęliśmy. Zaczęto sprowadzać z zagranicy ludzi biegłych w kunsztach i rzemiosłach; bolończyk *Fioraventi*, któremu na Rusi nadano nazwę „Arystotelesa“ z powodu jego różnorodnych wiadomości, zbudował 1479 sobór Uśpieński w Moskwie. Stanął także wtedy murowany pałac wielkoksiążęcy, dotąd wielcy książęta mieszkali w domach drewnianych; wzniesiono inne budowle murowane.

*) Ob. *Peryód odkryć*, s. 469.

**) Czas tego wynalazku oznaczają około 1330 roku, jedni wcześniej, drudzy później.

w otwartem polu, następnie w broni ręcznej. Wynalazek prochu zmienił dotychczasowy sposób wojowania, co ważne pociągnęło za sobą skutki pod względem społecznym i politycznym. Zamiast pospolitego ruszenia i milicyi feodalnej zaczęto używać odtąd oddziałów najemnego żołnierstwa i wojsk stałych; rycerstwo, które zresztą wyzuło się już z wyższych pojęć religijnych i etycznych, ustępuje miejsca żołdactwu.

Ogromną dla życia umysłowego doniosłość miał wynalazek *druku*. W dalekiej Azyi, w Chinach sztuka drukarska znana już była w bardzo dawnych czasach, np. 593 po Chr. cesarz chiński kazał pewne teksty wyciąć na drzewie, odcisnąć i rozdawać poddanym. Około 1041 chińczyk Piszyng sporządził ruchome czcionki z gliny, w mocnym ogniu wypalonej. Przy odosobnieniu, w jakiem pozostawało państwo Niebieskie, wynalazek ten nie zdołał przejść do innych krajów. W Rzymie starożytnym na bochenkach chleba i na wyrobach ceramicznych wyciskano stemple z nazwiskami rękodzielników *). W Wiekach Średnich odbijano karty do gry za pomocą stempli a także wyrzynano na tablicach drewnianych i odciskano obrazki świętych z krótkiemi modlitwami, „Biblję ubogich“ *(Biblia pauperum)*, **) a nawet gramatykę Donata. Dopiero Gutenbergowi należy się zasługa wynalezienia

---

*) Przed wynalezieniem druku książki rękopiśmienne były bardzo drogie a bibljoteki w ogóle nieliczne, uczony Poggio (1380—1459), na przykład, sprzedał odpis Liwjusza za 120 czerwonych złotych i za tę summę kupił sobie majątek ziemski; bibljoteki, posiadające po 1,000 tomów, zaliczały się do bogatych, tyle tomów np. posiadała Sorbonna 1292. Bibljoteka Ludwika ś. liczyła 1,300 tomów. Wielkie bibljoteki znajdowały się w klasztorach w Monte-Cassino, Bec, Prüm pod Trewirem, Glastonbury, Tours, Fontenelle, St. Denis, Ferrieres i innych. W miastach uniwersyteckich, w Paryżu, Orleanie, Oksfordzie, Cambridge mieszkali liczni przepisywacze, w Londynie było ich około 5000. Już w I wieku przed Chr. Chińczycy przyrządzali *papier* z bambusu, słomy, z kokonów, z kory drzewa morwowego i roztartych szmat. Od nich kunszt ten przeszedł do Tatarów, w Samarkandzie istniały fabryki papieru kokonowego. Arabowie przynieśli do Hiszpanii uprawę bawełny i umiejętność wyrabiania papieru; najdawniejszy dokument na papierze bawełnianym datuje się z roku 1145, najdawniejszy zabytek papieru lnianego w Paryżu sięga 1308 r.

**) *Biblia pauperum* składa się z drzeworytów, przedstawiających rozmaite fakta z Nowego Testamentu wraz z odpowiedniemi rycinami, wyobrażającemi sceny starotestamentowe; do tych drzeworytów dodane są objaśnienia z Pisma ś. zaczerpnięte.

liter ruchomych czyli czcionek, najpierw z drzewa, potem metalowych *).

Jan Gutenberg, zwany Gänsfleisch, patrycyusz niemiecki, urodził się w Moguncyi 1397; szczegóły młodocianych jego lat mało są nam znane, od 1420 do 1443 przebywał w Strasburgu, gdzie, jak się okazuje z odnalezionych w przeszłym wieku dokumentów, miał proces z braćmi zmarłego mieszczanina Drizehna o to, że wbrew umowie nie chciał im wyjawić wszystkich tajemnic swego kunsztu drukarskiego. Wróciwszy do Moguncyi, uzyskał zapomogę pieniężną od bogatego złotnika Jana *Fusta* czyli *Fausta* i zaczął drukować elementarze, małe modlitewniki, książeczki do spowiedzi, gramatyki łacińskie. Z początku używał czcionek, rzniętych z drzewa, potem wpadł na pomysł wyrabiania czcionek metalowych, najpierw z ołowiu i cyny, później z miedzi i mosiądzu, 1450 przystąpił do drukowania Biblii wielkiem pismem w rodzaju mszałów. Przyłączył się trzeci wspólnik *Piotr Schöffer* z Gernsheim, który ulepszył przyrządzanie czcionek i czernidła czyli farby drukarskiej. Wynalazek zupełnie się powiódł, można już było piękne druki wydawać. Kapitał wyłożony przynosił sowite zyski, wtem 1455 chciwy Fust zażądał od Gutenberga zwrotu pożyczki a gdy wynalazca niespodziewanie tem żądaniem zaskoczony, nie był w stanie uiścić się z długu, Fust wraz z zięciem Piotrem Schöfferem zabrali mu przyrządy drukarskie, i oficynę typograficzną w swojem imieniu założyli. Dopiero 1460 wyszło z pod własnej Gutenberga prasy nowe dzieło, *Katholikon* Jana Balbusa z Genui; zdaje się, że wspomógł wynalazcę elektor moguncki Adolf z Nassau.

W ubóstwie i zapomnieniu umarł Gutenberg w Lutym 1467, jego zaś wspólnicy świetną fortunę na drukarstwie zebrali. Gdy podczas wojny, wybuchłej między arcybiskupem Dytrychem a Adolfem z Nassau (str. 405), Moguncya została zdobytą przez ostatniego 1462, rozeszli się drukarze tamtejsi po Niemczech i do innych krajów, do Włoch, Francyi, Szwecyi, Polski, Węgier i Anglii. Już 1470 wyszło w Rzymie dwadzieścia trzy

*) Holendrzy przypisują wynalezienie druku mieszczaninowi z Harlem Laurensowi Janszoonowi *Coster*, lecz zdaje się, że zasługa jego polega tylko na wydoskonaleniu znanego już przedtem drzeworytnictwa drukarskiego.

edycyj klasyków, 1488 wydano we Florencyi Homera po grecku; 1482 Pentateuch (Pięcioksiąg), 1488 cały Stary Testament w języku hebrajskim; 1496 dzieła Cycerona w Medyolanie. Druki klasyków z typografii Aldusa Manutiusa (1447—1515) przewyższały wszystkie inne edycye pięknością pisma i poprawnością *).

*) Drukarze bywali pospolicie zarazem księgarzami, dość często spotykamy między nimi ludzi słynnych z nauki. Wkrótce zajęły się władze sprawą drukarń, uniwersytet paryzki, na przykład, oznaczył cenę pewnych książek, drukarze zaś żądali dla siebie przywilejów. Z powodu gorszącej treści wielu pism, uważano za konieczne nie pozwalać na wydawanie książek bez poprzedniej aprobaty sędziów kompetentnych. Tym sposobem powstała *cenzura*. Bertold, arcybiskup moguncki, ustanowił cenzora 1486, Ludwik XII powierzył cenzurę uniwersytetowi paryskiemu, Leon X zabronił 1515 drukowania książek bez pozwolenia zwierzchności; 1543 uniwersytet paryzki sporządził *indeks* ksiąg i pism szkodliwych.

Czasy przejścia od Wieków Średnich do dziejów nowożytnych.

Peryód odkryć *).

Arabowie. Normandowie.—Bussola.—Stosunki handlowe Europy z Azyą w Wiekach Średnich.

Pierwsza krucyata i zetknięcie się z Arabami otworzyły nowy świat przed Europą. Państwo kalifów rozciągało się od Ebro do Indu, od pustyni Gobi do Sahary. Uczeni arabscy badali z wielką ciekawością przyrodę i zwyczaje innych krajów i chętnie puszczali się na dalekie wędrówki. Geograf arabski *Edrisi* (w XII wieku), który nawet Anglję zwiedził, mówi o wyspach Faroer, o ziemiach skandynawskich, morze Baltyckie nazywa „Warank“ to jest morzem Waregów, opisuje Polskę. Kupcy arabscy daleko na północ zachodzili; podróżnik Ibn Batuta (w XIV wieku) wspomina o brzegach oceanu Lodowatego. Morze Kaspijskie, Wołga, jezioro Aralskie były dobrze znane Arabom, i za Jaxartesem rozszerzył się Islam. Arabowie dokładnie znali Indye a w *Chanfu* w *Chinach*, przy ujściu Tsekiangu, mieli własną dzielnicę handlową; nazwą wysp Sila oznaczali *Japonję*, prowadzili handel z wyspami *Sunda*, na wyspach *Molukskich* kupowali muszkatowe gałki i gwoździki. Na wschodnich wybrzeżach *Afryki* założyli wiele miast handlowych i dochodzili do przylądka Corrientes; z drugiej strony puszczali się w głąb Afryki środkowej; wyżej wspomniany Ibn Batuta zwiedził państwa murzyńskie między Nigrem i Senegalem. Na zachodniem wybrzeżu afrykańskiem

*) *Peschel*, Geschichte des Zeitalters der Entdeckungen; *tegoż:* Geschichte der Erdkunde.

zwykle nie dalej się posuwali Arabowie jak do przylądka Nun.— Kalif *Mamun*, 813—33, chcąc nabyć dokładnego pojęcia o wielkości ziemi, kazał zmierzyć jeden stopień południka ziemskiego na równinie Syngaru w Mezopotamii (IV, 140). Do oznaczenia astronomicznego położenia miejscowości zmuszał także Arabów przepis Islamu, aby jego wyznawcy zwracali modlitwę w stronę Mekki. Dość dokładne są obliczenia geograficzne astronomów *Zarquali* z Toledo (około 1075) i marokańczyka *Abul-Hasana* około 1230 *). — Gdyby *Normandowie* odziedziczyli kulturę Azyi i Europy, jak to miało miejsce z Arabami, zapewne o całe wieki wcześniej odsłoniłby się przed ludzkością prawdziwy obraz ziemi. Wiadomo (III, 586), że opłynęli oni przylądek Północny (Nordkap) i doturli do okolic teraźniejszego Archangielska, że odkryli Islandyę i Grenlandyę i że ztamtąd puszczali się ku wybrzeżom *Ameryki północnej* **). Kamienie runiczne i broń, odkrywane teraz w Ameryce północnej świadczą o przedsiębierczości pogańskich synów Europy północnej. Ślady budynków chrześcjańskich przekonywają, że zakonnicy (benedyktyni), nietylko nawracali Islandyę i Grenlandyę, ale że puszczali się także na lekkich statkach normandzkich do nieznanych krajów zachodnich. Zdaje się, że nawet do Brazylii dochodzili wikingowie ***). Ostatnia wyprawa do Marklandu (teraźniejszej Kanady), o jakiej wiemy, przypada na rok 1347.—*Mongołowie* występowali z początku jako burzyciele, wkrótce wszakże ich władcy zaczęli sprzyjać kulturze umysłowej

---

*) Lecz arabskie karty geograficzne były bardzo niedokładne, nazwy na nich są dziwacznie poprzekręcane. Na karcie Edrisi'ego południowy kraniec Afryki nie zwraca się ku biegunowi południowemu a ku Indyom, tak że ocean Indyjski jest jakby morzem śródziemnem. W ogóle Arabowie upowszechnili niektóre błędne wyobrażenia co do Afryki: źródło wszystkich rzek tej części świata upatrywali w jeziorze Kuar czyli Kura i wszystkie rzeki afrykańskie nazywali Nilami, *Niger*, na przykład, jest według nich „Nilem Ghany“ (Gwinei). Ztąd Portugalczycy wpadli na pomysł, czyby nie można się było dostać Nigrem do Abissynii. Kraje podrównikowe Arabowie poczytywali za zabójcze dla wszystkich istot żyjących, morze tamtejsze za niezdatne do żeglugi.

**) *Eryk Rauda* wypłynął z Islandyi do Grenlandyi i założył tam około 982 kolonję, która potem obejmowała 2 miasta, 16 kościołów, 2 klasztory, 100 folwarków i miała własnego biskupa rezydującego w Garde. Z Grenlandyi syn Eryka, *Leif* odkrył *Helluland*, *Markland* i *Vinland*, to jest Labrador, brzegi Kanady i dalej ku południowi leżące okolice.

***) *Oswald Moosmüller*, Europäer in Nordamerika vor Columbus, 1879.

i okazywali tolerancyę wyznawcom innych religij. Na dworze wielkiego chana mongolskiego misyonarze chrześcjańscy spotykali się z buddaistami, muzułmanami i wyznawcami Konfucyusza. Na Zachodzie przez długi czas oddawano się nadziei, że władca mongolski przyjmie Chrystyanizm; w tym celu wysyłano do Azyi zakonników, ubogich franciszkanów i dominikanów, mężów bystrego oka i dobrze władających piórem. Niektórzy z nich, jak *Jan de Plano Carpino*, *Ruysbroeck* zostawili ciekawe opisy swoich podróży (IV, 512); z tych opisów europejczycy czerpali wiadomości swoje o środkowej i wschodniej Azyi. Przez długi czas krążyły po Europie wieści o *kapłanie-królu Janie*, którego później za władcę Abissynii poczytywano *). Do Pekinu udawali się misyonarze chrześcjańscy, 1330 wysłano nawet legata w owe strony; dopiero od czasów dynastyi Ming Chiny zaczęły się zamykać przed cudzoziemcami.

W Wiekach Średnich, jak wiadomo, wenecyanie i genueńczycy dostarczali ludom europejskim wyrobów i płodów dalekiego Wschodu, otrzymywanych z rąk Arabów i innych ludów muzułmańskich. Faktoryami włoskiemi usiane były wybrzeża morza Czarnego i Egejskiego. Pod zwycięzkim sztandarem rzeczypospolitej genueńskiej powstała wspaniała Kaffa na półwyspie krymskim, aż do Mingrelii sięgały osady genueńskie, górnicy genueńscy wydobywali srebro z kopalń na Kaukazie, marynarze z Genui żeglowali po morzu Kaspijskiem, wywożąc jedwab z Gilanu. Traktaty z tatarskimi chanami Kipczaku broniły faktoryj weneckich i genueńskich w La Tana u ujścia Tanaisu czyli Donu.

Za poparciem wielkiego chana mongolskiego przedsiębrali trzej wenecyanie Nicolo, Maffeo Polo i syn Nicola Marco dalekie podróże po ziemiach wschodnio-azyatyckich a słynne owych

---

*) W połowie XII wieku rozeszła się po Europie wiadomość o królu *Janie*, chrześcjaninie, władcy potężnego państwa w Azyi, daleko za Persyą i Armenją. Papież Aleksander III posłał swego lekarza Filipa do owego Jana z listem wzywającym tegoż Jana do połączenia się z Kościołem rzymskim. Niewiadomo, jaki był rezultat poselstwa. Zdaje się, że ów Jan, „król i kapłan“, byłto Jeliutasze nestoryanin a przytem może i buddaista, z pochodzenia pokrewny Mongołom i Tunguzom, władca państwa Karakitańskiego w okolicach Samarkandy, gdzie jego potomkowie panowali aż do Kuszluka, pozbawionego życia i tronu przez Dżyngischana 1218. W wiekach następnych mniemano, że królestwo Jana kapłana znajduje się w Afryce a mianowicie w Etyopii (Abissynii).

podróży opisy dały w następnych wiekach pobudkę do pamiętnych odkryć. Opisy te wydane na początku XIV-go wieku w językach francuzkim, włoskim i łacińskim, stały się wkrótce duchową własnością całego Zachodu. Czarujące opowiadanie Marco Pola o wschodnich wybrzeżach Azyi, o wyspie Cypangu (Japonja), o bogatym i żyznym Kataju (Chiny), unosiły się przed duszą odkrywców i rozpłomieniały ich wyobraźnię *). Niemniej ruchliwy prowadzono handel z Indyami przez Azyę południową, przez Tebryz, Basrę i zatokę Perską, przez Aleksandryę i morze Czerwone. Aleksandrya była w starożytności i w Wiekach Średnich rynkiem świata starego, tu wystawiano na sprzedaż płody Wscho-

---

*) *Nicola* i *Maffeo Polo*, synowie patrycyusza weneckiego, przedsięwzięli podróż do Konstantynopola a ztąd w celach handlowych udali się do Kipczaku, potem do Buchary, w Kaipingfu przedstawieni zostali wielkiemu chanowi mongolskiemu Kubilajowi (IV, 512), który ich życzliwie przyjął i ciekawie się rozpytywał o Europę, o książąt chrześcjańskich, o wymiar sprawiedliwości, o sposób prowadzenia wojny a szczególniej o papieża i o naukę Kościoła. Odpowiedzi przybyszów podobały się władcy mongolskiemu; Kubilaj często potem ich do siebie powoływał a w końcu wyprawił z prośbą do papieża, aby ten przysłał mu mężów uczonych, którzyby przekonali Mongołów, że wiara chrześcjańska wyżej stoi od mongolskiej i że na głębszej prawdzie się opiera, przytem polecił posłom, aby mu przynieśli nieco oleju świętego z lampy ciągle palącej się przed grobem Chrystusa. Po upływie trzech lat wenecyanie dostali się 1269 do przystani Ayas (starożytny Issus), w dawnej Cylicyi, a potem do Ptolemaidy, tu dowiedzieli się, że papież Klemens IV umarł 1268. Gdy elekcya nowego papieża długo się zwlekała, po dwuletnim pobycie w Wenecyi, znowu odpłynęli na Wschód, zabrawszy ze sobą syna Mikołaja, *Marka* (Marco); kardynał Tealdo z Piacenzy, dopiero co obrany papieżem pod imieniem *Grzegorza X*, życzliwie przyjął trzech wenecyan w Ptolemaidzie, dał im list do w. chana i posłał z nimi dwóch dominikanów, *Guilielma da Tripoli* i *Nicola da Vicenza*. Dwaj ci dominikanie wrócili z Armenii do Ptolemaidy, gdyż wtedy Bibars pustoszył Armenję i najbardziej się srożył przeciwko zakonnikom. Trzej zaś *Polowie* dalej powędrowali na wschód; po trzech latach podróży stanęli na dworze Kubilaja, który wielce się uradował z ich powrotu. Wielki chan mongolski szczególniej upodobał sobie młodego *Marco Pola* i wyniósł go do wysokich dostojeństw. Marco szybko poznał mowę i obyczaje Mongołów i używany był do ważnych zleceń we wszystkich częściach państwa, 1295 wrócił z ojcem i z wielkiemi skarbami do Wenecyi, umarł 1323. W bitwie pod Curzolą (ob. niżej: *dzieje Włoch przed rokiem 1494*) dostawszy się w moc genueńczyków, podczas niewoli dyktował po francuzku opisy swoich podróży po środkowej i wschodniej Azyi uczonemu Rusciano di Pisa; jednocześnie z oryginałem francuzkim wyszedł przekład włoski 1307.— *Baldelli Boni*, Il millione di Marco Polo, 1828.

du, korzenie, wonności, drzewo zbytkowe, drogie kamienie i perły, ztąd złoto i srebro europejskie na Wschód płynęły. Prawdopodobnie tym stosunkom ze Wschodem żegluga europejska zawdzięczała znajomość siły magnetycznej i jej zastosowania do nawigacyi. Gdyż jestto rzeczą pewną, że zdumiewająca własność igły magnesowej wskazywania na północ znana już była w dwunastym wieku, że igłą magnesową posługiwali się Chińczycy w podróżach lądowych i morskich; w starofrancuzkim poemacie z XII wieku p. t. „Biblja czyli zbroja chrześcjanina“ Guyot'a de Provins powiedziano, że papież powinien być jakby gwiazdą polarną, „ku której igła magnesowa się zwraca.“ Rajmund Lullus (IV, 721) wspomina o „mapach morskich i igle magnesowej, których używają żeglarze.“ Lecz przed XIV wiekiem z powodu niedokładnego urządzenia magnes słabe tylko mógł mieć na Zachodzie zastosowanie do żeglugi. Dopiero kiedy oparto igłę magnesową na ostrym sztyfcie w pudełku i dodano tablicę służącą do oryentowania się, instrument ten otrzymał nazwę *bussoli* czyli kompasu. Kto pierwszy umieścił igłę magnesową na sztyfciku w pudełku *(buxola)* i podzielił umieszczoną pod nią tablicę według stron świata na ośm części, niepodobna z pewnością powiedzieć. Być może, iż właśnie to ulepszenie zaprowadził włoch *Flavio Gioia* z Positano pod Amalfi.—Podboje Turków osmańskich na brzegach morza Czarnego i Egejskiego zniweczyły kwitnący handel europejsko-azyatycki. Upadły wtedy bogate kolonje weneckie i genueńskie, od Donu do ujść Nilu opustoszały ludne przedtem miasta handlowe, drogi karawanowe poszły w zapomnienie; pod żelazną ręką barbarzyńców tureckich zamarło życiodawcze tchnienie morza Śródziemnego. Ludy europejskie mając z tej strony zamknięty przed sobą handel ze Wschodem, zaczęły szukać innych dróg do owych Indyj, tak wysławianych ze swoich bogactw i płodów. W XV-ym wieku budzi się w ludach zachodniej Europy pragnienie przekroczenia za granice znanego dotąd starego świata. Odważni, przedsiębierczy, ruchliwi obywatele morskich republik Wenecyi, Genui, Pizy nietylko gromadzili bogactwa, korzystając ze swojej przewagi morskiej, lecz skrzętnie pomnażali swoją wiedzę żeglarską. Na podstawie badań, jakie Arabowie poczynili w astronomii i geografii, zaczęto we Włoszech sporządzać mapy lądowe i morskie, które następnie uzupełniano i poprawiano przy pomocy opisów podróżniczych i relacyj żeglarskich. Już za czasów Dantego ludzie ukształceni poczytywali kulisty

kształt ziemi za rzecz dowiedzioną, jakkolwiek przytem systemat ptolemeuszowsko-hipparchowski uchodził przez całe Wieki Średnie za prawdę niezbitą. Przy pomocy udoskonalonej igły magnesowej już w pierwszej połowie XIV wieku kreślono „karty kompasowe," na których po raz pierwszy nasza część świata jak również ziemie azyatyckie i afrykańskie ukazują się „jak gdyby odbite w zwierciadle." *Marino Sanuto* starszy, szlachetnego rodu wenecyanin i gruntowny znawca Wschodu, sporządził taką kartę kompasową około 1320 i dodał ją do swoich „Tajemnic wyznawców krzyża," które „jako memoryał przesłał wszystkim książętom chrześcjańskim, chcąc ich skłonić do urządzenia blokady przy brzegach afrykańskich i syryjskich, przez co handel indyjski musiałby się przenieść z morza Czerwonego do zatoki Perskiej i najlepsze soki byłyby odciągnięte od państwa Mameluków w Egipcie." Na tej karcie morskiej Sanuta Afryka jest przedstawiona w formie trójkątnej. Obok Włochów największą zasługę położyli w nawigacyi Katalończycy; „kataloński obraz świata" z r. 1375, nakreślony przez pewnego sternika z Majorki, wyraźnie pokazuje, że nieznany jego autor pilnie rozczytywał się w opisach podróży Marco-Pola i misyonarzy chrześcjańskich, że wiedział o niedawno odkrytych wyspach Kanaryjskich na oceanie Atlantyckim i że posiadał wiadomości z astronomii żeglarskiej.

Dawniej, jak wyżej powiedzieliśmy, produkta Wschodu szły do Europy przez morze Czarne i przez Aleksandryę w Egipcie; teraz Turcy zamknęli morze Czarne a sułtanowie memeluccy panowali nad Egiptem; cła, jakie zdobywcy nakładali, wydawały się nieznośnemi. W krajach więc, zajmujących się handlem, zaczęto roztrząsać pytanie, czyby nie można *odkryć drogi morskiej do Indyj azyatyckich, opływając Afrykę lub też żeglując wprost w kierunku zachodnim.* Pierwszą drogę odkryli Portugalczycy, drugą — Hiszpanie pod wodzą genueńczyka.

Portugalja od XIII wieku *).

Wspomnieliśmy już wyżej, jak powstało królestwo Portugalskie **); ostatnim królem portugalskim, o którym mówiliśmy ***), był *Sancho I.* Syn jego *Alfons II Gruby* (1211—1223) pomyślnie wojował z Maurami, odebrał im, przy pomocy krzyżowców niderlandzkich, warowne miasto *Alcacer do Sal.* Walka z Maurami i walka z Kastylją o niezależność stanowią treść pierwotnych dziejów portugalskich. Król, potrzebując pomocy szlachty, wynagradzał ją nadawaniem majętności w zdobytych ziemiach, szlachta doszedłszy do wielkiej potęgi, usiłowała pozyskać jak największą niezależność od króla. Wobec możnowładztwa korona i gminy miały jednakowe interesa. Na pograniczu między Chrześcjanami a Maurami ziemia leżała odłogiem; jeśli się udało Chrześcjanom granicę dalej posunąć, ziemie odzyskane oddawano albo szlachcie albo rozdzielano między osadników. Z czasem powstały tu wsie, miasta, osady, które królowie usiłowali podnieść, nadając im pewne prawa, *foraes*, i w których sędzia królewski, *alcaide*, porządek utrzymywał; kto odbywał konno służbę wojskową, wolny był od podatków.

Sancho II, syn Alfonsa II (1223—45), z początku świetnie panował, odnosił zwycięztwa nad Maurami i odebrał im najważniejsze miasta i zamki, *Elvas*, *Mertolę* i *Tavirę*, potem pozostawił rządy ulubieńcom a sam oddał się uciechom zmysłowym. Poddani zaczęli szemrać na króla i oskarżyli go przed Innocentym IV. Papież, gdy upomnienia nie skutkowały, rzucił klątwę na Sancha a regencyę powierzył jego bratu *Alfonsowi.* Nieszczęśliwy monarcha uciekł do Toledo, król Ferdynand kastylski udzielił mu pomocy, Sancho wrócił 1247 do Portugalii, odniósł zwycięztwo i był już blizkim odzyskania tronu, lecz gdy arcybiskup z Bragi ogłosił bullę papieską w obozie zwycięzców, rozpierzchli się dowódcy i żołnierze. Sancho musiał wrócić do Toledo, gdzie umarł 1248, nie zostawiwszy dzieci.

---

*) *Schäfer*, Geschichte von Portugal.
**) Ob. t. IV, str. 315—317.
***) Ob. t. IV, str. 363.

Genealogja królów portugalskich.

Henryk burgundzki, † 1112.
żona Teresa, córka Alfonsa VI, króla Leonu i Kastylii.
Teresa, królowa 1112—28.

Alfons I Henriquez, 1128—85.

Sancho I, el Lavrador, el Poblador, 1185—1211.

Alfons II Gruby, 1211—23.

Sancho II, 1223—48.

Alfons III, 1248—79.

Dyonizy (Diniz), 1279—1325.

Alfons IV, 1325—57.

Piotr Surowy, 1357—67,
żona Ignez de Castro.

Ferdynand, 1367—83.

Beatryksa za Janem
królem kastylskim.

Jan, I (Joao), 1385—1433.

Edward, 1433—38.

Henryk Żeglarz....

Alfons (syn natur.) założyciel domu Braganckiego.

Alfons V, 1438—81.

Jan II, 1481—95.

Ferdynand, książę Viseu

Emanuel, 1495—1521.

Jan III, 1521—57.

Jan † 1554.

Sebastyan, 1557—78.

Izabella za Karolem V.

Filip II, 1580—98.

Beatryksa za Karolem III sabaudzkim.

Emanuel Filibert.

Henryk (kardynał), król 1578—80.

Edward, książę Guimanarez.

Katarzyna za Janem księciem Braganckim.

Teodozyusz II, książę Bragancki † 1630.

Jan Bragancki, 1640 jako król portugalski Jan IV.

Teraz obwołany został królem *Alfons III* (1248—79). Walczył on dalej z Maurami, idąc w ślad za poprzednikiem i ostatecznie zdobył Algarwję. Jeszcze świetniejsze były rządy jego syna *Dyonizego* (Diniz) *Mądrego* czyli *Sprawiedliwego*, 1279—1325, Słusznie nosi on przydomek „ojca ojczyzny,“ *pai da patria* i „króla rolniczego,“ *lavrador*. Zasiadłszy na tronie, całkiem oddał się obowiązkom monarszym, objeżdżał państwo, aby o wszystkiem, co się dzieje w kraju, mieć dokładne pojęcie. Równie dobrze władał mieczem jak pługiem, nadał przywileje górnictwu, popierał handel, celem wydoskonalenia sztuki żeglarskiej w Portugalii powołał biegłego żeglarza genueńskiego Pezagno, założył uniwersytet *(studium generale)* w Lizbonie 1290, przeniesiony 1308 do *Koimbry*. Praw korony dzielnie bronił król Diniz i burzył zamki nieposłusznych panów. Dotąd zakon rycerski *Santjago* miał na całym półwyspie pirenejskim jednego w. mistrza, przebywającego w Kastylii, skutkiem czego zdarzało się, że w walkach między Portugalją a Kastylją rycerze zakonni przeciwko własnej ojczyźnie w pole wychodzili. Diniz wyjednał u Stolicy papieskiej, że Portugalja otrzymała własnego w. mistrza *). Król ten doznawał wielkiej czci od poddanych, lecz ostatnie lata jego zamroczyły się ciężkiemi troskami. Prawy jego syn Alfons obawiał się rywalizacyi naturalnego syna Alfonsa Sancheza, księcia Albuquerque, ztąd trzykrotnie wywiązywała się walka między ojcem i synem.

Alfons IV (1325—57), zwany „Walecznym i Dumnym,“ nie ustępował w męztwie przodkom swoim, szczęście sprzyjało jego orężowi. Lecz przytem był niewdzięcznym synem, niesprawiedli-

---

*) Za panowania Dyonizego Filip IV Piękny wymógł na papieżu Klemensie V zniesienie zakonu *templaryuszów* (str. 34). Król portugalski przekonany był o niewinności tego zakonu, śledztwo, wyprowadzone przez biskupa lizbońskiego, nie odkryło żadnej winy w templaryuszach. Przytem w Portugalii templaryusze bardzo byli przydatni do rozszerzania granic państwa. Dlatego dano im znać, aby się pokryli, żadnego z nich nie ujęto, rząd zaś nałożył sekwestr na majątki zakonu. Wkrótce potem 1319 powstał nowy, tak zwany *Zakon rycerstwa Chrystusowego (Ordo militiae Christi)*, byłto właściwie dawny zakon templaryuszów pod innem nazwiskiem. Wielki mistrz i dostojnicy zakonni składali przysięgę wierności królowi.—Szlachetny ten czyn przyniósł błogosławione dla Portugalii owoce. Książę Henryk, promotor wielkich odkryć, był w. mistrzem rycerstwa Chrystusowego a zasobów materyalnych zakonu używał na urządzanie dalekich wypraw. Rycerze „żołnierstwa Chrystusowego“ puszczali się na nieznane dotąd przestworza Oceanu i w dalekich Indyach założyli podstawy wielkości i chwały Portugalii.

wym bratem, okrutnym małżonkiem. Wstąpiwszy na tron, odebrał bratu przyrodniemu, wyżej wspomnianemu Sanchezowi, wszystkie jego majątki, Alfons Sanchez szukał schronienia w Kastylii. Poeta portugalski Camoëns w epopei swojej *Os Lusiados* opowiedział okrucieństwo, z jakiem postąpił król Alfons IV z ulubienicą własnego syna, *Ignezą de Castro*. Igneza przyjechała do Portugalii jako dama dworska narzeczonej infanta Piotra, Konstancyi, córki księcia Juana Manuela de Villena. Umysł i piękność Ignezy oczarowały serce infanta, po śmierci Konstancyi 1345 Piotr potajemnie się z nią ożenił, przed ojcem wszakże zapierał się związku z Ignezą, z którą miał czworo dzieci. Portugalczycy nienawidzili kastyljanki, z zawiścią spoglądali na faworyzowanie jej braci przez infanta. Zdołano wmówić w króla, że bezpieczeństwo kraju wymaga, aby infant powtórnie się ożenił i że skutkiem intryg Ignezy zagrożone jest życie prawego syna Konstancyi, Ferdynanda. Postanowiono więc zgładzić ulubienicę następcy tronu. Pewnego razu gdy infant znajdował się na polowaniu, przybył król z kilku uzbrojonymi rycerzami do klasztoru Santa Clara w Koimbrze, gdzie z dziećmi mieszkała Igneza; tu w oczach Alfonsa zamordoli ją dworzanie królewscy. Niewypowiedziana boleść ogarnęła infanta, gdy ujrzał zwłoki ukochanej kobiety; uniesiony żądzą zemsty podniósł oręż przeciwko ojcu i dopiero po ciężkiej walce ojciec i syn pogodzili się ze sobą.

Wstąpiwszy na tron *Piotr* (Pedro) *I*, 1357—67, kazał w okrutny sposób zgładzić dwóch morderców małżonki, Gonsalvesa i Coelho, a zwłoki ich spalić na placu zamkowym. Potem wobec dostojników państwa oświadczył, że z Ignezą pozostawał w prawym związku małżeńskim lecz że nie chciał tego wyjawiać ze względu na ojca; zwłoki Ignezy pochowano 1360 w grobach królewskich. Poddani nazywali Piotra I „surowym, sprawiedliwym;“ król ten mawiał: „najbardziej boją się ludzie kary śmierci; jeśli groźba śmierci nie powstrzymuje ich od złego, inne kary są bezskuteczne;“ biada było księdzu, który postępowaniem swojem zły przykład dawał, biada szlachcicowi, który ciemiężył mieszczaństwo lub włościan. Przekroczenie prawa poczytywał Piotr za zniewagę osobistą, ciągle objeżdżał państwo, rzadko dłużej niż miesiąc na jednem miejscu przebywając, przytem wszakże był bardzo szczodrobliwym. Porządek panował w kraju, skarb był pełny; Portugalczycy mówili: takich dziesięciu lat, jak za króla Piotra, nie miała jeszcze Portugalja.

Syn i następca Piotra *Ferdynand* (1367—1383) nierozważnie

przedsiębrał kilka wojen, lecz żadnej z nich nie zakończył pomyślnie, przez co wyczerpał zasoby kraju i podkopał pomyślność ludu *).

Na Ferdynandzie wygasła *prawa męzka linja domu burgundzkiego*, panującego w Portugalii od początku XII wieku. *Beatryksa*, jedyna córka Ferdynanda, zamężna za Janem I kastylskim, nie miała dzieci. Najbliższe więc prawo do tronu mieli bracia Ferdynanda, *Jan* (Joao) i *Dyonizy* (Diniz), *synowie Ignezy de Castro*, lecz ci w skutek intryg królowej jeszcze przedtem wygnani do Kastylii, przebywali w Toledo, król zaś Jan I, dowiedziawszy się o zgonie Ferdynanda, kazał ich zaraz uwięzić, aby nie szkodzili pretensyom Beatryksy. Pośród takich okoliczności królowa-wdowa *Leonora* objęła rządy, usiłując zjednać umysły dla siebie i córki. Gdy wszakże Beatryksę i jej męża kazała obwołać władcami Portugalii, oburzyli się mieszkańcy Lizbony, „czyż dlatego, mówiono, przodkowie nasi tylu ofiarami zdobyli Portugalję na Maurach, abyśmy teraz przeszli w moc kastylczyków?“ chętnie oddanoby koronę Joaowi lecz ten trzymany był w więzieniu w Toledo. Niemoralne postępowanie królowej dodało podniety niezadowoleniu; jeszcze bowiem za życia Ferdynanda Leonora zawiązała stosunek miłosny z pięknym Andeiro, hrabią Ourem; teraz rządy państwa spoczywały w ręku ulubieńca królowej. Pod wpływem nienawiści do Kastylii i oburzenia na królowę zawiązało się sprzysiężenie, w. mistrz zakonu Avis *Jan* (Joao), poboczny syn Piotra Surowego, własną ręką zamordował hrabiego Ourem w przedpokoju królowej.

Leonora boleśnie uczuła swoje upokorzenie lecz umiała panować nad sobą, na pozór przebaczyła morderstwo ulubieńca, prze-

---

*) Po śmierci króla kastylskiego Piotra Okrutnego (str. 174) Ferdynand przybrał tytuł *króla Kastylii*, wtargnął do Galicyi lecz został odparty przez Henryka Trastamarę; nie powiodły się także działania wojenne na morzu, król portugalski musiał zawrzeć pokój z Kastylją 1371. Wyczerpaniu skarbu usiłował zapobiedz wypuszczaniem złej monety. Jakkolwiek zaręczony z księżniczką Leonorą kastylską, zaślubił *Leonorę Telles*, córkę szlachcica portugalskiego, której poprzednie związki małżeńskie samowolnie unieważnił. Z tego powodu wynikły zaburzenia w Lizbonie, publicznie wzywano króla, aby wstąpił w prawy związek małżeński. 1372 wybuchła nowa wojna z Kastylją i Aragonją, 1373 Ferdynand musiał przyjąć warunki pokoju podyktowane przez zwycięzcę. W końcu wydał córkę *Beatryksę* za króla kastylskiego *Jana I* a przez to obudził obawę w narodzie, aby Portugalja kiedyś nie przeszła pod berło nienawistnej Kastylii.

myśliwała wszakże o zgładzeniu w. mistrza, którego lud chciał obwołać królem. Rozeszły się wieści o knowaniach królowej, lud zaczął się burzyć; jednocześnie dowiedziano się, że król kastylski zamierza orężem dochodzić praw swoich do korony portugalskiej. Rozjątrzony lud okrzyknął wielkiego mistrza Jana obrońcą i regentem państwa, szlachta stanęła po stronie ludu 16 Grud. 1383. Ciężką musiano potem stoczyć walkę z Kastylją lecz regent podołał trudnościom, oddał najwyższe urzędy mężom zdolnym, *Alvareza Pereirę* postawił na czele wojska. Wypadki szybko się rozwijały, niebawem Kastylczycy dotarli do *Santarem*. *Leonora* zrzekła się tu rządów na rzecz córki i zięcia lecz z nieufnością traktowana przez Kastylczyków, uknuła spisek przeciwko zięciowi, poczem została uwięzioną i zakończyła życie w klasztorze w Tordesillas. Wkrótce nieprzyjaciel obległ *Lizbonę;* stolica, pozbawiona żywności, znalazła się w ciężkiem położeniu, lecz morowa zaraza zmusiła Kastylczyków do odstąpienia od murów stolicy.

Teraz zwołał Joao kortezy do Koimbry; uroczyście go tu powitano i na propozycyę uczonego prawnika, kanclerza *Jana das Regras*, oddano mu koronę 6 Kwietnia 1385.

W Sierpniu tego roku stoczono wielką bitwą z nieprzyjacielem pod wsią *Aljubarrota*, między Lizboną i Santaremem; Portugalczycy, pod wodzą Pereiry, odnieśli świetne zwycięztwo, poległ tu kwiat rycerstwa kastylskiego. Młody zwycięzca — *Joao* miał wtedy 27 lat życia a Pereira 24 — okazał się wspaniałomyślnym względem jeńców a wdzięcznym dla wodza, którego obdarzył ogromnemi majątkami i najwyższem dostojeństwem w wojsku (connetable) i w domu królewskim (mordomo mor). Pereira jest protoplastą *książąt Bragancyi*. Kastylczycy musieli opuścić warownie portugalskie lecz wojna trwała jeszcze do 1408. Dopiero właściwie 1411 zawarto pokój.

Podboje Portugalczyków w Afryce. — Henryk Żeglarz. — Opłynięcie Afryki.

Nowe życie wstąpiło w lud portugalski, kiedy rządy nad nim objął król *Jan I* (1385—1433). Pomyślna wojna z Kastylczykami o niepodległość dodała nowego polotu duchowi narodowe-

mu, postanowiono zdobyć *Ceutę* na wybrzeżu afrykańskiem. W Lipcu 1415 wypłynęła potężna flota z ujścia Tagu, 12 Sierpnia stanęła pod Ceutą, 21 Sierpnia rycerstwo portugalskie zdobyło szturmem Ceutę, przodowali zaś mu bohaterskiem męztwem synowie królewscy *Edward* i *Henryk*. Ceuta, położona w pięknej okolicy, była najludniejszem miastem w Maurytanii, ogniskiem rękodzielnictwa i dzieł sztuki, byłto wielki rynek, na którym Afryka i Europa wymieniały swoje produkta i wyroby, ztąd Maurowie hiszpańscy otrzymywali posiłki wojenne przeciwko Chrześcjanom. Dlatego Ceutę nazywano kluczem Chrześcjaństwa i postrachem Hiszpanii. Teraz przeszedłszy w ręce Portugalczyków, stała się ona kluczem do ziem islamickich, podstawą do dalszych zaborów; „czem była Kartagina dla Rzymian, mawiał Jan I, tem stanie się Ceuta dla Portugalczyków, a mianowicie początkiem zdobycia Afryki przez oręż chrześcjański ku chwale Kościoła, do którego niegdyś owo miasto należało.“ Dlatego w całem Chrześcjaństwie z wielką radością powitano zwycięztwo Portugalczyków lecz dlatego także Maurowie wszystkie wytężali siły, aby Ceutę odebrać Chrześcjanom, a gdy obległo ją 1419 potężne wojsko muzułmańskie, infant Henryk przyniósł odsiecz i ocalenie zagrożonemu miastu.

Infant Henryk skorzystał z pobytu w Ceucie, aby od jeńców i kupców maurytańskich zasięgnąć wiadomości o zachodniej i środkowej Afryce; pragnął on zyskać dla Portugalii wielkie, zamorskie posiadłości, otworzyć przed nią nowe drogi handlowe, zasłużyć się Chrześcjaństwu i Kościołowi. Jego dewizą było: *talent de bien faire;* wyraz oczu miał łagodny i spokojny, rysy twarzy wyraziste, na jego ustach nigdy nie postało słowo gniewu, nigdy kobieta nie panowała nad jego sercem. Infant gorliwie zajmował się geografją i astronomją a jak gdyby nie mógł się obyć bez widoku morza, które miało Portugalję do wielkości i potęgi doprowadzić, obrał sobie siedzibę w zatoce Sagres w pobliżu przylądka St. Vicente *(promontorium sacrum)*, pałac jego nazwano „villa do Infante.“ Ztąd wzrok miał ciągle zwrócony ku morzu i Afryce a jako w. mistrz zakonu Chrystusowego corocznie z funduszów zakonnych wyprawiał dwa lub trzy okręty ku brzegom afrykańskim.

Dotąd żeglarze portugalscy nie posuwali się dalej na południe za *Cabo de Nao* a dawne przysłowie mówiło: „kto opływa Cabo de Nao, nie wie, czy kiedyś powróci,“ dlatego przylądek ów nazywano przylądkiem „Nie.“ Teraz okręty infanta Henryka do-

płynęły do „wystającego przylądka,“ *Cabo de Bojador*, lecz burze i skały odejmowały ochotę do dalszej na południe żeglugi. Dwaj śmieli żeglarze Joao Gonsalves Zarco i Tristao Vaz Texeira chcieli dalej się posunąć 1418, zagnani wszakże burzą ku zachodowi przybili do wyspy, której jeszcze przedtem marynarze włoscy nadali nazwę *Porto Santo*. Ztąd odkryto w Lipcu 1419 *Maderę*. Niezamieszkałą wyspę pokrywały gęste lasy; trzcina cukrowa i latorośl winna, które tu sprowadzono, wybornie się przyjęły, zboże wydawało plon sześćdziesiąty.

Odkrycia te dodały otuchy Henrykowi, postanowił on teraz przedewszystkiem wyrobić szkołę biegłych żeglarzy i w tym celu powołał do Portugalii z Majorki mistrza *Jacome* (Jakóba), umiejącego sporządzać mapy i narzędzia morskie. Sam infant kreślił mapy żeglarskie i zachęcał do dalszych odkryć. Jego brat *Don Pedro* przywiózł z Wenecyi opisy podróży Marco-Pola a prawdopodobnie i mapy morskie. Lecz dwanaście lat upłynęło, nim nowe odkrycie zrobiono; 1432 *Gilianes*, dworzanin infanta, wylądował na *wyspach Kanaryjskich* a potem opłynął przylądek *Bojador*.

Lecz po śmierci króla Jana I (1433) ciężkie czasy nastały dla Portugalii i dlatego przez dłuższy czas nie słyszymy o nowych odkryciach. Król ten zostawił pięciu synów bohaterskich: *Edwarda* „wymownego,“ *Piotra* „podróżnika,“ *Henryka* „żeglarza,“ *Jana* „walecznego“ i *Ferdynanda* „świętego.“ Na tronie zasiadł Edward czyli *Duarte* (1433—38), mąż szlachetnego charakteru, wzór prawości i prostoty. Lecz bracia wciągnęli go do wojny, która nieszczęśliwy miała przebieg; krucyata, przedsięwzięta celem zdobycia *Tangeru*, zakończyła się klęską Portugalczyków *).

---

*) Duch krucyat odżył w królewiczu *Ferdynandzie*, młodzieńcu wątłego ciała lecz wiary głębokiej, usposobienia kontemplacyjnego, obyczajów czystych, pobożności gorącej a przytem wielkiego zamiłowania do nauk. 14,000 ludzi zebrano na wyprawę, pomimo opozycyi kortezów; 22 Sierp. 1437 wypłynęła flota na morze, 13 Wrz., stanęła część wojska przed *Tangerem* pod wodzą infanta Henryka i wyżej wspomnianego Ferdynanda. Lecz Maurowie przygotowali się do walki, i w sile 80,000 ludzi uderzyli na garstkę Chrześcjan, którzy dokazywali cudów waleczności lecz daremnie; 15 Paźdz. Portugalczycy musieli zawrzeć układ z Maurami; zwycięzca pozwolił im wsiąść na statki lecz zabrał im broń, konie i sprzęty obozowe. *Ceuta* miała być zwróconą dawnym posiadaczom a do czasu jej oddania infant Ferdynand miał pozostać z dwunastu rycerzami w niewoli muzułmańskiej. Kortezy wszakże nie chciały zatwierdzić układu, postanowiono zatrzymać Ceutę a Ferdynanda wykupić z niewoli. Skutki tej uchwały ciężko dotknęły uwięzionego księcia. Muzułmanie

Boleść, spowodowana klęską brata, skróciła dni żywota króla Duarta, 9 Wrz. 1438 zszedł on ze świata. Jeszcze smutniejsze czasy nastały, gdyż syn zmarłego króla, Alfons V (1438—1481) miał dopiero sześć lat życia, wynikły więc spory o regencyę. Duarte rozporządził był, aby regencyę podczas małoletności syna sprawowała wdowa po nim pozostała, *Leonora;* ta, nienawidzona jako kastyljanka, usiłowała zyskać poparcie swego szwagra Don Pedra „podróżnika," zaręczając młodego króla z jego córką Izabellą. Lecz *Alfons de Barcellos*, naturalny syn króla Jana I, potrafił posiać między nimi niezgodę, nad której usunięciem bezskutecznie pracował infant Henryk; królowa miała po swojej stronie znaczną część szlachty *(fidalgos)*, kortezy zaś powierzyły regencyę samemu don Pedrowi i zażądały, aby młody król przeszedł pod opiekę regenta. Leonora uciekła do Kastylii, 1445 umarła w Toledo w ubóstwie i zapomnieniu.

Lecz Barcellos, od 1443 wyniesiony do godności księcia *Bragancyi*, zdołał poróżnić Alfonsa V z don Pedrem, jakkolwiek Alfons poślubił 1447 Izabellę, która usiłowała utrzymać zgodę między ojcem i małżonkiem. Don Pedro zawsze służył uczciwie królowi, teraz wszakże we własnej obronie musiał uchwycić za oręż. Niedaleko Lizbony nad rzeczką *Alfarrobeira* stoczono bitwę 1449, w której don Pedro szukał śmierci i znalazł takową; później wyszła na jaw zupełna niewinność don Pedra, zwłoki jego uroczyście złożono w grobach królewskich w Batalha 1455. Wracając z ceremonii pogrzebowej do Evory, córka don Pedra, królowa Izabella nagle zachorowała i umarła.

Zawichrzenia te, do których wciągnięto także infanta Henryka, stawały na przeszkodzie dalszym odkryciom. Pomimo tego nie ustawały wyprawy morskie; 1434 *infant Henryk* wysłał dwa okręty, które przebyły 30 mil morskich na południe od przylądka Bojador i w zatoce *Angra dos Ruivos* natrafiły na ślad ko-

---

poczytując Chrześcjan za wiarołomców, znieważali Ferdynanda i jego towarzyszy, zaprowadzili ich do Fezu, w drodze plwali na nich, obrzucali błotem i kamieniami, używali do najniższych posług. Ferdynand znosił przez sześć lat z świętem bohaterstwem wszystkie zniewagi fanatyzmu muzułmańskiego i najdotkliwsze cierpienia; umarł 1443. Kalderon opiewał jego dzieje w swoim „Księciu niezłomnym." Z towarzyszy Ferdynanda niektórzy odzyskali później wolność a między nimi *Jan Alwares*, który w swojej kronice opisał historyę męczeństwa świętego królewicza.

munikacyi karawanowej, 1435 doszły do zatoki *Angra dos Cavallos*. Odtąd do 1441 nie słychać o żadnych wyprawach. Gonsalves i Tristao popłynęli na dwóch okrętach, pierwszy przywiózł do Portugalii pojmanych murzynów, drugi okrążył *Cabo bianco* (przylądek Biały). Portugalczycy zaczęli teraz żywiej interesować się odkryciami, przed innymi zaś mieszkańcy Lagos; korzyści były widoczne. Dotąd infant ekwipował okręty własnym kosztem, teraz odstępowano mu część zysków za prawo robienia odkryć na własną rękę; 1443 *Lançarote* z sześciu statkami dopłynął do wysepek *Arguim*, tegoż roku zamożny mieszczanin lizboński Diniz Fernandes dotarł do *Cabo verde* (Przylądek zielony); 1445 wenecyanin *Luigi de Cadamosto*, któremu zawdzięczamy nieocenioną relacyę o owych wyprawach, dostał się do ujścia rzeki *Gambii*. Joao Fernandes pozostał w kraju *Asenegi*, aby poznać ludność miejscową, jej obyczaje, mowę, stosunki handlowe i aby zasięgnąć wiadomości o Afryce środkowej; 1446 odkrył Cadamosto wyspy *Zielonego przylądka*, ujścia rzeki *Rio grande* i zwiedził *wyspy Bissago*. Taki obudził się zapał do wypraw morskich a handel piaskiem złotym i niewolnikami takie korzyści przynosił, że 1455 sami tylko mieszkańcy miasta Lagos wyprawili 14 statków do Afryki; 1446 Fernandes doszedł do rzeki *Tabite;* wtedy także odkryli Portugalczycy *wyspy Azorskie* *).

Wojna z Maurami afrykańskimi powstrzymała dalsze odkrycia; tymczasem infant Henryk żeglarz umarł w Sagres 1460, mając 67 lat wieku. *Schäfer (Gesch. von Portug.)* słusznie powiada: „gdy Henryk schodził ze świata, wielkie jego plany w małej tyl-

---

*) Wyspy *kanaryjskie*, znane już Kartagińczykom, a z powodu swej żyzności i wybornego klimatu nazywane „szczęśliwemi", zdaje się, że odkryte zostały przez genueńczyków już ku końcowi wieku XIII. W roku 1344 hiszpańsko-francuzki książę Ludwik Clermont, syn przebywającego we Francyi Alfonsa *de la Cerda*, i prawnuk Alfonsa X kastylskiego, został ukoronowany w Awinionie przez papieża Klemensa VI na „króla" kanaryjskiego, lecz królestwa swego wcale nie objął w posiadanie. Za Henryka III żeglarze kastylscy wylądowali 1402 na wyspie *Lancerote*, śmierć wszakże króla Henryka III (1406) przerwała dalsze w tym kierunku wyprawy morskie. Dopiero za jego następcy, Jana II, szlachcic normandzki Jan de *Betencourt* otrzymał pozwolenie zajęcia wysp Kanaryjskich na własną rękę. Waleczny ten rycerz przedsięwziąwszy wyprawę 1417, podbił wyspy Kanaryjskie oprócz Teneryfy i utworzył z nich jakby państwo lenne należące do korony kastylskiej. W końcu Ferdynand Katolicki przyłączył wyspy Kanaryjskie do Hiszpanii, a dawniejszym posiadaczom wynagrodzenie pieniężne wy naczył.

ko części były spełnione, lecz swoje przeczucia i nadzieje pozostawiał on Portugalczykom, jako własność narodową. Podnieta przezeń dana, była zbyt potężną, aby Portugalja mogła się teraz pogrążyć w bezczynności, a genjusz infanta Henryka przyświecał Portugalczykom, gdy jego oko cielesne już oddawna zgasło. Przez swoje odkrycia i zdobycze zamorskie mała Portugalja wywarła na państwa europejskie wpływ ogromny; takiego wpływu, nawet przy większej potędze materyalnej, nie zdołałaby zdobyć sobie ani orężem ani polityką."

Alfons V słusznie zowie się „afrykańskim," gdyż za jego panowania dramat dziejów portugalskich odgrywał się nie w Portugalii a w Afryce. Afryka była jego ziemią obiecaną, celem jego pragnień i planów ukochanych, tam przebywał duch jego, w ojczyźnie był on jakby gościem; obszerne pole otworzyło się dla żywiołów niespokojnych, Portugalja mogła więc zażywać pokoju wewnętrznego. Duch krucyat, wygasły w Europie środkowej, obudził się z potężną siłą na półwyspie pirenejskim.—Kiedy papież Mikołaj V ogłosił wyprawę krzyżową na Turków, młody król portugalski przyrzekł dostarczyć 12,000 wojowników na rok jeden. Tymczasem król Fezu licząc na to, że w inną stronę zwróciła się uwaga Portugalii, wyruszył z wojskiem pod Ceutę, lecz znalazłszy ją przygotowaną do obrony, cofnął się. Krucyata przeciwko Osmanom nie przyszła do skutku, oręż portugalski zwrócił się znowu ku Afryce maurytańskiej. Portugalczycy zdobyli 1458 warownе miasto *Alcacer* i Alfons tytułował się odtąd „senhor d'Alcacer," 1470 zajęli *Arcillę*. Zdobycie Arcilli taki rozniosło popłoch między mieszkańcami Tangeru, że pokryjomu miasto opuścili; 28 Sierp. 1470 Portugalczycy weszli do *Tangeru*, dotąd siedziby wiedzy maurytańskiej i szkół muzułmańskich, teraz zamienionej na warownię chrześcjańską.—Niepomyślny zaś miała przebieg wojna rozpoczęta przez Alfonsa V z *Kastylją;* 1475 król portugalski wkroczył do Kastylii, lecz pobity pod *Toro* 1476 przez Ferdynanda Katolickiego (str. 414), następnie udał się do Tours do Ludwika XI, aby uzyskać od niego pomoc przeciwko Ferdynandowi i Izabelli. Chytry monarcha francuzki zbył go obietnicami i odesłał do Karola Śmiałego, księcia Burgundyi. Alfons, zawiedziony w nadziejach swoich, popadł w ciężki smutek, postanowił zrzec się tronu i powędrować jako pielgrzym do Jerozolimy. O tem postanowieniu zawiadomiwszy syna, *Jana II*, potajemnie opuścił miasto Arras i dwór francuzki, lecz w Honfleur poznany przez Ravinet'a, szlachcica normandzkiego, na prośby

panów portugalskich wrócił do ojczyzny, gdzie Jan II złożył berło w ręce ojca. Wojna z Kastylją zakończyła się pokojem w *Alkantarze* 1479. Alfons V i Beltraneja zrzekli się tytułu króla i królowej kastylskich, ich małżeństwo zostało rozwiązane, Beltraneja wstąpiła do klasztoru ś. Klary w Santaremie; Alfons kazał wybudować pod Torres Vedrao klasztor, w którym zamierzył dokonać żywota, lecz w Sierpniu 1481 gwałtowna choroba wtrąciła go do grobu. Byłto monarcha waleczny, hojny, posiadający piękne ukształcenie naukowe.

Syn jego *Jan II* (1481—95) nosi w dziejach portugalskich nazwę „doskonałego;“ w istocie byłto człowiek i monarcha niepospolity, przestał używać wina, przekonawszy się, że trzeźwość jest lepszą, zasiadłszy na tronie stronił od miłostek nieprawych; był tak znanym z prawdomówności, że jego słowo więcej znaczyło niż innych królów podpisy i pieczęcie, w wymierzaniu sprawiedliwości nie znał różnicy osób; z siebie dawał przykład poszanowania praw krajowych. Przytem był bardzo pracowitym, szczodrym, uprzejmym, nie zapominając wszakże o majestacie królewskim. Kronikarz portugalski *Pina* powiada: „we wszystkiem, co dotyczyło jego godności i dostojeństwa, król Jan wymagał zawsze czci głębokiej; zdawał się zapominać, że jest człowiekiem a ciągle dawał do zrozumienia, że jest królem.“ Pewien anglik powiedział do Henryka VII: „co widziałem najbardziej godnego uwagi, to króla, który sam rządzi i którym nikt nie kieruje.“ Jan II był w istocie duszą Portugalii. Oczywiście rządy państwa daleko surowiej sprawowano niż za Alfonsa V; dobroduszny król Alfons roztrwonił majątki koronne na korzyść szlachty, a przytem poddani popadli skutkiem licznych wojen w ubóstwo i demoralizacyę. Jan II zaś zabrał się do podźwignięcia korony, ciosy jego spadły na panów lecz ku pożytkowi całego narodu *).

*) Jak potężnymi byli niektórzy panowie portugalscy, okazuje się ztąd, że na przykład *Ferdynand, książę bragancki*, mógł wystawić w majątkach swoich 3,000 konnego wojska i 10,000 piechoty; on też stanął na czele szlachty złorzeczącej reformom króla. Już na pierwszym sejmie w Eworze 1481, gdzie nowemu królowi składano hołdy, okazało się, że z objęciem berła przez Jana II inny systemat rządowy wchodzi w życie. Skutkiem skargi posłów miejskich na nędzny wymiar sprawiedliwości w majętnościach niegdyś koronnych, król kazał przejrzeć wszystkie dawniejsze darowizny i przywileje. Według bowiem ustawy lenniczej, znanej pod nazwą *Lei mental*, a wydanej przez Jana I, lenności koronne mogły przechodzić tylko na pierworodnego prawego syna, na

Rzecz to naturalna, że taki król jak Jan II, myśląc o pomnożeniu potęgi państwa, podjął nanowo plany infanta Henryka co do Afryki, zapomniane za Alfonsa V. *Pedro de Cintra* odkrył był wybrzeże *Sierra Leone* i dopłynął do Cabo Mesurado. *Gomes* wydzierżawił od króla prawo prowadzenia handlu z *Gwineą*, zobowiązawszy się corocznie coraz dalej posuwać odkrycia wzdłuż wybrzeży; *przylądek ś. Katarzyny* był ostatnim punktem, do którego doszli żeglarze Portugalscy za Alfonsa V. Gomes otrzymał przydomek „da Mina," gdyż odkrył *la Mina*, główny rynek handlu złotem. Oprócz piasku złotego, piżma, niewolników, kupowano od książąt murzyńskich kość słoniową i imbier. Handel ten przynosił wielkie zyski; z książętami krajowymi zawierano formalne umowy. Jan II wysłał 1481 dwanaście okrętów, które przybiły do lądu pod wsią murzyńską nazwaną Aldna de duaspartes, zbudowano małą warownię San-Jorge da Mina; tu codziennie odprawiała się msza ś. za duszę infanta Henryka, słynnego promotora owych odkryć. Zamiast krzyżów drewnianych wznoszono odtąd w nowo odkrytych ziemiach słupy kamienne z krzyżem na wierzchu, z herbem królewskim i z napisami w językach łacińskim i portugalskim, upamiętniającymi rok odkrycia i nazwisko odkrywcy. *Diego Kao* dopłynął 1484 do *rzeki Kongo*; w wyprawie tej uczestniczył kosmograf norymbergski Marcin *Behaim;* następnego roku powtórnie tu przybył Diego Kao, a król Kongo i król Beninu dali się ochrzcić. Od niego dowiedziano się, że w odległości 250 mil na wschodzie przebywa potężny władca, który między pogranicznymi książęty używa takiej powagi, jaką

---

inny rodzaj dziedziczenia niezbędną była dyspensa królewska. Prawo to wszakże nigdy nie było wykonywane z obawy przed możnowładztwem, majątki lenne tak samo przechodziły na potomstwo ich posiadaczy, jak wszelka inna własność rodowa; skutkiem tego władza korony i skarb publiczny ciężką ponosiły stratę. Otóż aby jeszcze większemu zubożeniu korony zapobiedz, Jan II polecił biegłym w prawie mężom, *corregidores*, zbadać wszystkie przywileje i nadania poprzednich królów, a szczególną uwagę zwrócić na tych wasali koronnych, *donatarios*, którzy z jurysdykcyi swojej zły robili użytek. Wtedy książę Bragancyi i jego bracia oparli się woli króla, a nawet porozumiewali się potajemnie z koroną kastylską; książę bragancki przyrzekł podnieść rokosz przeciwko królowi, gdyby Kastylja rozpoczęła wojnę z Portugalją. Jan II, zawiadomiony o tych knowaniach, sprowadził księcia Bragancyi do Evory, kazał go uwięzić, a majątki jego skonfiskować. Książę bragancki został ścięty jako zdrajca kraju 1483. Podobny los z tego samego powodu spotkał *księcia Viseu*, szwagra królewskiego. Król własną ręką zatopił sztylet w jego piersiach.

posiada papież w Europie. Wyobrażano sobie, że jestto „kapłan Jan;“ (str. 471); z nim chciał król portugalski zawiązać stosunki i przez niego otworzyć sobie dostęp do Indyj. 1486 *Bartłomiej Dias* wyruszył na wyprawę z dwoma statkami i opłynął południowy kraniec Afryki, *Cabo Tormentoso*, któremu król Jan nadał nazwę przylądka *Dobrej Nadziei* (Cabo de boa esperanza), gdyż odtąd powzięto nadzieję dostania się do upragnionych Indyj. I lądem wyprawił Jan II posłów, którzy mieli odszukać państwo „kapłana Jana;“ przez Aden doszli oni do Goa, zwiedzili znaczniejsze miasta Indyj i posłali wiadomości do ojczyzny. Za pośrednictwem wyżej wspomnianych królów Kongo i Beninu usiłowano poznać Afrykę środkową. Cała uwaga Jana II zwrócona była na opłynięcie Afryki i dlatego odrzucił on propozycyę Kolumba dostania się do Indyj wschodnich drogą zachodnią przez ocean Atlantycki.

Krzysztof Kolumb *).

Mężem, który wskazał ludzkości drogę do nowej części świata, był włoch *Cristoforo Colombo* czyli Cristobal Colon, jak go nazywano w jego nowej ojczyźnie hiszpańskiej. Skąpe doszły nas wiadomości o młodych latach Krzysztofa Kolumba. Urodził się on w Genui 1435 (podług innych 1456), ojciec, sukiennik, wcześnie posłał go do szkoły. Chłopiec nauczył się nietylko czytać i pisać ale rychło nabył wprawy w rysunku, malowaniu, w łacinie i arytmetyce; potem udał się na uniwersytet do Pawii, gdzie zajmował się gramatyką, geometryą i astronomją, najżywiej go interesowała geografja. Następnie udał się na morze, aby podobnie jak inni młodzi genueńczycy, handlem lub orężem zdobyć sobie

*) Wielkiej wartości są opowiadania włocha *Piotra Martyra* z *Arony* nad Lago Maggiore, nauczyciela szlachty na dworze Izabelli: *Opus Epistolarum i De rebus oceanicis et orbe novo decades tres.* Dokumenta hiszpańskie do dziejów odkryć zaczął wydawać 1825 *Navarrete: Colleccion de viages;* przekład francuzki tego dzieła wydali z obszernym wstępem *Chalumeau de Verneuil* i *de la Roquette* 1823 w 3 tomach: *M. F. de Navarrete Relations des quatre voyages entrepris par Chr. Colomb.* Na pracy Navarreta opiera się piękne dzieło *Waszyngtona Irvinga:* The life and voyages of Christopher Columbus; tegoż *voyages* and discoveries of the companions of Columbus; *Humboldt*, Essai politique sur le royaume de la Nouvelle Espagne; — Examen critique de la géographie du nouveau continent; — Kosmos; *Peschel*, Geschichte des Zeitalters der Entdeckungen.

majątek. Stryj jego znany był jako dzielny żeglarz i wojownik, obok niego młody Kolumb brał udział w wojnie Jana Anjou o koronę neapolitańską, pomyślnie walczył w zatoce tunetańskiej, poznał wyspy na wodach greckich. Surową przeszedł szkołę życia młody genueńczyk, lecz szczera pobożność i czysty polot myśli ustrzegły go od pokus i niebezpieczeństw życia awanturniczego. I po oceanie Atlantyckim żeglował w młodych latach Kolumb, był w Anglii a nawet w Islandyi. Wracając z Islandyi, udał się do *Lizbony*, gdzie wtedy żeglarze, geografowie, ludzie umysłu przedsiębierczego chętnie byli widziani. Tu zaślubił piękną donnę Filippę Monis de Perestrello, córkę biegłego żeglarza włoskiego, po śmierci teścia odziedziczył pozostałe po nim mapy i notatki. Siostra jego żony była za namiestnikiem w Porto Santo, Kolumb przez pewien czas przebywał na tej wyspie i wszedł w stosunki z głośnymi odkrywcami, 1482—84 sam brał udział w wyprawach do Gwinei. Przytem rysowaniem map morskich i lądowych, które z powodu wielkiej dokładności bardzo były poszukiwane, zarabiał sobie na utrzymanie, a także wspierał ojca i młodszego brata. Z wypraw tych i badań naukowych Kolumb powziął nadzieję, że można wprost w kierunku zachodnim dopłynąć do wschodnich wybrzeży azyatyckich. Pomysłem tym pilnie zaprzątano się wówczas na dworze portugalskim. Jeszcze 1474 astronom florencki *Toscanelli* († 1482) przysłał Alfonsowi V kartę geograficzną, na której wschodnie wybrzeża Azyi nakreślone są naprzeciw Europy i Afryki a ocean niewielką pośrodku zajmuje przestrzeń. Kolumb zawiązał korespondencyę z Toscanellim i zachęcony przezeń radził królowi Janowi II, poczytywanemu za jednego z najlepszych znawców geografii ówczesnej, posłać wyprawę do Kataju, którego bogactwa Marco Polo opisał w czarujących barwach. Król przedstawił ową propozycyę władzy żeglarskiej, która wszakże pomysł Kolumba, jako niepewny, odrzuciła. Wkrótce potem Kolumb pokryjomu uciekł wraz z synem z Portugalii, gdyż Portugalczycy chcieli trzymać w tajemnicy drogi swego handlu z Gwineą, znane teraz uczonemu genueńczykowi. Brat jego Bartłomiej udał się do Anglii, aby w imieniu Krzysztofa przedstawić Henrykowi VII projekt wyprawy zachodniej, lecz w drodze wpadł w ręce rozbójników morskich, a potem kreśleniem map zarabiał w Londynie na utrzymanie.

Kolumb wyjechał z Portugalii 1484. Genua i Wenecya odrzuciły plan żeglarza genjalnego. Udał się więc do Hiszpanii, której potęga szybko wówczas wzrastała; 1486 nieznany podróżnik z małym

chłopcem stanął u furty klasztoru franciszkańskiego Santa Maria de Rabida w Palos, prosząc o nieco chleba i wody dla swego dziecka. Przeor klasztoru, Juan Perez de Marchena, mąż obszernej nauki, uderzony postawą przybysza, wdał się z nim w rozmowę i posłyszał z ust cudzoziemca głębokie myśli i wielkie plany. Przybyszem owym był Kolumb z małym synem swoim Diego. Przeor ofiarował Kolumbowi gościnę w klasztorze, posłał po swego przyjaciela, lekarza Garcia Hernandeza, Kolumb wyłożył im plany swoje i pomysły. Przeor miał stosunki z dworem, dał Kolumbowi list rekomendacyjny do spowiednika królowej i opiekował się jego synem, gdy Kolumb udał się do Korduby. Lecz bolesne czekało go rozczarowanie; wprawdzie w całej jego postaci duch wyższy się przebijał, wysokiego był on wzrostu, tak opisują go współcześni, mocnej budowy ciała, podługowatej twarzy, o myślących, niebieskich oczach; lecz uboga jego odzież odpychała dworaków, a plany genjalnego genueńczyka przewyższały ich horyzont umysłowy. Przytem dwór królewski, zajęty wojną z Maurami, nie chciał zaprzątać się wyprawami do nieznanych krajów, które znacznych wydatków wymagały. Kolumb tymczasem utrzymywał się z rysowania kart geograficznych, wkrótce zjednał sobie kilku wpływowych mężów, nuncyusza Antonia Geraldiniego, Alonza de Quintanillę, podskarbiego kastylskiego, ten polecił go arcybiskupowi toledańskiemu Mendozie, który wyjednał Kolumbowi audyencyę u Ferdynanda i Izabelli. Monarchowie wysłuchali Kolumba i oddali plan jego do rozpatrzenia zebraniu złożonemu z profesorów geografii, astronomii i z dostojników kościelnych; rozprawa z Kolumbem odbyła się w klasztorze dominikańskim ś. Stefana w Salamance; większość wszakże odrzuciła pomysły Kolumba, jako niewykonalne, mniejszość, między którą byli duchowni, a mianowicie uczony dominikanin Deza, stanęła w ich obronie. Kolumb tymczasem korzystał z gościnności dominikanów, otrzymywał niekiedy zasiłki z dworu królewskiego i uczestniczył w walce z Maurami, „składając dowody, że, obok wiedzy i umysłu głębokiego, posiadał niepospolite męztwo.“ Wtedy właśnie przybyli do obozu dwaj zakonnicy z Ziemi ś., niosąc wiadomość, że sułtan egipski postanowił wymordować wszystkich chrześcjan w swojem państwie i zburzyć Grób ś., jeśli Izabella nie odstąpi od Granady; usłyszawszy o tem, Kolumb postanowił zyski otrzymane ze spodziewanych odkryć użyć na wyswobodzenie Grobu ś. z rąk niewiernych. Lecz ciężkiem brzemieniem spadł na niego wyrok zebrania w Salamance, oświadczający, że plan Kolumba

nie da się wykonać i niegodzien jest wielkich monarchów. Nadto powiedziano mu, że dopiero po skończeniu wojny dwór królewski będzie mógł bliżej jego propozycye rozpatrzeć. Kolumb, zwątpiwszy o pomocy królewskiej, zwrócił się teraz do panów hiszpańskich, do książąt *Medina Sidonia* i *Medina Celi*, którzy wielkie obszary ziemi na wybrzeżu posiadali, z przystaniami i okrętami. Książę Medina Sidonia odrzucił plan Kolumba, jako wymysł szalbierski, płytkie umysły nazywały go waryatem, dzieci wskazywały sobie na czoło, gdy Kolumb obok nich przechodził. Książę Medina Celi nie chciał wprawdzie brać wyprawy na swoją rękę, lecz przyrzekł przemawiać za nią u królowej. Kolumb zaś, bezowocnie spędziwszy kilka lat w Hiszpanii, zamyślał już przenieść się do Francyi i aby zabrać ze sobą syna, udał się do klasztoru de Rabida. Perez i Garcia ze smutkiem dowiedzieli się o zamiarze Kolumba, Perez napisał list do królowej, której był niegdyś spowiednikiem, i tak gorąco przemawiał za wyprawą, że Izabella przeznaczyła pewną summę pieniędzy dla Kolumba i wezwała go do siebie. Kolumb przybył do Santa Fé, w czasie zdobywania Granady; rozpoczęły się układy, genueńczyk żądał dla siebie wyniesienia do stanu szlacheckiego, dostojeństwa admirała i wice-króla wszystkich krajów, które odkryje, nadto dziesięciny ze wszystkich dochodów koronnych; żądania te jako przesadzone odrzucono, Kolumb zaś nie chciał od nich odstąpić i w Lutym 1492 opuścił Santa Fé. Jego przyjaciele w ciężkim byli smutku, Quintanilla przekonywał królowę, że plan cały jest dobrze obmyślany, że straty mogą być małoznaczące a pożytki nieobliczone, że wielka ztąd wypłynie chwała Bogu i Kościołowi. Porwana zapałem jego słów Izabella powiedziała: „Zgoda, biorę całą tę sprawę na siebie w imieniu korony kastylskiej i zastawię kosztowności swoje, aby zebrać potrzebne na wyprawę pieniądze.“ Sprowadzono napowrót Kolumba. Łaskawe obejście się królowej zatarło w nim pamięć doznanego upokorzenia. 17 Kwietnia 1492 podpisano umowę, w której dostojeństwo admirała, wice-króla i namiestnika przyrzeczone było Kolumbowi i jego następcom we wszystkich mających się odkryć krajach, nadto przyznano mu dziesiątą część dochodów koronnych, jakich kraje te dostarczać będą. Kolumb przyrzekł oswobodzić Grób ś. z rąk niewiernych. Izabella i Ferdynand zaopatrzyli go w list do wielkiego chana, w nadziei, że władca ten przyjmie wiarę chrześcjańską, a Hiszpanja wielki odniesie pożytek z zawiązania stosunków z obszernem je-

go państwem. Gdyż Kolumb wierzył, że drogą zachodnią dosięgnie Azyi i za ziemie azyatyckie poczytywał wyspy przez siebie odkryte.—Przez 18 lat krzątał się Kolumb około pozyskania środków na wykonanie planu swego, zniósł ubóstwo, upokorzenia, szyderstwa, głowa okryła mu się siwizną, czoło zmarszczkami, teraz, gdy już był blizkim dopięcia celu, nowe czekały go przeciwności. Miasto portowe Palos musiało w skutek jakiegoś dawniejszego przewinienia dostarczyć dwóch statków na rozkaz królewski; trzeci statek trzeba było nająć. Z przerażeniem dowiedzieli się mieszkańcy o rozkazie rządowym, najodważniejsi marynarze drżeli na myśl o niebezpieczeństwach zamierzonej wyprawy. Dopiero gdy Marcin Alonso *Pinzon*, bogaty żeglarz, usługi swoje ofiarował, dokonano uzbrojenia eskadry, składającej się z trzech statków. Wyprawa wyruszyła z Palos 3 Sierpnia 1492; poprzednio wszyscy jej uczestnicy przystąpili do spowiedzi i komunii ś., oddając się opiece Opatrzności. Głęboki smutek panował między odjeżdżającymi żeglarzami, zdawało im się, że idą na śmierć nieuniknioną; Kolumb przeczuwał, że w razie jakichś przeciwności, na wierność towarzyszy nie będzie mógł liczyć. Umyślnie, aby zmusić dowódcę do powrotu, trzeciej nocy złamano ster u jednego z trzech statków, z tego powodu parę tygodni spędzono na wyspach Kanaryjskich. 6 Września eskadra wypłynęła z wyspy Gomera i puściła się na nieznane przestworza. Głośny jęk i wyrzekania rozlegały się na statkach, żeglarzom zdawało się, że na zawsze porzucają wszystko, co jest drogiem dla człowieka, i że wstępują w krainę zgrozy tajemniczej. Tylko Kolumb nie upadał na duchu. Na szczęście, łagodne, ciche powietrze sprzyjało żegludze; poranki były równie orzeźwiające jak na wybrzeżach Andaluzyi, powiada Kolumb w swoim dzienniku, brakowało tylko śpiewu słowików; z pojawienia się przelatujących ptaków wnoszono, że upragniony ląd jest już gdzieś blizko; lecz ciągle pomyślny wiatr wywołał przerażenie, żeglarze wyobrażali sobie, że w tych stronach wiatr zawsze wieje od wschodu ku zachodowi, i że powrót do Hiszpanii okaże się niemożliwym; były i inne powody trwogi. Rozmaite znaki wyraźnie zapowiadały już blizkość lądu; ptaszki przelatywały nad statkami,

*) Dwoma mniejszymi statkami, tak zwanemi „karawelami," *Pintą* i *Ninną*, dowodzili Alonso Pinzon i brat jego Wincenty, większy okręt *Santa Maria* pozostawał pod dowództwem samego Kolumba.

widoczne było, że z jakiegoś niedalekiego lądu pochodziły, ujrzano rośliny pływające po morzu, tak świeże, jak gdyby dopiero były zerwane. Lecz gdy nazajutrz nie ukazała się ziemia, radość przeszła w zgnębienie. Przytrafiający się w owych okolicach przybór morza bez silnego wiatru, wywołał nowe przerażenie. Zanosiło się już na rokosz, którego wybuchowi zapobiegła stanowczość Kolumba. 11 Października żeglarze doszli do przekonania, że są w blizkości lądu, w nocy dostrzeżono ogień z głównego statku; nad ranem 12 Paźdz. rozległ się na statku „Pinta“ okrzyk: ziemia, ziemia! W istocie oczom żeglarzy ukazała się czarująca wyspa *Guanahani*, pokryta zielonością. Zarzucono kotwicę, spuszczono łodzie; w szkarłatnym płaszczu, z królewską chorągwią w ręku, Kolumb wszedł pierwszy do pięknej krainy, uklęknął, ucałował ziemię i z głębokiem wzruszeniem złożył dzięki Bogu. Za jego przykładem poszli towarzysze, ich serca przejęte były uczuciem wdzięczności, dotąd najuporniejsi, całowali teraz ręce admirałowi. Kolumb powstał, rozwinął chorągiew, obnażył miecz i w imię monarchów hiszpańskich objął w posiadanie odkrytą przez siebie wyspę, którą na cześć Zbawiciela nazwał *San Salvador* *). Następnych dni opłynięto wyspę

---

*) Ze zdumieniem przypatrywali się krajowcy nieznanym przybyszom; okręty wydawały im się jakiemiś potworami a biali ludzie istotami nadziemskiemi, mieszkańcami sfer powietrznych; padali przed nimi na ziemię, dotykali się ich rąk, bród, twarzy. I Hiszpanie dziwili się miedzianemu kolorowi *Indyan*, mieszkańców wyspy, gdyż mniemano, że są to Indye azyatyckie czyli wschodnie, ich dobroduszności i nagocie. Byłto zaś silny, dobrotliwy szczep ludzi, o wysokiem czole i pięknych oczach. „Bez pokrycia nagości ciała, powiada Piotr Martyr, bez miar i wag, bez przekleństwa pieniędzy, bez praw i przewrotnych sędziów, bez ksiąg, zaspakajając się samymi darami natury i nie troszcząc się o przyszłość, ludzie ci zażywali błogosławieństwa złotych czasów.“ Kolumb rozdawał im czapki kolorowe, perły szklane, dzwonki, a oni mu za to znosili żywność, bawełnę i oswojone papugi. Największą radość sprawiał im brzęk dzwonków. Na wyspie tej nie było wołów ani koni, za główne pożywienie służyła kukurydza. Złoto zbierano w łożyskach rzek i wyrabiano z niego rozmaite przedmioty; drzewa ścinano siekierami kamiennemi, domy budowano z trzciny, w formie namiotów, i liśćmi z drzew okrywano; żelaza nie znano; nie było tu dróg a tylko wązkie ścieżki. Mieszkańcy nazywali się Cibunejami i mówili, że przyszli z zachodu. Czcili słońce i księżyc i przypisywali złym duchom burze nawiedzające wyspę. Przechowywało się między nimi przyćmione pojęcie o nieśmiertelności duszy. W ogóle panowało na wyspie jednożeństwo (monogamja), tylko naczelnicy plemion utrzymywali haremy. Kradzież karano śmiercią.

tę i inne poblizkie, w przekonaniu, że jestto archipelag indyjski. Kolumb nie może się dość nachwalić piękności tamtejszej natury, śpiewu i różnobarwności ptactwa, woni napełniającej powietrze. Nie odkryto wszakże kraju obfitującego w złoto, o którym Marco-Polo opowiada. Indyanie nosili blaszki złote u nosa i na szyi, i chętnie je zamieniali na dzwoneczki, lecz na zapytanie, gdzie znaleźć można wiele złota, wskazywali na zachód lub południe. Ku południowi więc popłynęli żeglarze hiszpańscy, niebawem Kolumb objął tu w posiadanie nową wyspę, której dał nazwę *Santa Maria del Conception*, trzecią wyspę nazwał *Fernandina*, czwartą *Izabella*. Były to wyspy archipelagu Bahama czyli Lukajskie. Już 28 Października Kolumb zbliżył się do brzegów wyspy *Kuby*, którą nazwał *Juana* na cześć księcia Juana i poczytywał za kraj Cypangu (Japonja); 12 Listopada popłynął dalej, poszukując złotodajnej wyspy, o której mu dzicy opowiadali. Tymczasem Marcin Pinzon wymknął się potajemnie w nocy ze swoim statkiem „Pintą," aby wyprzedzić Kolumba w odkryciu owej krainy pełnej złota i jej skarbami się wzbogacić. Kolumb przeczuwał jakieś złe zamiary; 6 Grudnia opłynięto przylądek wyspy *Haiti*, jednej z najpiękniejszych wysp na oceanie, wówczas gęsto zaludnionej; tak żywo przypomniały się tu Hiszpanom malownicze okolice rodzinnego kraju, że Kolumb nazwał nowo odkrytą wyspę *Hispaniolą*. Mieszkańcy odznaczali się piękną budową ciała i wojowniczem usposobieniem, kacyk ich, zaproszony przez admirała do stołu, sprawiał się z godnością i powagą. Wyżej wspomniany *Piotr Martyr* powiada: „u owych ludów ziemia jest tak samo wspólną wszystkim jak słońce i woda, odróżniania między „mojem" a „twojem," które jest źródłem wszelkiego złego pośród ludzi, niemasz tu śladu." W końcu Grudnia w nocy główny statek „Santa Maria" przez niedbalstwo sternika rozbił się, wpadłszy na ławę piaszczystą. Kacyk *Guakanagari* chętnie udzielił pomocy do uratowania przedmiotów znajdujących się na statku, a widząc, że Hiszpanie chciwie poszukują złota, wskazał na zachód, gdzie złoto miało się znajdować w obfitości. Gdy Kolumb odwiedził kacyka, ten ugościł go wspaniałą ucztą, a szlachetnością swoją wywołał podziw w przybyszach. Rządy były tu despotyczne, książę posiadał władzę nieograniczoną nad poddanymi, lecz w ogóle łagodnie panował. Hiszpanie popisywali się przed krajowcami swoją sztuką wojenną, strzelali z rusznic i dział, czem wywołali przerażenie a potem wielką radość w ludności krajowej, gdy Kolumb przyrzekł jej swoją opiekę; Indyanom zdawało się, że pozostają

pod osłoną niebios. Hiszpanom podobał się pobyt na wyspie, niektórzy oświadczyli się z chęcią pozostania. Kolumb kazał zbudować małą warownię ze szkieletu rozbitej „Santa Maria," koloniści mieli podczas jego nieobecności poznać mowę Indyan, ich obyczaje i zwyczaje, a przytem nabywać złoto od mieszkańców. Admirał bowiem obawiając się, żeby Pinzon nie wrócił przed nim do Hiszpanii i aby mu nie wydarł chwały poczynionych odkryć, postanowił osobiście złożyć monarchom hiszpańskim relacyę o dziwach nieznanego dotąd świata; 4 St. 1493 opuścił *La Navidad*, tak nazywała się owa mała warownia na Hispanioli. 6 Stycznia ukazał się statek „Pinta," Kolumb pozornie pojednał się z Pinzonem, lecz mu odtąd nie wierzył. Ten nie odkrył wprawdzie wyspy złotodajnej, wylądował wszakże w innem miejscu na Hispanioli, nabył nieco złota od krajowców i dowiedział się, że na południu leży wyspa Yamaye (Jamaika), obfitująca w złoto, że z niej dostać się można na ląd stały, gdzie mieszkają ludy używające odzieży. Kolumb kierował się ku wyspom Kanaryjskim; 12 Lutego powstała burza, przez kilka dni trwająca, wiatr porwał w kierunku północnym „Pintę," która bez śladu zniknęła. Pozostała sama „Ninna;" tak krytyczne już było położenie, że załoga uczyniła ślub odbycia pielgrzymki, jeśli wyjdzie cało z niebezpieczeństwa. Kolumb spisał historyę dokonanego przez siebie odkrycia na pargaminie, włożył do beczki i wrzucił do morza, aby morze, które miało się stać jego grobem, poniosło wiadomość o jego losach do Europy. Lecz nareszcie wypogodziło się niebo, ukazała się na horyzoncie jedna z wysp Azorskich, Santa Maria, tu wszakże nowe groziło niebezpieczeństwo ze strony ludzi. Namiestnik portugalski chciał dostać Kolumba w moc swoją, gdyż król Jan II z obawy, aby wyprawa genueńczyka nie zaszkodziła odkryciom Portugalczyków, polecił ująć go, gdziekolwiek nastręczy się sposobność. Tylko podstępem uniknął Kolumb uwięzienia. Znowu powstała burza i Kolumb musiał zarzucić kotwicę u ujść Tagu; jego przybycie do Lizbony wywołało ogromne wrażenie, pojmowano tu dobrze doniosłość spełnionego przezeń odkrycia. Jan II wszakże odepchnął podszepty tych, którzy radzili mu zgładzić genjalnego genueńczyka, życzliwie powitał Kolumba i pozwolił mu nawet usiąść w swojej obecności, co było tylko przywilejem osób królewskiego rodu. 10 Marca Kolumb znowu wypłynął na morze, a 15-go w $7^1/_2$ miesięcy od czasu odjazdu z Europy, stanął z powrotem w Palos. Nieopisana radość panowała z tego powodu w miasteczku, uderzono w dzwony, ludność

wydawała okrzyki uwielbienia. Z okrętu wyruszył pochód najpierw do kościoła, aby podziękować Bogu za pomyślną wyprawę. Wkrótce potem wpłynął także Alonso Pinzon do portu Palos; z Bajonny, dokąd go burza zapędziła, napisał on był list do monarchów hiszpańskich prosząc, aby mu pozwolono udać się na dwór królewski i opowiedzieć o odkrytych ziemiach. Teraz ujrzał Kolumba otoczonego czcią prawie królewską, gdy sam na siebie ściągnął ciężki zarzut i hańbę porzucenia dowódcy w krytycznej chwili, pośród spełniania dzieła wiekopomnego. Zgryzota w krótkim przeciągu czasu wtrąciła Pinzona do grobu. Kolumb zaś otrzymał od Izabelli zaproszenie na dwór królewski, który wtedy przebywał w Barcelonie. Podróż jego przez Hiszpanję była istnym pochodem tryumfalnym; lud nie mógł nasycić wzroku widokiem nadzwyczajnego męża. Przyjęcie odbyło się na wielkim placu z monarszym przepychem. Najpierw szli Indyanie, przywiezieni z odkrytych wysp w swoich ozdobach narodowych, dalej prowadzono rzadkie zwierzęta, niesiono nieznane dotąd rośliny i klejnoty złote; w końcu ukazał się sam Kolumb, łagodny uśmiech zadowolenia opromieniał jego rysy szlachetne. Gdy się zbliżył, monarchowie powstali, nie pozwolili, aby im stopy całował, i polecili usiąść w swojej obecności, co było nadzwyczajnym zaszczytem na dumnym dworze hiszpańskim. Następnie Kolumb opowiedział podróż swoją, opisał nowe kraje i ich płody, mówił o wyswobodzeniu Grobu ś., na które z własnych funduszów przyrzekał dostarczyć 4,000 konnego wojska a 50,000 pieszego. Przeczucie dziejowej doniosłości wielkiego wypadku ogarnęło Ferdynanda i Izabellę; oboje uklękli i złożyli ręce do modlitwy, całe zebranie poszło za ich przykładem; hymnem *Te Deum* zakończyła się uroczystość. Potężne wrażenie wywarła w Europie wiadomość o odkryciu nieznanych krajów. Henryk VII angielski powiedział, że jestto dzieło boskie a nie ludzkie. Papież późno w noc odczytywał zgromadzonym prałatom relacye otrzymane z Hiszpanii. „Doznaję takiego wrażenia, pisze Piotr Martyr, jak biedak, przed którym bogate skarbnice stanęły otworem. Dusze nasze, skażone grzechami, czują się podniesionemi widokiem tych odkryć wspaniałych.“

Druga wyprawa, która wypłynęła z portu Palos 25 Września 1493, składała się z 17 okrętów i 1,500 żeglarzy; zabrano także ze sobą domowe zwierzęta europejskie, konie, woły, kozy, owce, świnie, ptactwo gospodarskie, owoce, cytryny, pomarańcze, psy wyuczone do chwytania ludzi i trzcinę cukrową, tak fatalną

dla ludności krajowej. Wyprawa zatrzymała się przy wyspie *Gomera* (kanaryj.), potem popłynęła ku południo - zachodowi. W niedzielę 3 List. ukazała się na horyzoncie wysoka wyspa, Kolumb nazwał ją *Dominika;* była to jedna z wysp archipelagu *Małych Antyllów;* w przeciągu jednego dnia żeglarze opłynęli kilka drobnych wysepek, z których dolatywał mocny zapach korzenny, nigdzie nie ujrzano ludzi; 4 List. natrafiono na osadę na wyspie *Guadelupe.* Mieszkańcy zdjęci strachem uciekli, zostawiając nawet dzieci; w domach znaleziono wielkie zapasy wełny, surowej i przerobionej, oswojone gęsi, podobne do europejskich, papugi różnokolorowe, ślady ludożerstwa; byłato wieś *karaibska.* Odkryto inne wyspy, 14 List. Kolumb wylądował na wyspie *Santa-Cruz,* tu także znaleziono wieś opuszczoną przez mężczyzn, którzy na wyprawę wojenną wyruszyli, przybysze zabrali ztąd kilka kobiet i chłopców. Na wyspie *Porto-Rico* znaleziono także osady dzikich, lecz i tu mieszkańcy się pokryli, byli to również Karaibowie, którzy, jak podanie głosiło, przywędrowali z gór Ameryki północnej. Plemię to odznaczało się usposobieniem wojowniczem i przebiegłością, nawet dzieci uczyły się władać łukiem i strzałą. 22 Listopada flota stanęła u brzegów *Haiti,* 27-go dano dwa strzały armatnie w pobliżu fortu *La Navidad,* lecz nikt nie odpowiedział na nie, grobowa cisza panowała na wybrzeżu. Po wylądowaniu ujrzano fort zburzony, zapasy poniszczone, porozrzucane zwłoki europejczyków. Wszyscy Hiszpanie, których Kolumb zostawił, wyginęli, zamiast bowiem trzymać się w zgodzie ze sobą, wypowiedzieli posłuszeństwo dowódcom, znieważali i wyzyskiwali krajowców. Kacyk Kaonabo napadł na nich z przeważnemi siłami, namioty i budynki spalił, przybyszów pomordował. Głęboko zasmucił się Kolumb na widok ruin i kazał żeglować dalej; w odległości kilku mil na wschód od Monte Christi założono na Hispanioli pierwsze miasto chrześcjańskie w nowym świecie, które na cześć królowej kastylskiej nazwano *Izabella.* Przybysze europejscy musieli teraz oddać się pracy; przywiezione zapasy w większej części się zepsuły; do klimatu i nowego pożywienia jeszcze się nie przyzwyczajono. Wielu osadników zachorowało, a między nimi Kolumb, ciężkiemi troskami trapiony; tylko wytężeniem wszystkich sił można było się ocalić. Indyanie mówili o złotodajnym kraju Cibao na zachodzie, Kolumb ciągle jeszcze wierzył, że jestto państwo Cypangu, opisane przez Marco-Pola. Admirał wysłał najpierw *Alonza de Ojeda,* który miał zbadać okolicę. Młody ten

rycerz, którego nadzwyczajna siła fizyczna i odwaga już w Hiszpanii budziły podziwienie, jest typem „conquistadora“ ówczesnego. Z garstką śmiałych, dobrze uzbrojonych towarzyszy puścił się w głąb wyspy, przebył wiele wsi indyjskich, za brzękadła i perły szklane dostawał od mieszkańców kawały złota, po dziewięć uncyj ważące. Ojeda nie miał dość słów na opisywanie bogactwa i piękności okolic przez siebie przebytych. Otucha znowu wstąpiła w przybyszów. Lecz dawała się uczuwać potrzeba prowjantu, wina, lekarstw, odzieży, broni. W tym celu Kolumb postanowił wysłać do Hiszpanii dwanaście okrętów z korzeniami, roślinami rzadkiemi, okazami złota; ponieważ jego wyprawy pochłonęły znaczną sumę pieniędzy, chciał więc urządzić przesyłanie Karaibów jako niewolników do Europy, od których rząd miał cło pobierać, lecz Izabella nie przyjęła tej propozycyi. Flota odpłynęła 2 Lutego 1494; listy Kolumba i złoto przezeń posłane podtrzymały pierwszy entuzyazm. Admirał i ci, którzy z nim zostali, pracowali nad budową miasta Izabella. Stanął kościół, urządzono fossę i wały. Lecz rzeczywistość nie odpowiadała gorączkowym nadziejom, z jakiemi opuszczano Europę.—Oddawna panowało nieukontentowanie między przybyszami, teraz miał wybuchnąć rokosz. *Bernal de Pisa*, płatnik, zamierzał skorzystać z choroby admirała, opanować okręty i na nich z towarzyszami wrócić do Hiszpanii. Spisek odkryto, przywódcę Kolumb kazał zakuć w kajdany, przy tej sposobności znaleziono memoryał, który miał być wręczony królowej, pełen oszczerstw wymierzonych przeciwko Kolumbowi. Aby odciągnąć dotąd wiernych mu towarzyszy od spiskowania, admirał oddał bratu Don Diego dowództwo nad miastem i wojskiem, a sam wyruszył na czele 400 ludzi w głąb wyspy i założył fort *Santo Tomas* *). Wróciwszy z wy-

*) Ponieważ na Hispanioli nie było dróg, a tylko ścieżki, młodzi rycerze więc musieli sami torować sobie drogę, pierwszą w nowym świecie, która ztąd otrzymała nazwę „drogi hidalgów.“ Najpierw wyprawa przybyła do *Vega real* czyli „równiny królewskiej,“ odznaczającej się nadzwyczajną pięknością przyrody, a pokrytej olbrzymiemi palmami. Pośród drzew widać było liczne siedziby ludzkie lecz ich mieszkańcy z początku trwożliwie uciekali przed cudzoziemcami jakby przed istotami nadprzyrodzonemi, potem zjednani drobnemi podarunkami nabrali śmiałości, a ich wdzięczność nie miała granic, znosili wszystko złoto, jakie posiadali, bursztyn, jaspis, lapis lazuli. Dostrzegłszy, z jaką chciwością Hiszpanie dopytują się o złoto, wskazywali na zachód, gdzie można znaleźć bryły złota wielkości głowy dziecięcej. Tu admirał postanowił

prawy, Kolumb znowu puścił się na morze, poszukując złotodajnej ziemi Cypangu, w kierunku południowym 3 Maja 1494. Wkrótce ukazała się w majestatycznej wspaniałości wyspa *Jamaika*, potem Hiszpanie krążyli pośród labiryntu małych wysepek, które nazwali „ogrodami królowej," *Jardinos de la Reyna*, w końcu znowu skierowali się do Kuby i dalej odkrywali jej wybrzeża; Kolumb ciągle przypuszczał, że Kuba jest lądem stałym. Gdy opływano południowe brzegi Hispanioli, admirał skutkiem trosk i wysileń popadł w ciężką chorobę, która odjęła mu nawet przytomność umysłu; przez trzy tygodnie nie zamykał oczu do snu. Towarzysze obawiając się, aby go śmierć nie zaskoczyła, szybko pożeglowali ku miastu Izabella, we Wrześniu 1494.—Tu stanął przy łożu chorego Kolumba brat jego *Bartłomiej*, który z Anglii pojechał był do Sewilli, gdy już admirał puścił się na drugą wyprawę. Życzliwie przyjęty na dworze królewskim, otrzymał Bartłomiej dowództwo nad trzema okrętami, które miały powieźć prowiant do Izabelli. Byłto mąż zdolny, biegły żeglarz, waleczny wojownik, lecz nie dorównywający bratu genjuszem i entuzyazmem. Jego przybycie było bardzo pożądane dla admirała, który zaraz też mianował Bartłomieja zastępcą swoim czyli „adelantadem."

A dawała się uczuwać potrzeba energicznego kierownictwa, gdyż podczas nieobecności Kolumba niektórzy dowódcy rozprzęgli karność a chciwością i rozpustą oburzyli Indyan. Jeden z nich, *Pedro Margarite* uknuł spisek z kilku towarzyszami przeciwko Kolumbowi, spiskowi opanowali okręty i popłynęli do Hiszpanii, aby zanieść skargę na Kolumba. Nadto Indyanie podnieśli rokosz; kacyk *Kaonabo* z 10,000 krajowców obległ najpierw fort Santo Tomas lecz został odparty a potem pojmany przez walecznego Ojedę. Tymczasem nadeszły posiłki z Hiszpanii, przybyli także rzemieślnicy. Niebawem wszakże sam admirał musiał wyruszyć w pole przeciwko dzikim; Indyanie bowiem, zamyślając oswobodzić Kaonaba, w wielkiej liczbie posunęli się ku miastu Izabella; admirał z 200 ludźmi piechoty i z 20 jezdnymi zabiegł im drogę i dzikie

---

wybudować wyżej wspomniany fort *Santo-Tomas*. Indyanie owej okolicy odznaczali się wojowniczem usposobieniem, wierzyli w Istotę najwyższą, wszechmocną, niewidzialną, przebywającą w niebiosach, lecz nie wprost do niej modlili się, a do pośredników zwanych Zemes, mieli przyćmione pojęcie o nieśmiertelności duszy, przechowywali podanie o potopie; czyny wodzów opiewali w pieśniach. Kapłani ich byli zarazem lekarzami.

tłumy rozpędził. Kolumb, korzystając teraz z prawa zwycięzców, nałożył daninę na krajową ludność: każdy indyanin, liczący 14 lat życia, obowiązany był odtąd dostarczać co trzy miesiące pewnej ilości złota lub bawełny tam, gdzie nie było złota; składający daninę otrzymywali monetę miedzianą jako pokwitowanie, którą musieli nosić na szyi. Kogo znaleziono bez takiej monety, ten podlegał karze. Dotąd Indyanie nie potrzebowali się oddawać pracy, gdyż sama przyroda zaspakajała ich potrzeby, teraz zaś pod naciskiem europejczyków zupełnie zmieniło się ich położenie. Nie chcąc i nie umiejąc pracować, uciekli w góry z żonami i dziećmi a o uprawie pól nie myśleli, z głodu i wycieńczenia wymarło ich wówczas około 50,000. Lecz i admirała spotkało nieszczęście. Margarite i ksiądz Boyle, przybywszy do Hiszpanii, w najgorszem świetle przedstawili Kolumba, oskarżyli go, że oszukuje rząd i naród przesadzonemi relacyami, że znieważa Hiszpanów i Indyan, że kolonja jest w zupełnem rozprzężeniu. Rząd, zakłopotany o los całego przedsięwzięcia, posłał *Juana Aguado* do odkrytych wysp i polecił mu donieść o popełnionych nadużyciach. Wtedy także powstał w Hiszpanii tak zwany zarząd indyjski; tylko z Kadyksu pozwalano okrętom odpływać do Indyj pod kontrolą urzędników królewskich, dziesiątą cześć zysków miano składać na rzecz korony; żeglarzy, posiadających okręty, upoważniono do czynienia odkryć na własną rękę. Rozporządzenia te były pogwałceniem przywilejów nadanych Kolumbowi. Nadomiar niewdzięczności Juan Aguado, człowiek próżny i słabego charakteru, zamiast pocichu zbadać stan rzeczy, w taki sposób występował, jakby mu oddana była władza nad admirałem. Kolumb wszakże trzymał się z godnością i na jego szczęście wtedy właśnie hiszpan *Diaz* odkrył kopalnie złota w *Hayna* na Hispanioli; w kopalniach tych upatrywano starożytny Ofir, z którego Salomon otrzymywał olbrzymie skarby na budowę świątyni. — Aby odzyskać zachwianą ufność Ferdynanda i Izabelli, Kolumb wrócił do Hiszpanii 1496. Podróż odbywała się w jak najgorszych warunkach, rozpoczęta 10 Marca skończyła się dopiero 11 Czerwca; już tak dotkliwy był brak żywności, że myślano poćwiartować na jadło pojmanych Indyan albo przynajmniej wrzucić ich do morza, tylko stanowczość admirała zapobiegła spełnieniu tej zbrodni. Przybywszy do Hiszpanii, Kolumb odrazu postrzegł, o ile się zmniejszył zapał ludności ku niemu i jego odkryciom. Chcąc ubezwładnić zazdrość a może spełniając ślub złożony Bogu, przebywał teraz Hiszpanję w szatach franciszkańskich. Izabella i Fer-

dynand zaszczytnie przyjęli wielkiego odkrywcę w Burgos i zezwolili na urządzenie nowej wyprawy, która miała poddać ich berłu ląd stały. W tym celu postanowiono uekwipować ośm statków a dwa okręty zaraz posłać z zapasami do Hispanioli. Kolumb uzyskał nowe potwierdzenie swoich przywilejów i pozwolono mu urządzić majorat familijny *).

Trzecia wyprawa rozpoczęła się 30 Maja 1498, składało ją sześć statków i dwustu ludzi. Z drogi posłano wprost do Hispanioli trzy statki z żywnością i amunicyą, z trzema pozostałymi Kolumb popłynął w kierunku południowo-zachodnim. Dowiedział się bowiem od niejakiego Jayme Ferrera, złotnika, że najcenniejsze przedmioty handlu, złoto, drogie kamienie, korzenie, znajdują się w okolicach podrównikowych, gdzie ludzie są czarni lub ciemnego koloru. Dlatego skierował się teraz więcej na południe niż w dwóch pierwszych podróżach. Gdy okręty wpłynęły w okolice, w których peryodyczne wiatry (mousson, passaty), wiejąc od północy i od południa, wzajemnie się neutralizują, dało się uczuć ciężkie, duszące powietrze i gorąco nieznośne. Dawne podanie, jakoby w pobliżu równika istniała sfera ognia, w której człowiek nie może przebywać, zdawała się stwierdzać. Skutkiem tego Kolumb zmienił kierunek żeglugi i popłynął ku północo-zachodowi, lecz wyczerpywał się już zapas wody słodkiej, niespokojność i trwoga ogarnęły jego towarzyszy. Wtem dostrzeżono wyspę *Trinidad*, ziemia tu była okryta bujną zielonością, klimat łagodny i czysty, spotkano ślady ludzi, napełniono beczki wodą; 1 Sierpnia Kolumb ujrzał ląd stały lecz poczytywał go za wyspę. Przybyła łódź z Indyanami, zdjętymi ciekawością, porozumiewano się za pomocą gestów. Żeglarze popłynęli do tak zwanej „paszczy smoczej“ i do zatoki Paria, oczom ich ukazały się rozkoszne brzegi, ziemia uprawna okryta siedzibami ludzkiemi, mie-

*) Przepisy co do owego majoratu świadczą o religijnem usposobieniu wielkiego odkrywcy. Posiadacz majoratu obowiązany był w pewnych odstępach czasu składać pieniądze w banku ś. Jerzego w Genui na koszta krucyaty; po nagromadzeniu się znaczniejszego kapitału, właściciel majoratu powinien był sam wyruszyć do Jerozolimy, gdyby nikt z monarchów nie organizował wyprawy krzyżowej. Gdyby wynikło odszczepieństwo religijne lub gdyby Kościół znajdował się w niebezpieczeństwie, posiadacz majoratu powinien był własną osobę i całą fortunę oddać do rozporządzenia prawdziwej głowie Kościoła; za każdym razem przed przystąpieniem do spowiedzi, miał przedstawiać ów testament spowiednikowi, aby ten wybadał go co do wykonania przepisów fundatora majoratu.

szkańcy dobrze zbudowani i piękniejszych rysów twarzy niż dotychczas poznani Indyanie, nosili na głowie opaski i siatki bawełniane, biodra okrywali kolorową tkaniną z tegoż materyału, resztę ciała mieli nagą; gościnni, przynosili przybyszom chleb, kukurydzę, napoje, chętnie zamieniali naszyjniki złote i sznury pereł na brzękadła metalowe i przedmioty mosiężne; w innem miejscu za kilka świecideł metalowych dzicy oddali trzy funty pereł. Z ogromu wody słodkiej, płynącej z Orinoko do morza, Kolumb wnosił, że okolica przezeń odkryta, nie jest wyspą a lądem stałym, rzekę Orinoko poczytywał za jednę z czterech rzek Raju biblijnego, zdawało mu się, że dotarł do okolic, w których znajduje się kolebka rodzaju ludzkiego, że kraje te pozyskał dla Hiszpanii. Lecz zaniepokojony o los kolonii, zaprzestał dalszych odkryć i popłynął do Hispanioli. Tu zaś panował zamęt, nie bez winy admirała, który nie posiadał znajomości ludzi i często błądził w wyborze powierników. Błąd bowiem wielki popełnił, wyznaczając *Roldana* głównym sędzią w kolonii. Brat jego i zastępca Bartłomiej, podczas nieobecności admirała, założył był nowe miasto *St. Domingo* i skłonił do opłacania daniny kacyka *Xaragui*, najżyzniejszej i najludniejszej prowincyi w pobliżu teraźniejszego miasta Port-au-Prince. Tymczasem na febrę wymarło 300 europejczyków. Ośmieliło to Indyan do podniesienia rokoszu, Bartłomiej usiłował stłumić powstanie, gdy rozpoczęły się wichrzenia między samymi Hiszpanami, wymierzone przeciwko bratu admirała; nienawidzono go jako cudzoziemca. Na czele siedmdziesięciu wichrzycieli stanął wyżej wspomniany Roldan. Rokoszanie wypowiedzieli posłuszeństwo adelantadowi, opanowali konie i broń, wyruszyli do Vega-real i ogłosili, że kacykowie nie potrzebują już płacić daniny namiestnikowi. Daremnie proponowano przebaczenie Roldanowi i jego towarzyszom.

W takim stanie znajdowały się rzeczy, gdy Kolumb w Sierpniu 1498 przybył do Hispanioli. Pragnął on przywrócić zgodę między europejczykami; tym, którzy utyskiwali na swoje położenie, proponował, aby wrócili do Hiszpanii na pięciu okrętach, gotowych do odpłynięcia, lecz przybysze zasmakowali w awanturniczem życiu i nie myśleli opuszczać wyspy. Ponieważ okręty wracać musiały, Kolumb więc wyprawił na nich pojmanych Indyan, ze sprzedaży niewolników miały się wrócić koszta wyprawy. Lecz z owymi okrętami potajemnie wysłano do Hiszpanii listy oskarżające admirała, Kolumb widział, że źle się naokół niego dzieje, i aby zjednać sobie Roldana, przywrócił go na urząd głównego

sędziego, jego towarzyszy obdarował ziemią i wypłacił im zaległy żołd za czas rokoszu, we Wrześniu 1499. Niektórzy z rokoszan wrócili potem do Hiszpanii, 102 otrzymało „repartimientos“ czyli „encomiendas,“ to jest grunta, na których krajowcy musieli odbywać roboty. Tym sposobem przywrócono pokój na wyspie, lecz z krzywdą biednych Indyan. Kopalnie złota dostarczały obfitych dochodów, admirałowi zeszła ciężka ze serca troska, iż jego odkrycia zamiast wzbogacać Hiszpanję mogą ją tylko zubożyć. Myślał już nawet o rozpoczęciu dalszych odkryć. Wtem ugodził weń cios straszliwy; ciągłe skargi odniosły skutek. Każdy okręt przynosił do Europy nowe zarzuty przeciwko Kolumbowi, oskarżano go, że jest nadętym parwenjuszem, że nie troszczy się o chwałę i potęgę Hiszpanów, że chce się oderwać od metropolii i uczynić niezależnym władcą odkrytych krajów; dalej, że Kolumb przesadzonemi doniesieniami umyślnie w błąd wprowadził monarchów hiszpańskich, że przywłaszczył sobie pieniądze; zapewniano, że kolonje, zamiast dochodów, przyniosą tylko straty koronie hiszpańskiej. Chciwy panowania król Ferdynand już przedtem żałował obszernych pełnomocnictw, jakie nadał był Kolumbowi; trudniej było obudzić nieufność w Izabelli, lecz i to się udało. Królowa oburzyla się, gdy sprzedawano córki kacyków jako niewolnice; „jakie prawo ma admirał rozrządzać losem moich wasali!“ zawołała z gniewem szlachetna Izabella i kazała wszystkich Indyan wypuścić na wolność. Koloniści, wracający do Hiszpanii, nie przestawali nalegać u dworu królewskiego o położenie tamy „oszustwom“ Kolumba. Wreszcie przyszła wiadomość o ostatniem powstaniu, o zawichrzeniach na wyspie, wraz z prośbą Kolumba, aby przysłano doświadczonego prawnika, któryby mógł w kolonii wystąpić jako rozjemca. Postanowiono wyprawić takiego męża, któryby wszystko zbadał, a w razie potrzeby zajął miejsce namiestnika po Kolumbie. Dano mu kilka pełnomocnictw, a ze względu na wybuchły rokosz pozwolono usuwać z wyspy osoby wszelkiego stopnia, jeśli tego wymagać będzie dobro korony. W końcu Czerwca 1500 nowy sędzia-namiestnik (juez gubernador) odpłynął z dwoma okrętami do Hispanioli. Lecz wielce zbłądzono w wyborze człowieka, mającego spełnić tak ważną i delikatną misyę. Komisarz królewski *Franciszek de Bobadilla*, komandor zakonu Kalatrawy, był ograniczonego umysłu, natury gwałtownej, bez taktu w postępowaniu. Wylądowawszy w Hispanioli w końcu Sierpnia 1500, nie rozpatrzył się poprzednio w stanie rzeczy, lecz idąc za podszeptami niegodziwych intrygantów, od-

razu kazał publicznie odczytać pełnomocnictwa, jakie mu dano na przypadek ostatniej potrzeby, i wystąpił jako dyktator, jako sędzia surowy. Samego admirała i jego braci Don Diega i Bartolomea zakuto w kajdany; dreszcz zgrozy przebiegł obecnych. Kolumb okazał spokój wielkiej duszy, zresztą przygotowany był na wszystko. Gdy go z więzienia przeprowadzano na okręt, sądził, że chcą go zaprowadzić na rusztowanie; „gdyby mu powiedziano, że zostanie oślepionym, podobnie jak Belizaryusz, jeszcze byłby wdzięcznym za darowanie życia.“ Alonso de Vallejo, dowódca okrętu, wstydząc się niegodziwości, z jaką traktowano Kolumba, chciał zdjąć z niego kajdany. „Nie pozwolę na to, odrzekł z dumą admirał, Ich królewskie Mości polecili mi słuchać Bobadilli we wszystkiem, cokolwiek rozkaże. Obciążył mię więzami i nosić je będę, dopóki monarchowie sami nie pozwolą, aby mię z nich uwolniono, potem zaś zachowam je jako pamiątkę nagrody, którą mi za moje usługi odpłacono.“ — „Widziałem zawsze kajdany te w gabinecie ojca, powiada syn jego Fernando, pragnął on, aby po śmierci włożono mu je do grobu.“ Wiadomość, że odkrywca nowego świata został w kajdanach sprowadzony do ojczyzny, wywołała zupełny przewrót w opinii publicznej. Po Hiszpanii rozległ się jakby jeden wielki okrzyk przerażenia i gniewu. O niecnem postąpieniu z Kolumbem dowiedziała się najpierw Izabella z listu przesłanego z drogi do Donny Juany de la Torre, damy dworskiej, protektorki admirała; pod pierwszem wrażeniem współczucia i oburzenia, posłała rozkaz, aby natychmiast wypuszczono więźniów na wolność, wyprawiła własnoręczny list do Kolumba, zapraszając go, aby przybył na dwór królewski, i przeznaczyła 2,000 dukatów na pokrycie kosztów podróży. Izabella do łez się poruszyła, gdy 17 Grudnia Kolumb stanął przed nią w Granadzie; widząc rozrzewnienie królowej, admirał padł na kolana i przez długi czas łkanie nie pozwalało mu przemówić. Monarchowie podnieśli go z ziemi, a wysłuchawszy krótkiego lecz wymownego usprawiedliwienia, ogłosili Bobadillę za złożonego z urzędu, gdyż przekroczył dane mu pełnomocnictwa, przyrzekli wrócić Kolumbowi wszystkie jego dostojeństwa i prawa i przy każdej sposobności otaczali go czcią i łaską monarszą.

Czwartą i ostatnią *wyprawę* rozpoczął Kolumb 9 Maja 1502 z trzema karawelami, jednym większym statkiem i 150 ludźmi; chciał on teraz odkryć przejście między Atlantykiem a oceanem Spokojnym, innemi słowy, pragnął znaleźć drogę prowadzącą wprost do skarbów Azyi, bez opływania Afryki. Podróż z po-

czątku odbywała się bardzo pomyślnie, mała eskadra lekko sunęła po powierzchni wód, 15 Czerwca stanęła u brzegów karaibskiej wyspy *Martyniki*. Kolumbowi towarzyszyli brat Bartolomeo i młodszy syn Ferdynand. Zaopatrzywszy się w wodę na wyspie, Kolumb pożeglował ku Santo Domingo, może w tym celu, aby tam, gdzie niedawno zakuto go w kajdany, ukazać się teraz jako zwycięzca i admirał. Lecz nie pozwolił mu zarzucić kotwicy nowy namiestnik *Ovando*, powołując się na rozkaz królewski; prawdopodobnie obawiano się, aby ukazanie się Kolumba nie wywołało nowych zawichrzeń na wyspie. Stała wtedy w porcie gotowa do odpłynięcia flota z 28 statków, na jej pokładzie znajdowali się Bobadilla, wiozący ogromne zapasy złota, wydarte Indyanom, Roldan, obaj śmiertelni wrogowie Kolumba, i inni wichrzyciele, którzy mieli stanąć przed sądem w Hiszpanii. Kolumb ostrzegał, aby flota parę dni jeszcze się zatrzymała, gdyż niebawem nastąpi gwałtowna burza. Powietrze było piękne i spokojne, śmiano się więc z ostrzeżeń Kolumba. Flota pożeglowała, lecz po upływie dwóch dni spełniła się przepowiednia Kolumba. Straszliwy orkan zatopił dwadzieścia okrętów; Bobadilla, Roldan i inni nieprzyjaciele Kolumba znaleźli grób w głębiach morskich, potonęły także zagrabione skarby; okręt zaś, który wiózł 4,000 dukatów, własność admirała, pomyślnie dostał się do Hiszpanii. Kolumb choć nie przyjęty do portu, nie poniósł żadnej szkody na otwartem morzu. W ocaleniu swojem widział cud i szczególną łaskę bożą a w zagładzie nieprzyjaciół upatrywał karzącą rękę Opatrzności. Potem popłynął ku brzegom *Hondurasu* i odkrył piękną wyspę, którą, z powodu mnóstwa rosnących na niej wysokich sosien, nazwał *Isla de Pinos* (na południe od Kuby). Zaopatrując się tu w wodę, spotkał galerę krajową, wyrobioną z jednego pnia z kajutą, własność kacyka czy kupca z Yukatanu, napełnioną płodami i wyrobami sąsiednich krajów, a prowadzoną przez 25 Indyan. Wszędzie znać było ślady wyższej kultury; kobiety nosiły płaszcze, odziani byli także mężczyźni. Kolumb widział siekiery i dzwony z miedzi, naczynia z marmuru, miecze z gładko wyszlifowanego kamienia, wielkie zapasy kakao. Porozumiewano się z krajowcami za pomocą znaków i od nich się dowiedziano, że pochodzą z bogatego, rękodzielniczego kraju na zachodzie. Gdyby Kolumb udał się tam za ich radą, odkryłby *Yukatan*, i Europa już wtedy rozciągnęłaby swoje panowanie nad Meksykiem. Lecz admirał odłożył wyprawę tę do innego czasu, jedynie ze względu na oczekiwane odkrycie, spodziewał się bowiem znaleźć

w kierunku południowym przejście do oceanu Spokojnego i pożeglował wzdłuż brzegów Hondurasu. Przylądek *Honduras* 14 Sierpnia objęto w posiadanie w imieniu monarchów hiszpańskich. Indyanie, których spotykano, odznaczali się dalej posuniętą kulturą, mieli także wyższe czoła. Eskadra hiszpańska, płynąc wzdłuż brzegów Mosquito, została zaskoczona przez gwałtowną burzę: „nieustanny huk rozlegał się po niebiosach, połączony z silną ulewą i z takimi grzmotami i piorunami, iż zdawało się, że dzień sądu ostatecznego nastąpił. Wiele już widziałem orkanów, powiada Kolumb, ale takiego nigdy.“ Załoga przygotowywała się na śmierć, admirał niebezpiecznie zachorował; 14 Września niebo się wypogodziło, przylądek, około którego przepływano wtedy, Kolumb nazwał *Gracias a Dios*, „dzięki Bogu.“ Hiszpanie trzymali się brzegów Moskito i odkryli po drodze, piękną, żyzną wyspę *La Huerta*, „ogród;“ potem ukazały się wybrzeża *Costa Rica*. Tu widzieli przybysze europejscy kawały czystego złota, noszone przez krajowców w kształcie wielkich blach na szyi; wybrzeże było usiane wioskami; widząc w Hiszpanach wielką chciwość na złoto, Indyanie wskazywali ku południowi, gdzie znajduje się kraj złotodajny, *Veragua*. Płynąc wzdłuż brzegów, Hiszpanie zawiązali korzystny handel z ludnością krajową, w jednej, na przykład, wsi dostali 19 płyt czystego złota. Wszędzie widać było ślady trwałych budowli, ukazywały się nawet miasta. Porzucił Kolumb wszakże zyskowny ów handel złotem, gdyż nie o zbieranie bogactw mu chodziło, a o odkrycie drogi morskiej do ziem Gangesowych, do królestwa wielkiego chana; 2 Listopada eskadra zatrzymała się w pięknej zatoce, nazwanej odtąd *Puerto-Bello*, 9 Listopada stanęła w zatoce, którą nazwano *Puerto de Bastimentos* czyli zatoką zapasów, gdyż opasywały ją wielkie pola pokryte kukurydzą. Kolumb chętnie popłynąłby dalej ku południowi, lecz robactwo drzewne toczyło jego okręty, przeciwne wiatry przeszkadzały żegludze, załogi okrętowe szemrały, postanowił więc wrócić do Veragui. Nie odkryto drogi do ziem Gangesowych. „Za marzeniem wprawdzie uganiał się Kolumb, powiada jego słynny dziejopis (*Irving*), lecz było to marzenie genjalnej wyobraźni i zdumiewającej przenikliwości ducha. Poszukując drogi wodnej do Azyi w okolicach istmu Darieńskiego, zawiódł się wprawdzie wielki odkrywca w nadziejach swoich, lecz dlatego tylko, że przyroda zawiodła tu siebie samą, gdyż zdaje się, jakoby czyniła w tym kierunku wysilenia, które wszakże bezskutecznemi pozostały.“ Kolumb popłynął teraz ku zachodowi, lecz wiatr dął

z przeciwnej strony, srożyły się burze straszliwe; noce jaśniały ciągłemi błyskawicami, deszcz lał strumieniami, jak gdyby nowy potop miał nastąpić, pierwszy raz ujrzeli tu Hiszpanie zjawisko trąby morskiej. Brakowało świeżego pożywienia, majtkowie jadali suchary w ciemności, aby nie widzieć rojącego się na nich robactwa; 17 Grudnia wylądowano w zatoce, około której krajowcy mieszkali w chatach, wybudowanych na palach; 6 Stycznia 1503 eskadra wpłynęła do ujścia rzeki *Belem* *). Admirał chciał założyć tu osadę, lecz widząc wrogie usposobienie krajowców, od zamiaru swego odstąpił. Burze, niedostatek, niezadowolenie załogi, choroba, słowem wszystko sprzysięgło się przeciwko Kolumbowi. Wyczerpany nadmiernemi wysileniami, trawiony gorączką, miał usłyszeć głos tajemniczy tej treści: „od przyjścia na świat, Bóg opiekował się tobą ciągle; gdy cię do spełnienia swoich wyroków widział dojrzałym, rozniósł cudownym sposobem odgłos twego imienia po całej ziemi i oddał ci Indye, najbogatszą część świata, abyś niemi podług woli swej rozporządzał. Ciężkimi łańcuchami zamknięty był ocean, lecz klucze do niego ty otrzymałeś. Powiedz, kto cię tak ciężko, tak głęboko trapił, Bóg czy ludzie? nie obawiaj się, nic się nie dzieje bez woli Boga... Zapłakałem nad swymi grzechami.“ Ustęp powyższy, wzięty z listu Kolumba do monarchów hiszpańskich, pozwala nam wejrzeć w głąb duszy wielkiego odkrywcy i przekonywa, jaką siłę Kolumb czerpał pośród przeciwności w przekonaniu, że jest wybranem narzędziem bożem. Lecz jeszcze cięższe czekały go próby. Jeden z trzech okrętów musiano porzucić, tak był stoczony przez robactwo; admirał pożeglował ku północo-wschodowi, a 24 Czerwca musiał z dwoma pozostałymi statkami stanąć u północnych brzegów Jamaiki, gdyż pomimo pompowania, nie mogły one już utrzymać się na wodzie. Od krajowców zaopatrywano się w żywność. Lecz jak tu było wydobyć się z wyspy i w dalszą udać się drogę? *Diego Mendez*, pisarz i powiernik Kolumba, i *Bartolomeo Fiesco*, genueńczyk, postanowili popłynąć na lekkich barkach

*) Kolumb postanowił dokładniej zbadać okolice rzeki Yebry (nazywanej odtąd *Belem*, Betleem), gdyż krajowcy chętnie oddawali kawały złota w zamian za drobnostki. Zawiązano stosunki z głównym kacykiem tego kraju czyli *Quibią*, który wskazał im las, gdzie ziemia była przejęta złotem; Hiszpanie samemi rękami wygrzebali tu sporą ilość złota. Kolumb, opierając się na pewnym ustępie u Flawjusza Józefa, był przekonany, że odkrył nakoniec kraj, z którego Salomon brał złoto na budowę swojej świątyni.

do Domingo i prosić Ovanda o przysłanie okrętu; w każdej z dwóch bark było sześciu Hiszpanów i dziesięciu wioślarzy krajowych. Straszliwa to była wyprawa, wyczerpał się zapas wody słodkiej, tylko rozpacz dodawała siły do wiosłowania, w końcu wysłańcy stanęli w Domingo. Lecz Ovando nie śpieszył się z udzieleniem pomocy, przez siedm miesięcy wierny Mendez daremnie błagał o pozwolenie kupienia okrętu. Dopiero kiedy duchowieństwo zaczęło z ambony grozić karą bożą, pomyślano o podaniu ręki Kolumbowi, który pisał wtedy: „dotąd płakałem nad losem towarzyszy, teraz, niebiosa, ulitujcie się nademną i opłakuj mię ziemio. Bez grosza w kieszeni, wyrzucony na brzegi indyjskie, opuszczony w nędzy, złamany na zdrowiu, codziennie oczekujący śmierci, otoczony okrutną dziką ludnością, wreszcie od ś. sakramentów oddalony, gdybym tu ze światem się rozstał, musiałbym duszę swoją zagubić! Płaczcie nademną wszyscy, w których przebywa miłość ludzkości, poczucie prawdy i sprawiedliwości!“ Ogarnięta rozpaczą załoga, zaczęła się wichrzyć, 2 Lutego 1504 wybuchł rokosz pod wodzą braci *Porras:* 48 ludzi, zdrowych majtków, wypowiedziało posłuszeństwo złożonemu chorobą admirałowi; na krajowych barkach rokoszanie popłynęli ku wschodnim brzegom Jamaiki. Bezskutecznie wszakże próbowali dostać się na Hispaniolę, potem wałęsali się po Jamaice i grabili Indyan. Indyanie przestali dostarczać żywności na okręty, Kolumbowi i jego towarzyszom groziła już śmierć głodowa. Upłynęło ośm miesięcy, szemrać zaczęła nawet garstka towarzyszy, która dochowała wierności Kolumbowi. Wtem pewnego wieczoru ukazał się na morzu okręt, łódź przypłynęła, dowódca okrętu, *Escobar* przywiózł admirałowi baryłkę wina, mięsa i list od Ovandy, w którym tenże pisał: niemasz teraz w porcie okrętu dostatecznej wielkości, lecz, o ile można jak najśpieszniej, okręt taki zostanie wysłany. Otrzymawszy odpowiedź od Kolumba, Escobar powrócił na okręt, który niebawem zniknął w mroku nocnym. Oczywiście, Ovando pragnął zguby Kolumba. Znowu admirał pozostawiony był sam sobie, nadomiar doszło do walki między wierną mu garstką towarzyszy a bandą Porrasa; Bartłomiej, brat Kolumba, pokonał wichrzycieli, którzy pokornie prosili teraz o przebaczenie. Nakoniec przybył okręt, który wszystkich zabrał i odstawił na Hispaniolę 13 Sierp. 1504. Wobec Owandy Kolumb zdawał się zapominać o przebytych cierpieniach i o doznanych krzywdach, koloniści zaś, dawniej tak nieprzyjaźni względem Kolumba, teraz witali go z serdecznem współczuciem. Do Kadyksu przybył admirał 7

Listopada 1504, lecz odtąd nie miał już ani jednej pogodnej chwili w życiu; on, który przez swoje odkrycia setkami miljonów wzbogacił skarb królewski, musiał na kredyt zamieszkiwać w oberży. Lecz najcięższym dla niego ciosem była śmierć jego opiekunki, królowej Izabelli, 26 List. 1504; współczesny Piotr Martyr słusznie ją nazywa „cnót zwierciadłem," a historyk amerykański Irving tak o tej monarchini mówi: „byłato jedna z najczystszych dusz, jakim Opatrzność powierzała panowanie nad narodami. Gdyby Izabella dłużej pożyła, jej szlachetna troskliwość zapobiegłaby wielu scenom straszliwym przy kolonizowaniu nowego świata. Lecz i tak imię jej otaczać będzie blaskiem niebiańskim początki drugiej półkuli." Ze zgonem Izabelli upadła ostatnia nadzieja Kolumba. Król Ferdynand przyjął admirała w Segowii z zimną grzecznością, lecz widoczne było, że nie myśli mu przywrócić namiestnictwa; Kolumb zaś, w poczuciu godności własnej, odrzucił ofiarowane mu hrabstwo w Kastylii i dziesiątą część dochodów w odkrytych ziemiach, w zamian za zrzeczenie się wszystkich pretensyj; żądał wykonania umowy zawartej 1492, lecz bezskutecznie odwoławszy się do sprawiedliwości monarszej, niebezpiecznie zachorował, 4 Maja 1506 sporządził testament, a 20 tegoż miesiąca, przyjąwszy ostatnie sakramenta, zakończył piękny swój i mozolny żywot w Walladolidzie *).—Obok genjalnej intuicyi posiadał Kolumb świetną wyobraźnię, żelazną wolę, szlachetną dumę i głębokie uczucie religijne, lecz z drugiej strony zbywało mu na trafnem pojmowaniu ludzi, gdyż jego gorąca imaginacya chętnie upatrywała w innych to, czem sama była przejęta, zbywało mu także na umiejętności panowania nad ludźmi. Skupiona w sobie i badawcza jego natura nie umiała porywać innych za sobą **). Co do odkrytych przez siebie krajów do końca życia pozostawał w błę-

*) Zwłoki Kolumba najpierw pochowano w klasztorze franciszkańskim w Walladolidzie, potem przeniesiono do kościoła kartuzów w Sewilli, gdzie król Ferdynand kazał umieścić na jego grobowcu krótki napis: „Dla Kastylii i dla Leonu Kolumb nowy świat odkrył." W kilkadziesiąt lat później doczesne resztki Krzysztofa Kolumba przewieziono na Hispaniolę i umieszczono w San Domingo w katedrze, a kiedy 1796 Hiszpanie musieli ustąpić z Hispanioli, zabrali ze sobą drogocenne prochy wielkiego odkrywcy Ameryki i złożyli je w Habanie na Kubie.

**) Osobistość Kolumba jako wielkiego chrześcjanina, jako męża wybranego przez Opatrzność do spełnienia wiekopomnego odkrycia nowej części świata, wyświetlił francuz *Roselly de Lorgues* w dziele, *La croix dans les deux mondes*, 1844.

dzie; zdawało mu się bowiem, że odkrył Azyę wschodnią, gdy w istocie dokonał odkrycia nowej części świata, w której miljony ludzi ze czcią wspominają jego imię. Błąd ten był źródłem nieszczęść, jakie go spotkały; sądząc, że odkrył ziemie Azyi wschodniej, a wierząc przytem opowiadaniom Marco-Pola, przyrzekał monarchom hiszpańskim i towarzyszom wypraw swoich szybkie i świetne korzyści materyalne, a gdy nadzieje te zawiodły, ściągnął na siebie niechęć, nawet nienawiść i niegodne wielkiej jego duszy podejrzenia *).

---

*) Brat Kolumba *Bartłomiej* umarł 1514 na Hispanioli, obdarzony przez króla wyspą Mona, leżącą między Haiti i Portorico. *Ferdynand*, syn admirała, wstąpił do stanu duchownego i zszedł ze świata w Sewilli 1539; drugi syn *Don Diego Colon*, zwany „drugim admirałem," ożenił się 1508 z *Maryą de Toledo*, synowicą księcia Alby, i otrzymał dostojeństwo namiestnika Antyllów, tudzież prawo pobierania dziesiątej części wydobywanego tam złota; podejrzewany wszakże o to, że dąży do oderwania się od metropolii, musiał dwukrotnie odbywać podróż do Hiszpanii. 1524 takie potrafił zjednać sobie względy u *Karola V*, że ten myślał już o mianowaniu go namiestnikiem w Meksyku; umarł 1526 i pochowany był w Sewilli obok ojca. Wdowa po nim zawarła z koroną umowę, na mocy której, za zrzeczenie się wszystkich pretensyj, sześcioletni jej syn *Don Luis* mianowany został *księciem Veragui* i *margrabią Jamaiki*, admirałem indyjskim, „kapitanem jeneralnym" Hispanioli z dziedziczną rentą 10,000 dukatów. Gdy Don Luis zszedł ze świata 1572, nie zostawiwszy potomstwa prawego, nastąpił po nim syn jego brata Christobala, *Diego II*, na którym 1576 wygasło prawe męzkie potomstwo wielkiego odkrywcy.—Lecz i ziemie odkryte przez Kolumba nie od niego otrzymały nazwę, nazwano je bowiem nie Kolumbją a *Ameryką*. Stało się to zaś w taki sposób: florentczyk *Amerigo Vespucci*, (ur. 1451), przez dłuższy czas przebywający w Sewilli, prawdopodobnie jako agent handlowy domu florenckiego Berardich, mąż biegły w wiadomościach odnoszących się do żeglarstwa, uczestniczył w wyprawach mniejszych odkrywców, najpierw hiszpańskich, potem portugalskich, 1508 znowu wszedł do służby hiszpańskiej, otrzymał urząd sternika koronnego, z obowiązkiem nakreślenia karty geograficznej poczynionych odkryć. Amerigo Vespucci opisał podróże swoje w listach do Wawrzyńca Medyceusza i do Piedro Soderiniego, gonfalonjera florenckiego. Listy te, przełożone na język łaciński prawdopodobnie z francuzkiego, pod tytułem *Quatuor navigationes*, ogłosił drukiem w St. Dié w Lotaryngii 1507 Marcin Waldseemüller (Hylacomilus). Wydawca zaproponował w małym traktacie o geografii matematycznej, dołączonym jako wstęp do „Quatuor navigationes," aby czwartą część świata nazywano Amerigą czyli Ameryką, od nazwiska męża, któremu Europa zawdzięcza pierwszy dokładniejszy opis odkrytych krajów. Propozycya ta ogólnie się podobała, mianowicie z powodu fonetycznej analogii z nazwiskami innych części świata. Opisy w listach Vespucciego są bardzo zajmujące i pilnie były czytane w Europie, nazwa *Ameryki* w ogóle się upowszechniła; w Hiszpanii zaś utrzymała się nazwa: Indye, Indye zachodnie i Świat nowy *(Indias occidentales, Indias, Nuevo Mondo)*.

Sebastyan Cabot.—Portugalczycy w Indyach wschodnich.

Wiadomość o odkryciu Kolumba powitano w Europie jako powszechno-dziejowy wypadek, a ludy nadmorskie z gorączkowem zajęciem poczęły się krzątać około wynalezienia drogi morskiej do złotodajnego Kataju i Cypangu, gdyż nietylko dla Kolumba był Marko-Polo pewnym rodzajem wyroczni. W *Anglii* przytem bardzo były czytane podróże *sir Johna Mandeville'a* (Maundeville). Urodził się on w St Albans i od młodych lat z zapałem oddawał się naukom, a mianowicie medycynie. Aby poznać świat, puścił się 1332 na wędrówkę do Azyi, po 34 latach wrócił do Anglii i opisał swoje podróże w dziele, dedykowanem Edwardowi III, w trzech językach, gdyż zarówno był biegłym w mowie francuzkiej i łacińskiej jak w ojczystej. Skreślone przezeń opisy Kataju, Kambalu (Pekin) i dziwów dalekiego Wschodu nie mniejszy budziły interes, jak malownicze opisy Marco-Pola. Niebawem zajęli się Anglicy poszukiwaniem drogi morskiej do Kataju; na czele przedsięwzięcia stanęła wenecka rodzina *Cabotto* (Cabot). Jan Cabot otrzymał 1496 dla siebie i dla trzech synów patent, pozwalający mu przedsiębrać wyprawy morskie pod flagą królewską na północ, wschód i zachód, własnym kosztem, pod warunkiem oddawania królowi piątej części zysków handlowych. Wiosną 1497 rozpoczęła się wyprawa na jednym okręcie i dopłynęła do brzegów Ameryki północnej, prawdopodobnie do *Labradoru* *); 1498 przedsięwziął nową wyprawę *Sebastyan Cabot* z dwoma statkami i 300 ludźmi i odkrył teraźniejszy *Newfoundland*, następnie pożeglował na południe ku *Karolinie* północnej. 1504 ukazały się okręty francuzkie u brzegów Newfoundlandu, *Cap-Breton* otrzymał ztąd nazwisko. Sebastyan Cabot znowu stanął 1517 na czele eskadry angielskiej, mającej odkryć drogę morską do Kataju, przepłynął *Kanał Foxa* i dotarł do 67 stopnia szerokości północnej; nieposłuszeństwo załogi zmusiło go do powrotu.

---

*) *Labrador* odkryli 1502 żeglarze portugalscy *Gaspar* i *Miguel Cortereal*, a poczytując znalezioną tam ludność Eskimosów za zdatną do ciężkich robót niewolniczych (lavradores), odkrytemu krajowi nadali nazwę Labradoru.

Lecz i z *Hiszpanii* śmieli żeglarze puszczali się odtąd coraz częściej na odkrycia. Wspomniani już wyżej *Alonso de Ojeda* i *Amerigo Vespucci* wypłynęli w Maju 1499 na dwóch karawelach z Kadyksu, dotarli do brzegów *Gujany*, ztąd udali się na południe do ujścia Amazonki, następnie zwrócili się ku północo-zachodowi, ku wyspie *Trinidad*, prowadzili zyskowny handel perłami u brzegów wyspy *Margarity;* w *Wenezueli* czyli Małej Wenecyi, dlatego tak nazwanej, że ludność budowała tu domy na palach, staczali walki z krajowcami, posunęli się na zachód do *Cabo de la Vela* i wrócili do Hispanioli. Inną wyprawą kierował sternik *Per Alonso Ninna* 1499; wyprawa ta dotarła do zatoki *Paria* i *Margarity*, przy „Paszczy smoczej," stoczyła bitwę morską z 18 statkami karaibskimi. Zyski osiągnięto z tej podróży tak wielkie, że nowe przedsięwzięcia prywatne powstały. 1500 Vicente Jannez *Pinzon* dopłynął do brzegów *brazylijskich*, które uroczyście objął w posiadanie dla korony kastylskiej, potem żeglował w kierunku północno-zachodnim do ujścia *Rio Para* i *Amazonki*; do portu Palos z powrotem przywieziono drzewo brazylijskie, korzenie, topazy.

Podróże Kolumba wywołały rywalizacyę *Portugalczyków;* obawiając się, aby ich inne ludy nie wyprzedziły w zawładnięciu skarbami Indyj, z gorączkowym pośpiechem rzucili się oni do wypraw morskich. Pod tym względem przodował poddanym król *Manuel Szczęśliwy* (1495—1521). Nazwano go „szczęśliwym," gdyż, jak się wyraża współczesny Osorius, „nie było wtedy miejsca w Portugalii dla smutku, wszędzie panowała wesołość i rozlegały się śpiewy radosne." Król był niejako ogniskiem rozbudzonego życia narodowego. Manuel, o pięknych rysach twarzy, majestatycznej postaci, odznaczał się trafnością sądu, wytrwałością w pracy, bogactwem wiedzy, uprzejmością w obejściu, zamiłowaniem nauk, a przytem surowością względem złoczyńców wszelkiego rodzaju. Dwór królewski był szkołą przyzwoitości, dobrych obyczajów, ogłady towarzyskiej, czci niewieściej i rycerskości. Osorius pisze: gorliwością w spełnianiu obowiązków monarszych Manuel dawał przykład poddanym, wysyłał floty do Maurytanii, Etyopii i Indyj wschodnich, wyprawiał załogi do rozmaitych krajów, strzegł wymiaru sprawiedliwości, nigdy nie zamykał ucha dla skarg ludzkich, naprawił prawodawstwo, podniósł oświatę krajową, a ze względu na żeglugę gorliwie popierał tych, co zajmowali się matematyką i astronomją. Król ten znajdował czas na wszystko i wszystko odradzało się pod jego ręką. Umiarko-

wany w sposobie życia, wcale nie używał wina, podczas wielkich uroczystości kościelnych zupełnie się wstrzymywał od jadła. Za panowania Manuela mała Portugalja dokonywała rzeczy zadziwiających, budowała potężne floty, opanowała handel z Indyami wschodniemi i z Afryką, nadała handlowi świata nowy kierunek i okryła się chwałą czynów bohaterskich.

Od 1497 znowu rozpoczynają się wyprawy portugalskie celem odkrycia drogi morskiej do Indyj azyatyckich; wysłano wtedy cztery okręty z załogą 170 ludzi, pod dowództwem dzielnego żeglarza *Vasco de Gamy*, który miał opłynąć przylądek Dobrej Nadziei i dostać się do Indyj wschodnich. Flota wypłynęła z Lizbony 8 Lipca 1497, noc poprzednią żeglarze spędzili w kościele na modlitwie; 22 List. 1497 okrążono przylądek Dobrej Nadziei, potem Gama powoli się posuwał wzdłuż wschodnich brzegów Afryki, gdyż żeglowano po nieznanych wodach. 1 Marca Portugalczycy stanęli przy wyspie *Mozambik;* mieszkańcy, murzyni i Arabowie, prowadzili handel z krajami nad morzem Czerwonem i z Indyami; w Kwietniu eskadra dopłynęła do wyspy *Mombazy*, odznaczającej się bardzo zdrowym klimatem, w porcie ujrzano mnóstwo okrętów; byłoto jedno z ognisk handlu afrykańsko-indyjskiego. W *Melindzie* szeik miejscowy przyjął przybyszów przyjaźnie a *Chrześcjanie ś. Tomasza* *) z Indyj radośnie powitali współwyznawców. Tu zabrał Gama doświadczonego *sternika*, który poprowadził eskadrę portugalską przez ocean Indyjski do Indyj wschodnich; 20 Maja 1498 Portugalczycy dosięgli *Kalikutu*. Cel tylu wysileń został nareszcie osiągnięty, żeglarze dziękowali Bogu i przy odgłosie trąb wpłynęli do portu.—Władcą Kalikutu był wtedy *Zamoryn*, tytułujący się „tamutiri radżą“ czyli panem wzgórza i fali, z kasty braminów. W ogóle na *wybrzeżu malabarskiem* istniały jeszcze państwa, nad któremi nie rozciągnęli byli swego panowania ani Mongołowie ani Arabowie, lecz handlem głównie Arabowie tu się zajmowali. Wywozili oni korzenie, cynamon, gwoździki, kwiat muszkatowy i inne płody Indyj przez Ormuz i zatokę Perską do Bosry, Syryi i miast nad morzem Czarnem lub przez morze Czerwone do Egiptu i Aleksandryi, zkąd Wenecyanie zaopatrywali niemi Europę. Cały zysk

*) Nazwa *Chrześcjan ś. Tomasza* ztąd pochodzi, że ich przodkom apostoł *Tomasz* miał opowiadać Ewangelję.

z tego handlu ciągnęli Arabowie i mieszkańcy republiki ś. Marka; rzecz też naturalna, że Wenecyanie z obawą spoglądali na postępy żeglugi portugalskiej, i że Arabowie knuli zdradzieckie intrygi przeciwko Portugalczykom w Malabarze. Zamoryn z początku okazywał się dość życzliwym dla przybyłych żeglarzy; Vasco de Gama wręczył mu na uroczystej audyencyi list swego króla, na drugiem posłuchaniu otrzymał obietnicę poparcia w zawiązaniu stosunków handlowych z miejscową ludnością. Lecz Arabowie taką obudzili w Zamorynie nieufność ku cudzoziemcom, że ten postanowił wytępić przybyszów, i tylko energja Vasco de Gamy ocaliła ich od zabójczego ciosu. Nie został wprawdzie zawarty formalny traktat, lecz pozwolono Portugalczykom naładować okręty. W końcu Sierpnia 1498 Vasco de Gama odpłynął z Indyj, a 10 Lipca 1499 zarzucił kotwicę u ujścia Tagu, radośnie przez mieszkańców stolicy witany. Król wyniósł go do stanu szlacheckiego, obdarzył tytułem admirała i sowitą pensyą; na pamiątkę zaś szczęśliwie dokonanej wyprawy wybudował wspaniały klasztor *Belem* (Betleem) pod Lizboną, gdzie miały odtąd być składane zwłoki rodziny królewskiej.—Niebawem nową urządzono wyprawę; w Marcu 1500 wyprawiono do Indyj eskadrę złożoną z 13 okrętów i 1500 doborowych marynarzy i wojowników pod dowództwem Pedra Alvareza *Cabrala;* wyprawie towarzyszyło w charakterze misyonarzy ośmiu franciszkanów i ośmiu księży świeckich; Cabral miał sobie zleconem zająć pewne miejscowości w Indyach za pomocą układów lub orężem. Aby uniknąć ciszy morskiej panującej u brzegów Gwinei, Cabral skierował się od wysp Zielonego przylądka ku zachodowi a 24 Kwietnia stanął na nieznanej dotąd ziemi, zamieszkałej przez brunatną ludność. Portugalczycy wysłuchali mszy ś. na wybrzeżu i w miejscu wylądowania krzyż zatknęli; ztąd ziemię tę z początku nazywano *Santa-Cruz* albo „wyspą ś. Krzyża," dopóki się nie upowszechniła nazwa *Brazylii* od wywożonego ztamtąd drzewa farbiarskiego. Jeden statek odesłano do Portugalii z wiadomością o dokonanem odkryciu, z resztą eskadry Cabral popłynął na wschód ku przylądkowi Dobrej Nadziei. Przy opływaniu tego przylądka gwałtowna burza zatopiła cztery okręty wraz z ludźmi, do liczby ofiar należał słynny żeglarz *Bartłomiej Dias* (str. 488). Po upływie 20 dni burza ustała, a żeglarze Portugalscy znaleźli się u brzegów *Sofali*, 20 Lipca dopłynęli do Mozambiku, 13 Września stanęli pod Kalikutem z sześciu tylko okrętami. Zamorynowi Cabral oświadczył, że potrzebuje jakiegoś miejsca na skład towarów, Za-

moryn dał przychylną odpowiedź, lecz znowu kupcy arabscy usiłowali udaremnić zamiary europejczyków. Nie ustąpił wszakże admirał portugalski i przez dwa dni kazał ostrzeliwać stolicę. Śmiały ten postępek zjednał Portugalczykom sprzymierzeńców, w Koczynie doznał Cabral życzliwego przyjęcia; książęta Kananoru i Kulangu, nienawidzący Zamoryna, prosili wodza portugalskiego, aby odwiedził ich przystanie; w Kananorze chciano oddać Portugalczykom rozmaite towary na kredyt; tak silne wrażenie wywarła ich mężna postawa. 31 Lipca 1501 Cabral wrócił do Portugalii.—Lecz jeszcze przedtem 5 Marca 1501 wypłynęła do Indyj mała eskadra pod dowództwem *Joao de Nova*, która, wracając do kraju z ładunkiem towarów indyjskich, odkryła 1502 wyspy *ś. Heleny* i *Ascension*. Król Manuel zaś przybrał odtąd tytuł „pana Gwinei, pana żeglugi i ziem zdobytych i handlu Etyopii, Arabii, Persyi i Indyj.“ Znaczyło to, że Portugalja nietylko zamierza wejść w stosunki handlowe z bogatym Wschodem, lecz że pragnie poczynić tam zdobycze terytoryalne. Zaiste potrzebne były do tego daleko większe środki materyalne i wzbudza podziwienie energja, jaką okazała wtedy mała Portugalja, cyfra wystawionych przez nią okrętów, przedsiębierczość i bohaterstwo jej żeglarzy. W Lutym 1502 rząd portugalski znowu wysłał eskadrę z 20 okrętów pod wodzą *Vasco de Gamy*, mianowanego admirałem mórz Arabii, Indyj i całego Wschodu; pięć statków miało pozostać w Indyach dla obrony tamtejszych faktoryj, pięć miało krążyć u wejścia do morza Czerwonego, aby Arabom, nieprzyjaciołom Portugalczyków, przeciąć komunikacyę z Indyami. Żegluga odbywała się pomyślnie; zbadano złotodajną *Sofalę*, szeika *Mozambiku* zmuszono do zawarcia traktatu, a szeika *Quiloi* (w połud. Zangwebarze) do opłacania daniny, przez dzień ostrzeliwano *Kalikut*, w *Koczynie* i *Kananorze* pozakładano faktorye; 1 Wrz. 1503 Vasco de Gama wrócił do ojczyzny. Już wtedy *Franciszek d'Albuquerque* założył fort *Santiago* w Koczynie, pierwszą podstawę panowania portugalskiego w Indyach. Pod osłoną tego fortu pozostało 80 Portugalczyków z jednym wielkim okrętem i dwoma mniejszymi statkami, gdy reszta okrętów odpłynęła do Europy z ładunkiem towarów indyjskich. Dowódcą małej załogi był Duarte *Pacheco*. Teraz Zamoryn postanowił wytępić nienawistnych mu europejczyków, i z 70,000 wojska, opatrzonego w 380 dział, podstąpił pod warownię. Tej ogromnej przewadze garstka europejczyków, słabo wspierana przez Malabarów z Koczynu, stawiła tak bohaterski opór, że Zamoryn, straciwszy trzecią część wojska

w walce i w skutek chorób, musiał odstąpić od oblężenia. Porażka ta podkopała potęgę Zamoryna, państwo bramińskie *Kranpanor* ogłosiło się niezależnem, wasale władcy Kalikutu pozawierali umowy z Portugalczykami. Bohaterstwo Pacheca stało się podnietą do dalszych przedsięwzięć. *Lopo Soares* rozproszył flotę nieprzyjacielską i przywiózł do ojczyzny świetny ładunek korzeni i skarbów indyjskich. W Marcu 1505 król Manuel wyprawił na wody indyjskie nową flotę z 22 okrętów i 1,500 ludzi doborowego wojska, pod dowództwem *Franciszka d'Almeidy*, obdarzonego tytułem wice-króla. Po drodze Portugalczycy usunęli dotychczasowego szeika w Quiloa i innego na jego miejsce postawili, a dla obrony faktoryi założyli warownię, ukarali miasto Mombas grabieżą i zniszczeniem, otworzyli dla handlu całe wybrzeże *Zangwebaru*. Z takąż samą energją wystąpił wice-król portugalski w Indyach, w okolicy miasta *Goa* powznoszono forty dla obrony faktoryj portugalskich. Na postępy Europejczyków z trwogą patrzeli Zamoryn i Arabowie, zanosiło się bowiem już na to, że cały handel indyjski przejdzie w ręce Portugalczyków. Gdy nowa eskadra portugalska pod *Tristao da Cunha i Alfonso d'Albuquerque*, odkrywszy wyspę „Tristao da Cunha" na zachód od Kaplandu, obejmowała w posiadanie przylądek afrykański *Guadarfui* i wyspę *Sokotorę*, naprzeciw południowych wybrzeży Arabii, Zamoryn zebrał w przystani *Panane*, na południe od Kalikutu, ogromne siły wojenne, mnóstwo wojska i dział. Lecz waleczny Lorenzo d'Almeida pod oczyma ojca zdobył szańce, spalił flotę nieprzyjacielską i zajął przystań. Albuquerqe tymczasem opanował na wschodnich brzegach Arabii miasta *Ssur*, *Kalhat*, *Maskat* i inne; główne ognisko handlu wschodniego, bogate miasto *Ormuz*, u wejścia do zatoki Perskiej, przyrzekło opłacać daninę Portugalii i pozwoliło na założenie faktoryi i fortu. Dokonawszy tych podbojów, Albuquerque pożeglował do Koczynu, aby po Almeidzie objąć namiestnictwo w Indyach. Nowy teraz wystąpił do walki przeciwnik, a mianowicie *sułtan egipski;* gdyby bowiem Portugalczykom udało się usadowić w Indyach, wtedy towary i płody indyjskie nie przechodziłyby już przez Egipt, a dochody sułtańskie wielkąby ztąd stratę poniosły. Przytem *Wenecya*, zagrożona w swoich interesach handlowych, zachęcała sułtana egipskiego, którym był wówczas *Kansu-Guri*, do wypędzenia Portugalczyków z Indyj wschodnich. Sułtan wyprawił 12 okrętów ku brzegom malabarskim; pod *Szaul*, na wybrzeżu Dekanu, napadnięty przez eskadrę egipsko-indyjską Lorenzo d'Almeida po-

legł śmiercią bohaterską 1507. Srodze pomścił teraz *Franciszek d'Almeida* stratę syna. najpierw zdobył i spalił nadmorskie miasto *Dabul*, potem zniszczył flotę nieprzyjacielską pod *Diu*, wszyscy dowódcy portugalscy okryli się tu ranami i chwałą. Z Egiptu książęta indyjscy nie mogli już teraz spodziewać się pomocy. Odwołany przez króla Franciszek Almeida, w drodze zarzucił kotwicę w porcie Saldanha i tu w walce z Hottentotami głowę złożył w Marcu 1510. „Nie mogło spotkać większe nieszczęście Portugalję," powiada dziejopis portugalski *Barros*, gdyż Almeida był rycerzem dzielnego ramienia, umysłu przenikliwego i charakteru nieskalanego, innych wolał wzbogacać niż o własnej myśleć korzyści." Co do Indyj Almeida trzymał się tej polityki, że panowanie portugalskie powinno tam polegać na flocie a nie na warowniach lądowych. które bez poparcia potężnej siły morskiej same obronić się nie zdołają. Odmiennych pod tym względem przekonań był jego następca, „capitao geral i governador" Indyj, *Alfonso d'Albuquerque*: jedna burza może wystarczyć na zniszczenie największej floty, na posiłki z ojczyzny trzeba długo czekać, kolonjalna więc potęga polegać musi głównie na zaborach lądowych, kolonje same powinny się bronić. Albuquerque zdobył wielkie i bogate miasto *Goa*, wzniósł tu silną cytadellę, kazał bić monetę złotą, srebrną i miedzianą, popierał małżeństwa Portugalczyków z krajowemi kobietami. Bohaterstwo Portugalczyków wywarło wielkie wrażenie w całych Indyach; książęta indyjscy bili czołem przed wice-królem portugalskim, zawierali z nim przymierza, poddawali się zwierzchnictwu korony portugalskiej. Z Goa Albuquerque rozpościerał panowanie portugalskie na wszystkie strony, pokonał miasto *Malakkę* na półwyspie tegoż nazwiska w Indyach zagangesowych *), zatknął sztandar portugalski na murach Ormuzu, ztąd wracając, dokonał bohaterskiego żywota 16

*) Miasto *Malakka* posiadało wyborną i bezpieczną przystań; bogate to i ludne miasto, założone 1253, było wielkiem ogniskiem handlowem, w którem Chiny, Indye i Arabja towary swoje i produkta wzajem wymieniały. Mieszkańcy, szczepu *malajskiego*, przyjąwszy Islam, zerwali zależność od cesarza syamskiego. Już 1509 *Diego Lopez de Segueira* zwiedził Malakkę, w której można było nabywać z pierwszej ręki imbier, gałki muszkatowe i goździki i gdzie kupcy liczyli majątek swój na beczki złota. Sułtan *Mahmud* niby życzliwie przyjął wysłańca portugalskiego, lecz knuł zdradę, ostrzeżony przez Chińczyków Segueira wypowiedział wojnę sułtanowi. Spełniając jego groźbę przybył teraz Albuquerque z 19 okrętami i z oddziałem 800 Portugalczyków

Grudnia 1515 niedaleko miasta Goa. Gdyby Albuquerque dłużej pożył, całe Indye wschodnie niezawodnie przeszłyby pod panowanie portugalskie; krajowa ludność zupełną ufność pokładała w jego sprawiedliwości, książęta obawiali się jego gwiazdy szczęśliwej i śmiałości. Albuquerque był wodzem i mężem stanu, prosty i otwarty względem ludzi prawych, chytrym i podstępnym nie dał się nigdy wywieść w pole. Niedostępny dla przekupstwa, łagodny dla ubogich, pobożny i miłosierny, uprzejmy w obcowaniu, w chwili uniesienia wszakże bez wahania się gotów był wydawać wyroki śmierci. Za jego rządów Portugalczycy doszli do szczytu potęgi na Wschodzie, panowali nad handlem indyjskim i etyopskim, ich okręty żeglowały do Kantonu; jak dawniej w Wenecyi i Genui tak teraz w Lizbonie Europa zaopatrywała się w płody i skarby dalekiego Wschodu.

Kortez w Meksyku *).

Od dwudziestu już lat Ameryka była odkryta a jeszcze nie znano zatoki Meksykańskiej; dopiero wieść o cudownem źródle, które kąpiącym się w niem przywraca młodość, zachęciła do nowych wypraw na zachód. Stary, bliznami okryty wojownik, *Juan Ponce de Leon*, towarzysz Kolumba w drugiej jego podróży 1493, potem tępiciel wojowniczej ludności krajowej na Portorico, popłynął od brzegów tej wyspy na trzech własnym kosztem wyekwipowanych okrętach w Marcu 1513, najpierw ku wyspom Bahama, potem w kierunku zachodnim i 2 Kwietnia zarzucił kotwicę w pobliżu kraju, którego drzewa i pola usiane były kwiatami. Krajowi temu odkrywcy nadali nazwę *Florydy;* ludność indyjska

---

i 600 Malabarów w Lipcu 1511 i po dwukrotnym szturmie zdobył miasto Malakkę. Znaleziono tu tak wielkie łupy, że sama tylko piąta część, przypadająca na króla, wynosiła 200,000 dukatów, a wszakże złupiono tylko domy Malajczyków, pozostawiając w spokojności Chińczyków, Indusów, Syamczyków i Jawańczyków. Na znak, że odtąd król portugalski jest panem Malakki, Albuquerque kazał nową bić monetę a dawną wycofał z obiegu. Od królów Jawy, Sumatry, Pegu, od cesarza Syamu przybyli posłowie, aby pozawierać traktaty handlowe ze zwycięzcami.

*) *Prescott*, History of the conquest of Mexico;— *Müller*, Geschichte der amerik. Urreligionen.

stawiała opór przybyszom europejskim, źródła odmładzającego oczywiście nie znaleziono. Rozczarowany wrócił niebawem do Portorico, w przekonaniu, że odkryta przezeń ziemia jest wyspą. Podczas drugiej wyprawy do Florydy 1520, Ponce de Leon, ugodzony przy wylądowaniu strzałą w udo, wkrótce potem umarł na Kubie. Dopiero w ośmnaście lat później nastąpiło całkowite odkrycie i zajęcie Florydy.

Kuba, druga wyspa, którą Kolumb odkrył i nazwał *Fernandiną*, została ostatecznie podbitą 1511 przez *Diega Velasqueza*, który przedtem przez 17 lat służył wojskowo w Europie i łaknął sławy i bogactw. Mieszkańcy poddali się bez wielkiego krwi rozlewu; Velasquez zostawszy namiestnikiem Kuby, popierał rolnictwo, kazał poszukiwać złota, sprowadził trzcinę cukrową, na siedzibę rządu wyznaczył *Sant Jago*, na południowo-wschodnim brzegu wyspy.

Jeden z hidalgów kubańskich, *Fernandez de Cordova* popłynął 1517 z Kuby ku zachodowi, i po dwunastu dniach żeglugi ujrzał brzegi *Jukatanu*. Hiszpanie spotykali tu wszędzie ślady wyższej kultury, piękne miasta, piramidy ze świątyniami na wierzchu, dobrze przyodzianych mieszkańców. W niektórych miejscach krajowcy życzliwie przyjmowali przybyszów, tu i owdzie wszakże gorący opór stawiali. Zachęcony tem odkryciem Velasquez, wyprawił nową eskadrę pod dowództwem synowca swego, szlachetnego *Grijalvy*. Eskadra odpłynęła 20 Kw. 1518 i 5 Maja przybyła do świętej wyspy *Kozumel*, do której ludy szczepu Maya corocznie pielgrzymowały. Niechętnie tu widziano przybyszów, dopiero po ciężkiej walce zdołano się zaopatrzeć w wodę z obmurowanych studzien; lepszego przyjęcia doznali żeglarze hiszpańscy w okolicy Rio de Grijalva (Tabasco); wymieniono podarunki, Indyanie hojnie odpłacali się złotem. 11 Czerwca eskadra przybyła do ujścia Rio de Banderas, rzeki płynącej już na terytoryum meksykańskiem. Hiszpanie chcieli tu pozostać, widząc, jak ogromne mogą zyski dla siebie ciągnąć z handlu z krajowcami, lecz Grijalva sumiennie zastosował się do instrukcyi, która mu zalecała zbadać tylko brzegi, nie zakładając osad. Jemu właściwie należy się zasługa odkrycia Meksyku.

Olśniony opowiadaniem o bogactwie krajów zachodnich, Velasquez przygotował nową wyprawę, a jej dowództwo powierzył *Ferdynandowi Kortezowi*. Kortez, jeden z najśmielszych ludzi w dziejach powszechnych, syn dowódcy piechoty, urodził się w Medelin w Estremadurze 1485. Dwa lata spędził ognisty młodzie-

niec na uniwersytecie w Salamance, nie zamiłowawszy nauki prawa, do której ojciec chciał go przeznaczyć; nauczył się tylko dobrze wyrażać po łacinie i po hiszpańsku, i dość udatne wiersze pisywać. Najpierw chciał służyć wojskowo we Włoszech, 1504 udał się do świeżo odkrytych krajów, od przychylnego mu namiestnika Ovandy otrzymał na Hispanioli *repartimiento*, to jest pewien obszar ziemi wraz z Indyanami do jej uprawy, lecz Kortez lichym był gospodarzem, a czas marnował na pojedynkach i awanturach miłosnych; 1511 wyruszył pod Velasquezem na podbój Kuby, z początku był w łaskach u nowego namiestnika, potem się z nim poróżnił, stanął na czele malkontentów, został pojmany, dwukrotnie uciekał z więzienia, w końcu pojednał się z namiestnikiem, ożenił się z jego krewną, a teraz wyznaczony przezeń został na dowódcę nowej wyprawy, w której „miał zbadać brzegi, poznać płody kraju i jego urządzenia, zawiązać korzystny handel wymienny, ludność miejscową po ludzku traktować, o jej nawróceniu i o pożytku korony hiszpańskiej pamiętać, wreszcie poszukiwać drogi morskiej do Azyi.“ Już zbliżał się termin odpłynięcia, gdy Velasquez, słuchając nieprzyjaznych podszeptów, dowództwo wyprawy zamierzył w inne oddać ręce. Kortez, dowiedziawszy się o tem, w nocy odpłynął z flotą, jeszcze niezupełnie do żeglugi przygotowaną, w Lutym 1519. Wyprawa składała się z 11 okrętów, mających na pokładzie 553 żołnierzy hiszpańskich, a między nimi 16 konnych, 110 majtków, 200 Indyan, 10 dział górskich, 4 śmigownice, wielką ilość prochu i mnóstwo innych zapasów. Kortez liczył wtedy 34 lat wieku, postaci wysmukłej lecz muskularnej, o bladem obliczu z wielkiemi oczyma czarnemi, wesoły w obcowaniu, śmiały do zuchwalstwa, stanowczy, pałający żądzą podbojów, przekonany, że zwycięztwo musi być udziałem wojownika, walczącego za Chrystyanizm. Po burzliwej żegludze, eskadra stanęła u brzegów wspomnianej już wyżej świętej wyspy *Kozumel* a ztąd wzdłuż brzegów Jukatanu popłynęła do ujścia rzeki Tabasco czyli Grijalwa. Pobiwszy tłumy Indyan, 25 Marca 1519 Hiszpanie zajęli w imieniu korony kastylskiej miasto Tabasco; na miejscu, gdzie odniesiono zwycięztwo, Kortez założył osadę *Santa Maria della Vittoria;* tabaskanie wydali bogów swoich i chrzcić się pozwolili. Od nich dowódca hiszpański powziął wiadomość o *państwie Meksykańskiem*, i w wielki piątek 1519 wylądował w okolicy teraźniejszego Vera-Cruz. Niebawem stanął przed Kortezem namiestnik miejscowy, rodem aztek, z darami i zapytaniem, zkąd przychodzą cudzoziemcy i jaki cel ich

wyprawy; Kortez powiedział, że jest posłem potężnego władcy z za morza, że z jego polecenia musi się zobaczyć z monarchą meksykańskim i przymierze z nim zawrzeć. Namiestnik doniósł zaraz o tem cesarzowi, w tydzień nadeszły ze stolicy wspaniałe dary i odpowiedź tej treści: cesarz Montezuma (Mokteuzoma) żałuje, że nie może spotkać się z Hiszpanami, jakkolwiek przymierze z ich władcą wielki zaszczyt by mu przyniosło, lecz niebezpieczeństwa podróży do Meksyku są zbyt wielkie, i cudzoziemcy najlepiej uczynią, jeśli wrócą do ojczyzny. Na to Kortez oświadczył, że nie mógłby się pokazać przed swoim monarchą, gdyby nie osiągnął celu wyprawy, i że przebywszy tak daleką drogę morzem, nie lęka się niebezpieczeństw krótkiej podróży lądowej. Po upływie dziewięciu dni przybyło nowe poselstwo od Montezumy z jeszcze świetniejszymi darami ze złota, srebra i drogich kamieni i z wezwaniem, aby cudzoziemcy zaraz odpłynęli i nie ośmielali się nawiedzać stolicy.

Lecz wspaniałe dary tak olśniły garstkę Hiszpanów, że Kortez oświadczył: „bogaty to i potężny zapewne jest władca, lecz bądź co bądź musimy odwiedzić go we własnej stolicy.“ A w tem postanowieniu utwierdziło Korteza przybycie pięciu posłów z miasta *Cempoalla*, należącego do plemienia *Totonaków*, którzy się skarżyli na ciężkie rządy Meksykanów i zapraszali do siebie cudzoziemców. Wtedy w duszy Korteza błysnęła myśl, że łącząc się z niezadowolonemi plemionami, zdoła obalić państwo Azteków. — Dotąd Kortez występował jako pełnomocnik Velasqueza, teraz postanowił zająć niezależne od niego stanowisko, przekonał towarzyszy, że dla pożytku Hiszpanii potrzeba założyć w odkrytym kraju osadę i ustanowić w niej władzę rządową. Tak się też stało, założono *Villa rica de Vera Cruz* *), obrano urzędników. Przed nową władzą Kortez złożył pełnomocnictwo, otrzymane od Velasqueza, i w imieniu korony hiszpańskiej obwołany został wodzem i sędzią najwyższym w nowozałożonej kolonii. Teraz miał Kortez do czynienia wprost z rządem hiszpańskim, którego względy spodziewał się pozyskać ważnemi usługami. Najpierw wyruszono do miasta *Cempoalla*, które po przyjacielsku przyjęło Hiszpanów; kacyk miejscowy zawarł przymierze z Kortezem, kazał uwięzić przysłanych z Meksyku urzędników cesarskich i wydał ich Hiszpanom. Totonakowie pozwolili nawet zburzyć bożyszcza

*) „Miasto bogate prawdziwego Krzyża.“

swoje i dali się ochrzcić. Dowiedziawszy się o spisku zawiązanym w Vera Cruz, Kortez kazał spalić wszystkie okręty oprócz jednego małego statku. Towarzysze jego mieli teraz do wyboru zwycięztwo lub śmierć, i z okrzykiem „do Meksyku!“ przyrzekli wierność i posłuszeństwo Kortezowi. Lecz ciężkie czekały ich walki, nim się dostali do stolicy meksykańskiej. Najpierw z republiką *Tlaskala*, państwem związkowem, rządzonem przez arystokracyę aztekowską. Tlaskalanie ciągłe boje toczyli z Meksykanami, którzy im dowóz bawełny, kakao i soli odcinali. Kortez spodziewał się, że przeciągnie Tlaskalanów na swoją stronę, odzywały się nawet głosy w Tlaskali za przymierzem, lecz jeden z głównych wodzów *Xikotencatl* powiedział, że krajowcy nie mają nic wspólnego z przybyszami, którzy niszczą posągi bogów i profanują świątynie, uchwalono więc wojnę; Hiszpanie znaleźli się w ciężkiem położeniu wobec walecznej ludności. Lecz genjusz wojenny Korteza, bohaterstwo jego towarzyszy wreszcie postrach, wywołany bronią palną, zapewniły Hiszpanom zwycięztwo. Pokonani Tlaskalanie zawarli pokój z Hiszpanami i odtąd wiernie ich stronę trzymali. W sprawozdaniu o Tlaskali, przesłanem przez Korteza cesarzowi Karolowi V, powiedziano: „Jestto miasto wielkie i godne podziwu, większe od Granady i mocniej obwarowane; jest tu rynek, na którym codziennie zbiera się około 30,000 ludzi, nadto wiele rynków mniejszych. Widzieć tu można takie klejnoty ze złota, srebra i szlachetnych kamieni, jakich nie widzieliśmy gdzieindziej, nadto fajans rozmaitych gatunków, rośliny kuchenne i apteczne. Znajdują się tu izby do golenia i łaźnie, wszędzie panuje porządek, nad którym czuwa policya, lud jest rozumny i praktyczny; nie dorównywa mu pod tym względem żaden z ludów afrykańskich. Rząd jest podobny do rządu w Wenecyi, Genui i Pizie, gdyż niema tu jednego zwierzchnika nad wszystkimi a jest wielu panów i ci mieszkają w stolicy; ludność wiejska zajmuje się uprawą ziemi, mieszkańcy są wasalami możnych panów, każdy ma swój kawałek ziemi.“—Trzy tygodnie przebywał Kortez w gościnnej Tlaskali. Przy odejściu, 6000 wojowników połączyło się z nim przeciwko Meksykowi. Po zajęciu miasta *Choluli*, Hiszpanie zbliżyli się do Meksyku, którego potęga i kultura w coraz wyraźniejszem ukazywała im się świetle.

Kultura ta sięgała odległej przeszłości. Amerykę środkową zajmowały niegdyś ludy szczepu *Maya: Huastekowie* nad Panuko, *Totonakowie* w Anahuaku, *Zakatekowie* nad oceanem Spokojnym, na północ od nich *Otomisowie*, *Makahuowie* na zachodzie, *Tarasko-*

wie na północo-zachodzie od późniejszego Meksyku. Kraje na południe od Meksyku były gęsto zaludnione. O kulturze owych czasów świadczą przechowujące się dotąd *piramidy* w *Choluli*, które Aztekowie poczytywali za wzniesione przez olbrzymów, to jest przez obcą im ludność pierwotną, dalej piramida w *Teotihuakan*, wysoka na 180 stóp; na jej szczycie stał olbrzymi posąg słońca z jednego kamienia. Obok stała druga piramida i kilka niższych, tamta poświęcona była księżycowi, te innym gwiazdom. Jeszcze więcej zabytków starodawnej architektury znajduje się w Meksyku południowym, w *Palenque*, w *Chiapa*, *Tikal* i *Dolores* w *Gwatemali*, wiele zabytków głębokiej starożytności znaleziono w *Jukatanie*. I w *Nikaragui* spotykają się pomniki kultury zamierzchłych czasów; oprócz piramid odkryto ruiny całych miast i pałaców. Niektóre ślady wskazują na związek kultury środkowo-amerykańskiej z Azyą wschodnią; mowa Otomisów miała zawierać niektóre wyrazy chińskie. *Religja* ludów szczepu Maya była *kultem natury*, oddawano cześć gwiazdom, słońcu, księżycowi, zwierzętom. Boga nazywano *teot*, świątynie zwały się *teokallami*. Bóstwu słońca, *Tonatrikli*, składano na ofiarę dzieci i jeńców wojennych. I rośliny były przedmiotem kultu, wielkie drzewa, olbrzymie cyprysy.

Lecz z upływem czasu wyrodziły się ludy szczepu Maya, zepsucie i rozkiełznanie obyczajów upowszechniło się między nimi, inne plemiona napłynęły i dawną ludność ujarzmiły. Ameryka środkowa, podobnie jak Europa, przeszła przez peryód wędrówki ludów; najpierw przybyli *Toltekowie* z ziemi Tollan na północo-zachód od Meksyku i około 670 r. założyli w Tula, w dolinie Anahuaku, państwo, które 384 lat trwało. Toltekowie, lud charakteru łagodnego, oddawali się rolnictwu, umieli obrabiać metale, znieśli zwyczaj zabijania ludzi bogom na ofiarę, zakładali miasta lecz później utracili ducha wojowniczego. Naciskani przez inne plemiona, rozpierzchli się częścią do Jukatanu, Gwatemali, Nikaragui i Hondurasu, część ich utrzymała się w Choluli. W drugiej połowie XII wieku przybyli do opustoszałego kraju *Chichimekowie*, przedtem żyjący z polowania, okrywający się skórami zwierząt, zbrojni w łuki i strzały; od Tolteków nauczyli się rolnictwa, kunsztu obrabiania metali, tkania i przędzenia. W ślad za nimi wyruszyły inne plemiona do Anahuaku, usadowiły się tu i zlały w jeden lud Akolhuanów, podzielony na kilka państw mniejszych.

Ostatnimi przybyszami byli *Aztekowie;* ich pierwotna ojczyzna leżała prawdopodobnie na północ od Kalifornii; 1325 stanęli

na zachodnim brzegu wielkiego jeziora w Anahuaku, tu ujrzeli na gałęzi kolczastej gruszy, rosnącej na skale, orła, który w dziobie trzymał węża i potężne skrzydła wyciągał ku wschodzącemu słońcu. Wydało się to dobrą wróżbą, Aztekowie założyli pośród jeziora osadę, którą nazwali *Tenochtitlan*, to jest kaktus na skale; późniejsza nazwa *Meksyk* pochodzi od czczonego przez Azteków boga wojny Mexitli. Przez pewien czas w chatach rybackich pędzili Aztekowie żywot nędzny, wkrótce wszakże zyskali przewagę nad Akolhuanami, 1352 obrali najmędrszego z pośród siebie męża na króla i odtąd szybko wzrastała ich potęga. *Montezuma I*, 1436—64 zwycięzkim orężem rozszerzył granice państwa, podbojami wsławił się także jego następca *Axajakatl*, 1464—74, brat ostatniego *Tizot* został zamordowany 1482; za *Ahuizotla* Aztekowie odnieśli nowe zwycięztwa, po nim objął rządy jego synowiec *Montezuma II.*

Wyższe i szlachetniejsze *pojęcia religijne* przechowywały się między *Toltekami;* z ich podań dolatują wspomnienia o potopie i o rozdzieleniu się rodzaju ludzkiego, przyćmiona wiara w jednego Boga, „najwyższego i najdoskonalszego, którego wzrok przenika kamień i drzewo, którego siłą ludzie żyją, od którego woli zależą.“ Boga nazywano rządcą świata, Tezkatlepoka, i przyczyną wszech rzeczy. Lecz wyższe owe pojęcia coraz bardziej się zacierały pod wpływem kultu słońca, księżyca i żywiołów, religja *Azteków* była już zupełnym politeizmem. Głównem ich bóstwem był *Huicilpotchli*, bóg wojny, zwany także *Mexitli*, obrońca, przewodnik i ojciec ludu. Za symbol dawano mu węża; wyobrażano go w postawie siedzącej, otoczonego czterema wężami, o błękitnem czole, z maską złotą na twarzy, z naszyjnikiem z dwunastu serc ludzkich; w prawej ręce trzymał błękitną maczugę formy wężowej, w lewej tarczę, około pasa wił się wąż złoty. Widoczne są w nim cechy Szywy indyjskiego i Baala semickiego. Pierwsze po bożku wojny miejsce zajmował *Tezkatlepoka*, „jaśniejące zwierciadło.“ Jest on niewidzialny i niedotykalny jak noc i powietrze, jest duszą świata, wiecznie młodym i wszechmocnym stwórcą czterech żywiołów; jego wzrok wszystko przenika, jestto bóstwo sprawiedliwości, skruchy i pojednania. Składano mu na ofiarę pięknych młodzieńców, główna jego świątynia znajdowała się w Tezkuko. Posąg jego był z świecącego czarnego kamienia, z piersią złotem okrytą, z uchem złotem; w lewej ręce trzymał zwierciadło, gdyż nic przed wzrokiem jego ujść nie może; byłto jakby Helios i Wisznu zarazem. Wielkiej czci doznawał *Quecalkoatl*, pewien rodzaj Buddy amerykańskiego, reformator. Jest on bogiem Tolteków,

upowszechnił kunszt obrabiania metalów i kamieni, zakazał składania ofiar z ludzi, poprawił kalendarz. Wyobrażano go w postaci męża o białym kolorze twarzy, z wysokiem czołem i brodą. Oprócz tych trzech głównych bóstw, Aztekowie czcili mnóstwo duchów; *Cioakoatl*, Ewa amerykańska, bogini przez którą „grzech na świat przyszedł,“ wydała dwóch synów, czerwonobrunatnego i jasnobłękitnego, przedstawicieli ciemnej i jasnej rasy. — Religja towarzyszyła tu człowiekowi od kolebki do grobu, nowonarodzonemu dziecku skrapiano wodą usta i pierś, byłto symbol oczyszczenia serca i zgładzenia grzechu; zwłoki umarłych palono, prochy składano do urny i przechowywano w domu. Według religii meksykańskiej na tamtym świecie istnieją trzy sfery; dusze bezbożnych pokutują za swoje winy w wiecznych ciemnościach, zwyczajni ludzie przebywają w stanie pośrednim apatycznego zadowolenia, bohaterowie zaś, którzy na polu bitwy lub na ołtarzach bogów życie złożyli, wstępują do przybytku słońca, na łono Huicilpotchla. Przytem dość była upowszechnioną, mianowicie w Tlaskali, wiara w *wędrówkę dusz*. Grzechy przypisywano wpływowi znaku, pod jakim człowiek przyszedł na świat; istniał tu pewien rodzaj *spowiedzi*, którą wszakże raz tylko w życiu odbywano, gdyż wierzono, że powtórzenie już odpokutowanego grzechu nie może być odpuszczone. Ściśle zachowywano tajemnicę spowiedzi, odpuszczenie dane przez kapłana uwalniało także od kary prawnej. Meksykanin składał na ofiarę bogom kwiaty, ptactwo, pierwociny owoców, ludzi *). Przepisy o postach były surowe; kapłani musieli pościć przez 160 dni w przeciągu roku: wstrzymywano się w czasie postu od mięsa i trunków upajających, posilano się tylko raz na dzień, puszczano sobie krew. Kapłani używali wielkiej powagi, liczba kapłanów była bardzo wielką.

---

*) Uroczystościom religijnym towarzyszyło pospolicie zabijanie ludzi na ofiarę bogom. Zwyczaj składania ofiar z ludzi przeszedł od Azteków do innych plemion; przy jednej ze świątyń meksykańskich Hiszpanie spotkali pomnik ułożony ze 136,000 czaszek ludzkich; przy poświęceniu wielkiej świątyni Huicilpotchla w roku 1486 miano zabić 72,000 jeńców, pochód ofiarny ciągnął się na dwie mile. Corocznie w samej tylko Cholula składano na ofiarę 6,000 ludzi, w całem państwie 20,000. Państwu Tlaskala dlatego pozostawiono niezależność, aby od czasu do czasu prowadzić z niem wojnę i zaopatrywać się w jeńców. Upowszechniło się tu także *ludożerstwo*, ciało ludzkie uchodziło za szczególny przysmak. Tak nizko upadł lud meksykański, posiadający wszakże pod innymi względami dość rozwiniętą kulturę! Ciało małych dzieci, przyprawione na potrawę, podawano na stół królewski.

W niektórych tylko miejscach obowiązywał celibat, dyscyplina religijna kapłanów była bardzo surową; kapłani byli także wychowawcami młodzieży, nauczycielami ludu. Na czele korporacyi kapłańskiej stali dwaj arcykapłani, wybierani z pośród mężów wyższego pochodzenia, głębokiej wiedzy i znanej prawości; zasiadali oni w radzie królewskiej, otwierali piersi zabijanych ofiar i wyjmowali z nich serce, bez ich zezwolenia nie godziło się przedsiębrać wojny. Europejczycy spotkali tu pewien rodzaj zakonów i klasztorów, kapłanki pilnowały ognia świętego. Kapłani nosili odzież czarną, długie włosy, niektórzy malowali sobie twarz i ciało na czarno lub czerwono. Każda miejscowość, każda dzielnica w większych miastach miała swoje świątynie, swoich kapłanów, do każdej świątyni należały grunta, zwane „ziemią bogów.“ W klasztorach wychowywała się młodzież, dziewczęta pod okiem kapłanek, chłopcy pod dozorem kapłanów. W wychowaniu panowała surowa karność, chłopców przyzwyczajano do prostoty, porządku, umiarkowania, pilności, prawdomówności i uprzejmego obchodzenia się z ludźmi, kłamcom przekłuwano wargę cierniem aloesowym; uczono dzieci muzyki, malarstwa, pisma obrazowego, dziejów, przepisów religijnych; oddawano je do klasztoru od piątego roku życia. Kapłani przechowywali wspomnienia przeszłości narodowej, wiedzę lekarską i przyrodniczą, zajmowali się astronomją, w Tezkuko posiadali obserwatoryum. Upowszechnione tu było także dziejopisarstwo, czyny bohaterów wysławiano w pieśniach. W malarstwie Aztekowie ubiegali się tylko za dokładnością, o perspektywie nie mieli pojęcia, w budownictwie starali się imponować ogromem; pałac królewski w Meksyku miał 20 bram, 3 wielkie dziedzińce i 1,000 komnat.—*Prawa* i *obyczaje* były surowe, za rozwiązłość młodzież karano śmiercią, starszych utratą urzędu, przywilejów stanu i majątku. Wielożeństwo było dozwolone lecz rzadko się zdarzało, bezżeństwo było zakazane; małżeństwa zawierano wobec kapłanów, przez pierwsze cztery dni po ślubie małżonkowie obowiązani byli żyć powściągliwie, modlić się, składać ofiary bogom i umartwiać ciało. Osobny sąd rozstrzygał sprawy małżeńskie, tylko za jego wyrokiem rozwód mógł nastąpić. Władza prawodawcza należała do króla, sędziowie mogli być usuwani z urzędów swoich tylko w razie dopuszczenia się ciężkiej winy. Ludność dzieliła się na *szlachtę, stan miejski i niewolników.* Szlachta posiadała obszerne majątki i tworzyła straż przyboczną króla. Dostojeństwo królewskie należało do rodziny panującej, przechodziło zaś nie z ojca na syna, lecz z brata na

brata, tym sposobem chciano uniknąć niebezpieczeństw wynikających z małoletności lub nieudolności następców tronu. Króla czyli cesarza obierali, z rodziny panującej, czterej mężowie należący do najwyższej szlachty, ci czterej elektorowie przedewszystkiem zwracali uwagę na wojskowe przymioty i zdolności przyszłego władcy, próżność, ambicya, popełnienie zbrodni wyłączały od tronu. Cesarz rządził państwem przy współudziale wielkiej rady. Dobrze utrzymane *drogi* przecinały kraj w rozmaitych kierunkach, w pewnych odstępach wznosiły się przy drogach warownie. *Podatki* były wysokie i dokładnie odmierzone; jedne miejscowości opłacały je piórami ptaków, inne ziarnem kakaowem, skórami, złotem, koszenillą, miodem, siekierami miedzianemi, drzewem i t. p. kto nie złożył podatku, sprzedawany był w niewolę. W wojsku panowała surowa karność, za nieposłuszeństwo i zbiegostwo karano śmiercią. *Ludność wiejska*, poddańcza, razem z ziemią zmieniała panów. Nie znano tu kastowego podziału rękodzieł, lecz pospolicie rzemiosła przechodziły z ojców na synów. Każde rzemiosło miało swoją osobną dzielnicę w miastach, swojego zwierzchnika, swoje bóstwo i własne uroczystości. Stan kupiecki w wielkiem był poszanowaniu. Nie było w Meksyku oddzielnego stanu niewolniczego, to jest niewolników z urodzenia. Kto przychodził na świat w Meksyku, poczytywał się za wolnego, niewolnikami byli złoczyńcy, dalej ci, którzy nie złożyli podatków, jakie na nich przypadały, ubodzy, którzy albo sami się oddali w niewolę, albo przez rodziców zostali sprzedani; niewolnik mógł posiadać rodzinę i wykupić się. Przy porządku, jaki tu panował, przy żyzności ziemi i poszanowaniu własności prywatnej, mieszkańcy w ogóle żyli w wielkim dostatku, we wszystkich częściach państwa znajdowały się bogate miasta, handel kwitnął. Nie znano wszakże w Meksyku pieniędzy, ziarna kakao, kawałki cyny i miedzi, piórka, napełnione piaskiem złotym, służyły za środek wymienny.

Potężne to państwo podbiła w krótkim czasie garstka europejczyków.—Gdy zbliżali się Hiszpanie do stolicy meksykańskiej, jeszcze raz wyprawił do nich poselstwo Montezuma; posłowie przynieśli bogate dary, lecz prosili, aby Kortez zaniechał dalszego pochodu i wrócił zkąd przybył, tylko jedna wązka droga prowadzi do stolicy, mówili Meksykanie, cała ludność jest pod bronią i daje się czuć brak żywności. Innemi słowy, w radzie cesarskiej postanowiono orężem zagrodzić drogę Hiszpanom. Na to Kortez odpowiedział, że polecenie, jakie otrzymał od swego monarchy, speł-

nić musi, i że nie odstrasza go brak żywności. W końcu ustąpił Montezuma; uwierzywszy, że przybysze są istotami nadziemskiego pochodzenia, stracił rozwagę i energję. Nowe poselstwo, z jednym z książąt na czele, wezwało Hiszpanów do Meksyku, ci szybko posuwali się po szerokiej drodze ku wielkiemu jezioru. Wkrótce doniesiono, że cesarz przybywa na spotkanie cudzoziemców; w istocie ukazał się Montezuma we wspaniałej lektyce, niesionej przez panów meksykańskich. Hiszpanie nie znajdują słów na opisanie kosztowności szat jego i przepychu świty, nawet na obuwiu cesarz miał kosztowne kamienie a podeszwy ze złota, czterech książąt podpierało go, gdy wysiadł z lektyki. Montezuma liczył około 40 lat wieku, wzrostu był wysokiego, pięknej postawy, dość jasnej twarzy, włosy miał czarne, brodę rzadką. Usłano ziemię kobiercami, aby noga władcy nie dotknęła gołej ziemi. Kortez zeskoczył z konia, chciał uścisnąć cesarza, lecz książęta aztekowscy przeszkodzili sprofanowaniu osoby monarszej. Przez pewien czas Kortez postępował przy boku Montezumy, który niebawem rozkazawszy bratu, aby towarzyszył Hiszpanom, znowu wsiadł do lektyki. Z rozwiniętemi chorągwiami weszli Hiszpanie do Meksyku 8 List. 1519 i zajęli przeznaczozy dla nich pałac wspaniały *). Tu oczekiwał na przybyszów Montezuma, wprowadził Korteza do komnat, podarował mu ciężki złoty naszyjnik, kunsztownie wyrobiony, i rzekł: „pałac ten należy do ciebie

*) Drogę i wejście do Meksyku tak opisuje prawdomówny *Bernal Diaz* w swoich pamiętnikach: „Zdumienie nasze doszło do najwyższego stopnia i mówiliśmy między sobą, że to wszystko, na co patrzymy, podobne jest do czarodziejskich pałaców w rycerskich powieściach Amadysa; tak wysoko i wspaniale wznosiły się z pośród jeziora wieże, świątynie i domy z kamienia zbudowane; niektórym z nas zdawało się, że wszystko to jest marzeniem. Zdumienie zwiększało się z każdą godziną, zaiste mniemam, że przedtem nie odkryto kraju, któryby takie wspaniałości zawierał. Nie mniejsze było zdziwienie Meksykanów, droga nie mogła pomieścić tłumów, które wybiegły nas oglądać, a my zaledwie mogliśmy się poruszać. Wszystkie wieże i świątynie pokryte były widzami, na jeziorze uwijało się mnóstwo statków; nic w tem zresztą nie było dziwnego, gdyż pierwszy raz oglądano ludzi naszego szczepu i konie. Oniemieliśmy, obejmując wzrokiem wszystkie te piękności. Tu w głębi kraju ukazywał się nam szereg miast wielkich, tam z wód jeziora inne się wznosiły; w pewnych odstępach mieliśmy mosty do przebycia, a przed nami rozciągała się wielka stolica meksykańska w całej swej piękności. Wobec zaś tych tłumów niezliczonych, garstka nasza składała się tylko z 450 ludzi, a wszyscy mieliśmy jeszcze w pamięci ostrzeżenia przed chytrością Azteków, dane nam przez mieszkańców Tlaskali.“

i twoich braci, wypocznijcie po trudach podróży, urządźcie się, jakby we własnym domu, po chwili was odwiedzę.“ Gdy Hiszpanie spożyli wytworną ucztę, cesarz znowu przyszedł do nich i opowiedział Kortezowi o przechowującem się w Meksyku między ludem podaniu, według którego pewien władca meksykański w zamierzchłej przeszłości przeniósł się do dalekich krajów, ku zachodowi słońca leżących, zkąd kiedyś ma wrócić jego potomek i wznowić prawo swego rodu do panowania nad krajem i ludem meksykańskim. „Ponieważ przychodzicie od zachodu słońca, przeto z tego wszystkiego, co nam opowiadacie o wielkim królu zachodnim, doszliśmy do przekonania, że jest on naszym przyrodzonym monarchą. Możecie więc być pewni, że słuchać was we wszystkiem będziemy i czcić jako wysłańców owego monarchy wielkiego.“

Pomimo owych zapewnień, Kortez nie dowierzał położeniu, obwarował się, jak mógł w swoim pałacu, a dostrzegłszy groźną dla siebie zmianę w usposobieniu Meksykanów, postanowił opanować osobę cesarza. Montezuma miał mu służyć za zakładnika przeciwko ludowi meksykańskiemu i we wszystkiem ulegać jego woli. Napad namiestnika cesarskiego na pozostawioną w Vera-Cruz załogę, z której kilku ludzi poległo, posłużył dowódcy hiszpańskiemu za pretekst do przedsięwziętego zamachu.

Szóstego dnia po przybyciu do Meksyku, Kortez udał się z pięciu oficerami do mieszkania królewskiego, trzymając w odwodzie oddział 30 żołnierzy, i zażądał od Montezumy zadośćuczynienia za wyrządzoną monarsze hiszpańskiemu zniewagę, przytem oświadczył, że król meksykański tylko wtedy odzyska zaufanie Hiszpanów, jeśli dobrowolnie przez pewien czas między nimi zamieszka. Montezuma najpierw odrzucił z oburzeniem uczynioną mu propozycyę, lecz gdy Hiszpanie zagrozili użyciem siły, udał się z Kortezem do pałacu zajmowanego przez przybyszów. Uwięziony władca meksykański zatrzymał przy sobie dworzan i doradców, i z nimi sprawami państwa kierował, lecz na żądanie Korteza musiał uroczyście uznać się za hołdownika monarchy hiszpańskiego. Następnie Kortez oświadczył cesarzowi, że Hiszpanie pragną odprawić nabożeństwo chrześcjańskie publicznie wobec całego ludu w głównej świątyni meksykańskiej. Oczyszczono jednę z wież świętych i urządzono w niej ołtarz chrześcjański. Ludność zaczęła się jątrzyć i burzyć, nadto otrzymano wiadomość, że *Velasquez* wysłał ku brzegom meksykańskim flotę złożoną z 18 okrętów

z oddziałem 900 ludzi piechoty, z 80 jeźdzcami i 12 działami pod dowództwem *Narvaeza*, który miał zakuć Korteza w kajdany i wyprawić na Kubę (Kwiec. 1520). Narvaezowi polecono zająć się ostatecznem podbiciem krajów meksykańskich. Kortez nie upadł na duchu, pomimo grożącego mu niebezpieczeństwa, a zostawiwszy w Meksyku 140 ludzi dla strzeżenia Montezumy, z resztą zbrojnych podążył naprzeciwko Narvaeza, podarkami i obietnicami przeciągnął na swoją stronę część jego wojska, i w nocy napadłszy niespodzianie na przeciwnika, zadał mu zupełną klęskę. Sam Narvaez dostał się do niewoli, a jego towarzysze przyjęli służbę u Korteza. — Wzmocniony świeżym żołnierzem i zaopatrzony w amunicyę, wrócił Kortez do stolicy, gdzie jego obecność wielce była potrzebną, gdyż pozostawiony przezeń dowódca *Pedro de Alvarado* gwałtownością swoją wywołał rokosz całej ludności meksykańskiej. Ponieważ i Kortez nie zdołał już teraz złamać oporu Meksykanów, którzy z rozpaczliwem męztwem przeciwko ciemiężcom walczyli, przeto sam Montezuma usiłował pokój przywrócić, lecz gdy cesarz z wieży pałacu wzywał poddanych do zaniechania walki, obiecując, że cudzoziemcy niebawem ustąpią, obrzucony przez rozwścieczony lud kamieniami i śmiertelnie poraniony, wkrótce ducha wyzionął (Czerw. 1520). Widząc zupełną niemożliwość dłuższego pozostawania w Meksyku, Kortez kazał towarzyszom przygotować się do pochodu; w nocy 1 Lipca 1520, pośród głębokiej ciszy, Hiszpanie rozpoczęli odwrót; oczekiwał na nich przygotowany nieprzyjaciel: wzdłuż wązkiej tamy, którą przebywać musieli, znaleźli całe jezioro pokryte łodziami, z których taki grad kamieni i strzał na nich się posypał, że większa połowa cofających się śmierć tu znalazła. Dotąd jeszcze owa noc straszna zowie się w Meksyku „nocą smutku,“ *noche triste*. Kortez, przodkujący żołnierzom pośród straszliwych niebezpieczeństw odwagą i przytomnością umysłu, chciał z garstką towarzyszy, jaka mu pozostała, dostać się do wiernej Tlaskali. Pod *Otumbą* rozproszył niezliczone tłumy nieprzyjaciół, nazajutrz (8 Lipca) stanął pod Tlaskalą. Pomimo strat poniesionych, Kortez nie porzucił zamiaru zdobycia państwa Meksykańskiego, i gdy przybyły nowe okręty z Kuby i Jamaiki, których załogi, jakkolwiek wysłane w przeciwnym zamiarze, zgodziły się przejść do niego na służbę, dowódca hiszpański, wsparty przez 10,000 Tlaskalanów i innych Indyan sprzymierzonych, znowu wyruszył do Meksyku, gdzie wtedy zasiadł na tronie synowiec Montezumy *Gwatemozyn*, młodzieniec 25 lat wieku liczący.

Przed rozpoczęciem ataku przeciwko stolicy, Kortez, aby zapewnić sobie panowanie nad jeziorem, kazał zbudować pewną ilość statków, których przewaga nad łodziami meksykańskiemi świetnie stwierdziła się w potyczce zwycięzkiej. Po trzechmiesięcznych uporczywych bojach, gdy atakujący zburzyli już część miasta, dowódca hiszpański kazał przypuścić szturm ogólny 3 Lipca 1521, mieszkańcy wszakże odparli napaść, a pojmanych w niewolę Hiszpanów pomordowali na ofiarę bogom. Tymczasem Kortez wytrwale prowadził dalej oblężenie i 13 Sierpnia 1521 roku po ostatnim szturmie zajął stolicę meksykańską *). Wkrótce potem dokonany został podbój całego kraju, stolica po upływie czterech lat powstała z gruzów, jeszcze świetniejsza niż przedtem. Z Hiszpanii nadeszły pomyślne dla Korteza wiadomości, Karol V, wróciwszy z Niemiec do Hiszpanii, mianował (Paźdz. 1522) zdobywcę Meksyku *namiestnikiem, wodzem i sędzią naczelnym w Nowej Hiszpanii*, nadając mu władzę obsadzania wszystkich urzędów w kolonii i usuwania z kraju tych osób, któreby wydawały się szkodliwemi dla korony. Spór między namiestnikiem Kuby a Kortezem poczytywano za sprawę prywatną, Velasquez umarł ze zgryzoty, zasłużonych wojowników cesarz hojnie wynagrodził; ksiądz *Olmedo*, towarzysz Korteza, został arcybiskupem meksykańskim. Zajęto się organizacyą kraju, zaprowadzono uprawę wina, indyga, koszenilli, trzciny cukrowej, drzew migdałowych; 1524 przybyło dwunastu franciszkanów celem nawracania pogan meksykańskich. Misyonarze wkrótce wyuczyli się mowy Azteków, otwierali szkoły, poganizm szybko znikał. Przedsiębrano wyprawy celem odkrycia ziem nieznanych, Kortez nie przestał wierzyć w istnienie cieśniny łączącej ocean Atlantycki z morzem Spokojnem, eskadra pod Alwaradem popłynęło ku Florydzie, druga pod wodzą *Cristobala Olida*, skierowała się do Hondurasu, sam

*) *Gwatemozyn* dostał się w moc Hiszpanów. Łupy, znalezione w Meksyku, nie ziściły nadziei zwycięzców; podejrzewano, że władca meksykański kazał wrzucić najkosztowniejsze rzeczy do jeziora, do ich odszukania użyto nurków, lecz znaleziono tylko nieco przedmiotów podrzędnej wartości. Gdy Gwatemozyn wyjaśnić nie chciał, gdzie skarby zostały ukryte, Kortez kazał go dręczyć torturami wraz z kacykiem Tekuby. Złamany bólem kacyk spojrzał pytająco na cesarza, a ten pamiętne wyrzekł słowa: „Czyż ja na łożu wysłanem różami spoczywam?“ Żadnych zeznań nie wymożono. Kortez uwolnił obu od dalszych męczarni. W Lutym 1525 kazał stracić ostatniego władcę meksykańskiego i kacyka Tekuby, zarzucając im zdradzieckie knowania przeciwko Hiszpanom.

Kortez opływał zatokę *Kalifornijską*. Lecz nie spoczywali jego nieprzyjaciele na dworze hiszpańskim, 1526 przybył pełnomocnik królewski z Hiszpanii Ponce de Leon; miał on zbadać na miejscu postępowanie Korteza, oskarżonego o ciężkie przewinienia. Ponce de Leon umarł wkrótce po przybyciu do Meksyku, jego następca *Estrada* był osobistym nieprzyjacielem Korteza, któremu w końcu kazano nawet oddalić się ze stolicy. Zniecierpliwiony Kortez postanowił sam bronić się przed cesarzem, zabrał ze sobą z Ameryki syna Montezumy, i jednego z książąt tlaskalańskich, nadto okazy rzadkich zwierząt, roślin, kosztowności rozmaite, śmieszków, tancerzy i kuglarzy krajowych, w Maju 1528 wylądował w Hiszpanii w porcie Palos, zkąd udał się do Toledo. Opinja publiczna stanęła teraz po stronie tego człowieka niezwykłego, Karol V życzliwie przyjął Korteza, z zajęciem przysłuchiwał się jego opowiadaniu, mianował go *markizem doliny Oaxaca* i podarował mu na własność obszar ziemi przynoszący 60,000 dukatów rocznie. Tak wysoko stanął Kortez, że synowica księcia Bejar, z rodu królów nawarskich, oddała mu wtedy rękę swoją. Lecz nie powierzono mu już rządów Meksyku, które otrzymał osobny wice-król (virey), władzę cywilną oddzielono od wojskowej. Jako wódz naczelny Nowej Hiszpanii i wybrzeży morza Spokojnego powrócił Kortez do Ameryki 1530, doprowadził do kwitnącego stanu swoje majętności około miasta Cuernavaca na południowym stoku Kordyljerów i wydał 300,000 dukatów na dalsze odkrycia, za jego staraniem gorliwie zajęto się zbadaniem okolic nad zatoką Kalifornijską. Mając ciągłe zatargi z rządem meksykańskim, Kortez znowu udał się do Hiszpanii 1540, lecz teraz doznał chłodniejszego przyjęcia i celu podróży nie osiągnął. Umarł w okolicy Sevilli 1547; męzkie jego potomstwo wygasło w czwartem pokoleniu, w żeńskiej linii pochodzą od niego książęta neapolitańscy Monte Leone. *Bernal Diaz del Castillo* zalicza Korteza do największych w dziejach bohaterów i nie może się dość nachwalić jego uprzejmości dla towarzyszy, jego wymowy i biegłości we władaniu językiem łacińskim, męztwa nieustraszonego i nadzwyczajnej przytomności umysłu *).

*) *Bernal Diaz del Castillo*, towarzysz i jeden z dowódców w wojsku Korteza, opisał jako naoczny świadek historyę podboju Meksyku w dziele p. t. *Historia verdadera de la conquista de la Nueva Espana*. (Przekład niemiecki *Rehfuessa* z r. 1844: Denkwürdigkeiten des Hauptmanns Bernal Diaz del Castillo

Pierwsza wyprawa morska naokoło ziemi.

Jednocześnie ze zdobyciem Meksyku dokonana została pierwsza podróż *naokoło ziemi*. Portugalczyk *Ferdynand Magellan* (Magalhaes) służył niegdyś wojskowo razem z Albukierką w Indyach wschodnich, potem walczył w Afryce przeciwko Berberom, lecz nie uzyskawszy od króla Manuela zasłużonej nagrody, udał się 1517 do Hiszpanii i zaproponował Karolowi V, urządzenie wyprawy do wysp korzennych naokół Ameryki południowej. Las Casas powiada: „Magellan przywiózł ze sobą pięknie namalowany globus, na którym oznaczone były wszystkie wybrzeża, tylko w pobliżu swojej cieśniny umyślnie zostawił przestrzeń niezapełnioną, widocznie dlatego, aby nie podpatrzono jego tajemnicy. Tego dnia i tejże godziny znajdowałem się w gabinecie kanclerza państwa, kiedy biskup Fonseca przyniósł ową kulę ziemską i na niej oznaczył drogę, którą Magellan zamierzał się puścić. Samego Magellana później w rozmowie zapytałem się o zamierzoną przezeń drogę. Odpowiedział mi, że najpierw poszukiwać będzie Rio de la Plata, a znalazłszy tę rzekę, pożegluje na południe do mającej się odkryć cieśniny. Lecz jeżeli nie znajdzie się taka cieśnina, zagadnąłem Magellana, jaką drogą zamierzasz dostać się do morza Południowego. Jeśli nie znajdę cieśniny, popłynę tą samą drogą, jakiej trzymają się Portugalczycy w podróżach do Indyj wschodnich *)“. Magellan utrzymywał, że wyspy Molukskie

---

oder wahrhafte Geschichte der Entdeckung und Eroberung von Mexico). „Należałem do 119 potyczek i bitw, wielokrotnie bywałem rannym, służąc sprawie Boga, cesarza i chrześcjaństwa,“ powiada Bernal Diaz i za szczególną zasługę sobie poczytuje, iż uczestniczył w podboju Meksyku, gdyż odtąd ustał tu potworny obyczaj zabijania ludzi na ofiarę bogom i pożywania ciała ludzkiego. Bernal z wstrętem wspomina o występkach, upowszechnionych w Meksyku, o rozbestwieniu zmysłowem i wielożeństwie. Dalej mówi o zbawiennym wpływie zakonników hiszpańskich, o kościołach zakładanych w Nowej Hiszpanii, gdyż tak odtąd Meksyk nazywano, o krzewieniu się rękodzielnictwa i oświaty chrześcjańskiej. W Meksyku powstała wyższa szkoła, w której wykładano logikę, filozofję, teologję, i inne nauki, drukowano tu księgi łacińskie i hiszpańskie, nadawano uczone stopnie licencyatów i doktorów.

*) *Peschel*, Zeitalter der Entdeckungen, IV, 3.—Pierwszą podnietę do poszukiwania przepływu z Ameryki południowej do oceanu Spokojnego mia-

leżą za portugalską linją demarkacyjną *) i doznał życzliwego przyjęcia u Karola V, który układem zawartym w Walladolidzie w Marcu 1518 przyrzekł, że w przeciągu dziesięciu lat nie będzie wolno innym odkrywcom puszczać się drogą, obraną przez Magellana, i przyznał temuż dwudziestą część dochodów koronnych w mających się odkryć ziemiach, piątą część czystego dochodu pierwszej wyprawy, nadto tytuł i stopień adelantada. Magellan podniósł kotwicę 21 Września 1519; jako cudzoziemiec, jako portugalczyk, musiał, podobnie jak Kolumb, walczyć z opornym duchem marynarzy hiszpańskich, lecz surowszy od wielkiego genueńczyka umiał nakazać dla swoich rozkazów posłuszeństwo.

W Lutym 1520 eskadra dosięgła rzeki *La Plata*, następnie robiąc odkrycia na wybrzeżu, posuwała się ku południowi; 22 Maja jeden z okrętów eskadry osiadł na mieliźnie niedaleko ujścia rzeki Santa Cruz pod 50° szerokości południowej. Żeglarze zetknęli się z Patagończykami; 21 Paźdz. odkryto *przylądek Dziewic* i obszerną zatokę, — byłato cieśnina nazywana odtąd *drogą Magellana*,między południowym krańcem Ameryki a Ziemią Ognio-

---

ła dostarczyć Magellanowi mappa Marcina Behaima (s. 487), znaleziona w skarbcu króla portugalskiego, na której oznaczona była cieśnina prowadząca do morza Południowego; przytem miały wpłynąć na niego wiadomości zaczerpnięte od przyjaciela, Franciszka Serrao, który odbył podróż do wysp Molukskich. Od ostatniej podróży Kolumba odkrycie drogi wodnej, łączącej oba oceany, było celem kilku wypraw. Kolumb szukał owej drogi na morzu Karaibskiem, Cabot w cieśninie nazwanej potem drogą Davisa, oddzielającej północny ląd amerykański od zachodnich brzegów Grenlandyi, Kortez w zatoce Meksykańskiej. W dziesięć lat po Kolumbie sternik koronny *Diaz de Solis* posunął się ze swoją eskadrą do 34 stopnia szerokości południowej lecz wpłynąwszy do ujścia Rio de la Plata, które za poszukiwaną cieśninę poczytywał, wraz z kilku marynarzami został zamordowany na brzegu przez dzikich krajowców. Towarzysze jego przerażeni tym wypadkiem wrócili do ojczyzny.

*) W bulli, wydanej przez papieża Aleksandra VI 4 Maja 1493, poprowadzona została na karcie geograficznej linja od bieguna północnego do południowego na zachód od wysp Azorskich i grupy wysp Zielonego przylądka; wszystkie wyspy i kraje odkryte na zachód od owej linii miały należeć do korony hiszpańskiej, nad odkrytemi zaś na wschodzie ziemiami miała panować Portugalja. Protestacye przeciwko temu rozporządzeniu, zaniesione przez króla portugalskiego Jana II, usunięto układem w Tordesillas 7 Czerwca 1494, według którego nakreślony został południk na 370 leguas na zachód od wysp Zielonego przylądka jako granica odkryć obu narodów. Nad ziemiami na zachód od tej granicy miała panować Hiszpanja, na wschód — Portugalja. Ztąd korona portugalska wyprowadzała później prawo do posiadania Brazylii.

wą, w niektórych miejscach przechodząca wązkim przesmykiem pośród olbrzymich ścian skalistych. Okręt wysłany dla zbadania zatoki zabłąkał się i wrócił ztąd do Hiszpanii. 27 Listopada trzy pozostałe statki dopłynęły do ujścia cieśniny od strony morza Południowego. Dalej żeglowano wzdłuż zachodnich brzegów Ameryki południowej w kierunku północnym aż do wyspy *Juan Fernandez*, odtąd Magellan płynął ku północo-zachodowi. 4 Lutego 1521 natrafił na jednę z wysp *Marquesas*, 6 Marca stanął u wysp *Ladrones* czyli Złodziejskich, którym żeglarze hiszpańscy nazwę tę nadali z powodu zuchwalstwa, z jakiem nadzy, oliwkowego koloru mieszkańcy dopuszczali się kradzieży na pokładzie przybyłych statków, nawet jednę z bark okrętowych uprowadzić zdołali. 7 Kwietnia eskadra zarzuciła kotwicę przy wyspie filipińskiej *Cebu*, której radża czyli władca zawarł umowę handlową z przybyszami, przyjął chrzest i uznał się hołdownikiem Karola V, za to Magellan chciał zmusić innych wodzów krajowych do poddania się radży. Powołany przez władcę małej wyspy *Maktan*, popłynął tam z 70 towarzyszami i z oddziałem 1000 wojowników cebuańskich, śmiało wylądował z samymi Hiszpanami lecz napadnięty przez przeważne siły, podczas cofania się ku łodziom, i śmiertelnie ugodzony strzałą w głowę, życie postradał. Dowództwo objął teraz *Juan Carvalho*, spalono jeden z trzech okrętów, gdyż dla dwóch tylko statków wystarczała załoga, i opuszczono Cebu. 8 Czerwca zarzucono kotwicę w zatoce Bruni na wyspie *Borneo*, 8 Listopada oba okręty przybyły do wyspy *Tidori*, należącej do gruppy *Molukskiej*. Radża tamtejszy, nieprzyjazny Portugalczykom, dobrze przyjął Hiszpanów, złożył przysięgę hołdowniczą Karolowi V, europejczycy zaś mieli mu pomódz do podbicia wyspy Ternadi. Jeden okręt, mocno nadwerężony, odesłano do Panamy, drugi nazwiskiem „Victoria“ a ostatni z całej eskadry Magellana, pod *Juanem Sebastyanem de Elcano* przybił 26 Stycznia 1522 do wyspy *Timor*, 20 Maja stanął u *przylądka Dobrej Nadziei*, 9 Lipca u brzegów *Santjago*, jednej z wysp Zielonego Przylądka, mając 30 Hiszpanów na pokładzie, piętnastu umarło z głodu. We Wrześniu 1522 wyprawa wróciła do portu *San Lucar de Barrameda*, z którego przed trzema laty wypłynęła, licząc teraz tylko 13 europejczyków i trzech azyatów. Boso, w szatach pielgrzymich, udali się żeglarze do katedry sewilskiej, aby Bogu za ocalenie podziękować. Tyle ofiar kosztowała pierwsza podróż naokoło ziemi.

Karol V wysłał 1525 nową eskadrę o siedmiu żaglach, jeden ze statków tej eskadry odkrył przylądek *Horn*, południowy kraniec Ameryki; Hiszpanie popłynęli cieśniną Magellańską i dosięgli 31 Grudnia 1526 wyspy *Tidori*. Krajowcy usiłowali wyciągnąć dla siebie korzyść z zatargów między Hiszpanami i Portugalczykami; między żeglarzami obu narodów wywiązał się cały szereg zatargów i wrogich knowań, którym zawarty 1529 w *Saragossie* traktat położył koniec. Karol V za 350,000 dukatów zrzekł się wtedy nietylko wysp Molukskich ale wszystkich krajów i wysp, leżących w odległości siedmiu stopni geogr. na wschód od Molukków.

Odkrycie i podbój Peru przez Franciszka Pizarro, 1526—1538 *).

Już w 1513 *Vasco Nunnez de Balboa* przedsięwziął wyprawę z miasta Santa Maria nad zatoką Darieńską przez międzymorze Panama i dotarł do oceanu Wielkiego. Tu dokładniejszych nabrał wiadomości o złotodajnym kraju *Peru*, którego zdobycie było odtąd głównym celem jego zabiegów i myśli. Spełnieniu wszakże planów Balboy przeszkodził mianowany w jego miejsce namiestnikiem darieńskim nieudolny *Don Pedrarias Davila*, który śmiałego odkrywcę, oskarżonego o knowania zdradzieckie, zgładzić kazał. Co wszakże nie powiodło się Nunnezowi de Balboa, to pomyślnie do skutku doprowadził inny zdobywca, *Franciszek Pizarro*, naturalny syn oficera hiszpańskiego. Zupełnie zaniedbany w dziecięcych latach, miał on w młodości świnie pasać, później służył wojskowo we Włoszech, następnie udał się do Ameryki, gdzie brał udział w wyprawach Nunneza Balboy. Sprzymierzywszy się z innym awanturnikiem *Diego de Almagro*, wypłynął 1526 z Panamy i po przebyciu bardzo mozolnej podróży stanął u brzegów *Peru*. Kwitnący stan kraju i obfitość kruszców szlachetnych wywołały zdumienie w odkrywcach. Lecz nie mając odpowiednich środków do założenia kolonii, Pizarro zaopa-

*) *Prescott*, Geschichte der Eroberung von Peru, przekład niemiecki 1848;—Waitz, Anthropologie der Naturvölker.

trzył się tylko w wyroby złote i srebrne oraz w inne okazy przemyślności odkrytego przez siebie kraju i 1528 wrócił do Panamy a nie doznawszy poparcia od tamtejszego namiestnika, udał się do Hiszpanii, aby osobiście usługi swoje ofiarować Karolowi V. Cesarz mianował go namiestnikiem mającego się zdobyć kraju i pozwolił mu wybierać sobie, podług upodobania, oficerów i innych urzędników; Pizarro zaś wziął na siebie koszta wyprawy, do czego mu dopomógł przebywający wówczas w Hiszpanii, dawny towarzysz broni, Ferdynand Kortez. W Styczniu 1531 wyruszyli z Panamy w drogę Pizarro i Almagro na trzech małych okrętach ze 190 ludźmi, między którymi było trzydziestu jeźdźców, i po daleko krótszej niż poprzednio przeprawie, stanęli u brzegów peruwjańskich, gdzie Pizarro niebawem założył pierwszą kolonję hiszpańską *St. Miguel* w dolinie Tangarala.

Ze zdumieniem spoglądali Hiszpanie na kulturę, jakiej ślady na każdym kroku dawały się tu widzieć, na obszerne, piękne świątynie, na wybornie uprawne pola, podziwiali pracowitość, porządek i regularny sposób życia mieszkańców, ich biegłość w przyrządzaniu tkanin wełnianych, drogi doskonale utrzymywane. Panujący nad Peruwiańczykami ród *Inków* (Inkasów) pochodził — tak głosiło podanie — od bóstwa słońca, które litując się nad dzikością plemion pierwotnych, zesłało na ziemię dwoje dzieci swoich, syn zwał się *Inka-Kapak* (= król i pan), córka— *Oello Huako*. Dzieci słońca zebrały krajowców w społeczność, nauczyły ich rolnictwa i rzemiosł; nad jeziorem *Titikaka*, na którego wyspach, pośród pól świętych, wznosiły się wielkie świątynie słońca i księżyca, najpierw zawiązało się państwo peruwjańskie. Dalej ku północy leżało „święte“ miasto *Kuzko*, wspaniała rezydencya króla i szlachty, opasana murami i wieżami szczególnej mocy. Król, pochodzący z szczepu Inków, rządził według woli swojej krajem, mianował urzędników, nakładał podatki, wydawał prawa, jako „syn słońca“ stał na czele kapłanów, dowodził wojskiem. Cały kraj ze wszystkiem, co ziemia we wnętrzu swojem ukrywała i co na powierzchni jej się znajdowało, uważany był za własność monarchy. Z płodów ziemi każdy stan, każda klasa ludności otrzymywały część odpowiednią ich znaczeniu, uprawą ziemi lud najniższy się zajmował, szlachta i kapłani byli wolni od podatków.

Gdy Hiszpanie przybyli do Peru, kraj ten trapiła gwałtowna wojna domowa. Zmarły bowiem 1527 władca peruwiański Huajna Kapak oddał starszemu, z prawej żony, synowi *Huaskaro-*

wi rządy nad Peru, dla młodszego syna z żony pobocznej *Atahualpy*, wyznaczył niedawno przedtem zdobytą prowincyę Quito. Huaskar wszakże nie chciał słyszeć o podziale władzy z bratem, za co przez Atahualpę, który rozporządzał wojskiem ojcowskiem, został pojmany w niewolę. Dzięki tym zawichrzeniom Pizarro mógł szybko posuwać się w głąb kraju, przewagą broni jużto przerażając mieszkańców, jużto siłą zmuszając ich do uległości. Wkrótce przybyli do niego posłowie od Huaskara z prośbą o wyswobodzenie uwięzionego monarchy, usiłował go także Atahualpa przeciągnąć na swoją stronę przysłaniem darów bogatych i zarazem zapowiedział swoje odwiedziny dowódcy hiszpańskiemu. Pizarro przyrzekł poparcie Atahualpie, przyczem postanowił pójść za przykładem Korteza i uwięzić księcia peruwjańskiego. 16 Listopada 1532 przybył Atahualpa, jaśniejący od złota i pereł, w lektyce obitej złotem, z wspaniałą świtą i z wojskiem 30,000 ludzi wynoszącem, do miasta Caxamalca, gdzie Pizarro już na niego oczekiwał. Kiedy wszyscy zajęli miejsca na wielkim placu, wystąpił przed Atahualpę ksiądz hiszpański, dominikanin Valverde z krucyfiksem i Biblją w ręku a wyłożywszy główne zasady nauki chrześcjańskiej, wezwał władcę peruwiańskiego, aby się wyrzekł dotychczasowych błędów i złożył przysięgę hołdowniczą królowi hiszpańskiemu, któremu głowa Kościoła, papież Aleksander VI podarował był wszystkie kraje w nowym świecie. Atahualpa z oburzeniem odpowiedział, że poczytuje religję swoją za prawdziwą, że posiadane przezeń państwo jest jego prawą, dziedziczną własnością, i zapytał się księdza, zkąd wie o tem wszystkiem, o czem przed chwilą rozprawiał. Valverde wręczył mu Biblję i nadmienił, że słowo Boże w niej się mieści. Nie mając pojęcia o piśmie europejskiem, Atahualpa przyłożył księgę do ucha i tejże chwili rzucił ją na ziemię, mówiąc: „milczy ona, nic nie mówi.“ Wtedy na znak dany przez Pizarra rozpoczęli Hiszpanie atak i gdy świta Inki została wymordowaną a on sam dostał się do niewoli, wojsko peruwjańskie, przerażone hukiem dział hiszpańskich, rozpierzchło się w bezładnej ucieczce. Hiszpanie puścili się w pogoń za uciekającymi i srogą rzeź pośród nich sprawili. Dostrzegłszy w Hiszpanach gwałtowną żądzę złota, przyrzekł Atahualpa jako cenę swego wyswobodzenia, tyle naczyń i przedmiotów złotych, ile ich pomieści się w obszernej komnacie do takiej wysokości, jakiej podniesioną ręką władca peruwjański mógł dosięgnąć, a gdy propozycya ta została przyjętą przez wodza hiszpańskiego, kazał z świątyń i pałaców swoich znieść przyrzeczoną

ilość złota. Tymczasem Huaskar, ciągle więziony przez ludzi Atahualpy, jeszcze większe obiecywał Pizarrowi skarby, gdyby ten za nim się oświadczył. Obawiając się więc, aby mu tronu brat przyrodni nie wydarł, Atahualpa kazał swoim stronnikom zgładzić Huaskara. Postępek ten dostarczył Pizarrowi pożądanego pretekstu do pozbycia się na zawsze władcy peruwjańskiego. Ustanowiony przezeń sąd, w którym on sam i Almagro prezydowali, skazał Atahualpę na spalenie, a gdy władca peruwjański zgodził się na przyjęcie chrztu, karę ową zamieniono na uduszenie. Korzystając z anarchii wywołanej w państwie peruwjańskiem śmiercią obu Inków, Pizarro, wzmocniony oddziałem świeżo przybyłych Hiszpanów, opanował miasto Kuzko, stolicę kraju. Ponieważ Kuzko leżało w dość znacznej odległości od morza, założył więc 1535 na wybrzeżu nową stolicę, teraźniejszą *Limę*. Tymczasem *Diego Almagro*, mianowany namiestnikiem południowej części Peru, przedsięwziął wyprawę, połączoną z niesłychanemi trudnościami, celem zdobycia *Chili*. Na wiadomość wszakże, że peruwjańczycy skupili się około *Mango-Kapaka*, młodszego brata Huaskara, i że oblegli obie stolice, wrócił pośpiesznie do Peru i pobił krajowców pod Kuzko, a gdy dwaj bracia Pizarra, Ferdynand i Gonzalo, stojący na czele załogi w Kuzko, nie chcieli mu wydać miasta, obu uwięził, Gonzalo jednakże zdołał się wymknąć. Almagro pobił następnie oddział przysłany przez Pizarra na pomoc braciom lecz niebawem wypuścił na wolność Ferdynanda Pizarra, który miał się udać do Hiszpanii i przedstawić wynikłe między dowódcami spory pod rozstrzygnięcie królewskie.

Po uwolnieniu wszakże Ferdynanda, Pizarro posłał wojsko, z braćmi na czele, przeciwko Almagrowi. Pizarrowie odnieśli zwycięztwo i kazali zgładzić pojmanego Almagra, już wtedy starca 75 lat życia liczącego (Kw. 1538). Gdy celem usprawiedliwienia tych zatargów krwawych Ferdynand udał się do Hiszpanii i tam został wtrącony do więzienia, jego brat Gonzalo, mianowany namiestnikiem w Quito, przedsięwziął w widokach zaborczych wyprawę za góry Andyjskie z 340 żołnierzami hiszpańskimi i z oddziałem Indyan, złożonym z 4,000 ludzi; wyprawa się nie udała i tylko 80 ludzi powróciło do Limy, reszta wymarła z głodu i trudów uciążliwych. Tymczasem Franciszek Pizarro postępowaniem gwałtownem i niesprawiedliwem tak oburzył przeciwko sobie stronników zgładzonego Almagra, że ci sprzysięgli się na jego życie. Zamach przyszedł do skutku 26 Czerwca 1541, Franciszek Pizarro został zamordowany przez spiskowych, młodego Al-

magra obwołali towarzysze namiestnikiem w Peru. Już ten ostatni był blizkim zupełnego tryumfu nad przyjaciołmi Pizarra, gdy stanął w Peru komisarz rządu hiszpańskiego Christoval *Vaca de Castro*, wysłany dla rozpoznania skarg, zaniesionych na Franciszka Pizarra i jego braci. Młody Almagro, który orężem usiłował utrzymać się przy władzy, został pokonany w krwawej bitwie 16 Wrz. 1542 i w Kuzko publicznie ścięty. Aby położyć koniec zawichrzeniu i bezprawiom wybuchłym w kolonii, Karol V wysłał do Peru *Blasco'na Nunneza Velę* w charakterze wicekróla. Lecz Vela surowością, z jaką wykonywał rozkazy królewskie, wywołał takie rozjątrzenie między Hiszpanami, że ci jawny rokosz przeciwko niemu podnieśli i obwołali namiestnikiem Gonzala Pizarra— a w stoczonej z nim bitwie (St. 1546) sam wicekról postradał życie. Gonzalo Pizarro, który teraz panował nad całem Peru a przytem utrzymywał załogi w Panamie i Nombre de Dios, wyprawił poselstwo z bogatymi darami do Karola V w nadziei, że potwierdzonym zostanie w uzurpowanem przez siebie namiestnictwie, zamierzonego celu wszakże nie dopiął. Cesarz postanowił przedewszystkiem przywrócić powagę korony w zawichrzonej kolonii i trudne to zadanie powierzył mężowi, który stanowczem a przytem łagodnem postępowaniem umiał jednać sobie serca. Byłto ksiądz *Pedro de la Gasca*, który jako członek Inkwizycyi odznaczył się wielką roztropnością i sprawiedliwością. Już w Panamie, dokąd przybył w Maju 1546, taką zyskał sobie Gasca powagę, że kilku dowódców Pizarra przeszło do niego, toż samo uczyniła flota. Większa część Hiszpanów, przebywających w Peru, poddała się królowi. Gonzalo Pizarro pokonany w bitwie 9 kwietnia 1548 w dolinie Xaquixaguana, niedaleko Kuzko, zakończył życie na rusztowaniu. Odniesionego zwycięztwa użył Gasca na uspokojenie kraju. Skonfiskowane majątki rokoszan rozdzielił między wiernych stronników królewskich i wydał kilka bardzo pożytecznych rozporządzeń celem przywrócenia porządku prawnego i obrony krajowców od ucisku i wyzyskiwania przez Hiszpanów. Spełniwszy swoje zadanie, powrócił do ojczyzny tak samo ubogim, jakim ją opuścił. Karol V z czcią powitał zacnego Gascę i mianował go biskupem Palencyi, potem Siguenzy; otoczony szacunkiem powszechnym umarł Gasca w późnej starości, 1567, w Walladolidzie. *)

*) Gdy panowanie hiszpańskie utrwaliło się w Meksyku i w zachodnich krajach nadbrzeżnych, zaczęli także Hiszpanie zakładać osady na północnych

Bartłomiej Las Casas.

We wszystkich ziemiach nowego świata, objętych w posiadanie przez Hiszpanów, los krajowej ludności był przez długi czas bardzo ciężki. Aby zachęcić uczestników rokoszu Roldana (s. 503) do życia spokojnego i osiadłego, Kolumb rozdał im grunta z pewną liczbą Indyan, którzy mieli pomagać plantatorom przy uprawie ziemi. Urządzenie to, zaprowadzone później pod nazwą *repartimientos* we wszystkich kolonjach hiszpańskich, stało się dla pierwotnych mieszkańców źródłem klęsk niewypowiedzianych. Szlachetna królowa Izabella, uwiadomiona o straszliwem uciemiężeniu Indyan używanych do robót w kopalniach, kazała namiestnikowi Ovandzie ogłosić wolność wszystkim Indyanom, gdy wszakże wkrótce potem ustały roboty górnicze, na usilne przedstawienia namiestnika, pozwoliła używać krajowców do robót za pewnem wynagrodzeniem. Lecz Ovanda nie krępował się rozporządzeniami królowej a po śmierci Izabelli plantatorzy coraz niemiłosierniej gnębili ludność krajową.*) Duchowieństwo hiszpańskie gorąco uj-

---

brzegach Ameryki południowej, na tak zwanej *Terra firma*, nadto w okolicach rzeki La Plata i na półwyspie Florydzie. Osady te służyły za punkt oparcia do dalszych odkryć i podbojów. W połowie więc XVI wieku pod berłem hiszpańskiem pozostawała *środkowa i południowa Ameryka*, oprócz Brazylii, której kolonizowaniem gorliwiej teraz zajęli się Portugalczycy, i oprócz krajów przy cieśninie Magellańskiej, które nie nęciły odkrywców nadzieją łupów obfitych. Zarząd kolonij hiszpańskich pozostawał w rękach *wicekrólów*, mianowanych przez koronę. Do dwóch wicekrólów Nowej Hiszpanii (Meksyk) i Peru dopiero w XVIII wieku dodano dwóch wielkorządców Nowej Granady i La Platy. Inne posiadłości pozostawały pod *kapitanami generalnymi*, którzy zależeli od wicekrólów, i tak kapitan generalny Gwatemali zależał od Nowej Hiszpanii a Karakasu od Nowej Granady, gubernator Chili podlegał wicekrólowi Peru.

*) Kościół zaraz po odkryciu Ameryki, zajął się sprawą nawrócenia ludów tamtejszych. Papież Aleksander VI udzielił królowi Ferdynandowi pełnomocnictw i wskazówek pod tym względem. I własny interes nakazywał królom hiszpańskim gorliwie zająć się szerzeniem nauki chrześcjańskiej pośród nowych poddanych, gdyż tym sposobem można było najmocniej utrwalić panowanie hiszpańskie w ziemiach z drugiej strony Atlantyku. Lecz szybszemu krzewieniu się Chrystyanizmu w Ameryce przeszkadzał głęboki *upadek moralny*, w jakim znajdowała się większa część ludów nowego świata, i *sposób kolonizowania* ziem amerykańskich przez Hiszpanów. Ich osady bowiem nie opierały się ani na rolnictwie, przy którem osadnicy aklimatyzują się na obcej ziemi i po-

mowało się za nieszczęśliwymi Indyanami; szczególniej w zakonie dominikańskim, który znalazł w Ameryce nowe pole do błogosławionej pracy, miała ludność amerykańska niestrudzonych obrońców. Uczniowie ś. Dominika występowali w naukach kościelnych przeciwko repartimientom, wskazywali, jak są one przeciwne przyrodzonej sprawiedliwości i przepisom Ewangelii, i nie przestali krzątać się około polepszenia losu Indyan nawet wówczas, kiedy król Ferdynand, ulegając skargom zanoszonym przez kolonistów, oświadczył, że poddaństwo ludności krajowej jest słuszne i z naturą rzeczy zgodne a gorliwość jej obrońców nazwał szlachetną wprawdzie ale niewłaściwie skierowaną.

Największe zasługi pod względem ulżenia niedoli Indyan położył szlachetny *Bartłomiej Las Casas*, którego imię zajmuje jedno z najpiękniejszych miejsc w dziejach ludzkości. Urodzony w Sewilli 1474, uczył się prawa i teologii na uniwersytecie w Salamance, następnie udał się z wyżej wspomnianym namiestnikiem Ovandą na Hispaniolę, gdzie po ośmiu latach otrzymał święcenia kapłańskie. Najpierw podczas podboju Kuby występował w obronie Indyan i odtąd całe życie poświęcił sprawie uciemiężonych plemion amerykańskich. Kilkakrotnie jeździł do Hiszpanii, aby wyjednać zniesienie *repartimientów*, zabijających brunatną ludność; wszystkie ulgi, jakie rząd hiszpański wymógł na samolubstwie i chciwości osadników europejskich, były dziełem Las Casas'a,

---

zostają w granicach życia mniej więcej ucywilizowanego, ani na handlu, który stawia wprawdzie ludność krajową w zależności od przybyszów lecz nie wyzuwa jej z wolności i sprzyja szerzeniu się wyższej kultury pośród mniej rozwiniętych plemion. Koloniści hiszpańscy w Ameryce poczytywali się za nieograniczonych panów ziemi i myśleli tylko o wyzyskiwaniu skarbów krajowych na swoją i korony hiszpańskiej korzyść. Ludność krajowa, gnębiona ciężkiemi robotami w kopalniach, plantacyach, przy połowie pereł, wymierała z przerażającą szybkością; doprowadzeni do rozpaczy krajowcy odbierali sobie życie, truli się całemi wsiami, tępili własne potomstwo. W nauce chrześcjańskiej, którą misyonarze przynosili, pierwotna ludność amerykańska widziała religję okrutnych i znienawidzonych ciemiężców, nie wiedząc, że ci, wbrew wyznawanej przez siebie religii, tak srogo z ujarzmionemi plemionami postępują. Rokosze, podnoszone przez ludność indyjską, w straszliwy sposób tłumiono; w 1508 roku liczono na Hispanioli (San Domingo) jeszcze 60,000 głów ludności krajowej, 1514—14,000 a 1548 tylko 500! Jednocześnie mnożył się szczep murzyński, sprowadzany z Afryki. Nie lepiej się działo mieszkańcom lądu amerykańskiego pod panowaniem conquistadorów, i dużo upłynęło czasu nim resztki pierwotnych mieszkanców w Meksyku i Peru zlały się z białymi osadnikami w jednę rasę mięszaną.

mianowanego „protektorem Indyan.“ *) 1520 Karol V upoważnił go do założenia kolonii w prowincyi Cumana, na lądzie amerykańskim, zkąd miała się szerzyć nauka i kultura chrześcjańska między krajową ludnością. Lecz przy wrogiem względem europejczyków usposobieniu plemion indyjskich, nie powiodło się szlachetne przedsięwzięcie, Indyanie częścią wymordowali częścią rozpędzili osadników. Las Casas, strapiony niepowodzeniem, wstąpił do zakonu dominikańskiego 1522 i piórem odtąd pracował także nad polepszeniem losu Indyan, w których interesie kilka odbył jeszcze podróży do ojczyzny. Najobszerniejszem z dzieł jego jest historya powszechna Indyj, *Historia general de las Indias*, rozpoczęta 1527, ukończona dopiero 1561, do której spożytkował on najlepsze źródła a mianowicie oryginalne notaty Kolumba, a najpopularniejszem *Brevissima relacion de la destruccion de las Indias occidentales* („Krótka wiadomość o zniszczeniu Indyj zachodnich). Kiedy odkryto Nikaraguę i Gwatematelę, pracował tam jako misyonarz chrześcjański i krzewiciel pokoju. Cesarz Karol V, wysoko ceniąc niestrudzonego obrońcę Indyan, chciał mu dać biskupstwo Kuzko w Peru, Las Casas wszakże odmówił, i przyjął biskupstwo Chiapa w Meksyku, ubogie i wielkiej pracy wymagające. Niczem się nie zrażając, nawet niewdzięcznością tych, dla których życie poświęcił, nie przestał do końca życia pracować w obronie plemion amerykańskich; w piśmie swojem *Le confessionario* wzywał spowiedników, ażeby odmawiali rozgrzeszenia tym hiszpanom, którzyby swoich niewolników amerykańskich uwolnić nie chcieli; biskupi nowego świata przyjęli jego projekt a nawet najwyższa rada, zarządzająca Indyami, uznała go za słuszny. Koloniści, zagrożeni w swoich interesach materyalnych, wywołali bunt w Chiapa. Las Casas, oskarżony jako wichrzyciel spokojności, pojechał 1547 po raz ostatni

*) W 1517 roku Las Casas przedstawił Karolowi V memoryał o sposobach poprawienia losu Indyan; między innymi środkami proponował rządowi hiszpańskiemu wysyłanie do Indyj zachodnich rolników kastylskich, którzyby tu zakładali kolonje i zajęli się uprawą ziemi, dalej, ze względu na brak sił fizycznych w ludności amerykańskiej, radził używać *murzynów afrykańskich* do robót w kopalniach i w plantacyach trzciny cukrowej. Ujmując się za ludnością indyjską, zapomniał Las Casas, że i murzyni takież same mieli prawa ludzkie jak Indyanie. Niesłusznie wszakże przypisują Las Casasowi pierwszy pomysł zaprowadzenia czarnego niewolnictwa w Ameryce, gdyż od roku 1496 sprowadzano murzynów do Sewilli a od 1500 byli oni już na Antyllach.

do Hiszpanii. Zupełnie uniewinniony przez cesarza i radę indyjską, z powodu późnego wieku nie mógł już wrócić do Ameryki, 1551 zrzekł się biskupstwa i osiadł w Walladolidzie. Umarł w Madrycie 1568, pochowany w klasztorze dominikańskim Atocha.

Państwa europejskie na schyłku wieku XV.

Około pięćdziesięciu lat trwał peryód wielkich odkryć, rok prawie każdy przynosił do Europy wiadomości o nowych ziemiach, wyspach i wodach, o ludach dotąd nieznanych, o szczególnych gatunkach zwierząt, o roślinach pożytecznych. Nie powątpiewano już o kulistości ziemi, poznano dziwy okolic podzwrotnikowych, odrzucono baśni o bezpłodności stref wypalonych od żaru słonecznego i niemożliwych do zamieszkania, żeglarze europejscy sterowali teraz po wszystkich morzach. Poznano kształt lądów, położenie wysp, rozmaitość klimatów, nauczono się dokładnie oznaczać stopnie długości geograficznej. Europejczycy spotkali oryginalne urządzenia państwowe w Meksyku i Peru, i przekonali się, że we wszystkich strefach też same pytania zaprzątają umysł ludzki. Europa wzbogaciła się nowymi gatunkami zwierząt, roślin i środków lekarskich; Ameryka dała jej kakao, wanillę, tytuń, koszenilę, kartofle, kukurydzę, lecz także nowe choroby, np. febrę żółtą. Większym, piękniejszym ukazał się teraz świat zdumionemu oku człowieka, za każdem nowem odkryciem dreszcz czci religijnej obiegał ludy europejskie; w Londynie uważano odkrycia Kolumba raczej za cud boski niż za dzieło ludzkie, papież do późnej nocy odczytywał kardynałom otrzymywane przez siebie relacye o krajach i ludach dotąd nieznanych.—Z drugiej strony wiedziano, że nie przypadek a genjalna intuicya, wsparta na obszernej wiedzy, doprowadziła do odkrycia świata nowego. Natura otwierała tajniki swoje przed genjuszem; duch ludzki czuł, że wzmagają się jego siły. Przygotowywał się ogromny przewrót we wszystkich sferach życia; zdawało się, jakoby nastać miała nowa doba dziejów.— Do tego przyłączyła się głęboka zmiana w stosunkach politycznych; urządzenia, w których dotychczas zamykało się życie ludów europejskich, przeżyły się lub chwiać zaczęły; miejsce luźnych konstytucyj średniowiecznych zajęły centralizujące się coraz bardziej monarchje. Cesarstwo Niemieckie po bezskutecznych wysileniach

około wskrzeszenia dawnej jego potęgi, upada, Niemcy nie odgrywają już pierwszorzędnej roli w Europie, inne państwa, a między niemi najpierw Francya, dochodzą do potęgi i ogólnoeuropejskiego znaczenia.—Skutkiem odkryć, poczynionych w końcu XV i na początku XVI wieku, gdy handel z Indyami nowe znalazł dla siebie drogi, zmniejszyło się znaczenie włoskich państw morskich a wzrosły zasoby materyalne państw nad Atlantykiem położonych, najpierw Portugalii i Hiszpanii, potem innych. W państwach europejskich handel i rękodzielnictwo takiego nabierają znaczenia, że szlachta już osłabiona upadkiem instytucyj feodalnych, coraz bardziej na drugi plan w życiu publicznem ustępuje. Ponieważ zaś potęga państw inną otrzymała podstawę, przeto ku rozszerzeniu i wzmocnieniu takowej zabiegi rządów odtąd będą skierowane. Polityka staje się merkantylną, przeważnie interesa materyalne mającą na celu. W polityce tej oba państwa, Portugalja i Hiszpanja, które pierwsze dały do niej podnietę, zostały wkrótce prześcignięte przez inne kraje. Portugalja niewielką stosunkowo korzyść materyalną wyniosła ze swoich odkryć, gdyż utrzymanie azyatyckich kolonij pochłaniało jej zyski handlowe. Nadto nie Portugalczycy zaopatrywali Europę w towary indyjskie a obcy kupcy, głównie niderlandzcy, zakupujący je w Lizbonie, skutkiem czego Antwerpja zamieniła się na jeden z głównych rynków dla produktów, przywożonych z dalekiego wschodu. Hiszpanja nie zdołała rozwinąć handlu, odpowiadającego ogromowi jej posiadłości zamorskich; rządowi i osadnikom hiszpańskim przedewszystkiem chodziło o wydobycie z kolonij jak największej ilości szlachetnych metalów.

Francya.—Król Ludwik XI (1461—1483) i książę burgundzki Karol Śmiały (1467—1477). *)

Ludwik XI, przebywający w Genappe w Brabancyi na terytoryum burgundzkiem, dowiedział się w końcu Lipca 1461 o zgonie ojca, Karola VII. Przewidując, że młodszy brat Karol może

*) *H. Martin*, Histoire de France;—*Duclos*. Histoire de Louis XI;—Mémoires de Messire Philippe de *Comines*, seigneur d'Argenton;—*Barante*, Histoire

sięgnąć po koronę, zażądał zbrojnej pomocy od swego sprzymierzeńca, Filipa Dobrego, księcia Burgundyi. Płonna wszakże była to obawa, panowie francuzcy i doradcy zmarłego króla współubiegali się w składaniu hołdów nowemu monarsze. W towarzystwie Filipa Dobrego, prowadzącego ze sobą 4,000 rycerstwa, udał się Ludwik do Reimsu i tu odbył koronacyę 18 Sierp. 1461; książę burgundzki jako pierwszy par francuzki włożył mu koronę na skronie i radził zapomnieć o dawnych urazach. Rada ta nie podobała się Ludwikowi, król wszakże przyrzekł ogłosić amnestyę, z której siedm tylko osób wyłączał, nie wymieniając ich nazwisk. I przy wjeździe do Paryża, w końcu Sierpnia, książę doznał świetnego przyjęcia, skorzystano więc z pierwszej sposobności, aby się pozbyć niedogodnego sprzymierzeńca. Dobroduszny Filip, dostatecznie poznawszy podstępny i mściwy charakter Ludwika, powiedział wtedy do jednego ze swoich powierników: „król ten niedługo panować będzie w pokoju i wywoła zdumiewające zawichrzenia w kraju.“ Przepowiednia niebawem się ziściła. Ludwik XI usunął doradców ojcowskich z najwyższych stanowisk, które powierzył swoim ulubieńcom, po większej części nizkiego pochodzenia.—Następca Karola VII postanowił zmienić dotychczasową organizacyę polityczną Francyi, upokorzyć arystokracyę za pomocą ludu, nie dla tego aby lud podźwignąć, lecz aby koronę od wszelkich więzów uwolnić. Król chciał sam panować i rządzić; rumak królewski, mówiono, nosi na swoim grzbiecie całą radę koronną. Ludwik słuchał wszystkich lecz sam wszystko rozstrzygał, kierował się zaś względami korzyści a nie sprawiedliwości, przekładał krzywe ścieżki nad prostą drogę, chytrość wyżej cenił niż odwagę, wtedy tylko uciekał się do oręża, jeśli podstępem i przekupstwem nie mógł osięgnąć celu. Kilkakrotnie dawał się z tem słyszeć, że nie potrafi ten panować, kto nie umie oszukiwać. Ludwik wyzyskiwał lud przeciwko szlachcie a szlachtę przeciwko ludowi. Czujny i niestrudzony, zasypiał, jak mówiono, w czasie wojny jednem okiem, podczas pokoju zaś miał dniem i nocą oba oczy otwarte.

Najpierw lud dał poznać niechęć swoją do nowych rządów. Ludwik XI, potrzebując pieniędzy do swoich knowań politycznych, powiększył podatki. Ztąd wybuchły rokosze w Reimsie, Angers,

---

des ducs de Bourgogne;—*Foster Kirk*, History of Charles the Bold, duke of Burgundy.

Aurillac, Rouen, które w krwawy sposób stłumiono. Król głaskał wtedy panów i książąt z obawy, aby nie połączyli się z miastami: *Karol*, brat królewski, dostał księstwo *Berry*, *Karol* (Śmiały), *hrabia Charolais*, syn *księcia burgundzkiego*, otrzymał roczną pensyę 36,000 franków, prawo ułaskawiania i inne zaszczyty, chodziło bowiem o to, aby zapobiedz przymierzu między Burgundyą a *Franciszkiem II, księciem Bretanii*. Chcąc zjednać sobie papieża i zyskać koronę neapolitańską dla domu andegaweńskiego i dla Francyi, Ludwik zrzekł się swobód gallikańskich *) i odesłał do Rzymu oryginał *Sankcyi pragmatycznej* (s. 332). Gdy wszakże Ojciec ś. nie dał się wciągnąć w jego plany, król utrzymał w praktyce Sankcyę pragmatyczną, skutkiem czego Kościół francuzki pozostawał w chwiejnem położeniu aż do konkordatu Franciszka I. 1462 udał się Ludwik XI na południe, założył w *Bordeaux* parlament dla krajów dawnej Akwitanii, obdarzał miasta przywilejami, krzątał się około pozyskania dla siebie ludności prowincyj południowych. Chytrze mięszał się do zatargów, wynikłych w Aragonii (s. 416), obu stronom obiecywał pomoc i tym sposobem nabył dla Francyi *Roussillon i Cerdagne*. Również wiarołomnie układał się z obu stronnictwami, które wtedy pod nazwą Białej i Czerwonej Róży walczyły ze sobą w Anglii, przez co zabezpieczył zachodnią Francyę od najazdu angielskiego.

Poczuwszy się na siłach, Ludwik XI wymierzył pierwszy cios w Burgundyę, odebrał Karolowi z Charolais namiestnictwo nad Normandyą i przeniósł je na księcia Bretanii, mieszkańców miasta Liège **) wziął w opiekę przeciwko księciu burgundzkiemu. *Filip Dobry*, uwikłany zręczną polityką francuzką, zwrócił koronie francuzkiej miasta nad Sommą za 400,000 czerwonych złotych.

Lecz niebawem zebrała się burza nad głową króla. Panowie widzieli, że król dąży do zaprowadzenia rządów absolutnych, książęta krwi ujrzeli się zagrożonymi, przymierze Ludwika XI z Franciszkiem Sforzą odstręczyło orleańczyków, gdyż pozbawiało ich nadziei odziedziczenia Medyolanu, do którego rościli prawo z tytułu Walentyny Visconti (s. 200); umowa z Aragonją nie podobała się andegaweńczykom. Panowało ogólne niezadowolenie, przygotowywał się rokosz. Ludwik XI, widząc, co mu zagraża, zaopatrzył się w sprzymierzeńców, prowadził rokowania z miastem

*) O „swobodach gallikańskich“ ob. w następnym tomie.

**) *Liège* po niemiecku *Lüttich*, łac. *Leodium*.

Liège przeciwko Burgundyi, proponował *Anglii* podzielenie się posiadłościami burgundzkiemi, z *Szwajcarami* zawarł przymierze zaczepne i odporne, *Franciszkowi Sforzy*, księciu medyolańskiemu, odstąpił Savonę i roszczenia Francyi do zwierzchnictwa nad Genuą. Tymczasem książę bretański *Franciszek II*, któremu król chciał odebrać regalja, połączył się z Karolem Śmiałym, około nich skupiła się cała arystokracya przeciwko koronie. Na zebraniu książąt i wielkich baronów, zwołanem do miasta *Tours*, król skarżył się na księcia bretańskiego i oświadczył, że przy pomocy panów spodziewa się zmusić go do zrzeczenia się tych praw, które powadze korony francuzkiej uwłaczają; panowie przyrzekli pomoc, tylko stary książę orleański otwarcie zganił rządy królewskie, za co gwałtownie zgromiony przez króla wkrótce potem zszedł ze świata, jak mówiono, ze zgryzoty i wzburzenia. Zostawił trzyletniego syna, późniejszego *Ludwika XII.*

Lecz obłudne były przyrzeczenia panów, istniał bowiem już między nimi tajny związek, zwany *Ligą dobra publicznego, Ligue du bien public;* Ludwik XI dopiero wtedy dowiedział się o sprzysiężeniu, gdy własny jego brat *Karol książę Berry* wiosną 1465 uciekł do Bretanii. Sprzysiężeni oskarżali rząd o nadużycia, obiecywali ująć się za uciemiężonym ludem.

Na zachodzie, na północy, w środkowych prowincyach królestwa wybuchło powstanie, wszyscy więksi wasale uchwycili za oręż lecz każdy z nich myślał o osobistych tylko korzyściach, nikt nie zaprzątał się dobrem publicznem. Ku Paryżowi ciągnęły dwie armje sprzymierzonych, jedna z Bretanii, druga pod Karolem burgundzkim. Pod *Montlhéri* zaszła bitwa między królewskimi i burgundczykami w Lipcu 1465, ostatni ponieśli większe straty lecz Karol z Charolais pozostał na pobojowisku i uważał się za zwycięzcę. Gdy król odszedł do Normandyi, rozpoczęło się oblężenie Paryża; w wojsku sprzymierzonych liczono 100,000 koni. Stolica z początku przybrała chwiejną postawę lecz przybył w porę Ludwik XI, lud prosty powstał przeciwko bogatemu mieszczaństwu, które chciało układać się ze sprzymierzonymi. Staczano potyczki i prowadzono układy; nie było wszakże jedności między oblegającymi, Karol Berry żałował, że krew francuzka się leje, Karol Śmiały chciał posiąść miasta nad Sommą, każdy z panów żądał czegoś dla siebie. Ludwik zgadzał się na wszystko, nie myśląc dotrzymać przyrzeczeń; chodziło mu teraz o to tylko, aby rozeszły się wojska ligi. Układy rozpoczęły się w *Conflans* pod Charenton, pokój stanął w *St. Maur:* książę Berry otrzymał Normandyę, Karol miasta nad

Sommą, Jan Anjou, książę Kalabryi, syn króla Renata, dostał kilka miast i 100,000 dukatów gotówką, książe Nemours namiestnictwo w Isle de France, hrabia St. Pol dostojeństwo konetabla, inni także nie wyszli z pustemi rękami. Ligę „dobra publicznego“ nazywano odtąd ligą nieszczęścia publicznego, *ligue du mal public*, korona poniosła zupełną klęskę, jedność państwa została zniweczona. Lotaryngja i Burgundya na wschodzie, Normandya i Bretanja na zachodzie były teraz niezależnemi państwami, w południowej i środkowej Francyi powstały prawie niepodległe terytorya feodalne, mniejsze i większe. Nadto król musiał się zgodzić na zwołanie *notablów*, po dwunastu od duchowieństwa, szlachty i parlamentu, którzy mieli zbadać i usunąć nadużycia popełnione w rządach krajowych. Z mrówczą cierpliwością Ludwik XI nanowo rozpoczął robotę, w milczeniu, przezornie wikłał przeciwników w swoje sieci i dopiero wtedy otwarcie na nich uderzał, gdy był już pewnym niezawodnego zwycięztwa. Najpierw zjednał sobie *księcia Bourbon*, oddając mu w zarząd Orlean i okolice nad Loarą, nadto mógł liczyć teraz na poparcie miast, urzędników, parlamentu. Zwołał on wprawdzie 36 notablów ale postarał się o to, aby ich uchwały więcej pożytku przyniosły koronie niż możnowładztwu. Korzystając z zatargów między księciem bretańskim i Karolem Berry, przyznał pierwszemu królewskie prawa w księstwie, odebrał zaś *Normandyę* Karolowi Berry; nikt z dawnych sprzymierzeńców nie ujął się za Karolem.

Książę burgundzki zapewne pomściłby się na Ludwiku za pogwałcenie umowy, gdyby go nie zaprzątała wojna z miastami *Liège* i *Dinant;* oba te miasta straszliwie poczuły na sobie potęgę burgundzką, Liège musiało poddać się i złożyć ogromną kontrybucyę, w Dinant zwycięzca kazał 800 mieszczan zatopić w Mozie i miasto podpalić, wypędziwszy wprzód z niego kobiety i dzieci. Działo się to 1466; następnego roku umarł Filip „dobry,“ najbogatszy książę swego czasu, „wielki władca zachodni,“ pozostawiając synowi *Karolowi Śmiałemu*, dotąd hrabiemu Charolais, niezliczone skarby w złocie, srebrze, drogich kamieniach, kilka wspaniałych pałaców zaopatrzonych w wytworne sprzęty i naczynia, i państwo sięgające od rzeki Ems do Sommy i gór Jura.

Karol Śmiały, urodzony w Dijon 1433, obejmował rządy w kwiecie wieku; okazałej postawy, dumnego oblicza, oczu czarnych, ognistych, umiarkowany w sposobie życia, nieposzlakowanych obyczajów, znał dobrze dzieje bohaterów przeszłości, lubił

muzykę, sam nawet układał pieśni; pracowity, bezstronny w wymierzaniu sprawiedliwości, biegły w rzemiośle wojennem, nigdy nie cofał się wobec niebezpieczeństw. Żądny sławy i władzy, brzydził się zimnem wyrachowaniem i przebiegłością, w których celował jego przeciwnik, król francuzki; Karol pogardzał Ludwikiem XI, a ten nienawidził Burgundczyka, Karol był rozrzutny, Ludwik był chciwy, tamten był rycerzem i wodzem, ten chytrym politykiem. Takimi byli dwaj współzawodnicy, od których teraz losy Francyi i Niderlandów zależały. Książę burgundzki rozporządzał ogromnymi zasobami w swoich posiadłościach lecz spotykał wielkie przeszkody w niezależnym i opornym duchu mieszkańców. Już przy składaniu hołdu wybuchło powstanie w *Gandawie*, Karol musiał przystać na wszystko, czego żądali mieszczanie; opuszczając miasto unosił w sercu pragnienie zemsty. Dopiero w jesieni 1467 poczuł się pewnym panowania i mógł zwrócić wzrok swój na zewnątrz. Zbliżył się więc do Karola, księcia Berry, do księcia bretańskiego i do króla angielskiego. Zbroił się także Ludwik XI i podżegał mieszczan Liège'u przeciwko Karolowi, a jednocześnie przyrzekał księciu burgundzkiemu, że pomagać im nie będzie, jeśli książę porzuci bretończyków i Karola Berry. Karol odpowiedział dumnie: „orężem rozprawię się z leodyjczykami, jeśli przegram bitwę, król będzie mógł robić, co mu się spodoba; jeśli zaś zwyciężę, monarcha francuzki zostawi bretończyków w pokoju!“ Miasto Liège musiało się poddać, zapłacić ogromne koszta wojenne, zburzyć mury miejskie, zasypać fossy, zwycięzca zniósł autonomję miejską, zabrał działa; Tournai, Gandawa i inne miasta, przerażone klęską leodyjczyków, poddały się Karolowi, który połączywszy się z księciem bretańskim, mógł teraz uderzyć na Ludwika. Król francuzki zaś tymczasem odwołał się do ludu, zebrał stany państwa do *Tours* w Kwietniu 1468 i tu oświadczył, że korona nie może i nie ma prawa zrzekać się Normandyi, stany pochwaliły postępowanie króla i przyrzekły oddać krew swoją i majątek, gdyby książę Bretanii nie zwrócił zajętych przezeń miast normandzkich i gdyby nie zerwał przymierza z Anglją. Niebawem książę bretański zawarł ugodę z Ludwikiem. Król licząc na przebiegłość swoją i przewagę umysłową nad przeciwnikami, zaproponował burgundczykowi osobiste spotkanie się w *Peronne* nad Sommą; zjazd ten odbył się 1468. Rozpoczęły się rokowania; wtem przyszła wiadomość, że miasto Liège, podburzane przez króla francuzkiego, znowu podniosło rokosz; mieszczanie uwięzili biskupa,

zajęli miasto Tongern. Rozjątrzony Karol zawołał: „a więc spotkanie to było tylko niegodziwą zasadzką, lecz zemsta jest w moich ręku.“ Zamknięto bramy, wzmocniono straże, Ludwik był jeńcem; naprzeciwko jego mieszkania stał zamek, w którym niegdyś zmarł w więzieniu Karol Prostak. Jedno z dwojga oczekiwało teraz wiarołomnego króla, śmierć albo więzienie, burgundczycy mówili: pająk uwikłał się we własne sieci; już zamyślano o posadzeniu księcia Berry na tronie francuzkim. Ludwik spędził trzy ciężkie dni; rozdał 15,000 dukatów między powierników księcia, względy polityczne przemogły nad pragnieniem zemsty; na żądanie księcia burgundzkiego król podpisał traktat (14 Paźdz.), w którym zatwierdził dawniejsze umowy i zobowiązał się oddać bratu Szampanję i Brie jako wynagrodzenie za Normandyę, nadto zrzekł się dochodów z Normandyi na rzecz burgundczyka. Spełnienie warunków umowy zaprzysiągł na tak zwany krzyż Karola W., mieszczący w sobie cząstkę drzewa Krzyża ś.; panowało wtedy przekonanie, że kto złamie taką przysięgę, ten przed upływem roku śmierć na siebie ściągnie. Nadto Ludwik XI, wyzuty z wszelkiego poczucia honoru i godności osobistej, zgodził się wziąć udział w wyprawie przeciwko mieszkańcom Liège, których sam do buntu przedtem zachęcał. Wyruszył razem z księciem a na okrzyk leodyjczyków: „niech żyje król!“ odpowiedział okrzykiem: niech żyje Burgundya!—22 Października 1468 stanęło wojsko burgundzkie pod Liège, zdradzeni przez króla francuzkiego mieszkańcy gotowi byli się poddać, lecz Karol pragnął zemsty, rozpoczął się bój rozpaczliwy; 30 Paźdz. weszło wojsko książęce do Liège; byłato niedziela, mieszkańcy wycieńczeni gorącą walką dwóch dni ostatnich, nie spodziewali się napaści, wielu odeszło poprzedniej nocy, kobiety, starcy, księża daremnie szukali schronienia w kościołach, nikogo nie oszczędzała wściekłość burgundczyków; krew płynęła strumieniami, całemi gromadami topiono ludność w Mozie. 9 Listop. 1468 Karol kazał podpalić miasto i ścigać zbiegów. Król francuzki poczytywał sobie nawet za zasługę, że za jego radą książę tak straszliwie pomścił się na rokoszanach! Przed odjazdem ponownie zatwierdził umowę zawartą w Peronne. Wróciwszy do kraju, kazał parlamentowi zaregestrować traktat perroński i pod karą śmierci zabronił odzywać się nieprzychylnie o księciu burgundzkim.

Nanowo zabrał się teraz Ludwik XI do odbudowywania potęgi korony francuzkiej, najpierw przeciągnął na swoją stronę bra-

ta, księcia Berry *) Książę zrzekł się Szampanii, a za to otrzymał księstwo *Guyenny* i zobowiązał się nie zaślubiać córki księcia burgundzkiego bez zezwolenia króla. Karol bowiem przyrzekał córkę *Maryę* to księciu Berry to innym książętom, stosownie do widoków politycznych; „czyliż nie widzisz, mówił król do brata, że niegodziwi ludzie dążą do zdruzgotania korony, która do ciebie przejść musi, jeśli Bóg mię powoła do siebie?“ Ludwik XI jeszcze nie miał wtedy syna. Pojednanie braci bardzo się nie podobało burgundczykowi; Karol Śmiały ofiarował teraz księciu Berry order Złotego runa **) i rękę córki Maryi, lecz książę nie przyjął orderu a propozycyę małżeństwa pominął milczeniem; znaczyło to, że uważa przymierze z księciem burgundzkim za zerwane. Wkrótce wszakże zmienił się stosunek księcia Berry do Ludwika XI, gdy ostatniemu urodził się syn, 30 Lipca 1470, późniejszy *Karol VIII;* książe nie mógł już liczyć na odziedziczenie korony królewskiej. Znowu burgundczyk proponował księciu Berry rękę córki Maryi; dwory burgundzki i francuzki przybrały nieprzyjazną względem siebie postawę, wojna wydawała się nieuniknioną. Ludwik XI znowu odwołał się do ludu, udając pewne skrupuły polityczne co do ważności przysięgi wykonanej w Peronne; notable, zwołani do *Tours*, oświadczyli: ponieważ książę burgundzki sprzymierzył się z nieprzyjacielem korony, więc wszystkie jego posiadłości powinny przejść w moc i na łaskę króla. Wezwano burgundczyka, aby się stawił i usprawiedliwił; a gdy ten nie usłuchał wezwania, rozpoczęła się wojna w Pikardyi, wkrótce przerwana zawieszeniem bro-

---

*) Król dowiedział się wtedy, że kardynał Balue, człowiek nędznego charakteru, który kościelną godność swoją zawdzięczał tylko natarczywej protekcyi królewskiej, usiłuje pokrzyżować jego plany i że pośredniczy między Karolem burgundzkim a Karolem Berry. Ludwik w straszliwy sposób wywarł zemstę na kardynale, trzymał go bowiem w zamku Ozain pod Blois w klatce żelaznej, objętości ośmiu stóp kwadratowych, przez lat dwanaście; takiż sam los spotkał biskupa z Verdun, sojusznika kardynała; Ludwik kazał go zamknąć w Bastylii.

**) Order *Złotego runa, l'ordre de toison d'or*, zaprowadzony został 1430 przez Filipa Dobrego 1430 z okazyi małżeństwa tego księcia z Eleonorą portugalską, celem obrony wiary katolickiej i utrzymania czci i obyczajów rycerskich; waleczność argonautów greckich miała być wzorem dla rycerzy; do związku Runa złotego mogli być przyjmowani tylko tacy, których przodkowie w czterech stopniach w linii męzkiej i żeńskiej należeli do stanu rycerskiego. Ludwik XI zaś założył order *ś. Michała.* Członkowie tego związku, w liczbie 36, przyrzekali bronić wielkiego mistrza i kapituły orderu, nie przedsiębrać wojny bez zezwolenia w. mistrza i nie nosić obcych orderów.

ni 1471. Następnego roku umarł w *Bordeaux* książę Karol; mówiono, że Ludwik XI kazał mu zadać truciznę. Francya odzyskała Guyennę lecz musiała orężem rozprawiać się w Pikardyi z księciem burgundzkim, który zapowiedział, że każdą warownią, każde miasto francuzkie, jakie wpadnie w moc jego, w perzynę obracać będzie; pierwszem miastem, na którem wywarł zemstę książę burgundzki, było *Nesle*, załogę i ludność książę kazał wyciąć, domy podpalić. Odtąd nazywano Karola „le terrible," straszliwym. Miasto *Roye* poddało się na pierwsze wezwanie, ztąd Karol wydał odezwę do ludu francuzkiego, w której oskarżał króla o otrucie brata. *Beauvais* mężnie się broniło; dalszemu rozlewowi krwi zapobiegł rozejm zawarty w Listopadzie 1472.

Karol Śmiały i cesarz Fryderyk III.—Bitwy pod Granson i Murten.

Od tego rozejmu datuje się nowy zwrot w polityce Karola Śmiałego; z takąż samą gwałtownością, z jaką mięszał się dotąd do spraw francuzkich, zwraca się on teraz ku Niemcom i dąży do założenia monarchii niezależnej, której główną arteryą miał być Ren. Zaledwie wiek istnienia liczyło państwo Burgundzkie a już potęgą swoją górowało w Europie. W roku 1363 otrzymał *Filip Śmiały* od swego ojca, króla Jana, księstwo Burgundzkie (s. 166); 1369 tenże Filip przez zaślubienie Małgorzaty flandryjskiej odziedziczył Franche-Comté, Flandryę, Artois, Nevers, Rethel, Salins, Mechlin. Wyżej widzieliśmy (s. 199), jak wielką rolę w dziejach francuzkich odgrywał *Jan Nieustraszony* (1404—1419). *Filip Dobry* (1419—1467) prawie podwoił odziedziczoną po ojcu potęgę: 1428 nabył Namur, 1433 Hennegawję, Hollandyę, Zelandyę, Fryzlandyę zachodnią, w spadku otrzymał Brabancyę i Limburg, nadto przyłączył Luksemburg do swoich posiadłości. Tym sposobem wytworzyło się potężne państwo między Francyą a Niemcami, które z obu sąsiadami łatwo mogło wejść w zatarg, gdyż książę burgundzki jako pan Rethel'u, Nevers, Artois i części Flandryi był wasalem korony francuzkiej, jako zaś posiadacz Hollandyi, Brabancyi, Hennegawii i hrabstwa burgundzkiego (Franche-Comté) był hołdownikiem Niemiec. Gdyby korona francuzka większą miała władzę, gdyby cesarstwo utrzymało się w dawnej sile, nastąpiłoby jedno z dwojga: albo potęga burgundzka zostałaby znacznie zmniejszoną, albo z powodu Burgundyi wywiązałaby się śmier-

telna walka między Francyą i Niemcami. Lecz w pierwszej połowie XV wieku korona francuzka była równie bezsilną jak cesarstwo, z czego korzystając książęta burgundzcy rozpostarli wpływ swój na Francyę, a o zależności lennej od Niemiec słyszeć nie chcieli. Już Filip Dobry myślał o uwieńczeniu się koroną królewską i prowadził w tym przedmiocie układy z Fryderykiem III. Elżbieta, córka króla Albrechta II, miała zaślubić syna Filipa, Karola, hrabiego Charolais, a cesarz miał wynieść posiadłości burgundzkie do godności królestwa, do którego miały być jeszcze przyłączone: Geldrya, Jülich, Cleve, Lotaryngja, Bar, Berg, Fryzlandya wschodnia; tym sposobem powstałoby nanowo dawne królestwo lotaryngskie z 843 roku. Lecz żądania te wydały się zbyt wysokiemi Fryderykowi III a i zezwolenia elektorów niemieckich nie można było się spodziewać. Wznowione z cesarzem o koronę królewską rokowania 1463 spełzły na niczem. Karol Śmiały postanowił doprowadzić do skutku myśl ojcowską a wcieliwszy do swoich posiadłości księstwo *Geldryi* i hrabstwo *Zütphen*, prosił cesarza Fryderyka III o nadanie mu inwestytury z dwóch tych prowincyj; zarazem spodziewał się uzyskać koronę królewską od cesarza obietnicą związków małżeńskich między córką swoją Maryą a Maksymiljanem, synem cesarskim. W tym celu odbył się w końcu Września 1473 *zjazd Karola i Fryderyka III w Trewirze.*

Dumny książę burgundzki przybył tu z niesłychanym przepychem i potęgą swoją zupełnie zaćmił osobę cesarza; świta księcia burgundzkiego składała się z 10,000 rycerstwa i 6,000 piechoty, panowie burgundzcy jaśnieli od złota i drogich kamieni.

Złożywszy przed cesarzem przysięgę lenną z ziem i miast, pozostających w hołdowniczej zależności od Niemiec, Karol kazał poczynić w katedrze przygotowania do koronacyi, nawet koronę królewską i berło przywiózł ze sobą. Już wyznaczony był dzień, w którym miała się odbyć owa uroczystość, gdy cesarz nagle odjechał z Trewiru do Kolonii 25 Listopada. Skutkiem czego nastąpiło tak nagłe zerwanie układów? Pisarze francuzcy powiadają: Ludwik XI obudził w cesarzu nieufność ku Karolowi i przekonał go, że książę burgundzki nieszczerze proponował rękę córki synowi cesarskiemu. Podług zaś źródeł niemieckich Fryderyk III, nie otrzymawszy zezwolenia elektorów na królestwo burgundczyka i obawiając się ambitnych jego planów, oświadczył, że musi się udać do Kolonii z powodu wybuchłych tam zatargów między arcybiskupem i kapitułą. Rozjątrzony doznanym zawodem książę burgundzki podniósł oręż przeciwko Fryderykowi III

1474 z następującego powodu: arcybiskup koloński *Ruprecht*, człowiek charakteru gwałtownego i samowolnego, usunięty ze stolicy arcybiskupiej przez papieża Sykstusa IV, nie chciał ustąpić miejsca nowemu administratorowi dyecezyi, obranemu przez kapitułę, Hermanowi, landgrafowi heskiemu, i kiedy miasta Bonn, Kolonja i Neuss wypowiedziały mu posłuszeństwo, powołał księcia burgundzkiego na pomoc. Karol Śmiały, pragnąc rozszerzyć panowanie swoje do brzegów Renu a zarazem pomścić się na Fryderyku III za ów tak niepomyślnie zakończony zjazd w Trewirze, stanął w Czerwcu 1474 z 60,000 wojska i mnóstwem dział pod miastem *Neuss*, w którego murach przebywał administrator koloński, wyżej wspomniany Herman. Lecz wszystkie wysilenia księcia burgundzkiego rozbiły się o wytrwałość i męztwo obrońców Neussu. Tymczasem cesarz sprzymierzył się z Ludwikiem XI, wrogiem Karola Śmiałego, i powołał książąt niemieckich do wyprawienia wojska na odsiecz miasta Neuss. Wiosną następnego roku Fryderyk przybył z armją, liczącą 80,000 ludzi, pod oblężone miasto, nie uderzył wszakże na burgundczyków i przy pośrednictwie legata papieskiego zawarł umowę, w której Karol Śmiały zobowiązał się cofnąć z wojskiem i nie popierać deponowanego arcybiskupa; nadto tajemnym paragrafem traktatu postanowione zostało małżeństwo Maryi z Maksymiljanem; prawdopodobnie w skutek tego Marya przysłała list i pierścionek zaręczynowy synowi cesarskiemu, co później o jej małżeństwie rozstrzygnęło. — Już od 1469 Karol rozpostarł był władzę swoją nad górnym Renem, gdyż habsburczyk Zygmunt, książę tyrolski, pożyczył od niego 80,000 dukatów i jako zastaw oddał dawne posiadłości dziedziczne Habsburgów po obu brzegach Renu, w Alzacyi, Sundgau i Bryzgowii. Karol powierzył administracyę owych ziem dumnemu rycerzowi *Piotrowi von Hagenbach*, który srogiem postępowaniem wywołał ogólną nienawiść do rządów burgundzkich a przytem tak rozdrażnił Szwajcarów, że ci, za staraniem Ludwika XI sprzymierzyli się z księciem Zygmuntem przeciwko Karolowi Śmiałemu; jednocześnie miasta Strasburg, Bazylea, Kolmar i Schlettstadt w umowie zawartej z Zygmuntem przyrzekły złożyć summę zastawną, aby pozbyć się niebezpiecznego sąsiedztwa burgundzkiego. Hagenbach zamknął się w Bryzaku (Breisach) lecz oburzeni jego tyrańskiem postępowaniem mieszczanie uchwycili za oręż i uwięzili ciemiężcę, żołdactwu jego pozwoliwszy odejść. Gdy inne miasta habsburgskie pozbyły się także załóg burgundzkich, Zygmunt zażądał zwrotu ziem zastawionych, poczem sąd złożony w Breisa-

chu nad Hagenbachem, skazał namiestnika burgundzkiego na zgładzenie; wyrok ten wykonano w Maju 1474. Karol dowiedziawszy się o śmierci swego powiernika w obozie pod Neuss, poprzysiągł zabójcom jego krwawą zemstę i niebawem wysłał do Alzacyi *Stefana Hagenbacha*, brata zamordowanego Piotra, z 6,000 zbrojnych dla odzyskania ziem zastawionych; jednocześnie wszakże Szwajcarzy i Austryacy, którym Ludwik XI przyrzekł był zasiłki pieniężne, wypowiedzieli wojnę Burgundyi. Gdy i drugie wojsko burgundzkie, złożone z 25,000 ludzi, zostało rozbite przez sprzymierzonych pod *Héricourt* w górnej Burgundyi w List. 1474, wyruszył w pole sam Karol Śmiały. Pierwej wszakże zwrócił burgundczyk oręż swój przeciwko *księciu lotaryngskiemu Renatowi II.* Ów Renat II odziedziczył 1473 roku Lotaryngję po zmarłym bezpotomnie księciu Mikołaju, synu Jana, księcia Kalabryi, a wnuku „króla“ Renata (I) *). Młody książę lotaryngski był synem Jolanty, córki wyżej wspomnianego króla Renata, i Fryderyka, hrabiego Vaudemont. Już oddawna Karol Śmiały pragnął opanować Lotaryngję, oddzielającą Niderlandy od Burgundyi, a dogodny do tego pretekst nastręczało mu sprzymierzanie się Renata II z królem francuzkim. Ponieważ wiarołomny Ludwik XI porzucił teraz swego sprzymierzeńca, przeto Karol bez wielkiego trudu odparł wojsko lotaryngskie; za przykładem miasta Nancy kraj cały poddał się zwycięzkiemu księciu burgundzkiemu. Posiadłszy Lotaryngję, Ka-

*) *Renat (René) I Anjou*, zwany Dobrym *(le bon)*, drugi syn Ludwika II, współzawodnika króla Władysława do korony neapolitańskiej (s. 235), zaślubił Izabellę, córkę Karola II, księcia Lotaryngii. Po śmierci teścia († 1431) chciał objąć Lotaryngję w posiadanie, lecz znalazł przeciwnika w synowcu zmarłego księcia, Antonim de Vaudemont, który go pojmał w niewolę i wydał swemu panu lennemu, Filipowi Dobremu, księciu Burgundyi. Cesarz Zygmunt uznał Renata za prawowitego dziedzica Lotaryngii a gdy umarł brat jego Ludwik III 1434, 1435 królowa neapolitańska Joanna II (ob. niżej *dzieje Neapolu*) mianowała go swoim następcą w Neapolu i Sycylii. Renat wypuszczony z więzienia w Dijon 1437, udał się do Neapolu, rozpoczął wojnę z Alfonsem V aragońskim o koronę neapolitańską, lecz nie mogąc podołać przewadze przeciwnika, uciekł do Florencyi 1442, gdzie papież Eugenjusz IV uznał go za króla neapolitańskiego, a ztąd wrócił do Prowancyi, posiadłości swojej. Rządy nad Lotaryngją przekazał synowi swemu Janowi, księciu Kalabryi, po którym nastąpił syn tegoż *Mikołaj* († 1473). Renat I umarł w późnej starości 1480 w Aix. Następnego roku zszedł ze świata jedyny spadkobierca Renata, jego synowiec Karol, książę Maine, a posiadłości domu andegaweńskiego wraz z roszczeniami do korony neapolitańskiej przeszły na króla Ludwika XI.

rol Śmiały nie wątpił, że wkrótce odzyska Alzacyę i że łatwo upokorzy Szwajcarów. Ci zaś widząc, że opuszcza ich Ludwik XI i że cesarz Fryderyk III pogodził się z księciem burgundzkim, gotowi byli zwrócić wszystkie poczynione przez siebie zabory, gdyby książę burgundzki zostawił ich w pokoju. „Nic nie wygrasz na wojnie z nami, mówili posłowie szwajcarscy do Karola Śmiałego, gdyż uboga jest ziemia nasza. Ostrogi twoich rycerzy i wędzidła twoich koni więcej są warte, niż wszystko złoto, jakie znalazłoby się w kraju naszym.“ I doradcy książęcy nie byli za wojną, lecz Karol pragnął zemsty nad „chłopami“ szwajcarskimi, którzy odważyli się ziemie jego pustoszyć i zamki książęce zabierać. Musieli więc Szwajcarzy przyjąć narzuconą im wojnę. Z wojskiem 50—60,000 ludzi, Karol, pewny zwycięztwa, wyruszył (na początku 1476) z Besançonu przez góry Jura do Szwajcaryi.

Chcąc okazać przed oczekiwanymi z Włoch posłami całe bogactwo swego dworu, zabrał ze sobą mnóstwo kosztownych sprzętów, złotych i srebrnych, kancelaryę, kaplicę, nawet cenne księgi i rękopismy; zdawało się, że jestto wyprawa jakiegoś zdobywcy azyatyckiego. Szwajcarzy cofnęli swoje załogi z Yverdon i z Orbe na zachodni brzeg jeziora Nefszatelskiego, dopiero pod *Granson* rozpoczęła się gorąca walka, broniło tu zamku 800 Szwajcarów. Rozjątrzony wytrwałością załogi, Karol groził im szubienicą, jeśli dłużej zwycięzki pochód jego powstrzymywać będą, lecz nie skutkowały groźby. Dopiero kiedy szlachcic burgundzki Ronchart przeraził oblężonych wiadomością, że Freiburg stoi w płomieniach, że poddał się Bern i Solothurn, że sprawa związkowych jest straconą, załoga zgodziła się na opuszczenie zamku pod warunkiem swobodnego wyjścia. Karol wszakże, chcąc straszliwym przykładem rzucić popłoch na nieprzyjaciela, kazał 450 mężnych obrońców Gransonu częścią powywieszać na pobliskich drzewach, częścią w jeziorze zatopić. Dzień ten, jak powiada dziejopis szwajcarski, był ostatnim dniem honoru i pomyślności Karola; szybkimi kroki nadchodziła pomsta. Wyruszywszy z Gransonu, Karol spotkał 2 Marca (1476) wojsko szwajcarskie dowodzone przez doświadczonego wodza Hansa z Hallwylu i Mikołaja z Scharnachthalu, sołtysa berneńskiego; siły burgundzkie były dwakroć liczniejsze od szwajcarskich. Zwyczajem ojców Szwajcarzy uklękli przed bitwą i modlili się, Burgundczycy, tłómacząc trwogą pobożny ten zwyczaj, głośno drwili z przeciwników. Niebawem rozpoczęła się bitwa; około trzeciej godziny po południu nadeszły Szwajcarom posiłki z Uri, Unterwalden i Lu-

zern; gdy coraz nowe oddziały nieprzyjacielskie z wąwozów występowały, strach paniczny opanował Burgundczyków. Najpierw pierzchła piechota, za nią artylerya, jak dym pod tchnieniem wiatru, rozproszyła się armja burgundzka. Daremnie zabiegał Karol z obnażonym mieczem drogę uciekającym, niepodobna już było myśleć o dalszej walce, sam książę musiał się ratować ucieczką. Niesłychane łupy dostały się Szwajcarom, którzy wszakże splamili swoje zwycięztwo wymordowaniem załogi burgundzkiej w Gransonie.—Karol nie posiadał się z gniewu i rozjątrzenia, przedtem wstrzemięźliwy, teraz odurzał się używaniem win najmocniejszych; twarz jego powlekła się śmiertelną bladością, w pomięszanym wzroku przebijał się gwałtowny niepokój, targający jego duszę. Z gorączkowym pośpiechem formował nowe wojsko, które miało odpłacić Szwajcarom za porażkę doznaną pod Granson. Ostatnich dni Kwietnia tegoż roku (1476) ukończył uzbrojenia i natychmiast wyruszył do Szwajcaryi. Odbywszy przegląd swoich sił zbrojnych w Lozannie, posunął się ku *Murten*, potem zamierzał zdobyć i zniszczyć Bern. Lecz waleczny Adryan z Bubenburga, z 1,800 berneńczyków broniący Murtenu (od 9 Czerwca), tak dzielny stawiał opór, że związkowi, znienacka napadem burgundzkim zaskoczeni, zdołali w porę przybyć mu z pomocą. W nocy 22 Czerwca wyszli z Bernu Szwajcarzy pod Hansem Halwyllem i Hansem Waldmannem w sile 30,000 piechoty i 4,000 jazdy. Ujrzawszy obóz burgundzki, zatrzymali się w lesie murteńskim, licząc na to, że książę opuści wyborne swoje stanowisko i pierwszy na nich uderzy. Lecz oględniej postępował teraz Karol; pośród ulewnego deszczu trzymał wojsko przez sześć godzin w szyku bojowym, oczekując na atak Szwajcarów. W końcu, sądząc, że nieprzyjaciel odłożył bitwę do dnia następnego, wydał rozkaz do odwrotu. Lecz z tej sposobnej chwili skorzystali Szwajcarzy, rozległ się huk dział i wszczęła się zażarta walka. Ze wszystkich stron napadnięci Burgundczycy, między którymi śmierć straszne spustoszenie czyniła, poszli w rozsypkę. Karol z trzydziestu towarzyszami, uciekł ku jezioru Genewskiemu; na rozbitych jego oddziałach zwycięzcy wywarli straszliwą zemstę, mordując wszystkich jeńców, wielu potonęło w jeziorze; ogólna strata burgundzka wynosiła 20,000 ludzi. I teraz Szwajcarzy znaleźli w obozie Karola bogate łupy, mnóstwo dział, zapasów, kosztowności. Zdawało się, że klęska murteńska ostatecznie złamała energję Karola Śmiałego. Całe dni spędzał on w ponurem milczeniu, odpychał od siebie napój i jadło, to znowu wybuchał dziką wściekłością, zgrzy-

tał zębami, targał się za włosy, przeklinał zdrajców i tchórzów. Ciągle zaprzątnięty żądzą zemsty, znowu zaczął gorączkowo się zbroić, zwołał stany burgundzkie do Salins, przedstawił im, że cześć imienia burgundzkiego wymaga wznowienia wojny, żądał 40,000 ludzi i czwartej części majątku od każdego z poddanych. Lecz stany nie chciały słyszeć o nowych wysileniach, zasłaniając się wyniszczeniem kraju, i radziły księciu niezwłocznie zawrzeć pokój z Szwajcarami. Odmówili także Niderlandczycy Karolowi poparcia, oświadczając wszakże, iż w obronie kraju i księcia gotowi są życie i majątek poświęcić. Wszędzie występowało na jaw rozjątrzenie przeciwko jego rządom surowym i wojnom bezustannym. Nadomiar nieszczęścia utracił Karol Śmiały nawet Lotaryngję.

Sowicie w pieniądze zaopatrzony przez Ludwika XI książę *Renat II*, który pod Murten dzielnie walczył w szeregach szwajcarskich, we Wrześniu 1476 wkroczył do Lotaryngii z 8,000 żołdactwa, zebranego w Szwajcaryi. W całym kraju wybuchło powstanie na jego korzyść, w Październiku poddało się mu miasto Nancy. Zaskoczony nową klęską, Karol Śmiały wystąpił w pole, w Toul otrzymał posiłki z Luksemburga, 22 Paźdz. na czele 10,000 wojska rozpoczął oblężenie Nancy. Księcia Renata nie było wtedy w mieście, poszukiwał on pomocy zagranicznej, lecz mieszczanie przyrzekli mu, że najmniej przez dwa miesiące trzymać się będą. Opatrzony w zaciężników szwajcarskich, stanął w początku Stycznia 1477 pod oblężoną przez burgundczyków stolicą księstwa. Mieszkańcy byli już w krytycznem położeniu, głód, choroby, straty, poniesione w walce, dalszą obronę czyniły niemożliwą. Lecz i wojsko Karola ciężko ucierpiało, wyczerpały się zapasy żywności, mnóstwo ludzi i koni wymarzło; 3,000 burgundczyków, zdatnych jeszcze do oręża, miało teraz stawić czoło trzykroć liczniejszemu świeżemu wojsku. Dowódcy Karola byli za cofnięciem się do Luksemburga, tylko *Campobasso*, kondotjer włoski, radził przyjąć bitwę, lecz wiarołomny włoch przyrzekł był Ludwikowi XI, że zamorduje lub porzuci księcia burgundzkiego podczas bitwy. Ludwik, znając charakter Burgundczyka, ostrzegał go przed zdrajcą, lecz Karol powiedział: gdyby Campobasso był zdrajcą, nie mówiłby mi o tem mój kuzyn kochany. Tejże nocy przypuszczono szturm do miasta, napad został odparty. Od rana 5 Stycz. (1477) obie strony gotowały się do rozprawy stanowczej. Byłato niedziela, padał śnieg gęsty; Szwajcarzy uklękli na śniegu, pobłogosławił ich stary kapłan: mówiąc: „Bóg Dawi-

dów, Bóg bitew walczyć z wami będzie," potem ucałowali ziemię. Poprzedniej nocy przeszedł do Szwajcarów Campobasso i wyjawił im wszystkie stanowiska nieprzyjacielskie. Karol dosiadł konia, dręczony groźnemi przeczuciami, z szyszaka spadł mu lew złoty; „znak to od Boga zesłany" (*hoc est signum Dei*), zawołał książę burgundzki. Bitwa, rozpoczęta około południa, krótko trwała, burgundczycy nie mogli podołać przemocy nieprzyjacielskiej. Zdradziecki okrzyk: ratuj się, kto może, sprawił popłoch w szeregach burgundzkich. Karol Śmiały, ogłuszony ciosem zadanym mu ręką nieprzyjacielską, kazał wojsku cofnąć się ku Luksemburgowi, lecz niewielu zdołało ujść z życiem, gdyż Szwajcarzy zabijali wszystkich burgundczyków, którzy wpadli w ich ręce, a Campobasso, stanąwszy na linii odwrotu pod Bouxières, przy spływie Meurthy z Mozelą, mordował zbiegów lub topił ich w rzece. Pośród radosnych okrzyków ludu wjechał książę Renat do swojej stolicy. Między poległymi był także Karol Śmiały *).

Maksymiljan austryacki i Marya burgundzka.—Ostatnie lata rządów Ludwika XI.

W rezydencyi swojej Plessis-les-Tours Ludwik XI otrzymał 10 St. 1477 zdruzgotany hełm Karola Śmiałego razem z wiadomością o śmierci groźnego przeciwnika. Uniesiony radością, wyprawił z tego powodu wspaniałą ucztę, lecz otaczający go ludzie z trwogą spoglądali w przyszłość, nie widząc nikogo, ktoby mógł odtąd hamować przewrotne skłonności króla. Dotąd jak lis zaczajał się Ludwik XI, teraz jak hyena rzucał się na swoje ofiary. Dwie drogi miał przed sobą do zagarnięcia posiadłości Karola Śmiałego. Karol był wasalem korony francuzkiej, Ludwik mógł więc, zgodnie z prawem feodalnem, po wygaśnięciu linii męzkiej, przyłączyć część ziem burgundzkich do Francyi. Comines **) ra-

*) Z początku nic nie wiedziano o losie Karola Śmiałego, dopiero 7 Stycznia paź rzymski, Colonna, zaprowadził księcia Renata na to miejsce, gdzie widział padającego pana swego. W istocie znaleziono w rowie zwłoki księcia burgundzkiego, zlane krwią, zmarznięte, ponadgryzane od lisów. Uroczyście złożono śmiertelne szczątki potężnego niegdyś władcy w kościele ś. Jerzego w Nancy, Karol V kazał je przewieźć do Brügge 1540.

**) O *Filipie de Comines* (1445 — 1509), autorze *Pamiętników historycznych*, ob. w następnym tomie.

dził królowi zająć Pikardyę, gdyż zawarta z Karolem umowa utraciła moc swoją ze śmiercią ostatniego, dalej opanować Flandryę wallońską i księstwo Burgundzkie jako wakujące lenności, obsadzić pozostałe ziemie w imię pokrewieństwa ze zmarłym księciem a jego córkę Maryę połączyć związkiem małżeńskim z Delfinem. Ludwik, zawsze przekładający krzywe ścieżki nad prostą drogę, najpierw wezwał mieszkańców księstwa Burgundzkiego, aby mu hołd złożyli, gdyż księstwo w skutek braku potomstwa męzkiego po Karolu z prawa wraca do korony francuzkiej a król zamierza Maryę burgundzką wydać za Delfina i strzedz będzie praw krajowych jak swoich własnych. Stany księstwa i hrabstwa burgundzkiego (Franche-Comté) poddały się niebawem królowi, otrzymawszy od niego potwierdzenie swoich praw i wolności. Jednocześnie wojsko francuzkie weszło do Pikardyi; Abbeville, Saint-Quentin, Peronne otworzyły bramy i zatknęły chorągiew francuzką. Oślepiony pomyślnością Ludwik XI nie zaprzątał się już skojarzeniem małżeństwa między Maryą a Delfinem, jedna myśl zajmowała go teraz, zagarnięcie wszystkich posiadłości Karola Śmiałego; innemi słowy, żądza zaborów przyćmiła praktyczny umysł króla i wkrótce sprowadziła utratę najlepszej części łupów.

Marya burgundzka znalazła się w niebezpiecznem położeniu; po śmierci bowiem Karola, uciskana jego żelazną ręką ludność powstała przeciwko rządom burgundzkim; w Brügge, Brukselli, w Antwerpii i Gandawie mieszczanie za oręż uchwycili, zabijali poborców burgundzkich, żądali przywrócenia dawnych przywilejów i swobód. Ktokolwiek brał udział w rządach zmarłego księcia, wystawiony był na gwałtowną nienawiść. Marya musiała przyrzec, że oddali wszystkich urzędników francuzkich i że iść będzie tylko za radą stanów flandryjskich; jednocześnie wszakże pokryjomu ofiarowała królowi francuzkiemu ugodę, zrzeczenie się traktatów zawartych w Arras, St. Maur i Peronne, uznanie jurysdykcyi parlamentu paryskiego i złożenie hołdu z ziem, należących do korony francuzkiej; księżniczka nadmieniała, że trzyma się we wszystkiem wskazówek rady tajnej, do której należeli, oprócz macochy księżniczki, jej krewny Ravenstein, kanclerz *Hugonet* i *d'Himbercourt*. Ludwik żądał obu Burgundyj, księstwa i hrabstwa, i 600,000 florenów gotowizną, nadto zastrzegał, aby Marya zaręczyła się z jego synem, a gdyby takowy wydał się jej zbyt młodym, aby przyrzekła, że nie wyjdzie za mąż bez zezwolenia królewskiego. Pomimo toczących się rokowań, Ludwik wydzierał Maryi jedno mia-

sto po drugiem; księżniczce nie pozostawało nic innego do wyboru, jak rzucić się w objęcia ludu. Zwołała więc stany Flandryi, Brabancyi, Hollandyi i Hennegawii i zażądała od nich pomocy; obiecano 100,000 wojska lecz Marya musiała w tak zwanym *wielkim przywileju* zrzec się niemal całej władzy najwyższej. Teraz wyprawiły od siebie stany czterech wyżej wymienionych prowincyj poselstwo do Ludwika XI, celem porozumienia się o zawieszenie broni; król wszakże nie chciał z nimi się układać, oświadczając, że Marya wcale się o stany niderlandzkie nie troszczy, że postępuje za zdaniem rady tajnej i wręczył posłom list Maryi. Posłowie wrócili oburzeni, skarżyli się na dwuznaczne postępowanie księżniczki, a gdy Marya zapierała się tajemnych układów z Ludwikiem, list ów nieszczęsny pokazali jej w Gandawie. Marya na widok listu wpadła w omdlenie, lud, przeczuwając zdradę, zaczął się burzyć; Hugonet i d'Himbercourt skazani zostali na śmierć jako zdrajcy kraju (Kw. 1477); prośby Maryi nic nie pomogły; nie mniej przykrości doznała ona w *Brügge*. Ludwik XI czuł się pewnym zwycięztwa; zająwszy Artois, zwrócił się przeciwko miastu *Cambrai*, które niebawem otworzyło przed nim bramy, jego ulubieniec, niegodziwy Olivier opanował Tournai. Lecz chciwością i okrucieństwem wywołał król francuzki w ziemiach burgundzkich niechęć ku sobie, Marya znienawidziła Francyę. Córka Karola Śmiałego, mówiono, powinna zaślubić jakiegoś męża dzielnego, któryby mógł księżniczkę i kraj ocalić. Wielu książąt ubiegało się o rękę Maryi lecz jej serce i przyrzeczenie na piśmie już pozyskał arcyksiążę *Maksymiljan*, syn cesarza Fryderyka III (str. 555).

Podczas zjazdu w Trewirze (s. 554) piękny, rycerski Maks, bardzo korzystne zrobił wrażenie na Karolu Śmiałym; książę burgundzki pomimo nienawiści, jaką odtąd żywił do ojca, nie mógł się nachwalić syna i wzniecił w sercu córki gorącą ku niemu miłość. Arcyksiążę Maksymiljan—tak opisują go historycy niemieccy—był uosobieniem piękności męzkiej; szlachetny i otwarty w postępowaniu, z niezrównaną zręcznością wdzierał się na szczyty gór, uganiał za dzikim zwierzem na łowach, na turniejach i na polu bitwy był najwaleczniejszym między walecznymi. Po ojcu odziedziczył jasny rozum, dowcip, olbrzymią pamięć, po matce, Eleonorze portugalskiej, polot i ruchliwość umysłu i świetną wyobraźnię. Uroczyste poselstwo, z arcybiskupem moguncklm na czele, przybyło w imieniu cesarza do Brügge, wioząc ze sobą dokument zaręczyn, list Maryi i pierścień. Z niekłamanem zadowoleniem przyznała się

księżniczka burgundzka do uczuć swoich względem syna cesarskiego; stany niderlandzkie jednomyślnie zezwoliły na zamierzone małżeństwo. W połowie Sierpnia tegoż roku przyjechał Maksymiljan z wspaniałą świtą do Gandawy a legat papieski pobłogosławił pamiętny w dziejach związek małżeński syna cesarza Fryderyka III z Maryą burgundzką, która przyniosła w posagu domowi habsburgskiemu 16 prowincyj, liczących 250 ludnych i bogatych miast. W tydzień po godach weselnych arcyksiążę austryacki wezwał Ludwika XI, aby ten wycofał wojska swoje z posiadłości Maryi. Maksymiljan chciał praw żony dochodzić orężem, stany zaś niderlandzkie pragnęły pokojowego załatwienia zatargów z Francyą. Zawarto zawieszenie broni we Wrześniu 1477, tymczasem obie strony pilnie się zbroiły. Na wiosnę 1478 wojna znowu wybuchła, gdyż Ludwik XI nie chciał zwrócić poczynionych zaborów; w bitwie pod *Guinegate*, niedaleko Terouanne w Artois, arcyksiąże rozbił wojsko francuzkie, w Sierpniu 1479. Jako zwycięzca wjechał Maksymiljan do Gandawy, trzymając na ręku synka *Filipa*, którego Marya wydała na świat w Czerwcu 1478. Lecz północne prowincye Hollandya i Zelandya, niepokojone przez flotę francuzką, nie sprzyjały dalszemu prowadzeniu wojny, która podkopywała ich pomyślność materyalną; we Flandryi i Brabancyi stany odmówiły podwyższenia podatków na potrzeby wojenne, Maksymiljan znikąd nie mógł się spodziewać pomocy. Pożądane więc mu byłoby zakończenie sporu z Ludwikiem XI lecz, pomimo zabiegów legata papieskiego, kardynała Juljana della Rovere około pojednania dworów chrześcjańskich, doprowadzono tylko do zawieszenia broni; zawarciu pokoju przeszkodziły wygórowane żądania Francyi. — Wtem śmierć Maryi zupełnie zmieniła sytuacyę; poniosłszy ciężką ranę w skutek spadnięcia z konia na polowaniu, Marya zeszła ze świata 27 Marca 1482, pozostawiając dwoje dzieci, *Filipa*, zwanego *Pięknym*, i córeczkę *Małgorzatę*. Oczywiście ojcu należała się opieka nad dziećmi i regencya w posiadłościach burgundzkich lecz książę niemiecki nie umiał sobie zyskać w Flandryi i Brabancyi miłości ludu. Nie ziściły się nadzieje, jakie w nim pokładali flamandczycy po bitwie pod Guinegate, w Gandawie i Brukseli szemrano na to, że stosunki z Francyą nie zostały uregulowane; zarzucano arcyksięciu, że więcej myśli o zabawach, ucztach, turniejach i polowaniach niż o ciężkiem położeniu poddanych, że otacza się samymi Niemcami. Miasta Gandawa, Ypern i Brügge postanowiły oddać rządy kraju i opiekę nad dziećmi Maryi i arcyksięcia radzie regencyjnej, złożonej z krajowców.

Maksymiljan znalazł się w krytycznem położeniu i musiał zezwolić na wyprawienie do *Arras* poselstwa, które miało z pełnomocnikami francuzkimi ułożyć warunki pokoju. Po długich rokowaniach uchwalono tu, że trzyletnia córeczka Maksymiljana Małgorzata, jako zaręczona Delfinowi, pojedzie do Paryża i że otrzyma w posagu Burgundyę, Artois i kilka innych posiadłości, leżących na terytoryum francuzkiem; gdyby małżeństwo nie przyszło do skutku lub pozostało bezdzietnem, ziemie te miały wrócić do prawego spadkobiercy, Filipa.

Byłto ostatni tryumf knowań króla francuzkiego, gdyż śmierć, która uwolniła Ludwika XI od tylu przeciwników, i „ku niemu już rękę swoją wyciągała.“ Pierwszem ostrzeżeniem o blizkim końcu żywota był atak apoplektyczny, jakiego król doznał 1481, odtąd zaczął upadać na siłach, utracił pewność siebie, czuł niewypowiedzianą grozę śmierci. Obawiając się, aby ręka skrytobójcza nie wydarła mu życia, naokół zamku Plessis-les-Tours, swej rezydencyi, kazał pourządzać mnóstwo wilczych dołów i samołówek; w pewnych odstępach stały szubienice z wiszącemi na nich zwłokami ofiar tyranii królewskiej *); umarł 30 Sierp. 1483. Ludwik

*) W samym zamku panowało grobowe milczenie, przerywane tylko jękami nieszczęśliwych, branych na tortury, albo krzykiem króla, gdy jakieś marzenie groźne przerwało mu sen niespokojny. Nawpół ubrany wyskakiwał wtedy Ludwik XI z łoża, przywoływał straż przyboczną, swoich Szwajcarów i Szkotów, gdyż Francuzom nie wierzył. Codziennie zmieniał izbę sypialną i służących. Ludwik obawiał się wszystkich, co go otaczali, wszyscy drżeli przed nim; tylko lekarz nadworny Coictier wymuszał bezecnie na nim pieniądze i aby życie własne ocalić, powtarzał królowi: „wiem, że w. kr. mość i mojej osoby kiedyś pozbyć się zechcesz lecz na ten wypadek jestem przygotowany i zapewniam cię, królu, że nawet o trzy dni mię nie przeżyjesz.“ Rozrywką króla było przypatrywanie się pościgom kotów za wielkimi szczurami, niekiedy przerażeni włościanie okoliczni musieli z pasterkami wyprawiać pląsy w obecności królewskiej. Gdy już lekarstwa nie skutkowały, Ludwik szukał pomocy w religii, której przepisy tak ciężko gwałcił przez całe życie; ślubował pielgrzymki, urządzał modły publiczne, czynił zapisy, sprowadzał zewsząd relikwje, wezwał ś. *Franciszka de Paula*, założyciela kongregacyi „braci najmniejszych“, z Włoch. Szlochając, upadł do nóg świętemu mężowi i zawołał: „na miłosierdzie boskie, uzdrów mię!“ „Nie mam do tego ani władzy ani posłannictwa, odpowiedział ś. Franciszek, nic nie mogę uczynić dla zdrowia twego ciała, zbawienie zaś duszy od ciebie głównie zależy, czas już, abyś się tem zajął.“ Znikła ostatnia nadzieja i Ludwik zaczął się przygotowywać na śmierć! Przywołał do siebie syna, Karola VIII z zamku Amboise i upominał go, aby nie szedł za jego własnym przykładem, lecz aby postępował drogą sprawiedliwości i zmniejszył ciężary poddanych; córkę *Annę* i jej męża *Piotra Bourbon*, pana z *Beaujeu*, błagał, aby nie-

XI, powiada historyk francuzki Thierry, był niegodziwym człowiekiem ale dobrym francuzem. Rozszerzył on granice Francyi do Pirenejów, do gór Jurajskich i Alp morskich, przyłączył Pikardyę, Burgundyę, Prowancyę, Anjou, Roussillon, przygotował wcielenie Artois i Franche-Comté, złamał przewagę możnowładztwa, podniósł miasta; stała armja, licząca od czterech do pięciu tysięcy kopij i 25,000 piechoty, czyniła go nieograniczonym panem królestwa, szpiegowie i donosiciele, uwijający się po kraju i na dworach zagranicznych, uwiadamiali Ludwika XI o wszystkiem, co się działo lub co było zamierzane. Niesłychany despotyzm zawisł nad Francyą, potroiło się brzemię podatków, żołdactwo, wyjęte z pod jurysdykcyi cywilnej, dopuszczało się ucisku i zniewag na spokojnej ludności. Postępowanie króla podkopywało wiarę w powagę prawa, upowszechniało się przekonanie, że polityka nie ma nic wspólnego z wymaganiami moralności i z poszanowaniem praw ludzkich, mąciło się sumienie narodowe. Sam będąc nizkiego charakteru, otaczał się Ludwik XI nikczemnikami: jego powiernikiem był golarz, herszta siepaczów królewskich (Tristana l'Hermite) nazywał kmotrem swoim i przyjacielem, lokaja wyprawił w poselstwie. Cyfra ofiar, pozbawionych życia z jego rozkazu, miała wynosić 4,000. Z upodobaniem przysłuchiwał się jękom ofiar swoich, był jednocześnie obłudnym i okrutnym. Na wiadomość o jego śmierci Francya odetchnęła swobodniej, głos publiczny dopominał się przykładnej kary na tych, którzy byli głównemi narzędziami ucisku: cyrulik Olivier le Daim, mianowany przez zmarłego króla hrabią Meulan, wyzionął ducha na szubienicy, donosiciel Doyat został publicznie osmagany, poczem przebito mu język żelazem rozpalonem i obcięto uszy, jedno w Paryżu, drugie w Montferrand; otworzono więzienia, wielu panów odzyskało wolność, niektórzy odzyskali wydarte im mienie.

---

doświadczonemu Karolowi radą dopomagali. Czując, że ostatnia chwila nadchodzi, odesłał do syna pieczęć koronną, straż przyboczną i dostojników królestwa.

Karol VIII.—Maksymiljan.—Anna bretańska.

Syn i następca Ludwika XI *Karol VIII* (1483 — 98) liczył dopiero trzynaście lat życia. „Natura, powiada historyk florencki Guicciardini († 1540), odmówiła mu wszystkich przymiotów dodatnich ciała i duszy. Od urodzenia wątły i chorowity, małego wzrostu, brzydkiej twarzy, oczu wyrazistych ale zbyt wielkich, nigdy własnym rozumem się nie rządził a wszakże łaknął panowania; jego żądza chwały była tylko wynikiem temperamentu, jego hojność była kaprysem, jego wytrwałość była uporem, jego dobrotliwość wypływała ze słabości charakteru.“ Pieczę nad nieudolnym młodzieńcem powierzył umierający król córce *Annie* i jej mężowi *Piotrowi Bourbon* z *Beaujeu* a najbliższemu książęciu krwi, małżonkowi drugiej córki Joanny, *Ludwikowi orleańskiemu*, kazał zaprzysiądz, że nic nie przedsięweźmie na szkodę Karola VIII. Nie zawiódł się Ludwik XI na Annie; mądra, odważna i przebiegła, panowała ona zupełnie nad mężem; najniebezpieczniejszym jej przeciwnikiem był jej szwagier, książę Ludwik orleański, gorąco kochany przez żonę, którą Ludwik XI kazał mu poślubić, lecz rozpustny i żądny uciech światowych. Opinja publiczna dopominała się zwołania *stanów generalnych*, oba stronnictwa, Anny i księcia orleańskiego, pragnęły za pomocą sejmu zapewnić sobie przewagę w rządach. W końcu Stycznia 1484 zebrały się stany państwa w *Tours*. Rząd oświadczył, że rozpuszcza sześć tysięcy wojska szwajcarskiego i przyrzekł zmniejszyć podatki. Straszliwe rzeczy wyszły na jaw, w Anjou i Maine zgładzono około 500 osób za niepłacenie podatków. Odzywały się głosy, że książęta istnieją dla ludów a nie ludy dla książąt, że królestwo jest urzędem a nie dziedzictwem. Na zapytanie, kto ma ustanawiać regencyę, odpowiedziano: stany a nie książęta krwi; w końcu uchwalono, że w nieobecności króla prezydować ma w radzie królewskiej książę orleański. Nadto żądano, aby stany państwa co drugi rok były zwoływane. Lecz uchwała ta nie weszła w życie, uciekano się do stanów generalnych tylko w chwilach krytycznych, lud zapominał o nich, ilekroć rządy były znośne. Na mocy uchwały stanów książę orleański miał prezydować w radzie królewskiej pod nieobecność króla; lecz w takim razie Anna z Beaujeu nie zwoływała rady i rządziła państwem, król nie ośmielał się jej sprzeciwiać. Jątrzyło to coraz bardziej księcia orleańskiego, i nietylko wewnętrzne dzieje

Francyi ale stosunki z obcemi państwami kształtowały się według tego, czy książę Ludwik miał przewagę, czy Anna. Zniecierpliwiony orleańczyk, udał się do Bretanii do księcia Franciszka II, tu zawiązywało się wówczas przymierze z królem angielskim i z arcyksięciem Maksymiljanem. Aby oderwać księcia od niebezpiecznych dla Francyi knowań, Anna urządziła koronacyę króla w Reimsie 30 Maja 1484. Książę Ludwik przybył do Reimsu, ztąd towarzyszył królowi do Paryża i zupełnie go dla siebie pozyskał. Wtem Anna zabrała ze sobą króla do Montargis, znowu spełzły na niczem ambitne nadzieje orleańczyka. Obie strony przygotowywały się teraz do otwartej walki, Anna posłała wojsko na pomoc rokoszanom flandryjskim przeciwko Maksymiljanowi.— Tymczasem Ludwik orleański, zawarłszy przymierze z księciem bretańskim, wyruszył do Paryża i zażądał tu wobec *parlamentu* 17 St. 1485, wyswobodzenia Karola VIII z rąk Anny; król, mówił książę, powinien przybyć do Paryża i rządzić wspólnie z radą koronną; Anna zaś chce go trzymać do 20-go roku życia w kurateli swojej, samowolnie rozrządza finansami i nadaje, komu się jej podoba, najwyższe urzędy w państwie. Parlament wszakże odpowiedział, iż mięszać się nie myśli do sporu między królem a książętami. *Uniwersytet* także odmówił pośrednictwa. Wtem przyszedł rozkaz uwięzienia księcia; Anna pośpieszyła do stolicy i wyzuła księcia ze wszystkich dostojeństw. Orleańczyk ratował się ucieczką; prowincye nie podniosły rokoszu, jak oczekiwali tego książęta, zawarto nawet ugodę. Anna wszakże utrzymała się przy władzy, Ludwik zniechęcony ustąpił do swoich majętności. — Zawiązywała się przeciwko Annie nowa koalicya, do której weszli: książę bretański Franciszek II, Ludwik orleański, Ryszard III, król angielski, i arcyksiążę Maksymiljan. Pożądaną byłaby dla Ryszarda III wojna zwycięzka we Francyi, któraby odwróciła uwagę ludu angielskiego od spraw wewnętrznych. Lecz Anna zapobiegła niebezpieczeństwu z tej strony i poparła Henryka Tudora. Ryszard III, jak wiemy, poległ w bitwie pod Bosworth w Sierpniu 1485 (s. 347). Duszą koalicyi był Landois, minister księcia bretańskiego, człowiek przebiegły lecz nienawidzony; za sprawą Anny wybuchły niebawem w Bretanii zawichrzenia, podczas których wszechwładny powiernik książęcy zakończył burzliwy swój żywot na szubienicy; z panów bretańskich jedni poddali się teraz, inni pouciekali. Trzymał się tylko Maksymiljan, na czele 16,000 lancknechtów wkroczył wiosną 1486 do Artois, ubiegł *Terouanne* 9 Czerwca i zajął *Lens*. Postępy te dodały znowu otuchy książętom fran-

cuzkim; w Grudniu 1486 książęta orleański, bretański, Bourbon, lotaryngski, król i królowa Nawarry *), najznaczniejsi panowie francuzcy, zawarli umowę z królem rzymskim **) celem odjęcia władzy tym, którzy trzymają Karola VIII w rękach swych i którzy sprowadzili na Francyę wojnę z Maksymiljanem. Bretanja jednomyślnie trzymała teraz z księciem swoim, panowie bretańscy przyrzekli bronić niezależności księstwa, „które oprócz Boga wszechmocnego nie uznawało nigdy innego suzerena," i zaprzysięgli dziedzictwo córek księcia, gdyż Franciszek nie miał synów, starsza jego córka *Anna* liczyła wtedy dopiero dziesięć lat życia. Jednocześnie utworzyło się we Francji sprzysiężenie, mające na czele dziejopisa *Comines'a* i *Jerzego Amboise*, biskupa z Montauban; spiskowi chcieli wydobyć Karola VIII z rąk Anny; lecz spisek się nie udał, Comines i Amboise poszli do więzienia, Ludwik orleański uciekł do Bretanii, Anna najpierw na południu rozpoczęła wojnę, gdzie wkrótce zmusiła panów do uległości, potem wkroczyło wojsko królewskie do Bretanii. Franciszek II i książę orleański, ujrzawszy się w krytycznem położeniu, ofiarowali rękę Anny Maksymiljanowi; król rzymski zaraz posłał 1500 zbrojnych morzem do Nantes, obleganego przez Francuzów, 6 Sierpnia wojsko królewskie odstąpiło od oblężenia. Nadeszła zima, wojna przycichła, Francuzi trzymali się w kilku tylko warowniach bretańskich. 1488 wznowiła się walka w Bretanii, bitwa pod *Saint-Aubin* w Lipcu tegoż roku wypadła pomyślnie dla królewskich, orleańczyk i książę Oranii dostali się do niewoli; książę bretański poddał się królowi, przyrzekł wydalić wszystkich cudzoziemców z kraju i nie wydawać za mąż Anny bez zezwolenia dworu francuzkiego. Wkrótce po zawarciu pokoju zszedł ze świata książę Franciszek II 9 Wrz. 1488. Francya nie chciała uznać praw Anny do dziedzictwa ojcowskiego lecz ujęli się za niemi bretończycy, zno-

*) Po śmierci Karola, księcia Viana, syna Blanki, dziedziczki Nawarry (po ojcu Karolu III), i króla aragońskiego Jana II, 1461 (s. 416), objęła rządy nad Nawarrą młodsza siostra wyżej wspomnianego księcia Karola, Eleonora, żona *Gastona, hrabiego Bearnu i Foix.* Po Eleonorze Nawarra przeszła na jej wnuka Franciszka Febusa, a gdy ten nagle zszedł ze świata 1483, korona nawarska dostała się jego siostrze *Katarzynie,* którą zaślubił 1484 *Jan d'Albret,* szlachcic francuzki, posiadający obszerne majętności w południowo-zachodniej Francyi.

**) W Lutym 1486 na zjeździe w Frankfurcie arcyksiążę Maksymiljan obrany został jednomyślnie *królem rzymskim.*

wu więc klęski wojenne trapiły Bretanję. Dwóm monarchom wiele mogło na tem zależeć, aby Bretanja nie przeszła w posiadanie korony francuzkiej, *Henrykowi VII Tudorowi* i *Maksymiljanowi*; dla Anglii Bretanja była dotąd bramą prowadzącą do Francyi, król rzymski miał przyrzeczone sobie małżeństwo z Anną. Lecz Henryk VII, czując się obowiązanym do wdzięczności względem korony francuzkiej, nie poszedł za wojowniczem usposobieniem swego ludu i ofiarował od siebie pośrednictwo. We Flandryi zaś polityka francuzka roznieciła rokosz przeciwko Maksymiljanowi. W skutek ostatniej wojny z Francyą mocno podupadł tu handel, miasta flamandzkie skarżyły się na uciążliwe podatki, na grabieże i zniszczenie; obcy kupcy opuszczali Gandawę i przenosili się do Antwerpii. W Lutym 1488 wybuchło powstanie w Brügge, mieszczanie uwięzili Maksymiljana, kilku jego sług i dworzan zgładzono publicznie na rynku, innych odesłano do Gandawy, ogniska rokoszu, gdzie takiż sam los ich spotkał. Wojna domowa rozpostarła się po całej Belgii. Stary cesarz Fryderyk III wyruszył z wojskiem rzeszy niemieckiej, aby syna wyswobodzić i poskromić zbuntowane miasta flamandzkie, papież groził im interdyktem i klątwą. Dopiero po upływie trzech miesięcy odzyskał Maksymiljan wolność, lecz wbrew danym przez siebie przyrzeczeniom, zaraz pobiegł do wojska cesarskiego nad Skaldę i rozpoczął wojnę z miastami flandryjskiemi; działania wojenne ograniczały się do drobnych potyczek i napadów, połączonych z ciężkiem spustoszeniem kraju. Gdy Fryderyk III za nadejściem zimy ustąpił z wojskiem za Ren, władzę Maksymiljana uznawały tylko północne prowincye i miasto Antwerpja. W Brabancyi i Flandryi daleko większej używał teraz powagi Karol VIII niż niemiecko-rzymski król Maksymiljan. Na szczęście dla ostatniego wzajemna zawiść nie pozwalała miastom flamandzkim i brabanckim zdobyć się na jakiś poważny krok wspólny, na jednomyślną politykę; Antwerpja żywiła wrogie uczucia ku mieszczaństwu w Brügge, Mechlin nienawidził Brukseli, szlachta po większej części trzymała stronę króla rzymskiego; wkrótce okoliczności zewnętrzne jeszcze pomyślniej ułożą się dla Maksymiljana. 1489 wojna z Francyą dalej się toczyła lecz wysłańcy francuzcy nie zdołali skłonić miast w Hennegawii do podniesienia rokoszu, Antwerpja, Mechlin dochowały wierności Maksymiljanowi. Gdy król rzymski zajął *St Omer* w Lutym, stany Flandryi zachodniej uznały go regentem. Wreszcie Henryk VII angielski, pod naciskiem opinii publicznej, zawarł traktat z Maksymiljanem i z Anną bretańską i przyrzekł bronić

niezależności Bretanii, za co Anna przyrzekła nie oddać nikomu ręki swojej bez zezwolenia króla angielskiego i odstąpiła mu dwie miejscowości nadmorskie. Ujął się także dwór hiszpański za Bretanją, w Maju 1489 wylądowało 2,000 Hiszpanów w Morbihanie a 6,000 Anglików w Guerrand. Anglicy z Calais pomogli Maksymiljanowi do zajęcia Ostendy. Wojna ogarnęła teraz Bretanję i Niderlandy, lecz w Niderlandach dość słabo prowadziła ją Francya, główne siły skierowawszy przeciwko Bretanii. Dwór francuzki widząc, że zanosi się także na wojnę ze strony Niemiec, zawarł z cesarzem pokój w Lipcu 1489 na podstawie traktatu z 1482. Karol VIII przyrzekł skłonić Flandryę i Brabancyę do poddania się Maksymiljanowi i przebaczyć stronnikom tegoż we Francyi, tak samo obiecał postąpić Maksymiljan ze stronnikami Francyi w Niderlandach. Francuzi zobowiązali się wyjść z Bretanii pod warunkiem, że i Anglicy zupełnie ją opuszczą, wszelkie spory między Karolem VIII a Anną bretańską miały być usunięte przez sąd polubowny w przeciągu trzech miesięcy; królowie Karol VIII i Maksymiljan mieli się zjechać dla położenia końca nieporozumieniom. Pokój ten odjął flamandczykom ochotę do dalszego oporu, uznali oni teraz Maksymiljana opiekunem dzieci Maryi i regentem, wypuścili jeńców na wolność, odwołali wygnańców. Gandawa, Ypern i Brügge prosiły o pokój i zapłaciły 300,000 florenów kontrybucyi. Swobody flamandzkie zostały ponownie zatwierdzone, nadana amnestya. Długie upłynęły lata, nim Flandrya podźwignęła się z upadku. Francya, która podżegała miasta flamandzkie do walki, wiarołomnie je opuściła, dopiąwszy własnych celów. W Bretanii zaś dalej trwały wichrzenia. Maksymiljan zadałby ciężki cios polityce francuzkiej, gdyby sam udał się do Bretanii, zajęty wszakże ważnemi sprawami nad *Dunajem*, przez hrabiego Nassau, *per procurationem*, zaręczył się z Anną burgundzką.

Czechy, Węgry i Austrya, 1470—1493.

Wyżej doprowadziliśmy opowiadanie dziejów czeskich do śmierci Jerzego Podiebradzkiego (s. 411). Zajęto się obsadzeniem tronu. Maciej Korwin, król węgierski, zajmował jeszcze Szlązk, Luzacyę i znaczną część Morawii a panowie katoliccy popierali jego wyniesienie. Lecz stany utrakwistowskie już przedtem po-

stanowiły oddać koronę czeską 15-letniemu *Władysławowi*, synowi Kazimierza Jagiellończyka; wystąpili i inni kandydaci, najsilniejsze wszakże poparcie miał za sobą królewicz polski. Na sejmie w Kutnejhorze w końcu Maja 1471 utrakwiści obrali królem Władysława, zastrzegłszy utrzymanie kompaktatów; w Igławie zaś otrzymał Maciej od legata papieskiego zatwierdzenie w dostojeństwie króla czeskiego. Mieli więc teraz Czesi dwóch jednocześnie królów i oręż mógł tylko rozstrzygnąć, kto z nich rzeczywiste panowanie nad królestwem obejmie. Wywiązała się ztąd długa, niszcząca wojna, zakończona dopiero we Wrześniu 1478 *ugodą* zawartą w *Budzie*: obaj monarchowie mieli używać tytułu króla czeskiego, Maciej utrzymał się w posiadaniu Szlązka, Morawii, Luzacyi, po śmierci Macieja ziemie te miały być wykupione za 400,000 dukatów *).

Gdy król *Maciej* walczył o koronę czeską, zagroziło jego panowaniu wielkie niebezpieczeństwo we własnym kraju. Surowe jego rządy i niepopularna a kosztowna wojna z Czechami nie podobały się szlachcie, większa część komitatów postanowiła posadzić na tronie węgierskim *Kazimierza*, trzeciego syna Kazimierza Jagiellończyka; Maciej Korwin dowiedział się wszakże w porę o zamiarach przeciwników, zyskał sejm ustępstwami i odparł współza-

*) Szlachetny, zacny Władysław Jagiellończyk, który nikomu niczego odmówić nie umiał i na wszystko wszystkim odpowiadał „dobrze," *bene*, a ztąd królem-dobrze, *Rex-bene*, nazywany, nie mógł podołać trudnościom, jakie zostawiły po sobie w Czechach długoletnie zawichrzenia religijne i połączone z niemi wojny ciężkie. Niebawem wszczęły się tu znowu rozterki wyznaniowe, w Pradze i w kilku innych miastach utrakwiści rzucili się na magistraty, mordowali lub więzili ławników katolickich, motłoch zaczął grabić klasztory i Żydów. Łagodnością i ustępstwami chcąc uspokoić kraj nieszczęśliwy, Władysław zwołał sejm do Kutnejhory w Marcu 1485, na którym subuniści, to jest katolicy, przyjmujący komunję ś. pod jedną postacią (*sub una specie*), i utrakwiści, przyrzekli żyć ze sobą w zgodzie, nie spotwarzać się wzajemnie, a ktoby chciał pokój religijny zakłócić, miał być poczytywany za nieprzyjaciela króla i państwa. Smutne owoce wyniosły Czechy ze swoich nieszczęsnych zapędów odszczepieńczych: kraj zubożał, pośród wojen husyckich upadła powaga władzy królewskiej, panowie i szlachta, wzbogaceni nabyciem majątków kościelnych i koronnych, wyłączną rolę odgrywają odtąd w sprawach publicznych i usiłują wyzuć stan miejski z ważniejszych praw politycznych, lud wiejski przechodzi w poddaństwo panów. O podniesieniu władzy królewskiej nie mógł myśleć łagodny Władysław Jagiellończyk, mianowicie też, kiedy po śmierci Macieja Korwina obrany on został królem węgierskim i odtąd prawie ciągle przebywał w Budzie.

wodnika (s. 445). Nie ustawała przytem walka z Turkami; 1474 Korwin odebrał im warownię *Sabacz* nad Sawą, 1476 słynni wodzowie węgierscy, bracia Piotr i Franciszek Doczy, pobili Turków pod *Vegh-Szendrö* a 1479 *Paweł Kiniszy*, zwany „Herkulesem węgierskim“ zadał im krwawą klęskę pod Karlsburgiem w Siedmiogrodzie. Nie było już oddawna zgody z cesarzem Fryderykiem III, który popierał Władysława Jagiellończyka w Czechach i nie chciał wydać córki swojej Kunegundy za Korwina. Zaślubiwszy 1476 piękną *Beatrykse*, córkę króla Neapolu, Maciej wypowiedział wojnę cesarzowi w Czerwcu 1477, Węgrzy roznieśli niebawem straszliwe spustoszenie po ziemiach austryackich, gdy cesarz, pozostawiony własnym siłom, uciekł do Linzu a potem do Gmunden, i tu zawarł z przeciwnikiem ugodę, nadając mu list lenny na koronę czeską z przyrzeczeniem zwrotu kosztów wojennych. Lecz wojna znowu wybuchła 1481, gdyż Fryderyk III oddał arcybiskupstwo salcburgskie zbiegłemu z Węgier arcybiskupowi strygońskiemu Janowi Peckenschlagerowi; poprzedni arcybiskup salcburgski Bernard zażądał pomocy od króla węgierskiego. Widownią wojny i ciężkiego spustoszenia były Austrya, Styrya i Karyntya, w Czerwcu 1485 Maciej Korwin zajął Wiedeń. Dopiero w Listopadzie 1487 zgodził się król węgierski na rozejm, pod warunkiem, że zatrzyma zdobyte ziemie habsburgskie, dopóki mu cesarz nie zwróci wydatków wojennych. Fryderyk III nie miał zkąd wziąć 700,000 dukatów, żądanych przez zwycięzcę, wkrótce wszakże śmierć Macieja Korwina uwolniła Austryę od nowych klęsk wojennych. Maciej nagle zszedł ze świata 6 Kw. 1490 w Wiedniu, nie zostawiwszy żadnych rozporządzeń co do dziedzictwa tronu.—Wkrótce potem przybył z zebranem w Szwabii wojskiem *Maksymiljan*, syn cesarski, i odzyskał Wiedeń; garnizon węgierski zamknięty w tamecznym burgu poddał się, z innych miast i zamków Węgrzy albo sami ustąpili albo zostali wyparci, niebawem cała Austrya wróciła pod panowanie habsburgskie. Na mocy poprzednich umów Maksymiljan zażądał dla siebie korony węgierskiej. — Maciej bowiem zostawił tylko naturalnego syna *Jana Korwina*, któremu pragnął zapewnić tron węgierski; mianował go hrabią i księciem, aby ściągnąć na niego uwagę narodu; o pozyskaniu dla siebie korony po śmierci męża myślała także królowa Beatryksa. Szlachta, wszakże, trzymana w posłuszeństwie żelazną ręką Macieja, postanowiła odzyskać teraz dawne swoje prawa i swobody, i największego z jej strony poparcia doznawał łagodny Władysław czeski, *rex-bene*. Niektórzy magnaci, a między nimi Stefan Batory, woje-

woda siedmiogrodzki, forytowali brata Władysławowego, królewicza Jana Olbrachta (s. 447). Jan Korwin miał także swoich stronników lecz pomimo zasobów, jakimi rozporządzał, nie mógł się zdobyć na krok stanowczy; najsłabsze było stronnictwo Maksymiljana. Beatryksa gotowa była popierać tego z kandydatów do tronu, który zgodziłby się zostać jej małżonkiem; życzliwem okiem z początku spoglądała na Maksymiljana, lecz ten zaręczony był już z Anną bretańską i w listach swoich tytułował Beatryksę matką, przerzuciła się więc królowa-wdowa na stronę Władysława. W połowie Maja 1490 rozpoczęła się elekcya pod Budą, po długich rokowaniach Władysław czeski został obwołany królem Węgier w kościele ś. Jerzego w Budzie 15 Lipca. Uradowany, podpisał on dyplom inauguracyjny, ostatecznie ograniczający władzę królewską, w którym przyrzekł znieść wszystkie urządzenia poprzedniego króla sprzeczne z prawami, swobodami i zwyczajami stanów państwa; cudzoziemcy nie mieli być dopuszczani do posiadania urzędów i ziemi w Węgrzech, w kwestyach pieniężnych i w innych sprawach ważnych król nie miał nic przedsiębrać bez zezwolenia magnatów, słowem Władysław był zarówno bezsilnym monarchą w Węgrzech jak w Czechach. W Białogrodzie (Stuhlweissenburg) odbyła się koronacya z wielką uroczystością 18 Wrz., Jan Korwin niósł tu przed królem koronę. I Beatryksa nie dopięła celu swoich zabiegów, gdyż nie ożenił się z nią Władysław; opuściła więc Węgry i umarła na wyspie Ischia 1508 *). —*Maksymiljan* postanowił dochodzić orężem swoich praw do korony węgierskiej i odrzucił proponowane mu przez Władysława układy. Kilku magnatów stanęło po jego stronie, poddało mu się kilka miast w Węgrzech zachodnich, Stuhlweissenburg przeszedł w moc jego. Maksymiljan już tytułował się królem węgierskim, gdy rokosz żołdactwa powstrzymał dalsze jego zapędy; żołnierze skarżyli się, że żołd nie jest im należycie wypłacany, sarkali także na niesłuszny podział łupów. Zostawiwszy załogę w Stuhlweissenburgu, król rzymski wrócił do Austryi 1491. Tegoż roku w Listopadzie stanął *pokój w Presburgu:* Władysław utrzymał się przy tronie węgierskim, gdyby wszakże nie zostawił potomstwa męzkie-

*) Władysław Jagiellończyk ożenił się 1502 z Anną de Foix (Candale), krewną króla francuzkiego Ludwika XII, i z niej miał dwoje dzieci: *Ludwika*, który odziedziczył po nim korony czeską i węgierską (1516—1526), i *Annę* zaślubioną Ferdynandowi, wnukowi cesarza Maksymiljana.

go, korona węgierska miała przejść na Maksymiljana i jego potomków.

Anna bretańska i Karol VIII. — Maksymiljan I.

Lecz gdy król rzymski przebywał w Węgrzech, jego narzeczona *Anna bretańska* dostała się w ręce francuzkie. Jeden z pretendentów do jej ręki, Alain d'Albret doniósł Annie z Beaujeu o potajemnych zaślubinach księżniczki bretańskiej z Maksymiljanem i wydał Francuzom zamek w Nantes. Karol VIII wszedł do stolicy Bretanii w Kwietniu 1491. Wkrótce potem król francuzki pojednał się z księciem orleańskim, który odtąd gorliwie sprawę królewską popierał. Książę orleański nalegał na Annę, aby zrzekła się związku z Maksymiljanem i innego męża sobie obrała, Anna oświadczyła, że nie odda ręki swojej nikomu jak tylko królowi lub synowi królewskiemu. Schwytano księżnę za słowo i zaproponowano jej małżeństwo z królem francuzkim. Wprawdzie Karol VIII zaręczonym był już przedtem z Małgorzatą austryacką, córką Maksymiljana, lecz małżeństwo nie przyszło jeszcze do skutku, gdyż Małgorzata liczyła dopiero jedenaście lat życia. Postanowiono więc na dworze francuzkim odesłać Maksymiljanowi córkę i zwrócić dane jej w posagu prowincye Artois i Franche-Comté, Karol VIII zaś miał zaślubić Annę bretańską. Przekupiono wszystkich doradców Anny; księżniczka długo się opierała, w końcu uległa naciskowi. Zaślubiny Anny z królem francuzkim odbyły się w Listopadzie 1491. Bretanja miała wieczyście pozostawać w połączeniu z Francyą, jako lenność koronna. Ciężko upokorzony Maksymiljan daremnie żądał zbrojnej pomocy od książąt niemieckich na sejmie w Moguncyi. Nie pomogli mu też sprzymierzeńcy; wylądowało wprawdzie *wojsko angielskie* pod Calais w Paźdz. 1492 lecz pierwsze ataki Anglików na miasto Boulogne zostały odparte. Za odstąpienie koronie hiszpańskiej *Roussillonu i Cerdagne Ferdynand* i *Izabella* zawarli nawet przymierze z Francyą i przyrzekli nie kojarzyć dzieci swoich związkiem małżeńskim z dziećmi Maksymiljana i Henryka VII angielskiego. Zniechęciło to Anglików; i oni zawarli pokój z Francyą w Listopadzie 1492, otrzymawszy sowite wynagrodzenie kosztów wojennych. Najtrudniejsze było pojednanie się z Maksymiljanem, gdy wszakże przyrzeczono mu odesłać z czcią przynależną córkę wraz z całym jej posagiem,

nadto zwrócić państwu Burgundzkiemu Franche-Comté i hrabstwo Artois, król rzymski pogodził się z koniecznością. Pokój zawarty w *Senlis* w Maju 1493 położył koniec zatargom i walkom, które tak długo trwały między Francyą a Burgundyą. Karol VIII zaś zajął się przygotowaniami do wyprawy do Włoch, aby orężem poprzeć odziedziczone po domu andegaweńskim prawa do korony neapolitańskiej. Wyprawa ta miała być wstępem do dalszych wielkich przedsięwzięć, do odzyskania na niewiernych Konstantynopola i Grobu ś., gdyż król francuzki pragnął „nowe oglądać rzeczy i sławą swego imienia ziemię napełnić.“

W Sierpniu 1493 umarł stary cesarz *Fryderyk III.* Ostatnie lata spędził on w Linzu w odosobnieniu od świata, oddany astrologii i alchemii. „Współcześni i potomni nie szczędzili mu wyrzutów i ciężkich oskarżeń, lecz w tych zarzutach i oskarżeniach dużo jest przesady i stronności; przyznać wszakże trzeba, że przed Fryderykiem III niewielu na tronie niemieckim zasiadało monarchów, którzyby tak źle pojmowali i tak niedbale spełniali obowiązki swego powołania królewskiego. Obojętność, z jaką Fryderyk najcięższe ciosy znosił, właściwszą byłaby dla stoika, przyodzianego w płaszcz filozoficzny, niż dla władcy noszącego na skroniach swoich koronę cesarską. Gdy w Niemczech szalały burze wojenne, gdy w ziemiach austryackich rokosz podnosił głowę, gdy Turcy wdzierali się w granice państwa, wówczas cesarz pogrążał się w swoje marzenia astrologiczne, zajmował się ogrodnictwem, zbierał klejnoty, warzył leki, pocieszał się mawiając: „za wszystko przyjdzie z czasem kara i pomsta“ i notował w dzienniku swoim pamiętne głoski A. E. I. O. U. *). Lecz w istocie nie zawiódł Fryderyka III ów filozoficzny pokój ducha, stary cesarz bowiem widział, jak jego przeciwnicy schodzili do grobu i jak dom habsburgski zdumiewającą potęgą rozkwitać zaczął. Nie walczył on z przeciwnościami ale je wszystkie przeżył.“ Umiarkowany i uczciwy w życiu domowem, uczony, przezorny lecz zupełnie wyzuty z wszelkich dążeń wyższych, nie zjednał on sobie jako monarcha ani przywiązania u poddanych ani szacunku u obcych.

---

*) Miało to znaczyć: *Austriae Est Imperium Orbis Universi*, albo po niemiecku: *Alles Erdreich Ist Oesterreich Unterthan:* do Austryi należy panowanie nad światem.

W 1494 roku Maksymiljan oddał synowi swemu, arcyksięciu *Filipowi*, rządy Niderlandów. Filip łatwiej niż ojciec zdołał zjednać tu sobie przywiązanie i posłuszeństwo, gdyż urodził się i wychował w Niderlandach i był synem ukochanej księżniczki Maryi burgundzkiej. Filipa nazywano Pięknym; zdawało się, że odziedziczył on rycerską piękność ojca i ujmującą łagodność matki. Młody książę, nie obawiając się oporu ze strony stanów niderlandzkich, na zebraniu w Gertruidenburgu odwołał „wielki przywilej," wydarty niegdyś jego matce (s. 562) i zaprzysiągł te tylko swobody, jakich Niderlandy używały za czasów jego dziadka, Karola Śmiałego.

Włochy przed rokiem 1494 *).

Piękna Italja, do której dziejów teraz przechodzimy, ojczyzna nauk i sztuk pięknych, pozostawała na schyłku wieku XV pod panowaniem książąt krajowych. Cesarstwo nie miało już żadnej istotnej władzy na półwyspie apenińskim, co najwyżej służyło ono jeszcze do nadawania tytułów potentatom włoskim. Świadczy o tem postawa Karola IV, Zygmunta, Fryderyka III wobec Włoch, świadczy jeszcze dobitniej pojawienie się tyranów **) w państwach włoskich; gdyby cesarze wywierali wpływ na sprawy włoskie, drobni tyrani nie zdołaliby zapuścić tu korzeni. Osłabła także polityczna potęga papiestwa od czasu nieszczęsnego przeniesienia siedziby papieży z Rzymu do Awinjonu, natomiast rozwinęła się we Włoszech tyranja, podobnie jak niegdyś w Grecyi starożytnej. W walce miast włoskich z cesarzami zrodziła się wolność pierwszych, z walki stronnictw w miastach powstała tyranja. Medyolan ma swoich Viscontich a później Sforzów, Perugia ma Baglionich, Rimini — Malatestów, w Mirandoli panuje rodzina Pico, w Sienie Petrucci, w Mantui

*) *Leo*, Geschichte der italienischen Staaten; — *Gregorovius*, Geschichte der Stadt Rom im Mittelalter; — *Sismondi*, Histoire des républiques italiennes; — *Hergenröther*, Kirchengeschichte; — *Machiavelli*, Istorie Fiorentine.

**) Nazwy *tyran* i *tyranja* używamy tu na oznaczenie tej kategoryi książąt, którzy w krajach wolnych, wbrew istniejącemu porządkowi rzeczy i ustawom, zagarnęli w swoje ręce władzę najwyższą. Ob. t. II s. 75.

Gonzagowie, w Ferrarze Este, w Weronie Scala. Kto zdobywa sobie panowanie, musi górować nad innymi wyższością umysłu, odznaczają się też po większej części tyrani odwagą, wymową, przebiegłością, dość często powierzchownością ujmującą. Nieprawność władzy swojej zasłaniają blaskiem rządów i popieraniem dobrobytu publicznego: przywracają spokojność domową, tłumią niesnaski rodzin wpływowych i potężnych, budują kanały, przeprowadzają nowe drogi, wywołują podziwienie okazałemi budowlami, otaczają opieką uczonych, malarzy, snycerzy i muzyków. Pomimo tego ludność nie zapomina o nieprawnym początku ich panowania, tyrani więc ciągle lękają się sprzysiężeń i spisków, mają tłumy szpiegów na swoje rozkazy i czujnie śledzą wszelkie poruszenia pośród poddanych. Skarbiąc sobie życzliwość tłumu, nie zwiększają brzemienia podatków, utrzymują finanse w porządku i chętnie wystawiają na pokaz swoje bogactwa. Przy niepewności dziedziczenia władzy, obawiają się roszczeń ze strony niezadowolonych krewnych, ztąd dzieje drobnych dynastów pełne są zbrodni i okrucieństw potwornych. „Z wrostem i umacnianiem się tyranij, powiada historyograf florencki Mateusz Villani († 1363) wzrastają także zarody ich upadku i zguby.“ Aby oprzeć panowanie swoje na jakiejś zasadzie teoretycznej, drobni książęta włoscy powołują się na doktrynę o starorzymskiem imperium, ich przeciwnicy zaś głoszą królobójstwo. Ztąd ciągła trwoga przed sprzysiężeniami, gdyż względem przywłaszczycieli i ciemiężców swobód narodowych wszystko jest dozwolone, gwałt i podstęp; tępienie tyranów poczytywano za najświętszy obowiązek patryotyczny. Dlatego każdy rząd uzurpowany z upływem czasu staje się podstępnym i srogim. Im bardziej zaś bywa zagrożone panowanie, tem większej nabiera ponęty dla tych, co je posiadają, im ciaśniejsze są granice władzy, tem samowolniej i dziwaczniej bywa ona wykonywaną przez drobnych tyranów. Pandolfo Petrucci z Sieny, na przykład, zabawiał się spuszczaniem głazów z Monte Amiata, nie bacząc na to, czy kogoś z przechodniów nie zdruzgocze. Karą wszelkiej władzy uzurpowanej jest niepokój a jedyną rękojmią bezpieczeństwa, aby w najbliższem otoczeniu uzurpatora jedni drugim nie ufali; w stosunkach między sobą tyrani gotowi są każdej chwili pochłonąć jeden drugiego. Ztąd knowania i walki bezustanne w mrowisku drobnych państewek włoskich, po nad któremi w końcu zdobywają sobie przewagę Florencya, Medyolan, Wenecya, państwo Kościelne i Neapol, wytwarzając

pewną równowagę polityczną w ten sposób, że w górnych Włoszech Medyolan i Wenecya, w dolnych państwo Kościelne i Neapol trzymają się wzajemnie na wodzy, a Florencya, przechylając się na jednę lub na drugą stronę, to północy to południowi dawała przewagę.

Neapol i Sycylja.

Jak wiadomo, *Karol Anjou* niedługo zażywał pokoju w zdobytem przez siebie królestwie Neapolitańskiem. Nietylko papież ciężko się zawiódł na zwycięzcy Konradyna Hohensztaufa, lecz i ludy skarżyły się na uciemiężenie i okrucieństwo zdobywców. Sycylijczycy, licząc na poparcie śmiałego króla Aragonii Piotra III, podnieśli rokosz przeciwko Francuzom, a długą, bohaterską walką dobili się niezależności od Neapolu. *Dynastya aragońska* zasiadła na tronie sycylijskim, Neapol pozostał przy andegaweńczykach *).

Bohaterski *Piotr III*, król Aragonii, dzielnie odpierał swoich nieprzyjaciół (1282—85). Po nim objął rządy Aragonii najstarszy syn jego *Alfons* a drugi syn, *Jayme* czyli *Jakób* otrzymał koronę sycylijską; gdy zaś ten ostatni po śmierci Alfonsa 1291 zasiadł na tronie aragońskim, Sycylja dostała się młodszemu jego bratu *Fryderykowi*. Po zrzeczeniu się przez króla Jakóba roszczeń do Sycylii 1295 **), Sycylijczycy obwołali królem młodszego syna Konstancyi *Fryderyka*, który mężnie i wytrwale bronił niezależności sycylijskiej. Byłato najświetniejsza epoka Sycylii, Fryderyk II, czyli, jak bywa on także nazywany, Fryderyk III potrafił obudzić w poddanych gorący zapał i ducha poświęcenia a przytem roztropne zmiany w urządzeniach krajowych zaprowadził. Szlachta używała tu wielkiego wpływu, utrzymywała tłumy zbrojnej służby, najwyższe dostojeństwa w jej były rękach; dumną i wojowniczą arystokracyę umiał wszakże utrzymać na wodzy król Fryderyk. Urzędnicy królewscy nadużywali władzy swojej i byli przekupni, Fryderyk więc, aby ułatwić kontrolę nad nimi, wiele urzędów koronnych zamienił na urzędy *municypalne*

*) Ob. tom IV, 539... **) T. IV, 546.

w tem przekonaniu, że gminy łatwiej mogą kontrolować postępowanie swoich urzędników. W miastach szukał poparcia przeciwko szlachcie i był twórcą życia *miejsko-korporacyjnego* w Sycylii. Szlachtę wyłączono od urzędów miejskich, Fryderyk pozwolił jej sprzedawać, zastawiać, rozdrabniać majątki, oczywiście w tym celu, aby osłabić potęgę możnych rodów; deputatów miejskich powoływał na sejmy. Za następców Fryderyka znowu rozpadła się Sycylja. Syn jego *Piotr II* panował tylko pięć lat 1337—42. Syn Piotra *Luigi* (Ludwik) był małoletni a rządcom państwa tem trudniej było utrzymać się w obec szlachty, że Sycylja pozostawała jeszcze w wojnie z Neapolem. Możni panowie zagarnęli dochody koronne, bili własną monetę, ciemiężyli miasta królewskie, prowadzili wojny na swoją rękę, wchodzili w układy z zagranicą. Luigi umarł 1355. Po nim nastąpił jego brat, niedołężny *Federigo* (Fryderyk) *III* lub *IV* (1355—77). Stosunki wewnętrzne w Sycylii coraz bardziej się rozprzęgały, miasta i panowie otwarcie opierali się królowi, i dziwić się trzeba, że królowie neapolitańscy nie zdołali wtedy opanować Sycylii. Umierając przekazał Federigo koronę córce *Maryi*, która 1391 oddała rękę swoją *Marcinowi*, synowi księcia Montblanc *). Marcin (syn) ukoronował się razem z żoną, zwołał parlament 1396 do Katanii a 1398 do Syrakuz, podniósł powagę korony. Przywrócił municypalności i hjerarchję urzędniczą, bronił duchowieństwo przeciwko roszczeniom urzędników, uregulował monetę. Postanowiono, że odtąd król nie ma prawa rozdawać własności koronnej bez zezwolenia trzech stanów królestwa. Lecz wybuchły nowe zawichrzenia, 1402 umarła Marya, ustanowiwszy męża spadkobiercą swoim. Marcin sycylijski zszedł ze świata 1409 bez potomstwa prawego, po nim nastąpił jego ojciec, także, jak wiemy, imieniem *Marcin*. Ze śmiercią ostatniego (1410) wygasł dom hrabiów barcelońskich, który przez 600 lat panował nad Katalonją i Aragonją. Dotąd sprawowała rządy jako regentka z pełnomocnictwa Marcina starszego, *Bianka*, córka Karola III neapolitańskiego, druga małżonka i wdowa po Marcinie młodszym, lecz po śmierci Marcina starszego ustało jej pełnomocnictwo. Wielkie wynikło ztąd zamięszanie; w końcu zebrały się w *Taorminie* stany sycylij-

*) *Marcin* (starszy), książę Montblanc, był bratem króla Jana I aragońskiego i po jego śmierci panował w Aragonii 1395—1410. Ob. s. 415.

skie, prałaci, baronowie i syndycy wielu miast. *Parlament* ów uchwalił: ponieważ ustała władza regentki, rządy więc ma objąć najwyższa rada złożona z dwóch baronów, jednego prałata, sześciu posłów z Messyny i po jednym deputacie z miast, które zasiadały na parlamencie. Inne zaś miasta, a między niemi Palermo, obraziły się pretensyami Messyny, a wielki justycyaryusz Caprera oświadczył, że on to jest prawowitym rządcą państwa i przedstawicielem domu aragońskiego, gdy ustało pełnomocnictwo królowej. Messyńczycy nie przyjęli teraz legata papieża Jana XXIII, który zawyrokował, że Sycylja przejść powinna pod rozporządzenie Stolicy rzymskiej, gdyż dom aragoński nie opłacał należnej daniny lennej. Wkrótce wszystkie stronnictwa odwołały się do oręża, wszystkie uchwały, wydane przez parlament syrakuzański za Marcina, poszły w zapomnienie podczas bezkrólewia 1410—12. Wtem nadeszła wiadomość, że stany Aragonii, Walencyi i Katalonii obrały królem 1412 *Ferdynanda*, drugiego syna *Jana I kastylskiego* i *Eleonory*, córki *Piotra IV aragońskiego;* w jego imieniu *Bianca* sprawowała teraz rządy. Ferdynand, zwany Sprawiedliwym, umarł 1416 *). Po nim panował syn jego *Alfons V* 1416—58 w Sycylii i Aragonii; 1420 po raz pierwszy przybył do Sycylii, w Palermo przyjął przysięgę wierności, tegoż roku adoptowany przez Joannę II, królowę neapolitańską, 1443 opanował Neapol i odtąd dynastya aragońska traktowała Sycylję jako drugorzędną posiadłość koronną.

Z Alfonsem V wracamy do dziejów *Neapolu*. Dzieje te już nie mają takiego znaczenia, jakiego używały za Normandów i Hohensztaufów. Nie brak tu wprawdzie walk, intryg i osobistości wydatnych lecz nie rozwija się już życie wyższe a dawne urządzenia upadają.

O władcach neapolitańskich z domu *andegaweńskiego* mówiliśmy w tomie poprzednim **); ich rządy nie przyniosły szczęścia krajowi; żywotnych urządzeń nie zdołali oni wytworzyć. *Karol I* (1266—85) utrzymał systemat administracyjny cesarza Fryderyka II, gdyż mógł przy nim wielkie dochody wyciągać z kraju. Życie państwa skupiało się w stolicy, Francuzi, będący jedyną podporą króla, ciemiężyli i wysysali krajową ludność. Powstanie Sy-

*) Ob. wyżej s. 412 i 416.

**) Ob. t. IV, s. 457... i genealogję domu andegaweńskiego na str. 548.

cylii pokrzyżowało ambitne plany Karola I co do Wschodu i sprowadziło na Neapol długą, zawziętą wojnę. Syn jego *Karol II* (1285—1309) czuł to, że rząd nie może się opierać na samej tylko sile brutalnej i nadał poddanym pewien rodzaj Magna charta *(Constitutiones illustris Domini Caroli II principis Salernitani);* duchowieństwo miało tu zapewnione sobie przywileje równie jak baronowie i rycerstwo; za dłuższą niż trzechmiesięczną służbę wojenną mieli oni być wynagradzani i sądzeni w osobnych sądach; tylko te podatki miały być pobierane, jakie istniały za króla Wilhelma II i t. d. Na tych podstawach mogłoby się rozwinąć życie publiczne w Neapolu, gdyby na tronie zasiadali dobrzy i zdolni królowie i gdyby lud mniej był gwałtownym i opornym. Gdyby Sycylja pozostała przy Neapolu, andegaweńczycy nie zdołaliby się utrzymać na tronie neapolitańskim, wielkiem więc było to dla nich szczęściem, że Jayme porzucił Sycylję. Częstokroć tylko papież ich podtrzymywał; Stolica rzymska, na przykład, popierała pretensye Karola Martela, syna Karola II, do korony ś. Stefana, a Karola Roberta, syna Karola Martela, utrzymała na tronie węgierskim (s. 53). Dalej papież zdecydował 1 Sierp. 1309, że drugi syn Karola Kulawego *Robert* ma po ojcu objąć rządy (1309—43), za to Robert do końca życia bronił sprawy gwelfów we Włoszech. Wyżej (s. 118) opowiedzieliśmy rządy Joanny I i jej przeciwnika *Karola III*, po którym nastąpił syn jego *Władysław* (1386—1414), z początku pod opieką matki swojej Małgorzaty; wiemy *), że jego współzawodnikiem do korony neapolitańskiej był *Ludwik II, książę Anjou*, 1385—1414, i że Władysław dążył do opanowania całych Włoch, czemu nagła jego śmierć przeszkodziła. Nie pozostawił prawego potomstwa i rządy Neapolu objęła po nim siostra *Joanna II.* Joanna burzliwe spędziła życie, po śmierci pierwszego męża, Wilhelma, księcia austryackiego, zaślubiła Jakóba de la Marche z domu Burbonów lecz niedobrze z nim żyła; uprzykrzywszy sobie żonę i Neapol, Jakób oddalił się do Besançon, wstąpił do zakonu franciszkańskiego i umarł 1438. Napadnięta przez *Ludwika III Anjou*, adoptowała królowa 1420 *Alfonsa V aragońskiego*, potem powziąwszy podejrzenie, że ten chce ją wywieźć do Hiszpanii, przybrała za syna *Ludwika III Anjou* i prowadziła wojnę z Alfonsem, przyczem poma-

*) Ob. wyżej str. 235, 242.

gali jej genueńczycy i książę medyolański; 1433 powtórnie adoptowała Alfonsa, umierając wyznaczyła wszakże spadkobiercą *Renata (Réné) Anjou*, brata Ludwika III *). Wywiązała się więc wojna o koronę neapolitańską między andegaweńczykami i Alfonsem. Renat, pozostający wtedy w niewoli u księcia burgundzkiego, wysłał żonę *Izabellę* do Neapolu, którą ludność tamtejsza z radością powitała, a sam przybył dopiero 1438. Posiadał on wiele dobrych przymiotów, był miłośnikiem nauk, znał się na matematyce i teologii, układał piękne wiersze w narzeczu prowansalskiem, nie zbywało mu przytem na męztwie osobistem, lecz Alfons, także wysławiany z powodu swego wykształcenia naukowego, szlachetności i sprawiedliwości, przewyższał współzawodnika francuzkiego wytrwałością i zasobami materyalnemi. Kiedy aragończyk 1442 nagłym napadem opanował stolicę neapolitańską, Renat odpłynął do Florencyi i szukał pociechy u papieża Eugenjusza IV. Nie powrócił on już do Neapolu i umarł w Aix w Prowancyi 1480.

Alfons V (I) umarł 1458, przekazawszy koronę neapolitańską naturalnemu synowi Ferdynandowi a Sycylję i Aragonję bratu Janowi II (str. 416). *Ferdynand I* (1458—1494) energiczny, przebiegły, po tyrańsku sprawował rządy. Niektórzy panowie powołali przeciwko niemu *Jana Anjou, księcia Kalabryi*, syna Renata I. Ten wylądowawszy w Kampanii, pobił Ferdynanda pod *Nolą* 1460 ale zamiast odrazu opanować stolicę, zajął się zdobywaniem zamków neapolitańskich. Tymczasem Ferdynand I gromadził środki do dalszej wojny. Wprawdzie udało się księciu Kalabryi jeszcze raz pokonać przeciwnika pod *San-Fabiano*, lecz papież Pius II, zwierzchnik lenny Neapolu, powołał Skanderbega z Albanii (s. 397); bohater albański odniósł walne zwycięztwo pod Troją 1462. Następnego roku Ferdynand był znowu panem królestwa a książę Jan kalabryjski, zwątpiwszy o możności zdobycia korony neapolitańskiej, wrócił 1465 do Prowancyi; umarł 1470, przed nim zeszły do grobu jego dzieci. Prawa domu andegaweńskiego do Neapolu przeszły na *hrabiego Maine*, po którym odziedziczył je król francuzki Ludwik XI a po ostatnim Karol VIII.— Ferdynand straszliwie się pomścił na przeciwnikach, jednych kazał zgładzić, innych trzymał w więzieniu do śmierci; sprzedawa-

*) O królu Renacie (I) ob. wyżej str. 556.

niem urzędów, konfiskacyami, łupieniem duchowieństwa, pożyczkami przymusowemi napełnił kasy rządowe; monopol handlu zbożem i oliwą przeszedł na koronę. Za również okrutnego monarchę uważany był syn jego i następca Alfons II, 1494—95.

Państwo Kościelne.

Długi pobyt papieży w Awinjonie a potem odszczepieństwo w Kościele zachodnim osłabiły powagę rządów duchownych w państwie Kościelnem; możniejsze domy książęce doszły do niezależności, mianowicie, rodziny Orsinich, Colonnów, Savellich, Polentów w Rawennie, Manfredich w Faenzy i Imoli. W samym Rzymie powstało stronnictwo nieprzyjazne papiestwu i żądające sekularyzacyi państwa Kościelnego. Wawrzyniec Valla występował za Mikołaja V przeciwko darowiźnie posiadłości kościelnych uczynionej przez Konstantyna, papieże musieli tłumić sprzysiężenia, w tym duchu knowane, jakkolwiek uczony i łagodny *Mikołaj V* wzbogacił stolicę pięknemi budowlami i obsypał ją dobrodziejstwy; dzięki pokojowi, jaki wtedy panował, i jubileuszowi 1450 miasto wieczne zaczęło odzyskiwać dawny blask i pomyślność. Syn chirurga z Sarzany, urodzony w Pizie 1398, *Tomasz Parentucelli* przebył ciężką młodość; udawszy się do szkół do Bolonii, utrzymywał się własnym przemysłem i z miłosierdzia dusz pobożnych, lecz pracą usilną przewyższył rówieśników. Od 18 roku życia pełnił obowiązki nauczyciela w domu rodzin zamożnych, Strozzich i Albizzich we Florencyi, potem zebrawszy trochę grosza wrócił do Bolonii, ukończył nauki i pozyskał stopień mistrza nauk wyzwolonych i doktora teologii; tu zjednał sobie względy arcybiskupa Mikołaja Albergati, z nim udał się do Florencyi i Kosmasowi Medici uporządkował bibljotekę ś. Marka, przyczem sam zbierał i przepisywał książki. Eugenjusz IV, bliżej poznawszy przymioty Tomasza Parentucelli, mianował go 1444 arcybiskupem bolońskim, potem legatem w Niemczech a 1446 kardynałem; 6 Marca 1447 Tomasz z Sarzano zasiadł na Stolicy apostolskiej pod imieniem *Mikołaja V.* Papież ten otaczał opieką swoją ludzi uczonych i gorliwie pracował nad przywróceniem pokoju w chrześcjaństwie, 1449 znikł ostatni ślad odszczepieństwa w skutek abdykacyi pseudopapieża Feliksa V (s. 385). Mikołaj

V przywrócił samorząd Rzymowi, tylko obywatele rzymscy mogli zajmować urzędy miejskie, cła miejskie obracano wyłącznie na użytek stolicy. Wzrastała zamożność, powstawały nowe kościoły i pałace, obwarowano zamek ś. Anioła, naprawiono mury miasta. Między państwami włoskiemi starał się Mikołaj V utrzymać zgodę i równowagę. Rzym znowu widział odbywającą się w jego murach koronacyę cesarską, ostatnią i najspokojniejszą, Frydery-ka III 18 Marca 1452; cesarz gościł u papieża w pałacu Watykańskim. Boleśnie odczuł Mikołaj V zdobycie Konstantynopola przez Turków, lecz bezskutecznie nawoływał do krucyaty; udało mu się tylko zjednoczyć większe państwa włoskie w przymierzu zaczepno-odpornem przeciwko obcym mocarstwom; umarł 1455.

Jego następcą był *Kalikst III*, hiszpan Alfons Borgia z Xa-tivy w Walencyi (ur. 1378), niegdyś profesor w Lerydzie, po-tem sekretarz Alfonsa aragońskiego, przez Marcina V mianowany arcybiskupem Walencyi, następnie kardynał. Pomimo późnego wieku odznaczał się on zapałem młodzieńczym, ilekroć chodziło o wielkie sprawy chrześcjańskie, wzywał Europę do wyprawy krzyżowej przeciwko niewiernym, lecz nie powstała już Europa na głos papiestwa, we Francyi nie pozwolono ogłaszać bull pa-pieskich, cesarz był bezsilny, tylko Kapistran i Hunyad bohater-sko walczyli i odnieśli świetne zwycięztwo pod Belgradem w Lipcu 1456.

Za pieniądze, otrzymane ze sprzedaży klejnotów kościoła rzymskiego, wystawił Kalikst III przeciwko Turkom flotę z 16 galer, która pod dowództwem legata papieskiego Ludwika Sca-rampi Mezzarota, dotkliwe wyrządziła szkody niewiernym; jedno-cześnie polecił uzbroić nową flotę ze składek zebranych w Hisz-panii i rozpoczął krucyatę przeciwko Maurom hiszpańskim. Na czystej pamięci tego papieża ciąży zarzut faworyzowania niego-dnych siostrzeńców, z których dwaj, ku wielkiej szkodzie Kościo-ła, wyniesieni zostali do dostojeństwa kardynalskiego a trzeci otrzy-mał urząd gubernatora zamku ś. Anioła i tytuł księcia Spoleto.

Po Kalikście III zasiadł na stolicy Piotrowej słynny Aeneas Sylvius Piccolomini jako *Pius II*, 19 Sierp. 1458, elekcyę jego z radością przyjęto w Rzymie. Liczył 53 lat życia, był małego wzrostu i słabowity, tylko z oczu błyskała moc dzielnej duszy. Przyrzekł prowadzić ze wszystkich sił walkę z potęgą turecką i zająć się naprawą Kościoła. Po objęciu rządów Kościoła za-przątał się myślą oswobodzenia Konstantynopola; 13 Paźdz. 1458 zaprosił książąt chrześcjańskich do *Mantui* dla naradzenia się nad

ogólną krucyatą europejską, 18 Stycznia 1459 założył zakon rycerski N. Maryi Panny betleemskiej z siedzibą na wyspie Lemnos, którą zajął był kardynał *Scarampi*, dowódzca floty papieskiej. Kongres w Mantui, jak wiemy (s. 395), spełzł na niczem, ciężko zasmucony wyjechał Pius II z Sieny w końcu Stycznia 1460, otrzymawszy złe wiadomości z Rzymu. Banda 300 młodzieńców, pomiędzy nimi synowie domów znakomitszych, dopuszczała się w stolicy papieskiej grabieży, mordów i wszelkich nadużyć, władze miejskie nie mogły dać sobie z nią rady, jej przywódcą był niejaki Tyburcyusz; wichrzyć zaczynali baronowie w Romanii. Papież, pod osłoną 500 ludzi jazdy, danych mu przez księcia Sforzę, wrócił do Rzymu; Tyburcyusz poniósł karę na szubienicy. Wyzwolenie Europy od Turków nie przestało do końca życia zajmować Piusa II; nie znajdując poparcia w ludach chrześcjańskich, papież zamierzał sam stanąć na czele krycyaty, której wydatki z funduszów kościelnych miały być opędzane; kardynałom oświadczył, że latem 1463 wyruszy z Ankony, że jako głowa Kościoła nie może sam wprawdzie brać miecza do ręki lecz za przykładem Mojżesza błagać będzie Boga o zwycięztwo. 19 Stycz. 1464 wyjechał z Rzymu, tegoż roku w Sierp. rozstał się ze światem w Ankonie, zalecając kardynałom wytrwałość w bronieniu Europy od zalewu muzułmańskiego. Tak zakończył życie zdolny ten i bogobojny mąż, który idąc w ślady wielkich papieżów wieków minionych chciał skupić całe chrześcjaństwo pod jednym sztandarem, dla odwrócenia groźnych niebezpieczeństw od Europy.

Gdy i za tego papieża zdarzyło się kilka apellacyj od Głowy Kościoła do przyszłego soboru a zakorzenienie się takich powoływań mogłoby podkopać cały porządek kościelny i poniżyć władzę papieską, przeto Pius II wydał z Mantui bullę potępiającą to nadużycie. Ponieważ zaś jeszcze będąc sekretarzem soboru Bazylejskiego, wypowiadał błędne doktryny o władzy papieskiej i soborowej, doktryny, które porzucił już przed otrzymaniem godności kardynalskiej, nadto ponieważ niektórzy ze stronników owych doktryn jeszcze teraz powoływali się na dawne jego pisma, przeto Pius II, aby wszelkim wątpliwościom położyć koniec, ogłosił osobną bullę retraktacyjną *(bulla retractationum* 1463), w której oświadcza, że błądził w młodości swojej, że nieświadomie napadał na Kościół Boży i Stolicę ś., że dawnym pismom Eneasza Sylwjusza nie należy dawać wiary ale uczyć z Piusem II *(Aeneam rejicite, Pium recipite)*, że papież bezpośrednio od Chrystusa otrzymuje władzę nad całym Kościołem i że Głowa Kościoła wszelką

władzę członkom ciała kościelnego udziela, że do następcy Piotra ś. należy rozwiązywanie soborów powszechnych, że jakkolwiek papież z jednej strony jest synem Kościoła i czcić go powinien jako matkę lecz z drugiej strony, z powodu swego dostojeństwa najwyższego, przewodniczy Kościołowi, podobnie jak pasterz przewodniczy owczarni, książę ludowi a ojciec rodzinie.

Najbliżsi jego następcy nie stanęli na tej wysokości; we Włoszech, rozdrobnionych na mnóstwo księstw niezależnych, usiłują oni zabezpieczyć los swoich rodzin, opatrując je w posiadłości, co pospolicie z interesami Kościoła pogodzić się nie dawało. Na półwyspie apenińskim, targanym dzikiemi namiętnościami, nikt nie krępował się wtedy żadnem prawem, przemoc brała górę, krwią i morderstwy zmywano zawiść i urazy wzajemne i torowano sobie drogę do bogactw i władzy. Nie licząc na bezsilne cesarstwo, papieże, postawieni pośród społeczeństwa szarpanego wojną wszystkich przeciwko wszystkim, mogli częstokroć tylko na swoich siłach polegać, z czego wyrodziło się faworyzowanie przez nich własnych rodzin czyli *nepotyzm*. Już na soborze Bazylejskim przeciwnicy papiestwa poruszyli pytanie, czyby nie lepiej było uwolnić Kościół od trosk i więzów, z jakiemi panowanie świeckie jest połączone, lecz jeden z mówców zrobił słuszną uwagę, że wyzuty z posiadłości kościelnych papież musiałby stać się sługą królów i książąt. Z konieczności więc uciekali się ówcześni papieże do surowych środków dla utrzymania porządku i powagi swojej w posiadłościach Kościoła. *Paweł II* (Piotr Barbo z Wenecyi) 1464—71 poskromił głośną z okrucieństw rodzinę Anguillara i usiłował wykorzenić nieszczęsny zwyczaj uciekania się do krwawego odwetu za krzywdy doznane. Surowo wystąpił przeciwko nadużyciom kancelaryi papieskiej, zniósł zebranie platoników, którzy pod przywództwem Platiny w życiu i nauce okazywali wyraźny zwrot ku poganizmowi. Z drugiej wszakże strony popierał uczonych i drukarstwo w państwie Kościelnem *),

*) Wszystkie umysły szlachetniejsze widziały w świeżo wynalezionej *sztuce drukarskiej* (s. 467) przedewszystkiem nowy i wielce skuteczny środek krzewienia wiary i wiedzy chrześcjańskiej. Współczesny owemu odkryciu humanista Wimpheling (1450—1525) powiada: „Jak niegdyś rozchodzili się po ziemi apostołowie chrześcjańscy, tak teraz uczniowie „świętego kunsztu“ (typograficznego) rozchodzą się z Niemiec po wszystkich krajach a drukowane przez nich księgi stają się niejako głosicielami Ewangelii, opowiadaczami prawdy i wiedzy.“ Drukarze niemieccy (1476) nazywają sztukę typograficzną „mi-

zbierał numizmaty i dzieła sztuki, upiększył kościoły rzymskie, jego kosztem wielu młodzieńców otrzymało wykształcenie naukowe. — Po nim zasiadł na stolicy papieskiej syn ubogiego rybaka z pod Savony, franciszkanin Francesco della Rovere, pod imieniem *Sykstusa IV* (1471—84). Surowy i gorliwy w rzeczach dogmatu i dyscypliny, pomnożył papież ten bibljotekę watykańską, wznosił piękne gmachy (między innemi St. Maria del Popolo), popierał sztuki piękne i artystów, krzątał się około urządzenia wyprawy chrześcjańskiej przeciwko Turkom. W tym celu zamierzał zwołać sobór powszechny do Rzymu; flota, jego staraniem uzbrojona, do której papież dostarczył 24 galery, Neapol 30 a Wenecya 36 statków, pomyślnie walczyła z Turkami. Ujemną stroną tego pod innymi względami świetnego pontyfikatu był nepotyzm, wywołany zresztą ówczesnym stanem rzeczy w posiadłościach kościelnych. Sykstus IV umarł 12 Sierp. 1484; jego następcą był *Innocenty VIII* (1484—92), przedtem Jan Chrzciciel Cybo z Genui. Po burzliwie spędzonej młodości wstąpił w związek małżeński, miał kilkoro dzieci, następnie, zostawszy wdowcem, poświęcił się powołaniu duchownemu, przykładne odtąd prowadząc życie; przez Pawła II wyniesiony na biskupstwo w Savonie a przez Sykstusa IV mianowany kardynałem. Innocenty VIII byłto mąż uczony, wielkiej pokory ducha i łagodności. Dobroć jego wszakże niekiedy wyradzała się w słabość dla ulubieńców a szczególniej dla syna Franciszka Cybo. Szukając poparcia we Włoszech, połączył się z potężnym Wawrzyńcem Medyceuszem, ożenił wyżej wspomnianego Franciszka z córką Medyceusza, Magdaleną, a młodocianego Jana Medyceusza, brata swej synowej, wyniósł do godności kardynalskiej. Umarł 24 Lipca 1492.

Teraz nastały czasy ciężkiego upokorzenia dla Stolicy Apostolskiej. Z 20 kardynałów, zgromadzonych w konklawe, piętnastu obrało papieżem zdolnego ale wątpliwych obyczajów kardynała Rodryga

---

strzynią wszelkiej wiedzy ku pożytkowi Kościoła“ a siebie nazywali „kapłanami, głoszącymi naukę Bożą piśmem.“ Najgorętszego poparcia doznawało drukarstwo od duchowieństwa świeckiego i zakonnego; niektórzy biskupi nadawali nawet odpusty za nabywanie i szerzenie książek drukowanych. W roku 1475 w Rzymie było już dwadzieścia zakładów drukarskich a do końca wieku XV wyszło tu około tysiąca druków, głównie staraniem i przy poparciu duchowieństwa. W całych Włoszech do końca XV wieku powstało około stu drukarń, głównie prowadzonych przez Niemców, w Hiszpanii trzydzieści i t. d. *J. Janssen*, Geschichte des deutschen Volkes seit dem Ausgang des Mittelalters.

Lenzuola z Xativy w dyecezyi walenckiej. Urodzony 1431 był on najpierw adwokatem, służył wojskowo, potem wstąpił do stanu duchownego, przybrał nazwisko *Borgia* po wuju Kalikście III, który go przyjął do swojej rodziny i już 1456 obdarzył purpurą kardynalską. Aleksander VI posiadał świetne zdolności monarsze, sprzyjał naukom i sztukom, łagodny dla ludu, surowy dla możnych, pośród niebezpieczeństw odważny i stanowczy, przebiegły w stosunkach dyplomatycznych, hołdował panującej wtedy na dworach europejskich polityce utylitarnej. Lecz przeszłość miał ciemną pod względem moralnym, zarzucano mu, że nim został księdzem, prowadził życie rozwiązłe, że miał dzieci nieprawe. Większa wprawdzie część zarzutów, czynionych Aleksandrowi VI, jest oszczerstwem, ciż sami pisarze, którzy chowali do kieszeni pieniądze dawane im przez papieża, zjadliwie potem oczerniali jego pamięć, wiele kalumnij okazało się oczywistą potwarzą *). To wszakże jest rzeczą pewną, że Aleksander VI, powodowany nadmierną miłością rodzicielską, szafował dobrem kościelnem, aby dzieci swoje w księstwa uposażyć, że zamiast polityki kościelnej prowadził politykę familijną. Najbardziej ukochany przezeń syn *Jan, książę Gandyi*, zginął w tajemniczy sposób, a jak wielu utrzymywało, został zamordowany przez niegodziwego brata, *Cezara*. Ten w zbrodniczy sposób pozbywał się drobnych dynastów w państwie Kościelnem, aby zdobyć sobie panowanie nad Romanją a nawet nad Włochami. Od syna papieskiego zagrażało wielkie niebezpieczeństwo papiestwu. Bądź co bądź, było to wielkiem nieszczęściem dla Kościoła, że potwarzom, rozsiewanym o Aleksandrze i jego synu, ogólnie dawano wiarę. Z drugiej wszakże strony nawet Aleksander VI jako Głowa i najwyższy na ziemi nauczyciel Kościoła, nie uczynił nic takiego, coby z nauką kościelną pozostawało w sprzeczności, nie przepisywał wiernym rzeczy przeciwnych moralności lub wierze, nie popełnił ża-

*) Obronę tego papieża podjął w ostatnich czasach ksiądz *Ollivier* w dziele: *Le pape Alexandre VI et les Borgia*. Sprzeczności dawnych i nowoczesnych historyków w sądach o Aleksandrze VI zebrał z wielką erudycyą i wyjaśnił profesor Walentyn *Nemec* z Klagenfurtu w książce p. t. *Papst Aleksander VI. Eine Rechtfertigung Alexander VI mit Benützung der älteren und neueren Forschungen*, 1879. Pamięć Lukrecyi Borgia rehabilituje uczony anglik *Gilbert* w dziele wydanem 1869 w dwóch tomach a przełożonem na niemiecki przez Fr. Stege: Lucrezia Borgia, nach seltenen und zum Theil unbekannten Quellen.

dnego błędu w dekretach swoich, po większej części wybornie obmyślanych.

Za pontyfikatu Aleksandra VI wymowny i wielkiej czci między ludem używający kaznodzieja dominikanin, *Hieronim Sawonarola* z klasztoru ś. Marka we Florencyi *) wystąpił przeciwko politycznym dążeniom Wawrzyńca Medyceusza, podkopującym wolność republikańską, i przeciwko zepsuciu, zakradającemu się do życia kościelnego. Zagłębiając się w proroctwach starotestamentowych i w Apokalipsie, a przytem posiadając ognistą wyobraźnię, poczytywał on siebie za wysłańca bożego, który ma dokonać niezbędnych reform w Kościele i w państwie. Kazania, w których rozwijał przepowiednie apokaliptyczne, stosując je do Włoch ówczesnych, wywierały na słuchaczów ogromne wrażenie, nawet niedowiarków ogarniała trwoga, lud zebrany w kościele wybuchał głośnym płaczem. Uwaga powszechna zwróciła się ku wymownemu dominikaninowi. Sawonarola porównywał ówczesne pokolenie z ludzkością przedpotową a mający się według jego myśli odrodzić Kościół z arką Noego, unoszącą się na wodach powszechnego zniszczenia, gromił panujący we Florencyi kult klassycznej wiedzy i sztuki, wyrzucał florentczykom, że piją z zatrutych źródeł starożytności pogańskiej, napadał otwarcie na Medyceuszów, zapowiadał przyjście potężnego zdobywcy z za Alp, który, jak drugi Cyrus, opanuje bez trudności zamki i warownie włoskie a potem zreformuje Kościół i społeczeństwo świeckie. Po wypędzeniu Medyceuszów 1494 zaprowadzono we Florencyi rządy demokratyczne według wskazówek Sawonaroli; lud miał sprawować władzę najwyższą, bieżącemi zaś sprawami miała się zajmować *wielka rada*, przez lud wybierana. Podobnie jak w Izraelu Bóg miał być panem i władcą rzeczypospolitej. Sawonarola dalej głosił: Kościół potrzebuje odnowienia, wiara wszakże jest i pozostanie niezmienną, ludzie powinni się poprawić a wtedy i Kościół się odrodzi;

*) Urodzony w Ferrarze 1452, odebrawszy staranne wykształcenie naukowe, wbrew woli rodziców wstąpił do zakonu dominikańskiego w Bolonii 1475, zkąd do zasmuconego ojca napisał list, w którym powiada, że nie poryw lekkomyślny a długa rozwaga i pogarda rzeczy znikomych skłoniły go do porzucenia świata, że nie mogąc patrzeć obojętnem okiem na przewrotność zaślepionych ludów włoskich, postanowił zostać bojownikiem Jezusa Chrystusa. W klasztorze marzycielskiemu młodzieńcowi nie wystarczały najtwardsze próby nowicyatu, przełożeni musieli go ciągle od przesady powstrzymywać; wycieńczony postami wydawał się raczej cieniem niż człowiekiem żywym; jego ascetyzm wszakże, posłuszeństwo, pobożność budziły podziwienie w braciach zakonnych.

głównem źródłem upadku życia kościelnego jest zaniedbanie i nieznajomość Pisma ś.; kaznodzieje opowiadają zamiast słowa Bożego mniemaną mądrość ludzką. Arystoteles, Platon, Demostenes Cyceron i inni poganie występują na ambonie;*) złych księży należy usunąć lecz jestto sprawa papieża; państwo powinno wykorzenić rozpustę i czuwać nad wychowaniem młodzieży. Chcąc zasady swoje najpierw w mniejszym zakresie urzeczywistnić, Sawonarola uorganizował bractwo, złożone z młodzieńców, którzy przyrzekali przykładne prowadzić życie, często przystępować do spowiedzi i komunii, unikać widowisk, maskarad i t. d. Osobni członkowie bractwa, zwani inkwizytorami, obowiązani byli w każdą niedzielę po nieszporach obchodzić ulice miasta i zabierać, nawet z pomocą ramienia świeckiego, karty, kości do gry, zwierciadła, maści wonne i t. d. Wkrótce w klasztorze ś. Marka utworzył się ogromny skład rzeczy zbytkowych wszelkiego rodzaju. W czasie karnawału wzniesiono na placu siniory wysokie rusztowanie a na niem poukładano mnóstwo przedmiotów, służących do zbytku, nadto dzieła Tybulla, Katulla, Propercyusza, Petrarki, Boccacia i wszystko to przy śpiewach religijnych spalono. Dotąd działo się podług myśli reformatora, lecz urzędownie popierany rygoryzm zaczął wywoływać opozycyę; stronnictwo Medyceuszów nienawidziło wszechwładnego we Florencyi dominikanina, nadto papież Aleksander VI zażądał, aby Sawonarola usprawiedliwił się w Rzymie z objawień bożych, jakie sobie przypisuje. Kaznodzieja florencki wymijająco odpowiedział, zasłaniając się zdrowiem nadwątlonem, następnie oświadczył z ambony, że papież jest źle powiadomionym; groził, że sprawę reformy kościelnej wezmą książęta świeccy w ręce swoje. Wkrótce potem Aleksander VI zakazał Sawonaroli miewania kazań, i znowu wezwał go do Rzymu. I z innych powodów zachwiała się powaga reformatora, nie spełniły się jego przepowiednie o Karolu VIII jako odrodzicielu Kościoła we Włoszech, potężne stronnictwa wyczekiwały sposobności, aby się pozbyć groźnego przeciwnika; Sawonarola zaś pomimo zakazu nie przestał nauczać i publicznie napadał na papieża a gdy Aleksander VI rzucił na niego klątwę 12 Maja 1497, kaznodzieja florencki ogłosił ją za nieważną a tych, którzyby bronili ekskomuniki,

---

*) Ob niżej: *dzieje Florencyi pod Medyceuszami* — *Rudelbach*, Hieronymus Savonarola und seine Zeit; — *Meier*, Hier. Savonarola aus grossentheils handschriftl. Quellen; — *Villari* (Pasquale), La storia di Girolamo Savonarola e de suoi tempi.

nazwał kacerzami. W Marcu 1498 nowa siniorya, przeważnie złożona z wrogów Sawonaroli, objęła rządy; niebawem wzbroniono mu miewania kazań. Teraz zaczęło oddalać się od niego także duchowieństwo florenckie. Już 1496 Franciszek da Puglia, minoryta, oświadczył, że gotów jest próbą ognia dowieść fałszywości „proroctw“ Sawonaroli, teraz tę samą propozycyę uczynił inny minoryta Giuliano Rondinelli; w obronie Sawonaroli zaś stanął jego przyjaciel dominikanin Domenico da Pescia. Próba owa nie przyszła do skutku (7 Kw. 1498), gdyż dominikanin, popierany przez swoich braci zakonnych i przez Sawonarolę, chciał ponieść ze sobą w ogień N. Sakrament, na co oczywiście niepodobna było zezwolić. Następnego dnia oburzony lud napadł na klasztor ś. Marka a siniorya kazała uwięzić Sawonarolę i dwóch jego przyjaciół, wyżej wspomnianego Domenico da Pescia i Sylwestra Maruffi, także dominikanina; wszystkich trzech stawiono przed kolegjum sądowem, złożonem z 16 członków, a gdy Sawonarola nie chciał się uznać za fałszywego proroka, surowych katuszy przeciwko niemu użyto. Po ukończeniu procesu akta sprawy zostały wyprawione do Rzymu, i tu Sawonarolę i dwóch jego towarzyszy ogłoszono za „kacerzy, odszczepieńców, wichrzycieli i uwodzicieli ludu,“ poczem florenckie „kolegjum ośmiu,“ opierając się na aktach procesu, na zeznaniach i decyzyi papieskiej, skazało wszystkich trzech zakonników na karę śmierci przez powieszenie. Byłto wyrok polityczny, byłato zemsta partyi wyrugowanej przez demokracyę teokratyczną a teraz stojącej u władzy. Sawonarola złożył przed śmiercią katolickie wyznanie i umarł, tak samo jak jego towarzysze, po chrześcjańsku 23 Maja 1498. Zwłoki ich zdjęto z rusztowania i spalono, prochy wrzucono do rzeki. Tak skończył mąż, który przez pewien czas potęgą swej wymowy wstrząsał Florencyą a nawet Włochami, mąż czystych obyczajów, szlachetnych dążności, ognistej wyobraźni lecz małej mądrości. Stanąwszy w opozycyi przeciwko władzy kościelnej, zmarnował własne życie, nic nie zdołał zbudować i zostawił po sobie tylko pamięć zawichrzeń bezpłodnych *).

---

*) Anglik *Newmann* tak mówi o Sawonaroli: „Byłto wierny syn ś. Dominika pod względem siły woli, surowości obyczajów i gorliwości o chwałę domu Bożego, lecz przymiotów tych nie utrzymywała w nim w równowadze — pokora. Przeceniając siebie samego, powstał on przeciwko tej potędze, na którą ktokolwiek napada, sam sobie ciężką krzywdę wyrządza... Sawonarola

Florencya.—Medyceusze.

We Florencyi skupiało się wtedy życie umysłowe Włoch. Florencya wydaje wielkich poetów, wielkich artystów, słynnych polityków, znakomitych dziejopisów, lecz jestto także miasto pracy, miasto rękodzielnicze i handlowe; florentczycy z północy sprowadzali wełnę surową a przerobioną na sukno na wschód wysyłali; otrzymywali ze wschodu jedwab i zaopatrywali zachód w tkaniny jedwabne, prowadzili interesa bankowe we wszystkich prawie państwach europejskich, pożyczali pieniędzy monarchom i za to jako zastaw mieli w swych rękach cła i kopalnie. We Florencyi przy nowym rynku funkcyonowało w roku 1422 70 kantorów wekslarskich, obrót roczny wynosił w nich miljony dukatów. Ludność miasta z przedmieściami obliczano na 170,000 osób, 8—10,000 dzieci do szkół tu uczęszczało; sam przemysł wełniany zaprzątał 30,000 robotników, pracujących w 200 fabrykach. Oprócz sukna i tkanin wyrabiała Florencya piękne przedmioty ze złota, srebra, marmuru i mozaiki; nigdzie nie spotykało się tak upowszechnionej jak tu pracowitości obok wielkiej ogłady umysłowej. Przechowały się testamenta, w których ojciec prosi rzecz-

---

kroczył taką drogą, która nie mogła w żaden sposób uczynić go apostołem Florencyi lub Rzymu.“ Sawonarola, podobnie jak Lamennais w naszym wieku, chciał za pomocą państwa przeprowadzić te reformy kościelne, jakie wydawały mu się koniecznemi, o zmienianiu zaś nauki wiary, co mu niektórzy błędnie przypisują, wcale nie myślał. Gdyż jeśli w napaściach na papieża Aleksandra VI używał niekiedy takich wyrażeń, jakiemi się jawni wrogowie prymatu papieskiego posługują, jeśli uniesiony fanatycznym zapędem mówił, że odróżniać należy między Kościołem rzymskim a czasową jego Głową lub że władzy kościelnej, jeśli takowa błądzi, wszelkimi sposobami trzeba się opierać — to w ocenianiu tego rodzaju wyrażeń trzeba koniecznie uwzględniać porywy namiętności polemicznej, które gwałtownego i marzycielskiego kaznodzieję po za jego istotne przekonania unosiły. Nie mają więc słuszności ci historycy, co poczytują Sawonarolę za heretyka, i ci, co usiłują go z wszelkiego zarzutu oczyścić. Sprawiedliwy sąd leży w pośrodku tych dwóch krańcowych mniemań: Sawonarola zawinił względem Kościoła, lecz winę jego do pewnego stopnia zmniejszają ówczesne okoliczności, które dla gwałtowniejszych umysłów nastręczały wielką pokusę do przekroczenia granic posłuszeństwa kościelnego.

pospolitę o nałożenie na syna wysokiej kary pieniężnej, gdyby ten nie zajmował się żadnem rzemiosłem.

Pośród tego ludu pracowitego, przedsiębierczego i obdarzonego zmysłem artystycznym, pośród tej republiki fabrykantów, kupców, artystów i miłośników artyzmu zdobyła sobie najwyższą władzę rodzina kupiecka *Medyceuszów*. Medyceusze należeli oddawna do znaczniejszych familij florenckich lecz wyniesienie swoje na pierwsze miejsce w rzeczypospolitej zawdzięczali *Janowi* (Giovanni) Medyceuszowi, który uprzejmością, umiarkowaniem i miłością swobód republikańskich pozyskał powszechny szacunek we Florencyi i pierwsze w rzeczypospolitej urzędy piastował. Przed zgonem (1429) upomniał on synów *Kosmasa* (Cosimo, ur. 1389) i *Wawrzyńca* (Lorenzo, ur. 1394) temi słowy: „największą jest mi to pociechą, że nietylko nikogo ze współobywateli nie pokrzywdziłem ale że każdemu w miarę sił starałem się usłużyć; radzę wam tak samo postępować; jeśli chcecie życie spędzić spokojnie, przyjmujcie tylko te urzędy, jakie zgodnie z prawem powierzą wam rodacy, gdyż sprawowanie dostojeństw, gwałtem zdobytych, rodzi nienawiść i zatargi.“ — Syn Jana Medyceusza, *Kosmas*, tak roztropnie korzystał z pokładanego w nim zaufania, że choć wszystko według jego woli się działo, widziano w nim tylko gorliwego sługę

Genealogja domu Medyceuszów.

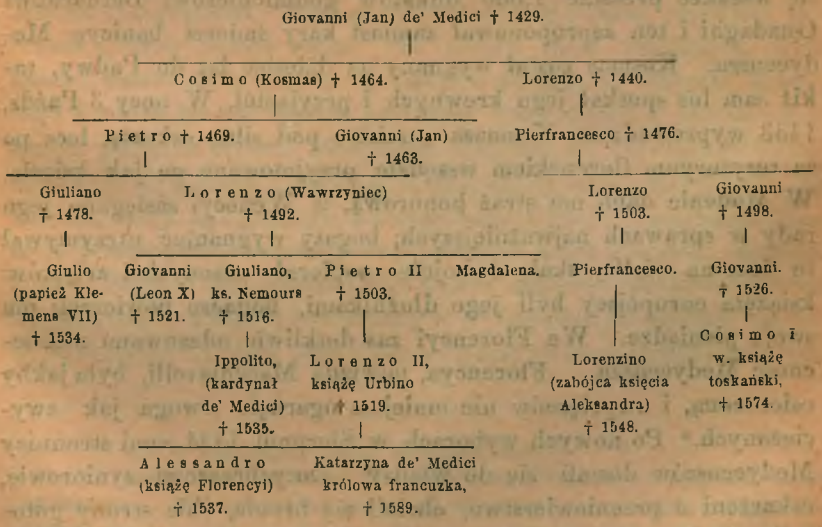

sprawy publicznej. Stojąca u steru władzy partya arystokratyczna wszędzie czuła potęgę Kosmasa, jakkolwiek ten odwodził swoich przyjaciół od wszelkich nieprzyjaznych dla rządu knowań. W ogromnym majątku, w mądrze prowadzonych interesach bankowych tkwiło źródło znaczenia i potęgi Medyceusza, który zjednywał sobie coraz więcej stronników między współobywatelami, jednych dopuszczając do uczestnictwa w wielkich przedsięwzięciach handlowych, innych wspierając pieniędzmi lub udzielając zasiłków skarbowi publicznemu; uboga ludność poczytywała go za swego obrońcę i opiekuna. Lecz zawiść ściga w wolnych państwach każdego, kto po nad ogół się wynosi, postanowiono więc poniżyć Kosmasa. Gdy wybór ośmiu pryorów we Wrześniu 1433 wypadł korzystnie dla partyi arystokratycznej, jej przywódca *Rinaldo degli Albizzi* kazał uwięzić Medyceusza. Zebrane na placu przed pałacem rządowym (palazzo vecchio) stronnictwo Albizzich wybrało *baglię* czyli nadzwyczajną komisyę z 200 mężów, mającą rozstrzygnąć o losie Kosmasa; zarzucano mu, że podczas wojny z Lukką podburzał dla samolubnych celów ludność przeciwko komisarzom wojennym, czem zaszkodził sprawie rzeczypospolitej. Jedni chcieli skazać go na wygnanie, inni na śmierć, niektórzy milczeli, nie chcąc się narazić, lub z litości ku Medyceuszowi. Kosmas tymczasem siedząc w więzieniu, słyszał odgłos dzwonów, wrzawę obrad ludowych i lękać się zaczął o życie swoje; aby uniknąć otrucia, przez cztery dni wstrzymywał się od pokarmu. Udało mu się wszakże przesłać 1,000 dukatów gonfalonierowi Bernardowi Guadagni i ten zaproponował zamiast kary śmierci banicyę Medyceusza. Kosmas został wygnany na dziesięć lat do Padwy, takiż sam los spotkał jego krewnych i przyjaciół. W nocy 3 Paźdz. 1433 wyprowadzono Kosmasa z miasta pod silną eskortą, lecz po za terytoryum florenckiem wszędzie przyjmowano go jak księcia. W Modenie dano mu straż honorową, w Wenecyi zasięgano jego rady w sprawach najważniejszych; bogaty wygnaniec utrzymywał tu dom na wielką skalę i hojnie wspierał uczonych i artystów; książęta europejscy byli jego dłużnikami, bogacze powierzali mu swoje pieniądze. We Florencyi zaś dotkliwie odczuwano nieobecność Medyceusza. „Florencya, powiada Macchiavelli, była jakby osieroconą, i zwycięzców nie mniejsza ogarnęła trwoga jak zwyciężonych.“ Po nowych wyborach w Sierpniu 1434 sami stronnicy Medyceuszów dostali się do władzy. Dotychczasowi syniorowie, oskarżeni o przeniewierstwo, chcieli się bronić, obie strony gotowały się do walki, której wszakże zapobiegło pośrednictwo papie-

ża Eugenjusza IV. Kosmas został odwołany z wygnania, jego przeciwnicy musieli opuścić Florencyę. Lud radośnie powitał Medyceusza jako swego dobroczyńcę i ojca ojczyzny. Sprzymierzywszy się z księciem medyolańskim Franciszkiem Sforzą, Kosmas zabezpieczył ojczyznę od napaści zewnętrznej i był odtąd w rzeczywistości panem Florencyi, choć pozostał tylko kupcem i prostym obywatelem. Przytem wywierał wielki wpływ na sprawy europejskie; gdy król neapolitański chciał razem z wenecyanami uderzyć na Florencyę, Cosimo zapobiegł niebezpieczeństwu, odejmując za pomocą swoich banków przeciwnikom środki pieniężne do prowadzenia wojny; przy jego poparciu Edward IV został królem angielskim. Gorliwie także opiekował się naukami i sztuką, szczodrą ręką obdarzał uczonych greckich, cenne rękopismy zakupywał. Wspomagany przezeń *Poggio* znalazł 1415 w St Gallen całkowity rękopism *Kwintyljana*, trzy księgi *Argonautików Waleryusza Flakka* a we Francyi i Niemczech kilka mów *Cycerona* i *komedyj Plauta*, z których dotąd tylko ośm znano. Poggio wydobył także na światło dzienne *Lukrecyusza*, *Siliusa Italicus'a*, *Columellę* i przywiózł do Włoch *bukoliki Kalpurnjusza* i część *Petronjusza*. Gdy uczony włoski Aurispa przyjechał do Wenecyi z 238 rękopismami najważniejszych autorów greckich, Medyceusz hojnie wspomógł go pieniędzmi. Agenci handlowi domu Medyceuszów obowiązani byli poszukiwać rzadkich rękopismów we wszystkich krajach i we wszelkich językach; tym sposobem powstała znakomita bibljoteka *Mediceo-Laurentiana*. Idąc za przykładem Kosmasa, obywatel florencki *Niccolo Niccoli* zebrał 800 tomów dzieł rzymskich, greckich i wschodnich. Zbiór ten zakupił Cosimo po śmierci Niccolego i oddał go na użytek publiczny klasztorowi ś. Marka, ztąd wzięła początek słynna *Bibliotheca Marciana*, jej zaś uporządkowaniem zajął się Tomasz Parentucelli, późniejszy papież Mikołaj V. Dla Cosima, który był gorącym zwolennikiem filozofii platońskiej, *Ficino* *) przedsięwziął mozolny swój przekład dzieł Platona. Kosmas umarł 1 Sierp. 1464, mając 75 lat wieku, szczerze opłakiwany przez większą część rodaków; pochowany w wybudowanym przezeń kościele S. Lorenzo **). Syn jego *Piotr* otrzymał świetne wychowanie lecz

*) Ob. w następnym tomie: *Humaniści włoscy*.

**) Macchiavelli w swojej *Istorie Fiorentine* (VII, 146 — 148) tak mówi o Kosmasie: „...Przewyższał on wszystkich współczesnych nietylko potęgą i bogactwem ale hojnością i mądrością. Po jego śmierci okazało się, że nie było w mieście ani jednego obywatela, używającego wpływu i znaczenia, któremuby

nie posiadał oględności i przenikliwości ojcowskiej, kierował rzecząpospolitą 1464—69. Przewrotny Diotisalvi Neroni radził Piotrowi, dla uporządkowania majątku, zażądać zwrotu wypożyczonych przez ojca kapitałów. Gdy Piotr to uczynił, okazało się dopiero wtedy, ilu dłużników miał zmarły Kosmas; wynikły ztąd liczne bankructwa. Kilku możnych połączyło się potajemnie z Diotisalvim celem odebrania władzy Piotrowi; rzecząpospolitą, mówiono, powinny rządzić właściwe organa a nie garstka obywateli. Do najzawziętszych przeciwników Piotra Medyceusza należeli *Łukasz Pitti* i *Niccolo Soderini;* układali się oni o pomoc zbrojną z Wenecyą i Ferrarą i czekali na nowe wybory, mające się odbyć w Sierpniu 1466. Lecz Piotr dowiedział się o zamierzonym zamachu; obie strony przygotowywały się do rozprawy orężnej, gdy w ostatniej chwili cofnął się Łukasz Pitti, pozyskany przez Medyceuszów. Wybory wypadły pomyślnie dla Piotra, jego przeciwnicy uciekli i ogłoszeni zostali wrogami ojczyzny, Pitti wszakże ściągnął na siebie powszechną pogardę. Piotr Medyceusz jeszcze przez trzy lata kierował rzecząpospolitą, umarł 1469, złamany chorobą i troskami.

Synowie Piotra *Wawrzyniec* (Lorenzo) i *Julian* (Giuliano) odziedziczyli przymioty i zdolności dziadka Kosmasa. *Wawrzyniec*, zwany *Wspaniałym, il Magnifico*, pomnożył szczęśliwemi operacyami handlowemi majątek odziedziczony po ojcu a majątek ten był już tak wielki, że w przeciągu 37 lat na same dzieła dobroczynne

---

Cosimo nie pożyczał pieniędzy; często się zdarzało, że nie będąc o to proszonym, wsparł tego lub owego szlachcica, posłyszawszy o jego kłopotach. O szczodrobliwości Kosmasa świadczy także mnóstwo zbudowanych przez niego gmachów; jego kosztem stanęły we Florencyi klasztory ś. Marka i Wawrzyńca, klasztor Verdiana, kościół minorytów w Mugello. W innych kościołach pobudował kaplice, domy boże obdarzał kosztownymi kobiercami i przyborami do służby kościelnej; utyskiwał wszakże, iż nie jest w stanie tyle wydać na chwałę Bożą, aby mógł Boga za swego dłużnika poczytywać. W mieście posiadał dom po mieszczańsku urządzony, za miastem cztery pałace prawdziwie królewskie. W Jerozolimie wybudował szpital dla ubogich i chorych pielgrzymów.“ Pomimo królewskiej potęgi, jaką posiadał, nigdy nie przekroczył granic umiarkowania mieszczańskiego, dla synów nie szukał książęcych oblubienic. „Nikt nie dorównywał mu w mądrem traktowaniu spraw publicznych. Dlatego zdołał Cosimo utrzymać się przy władzy przez 31 lat w tak zmiennem mieście jak Florencya i pośród chwiejnego mieszczaństwa... Wzrostu był średniego, cery oliwkowej, postawy czcigodnej. Był Medyceusz ten wymownym, posiadał rozum wrodzony; usłużny dla przyjaciół, dobroczynny dla biednych, oględny w postanowieniach, szybkim był w ich wykonywaniu.

Medyceusze wydali 600,000 dukatów; we wszystkich ogniskach handlowych Europy istniały banki medyceuszowskie, z samych kopalń ałunu w posiadłościach rzymskich płacili Medyceusze dzierżawy rocznej 100,000 dukatów. Za przykładem dziadka popierał także Wawrzyniec literaturę, kto chciał zaskarbić sobie jego wdzięczność, dostarczał mu medalów, monet dawnych, posągów i biustów starożytnych. Nie zbywało wszakże Wawrzyńcowi na przeciwnikach, do których należeli papież Sykstus IV, Ferdynand, król Neapolu, i potężna rodzina florencka *Pazzich*. *Franciszek dei Pazzi*, nie mogąc znosić przewagi Wawrzyńca, mieszkał w Rzymie; połączyli się z nim *Girolamo Riario* i ambitny arcybiskup florencki *Salviati*, przedtem skazany na wygnanie za staraniem Medyceuszów. Spiskowi postanowili zamordować obu Medyceuszów; 2 Maja 1478, podczas nabożeństwa w katedrze, Julian został zasztyletowany, Wawrzyniec zaś poniósł tylko lekką ranę w szyję i pod osłoną przyjaciół schronił się do zakrystyi. Jednocześnie arcybiskup usiłował opanować pałac rządowy lecz w chwili stanowczej zmięszał się i obudził podejrzenie w gonfalonjerze; syniorowie pochwycili za oręż, jaki znaleźli pod ręką; towarzyszy arcybiskupa wymordowano, sam arcybiskup został powieszony na framudze okna. Z członków rodziny Pazzi'ch jedni uciekli, innych wtrącono do więzienia lub zgładzono. Chybione sprzysiężenia i spiski zwykle umacniają władzę, przeciwko której są wymierzone; Wawrzyniec utracił wprawdzie zdolnego i powszechnie kochanego brata Juljana ale florentczycy pokazali przy tej sposobności, że gotowi są za Medyceuszów wszystko, nawet własne życie poświęcić. Podczas wojny, która następnie wybuchła z papieżem i z Neapolem, Wawrzyniec, widząc, że on to jest głównym przedmiotem wszczętej walki, potajemnie udał się do Neapolu, aby skłonić króla Ferdynanda do zaprzestania kroków nieprzyjacielskich albo też poświęcić się dla ocalenia ojczyzny. Śmiały ten i patryotyczny krok odniósł pożądany skutek. Osobistość Wawrzyńca wywarła wielkie wrażenie, król Ferdynand zamienił się z nieprzyjaciela na sprzymierzeńca Florencyi, a lud florencki odtąd jeszcze większą czcią otaczał Medyceusza. Zjednoczenie Włoch przeciwko groźnej potędze tureckiej, zabezpieczenie półwyspu od interwencyi Niemiec i Francyi, utrzymanie pokoju we Włoszech przez łagodzenie sprzecznych interesów było celem polityki zewnętrznej wielkiego Medyceusza. Włochy używały pokoju, Florencya kwitnęła. „Nie obawiamy się teraz, pisze jeden ze współczesnych, ani napaści rozbójniczych, ani zaburzeń nocnych, ani morderstw tajnych; każdy może spokojnie we dnie i w nocy

oddawać się swoim zajęciom; nie znamy szpiegów i donosicieli.“ Tak rządził Perykles florencki. Synowiec jego zasiadł później na stolicy papieskiej, jako *Klemens VII*, a jego syn Jan został papieżem pod imieniem *Leona X*, drugi syn połączył się z domem francuzkim i otrzymał tytuł *księcia Nemours*. Zdaje się, że ulubieńcem ojcowskim był Jan, który już w trzynastym roku życia otrzymał purpurę kardynalską lecz pracowitością i przykładnem postępowaniem starał się usprawiedliwić nadzwyczajny zaszczyt, jaki mu Stolica ś. okazała. *Piotr*, który po ojcu stanął u steru spraw florenckich, młodzieniec pięknej postawy i wysokiego wykształcenia naukowego, nie posiadał genjuszu politycznego przodków.—Świetne, ruchliwe życie panowało we Florencyi pod tymi trzema Medyceuszami. Dom Wawrzyńca był szkołą i siedzibą nauk i genjalnych ludzi, sam Wawrzyniec układał z równą biegłością pieśni religijne jak żartobliwe fraszki karnawałowe; niedawno odnalezione jego listy—a pisywał ich dziennie 15 do 20—należą do wzorów prozy włoskiej; znał się wybornie na architekturze, z głębokiem zamiłowaniem zajmował się filozofją platońską, corocznie świętował 7-go Listopada dzień narodzin Platona. Chcąc dać młodzieży florenckiej możność zajmowania się naukami, założył w *Pizie* uniwersytet, do którego sprowadził najuczeńszych mężów, jakich we Włoszech można było znaleźć. Dla słynnego wówczas kaznodziei, Maryana z Chinazano z zakonu ś. Augustyna zbudował klasztor w pobliżu Florencyi.

Rzeczpospolita wenecka.

Za czasów wędrówki ludów mieszkańcy północno wschodnich Włoch szukali schronienia przed łupieztwem i okrucieństwem barbarzyńców na poblizkich wysepkach morza Adryatyckiego. W skutek tego żeglarska i rybacka ludność, dotąd wyłącznie zajmująca lagunowe wyspy Grado, Herakleę, Malamocco, Chioggię i inne, pomnożyła się napływem nowych, bardziej ukształconych osadników. Powstały tu gminy republikańskie, które same o potrzebach swoich myśleć musiały, ogół wybierał sobie rządców, zwanych *trybunami*, ci oddzielnemi gminami zawiadywali. Z biegiem czasu dała się uczuć potrzeba ściślejszego zjednoczenia gmin owych już to dla powściągnięcia niezgód wewnętrznych już to dla skuteczniejszego bronienia się od napadów longobardzkich i dalmackich, za radą więc arcybiskupa z Grado postanowiono obrać

wspólnego zwierzchnika, który miał nosić nazwę *doży* (*dux*) i czuwać nad dobrem publicznem. Doża wybierany był dożywotnio i osiadł w Heraklei 697 *). Od czasu zaprowadzenia dożywotniego urzędu doży rzeczpospolita zamieniła się jakby na monarchję elekcyjną, a odrębne przedtem gminy zlały się w jednę społeczność. Dzięki korzystnemu położeniu między wschodniem a zachodniem cesarstwem, Wenecya szybko wzrastać zaczęła, w walkach z Normandami i Saracenami Włoch południowych rozwinęła w sobie ducha wojennego, usadowiła się w Istryi, wzięła pod swoją opiekę miasta nadmorskie w Dalmacyi, pozyskała przywileje handlowe od cesarzów zachodnich i wschodnich. Lecz w miarę jak rozszerzał się handel Wenecyi a niektóre rodziny wzrastały w bogactwa, wpływ i potęgę, znikał także demokratyczny charakter pierwotnej rzeczypospolitej.**) Ster rządów coraz bardziej przechodził w ręce rodzin możnych, zgromadzenie ludowe, do którego nominalnie najwyższa władza należała, tylko dla formy zwoływano. Niektórzy dożowie myśleli nawet o zamienieniu dostojeństwa swego na własność rodową, skutkiem czego uchwalone zostało 1032 prawo, że doża nie może przybierać sobie „współrządcy“ i że kontrolować mają jego postępowanie dwie corocznie wybierane Rady. Odtąd dożowie nie kuszą się już o założenie monarchii dziedzicznej, owszem, aby zmniejszyć ciążącą na nich odpowiedzialność zbierają około siebie od czasu do czasu naczelników rodzin znaczniejszych jako „Radę uproszonych,“ *consiglio dei pregadi*, dla zasięgnięcia ich zdania o sprawach większej wagi. Na początku XII wieku Wenecya doszła już do takiej potęgi, że mogła wystąpić do rywalizacyi ze starszemi od niej państwami morskiemi, z Pizą i Genuą; w Ptolemaidzie, Tyrze i w innych miastach królestwa Jerozolimskiego otrzymała osobne dzielnice na własność, z szczególnemi przywilejami i swobodami handlowemi. W walkach, jakie się toczyły między Fryderykiem I a papieżem Aleksandrem III i miastami lombardzkiemi, wenecyanie czynny brali udział, za-

*) Zapewne ważna ta zmiana spełniła się za wiedzą cesarza wschodniego. Pod nominalnem państwa Byzantyjskiego zwierzchnictwem, które z małemi ciężarami było połączone a przynosiło rzeczypospolitej niejednę korzyść w jej handlowych stosunkach ze Wschodem, pozostawała Wenecya do XI wieku.

**) W roku 827 kupcy weneccy sprowadzili z Aleksandryi relikwje *ewangelisty Marka* i umieścili je w kaplicy dożów; następnego roku rozpoczęto budowę kościoła poświęconego ś. Markowi, który odtąd poczytywany był za patrona rzeczypospolitej.

razem z powodu Ankony uwikłali się w wojnę z dworem byzantyjskim, która wszakże niepomyślnie dla nich wypadła. Klęski, jakich wtedy doznała Wenecya, w połączeniu z gwałtowną zarazą, wywołały wielkie rozjątrzenie w rzeczypospolitej ś. Marka. Wybuchł rokosz, podczas którego lud zamordował dożę *Witalisa Michielego*, poczytując go za głównego sprawcę nieszczęść ojczyzny 1172. Wtedy także ustanowiono „Wielką Radę,“ złożoną ze znaczniejszych obywateli, obieranych corocznie przez wszystkie dzielnice miasta, która miała razem z dożą i z kolegjum rządzącem czyli „sinioryą“ kierować sprawami rzeczypospolitej. Tylko w rzadkich wypadkach, naprzykład, aby ważnym uchwałom i prawom nadać sankcyę ostateczną, zwoływano zgromadzenie ludu. Rządy arystokratyczne w pierwszych czasach swego istnienia wielce się przyłożyły do ugruntowania potęgi państwa, gdyż wszyscy biorący w nich udział współubiegali się w poświęceniu dla ojczyzny, której chwała i potęga każdemu z nich bezpośrednią korzyść przynosiła. Widzieliśmy już (IV, 320...), o ile przyłożyła się Wenecya do zaprowadzenia cesarstwa Łacińskiego w Konstantynopolu. Nietylko Kandya i najpiękniejsze wyspy Archipelagu, tudzież miasta Morei, Liwadyi, Albanii przeszły w moc rzeczypospolitej, ale dopóki istniało cesarstwo Łacińskie w Grecyi, wenecyanie przeważny wpływ na wschodzie wywierali. Bez ich pomocy nie mogli się obyć ani cesarze Konstantynopola ani pomniejsi książęta i namiestnicy w ziemiach greckich i macedońskich. Przywrócenie cesarstwa Byzantyjskiego było ciężkim ciosem dla handlowej potęgi wenecyan, gdyż niebezpieczna współzawodniczka *Genua* wydarła wtedy część łupów wenecyanom. Genueńczycy otrzymali na własność przedmieście Pera w Konstantynopolu a korzystając z protekcyi byzantyjskiej, zagarnęli w swoje ręce handel lewancki i czarnomorski. Aby szkodę, jaka ztąd wynikła, wynagrodzić sobie, Wenecya weszła w stosunki z państwami arabskiemi i przez Aleksandryę zaopatrywała się odtąd w towary wschodnio-indyjskie. Pomimo strat poniesionych na wschodzie w drugiej połowie XIII wieku, Wenecya dość jeszcze posiadała ziem hołdowniczych, w których arystokracya wenecka obszerne znajdowała pole do zyskiwania bogactw, sławy i znaczenia. Pod koniec XIII wieku a mianowicie 1297 za czasów doży *Piotra Gradenigo* nastąpiło tak zwane „zamknięcie Wielkiej Rady,“ odtąd bowiem mogli być do niej wybierani tylko członkowie pewnej liczby rodzin najzamożniejszych, zapisanych w „księdze złotej.“ Odtąd też arystokracya dziedziczna coraz bardziej umacniała swoją władzę w Wene-

cyi, i jakkolwiek od czasu do czasu pomnażano ją przybieraniem nowych rodzin do liczby nobili'ch, jednakże w ogóle wszystkie zmiany, zaprowadzane od owego czasu w urządzeniach weneckich, dążyły głównie do utrwalenia potęgi i wpływu oligarchii możnowładczej.—Zmiany te pospolicie następowały po zaburzeniach wewnętrznych, mających na celu obalenie istniejącego porządku rzeczy. I tak gdy rokosz szlacheckich rodzin, nie dopuszczonych do panującej oligarchii, pod wodzą *Tiepola* 1310, został zbrojną ręką stłumiony, ustanowiono nadzwyczajną komissyę z dziesięciu członków czyli inkwizycyę państwową do wyśledzenia i ukarania sprawców rokoszu. Komissya dziesięciu, którą pierwotnie wyznaczono na przeciąg dwóch miesięcy a której władzę następnie przedłużano, uznana została 1335 za niezbędny organ rzeczypospolitej. *Rada dziesięciu*, pod pozorem czuwania nad spokojnością państwa, mięszała się do wszystkich spraw publicznych, niekiedy unieważniała uchwały Wielkiej Rady, banitowała jej członków a nawet dożów pociągała do odpowiedzialności. Gdy Radzie Dziesięciu, której członkowie corocznie się zmieniali a dopiero po dwóch latach mogli być ponownie wybierani, doniesiono o jakiejś zbrodni już spełnionej lub zamierzanej, trzej prezydujący rozbierali najpierw pytanie, czy sprawa do kompetencyi ich sądu należy i sami jako oskarżyciele występowali. Oskarżonego nie stawiano wobec świadków, nie pozwalano mu przywoływać obrońcy, ani widywać się z rodziną i przyjaciołmi. Wyrok śmierci spełniano publicznie lub potajemnie podług uznania sądu *). Większą jeszcze grozą niż Rada Dziesięciu otoczyło się wybierane przez nią kolegjum trzech sędziów, którzy pod nazwą *inkwizytorów państwa* posiadali władzę nieograniczoną i z postępowania swego przed nikim nie zdawali rachunku. Wiedziano o istnieniu inkwizytorów lecz nie znano ich nazwisk, gdyż Rada Dziesięciu musiała je zachowywać w najgłębszej tajemnicy. Czujnego oka inkwizytorów nikt tu ujść nie zdołał, ich rozkazom poddawać się musieli zarówno dożowie jak i zwykli obywatele. Kto postępowaniem swojem wzbudził podejrzenie, znikał pospolicie w tajemniczy sposób i kończył życie w straszliwem więzieniu inkwizycyjnem. Taką ceną okupywała Wenecya trwałość swoich instytucyj i uniknęła wstrząśnień wewnętrznych, które wydały in-

*) Z wyroku Rady Dziesięciu poniósł karę śmierci doża *Marino Falieri* 17 Kw. 1355, który sprzymierzył się był z pewną częścią obywateli celem obalenia oligarchii i zmienienia instytucyj publicznych.

ne państwa włoskie w ręce tyranów lub zaborców cudzoziemskich. Aby zaś zabezpieczyć się przeciwko zachceniom jedynowładczym ambitniejszych członków oligarchii panującej, dowództwo nad siłą wojenną powierzano zwykle cudzoziemcom. W pierwszej połowie XIV wieku Wenecya zaczęła zbrojną ręką rozszerzać swoje posiadłości we Włoszech i zmusiła 1338 księcia werońskiego Mastino della Scala do odstąpienia miast Treviso i Bassano. Potem ciężkie prowadziła wojny, najpierw z królem Ludwikiem węgierskim, któremu musiała oddać 1358 nadmorskie miasta w Dalmacyi, i z Franciszkiem Carrarą, władcą Padwy, z którym sprzymierzyli się: patryarcha akwilejski, król węgierski, arcyksiążę austryacki i inni. Lecz w najkrytyczniejszem znalazła się położeniu rzeczpospolita ś. Marka, za rządów doży *Andrzeja Contariniego*, gdy wypowiedziała jej wojnę dawna współzawodniczka *Genua* (1379—81). Na wodach miasta Pola genueńczycy zabrali w niewolę flotę wenecką a wylądowawszy na wyspie *Chioggia*, skupili główne siły swoje w Malamocco, podczas gdy z drugiej strony nadchodzili paduańczycy i Węgrzy. Nie zrozpaczyła wszakże Wenecya o przyszłości swojej; „nobili“ własnym kosztem uzbroili trzydzieści cztery galery, mieszczaństwo nie cofało się przed najcięższemi ofiarami. Wysilenia te nie okazały się daremnemi; udało się bowiem wenecyanom zamknąć flotę nieprzyjacielską w Chioggia, dowódca genueński Tizio Cibo kapitulował w Czerwcu 1380, 5,000 genueńczyków i 32 galery dostały się w moc zwycięzców. Niebawem Wenecya odzyskała dawne posiadłości w Istryi i Dalmacyi, zajęte przez nieprzyjaciół, ścigała genueńczyków na wszystkich wodach, wysyłała nawet do brzegów liguryjskich galery swoje. Wkrótce też za pośrednictwem hrabiego Amadeusza sabaudzkiego zawarli wenecyanie korzystne dla siebie traktaty (w Turynie 1381) z Genuą, Węgrami, Padwą i patryarchą akwilejskim. W rok potem umarł doża Andrzej Contarini. Pod drugim jego następcą *Antonim Vennier* rzeczpospolita wzbogaciła się nowemi nabytkami, opanowała wyspę *Korfu*, *Argos*, *Napoli di Romania* (Nauplia), zawiązała stosunki handlowe z Flandryą i Niderlandami. W Wenecyi zaś lud pogodził się z panowaniem oligarchów, które za utratę wolności dawało mu korzyści handlowe, bogactwo i poszanowanie za granicą.—W XV wieku jeszcze bardziej wzrosła potęga rzeczypospolitej ś. Marka, jej zwierzchnictwu poddały się miasta Vicenza, Werona, Feltre, Belluno i Padwa, jej panowanie rozciągało się na brzegach Adryatyku od ujść Po do Albanii i obejmowało, oprócz Wenecyi, Fryul, Istryę, Dalmacyę; nad-

to należały do niej Korfu i Negroponte a drobni despoci greccy w Peloponnezie i w innych ziemiach byzantyjskich, zagrożeni od potęgi tureckiej, uciekali się pod opiekę republiki. Przeciwko Medyolanowi sprzymierzyła się Wenecya 1425 w celach zaborczych z rzecząpospolitą florencką, z dynastami Ferrary (Este), Mantui (Gonzaga) i Rawenny (Obizzo da Polenta), w skutek czego wywiązała się długa i krwawa wojna, która wkrótce objęła całe prawie Włochy północne i środkowe, zakończona pokojem dopiero w 1441 roku. Wenecyanie zatrzymali wszystkie dawniejsze posiadłości: Bergamo, Brescię, Peschierę i inne a republika ś. Marka słusznie mogła się poczytywać za najpotężniejsze państwo w Italii górnej. Po śmierci księcia Filipa Maryi Viscontego 1447 panowanie nad Medyolanem przeszło na Franciszka Sforzę *) lecz dopiero po długich walkach, w których całe niemal Włochy a przedewszystkiem Wenecya, Florencya i Neapol brały udział. Jednocześnie Turcy zagrażali posiadłościom weneckim na wschodzie, i tylko dzięki wielkim wysileniom zdołała rzeczpospolita utrzymać się na dawnem stanowisku. W roku 1454 Franciszek Sforza ujrzał się zmuszonym zawrzeć pokój w *Lodi*, na mocy którego Wenecya miała zapewnione sobie wszystkie dawniejsze posiadłości. — W drugiej połowie XV wieku wenecyanie musieli ciężkie toczyć walki z Turkami na morzu Środziemnem, w Morei i Grecyi (s. 398), teraz wszakże, pomimo największych wysileń, rzeczpospolita ś. Marka ciężkie poniosła straty od oręża tureckiego na wschodzie i zaledwie ocaliła część poprzednich posiadłości, z których najważniejszą dla handlu lewanckiego była wyspa *Cypr* **).

Medyolan.

We Włoszech północnych potęgę Wenecyi równoważył *Medyolan*. Medyolańczycy, którzy niegdyś z takiem bohaterstwem bronili swobód swoich przeciwko Hohensztaufom, pierwsi poddali się jedynowładztwu; do tego doprowadziły walki wewnętrzne·

*) Ob. niżej *dzieje medyolańskie*.

**) Po śmierci króla cypryjskiego *Jakóba Lusignan'a* (1473), młoda wdowa po nim, *Katarzyna Cornaro*, rodem wenecyanka, adoptowana przez rzeczpospolitę, przez kilka lat nominalnie rządziła wyspą pod protektoratem syniory

W połowie XIII wieku na czele szlachty stanął arcybiskup Leon Perego (1241 — 57), sprawy ludu zaś bronił *Marcin della Torre* i 1257 obrany był wodzem i panem, *capitano e signore*. Pod wrażeniem przebytych niezgód domowych tak prędko poszła w zapomnienie dawna wolność, że pięciu Torre'ów z kolei, niejako prawem dziedzicznem, władzę najwyższą w Medyolanie sprawowało. Arcybiskup *Otton degli Visconti* (1262 — 95), wyparł Torre'ów z Medyolanu i z miast okolicznych, za wpływem tegoż Ottona medyolańczycy obrali namiestnikiem i rządcą jego synowca *Mateusza Visconti'ego*, który po śmierci stryja 1295 pozostał władcą Medyolanu; 1313 zatargi obu domów zakończyły się zwycięztwem Viscontich. Pod Mateuszem Medyolan znowu stanął na czele Lombardyi; liczył on wtedy 13,000 domów, 200,000 mieszkańców, i mógł wystawić 40,000 zbrojnych. Królowie niemieccy Adolf, Albrecht I i Henryk VII uznawali Mateusza jako wikaryusza cesarskiego. Król Ludwik bawarczyk usunął od władzy *Galeazza*, syna Mateusza, i przywrócił w Medyolanie urządzenia republikańskie pod namiestnictwem niemieckim. *Azzo* († 1339) wszakże, syn Galeazza I, odzyskał panowanie; jego stryj i następca w rządach *Lucchino*, okrutny, przebiegły a przytem opiekun nauk, rozpostarł władzę Medyolanu od Alessandryi do Brescii. Po nim siniorem medyolańskim był brat jego arcybiskup *Jan*, za którego Genua poddała się pod opiekę medyolańską. Po śmierci arcybiskupa Jana, trzej jego synowcy a synowie Stefana *Mateusz II*, *Barnabo* i *Galeazzo II* podzielili między sobą ziemie medyolańskie. Mateusz umarł 1355, Barnabo, okrutny tyran, kupił sobie u Karola IV tytuł namiestnika cesarskiego. *Galeazzo II*, chcąc osłabić Bolonję, założył uniwersytet w Brescii, umarł 1378. Syn jego *Jan Galeazzo* kazał uwięzić i otruć stryja Barnaba, 1389 wydał córkę Walentynę za Ludwika orleańskiego, brata króla francuzkiego Karola VI, i wyjednał sobie 1395 u króla Wacława (s. 234) dostojeństwo książęce. Zajął Bolonję, część Toskanii i myślał już o założeniu królestwa włoskiego ze stolicą we Florencyi, gdy wybuchła w Lombardyi morowa zaraza, której ofiarą padł także Jan

---

weneckiej lecz 1489 zrzec się musiała tronu na korzyść Wenecyi. Odtąd Cypr pozostawał w posiadaniu rzeczypospolitej ś. Marka ale w hołdowniczej zależności od sułtana do roku 1573, w którym ostatecznie przeszedł pod panowanie tureckie. Katarzyna Cornaro otrzymała od rzeczypospolitej majętności w marchii Trewizańskiej z dochodem rocznym 50,000 dukatów, z którego do śmierci (1510) korzystała.

Galeazzo 1402. Tyran ten, wyzuty z sumienia, przebiegły, wiarołomny, pragnąc upamiętnić swoje imię, założył ogromny klasztor kartuzów *Certosa* pod Pawją i tum medyolański. Zostawił trzech synów: *Jan Marya* otrzymał Medyolan z tytułem książęcym, *Filip Marya* Pawję, *Gabryel* Pizę. Wszyscy trzej byli małoletni i potracili terytorya medyolańskie: pierwszy utracił Bolonję, Perugię i Assisi, drugi został uwięziony w Pawii, trzeci sprzedał Pizę florentczykom 1406. *Jan Marya* rozwinął w sobie potworną srogość charakteru, zabawiał się, naprzykład, widokiem krwi i tortur, ofiary zemsty lub podejrzeń swoich oddawał na pożarcie psom, karmionym ciałem ludzkiem; dwór jego był stekiem rozpusty. *Filip Marya* miał biegłego kondotjera czyli dowódcę żołdactwa najemnego, *Franciszka Bussoni*, zwanego *Carmagnola*, który rozszerzył panowanie medyolańskie na Kremonę, Bergamo, Brescię a nawet na Genuę, potem wszakże przeszedł do wenecyan i walczył przeciwko Medyolanowi; drugi dowódca *Gwidon Torelli* pozostał wiernym Viscontemu, trzeci *Franciszek Sforza* ożenił się z jego córką *Bianką*. Filip Marya umarł 1447, równie jak ojciec i brat, chytry i okrutny; nie zostawił potomstwa męzkiego. Po nim panował nad Medyolanem wyżej wspomniany kondotjer *Franciszek Sforza* *). Wysokiego wzrostu, poważnego oblicza, szlachetny w postępowaniu z ludźmi, już od 16 roku życia służył wojskowo przy boku ojca kondotjera *Jakóba Sforzy*, konetabla neapolitańskie-

*) Miasta i państewka włoskie używały wtedy do wojny oddziałów żołnierstwa najemnego, dowodzonych przez *kondotjerów*. Kondotjeryzm wszakże od dawniejszych jeszcze czasów datuje się we Włoszech, a mianowicie odkąd się przekonano o małym pożytku piechoty wobec wyćwiczonej konnicy, której nie mogły dostarczać w większej ilości miasta włoskie. Im bardziej wydoskonaliło się uzbrojenie, tem mniejszą mieszczaństwo okazywało ochotę do służby wojskowej; mieszkańcy woleli ponosić większe ciężary pieniężne niż własną piersią bronić ziemi ojczystej. *Macaulay* w studyum nad Machiavellem temi słowy charakteryzuje kondotjeryzm: „Monarchje i respubliki włoskie, powiada ów historyk, gdy zaczęły posługiwać się najemnemi wojskami, najlepiejby uczyniły, tworząc osobne armje dla siebie, ale na nieszczęście, tak nie postąpiły. Najemnicy, używani na półwyspie, zamiast oddać się służbie państw oddzielnych, byli poczytywani za wspólną własność wszystkich. Stosunek państwa do jego obrońców określał się prostym frymarkiem. Awanturnik oddawał na sprzedaż swego konia, swój oręż, swoją siłę fizyczną. Kto dobił targu, było to dla niego obojętnem; poszukiwał on tylko jak najwyższej płacy i jak najdłuższego czasu służby. A gdy skończyła się kampanja, na którą się był ugodził, nie istniało żadne prawo ani żaden skrupuł moralny, któryby nie pozwalał mu zwrócić na tychmiast oręża przeciwko byłemu jego panu.“ *(Critical and historical essays)*.

go, po śmierci tegoż doznawał wielkich względów od królowej neapolitańskiej Joanny II, potem przyjął służbę u Viscontich i walczył to w ich sprawie to przeciwko nim, w końcu został zięciem Filipa Maryi Viscontego i wodzem medyolańskim.

Po śmierci Filipa Maryi Sabaudya, Wenecya, król Neapolu i książę orleański sięgnęli po jego posiadłości lecz medyolańczycy obwołali republikę, Sforza z początku walczył pomyślnie z Wenecyą w sprawie rzeczypospolitej, potem wzbudził przeciwko sobie podejrzenia a połączywszy się z Wenecyanami, obległ Medyolan. Zagrożone głodem miasto otworzyło mu bramy i obrało go księciem 1450. Franciszek Sforza zmusił Wenecyę i Neapol do uznania go jako księcia, nad Medyolanem panował roztropnie i umiarkowanie, umarł 1466. Po nim nastąpił syn jego *Galeazzo Marya Sforza*, 1466—76, rozpustnik i tyran powszechnie znienawidzony, zginął z ręki spiskowców. Syn zamordowanego księcia *Jan Galeazzo Marya* miał dopiero siedm lat życia, regencyę więc

---

Domy Viscontich i Sforzów.

Mateusz Visconti, wikaryusz cesarski, † 1323, założyciel domu Viscontich.

Jan Galeazzo Visconti † 1402, pierwszy książę medyolański.

Walentyna † 1408, za Ludwikiem, księciem Orleańskim, um. 1407.	Jan Marya, † 1412, książę medyolański.	Filip Marya, † 1447 książę medyolański.	Gabryel (syn nat.).

Filip Marya:
- Blanka Marya (córka naturalna), dziedziczka Medyolanu um. 1468, zamężna za Franciszkiem Sforzą, um. 1466.

Walentyna † 1408, za Ludwikiem, księciem Orleańskim, um. 1407:
- Karol, um. 1465 ks. orleański. → Ludwik XII, um. 1515, król francuzki.
- Jan, um. 1467 hr. Angoulême. → Karol, um. 1496 hr. Angoulême. → Franciszek I, um. 1547, król francuski.

Blanka Marya:
- Galeazzo Marya Sforza zamordowany 1476.
- Ludwik Marya Sforza (Moro). 1494 książę, 1500 usunięty, um. 1510, żonaty z Beatryczą neapol.

Ludwik Marya Sforza (Moro):
- Maksymiljan Sforza, 1512 książę, 1515 wygnany, um. 1530.
- Franciszek Sforza, 1521 ostatni książę medyolański, um. 1535.

Galeazzo Marya Sforza:
- Jan Galeazzo Sforza, um. 1494, żona Izabella neapolitańska.
- Blanka Marya zamężna za cesarzem Maksymiljanem.

Jan Galeazzo Sforza:
- Franciszek Sforza um. 1511.
- Bona Sforza zamężna z Zygmuntem I, królem polskim.
- Angela Sforza zamężna z Herkulesem d'Este.

objęła matka *Bona* wraz z ministrem, przebiegłym *Simonettą*. Lecz stryj małoletniego księcia *Ludwik*, przezwany *Moro* (czarny) od ciemnego koloru twarzy czy też od piętna w kształcie owocu morwowego, kazał zgładzić 1480 Simonettę i w imieniu synowca objął rządy; Bona wyniosła się z Medyolanu. Ludwik z początku panował znośnie, ściągał na dwór swój uczonych, poetów i artystów. Synowca (Jana Galeazza Maryę) ożenił z piękną i śmiałą *Izabellą*, córką księcia Alfonsa, syna Ferdynanda I, króla Neapolu, ta zaś pobudzała ospałego męża, aby sam wziął w ręce ster władzy a ojca namawiała, aby pomógł do strącenia przywłaszczyciela. Ludwik czuł, że grunt mu się usuwa pod nogami, tem więcej, że ludność, ciemiężona podatkami, sarkała na jego rządy. Zasłaniając się od grożącego mu ze strony Neapolu niebezpieczeństwa, Ludwik Moro, pozawierał przymierza, które wkrótce przyniosły fatalne owoce półwyspowi apennińskiemu; wydał synowicę Blankę Maryę za cesarza Maksymiljana, przeznaczywszy dla niej 400,000 dukatów posagu, wszedł w przymierze zaczepne i odporne z królem francuzkim *Karolem VIII* i nalegał nań, aby wystąpił w obronie praw andegaweńskich do Neapolu. Nietylko przyrzekł Francuzom swobodny przechód przez Lombardyę i galery genueńskie do przewozu, ale zobowiązał się zasilać ich pieniędzmi i ludźmi. Za to dwór francuzki uznał Ludwika Moro za prawowitego władcę Medyolanu i obiecał oddać mu księstwo Tarentu *). Karol VIII, żą-

*) Rok 1494, będący jednym z kapitalnych momentów w dziejach włoskich, takie nasuwa myśli historykowi Sismondi'emu: „Dotąd naród włoski dawał innym ludom jeśli nie prawa to przynajmniej wiedzę i pouczające przykłady. Wysoką posiadając kulturę umysłową, Włosi budzili poszanowanie w innych narodach, które ogólną nazwą „barbarzyńców“ obejmowali. Nie rozpostarli oni wprawdzie panowania swego nad nimi ale także nie znali obcego jarzma. Wprawdzie kilku książąt obcych zasiadało na tronie neapolitańskim ale książęta ci już przedtem stali się Włochami, niekiedy cudzoziemskie wojska przychodziły z za Alp, ale wojska te były na żołdzie książąt włoskich. Nikt nie myślał dotąd o podbiciu Włoch a ludy włoskie nie przeczuwały i nie obawiały się takiego wypadku... Dopiero od 1494 narody sąsiednie, zazdroszczące Włochom ich pomyślności, chciwe zaborów i łupów, zaczęły wdzierać się do tego kraju bogatego. Niszczące armje wychodzą z Francyi, z Szwajcaryi, Hiszpanii i Niemiec i przez pół wieku trapią Italję, ogień i żelazo niosą na wybrzeża obu mórz; w ślad za niemi idą choroby zaraźliwe i głód; nędza, cierpienia i śmierć nie szczędzą ani pałaców wspaniałych ani chat ubogich. Nigdy się nie zdarzało, aby tyle klęsk zawisło nad ludzkością, nigdy tak wielka część ludności nie została pochłonięta przez wojnę. Najrozmaitsze pobudki wkładały walczącym oręż do ręki, lecz ten sam był zawsze rezultat. Każdy

dny rozgłosu i sławy, olśniony przytem nadzieją odebrania Konstantynopola niewiernym i zdobycia Ziemi ś., postanowił niebawem wyruszyć do Włoch. Z Hiszpanją zawarł traktat w Barcelonie, którym odstąpił Perpignan i Rousillon, za co monarchowie hiszpańscy przyrzekli nie popierać przeciwników Francyi.

Wojny włosko-francuzkie *)

1494 — 1515.

Karol VIII we Włoszech.

Sprzymierzywszy się z Ludwikiem Moro, księciem medyolańskim, Karol VIII szybko zgromadził siły zbrojne na wyprawę do Neapolu a licząc na niezawodne zwycięztwo, przybrał tytuł króla Jerozolimy i obojga Sycylij. Nie pozostał także bezczynnym *Alfons II* neapolitański i wysłał na północ 35 galer z oddziałem wojska i z wygnańcami genueńskimi celem wywołania rokoszu w *Genui*. Lecz uprzedził nieprzyjaciela król francuzki, wyprawiwszy do Genui 2,000 najemników szwajcarskich. O powstaniu

---

nowy najazd burzył warownie i niweczył bogactwo Włoch. Rządy włoskie sprzymierzały się z potęgami zagranicznemi a zapominając o swojem posłannictwie, byt własny podkopywały. Po szeregu wojen, które prawie pół wieku trwały, Włochy popadły w uśpienie i utraciły niezależność. Na objaśnienie tego zjawiska wielu ma gotową odpowiedź: lud, który może utracić niepodległość, zasługuje na niewolę. Sismondi powiada z tego powodu, że jakkolwiek niezbędnemi są cnoty obywatelskie do istnienia i pomyślności państw, jednakże one same do ich obrony nie wystarczają, że najmądrzejsze urządzenia są dziełem ludzkiem a jako takie zawierają w sobie zarody upadku, i że panuje nad ludami potęga wyższa, w wyrokach swoich niezbadana dla ograniczonego umysłu ludzkiego. Jednę z przyczyn upadku Włoch Sismondi upatruje w zmniejszeniu liczby obywateli, biorących udział w sprawach publicznych, i tak mówi: „Ogółem ku schyłkowi XV wieku zaledwie 16,000—18,000 Włochów używało wszystkich praw obywatelskich przy ludności 18,000,000, gdy w XIII wieku nie mniej prawdopodobnie jak 1,800,000 korzystało ze wszystkich praw obywatelstwa. Wolność, spoczywająca pierwotnie na szerokiej podstawie, w końcu spoczywała tylko na szczycie piramidy."—*Hist. des rép. it. XII.*

*) *Havemann*, Geschichte der italienisch—französichen Kriege:—*Leo*, Geschichte der italienisch. Staaten;—*Ranke*, Geschichte der romanischen und germanischen Völker von 1495 bis 1535.

nie można już było myśleć, i flota neapolitańska zarzuciła kotwicę pod Liworno. Nie udało się również neapolitańczykom przenieść wojny na terytoryum medyolańskie, gdyż pod *Cesenq w Romanii* straż przednia francuzka zaszła drogę *Ferdynandowi*, księciu Kalabryi. Daremnie także usiłował papież *Aleksander VI* uchronić Neapol od najazdu francuzkiego. We Wrześniu 1494 Karol VIII wkroczył z główną armją, złożoną z 5,000 jazdy, z 20,000 piechoty i 36 wielkich dział, do Piemontu, w Pawii spotkał się z prawowitym księciem medyolańskim *Janem Galeazzo*, złożonym ciężką chorobą, którego żona, piękna Izabella, upadła do nóg królowi francuzkiemu, błagając go, aby nie gubił domu aragońskiego. Wkrótce po wyjeździe z Pawii Karol otrzymał wiadomość, że Jan Galeazzo umarł i że w miejsce pięcioletniego jego syna *Franciszka* Ludwik Moro sam obwołał się księciem. Król francuzki zawahał się, czyby nie zwrócić oręża przeciwko uzurpatorowi, zgoda z Ludwikiem nie mogła trwać długo. Wyruszywszy ku terytoryum florenckiemu, Francuzi zdobyli szturmem zamki spotkane po drodze. W Pontremoli stanął *Piotr Medyceusz* przed Karolem VIII i zawarł z nim przymierze, odstępując Francuzom porty pizański i liworneński. nadto przyrzekł pożyczyć królowi 200,000 dukatów. Działo się to bez wiedzy florentczyków; oburzona rzeczpospolita ogłosiła Piotra i jego braci Juljana i Jana zdrajcami. Piotr zaledwie zdołał uciec do Bolonii a ztąd do Wenecyi, lud splądrował pałac i ogrody Medyceuszów. Do Pizy przybyło poselstwo florenckie z dominikaninem *Sawonarolą* na czele, który powitał króla francuzkiego jako wysłańca bożego i przepowiadał mu zwycięztwo, jeśli wszędzie a mianowicie we Florencyi osłaniać będzie niewinność i spełniać miłosierdzie. Karol ogólnikową dał odpowiedź, zapewniał o swoich dobrych zamiarach. Florentczycy zaś nie wiedzieli, co począć, na to się wszakże wszyscy zgadzali, że rzeczpospolita jest zbyt słabą, aby mogła podjąć walkę z Francuzami. 17 Listopada wojsko francuzkie wkroczyło do Florencyi, Karol porzucił sprawę Medyceuszów, rzeczpospolita zaś przyrzekła trzymać stronę Francyi, pozostawić w ręku Karola Pizę i Liworno aż do ukończenia wojny neapolitańskiej i zapłacić 120,000 dukatów; głos Sawonaroli przyłożył się do zawarcia ugody. Z Florencyi wydał Karol odezwę do ludów chrześcjańskich, w której oświadczał, że pragnie położyć koniec panowaniu niewiernych lecz że pierwej musi odzyskać dziedzictwo swoje neapolitańskie i w tym celu przejść przez posiadłości kościelne. Aleksander VI znalazł

się w ciężkiem położeniu. Colonnowie powstali i zatknęli sztandar francuzki. Ostatniego Grudnia 1494, neapolitańczycy pod Ferdynandem, księciem Kalabryi, wyszli z Rzymu bramą ś. Sebastyana, a jednocześnie przy świetle pochodni wchodzili Francuzi do miasta wiecznego przez Porta del Popolo. Papież zamknął się w zamku ś. Anioła, dopiero 15 St. 1495 przyszedł do skutku układ, w którym Aleksander VI nie przyznał wprawdzie inwestytury na Neapol królowi francuzkiemu lecz odstąpił mu Civita Vecchię, Terracinę, Viterbo i Spoleto na czas wojny i wydał w jego ręce *Dżema*, brata Bajazeta II *).—Tymczasem zamęt i zniechęcenie szerzyły się w państwie Neapolitańskiem, *Alfons II*, dręczony wyrzutami sumienia, złożył koronę w Styczniu 1495. Jego syn i następca *Ferdynand II* miał czystą przeszłość za sobą, z radością niegdyś lud spoglądał na niego, teraz wszakże w milczeniu przyjęto wiadomość o objęciu przezeń rządów. Karol VIII szybko posuwał się ku granicom neapolitańskim; z wąwozów, których łatwo można było bronić, neapolitańczycy bez walki ustąpili. Nie dobywszy oręża, Francuzi weszli do San Germano, zdrada torowała im drogę, połączył się z nimi kondotjer *Jacopo de Triulci* (Trivulcio), pozostający w służbie neapolitańskiej. Ferdynand II, zniechęcony i zgnębiony, uciekł na wyspę Ischia 21 Lutego 1495. Nazajutrz (22 Lutego) pośród radosnych okrzyków zmiennego ludu Karol VIII wjechał do Neapolu, niebawem poddało mu się całe królestwo. Z kilku tylko galerami trzymał się Ferdynand jeszcze na morzu, zwycięzca zaś kazał uzbrajać flotę we Francyi i posłał arcybiskupa z Durazzo do Grecyi, który miał tam powstanie wy-

*) Ów *Dżem*, młodszy syn sułtana Mahometa II (zmarłego 1481), usunięty od tronu przez starszego brata *Bajazeta* (II), podniósł rokosz w Karamanii lecz pobity przez tego ostatniego w rozprawie pod Konia 1482, uciekł na wyspę *Rodos*, gdzie Joannici zaszczytnie przyjęli syna swego wroga najzawziętszego. Wkrótce wszakże wielki mistrz zakonu ś. Jana jerozolimskiego d'Aubusson zawarł z Bajazetem II umowę, w której przyrzekł trzymać Dżema w niewoli do śmierci a za to sułtan miał płacić zakonowi 45,000 dukatów rocznie. Joanni ci wyprawili Dżema do Europy i trzymali go w więzieniu najpierw w Nizzy, potem w Roussillon nad Rodanem i w innych zamkach zakonnych we Francyi. Na usilne żądania Innocentego VIII wydali go papieżowi 1489. Monarchowie chrześcjańscy chcieli użyć Dżema do wywołania wojny domowej w państwie Osmańskiem; w tym też celu zabrał go ze sobą z Rzymu Karol VIII, lecz książę turecki w drodze dostał gorączki i zakończył życie w Terracinie 25 Lut. 1495. Zwłoki jego wykupił sułtan za wielką summę pieniędzy i kazał pochować w Brusie.

wołać. W istocie wystąpili do walki z niewiernymi Epiroci, wrzenie szerzyło się po Grecyi i Azyi Mniejszej, w samej Tessalii stanęło 5,000 Greków pod bronią. Lecz zamiast pośpieszyć z pomocą chrześcjańskim ludom Wschodu, Karol VIII marnował czas na zabawach i czczych uroczystościach a zdrowie rujnował rozpustą. Wkrótce rozwiały się nadzieje pokładane przez ludność neapolitańską w nowych rządach. Zdawało się, że Francuzi po to tylko do Włoch przyszli, aby tu karyerę świetną i zyskowną sobie zdobyć, król szczodrą ręką rozdawał im majątki i dostojeństwa.—Tymczasem obudziła się Italja z osłupienia, w jakie ją wprawiło niesłychane powodzenie oręża francuzkiego. *Ludwik Moro*, który powołał był Francuzów do Włoch, teraz okazał się najgorętszym ich przeciwnikiem; wiedział on, że Francuzi ani go lubią, ani szanują, nie otrzymał księstwa Tarentu, które mu przyrzekł był król francuzki za poparcie przeciwko Neapolowi; nadto dowiedział się, że książę orleański, złożony wtedy chorobą w Asti, nazywa go uzurpatorem i że jako wnuk Walentyny Visconti zamierza on upomnieć się o tron medyolański. Nie mniej byli zakłopotani wenecyanie. Karol zajmował Pizę, zatrzymał Sienę; olśniony pomyślnością łatwo mógł pokusić się o zagarnięcie całych Włoch pod swoje berło. Sarkał także na króla Aleksander VI, Maksymiljan obawiał się, aby zdobywca Neapolu nie sięgnął po koronę cesarską. Najważniejszym sprzymierzeńcem niezadowolonych był król hiszpański Ferdynand. Ten wprawdzie za odstąpienie Roussilonu przyrzekł był nie bronić króla neapolitańskiego, ale w tejże umowie Francya zobowiązała się uszanować prawa Stolicy ś.; w rzeczy samej zaś Ferdynand chciał dla siebie zagarnąć Neapol, gdyby boczna linja aragońska nie zdołała utrzymać się na tronie. W *Wenecyi* rozpoczęły się tajne rokowania; Comines, wówczas poseł francuzki przy rzeczypospolitej, widział, że zanosi się na coś złego dla Francyi, i radził Karolowi zostawić wierne załogi w Neapolu i czemprędzej wrócić do kraju, nim przeciwnicy drogę mu zagrodzą. Ostatniego Marca 1495 stanęło przymierze między sinioryą wenecką, papieżem, Maksymiljanem, Ferdynandem aragońskim i księciem medyolańskim. Sprzymierzeni postanowili osłaniać Chrześcjaństwo przeciwko sułtanowi, bronić półwyspu apenińskiego od najazdów obcych i solidarnie zagwarantowali sobie posiadłości swoje. Hiszpanie mieli z Sycylii uderzyć na Neapol, Wenecya miała zająć miasta nadbrzeżne a książę medyolański przyrzekł zajść drogę posiłkom francuzkim i wyrugować Ludwika orleańskiego z Asti; Maksymiljan miał zagrozić Francyi najazdem

od strony Niemiec a Ferdynand od strony Hiszpanii. Wiadomość o owem przymierzu jak grom uderzyła w Karola VIII; położenie było rozpaczliwe; gdyby i Florencya przyłączyła się do ligi, Francuzi byliby odcięci od ojczyzny. Lud neapolitański, odstręczony chciwością i rozpustą zwycięzców, znowu zwrócił sympatyę swoją ku wygnanej dynastyi. W razie wybuchu powstania w Neapolu, Hiszpanja i Wenecya mogłyby ciężką zadać klęskę Francuzom. Jak bańki mydlane rozwiały się szumne plany francuzkie co do Wschodu, Karol myślał teraz tylko o tem, jakby się dostać do Francyi; 12 Maja 1495 z berłem w jednej ręce a z jabłkiem królewskiem w drugiej, z koroną na głowie udał się do katedry w Neapolu, aby niejako przed całym światem zamanifestować nabyte przezeń od Andrzeja Paleologa, synowca ostatniego cesarza, prawa do tronu byzantyjskiego, potem 20 Maja na czele 6,000 Szwajcarów, Gaskończyków, kopijników i szlachty wyruszył na północ, obronę i rządy Neapolu zdawszy na swego krewnego, księcia *Montpensier* z domu Bourbonów, zdolny dowódca *d'Aubigny*, mianowany konetablem, miał bronić Kalabryi. Przez terytoryum rzymskie przeciągał Karol jako przyjaciel, lecz nie znalazł w Rzymie papieża, który za radą Maksymiljana przeniósł się do Orvieto. Pod wsią *Fornuovo*, nad rzeką Taro (w księstwie Parmy), król francuzki, mający pod swymi rozkazami 9,000 zbrojnych, odniósł zwycięztwo nad wojskiem sprzymierzonych, liczącem 30,000 ludzi, 6 Lipca 1495, w dziewięć dni potem stanął w *Asti*, w *Vercelli* zawarł pokój z Ludwikiem Moro 10 Października a w początku Listopada przybył do Lyonu. — Tymczasem król *Ferdynand II*, poparty przez Hiszpanów pod słynnym wodzem *Gonzalwem z Korduby* (Gonzalo Fernandez de Cordova), wylądował w Kalabryi, 7 Lipca 1495 stanął w pobliżu stolicy, z której wojsko francuzkie musiało ustąpić. Pozostawiony własnym siłom książę Montpensier przyrzekł złożyć broń i powrócić do Francyi, w Lipcu 1496, lecz przed odpłynięciem większa część wojska francuzkiego wymarła na zaraźliwe choroby w Bajach i Pozzuoli; ofiarą zarazy padł także wódz naczelny książę Montpensier. Dynastya aragońska odzyskała królestwo Neapolitańskie ale król Ferdynand II niedługo cieszył się owocami zwycięztwa, gdyż umarł 7 Września 1496. Po nim objął rządy stryj jego *Fryderyk*. Świetnie rozpoczęta przez Francuzów wyprawa wycieńczyła tylko Włochy i Francyę a żadnych innych rezultatów nie wydała. Karol VIII, do reszty podkopawszy zdrowie rozpustą podczas pobytu we Włoszech, nagle zakończył życie w zamku Amboise 7 Kwietnia 1498.

Król Ludwik XII. Francuzi w Medyolanie. Walka o Neapol.

Na Karolu VIII wygasła prosta linja domu Valois a korona francuzka przeszła teraz na Ludwika, księcia orleańskiego, który pod imieniem *Ludwika XII* objął rządy (1498—1515 *). „Nie godzi się królowi francuzkiemu, powiedział nowy monarcha, mścić za krzywdy, jakie księciu orleańskiemu wyrządzano.“ Przedtem lekkomyślny, odrazu zmienił się do niepoznania, stał się pracowitym, poważnym mężem, obrońcą praw i porządku; zapomniał uraz doznanych lecz usługi sobie okazane w żywej przechowywał pamięci; *Jerzego d'Amboise*, arcybiskupa z Rouen, który wiele dla niego wycierpiał, mianował pierwszym ministrem i wyjednał mu dostojeństwo kardynalskie.—Jedna tylko istota srodze ucierpiała na wyniesieniu Ludwika, i to ta, która go najgoręcej kochała, własna jego małżonka *Joanna*. Na żądanie Ludwika XI książę orleański zaślubił niegdyś jego córkę Joannę, szlachetną, łagodną lecz brzydką i ułomną; dzieci nie było z tego związku. Powołując się więc na wywarty przez ojca żony i króla nacisk, Ludwik XII postanowił teraz rozwieść się z Joanną a połączyć z *Anną bretańską*, wdową po Karolu VIII, skutkiem czego posiadłości tej ostatniej znowu weszłyby w skład monarchii francuzkiej. Ludwik zaprzysiągł, że małżeństwo z Joanną nie zostało spełnione a Joanna zaparciem się siebie złożyła nowy dowód nieograniczonej miłości do męża. W Grudniu 1498 nastąpił rozwód a 6 Stycznia 1499 król poślubił Annę. Joanna, przeniosłszy się do klasztoru w Bourges, resztę życia spędziła na modlitwie i dobrych uczynkach, a świątobliwością cześć wielką między ludem sobie zjednała. — Uporządkowawszy sprawy wewnętrzne, Ludwik XII zaczął się przygotowywać do wyprawy przeciwko Medyolanowi i Neapolowi; list, wyprawiony przez króla do Sawonaroli, nie zastał reformatora florenckiego przy życiu. Pomimo przewrotu, jaki dokonał się wtedy we Florencyi, król francuzki nie myślał zaniedbywać praw swoich do tronu medyolańskiego. Babka jego bowiem Walentyna Visconti wniosła mężowi, Ludwikowi orleańskiemu, bratu Karola VI, oprócz znacznego posagu i hrabstwa Asti, także prawa do Medyolanu, na

*) Ob. genealogję na str. 45 i 194.

przypadek wygaśnięcia męzkiej linii domu Viscontich. Lecz Medyolan uważany był jeszcze wtedy za lenność cesarską i powinien był wrócić do cesarstwa, w razie, gdyby zabrakło męzkiego potomstwa domowi panującemu; nadto ówczesne prawo publiczne w Niemczech i Włoszech nie dozwalało na przechodzenie lenności po kądzieli. Lud medyolański poczytywał siebie za najwyższego dawcę władzy i od 30 lat Sforzowie panowali nad księstwem, Franciszek Sforza zawdzięczał wyniesienie swoje małżeństwu z Blanką, jedyną, wprawdzie naturalną, córką Filipa Maryi Viscontiego; Ludwik XI i Karol VIII sprzymierzali się z Sforzami jako z władcami prawowitymi. Na tem przedawnieniu polegał Ludwik Moro a także liczył na swoją przebiegłość i na potęgę złota. Lecz zewsząd otaczali go wrogowie. Nienawidzili go Wenecyanie, gdyż krzyżował ich plany co do Pizy i skarżyli się na niewdzięczność sąsiada, którego dwukrotnie z ciężkiego położenia wydobyli. Papież *Aleksander VI*, wyniesieniem swego syna *Cezara Borgii* zajęty, zbliżył się do króla francuzkiego, obdarzył jego ulubieńca kardynała d'Amboise purpurą kardynalską, rozwiódł Ludwika z Joanną i pozwolił mu zaślubić Annę bretańską. Za to Cezar Borgia otrzymał (1498) Valence z tytułem *księcia Valentinois*. Z Wenecyą zawarł król francuzki w Lutym 1499 umowę celem zdobycia Medyolanu: Wenecya miała dostać Kremonę i okolice nad Addą, Ghiarra d'Adda. Daremnie liczył Ludwik Moro na nieprzyjazną postawę Bajazeta II względem Wenecyi, na pomoc Maksymiljana, zaprzątniętego wtedy walką z Szwajcarami. Król neapolitański Fryderyk był zbyt zagrożony przez Francyę a zasoby jego państwa były zbyt wyczerpane, aby mógł myśleć o podaniu ręki Medyolanowi. Własnemi więc siłami musiał się bronić Moro, licząc na to, że warownie Asti, Nowary i Alessandryi wytrzymają pierwszy zapęd przemocy francuzkiej, że same okoliczności nastręczą wyjście z trudnego położenia, że Maksymiljan pogodzi się z Szwajcarami. Lecz prędzej, niż przypuszczano, stanął nieprzyjaciel u granic księstwa. W Lipcu 1499 armja francuzka, złożona z Francuzów, Niemców, Szwajcarów w sile 30,000 ludzi, przeszła Alpy pod wodzą *hrabiego de Ligny*, *Jakóba Trivulcio* i szkota *d'Aubigny*. Zamki, jeden po drugim, dostawały się w moc francuzką, dowódcy medyolańscy albo potracili głowy albo zdradzali. Groźne wiadomości przychodziły ciągle do Medyolanu, ludność stolicy zaczęła się burzyć, *Landriano*, ulubieniec księcia, został zamordowany. Zatrwożony Moro wyprawił obu swoich synów *Massimiliana* i *Francesca* .ze skarbem rodzinnym, obliczanym

na 15,000 funtów złota, do Innsbruku, oddał *Izabelli* aragońskiej małoletniego jej syna *Francesca*, którego dotąd trzymał pod swojem okiem, zamek medyolański z załogą 3,000 ludzi powierzył swemu ulubieńcowi *Bernardino da Corte* a sam uciekł przez Como do Tyrolu do króla Maksymiljana. Zaraz po odjeździe Mora, jeden z jego dowódców stanął pod sztandarem francuzkim, Kremona, Genua poddały się Francuzom, tak samo uczynił obrońca zamku medyolańskiego, wyżej wspomniany da Corte. W przeciągu dwudziestu dni Francuzi opanowali całe księstwo, Ludwik XII przybył z Francyi, aby napawać się tryumfem oręża francuzkiego; gdy wjeżdżał do Medyolanu 6 Paźdz. 1499 4,000 dzieci, ubranych w złoto i jedwab, śpiewało na cześć jego hymny. Zwycięzca łagodnością starał się ująć sobie mieszkańców, nie prześladował stronników zbiegłego księcia, schlebiał uczonym; 9 List. (1499), zabrawszy ze sobą Francesca Maryę Sforzę, syna Jana Galeazza Sforzy, wrócił do Francyi, gdzie Anna bretańska powiła mu córkę *Klaudyę*. Zdawało się, że nic już nie zdoła obalić panowania francuzkiego w Medyolanie. Lecz tylko się tak zdawało. *Jakób Trivulcio*, mianowany namiestnikiem Medyolanu, gwelf ze swoich przekonań, gnębił gibellinów, niemiłosiernie ściągał podatki, mieszkańcy skarżyli się na bezecne z ich żonami i córkami postępowanie Francuzów; zaczęto tęsknić za utraconą niepodległością. Ludwik Moro, uwiadomiony o zmianie, jaka zaszła w usposobieniu stolicy, stanął w 17,000 najemnego żołnierza w Como; w Medyolanie wybuchnął rokosz. Z trudem zdołali uciec Trivulcio z Medyolanu a Ligny z Como, Francuzi zebrali swoje siły pod *Nowarą*. Ludwik Moro zaś wrócił do Medyolanu 6 Lutego 1500 i zostawiwszy w stolicy brata Askanjusza, udał się przez Pawję do Mortary. Tu albo pod Nowarą musiały się rozstrzygnąć losy Włoch północnych. Wtem Szwajcarzy, służący pod sztandarami księcia medyolańskiego, za podszeptem dowódcy francuzkiego La Tremouille, podnieśli rokosz, oświadczając, że nie myślą walczyć z rodakami w służbie francuzkiej i odeszli do Bellinzony; wtedy Ludwik Moro został za judaszową nagrodę wydany nieprzyjaciołom przez szwajcara Rudolfa Turmanna z Uri. Król francuzki kazał osadzić księcia w zamku Loches, we Francyi, gdzie przywłaszczyciel medyolański w srogiem więzieniu po dziesięciu latach dokonał żywota; jego brata *kardynała Ascanio* wenecyanie wydali Francuzom. Syn Jana Galeazza, którego własna matka Izabella powierzyła opiece króla, musiał wstąpić do klasztoru. Synowie Ludwika Mora Maksymiljan i Franciszek przebywali w Tyrolu.

W taki sposób Sforzowie utracili księstwo Medyolańskie. Medyolan ukarany został przez zwycięzców kontrybucyą 300,000 dukatów.

Ludwik XII zaraz potem zajął się wyprawą do Neapolu. Nieszczęśliwy król *Fryderyk* nie wiedział, co począć; nie mógł liczyć na kraj wyniszczony, na poddanych wiarołomnych, ofiarował Francyi daninę roczną i kilka warowni, prosił nawet sułtana Bajazeta II o pomoc, lecz przez to właśnie dostarczył przeciwnikom pretekstu do napaści. Nie sprzyjał mu Aleksander VI, Wenecya, zajęta wojną z Turkami, nie chciała się sprzymierzać przeciwko Francyi, na Maksymiljana nie można było liczyć. Nadto przybył Neapolowi nowy nieprzyjaciel *Ferdynand katolicki*. Ten zawarł w Granadzie (Listop. 1500) umowę z królem francuzkim, okrywając samolubne zamiary gorliwością o sprawę chrześcjańską. Powiedziano w owej umowie: sułtan z każdym dniem coraz gwałtowniej zagraża Chrześcjaństwu a pomimo tego Fryderyk neapolitański uciekł się pod jego opiekę; obaj więc monarchowie sprzymierzeni nie znaleźli skuteczniejszego środka przeciwko niebezpieczeństwu nad podział Neapolu, a mianowicie Ludwik XII miał zająć prowincye Terra di Lavoro i Abruzzo oraz stolicę i nosić tytuł króla neapolitańskiego, Ferdynand zastrzegł dla siebie Apulję i Kalabryę z tytułem księcia tych krajów, dochody miały być równo dzielone; Francya zrzekła się roszczeń do Roussilonu i Cerdagne, Hiszpanja do Montpellier. Ugodę tę postanowiono trzymać w tajemnicy. — W Maju 1501 wyruszyło z Lombardyi wojsko francuzkie pod d'Aubigny'm na południe, 1,000 hommes d'armes, 4,000 Szwajcarów, 6,000 piechoty francuzkiej z 36 działami, jednocześnie popłynęła do Neapolu flota francuzka pod Ravensteinem. Król Fryderyk ciągle jeszcze liczył na pomoc Hiszpanii. Wtem posłowie francuzki i hiszpański oskarżyli na konsystorzu papieskim w Rzymie króla neapolitańskiego o łączenie się z Bajazetem II i prosili o potwierdzenie traktatu granadzkiego a 25 Lipca 1501 papież jako zwierzchnik lenny Neapolu ogłosił Fryderyka za niegodnego panowania i nadał Ludwikowi XII jako królowi Neapolu i Jerozolimy, północną część państwa, południową zaś Ferdynandowi jako księciu Apulii i Kalabryi, za to każdy z obu królów miał wnosić do skarbu papieskiego 4,000 uncyj złota. Teraz wiedział już Fryderyk, czego się trzymać, i nie bacząc na przemoc nieprzyjacielską, postanowił bronić się do ostatka. Po kilkodniowej walce Francuzi zdobyli szturmem *Kapuę*, straszną rzeź w niej sprawiając, zginęło tu 8,000 ludzi, potem zajęli *Gaetę*; w przeciągu kilku tygodni *Kalabrya* i *Apulja*, oprócz *Tarentu* i *Manfredonii*,

dostały się w moc Hiszpanii. Fryderyk widząc, że niemożliwy już jest dłuższy opór, oddał Francuzom prowincye przyznane im umową zawartą w Granadzie, a dla siebie zatrzymał tylko wyspę *Ischię;* 2 Sierpnia opuścił Neapol. Razem z nim uciekły *Beatryksa*, wdowa po Macieju Korwinie, i *Izabella*, niegdyś księżniczka medyolańska. Wkrótce wszakże Fryderyk zdał się zupełnie na wspaniałomyślność Ludwika XII, który mu wyznaczył hrabstwo Maine we Francyi na siedzibę, tu umarł 1504 ostatni król bocznej linii aragońskiej. Jedyny syn jego Ferdynand w *Tarencie* opierał się Hiszpanom i dopiero w Marcu 1502 wydał warownię tę w ręce nieprzyjaciela, zastrzegłszy sobie wolność osobistą, lecz *Gonzalw z Korduby*, wódz hiszpański, łamiąc dane przedtem słowo, odesłał go jako jeńca do Hiszpanii.—Wkrótce wszakże poróżnili się między sobą zwycięzcy o podział łupów. Umowa granadzka nic nie wyrzekła co do prowincyi Kapitanaty, Principato, Bazylikaty, teraz dopominała się o nie każda z dwóch stron dla siebie jako o uzupełnienie swego działu.

Najgwałtowniej skarżył się Ludwik, mówiąc, że został oszukanym, że część hiszpańska jest urodzajniejsza i lepsza od francuzkiej. Francuzi zajęli kilka miejscowości w Bazylikacie i Kapitanacie. Gonzalw z Korduby rozpoczął układy, gdyż nie był jeszcze przygotowany do walki a Francuzi mieli przewagę liczebną. Tymczasem Ludwik XII wyprawił posiłki i w Lipcu 1502 kazał namiestnikowi swemu, Ludwikowi d'Armagnac, *księciu Nemours*, wypowiedzieć wojnę Hiszpanom, gdyby ci natychmiast nie opuścili Kapitanaty. Gonzalw oświadczył był wprawdzie, że bronić będzie owej prowincyi, jako z prawa należącej do Hiszpanów, przeciwko każdemu, ale nie mając sił odpowiednich, musiał się cofnąć do *Barletty* i dopiero po otrzymaniu posiłków rozpoczął działania zaczepne, zdobył *Rufo*, *Castellanetę*, pobił *Aubigny'ego* pod *Seminarą*, a w końcu Kwietnia 1503 odniósł świetne zwycięztwo pod *Cerignolą* niedaleko od starożytnych Kann, poległo tu 4,000 Francuzów, zginął także ich wódz naczelny, książę Nemours, resztki wojska francuzkiego uciekły do Gaety. Cerignola, Canosa, Melfi poddały się Hiszpanom, w Maju Gonzalw zajął stolicę.—Tymczasem we Francyi zaszły wypadki, które jeszcze bardziej zaostrzyły antagonizm między łupieżcami królestwa Neapolitańskiego. W 1501 roku arcyksiążę Filip, syn Maksymiljana, i jego małżonka Joanna, córka Ferdynanda i Izabelli, wybrali się w drogę do Hiszpanii dla uregulowania swego dziedzictwa w Kastylii i Aragonii a przejeżdżając przez Francyę, zawarli w *Blois* umo-

wę dotyczącą przyszłego małżeństwa syna ich, Karola (V) z Klaudyą, córką króla Ludwika XII *). W Maju 1502 Filip i Joanna odebrali od kortezów przysięgę wierności w Toledo a w Październiku w Saragossie. Joanna pozostała tymczasowo w Hiszpanii, Filip zaś wracając do Niderlandów, podpisał 5 Kw. 1503 umowę, według której *Karol (V)* i Klaudya mieli w przyszłości otrzymać cały Neapol a do czasu zawarcia małżeństwa państwo to miało być rządzone w połowie przez Ludwika XII a w połowie przez Filipa. Skutkiem owej umowy król francuzki wstrzymał wysyłanie świeżych wojsk do Neapolu a Filip polecił Gonzalwowi zaprzestać wszelkich działań wojennych; wódz hiszpański wszakże oświadczył, że całemi siłami walczyć dalej będzie, dopóki nie otrzyma rozkazów od Ferdynanda i odniósł wyżej wspomniane wielkie zwycięztwo pod *Cerignolą*.—Ludwik XII uważał się za oszukanego a oburzony naród chętnie udzielił mu środków do dalszego prowadzenia wojny. Zebrano trzy armje, jedna miała odzyskać Neapol, druga wkroczyć do Hiszpanii, trzecia zająć Roussillon. Stary król Ferdynand musiał sam wyruszyć w pole, wkrótce wszakże stanął rozejm, obejmujący dziedziczne posiadłości obu koron, tylko Włochy pozostawiono jako pole walki. Do Włoch też posłał Ludwik 30,000 wojska i w tej liczbie 8,000

*) Dla zrozumienia zawiązanych wówczas układów niezbędnem jest wyjaśnienie stosunków rodzinnych dynastyi hiszpańskiej. Ferdynand i Izabella mieli jednego syna i cztery córki: *Jana* (Juan), ur. 1478, *Izabellę*, ur. 1470, *Joannę*, ur. 1479, *Maryę*, ur. 1482, *Katarzynę*, ur. 1485. Izabella wyszła 1490 za Alfonsa, syna Jana II portugalskiego, który wszakże umarł w kilka miesięcy po ślubie, a w drugiem małżeństwie 1497 za *Emanuela W.* Następca tronu ożenił się 1497 z *Małgorzatą*, córką cesarza Maksymiljana, a *Joanna* oddała rękę swoją 1496 synowi tegoż Maksymiljana, arcyksięciu *Filipowi Pięknemu; Katarzyna* wyszła za *Artura*, księcia Walii, syna Henryka VII, po śmierci zaś Artura zaślubiła jego brata Henryka (VIII). *Marya* została drugą małżonką Emanuela W. Zaślubiny następcy tronu hiszpańskiego z Małgorzatą odbyły się 3 Kwiet. 1497 ale już 4 Paźdz. 1497 umarł młody ten książę, następstwo tronu przeszło na Izabellę, która zakończyła życie 1498 po wydaniu na świat syna *Miguela*, domniemanego spadkobiercy koron portugalskiej i hiszpańskiej, dziecko to wszakże umarło 1500. Wówczas dziedzictwo korony hiszpańskiej przeszło na *Joannę*, żonę Filipa Pięknego, która miała dwóch synów, *Karola* (V), późniejszego cesarza, ur. 24 Lut. 1500 w Gandawie, i *Ferdynanda*, następnie także cesarza, pierwszego pod tem imieniem, i cztery córki: *Eleonorę*, królowę Portugalii i Francyi, *Elżbietę*, zaślubioną 1518 *Chrystyanowi II*, królowi Danii, *Maryę*, małżonkę Ludwika II, króla Czech i Węgier (syna Władysława Jagiellończyka), i *Katarzynę*, żonę Jana III portugalskiego.

Szwajcarów, pod wodzą *de la Trémouille'a*. Wojsko to w pochodzie swoim nagle zatrzymało się pod Rzymem, gdyż wtedy właśnie umarł *Aleksander VI* (18 Sierp. 1503) a *d'Amboise*, aby dla siebie pozyskać tyarę, postanowił wywrzeć nacisk na kardynałów. Zawiódł się wszakże w swoich rachubach ambitny minister francuzki, gdyż konklawe obrało papieżem 22 Wrz. *Piusa III*, który po miesiącu panowania rozstał się ze światem. Teraz na stolicy papieskiej zasiadł *Juljusz II*, przedtem kardynał della Rovere. Nie dopiął więc celu powiernik Ludwika XII a tymczasem przeszła najdogodniejsza pora do rozprawienia się z Hiszpanami w Neapolu.—Gonzalw, gdy zbliżali się Francuzi, odstąpił od oblężenia *Gaety* i w końcu Grudnia 1503 rozbił armję francuzką nad rzeką *Garigliano*, 3 Stycz. 1504 kapitulowała Gaeta. Po tej nowej, klęsce Ludwik XII przestał już myśleć o odzyskaniu Neapolu a obawiając się, aby mu i Medyolanu nie odebrano, zgodził się na zawarcie z Hiszpanją trzyletniego rozejmu. Hiszpanja wywierała teraz przeważny wpływ na sprawy włoskie.

Najazd francuzki na Włochy wstrząsnął całym krajem a w wielu państwach włoskich wywołał przewroty polityczne. Mało już brakowało do tego, aby państwo Kościelne zamieniło się na dziedziczną własność rodziny *Borgiów* *). Niebezpieczeństwo takie sprowadziła miłość, jaką Aleksander VI żywił ku dzieciom swoim i szczególna jego pobłażliwość dla drugiego syna, *Cezara*. Córkę *Lukrecyę* wyznaczył na regentkę księstwa Spoleto, syna, Jana, mianował 1497 dziedzicznym księciem Benewentu a po jego zamordowaniu, które niesłusznie przypisywano Cezarowi, wyniósł tego ostatniego do godności księcia Romanii i Marchij. Przy pomocy wojska francuzkiego i papieskiego Cezar upokorzył wielu panów włoskich, przebiegle używając jednych przeciwko drugim. Ze śmiercią Aleksandra VI zmieniło się położenie Cezara. Nowy papież Juljusz II, który po krótkim pontyfikacie Piusa III objął rządy Kościoła, zmusił Cezara do opuszczenia państwa Kościelnego. Borgia schwytany w Neapolu i wywieziony do Hiszpanii, uciekł ztąd po dwóch latach do Nawarry i tu zginął w bitwie pod Viana 1507. Współczesni przedstawiają go jako potwora mo-

*) Ob. wyżej pontyfikat *Aleksandra IV*, str. 588.

ralnego, Macchiavelli powiada, że energja Cezara Borgii i szlachetność Sawonaroli złączone w jednej osobie, uwolniłyby Italję od panowania cudzoziemskiego.

Zgon Izabelli Kastylskiej.—Arcyksiążę Filip Piękny.

Stanowisko stron walczących uległo zupełnej zmianie w skutek śmierci królowej *Izabelli*. Wielka ta królowa zakończyła doczesny swój żywot w Medina del Campo 26 List. 1504, w 54-ym roku życia a w 30-ym panowania. „Świat nie widział, wyrzekł kardynał Ximenes na wiadomość o zgonie Izabelli, monarchini z tak wielką duszą, takiej czystości serca, takiej bogobojności i prawości charakteru.“ Izabella należy do najszlachetniejszych charakterów niewieścich w dziejach powszechnych. Wychowana na dworze, nie odznaczającym się surowością obyczajów, przechowała duszę nieskalaną grzechami i występkiem, zwycięzko oparła się wszystkim pokusom, na jakie dworska galanterya i pochlebstwo wystawiały młodocianą niepospolitej piękności księżniczkę. Całe jej życie było tak czyste, że nawet złośliwa zawiść nie mogła żadnej upatrzeć plamy w postępowaniu szlachetnej monarchini. Ani na dworze ani w obozie nie znosiła najmniejszej lekkomyślności i rozpusty a sama tak była wstydliwą, że nawet przy ostatniem olejem ś. namaszczeniu stóp swoich odkryć nie chciała. Z surowością obyczajów łączyła taką łagodność postępowania, że obok czci głębokiej serdeczną budziła miłość i zaufanie w tych wszystkich, którzy mieli z nią do czynienia. Gdy małżonek jej przewrotną często i podstępną kierował się polityką, ona najwyżej ceniła prawość charakteru i otwartość, a jak trafnie odgadywała prawdziwą zasługę i uzdolnienie, świadczy o tem, między innemi, jej postępowanie z Kolumbem i z Ximenesem. Źródłem zaś wszystkich cnót i przymiotów pięknych Izabelli była szczera, głęboka pobożność; dając z siebie przykład poddanym, ściśle sama wypełniała wszystkie obowiązki, jakie Kościół na wyznawców swoich wkłada. Wzorowo przytem sprawowała rządy w swojem królestwie Kastylskiem, w spełnianiu obowiązków monarszych nie cofała się przed uciążliwą pracą i przed ciężkiemi ofiarami. Znajdowała czas na wszystko: własną ręką, jak wyżej powiedzieliśmy, odzież męża naprawiała, współubiegała się z zakonnicami w spełnianiu uczynków miłosiernych, pilnie rozpatrywała wszystkie roz-

porządzenia rządowe a przytem opiekowała się sztuką i naukami i popierała drukarstwo hiszpańskie. Siebie samej nie oszczędzała, nad księgami do późna w nocy przesiadywała, dotkliwe cierpienia fizyczne nigdy nie zdołały wydobyć skargi z jej piersi. Odwadze i wytrwałości królowej Izabelli zawdzięczała Hiszpanja pomyślne zakończenie wojny z Maurami, jej szlachetnemu poparciu zawdzięcza ludzkość odkrycie nowego świata. Słowem, była ona wielką monarchinią, żoną wzorową, matką pieczołowitą i miłującą, niewiastą chrześcjańską w całem znaczeniu tego wyrazu.

Pierwotnie zamierzała Izabella przekazać tron kastylski córce Joannie, gdy wszakże już 1503 roku okazało się, że ta cierpi na pomięszanie umysłu, ustanowiła męża swego, Ferdynanda jedynym regentem Kastylii aż do pełnoletności Karola, syna Joanny i Filipa Pięknego. Zgodnie z wolą królowej po jej śmierci Ferdynand objął regencyę. Nie podobało się to panom kastylskim, którzy nalegali na Filipa, aby upomniał się o niepodzielne panowanie nad Kastylją. Z każdym dniem wzrastała liczba stronników Filipa, arcyksiążę nie tylko obiecał przybyć do Kastylii ale wezwał Gonzalwa, aby ten zatrzymał dla niego Neapol, zdobyty siłami kastylskiemi, nadto wszedł w układy z Ludwikiem XII. Aby się pomścić na zięciu, Ferdynand zażądał od Ludwika XII ręki jego siostrzenicy *Germaine de Foix;* dwór francuzki chętnie przyjął propozycyę owdowiałego króla, gdyż spodziewał się tym sposobem rozdwoić groźną dla Francyi potęgę hiszpańską. Układem zawartym w *Blois* w Październiku 1505 przyznane było posiadanie Neapolu potomstwu króla aragońskiego z drugiego małżeństwa; gdyby zaś Ferdynand nie miał dzieci z drugiej żony, połowa Neapolu miała wrócić do Francyi. Nadto Ferdynand zobowiązał się zapłacić Ludwikowi XII za jego wydatki podczas wojny neapolitańskiej miljon dukatów i przywrócić stronnikom domu andegaweńskiego w Neapolu posiadane przez nich dawniej godności i majątki. W marcu 1506 odbyły się zaślubiny Ferdynanda z księżniczką francuzką, ku wielkiemu zgorszeniu kastylczyków. Kiedy Filip i Joanna w sześć tygodni potem wylądowali z 3,000 najemnego żołnierstwa, prawie cała ludność kastylska odstąpiła od Ferdynanda, miasta zamykały przed nim bramy swoje. Ferdynand, ulegając konieczności, zrzekł się regencyi na korzyść Filipa i Joanny (27 Czerwca), zatrzymał tylko dostojeństwo wielkiego mistrza zakonów rycerskich. W Walladolidzie kortezy zaprzysięgły wierność i posłuszeństwo Joannie jako dziedziczce korony, arcyksięciu Filipowi jako jej małżonkowi i Karolowi jako następcy tro-

nu. Filip objął rządy, gdyż Joanna dotknięta była nieuleczalną melancholją.—Król Ferdynand zaś udał się do swoich posiadłości dziedzicznych a ztamtąd do Neapolu, tu dowiedział się o śmierci zięcia, Filip Piękny bowiem umarł po krótkiej gorączce 26 Wrz. 1506, mając dopiero 28 lat wieku. Był to książę jasnego umysłu i szlachetnego usposobienia, tylko zbyt łatwo chwilowym wrażeniom się poddawał. Rada regencyjna, złożona z siedmiu członków, której przewodniczył *Ximenes*, sprawowała rządy Kastylii aż do powrotu króla Ferdynanda, gdyż Joanna, która na krok nie odstępowała od łoża męża chorego, po jego zgonie pozostała niemą i obojętną na wszystko i rozstać się z ukochanemi zwłokami nie chciała. Żyła ona jeszcze lat czterdzieści siedm, niepocieszona po stracie małżonka; w dziejach znana pod nazwą *Joanny obłąkanej*.

Papież Juljusz II.—Liga w Cambray. — Liga święta.

Zdawało się, że nakoniec Włochy będą mogły zażywać pokoju, skoro pojednali się ze sobą dwaj główni antagoniści, królowie francuzki i hiszpański, z których pierwszy usadowił się był w północnej a drugi w południowej części półwyspu apennińskiego. Lecz losy inaczej mieć chciały i niebawem burza wojenna znowu ziemie włoskie ogarnęła. Stało się to zaś w taki sposób. Zamierzone małżeństwo *Karola (V) z Klaudyą* wydawało się niebezpiecznem dla korony francuzkiej, gdyż przez nie Karol, potężny własnem dziedzictwem, stałby się panem Bretanii i rodzinnych posiadłości domu orleańskiego a więc byłby najpotężniejszym między książętami francuzkimi. Jakkolwiek gorąco za tym związkiem przemawiała królowa *Anna*, jednakże Ludwik XII, ulegając prośbom stanów państwa zebranym w Tours 1506, zezwolił na zaręczenie córki z następcą tronu francuzkiego *Franciszkiem*, hrabią Angoulême, księciem Valois. Obrzędu zaręczyn dopełnił kardynał d'Amboise w dzień Wniebowstąpienia 1506.—Krok ten oburzył *Maksymiljana* a jeszcze bardziej arcyksięcia *Filipa*, ojca Karola. Wprawdzie śmierć Filipa (Wrz. 1506), który, pragnieniem zemsty powodowany, chciał się łączyć ze wszystkimi nieprzyjaciołmi Francyi, uwolniła króla od wielu kłopotów lecz Maksymiljan tem większą żywił niechęć do króla Ludwika XII, że podszeptom francuzkim przypisywał odmowną odpowiedź, jaką mu dali wenecyanie, gdy zażądał od nich, aby mu pozwolili przejść

przez ziemie swoje, dla otrzymania korony cesarskiej w Rzymie I w innych sprawach dostrzegał Maksymiljan knowania francuzkie. Florentczycy odmawiali zasiłków pieniężnych na wyprawę cesarską, tylko Siena złożyła w tym celu 6,000 dukatów. Król francuzki robił, co tylko mógł, aby rozerwać siły niemieckie, popierał rokosz w Geldryi, wyprawił Trivulcia z oddziałem wojska na pomoc wenecyanom, usiłował zyskać sobie papieża. Z granicy burgundzkiej Maksymiljan udał się w Styczniu 1508 do Trydentu; tu 8 Lutego z obnażonym mieczem wszedł do katedry a legat papiezki Mateusz Lang, biskup z Gurk, ogłosił ludowi, że król niemiecki wyrusza do Rzymu po koronę cesarską. Odtąd tytułował się Maksymiljan „obranym cesarzem rzymskim," na co przystała także Stolica ś. Z Trydentu cesarz poszedł na czele 8,000 wojska ku Roveredo, lecz spotkawszy tam przeważne siły nieprzyjacielskie, szybko się cofnął, w Kwietniu zaś tegoż roku zawarł trzyletni rozejm z Wenecyą. Ludwik XII gniewał się, że wenecyanie nie objęli go owym rozejmem.

Tymczasem przy pośrednictwie *Małgorzaty austryackiej*, *) niegdyś zaślubionej infantowi Janowi, następcy tronu hiszpańskiego, a teraz wdowy po księciu Filibercie sabaudzkim i regentki niderlandzkiej, Maksymiljan zbliżył się do Francyi. W *Cambray* 10 Grudnia 1508 księżna Małgorzata z jednej strony a z drugiej kardynał d'Amboise zawarli *ligę* czyli przymierze między Ludwikiem XII a cesarzem Maksymiljanem. Sprzymierzeni zobowiązali się popierać papieża w urządzeniu krucyaty przeciwko niewiernym, przedtem wszakże postanowiono odebrać wenecyanom te wszystkie ziemie i miasta, które przywłaszczyli oni sobie kosztem Kościoła i państw sąsiednich, a mianowicie Stolica ś. miała odzyskać Rawennę, Cervię, Faenzę, Rimini, państwo Niemieckie—Padwę, Vicenzę i Weronę, dom austryacki Fryul i Trewizo, Francya jako dziedziczka dawnych książąt medyolańskich, Brescię, Kremonę, Ghiara d'Adda, Bergamo i Kremę, Ferdynand hiszpański jako król neapolitański miał zająć miasta Trani, Brindisi, Otranto, Gallipoli, Mola i Pulignano. Król węgierski, gdyby się przyłączył do ligi, miał otrzymać dawne posiadłości węgierskie w Dalmacyi i Kroacyi; pod tymże warunkiem obiecano księciu sabaudzkiemu królestwo *cypryjskie* **) a modom Este i Gonzagów wszystkie wydarte im

*) *Małgorzata austryacka*, córka Maksymiljana i Maryi burgundzkiej, ur. 1480, ob. wyżej str. 563 i przypisek na str. 618.

**) Ob. notę na str. 603.

przez rzeczpospolitę ziemie. Król francuzki miał rozpocząć działania wojenne 1 Kwietnia następnego roku a cesarz Maksymiljan w czterdzieści dni później, Juljusz II zobowiązał się rzucić klątwę i interdykt na Wenecyę i tak samo jak król Ferdynand, przeciwko niej wojsko swoje wyprawić. Żadna ze stron przystępujących do ligi, nie miała zawierać pokoju z Wenecyą bez zezwolenia innych państw, cesarz przyrzekł nadać inwestyturę na księstwo medyolańskie Ludwikowi XII i domniemanemu następcy tronu francuzkiego. Przymierze miało pozostać w tajemnicy a Ludwik XII zapewniał nawet posła weneckiego, że w Cambray nic nie uchwalono szkodliwego dla rzeczypospolitej. Papież wszakże oświadczył, że wycofa się z ligi, jeśli wenecyanie zwrócą mu Rimini. Rzeczpospolita, licząc na to, żo uda jej się wkrótce wywołać rozdwojenie między sprzymierzonymi, śmiało stawiała czoło nadchodzącej burzy wojennej. Najpierw rozpoczęła się wojna z Francyą. Dowódca francuzki *Chaumont* przeszedł 15 Kwietnia za Addę na czele 3,000 jazdy i 6,000 piechoty, 27 tegoż miesiąca ogłoszony został interdykt, 9 Maja sam *król Ludwik XII* stanął z armją swoją nad Addą. Wojsko weneckie, którem dowodzili hrabia *Pitigliano* i *Alviano*, liczyło 13,000 piechoty i 10,000 jazdy. Pod *Vaila* (Agnadello) wenecyanie ponieśli straszliwą klęskę, 14 Maja, hrabia Pitigliano ledwo zdołał ujść z częścią wojska do Maestre. Cała okolica aż do Werony stała otworem przed Francuzami. Wenecya przygotowywała się na oblężenie, ludność tłumami całemi przystępowała do komunii ś., uzbrojono laguny. W przeciągu piętnastu dni Ludwik XII zdobył te wszystkie posiadłości, jakie mu przyznała umowa zawarta w Cambray, Ferdynand zabrał miasta na brzegach neapolitańskich, Alfons d'Este zajął Polesinę, margrabia Mantui Asolę; książę Urbino opanował wszystkie zamki na terytoryum Faenzy. — W Czerwcu 1509 nadszedł *Maksymiljan* z 15,000 lancknechtów, nie udał się wszakże do Peschiery, gdzie miało nastąpić spotkanie z królem francuzkim, a szybko zwrócił się ku Fryulowi, Fiume i Tryest zatknęły sztandar austryacki, Cadore zostało zdobyte. Wtedy siniorya postanowiła zrzec się miast neapolitańskich na korzyść Ferdynanda a papieżowi zwrócić Romanję; rząd wenecki postąpił tak samo, jak postępuje żeglarz zaskoczony gwałtowną burzą, wyrzucając ze statku balast zbyteczny; pocieszano się nadzieją, że przy sposobności można będzie stratę powetować. W żałobnych szatach prosili papieża posłowie weneccy o zdjęcie interdyktu; jednocześnie *Andrzej Gritti* odebrał Niemcom Padwę, od której oblężenia cesarz musiał odstąpić w Paź-

dzierniku i wrócić do Niemiec. — Niebawem postawa *Juljusza II* nadała inny obrót rzeczom na teatrze wojny. Wenecya była już dość upokorzoną, papież obawiał się panowania francuzkiego we Włoszech; pragnął on nietylko zapewnić niezależność świecką Stolicy ś., ale wyrugować z Włoch cudzoziemców. Około papieża miały się skupić pomniejsze państwa włoskie. Niełatwe było to zadanie do spełnienia. Najpierw zbliżył się Juljusz do Wenecyi; rzeczpospolita zwróciła wszystkie miasta wydarte Kościołowi i odwołała się w Rzymie do łaski papieskiej, za to papież zdjął z niej klątwę 24 Lutego 1510 i przebaczył wenecyanom wszystkie doznane od nich krzywdy; nadto wszedł w układy z młodym królem angielskim Henrykiem VIII i z Ferdynandem aragońskim. Włochy wysławiały papieża, poeci wzywali go, aby wyswobodził piękną Italję z rąk „barbarzyńców.“ Tegoż roku za pośrednictwem *Macieja Schinnera*, biskupa z Sitten (Sion), w Wallisie, dzielnego wojownika a przytem męża nieskażonych obyczajów, stanęła umowa między Stolicą ś. a związkiem szwajcarskim; papież zobowiązał się płacić każdemu z dwunastu kantonów po tysiąc florenów reńskich rocznie i ochraniać Szwajcarów mieczem duchownym od krzywd wszelkich, Szwajcarzy zaś przyrzekli nie zawierać przymierzy, któreby mogły bezpośrednio lub pośrednio obrócić się na szkodę papiestwa, i na każde żądanie papieża dostarczać zbrojnych oddziałów. Zupełnie pozyskawszy sobie *Ferdynanda aragońskiego* przez przyznanie mu korony neapolitańskiej, Juljusz II otwarcie zerwał z Francyą, a wystąpienie swoje tłómaczył opieką, jakiej książę Ferrary, *Alfons d'Este*, buntowniczy wasal Kościoła rzymskiego, doznawał od Ludwika XII. Książę Urbino, synowiec papieża, wkroczył do księstwa Ferrary. Flota wenecka stanęła przed *Genuą*, pozostającą wtedy pod panowaniem francuzkiem, i wezwała ją do odzyskania wolności. Lecz nie powiodła się pierwsza kampanja antyfrancuzka. Genua nie powstała, Szwajcarzy nie spotkali przyrzeczonej jazdy weneckiej i wrócili za Alpy, tylko *Vicenzę* odzyskali wenecyanie a książę Urbino zajął Modenę.—Innego rodzaju wojnę wypowiedział teraz król francuzki papieżowi, zwołał bowiem biskupów swego państwa do *Tours* 14 Wrz. 1510 i przed nimi wytoczył skargi przeciwko Juljuszowi II; biskupi odpowiedzieli w myśl polityki francuzkiej, że król dla swojej i sprzymierzeńców obrony może prowadzić wojnę z papieżem a gdyby papież nie okazał się sprawiedliwym dla króla, ten może zwołać sobór powszechny. Innemi słowy, zagrożono Juljuszowi II detro-

nizacyą. Papież odpowiedział bullą ekskomunikacyjną a w niej wyłączył ze społeczności kościelnej księcia Ferrary i tych wszystkich, którzyby go popierali, następnie sam udał się do Bolonii, nakłaniał wenecyan do szybkiego działania, osobiście kierował oblężeniem *Mirandoli* i jeden z pierwszych wszedł na jej mury. Ludwik XII uciekł się do gwałtowniejszych środków, gdyż część duchowieństwa francuzkiego oświadczyła: ponieważ toczy się wojna z Ojcem ś. jako z monarchą a nie jako z Namiestnikiem Chrystusowym, przeto klątwa, gdyby papież ją ogłosił, ma być poczytywana za nieważną. *Trivulcio* zajął Bolonję 1511, poparty przez część ludności, a potem rozbił wojsko papieskie pod księciem Urbino. W drodze do Rzymu Juljusz II dowiedział się o zwołaniu pseudo-powszechnego soboru do Pizy dla dokonania reformy Kościoła; kilku kardynałów odpadło od papieża, posługując polityce francuzkiej przeciwko Kościołowi. Po stronie Ludwika XII stał jeszcze Maksymiljan, który polecił Jakóbowi Wimpfelingowi napisać rozprawę przeciwko „uzurpacyi“ papieskiej w obronie Kościoła niemieckiego. W skutek doznanych zgryzot i wstrząśnień papież gwałtownie zasłabł w Rzymie 17 Sierpnia, poczytywano go już nawet za umarłego a Pompejusz Colonna wzywał z Kapitolu rzymian, aby o wolność swoją się upomnieli. Lecz Juljusz II niebawem przyszedł do sił i z właściwą sobie energją nanowo zabrał się do mozolnej pracy nad odzyskaniem posiadłości kościelnych i wyrugowaniem z Włoch Francuzów. Tak zwany sobór pizański miał marny żywot; gdy 1 Listopada 1511 miało się odbyć pierwsze posiedzenie, za zgodą władz florenckich, zaledwie czterech kardynałów znalazło się w Pizie a także kilkunastu biskupów i opatów francuzkich, z Niemiec ani jeden biskup nie przyjechał, duchowieństwo miejscowe opuściło Pizę, kościoły stały zamknięte, katedrę musiano siłą otworzyć, ludność była tak nieprzyjazną dla odszczepieńczych prałatów, że „sobór“ musiał się schronić do Medyolanu, gdzie 4 St. 1512 odbyło się czwarte a 21 Kwietnia ostatnie posiedzenie, na którem ogłoszono zawieszenie papieża w pontyfikacie. Lecz i w Medyolanie, pomimo garnizonu francuzkiego, mieszkańcy taką niechęć okazywali zebranym na obrady prałatom, że pseudo-sobór przeniósł się do Lyonu, nie dając już więcej znaków życia. Tem liczniejszy zaś był napływ duchowieństwa na legalny *sobór lateraneński* (XVIII powszechny), zwołany przez papieża do Rzymu 18 Lipca 1511. Otwarcie soboru nastąpiło 10 Maja 1512; znajdowało się tu 15 kardynałów i 80 biskupów a na trzeciej sesyi oświadczył biskup z Gurk, że ce-

sarz wypiera się zebrania pizańskiego i uznaje obecny sobór lateraneński, na czwartej potępiono francuzką Sankcyę Pragmatyczną z 1438; ostatnie posiedzenie odbyło się 16 Marca 1517. Cios więc wymierzony przeciwko Stolicy ś., sprowadził na samego monarchę francuzkiego dotkliwą porażkę i Europa wkrótce dowiedziała się o zawarciu nowego przymierza czyli tak zwanej *ligi świętej*, między Wenecyą, Hiszpanją i papieżem. Jednocześnie Juljusz II rzucił interdykt na Florencyę, gdyż ta na swojem terytoryum, w zależnem od niej mieście, dała przytułek odszczepieńczemu soborowi. Zewsząd zbierały się groźne chmury nad Francyą. Król angielski zawarł 16 List. 1511 tajemny układ z Ferdynandem Katolickim celem wspólnego napadu na Guyennę a Ferdynand odwołał wojsko swoje z Afryki do Neapolu dla popierania papieża. Król Ludwik, wiedząc o groźnem dla Francyi usposobieniu ludu szwajcarskiego, ociągał się z rozpoczęciem działań zaczepnych. W istocie, 1511 Szwajcarzy w sile 16,000 zbrojnych dotarli aż do przedmieść Medyolanu, zkąd wszakże dla braku jazdy i dział ciężkich cofnąć się musieli. W Styczniu 1512 stanął pod *Bolonją* wicekról neapolitański *Ramon de Cardona* z wojskiem hiszpańsko-papiezkiem, wynoszącem 20,000 ludzi. Nadto wenecyanie pod Grittim i Avogaro, posuwając się coraz dalej ku zachodowi, odzyskali wiele miejscowości przy pomocy sympatyzujących z Wenecyą mieszkańców i zajęli *Brescię*. Dowódcą sił francuzkich we Włoszech był wtedy siostrzeniec królewski, 23-letni młodzieniec *Gaston de Foix*, książę Nemours, nieustraszony w boju, z szybkością zdumiewającą odbywający dalekie pochody, ztąd nazywany „gromem Włoch,“ *le foudre de l'Italie*. Ten podczas śnieżnej zimowej nocy stanął niespodzianie pod Bolonją w Lutym 1512, odparł Cardonę, następnie wyruszył na północ ku Brescii, po drodze zniósł oddział wenecyan pod *Mugnano* i 18 Lutego zdobył Brescię, zwycięzkie wojsko wymordowało tu 10,000 mieszkańców, na trzy miljony talarów oceniano wartość łupów. Sława wojenna Gastona de Foix obiegała Europę.—Lecz i przeciwnicy Ludwika XII ściślej połączyli się ze sobą. *Henryk VIII*, król angielski, otrzymał od parlamentu zasiłki pieniężne na rozpoczęcie wojny w Lutym 1512, *Ferdynand*, aragoński sposobił się do zajęcia *Navarry* i *Guyenny*. *Maksymiljan* przystąpił do Ligi świętej i kazał wrócić do kraju lancknechtom niemieckim, służącym w szeregach Gastona. Wobec wzmagających się niebezpieczeństw król francuzki wytężał wszystkie siły dla odparcia przeciwników i naprawienia swojej sprawy, kazał wyszydzać papieża w widowiskach pu-

blicznych, obrabiał opinję publiczną w duchu antypapieskim, polecił Gastonowi zająć posiadłości kościelne, dopóki „prawy“ papież nie zasiądzie na Stolicy ś. Z 18,000 piechoty i 1,600 kopij Gaston wyruszył ku Rawennie; nadciągnęła też cała armja hiszpańsko-włoska, aby nieprzyjaciela wyprzeć z serca Włoch. Pod *Rawenną* nad rzeką Ronco 11 Kwietnia 1512 zaszła jedna z najbardziej krwawych bitew w wojennych dziejach włoskich. I tu odnieśli zwycięztwo Francuzi pomimo dobrej pozycyi i waleczności sprzymierzonych. Aby zmusić do milczenia artyleryę ferraryjską, która uchodziła w owych czasach za najlepszą, Fabrizio della Colonna zbyt pośpiesznie wyprowadził straż przednią do boju, skutkiem czego musiała także wystąpić piechota hiszpańska, dotąd leżąca na ziemi dla uniknięcia pocisków nieprzyjacielskich. Wywiązała się gwałtowna walka, straż przednia hiszpańsko-włoska została rozbita; Colonna pojmany w niewolę, Cardona ratował się ucieczką, tylko piechota hiszpańska okazała się godną sławy, jaką sobie zjednała za Gonzalwa z Korduby, choć oskrzydlana przez jazdę francuzką, w porządku wszakże się cofała; wtedy z doborowym oddziałem konnicy uderzył na nią Gaston de Foix lecz spadłszy z konia, wyzionął ducha pod ciosami nieprzyjaciela. Ogólną cyfrę poległych podają na 20,000 ludzi, między którymi byli synowie najznaczniejszych rodzin francuzkich; wzięty został także do niewoli kardynał Giovanni de' Medici, który jako legat papieski towarzyszył wojsku. Odebrawszy wiadomość o rozprawie pod Rawenną, Ludwik XII zawołał: „Bodajby moi przeciwnicy takie zwycięztwa odnosili, a wkrótce byliby zgubieni!“ — Przerażenie panowało w Rzymie, kardynałowie nalegali na papieża, aby zawarł pokój, lecz Juljusz II ani na chwilę nie upadł na duchu. Wkrótce dowiedziano się o ciężkiem położeniu wojska francuzkiego; sprawa ligi znowu się poprawiała. *Henryk VIII* angielski wypowiedział przyjaźń Ludwikowi XII, za to, że ten prowadził wojnę ze Stolicą rzymską i z królem katolickim, *Ferdynand* przygotowywał się do napadu na Biskaję; zbroił się także cesarz. Lecz najważniejszym dla papieża sprzymierzeńcem byli teraz Szwajcarzy, w 18,000 zbrojnych pociągnęli oni doliną Adygi do Werony, postanowiwszy nie wpierw ustąpić z Włoch, aż nie będzie tu ani jednego francuza; w Villafranca połączyło się z nimi siedm tysięcy wenecyan z silną artyleryą. *La Palisse*, od śmierci Gastona de Foix namiestnik medyolański, nie odważył się stoczyć bitwy w otwartem polu, zostawił tylko załogi w ważniejszych punktach i cofnął się do Pawii, dopiero pod Pawją stoczono nieco większą

potyczkę. *Alessandrya* otworzyła bramy swoje przed Szwajcarami, *Brescię* zmusili wenecyanie do poddania się. W *Genui* wybuchło powstanie, przywrócono republikę, jeden z Fregosów został dożą, tylko jeden z fortów był w rękach francuzkich. *Bolonja* i cała Romanja wróciły pod panowanie papieskie; papież żądał przyłączenia Parmy i Piacenzy do posiadłości kościelnych, których granicą miała być rzeka Po. Szwajcarzy zajęli Locarno i Lugano a pod pozorem dawnych roszczeń biskupstwa Chur—Chiavennę i Veltlin.—Zachodziło pytanie, co ma się stać z księstwem Medyolańskiem. Ferdynand i cesarz Maksymiljan zamierzali oddać księstwo wnukowi Karolowi, stronę Maksymiljana zaś, syna wygnanego Ludwika Moro, trzymali Szwajcarzy, którzy chcieli mieć słabego i potrzebującego ich pomocy księcia za sąsiada, i papież, który postanowił wyrugować z Włoch władców cudzoziemskich. W końcu Grudnia 1512 młody książę *Maksymiljan Sforza* stanął u bram Medyolanu, gdzie wręczyli mu Szwajcarzy klucze miasta na srebrnym półmisku, zastrzegłszy dla siebie sowitą nagrodę: 200,000 dukatów w ośmiu terminach rocznych, pensyę roczną w wysokości 50,000 dukatów, odstąpienie Lugano, Locarno, Chiavenny i uwolnienie od opłat celnych; za to zobowiązali się bronić księcia i jego potomków i na każde żądanie dostarczać oddziałów zbrojnych. Między papieżem a Szwajcarami zachodziły wtedy ścisłe stosunki, papież nazywał Szwajcarów obrońcami wolności Kościoła, podarował im dwa sztandary z herbem kościelnym i pozwolił przysłać do Rzymu poselstwo, które miało brać udział w ważniejszych naradach. — *Genua* była znowu rzecząpospolitą, *Florencya* zaś tegoż roku utraciła swoje urządzenia republikańskie. Pozwoliwszy bowiem na zebranie się pseudo-soboru w podwładnej Pizie, wystawiła się na nieprzyjaźń ligi ś. lecz zarazem nie chciała skuteczniej popierać Francyi; nikogo więc nie potrafiła zjednać dla siebie. Papież Juljusz II wezwał 1512 florentczyków, aby usunęli gonfalonjera *Soderiniego*, dalej, aby odwołali wygnańców i przyłączyli się do ligi ś.; pod tymi warunkami przyrzekł być im przyjacielem. Propozycye te odrzucono. Ramon de Cardona niebawem posunął się z wojskiem ku Florencyi i zażądał oddalenia Soderiniego nadto przyjęcia napowrót Medyceuszów jako zwykłych obywateli. I teraz jeszcze opierali się florentczycy, oświadczając, że, co najwyżej, zgodzą się na powrót Medyceuszów, jeśli Soderini pozostanie na czele państwa, lecz postanowienia swego nie poparli orężem. Słabo bronione miasto *Prato* zdobył bez trudu Cadorna i straszliwie

z niem postąpił, 2,000 mieszkańców postradało tu życie podczas grabieży. Wiadomość o klęsce w Prato zgnębiła Florencyę, siniorya straciła głowę. Wysłano pokryjomu Soderiniego do Ankony, zkąd uciekł on do Raguzy, Cadornę zawiadomiono, że rzeczpospolita spełniła jego żądanie. Dowódca hiszpański wziął ciężki okup z miasta a 2 Wrz. 1512 łagodny i sympatyczny *Juljan Medyceusz* wszedł do Florencyi. Wkrótce zmieniono dotychczasowe urządzenia, odwołano wszystkie prawa, jakie zostały tu wydane po 1494, rozbrojono ludność, miejsce demokracyi zajęła oligarchja.—Na to wszystko Francya obojętnem okiem patrzeć musiała, gdyż siły jej na południo-zachodzie były zaprzątnięte; eskadra angielska bowiem, mająca 10,000 wojska na pokładzie, przypłynęła w Lipcu 1512 do Passage w Gwiposkoi, aby razem z Ferdynandem działać w Guyennie. Ferdynand zażądał od króla Nawarry *Jana d'Albret* (s. 568), aby mu przez swoje terytoryum pozwolił przeprowadzić wojsko i aby jako rękojmię pozwolił obsadzić sześć zamków nawarskich lecz już przedtem król Nawarry zawarł był przymierze z Francyą. Łagodny, oddany naukom Jan d'Albret uciekł do Francyi, jak tylko wojsko hiszpańskie przekroczyło granicę. Po zajęciu Nawarry górnej, Hiszpanie zażądali do dalszych działań pomocy od Anglików, gdyż nadchodziło wojsko francuzkie pod Longueville'm. Lecz dowódca angielski markiz Dorset skarżył się, że Hiszpanie myślą tylko o własnych zdobyczach, że już jest za późno na wyprawę przeciwko Guyennie i z wojskiem swojem odpłynął. Wojsko hiszpańskie cofnęło się wąwozem Roncesvaux i zajęło Pampelunę, gdzie przez pewien czas bezskutecznie oblegali je Francuzi. W Kwietniu 1513 stanął rozejm na rok między Hiszpanją a Francyą; Nawarra pozostała w rękach Hiszpanów.

Papież Leon X. — Szwajcarzy.

W Lutym 1513 umarł papież Juljusz II. Jako monarcha, jako kapłan i Głowa Kościoła posiadał on wysokie przymioty, jakkolwiek i w nim książę włoski brał czasami górę nad papieżem. Gorliwie pracował nad przywróceniem, umocnieniem i rozszerzeniem państwa Kościelnego, aby papiestwu zapewnić niezależność świecką, przyprowadził skarb papieski do porządku, sam wszakże żył bardzo prosto i o wynoszeniu własnej rodziny do do-

stojeństw nie myślał. Popierał uczonych i artystów i powziął zamiar zbudowania nowej, wspaniałej bazyliki ś. Piotra. Zaraz na początku panowania uwolnił się od niebezpiecznego Cezara Borgii, przywrócił władzę papieską w Bolonii, Fermo i Perugii, Parma, Reggio, Modena wróciły do Stolicy rzymskiej, która oddawna nie posiadała takiej jak teraz potęgi świeckiej. Juljusz II pojmował to dobrze, jak wielkie zadania ciążą na papiestwie i jak trudno jest, bez znaczenia politycznego i niezależności terytoryalnej, zadaniom owym podołać. Zdolności swoje poświęcił odzyskaniu dawnych praw Stolicy rzymskiej, przyczem wszakże niekiedy zbyt unosił się wojowniczem usposobieniem, dając przez to przeciwnikom pretekst do satyrycznych napaści na papiestwo. Nie prowadził wszakże nigdy wojny niesprawiedliwej i nie zagarnął żadnego terytoryum, do którego nie miałby prawa.

Po nim zasiadł na stolicy papieskiej kardynał Jan Medyceusz jako *Leon X* (1513 — 1521), liczący dopiero 37 lat życia, łagodny, pokojowego usposobienia, miłośnik sztuk i nauk. W Rzymie i w całem chrześcjaństwie z radością powitano jego elekcyę. Nowy papież życzliwie przyjął księcia Ferrary i posła francuzkiego, który w imieniu swego monarchy uroczyście wyparł się pseudosoboru pizańskiego. Nie rozstawał się wszakże Ludwik XII z myślą odzyskania Medyolanu i tym końcem ułożył z Ferdynandem rozejm w Fuentarabii 1 Kw. 1513 a umową zawartą w Marcu z wenecyanami przyrzekł dopomódz im do odzyskania tego wszystkiego, co przed 1508 rzeczpospolita posiadała w Lombardyi i w marchii Trewizańskiej, Wenecya zaś przyrzekła dostarczyć pewnej liczby żołnierza przeciwko każdemu, kto opierałby się zajęciu Medyolanu, Asti i Genui przez Francyę. Król francuzki działał szybko, aby przed przewidywanem wylądowaniem Henryka VIII usadowić się we Włoszech; wojsko francuzkie, w sile 16,000 ludzi, przeszło w Maju 1513 Alpy pod Suzą. Wenecyanie posunęli się ku Addzie, Hiszpanie pod Rajmundem z Cardony ustąpili. Sprawa *Maksymiljana Sforzy* wydawała się straconą, medyolańczycy znowu okazywali sympatje francuzkie, w Genui wybuchł rokosz na korzyść Francuzów. Tylko papież i Szwajcarzy ocalili teraz księcia, przeciwko któremu zatknęły sztandar francuzki wszystkie miasta na terytoryum medyolańskiem, oprócz Nowary i Como. Maksymiljan zaledwie zdołał umknąć przed mordercami do Nowary a otrzymawszy od Leona X 42,000 dukatów, zażądał posiłków z Szwajcaryi. Pod *Nowarą* 6 Czerwca 1513 Szwajcarzy stoczyli zwycięzką bitwę z Francuzami dowodzo-

nymi przez *Trivulcia*, z obu stron poległo 4,500 ludzi; tylko brak konnicy nie pozwolił zwycięzcom ostatecznie zniweczyć armii nieprzyjacielskiej. Teraz wszyscy odwrócili się od Francuzów, nawet Genua; wenecyanie cofnęli się. Medyolan zapłacił dwa tysiące funtów złota za swoje wiarołomstwo; 4,000 Szwajcarów pozostało na ziemi medyolańskiej dla strzeżenia księcia. Jedna więc bitwa pozbawiła Francyę Lombardyi, nadto zagrażał jej napad Anglików od północy a Niemców od wschodu. Maksymiljan snuł wtedy wielkie plany: Austryacy mieli uderzyć na Wenecyę, oddziały zbrojne z górnych Niemiec miały razem ze Szwajcarami zdobyć Burgundyę, sam on zamyślał wspólnie z Henrykiem VIII ponieść wojnę do Francyi północnej. Z *Calais* pociągnął król angielski w 45,000 piechoty i jazdy pod warownię *Terouanne*, dokąd przybył także cesarz Maksymiljan z Niemcami i Niderlandczykami. Wojsko francuzkie, zebrane na odsiecz w Amiens, otrzymało rozkaz wprowadzenia zapasów do zagrożonego miasta; tym sposobem doszło do bitwy pod *Guinegate* 17 Sierpnia 1513. Maksymiljan, na czele 4,000 jazdy, rozbił armję francuzką, słynni dowódcy francuzcy, Bayard, Imbercourt, Palisse dostali się do niewoli, inni polegli lub uciekli. Bitwę tę nazwano przez szyderstwo „bitwą ostrogową“ (*la journée des éperons*), gdyż więcej w niej posługiwano się ostrogami niż orężem. Niebawem poddała się załoga w Terouanne, Francuzi cofnęli się za Sommę miasto Tournai, po krótkiem oblężeniu, poddało się Henrykowi VIII, który jednocześnie otrzymał radosną wiadomość, że *lord Howard* na głowę pobił pod *Flodden* Szkotów, którzy pod *Jakóbem IV* wpadli byli do Nortumberlandyi. W Tournai *Małgorzata*, będąca od śmierci Juljusza II duszą Ligi, prowadziła układy o wydanie siostry króla angielskiego Maryi za Karola (V), w następnym roku i od strony Hiszpanii miał nastąpić napad na Francyę.— W końcu Sierpnia 1513 wojsko cesarskie wkroczyło do *księstwa Burgundzkiego*, sejm szwajcarski uchwalił na tę wyprawę 16,000 zbrojnych, wielu ochotników się przyłączyło, książę *Ulryk wirtembergski* przyprowadził, oprócz rycerstwa niemieckiego, 1,000 kopij z Franche-Comté i artyleryę. Rozpoczęło się oblężenie miasta *Dijon*, w którem stał *de la Tremouille* z 7,000 wojska. Wybito już wyłom w murach, zanosiło się na szturm ogólny, gdy Tremouille podstępem wydobył się z rozpaczliwego położenia: przekupił on niektórych dowódców szwajcarskich, innych zjednał sobie, wmawiając w nich, że gdyby zechcieli, mogliby losy Europy rozstrzygać. Dowódca francuzki, nie mając żadnych pełnomocnictw od

króla, zawarł w jego imieniu pokój z Szwajcarami, z papieżem. Medyolanem i z cesarstwem, przyrzekł federacyi szwajcarskiej 400,000 koron i odrazu 20,000 wypłacił. Szwajcarzy zaraz odeszli, poczem i Niemcy musieli się cofnąć. Lecz umowa okazała się nieważną, gdyż Ludwik XII wcale nie upoważniał Tremouille'a do wchodzenia w układy z nieprzyjacielem. Oszukano Szwajcarów, co wielkie wywołało między nimi rozjątrzenie przeciwko Francyi, lecz tymczasem przeszła chwila dogodna do działań wojennych.—Ucichł szczęk oręża, za to żwawe rozpoczęły się rokowania dyplomatyczne. Anna bretańska umarła w Styczniu 1514 a Ludwik XII cieszył się jeszcze nadzieją, że z powtórnego małżeństwa doczeka się syna, który po nim koronę odziedziczy. Rozmaite kombinacye w tym przedmiocie układano. Nagły zwrot w polityce angielskiej poprowadził *Maryę*, siostrę Henryka VIII. na tron francuzki, w Październiku 1514 młodociana księżniczka zaślubiła Ludwika XII; Anglja i Francya zawarły ze sobą przymierze odporne i zaczepne; Tournai pozostało przy Anglikach, Ludwik XII zobowiązał się przez dwanaście lat płacić Henrykowi VIII po 100,000 koron. Lecz szumne zabawy i zmieniony sposób życia podkopały zdrowie Ludwika XII; umarł on 1 Stycznia 1515, opłakiwany od poddanych, którzy go „ojcem ludu“ nazywali. „Wolę, mawiał król ten, aby dworzanie śmieli się z mojej oszczędności niż aby lud sarkał na moją rozrzutność.“ Symbolem jego była królowa pszczół z podpisem: *Non utitur aculeo rex, cui paremus.*

Franciszek I. — Marignano.

Prawnuk Ludwika (I) orleańskiego i Walentyny Visconti, *Franciszek I*, hrabia Angoulême, książę Valois, urodzony w Cognac 1494, który teraz zasiadł na tronie francuzkim a 25 St. ukoronował się w Reimsie, daleko hojniej był od natury uposażony niż jego poprzednik. Pięknego oblicza, majestatycznej postawy, wymowny, zdolny, posiadał on wyborną pamięć, łatwe pojmowanie, żywą wyobraźnię, ruchliwy umysł i serce gorące. Nie przeznaczony do panowania, odebrał swobodną edukacyę, polubił sztukę i zajęcia naukowe, próbował nawet własnych sił w poezyi; biegły w kunszcie wojennym, odważny, od młodocianych lat zamiłowany w śmiałych wyprawach myśliwskich, nie oszczędzał krwi własnej

w chwili niebezpieczeństwa. Oczytany w powieściach rycerskich łaknął sławy bohaterskiej a słysząc o wielkich czynach, dokonanych na polu walki, niekiedy łzami się zalewał. Takim był *Franciszek d'Angoulême*, który zachwycał lud uprzejmością swoją, możnych panów—przepychem i blaskiem a uczonych—zamiłowaniem sztuki i wiedzy. Nazywano go nawet „ojcem nauk,“ *le père des lettres*. Lecz ujemne skłonności, odziedziczone po matce Ludwice sabaudzkiej, żądnej władzy i używania, rozkiełznanie zmysłowe, wstręt do pracy wytrwałej, marnotrawstwo, wzięły w nim górę nad dobrymi przymiotami i zniweczyły nadzieję, jaką Francya w następcy Ludwika XII pokładała. Monarcha, który w młodocianych latach gorzał entuzyazmem do rzeczy wielkich i czynów nieśmiertelnych, pogrążył się ku końcowi życia w błocie rozpusty, fałszu i samolubstwa. — Franciszek I, zaraz po objęciu rządów, przybrał tytuł *księcia medyolańskieyo* i postanowił zmyć z oręża francuzkiego niesławę klęsk poniesionych pod Nowarą i Guinegate. W tym też celu sprzymierzył się w Marcu z *Karolem (V)*, który przyrzekł zaślubić *Renatę*, młodszą siostrę królowej Klaudyi, 5 Kw. zawarł dożywotnią ugodę z *Henrykiem VIII*, 27 Cz. wznowił przymierze z *Wenecyą*. Doża genueński *Oktawjan Fregoso* przyrzekł, za zbliżeniem się Francuzów, wydać im wąwozy liguryjskie i przyjąć z rąk króla namiestnictwo w Genui. Na niczem wszakże spełzły rokowania z Szwajcarami, z Ferdynandem aragońskim i z Leonem X. *Szwajcarzy* żądali wykonania umowy dijońskiej, *Ferdynand* odmawiał zawieszenia broni, jeśli nie będzie niem objęty Medyolan. Cesarz Maksymiljan i Ferdynand przyrzekli poparcie Szwajcarom.—Tymczasem Franciszek I zbierał armję pod Lyonem, stanęło tu 24,000 lancknechtów, a między nimi 6,000 z Geldryi, tak zwany „czarny oddział,“ 10,000 biskajczyków i gaskończyków, pod dowództwem *Navarra*, który przyjął służbę u króla francuzkiego, oburzony tem, że Cardona składał na niego winę klęski raweńskiej i że Ferdynand nie chciał go wykupić z niewoli, 10,000 innego wojska francuzkiego, 2,500 pancernych pod Bayardem, Imbercourt'em, La Palisse'm, 70 dział i 300 lekkich śmigownic. Podczas gdy Szwajcarzy zagrodzili przejścia przez Montcenis i Montgenevre, król francuzki poszedł drogą, którą niegdyś wkraczał Hannibal do Italii, przez Argentière, Embrun, Barcelonette, ku Saluzzo, przyczem musiano skały rozsadzać a ponad przepaściami mosty zarzucać. Nagłe ukazanie się ogromnej armii francuzkiej przeraziło nieprzyjaciela. Posterunki przednie z *Prosperem Colonną* dostały się niebawem do niewoli, wojsko papieskie co-

fnęło się ku Modenie, Hiszpanie z *Cardoną* na czele, zatrzymani nad Adygą przez wenecyan, którymi dowodził *Alviano*, nie mogli się połączyć z Szwajcarami. Główna armja szwajcarska skierowała się do *Monzy*, aby tu czekać na przybycie posiłków. Francuzi bez przeszkody przeprawili się przez Tessyn. Nawet między Szwajcarami podniosły się teraz głosy za przyjęciem korzystnych warunków, jakie król francuzki proponował. Lecz wojowniczo usposobieni dowódcy a na ich czele *kardynał Schinner*, biskup z Sitten, oparli się zawarciu ugody, mówiąc, że shańbiłaby się Szwajcarya, gdyby jej synowie za garść złota wydali księcia i swoich sprzymierzeńców nieprzyjacielowi. Zdanie ich wzięło górę, lecz nie było jedności między Szwajcarami i niektóre oddziały wróciły do ojczyzny. Obok Schinnera największej powagi między starszyzną używał Marx Röust, burmistrz z Zürichu, jemu powierzono naczelne dowództwo. Pod *Marignano*, nad Lambro, na południo-wschód od Medyolanu, zaszła wielka, stanowcza bitwa. Do zachodu słońca 13 Września (1515) trwał bój morderczy, pierwsza linja francuzka pod konetablem Bourbonem została do szczętu rozbita, Szwajcarzy zdobyli dziesięć sztandarów i dwanaście armat; dopiero następnego dnia, gdy niespodziewanie przybył oddział jazdy weneckiej a Trivulcio zburzeniem tam na Lambro spowodował zalew obozu szwajcarskiego, zwycięztwo przechyliło się na stronę Francuzów. Działa ich sprawiały dotkliwe spustoszenie w szeregach nieprzyjacielskich. Szwajcarzy zostawili na pobojowisku 7,000 poległych i rannych lecz zdołali w porządku się cofnąć, przez Como odeszli do gór swoich. Owocem bitwy pod Marignano było ponowne zajęcie Medyolanu przez Francuzów, których protektoratowi poddała się teraz także Genua. Maksymiljan Sforza zawarł niebawem kapitulacyę, jakkolwiek Szwajcarzy obiecywali dostarczyć mu świeżych posiłków, zrzekł się panowania nad Medyolanem i przeniósł do Francyi, gdzie żył jeszcze potem lat piętnaście, utrzymując się z pensyi pobieranej od króla. Szwajcarzy, zyskawszy od Francyi korzystne warunki pieniężne, ustąpili z Kremony i z innych miejscowości, dotąd przez nich zajmowanych; lecz kantony leśne wraz z kardynałem Schinnerem nie chciały zrzec się przymierza z papieżem i cesarzem. Dopiero następnego roku, gdy król Franciszek odstąpił Szwajcarom niektóre posiadłości na stokach alpejskich, gdy im przyrzekł subwencyę roczną i przywileje handlowe, zawarty został pokój wieczysty i dawną umowę wznowiono. Papież Leon X musiał odstąpić Parmę i Placencyę Medyolanowi, utrzymał się wszakże w posiadaniu

Bolonii i uzyskał życzliwe zapewnienia dla Medyceuszów co do ich panowania we Florencyi. W *Bolonii* 10 Grudnia 1515 nastąpiło spotkanie Leona X z Franciszkiem I. Papież działał tu na korzyść pokoju europejskiego. Król chciał zaraz wyruszyć przeciwko Neapolowi, Leon X odwodził go od tego zamiaru, przedstawiając, że krok taki ściągnąłby napaść angielską na Francyę, gdyż Henryk VIII z zazdrością spoglądający na postępy oręża francuzkiego, sprzymierzył się z Hiszpanją i z cesarzem, że Ferdynand blizkim jest śmierci a jego spadkobierca chętnie poda rękę do zgody. Książę Ferrary zyskał Modenę i Reggio, za to synowiec Leona X *Wawrzyniec Medyceusz* otrzymał księstwo Urbino; król francuzki przyrzekł znieść Sankcyę pragmatyczną (s. 332) i celem zawarcia konkordatu zostawił w Rzymie swego kanclerza Duprat'a. Konkordat ów przyszedł wkrótce do skutku i w Rzymie później został ogłoszony, w Sierp. 1517; Sankcyę pragmatyczną, mimo oporu parlamentu, Franciszek I odwołał. — Tylko cesarz Maksymiljan nie chciał się wdawać w układy, myśląc o odzyskaniu Medyolanu dla drugiego syna Ludwika Moro, *Franciszka*, który przebywał na jego dworze. Lecz wyprawa do Włoch, przedsięwzięta przezeń w roku następnym, rozbiła się o czujność dowódców francuzkich, konetabla Bourbona i starego marszałka Trivulcio. Włochy, znużone ciągle wznawiającą się walką, pragnęły pokoju. Wenecya odzyskała dawne granice od strony Medyolanu, Brescia i Werona wróciły pod panowanie oligarchów republiki ś. Marka.

Kardynał Ximenes.—Inkwizycya hiszpańska.

Zgon Ferdynanda aragońskiego dał Włochom chwilę wytchnienia. Król ten umarł w 64-ym roku życia 23 St. 1516 podczas podróży do Andaluzyi we wsi Madrigalejo pod Truxillo, w ubogim domku, należącym do zakonników z Guadelupe. Ferdynand, jak wyżej powiedzieliśmy (s. 415), rządził się w polityce tylko zimnem wyrachowaniem, najwyższą mądrość polityczną upatrywał w obłudzie i w wyzyskiwaniu innych na swoją korzyść. I prywatne jego życie nie było bez plam ciężkich, z nieprawych związków bowiem miał czworo dzieci a najstarszego syna Alfonsa wyniósł na arcybiskupstwo saragosskie. W jednym tylko kierunku zga-

dzały się ze sobą charaktery Ferdynanda i Izabelli, w troskliwości o porządek publiczny i w oględnem używaniu grosza narodowego. Lecz oszczędność króla wyradzała się w skąpstwo i odstręczała odeń panów hiszpańskich; dodać wszakże należy, iż nigdy nie wzbogacał on skarbu uciskiem ludu lub niegodziwymi środkami. Według ostatniej woli Ferdynanda korony kastylska i aragońska miały przejść na potomstwo jego córki Joanny (Obłąkanej); do przybycia Karola Kastylją miał zarządzać kardynał *Ximenes* a Aragonją arcybiskup Saragossy.

Ximenes, *) teraz regent Kastylii, urodził się w miasteczku Torrelaguna w prowincyi toledańskiej 1436, przodkowie jego otrzymali od ojczystego miasta, przydomek *de Cisneros*. Obrawszy sobie powołanie duchowne, młody *Gonsalez*—czyli, jak się nazywał po wstąpieniu do zakonu minorytów, *Franciszek*—pobierał wyższe nauki w Alkali i w Salamance, następnie 1459 — 65 przebywał w Rzymie, dalej się kształcąc i przytem pracując w sądach kościelnych. Po powrocie z Rzymu, był najpierw kapelanem w Siguenza, a od 1483, z polecenia kardynała *Mendozy*, wówczas arcybiskupa Sewilli, zarządzał biskupstwem siguneckiem. Szukając ciszy i pragnąc poświęcić się nauce i modlitwie, zrzekł się następnego roku urzędu swego i wstąpił do klasztoru de los Reyes w Toledo, gdzie reguła ś. Franciszka w całej ścisłości była wykonywana. Lecz i w Toledo nie znalazł spokojności, gdyż wierni tłumnie biegli do świątobliwego męża, szukając u niego porady duchowej i pociechy. Przeniósł się więc, za zezwoleniem przełożonych, do Castannar, tu w lesie wybudował sobie pustelnię, żywił się roślinami i wodą, badał Pismo ś., doskonalił się duchowo; były to, jak sam się wyraził, najszczęśliwsze dni jego żywota. Nie zmienił sposobu życia, zostawszy gwardyanem w Salzeda, gdy królowa Izabella za radą kardynała Mendozy, powołała go na swego spowiednika. Ximenes przyjął wezwanie królowej pod warunkiem, że będzie mógł i nadal ściśle zachowywać regułę zakonną. Pozostał więc zakonnikiem ascetycznym a wyniesiony przez braci na urząd prowincyała, piechotą obchodził klasztory swojej prowincyi. Porównywano go z ś. Augustynem co do mądrości, z ś. Ambrożym w gorliwości religijnej a w powściągliwości życia z ś. Hieronimem. Klasztory

*) *Hefele*, Der Cardinal Ximenes und die kirchlichen Zustände Spaniens, am Ende des XV und Anfange des XVI Jahrhunderts. — *Theophilus Philalethes*, Die kirchliche und politische Inquisition;—Encykl. Kośc. VIII, 123...

hiszpańskie potrzebowały reformy, dokonał jej z wielką mądrością Ximenes, popierany przez królowę. Izabella z każdym dniem wyżej ceniła świątobliwego zakonnika a 1495 w wielkim poście wręczyła mu bullę papieską. Ximenes otworzył podany sobie dokument i zaczął czytać: „do naszego brata czcigodnego Franciszka Ximenesa de Cisneros, obranego arcybiskupa toledańskiego“ *). „To nie dla mnie.“ zawołał, zbladłszy z przerażenia, i wybiegł z pałacu. Panowie, wysłani przez królowę, spotkali go daleko za miastem, śpieszącego piechotą do klasztoru Ocanna. Dopiero na stanowczy rozkaz papieski Ximenes zdecydował się przyjąć arcybiskupstwo. Jako najwyższy dostojnik Kościoła hiszpańskiego jaśniał on prostotą życia, gorliwością w szerzeniu wiary, zapałem w krzewieniu wyższej kultury umysłowej. Wielkich zasobów materyalnych, jakimi rozporządzał, użył na założenie uniwersytetu w Alkali (1500—1509) i na wydanie polyglotty**), własnym kosztem zdobył Oran w Afryce dla Hiszpanii.—Jak *Salamankę*, w której corocznie około 7,000 studentów pobierało nauki, nazywano Atenami hiszpańskiemi, tak teraz zaliczano *Alkalę* nad pięknymi brzegami Henaresu, starożytne *Complutum*, do cudów świata. Królowa Izabella, papieże Aleksander VI i Leon X nadali uniwersytetowi w Alkali obszerne przywileje. Pierwotnie uniwersytet ten składał się z kolegjum ś. Idelfonsa z 33 członkami i z 12 kapłanami, z konwiktów ś. Eugenjusza i ś. Izydora z 6 profesorami filologii; kolegjum filozoficzne liczyło 8 profesorów i 108 stypendyów studenckich; kolegjum ś. Hieronima przeznaczone było dla 30 wychowańców, z których 10 uczyło się literatury łacińskiej, 10 greckiej a 10 języka hebrajskiego. Katedr było 42, z tych 4 dla medycyny, 1 dla anatomii, 1 dla chirurgii, 4 dla języka greckiego i hebrajskiego, 8 dla filozofii. Cyfra studentów wkrótce doszła do 7,000; pierwszych nauczycieli powołano z Salamanki i z Paryża. Król francuzki *Franciszek I*, zwiedzając, podczas niewoli swojej, uniwersytet alkalski, zdjęty zdumieniem zawołał:

---

*) Kardynał Mendoza, który po śmierci arcybiskupa Alfonsa Carillo objął był arcybiskupstwo toledańskie, umierając (11 St. 1495) radził królowej, aby jego następcą mianowała Ximenesa. Bez wiedzy ostatniego Izabella zaraz posłała do Rzymu dokument nominacyjny z prośbą o zatwierdzenie Stolicy ś., które też niebawem nastąpiło.

**) *Polyglottami* (βίβλια πολύγλωττα) zowią się te edycye Pisma ś., w których do pierwotnych tekstów dodane są ich przekłady w rozmaitych językach.

„Wasz Ximenes dokonał takiego dzieła, jakiego ja nie ośmieliłbym się przedsięwziąć. Uniwersytet paryski, chluba mojego kraju, jest dziełem wielu królów, Ximenes zaś sam, własnemi siłami, tego zadania dokonał.“ —Nie mniej pamiętnym czynem Ximenesa było wydanie *Polyglotty* (drukowana w Alkali, staroż. *Complutum*). Ximenes, zamiłowany w studyach biblijnych, dla których jeszcze w Siguenzy wyuczył się po hebrajsku i chaldejsku, zamierzył studya te innym ułatwić nowem wydaniem Pisma ś., które mogłoby zająć zaszczytne miejsce obok zaginionej Hexapli Orygenesa *). W tym celu zebrał około siebie uczonych greckich, żydowskich i hiszpańskich, hojnie wynagradzając ich pracę, z Niemiec powołał biegłych drukarzy, Leon X przysłał mu wielkiej wartości rękopismy watykańskie. Całe dzieło miało kosztować 50,000 dukatów; robotę nad niem rozpoczęto 1502, Nowy Testament wyszedł 1514, Stary Testament w czterech tomach doprowadzono do końca 1517. Pentateuch wydrukowany tu jest w językach hebrajskim, chaldejskim, greckim z trzema różnymi przekładami w języku łacińskim (*Biblia polyglotta Complutensia*). Amerykanin Prescott powiada, że jestto znakomity pomnik pobożności, uczoności i szlachetnej hojności, za który należy się Ximenesowi wdzięczność całej ludzkości. Ximenes myślał o sporządzeniu takiego samego rodzaju edycyi dzieł *Arystotelesa*. Dla upowszechnienia pożytecznych i budujących wiadomości między ludem kazał drukować żywoty świętych, popularne traktaty o rolnictwie, książki pouczające treści moralnej. Przyczynił się także do przechowania *gotyckiej* czyli *mozarabskiej liturgii* ustanawiając dla kultu mozarabskiego osobną kaplicę przy katedrze toledańskiej z 13 kapłanami i ogłaszając po raz pierwszy drukiem mszał i brewjarz mozarabski. *Mozarabami* w Hiszpanii nazywała się chrześcjańska ludność gocka ujarzmiona przez Arabów w X wieku (IV, 285). Oszczędny dla siebie samego, znajdował on środki materyalne na wszystkie rzeczy zacne i chrześcjańskie, wykupywał jeńców, żywił ubogich, biedne dziewczęta wyposażał, założył cztery szpitale, zbudował ośm klasztorów i dwanaście kościołów. Nie dość na tem, niestrudzony kardynał usiłował skłonić królów Hiszpanii, Portugalii i Anglii do przedsięwzięcia krucyaty do Jerozolimy, a gdy ów-

*) Byłto także pewien rodzaj Biblii polyglotty, pisanej w sześciu obok siebie kolumnach a zawierających tekst hebrajski, tenże tekst hebrajski w piśmie greckiem i tłómaczenia Aquili, Symmacha, Siedmiudziesiąt i Teodocyana.

czesne wypadki wojenne stanęły na przeszkodzie spełnieniu tego zamiaru, namówił króla Ferdynanda do zajęcia północnych wybrzeży afrykańskich. Własnym kosztem urządził wyprawę i sam nią dowodząc, zdobył wiosną 1509 bogate i handlowe miasto afrykańskie *Oran*. Rozpoczętą przezeń wojnę w Afryce dalej prowadził waleczny *Nawarro* (1510), który w otwartem polu pobił księcia Bugii i opanował miasta nadmorskie Algier, Tunis, Tlemecen. Podczas zatargów, wynikłych między stronnictwami w Kastylii po śmierci Izabelli, Ximenes przyłożył się do uspokojenia kraju a mając tylko dobro ojczyzny na widoku, pośredniczył między Ferdynandem i Filipem, udzielał mądrych rad ostatniemu, po zgonie Filipa Pięknego popierał króla Ferdynanda. Jako mąż stanu Ximenes dążył do umocnienia władzy królewskiej i do zmniejszenia potęgi magnatów i korporacyj autonomicznych. W nagrodę okazanych koronie usług Ferdynand wyjednał 1507 u papieża Juljusza II wyniesienie arcybiskupa toledańskiego do godności kardynała i wielkiego inkwizytora kastylskiego.—Tu kilka słów musimy powiedzieć o inkwizycyi i o przyczynach, które jej powstanie wywołały.

Inkwizycya hiszpańska była instytucyą państwową, odmienną od *inkwizycyi kościelnej*. Ta ostatnia sięga początków Kościoła chrześcjańskiego. Pismo ś. poczytuje herezyę za jeden z największych występków a Ojcowie Kościoła nazywali heretyków trucicielami dusz, gwałcicielami Kościoła. Sąd w sprawach herezyi, nadużywania sakramentów, praktyk zabobonnych i t. d. sprawowali przełożeni kościelni, obowiązani czuwać nad czystością powierzonego sobie składu nauki, błądzących pouczać a uporczywych w błędzie karać i wyłączać z jedności wiernych. Cesarze rzymscy, zostawszy chrześcjanami i wychodząc z zasady, że herezya jest także zbrodnią przeciwko społeczeństwu ludzkiemu, i że jest cięższem od innych przewinień, wyznaczali na heretyków surowe kary, wyjęcie z pod prawa, wygnanie, konfiskatę majątku; karę śmierci po raz pierwszy wymierzył cesarz Maksym 385 na Pryscylljanie i kilku jego stronnikach, którzy się dopuścili ciężkich przewinień moralnych*); podejrzewanych o herezyę uważano za podległych infamii, dopókiby się przed Kościołem z tego podejrzenia nie oczyścili. Prawa te przeciwko heretykom przeszły do innych

*) *Pryscylljan*, żyjący w IV wieku, szerzył w Hiszpanii potworną herezyę manichejską (III, 348).

ludów, które przyjęły kodeks rzymski. Nie domagali się wprawdzie Ojcowie Kościoła przelewu krwi heretyków, nigdy też Kościół nie nauczał, że kara śmierci na odstępujących od nauki kościelnej jest konieczną i zawsze nieodzowną, bronił tylko zasady, że jest przypuszczalną i że nie jest przeciwną sprawiedliwości i duchowi Chrystyanizmu. Sąd kościelny brał na uwagę różnicę okoliczności i osób, większe lub mniejsze niebezpieczeństwo zarazy, a władza państwowa baczyła jeszcze na to, o ile herezya przedstawiała niebezpieczeństwa dla porządku społecznego. Przytem surowość kar wymierzanych na heretyków objaśnia się surowością prawodawstwa karnego dawniejszych czasów. Gdy w trzynastym wieku heretycy różnych nazw gwałtowną napaść na Kościół wymierzyli, na synodzie tuluzańskim 1229 zobowiązano biskupów, aby każdy z nich wyznaczył po jednym księdzu i dwóch lub trzech laików do wyszukiwania heretyków i do donoszenia o nich władzy kościelnej. Ponieważ zaś sądy biskupie nie mogły podołać zadaniu a inkwizytorowie dyecezalni dawali się przekupywać heretykom, przeto papież Grzegorz IX 1232 poruczył *dominikanom* dochodzenie i sądzenie krzewicieli i stronników herezyi; dominikanom częstokroć dodawano do pomocy franciszkanów; szczegółowe przepisy określały procedurę sądową i zapobiegały nadużyciom ze strony sądzących; na inkwizytorów powoływano ludzi znanej prawości a wszelkie przewinienia w urzędzie surowo karano. Sąd inkwizycyjny oznaczał stopień winy i kary a ciężej winnych i opornych wydawał ramieniowi świeckiemu. Wiek XIII przedstawia najliczniejsze i najostrzejsze przepisy przeciwko heretykom, czemu dziwić się nie można, bo groziło wówczas Kościołowi wielkie niebezpieczeństwo ze strony herezyi. „Owe sekty gnostyckie katarów i albigensów, powiada Döllinger (*Kirche und Kirchen, 51*), które wywołały surowe w Wiekach Średnich prawa przeciwko heretykom i krwawymi bojami musiały być zwalczane, były socyalistami i komunistami owego czasu. Napastowały one małżeństwo, rodzinę, własność. Gdyby zwyciężyły, następstwem ich zwycięztwa byłby zupełny przewrót społeczny i upadek.“ Z południowej Francyi trybunały inkwizycyjne przeszły do Francyi środkowej i północnej, do Hiszpanii i innych krajów.

Państwowa inkwizycya hiszpańska powstała z walki szczepu gotyckiego z krwią i dążeniami semickiemi *).—Dziwny stan rzeczy

*) *C. F. Hemann*, Die historische Weltstellung der Juden, 1881.

wytworzył się na półwyspie iberyjskim po wędrówkach narodów. Kiedy Wizygoci wtargnęli do kraju, we wsiach i w górach znaleźli pierwotnych mieszkańców a w nadmorskich i nadrzecznych miastach liczne kolonje łacińskie, które nadawały krajowi cechę rzymską. Nadciągnął zupełnie różny, gotycko-germański pierwiastek. Pośród cierpień ciężkich i walk krwawych, ze złączenia tych żywiołów odmiennych tworzyła się narodowość hiszpańska. Tu więc znajdowało się doskonałe pole dla Żydów, oddawna osiadłych w Hiszpanii, do wywierania swego wpływu i dobijania się o panowanie. W ich rękach znajdował się cały handel półwyspu, iberyjska bowiem ludność i romańska zajmowała się uprawą roli, Gotowie zaś znali tylko rzemiosło wojenne. Żydzi wyciągali przytem znaczne zyski z handlu niewolnikami. Wiadomo zresztą, że w Wiekach Średnich oni głównie zajmowali się tą niecną sprzedażą; w Hiszpanii wywiązały się ztąd starcia z duchowieństwem chrześcjańskiem. które w końcu uzyskało opiekuńcze prawa dla oddanych samowoli żydowskiej niewolników chrześcjańskich. Prawa, wydawane przez królów wizygockich Rekkareda, Syzebuta, Sysenanda, broniły Chrześcjan od gwałtów i oszukaństwa Żydów. Ci wszakże mieli dość wpływu i potęgi, aby obchodzić krępujące ich przepisy. Ponieważ coraz bardziej kraj uciskali, król Syzebut (612 — 621) więc nakazał im albo się ochrzcić albo kraj opuścić. Żydzi tysiącami przyjmowali wtedy chrzest pozorny, aby tem swobodniej opanować życie społeczne; w duszy wszakże zostali najgorliwszymi wyznawcami Talmudu a judaizowanie kraju tak skutecznie prowadzili, że z czasem mogli maskę chrześcjaństwa zrzucić. Pozornie ochrzczeni Żydzi byli plagą Hiszpanii. Kościół wcale nie pochwalał tego chrztu państwowego i przymusowego, protestował na synodach i zganił postępowanie króla. Przewidując, że królowie wizygoccy skuteczniej bronić będą w niedalekiej przyszłości lud swój chrześcjański od przewagi semickiej, Żydzi już za panowania króla Egiza wzywali do Hiszpanii Arabów z Afryki północnej. Rzeczywiście pod panowaniem muzułmańskiem wzięli zaraz górę i przyznać trzeba, że wówczas oddali usługi cywilizacyi i nauce, ponieważ byli nietylko materyalnymi pośrednikami między Arabami i Hiszpanami, ale także wymieniali płody ducha między Wschodem i Zachodem, dokonali bowiem przekładu pewnej części dzieł Arystotelesa i najważniejszych filozofów mahometańskich. Zbyt drogo wszakże zapłaciła Hiszpanja za owe usługi. Nietylko bowiem okazało się wiele umyślnych lub nieumyślnych fałszów przy tem pośrednictwie, ale Żydzi skupili w swych rękach ducho-

we i materjalne środki, zostawiając hiszpanom i mahometanom rzemiosło wojenne, co, oczywiście, musiałoby doprowadzić z czasem ludność hiszpańską do zupełnego zżydowienia. Własność ziemska przechodziła w ręce Żydów przez lichwę i kupno od zadłużonej szlachty, przez nich były obsadzone wszystkie urzędy do spraw podatkowych i w ogóle pieniężnych. Cała prawie Aragonja dostała się w ich ręce; w miastach tworzyli oni większość zamożnych mieszkańców. Tylko dobra kościelne były w części bezpieczne od ich chciwości, ale i to niezupełnie, bo nawet na stolicach biskupich zasiadali skryci Żydzi, którzy przy prawie kanonicznem studyowali Talmud, przy brewjarzu odmawiali modlitwy żydowskie. Przytem podarunkami, składanymi królom, panom świeckim i duchownym a nawet klasztorom i kościołom, zjednywali sobie łaskawców i obrońców i zyskali ważne przywileje, jeszcze bardziej umacniające ich potęgę *). Nie było tu więc mowy o prześladowaniu religijnem Żydów; przeciwnie, wobec ogromnych prerogatyw, z jakich korzystali potomkowie Izraela, chrześcjanie mieli raczej powód do skarg i zażaleń. Lud zaczął nienawidzieć Żydów jako tyranów i pijawki, korzystał z każdego powodu lub pozoru, aby wywrzeć krwawą zemstę nad winnymi i niewinnymi, nie znajdując u swoich książąt prawnej opieki. Na wszystkich prawie sejmach w wiekach XIII i XIV podnoszono ciężkie skargi przeciw uciskowi pieniężnemu i nadużyciom, jakich się dopuszczali Żydzi stojący u władzy, którzy tak wyzyskiwali swoje stanowisko, że mieszczanie i chłopi ubożeli i stawali się ich poddanymi (*serfo*). Królowie starali się uspakajać lud, częściej jednak uciekali się do gwałtownego środka, ogłaszając, że trzecia lub czwarta część długów jest umorzona, składali z urzędu swoich podskarbich, fałszujących pieniądze, i dzierżawców fiskalnych, wysysających lud, konfiskowali złupione ich bogactwa. Wydawano prawa, usuwające Żydów od wszelkiego udziału w skarbowości i pobieraniu podatków, wznawiano dawne ustawy gotyckie przeciwko Żydom. Gdy to nie pomagało, postanowiono znów chrzest Żydów, rzadko wszakże zmuszano ich do przyjmowania chrztu, tylko przyrzekano ochrzczonym większe korzyści. Skutkiem tego

*) Na przykład: jeżeli znaleziono u Żyda rzeczy skradzione, nie był on obowiązany wymieniać osoby, od której je otrzymał; przysięga Żyda wystarczała jako dowód sądowy w procesach Żydów z chrześcjanami. W sądzie zeznanie chrześcjanina przeciwko Żydowi nie miało wagi, jeśli chrześcjanin nie przedstawił świadka Żyda. Szlachcica i Żyda niewolno było aresztować za długi.

znowu liczni wychrzci pozajmowali najwyższe stanowiska na urzędach państwowych a nawet kościelnych. Głównie pomagały im tu pieniądze. Nowo ochrzczeni nietylko w obyczajach i sposobie życia ale w przekonaniach i praktykach religijnych pozostali Żydami. Nazywano ich *marannami* *). Ci nietylko popierali materyalną potęgę Żydów ale z większym skutkiem niż Żydzi jawni mogli pracować nad usuwaniem chrześcjaństwa. Nawet lud prosty zaczął przybierać żydowskie obyczaje, zwyczaje i sposób myślenia, patrząc na najwyższych urzędników Żydów, widząc ich siłę i będąc zmuszonym im ulegać. Nie brakowało już nawet upośledzania nauk i ceremonij chrześcjańskich w słowie, piśmie i praktyce, bogaci Żydzi zniewalali chrześcjan swego otoczenia do zachowywania talmudycznych obrzędów i przepisów. W Hiszpanii chodziło już w rzeczywistości o zatracenie lub ocalenie religii chrześcjańskiej i narodowości hiszpańskiej. Aby więc wszystko nie uległo zgniliźnie, trzeba było usunąć truciznę z organizmu społecznego i dla tego Ferdynand i Izabella, postanowili wznowić w Kastylii wyszłą tam z użycia inkwizycyę, przekształciwszy ją odpowiednio do ówczesnych potrzeb państwowych. Projekt, przedstawiony papieżowi Sykstusowi IV do zatwierdzenia, nosił już na sobie ten charakter polityczny, mianowicie domagano się w nim, aby nominacya inkwizytorów należała do króla. Sykstus IV zatwierdził ową inkwizycyę ale wkrótce żalił się, że podstępem wyłudzono na nim bullę zatwierdzającą i że w innem świetle przedstawiono mu dekret królewski **). Pierwszy trybunał inkwizycyjny, ustanowiony (1481) w Sewilli,

---

*) *Marannowie* t. j. nieczyści, czyli, jak inni nazwę tę objaśniają: *maranatha* — Pan nasz przychodzi (przyszedł).

**) Historyk *Ranke*, protestant *(Fürsten u. Völker Südeuropas...)*, nazywa inkwizycyę hiszpańską sądem królewskim, opatrzonym bronią duchowną a ostatecznie umacniającym przewagę korony. Monarchja zyskała w inkwizycyi potężne narzędzie, któremu żaden pan świecki i duchowny oprzeć się nie mógł; opanowawszy wielkie mistrzowstwa trzech zakonów rycerskich (s. 417) i nominowanie na dostojeństwa kościelne, korona zagarnęła w swoje ręce sąd inkwizycyjny a spożytkowawszy go do obrony narodowości przeciwko rozkładającym pierwiastkom żydowskim i mahometańskim, użyła następnie inkwizycyi do swoich celów, to jest do poddania szlachty i duchowieństwa pod arbitralną władzę królewską. Naturalną też było rzeczą, że oba te stany jak najmocnie znienawidziły później inkwizycyę, i że ztąd członkowie ich często pociągani byli do odpowiedzialności przez trybunały inkwizycyjne. Papieże też widząc, że inkwizycya posługuje więcej celom politycznym niż utrzymaniu czystości wiary kościelnej, usiłowali ograniczać i łagodzić jej działanie.

ogłosił punkta, po których poznać można było ukrytych judaistów. Pierwszy wielki inkwizytor, przeor klasztoru dominikańskiego w Segowii, *Tomasz Torquemada* (mianowany 1483) uorganizował cztery trybunały inkwizycyjne w Sewilli, Kordubie, Jaen i w Villa-Real (później przeniesiony do Toledo) i napisał dla nich obszerne statuty. Król Ferdynand dodał wielkiemu inkwizytorowi radę inkwizycyjną, złożoną z teologów i prawników; prezesem owej rady był wielki inkwizytor.

Za radą Torquemady Ferdynand i Izabella wydali 30 Marca 1492 edykt nakazujący wszystkim Żydom, którzyby nie zostali chrześcjanami, opuścić Hiszpanję w przeciągu czterech miesięcy, gdyż, jak powiedziano w edykcie, Żydzi wbrew wszystkim zakazom prawnym nie przestają kusić się o przeciąganie chrześcjan na wiarę swoją; majątek swój mogli oni zabrać ze sobą w towarach lub w wekslach, ale nie w złocie i srebrze. Byłto straszliwy środek przeciwko groźnemu niebezpieczeństwu *). Trzydzieści tysięcy rodzin żydowskich przełożyło wygnanie nad wyrzeczenie się religii przodków i wyemigrowało do Anglii, Francyi, Afryki, Neapolu.

Po zdobyciu Granady pozostawiono zwyciężonym Maurom ich prawa i swobodę religijną; łagodnemi środkami starano się zyskiwać wyznawców Islamu dla wiary Chrystusowej i w tym celu zostało założone w Granadzie biskupstwo; pierwszy biskup

---

*) Ażeby ukrócić *marannów*, to zdemoralizowane i demoralizujące żydowstwo, powiada *Hemann (Die histor. Weltstellung der Juden)*, postanowiono wypędzić z Hiszpanii Żydów. By wszystko nie uległo zgniliźnie, musiano uciec się do środków gwałtownych. Niemożebnem zaś było usunięcie niebezpieczeństwa, dopóki przechrzty zyskiwali przyrost z prawdziwych Żydów. Tak odemściła się na Żydach, którzy niegdyś sprowadzili na kraj mahometan, dawna ich zdrada. W dniu, w którym ostatnie państwo Maurów na półwyspie iberyjskim padało w gruzach, zapadło postanowienie wypędzenia Żydów. Wydaleniem Żydów zakończyło się przesilenie trwające przez długie wieki, naród hiszpański zamknął się w sobie jako jedność, rozwinął się właściwy charakter narodowy Hiszpanów, Hiszpanja zajęła jedno z pierwszych stanowisk w Europie. Żydzi stali się wielkiej wagi fermentem w procesie tworzenia się narodowości hiszpańskiej ale też nigdzie zamiary przez nich knowane nie doszły do tak tragicznego jak tam końca. W postępowaniu rządu hiszpańskiego z Żydami widziano do tej pory gwałtowny fanatyzm religijny, przedstawiano Żydów jako prawdziwych męczenników za wiarę. Głębsze jednakże wejrzenie w dzieje stwierdza i na losie ludu żydowskiego tę prawdę, że wszelki występek pociąga za sobą karę na ziemi, że przez litość dla cierpień Żydów nie należy zapominać tego, co wycierpieli od nich chrześcjanie.

tamtejszy Hernando de Talavera, nauczaniem i anielską dobrocią swoją wielu Maurów zdołał nawrócić. Rząd, popierając sprawę nawracania, wydał 1499 prawo, że mahometanom nie wolno wydziedziczać synów przechodzących na chrystyanizm, że nawrócone z Islamu dziewice mają otrzymywać posag z majątków państwowych. Powołano 1494 Ximenesa do Granady, aby wziął udział w nawracaniu muzułmanów. Ten gorąco zabrał się do pracy; przy swojej znajomości języków i literatur wschodnich, przy bystrości umysłowej pozyskał wielu znakomitszych Maurów i wkrótce przyjęło chrzest 4,000 muzułmanów. Lecz obudził się fanatyzm tłumów, zagorzalsi usiłowali przeszkadzać nawracaniom, rozniecali nienawiść ku religii chrześcjańskiej. Z drugiej zaś strony w nawracaniu przekraczano nieraz granice umiarkowania i roztropności chrześcjańskiej a nawet uciekano się do środków wręcz niechrześcjańskich, do gróźb lub do obietnic korzyści doczesnych. Skutkiem tego wybuchło w Granadzie powstanie 1499, rozjątrzony tłum z trudnością dał się skłonić do złożenia oręża. Rząd hiszpański pozostawił teraz rokoszanom jedno z dwojga do wyboru, albo poniesienie kary za udział w powstaniu, albo przejście na chrystyanizm; 50,000 Maurów przyjęło chrzest, inni wynieśli się do Berberyi. Wypadki zaszłe w Granadzie wywołały takie rozjątrzenie w dzikich okolicach *Alpuxarras*, że ich wojowniczy mieszkańcy podnieśli sztandar rokoszu, opanowali wąwozy i warownie okoliczne, i otwartą wojnę z chrześcjanami rozpoczęli. Walka trwała 1500—1502, Hiszpanie z początku ponosili wielkie straty, król Ferdynand sam musiał wyruszyć w pole i zdobywać warownię *Lanjaron*. Powstanie, stłumione w jednej okolicy, wybuchało w innej. W końcu poddali się Maurowie, wycieńczeni rozpaczliwą walką, większa ich część przeszła na chrześcjaństwo, reszta wyemigrowała do Afryki. W dawnem królestwie Granady pozostali teraz tylko *Moryskowie* czyli nawróceni Maurowie, którym zabroniono wszelkich stosunków z Maurami w pozostałej Hiszpanii, wyznającymi dawną swoją religję. Lecz w Lutym 1502 wyszła *pragmatika* czyli dekret królewski, nakazujący Maurom, zamieszkałym w Kastylii i Leonie, albo się nawrócić albo opuścić Hiszpanję. Do tego kroku miał skłonić monarchów hiszpańskich *Deza*, drugi wielki inkwizytor. Trzecim wielkim inkwizytorem był *Ximenes* *).

*) Pospolicie, przez racyonalistów i protestantów inkwizycya przedstawiana jest jako istny Moloch, który pochłonął niezliczone ofiary za to tylko,

Jako regent Kastylii Ximenes znalazł się w trudnem położeniu po zgonie króla Ferdynanda. Książęta Karol i Ferdynand,

---

że nie chciały one hołdować krańcowym dążeniom katolickim. Nawet prawdomówny w innych rzeczach *Prescott*, historyograf Ferdynanda i Izabelli, powiada, że oskarżanie innych zalecane było tu z ambony wiernym jako powinność, że oskarżeni znikali w sposób tajemniczy, że przez długi czas trzymani byli w więzieniu w niewiadomości tego, co im zarzucano, że uwięzionych poddawano straszliwym torturom, że postępowano z więźniami ohydnie, że cała procedura sądowa była niegodziwa, że uciekano się do chytrych podstępów, aby bezpowrotnie usidlić ofiary i t. d. Materyału do powyższych i mnóstwa innych zarzutów przeciwko inkwizycyi dostarczyło dzieło *Llorente*: *Histoire critique de l'inquisition d'Espagne*, 1817—1818, 4 t. Llorente (ur. 1756), sekretarz inkwizycyi od 1789, mógł był wierny jej obraz podać, lecz byłto zły ksiądz, człowiek niegodziwy, dusza przedajna; narzędzie ministra hiszpańskiego Godoy'a, pomagał on mu do wydarcia Baskom ich swobód narodowych; po upadku Godoy'a, przysługując się Francuzom, wykonywał prawo o kassacie klasztorów, w końcu oskarżony został o przywłaszczenie sobie jedenastu miljonów realów. Skazany na wygnanie jako zdrajca, napisał w Paryżu wyżej wymienioną historyę inkwizycyi, pełną umyślnych i nieumyślnych błędów i fałszów.—Surowość inkwizycyi była następstwem nadzwyczajnych okoliczności, z jednej strony niebezpieczeństw, jakie zagrażały społeczeństwu chrześcjańskiemu od wrogich mu żywiołów, z drugiej zaś strony wypływała z usposobienia umysłów i surowości praw dawnych. W czasach, kiedy posługiwano się mieczem i ogniem do rozstrzygania kwestyj religijnych, kiedy tak katolicy jak heretycy palili swoich przeciwników, kiedy za każdą zbrodnię lub większy występek karano śmiercią, nikogo nie dziwiło ani raziło, że heretyka stawiano na placu egzekucyi. Kary też na heretyków wymierzał nie Kościół ale władze świeckie. Nikogo nie było wolno aresztować inaczej jak po okazaniu niewątpliwych dowodów winy i za zgodą wszystkich członków trybunału inkwizycyjnego. Procedura sądowa inkwizycyi zawierała mnóstwo przepisów zapobiegających gwałtom i niesprawiedliwości. Okrzyczane *auto-da-fe (actus fidei*—akt wiary), z któremi, jak głoszą pewni historycy, miało się zawsze łączyć palenie heretyków, polegały częścią na uroczystem ogłaszaniu niewinności fałszywie obwinianych, częścią na pojednywaniu pokutujących z Kościołem. *Llorente* opowiada, na przykład, dla wykazania okrucieństwa inkwizycyi w Toledo, o auto-da-fe odbytem 12 Lutego 1486, na którem 750 winowajców było ukaranych; tymczasem ani jeden z tych winowajców nie stracił życia a kara polegała tylko na pokucie kościelnej. Tak samo działo się pospolicie w innych wypadkach. Ze wszystkich procesów inkwizycyi hiszpańskiej, o jakich mówi Llorente, bardzo mało kończyło się śmiercią, a przecież pisarz ten nie wybierał najłagodniejszych, skoro zamiarem jego było w jak najgorszem świetle przedstawić inkwizycyę. Do tych zaś, którzy skutkiem procesów inkwizycyjnych śmierć ponieśli, należeli oprócz uporczywych heretyków, przestępcy wszelkiego rodzaju: poligami, to jest dopuszczający się wielożeństwa, uwodziciele, wszetecznicy, kontrabandziści, czarownice i czarodzieje, księża i zakonnicy żeniący się i t. d. „W wydawaniu sądu o inkwizycyi należy odróżniać *zasadę* od jej *stosowania*, co do tego drugiego punktu nie można zaprzeczać ciężkich i smutnych nadużyć, jakkolwiek zwykle przesadza-

synowie Joanny Obłąkanej i Filipa Pięknego, ulegali wpływowi swego otoczenia, szlachta hiszpańska, zazdrosna o swoje przywileje, usiłowała poróżnić książąt między sobą i z regentem. Staraniem kardynała Karol I (V), jakkolwiek za życia nieszczęśliwej matki należał mu się tylko tytuł regenta, został pomimo opozycyi szlachty obwołany królem 30 Maja 1516 w Madrycie, teraz stolicy państwa hiszpańskiego. Ximenes tymczasem dzielną ręką sprawował rządy, złamał rokosz podniesiony przez książąt Alba i Infantado i hrabiego Urena, uporządkował finanse i administracyę, powiększył flotę, zabezpieczył wybrzeża od rozbojów korsarzy berberyjskich, odparł w Marcu 1516 napad francuzki na Nawarrę, usiłował poprawić los krajowej ludności na Hispanioli, otoczył pieczołowitością Joannę Obłąkaną, przebywającą w zamku Tordesillas. Lecz za to wszystko spotkała go niewdzięczność, Niderlandczycy i Hiszpanie oskarżali arcybiskupa przed Karolem o ambicyę i żądzę panowania. Karol pragnął, o ile można, jak najprędzej objąć w posiadanie swoje koronę hiszpańską. Aby zabezpieczyć Niderlandy od strony Francyi, zawarł w Sierpniu 1516 z Franciszkiem I umowę w *Noyon*, król francuzki przekazał tu swoje roszczenia do korony neapolitańskiej na córkę Ludwikę, którą Karol przyrzekł zaślubić; Karol miał tymczasem pozostać w posiadaniu Neapolu i płacić Francyi do czasu ożenienia się rocznie 100.000 dukatów, nadto miał w przeciągu ośmiu miesięcy wynagrodzić królowę Nawarry. 17 Września 1517 roku Karol przybył z Niderlandów do Villaviciosa w Asturyi, zkąd w dalszą puścił się drogę. Ximenes, ciężko chory, wyruszył na jego spotkanie lecz dworzanie, obawiając się wpływu kardynała na młodego króla, zatrzymywali Karola na północy. Za ich namową Karol napisał zimny list do Ximenesa, w którym było powiedziane, że pragnie z nim się spotkać w Mojados, aby skorzystać z jego

---

nych i pomnażanych; lecz co się tyczy zasady, że herezya jest jednem z najcięższych przewinień, wypływa to z samej natury wiary chrześcjańskiej i jest też przekonaniem wszystkich wieków chrześcjańskich... W każdem społeczeństwie dobro i bezpieczeństwo całości jest prawem najwyższem, Kościół więc musiał także troskliwie czuwać nad czystością wiary i obyczajów, jaką uważa za istotny warunek zbawienia swoich członków i swego bezpieczeństwa. Jawna, formalna herezya jest zawsze karygodną w oczach Kościoła, w kwestyi wszakże, jaką karę wymierzać należy w pojedyńczych wypadkach, mogły być błędy, bo jestto rzeczą nie nauczycielstwa kościelnego a urzędu sędziowskiego i w ogóle pojęć kryminalistycznych danej epoki."

rad co do urządzenia państwa i co do spraw domu królewskiego, poczem kardynał będzie mógł używać niezbędnego spokoju i zrzucić z siebie brzemię spraw publicznych, oczekując od Nieba godnej nagrody za okazane krajowi usługi. Powiadają, że list ten przyśpieszył zgon kardynała, ale Ximenes nie dostał już do rąk pisma królewskiego. Jego godzina już wybiła, zgasł on 8 List. 1517 w 81 roku żywota, oświadczając przed zgonem, że nigdy nie kierował się ani stronnością ani trwogą, że nigdy nikomu nie wyrządził rozmyślnie szkody. Większą część majątku zapisał uniwersytetowi w Alkali, tu także w kaplicy kolegjum ś. Ildefonsa złożono jego zwłoki. Ximenes należy do najznakomitszych mężów, jakich wydała Hiszpanja; „tylko źli radowali się z jego śmierci, gdyż był ich postrachem.“ Obok Dunstana (III, 597) był on jedynym ministrem, którego poczytywali współcześni za świętego i któremu lud przypisywał dar czynienia cudów. — Młody król wkrótce poczuł, że rządom jego zbywa na dzielnem kierownictwie Ximenesa. Głośno zaczęto sarkać, gdy młody Wilhelm Croy zasiadł po wielkim kanclerzu na arcybiskupstwie toledańskiem. Gdy Karol, nie dowierzając bratu Ferdynandowi, odsyłał go do Flandryi, mówiono, że dopóki Karol nie ma potomstwa, najbliższy spadkobierca powinien pozostać w kraju. Kortezy zwołane w Lutym 1518 do Walladolidu oświadczyły, że dopiero po zaprzysiężeniu praw i swobód państwa przez nowego monarchę, może mu być hołd złożony. Karol wykonał żądaną przysięgę 7 Lutego; poczem otrzymał 600,000 dukatów w trzech terminach rocznych, „przedewszystkiem, mówili doń panowie hiszpańscy, przypominamy królowi, że naród składa mu hołd, oczekując od niego mądrych i sprawiedliwych rządów; gdyż król jest sługą poddanych, którzy obsypują go zaszczytami i dostatkami i oddają życie swoje za niego dlatego, aby ich bronił a prawa ich osłaniał.“ Jeszcze ostrzejszą postawę przybrały kortezy aragońskie; Karol musiał sam udać się do Barcelony, gdzie z trudnością przyznano mu prawa monarsze i zasiłek pieniężny 200,000 skudów. Tu otrzymał wiadomość o śmierci dziadka Maksymiljana i o rozpoczętych układach o koronę cesarską.

Cesarz Maksymiljan I (1493—1519). — Sądy tajemne (Vehme).

Maksymiljan I, o którego udziale w ogólnych wypadkach i wojnach ówczesnych wyżej już mówiliśmy, należy do najpopularniejszych postaci w dziejach niemieckich. Hojnie uposażony w dary natury, przechował on zdrowie ciała i rzeźwość umysłu do późnej starości; obok niezwykłej siły fizycznej i zwinności posiadał pamięć mocną i sąd o rzeczach trafny, nie mylił się w wyborze ludzi, których do wykonania zamiarów swoich używał. Odznaczał się przytem niepospolitą odwagą, nieraz pod ogniem dział nieprzyjacielskich sporządzał szyk bojowy i bitwy wygrywał a zawsze odwagą osobistą wojsku swemu przodował. Nie był wprawdzie wodzem genjalnym lecz znał się doskonale na rzemiośle wojennem i jemu zawdzięcza organizacyę swoją milicya *lanckknechtów*, która podniosła sławę piechoty niemieckiej. Rzadko który monarcha umiał tak jak Maksymiljan zjednywać sobie sympatyę ludzi; rycerstwo i książęta żywili ku niemu cześć i przywiązanie. Cesarz nie wstydził się uczestniczyć niekiedy w zabawach mieszczaństwa, tańczył z córkami mieszczan, chwytał za kuszę ręczną i mierzył do celu. Lud szanował i lubił cesarza. Współcześni zarzucają mu wszakże rozrzutność, brak wytrwałości w powziętych zamiarach i zbytnie dowierzanie ludziom.

Podobnie jak wielki jego przodek cesarz Rudolf, był Maksymiljan „ojcem“ państwa niemieckiego, którego naprawą nie przestał się zaprzątać do końca życia. Lecz w wojennych przedsięwzięciach i planach ciągle brak pieniędzy stawał mu na przeszkodzie a w staraniach o podźwignięcie potęgi państwa spotykał cesarz nieprzezwyciężoną zaporę w samolubnej polityce książąt niemieckich, dążących do zupełnej niezależności od korony cesarskiej. Już za życia ojca popierał był Maksymiljan sprawę reform, mających zapobiedz wzmagającemu się w Niemczech zamętowi politycznemu, teraz zaś chętnie się zgodził na żądania sejmu obradującego w *Wormsie* 1495, celem położenia końca tak zwanemu prawu pięści i wojen prywatnych (*Faust und Fehderecht*). Uroczyście w Wormsie ogłosił „wieczysty pokój ziemski,“ za jego pogwałcenie wyznaczając karę banicyi. Pieczę nad utrzymaniem spokojności wewnętrznej w państwie powierzono mającemu się założyć najwyższemu trybunałowi, *Reichskammergericht*, który miał rozstrzygać wszystkie spory i zatargi książąt i panów, bezpośrednio od

korony zależnych (reichsunmittelbar). Najwyższy trybunał miał przebywać w Wormsie i składać się z szesnastu członków, w połowie ze stanu rycerskiego a w drugiej połowie z prawników fachowych, prezesa miał wyznaczać cesarz ze stanu hrabiowskiego. Na utrzymanie owego trybunału jak również na utworzenie stałej armii miał być zaprowadzony powszechny podatek, składany przez książąt, panów i w ogóle przez całą ludność pod nazwą „grosza pospolitego," *gemeiner pfennig*, odpowiednio do majątku każdego mieszkańca. Rozporządzanie tym podatkiem przyznano książętom rzeszy niemieckiej. Według zamiaru Maksymiljana cesarz miał wyznaczać nie tylko prezesa trybunału najwyższego ale i połowę członków, do korony cesarskiej miało także należeć wykonywanie wydawanych przez sąd najwyższy wyroków banicyjnych; książęta wszakże, pragnący uczynić trybunał najwyższy instytucyą książęcą a nie cesarską, przyznawali cesarzowi tylko prawo nominowania prezesa sądu, dla siebie zastrzegając wybieranie sędziów a egzekwowanie wyroków oddając sejmowi. Żądania owe do reszty osłabiały władzę korony cesarskiej, zgodził się wszakże na nie Maksymiljan, spodziewając się, że otrzyma za to od książąt pomoc przeciwko Francyi, dążącej do utwierdzenia swojej przewagi we Włoszech, lecz nie dopiął celu, przyrzeczonego zasiłku pieniężnego nie otrzymał a na następnych sejmach bezskutecznie się skarżył na poniżenie, jakiego państwo Niemieckie w sprawach zagranicznych doznaje. Trybunał najwyższy został otwarty przez cesarza w Październiku 1495 lecz już po siedmiu latach się rozwiązał, gdyż „grosz pospolity" nie napływał, a cesarz nie miał z czego opłacać członków sądu, skoro dochody jego monarsze z Niemiec dochodziły zaledwie do summy 13,000 guldenów ówczesnej monety. Tymczasem coraz dalej sięgały roszczenia książąt. Gdy Maksymiljan zwołał w roku 1500 nowy sejm do *Augsburga*, aby wyjednać od niego środki do odzyskania Medyolanu, książęta zażądali od cesarza ustanowienia Rady rządowej, *Regimentsrath*, złożonej z 20 książąt i radców, i mającej skupić w swych rękach całą niemal władzę najwyższą nad państwem. Jakkolwiek przyjęcie tego żądania równało się niejako abdykacyi monarszej, zgodził się wszakże na nie Maksymiljan w nadziei, że otrzyma zbrojną pomoc od książąt w sile 30,000 ludzi, na wojnę z Francyą, lecz i ta ofiara z jego strony nie przyniosła mu żadnego pożytku. Książęta nie myśleli dostarczać wojska cesarzowi a Rada rządowa wyprawiła od siebie poselstwo do króla francuzkiego z propozycyą pozostawienia mu za pewną summę pieniędzy Medyolanu jako lenności

niemieckiej. W roku 1502 przestała funkcyonować Rada rządowa jednocześnie z zamknięciem trybunału najwyższego, który dopiero na sejmie w Kolonii 1505 został przywrócony i ostatecznie uorganizowany.— W roku 1530 przeniesiono Reichskammergericht z Frankfurtu do Spiry a ztąd 1693 do Wetzlaru, gdzie przebywał on do 1806, to jest do rozwiązania państwa Niemieckiego. — Dla skuteczniejszego utrzymania spokojności wewnętrznej podzielono 1512 całe państwo na *dziesięć okręgów (Kreise).* Każdy okrąg był niejako zamkniętym w sobie związkiem, którego członkowie na tak zwanych sejmach okręgowych, *Kreistage*, oznaczali, o ile każdy z nich miał się przykładać do utrzymania stałej siły zbrojnej lub do uzbrojeń nadzwyczajnych. Każdy okrąg miał swego naczelnika, obowiązanego wykonywać wyroki Reichskammergericht'u. Pomyślniej niż w sprawach niemieckich powodziło się Maksymiljanowi w staraniach o pomnożenie potęgi własnego domu. Przez swoje bowiem małżeństwo z Maryą burgundzką nabył Niderlandy a przez połączenie jedynego syna Filipa Pięknego z Joanną, córką Ferdynanda i Izabelli, zyskał koronę hiszpańską dla domu habsburgskiego, któremu zapewnił także dziedzictwo koron czeskiej i węgierskiej przez małżeństwo wnuków Ferdynanda i Maryi z dziećmi króla węgierskiego Władysława Jagiellończyka, Anną i Ludwikiem. Licząc na mające nastąpić przejście Węgier pod berło habsburgskie, Maksymiljan usiłował doprowadzić do skutku wielką wyprawę przeciwko Turkom, których wypędzenie z Europy było ostatecznym celem jego planów kościelno-politycznych. Jakkolwiek popierany przez papieża Leona X, nie zdołał jednak przeprowadzić na *sejmie w Augsburgu* 1518 zamiarów swoich co do wyprawy tureckiej, daremnie także zabiegał u książąt niemieckich o elekcyę swego wnuka Karola I hiszpańskiego na króla rzymskiego. Zniechęcony i gnębiony przeczuciem blizkiej śmierci wyjechał cesarz z Augsburga do Tyrolu, lecz widząc, że siły fizyczne zaczynają go opuszczać, niebawem opuścił Insbruk, zamierzając wrócić do Wiednia, do którego wszakże już nie dojechał. Zszedł ze świata 12 Stycznia 1519 w Wels w Austryi *).

*) Za Maksymiljana I w większej części Niemiec została zaprowadzona *poczta*, którą ojciec jego Fryderyk III wprowadził już był do Tyrolu. W roku 1516 mianowany został generalnym pocztmistrzem włoski hrabia Thurn-Taxis (della Torre e Tassis). Następnie tejże rodzinie Thurn-Taxis, wyniesionej 1524 do stopnia hrabiów a później do godności książąt państwa Niemieckiego, oddano wyłączny przywilej utrzymywania poczt w Niemczech.

Od zaprowadzenia najwyższego trybunału i podziału państwa na okręgi datuje się ostateczny upadek *sądów tajnych* czyli *Vehmy**). Początek sądów Vehmy sięga zamierzchłej przeszłości; Karol Wielki—tak głosi podanie—miał je zaprowadzić za radą papieża Leona, dla utrzymania pokonanych Saksonów w posłuszeństwie i w wierze chrześcjańskiej. Pierwotnie były to zwykłe sądy ludowe; pełnomocnik cesarski, *missus*, wyznaczał pewną liczbę ludzi wolnych, bogobojnych i używających poważania w swojej okolicy, na assesorów (*scabini*, *schöffen*), i ci pod prezydencyą grafa czyli hrabiego w oznaczonych terminach zbierali się na sądy; po nad tymi sądami (*Gau-*, *Grafschaftsgerichte*) były sądy prowincyonalne pod cesarskim *sendgrafem*, na których zasiadali wszyscy grafowie prowincyi z pewną liczbą assesorów. Z biegiem czasu wszakże urządzenia owe uległy głębokiej zmianie, gdyż dawniejsi urzędnicy cesarscy, wyrosłszy na panów terytoryalnych, usiłowali zamienić sądy cesarskie na sądy dworskie i ludność wolną na poddańczą. Przeobrażenie to dokonywało się powoli i nie bez oporu ze strony ludu, w końcu wszakże w większej części Niemiec sąd książęcy wziął górę nad sądem cesarskim. Tylko w Westfalii i Angryi (Engern) utrzymali się w większej liczbie niż w innych okolicach wolni posiadacze ziemscy, a biskupi, pod których władzą kraje te się znajdowały, nie przeistaczali dawnych urządzeń na swoją korzyść. Pozostawała tu więc i później wolna organizacya gminna w bezpośredniej zależności od cesarza i państwa. Urzędnik cesarski jako *freigraf*, *comes liberorum*, kierował wymiarem sprawiedliwości, assesorzy zwali się *freischöffen*, *scabini liberorum*, obwód sądowy zwał się *freigrafschaft*, *comitia liberorum*, a miejsce zebrań sądowych *freistuhl*, *sedes libera*. Istniały więc w Westfalii dwojakie sądy, książęce i cesarskie czyli dawne wolne sądy ludowe; pierwsze coraz bardziej oddalały się od dawnych form sądowych, drugie ściśle się form tych trzymały, skutkiem czego używały wielkiej powagi i rozciągnęły władzę swoją na całe Niemcy co do przekroczeń przeciwko dziesięciu przykazaniom Bożym i przeciwko Ewangelii; jako sądy cesarskie przypisywały one sobie prawo egzekwowania własnych wyroków w ca-

---

*) Wyraz *Vehme* pierwotnie znaczył to samo co *sąd*, *vemer*—sędzia. Niektórzy wyprowadzali nazwę tę od wyrazu *vimen*, wierzba, łoza, gdyż stryczek z wierzbiny, do wieszania winowajców, leżał na czarno pokrytym stole obok obnażonego miecza, na który oskarżyciel przysięgał.

łem państwie. W czasach wielkiego bezkrólewia (IV, 514), gdy każdy musiał sam myśleć o własnej obronie, gdy grabieże i zabójstwa stały się rzeczą powszednią, wielu uciekało się pod skrzydła sądów cesarskich w Westfalii, które odtąd w wielką wzrosły potęgę. Należeli zaś do nich tylko wtajemniczeni (*sciti, vemenoti*), sąd odbywał się pod otwartem niebem i we dnie, nie zaś w nocy i w podziemiach, jak przez długi czas błędnie mniemano, lecz gdyby ktoś niewtajemniczony przybył na obrady, czekała go kara śmierci. Oskarżycielem mógł być tylko wolny scabinus, który albo sam od siebie albo w imieniu pokrzywdzonego występował; najpierw roztrząsano pytanie, czy występek należy do wypadków sądzonych przez Vehmę a karanych śmiercią, do których zaliczały się także przekroczenia przeciwko religii i kradzież, i uwiadamiano oskarżonego o terminie stawienia się przed sądem. Wezwanie sporządzano piśmiennie i wręczano przez posłańców sądowych lub zatykano przy drogach rozstajnych. Jeśli oskarżony się nie stawił, ogłaszano wyrok śmierci i spełniano takowy przy sposobności, przez powieszenie na pierwszem drzewie, jakie było pod ręką; nóż utkwiony w drzewie świadczył, że winowajca zginął z wyroku Vehmy.

Stawający mógł się oczyścić z zarzutu przysięgą własną i przysięgą pewnej liczby obecnych członków sądu; tegoż samego dnia kończyło się badanie i oskarżony albo był uniewinniony albo karany śmiercią. Vehma miała scabinów w całych Niemczech, którzy jej wyroki wykonywali ze straszliwą skrupulatnością, poznawali się zaś ze sobą po pewnych tajemniczych znakach, których wydanie groziło winnemu śmiercią. Liczba scabinów wynosiła w XV wieku około 100,000. Przy rozprzężeniu politycznem Niemiec Vehma postrachem przejmowała zbrodniarzy i wszelkich gwałcicieli pokoju publicznego; książęta a nawet cesarz Zygmunt (1429) jeździli do Westfalii, aby się zaciągnąć w szeregi scabinów. Najwyższa potęga Vehmy przypada na lata 1420—60, odtąd zaczyna ona tracić swój urok i powagę, w jej imieniu zaczęto dopuszczać się nadużyć zbrodniczych. Niegdyś szanowana, jako jedyna ucieczka przeciwko bezprawiom, teraz stała się Vehma utrapieniem społeczeństwa i wywoływała ogólną pogardę ku sobie, jej wysłańców zaszywano w wory i topiono, papież Mikołaj V rzucił klątwę kościelną na westfalskie sądy tajemne. Śmiertelny cios im zadało zaprowadzenie najwyższego trybunału i podzielenie Niemiec na okręgi. Sądy tajemne szybko odtąd znikały jeden po drugim, niektóre utrzymały się jeszcze

przez następne wieki w Westfalii lecz ich jurysdykcya ograniczała się do spraw policyjnych i kryminalnych podrzędnego znaczenia; ostatni „sąd wolny“ odbył się 1811, ostatni „freigraf“ umarł 1835 r.

Elekcya Karola V w Niemczech.

O koronę cesarską po śmierci Maksymiljana I ubiegali się wnuk ostatniego *Karol I*, *Franciszek I* i *Henryk VIII.* Największych usiłowań dokładał król francuzki, olśniony blaskiem monarchii Karola W., marzący o panowaniu nad Europą przez zjednoczenie Niemiec z Francyą. I młody Henryk VIII pragnął odegrać głośną rolę a jego minister Wolsey żywił nadzieję pozyskania dla siebie tyary papieskiej. „Poświęcę trzy miljony, aby zostać cesarzem, powiedział Franciszek; jeśli mię obiorą, przysięgam, że, nim trzy lata upłyną, albo zginę, albo stanę w Konstantynopolu.“ Jego agenci przybyli do Niemiec z trzosami pełnemi złota; elektor trewirski od samego początku przeszedł na jego stronę, elektorowie moguncki, Palatynatu i brandeburgski za grube pieniądze sprzedali mu swoje głosy. Nie zasypiała wszakże sprawy partya habsburgska, w jej interesie zręcznie agitowała córka Maksymiljana *Małgorzata*, której Karol powierzył był namiestnictwo w Niderlandach; kandydaturze francuzkiej opierało się uczucie narodowe Niemców, książęta obawiali się absolutyzmu monarchy francuzkiego. Franciszek I, widząc, że upadają jego plany, chciał przynajmniej nie dopuścić Karola do tronu cesarskiego i kazał popierać elektora brandeburgskiego lub saskiego; lecz już było za późno, przytem elektor brandeburgski Joachim zbyt jeszcze małe miał znaczenie w Niemczech a elektor saski, *Fryderyk*, zwany *Mądrym*, widząc, że do podtrzymania powagi i blasku korony cesarskiej potrzebną jest większa potęga rodowa niż ta, jaką on wtedy rozporządzał, oświadczył się za Karolem jako arcyksięciem austryackim i członkiem państwa niemieckiego. Głos księcia Fryderyka przeważył i 28 Lipca 1519 został obrany cesarzem Karol V, przyjąwszy pewne warunki (Wahlcapitulation), a mianowicie, że nie będzie sprowadzał obcych wojsk do Niemiec ani powierzał urzędów cudzoziemcom, że przebywać będzie w Niemczech i zasięgać rady elektorów we wszystkich sprawach ważnych, że nic

będzie usiłował uczynić korony niemieckiej dziedziczną w swojej rodzinie i t. d.

Na młodych skroniach spoczęła teraz najdostojniejsza korona w chrześcjaństwie. Karol *), liczący dopiero 18 lat życia, był wątłej budowy ciała, średniego wzrostu, włosów jasnych, o podługowatej, bladej sympatycznej twarzy, którą zdobiło wysokie, myślące czoło i wielkie, wyraziste, prawie marzycielskie oczy; byłato jedna z tych natur, które powoli się rozwijają lecz wiele obiecują; z temperamentu swego ostrożny i oględny, długo się zastanawiał, nim coś przedsięwziął, lecz przedsięwziąwszy wytrwale dążył do zamierzonego celu. Powiadano o nim, że drżał całem ciałem, ilekroć mu zbroję nakładano, lecz jak tylko stanął na polu bitwy, nie ustępował nikomu w odwadze i pogardzie śmierci. Karol odznaczał się znajomością rzemiosła rycerskiego, której nabył od swego ochmistrza Wilhelma de Croy, pana na Chievres, a staraniem ciotki Małgorzaty otrzymał gruntowne wykształcenie naukowe, oprócz łaciny rozumiał pięć żyjących języków i mawiał: „ile języków, tyle dusz posiada człowiek," znał historyę ludzkości, lubił sztuki piękne. Jego nauczycielem był Adryan Loriszoon z Utrechtu, późniejszy papież Adryan VI. Od młodocianych lat Karol okazywał usposobienie szlachetne i wspaniałomyślne. Marzycielski, zamknięty w sobie młodzieniec nie ustępował rywalowi swemu, Franciszkowi I, w pragnieniu sławy i wielkości ale przewyższał króla francuzkiego w poczuciu obowiązków monarszych. Z początku godłem jego było „*Nondum*" (= jeszcze nie) a potem „*Plus ultra*" (= coraz dalej). I Karol łaknął czynów wiekopomnych, myślał o wypędzeniu Turków i o odzyskaniu na niewiernych Jerozolimy. Rozrywki i przyjemności życia były dla Franciszka rzeczą głównego znaczenia, a dla Karola drobnostką podrzędną, tamten jaśniał świetnością zewnętrzną, ten odznaczał się głębokością myśli i charakteru. Trafny obserwator, wenecyanin Contarini pisał o cesarzu w 1525 roku: „Karol jest głęboko religijny, sprawiedliwy, wolny od wszelkich występków, nie szuka zabaw i rozrywek, jak to zwykli czynić ludzie jego wieku, mało mówi i jest usposobienia skromnego. Nie wynosi się w pomyślności, nie upada na duchu w nieszczęściu; łatwiej się poddaje smutkowi niż radości, gdyż w charakterze jego tkwi coś melancholijnego." Hiszpanie z niechęcią przyjęli wiadomość

*) Urodzony w Gandawie 24 Lutego 1500.

o zamierzonej elekcyi cesarskiej Karola; cesarstwo, mówiono w Hiszpanii, jest czczym tytułem, o który nie godzi się ubiegać królowi, posiadającemu w koronach kastylskiej i aragońskiej wspaniałe dziedzictwo. Innego zdania był Karol, i otrzymawszy od zebranych w Corunnie stanów fundusze na podróż, wsiadł na okręt 20 Maja 1520 a rządy Hiszpanii powierzył dawnemu nauczycielowi swemu, *Adryanowi z Utrechtu*. W obec nieprzyjaznej postawy Franciszka I nie można było tracić czasu, król francuzki bowiem, obrażony wyniesieniem Karola na cesarstwo, nietylko się zbroił ale usiłował przeciągnąć Anglję na swoją stronę. Uprzedził go Karol i niespodziewanie wylądował w Dover. Henryk VIII, ujęty okazaną mu przez młodocianego cesarza ufnością, przyrzekł nie łączyć się z nieprzyjaciołmi Karola, i odwiedzić go we Flandryi, wracając z umówionego zjazdu z Franciszkiem. Franciszek obiecał był wprawdzie Wolseyowi czternaście głosów w najbliższem konklawe, lecz teraz Karol także przyrzekł swoje poparcie ministrowi angielskiemu, Wolsey odtąd trzymał stronę Karola, którego potęga wydawała mu się większą od wpływu francuzkiego. Zjazd Henryka VIII z Franciszkiem I odbył się między Ardres i Guines, na granicy posiadłości angielskich i francuzkich, z niesłychanym przepychem. Od złotem tkanych materyj, któremi pokryte były namioty francuzkie, nazwano miejsce spotkania „obozem z materyi złotej,“ *le camp de drap d'or*. Współczesny Marcin de Bellai powiada, że rozwinięto tu taki przepych w szatach i koniach, iż wielu panów nosiło na swoich grzbietach cenę lasów całych, łąk i młynów sprzedanych. Przez czternaście dni, od 7 do 21 Czerwca 1520, trwały uroczystości i turnieje, podczas których obaj królowie usiłowali wzajem siebie prześcignąć blaskiem czynów rycerskich. Napróżno wszakże Franciszek I wyszafował się z pieniędzy, gdyż na zjeździe w Gravelingen Karol V zupełnie pozyskał dla siebie króla angielskiego.—Elektor trewirski opierał się elekcyi Karola, mówiąc, że sprowadzi ona ogólną wojnę europejską, elektorowie zaś moguncki i saski wysłali list do nowo obranego cesarza, aby czemprędzej przybył do osieroconego państwa Niemieckiego, „któremu taki zagraża pożar, o jakim niesłyszano w minionych wiekach.“

KONIEC TOMU PIĄTEGO.

Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Kielcach

Omyłki druku

i sprostowania.

			jest:	*czytaj:*
Str. 132	wiersz 22	od góry —	syn księcia Jana burgundzkiego	syn księcia Filipa burgundzkiego
„ 182	„ 5	od dołu —	pod Linkolnem	w dyecezyi linkolneńskiej
„ 232	„ 15	od góry —	z Janzensteina	z Jenzensteina
„ 391		w nagłówku —	Ulryk cyllejski i nosywie	Ulryk cyllejski i synowie....
„ 415	w. 1	od góry w dopisku —	wtedy	wtedy (1469)
„ 417	„ 20	od góry —	przed nazwą.....	pod nazwą
„ 446	„ 4	od dołu —	1478	1479

Str. 417 wiersz 14 od dołu: — *Prescott* w swojej historyi Ferdynanda i Izabelli *(History of the reign of Ferdinand and Isabella the catholic)* powiada: Henryk IV tak roztrwonił majątek koronny, że w końcu czysty dochód korony wynosił nie więcej jak 30,000 dukatów, dzięki zaś mądrym rządom nowych monarchów kraj tak zakwitł, że dochody królewskie, wynoszące 1477 r. 27,000,000 marawedów (moneta maurytańska), w przeciągu pięciu lat wzrosły do 150,000,000.

Str. 583 wiersz 12 od góry — *Wawrzyniec Valla*, humanista, napisał 1440 z polecenia króla Alfonsa neapolitańskiego, pozostającego wówczas w napiętych stosunkach z papieżem Eugenjuszem IV, rozprawę o bezzasadności podania, powstałego w VIII wieku, co do darowizny jakoby uczynionej przez Konstantyna W. na rzecz Kościoła rzymskiego: *De falso credita et ementita Constantini donatione declamatio.* O Wawrzyńcu Valli ob. w następ. tomie: *Humaniści włoscy.*

---

w IV-tym tomie:

			jest:	*czytaj:*
Str. 250	wiersz 22	od góry —	arcybiskupstw	biskupstw
„ 542	„ 1	od góry —	3 mile	3 mile włoskie
„ 571	„ 8	od góry —	4 Maja 1437	w pierwszych dniach Marca 1438
„ „	„ „	„ —	1438	1439

WYŻSZA SZKOŁA
PEDAGOGICZNA W KIELCACH
BIBLIOTEKA
104443

Biblioteka WSP Kielce
0258841